# PRZEGLĄD
# PRAWA i ADMINISTRACYI

REDAKTOR:

Prof. Dr. ERNEST TILL

ZE STAŁYM SPÓŁUDZIAŁEM PROF. UNIWERSYTETÓW LWOWSKIEGO I KRAKOWSKIEGO, ORAZ PRAWNIKÓW ZAWODÓW PRAKTYCZNYCH.

BIBLIOTEKA UNIW. JAGELLONICA

ROK XXVIII.

## Rozprawy i zapiski literackie.

WE LWOWIE.
CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ
1903.

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

# SPIS RZECZY.

## zawartych w XXVIII. roczniku.

---

## Rozprawy.


Allerhand M. dr. Kwestye procesowe. III. Zawieszenie i osądzenie sprawy. 170. IV. Dwustronność wyroku. 272, 349.

Buzek Józef dr. Proces wynarodowienia w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich. 287, 390, 512, 593, 766.

Dąbkowski Przemysław dr. Dwie taksy kancelaryjne sądu halickiego z XVII i XVIII wieku. 81.

Grabski Stanisław. Rozwój kwestyi agrarnej w Polsce XIX. wieku 697, 933.

Hofmokl Franciszek dr. O intercesyi kobiet w prawie rzymskiem. 370, 413, 493, 573, 653, 733, 829, 917.

Kutrzeba Stanisław dr. Studya do historyi sądownictwa w Polsce. VIII. Krakowskie sądy kapturowe. 39, 161.

Lassota Witołd. O nowoczesnej socyologii. V. Socyologia idealistyczna czyli etyczna. 18.

Makarewicz Juliusz dr. Projekt ustawy drukowej. 105.

Michalski Jerzy dr. Spółki akcyjne ze stanowiska prawno-podatkowego. 56, 89.

Milewski Józef prof. dr. Projekt podjęcia wypłat gotówką w Austro-Węgrzech. 464, 527, 641.

Morelowski Julian dr. Kilka słów o wymowie sądowej. 362.

Pilat Władysław prof. dr. O nowoczesnej socyologii. VI. Znaczenie naukowe socyologii i jej wpływ na pogląd na świat. 135, 209.

Rożycki Rudolf dr. Austryakie realne podatki bezpośrednie. 786, 846, 965.

Rundstein Szymon dr. Umowy taryfowe i minimalna płaca robotnicza. 1, 125.

Starzyński Stanisław prof. dr. Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa. 245, 335, 433, 543, 613, 714, 751.
Szymusik Franciszek. Przedmiot podatku domowo-czynszowego według prawa austryackiego. 222.
Till Ernest prof. dr. Przyczynek do materyałów kodeksu cywilnego austryackiego. 200.
Zoll Fryderyk (młodszy) prof. dr. O tzw. kontraktach naftowych. 325.
Zoll Fryderyk (starszy) prof. dr. Przyczynek do nauki o imperium i o zgromadzeniach ludowych w prawie rzymskiem. 887.

# Zapiski literackie.


Alter Rudolf Dr. Judicatenbuch des Verwaltungsgerichtshofes. V. Bd. 2. Abth. (Administrative Rechtssachen). Die Judicate der Jahre 1894—1901 (przez R...r). 323.

Arbeiseinstellungen und Aussperrungen in Oesterreich während des Jahres 1901. Herausgegeben vom k. k Arbeitsstatistischen Amte im Handelsministerium (przez R...r) 238.

Bąkowski Klemens Dr. Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV. (przez R...r). 913.

Birenzweig Bernard. O małżeństwie cywilnem ze stanowiska historycznego, państwowego, kościelnego i obyczajowo-społecznego (przez Dr. Artura Tilla). 234.

Brecher Bernhard Dr. Die Interessenconflicte bezüglich der Lebensversicherungssumme (przez R...r). 906.

Breuer Emil Dr. Die Collation anrechenbarer Gaben und reiner Schenkungen und ihr Einfluss auf die Bestimmung des Pflichttheils nach österr. R. (przez R. .r). 732.

Budke E. Dr. Energie und Recht. Eine physikalisch-juristische Studie (przez Dr. Szymona Rundsteina). 72.

Czelechowsky Ferdinand Dr. Sammlung wechselsechtlicher Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichtshofes. III. Bd. (1891 – 1901 inclus.) (przez R...r). 324.

Domagalski Ignacy. Zwierciadełko gospodarcze Stowarzyszeń związkowych, ku zorganizowaniu posad pracowników skierowane (przez R...r). 160.

Ehrenzweig Armin prof. Dr. Die österreichische Erbfolgeordnung. (przez E. T.). 571.

Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichts- als Cassationshofes veröff. v. d. k. k. Generalprokuratur. Neue Folge IV. Bd. 1903. 240.

Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichtshofes in Civil- und Justizverwaltungssachen veröff. von diesem Gerichtshofe. Neue Folge III. Bd. 1903 (przez R...r). 240.

Gargas Zygmunt Dr. Związki zawodowe jako podmioty administracyi publicznej (przez R...r). 913.

— Statistische Politik. Ihr Wesen und ihre Aufgabe. 236.

Geller Leo Dr. Vorschriften in Angelegenheiten der freiwilligen Gerichtsbarkeit — mit Erläuterungen aus der Recht-

sprechung und Einleitungen. VI. durchgesehene und erheblich vermehrte Auflage (przez R...r). 160.
Geller Leo Dr. u. Jolles Hermann Dr. Oesterreichischer Juristenkalender für das Jahr 1903. 34. Jahrgang (przez R...r). 159.
— 1904. 916.
Gerichtsgebühren im Verfahren nach den neuen Civilprocessgesetzen (przez R...r). 916.
Gołba X. Franciszek. Biblioteka prawdy (przez R...r). 916.
Herrmann Edler v. Otavsky Carl Dr. Der internationale Urheberrechtsschutz zwischen Oesterreich und dem deutschen Reiche nach dem Staatsvertrage vom 30. December 1899 (przez R...r). 908.
Jaworski Władysław Leopold Dr. prof. Uniw. Jagiellońskiego. Kodeks cywilny austryacki. Tom I. (przez E. T.) 905.
Kempner St A. Zarysy Ekonomi społecznej (przez Dr. Z. Gargasa). 993.
Koschembahr-Łyskowski J. Dr. Die condictio als Bereicherungsklage im klassischen römischen Recht, 1. Band (przez Fryd. Zolla, starszego). 725.
Krzyżanowski Adam. Rolnictwo w obec polityki handlowej (przez Dr. Z. Gargasa). 988.
Mahl-Schedl Dr. Index zu der von Graf Pace herausgegebenen 5. Auflage Ernst Mayrhofers Handbuch f. d. polit. Verwaltungsdienst (przez R..r). 160, 996.
Neumann Georg Dr. Commentar zur Executionsordnung (przez S.). 80.
Olszewski Józef. Biurokracya (przez Dr. Zygmunta Gargasa). 156.
Patzauer Hans Dr. Gesetze, Staasverträge und Verordnungen betreffend das Binnenschiffahrtswesen in Oesterreich (przez R...r). 914.
Pfaff-Schey-Krupsky. Sammlung von civilr Entscheidungen des O. G. H. 38. Bd. (przez R...r). 992.
Pollak Rudolf Dr. Zur Lehre von der Stoffsammlung im Erkenntnisverfahren des Civilprocesses (przez R...r). 908.
Randa Antonin Dr. Soukrome obchodni pravo rakouske (przez R...r). 78.
Schuster von Bonnot u. Dr. Karl Schreiber. Commentar zum allg. bürgerl. Gesetzbuche von weiland Dr. Moritz v. Stubenrauch (przez E. T.) 910.
Sperl Hans Dr. Systematischer Grundriss oer Rechtsquellen, Literatur und Praxis des österr. Civilprozess- u. Executionsrechtes (przez R...r). 240.

Springer Rudolf. Der Kampf der oest. Nationen um den Staat. I. Das nationale Problem als Verfassungs und Verwaltungsfrage (R...r). 991.
Starzyński Stanisław Dr. Kodeks prawa politycznego czyli austryackie ustawy konstytucyjne 1848—1903 systematycznie zestawił, przełożył i opracował..... (przez Dr. Zdzisława Próchnickiego). 554.
Staub Herman Dr. Commentar zum allg. deutschen Handelsgesetzbuch. Ausgabe f. Oesterreich, bearbeitet von Dr. Oskar Pisko (przez S.). 79.
Ziembiński Sylwester. Kalendarz prawniczy na rok 1904 (przez R...r). 915.
— Tabella miar ziemnych. 916.
Zoll Fryderyk prof. Dr. Historya prawodawstwa rzymskiego, tom I. (przez Stanisława Szachowskiego). 631.

---

## Kronika.

Kasparek Franciszek prof. Dr. Wspomnienie pośmiertne. 823.
Lassota Witołd. Wspomnienie pośmiertne. 828.
Lwowskie Towarzystwo prawnicze. 241.

# Umowy taryfowe
## i minimalna płaca robocza.

Przez

**Dr. Szymona Rundsteina.**

---

Według szematu t. zw. ekonomii klasycznej stosunek robotnika do pracodawcy przedstawia się w sposób następujący: dwie zupełnie sobie równe strony z własnej a nieprzymuszonej woli zawierają, dzięki istniejącej wolności umów, kontrakt najmu pracy. — Robotnik zobowiązuje się do świadczeń w umowie przewidzianych, pracodawca do uiszczania płacy roboczej. Oto szkielet umowy: szczegóły o wymówieniu, karach konwencyonalnych, czasie pracy, sumie zapłaty, zmieniają się i podlegają wahaniom, zależnie od warunków poszczególnego wypadku.

W nieomylność i absolutną siłę działania powyżej sformułowanej zasady dawno już przestali wierzyć ekonomiści. Cały przebieg współczesnego rozwoju gospodarczego sprowadza tak zwaną wolność umów do rzędu frazesów, którym nielitościwie urąga życie. Równość stron, zawierających umowę, okazuje się urojeniem: boć w rzeczywistości robotnik na postawione przez pracodawcę warunki zgodzić się musi, jeżeli nie chce umrzeć z głodu. Przewaga ze strony pracodawców uchodzi za czynnik jedynie miarodajny przy kształtowaniu warunków umowy, a równowaga wykluczoną jest prawie zupełnie: z jednej strony

potęga kapitału, z drugiej podaż rąk roboczych, jedyne źródło dochodu z niby wolnego najmu czerpiących. O „woli stron“ przy zawieraniu umowy nie można właściwie mówić, albowiem o wszystkiem rozstrzyga wola strony silniejszej, w danym wypadku — pracodawcy. Jest on jedynym czynnikiem regulującym statykę i dynamikę tej umowy, chociaż formalnie wola robotnika też odgrywać powinna rozstrzygającą rolę. A w rzeczywistości zostaje pochłoniętą przez przewagę silniejszego: robotnik może chcieć tylko tak, jak chce pracodawca [1]).

Gdy współczesna nauka o gospodarstwie społecznem dawno już przestała hołdować wyżej sformułowanym poglądom [2]), konserwatyzm prawników nie pozwolił im zerwać z fikcyjną zasadą wolności umów. Dwa kodeksy cywilne: francuski i nowy niemiecki, pomiędzy którymi leży prawie stuletnie *spatium temporis*, nie wiele się różnią co do pojmowania istoty „najmu usług“. Gdy rzeczywistość przeistoczyła umowę pracy prawie że do niepoznania, kodeksy pozostały jeszcze w bezkrytycznej kontemplacyi: z małymi wyjątkami przeważają konstrukcye, zbudowane na niepewnej podstawie bezwzględnego indywidualizmu. Pomiędzy życiem a istniejącą obecnie regulacyą stosunków pracy istnieje przepaść, typowy, według Stammlera, konflikt ekonomii i prawa [3]).

Współczesny rozwój gospodarczy, z którym ręka w rękę szło wzrastające uświadomienie klas pracujących, wytworzył cały szereg warunków, sprzyjających metamor-

---

[1]) Zob. Isay, *Rechtsgeschäft und wirtschaftliche Machtverschiedenheit*, 1902, str. 6. - Bornhak, *Das gewerbliche Arbeitsverhältniss. Annalen des Deutschen Reichs* 1890, str. 649—650; tegoż autora *Die deutsche Socialgesetzgebung* 1900, str. 6—9.

[2]) Philippovich, *Grundriss der politischen Oekonomie* II, 1889, str. 138—141.

[3]) Zob. Bornhak loc. cit., str. 654. — Flesch, *Zur Kritik des Arbeitsvertrags*, 1901, str. 9 i nast. Krytykę umowy pracy w nowym kodeksie niemieckim zob. u Mengera: *Das bürgerliche Recht und die besitzlosen Volksklassen* 1890 i u Endemanna: *Die Behandlung der Arbeit im Privatrecht* 1896.

fozie umowy pracy w duchu sprawiedliwości. Już nie oddzielny robotnik zawiera umowę, lecz całe, potężne niekiedy, zrzeszenie klas pracujących. W walce o płacę roboczą, o ludzkie unormowanie stosunku, występują na plan pierwszy koalicye; nie jednostka traktuje z pracodawcą, lecz zespół cały. Tą drogą faktycznie istniejąca nierówność daje się łagodzić, albowiem pracodawcy przeciwstawić można zrzeszoną siłę pracujących. Umowa pracy zamiast indywidualnej staje się zbiorową, kolektywną, albowiem o warunkach traktują organizacye (wiadomo, że zrzeszenia robotników wywołały też koalicye przedsiębiorców), a żadna zmiana w warunkach nie może nastąpić bez obopólnej zgody.

Atmosfera społeczna zmienia się. Z jednej strony widzimy samopomoc klas pracujących, która zasadniczo reformuje podstawy indywidualnej umowy[1]); z drugiej interwencya państwowa wraz z rozwijającem i różniczkującem się prawodawstwem fabrycznem i przemysłowem zabezpiecza coraz bardziej słabszych. Dążenie do wyrównania szans w walce gospodarczej staje się motywem przewodnim zarówno samopomocy społecznej, jak i regulacyi państwowej. Prawodawstwo wprawdzie żółwim krokiem zaledwie podąża za życiem, a życie wytwarza wciąż nowe formy stosunków; niekiedy pozbawione ochrony i obrony prawnej nie mogą te samorzutne regulacye właściwego celu osiągnąć. Wszakże *opinio necessitatis* coraz głośniej, coraz natarczywiej do sumienia społecznego przemawiać poczyna, a gdy ta instancya — jak zwykle — zawodzi, wtedy zdobywać trzeba „prawo“ w nieubłaganej walce.

Nie leży w zakresie niniejszego studyum zobrazowanie osiągniętych dotychczas wyników, ani skreślenie wytycznych punktów i perypetyj walki. Nie mamy też zamiaru skonstatowania współrzędnych, a niekiedy sprzecznych i w przeciwnych kierunkach działających sił społecznych, które takie a nie inne zabarwienie dążeniom klas

---

[1]) Zob. Lujo Brentano, *Das Arbeitsverhältniss gemäss heutigen Recht.* 1877, str. 140—169, str. 216—231.

pracujących nadają. Idzie nam jedynie o przedstawienie tych zmian w dynamice umowy pracy, które wywołane zostały przez wyżej zaznaczone „kontrakty kolektywne, zbiorowe“. Jako zaś umowy taryfowe są w pierwszej linii pionierami zasady, dążącej do ścisłego ograniczenia i umocnienia stałej, a wystarczającej płacy roboczej, zwróciliśmy przeto baczną uwagę na t. zw. „unormowane, minimalne wynagrodzenie robotnika“ (*Minimallohn*). Gdy normalny, ewentualnie „maksymalny“ czas roboczy daje się ujednostajnić drogą ogólnego prawodawstwa, co do płacy roboczej kwestya unormowania przedstawia się odmiennie. Gdy o normalnym czasie roboczym mówią wszystkie ordynacye przemysłowe (daleko im wszakże do ośmiogodzinnego ideału), w kwestyi płacy roboczej ledwie z zalążkami rozwoju mamy do czynienia. Dotąd, z niewielkimi wyjątkami, na umowach taryfowych ciąży wdzięczne zadanie rozwiązania powyższego zagadnienia o minimalnej płacy. I z tej strony wyszło właściwie zapoczątkowanie ruchu, dążącego do zapewnienia pracującym takiego mniej więcej sprawiedliwego wynagrodzenia, poniżej którego płaca robocza w żadnym wypadku upaść nie powinna. Dzięki inicyatywie koalicyj, trade-unionów, zrzeszeń zawodowych, zarówno państwa, jak i organizacye komunalne, oraz gminne zaczęły powyższą zasadę z dość dużem powodzeniem w praktyce stosować.

O umowach taryfowych kodeksy cywilne, jak dotąd, nie wspominają wcale. Z chwilą jednakże, gdy koalicye przez państwo są dopuszczane i tolerowane, tego rodzaju umowy stają się zjawiskiem zwykłem, codziennem (zob. n. p. § 152 niemieckiej ordynacyi przemysłowej). Nie ulega wątpieniu, że później czy wcześniej unormowanie tych umów przez prawodawstwo stanie się faktem dokonanym. To bowiem, co w życiu zyskuje prawo obywatelstwa, co w obiegu staje się rzeczą zwykłą, musi być ujęte w normy, w karby przepisów stałych, gwarantujących obowiązki i pełnomocnictwa stron dokładniej, niż zwyczaj i praktyka. Krzyżujące i przecinające się linie sprzecznych interesów stają się podstawą norm prawnych, o ile oczywiście

czynniki prawodawcze wznieść się potrafią po nad interesy klasowe, do wyżyn bezstronności. I już dzisiaj widzimy zalążki regulacyi prawnej umów taryfowych. Prawodawstwo młodocianego „commonweallth'u“ australijskiego uważa kontrakty zbiorowe za konieczną podstawę umowy pracy; ustawa genewska z r. 1900 tej samej hołduje zasadzie, a francuski projekt Milleranda oznacza wprost przewrót w dotychczas istniejących pojęciach o wolności umów [1]).

Przez umowy taryfowe rozumiemy kontrakty zawierane z jednej strony przez pracodawcę (lub zrzeszenie pracodawców), z drugiej przez koalicyę robotników. Kontrahenci, przedstawiają siły jakościowo równe (*pactum inter pares*), albowiem zrzeszenie pracujących, dzięki solidarności, sile przekonania moralnego i zasobom materyalnym wreszcie potrafi stawić opór egoizmowi lub interesom klasowym kapitalisty. Treść umów taryfowych, z samej istoty rzeczy, znakomicie się różni od szablonowej umowy jednostkowej. Możemy rozróżniać następujące części składowe: określenie płacy roboczej, ewentualne minimum, forma płacy (*Zeitlohn*, *Stücklohn*), miejsce i czas wypłat. Na drugiem miejscu znajdujemy zwykle określenie czasu roboczego i procedury technicznej przy pracy. Przepisy o zawieszeniu, zmianach i sposobie uchylania umowy stanowią zwykle „*naturalia*“ tego rodzaju kontraktów W tym dziale wspomina się też o specyalnych urzędach taryfowych, o sądach polubownych, o ewentualnej kompetencyi sądów przemysłowych w razie strajku i t. d. Określa też ogólna umowa taryfowa sposób zawierania „poszczególnej“ umowy pracy. W anneksach znajdujemy wzmianki, że pracodawca obowiązuje się przyjąć napowrót robotników, którzy wy-

---

[1]) O prawodawstwie australijskiem zob. Oppenheimer, *Soziale Praxis in Australasien* w tygodniku „Soziale Praxis“ Nr. 19 r. b. i tegoż autora *Das australische Arbeiterparadies* w Zeitschrift für Sozialwissenschaft 1902, zeszyt 1-szy. O prawodawstwie genewskiem zob. Flesch, loc. cit., str. 31—33. O projekcie Milleranda wreszcie zob. Klien: *Minimallohn und Arbeiterbeamtentum* 1902, str. 140, 141.

wołali strajk, że nie będzie prześladować „opornych“ itd. Zwykle bowiem umowy taryfowe są wynikiem zawieszenia robót i uważane być mogą za *sui generis* traktat pokojowy, zawarty pomiędzy stronami. Z chwilą, gdy pracodawca zgadza się na zawarcie umowy z organizacyą pracujących, tem samem musi uznać koalicyę i liczyć się z nią na przyszłość. Bardzo często zgadza się lub musi się zgodzić na żądania robotników co do zaprowadzenia specyalnych urządzeń: jakoto na zaprowadzenie specyalnej instytucyi pośredniczenia w pracy, na określenie *numerus clausus*, uczni (*Lehrlinge*) itd. [1]).

Umowy taryfowe należy ściśle odróżniać od zjawisk pokrewnych, mających też na celu określenie stałych taks i unormowanie stosunku roboczego. Taryfy zestawione przez władzę lub przez osoby trzecie, przy omawianiu których wola pracujących nie odgrywa roli, nie należą do tej kategoryi. Jednostronnie też bądź przez pracodawców, bądź przez robotników ustanowione warunki nie są w żadnym wypadku umowami taryfowemi. Np. gdy robotnicy sami ustanawiają pewne maxima i minima i pod tymi tylko warunkami zaofiarowują swą pracę, wtedy nie masz właściwej „umowy“, a jedynie ofertę, która może być zaakceptowana lub odrzucona. To samo zjawisko może być zaobserwowane po stronie pracodawców (t. zw. *Tarifvereinbarungen*, *Tarifgemeinschaften*, w odróżnieniu od właściwych *Tarifverträge* [2]).

Umowy taryfowe, ustanawiające warunki poszczególnych, „indywidualnych“ kontraktów, które pracodawca w przyszłości zawierać będzie z robotnikami, muszą polegać przeto na obopólnej zgodzie stron [3]).

---

[1]) Zob. wyczerpującą, uwzględniającą stronę prawną tych umów i jak dotąd, jedyną w swoim rodzaju pracę Lotmara: *Die Tarifverträge zwischen Arbeitgebern und Arbeitnehmern* w Archiv für sociale Gesetzgebung und Statistik, tom XV, 1900 roku, str. 1—122:

[2]) Zob. Klien, loc. cit., str. 144, 145.

[3]) Zob. określenie Lotmara: *Tarifverträge sind Verträge, welche für unter den Kontrahenten künftig abzuschliessende Ar-*

Ta „zgoda“ nie jest bynajmniej fikcyjną, albowiem strony kontratowe są mniej więcej sobie równe. Stosunek stron polega na zasadzie „równości“; możemy w tym wypadku mówić o połączeniach gospodarczych na stopie równości, w odróżnieniu od dotychczasowych połączeń „na stopie panowania“ [1]). Stosunek kapitalisty do pracującego może być tą drogą ugruntowany na zasadzie „konstytucyjnej“ [2]). I kto wie, czy ten sposób normowania stosunku przy tolerowaniu i popieraniu koalicyj ze strony państwa nie jest lepszem lekarstwem, niż bezwzględna interwencya prawodawcza, która przez stałe przepisy chce różnolitość zjawisk normować. Występuje tu na pierwszy plan nie tylko pedagogiczne znaczenie samopomocy, ale i ten wielkiej wagi wzgląd, że umowy poszczególne (przy równych siłach stron) lepiej uwzględnić potrafią wymagania życia, niż mechaniczne, zakrzepłe przepisy ustawy [3]).

---

*beitsverträge die Lohn und Arbeitsbedingungen festsetzen und ausserdem noch anderen Inhalt haben können* — loc. eod. str. 29.

[1]) Powyższą terminologię zawdzięczamy Steinbachowi — zob. jego *Genossenschaftliche und herrschaftliche Verbände in der Organisation der Volkswirtschaft* 1900. Przez organizacye na zasadzie panowania należy też rozumieć organizacye, w których robotnik zajmuje stanowisko, zbliżone do „urzędniczego“, zob. str. 31 i nast. op. cit. Zapewniona płaca, ciągłość zajęcia, stosunek do pracodawcy zbliżają pracującego do typu urzędnika. Wtedy zrzeszenia, oczywiście, ustępują na plan drugi. Takie ukształtowanie stosunku jest ideałem Bornhaka, a po części Schmollera (*Annäherung des Arbeitsverhältnisses an das Beamtenverhältniss*“).

[2]) Zob. Schmoller: *Arbeitsverhältniss, Arbeitsrecht, Arbeitsvertrag und Arbeitslohn* w „Soziale Praxis“, zeszyty 8, 9, 10, 17, 18 z r. 1902. „*Streben zur konstitutionellen Betriebsverfassung*“.

[3]) Zob. Isay, loc. cit. str. 25, Brentano loc. cit. str. 215, 216: „*Und in der That ist für den Arbeiter der Schutz mittelst Coalition viel wünschenswerther, wirksamer und sachentsprechender, als der durch Gesetze. Denn abgesehen von der grossen Bedeutung der Coalition für die Erziehung des Arbeiters beschäftigt sie sich nicht blos mit oberflächlicher Beseitiguug von Symptomen; sie gehet auf den Grund des Uebels und sucht*

Koniecznym jest dla istnienia umowy taryfowej ustalony fundament zrzeszeń zawodowych. W krajach, w których prawodawstwo nie zabezpiecza istnienia koalicyj dostatecznie, w których zrzeszenia te nie posiadają cech „osoby prawnej", umowy taryfowe zależne są jedynie od dobrej woli, od poczucia moralnego stron. *Curiosum* pod tym względem przedstawia prawodawstwo niemieckie. Art. 152 ust. 1 ordynacyi przemysłowej dozwala koalicye. Ale ustęp 2-gi tegoż artykułu mówi wyraźnie: „Każdy uczestnik zrzeszenia ma w każdym czasie prawo wystąpienia i z tego tytułu żadna skarga nie może być przeciwko niemu wniesiona". Jeżeli przeto uczestnik zrzeszenia łamie umowę, nie przysługuje koalicyi żadne prawo skargi sądowej, a o żądaniu odszkodowania za *damnum emergens* w żadnym razie mowy nie ma. Koalicya gorzej jest postawioną, niż zwykła spółka prawa cywilnego (*societas*), albowiem według §. 723 ust. 2 kod. cyw. niemieck. przysługuje spólnikom prawo skargi przeciwko samowolnie występującemu uczestnikowi. Członkowie zrzeszenia nie mogą nawet zastrzedz kary umownej na wypadek nieumotywowanego wystąpienia. Tego rodzaju kara konwencyonalna wobec §. 344 kod. cyw. niem. będzie absolutnie nieważną. Mamy przeto do czynienia z wolnością zrzeszeń, bez zabezpieczenia zarówno cywilnego, jak i karnego, praw subjektywnych z przynależności do koalicyi wynikających. *Das ist eine Gleichstellung mit einem Stammtisch oder einem Theekränzchen* — dowcipnie mówi Lotmar o nieszczęsnym art. 152 [1]). Z przynależności do koalicyi wynikają jedynie zobowiązania „naturalne", a wiadomo, jak słabo bronione są przez kodeksy cywilne wszelakiego rodzaju *obligationes naturales* [2]).

---

*dessen Ursache zu heben: denn durch sie kommt der Arbeiter in dieselbe Lage in der sich jeder andere Waarenverkäufer befindet".*

[1]) Loc. eod. str. 58.

[2]) Zob. § 814 kod. cyw. niem. Zupełnie słusznie zauważył Lotmar, że prawodawstwo niemieckie zapatruje się na zrze-

Brak tedy koalicyom, a przeto i umowom taryfowym w Niemczech stałej podstawy. Zwyczaj i praktyka nadają im sankcyę; prawo, jak dotychczas, sankcyi tej odmawia. Wobec jednakże ciągłego rozpowszechniania się tych umów, ich znaczenia dla współczesnego ustroju, wobec wreszcie ich funkcyi zapobiegawczej przeciwko strejkom i przerwom w produkcyi, spodziewać się należy rychłej interwencyi prawodawczej w tej mierze.

W dotychczasowym wykładzie mówiliśmy o umowach taryfowych, jako o „umowach zbiorowych, kolektywnych“. Lotmar w swej cytowanej powyżej rozprawie sądzi, że nie należy umowy taryfowej utożsamiać z kolektywną umową pracy. Przedewszystkiem, umowa taryfowa [1]) nie jest właściwie umową pracy (*Arbeitsvertrag*). Umowa taryfowa ustanawia tylko warunki, na mocy których poszczególne kontrakty najmu usług *in futuro* będą zawierane. Nie jest ona „kolektywną“, albowiem nie przedstawia kilku lub kilkunastu poszczególnych umów, lecz jedną jedyną. Tylko na mocy umowy taryfowej ani pracodawca nie jest uprawnionym do żądania świadczeń, ani pracujący do żądania płacy roboczej. Z chwilą dopiero, gdy zawartą zostaje umowa pracy, zaczyna działać umowa taryfowa [2]). Od tej ostatniej zależą oczywiście wszystkie warunki poszczególne pierwszej.

Ta subtelna różnica nie wytrzymuje, zdaniem naszem, krytyki. Umowa taryfowa jest przedewszystkiem kolektywną: nie biorą w niej udziału jednostka A i jednostka B. jako kontrahenci, lecz występują całe grupy jednostek. Jest to typowy przypadek umowy zbiorowej. Następnie, absolutnie niemożebnem jest oddzielić indywidualną umowę

---

szenia jako na niekaralne bezprawie (*unstrafliches Unrecht*), zob. str. 67 loc. eod

[1]) Nazwę tej umowy zawdzięczać należy ustanawianym w pertraktacyach stron taryfom płacy roboczej.

[2]) Zob. str. 93—95 loc. eod. i str. 99. Umowa taryfowa działa tylko: „*unter Voraussetzung des Abschlusses eines anderen Vertrags, nämlich eines Arbeitsvertrags*“.

pracy, zawieraną na podstawie taryfy, od samej umowy taryfowej. Musi to uznać Lotmar: zresztą, przy analizie działania prawnego umowy taryfowej myśl o identyczności umów przeprowadza konsekwentnie [1]).

Z punktu widzenia bardzo subtelnej i przeczulonej konstrukcyi prawnej można uznać umowę taryfową za kontrakt *sui generis* (wszakże w żadnym wypadku za *pactum de contrahendo*). W praktyce zresztą „*distinctiones nimiae*" żadnego, zdaniem naszem, nie mają znaczenia. Wobec tego sądzimy, że umowy taryfowe mogą być śmiało nazywane „zbiorowemi umowami pracy". Według teoryi Lotmara wynika bowiem, że umowa pracy polega jedynie na zobowiązaniu pracodawcy do przyjęcia robotnika i na zobowiązaniu robotnika do pracy. Zapomina Lotmar o tem, że za *essentialia*" umowy należy uważać płacę roboczą i bliższe określenie warunków. To zaś stanowi treść umowy taryfowej, którą Lotmar chce sztucznie oddzielić od właściwej umowy pracy. Znajduje się przeto w niezgodzie nawet z legalną definicyą *conductio locatio operarum*, jaką dają kodeksy cywilne (zob. np. art. 611 kod. cyw. niem.) [2]).

Pomijając spór teoretyczny o istotę powyższych umów, musimy zwrócić uwagę na słabe zabezpieczenie taryf według obowiązującego prawodawstwa. Wprawdzie robotnikom przysługuje prawo skargi przeciwko fabrykantowi wrazie niedotrzymania warunków, ale pracujący nie mogą skarzyć swych towarzyszów, którzy się z pod szablonu umowy zbiorowej wyłamują (art. 152 ust. 2 ord. przem.). Sądy przemysłowe niemieckie hołdują tej praktyce, że poszczególna, indywidualna umowa pracy, zawarta przez oddzielnego robotnika, a sprzeciwiająca się warunkom taryfy, jest ważną! Umowa indywidualna „deroguje" zbio-

---

[1]) *...dass die Arbeitsverträge tarifmässig zu Stande kommen, auch wenn eine tarifwidrige Abweichung unternommen worden ist,* str. 107 loc. cit.

[2]) Contra Lotmar — też Legien *Tarifgemeinschaften und gemeinsame Verbände von Arbeitern und Unternehmern.* Sozialistische Monatshefte 1902, Nr. 1, zob. str. 29.

rową. Z chwilą jednakże, gdy uważamy taryfę za — tak powiedziawszy — *prolegomena* do wszystkich przyszłych umów, pogląd praktyki sądowej okazuje się mylnym[1]). Takie tendencye judykatury zawdzięczać możemy jedynie słabemu zabezpieczeniu koalicyj w ogóle.

Jeszcze jedno niebezpieczeństwo zagraża istotnie umów taryfowych. Mianowicie, regulamin fabryczny (*Arbeitsordnung*) może naruszać i sprzeciwiać się przepisom oraz zastrzeżeniom taryfy. Pracodawca, ogłaszając regulamin po zawarciu umowy taryfowej, może w ten sposób obejść niewygodne dla siebie zobowiązania. Tembardziej że regulamin fabryczny, wobec wyraźnego brzmienia art. 134 c ust. 2. ordyn. przem. będzie absolutnie ważny, gdyż obejścia taryfy nie uważa się za naruszenie przepisów żadnej ustawy. A regulamin tylko wtedy nie ma siły i znaczenia, gdy sprzeciwia się brzmieniu prawa![2]).

Widzimy więc, jak słabo zabezpieczona jest umowa taryfowa w życiu praktycznem. Urzeczywistnieniu jej grożą niebezpieczeństwa nietylko przy układach, ale nawet po ostatecznem zatwierdzeniu *De lege ferenda* okazuje się koniecznem: zniesienie przepisu o niedopuszczalności skarg z tytułu należenia do koalicyi. To przedewszystkiem. Tą drogą umowy indywidualne, sprzeciwiające się taryfie, będą uznawane za nieważne; chronić je będzie kara umowna na wypadek niezachowania warunków. Wreszcie, koniecznem jest zastrzeżenie, że regulamin fabryczny sprzecznych z taryfą postanowień zawierać nie powinien.

Zabezpieczenie drogą skutecznej sankcyi praw i obowiązków, wynikających z koalicyi, jest przeto postulatem racyonalnej polityki społecznej. Ciąży nad nami do dziś dnia zmora tych „atomistycznych“ pojęć, jakim hołdowała rewolucya francuska, a jakie apoteozowała szkoła Adama Smitha. Wprawdzie dalecy jesteśmy od tych sławnych postanowień Assemblee Constituante, która wypowiedziała

[1]) Lotmar, str. 107. Klien, str. 148.

[2]) Lotmar, str. 112 i nast. Zob. też Koehne: *Die Arbeitsordnung vom Standpunkte der vergleichenden Rechtswissenschaft* 1901, 29.

zasadę: *Il n'est permis à personne d'inspirer aux citoyens un interêrêt intermédiaire et de les sèparer de la chose publique par un esprit de corporation*[1]). Uznajemy wprawdzie dziś koalicye, ale odmawiamy im skutecznej obrony i ochrony prawnej. Stan rzeczy, bądź co bądź, nienormalny i wymagający koniecznej naprawy.

Tembardziej, że koalicye odgrywają niezmiernie ważną rolę przy regulowaniu płacy roboczej. Zbytecznem byłoby rozwodzić się szerzej o znaczeniu normowania płacy dla całokształtu współczesnych stosunków gospodarczych. Zwrócę tylko uwagę na pogląd, wypowiedziany przez specyalistę, przez badacza teoryi i polityki płacy roboczej, v. Zwiedineck-Südenhorsta. W swej znanej o tym przedmiocie monografii formułuje swój pogląd w sposób następujący: „Gdzie istnieje możność zawierania umów kolei ktywnych, tam niepotrzebną jest wcale interwencya władzy państwowej w kwestyi płacy roboczej[2]).

Dodajmy do tego, że umowy taryfowe dążą w pierwszej linii do określenia stałego a unormowanego minimum płacy. To dążenie stanowi prawdziwą *vis movens*, prawdziwy podkład nmów zbiorowych. Nie można pojąć znaczenia taryf bez analizy minimalnej płacy i na odwrót nie będziemy w stanie nświadomić sobie znaczenia owego minimum bez określenia istoty taryf. Dzięki koalicyom poczęły organizacye państwowe, komunalne, a w niektórych wypadkach nawet osoby prywatne zasadę minimalnego wynagrodzenia stosować w życiu.

Istota minimalnej płacy roboczej dopiero w czasach ostatnich stała się przedmiotem wyczerpujących badań. Płaca robocza, jako jedyne, wyłączne źródło dochodu klas pracujących, wymaga zabezpieczenia, gwarancyi w pewnych (w indywidualnym wypadku bliżej dających się określić) granicach. Należy zakreślić linię demarkacyjną, poniżej

[1]) Zob. Steinbach: *Rechtsgeschäfte der wirtschaftlichen Organisation*, 1897, str. 159—161.

[2]) v. Zwiedineck-Südenhorst: *Lohnpolitik und Lohntheorie mit besonderer Berücksichtigung des Minimallohnes*, 1900, str. 328.

której płaca robocza upaść nie może; po nadto minimum zaś mieć będziemy do czynienia z wolnem kształtowaniem się płacy zależnie od czynników, w tych wypadkach rozstrzygających. Tą drogą zabezpieczamy pewną niewzruszoną wysokość płacy roboczej, przeprowadzamy raz na zawsze granicę. A pracujący posiada tą drogą pewność, że minimum jest tamą, poniżej której płaca nie spadnie. O ile minimum odpowiada w pewnej mierze tej ilości dóbr, jaka potrzebną jest dla utrzymania osobnika wraz z rodziną przy życiu — możemy powiedzieć: minimalna płaca robocza urzeczywistnia w pewnej mierze ideał „prawa do egzystencyi", sformułowany przez pisarzy socyalistycznych[1]).

Takie zakreślenie granicy sprzeciwia się wprawdzie zasadom „wolnej wymiany" i „wolnej konkurencyi". Say mógł apoteozować zasadę: *Plus la valeur de la consommation de l'ouvrier est petite et plus le taux ordinaire de son salaire peut s'eteblir bas, plus les produits auxquels il concourt sont à bon marché.* Ale współczesna nauka rozumie, że zbyt niska płaca robocza jest zjawiskiem nietylko niepożądanem, lecz wprost nieetycznem. Uważać należy za wymaganie sprawiedliwości, ażeby płaca robocza osobnika, najdującego się w pełni sił, wystarczała na jego potrzeby. Interwencya, konieczna dla unormowania płacy jest wprost wymaganiem etycznem — mówi v. Zwiedineck-Südenhorst[2]).

Ograniczenie rozmiaru płacy do pewnej granicy minimalnej nie wyklucza jednakże „ponad" tę granicę swobodnego kształtowania się.

Minimum płacy różni się od praktykowanego w wiekach średnich, przy gospodarce cechów, maximum. Maximum płacy ustanawiane było w egoistycznych interesach

---

[1]) To prawo do egzystencyi urzeczywistnia się wtedy, gdy dany osobnik otrzymuje pracę. O prawie do pracy, ani o prawie do całkowitego wyniku pracy mowy nie ma: minimalna płaca robocza ideałów tych nie urzeczywistnia. Zob. Menger: *Das Recht auf den vollen Arbeitsertrag* 1886 i Singer: *Das Recht auf Arbeit in geschichtlicher Darstellung* 1895.

[2]) *Die Korrektur der freien Lohnbildung — eine ethische Forderung*", loc. cit., str. 350—360.

pracodawców. Odgrywała tu też pewną rolę interwencya władz, które za jedno ze swych zadań uważały: zapobieganie zwyżce cen towarów. Przekraczanie „maximum“ uchodziło za przestępstwo, karane np. przez znany „*Statute of labourers*“ Elżbiety (1563 r.) bardzo ostro [1]).

Minimalna zaś płaca robocza ma na widoku zupełnie inne cele. Ustanowioną jest przedewszystkiem w interesie pracujących. Nie jest wielkością stałą, stężałą: może podlegać zmianom, zależnie od konjunktury; dozwala na przekroczenie normy w kierunku zwyżki płacy, nie dopszczając w żadnym wypadku zniżki. Różni się przeto od t. zw. „zmiennych skal płacy“ (*sliding scale, basis system*). W tym razie płaca robocza podlega wahaniom i zmianom w zależności od cen, wytwarzanych w danej gałęzi towarów. Możebne są wypadki, gdy płaca robocza upada tak nisko, że nazwać ją można „wynagrodzeniem głodowem“ (*Hungerlohn*). Zdarzyć się to może w czasie depresyi, kryzysu. Przy zmiennej skali nie ma żadnej stałej granicy, płaca robocza podlegać może oscylacyom *ad infinitum*. W tym tylko wypadku *sliding scale* zbliża się do zasady minimalnej płacy, gdy na mocy obopólnej ugody stron ustanawianą bywa granica, poniżej której w żadnym wypadku (nie bacząc na zniżkę cen) wynagrodzenie zmniejszonem być nie może [2]).

Koalicyom i zrzeszeniom pracujących zawdzięczamy rozwój zasady minimalnej płacy. Alić zasada „minimum“ przeszła od zrzeszeń prywatnych do organizacyj państwowych i komunalnych [3]). Musimy przeto zastanowić się i nad tą formą normowania płacy, tembardziej, że w ostatnich czasach rozpowszechnia się ona coraz bardziej i licznych znajduje zwolenników.

---

[1]) v. Zwiedineck, str. 73 i nast Klien, str. 4—7.

[2]) Zob. v. Zwiedine'k, str. 363, 364. *Slidingscale* odpowiada regulowaniu płacy przy t. zw. „*alliances*“ — połączeniach kapitalistycznych trustów z zrzeszeniami robotników. Zob. Steinbach: *Verbände*, str. 67—69.

[3]) Philippovich II., str. 150.

Państwo ustanawia zasadę minimalnej płacy drogą ogólnie obowiązującej ustawy. Jest to wypadek bezwzględnej interwencyi państwowej na mocy przysługującej organizacyom politycznym kompetencyi. Wobec „najwyższej władzy“ państwa, tego rodzaju wtargnięcie się do sfery autonomii prywatnej nie powinno wydawać się nam dziwnem[1]). Jednakże taka regulacya bezwzględna, absolutna, niedopuszczająca opozycyi, spotyka się w praktyce bardzo rzadko. Państwo może regulować czas roboczy: tutaj ustanowienie ogólnikowego prawidła nie przedstawia trudności nieprzezwyciężonych. Inaczej rzecz się przedstawia przy płacy roboczej; szablonowe minimum, różniczkujące się nawet w zależności od poszczególnych gałęzi produkcyi, nie odpowiadałoby wcale wymaganiom obiegu. Jak dotąd, jedyne tylko prawodawstwo australijskie (w kolonii „Wiktorya“)tę drogę regulacyi obrało. Specyalne warunki[2]), w których młodociane kolonie australijskie się znajdują, niewielka podaż rąk roboczych i brak tradycyj historycznych umożliwiły przeprowadzenie prawodawcze zasady minimalnej płacy. Taryfa minimalna obowiązuje jednakowoż tylko t. zw. „industryę domową“, a skrystalizowanie stałego minimum miało głównie na celu zniesienie „systemu wypacania“. Wszakże, w praktyce ustanowienie powyższej zasady pociągnęło za sobą niebardzo dodatnie skutki: pracodawcy umieli obejść prawo![3]). Tłómaczyć się to daje tą drogą, że ustanowione minimum jest zbyt wysokie: właściwie państwo określiło płacę nie według zasady minimalnej, lecz absolutnej. Nie należy jednakże wątpić (tak sądzą bynajmniej znawcy stosunków australijskich), że tego rodzaju regulacya przy odpowiednich poprawkach utrzymać się zdoła nadal[4]). Wobec rozwiniętych koalicyj, ośmiogodzinnego dnia roboczego, obowiązkowych sądów rozjemczych, klasy pracujące w Australii potrafią zasadę

[1]) Zob. np. R. Schmidt: *Allgemeine Staatslehre* I. 1901, str. 151—153.

[2]) Zob. Oppenheimer. loc. cit.

[3]) Zob. Klien, str. 43, 44.

[4]) v. Zwiedineck, str. 317, 318.

tę utrzymać, a może i przeprowadzić ją we wszystkich gałęziach wytwórczości.

W „zacofanej Europie“ o tego rodzaju bezwzględnem, państwowem regulowaniu „minimalnej płacy“ nie ma mowy. Natomiast, w tych razach, gdy państwo występuje nie jako organizacya najwyższa, lecz jako „osoba prawa prywatnego“, wtedy stara się o przeprowadzenie zasady najmniejszego wynagrodzenia. Bywa to w tych razach, gdy państwo lub oddzielne urzędy administracyi państwowej prowadzą roboty publiczne, monopolizują pewną gałąź wytwórczości lub występują na rynek na równi z innymi producentami. W tych wypadkach państwo nie powinno się kierować względami na wysoki zysk, jak to czynią przedsiębiorcy prywatni. Nie powinno z wyzysku robotników, ze zbyt niskiej płacy roboczej ciągnąć dochodów fiskalnych. Przeciwnie, powinno dawać zachęcający przykład innym. W rzeczywistości państwo, jako całość, lub też jako oddzielne gałęzie administracyi, poczęło przeprowadzać zasadę minimalnej płacy. W tych razach nawet, gdy roboty oddawane bywają osobom trzecim w entrepryzę (*Submission*), zastrzega państwo, że przedsiębiorcy nie wolno uiszczać robotnikom wynagrodzenia poniżej minimum [1]).

Obecnie, prawie cała Europa zachodnia hołduje tej zasadzie i urzeczywistnia ją w praktyce. Względnie najmniej stosowaną jest w Niemczech i Austryi. Angielska „*Fair-Wages-Resolution*“ z r. 1891, praktyka belgijska i holenderska, znane dekrety prezydenta rzeczypospolitej francuskiej z r. 1899, prawo genewskie z r. 1892, statuty niektórych Stanów amerykańskich [2]), w ten lub inny sposób [3]), wprowadzają w życie zasadę minimalnej płacy przy robotach publicznych.

Bardziej jeszcze rozpowszechnioną jest zasada powyższa w praktyce organizacyj komunalnych. T. zw. „so-

[1]) v. Zwiedineck, str. 393—395.

[2]) O sporadycznych wypadkach stosowania „*Lohnminimum*“ w Rosyi wspomina Klien na str. 58 nota 2.

[3]) O sposobach określania minimum—zob. niżej.

cyalizm municypalny" jest obecnie zjawiskiem zwykłem w całej Europie zachodniej. — We wszystkich prawie większych miastach europejskich (i tu jednakże Niemcy oraz Austrya pozostają w tyle) przepis o minimalnej płacy obowiązuje w stosunku do robotników, pracujących w przedsiębiorstwach i urządzeniach miejskich. Stanowisko robotników w tych razach zbliża się do typu „urzędniczego"[1]).

Powyżej skreślone przykłady stosowania „minimum" zawdzięczają swe istnienie nietylko dobrej woli stron, w tych wypadkach rozstrzygających: odgrywało tu rolę zrzeszanie się pracujących, oraz przykład normowania minimalnego dzięki umowom taryfowym. Koalicye określają zwykle konieczną „stopę życia" (*standard of life*), jako minimalną płacę roboczą, na jaką zgodzić się można. W poszczególnych wypadkach norma ta może być przekroczoną, ale tylko w kierunku zwiększania płacy; zmniejszanie zaś w żadnym wypadku nie jest dopuszczane. Określenie minimum przez taryfę nie jest równoznacznem z niezmiennością, z zastygnięciem w jednym punkcie. — Umowy taryfowe dzięki specyalnym instytucyom, składającym się z pracodawców i robotników, podlegają od czasu do czasu rewizyi. Następnie, minimum płacy nie jest jednostką jednakowo obowiązującą wszystkich robotników; zmieniać się może w zależności od stopnia przygotowania technicznego, od umiejętności[2]). A wobec zależności, jaka istnieje pomiędzy t. zw. płacą absolutną a relatywną, zmienia się w stosunku do cen produktów koniecznej potrzeby. Dlatego też norma minimalnie określa się dla miast większych i dużych w innym stosunku, niż dla mniejszych. Zarzuty, że minimum tworzy szablon, że nie uwzględnia danych indywidualnych, upadają same przez się[3]).

(D. n.)

---

[1]) Zob. Philippovich II. str. 200, 201.

[2]) Por. wynagrodzenie t. zw. „*demi-ouvriers*":

[3]) Zob. Klien, str. 90, 99, t. zw. *doppeltes Lohnminimum*.

# O nowoczesnej socyologii.

## V. Socyologia idealistyczna (czyli etyczna).

Wykład

Witołda Lassoty.

wygłoszony w lwowskiem Towarzystwie prawniczem.

(Dokończenie.)

Mimo epokowego dla socyologii znaczenia swego system Stammlera zawiera jednak, jak każde dzieło umysłu ludzkiego, niedostatki, które czynią potrzebnem lepsze sformułowanie i ugruntowanie socyologii idealistycznej.

Aby wykazać systematycznie te braki, zwracam się naprzód do definicyi pojęcia społeczeństwa, jaka z tego systemu wynika i którą wyżej poznaliśmy.

Pojęcie to społeczeństwa grzeszy zbytecznym formalizmem. Położony jest w niem główny nacisk na zewnętrzną formalną stronę życia społecznego. Usprawiedliwionem to jest wprawdzie poniekąd tem, iż charakterystyczna cecha zjawisk społecznych, normy zewnętrzne obowiązujące, odnoszą się właśnie do tej formalnej strony życia społecznego, do form współdziałania dla celów wspólnych. Ale mimoto nie należało zaniedbywać w definicyi społeczeństwa, jeśli ona ma być ścisłą i wyczerpującą, także znamiennej dla niego, że tak się wyrazimy, wewnętrznej jego cechy, którą są

wspólności duchowe, jakie łączą jednostki spółżyjące w jednem i tem samem społeczeństwie. Ważniejszym jednak o wiele jest błąd systemu Stammlera, który kryje się w popadnięciu w intellektualizm jakkolwiek innego rodzaju, niż u Comte'a, przy określaniu natury ostatecznego celu społecznego życia.

Stammler pojmuje wprawdzie cel ten zupełnie słusznie jako ideał, t. j. cel sięgający po za sferę rzeczywistości, do którego społeczeństwo tylko zbliżać się, lecz nigdy osiągnąć go nie może w zupełności. Ale popełnia błąd, sądząc, że ten czynnik musi być pojęciowej natury, być normą czyli regulatywem sformułowanym pojęciowo dla woli ludzkiej. Jeśliby on bowiem był takim, natedy człowiekowi niemożliwem byłoby nigdy cel ten odgadnąć, odnaleźć kierunek wiodący ku niemu. Cel ten bowiem idealny, jako pojęciowej natury, mógłby być jedynie poznanym przez człowieka za pomocą intellektu, a intellekt nie może poznać bytów transcendentnych. Dlatego też także Stammler, chcąc pojęciowo określić ideał społeczny, dochodzi do czysto formalnego określenia go, które właściwie nie jest żadnem określeniem. Nie umie też wyjaśnić, w jaki sposób ten ideał dobra przedostaje się do świadomości ludzkiej. Powtóre niezrozumiałem jest, w jaki sposób taki byt transcendentny, czysto pojęciowej natury, oderwany zupełnie od uczucia, mógłby działać na wolę, pierwiastek empiryczny. Niezrozumiałem jest dalej, w jaki sposób z tak formalnie określonego ideału, wola ludzka uzyskaćby mogła miernik dla oceny, czy ten lub ów cel konkretny, pełen życia i treści, zgadza się z wymogami owego fantomu beztreściowego ostatecznego celu społecznego czyli ideału społecznego czysto formalnej natury.

W ten sposób uzasadnienie prawidłowości celowej życia społecznego wykazuje dotkliwe braki w systemie Stammlera i czyni koniecznem przedsięwzięcie prób lepszego uzasadnienia socyologii idealistycznej. Niezaprzeczenie prawidłowość życia społecznego może być

jedynie celowej natury, a więc polegać na harmonijnem składaniu się wywoływanych przez wolę ludzką przemian społecznych w jeden łańcuch środków wiodących do ostatecznego celu życia społecznego. Cel ten może dalej być jedynie idealnej, etycznej natury, bo tylko taki cel może stać się wspólnym wszystkim ludziom, ostatecznym punktem ich dążeń. Ale ów cel ostateczny, jako idealny, leżący po za sferą rzeczywistości, nie może być poznanym, lecz może być jedynie odczutym przez człowieka, bo rozum nie może pojąć ideału, jako bytu pozazjawiskowego.

Natomiast nie można zaprzeczyć ze stanowiska praktyczno-poznaniowego możności odczuwania rzeczy, leżących za granicami poznania. Odpowiednio więc do tego inne czynniki, niż pojęciowa norma Stammlera, muszą wskazywać swą siłą imperatywną woli ludzkiej drogę, wiodącą do ideału społecznego, a tem samem do prawidłowości celowej życia społecznego. Czynniki te czerpać będą oczywiście swoją siłę imperatywną z samego ideału, do którego odnosić się będą, lecz z drugiej strony muszą one być tego rodzaju, aby mogły się pomieścić w sferze naszej empirycznej świadomości, gdyż inaczej nie mogłyby działać na wolę ludzką jako imperatywne jej motywa. I tu leży właśnie punkt wyjścia dla naszego. t. j. autorów niniejszego studyum, poglądu socyologicznego. Analiza świadomości naszej wykazuje nam, iż istnieją rzeczywiście w jej zakresie czynniki, które odpowiadają warunkom wyż wskazanym i w ten sposób umożliwiają istnienie celowej prawidłowości życia społecznego, na dążeniu do ideału etyczno-społecznego opartej.

Czynnikami tymi są uczucia idealne wyższego rzędu, które ujawniają się nam w naszej świadomości jako uczucia etyczne, religijne, estetyczne i wyższe intellektualne, na których opiera się dążenie do ideału prawdy. Dla życia społecznego i jego prawidłowości, pierwszorzędnego znaczenia są, jak zobaczymy,

uczucia etyczne[1]). Wszystkie te uczucia idealne, jako odnoszące się do świata wyższego, niepoznawalnego dla intellektu, czyli do świata ideału, jako swego właściwego przedmiotu, muszą mieć wobec woli ludzkiej znaczenie bezwzględnych imperatywów. Z drugiej jednak strony leżąc w sferze naszej świadomości, mogą one bezsprzecznie działać na wolę jako jej motywa, i to jako motywa o najwyższej imperatywnej sile.

Jako odnoszące się do świata wyższego, te uczucia idealne nie mogą rozwijać się z innych uczuć, odnoszących się jedynie i wyłącznie do przedmiotów świata rzeczywistego. Muszą więc one tkwić w zarodku w świadomości naszej, niezależnie od innych jej elementów i mogą jedynie rozwijać się pod wpływem pewnych treści świadomościowych, powstających z wrażeń, których udziela nam świat zewnętrzny, jeśli treści te dają się pogodzić z temi uczuciami z zawartą w nich tendencyą skierowaną ku ideałowi.

I w rzeczywistości widzimy, że uczucia te rozbudzają się, pod wpływem pewnych wyobrażeń, które pochodzą z wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie i oddziaływania na nich świata zewnętrznego i łączą się następnie w odrębne kompleksy psychiczne z temi wyobrażeniami i towarzyszącemi im innemi jeszcze treściami świadomościowemi. I tak n. p. z połączenia uczuć tych z wyobrażeniami powstającemi wyż wskazaną drogą o istotach wyższych, względnie o istocie najwyższej, rodzą się idee religijne. Inne znów kategorye tych uczuć idealnych, łącząc się z wyobrażeniami o przedmiotach pięknych, z oddziaływania świata zewnętrznego na ludzi powstających, rodzą idee estetyczne.

Ale najważniejszy dla nas, jak już wspomniano, odłam tych uczuć idealnych, stanowią uczucia etyczne, któreby właściwie nazwać należało etyczno-

---

[1]) Por. co do uczuć tych cenne dzieło Dr. Teodora Elsenhansa: *Wesen und Entstehung des Gewissens.* 1894, str. 174 i następne.

społecznemi. Rozbudzają się one pod wpływem wyobrażeń o działaniach ludzkich, które w danej chwili i w danych warunkach przedstawiają się jako altruistycznej natury, a więc jako takie, które mają na celu dobro drugich. Dążenia zaś altruistyczne rodzą się w nas bądź bez współudziału refleksyi, pod bezpośrednim wpływem uczuć sympatycznych, bądź też powstają ze stopniowego przekształcania drogą refleksyi i zrazu w wyobraźni tylko panujących form współżycia, w duchu bardziej odpowiednim uczuciom sympatyi.

Rozbudziwszy się, uczucia idealne etyczno-społeczne łączą się z owemi treściami psychicznemi, które powołały je do życia, w trwałe kompleksa psychiczne, użyczając tym treściom duchowym wobec woli ludzkiej mocy imperatywnych motywów.

Proces ten rozbudzania się uczuć etyczno-społecznych altruistycznego charakteru, nie jest wcale trudnym do zrozumienia.

O ideale społecznym, jako bycie sięgającym po za rzeczywistość nie możemy wprawdzie wyrzec nic pozytywnego ani co do jego natury, ani co do jego ukształtowania. Uczucie jedynie mówi nam, iż on istnieje. Możemy jednak niewątpliwie ten ideał określić sobie poniekąd negatywnie, o tyle mianowicie, iż nie może dla nas ulegać wątpliwości, że ideał społeczny, jako leżący po za granicami rzeczywistości, nie może się żadną miarą zmieścić w obrębie celów osobistych naszej woli która jest bytem skończonym. W przeciwstawieniu do dążeń osobistych jednostki ludzkiej, ideał daje się jedynie pomyśleć przedewszystkiem jako objektywny, t. j. sięgający za sferę indywidualną, a nadto absolutny cel.

Cele altruistyczne konkretne, jakie woli ludzkiej nasuwa uczucie sympatyi, jakkolwiek nie mogą być celami absolutnymi, to jednak sięgają z natury swej również po za sferę indywidualną, czyli mają także charakter objektywny acz nie absolutny.

Są więc one z natury swej poniekąd pokrewne ideałowi i dlatego mogą rozbudzać do życia złożone

w duszy naszej zarody uczuć idealnych, etyczno-społecznych.

Im takie konkretne dążenia społeczne, będą bardziej zgodne z wymogami uczuć idealnych etyczno-społecznych, tem więcej zbliżać one będą społeczeństwo ludzkie do jego ideału.

W uczuciach idealnych znajdujemy tedy nieomylny miernik, który pozwala nam konkretne dążenia społeczne ułożyć w łańcuch środków wiodących społeczne życie ludzkie coraz bliżej do jego ostatecznego celu, do ideału społecznego, mimo, że ten ideał nie jest poznawalny dla umysłu.

W ten zaś sposób daną jest woli możność urzeczywistnienia jedynej możliwej dla zjawisk społecznych prawidłowości, którą poznaliśmy wyżej, bez uciekania się do wrodzonych norm nadprzyrodzonych, których przyjęciu sprzeciwiają się teoretyczno-poznaniowe względy.

Nie zimne, rozumowe, niepojętym sposobem w umysł ludzki włożone normy, lecz u c z u c i e jest tą potęgą, która stwarza w życiu społecznem ład i harmonię. czyni je prawidłowem, t. j. podległem stałemu porządkowi!

Konkretne dążenia, czyli cele społeczne, w pewnej danej epoce, które będą najlepiej zgadzały się z wymogami uczuć idealnych etyczno-społecznych, będą stanowić każdocześne ideały pewnej epoki, którym wszystkie inne cele społeczne winny podporządkowywać się. Będą one miały w obec woli moc imperatywu, której im będą użyczać uczucia idealne z niemi złączone.

Jakkolwiek ideał społeczny jest jeden, nietrudno zrozumieć, że te w różnych epokach wśród odmiennych warunków zewnętrznych zrodzone jego odbicia ziemskie, będą w każdej epoce inne.

Łatwo zaś zrozumieć z tego, cośmy wyżej powiedzieli, że te ideały społeczne relatywne będą się przedstawiały jako dążenia najbardziej altruistyczne i idealne ze wszystkich dążeń społecznych pewnej danej epoki. Tak tedy i według nas rozwój społeczny postępuje

w kierunku wytwarzania coraz altruistyczniejszych i idealniejszych form życia społecznego.

W ten sposób, jak widzimy, trudności praktyczno-poznaniowej natury, podniesione przez nas przy krytyce systemu Stammlera co do uzasadnienia prawidłowości celowej życia społecznego, zostają usunięte.

W poglądzie naszym socyologicznym stawiamy dalej inną nieco definicyę społeczeństwa, niż Stammler. Uwydatniamy w niej mianowicie, obok cechy znamiennej zjawisk społecznych t. j. normy zewnętrznie obowiązującej, jeszcze inne znamię, a mianowicie znamię wspólności duchowych. A więc społeczeństwem w naszem pojęciu jest: wielość ludzi współdziałających z sobą na podstawie norm zewnętrznie obowiązujących, która wytwarza nadto jej tylko właściwe samoistne życie społeczne. W ten sposób życie społeczne zostaje ściśle odgraniczone i od przelotnych związków ludzkich t. zw. tłumów i od związków, które są tylko jedną gałęzią organizacyi społecznej, jak stowarzyszenie, spółka itd.

Pozostaje mi teraz jeszcze wykazać, o ile pogląd nasz socyologiczno-idealistyczny wytrzymuje próbę przy genetycznem objaśnieniu dotychczasowych przemian społecznych. Przy takiem kauzalno-genetycznem objaśnieniu faktów rozwoju społecznego musimy oczywiście uwzględnić wszystkie czynniki, jakie w tym rozwoju grają rolę. Musimy jednak przedtem zoryentować się, o ile to jest możliwem ze stanowiska krytyczno-poznaniowego, w jakiej mierze i znaczeniu różne te czynniki stosowane być mogą do objaśniania genezy faktów społecznych.

Obok czynników idealnych i uczuć etyczno-społecznych, o których wyżej mówiłem, a które jedynie potrafią nam ze stanowiska kauzalno-genetycznego objaśnić, zkąd elita społeczna różnych czasów czerpała siłę moralną dla szeregu poświęceń i walk w imię idei etyczno-społecznych, staje tu na pierwszem miejscu sympatya, jako źródło, wytwarzające w pierwszym rzędzie wyobrażenia o przemianach społecznych altrui-

stycznej natury, a więc zbliżonych do wymogów idealnych uczuć etyczno-społecznych.

Lecz obok sympatyi występuje w życiu społecznem, jako czynnik niewątpliwie bardzo silny, egoizm. Egoizm ten prowadzi do dążeń społecznych, wprost przeciwnych prawidłowości życia społecznego. Jakim więc sposobem może się on pomieścić w rzędzie czynników życia społecznego, jak można pogodzić jego wpływ na życie społeczne z wpływem czynników sympatycznej i idealnej natury?

Odpowiedź na ten problem nie jest tak trudną, jak się pozornie wydaje. Rola egoizmu w życiu społecznem jest, mimo jego pozornie wielkiego znaczenia, w rzeczywistości bardziej podrzędnej natury. Stwarza on mianowicie, jak zobaczymy, niejako tylko pomost pierwszy do rozszerzenia się współżycia na coraz szersze koła ludzi, nie złączonych przedtem ani węzłami naturalnymi krwi, ani wspólnościami duchowemi. Rozszerza więc on tylko, mnoży niejako materyę życia społecznego, którą sympatya i uczucia idealne posiłkowane refleksyą przerabiają dopiero w właściwe życie społeczne, na szerokie rozmiary ukształtowane, t. j. w spółżycie wielkich gromad ludzkich, które przybiera na siebie formy coraz idealniejsze przez regulowanie tej „materyi“ życia społecznego normami zewnętrznie obowiązującemi, w których ujawniają się idealne dążenia społeczne.

Nadto obserwując życie społeczne ze stanowiska stosunku do niego jednostki, egoizm tam, gdzie jeszcze dość silne węzły etyczno-społeczne między jednostką a społeczeństwem się nie wyrobiły, zastępuje do pewnego stopnia działanie tych węzłów, popychając jednostkę do udziału w życiu społecznem dla własnej jej korzyści.

Obok tych czynników uczuciowej, względnie popędowej natury gra ważną rolę dla genezy rozwoju społecznego refleksya, która bądź wskazuje jednostkom słuszne środki do urzeczywistnienia ich dążeń egoistycznej, lub też idealno-społecznej natury, bądź też umożliwia analizę wyobrażeń o stosunkach społecznych, o

każdoczesnym ustroju społecznym, czyniąc przez to znów później możliwem wydzielenie z tych treści świadomościowych owych elementów, które nie odpowiadają w zupełności uczuciom idealnym, a względnie sympatycznym, co, jak zobaczymy, niezbędnie jest potrzebnem do wytworzenia się norm etycznych wewnętrznie obowiązujących.

Na końcu skali czynników społecznych stają czynniki biologiczne, które mają ztąd znaczenie dla życia społecznego, że jednostka stanowiąca podstawę społeczeństwa, jest także fizycznym organizmem. Te czynniki mają szczególne znaczenie dla genezy upadku społeczeństw, który poczynając się od zaniku uczuć etycznych, przyspiesza się degeneracyą fizyczną.

A teraz przechodzę do najogólniejszego zarysu genezy dotychczasowego rozwoju społecznego życia ludzkości. Społeczeństwo ludzkie — zgodnie z faktami stwierdzonymi przez naukę — powstać może pierwotnie tylko w łonie naturalnych związków ludzkich t. j. grup rodowych. Wskutek podłoża fizyologicznego takich grup, którem jest wspólność pochodzenia czyli krwi, rozwijają się w nich bujnie popędy sympatycznej natury, a w szczególności popędy do wzajemnego na się oddziaływania i wzajemnego naśladowania siebie. Wzajemne oddziaływanie duchowe prowadzi do wytworzenia się w grupie wspólnych wyobrażeń, uczuć i potrzeb, które znów naodwrót wzmacniają węzły sympatyi. Naśladowanie dalej umożliwia pierwsze współdziałanie w grupie rodowej, dla zaspokojenia wspólnych potrzeb. Współdziałanie to, jako zrodzone przez sympatyczne czynniki, nosi na sobie z reguły charakter wzajemnej pomocy. Ze stanowiska więc indywidualnego rzecz biorąc, ma ono na celu dobro drugich.

Przy wspólności potrzeb w grupach pierwotnych sięgający bardzo daleko popęd samozachowawczy jednostki do pewnego stopnia zgadza się z sympatycznymi popędami indywidualnymi. Wspólna pomoc

bowiem przy zaspokajaniu wspólnych potrzeb wychodzi także na korzyść jednostki. Ale oczywiście idzie to tylko do pewnej granicy i nie wyklucza wcale możności wypaczania altruistycznego charakteru pierwotnej organizacyi przez mniej lub więcej gwałtowne wybuchy popędu samozachowawczego.

Formy te jednak pierwotnej organizacyi społecznej wypaczonej przez popęd samozachowawczy, znikają z czasem. Te bowiem formy pierwotnego ustroju społecznego, które w danych warunkach mają w sobie najmniejszą przymieszkę egoizmu, rozbudzają po raz pierwszy w jednostkach grupy rodowej zarody uczuć idealnych etyczno-społecznych, mających wobec woli znaczenie bezwzględnych imperatywów. Te uczucia łącząc się następnie z wyobrażeniami owych form organizacyi społecznej, które je rozbudziły, nadają tym formom cechę obowiązującą, przez co wyobrażenia te nabierają znaczenia pierwszych norm zewnętrznie obowiązujących. Tak ustrój społeczny pierwotny opiera się po raz pierwszy o normy zwyczajowe (które stanowią najwcześniej pojawiającą się kategoryę norm zewnętrznie obowiązujących), które mają bezwzględne i powszechne znaczenie, krępują tak samo naczelnika klanu lub tribus, jak i jego podwładnych mu krewniaków. I tu po raz pierwszy przekonujemy się o słuszności poglądów socyologii idealistycznej, opierającej się na tezie działania wyższych idealnych uczuć w życiu społecznem.

Obowiązującej bezwzględnie i powszechnie siły pierwszych, w łonie grup rodowych powstałych norm zewnętrznie obowiązujących, nie potrafi nam wyjaśnić siła przyzwyczajenia, ani czynnik biologiczny selekcyi, który nie może z natury swej mieć bezpośredniego zastosowania do życia duchowego. Jedynie należyte uwzględnienie pierwiastku idealnego natury ludzkiej kwestyę tę czyni nam zrozumiałą.

Do spotęgowania imperatywnej siły pierwotnych norm społecznych przyczynia się niemało połączenie się

ich z innemi, również na tle uczuć idealnych wyrosłemi treściami życia społecznego.

Do takich treści należy mianowicie religia. Ona to udzielając ze swej także strony sankcyi normom obyczajowym i zmieniając je w ten sposób w normy etyczno-religijne, nadaje im dopiero tę olbrzymią siłę imperatywną wobec jednostki, którą podziwiamy u tych norm. Jak jednak teraz z owych społeczeństw pierwotnych, opartych na rodowej podstawie, mogą powstać i rozwinąć się wyższe formy społeczeństw, które obejmują wielkie masy ludzi niezłączonych z sobą węzłami krwi?

Przejście do tego stanu rzeczy wytwarza ten właśnie czynnik, o którym powiedziałem, iż stwarza materyę życia społecznego, a więc egoizm.

Jeżeli z jednej strony normy obyczajowe swą siłą mperatywną krępowały popęd samozachowawczy i pracowały nad jego wykorzenieniem na wewnątrz grup, to natomiast z innej strony urastał tymczasem temu popędowi nowy sprzymierzeniec w potęgującej się coraz silniej samowiedzy indywidualnej, u jednostek grupy, zrazu słabo rozwiniętej. W miarę potężnienia tej samowiedzy uprzytomniać się musiała jednostce coraz bardziej różnica, jaka zachodziła między nią a innymi ludźmi ją otaczającymi, musiała szczególniej u jednostek energicznych o silnie rozwiniętym popędzie samozachowawczym, błyskać coraz częściej myśl, iż wyzyskując bezwzględnie inne jednostki na swoją korzyść, mogłyby one stworzyć sobie o wiele przyjemniejszą egzystencyę, niż ta, którą im zapewniało pożycie według norm społecznych w grupie obowiązujących. W ten sposób rodził się egoizm.

Imperatywa norm obyczajowo-religijnych odbierały jednak jednostkom egoistycznym drogę do burzenia porządku społecznego na wewnątrz grupy.

Ale normy grupy nie odnosiły się do ludzi innych grup, do jednostek stojących po za związkiem rodowym. Wobec tych ludzi świeżo zrodzony egoizm indywidualny mógł sobie dać swobodnie folgę. Powstaje tedy myśl

ujarzmiania ludzi obcych dla wyzyskiwania ich na korzyść jednostek grupy ujarzmiającej.

Ujarzmienie to dokonuje się bądź drogą przechodzenia w zawisłość ekonomiczną, bądź przeważnie drogą podboju.

Ztąd powstają nowe związki ludzkie, oparte na panowaniu jednych grup ludzi nad drugiemi i na nierównym podziale pracy. W pierwszej chwili nie mamy tu jeszcze, mimo pozornie powstałej nowej całości zbiorowej z jednostek złożonej, do czynienia z nowem społeczeństwem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Władcy i poddani bowiem łączą się zrazu z sobą jedynie węzłem zewnętrznej natury, jaki stanowi ów nierówny podział pracy. Żadne jednak jeszcze wspólności duchowe nie łączą ich z sobą. Ich stosunek wzajemny zostaje wprawdzie określony postanowieniami podobnemi formalnie do norm zewnętrznie obowiązujących, czyli norm prawnych. Ale w rzeczywistości nie są to normy prawa, lecz bezprawia, a więc nie są to elementa konstytuujące prawdziwe życie społeczne. Te normy bowiem mają na celu jedynie interes zwycięzców, wszelkie altruistyczne, idealne treści są im obce. Dlatego mogą się one, w przeciwstawieniu do pierwotnych norm obyczajowych w grupach rodowych obowiązujących, utrzymać się jedynie surowym przymusem zewnętrznym. Właściwe normy zewnętrznie obowiązujące, które przybierają na się teraz charakter norm prawnych, regulują jedynie wzajemne stosunki między zwycięzcami, między panującymi, albo wzajemne stosunki między poddanymi, o ile oczywiście zwycięzcy zezwolą na pozostanie w tym względzie w mocy choćby nieznacznej części dawnych praw rodowych zwyciężonych.

Właściwie więc mamy tu do czynienia z dwoma różnemi społeczeństwami, złączonemi z sobą jedynie węzłami czysto formalnej natury. Z tego agregatu luźnego dwóch społeczeństw może się niewątpliwie, jak to wykazuje historya, wytworzyć jedno jednolite społeczeństwo. Lecz w jaki sposób może dokonać się ten proces?

Socyologowie naturalistycznych kierunków socyologii, jak Marx, Gumplowicz, Tarde i t. d., zapewniają nas, że może się ten proces dokonać jedynie albo drogą walki emancypacyjnej, zawisłych przeciw zwycięzcom, albo drogą assymilacyi jednego społeczeństwa przez drugie pod wpływem czynnika naśladowania, albo wreszcie przez działanie obu tych czynników razem.

Ale walka klasowa, na nienawiści oparta, mogłaby w rzeczywistości doprowadzić jedynie do wzajemnego wyniszczania się walczących. Gdzie panuje tylko nienawiść i brutalny egoizm, tam o jakiemś wspólnem zgodnem pożyciu, choćby tylko znośnem, nie może być mowy. Ważniejszym jest czynnik naśladowania. Ale gdyby zależał on — tak jak tego Tarde chce — jedynie od sympatyi lub admiracyi jednych ludzi dla drugich, nie wystarczyłby on żadną miarą do wytłómaczenia powolnego zlewania się z sobą dwóch różnych społeczeństw. Nie mówiąc już bowiem nic o sympatyi jako warunku naśladowania, nawet podziw, admiracya, możliwą jest tylko pomiędzy ludźmi, których nie rozdziela zbyteczna nienawiść i pogarda wzajemna. Te zaś będą zachodzić niewątpliwie szczególnie tam, gdzie jedno społeczeństwo o silniej już rozwiniętej kulturze wejdzie w zależność od drugiego, czy to niższego czy nawet wyższego od siebie kulturą. Naśladowanie, pojęte na tle czysto naturalistycznem, mogłoby nam więc zaledwie wytłómaczyć zlewanie się powolne w jedno społeczeństwo dwóch obcych, węzłem zależności złączonych grup pierwotnych, o mniej więcej równo nizkiej, a więc mało zindywidualizowanej kulturze. Ale i tu przy bliższym rozbiorze spotkalibyśmy wielkie trudności. Ale nierównie ważniejsze procesy dziejowe łączenia się z sobą w jedną całość grup o znacznie różnych kulturach, pozostałyby niewyjaśnione. A szczególniej byłoby to niepojętem tam gdzie z jednej strony staje pozornie, a więc według cech zewnętrznych tylko sądząc, niższa kultura do walki z kulturą rzekomo wyższą, t. j. na większem bogactwie, a nawet wyższym intellektualnym rozwoju opartą.

Słynny naturalistyczny historyk moralności, Lecky, nie może wyjść z podziwu, kreśląc olbrzymi przełom cywilizacyjny, jakiemu uległ ku końcowi swego istnienia Rzym starożytny. Nie może on zrozumieć, w jaki sposób ideałem wielkiego narodu, który znał Platona i Arystotelesa, a wydał Katona i Cicerona, który, dodać jeszcze trzeba, mieszkał w marmurowych pałacach i kąpał się w złocie, zrabowanem innym narodom, mógł się stać odziany brudnymi łachmanami, wynędzniały asceta, bez wykształcenia, bez dumy narodowej, pełen troski o rzeczy nadziemskie a nie złoto, słowem... pierwszy chrześcijanin.

I rzeczywiście, takiego faktu nie wytłómaczy niewątpliwie ani naturalistycznie pojmowane naśladownictwo Tarde'a płynące z sympatyi, względnie admiracyi jednych przez drugich, ani też „walka klasowa“ Marxa. Rzym Cezarów z pewnością dalekim był od sympatyi lub admiracyi dla garści chrześcijan, których życia był panem, a chrześcijanie katakumb z pewnością za słabi i za etyczni razem byli, aby wieść walkę klasową! Widocznie więc przy wytwarzaniu się wspólności duchowych między dwiema obcemi sobie i jedynie węzłem zależności złączonemi grupami społecznemi, współdziałać muszą jeszcze i inne siły, prócz pół mechanicznego „naśladowania z admiracyi“, prócz pół zwierzęcych walk klasowych.

I tak jest też w rzeczywistości. A tych innych jeszcze sił, które współdziałają w takich wypadkach, szukać należy znów nie gdzieindziej, niż w dziedzinie uczuć idealnych. Im mianowicie pewna kultura zawierać będzie wyższe treści idealne, t. j. treści złączone z uczuciami idealnemi, im tedy wyższą będzie miała ona moralność, prawo, religię, sztukę, obyczaj itd, tem silniej, rzecz naturalna, działać będzie ona atrakcyjnie na wolę ludzką siłą imperatywną, jaką jej treści idealne mieć będą wobec tej woli.

Jeżeli tedy z dwóch społeczeństw o różnych zindywidualizowanych już kulturach, które między sobą zwią-

zane są węzłem zależności, jedno społeczeństwo posiadać będzie kulturę wyższą w znaczeniu dopiero co określonem, a więc kulturę bardziej etyczną, natenczas dopiero mimo wzajemnych nienawiści i wzajemnych wstrętów, kultura wyższa pocznie się w końcu rozciągać drogą głównie naśladownictwa i na drugie ze złączonych społeczeństw, choćby ono było nawet panującem nad pierwszem. Jednostki bowiem, należące do tego z tych obu społeczeństw, które będzie miało niższą kulturę, pociągane siłą etycznych imperatywów nagromadzonych w treściach kultury drugiego wyżej stojącego społeczeństwa, przyjmować będą dobrowolnie ową kulturę wyższą chociażby ona należała nawet do uciemiężonych. Rzym starożytny, przed którego siłą pozorną giął się świat cały, doszedł do jedności duchowej z garścią „odartych ascetów", przyjął ich prostą i pełną pokory naukę i prostą ich kulturę, bo od łachmanów tych nędzarzy bił blask aureoli, która otaczała głowę Konającego w imię ideału na krzyżu!

I na odwrót tam, gdzie kultura zwycięzców w moc zasady siły przed prawem, styka się z fizycznie bezsilną lecz o wyrobionej indywidualności i etycznie potężniejszą kulturą uciemiężonych, widzimy, że kultura zwycięzców albo ustępuje przed cywilizacyą pokonanych, albo przynajmniej nie może w żaden sposób zgładzić tamtej ze świata.

Rzym pobił Grecyę, zniszczył jej byt polityczny, lecz sam uległ potem greckiej kulturze. Dzisiejsze Prusy całą siłą bezprawia i militarnej potęgi gnębią garść Polaków, która pod ich władzę się dostała. Mimoto ta cywilizacya uboga i pozbawiona wszelkiej potęgi utrzymuje się na przekór zwycięzcom i rośnie w siłę moralną.

Bo tę cywilizacyę ubogiej garści, przeważnie w wieśniacze odzianej siermięgi, przenika idealna miłość ojczyzny i stawia ją tem etycznie nieskończenie wyżej od przesiąkniętej egoizmem grupowym i brutalnemi zasadami polityki Bismarcka kultury pruskiej!

Skoro tedy między dwoma grupami społecznemi, z których jedna zawisłą jest od drugiej, zaczną się wy-

twarzać, z jednej z przyczyn przez nas wyżej wskazanych, wspólności duchowe, natenczas wraz z niemi poczynają się rodzić pierwsze uczucia sympatyi między zwycięzcami i zwyciężonymi, lub panującymi i zawisłymi. Ale zanim rozpatrzymy wynikające ztąd dla procesu tworzenia się nowego społeczeństwa konsekwencye, zwrócić się musimy na chwilę ku innym jeszcze przejawom społecznego życia. Wspomniałem wyżej, że w szczególności w grupie zwycięzców utrzymują się na wewnątrz tej grupy normy, regulujące wzajemny do siebie stosunek jednostek do niej należących. Normy te stają się przedmiotem refleksyi. Ona wydziela z nich pozostałe reszty egoistycznych naleciałości i przekształca altruistyczną ich zawartość coraz bardziej w kierunku wymogów uczuć idealnych, tworząc w ten sposób szereg norm idealnego porządku społecznego, czyli norm etycznych, które wprawdzie jako idealne nie mogą się nigdy w zupełności ziścić w świecie rzeczywistym, a tem samem stać się podstawą porządku prawnego, na wewnątrz grupy panującego, ale natomiast stanowią pierwowzór idealny dla udoskonalenia panującego porządku grupy. Ogół norm tych etycznych w łonie zamkniętego koła społecznego powstałych, rodzić będzie następnie idealne dążenia klasowe w przeciwstawieniu do materyalnych interesów klasowych czyli egoizmu klasowego. Normy te dalej raz powstałe oddziaływać będą naodwrót na jednostki danej grupy, potęgując w nich rozwój uczuć idealnych i wykształcając w nich wolę etyczną, której rozwój zapewnia znów większą trwałość porządkowi prawnemu grupy, jako pokrewnemu idealnemu porządkowi etycznemu. W miarę bowiem rozwoju etycznej woli w jednostkach, jednostki te coraz bardziej z dobrej woli, z poczucia obowiązku wobec grupy, będą się poddawać porządkowi prawnemu, strzegącemu interesów grupy.

Oczywiście jednak ten etyczny postęp na wewnątrz grupy panującej zrazu nie będzie miał żadnego wpływu na stosunek jej do podwładnych, bo tu brak jeszcze tła empirycznego, na którem idealne dążenia, ogarniające

całość nowego związku społecznego, rozwinąćby się mogły, a mianowicie węzła sympatyi wzajemnej.

Cały stan rzeczy jednak zmienia się, gdy z przyczyn wyżej przez nas nakreślonych między panującymi a zawisłymi zrodzą się pierwsze uczucia sympatyi. Pod wpływem tych uczuć zwolna poczynają kiełkować w nowo tworzącem się społeczeństwie wyobrażenia o innym porządku społecznym, bardziej odpowiednim świeżo rozbudzonym altruistycznym popędom. Wyobrażenia o tym nowym stanie rzeczy kupić się oczywiście będą z początku około głównej myśli złagodzenia panującej niewoli. Zrazu rozchodzić się tu będzie oczywiście o nieznaczne stosunkowo ulgi, bo sympatyczne popędy jeszcze będą dość słabe. W każdym razie jednak nowy w wyobraźni dopiero tworzący się porządek społeczny, przedstawiać się będzie w porównaniu do istniejącego jako przemiana społeczna o charakterze altruistycznym, w interesie dobra ogółu leżąca. Nadto te dążenia do nowego porządku reprezentować będą altruistyczne tendencye, sięgające nierównie dalej, niż popędy sympatyczne, które łączą mniejsze grupy, w łonie nowo tworzącej się całości społecznej istniejące, będą więc wyrazem niejako wyższego stopnia altruizmu.

Poczynają więc one przemawiać do idealnych uczuć jednostek składających nową luźną jeszcze całość społeczną, i łącząc się następnie z temi uczuciami i doskonaląc pod ich wpływem, zrazu jednak tylko w świadomościach wyjątkowych jednostek wyżej etycznie i intellektualnie rozwiniętych, przemieniają się tą drogą w nowy ideał etyczny danej epoki. Siła imperatywna tego ideału użycza woli tych jednostek mocy do głoszenia go i dawania zań nawet życia swego, do śmierci męczeńskiej w imię ideału.

Nowy ideał społeczny zgadza się jednak także do pewnego stopnia z dążeniami emancypacyjnemi klasy uciśnionej. Ona więc przyjmuje go w dalszym ciągu za hasło swoje, stawiając go w miejsce swych egoistyczno-

klasowych haseł emancypacyjnych. Przez to zaś potęguje ona siłę moralną swych dążeń tak wobec grup innych, jak wobec jednostek ją samą składających, którym nowy ideał dodaje teraz fanatyzmu w walce o interesa klasy.

Słabiej natomiast przedstawia się oddziaływanie nowego ideału społecznego na ogół grupy panującej. Tu bowiem skutkiem właśnie rozwoju etycznych dążeń, zamkniętych w ramach klasy, idealne uczucia lepszych jednostek zaabsorbowane zostają przez ów idealizm klasowy. Z szerszych, po za ramy klasy sięgających, dążeń altruistycznych, wyrosły nowy ideał społeczny mało więc tu na się zwraca uwagi. Legitymista francuski, wierzący święcie w boską misyę korony, widzianą w świetle idealnem, szlachcic przejęty idealną tezą cywilizacyjnego posłannictwa swej klasy, nie łatwo będą przystępni zrazu dla haseł „praw człowieka“, chociaż wcale egoizmem klasowym powodować się nie będą.

Nowy ideał społeczny wchodzi więc tu niejako w konflikt z idealizmem klasowym i choć niezawodnie osłabia ów idealizm klasowy, chociaż zachwiewa zwolna wiarę w niego u samych wyznawców tego klasowego idealizmu, to jednak zawsze konflikt ów ideałów musi wychodzić na korzyść egoizmu klasowego panujących, reprezentowanego przez mniej etyczną część ich. Egoizm klasowy stara się też w tym wirze łamania się nowych dążeń z starymi ideałami utrzymać siłą mocą dany porządek prawny, a raczej bezprawny, któremu podlegają zawiśli.

Potrzeba więc na razie pomocy innych czynników społecznych, aby nowy porządek społeczny mógł zapanować. Pomocy tej użycza zrazu z jednej strony religia, która rozszerzywszy się już przedtem jako potężna treść etyczna wyższej kultury na całe nowotworzące się społeczeństwo, staje po stronie nowego porządku społecznego, jako leżącego w interesie dobra ogółu. Z drugiej strony przychodzi w pomoc czynnik walki emancypacyjnej, zawisłych przeciw panującym.

Pod wpływem działania tych wszystkich sił nowy porządek społeczny zapanowuje wreszcie. W miejsce dawnego ustroju społecznego, na bezprawiu i niewoli lub zawisłości opartego, wstępuje nowy, oparty na zasadzie wolności, acz zrazu niezupełnie równomiernie przeprowadzonej. Przełamanie starych przywilejów bezprawia zbliża znów bardziej oba wielkie obozy dawnych panujących i poddanych do siebie, z obu tych kół wytwarza się wielkie koło jednego narodu, złączone prócz innych wspólności także pamięcią wspólnej przeszłości.

Pod wpływem tej przemiany życia społecznego rozluźniają się dawne węzły kastowe lub stanowe. Nowe różnice społeczne, z przyczyn głównie ekonomicznych zrodzone, nie wybierają już tak ekskluzywnych ciaśniejszych kół społecznych, jakiemi były stany lub kasty. Uczucia sympatyi ściślejszej, łączącej jednostki tych mniejszych kół społecznych, słabną też znacznie. Natomiast zaś potężnieje coraz bardziej pod wpływem coraz intenzywniejszego stykania się z sobą i wymiany myśli jednostek całego ogółu, uczucie sympatyi każdej jednostki dla tego ogółu. W dawniejszych ewolucyach społecznych spotężniały też uczucia idealne jednostek w szerokich masach. Pod ich wpływem refleksya z norm zewnętrznych, na których oparł się nowy porządek społeczny, wytwarza nowe odpowiednie mu normy etyczne. Ich wpływ zaś i coraz silniej rozwijająca się sympatya dla ogółu wysuwa znów naprzód nowe idące jeszcze dalej w kierunku altruistycznym dążenia społeczne, które znów połączone z uczuciami etyczno-społecznemi stwarzają nowe ideały społeczne, skierowane do usunięcia pozostałych jeszcze niesłuszności społecznych, a więc postulaty, które w erze obecnej skupiają się w nowoczesnym ideale sprawiedliwości. Ponieważ zaś pod wpływem silnego rozwinięcia się norm etycznych i opartego na nich wychowania publicznego i prywatnego, spotężniała w masach wola etyczna jednostek, a więc wola z własnego popędu słuchająca rozkazów idealnych uczuć, przeto dążenia do nowych w kierunku ideału sprawie-

dliwości zmierzających przemian społecznych, mogą coraz łatwiej urzeczywistniać się bez pomocy innych czynników.

Walki społeczne stają się więc coraz mniej potrzebnemi dla rozwoju społecznego, bo koła lepiej społecznie sytuowanych coraz więcej okazują dobrowolnej skłonności do dzielenia się prawami swemi, z tymi, którzy dziś jeszcze praw tych mniej mają.

W miejsce walk klasowych wstępuje na świat jedynie odpowiednia godności etycznej natury człowieka, reforma społeczna. W ten szemat, z konieczności w najogólniejszych tylko zarysach naszkicowany, daje się pomieścić cały bieg dotychczasowego społecznego rozwoju ludzkości. W szemacie tym geneza faktów społecznych, nie dających się wytłómaczyć ze stanowiska poglądów naturalistycznych socyologii, znajduje swe zupełne objaśnienie zapomocą czynnika uczuć idealnych.

Zarazem całość rozwoju społecznego, przedstawionego wyżej, stwierdza sformułowaną przez nas prawidłowość życia społecznego, która polega w stałem dążeniu do wywoływania coraz altruistyczniejszych i idealniejszych form społecznego ustroju. Ze stanowiska naszego socyologicznego poglądu rola jednostki w życiu społecznem przedstawia się podobnie, jak ze stanowiska systemu Stammlera.

Natomiast pogląd nasz z jednej jeszcze strony rzuca ciekawe światło na znaczenie masy w życiu społecznem a mianowicie na jej znaczenie dla genezy każdoczesnych ideałów społecznych. Zarody tych ideałów budzić się mianowicie mogą tylko w masach. Tam bowiem tylko rozwijać się może altruizm, stanowiący podstawę konieczną dla powstania społecznych ideałów. Altruistyczne dążenia rozbudzają bowiem dopiero idealne uczucia jednostek, które tym altruistycznym dążeniom nadają następnie charakter i moc idealnych dążeń. Masa więc nie jest bezduszną trzodą — jak chciał Nietzsche — lecz źródłem, z którego bierze początek najszlachetniejsze dążenie ludzkie — dążenie do ideału!

Tak po całowiekowej żmudnej pracy myśl socyologiczna wznosi się od poglądów, które chciały ze społeczeństwa, najwyższego tworu ludzkiego, uczynić odłam bezdusznej natury, do wyżyn teoryi zgodnych z rzeczywistością, które oparte o surową krytyczno-poznaniową analizę faktów, wykazują całą przepaść, jaka dzieli te dwa światy. Przepaść ta najdobitniej ujawnia się w różnicy prawidłowości, jaka panuje w świecie natury, w świecie życia społecznego. Tam ślepa przyczynowość, tu zaś oparta o dążenie do ideału prawidłowość celowa! Ze stanowiska poglądu idealistycznej socyologii, byt społeczny nabiera w oczach człowieka nieskończenie wysokiej wartości. Przez niego bowiem dopiero człowiek staje się tworem rzeczywiście zupełnie różnym od zwierzęcia, najwyższym tworem świata — jednostką etyczną. Ten pochód myśli socyologicznej takim kończący się etapem, jest tylko jednym z przejawów dzisiejszego ogólnego zwrotu nauki ku idealistycznemu na świat poglądowi, w którym jedynie tkwi prawda!

Lecz o tem usłyszymy więcej dopiero w ostatnim wykładzie.

# Studya do historyi sądownictwa w Polsce.

Przez

Dra Stanisława Kutrzebę.

## VIII. Krakowskie sądy kapturowe.

(Ciąg dalszy).

### III.

Ustrój sądów województwa krakowskiego w czasie bezkrólewi III.—X.

Zasady główne, któremi kierowano się w urządzeniu sądownictwa w czasie pierwszych dwóch bezkrólewi, utrzymują się nadal, ale z pewnemi zmianami, nie sięgającemi w głąb rzeczy, modyfikującemi jednak silnie stronę formalną. Brak króla, który stanowi oznakę bezkrólewia, wywiera stale ten skutek, iż wstrzymuje całą działalność zwykłych sądów. Zwyczajnie moment ten stanowi oczywiście śmierć króla. Takież samo znaczenie ma jednak również i abdykacya monarchy, która zresztą tylko jeden raz się zdarzyła, w r. 1668. Ale i tu wyrabia się pewna formalistyka.

W czasie bezkrólewi po Batorym i Zygmuncie III. sądy przestały urzędować, kiedy o zgonie władcy doszła ich wiadomość. Taka wiadomość wystarczała. Wieść [59]) obwieszczał

---

[59]) n. p. *Rel. Crac.* t. 56. p. 1346; r. 1632, 4 Maii: *Denuntiatio mortis serenissimi regis Poloniae. Officium praesens castrense capitaneale Cracoviense... postquam sibi innotuit de morte olim regis... Sigismundi III.... a suscipiendis quibusvis recognicionibus et relationibus ministeralium aliisque actibus*

gród przez woźnego *in locis publicis*; sądy przerywały swoją działalność, względnie, jeśli odbywały się w kadencyach, kadencye nie przychodziły do skutku. Ale już od bezkrólewia po Władysławie IV. (r. 1648) inna wyrabia się praktyka. Zamknięcie sądów powoduje nie prosta wiadomość o śmierci (względnie abdykacyi) króla, lecz urzędowe uwiadomienie o tym fakcie przez uniwersał prymasa. Zwie się to *denuntiatio de morte regis*. Uniwersał datowany jest zwyczajnie w kilka dni po śmierci króla. Tak Władysław IV. zmarł 20. maja 1648, uniwersał nosi datę 26. maja,[60]) do Krakowa przywieziono go 3. czerwca; król Michał zakończył życie 10. listopada 1673 r., uniwersał wysłał prymas 5. grudnia, do Krakowa dostał się 16. grudnia i t. d. Początkowo uniwersały pisano, następnie wysyłano je już drukowane. Wiadomość o śmierci króla zapewne więc nieraz doszła znacznie wcześniej do Krakowa. Ale wpływ na działanie sądów miało dopiero otrzymanie uniwersału. Takie uniwersały wysłał prymas także w r. 1668, zawiadamiając o abdykacyi króla Jana Kazimierza i o rozpoczęciu się bezkrólewia.

Uniwersał oblatowano do akt, wpisując go w całości w księgi relacyi, względnie później, kiedy wysyłano uniwersały drukowane, wciągając go do tych ksiąg[60]).

---

*iuridicis officio suo incumbentibus supersedit, id ipsumque ministeriali generali regni... e castro Cracoviensi in locis publicis proclamare et publicare demandavit. Quiquidem ministerialis hicidem coram eodem officio et actis praesentibus personaliter stans palam ac libere recognovit se ex mandato officii praesentis die hodierna tam in castro Cracoviensi, quam et in foro publico Cracoviensi aliisque locis publicis praemissa omnia proclamasse, publicasse et ad noticiam omnium voce alta et sonorosa, ut iuris et moris est, deduxisse, officio praesenti retulit et est attestatus.* Podobnież *Inscr. Castr. Crac.* t. 185. p. 1482. (r. 1586).

[60]) Podajemy daty uniwersałów i śmierci królów: Władysław IV. † 20. V 1648, uniwersał 26. V.; Jan Kazimierz abdykował 16. IX. 1668, uniwersał 19. IX.; Michał † 10. XI. 1673, uniwersał 5. XII.; Jan III. † 17. VI. 1696, uniwersał 24. VI.; August II. † 1. II. 1733, uniwersał 7. II.; August III. † 5. X. 1763, uniwersał 12. XI.; *Rel. Castr. Crac.* t. 75 p. 593—600; t. 95.

Z tą chwilą ustaje bieg zwyczajnego sądownictwa. Przeprowadzają jednak zasadę tę logiczniej i ściślej, od trzeciego bezkrólewia począwszy, niż dawniej. Podkomorzy nie wyznaczał sądów, nie zbierały się też kadencye sądów ziemskich, jak i sądów starościńskich *(iudicia castrensia — termini castrenses)*; co do tych ostatnich oczywiście z restrykcyą, dopóki istniały, gdyż w połowie XVII. wieku zanikają one zupełnie. Ale i urząd grodzki (*officium castrense*), który urzędował początkowo codziennie, zarówno dla spraw spornych i niespornych, później zaś (od połowy XVII., a gdzieniegdzie np. w Sączu wcześniej) w kadencyach dla spraw spornych *(causae officii)*, a stale codziennie dla wpisów — i ten urząd zawieszał całą swoją działalność, przestawał sądzić, nie przyjmował żadnych zgoła aktów i to nawet niespornych[61]), kiedy w czasie dwóch pierwszych bezkrólewi śmierć króla na tę jego działalność nie wywarła żadnego wpływu. Zasada zawieszania sądownictwa w czasie bezkrólewia zostaje więc doprowadzona do ostatnich granic, kiedy jeszcze w pierwszych bezkrólewiach były wyjątki. Od tej reguły odbiegło raz, i to dopiero ostatnie bezkrólewie w r. 1764, jak to niżej powiemy.

Formalnie to ustanie sądownictwa jaskrawo zaznacza się w księgach. Nie ma od tej chwili ogłoszenia uniwersału prymasa żadnych zapisek, zarówno w księgach ziemskich i podkomorskich, jak i w księgach grodzkich (*occlusio actorum*). W szczególności, o ile chodzi o grody, tyczy się to wszystkich głównych czterech działów tychże ksiąg (*inscriptiones*, *relationes*, *decreta officii* i *decreta iudicii*).

---

p. 2353—2362; t. 100 p. 2957—2962; t. 123 p. 1435—1444. t. 157 p. 468—474; t. 196 p. 2609—2614.

[61]) Zawieszenie sądów można najlepiej skonstatować w aktach relacyi, gdyż te zamykano w tym dniu, kiedy doszła wiadomość o śmierci króla, względnie uniwersał. Podajemy daty zamknięcia sądów na podstawie przeglądnięcia ksiąg krakowskich: 16. XII. 1586, 4. V. 1632, 3. VI. 1648, 30. IX. 1668, 16. XII. 1673, 7. VII. 1696, 21. II. 1733, 3. XII. 1763.

Stan taki atoli nie trwa długo. Po śmierci króla zbierają się sejmiki. Później stale prymas już w uniwersale, oznajmiającym o śmierci monarchy, oznacza ich terminy. Po zgonie króla Stefana zbiera się taki sejmik w Krakowie 27 grudnia 1586 [62]), obejmujący szlachtę wszystkich trzech województw małopolskich (krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego — oraz księstw zatorskiego i oświęcimskiego). Stanowi on: „ksiąg ziemskich obyczajem zwykłym leżenie ma być tylko dla ekstraktów, kwitów, rekognicyi, transportów; także zapisy, kwity, rekognicye, protestacye, extrakty, relacye, mają iść w grodzie, komu jedno tego potrzeba będzie". Nakazuje więc sejmik:

1) odprawianie leżenia ksiąg, oraz

2) otwarcie ksiąg grodzkich dla wyliczonych w uchwale spraw. Pierwsza kwestya (*positio actorum*) nie ma większego znaczenia. Ważniejsze jest otwarcie ksiąg grodzkich. Ustęp laudum nie jest zupełnie jasny. Chodzi mianowicie o to, czy gród ma przyjmować tylko wymienione akta, czy też wyliczone są te akta przykładowo; a w takim razie nasuwa się pytanie, w jakim zakresie przywracano jurysdykcyę grodzką. Zapiska w księgach oświęcimskich [63]) mówi, powołując się na ten zjazd krakowski, iż „uczynione jest postanowienie, aby pod to *interregnum* wszelakie zapisy, kwity, rekognicye, protestacye etc., zeznawane i przyjmowane były". Tu więc już dobitniej widać, iż rodzaje aktów wyliczono tylko przykładowo.

Odpowiedź pewną i jasną daje przeglądniecie ksiąg, stwierdzenie praktyki. O sądach ziemskich i podkomorskich nie mówi nic laudum, iż mają otworzyć księgi. Te też sądy rzeczywiście nie rozpoczynają swej działalności, jedynie leżenie ksiąg znów się pojawia. Co do grodów, to nie ma zapisek żadnych w księgach, zwanych *decreta iudicii* i *decreta officii.* [64]). Za to rozpoczynają się wpisy w księgach:

---

[62]) *Rel. Castr. Crac.* t. 12 str. 2184.

[63]) *Castr. Osv.* 52. str. 75.

[64]) na podstawie przeglądnięcia ksiąg; p. także niżej.

*inscriptiones* i *relationes*[65]). Jeśli się przyglądniemy treści tych ksiąg, to widzimy, iż przyjmuje od tej chwili wszystkie akta, które zwykle do nich wnoszono[66]). Księgi zwane *decreta iudicii* odpowiadają działalności grodu jako sądu (*iudicium*), księgi zwane *decreta officii* działalności grodu jako urzędu w sprawach spornych, księgi zaś zwane *inscriptiones* i *relationes* działalności grodu jako urzędu dla spraw niespornych. Wobec tego łatwo stwierdzić, jaki jest właściwy skutek uchwały sejmiku i jak rozumieć ją należy. Sejmik przywraca więc jedynie działalność urzędu grodzkiego jako władzy, przyjmującej wpisy spraw niespornych, nie wprowadza zaś żadnej zmiany co do zachowania się w czasie bezkrólewia w działalności grodu w sprawach spornych, czy to jako sądu, czy też jako urzędu.

Po pierwszem więc stadyum, w którem wogóle żadne sądy nie wykonują żadnych czynności sądowych, następnie drugie, kiedy od chwili uchwały sejmiku zaczyna gród przyjmować wszelkie wpisy.

Podobny przebieg mają sprawy i w czasie następnych bezkrólewi. Sejmik, zbierający się po śmierci króla, nakazuje otwarcie ksiąg grodzkich dla wpisów. Nie będziemy tu przechodzić dokładniej tych postanowień. W słowach różnią się niekiedy; nie zawsze te same akta wyliczają, jako

---

[65]) podajemy daty otwarcia ksiąg według *Rel. Castr. Crac.* 3. I. 1587; 31. VII. 1632; 1. VII. 1648; 27. X. 1668; 9. I. 1674; 3. VIII. 1696; 30. III. 1733. *Rel. Castr. Crac.* t. 13. p. 1, t. 56. p. 1347, t. 75. p. 601, t. 95. p. 2363, t. 100. p.: 1., t. 123. p. 1447, t. 157. p. 474.

[66]) n. p. *Rel. Castr. Crac.* t. 13 f. 1. (3 stycznia 1587): *Acta relationum propter mortem... Stephani regis Poloniae.... intermissa et denuo vigore confoederationis senatorum nobilitatisque palatinatuum Cracoviensis. Sandomiriensis et Lublinensis hic Cracoviae nuper congregatorum ab officio castrensi capitaneali Cracoviensi reassumta. — Inscr. Castr. Crac.* t. 186 f 1.: *Acta inscriptionum propter mortem.. regis... intermissa et denuo vigore confoederationis senatorum nobilitatumque pallatinatuum Cracoviensis, Sandomiriensis et Lublinensis hic Cracoviae nuper congregatorum ab officio praesenti castrensi capitaneali Cracoviensi reassumpta.*

te, które mogą być do ksiąg wpisywane. Ale bo też i w nich chodzi tylko o przykładowe wyliczenie, a praktyka wie dobrze, co to znaczy. Zawsze stale chodzi tu jedynie o przywrócenie grodowi jako urzędowi prawa do przyjmowania wpisów. Żadnych spraw innych nie załatwia ani gród, ani żaden z zwykłych sądów.

Kiedy jednak jeszcze w bezkrólewiu po Stefanie, zarządza otwarcie ksiąg grodzkich sejmik wspólny dla całej Małopolski, od r. 1632 już się to nie zdarza. Nakaz ten należy odtąd do sejmiku województwa krakowskiego, który się zwyczajnie zbiera w Proszowicach.

Początkowo odnosi się taka uchwała, podobnie jak i uchwała sejmiku małopolskiego z r. 1586, także do księstw zatorskiego i oświęcimskiego; otwierają tam (tj. w Oświęcimiu) księgi grodzkie dla wpisów, powołując się wyraźnie na postanowienia sejmiku całego województwa[67]). Później jednak w latach 1668, 1696 i 1733 księgi otwierano w Oświęcimiu na mocy uchwały osobnego sejmiku tych księstw[68]) (w Zatorze). Łączy się to z kwestyą dążenia tych księstw do separatyzmu, o czem jeszcze mówić będziemy.

Istotną zmianę wprowadziło dopiero ostatnie bezkrólewie, po Auguście III. Wskutek śmierci króla, po ogłoszeniu uniwersału, ustały sądy ziemskie, podkomorskie, oraz działalność grodu jako sądu i urzędu, w sprawach spornych Ale księgi grodzkie zostały otwarte. Znikło więc to stadyum, kiedy wogóle sądy nie urzędowały. Zmianę tę sprawił uniwersał prymasa. Już w tym uniwersale wyraźnie to zastrzeżono, iż choć sądy przestają sądzić, grody mają przyjmować wpisy[69]). Uniwersał wprowadza więc tu dla wszystkich województw odrazu tę zasadę, którą dotąd w praktyce wyrażały dopiero lauda sejmików poszczególnych województw. Było to więc tylko uproszczeniem dotychczaso-

---

[67]) n. p. w r. 1587. *Castr. Osv.* t. 52 p. 75., w r. 1632. *Castr. Osv.* t. 103. p. 519.; w r. 1648 *Castr. Osv.* t. 12 p. 491.

[68]) *Castr. Osv.* t. 76. p. 1587 t. 85. p. 403, t. 91. p. 1201.

[69]) do których (sejmików) nim przyjdzie, aby dla przyjęcia prywatnych transakcyi wszędzie po grodach publiczne księgi otwarte były, ostrzegam. *Rel. Castr. Crac.* t. 196. p. 2609—2614.

wego sposobu postępowania, bez naruszenia atoli podstawowej zasady, że działalność sądów w sprawach spornych milknie, kiedy niema w rzeczypospolitej króla.

Za to jako sąd dla pewnych spraw spornych zjawia się sąd kapturowy. W trzeciem i czwartem bezkrólewiu jeszcze obie kwestye — otwarcie ksiąg i powołanie do życia nowego sądu kapturowego—są od siebie odłączone. Tak księgi grodzkie otwarte zostały na mocy uchwały konfederacyi małopolskiej z 27 grudnia 1586 [70]), sąd kapturowy ustanowił dopiero sejmik województwa krakowskiego, odbyty w Proszowicach dnia 9 maja 1587,[71]) więc w kilka miesięcy później. Podobnie w IV. bezkrólewiu [72]).

Od V. bezkrólewia stale już obie te kwestye łączą się ściśle ze sobą. Sejmik, zwołany w uniwersale prymasa, który się związuje zaraz węzłem konfederacyi, zarządza zarówno otwarcie ksiąg grodzkich, jak i powołuje do życia sąd kapturowy. Jedynie w czasie ostatniego bezkrólewia sejmik zajął się tylko tą ostatnią sprawą, gdyż księgi już z mocy prymasa wcale nie zostały zamknięte. Oto szereg tych laudów:

1) bezkrólewie V. — Proszowice 25. czerwca 1648 r.[73])
2) bezkrólewie VI.— Proszowice 15.października 1668 r.[74])
3) bezkrólewie VII. — Proszowice 29. grudnia 1673 r.[75])
4) bezkrólewie VIII. — Proszowice 27. lipca 1696 r.[76])
5) bezkrólewie IX.—Proszowice 18—24. marca 1733 r.[77])
6) bezkrólewie X.— Proszowice 6 –7. lutego 1764 r.[78])

Sejmik też równocześnie oznaczał, kiedy ma się zebrać sąd kapturowy; zwyczajnie w dwa tygodnie od daty sejmiku.

---

[70]) *Rel. Castr. Crac.* t. 12. p. 2184.
[71]) *Rel. Castr. Crac.* t. 13. p. 307.
[72]) *Rel. Castr. Crac.* t. 56. p. 1348 i n., i *Vol. leg.* t. III. str. 353—358.
[73]) *Rel. Castr. Crac.* t. 75. p. 608—615; *Rel. obl. laud.* I. p. 152—157.
[74]) *Rel. obl. laud.* t. I. p. 558 i n.
[75]) *Rel. obl. laud.* t. II. p. 168. i n.
[76]) *Rel. Castr. Crac.* t. 123. p. 1448—1464.
[77]) *Rel. Castr. Crac.* t. 157. p. 475—488.
[78]) *Rel. obl. laud.* t. III. p. 390 i n.

Taki stan rzeczy trwa już czas dłuższy i stanowi właściwą cechę bezkrólewia. Dopiero pod koniec tegoż następowała zmiana. Przed sejmem koronacyjnym — co już również zwyczajnie laudum postanawiało — na dwa tygodnie wcześniej, zawieszano działalność sądów, które się też więcej nie miały już zebrać. Księgi jednak pozostawały otwarte.

Bezkrólewie kończy według zasad polskiego prawa dopiero akt koronacyjny, który nadawał elektowi ostatecznie wszelkie prawa monarsze. Ponieważ przyczyną zawieszenia sądów był brak króla, od tej więc chwili nie było prawnie przeszkody, by się znów mogły zbierać sądy. Ale i tu nie na samą wiadomość przywracano bieg zwyczajnej jurysdykcyi. Koronowany król wydaje, zwykle w kilka dni po koronacyi, uniwersał, w którym zawiadamia o odbyciu tego aktu. Zwie się ten akt: *denuntiatio regis*[79]). Ten akt też dopiero wpływa na działalność sądów; zawiera on zawsze wyraźny przepis, że mają się zacząć odprawiać wszystkie sądy, ziemskie, podkomorskie czy grodzkie.

Akt denuncyacyi króla wciągano do ksiąg relacyi[80]). Stosownie do jego zarządzeń sądy rozpoczynały swoją działalność[81]). Zwało się to: *reassumtio iudiciorum* lub *reserratio actorum*. Przedewszystkiem natychmiast pierwsze rozpoczynają urzędowanie grody w charakterze urzędu, na t. zw.

---

[79]) Te akty noszą daty: 30 I. 1588; 14. III. 1633; 1. II. 1649; 3. X. 1669; 5. II. 1676; 15 (w oblacie 23) IX. 1697; 19. I. 1734; 4. XII 1764. *Rel. Castr. Crac.* t. 13. p. 813; *Vol. leg.* III. p. 368; *Ibid.* t. IV. p. 116.; *Ibid.* t. V. p. 221; *Rel. Castr. Crac.* t. 96 p. 1916–1920; *Vol. leg.* V. p. 164 i *Rel. Castr. Crac.* t. 102 p. 257; *Vol. leg.* VI. p. 78. i *Rel. Castr. Crac.* t. 124. p. 1541; *Vol. leg.* VII. p. 313; *Vol. leg.* VIII p. 132.

[80]) p. poprzedni dopisek.

[81]) n. p. *Decreta off. Crac.* t. 25. p. 1. (1588): *Acta causarum officii morte serenissimi olim Stephani regis Poloniae intermissa et tandem litteris universalibus post coronationem serenissimi domini, domini Sigismundi III. dei gratia regis Poloniae reassumpta inchoantur sub eo qui sequitur actu.* Podobnie r. 1673. *Decr. off. Crac.* t. 180. p. 1; r. 1676 *ibid* t. 180. p. 1. i t. d. Dat nie da się z powodu luk zestawić dokładnie.

*termini quaerellarum*, następnie także sądy, sądzące w kadencyach, a więc grody jako sądy, oraz sądy ziemskie, a także nieregularnie się zbierające sądy podkomorskie.

## IV.

### Ustrój sądów kapturowych w czasie bezkrólewi III—X.

Właściwością bezkrólewi są sądy kapturowe. Powiedzieliśmy już powyżej, iż powoływał je do życia sejmik wojewódzki, związany w konfederacyę. Tu rozebrać chcemy organizacyę tych sądów.

Laudum sejmiku województwa krakowskiego zawierało za każdym razem przepisy o sądzie kapturowym, ono powoływało do życia ten sąd, jako sąd konfederacyjny, naznaczało jego skład i kompetencyę. Każdy więc z tych sądów opierał swój byt na takiem laudum. Choć jednak za każdym razem z osobna musiał się sejmik zająć sprawą utworzenia sądu, to przecież zasady organizacyi pozostają z reguły tesame. W czasie też tych ośmiu bezkrólewi — od trzeciego począwszy — różnice między poszczególnemi laudami są wcale nieznaczne.

Ale nietylko lauda dają podstawę do poznania tych sądów. Zachowały się do nas dwa jeszcze ważne źródła: ordynacye, uchwalone przez sądy kapturowe, przy rozpoczęciu urzędowania, oraz księgi, do których wpisywano akta tychże sądów. W ten sposób możemy lepiej poznać te sądy, bo nietylko zasady, określone dla nich przez sejmik, lecz także i ich praktykę. Ordynacye zaś uzupełniają przepisy laudów, oraz wskazują na tendecye i zamiary tych sądów.

Skład sądów kapturowych od trzeciego bezkrólewia począwszy ulega, w porównaniu do dwóch pierwszych, ważnej zmianie. Nie mogliśmy tam skonstatować, jak były wykonywane przepisy; to jednak wynika z laudów, iż zarówno w pierwszem jak i drugiem bezkrólewiu powstało kilka sądów, z osobna dla powiatów, to ziemskich, to znów grodzkich. Od trzeciego bezkrólewia jestto zasadą, iż sejmik powołuje do życia tylko jeden sąd kapturowy, który rozciąga swoją władzę na cały obszar krakowskiego województwa, a nawet więcej, bo także i na obszar księstw: oświęcimskiego i za-

torskiego. Jestto główna zmiana: a choć inne przepisy nie doznały wprost modyfikacyi, to już przez to samo musiały się zastosować do zmiany formy tych sądów.

Druga zmiana tyczy się składu. W dwóch pierwszych bezkrólewiach wchodziły do sądu dwa czynniki: starostowie i deputaci, wybrani na sejmiku przez szlachtę. Teraz inaczej. Laudum z r. 1587 stanowi, iż sąd, zebrany z deputatów, ma się zebrać przy wojewodzie krakowskim, względnie w razie jego nieobecności przy staroście krakowskim, czyli jak go później nazywano generale małopolskim. O ile się do tego zastosowano, nie możemy stwierdzić. W każdym razie widać tu dążność do usunięcia starostów z tych sądów. Mowa jest przedewszystkiem o wojewodzie; starosta — i to tylko jeden, krakowski — jest tylko w razie potrzeby jego zastępcą. Nie ma niestety aktów tych sądów. W laudum z następnego bezkrólewia (1632) jak również w r. 1648 nie ma już mowy o wojewodzie czy staroście, lecz tylko o deputatach. Znów według laudów z lat 1668 i 1673—ma się zbierać sąd przy wojewodzie i staroście; ale tu już na podstawie aktów tychże sądów da się to stwierdzić, iż faktycznie — podobnie jak poprzednio w r. 1632 i 1648, ani jeden, ani drugi z tych dostojników zupełnie się do sądów nie mieszają i żadnego w nich nie biorą udziału. Sąd tworzą tylko wyłącznie deputaci szlachty. Jestto objaw bardzo ogólny, to usuwanie urzędników, oddawanie władzy w ręce wybrańców szlachty. Jasno widać to przesuwanie władzy w rozwoju sądów polskich w ciągu wieku XVI. Kiedy w XV wieku w wiecach biorą udział tylko urzędnicy, i to najwyżsi: wojewoda i kasztelanowie, w XVI wieku zaczyna się grono uczestników na wiecach powiększać przez to, iż zaczynają coraz częściej zasiadać na nich także niżsi urzędnicy ziemscy. Ale jeszcze w wiecach nie biorą udziału deputaci. Pojawiają się oni w sądach nadzwyczajnych *ultimae instantiae*, utworzonych w r. 1563 (czterech) i w r. 1574 (po dwóch z każdego powiatu). W sądach kapturowych w dwóch pierwszych bezkrólewiach już są deputaci, ale obok czynnika urzędniczego — starostów. Wreszcie jednak zwycięża prąd szlachecki. Do trybu-

nału koronnego, utworzonego w r. 1578, wchodzą tylko deputaci. Tylko deputaci też tworzą, od trzeciego lub czwartego bezkrólewia począwszy, wyłączną obsadę sądów kapturowych.

Pozostawiamy na razie na boku księstwa: oświęcimskie i zatorskie. Z województwa krakowskiego wchodzi do sądu w r. 1587. dwunastu deputatów, po dwóch z każdego powiatu sądowego. Są to powiaty: krakowski, proszowski, książski, lelowski, czchowsko-sądecki i biecki. Zapewne na sejmiku wybierała dwóch deputatów z osobna szlachta każdego z tych powiatów. Po dwóch deputatów wybierano z nich już w poprzednich bezkrólewiach. Lecz teraz ci deputaci mieli zasiadać wszyscy razem, tworząc jedno ciało. Po dwóch z powiatu wybierają też sejmiki w następnych bezkrólewiach: w latach 1632, 1648, 1668, 1673 i 1696. Zmiana pewna następuje w r. 1733. Wybrano po dwóch, ale z ośmiu powiatów. Dotąd podstawą do wyborów sędziów były powiaty sądów ziemskich. Teraz uwzględniono powiaty administracyjne, jeśli można użyć tego wyrażenia; przybyły więc dwa powiaty: szczyrzycki, który jako powiat sądowy był częścią krakowskiego, i sądecki, który jako powiat sądowy był częścią [illegible]ckiego. W ten sposób wzrosła liczba sędziów o 4 (z 12 na 16 z samego województwa krakowskiego). Tej praktyki trzyma się również laudum następnego bezkrólewia z r. 1764, kiedy także wybrano sędziów z ośmiu powiatów. Powiększono jednak wówczas liczbę sędziów, gdyż wybrano po trzech sędziów z każdego powiatu tj. razem 24.

Z województwem krakowskiem były złączone księstwa oświecimskie i zatorskie, tworzące razem jeden powiat. O ile o te księstwa chodzi, wybór sędziów przedstawia pewne odrębne cechy. Księstwa te miały swój osobny ustrój sądowy, osobnego sędziego i podsędka, którzy zasiadali w Zatorze, i osobny sąd grodzki w Oświęcimie, a także i osobny sejmik. W czasie bezkrólewia widoczna jest dążność do tego, by konfederacyą objąć także i te księstwa. Sejmik proszowski i kaptur tu uchwalony w r. 1587 jak i dwa pierwsze kaptury, rzeczywiście rozciągał tam swoją moc; bez wątpienia brała w sejmiku województwa udział także szlachta za-

torsko-oświęcimska. Na tym sejmiku wybrano dwóch sędziów kapturowych z tych księstw. Ale już w następnem bezkrólewiu widać opozycyę przeciw temu; księstwa nie chcą utracać swej odrębności, którą mają za życia króla. Na kapturze nie wybrano w r. 1632. sędziów dla Oświęcimia i Zatora bo się te księstwa z sejmikiem nie zniosły, nie wzięły w nim udziału. Zastrzeżono jednak dla nich miejsca; miał ich wybrać dodatkowo osobny sejmik zatorski. Dalszy przebieg sprawy nie jest jasny. Sejmik krakowskiego województwa odbył się 28. lipca 1632, dnia 6 sierpnia otwarto w Oświęcimiu księgi grodzkie[82]) stosownie do postanowienia sejmiku. Wdzień później wniesiono do ksiąg osobne laudum sejmiku zatorskiego[83]). To jednak laudum zaginęło, nie znamy więc jego treści. Wiemy jednak napewno, że sędziów do sądu kapturowego wówczas nie wybrano. Kiedy się sąd ten zebrał w Krakowie 11. sierpnia, zastrzegł się wyraźnie przeciw odrębnym zarządzeniom sejmiku zatorskiego, mówiąc, że są to uchwały „prywatne“ i że sprzeczne są z dawnym zwyczajem i zasadami konfederacyi. Uznał się też sąd kapturowy za kompetentny także dla spraw tychże księstw, mimo że sędziów one wbrew zwyczajowi nie przysłały[84]).

Podobny przebieg sprawy powtarza się w następnym bezkrólewiu (r. 1648). W sejmiku widocznie nie wzięła udziału szlachta oświęcimsko-zatorska. Zastrzeżono w laudum proszowkiem, że mają wybrać dwóch sędziów. Nie wiemy, czy się w Zatorze odbył sejmik. Zapewne, że tak, ale sędziów znów nie wybrano. I znów sąd kapturowy, gdy się zebrał,

---

[82]) *Castr. Osv.* t. 103. str. 520.

[83]) Ibid. str. 521.

[84]) *Quandoquidem pro modernis iudiciis incolae ducatuum Oswiecimensis et Zathoriensis suos iudices iuxta antiquam consuetudinem non praesentaverunt, quod de ipsi cuilibet iniuriato iustitiam iuxta rigorem iudiciorum praesentium sunt facturi* (tj. sędziowie kapturowi) *non obstantibus quibusvis ducatuum eorundem ordinacionibus seorsivis tanquam privatis et consuetudinibus antiquis atque confoederationibus generalibus repugnantibus, de quarum nullitate iidem iudices protestantur et manifestantur.* Z ordynacyi sądów kapturowych krakowskich z 11 sierpnia 1632 r.

ponowił[85]) — dosłownie jak poprzednio — swoje zastrzeżenia.

Dopiero w bezkrólewiu po Janie Kazimierzu zasiedli w sądach kapturowych także delegaci tych księstw. Wybrano ich w Zatorze na sejmiku, który się odbył 8. października 1668,[86]) a więc na tydzień przed sejmikiem proszowskim. W laudum proszowskiem zawarowano wyraźnie miejsca w sądzie dla tych dwóch wybrańców.

Tak też się już odtąd w zasadzie ułożyła tam kwestya. Wprawdzie raz jeszcze w r. 1673. wybrał sejmik proszowski także dwóch sędziów z Oświęcimia i Zatora, ale stało się to po raz ostatni. Księstwa więc po tej walce, której domyślać się raczej tylko możemy, bo jej przebieg z braku laudów zatorskich niejasny — ustąpiły w części, godząc się na jeden wspólny sąd kapturowy dla całego województwa, utrzymały przecież o tyle swoją odrębność, że tych sędziów wybierały na swoich własnych odrębnych sejmikach zatorskich. Wybierają zawsze stale[87]) dwóch deputatów z obu księstw, nawet w r. 1764, kiedy inne powiaty wybierały po trzech sędziów. Jedynie w r. 1696 nie odrazu weszli sędziowie zatorsko oświęcimscy w skład sądu, gdyż sejmik zatorski odbył się z niewiadomych powodów bardzo późno, dopiero 27. sierpnia, kiedy sąd kapturowy zebrał się już dwa dni wcześniej (25. sierpnia).

Taki był skład sądów kapturowych. Brakowało atoli temu sądowi kancelaryi. I co do tego zawierają lauda wyraźne postanowienia. Z zasady należy to zawsze do pisarza ziemskiego krakowskiego. On ma pisać dekreta. Wyraźnie to stwierdzają kilkakrotnie lauda i ordynacye. Niezawsze jednak tak było w praktyce, a nawet faktycznie pisarz ziemski rzadko się zjawia na sądach. Tak wakowało pisarstwo w r. 1587 i 1668, a następnie także w latach 1696, 1733 i 1734, gdyż od drugiej połowy wieku XVII aż do Stanisława Augusta sąd ziemski w województwie krakowskiem wcale się

[85]) ordynacya sądu kapturowego z r. 1668.

[86]) *Cast. Osv.* t. 76.

[87]) lauda: z 27 sierpnia 1696. i 10 marca 1733 r. *Castr. Osv.* t. 85. p. 431—435. i t. 91 p. 1205—1216. Laudum z r. 1764 nie udało mi się znaleść.

nie zbierał, a nawet nie był zgoła obsadzony. W tych wypadkach lauda — zastrzegając w zasadzie prawa pisarza ziemskiego — powoływały na pisarza grodzkiego, względnie w jego zastępstwie (lauda z r. [illegible] 1733) podpiska. W r. 1764 obok pisarza grodzkiego (względnie podpiska) wybrał sąd po zebraniu się jeszcze dwóch regentów do prowadzenia regestrów [88]).

Laudum kapturu oznaczało dzień, kiedy się sąd kapturowy miał zebrać, zwyczajnie mniejwięcej w dwa tygodnie później. Sąd zasiadał w Krakowie na ratuszu. Dla sędziów miasto musiało postarać się o mieszkania. Obecność jednak wszystkich sędziów nie była wymagana bezwzględnie. Laudum z r. 1587 stanowiło, że sąd ważnie sądzi, jeśli brak co najwyżej 4 osób. Późniejsze lauda już tylko ogólnie zaznaczają, że nieobecność kilku nie stanowi przeszkody w odprawianiu sądów. Bezwątpienia sąd sam byłby rozstrzygał, czy dostateczna zebrała się liczba członków. Praktycznie przepis ten nie miał w Krakowie znaczenia. Zdarza się wprawdzie, iż niekiedy na sąd się przybędzie dwóch lub trzech sędziów, ale zwyczajnie wszyscy się jawią w pełnym komplecie. Wszystkie też sądy kapturowe bez kłopotów zbierały się i rozpoczynały urzędowanie. Świadczą o tem akta tych sądów, które się zachowały z wszystkich bezkrólewi od czwartego począwszy, choć raz w gorszym (1733), to znów — zwyczajnie — w zupełnie dobrym stanie.

Sędziowie zebrani w ratuszu na sądy, musieli się wpierw ukonstytuować w sąd [89]). Pierwszą czynnością było złożenie przysięgi na uczciwe wykonywanie przyjętych obowiązków. Przysięgę nakazuje już laudum z r. 1587 składać według

---

[88]) wyjątkowo w r. 1696 pozwoliło laudum zasiadać w sądach pisarzowi ziemskiemu zatorskiemu; ale do czynności kancelaryjnych nie mógł się mieszać, rzeczywiście brał udział w sądzie. Później już się to nie zdarza.

[89]) Opisy ukonstytuowania się znajdują się na początku aktów tychże sądów, zwykle wraz z rotami przysiąg. Ponieważ podajemy niżej wykaz tych ksiąg, nie dajemy tu dopisków. Wiele szczegółów podają także ordynacye, których wykaz zamieszczamy poniżej.

roty trybunalskiej, tj. tej roty, która przepisana była dla sędziów trybunału koronnego. To zostało już zasadą do końca. Wyrobiła się też od początku praktyka, że przysięgę składali deputaci wobec sądu ziemskiego krakowskiego, tj.: wobec sędziego, podsędka i pisarza (1632, 1648). Było to prawem tego sądu, jak to wyraźnie stwierdza laudum z r. 1764. Nie koniecznie jednak musiał być w komplecie cały sąd ziemski, tj.: wszyscy trzej jego członkowie. W razie braku którego z nich — a nieraz to się dzieje — odbierają przysięgę dwaj inni (1668, 1674). Prawo polskie miało dużo formalistyki, objawia się to nawet w takich kwestyach. W czasie trzech ostatnich bezkrólewi sąd ziemski nie był obsadzony, gdyż jak wiemy przez wiek cały zupełnie nie fungował. Brakło więc tych, wobec których sąd miał składać przysięgę. Zaradzają temu lauda, które wyraźnie wskazują za każdym razem, kto ma przysięgę odebrać. W r. 1696 wyznaczono do tego kasztelana wojnickiego. Laudum z roku 1733 stanowiło, iż sąd ziemski ma zastąpić pierwszy z senatorów. Nie wiemy, jak wykonano to polecenie. Wreszcie kaptur z ostatniego bezkrólewia nakazał przysięgę wobec starosty lub urzędu jego. Odebrał ją urząd, tj. sędzia grodzki i pisarz grodzki. Przysięgę składano na krzyż na klęczkach.

Jak już mówiliśmy poprzednio, tylko w dwóch, a co najwyżej w trzech pierwszych bezkrólewiach występują starostowie jako ci, którzy stają na czele sądu kapturowego, stanowią jego głowę. Na pewno od IV. bezkrólewia począwszy, a może już w III. bezkrólewiu starostowie zostają od tych sądów usunięci, a w skład ich wchodzą tylko równi sobie deputaci, z których każdy ma równie ważny głos, równe stanowisko. Sąd taki nie mógł się obejść bez głowy. Wybiera on sobie sam przewodniczącego. Jestto marszałek sądu kapturowego. Takiego marszałka spotykamy po raz pierwszy w r. 1632. Jestto rzeczą bardzo możliwą, iż wybrano go także poprzednio w r. 1586, jeśli już wtedy starosta krakowski usunięty został od udziału w sądzie kapturowym. W późniejszych bezkrólewiach jestto zasadą. Po przysiędze następuje zaraz wybór marszałka.

Sąd po ukonstytuowaniu się urządza kancelaryę, stosując się do wyraźnych zarządzeń sejmiku, jak to już zaznaczyliśmy. Jedynie w r. 1764 ze swej władzy dodał pisarzowi do pomocy dwóch regensów dla prowadzenia regestrów. Pisarz — względnie pisarze — składają przysięgę na zachowanie tajemnicy urzędowej.

W ostatnich bezkrólewiach powiększa się jeszcze skład sądu. Sąd wybiera instygatorów. Po raz pierwszy zdarza się to w r. 1674, wybrano ich wówczas czterech; również tylu w r. 1696. W czasie ostatniego bezkrólewia powiększono ich liczbę do pięciu. Zadaniem ich było:

1) przeprowadzać egzekucyę kar pieniężnych, idących na rzecz sądu. Do tych czynności w r. 1674 specyalnie wyznaczono jednego z instygatorów, w r. 1764 dwóch,

2) występować z oskarzeniami z urzędu wobec sądu w razie naruszenia bezpieczeństwa i powagi sądu, a także wogóle w sprawach ważnych, jeśli tego żądał delator.

I oni składali przysięgę na sumienne wykonywanie włożonych na nich obowiązków.

Tegoż dnia, kiedy sąd się zbierał, przedsiębrał jeszcze jeden akt: układał ordynacyę sądu. Te ordynacye dają nam poznać nietylko, jak się organizował sąd, ale zawierają także cały szereg postanowień co do postępowania sądu, a także co do kompetencyi. Zachowały się następujące ordynacye:

1. z 11. sierpnia 1632 r. [90]) (IV. bezkrólewie).
2. z 7. lipca 1648 r. [91]) (V. bezkrólewie).
3. z 29. październ. 1668 r. [92]) (VI. bezkrolewie).
4. z 24. stycznia 1674 r. [93]) (VII. bezkrólowie).
5. z 25. sierpnia 1696 r. [94]) (VIII. bezkrólewie).
6. z 12. marca 1764 r. [95]) (X. bezkrólewie).

Pierwsze z tych ordynacyi są dość niewielkie. Następne coraz stają się dłuższe, zwłaszcza słów przybywa, nie treści.

---

[90]) *Terr. Crac.* t. 130. f. 1 sq.
[91]) *Terr. Crac.* t. 136. f. 1. sq.
[92]) *Terr. Crac.* t. 139. f. 1. sq.
[93]) *Terr. Crac.* t. 141. f. 1. sq.
[94]) *Terr. Crac* t. 145. f. 1. sq.
[95]) *Terr. Crac.* t. 145. c. f. 1. sq.

Po jej uchwaleniu woźny ogłaszał publicznie jej treść. Ostatnią wydrukowano.

Obok przepisów, które mają charakter regulaminu dla sądu, spotykamy w tych ordynacyach ustępy, coraz szersze i dokładniejsze, dążące do zabezpieczenia spokoju i bezpieczeństwa sądu. Zakazują więc przychodzić do sądu z bronią, w sądzie należy się sprawić spokojnie. Odkąd rozwinęła się instytucya adwokatów (patronów), ordynacye (od r. 1674) zawierają wyraźne przepisy, nakazujące palestrze przyzwoite zachowanie się i przestrzeganie poleceń sądowych. Ale nietylko chodzi sądowi o to, by gmach i sale były zabezpieczone. Rozciąga się jego uwaga na całe miasto Kraków. Ordynacye zabraniają wszelkich tumultów, strzelaniny itd. Od roku 1668 spotykamy w nich przepisy, nakładające na właścicieli domów oraz cyrulików obowiązek donoszenia o wszelkich bójkach, gwałtach i t. d. Idą nawet dalej ordynacye; by zapobiedz zaburzeniom, nakazują wygnanie z miasta wszelkich osób, na których ciężą podejrzenia, jak: *infames*, *banniti* i *conscripti*, jak nawet ludzie bez zajęcia *vagabundi*, choćby żadnego nie dopuścili się występku. Zabronione są nocne pijatyki, zaraz po zachodzie słońca mają się zamykać bramy miasta. Mury miasta mają być naprawione, toż drogi, ulice, obowiązany jest magistrat porządnie czyścić, w cysternach utrzymać wodę na wypadek pożaru. A zapewne, by zapobiec drożyznie wśród tych wyjątkowych stosunków, od r. 1674 zawierają ordynacye postanowienia, że sąd — a raczej wybrani przez sąd — mają wraz z magistratem ustanawiać taksy na żywność.

W ten sposób zabezpieczano spokój. A to utrzymanie spokoju w czasie bezkrólewia stanowiło główną troskę szlachty. Wszelkich gwałtów, które go zakłócały, dochodzono z urzędu Było to obowiązkiem instygatorów.

(Dok. nast.).

# Spółki akcyjne ze stanowiska prawno-podatkowego.

Przez

**Dra Jerzego Michalskiego.**

(Ciąg dalszy.)

Ustawa 25. października 1896 r. dzieli przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków na 1) zarobkowe (w pierwszym rzędzie wymienia spółki akcyjne) oraz 2) oparte na zasadzie wzajemności i służące publicznemu dobru (*gemeinnützig*).

Podział ten niewyczerpujący, zawarty w § 83 ustawy, nie ma pod względem prawnym zasadniczego znaczenia ; odróżnienie to tem bowiem tylko można motywować, że podczas gdy dla pierwszych z tych przedsiębiorstw osiąganie zysku jest celem ostatecznym i wyłącznym, drugie uważają zysk tylko jako środek do osiągania celów humanitarnych, filantropijnych i dobra powszechnego.

Podstawę wymiaru podatku zarobkowego dla przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków ogólności, a dla akcyjnych w szczególności, ustala władza podatkowa I-ej instancyi, na zasadzie statutu, zeznania, sprawozdania z czynności i zaaprobowanego przez walne zebranie zamknięcia rachunków, oraz uchwały walnego zebrania członków, które (względnie Rada nadzorcza) ma udzielić absolutoryum dla dyrekcyi i co do podziału czystego zysku powziąć postanowienie.

Statuty potrzebne są władzy przy tej czynności dlatego, że z nich dowiedzieć się może o organizacyi, naturze i celu przedsiębiorstwa ewentualnie o nieistnieniu obowiązku podatkowego, o sposobie oprocentowania kapitału zakładowego, o oznaczeniu roku bilansowego, o organizacyi — charakterze i celach funduszów rezerwowych — o składzie i prawach materyalnych członków Rady zawiadowczej i dyrekcyi — o sposobie repartycyi czystego zysku i t. d.

Zamknięcie rachunków składa się: 1) z konta kasy to jest cyfrowego przedstawienia przychodów i wydatków w gotówce, 2) rachunku zysku i strat, to jest zestawienia wszystkich poszczególnych gałęzi obrotu, a względnie i majątku z końcem roku wynikających z częściowych zysków i strat, przyczem różnice przychodów i rozchodów wyraża saldo, i 3) bilansu, który przedstawia stan majątku przedsiębiorstwa w pewnej chwili i składa się z aktywów (wierzytelności i zapasy) oraz passywów (długi i ciężary).

Nadwyżkę aktywów nad passywami wyraża również saldo.

Czy i jakie specyalne konta (podatków, funduszu rezerwowego, kosztów administracyjnych, realności) potrzebne są jeszcze przy zestawieniu podstawy opodatkowania — jest to *quaestio facti*.

Zeznanie wreszcie do wymiaru podatku zawiera cyfrowy rezultat rachunku zysków i strat.

Że bilansowe nadwyżki[1]) stanowią punkt wyjścia przy zestawianiu podstaw wymiaru przedsiębiorstw, o których mowa, jest wobec tego, co wyżej wspomniałem, rzeczą naturalną.

---

[1]) Podnieść jednak można nieścisłość tego wyrażenia, przez które prawdopodobnie ustawodawca rozumiał przychód surowy (*Ertrag*), albowiem wielokrotnie pojęcie to bilansowej nadwyżki jest za ciasne, a procenta w ogóle pożytki n. p. ogólnego funduszu rezerwowego, chociaż nie zarachowane w bilansie, mimo to jednak wchodzą do podstawy dochodu opodatkowanego.

Ponieważ jednak w sposobie prowadzenia książek zachodzić mogą zasadnicze różnice, ponieważ dalej przy zestawieniu bilansów i rachunków zysków i strat, zwłaszcza akcyjnych przedsiębiorstw, częstokroć czysto subjektywne interesy akcyonaryuszy wchodzą w grę, przeto chcąc ustalić zbadanie podstawy opodatkowania niezależnie od sposobu zarachowania pewnych pozycyi tak przychodów jak też rozchodów i oprzeć wymiar podatku na czysto-rzeczowej (objektywnej) podstawie, musiał ustawodawca szczegółowo, niekiedy nawet kazuistycznie, unormować postępowanie władzy wymiarowej przy cenzurze bilansów oraz zamknięć rachunkowych tych przedsiębiorstw.

Przepisy dotyczące zawierają §§ 94 i 95 ustawy, które wyliczają te pozycye, jakie do bilansowych nadwyżek mają być doliczone, względnie od nich odliczone przy opodatkowaniu.

Czy wyliczenia w tych dwóch paragrafach zawarte są wyczerpujące, czy przykładowe? Odpowiedź na to pytanie dają — inną władze podatkowe, a inną strony.

I to jest przeważnie powodem, że jak jeden z deputowanych do Rady państwa w zeszłorocznej sesyi wyraził się w parlamencie, władze skarbowe z temi przedsiębiorstwami żyją ciągle na wojennej stopie[1]).

Otóż według motywów (pag. 68 dodat. 380 do stenog. prot. izby deput. XI. ses. 1892 r.) ustawa wymienia w powołanych paragrafach pewne tylko kategorye (*gewisse Kategorien*) przychodów i rozchodów; wyrażenia „*sind hinzuzurechnen*“ względnie „*sind nicht einzubeziehen*“ mają tylko to znaczenie, że na te doliczenia, względnie odliczenia, które w ustawie są przykładowo wyliczone, przy wymiarze podatku musi się reflektować; czy jednakowoż także jakie inne pozycye przy zestawieniu podstaw wymiaru tak co do przychodów, jako też i rozchodów wejdą jeszcze w rachubę, to jest

[1]) Ob. sten. prot. izby dep. 129 posiedz., XVII ses. z 24. kwietnia 1902 str. 11937.

zawsze *quaestio facti*, która *a priori* oczywiście przez ustawę roztrzygniętą być nie mogła i rozstrzygniętą też nie została.

Zdaniem mojem ustawa chcąc *taxative* te wszystkie pozycye wymienić, (jak tego żąda memoryał związku austryackich przemysłowców przedłożony we wrześniu, roku 1901 ministerstwu skarbu), wpadłaby w kazuistykę i z pewnością nie osiągnęłaby celu z powodu przeróżnych sposobów konstrukcyi bilansów, niejednolitego sposobu zarachowywania przychodów i rozchodów oraz bardzo różnorakiej formy i organizacyi specyalnych rezerw.

Ta egzemplifikacya ustawy ze stanowiska ogólnego nie wyklucza jednak w jej ramach szczegółowego wyliczenia w pewnym tylko kierunku; takie taksatywne wyliczenie znajdujemy w § 94 pod lit. c) ustawy, stanowiącym wyjątek od ogólnej reguły § 95 litery e) ustawy.

Jak wyżej zaznaczyłem, związek austryackich przemysłowców, a tak samo i pisma peryodyczne, zajmujące się prawem podatkowem, jak w ogóle wszyscy interesowani występują w swoich zarzutach przeciwko podatkowi zarobkowemu dla przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, w szczególności dla towarzystw akcyjnych, w pierwszym rzędzie przeciw wysokości stopy podatku. Wynosi ona dla towarzystw akcyjnych w zasadzie 10 prc. od czystego zysku; dopóki jednak dochody z bezpośrednich podatków osobistych nie osiągną pewnej wysokości (art. IX i X. ust.), nastąpić ma prowizoryczne podwyższenie tej stopy o $^1/_2$ prc.

W latach 1898, 1899 i 1900 opłacały spółki akcyjne $10^1/_2$ prc., w roku 1901 10·05 prc, a w r. 1902 uiszczały tytułem zarobkowego podatku 10 prc. czystego zysku.

To jednak nie wszystko. Oto pod pewnymi warunkami płacić mają spółki akcyjne t. zw. dodatkowy podatek (*Zusatzsteuer*) w wysokości 2 prc. względnie 4 prc. od kwot przypadających do rozdziału tytułem dywi-

dendy, która wynosi więcej, jak 10 prc. od wpłaconego kapitału akcyjnego.

Ta zasadnicza stopa podatku 10 prc., odpowiadająca dotychczasowej, ma być według motywów ustawy dlatego uzasadnioną, ponieważ wysokość podatku przy tych przedsiębiorstwach nie może wywrzeć niekorzystnego wpływu na zbadanie podstawy opodatkowania, tudzież z powodu, że kursa dotyczących papierów wartościowych już dawno dostosowały się do tego 10 prc. obciążenia podatkowego [1]).

Specyalna ankieta, zwołana przed trzema laty przez Izbę handlową i przemysłową w Pradze zajmowała się studyami nad opodatkowaniem przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków w Austryi i sprawdziła, że w r. 1899 podatek ten wraz z dodatkami — oscylował między 21·49 i 88·6 prc. bilansowej nadwyżki, między 32·56 i 126·97 prc. wypłaconej dywidendy i 3·26 do 17·99 prc. od wpłaconego akcyjnego kapitału.

Jeden z deputowanych do Rady państwa podniósł w zeszłym roku w parlamencie austryackim i na szczegółowych przykładach wykazał, że podczas gdy w Austryi wielkie akcyjne przedsiębiorstwa płacą podatku z dodatkami 18 do 29 prc. — w państwie n. p. niemieckiem wynosi on od 5 do 8 prc., a niekiedy nawet niżej 4 prc. czystego dochodu, zaś jeden deputowany na austryackim wiecu przemysłowców cyfrowo wykazał, że na jedną tonnę w Austryi wyprodukowanego żelaza kutego wypada tytułem podatku 17 razy więcej w porównaniu z obciążeniem w państwach innych [2]).

Związek austryackich przemysłowców, względnie wspomniany referat Dra Auspitzera żąda, mojem zdaniem słusznie, ustanowienia maksymalnej granicy nie-

---

[1]) Porówn. 380 dod. do stenogr. prot. izby dep. XI ses. 1892 str. 13 i 14.

[2]) Ob. Bund oesterr. Industrieller, Mittheilungen Nr. 9 ex 1901 str. 2.

rządowych dodatków do podatku zarobkowego, opłacanego przez przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków, bo wskutek zmiennej i niepewnej stopy tych dodatków przedsiębiorstwa te nie są w stanie do kalkulacyi wciągnąć pewnych w tym kierunku dat, gdyż nie wiadomo im nigdy, jak wysoki podatek z dodatkami w pewnym okresie wypadnie im uiścić, wysokość bowiem tych dodatków co roku zmianie ulega.

Jeżeli się dalej pod uwagę weźmie, że z wyjątkiem 1) stowarzyszeń asekuracyjnych, opartych na zasadzie wzajemności, 2) kas oszczędności i 3) towarzystw zaliczkowych, oraz w myśl § 85 ustawy t. zw. uprzywilejowanych wszystkie inne do publicznego składania rachunków obowiązane przesiębiorstwa, a więc przedewszystkiem spółki akcyjne, płacić muszą t. zw. minimalny podatek, nawet wtedy, gdy żadnego nie przynoszą dochodu lecz przeciwnie stratę (1 kor. od 1000 kor. kapitału zakładowego), że dalej przy zestawieniu podstawy opodatkowania tych t. zw. nieuprzywilejowanych stowarzyszeń (głównie akcyjnych) są one wyłączone od całego szeregu beneficyów stowarzyszeń t. zw. uprzywilejowanych — to przyjść się musi do przekonania, że ustawa z 25. października 1896 r. nie popiera u nas powstawania assocyacyi opartych na zasadzie spółki akcyjnej, co zresztą sam minister skarbu w r. 1895 dnia 9. marca na posiedzeniu Izby deputowanych przyznał, mówiąc, że w żadnem ustawodawstwie na świecie — dochody spółek akcyjnych nie są tak wysoko opodatkowane, jak w Austryi.

Na Węgrzech opłacają spółki akcyjne tytułem podatku 10 prc. od zysków bilansowych na podstawie przecięcia lat trzech, rok podatkowy poprzedzających, we Francyi podatek t. zw. podwyższony patentowy (*tableau C*) i 4 prc. od wypłaconej dywidendy, we Włoszech 10 prc. od zysku bilansowego, w Rosyi 5 prc. podatek dochodowy od zysku bilansowego, dalej podatek wedle gild na podstawie wysokości kapitału akcyj-

nego oraz osobne należytości od filii i personalu pomocniczego; w Niemczech wreszcie tak samo jak osoby fizyczne podlegają osoby prawnicze w przeważnej części państw w skład rzeszy wchodzących tym samym podatkom (dochodowy, rentowy, przemysłowy). Dochodowy podatek opłacają w szczególności od dochodu netto, przyczem pewna minimalna dywidenda ($3^1/_2$ prc. w Prusiech, 3 prc. w Saksonii i Baden) wolna jest od opodatkowania; podstawą zaś wymiaru przemysłowego podatku jest w zasadzie przychód surowy assocyacyi [1]). W Prusiech, po zniesieniu podatku przemysłowego jako państwowego, podlegają tylko podatkom komunalnym. Dodatkowemu podatkowi zaprowadzonemu ustawą z dnia 14. lipca 1893 r. nie podlegają spółki akcyjne.

Nie uważając za uzasadnione żądania praskiej Izby handlowej i przemysłowej, która oświadczyła się za zrównaniem pod względem opodatkowania przedsiębiorstw prywatnych z temi, które do publicznego składania rachunków w myśl ustawy czy statutów są zobowiązane, a to z powodów, które wyżej przytoczyłem, uważam jednak za słuszną zasadę progresyi w tym dziale opodatkowania. Pomiędzy prywatnym kapitałem, a kapitałem należącym do assocyacyi, publicznie składającej rachunki, zasadniczej nie widzę różnicy.

Zasada progresyi, mająca wielu zwolenników w teoryi — w odniesieniu do podatku dochodowego i spadkowego, może z tych samych motywów znaleść analogiczne zastosowanie, chociażby nawet w innym rozmiarze (stosunku), przy wymiarach specyalnego zarobkowego podatku, gdyż bilansowe nadwyżki względnie zysk surowy, aczkolwiek oczywiście nie są identyczne z pojęciem czystego dochodu, mają jednakowoż z nim pewne pokrewieństwo; a biorąc n. p. pod rozwagę normy ustawy z 25. października 1896 r., spostrzeżemy,

---

[1]) Porówn.: Handbuch der oesterr. directen Steuern von G. Freiberger, Wien 1899, strona 370 i 371.

że z pewnością większe pokrewieństwo co do zasad wymiarowych istnieje pomiędzy II. a IV., aniżeli pomiędzy II. a I. działem tej ustawy, która zresztą w II. dziale do pewnego stopnia i w jednym tylko kierunku, mianowicie *in plus*, faktycznie na stanowisku progresyi stoi.

Czemże bowiem jest wspomniany już, wewnętrznie zresztą zupełnie nieuzasadniony, dodatkowy podatek (*Zusatzsteuer*) nałożony na spółki akcyjne — jeżeli nie podatkiem progresyjnym [1]), mającym trafić nie zysk zwykłego przesiębiorswa, lecz tylko wielkie zyski z konjunktury i monopolu?

Sprawozdanie wydziału Izby deputowanych uzasadnia go tą okolicznością, że posiadacz tak niezwykle wysoko rentujących się akcyi nie będzie podlegał podatkowi rentowemu, podczas gdy mniej zyskowne oprocentowanie ruchomego kapitału temuż podatkowi podlega [2]).

Nawiasowo wspomnieć tu wypada, że zaprowadzenie tego dodatkowego podatku miało na celu wynagrodzić skarbowi państwa ubytek w dochodach, spowodowany znacznem stosunkowo zwolnieniem kas oszczędności od ciężaru podatkowego w porównaniu z finansowym planem rządowego projektu.

Wskutek tego nie podzielam zdania Dra Reischa w powołanej już monografii o osobistych podatkach w Austryi wyrażonego (pag. 96), że o progresyi i w ogóle o mniejszej lub większej gospodarczej zdolności świadczenia na rzecz państwa w tym sensie, jak w odniesieniu do osób fizycznych — przy przesiębiorstwach obowiązanych do publicznego składania rachunków—mowy być nie może, gdyż dochodów w technicznem znaczeniu, jak osoby fizyczne — spółki takie nie mają.

---

[1]) Tak też sten. protokoły (str. 18.384) nazywają go wprost *die progressive Dividendensteuer*.

[2]) Porówn.: 1041 dod. do stenog. prot. izby deput. XI. ses. 1895. str. 185.

We wspomnianym już wyżej referacie proponuje Dr. Auspitzer wyłączenie od bilansowych nadwyżek (we formie potrącenia) na wzór pruski (ust. z 24. czerwca 1891 r.) zamiast 3·5 prc., 4 prc. wpłaconego kapitału akcyjnego, co oczywiście spowodowałoby tem samem w konsekwencyi progresyjne opodatkowanie akcyjnych towarzystw; referent sądzi, że to 4 prc. *praecipuum* możnaby ewentualnie poddać rentowemu opodatkowaniu i że nielogicznem jest w ogóle trafiać je podatkiem zarobkowym, gdyż procenty od kapitałów jako zysk bezwarunkowo uważane, a tem samem podatkiem zarobkowym trafione być nie powinny.

Postanowienie art. 106, al. 3 ustawy handlowej ma popierać to zapatrywanie referenta.

Progresya przy wymiarze podatku dla przedsiębiorstw, o którym tutaj mowa, przeprowadzona także w kierunku *in minus* spowodowałaby z pewnością szybki wzrost i rozwój towarzystw akcyjnych. I chociaż, jak to deputowany do Rady państwa Wrabetz podniósł w zeszłorocznej sesyi podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa finansów[1]), jest rzeczą niepopularną u nas, przemawiać przeciwko podatkowi zarobkowemu, któremu podlegają spółki akcyjne, gdyż te zawsze uważa się za nisko opodatkowane, to jednak słuszność i bezstronność mojem zdaniem przemawiają bezwarunkowo za zniżeniem obecnej stopy podatkowej dla mniejszych zwłaszcza przedsiębiorstw akcyjnych, których liczba jest w naszem państwie znaczną, wynosi bowiem około 50 prc. ogólnej liczby tych assocyacyi; ewentualnie możnaby równocześnie zaostrzyć zarazem reguły nadzoru państwowego nad ich działalnością, podając je intenzywnej kontroli władzy.

Rozporządzenie wykonawcze dzieli przychody i wydatki przedsiębiorstw wchodzące w rachubę przy zestawianiu podstaw wymiaru na trzy kategorye:

---

[1]) Porówn. sten. prot. izby dep. 129 posiedz. XVII ses. z 24. kwietnia 1902 strona 11937.

I) Przychody, których nie należy doliczać do podstawy opodatkowania, od której zatem mają być odliczone nawet wtedy, gdy w rachunku zysków i strat, względnie w bilansie figurują w aktywach.

II) Wydatki niepotrącalne, to jest takie, które bez względu na sposób ich zarachowania do opodatkowanego dochodu zostają doliczone w każdym razie.

III) Wreszcie wydatki potrącalne.

ad I) Tutaj należą bilansowe przeniesienia zysku z lat poprzednich, z powodu, że już w roku poprzednim trafione zostały podatkiem, powtóre dochody z realności (domów i gruntów) w tej kwocie, w jakiej podlegają podatkom realnym, po trzecie otrzymane subwencye gwarancyjne lub zaliczki państwowe, które dlatego nie podlegają opodatkowaniu, ponieważ nie są wyrazem, względnie częścią przychodu, lecz dotyczą kapitału; z tego też samego powodu nie jest także zwrot, względnie spłata tych kwot uważaną jako wydatek potrącalny.

Trudno natomiast ze stanowiska krytyki i w ogóle ze stanowiska zasad opodatkowania przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków umotywować wyłączenie z podstawy opodatkowania dochodów z realności i to w takiej jeszcze kwocie, która nie jest rzeczywistą, lecz fikcyjną.

Końcowe postanowienie art. 16 II. rozporządzenia wykonawczego, że inne wyłączenia z przychodów, prócz trzech powyż wymienionych, bezwarunkowo w żadnym wypadku miejsca mieć nie mogą, zniesione zostało IV. dodatkiem do tego rozporządzenia (zawartym w dz. u. p. Nr. 168 z 31. października 1901 r.).

ad II) Tutaj należą: a) koszta założenia i inwestycye. Uzupełnienia ubytków (*Ersatznachschaffungen*), które obciążają dotyczące konta wartościowe i wyrażają się w pewnem podwyższeniu odnośnego aktywum bilansu, nie obciążają czystego zysku, wskutek czego zupełnie w rachubę brać ich nie należy przy konstruowaniu podstawy wymiaru; natomiast uzupełnienia uby-

tków, które obciążają konto wydatków, względnie konto administracyjne, a tem samem i czysty zysk, mają być bezwarunkowo doliczone do bilasowych nadwyżek, a to dlatego, że w razie przeciwnym przez takie zarachowanie podstawa opodatkowania zostałaby ukrócona, b) amortyzacya kapitału, to jest zwrot kapitału i spłaty długów i to niezawiśle oczywiście od sposobu zaksiążkowania, c) oprocentowanie kapitału zakładowego włożonego w przedsiębiorstwo w akcyach, pryorytetach, wkładkach komandytystów i t. d., jakoteż kapitału wypożyczonego na obligacye pierwszeństwa lub inne częściowe zapisy długu lub też na hipotekę z wyjątkiem jednak kwot, wymienionych w § 95 lit. e), wydanych na oprocentowanie listów zastawnych lub obligacyi komunalnych, które pokryte są stosownie do statutów i faktycznie zostały emitowane.

W tym przedmiocie rozchodzą się zasady kupieckiej buchalteryi i normy ustawy.

Kryteryum doliczenia tych pozycyi w danym wypadku do podstawy opodatkowania stanowi okoliczność, czy ma się do czynienia z kapitałem zakładowym i obrotowym; tylko w pierwszym wypadku następuje wyeliminowanie tych odsetek z rubryki wydatków potrącalnych.

Ważne dyrektywy dla władz, jak postępować mają w tym kierunku, zawiera IV. dodatek do rozporządzenia wykonawczego do II działu ustawy z 25. października 1896 roku.

Praktycznie kwestya ta jest niezmiernie ważna i doniosła, a to z dwóch powodów: po pierwsze chodzi o to, kto (administracya skarbowa czy przedsiębiorstwo) ma przeprowadzić dowód w tym względzie, powtóre czy odsetki od kapitału hipotecznie zabezpieczonego zawsze koniecznie muszą być uznawane jako dotyczące kapitału zakładowego.

Trybunał administracyjny orzekł w judykacie z 13 czerwca 1900 r. L. 4.269 Nr. 14.322 Budw., że strona nie ma prawnego obowiązku dowodzić, że odsetki,

o których mowa, nie dotyczą kapitału zakładowego (dowód negatywny), lecz jest obowiązkiem władzy podatkowej ustalić, że kapitał pożyczkowy jest rzeczywiście częścią kapitału zakładowego; skoro zaś władza sprawdzi, że tak nie jest, w takim razie dopiero *onus probandi* przeciwnego twierdzenia spada na stronę.

Co się tyczy drugiej kwestyi, to zdarza się często w praktyce, że odsetki od pożyczek hipotecznych *a priori* uważa się bez wszelkiego badania za pozycye niepotrącalne i dolicza się do podstawy opodatkowania.

Przeciwko takiemu postępowaniu wystąpił także kilkakrotnie Trybunał administracyjny, którego interpretacya, że *„die dauernd nutzbare Verwendung“* kapitału musi być zamierzoną, aby mógł zaistnieć warunek doliczenia dotyczącej pozycyi do podstawy opodatkowania, usuwa wątpliwości ewentualne w tym względzie.

Ze stanowiska przedmiotowej krytyki postanowienie ustawy, że przychody kapitału zakładowego w przedsiębiorstwo inwestowanego podatkowi zarobkowemu podlegają — jest słuszne. Wynika to z następującego przykładu, który podają motywy ustawy:

Z istniejących dwóch przedsiębiorstw, każde o kapitale zakładowym po 6,000.000 koron, przynosi zysku rocznego 600.000 koron; skoro jedno z nich emitowało 15.000 akcyi i 15.000 obligacyi pierwszeństwa po 200 koron, drugie zaś 5.000 akcyi i 25.000 obligacyi pierwszeństwa po 200 koron, to byłoby rzeczą niesłuszną opodatkować je nierównomiernie, a mianowicie pierwsze wyżej od drugiego; przeciwnie takie odróżnienie miałoby pod względem gospodarczym tę ujemną stronę, że mogłoby spowodować akcyjne towarzystwa do nadmiernego powiększenia kapitału w pryorytetach w porównaniu z kapitałem akcyjnym[1]).

---

[1]) Porówn. 380 dod. do sten. prot. izby deput. XI. ses. 1892. str. 68 i 69.

Wyłączenie odsetek od pryorytetów z podstawy opodatkowania nie mogło nadto, jak Dr. Reisch w monografii *Die directen Personalsteuern in Österreich* słusznie podnosi (pag. 109), z dwóch jeszcze nastąpić powodów. Wyłączenie takie spowodowałoby bowiem oczywiście poddanie tych procentów pod opodatkowanie wedle III. działu ustawy (podatek rentowy). *De lege ferenda* słuszne i sprawiedliwe takie opodatkowanie — w praktyce jednak przedstawiałoby się nieco odmiennie. Oto nastąpiłoby przedewszystkiem znaczne i nieuzasadnione zwolnienie od ciężaru podatkowego spółek akcyjnych — sprzeczne z dotychczasowym (przed 1. stycznia 1898 r.) stanem prawnym, zaś zaprowadzenie 10 prc. rentowego podatku kuponowego od tych odsetek, jak wykazały próby w r. 1878, nie przyszłoby z pewnością do skutku. Przypuściwszy jednak nawet, że ten 10 rentowy podatek od odsetek pryorytetów zostałby wprowadzony, to i tak mimo tego właściwi posiadacze pryorytetów nie byliby opodatkowani, gdyż prawie wszystkie dotyczące częściowe zapisy długu w Austryi opatrzone są klauzulą, że dłużnik obowiązuje się opłacać wszystkie od tych procentów ewetualnie przypadające podatki.

Pewne zdziwienie w kołach fachowych wywołało na pierwszy rzut orzeczenie Trybunału administacyjnego z 4. lipca 1901 r. Nr. 4.634 w sprawie prawno-podatkowego traktowania odsetek od znajdujących się w funduszu rezerwowym własnych pryorytetów kolei ostrawsko-frydlandzkiej. W szczególności Trybunał administracyjny wyraził zapatrywanie (pkt. 7), że odsetki te — z podstawy opodatkowania wyłączone być winny.

Orzeczeniu temu jednak z dwóch powodów nie można przypisywać zbyt daleko idącego znaczenia, albowiem 1) pryorytety te nie były właściwie emitowane (*begeben*) i dopiero na zapas wydrukowane, w bilansie przeto uwidocznione być nie musiały, 2) w równoczesnym judykacie dotyczącym kolei północnej obowiązku podatkowego tego rodzaju odsetek Trybunał wcale nie zakwestyonował.

W rzędzie niepoliczalnych wydatków — spotykamy, d) świadczenia tytułem dodatków gwarancyjnych, zaliczek lub dopłat dla innych przedsiębiorstw dalej. e) datki dobrowolne, darowizny i t. d., ale tylko o tyle, o ile nie są spowodowane prowadzeniem przedbiorstw, co ocenić można oczywiście tylko w każdym konkretnym wypadku [1]) dalej f) zapłacone przez przedsiębiorstwo w krytycznym czasie podatki zarobkowe z dodatkami, oraz podatki osobiste za urzędników i funkcyonaruszy (cytowany co dopiero okólnik ministeryalny) nawet w razie braku prawnego zobowiązania w tym względzie ze strony przedsiębiorstwa (art. 21 R. W. II.) wreszcie g) przeniesienie strat z lat dawnych.

Przeciw doliczaniu podatków zarobkowych do podstawy opodatkowania występują z ostrą bardzo krytyką wspomniane już pismo „Praca“ i organ Związku austryackich przemysłowców, twierdząc w rozlicznych artykułach i przy każdej nadającej się sposobności, że opodatkowanie od podatków nietylko jest niesprawiedliwością, ale wprost rzeczą nielogiczną.

Ustawa z 25. października 1896 r. akceptowała w tym kierunku dotychczasowy stan prawny, a ponieważ, jak wyżej wspomniałem, podatek zarobkowy płacony przez przedsiębiorstwa podległe obowiązkowi publicznego składania rachunków jet przychodowym, a nie dochodowym—jest tendencyą ustawy, aby objąć opodatkowaniem pełny, o kwotę zapłaconych podatków nie ukrócony, przychód przedsiębiorstwa; pod tym względem także buchalterya kupiecka z normami ustawy w rozbieżnych idą kierunkach.

ad III) Jako wydatki w końcu potrącalne, to znaczy takie, które w każdym razie od zysków przedsię-

---

[1]) Humanitarna wielce interpretacya § 94 lit. e) ustawy — postanowienia mającego w każdym razie doniosłe socyalno-polityczne znaczenie w dzisiejszym ustroju gospodarczym — zawarta jest w rozporządzeniu ministerstwa skarbu z 24. października 1901 r. L. 63.787.

biorstwa odliczyć należy, a więc nawet i wtenczas, jeżeli przy obliczeniu nadwyżek bilansowych nie zostały jako takie uwzględnione, uważane być mają, a) rezerwy premiowe i rezerwy szkód, które w towarzystwach ubezpieczeń mają znaczenie aktualne, dalej b) odsetki bierne od długów wiszących (o tyle, o ile odsetki te nie służą do oprocentowania kapitału zakładowego, o czem wyżej wspomniałem); w szczególności będą to zatem procenta od lombardu i eskontu, od wkładek oszczędności, depozytów, emitowanych asygnat kasowych, od pożyczek na skrypt, dalej odsetki wypłacone na listy zastawne i obligacye komunalne, pokryte stosownie do statutów i faktycznie wydane, dalej c) świadczenia na ubezpieczenie funkcyonaryuszy (bez względu na to, czy oparte na tytule prawnym, czy dobrowolne), d) tantyemy kontraktowe, e) oraz pewne pozycye odnoszące się wyłącznie do kas oszczędności, zaliczkowych i stowarzyszeń, f) wreszcie odpisania wartości i dotacye tak zwanych specyalnych rezerwowych funduszów.

Doniosłe znaczenie, jakie fundusze rezerwowe mają tak pod względem ogólno-ekonomicznym, jako też i ze stanowiska prawno-podatkowego, usprawiedliwi bardziej szczegółowe zajęcie się tutaj tym przedmiotem, który również i z praktycznych względów specyalnie w stowarzyszeniach, opartych na zasadzie spółki akcyjnej, na szczególne zasługuje uwzględnienie.

Ze względu na cel, fundusze rezerwowe dzielą się na ogólne i szczególne; pierwsze służą do pokrycia ewentualnych strat przedsiębiorstwa niespodziewanych, nadzwyczajnych i w ogóle nieoznaczonego specyalnie rodzaju i są właściwie funduszem zakładowym, który wyraża powiększenie kapitału zakładowego po nad nominalną wysokość, podczas kiedy specyalne rezerwy, których forma i nazwa, zwłaszcza w towarzystwach akcyjnych, jest bardzo różnorodna, mają charakter funduszów obrotowych i powodują obciążenie majątku przedsiębiorstwa, wyrażając bądź pewne prawne zobowiąza-

nia (n. p. fundusz pensyjny) bądź pewne ograniczenia pierwotnych cyfr wartościowych przedmiotów w bilansie (n. p. konto amortyzacyi domów).

Rezerwy ogólne więc mają chronić przedsiębiorstwo przed stratami ogólnemi i niespodziewanemi, rezerwy szczególne zaś są asekuracyą przeciw pewnym gospodarczym ryzykom oznaczonego rodzaju.

Dotacya rezerw ogólnych podlega przeto opodatkowaniu, gdyż nie jest ona niczem innem, jak tylko rzeczywistem odłożeniem części zysku, natomiast wolnem jest od opodatkowania dotowanie rezew specyalnych o tyle, o ile odpowiada stosunkom przemysłowym.

Ustawa w § 95 lit. f. postanawia, że należy odliczać od bilansowych nadwyżek, w ogóle nie wliczać do podstaw opodatkowania odpisań, które odpowiadają zużyciu lub zmniejszeniu wartości inwentarza lub materyału obrotowego, tudzież spodziewanym stratom substancyi, kursu efektów wartościowych i innym, następnie tych części przychodu, które z powyższych powodów do osobnych funduszów (fundusz odpisania, amortyzacyi, strat i t. d.) odłożone zostają; w tym ostatnim jednak wypadku tylko wyłącznie wtenczas, jeżeli te fundusze przeznaczone są do pokrycia bądź rzeczywiście już wydarzanych, bądź spodziewanych w przedsiębiorstwie ubytków i strat dokładnie oznaczonego rodzaju. Stosowność wysokości tych odpisów względnie rezerw ustala władza, jeżeli ma w tym względzie jakiekolwiek wątpliwości przez przesłuchanie znawców, zasięgnięcie opinii urzędu górniczego, izby handlowej i przemysłowej i t. d.

Bardzo wyrozumiałą intepretacyę przepisów ustawy co do badania stosowności amortyzacyi wartości, szczególnie w odniesieniu do spółek akcyjnych, podaje okólnik Ministerstwa skarbu z 24. października 1901 r. L. 63,787, o którym później obszerniej wspomnę: rozporządzenie to poleca traktować bilanse tych spółek ze stanowiska kupieckiej buchalteryi i w ogóle wyjątkowo te pozycye kwestyonować.

Przy zestawianiu podstaw wymiaru ma władza przedłożone zeznanie, w szczególności bilans i rachunek zysków i strat, spółki akcyjnej poddać dokładnemu trutynowaniu w tym kierunku — gdzie fundusze rezerwowe są ulokowane, jakiego rodzaju jest ich fruktyfikacya i jakie w czasie krytycznym składniki wpłynęły do tego funduszu; okoliczności te są bardzo ważne, albowiem często odsetki funduszu rezerwowego nie są przeprowadzone w rachunku zysku i strat, tylko bezpośrednio dopisane w koncie tego funduszu; w takim wypadku następuje oczywiście doliczenie dodatkowe tych odsetek do podstawy opodatkowania.

Ponieważ dokładna ewidencya poszczególnych funduszów rezerwowych z powyższych względów ze stanowiska prawno-podatkowego jest bardzo ważna nietylko dla władzy, lecz i dla przedsiębiortw, gdyż zwalnia je od możliwych drobiazgowych zapytań i udzielania wyjaśnień przy każdorocznym wymiarze podatku, zarządziło przeto ministerstwo prowadzenie dokładnej takiej ewidencyi co do każdorocznego stanu (powiększenia, — umniejszenia) funduszów rezerwowych.

(Dokończenie nastąpi).

---

## Zapiski literackie.

Dr. E. Budke. *Energie und Recht.* Eine physikalisch-juristische Studie. Berlin 1902.

Wykrycie związku pomiędzy przejawami życia społecznego a energią komiczną uchodziło czas niejakiś za ulubiony temat wywodów raczej fantastycznych, niż prawdziwie filozoficznych. Lekką miał rękę Spencer a za nim cała „organicystów“ szkoła, a nawet w psychologicznych rozumowaniach Tarde'a występuje „naśladowanie“, jako przejaw ogólnego prawa natury. Oczywiście, że i prawnicy za przykładem bogów idąc, od analogicznych fantazmagoryj ustrzedz się nie mogli: exempla trahunt, a zresztą tak ponętnem wydaje się przedsięwzięcie, które normy prawne do jakowegoś pierwotnego źródła energii kosmicznej chce dopro-

wadzić. Jakież manowce i rozdroża metafizyki: prawo — owa życia społecznego forma, najkunsztowniejszy, najbardziej subtelny przejaw niewidomych w wielu wypadkach stosunków — do praźródła we wszechświecie rozsianej energii doprowadzone! I byli tacy, którym syzyfowy trud się uśmiechał ponętnie: był Knapp, uzasadniający życia prawnego przejawy na zasadzie materyalistycznego poglądu na świat; był Post, sieć mrzonek snujący na podkładzie filozofii Comte'a; był wreszcie Picard, w panteizmie rozmiłowany, prawo jest dlań jakimś elementem kosmicznym, jakiemś „principium" istniejącem w naturze i ucieleśniającem się w mnogości przejawów widomych, ostatecznem zaś źródłem jest energia kosmiczna, pramacierz mityczna, początek początków.

Wszystko to były gmachy na fundamentach lotnego piasku zbudowane. Wieże z pajęczyn koronkowych, które przed silniejszym wiatru podmuchem ostać się nie mogą. Być czy można życie społeczne — ów aglomerat psychiczny, jeżeli tak się wyrazić wolno, do jednostajnego, powszechnego źródła energii doprowadzić. Gdy odrzucamy tandetę metafizyczną, wszystkie subtelne konstrukcye rozpłynąć się muszą w morzu tautologii. Wszystko we wszechświecie jest energią, więc i życie społeczne — jest energią. Ale jak najbardziej kunsztowne psychiczne przejawy, ów presubtelniony mechanizm funkcyi, współdziałań, przeciwdziałań, ustosunkowań, akcyi i reakcyi w jedną formułę fizyczną ująć? Każda myśl przelotna, każdy obojętny nawet przejaw życia społecznego powoduje pewne zmiany fizyczne, pewne napięcie — ujemne czy dodatnie — energii. Jest to truizm najpospolitszy. Ale czyż „odchylenia" psychiczne, motywy działań, podkład psychiczny normowanego życia społecznego — równoległy w świecie fizycznym znajdują oddźwięk? A jeżeli — to jaki? Wiemy, że nasze poddziały na świat ducha i świat materyi sztuczną są jedynie klasyfikacją. Wiemy, że istnieje ciągłe a ustawiczne współdziałanie, lecz natury jego zbadać nie umieliśmy dotąd.

Jeżeli przeto mówimy o związku prawa z energią fizyczną — wcale filozoficznych zapędów nie mamy na myśli. Naumyślnie, odgraniczyliśmy pole badania: zupełnie poziomy omawiamy temat. Chodzi o to jedynie, jaką obronę i ochronę nadaje prawo przejawom energii fizycznej, przejawom, znanym pod nazwą elektrycz-

ności, pary, siły wodnej itd. Aczkolwiek poziomy to temat, wszakże potrąca o najbardziej subtelne zagadnienia. Potrafimy materyę widomą do „energii“ zredukować; lecz czem jest energia, nie wiemy. I z pewnym uprawnionym pesymizmem twierdzić będziemy, że filozofia cała jest zamianą jednych słów na inne.

Kwestya prawnej regulacyi przejawów energii fizycznej nader jest ważną. Że przypomnimy tylko spór o kradzież elektryczności — spór, który w Niemczech był *causa causans* całych traktatów i rozpraw polemicznych. Kto wie, czy i w prawie cywilnem nowych klasyfikacyj nie trzeba będzie stworzyć, czy do dotychczasowej rubryki „rzeczy materjalnych“ nie dołączymy działu „zjawisk“ — w znaczeniu oczywiście odmiennem, niż *res incorporales* prawa rzymskiego. Oczywiście prawnicy przyjąć powinni pod uwagę postępy nauk przyrodniczych — tem bardziej, że na postępach tych ugruntowane są zdobycze techniki, wiemy również i to, że każdy nowy wynalazek wywołuje w dziedzinie regulacyi prawnej nietylko zmiany, lecz nawet nowinki rewolucyjne. Smutna praktyka przekonać zdołała, że niezrozumienie zdobyczy najnowszej fizyki wywoływało w praktyce sądowej zjawiska natury ujemnej. Współdziałanie zatem fizyki i jurysprudencyi — w czasach pary i elektryczności — jak więcej, niż konieczne.

Korzystając z cytowanej w nagłówku rozprawy Buddego, postaramy się o streszczenie dotychczasowego stosunku tych dwóch dziedzin. Autor wymienionej tu pracy nie jest prawnikiem, więc należy wywody jego w wielu razach dopełniać.

W znanym sporze o kradzież elektryczności — wentylowaną była kwestya: żali elektryczność jest rzeczą cielesną, materyalną. Już postawienie tego pytania świadczy, że sprawdziany prawoznawstwa nie odpowiadają wcale istotnym postępom współczesnej fizyki. Wiemy, że istnieje mechaniczna, chemiczna, elektryczna energia, że przejawia się ona w materyi, że jest materya jej podłożem. Materya widoma jest tylko objawem wtórnym — w rzeczywistości istnieje jedynie energia (Ostwald). Czy woda, żelazo, węgiel, są rzeczą cielesną? Pytanie, zda się, proste, lecz naukowo nań odpowiedzieć nie można. Zarówno nie wiele wiemy o istocie materyalnej węgla i wody, jak o istocie elektryczności.

Judykatura zapatrywała się początkowo na elektryczność, jako na rzecz materyalną (wyrok sądu monachijskiego z dnia 15. stycznia 1895). — Sąd karny do innej wykładni się skłonił (wyrok z dnia 20. października 1896 r.) i przeto nie uznał kradzieży elektryczności. Art. 242 kodeksu karnego niemieckiego mówi jedynie o kradzieży „cudzej ruchomej rzeczy“. Gdy zaś elektryczność za rzecz nie może być uważaną, — pojęcia zatem „kradzieży“ stosować nie należy, gdyż *analogia legis* w prawie karnem z zasadami wykładni się nie zgadza. Jakie stąd dla życia gospodarczego ujemne wynikają skutki — nie trudno się domyślić.

Ochronna energii elektrycznej jest przeto *de lege ferenda* koniecznością, zarówno jak ochrona energii światła, ciepła, pracy. Gdy energia (potencyalna lub aktualna) z podłożem materyalnem bezpośrednio jest związana (energia ciepła tkwiąca w węglu np.) — obrona i ochrona prawna trudności nie przedstawia. Albowiem prawo roztacza opiekę swą baczną nad przedmiotami widomymi. Gdy zaś związek energii z podłożem tylko jest czasowy, gdy energia występuje, jako „przejaw“, „zjawisko“, „fenomen“ (ruch ciała, spadek wody etc.) — w tym razie brak wyraźnych przepisów ochronnych dotkliwie daje się we znaki. Odpowiedzialność karna kuleje — a droga odszkodowania cywilnego zbyt jest zawiłą i z tysiącem uciążliwych domniemań połączoną.

W gruncie rzeczy wszystkie przejawy świata zewnętrznego podprowadzić się dają pod kategoryę „energii“. Zwierzę, roślina, maszyna są jedynie jej zbiornikiem. Gdy zapytamy przyrodnika, czy koń np. jest rzeczą — odpowie nam „nie“. Żyjący organizm bowiem nie jest rzeczą, jest tylko ustawicznem wyładowywaniem i zamianą energii, szeregiem zjawisk energietyczuych. Organizm jest fenomenem. Oczywiście, z punktu widzenia prawnego, koń jest rzeczą — *res corporalis*. — w pojęciu n. p. art. 90 kod. cyw. niem. Ale antynomie poglądu przyrodniczego i prawnego występują w pełnem świetle dopiero przy analizie energii mechanicznej i elektrycznej, pomijając organizmy żyjące, które z pola obserwacyi usunąć musimy.

Gdy pominiemy pracę umysłową, jako jeden z czynników przyczyniających się do wytwarzania wartości — powiedzieć będziemy mogli, że wartość określa się ilością energii (zarówno wartość, określana według nakładu kosztów, jak i użytkowa).

Zasada ta znajduje zastosowanie zarówno przy wartościach przeznaczonych do bezpośredniego spożycia (Verbrauchswerthe), jak i nadających się do dalszego wytwarzania (machiny, instrumenta, przysposobienia, t. zw. Formwerthe). Gdy prawo — więcej nieświadomie, więcej z praktycznego punktu widzenia — wartości widome opieką swą otaczało — pozostawiało w zupełności na uboczu drugą kategoryę: mianowicie, jak już zaznaczyliśmy, nie tylko rzeczy, lecz i zjawiska (spadek wody, prąd powietrzny, prąd elektryczny) przejawami są energii, a przeto wyobrażają pewną wartość. Są to, według terminologii Buddego, t. zw. Werthphänomene. Wartość potoku górskiego np. polega na ilości dostarczanej przezeń energii — to samo tyczy się wartości prądu elektrycznego, siły obrotowej wiatraków itd. Te kategorye pozostawione były poza sferą obrony prawnej, dopiero konieczność życiowa wpłynęła na zmianę poglądu.

Wartości wszystkie dlatego są cenne, że zawierają pewną sumę energii lub tą sumą w pewnym dla nas pożytecznym sposobie kierują. Podmiotemo brony prawnej jest więc przedewszystkiem energia. Dotychczasowa *communis opinio* roztaczało opiekę paragrafów jedynie nad rzeczami, które owej energii były podłożem, zapominając, że istnieje cała kategorya zjawisk, które zupełną dają analogię. Zarówno spadek wody, jak i napięcie prądu elektrycznego do jednej i tej samej należą kategoryi. Ani siła spadku, ani napięcie prądu nie są wprawdzie widome, nie dają się objąć w posiadanie, jak stół lub krzesło np. Lecz z punktu widzenia wartości gospodarczej — a jedynie to rozstrzygająca instancya — nie różnią się „zjawiska“ od „rzeczy“, albowiem i tu i tam jednakowa występuje akkumulacya energii. Ale prawodawstwo, jak dotąd, broni pełnią swych środków prewencyjnych i karnych rzeczy jedynie — „zjawiska“ zaś po macoszemu są traktowane. *De lege ferenda* proponuje Budde następującą „klasyfikacyę“ obrony i ochrony prawnej:

1. Przy rzeczach, które służą do wytwarzania energii (formwerthe Sachen) możebne jest zarówno *furtum rei* i *furtum usus*. (Budde o *furtum posessionis* nie wspomina).

2. Przy rzeczach, które są bezpośrednim zbiornikiem energii (rzeczy, przeznaczone do bezpośredniego spożycia — verbrauchswerthe Sachen) *furtum usus* równoznacznem jest z *furtum rei*.

Albowiem *furtum usus* kradzieżą jest energii właściwej. *Furtum* zaś *rei* nie jest wcale kradzieżą rzeczy; kto zabiera cudzy węgiel, czyni to, nie dla substancyi, lecz dla nagromadzonej w węglu energii termicznej. Przeto niekonsekwentnie postąpił sąd Rzeszy, nie dopuszczając pojęcia kradzieży elektrycznej energii.

3. Przy zjawiskach, fenomenach, które dzięki nagromadzaniu energii przedstawiają wartość gospodarczą — zupełnie możliwą i wskazaną jest obrona prawna. Nader łatwo skonstatować pojęcie kradzieży energii elektrycznej. Jeżeli np. korzystam nieprawnie z siły cudzego prądu — popełniam kradzież *in sensu communi*. Kto używa *furtim* prądu o sile 18 amperów przez 10 godzin, kradnie 14.400 Wattgodzin dziennie. Równa się to kradzieży 30—50 kilogramów węgla, koniecznych do wytworzenia takiego prądu. Takie same wyliczenie daje się przeprowadzić przy korzystaniu z siły spadku wody, ta sama ilość wody spływa z góry na dół — widocznego ubytku nie ma, lecz spadek mniejszą ma dla właściciela wartość, albowiem z pewnej części energii korzysta złodziej. Możliwe jest też uszkodzenie energii elektrycznej — *per analogiam* uszkodzenia rzeczy. Ktoś „odprowadza“ cudzą energię elektryczną, by z niej nie korzystać wprawdzie, lecz by właścicielowi sprawić uszczerbek.

Mówić przeto możemy o *furtum phaenomeni*. Oczywiście, takie *furtum* zupełnie równoznacznem jest z *f. usus phaenomeni*. (Kodeks karny niemiecki nie zna pojęcia *furtum usus* i uznaje w tychwy padkach tylko odpowiedzialność cywilną). *Furtum phaenomeni* nie jest wytworem fantazyi, istnieje już w rzeczywistości, w prawie o kradzieży energii elektrycznej z d. 9. kwietnia 1900 roku. Nowe pojęcie tryumfalnie wkroczyło już do prawoznawstwa. Oczywiście, że obrona, która przysługuje energii elektrycznej, powinna być rozciągnięta i na inne jej rodzaje. Prawo z d. 9. kwietnia 1900 tę dziedzinę tylko ogarnęło, gdyż tu potrzeba była najbardziej palącą, nadużywanie energii elektrycznej przechodziło już w stan chroniczny prawie.

Przez wprowadzenie pojęcia *usus phaenomeni* i *furtum phaenomeni* stoi otworem droga dla nowych i ciekawych nader konstrukcyi w prawie cywilnem oraz karnem. Dotychczasowe pojęcie „rzeczy“ ulegnie przemianie, a zapładniający wpływ współczesnej energietyki przejawi się w prawoznawstwie przez różnicz-

BIBLIOTHEC

kowanie i podział do tej chwili nieodróżnianych pojęć. Pomiędzy izyką a jurys pondencyą dał się ustalić związek: oczywiście, nie ten zgubny i ujemny, jaki widzieliśmy w filozofii prawa i oczywiście, nie ten, na który piorunował Petrażycki, krytykując przyrodnicze pojmowanie „*fructus*“ w prawie cywilnem. Związek racjonalny polega na zrozumieniu istoty rzeczy i na uwzględnieniu potrzeb obiegu, który jak zwykle był i tu *vis movens* nowych prądów i nowych kierunków teoryi. Raz jeszcze przekonać mogliśmy się o wpływie życia na najbardziej oderwane i najkunsztowniejsze konstrukcye prawne. *Dr. Szymon Rundstein.*

*Soukrome obchodni pravo rakouske*, sepsal Dr. Antonin rytir Randa. Ses. I. a. II. (Senitu 1. vyd. 5., ses. 2. vyd. 4.) V Praze. 1902. Naklad J. Otto.

Znanego i mimo swej zwięzłości, — a może właśnie dla tej zwięzłości — wysoko cenionego „powsz. prawa handlowego“ prof. Randy, wyszły dwa pierwsze zeszyty w nowem wydaniu. Obejmują one rzecz o pojęciu prawa handlowego, pogląd na historyę tegoż w Austryi i Węgrzech przed i po wprowadzeniu kodeksu z r. 1862 r. tudzież w innych krajach europejskich, wreszcie na literaturę niemiecką i austryacką, — dalej rzecz o źródłach tegoż prawa, o interesach handlowych, o kwestyi, kto ma być poczytany za kupca, o kupcach pełnego i niepełnego prawa, o zakładach handlowych, o rejestrze handlowym i spółek, o firmach, o znakach ochronnych i konkurencyi nielojalnej, o pomocnikach, o giełdach i senzalach. — Niepotrzeba nadmienić, jak dokładnym mimo swej zwięzłości jest wykład autora, który ma ten zwyczaj, iż żadnego wydania swych dzieł nie wypuści z rąk, nie uzupełniwszy go wedle stanu prawodawstwa, literatury i judykatury do ostatnich niemal dni. Pedantyczna niemal dokładność jego jest dobrze znaną prawnikom, tak, że każde dzieło jego oprócz naukowej ma także wartość bibliograficzną. To też i to nowe wydanie uwzględnia wszystko, co aż do najnowszych czasów pojawiło się uwagi godnego, więc oczywiście i nowe ustawy procesowe austr. i nowy kodeks handlowy niemiecki, przytem autor nietylko niemiecką i czeską, lecz także i polską literaturę uwzględnia. *R . . . r.*

*Commentar zum allg. deutschen Handelsgesetzbuch* von Dr. Herman Staub. Ausgabe f. Oesterreich bearbeitet von Dr. Oskar Pisko — Wien 1902 — I. Bd. Lief. 1—5, II. Bd. Lief. 1—5.

Szczególny to objaw, że mimo czterdziestoletniego obowiązywania kodeksu handlowego w Austryi, doczekał się tenże kilka opracowań naukowych (Canstein, Pollitzer, Górski) i popularnych (Blaschke, Kolousek) — a żadnego komentarza. To też austryaccy prawnicy, aby zadość uczynić potrzebie, zapożyczyć się musieli z Niemiec, a wybór ich, który padł na komentarz Staba, można nazwać nader szczęśliwym. Już bowiem okoliczność, że ten komentarz w ciągu lat zaledwie dziesięciu doczekał się siedmiu wydań, świadczy o tem, że to niepoślednia być musi książka. — Wybredna krytyka niemiecka powitała dzieło to nader przychylnie, komentarz ten bowiem pod względem użyteczności praktycznej nie ustępuje miejsca najlepszym tego rodzaju dziełom, a pod względem teoretycznym stanowi znamienite wzbogacenie literatury naukowej. — Układ jego jest taki, że do każdego artykułu kodeksu podaje najpierw objaśnienia, a nadto dłuższe dodatki, w których mieszczą się wywody o materyach w związku z pewnym artykułem zostających, a wymagających pewnego swobodniejszego pod względem systematycznym przedstawienia. — Jakkolwiek wykład ten także i dla prawników austryackich był pożytecznym, o ile chodziło o ogólne pojęcia handlowo-prawne, które w Niemczech jak i w Austryi były równe, to brakło jednakże objaśnienia związku, w jakim przepisy kodeksu handl. zostają z resztą ustawodawstwa cywilnego i procesowego austryackiego i judykaturą. Temu brakowi zapobiega opracowanie tej książki przez Dr. Oskara Pisko, które jest — jak to już pierwsze zeszyty wskazują, staranne i dokładne. Obok judykatury sądów Rzeszy niemieckiej wyzyskaną jest wszędzie judykatura austryackiego Najw. Trybun., obok dzieł niemieckich, które uwzględnił już Staub, uwzględnione są dzieła austryackie. Ustawy wprowadzającej kod. handlowy nie podaje wydawca austryacki osobno, lecz zamieszcza jej przepisy obok przepisów kodeksu, do których się odnoszą, co jest urządzeniem praktycznem i wielce użytek ułatwiającem. Wydanie jest pod względem zewnętrznego wyglądu bardzo przyzwoite.

Nie zawsze można się zgodzić z argumentacyami w komentarzu zawartemi. I tak broniona w komentarzu I. str. 64 zasada, że kupiec pod swoją firmą ani skarzyć ani skarzony być nie może w obec §. 1 proc. sąd. i art. 15 kod. handl. dla zakresu prawa austr. zarówno jak dla pr. niem. §. 51 proc. musi być poczytaną za mylną. Jest ona zresztą sprzeczna ze stałą praktyką sądów niemieckich i austryackich. Por. orz. Adler i Clemens IX. Nr. 1608, także Nowak IV. Nr. 205.

Bliższe omówienie innych kwestyi spornych pozostawić sobie musimy do czasu po wyjściu całego komentarza. *S.*

*Commentar zur Executionsordnung* von Dr. Georg Neumann — 1. 2. Lieferung — Wiedeń 1902. Manz.

Z pomiędzy prac, które pojawiy się od czasu nowych ustaw procesowych, komentarz normy jurysdykcyi i procedury cywiln. Dr. Neumanna — jak to powszechnie uznano — stanął najwyżej. Obok tego godnie stanął jego systematyczny wykład ordynacyi egzekucyjnej. To też z przyjemnością notować nam wypada, że tenże sam autor wydawać począł obecnie komentarz do tejże ostatniej ustawy, który dla praktyków będzie bardzo pożądanym nabytkiem. Systematyczny wykład podał materye tejże ustawy w związku wewnętrznym, komentarz w porządku ustawy podaje jasne i szczegółowe objaśnienia każdego jej przepisu i na podstawie nietylko materyałów prawodawczych, lecz z uwzględnieniem obfitej już dziś judykatury i literatury. Każdy rozdział poprzedzony jest wstępem, który daje pogląd na materye tamże zawarte, — każdy paragraf jest niejako monograficznie opracowany z uwzględnieniem związku jego z całością ustawy, z ustawą sądową i innymi przepisami i materyałami. Cały ten ogromny materyał jest praktycznie i przejrzyście ułożony, pod osobnymi napisami, słowem układ jest prawdziwie wzorowy, — a jak dotąd sprawdzić było można, autor nie pominął żadnej kwestyi, motywując wszędzie swoje zdanie i przytaczając przy kwestyach spornych w praktyce lub teoryi, zdania przeciwników.

Można przepowiedzieć na pewno, że dzieło to będzie miało wielkie znaczenie dla wykonywania ustawy, i nie przypuszczamy, aby ktokolwiek z praktyków mógł się bez niego obejść. *S.*

# Dwie taksy kancelaryjne sądu halickiego

## z XVII. i XVIII. wieku.

Wydał

**Dr. Przemysław Dąbkowski.**

Organizacya dawnych kancelaryi sądowych polskich nie jest jeszcze całkowicie i zupełnie zbadaną. Wiek XVIII posiada wprawdzie cenną rozprawę prof. Balzera: „Kancelarye i akta grodzkie w wieku XVIII", ale o poprzednich czasach prawie nic nie wiemy. Kwestya ta wymaga jeszcze szczegółowego opracowania; ogłoszone tutaj dwie taksy kancelaryjne halickie, jedna z XVII, druga z XVIII wieku, mogą posłużyć tej przyszłej pracy, jako materyał.

Pierwsza taksa pochodzi z r. 1696, uchwalona w czasie bezkrólewia przez sąd kapturowy halicki pod laską Krzysztofa Skarbka obradujący. Zapisana jest w księdze ziemskiej halickiej 94. str. 16—18, pod datą 8. sierpnia 1696 pod następującym nagłówkiem: *Oblata tabulae tam a suscepta, quam a sigillo et pro labore per iudicium capturale ordinatae ad utramque cancellariam terrestrem et castrensem spectantis* [1]).

Drugą uchwalił sąd kapturowy tejże samej ziemi halickiej i okręgów trembowelskiego i kołomyjskiego

[1]) Obie taksy w archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie.

pod przewodnictwem marszałka Franciszka Ksawerego Branickiego, starosty halickiego, na sesyi z dnia 27. lutego 1764. Posiadamy jeden egzemplarz tej taksy, opatrzony własnoręcznym podpisem Branickiego. Jest to akt dobrze zachowany, w formie zwykłego arkusza, którego strony oznaczono cyframi 145—147, pisany wyraźnie i jedną ręką. Akt ten znajduje się w fascykule ziemskim halickim 110, wpisano go zaś pod datą 29. lutego t. r. w księgę 96. aktów ziemskich halickich[1]) pod napisem: *Tabellae solvendorum iurium oblata.*

Obie zatem taksy uchwalił sąd kapturowy, obie odnoszą się wyłącznie do ziemi halickiej i połączonych z nią okręgów trembowelskiego i kołomyjskiego, obie zatem mają znaczenie tylko partykularne. Przez to jednak właśnie nastręczają one ciekawe porównanie z taryfą koronną z r. 1768.[2]), mającą moc obowiązującą dla całej Polski, o ile mianowicie ta taryfa uwzględniała lub nie, właściwości partykularne. Obie taksy mają zastosowanie tak w sądach ziemskich, jak grodzkich. Wysokość opłat czynią one zawisłą od treści aktu, porządek poszczególnych kategoryi zapisów jest w obu taksach ten sam.

Taryfa z r. 1696. liczy 50, taryfa z r. 1764, — 61 pozycyi. Różnica ta powstaje w ten sposób: taryfa druga rozdziela 2-gą pozycyę taryfy pierwszej na dwie (2 i 3 pozycya taryfy drugiej), wymienia nadto 15 takich pozycyi, których nie zna wcale taryfa pierwsza. Są to następujące pozycye taryfy drugiej: 22, 25, 27, 32, 33, 38, 41, 45, 46, 50, 55, 56, 59, 60, 61. Natomiast posiada taryfa pierwsza 5 takich pozycyi, których brak drugiej, są to pozycye: 44, 45, 48, 49, 50. Taryfa druga zatem jest obszerniejszą i dokładniejszą, niż pierwsza.

Ogółem zatem jest tylko 44 pozycyi zgodnych w obu taryfach, oczywiście nie zwracam tutaj uwagi na różnice stylistyczne. Jednakże nawet co do owych zgo-

[1]) str. 244—251.
[2]) Balzer l. c. str. 35 nast.

dnych 44 pozycyi zachodzą między taryfami różnice co do wysokości opłat za nie przypadających. Taryfa z r. 1764. oznacza w trzech pozycyach wyższą opłatę, niż taryfa z r. 1696, a to w pozycyach 11, 28, 36; w pięciu zaś pozycyach opłatę niższą, w pozycyach: 7, 26, 29, 42, 57. Zupełna zatem zgoda obydwu taryf istnieje tylko w 36 punktach.

Zwrócić jednakże należy uwagę, że pozycya dziesiąta taryfy pierwszej, oznaczająca wysokość opłaty od zapisu reformacyjnego na 15 gr., jest prawdopodobnie błędną, w drugiej taryfie wynosi ona 1 zł. 15 gr.; tyle prawdopodobnie wynosiła i w pierwszej taryfie, jest to więc błąd, powstały zapewne przy przepisywaniu taryfy z oryginału do indukty. Tak samo podejrzaną wydaje się wysokość 1 zł. 05 gr. pozycyi 30 tejże taryfy. Opłaty obu taryf wykazują pewne stałe i zaokrąglone liczby ze względu na podstawę liczebną ówczesnego złotego, (złoty równał się 30 groszom). Najczęściej więc spotykamy takie opłaty: 15 gr., 1 zł., 2 zł., rzadziej: 3, 5 10, 20 gr. Wysokość tych opłat porusza się w taryfie pierwszej w granicach od 5 groszy do 4 złotych, w taryfie drugiej od 3 groszy do 8 złotych. Taryfa zatem druga posiada większą rozciągłość dolnej i górnej granicy, aniżeli pierwsza, wykazuje zatem większe urozmaicenie co do wysokości pobieranych opłat. Możemy powiedzieć, że taryfa druga, jakkolwiek z reguły przyjęła wysokość taryfy pierwszej, ma pewną tendencyę zniżkową, jest tańszą niż pierwsza. Taryfa zatem z r. 1764, jakkolwiek oparła się głównie na pierwszej, uwzględnia przecież, zmienione w ciągu lat blisko 70 potrzeby, wprowadzając nowe lub usuwając dawne pozycye, podwyższając lub zniżając wysokość poszczególnych opłat.

Każdej pozycyi odpowiada w obu taryfach opłata pewnej oznaczonej wysokości; jednakże opłata pozycyi niektórych jest jedynie wynikiem opłaty należnej za inne pozycye. Jeżeli np. opłata za zapis dożywocia dla jednej osoby wynosi 15 gr., to już stąd wynika, że opłata zapisu dożywocia wzajemnego wynosić będzie 1 zł. Po-

dobnie, jeżeli plenipotencya na jeden rok kosztuje 10 groszy, to plenipotencya na 3 lata — kosztować będzie 1 zł. Takiej zasady trzymają się obie taryfy, zasady proporcyi, nie zasady progresyi. Wysokość zatem pewnych opłat jest oznaczona oryginalnie, innych nie jest oryginalną; nie moglibyśmy jednak tych pozycyi pochodnych nazwać w taryfie zbędnemi, gdyż ustawodawcy mogli zastosować także system progresyi.

Poszczególne pozycye nie są numerowane w obu taryfach, dla jaśniejszego przeglądu opatrzyłem obie taryfy podwójną numeracyą, pierwszą — własną i drugą, która wskazuje odnośne pozycye taryfy drugiej.

## I.

Regestrum tam susceptae, quam sigilli iudicii capturalis et castri Haliciensis vigore ordinationis conscriptum anno Domini millesimo sexcentesimo nonagesimo sexto.

| Tar. I. | II. | | zł. | gr. |
|---|---|---|---|---|
| | | Donatio: | | |
| 1 | 1 | A donatione super integram villam . . | 2 | — |
| 2 | 2, 3 | „ „ particulari cum statuitione . | 1 | 15 |
| | | Obligatio: | | |
| 3 | 4 | ab obligatione integrae villae . . . | 1 | — |
| 4 | 5 | „ „ particulari mediae villae seu certarum sortium . . . . . | — | 20 |
| | | Cessio: | | |
| 5 | 6 | a cessione de obligatione . . . . | 1 | — |
| 6 | 7 | „ „ de lucris, perlucris, totoque processu et decretis . . . . . | 2 | — |
| | | Debitum: | | |
| 7 | 8 | a debito simplici . . . . . | — | 20 |
| 8 | 9 | „ „ super (sic) danda intromissione . | 1 | 15 |
| | | Inscriptio reemptionalis: | | |
| 9 | 10 | ab inscriptione reemptionali . . . | 2 | — |
| | | Reformatio: | | |
| 10 | 11 | a reformatione . . . . . | — | 15 |
| | | Advitalitas: | | |
| 11 | 12 | ab advitalitate mutua . . . . . | 1 | — |
| 12 | 13 | „ „ unius personae . . . | — | 15 |
| | | Abrenunciatio: | | |
| 13 | 14 | ab abrenunciatione . . . . . | 1 | — |

| Tar. I. | Tar. II. | | zł. | gr. |
|---|---|---|---|---|
| | | Approbatio: | | |
| 14 | 15 | ab approbatione inscriptionis ita solvitur sicut ab originali . . . . . | — | — |
| | | Submissio: | | |
| 15 | 16 | a submissione evictionis et tuitionis ab impedimento similiter . . . . . | — | — |
| | | Quietacio: | | |
| 16 | 17 | a quietacione de obligatione . . . | 1 | — |
| 17 | 18 | „ „ de cessione . . . . | 1 | — |
| 18 | 19 | „ „ de poena infamiae . . | 2 | — |
| 19 | 20 | „ „ simplicis banitionis . . | 1 | — |
| 20 | 21 | „ „ de lucris, perlucris, totoque processu | 1 | 15 |
| | | Plenipotentia: | | |
| 21 | 23 | a plenipotencia pro uno anno facta . . | — | 10 |
| 22 | 24 | „ „ pro tribus annis facta . . | 1 | — |
| | | Iuramentum: | | |
| 23 | 26 | a iuramento . . . . . | 2 | — |
| 24 | 28 | „ „ super ductionem boum . . | 4 | — |
| | | Protestatio: | | |
| 25 | 29 | a protestacione criminali, suo et aliorum nomine cum obductione . . . . . | 1 | 15 |
| 26 | 30 | a protestacione civili suo et aliorum nomine | — | 15 |
| | | Manifestatio: | | |
| 27 | 31 | a manifestacione . . . . . | — | 15 |
| | | Relationes: | | |
| 28 | 34 | a relatione pro terminis quarelarum . . | — | 15 |
| 29 | 35 | „ „ pro iudiciis capturalibus et terrestribus . . . . . | — | 15 |
| 30 | 36 | a relatione do trybunału cum approbatione pro cassanda . . . . . | 1 | 05 |
| 31 | 37 | a relatione visionis . . . . . | — | 15 |
| 32 | 39 | „ admissae intromissionis . . | — | 15 |
| | | Oblata: | | |
| 33 | 40 | ab oblata decreti vel cuiuscunque scripti . | 2 | — |
| | | Praesentatio: | | |
| 34 | 42 | a praesentacione cadaveris, illiusque proclamatione . . . . . | 2 | — |
| 35 | 43 | a praesentacione pecorum, pecudum vel suum, a quolibet animali solvitur per . . . | — | 05 |
| 36 | 44 | ab effideiussione totidem . . . . | — | 05 |
| | | Bannitio: | | |
| 37 | 47 | a bannitione simplici . . . . . | 1 | |
| 38 | 48 | „ „ perpetua a sigillo . . . | 2 | — |
| 39 | 49 | ab infamia . . . . . | 2 | — |

| Tar. I. | II. | | zł. | gr. |
|---|---|---|---|---|
| | | Decreta: | | |
| 40 | 51 | a decreto libertatis a sigillo . . . | 1 | — |
| 41 | 52 | „ „ inquisitionis parti utrique concessae | 2 | — |
| 42 | 53 | „ „ evasionis utrique parti concessae, tum et probationis . . . . . | 2 | — |
| 43 | 54 | a decreto dilationis ad munimenta . . | 1 | 15 |
| 44 | — | „ „ probationis . . . . . | 2 | — |
| 45 | — | „ „ per omnes instantias lato , . | 2 | — |
| 46 | 57 | „ „ lucri ulterioris faciendae executionis | 4 | — |
| 47 | 58 | „ „ locationis amicorum . . . . | 2 | — |
| 48 | — | pro labore a facie una . . . . | — | 10 |
| 49 | — | a media filura . . . . . | — | 15 |
| 50 | — | ab integra filura . . . . . | 1 | — |

Christophorus in Ossala et Michalcz Skarbek, castellanus et marschalcus iudiciorum capturalium terrae Haliciensis mp.

## II.

Tabella iurium cancellariae, tam in actis capturalibus, quam castrensibus terrae Haliciensis et districtus Trembovliensis solvendorum per iudices terrae eiusdem sub celebratione iudiciorum terrae eiusdem, feria secunda post festum Sancti Mathiae apostoli proxima, anno Domini millesimo septingentesimo sexagesimo quarto constituta (1764 $^{27}/_{2}$).

| Tar. II. | I. | | zł. | gr. |
|---|---|---|---|---|
| 1 | 1 | A donatione super integram villam . . | 2 | — |
| 2 | 2 | „ „ particulari seu super sortem . | 1 | — |
| 3 | 2 | a submissione statuitionis . . . . | — | 15 |
| 4 | 3 | ab obligatione integrae villae . . . | 1 | — |
| 5 | 4 | „ „ sortium seu mediae vilae . | — | 20 |
| 6 | 5 | a cessione de obligatione . . . . | 1 | — |
| 7 | 6 | „ „ de lucris, perlucris, totoque processu | 1 | — |
| 8 | 7 | a debito simplici . . . . . | — | 20 |
| 9 | 8 | „ „ sub danda intromissione . . | 1 | 15 |
| 10 | 9 | ab inscriptione reemptionali . . . | 2 | — |
| 11 | 10 | a reformatione . . . . . | 1 | 15 |
| 12 | 11 | ab advitalitate mutua . . . . . | 1 | — |
| 13 | 12 | „ „ unius personae . . . | — | 15 |
| 14 | 13 | ab abrenuntiatione . . . . . | 1 | — |
| 15 | 14 | ab approbatione inscriptionis ita solvitur sicut ab originali . . . . . | — | — |

| Tar. II. | I. | | zł. | gr. |
|---|---|---|---|---|
| 16 | 15 | a submissione evictionis et tuitionis ab impedimento . . . . . | 1 | — |
| 17 | 16 | a quietatione de obligatione . . . | 1 | — |
| 18 | 17 | „ „ de cessione, ac alia quavis inscriptione . . . . . | 1 | — |
| 19 | 18 | a quietatione de poena infamiae . . . | 2 | — |
| 20 | 19 | „ „ simplicis bannitionis . . | 1 | — |
| 21 | 20 | „ „ de lucris, perlucris, totoque processu | 1 | 15 |
| 22 | — | a roboratione contractus sive scripti sive cuiusvis transactionis a qualibet parte . . | — | 15 |
| 23 | 21 | a plenipotentia pro uno anno facta . . | — | 10 |
| 24 | 22 | „ „ pro tribus annis . . . | 1 | — |
| 25 | — | „ „ speciali . . . . , | 1 | — |
| 26 | 23 | a iuramento simplici . . . . . | 1 | — |
| 27 | — | „ „ super ductionem salis . . | 2 | — |
| 28 | 24 | „ „ super ductionem boum . . | 8 | — |
| 29 | 25 | a protestacione criminali, suo et aliorum nomine cum obductione . . . . . | 1 | — |
| 30 | 26 | a protestatione civili suo et aliorum nomiue facta . . . . . | — | 15 |
| 31 | 27 | a manifestacione . . . . . | — | 15 |
| 32 | — | a requisitione extraditionis transactionum quarumvis ax actis . . . . . | — | 15 |
| 33 | — | ab effideiussione vestium et quorumvis mobilium | — | 15 |
| 34 | 28 | a relatone pro terminis querelarum . . | — | 15 |
| 35 | 29 | „ „ pro iudiciis capturalibus et terrestibus | — | 15 |
| 36 | 30 | „ „ pro iudiciis tribunalitiis cum approbatione pro cassanda . . . . . | 1 | 15 |
| 37 | 31 | a relatione visionis . . . . . | — | 15 |
| 38 | — | „ „ aresti . . . . . | — | 15 |
| 39 | 32 | „ „ admissae intromissionis . . | — | 15 |
| 40 | 33 | ab oblata decreti vel cuiuscunque scripti sive privilegiorum . . . . . | 2 | — |
| 41 | — | ab oblata autheutici cum iuramento, tonsione et publicatione . . . . . | 4 | — |
| 42 | 34 | a praesentatione cadaveris et proclamatione illius . . . . . | 1 | — |
| 43 | 35 | a praesentatione pecorum, pecudum, suum, equorum, a quolibet per . . . . | — | 05 |
| 44 | 36 | ab effideiussione totidem per . . . | — | 05 |
| 45 | — | a praesentatione vestium, vestimentorum et quorumvis mobilium ab omnibus iunctim . | — | 15 |
| 46 | — | a taxa pecorum, pecudum, equorum et rerum mobilium cum praesentatione ab omnibus iunctim cum protestatione . . . . | 2 | — |

| Tar. II. | I. | | zł. | gr. |
|---|---|---|---|---|
| 47 | 37 | A bannitione simplici . . . . . | 1 | — |
| 48 | 38 | „ „ perpetua . . . . . | 2 | — |
| 49 | 39 | ab infamia . . . . . | 2 | — |
| 50 | — | a lucro ulterioris seu ultimariae . . . | 2 | — |
| 51 | 40 | a decreto libertatis . . . . . | 1 | — |
| 52 | 41 | „ „ inquisitionis parti utrique concessae | 2 | — |
| 53 | 42 | „ „ evasionis parti utrique et probationis | 2 | — |
| 54 | 43 | „ „ dilationis ad munimenta . . | 1 | 15 |
| 55 | — | „ „ solutionis . . . . . | 1 | — |
| 56 | — | „ „ extraditionis . . . . | 1 | — |
| 57 | 46 | „ „ lucri ulterioris faciendae executionis | 2 | — |
| 58 | 47 | „ „ locationis amicorum . . . | 2 | — |
| 59 | — | a sigillo transactionum quarumvis et protho-collo relationum et plenipotentiarum, a quali-bet transactione . . . . . | — | 15 |
| 60 | — | a sigillo transactionum quarumvis ex protho-collo inscripcionum tum decretorum quorumvis una cum condemnatione, a qualibet transactio-ne et decreto . . . . . | 1 | — |
| 61 | — | pro membrana ad inscribendam citationem . | — | 03 |

Franciscus Xaverius Branicki, capitaneus Haliciensis, marescalcus iudiciorum capturalium terrae Haliciensis et districtuum Trembovliensis et Kołomiensis mp.

# Spółki akcyjne ze stanowiska prawno-podatkowego.

Przez

**Dra Jerzego Michalskiego.**

(Dokończenie).

W dziele „*Bilanz und Steuer*“, napisanem przez dr. Ryszarda Reischa i dr. Józefa Kreibiga [1]), spotykamy się z zapatrywaniem, że z powodu nieszczęśliwej stylizacyi ustawy, jakoteż przedewszystkiem rozporządzenia wykonawczego rozpowszechnione mniemanie, że w §. 95 lit. f. ustawy unormowanem jest generalne zwolnienie od podatku dotacyi wszelkich rezerwowych funduszów specyalnych, jest błędne i że ustawodawca tylko stosowne przekazywania do rezerwowych funduszów na straty kursu, tudzież do funduszów pensyjnych chciał zwolnić od podatku, natomiast dotacye wszelkich innych funduszów rezerwowych zamierzał poddać pod opodatkowanie bez względu na to, czy fundusze te nazywają się ogólnymi, czy specyalnymi.

Autorowie ci sądzą, że przez dotacye ze zysku bilansowego, w §. 95 lit. f. ustawy przytoczone, rozumieć należy wyłącznie i jedynie dotacye kont wartościowych i antycypacyi o tyle, o ile są stosowne, wskutek czego żądać należy, ażeby charakter tych pozycyi bilansu wyraźnie był zawsze uzasadniony, a dotacya

[1]) Porówn. tom II. Wiedeń 1900 str. 71 i następne.

ich aby regularnie, w zasadzie jeszcze przed zamknięciem konta zysku i strat, przeprowadzoną była.

Zdaniem mojem twierdzenia powyższe nie są słuszne, albowiem w całym szeregu orzeczeń Trybunał administracyjny nie podziela tej ścieśniającej interpretacyi wspomnianego przepisu ustawy w myśl wywodów autorów, odróżniając wogóle tylko dwa rodzaje funduszów zasobowych: ogólne i szczególne, a tych ostatnich Trybunał wcale nie specyalizował; zaś w klasycznem dla tego przedmiotu orzeczeniu z dnia 4. lipca 1901 r. L. 4362 Nr. 410 F. wypowiedział nadzwyczaj ważną praktycznie zasadę, że odpisy wartości nie przeprowadzone w koncie zysku i strat, a tem samem przy zestawianiu nadwyżki bilansowej nie uwzględnione, lecz pokryte z tej nadwyżki, pomimo tego jeszcze od opodatkowanego dochodu odliczone być mają i być powinny, ale pod tym jedynie warunkiem, że książkowo zostały uwidocznione.

Interesującem również jest orzeczenie trybunałowe z 25. kwietnia 1901 L. 1395 Nr. 277 F. w następującej sprawie: Gwarectwo *„Liebe Gottes“* w Zbeschau wykazało fikcyjny wydatek w kwocie 37670 K 20 h. tytułem utraty substancyi węgla z powodu eksploatacyi, i chociaż ta kwota nie została przy tworzeniu dywidendy z czystego zysku między gwarków rozdzielonego, potrącona, lecz objęta repartycyjnem *tableaux*, rzeczywiście została rozdzieloną, gwarectwo żądało mimo to wyeliminowania jej z podstawy opodatkowania.

Żądaniu temu jednak Trybunał odmówił z powodu, że §. 95 lit. f. ust. wyraźnie normuje jako kryteryum takiego potrącenia: 1) rzeczywisty odpis ubytku wartości dotyczącej pozycyi aktywum, albo 2) wyłączenie tej kwoty z zysku przedsiębiorstwa i odłożenie jej jako rezerwy (*Reservirung*) celem wyrównania zmniejszenia wartości, które miało miejsce.

Dr. Reisch w rozprawie: *„Zur Frage der Bilanzaufstellung von Berggewerkschaften und deren steuerrechtlichen*

*Consequenzen*“ [1]), omówił wszechstronnie to ostatnie orzeczenie Trybunału administracyjnego i doszedł do następujących w tej kwestyi rezultatów:

1) Gwarectwa górnicze, jako przedsiębiorstwa zarobkowe, powinny książki prowadzić należycie i w bilansach wykazywać wartość kopalni w aktywach, zaś początkowy majątek w pasywach.

2) Wydarzone zmniejszenia wartości mają być przeprowadzone we formie książkowych odpisań i to na podstawie bilansowej wartości dotyczącego przedmiotu majątkowego; w ten sposób nagromadzone kwoty mogą być wprawdzie od czasu do czasu tytułem zwrotu kapitału gwarkom wypłacane, jednak wyraźnie pod tym tytułem i odrębnie od dywidend.

3) Gwarectwa jedynie tylko wtenczas mają prawo do korzystania z dobrodziejstwa §. 95 lit. f. ustawy przy wymiarze podatku, jeżeli te odpisy wartości przeprowadzone zostaną rachunkowo w myśl powyższych wywodów. Oczywiście te wszystkie uwagi odnoszą się i do spółek akcyjnych, które pod względem prawno-podatkowym tym samym, co gwarectwa, podlegają normom.

Co się tyczy następnie wydatków, uskutecznionych przez spółki akcyjne z funduszów zasobowych, ważnem jest ze stanowiska tu omawianego odróżnienie, czy fundusze te zostały utworzone z opodatkowanych, względnie nieopodatkowanych, dotacyi. W pierwszym wypadku [ogólne rezerwy], wydatki uskutecznione na cele obrotowe, względnie pokryte straty, mają być uznane za pozycye potrącalne; to znaczy, przeciwko wstawieniu ich do ogólnego rachunku obrotu przedsiębiorstwa nie można podnieść zarzutu, albowiem z powodu odkładania tych kwot do rezerw nie zmniejszyła się wcale podstawa opodatkowania.

---

[1]) „*Monatschrift für Handelsrecht und Bankwesen, Steuer- und Stempelfragen*“ (*X. Jahrgang, Berlin 12. October 1901 Nr. 10*).

*

Wprost przeciwnie ma się natomiast rzecz z szczególnymi funduszami rezerwowymi tj. nieopodatkowanymi; wydatki z tych funduszów nie mogą być wstawiane do ogólnego rachunku obrotu; ponieważ bowiem dotacya do specyalnego funduszu rezerwowego nie podlega opodatkowaniu, wskutek tego potrącenie od opodatkowanego dochodu wydatków, które później nastąpiły, oczywiście spowodowałoby dwukrotne wyłączenie tych kwot od opodatkowania.

W kilkakrotnie cytowanym §. 95 lit. f. ustawy znajduje się przepis, według którego tylko kasom oszczędności, zakładom asekuracyjnym jakoteż towarzystwom zarobkowym i gospodarczym, w myśl §. 85 ustawy uprzywilejowanym, oraz kasom zaliczkowym, które przekazują niezrealizowane książkowe zyski kursów do specyalnych funduszów rezerwowych na straty kursów, wolno wyłączać tego rodzaju przekazane kwoty od podstawy opodatkowania.

Spółkom akcyjnym ustawa nie dozwala tego — z tego łatwo zrozumiałego powodu, ponieważ mogłyby wielkich zysków kursowych wcale nie realizować, lecz pozostawiać je w książkowem zarachowaniu, następnie przesuwać do specyalnych rezerw na stratę i w taki sposób usuwać je od wyższego opodatkowania [podatek dodatkowy] [1]).

Opodatkowanie rezerw i funduszów spółek akcyjnych, wymienionych w §. 95 lit. f., następuje wtenczas jeżeli i o ile zostaną zużyte w sposób uzasadniający obowiązek podatkowy; więc np. jeżeli użyte zostaną do rozdziału między uczestników przedsiębiorstwa pod nazwą tantyem, dywidend itp., jeżeli złożone zostaną do [ogólnego] funduszu rezerwowego. przeniesione do przyszłego rachunku [na rok następny], a w szczególności, eżeli przy rozwiązaniu przedsiębiorstwa lub spółki nad-

---

) Według §. 100 ust. z 25/10 1896. Porówn. dra R. Penscha *Das Gesetz vom 25. October 1896 betreffend die directen Personalsteuern* Wien 1897 str. 118 uw. 13.

wyżki ponad wysokość kapitału zakładowego z tych funduszów zostaną rozdzielone; opodatkowanie to nastąpi w tym wypadku z tej przyczyny, ponieważ taka fruktyfikacya tych funduszów i rezerw w rachubę braną nie była przy dawniejszych wymiarach podatku. Dlatego też przepisuje ustawa wyraźnie, że o ile tego rodzaju nadwyżki nie zostały już przy dawniejszym wymiarze wciągnięte do podstawy opodatkowania, [np. rektyfikacya żądanych przez stronę odpisów i amortyzacyi wskutek dochodzeń ze znawcami], należy je dodatkowo zeznać i opodatkować.

Jeżeli dane przedsiębiorstwo twierdzi, że specyalne rezerwy jego częściowo już w ubiegłych latach były opodatkowane, będzie jego obowiązkiem, twierdzenie to należycie uzasadnić i udowodnić; skoro dowód ten rzeczywiście zaprodukuje i przeprowadzi, natenczas wypłaty, uzasadniające obowiązek podatkowy, o ile ten fundusz wyczerpują, należy poddać opodatkowaniu w tej kwocie, w której nie są jeszcze opodatkowane, w przeciwnym zaś razie w takim stosunku, w jakim stoją sumy nieopodatkowane w tym funduszu do kwot opodatkowanych.

Postanowienia art. 245 wzgl. 202 powszechnej ustawy handlowej z 17. grudnia 1862 Nr. 1. Dz. p. p. ex 1863, traktujące o rozwiązaniu spółki komandytowej na akcye i spółki akcyjnej mają zastosowanie przy zabezpieczaniu i ściąganiu takich należytości podatkowych, a członkowie zarządu i likwidatorowie, którzy wbrew powyższym przepisom ustawowym działają i nie doniosą kompetentnej władzy podatkowej o tego rodzaju użyciu rezerwowego funduszu, tudzież nie postarają się o odpowiednie zabezpieczenie praw skarbu państwa w ten sposób, aby podział majątku przedsiębiorstwa nastąpił dopiero po wyrównaniu, względnie deponowaniu w sądzie należytości podatkowych, odpowiadają osobiście i solidarnie za zapłacenie podatku dodatkowo wymierzonego od fruktyfikacyi w mowie będą-

cych rezerw i funduszów w sposób uchylający zwolnienie od obowiązku podatkowego.

Stosunek wreszcie funduszów rezerwowych spółek akcyjnych powstałych za panowania patentu dochodowego z r. 1849 do nowej ustawy normuje szczegółowo §. 98 ustawy z 25. października 1896.

W szczególności te dawne rezerwy, utworzone przed rokiem 1898, tylko wtenczas traktowane być mają na równi z funduszami, w myśl obecnie obowiązującej ustawy opodatkowanymi, jeżeli 1) dotacya ich miała na celu uzupełnienie, odnowienie lub (*Nachschaffung*) wymianę inwentarza obrotowego, względnie urządzenia przedsiębiorstwa, jakoteż pokrycie szczegółowo oznaczonych strat, dalej jeżeli w myśl przeznaczenia rzeczywiście są używane i 2) jeżeli w czasie przez władzę oznaczonym wykażą, że dotacye te były rzeczywiście opodatkowane w myśl patentu dochodowego, a podatek faktycznie zapłaconym od nich został.

Statuty spółek akcyjnych zawierają szczegółowe postanowienia, jaki procent zysku (3—5—10) co roku ma służyć na dotacyę funduszu rezerwowego, którego maksymalną wysokość [np. $^1/_3$ część emitowanego kapitału akcyjnego, 10 lub 25% każdorazowego kapitału akcyjnego itd.] również oznacza statut. Gdy fundusz ten osiągnie przepisaną wysokość — zasilanie go z czystego zysku służy: 1) na pokrycie strat, 2) gdyby w pewnym roku administracyjnym dochód przedsiębiorstwa nie wynosił przewidzianej statutem [4 lub 5%] części zysku od kapitału zakładowego, na uzupełnienie tej minimalnej dywidendy, 3) na koszta inwestycyjne, 4) wreszcie niekiedy na oprocentowanie [4 do 5%] tych inwestycyi i urządzeń, które na razie nie będąc w ruchu, żadnego nie przynoszą procentu względnie dochodu.

Przechodzę obecnie do streszczenia norm o postępowaniu wymiarowem tj. do przepisów formalnych.

Pod tym względem ostra krytyka w kołach interesowanych [w czasopiśmie niemieckiem „Praca“ np. Nr. 618 z 20. października 1901, Nr. 658 z 13. kwie-

tnia 1902 i w organie Związku przemysłowców austryackich np. Nr. 10 z 21. maja 1901, Nr. 9 z 4. maja 1901 itd. przedewszystkiem], oraz w parlamencie podczas zeszłorocznych obrad, spotyka, względnie spotykała władzę podatkową.

Deputowany Dawid Abrahamowicz wyraził w Radzie państwa zapatrywanie, że miarą wartości ustaw podatkowych nie jest ani ich treść, ani intencya ustawodawcy, lecz sposób przeprowadzenia; z krytyką szczegółową jednak poszczególnych przepisów II działu ustawy z 25. października 1896 wstrzymał się ten wybitny znawca austr. prawa podatkowego i zajął na razie wyczekujące stanowisko wobec okólnika c. k. Ministerstwa skarbu z 24. października 1901 l. 63787, o którym niżej będzie mowa [1]).

Jeżeli władza ma jakiekolwiek wątpliwości co do dokładności, wzgl. prawdziwości zeznania, obowiązana jest wątpliwości te stronie przedstawić i żądać ewentualnie specyfikacyi niektórych kont i uzupełnień bilansu etc.

Otóż to postanowienie mają władze skarbowe w tak fiskalnym kierunku interpretować i w taki weksacyjny sposób postępować, że — jak we wspomnianym kilkakrotnie referacie Dr. Auspitzera czytamy, surowość już samej ustawy, spotęgowana znacznie przepisami surowszego jeszcze od niej przepisu wykonawczego, interpretacya skarbowych władz podnosi do maksymalnej wprost potęgi.

Jeden z członków Związku przemysłowców austryackich odczytał na posiedzeniu towarzystwa przed dwoma laty dekret władzy podatkowej w przedmiocie wezwania do sprostowania [uzupełnienia] zeznania do podatku zarobkowego, który dosłownie brzmiał jak następuje: „W koncie wydatków morawsko-ostrawskiego banku handlowego za czas od 6. marca do 31. grudnia 1898

[1]) Porówn. sten. prot. izby deput. Rady państwa 128 pos. XVII. ses. z 23. kwietnia 1902 str. 11844.

znajduje się kwota 70 K 32 h. jako wydatek na cygara. Poleca się Dyrekcyi Towarzystwa wyjaśnić, komu i za co te cygara dano, oraz kto je wypalił“ [1]).

Komentarz zbyteczny.

W memoryale we wrześniu 1901 przez Związek austr. przemysłowców wniesionym do Ministeryum skarbu, żalą się petenci [2]), że tok postępowania tak wymiarowego, jak odwoławczego jest bardzo powolny, co oczywiście w następstwie powoduje przesuwanie i niedokładność w koncie podatków, że cenzura wymiarów przez Departament rachunkowy 1 b. c. k. Ministerstwa skarbu przewleka się w nieskończoność, że publikacya judykatów Trybunału administracyjnego ma miejsce bardzo późno po ich wydaniu i że wchodzenie w drobiazgowe szczegóły w połączeniu ze specyfikacyą każdego konta i żądaniem wyjaśnienia każdej większej pozycyi wydatków jest wprost nieznośną weksacyą dla przedsiębiorstw. Również żalą się interesowani — spółki akcyjne jednogłośnie w pierwszym rzędzie — na niezwykle surowe stanowisko władz podatkowych wobec odpisów wartości [§. 95 lit. f. ust.] nie pomnąc na to, czy nie rozumiejąc tego, że nawet wyższe od rzeczywistości potrącenia z tego tytułu zasilają przecież gospodarcze podstawy obrotu przemysłowego i skarbu państwa wcale nie ukrócają, gdyż obfite i wydatne odpisy z tego tytułu — nie mówiąc już o rychlejszem zamortyzowaniu dotyczących wartości — oczywiście dodatnio wpływają na zdolność konkurencyi.

Ja sądzę, że trzy są przyczyny tych i innych jeszcze licznych zarzutów, które spotykają i spotykały władze podatkowe z powodu wymiarów podatku zarobkowego dla przedsiębiorstw do publicznego składania rachunków obowiązanych.

---

[1]) Porówn. *Bund oesterr. Industrieller. Mittheilungen* Nr. 9 z 4. maja 1901 str. 4.

[2]) Porówn. *Bund oesterr. Industrieller. Mittheilungen* Nr. 18 z dnia 14. października 1901 str. 4.

Pierwszą jest niezwykła rzeczywiście trudność dokładnego zrozumienia wszystkich przepisów tej części ustawy, oraz brak niekiedy u organów wymiarowych krytycznego poglądu na konstrukcye i cele bilansu, tudzież rachunku zysku i strat, względnie na stosunek bilansu do rachunku zysku i strat, oraz — co podkreślam przedewszystkiem — nieodróżnianie dwóch zasadniczo różnych kategoryi bilansu: przychodowego i majątkowego.

Buchalteryi nie uczą się i *eo ipso* nie umieją konceptowi urzędnicy skarbowi — a jakie trudne i zawiłe kwestye napotyka się nieraz w tym dziale opodatkowania, wiedzą tylko ci, którzy praktycznie prawo to wykonują. Praktyka dopiero dłuższa wyszkolić musi organa wymiarowe w tym kierunku.

Drugą przyczyną tego zjawiska jest — mem zdaniem okoliczność, że jeżeli każda w ogóle ustawa musi wżyć się w społeczeństwo, aby dokładnie pojętą została i zrozumianą przez organa wykonawcze, jakoteż przez interesowanych, to przedewszystkiem tyczy się to ustawy podatkowej, która — jak to w tej kategoryi opodatkowania właśnie miało miejsce — wiele i to zasadniczych normuje różnic w porównaniu z dawnym stanem prawnym

Trzecią wreszcie najważniejszą przyczyną licznych rekursów i licznych zarzutów przeciw wymiarom zarobkowego podatku dla tych asocyacyi — stanowi sprzeczność ustawy z rozporządzeniem wykonawczem.

To ostatnie, o ile się tyczy drugiego działu ustawy z 25. października 1896 r., jest mem zdaniem nieszczególnie opracowane, tak *in formali*, jakoteż *in merito*.

Sprzeczności takie powodujące kasacyę wymiarów są przedmiotem znacznej liczby orzeczeń Trybunału administracyjnego, n. p. z 13. czerwca 1900 L. 4269 Nr. 14322 Budw. i tego samego dnia L. 4264 Nr. 14323 Budw., w których postanowienia art. 19 R. W. II. co do obowiązku (al. 2.) przeprowadzenia przez kontrybuenta dowodu, że odsetki od hipotecznej pożyczki nie dotyczą

kapitału zakładowego, tudzież postanowienia o doliczaniu do podstawy opodatkowania (al. 5) stemplowych należytości kuponowych od dywidend i tantyem, dalej należytości za kotowanie zapisów długu i akcyi (art. 19 ust. 4 i 5 uchylony IV dodatkiem do R. W. II.; rozporządzenie Ministr. skarbu z 24. października 1901 L. 63207 dz. p. p. Nr. 168 ex 1901 uznał Trybunał za sprzeciwiające się wprost ustawie i zauważył, że tylko w drodze legislatywnej z obowiązującą mocą przepisy takie mogłyby być wydane.

Podobna sprzeczność istnieje dalej także między §. 117 ustawy a art. 58 l. 5 R. W. II. co do początku opodatkowania przedsiębiorstw do publicznego składania rachunków obowiązanych.

Otóż ponieważ §. 7 (al 2) ustawy z dnia 22. października 1875 L. 36 dz. u p. (ex 1876) wyraźnie postanawia, że orzeczenie Trybunału administracyjnego ma obowiązujące znaczenie, t. j. wiąże władze tylko w tym konkretnym wypadku [*in der Sache*], w którym wydane zostało, łatwo zrozumieć sytuacyę władzy, która mimo to — w innym wypadku, ale w tym samym przedmiocie, postąpić będzie musiała sprzecznie z ustawą, sprzecznie z własnem przekonaniem i judykaturą trybunału, ale zgodnie z przepisem rozporządzenia wykonawczego.

Czy słuszność i objektywna krytyka każe potępić władzę podatkową za takie jej postąpienie?

Naprawę tego rodzaju ujemnych stron obowiązujących przepisów przeprowadza Ministerstwo skarbu w dwojaki sposób: bądź przez wydanie tzw. dodatków do rozporządzenia wykonawczego — ogłaszanych w dzienniku ustaw państwa — bądź w drodze okólników i cyrkularzy do władz.

Różnica zasadnicza między dodatkiem do rozporządzenia wykonawczego a zwykłym cyrkularzem polega na tem, że na pierwsze mogą się strony w swych pismach powoływać, a władze w swych orzeczeniach,

drugie natomiast mają li wewnętrzne dla władz znaczenie.

Dotychczas wyszły cztery dodatki do rozporządzenia wykonawczego do II. działu ustawy z dnia 22. października 1896 r. Z tych najważniejszymi są II. i IV. Pierwszy z nich zawarty w dzienniku ustaw państwa wydanym z 21. czerwca 1899 pod Nr. 108 postanawia, że jeżeli stowarzyszenie zarobkowe i gospodarcze, uprzywilejowane przy opodatkowaniu w myśl §. 85 leg. cit., wykonuje pobocznie agendę nie ograniczoną tylko na członków, wtenczas co do tego bocznego zajęcia przekraczającego właściwie już ramy przywileju, który ono właściwie utracić już powinno, następuje opodatkowanie w sposób ogólny tj. wedle zasad dla nieuprzywilejowanych asocyacyi; natomiast — co do głównych czynności swoich uważane jest mimo to przy zestawieniu podstawy opodatkowania jako uprzywilejowane.

IV. dodatek zawarty w dzienniku ustaw państwa pod Nr. 168 (wydanym 31. października 1901) uznaje ekwiwalent należytościowy za potrącalny od bilansowych nadwyżek, uchyla postanowienie art. 16 II R. W. II, o czem już była mowa, i modyfikuje postanowienia art. 18 lit. b) (al. 2) w tym kierunku, że poddaje opodatkowaniu kwoty, które wskutek nie prezentowania [nie przedstawienia do wypłaty] na czas wylosowanych listów zastawnych, komunalnych obligacyi itd. jakoteż ich kuponów procentowych na rzecz przedsiębiorstwa przepadają — uznaje zaś za wolne od opodatkowania zyski z przedawnienia kuponów na odsetki i dywidendy, oraz zmienia postanowienia powołanego już wyżej art. 19 (al. 2) R. W. II. [interpretacya, co to jest kapitał zakładowy] zgodnie z judykaturą Trybunału administracyjnego i duchem ustawy.

Do rzędu drugich należy między innymi przedewszystkiem już wspomniany okólnik ministeryalny z 24. października 1901 L. 63787 wywołany, jak twierdzi w Nr. 20. z 31. października 1901 organ Związku

austr. przemysłowców, staraniem przez Związek w tym kierunku podjętem.

Okólnik ten, lubo nie opublikowany w dzienniku praw, znany jest w szerokich kołach przemysłowych a niektóre niemieckie pisma peryodyczne zamieściły go w swych łamach w dosłownem brzmieniu. Należy on bezsprzecznie do bardzo doniosłych publikacyi: Wyrozumiałość dla stron, które bierze w obronę wobec przesadnych i częstokroć nie uzasadnionych, a całkiem zbytecznych żądań władzy co do udzielania szczegółowych wyjaśnień, tendencya usunięcia biurokratycznego sposobu załatwiania aktów, nie spraw, i wogóle niepotrzebnego formalizmu, dalej nakaz spiesznego uskuteczniania wymiarów i załatwiania odwołań — pod względem technicznym z jednej strony, z drugiej zaś łagodna i ekstenzywna interpretacya niektórych postanowień [§. 94 i 95 leg. cit.] co do potrącalności darowizn, datków dobrowolnych etc. jako przez obrót przedsiębiorstwa („*Geschäftsbetrieb*“) spowodowanych[1]), co do odpisów wartości i datowania specyalnych rezerw itd., jasna eksplikacya przepisów co do marek prezencyjnych i remuneracyi członków rad zawiadowczych itd. — oto pobieżne streszczenie ważniejszych zasad tego okólnika, który też w kołach przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków jak najlepsze wywarł wrażenie.

Prócz wspomnianych sprzeczności, jakie zachodzą między ustawą a przepisami wykonawczymi i utrudniają w znacznej części zadanie władzy przy wymiarze podatków, istnieją jeszcze dwie okoliczności, które trudność tę bądź potęgują, bądź też na władzę, jako organ wykonawczy, ściągają zarzut surowości — z powodu surowości ustawy — dlatego, że identyfikacya wykonania z postanowieniem prawa — w życiu codziennem nie rzadkiem jest zjawiskiem. Mam na myśli bądź pewne

[1]) §. 94 lit. e) ustawy z 25. października 1896.

luki w ustawie zachodzące, względnie niejasne jej normy, bądź też surowe przepisy.

Wspomniałem już, że bilansowe przeniesienia zysku roku ubiegłego są potrącalne od dochodu dlatego, że w ubiegłym roku już były przedmiotem wymiaru.

Brak jednak w ustawie przepisów, jak postępować w razie fuzyi przedsiębiorstwa, które podlegało dotychczas podatkowi zarobkowemu, ale nie było do publicznego składania rachunków obowiązane. Luka bardzo dotkliwa, a wobec braku judykatury Trybunału administracyjnego dotychczas w tym przedmiocie istnieje wielka trudność dla władz podatkowych, jak postępować przy pierwszym wymiarze podatku tj. na podstawie pierwszego bilansu; wedle bowiem I działu ustawy nie czysty bilansowy dochód — ale średnia intrata i specyalne oznaki zewnętrzne przedsiębiorstwa stanowią podstawę wymiaru powszechnego podatku zarobkowego.

Czy zatem owo przeniesienie zysku, będące pierwszą pozycyą aktywów pierwszego bilansu spółki akcyjnej, ma być, czy nie ma być wyłączone z podstaw opodatkowania — jest kwestyą otwartą.

Albo inny przykład w tym przedmiocie. §. 102 (al. 1) ustawy postanawia: jeżeli przy pewnych, bliżej tam oznaczonych przedsiębiorstwach, obowiązanych do publicznego składania rachunków, zakład przemysłowy (*„die Betriebsstätte“*) nie znajduje się w miejscu siedziby przedsiębiorcy — 20% ogólnej należytości podatkowej ma władza przypisać w siedzibie przedsiębiorstwa, a pozostałe 80% w tej gminie, w której zakłady przemysłowe się znajdują.

Na pozór przepis jasny i nie dopuszczający żadnych wątpliwości.

Jednak praktycznie inaczej rzecz się przedstawia.

Oto wedle orzeczenia Najwyższego Trybunału w Lipsku XVII 315 [mającego — jak wiadomo — u nas takie same znaczenie, jak orzeczenia naszego najwyższego sądu, ponieważ kodeks handlowy w państwie au-

stryackiem i cesarstwie niemieckiem jest dosłownie ten sam] spółka akcyjna ma zupełną dowolność w oznaczeniu swej siedziby [1]).

Ustawa nasza o podatkach osobistych akcentuje wprawdzie stan faktyczny. Mimo to wyrabia się jednak praktyka z krzywdą dla ciał autonomicznych tego rodzaju, że bez względu na stan faktyczny postanowienia statutów są podstawą repartycyi podatku.

Więc dajmy na to: miejscowość X. będąca stacyą kolei, siedzibą urzędu pocztowego i telegraficznego, znana oddawna w świecie przemysłowym i handlowym z powodu korzystnego położenia, figuruje dlatego w statucie spółki akcyjnej, jako siedziba jej, podczas gdy właściwa, faktyczna, siedziba przedsiębiorstwa znajduje się wraz z zakładem przemysłowym obok w miejscowości Y., wiosce lub miasteczku nikomu nie znanem. X. będzie partycypowało w stosunku 20% w należytości podatkowej — z krzywdą dla miejscowości Y, gdzie wskutek siedziby przedsiębiostwa renta czynszowa i gruntowa wzrośnie, artykuły żywności podrożeją, cena robocizny podwyższy się, a mieszkańcy nie rzadko wskutek niezdrowych wyziewów i odpadków produkcyi — powietrze i wodę — te dwa żywioły niezbędnie do zdrowia potrzebne i tak ważne dla człowieka — znacznie gorsze mieć będą.

Cięższym, a nie zawsze niesłusznym dalej zarzutem, jaki spotyka i ustawę i władzę — jest podwójne opodatkowanie, zwłaszcza przy finansowaniu nowo powstających towarzystw akcyjnych przez banki, które zwykle w pierwszych latach istnienia tego rodzaju zakładów przemysłowych zmuszone są większą część akcyi trzymać w portfelu, aby zapobiedz obniżeniu się kursu tych akcyi, względnie by módz w czasie jak najkorzystniejszym rzucić je na rynek. W tych wypadkach, dochód jednego i tego samego przedsiębiorstwa figuruje

---

[1]) Rosenblatt-Wróblewski. Powszechny kodeks handlowy, Kraków 1898, str. 180 (uwaga 2 do art. 209).

raz w bilansie tego przedsiębiorstwa i podlega opodatkowaniu, a fundujący zakład kredytowy wykazuje znowu dochód ew. z akcyi, w jego portfelu się znajdujących, w swym bilansie i opłaca z tego dochodu już raz opodatkowanego — poraz drugi podatek.

Dla dokładności rejestruję także zarzuty czasopisma austr. przemysłowców „*Die Arbeit*“, która w styczniu r. z. rozpoczęła ogłaszać w Nr. 637 seryę artykułów p. t. „*Staatsbahnen und Fiscalismus*“ z powodu, że przedsiębiorstwa kolejowe, tak państwowe jak i prywatne, podlegają w myśl §. 83 ustawy z 25. października 1897 r. podatkowi zarobkowemu.

Również wreszcie nie wytrzymuje mem zdaniem krytyki nie stosunkowo wygórowana stopa podatku dla spółek akcyjnych, o czem już była mowa, a dalej postanowienie §. 118 al. 1 ust. o odpisywaniu podatku z tytułu zaniechania przedsiębiorstwa dopiero z końcem tego kwartału, w którym zaniechanie miało miejsce; z powodu bowiem wysokich podatków spółka akcyjna, która zaniechała np. 2. lub 4. kwietnia prowadzenia przedsiębiorstwa, zapłaci do końca czerwca skarbowi państwa dziesiątki tysięcy tytułem podatku zarobkowego — właściwie *indebite*. Sądzę przeto, że modyfikacya tych norm, analogicznie do zasad o początku opodatkowania przeprowadzona, [końcem opodatkowania jest chwila (*Zeitpunkt*, §. 116 al 3 ustawy) rzeczywistego zaniechania przedsiębiorstwa], byłaby pożądaną i odpowiedziałaby postulatowi słuszności.

W końcu chciałbym w kilku jeszcze słowach wspomnieć o finansowych rezultatach opodatkowania przedsiębiorstw do publicznego składania rachunków obowiązanych.

Wedle zestawień urzędowych liczba wymiarów [przypisów] tego podatku wynosiła:

| | | | |
|---|---|---|---|
| w r. 1898 — | 7757 | z kwotą podatku | 46,362.000 K. |
| w r. 1899 — | 8641 | „ „ | 48,070.000 K. |
| w r. 1900 — | 9536 | „ „ | 56,000.000 K. |

[z powodu niezwykle korzystnych rezultatów gospodarczych roku 1899][1]).

W r. 1901 preliminowano dochód skarbu państwa z tego źródła na 48,495.000 K, zaś w r. 1902 na 50,995.000 K.

Jak widzimy z tego — assocyacye te stanowią ważne i obfite źródło dochodu państwa.[2])

---

[1]) Porówn. sten. prot z pos. 129 ses. XVII. izby deput. Rady państw. z 24. kwietnia 1902 str. 11936.

[2]) Na tem miejscu pozwolę sobie złożyć podziękowanie Wp. drowi Reischowi radcy sekcyjnemu c. k. Ministerstwa skarbu w Wiedniu oraz Wnemu drowi Diamandowi dyrektorowi Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego w Trzebini za łaskawe udzielenie mi pewnej części dzieł i pism peryodycznych potrzebnych do niniejszej pracy.

# Projekt ustawy drukowej.

Napisał

**Dr. Juliusz Makarewicz.**

Jeżeli mamy krytycznie oceniać ustawę lub projekt ustawy, mamy dwa kryterya zasadnicze, z któremi wypada się załatwić: pytamy się, jakie cele miała na oku i o ile celom tym uczyniła zadość, o ile je osiągnęła. Cele ustawy, to kwestya, którą zazwyczaj ocenia się z punktu widzenia politycznego, społecznego lub ekonomicznego, jeżeli np. wychodzi ustawa znosząca niewolnictwo; to jej pobudki i jej cel — zrównanie teoretyczne ludzi — nadają się więcej do dyskusyi socyologicznej lub ekonomicznej ze względu np. na utratę taniej robocizny, niż do dyskusyi prawniczej. Inaczej ma się rzecz tam, gdzie nie idzie o cel, lecz o środek do tego celu, o technikę ustawodawczą, jednem słowem, tam gdzie przyjmując cel jako ustalony i poza dyskusyą stojący pytamy się, czy sposób rozwiązania problemu jest dobry i do celu nas zbliża

Przy ustawie drukowej więcej, jak przy innych, dyskusya może iść dwoma odrębnymi torami. Jeżeli poddamy roztrząsaniu cele ustawy a więc np. większą lub mniejszą swobodę prasy, znajdziemy się odrazu w ogniu sporu politycznego ; natomiast można będąc odrębnych zresztą przekonań politycznych, przeprowadzić czysto przedmiotową dyskusyę prawniczą, jeżeli przyjmiemy cele, o których myśli ustawa, jako założenie, a dopiero

technikę ustawy jako twierdzenie. Stosunek jednego do drugiego nie zawsze jest takim, jakim być winien.

Przechodząc na teren praktyczny projektu ustawy drukowej, musimy ograniczyć się tylko do stwierdzenia, jakie cele miał na oku ustawodawca, a pominąć zupełnie kwestyę, czy dla tych celów nasze społeczeństwo jest dostatecznie dojrzałem, czy ustawodawca nie jest w błędzie co do użyteczności tych celów. To stoi po za nawiasem.

Pytamy się, do jakich celów zmierza autor projektu. Na to odpowiedzi udzielają nam częścią motywa przedłożenia, częścią wybitne, niewątpliwe tendencye ustawy.

Ująć się dadzą w dwie ogólne zasady: 1. swobody prasy co do rozszerzania jej wytworów, 2. silnej represyi czynów karygodnych osnową pisma drukowego popełnionych. O pierwszym celu świadczy brzmienie §. 1 proj., ograniczenie policyjnej konfiskaty, uchylenie zakazu rozszerzania, wprowadzenie wolnej kolportaży, wreszcie motywa: *Ein unerlässlicher Bestandtheil der Freiheit der Presse ist...* itp., o drugim wprowadzenie nowych czynów karygodnych specyalnie odnośnie do prasy a po części także motywa, mówiące o ochronie zagrożonych interesów społecznych i prywatnych, o odpowiedzialności osobistej autora jak równoważnika wolności prasy.

Przyjmując te dwie myśli przewodnie jako założenie, zapytajmy się, jak ustawa wywiązuje się z powziętego na siebie zadania.

## §. 1. Swoboda prasy pod względem rozszerzania myśli.

*Ein unerlässlicher Bestandtheil der Freiheit der Presse ist die Unbeschränktheit in der Verbreitung ihrer Erzeugnisse!* Oto dewiza zawarta w motywach przedłożenia rządowego. Czyż odpowiadają jej przepisy samego projektu? Niezupełnie. Mam tu na myśli kolportaż, który projekt wprowadza, ale jakim poddaje go ograniczeniom!

Ile czynów karygodnych nowych przybędzie do osądzenia sądom?

Co do potrzeby ograniczeń pod względem osób rozszerzających, czasu i miejsca kolportaży, można dyskutować. Wątpię jednak, czy sankcya k a r n a dla odnośnych przepisów znajdzie powszechne uznanie.

§. 22. zawiera pozornie niewinny przepis: kto sprzeciwia się przepisom §§. 14—21 tej ustawy, popełnia przekroczenie karane grzywną od 10 do 200 koron.

Tak, ale tych przepisów, tych norm jest co najmniej 45 według mego obliczenia, w miejsce kilku przypadków objętych dotychczasowym §. 23 u. druk., przybędzie więc co najmniej 45 n o w y c h p r z e k r o c z e ń k o l p o r t a ż y, karanych przez sądy! Są to mianowicie:

1. sprzedaż uliczna pism peryodycznych wykluczonych z powodu skazania (§. 14. I.), 2.) sp. ul. wykluczonych z powodu dodatków premiowych (§. 14. III.), 3.) sp. ul. pism per. bez posiadania legitymacyi (uprawnienia § 15), 4.) sp. u. pism n i e p e r. bez uprawnienia (§ 16), 5.) nieokazanie na żądanie władzy legitymacyi z §. 15, (ib.), 6.) nieokazanie legitymacyi z §. 16 (ib.), 7.) sprzedaż uliczna pism drukowych przez osoby niżej 18 lat (§. 17, ust. I.), 8.) przez osoby chore w sposób obrzydliwy (§. 17, ust. II. 1), 9.) na chorobę zakaźną (§. 17, art. ust. 1.), 10.) przez osoby odstraszająco zeszpecone (§. 17, ust. II. 1), 11.) przez osoby chore umysłowo §. 17 II. 2), 12.) ślepe (17 II 2), 13.) głuche (§ 17 II 2), 14.) głuchonieme (17 II 2), 15.) stojące pod dozorem policyjnym (§. 17 II 3), 16.) skazane za przestępstwo skutkiem nieobyczajności lub chęci zysku (§. 17 II. 4), 17.) niepodanie ceny na egzemplarzu (§. 18 I), 18.) sprzedaż poza godzinami przepisanemi (§. 18 II), 19.) sp. w sąsiedztwie dworu itd. (§. 18 III), 20.) sprzedaż od domu do domu (§. 18 IV), 21.) obwieszczanie i wywoływanie przy sprzedaży bez podania tytułu, ceny itd. (§. 18 V), 22.) obwieszczanie i wywoływanie tytułów nieobyczajnych, oszczerczych, obrażających (§ 18. V), 23.) ustawienie automatów bez zawiadomienia władzy (§ 19 I), 24) ustaw. autom. przez osoby nieuprawnione (§ 19 II), 25.) sprzedaż

autom. pism wykluczonych od sprzedaży ulicznej (§ 19 III), 26.) sprzedaż automatem bez listy pism (§ 19 IV), 27) zbieranie prenumeratorów przez osoby nieuprawnione (§. 20 1), 28—39.) zbieranie prenumeratorów w warunkach jak wyżej 6 – 16. (§. 20 ust. III), 40) rozdawanie bezpłatne pism per. wykluczonych (§. 21 II), 41.) po za godzinami z §. 18 II (§. 21 II), 42.) w sąsiedztwie dworu itd. (18 III. 21 II), 43.) od domu do domu (18 IV 21 II), 44.) rozdawanie bezpłatne z wywoływaniem a bez wywoływania tytułu, treści itd. (18 V, 21 II), 45.) z wywoływaniem nieprzyzwoitych tytułów itd. (18 V. 21 II).

Na pierwszy rzut oka nasuwa się wątpliwość, czy tu nie zachodzi jaka pomyłka, czyż być może, ażeby sądy karały osoby pewne za to, że nie mają kwalifikacyi na sprzedawców i rozdających, zamiast karać za sam fakt braku zezwolenia, lub nieokazanie legitymacyi, a jednak §. 17 dotyczący tych osób wyraźnie zacytowany jest w §. 22, co więcej nawet w tych przypadkach można stosować karę aresztu w miejsce zasadniczo przepisanej grzywny.

Teraz konsekwencye: A. ma legitymacyę i okazuje ją, władza stwierdza uderzające oszpecenie, którego poprzednio nie miał, obwiniony o przekroczenie z §. 17 II 1. tłómaczy się, że np. wyrzuty skórne nie są według jego zdania uderzającem oszpeceniem, sąd ma tę kwestyę rozstrzygać. Co więcej chorzy umysłowo mają podlegać karze według §. 22 i 17 II. 2! (a więc wbrew ogólnym zasadom prawa karnego).

Przy osobach nie mających ani kwalifikacyi, ani legitymacyi zachodzić będzie znów chyba zbieg idealny przekroczenia z §. 15 (wzg. 16) i przekr. z §. 17.

Nasuwają się inne jeszcze wątpliwości: według §. 21 ust. II. do rozdawania bezpłatnego można używać osób z §. 17 ust. II. a więc także np. osób chorych zakaźnie! Jaka jest *ratio legis* tego przepisu? zdawaćby się mogła ochrona społeczeństwa przed chorobami zakaźnemi — tak, ale to tylko ochrona dla tych, którzy płacą, ale nie dla tych, którzy biorą pismo za darmo!

Dlaczego przy bezpłatnem rozdawnictwie należy wywołując wywoływać także tytuł, treść i autora wzgl. redaktora? Przy sprzedaży może chodzić o pomyłkę, oszustwo, ale przy bezpłatnem rozdawnictwie nabywca bezpłatny przekonawszy się o pomyłce, może dany wytwór prasy porzucić.

Jeszcze jedno pytanie: dlaczego według patentu o broni z r. 1852, ten kto posiadając legitymacyę nie okazuje jej na wezwanie, popełnia przestępstwo z reguły administracyjne, karane grzywną od 1—5 zł. (§ 39 pat.), a ten, kto nie wykaże się legitymacyą do sprzedaży pism peryodycznych lub nieperyodycznych (choć zresztą ma zezwolenie) podlega karze od 10—100 koron i popełnia przekroczenie karane zawsze przez sądy?

Czyżby według autora projektu noszenie kilkunastu egzemplarzy czasopisma lub innego pisma drukowego było o tyle niebezpieczniejszem od noszenia broni?

Błąd redakcyi projektu polega na tem, że przepisy, które mają charakter czysto instrukcyjny dla władzy bezpieczeństwa (analogia §. 4 ust. II. ust. niem. i §. 57 ord. przemysł. niem.) powołano w przepisie karnym. W każdym razie koniecznem jest opuszczenie w §. 22 powołania co najmniej §. 17, — który dostał się tam, w sposób zupełnie niezrozumiały.

Zwrócić muszę uwagę na jedną jeszcze okoliczność: prądem nowożytnym jest, ażeby spraw karnych mniejszej wagi nie narzucać sądom. *Minima non curat praetor*, oto hasło, które dziś rozbrzmiewa w fachowych czasopismach i na zjazdach prawniczych, powstało już specyalne wyrażenie: *Ueberspannung der staatlichen Strafgewalt* na oznaczenie nadmiernej ilości drobnych przekroczeń — w Austryi niestety o tem się nie pamięta, mamy już znaczną ilość tych *causae miserabiles* z II. części ustawy karnej, mamy cały szereg przekroczeń z ustaw dodatkowych, mamy rzecz najgorszą, występki i przekroczenia z ustaw o zarazie bydlęcej — przy których cały aparat sądowy jest w ruchu na to, by ocenić, czy cielę miało

cztery miesiące i na to, by winowajca otrzymał jedną koronę grzywny (jestto stała taksa). Dość mamy już tych „bydlarek“, a projekt rządowy narzuca sądom przekroczenia, które nie wiele wyżej stoją pod względem prawniczej komplikacyi — bo nie trzeba na to sędziego ani senatu apelacyjnego z czterech sędziów, by oceniać winę kolportera sprzedającego dzienniki o 1-ej w nocy, przed kościołem, lub chodzącego z czasopismami od domu do domu.

Jeżeli ktoś w nocy wyprawia na ulicy krzyki, stosuje się do niego rozp. ces. z r. 1854 i karze się go policyjnie; jeżeli kolporter sprzedaje w nocy na ulicy dziennik, popełnia przekroczenie i stawia się go przed sąd!

Jeżeli ktoś w teatrze zachowuje się nieprzyzwoicie i przeszkadza w toku przedstawienia, karze się go policyjnie; jeżeli kolporter recytując przepisane szczegóły odnoszące się do sprzedawanego pisma, opuści „opinię“ danego pisma (co to jest *Angabe ihrer (der Druckschrift) Meinung* nie jest dość jasne) stawia się go przed sąd. Czy to przyczyni się do podniesienia powagi i znaczenia sądu, a czy osłabienie tego *prestige* jest pożytecznem dla społeczeństwa?

Projekt stwarzający tak liczne utrudnienia kolportaży, zarzucający sądy szeregiem nowych przekroczeń o charakterze policyjnym — równocześnie zostawia dla rozszerzania pism, choćby zawierających najniebezpieczniejszą treść, otwartą drogę. Projekt rozróżnia bowiem dwa typy kolportaży: bezpłatną i odpłatną, b e z w z g l ę d u na rodzaj i treść pisma drukowego.

Forma niebezpieczniejsza jest zawsze bezpłatna, cena na dany wytwór prasy nałożona stanowi rodzaj cła prohibitywnego, które znacznie utrudnia rozszerzanie danego pisma drukowego. Mimo to projekt rządowy faworyzuje formę bezpłatną i znaczną część ograniczeń istniejących dla kolportaży odpłatnej usuwa dla rozszerzania bezpłatnego. Wspomnieliśmy wyżej, że przepisy §. 17 ust. II. 1, co do osób rozszerzających nie mają za-

stosowania do kolportaży bezpłatnej. Ale to mniejsze, jest rzecz ważniejsza: sprzedaż uliczną pism drukowych należy zgłosić do władzy i postarać się o legitymacyę (§. 15, 16).

Do bezpłatnego rozdawania nie trzeba tego wcale (§ 21 ust. I). Premia dla nakładcy zrzekającego się kosztów nakładu, przepis bardzo groźny przy pismach agitacyjnych jakiegokolwiek rodzaju. Przez zgłaszanie sprzedających do władzy uzyskuje się przegląd osób rozszerzających a przez to ułatwia się ewentualną konfiskatę, jeżeli zachodzą znamiona tego czynu karygodnego, dla którego konfiskatę policyjną projekt przewiduje. Tam gdzie nie ma ewidencyi rozdających, tam gdzie rozdawać może *quisque ex populo*, byle miał 18 lat — tam trudno przeszkodzić rozszerzaniu, choćby się już stwierdziło znamiona którego z czynów karygodnych (w §. 43 proj. wymienionych). Wystarczy nakład rozdać między stu dowolnie zebranych ludzi, aby go rozszerzyć w kilku godzinach między sto tysięcy osób.

Nie wiem, co autorowi projektu podyktowało to wyjątkowe traktowanie bezpłatnego rozdawnictwa; może reminiscencya §. 23. ust. III. dzisiejszej ustawy, który w rozszerzonej interpretacyi N. Tryb. dopuszcza kolportaży bez ograniczeń dla ogłoszeń o charakterze lokalnym lub przemysłowym, jako to afisze teatralne, zapowiedzi publicznych zabaw, wynajmu, sprzedaży i t. d.

Jeżeliby tak było, jeżeli autor projektu sądził, że bezpłatne rozdawnictwo ograniczać się będzie na afisze teatralne itp. i dlatego ma dlań tyle łaski, to podlega złudzeniu.

Bezpłatne rozdawnictwo to furtka, przez którą może się wśliznąć kolportaż nawet odpłatna i może korzystać z tych samych przywilejów — nie ma nic prostszego: Rozdający nie żąda zapłaty, ale ma przy sobie puszkę z pieniądzmi na jakiś cel np. na fundusz agitacyjny danej partyi, przy oddaniu egzemplarza puszką groźnie

potrząśnie, może nie wszyscy, ale znaczna część biorących zrozumie ten apel do kieszeni — i oto koszta nakładu mogą być zwrócone.

W ten sposób stwarza się wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko dla tych pism, które z jakichkolwiek względów mogą rezygnować z odpłaty i dla tych pism, które zechcą ustawę obchodzić. czasopisma, które nie opierają się na silnej podstawie finansowej, równocześnie wzdrygające się przed przedstawioną formą obejścia ustawy — będą musiały znosić całe przykre brzemię przepisów o kolportaży. Nie wiem, czy to było zamiarem autora projektu.

Tutaj jedna uwaga nawiasowa, jeżeli mówimy o zamiarach. Wiadomo powszechnie, wspomniałem zresztą wyżej, że według § 23. ustawy dzisiejszej rozdawnictwo druków służących celom towarzyskim i przemysłowym nie podlega żadnym ograniczeniom, wolno je każdemu rozdawać, sprzedawać, wywoływać itd., obojętnym jest wiek rozdającego. Za panowania nowej, liberalnej ustawy, nie wolno będzie tych druków ani sprzedawać ani za darmo nawet rozdawać osobom niżej lat 18 (§ 17. ust. I. i § 21. ust. II.) a ktoby mając lat np. 17. bezpłatnie rozdawał np. anonse jakiejś firmy przemysłowej lub sprzedawał programy wyścigów, popełni przekroczenie karane przez sądy grzywną od 10—200 koron lub karą aresztu od 1—8 dni. Ale to tylko uwaga nawiasowa. Idźmy dalej, przypatrzmy się skutkom swobodnego rozdawnictwa.

Drukuję broszurę, dajmy na to, na tle wyznaniowem, w stu tysiącach egzemplarzy kosztem kilkuset koron, rozrzucam ją po kraju. Władza bezpieczeństwa widzi skutki rozszerzania, napotyka na bezpośrednie skutki, gwałty, rabunki, ale konfiskować nie może, bo broszura zawiera znamiona występku §. 302 ust. a ten przepis nie daje podstawy do konfiskaty policyjnej. Zanim prokuratorya spostrzeże konieczność postępowania subjektywnego, zanim przyjdzie do wyroku, który tu

nie będzie zawierać zakazu dalszego rozszerzania, mimo najlepszych chęci będzie zapóźno; kraj będzie w ogniu, będziemy zawieszać konstytucyę, sądy przysięgłych, stosować sądy doraźne, cały ten aparat, świadczący o bardzo niezdrowych stosunkach.

Zapytajmy się: czy istnieje gdzie takie faworyzowanie kolportaży bezpłatnej? O ile mi wiadomo, nigdzie nie kładzie się nacisku na okoliczność tak małoznaczną jak kwestyę odpłaty; kolportaż wolna, jest wolną tak dla sprzedaży, jak rozławnictwa. Jeżeli np. we Francyi lub Niemczech istnieje rozróżnienie, to dotyczy tylko kwestyi, czy rozszerzanie jest zawodowem (*la profession du colporteur ou distributeur*, *Gewerbetrieb im Umherziehen*), czy przypadkowem *nicht gewerbsmässige öffentliche Verbreitung*, *colportage accidentel*). To jest zupełnie inna podstawa. Kolporter, czyagent księgarski stoi pod kontrolą, ma legitymacyę od władzy; przypadkowo rozszerzający nie potrzebuje się do władzy zgłaszać, choćby sprzedawał pisma raz lub dwa razy. Oto połączenie zasady, swobody rozszerzania z kontrolą konieczną — które nie uciska prasy a nie pozbawia społeczeństwa tej broni, którą jest nadzór nad rozpowszechnianiem wytworów prasy.

**§. 2. Represya przestępstw popełnionych osnową pisma drukowego.**

Powie ktoś na to: ależ przecie projekt w zamian za tzw. swobodę prasy, która jak widzieliśmy jest tylko swobodą bezpłatnego rozdawnictwa przyrzeka nam surowszą represyę przestępstw popełnionych osnową pisma drukowego. Oto druga kwestya.

Projekt w motywach podnosi rzeczywiście wzajemny stosunek wolności prasy i siły represyi czynów karygodnych — stosunek ten ma być, używając wyrażenia matematycznego, „prostym“ t. zn. im większa wolność, tem silniejsza represya.

*Je weniger behindert sich die Presse auf dem Boden der Gesetze zu bewegen vermag, desto nachdrücklicher kann jede*

*Gefährdung öffentlicher oder privater Interessen getroffen werden....*

Piękne słowa — projekt w praktycznem przeprowadzeniu nie bardzo do nich się zbliża. Wykażę to odnośnie do 1) ogólnej odpowiedzialności redaktora za czyny karygodne popełnione osnową pisma peryodycznego, i 2) wszystkich funkcyonaryuszy wydawnictwa jakiegokolwiek pisma drukowego z tytułu braku nadzoru.

Ad. 1. Doświadczenia porobione z prasą peryodyczną zniewoliły ustawodawstwo do stworzenia nowego rodzaju odpowiedzialności, do uzupełnienia ogólnych zasad o winie, przepisami specyalnymi dla winy przy przestępstwach drukowych.

Znane są następujące systemy odpowiedzialności:
a) odpowiedzialności stopniowej — system belgijski,
b) „ wyłącznej redaktora jako sprawcy.

Jeden i drugi system jest w bezwzględnem przeprowadzeniu niesprawiedliwy, bo może trafiać niewinnego a zupełnie bezkarną czynić winę kogoś, kto jest rzeczywistym sprawcą. Ogólnie uznano (Liszt *Pr. R* 217.) że najlepszym stosunkowo jest system niemiecki, będący odpowiedzialnością redaktora, ale nie bezwzględną, gdyż dopuszczającą odwodu.

Redaktor odpowiedzialny odpowiada według §. 20. ust. II. ust. niem. jako sprawca za wszelkie czyny karygodne popełnione osnową pisma drukowego, o ile przyjęcie jego sprawstwa nie jest przez szczególne okoliczności wykluczone (§. 20 ust. II).

Postanowienie to ustawy niemieckiej, mające na oku redaktora, który chcąc uniknąć odpowiedzialności rozmyślnie nie czyta skryptu, skutkiem wprowadzenia przez praktykę bardzo surowej interpretacyi wyrażenia „szczególne okoliczności“ (między innemi nie przyjęto jako takiej okoliczności „pozostawienia innemu prowadzenia czasopisma“) wywołała w prasie niemieckiej pewne niezadowolenie.

Mimo tej interpretacyi prasa niemiecka rozwija się niesłychanie świetnie, popierana zresztą przez państwo jak nigdzie, wspomnę tylko o ekspedycyi czasopism dokonywanej przez urzędy pocztowe.

Jeżeli zapytamy się, jaki system odpowiedzialności przy pismach peryodycznych przyjmuje projekt, to konstatujemy z zdziwieniem: żadnego. Ma pozostać po dawnemu.

Projekt nie uznaje potrzeby takiej odpowiedzialności, zwyczajna odpowiedzialność karna ma wystarczać. „*Auf die durch Druckschriften begangenen strafbaren Handlungen sind, soferne in diesem Gesetze nicht Ausnahmen festgesetzt werden, die allgemeinen strafrechtlichen Bestimmungen anzuwenden*“ (§. 30. ust. I.)

Dlaczego? czy prasa austryacka nie rozwija się tak jak niemiecka i francuska, czy rozwijając się nie może czy też mniej ma skłonności do czynów karygodnych? czy nie zrobiliśmy już doświadczenia, że ta „ogólna“ odpowiedzialność karna przy prasie peryodycznej, przy której sprawcy tj. autora nie można odszukać, jest fikcyą?

Cóż to za „*Ausnahmen*“ zostawia nam projekt? znajdujemy je zaraz w §. 31. — znany dobrze z praktyki art. III. noweli z r. 1868 w nowej trochę szacie, stare kary za brak nadzoru — ale o tem później.

Pytamy się o motywa tego stanowiska projektu i znajdujemy je:

*Damit glaubt der Entwurf ebenso dem Gebote der Gerechtigkeit als dem in der Strafprocessordnung niedergelegten Grundsatze der freien Beweisführung Rechnung zu tragen.*

Nie mam zamiaru polemizować z tem uzasadnieniem projektu, chcę jednak przypomnieć, że odnośny przepis ust. niem. wywołało doświadczenie zrobione z ustawą pruską z r. 1851, która znała tylko zwyczajne kary na brak dozoru, obok odpowiedzialności karnej zwyczajnej, [więc to co zatrzymuje projekt], a niemiecka komisya dla ustawy prasowej wyraźnie podniosła niedostateczność tej ochrony ustawowej.

Dodam jeszcze, że nawet przeciwnicy obecnej stylizacyi § 20 ust. II. ust. niem. uznają potrzebę specyalnej odpowiedzialności redaktora.

Powołam tu słowa Liszta (*Lehrbuch* VII 165-166), który zresztą polemizuje ze stylizacyą §. 20 ust. II, poza tem jednak podnosi:

*Abgesehen von anderen Gründen (man denke z. B. an die Anonymität der Presse) bewirkt die Umgestaltung, welche der Gedanke durch seine Drucklegung erfährt, das damit gegebene eigenartige Zusammenwirken einer Reihe von Personen, dass den Pressvergehen gegenüber eine* Ergänzung der allgemeinen Grundsätze *über Verschuldung durch Sonderbestimmungen unerlässlich wird, soll nicht die Strafverfolgung in den meisten und wichtigsten Fällen, an juristischen Schwierigkeiten scheitern!*

Autor projektu pomija milczeniem doświadczenia zrobione z ustawą pruską, która tak podobną zawierała odpowiedzialność redaktora, jak dzisiejsza ustawa austryacka i jak projekt rządowy, przechodzi do porządku dziennego nad żądaniami tych, którzy z punktu widzenia nie politycznego, lecz czysto prawniczego. żądają rozszerzenia pojęcia winy lub przesunięcia ciężaru dowodowego odnośnie do przestępstw prasowych, zadowalnia się ogólnem powołaniem „uczucia sprawiedliwości" i zasady swobodnej oceny dowodu.

Oto pierwszy błąd — bardzo zasadniczy.

Ad 2. Ustawa niemiecka zna odpowiedzialność osób zajętych przy wydawnictwie pisma peryodycznego za zaniedbanie dozoru przy wszystkich czynach karygodnych (§. 21. *Begründet der Inhalt einer Druckschrift den Thatbestand* einer strafbaren Handlung) a nadto przepisuje surowe kary ewentualnie więzienie do roku.

Cóż robi projekt?

Projekt ogranicza zgodnie ze stanem dzisiejszym odpowiedzialność za brak nadzoru do zbrodni i występków a jako karę przepisuje najwyżej grzywnę do 2000 kor. lub areszt do 3 miesięcy.

Co to znaczy, postaram się wykazać.

Przy represyi przestępstw prasowych ogromną rolę odgrywa dziś t. zw. odpowiedzialność funkcyonaryuszy zajętych przy wydawnictwie a zwłaszcza redaktora za brak dozoru, nie dlatego, żeby np. redaktorowie rzeczywiście mało nadzorowali swe czasopismo, tylko dlatego, ponieważ udowodnienie, że redaktor z całą świadomością dany artykuł zamieścił, nie jest rzeczą łatwą. W obec tego po największej części, trzeba chwytać się tego przepisu karnego, do którego zastosowania wystarczy z reguły sam fakt zamieszczenia artykułu. Pod panowaniem ustawy druk. z r. 1862 t. zw. art. III. noweli z r. 1868. wielką odgrywał rolę, korzystają z niego często przysięgli mający skrupuły co do winy podmiotowej, częściej jeszcze prokuratorya, która odrazu zrzekając się skazania redaktora za czyn sam, skarży przed sądem powiatowym za zaniedbanie dozoru.

Art. III. traktuje wyłącznie o zbrodniach i występkach popełnionych osnową pisma drukowego — nic nie mówi o przekroczeniach, bo w r. 1868 nikt nie przypuszczał, że można osnową pisma drukowego popełnić przekroczenie i że ustawa karna z r. 1852 zna takie przekroczenia (Liszt, *Pressrecht* 233, 353).

Praktyka odwrotna, która stworzyła przekroczenie drukowe z § 496 uk., wynikła z instynktu samozachowawczego społeczeństwa, wywołało ją zdziczenie prasy, stosującej do przeciwnika najpospolitsze obelgi, dotychczas słyszane tylko w kłótni karczemnej, drukującej odnośnie do przeciwnika przydomki, nie będące już ani wyszydzeniem ani wystawieniem na pośmiewisko, lecz pospolitem wymyślaniem w rodzaju „gałgana“, łajdaka“, przysłowiowego „sufragana“ (Lump, Schuft, Gauner, por. orzecz. nr. 1870 i t. d.). Przypuśćmy, że praktyka ta nie jest *contra legem* — że istnieje przekroczenie drukowe z §. 496. — to rzecz prosta, że społeczeństwo nie wiele traci, nie mogąc redaktora skazać za brak dozoru odnośnie do takiego „gałgana“ itp. Obelga bez treści mało

kogo dotyka. Ale sytuacya się zmienia z chwilą wprowadzenia nowego projektu. Projekt zmienia wszystkie występki obrazy czci drukiem popełnione w przekroczenia, projekt wprowadza szereg nowych czynów karygodnych jako przekroczenia, widocznie uznając potrzebę silniejszej ochrony danych dóbr prawnych: wprowadza przekroczenie dotkliwego wyjawienia tajemnic rodzinnych (§ 33), ogłaszania niemoralnych anonsów (§. 34), ogłaszania zakazanych środków leczniczych i zagranicznych loteryi (§. 35), boykotu (§ 36).

Pomimo tego projekt zatrzymuje stylizacyę art. III. w §. 31. oświadczając, że tylko przy zbrodniach i występkach można dopuścić się zaniedbania dozoru — a w motywach podnosi nawet z pewną dumą tę okoliczność. *Gleich dem geltenden Rechte (Art. III.) wird auf eine Strafandrohung verzichtet, wenn der Inhalt nur eine Uebertretung begründet.*

To co było doskonałe w r. 1868, kiedy nie znano przekroczeń drukowych, (projekt zdaje się to uznawać, por. motywa str. 26) — ma być dobrem w chwili wprowadzenia szeregu takich przekroczeń!

Tu nie chodzi o teoretyczne kwestye, tu chodzi o bardzo dotkliwą praktykę, która czeka nas w przyszłości.

Zarzuca mi ktoś w dzienniku, że zamordowałem własną matkę; ponieważ władza żadnego użytku z tej denuncyacyi nie czyni, nie ma oszczerstwa (§. 209), jest tylko obraza czci — przekroczenie z §. 487 ust. i §. 37. ust. I. proj.

Skarzę redaktora przed sąd powiatowy. Redaktor udowadnia, że tego dnia tak był zajęty, iż nie mógł czytać materyału leżącego na stole redaktorskim, i nie czytając dał go do druku — żałuje ogromnie tej wzmianki, ale stało się. Sędzia chce ukarać go za ten niezwykły bądź co bądź brak dozoru — tak, ale §. 31. nie karze za brak dozoru przy przekroczeniach! a więc nie nabrawszy przekonania o winie, uwalnia pana redaktora!

Twierdzę, że § 31. jest zasadniczym błędem, błędem niesłychanym, bo wprowadzającym bezkarność obrazy czci, i robiącym illuzorycznymi wszystkie piękne przepisy co do nowych czynów karygodnych.

Powie mi na to ktoś: ależ sędzia widząc, że to jest obejście ustawy, przypuszczając, że redaktor faktycznie doskonale wiedział o treści artykułu — może go uznać winnym samego przekroczenia; od czegoż swobodne przekonanie sędziowskie?

Tak nie jest: według ogólnych zasad o wyrokowaniu i o swobodnem ocenieniu dowodów, nie można wyroku opierać na gołosłownem: „sąd nabrał przekonania o winie oskarzonego“, to nie wystarcza, musi się przytoczyć środki dowodowe, z których to przekonanie wypływa, inaczej wyrok jest nieważnym (§ 281. ust. 5. 270 ust. 7.)

Pomimo wszystkiego, co mówi się o tendency przysięgłych do uwalniania, i pomimo twierdzenia motywów projektu: *Infolge Einführung der Geschworenen gerichte für durch Druckschriften begangene Vergehen tratthatsächlich an Stelle des höheren Schutzes der Ehre des Einzelnen ein verminderter Schutz*, twierdzę, że reforma taka, jaką zawiera projekt, jest zmianą złego na gorsze. Prawda, że przysięgli uwalniali, ale też czasem uznawali winę redaktora tam, gdzie sędzia zawodowy pomimo najgłębszego przekonania nie mógłby wydać wyroku skazującego, bo przysięgli nie podają pobudek werdyktu. Sądzą faktycznie bezwzględnie swobodnie. Jeżeli dotychczas wyroki skazujące za obrazę czci popełnioną drukiem były rzadkie, to na podstawie projektu rządowego będą unikatem, regułą będzie bezkarność.

Nie można tutaj przemilczeć pewnej teoretycznie i praktycznie doniosłej kwestyi: oto § 31. wprowadza t. zw. odpowiedzialność stopniową (*responsabilité par cascades*) czyli t. zw. system belgijski i to wprowadza do odpowiedzialności za brak dozoru. Treścią

systemu belgijskiego jest odpowiedzialność bezwzględna zupełna za treść artykułu kilku osób kolejno po sobie.

I tak np. we Francyi (ust. z r. 1881.) odpowiadają redaktor wzgl. wydawca, autor, drukarz, rozszerzający. System niesprawiedliwy z tego względu, że wymienienie poprzednika wystarcza do pozbycia się odpowiedzialności. Jest tylko jeden winowajca np. redaktor. Ustawa francuska dodała na wypadek ścigania redaktora możność traktowania autora jako współwinnego.

Projekt wprowadza system belgijski i to bez uwzględnienia francuskiej poprawki do k a r z a b r a k d o z o r u Więc stopniowa odpowiedzialność nie za treść artykułu zbrodniczego, lecz za brak dozoru, pytam się, jakiż to jest postęp w stosunku do stanu obecnego: ten tylko, że jeżeli dotychczas, przynajmniej teoretycznie, czasem praktycznie (L i s z t *Pressrecht* 235) kilka osób mogło odpowiadać za brak dozoru, obecnie odpowiadać będzie tylko jedna. Jestto niewątpliwie postęp w kierunku bezkarności.

Stylizacyę § 31. przyjął projekt z § 21. ust. niem., ale w ustawie niemieckiej, znającej odpowiedzialność redaktora (§ 20. ust. II.), przepis ten nie razi, w projekcie wygląda — dziwnie.

Jeżeli mamy skreślić stosunek projektu do wolności prasy i represyi przestępstw — da się go ująć w kilku zdaniach: utrudnianie rozszerzania odpłatnego nadmierne i niepotrzebne, stworzenie z tytułu przekroczeń kolportaży niepotrzebnego balastu dla sądów, przy zupełnej niesłychanej swobodzie rozszerzania bezpłatnego.

Odpowiedzialność redaktora na wzór niemieckiej nie istnieje, odpowiedzialność funkcyonaryuszów wydawnictwa za brak dozoru ograniczono do zbrodni i występków — faktyczna bezkarność przekroczeń między innemi przekroczeń obrazy czci.

Jeżeli na wstępie postawiliśmy sobie za zadanie kontrolę, o ile ustawodawca w technicznem przeprowa-

dzeniu zbliża się do celów, które uznał za stosowne sobie wyznaczyć, to śmiem twierdzić, że do celów tych nie bardzo właściwą obrał sobie drogę; — tam gdzie ma nastąpić swoboda prasy: przy sprzedaży ulicznej, napotykamy trudności, sądowe kary, a równocześnie nie ma tego, co motywa nazywają *gesetzliche Controle* przy bezpłatnem rozdawnictwie. Celu silnej represyi nie osiągnie ustawodawca nie znający innej formy odpowiedzialności prasowej, jak za zaniedbanie nadzoru, i ograniczający tę formę do zbrodni i występków przy wprowadzeniu jeszcze w dodatku systemu belgijskiego do tej formy.

## §. 3. Prawo prostowania.

Zmianę instytucyi prawa sprostowania w kierunku ograniczenia go tak co do objętości (tylko trzy razy obszerniejsze niż dany artykuł), jak i treści — (nieprawdziwe, karygodne, w innym języku) uważać należy za szczęśliwą, jak również rozszerzenie prawa sprostowania na prawo odpowiedzi przez dopuszczenie powoływania nowych okoliczności. Wątpliwości pewne budzić może zniesienie rygoru zawieszenia pisma w razie odmówienia zamieszczenia sprostowania. Zapewne w tej formie jak obecnie, gdzie bez względu na prawomocność wyroku można pismo zawiesić, konstrukcya ta jest często przykrą w praktyce i niebezpieczną, ale projekt idzie znów za daleko.

Według projektu redaktor odmawiający bezprawnie i w złej wierze naraża się na karę grzywny od 10 do 1000 koron, jeżeli mimo prawomocnego w tym kierunku wyroku sprostowania nie zamieszcza, na ponowną karę grzywny od 10 do 1000 koron — po tym drugim wyroku bezkarnie (takby wynikało z §. 26 ust. ost.) może trwać przy swym uporze. Taka organizacya prawa sprostowania wytwarza uprzywilejowane stanowisko pism b o g a t y c h, które mogą sobie pozwolić opłacenie po-

dwójnej kary a nieprzyjemnego sprostowania nie zamieścić. Rozumiem doskonale, że rząd pragnął uchylić instytucyę zawieszania pisma jako środka egzekucyjnego w razie nieściągalności grzywny — w obec możności zamiany na areszt, według ogólnych przepisów. W tym jednak przypadku poświęca się dla „konsekwencyi“ bardzo żywotne interesa społeczeństwa, tak czytelników danego organu, którzy otrzymują wiadomości fałszywe a niespotykając się ze sprostowaniem, tem więcej wierzą w ich prawdziwość, jak i osoby interesowanej, która staje się bezbronną — proces o obrazę czci nie zawsze będzie możliwy a często zbyt późno zdoła rehabilitować.

Ustawa niemiecka, z której odnośne przepisy skopiowano, ma przynajmniej karę aresztu (§. 19 ust. 3) na opornego redaktora!

### §. 4. Wyrok skazujący bez kary.

Jest w projekcie także konstrukcya, z którą trudno się zgodzić: w razie jeżeli redaktor wykazuje dobrą wiarę w odmówieniu sprostowania ma zapaść wyrok skazujący, lecz z równoczesnem zaznaczeniem, że kary się nie wymierza (w nawiasie §. 260 ust. III proc. k.). Przepis ten proceduralny odnosi się do stylizacyi wyroków skazujących, które powinny wymieniać: 1. jakiego czynu uznano winnym oskarżonego, 2. jaki czyn karygodny stanowią fakta przyjęte za udowodnione, 3. jaką karę ma ponieść skazany itd.

Przyzwyczajeni jesteśmy pojęcie „dobrej wiary“, łączyć z pojęciem „winy“ i albo przyjmujemy dobrą wiarę a w takim razie uwalniamy od winy, albo przyjmując winę, skazujemy równocześnie na karę — jestto zasada § 260 prk. Przykład najbliższy znany mamy w § 490 uk. Jeżeli ktoś obwinia drugiego o czyn np. niemoralny a nie dzieje się to w sposób publiczny (wymieniony w §. 489) — w sądzie przytacza takie okoliczności, z których wynika, że miał powody uważać obwinienie za prawdziwe, mówimy „o dobrej wierze“ i uwalniamy obwinionego po myśli § 259 ust. III, uważając,

że brak jest do poczytania przestępstwa tego nastroju woli, którego ustawa wymaga jak chcą jedni, lub ponieważ zachodzi okoliczność wykluczająca karygodność jak chcą drudzy.

Według §. 26 proj. mamy postąpić inaczej: redaktora, który nie chce zamieścić sprostowania dlatego bo uważa np że w sprostowaniu zachodzą znamiona czynu karygodnego, a następnie okazuje się, że był w błędzie, że źle kwalifikował osnowę owego pisma, mamy uznać winnym przekroczenia z §. 26 ust. druk., ale ponieważ działał w dobrej wierze orzec, że nie wymierza się kary. Nie ma żadnej wątpliwości, że odbyć się to ma w formie wyroku karnego skazującego, wynika to z wyrażenia poprzedniego „*Strafurtheil*“ z powołania § 26o ust. III. pk.

W danym wypadku zatem wyrok ma orzec: A. (redaktor) winien jest, że nie zamieścił sprostowania X. w dzienniku V., czem się dopuścił przekroczenia z § 26 u. pr.; ponieważ jednak działał w dobrej wierze; nie wymierza się kary. Nie mogę sobie wyobrazić mniej logicznego wyroku. Przyjmujemy z jednej strony winę w znaczeniu subjektywnem, z drugiej strony ją wykluczamy przez dobrą wiarę.

A koszta? O kosztach, o uwolnieniu od nich niej ma mowy, wyraźnie mówi projekt tylko o uwolnieniu od kary, a zatem po myśli § 389 p. k., który przepisuje: „jeżeli oskarżonego wyrokiem karnym uznano za winnego, należy zarazem w wyroku orzec, że ma ponieść koszta postępowania“, — należy skazać redaktora na ponoszenie kosztów. Nie mniej, jeżeli prostujący żąda zwrotu kosztów zastępstwa, należy mu je przyznać (§ 393 ust. III pr. k.). Jestto w każdym razie nowość, czy w wszystkich konsekwencyach zamierzona przez autora projektu, nie wiem; czy można ją jako konstrukcyę prawniczą — uznać za udałą, śmiem wątpić.

Błąd projektu rządowego zasadza się na tem, że bezkarność w rozumieniu prawa materyalnego przeniósł

na sferę procesu karnego, formułując wyrok skazujący bez kary, tam gdzie powinien nastąpić wyrok uwalniający z powodu okoliczności wykluczających karygodność połączony z orzeczeniem nakładającem na redaktora obowiązek zamieszczenia odnośnego sprostowania.

Wzorem dla tego przepisa projektu rząd. stał się § 19 ust. ost. ustawy niemieckiej, który brzmi: *Ist die unberechtigte Verweigerung im guten Glauben geschehen, so ist unter Freisprechung von Strafe u. Kosten lediglich die nachträgliche Aufnahme anzuordnen.*

Z tego wcale nie wynika tenor wyroku skazującego, lecz połączenie wyroku uwalniającego [1]) z obowiązkiem zamieszczenia sprostowania. A w takim razie odpadłby zupełnie niepotrzebny ustęp V. §. 26 projektu objaśniający, jakie skutki ma wyrok uwalniający.

---

[1]) Komisya wyraźnie wspomina o *Straflosigkeit* (a więc w ogóle bezkarności) *für den Fall, dass der Redacteur sich in bona fide über die Bedeutung der Thatsachen befand, welche die Berechtigung zur Weigerung begründen sollten.* Por. Marquardsen 118, Schwarze 66, Liszt 102.

# Umowy taryfowe
## i minimalna płaca robocza.

Przez

**Dr. Szymona Rundsteina.**

(Dokończenie).

Dla przykładu przyjrzyjmy się wzorowej taryfie związku niemieckich drukarzy. Taryfa ta obowiązuje od 1. stycznia 1902. Płaca minimalna różniczkuje się przedewszystkiem w zależności od wieku pracujących. Rozróżniamy trzy klasy: pomocników drukarskich w wieku do lat 21 (klasa A) pomocników od lat 21—23 (klasa B) i powyżej lat 23 (klasa C)[1]. Następnie płaca minimalna zmienia się w zależności od miejscowości, w której dany zakład drukarski się znajduje. W większych miastach pracodawca obowiązanym jest dopłacać t. zw. „*Localzuschlag*“, który się waha od 5—25 proc. zasadniczego podstawowego minimum. Taryfa minimalna przedstawia się, jak następuje[2]):

| Klasa | A | B | C |
|---|---|---|---|
| | | tygodniowo marek | |
| bez dodatku | 21·50 | 22·— | 22·50 |
| z 5% dodatkiem | 22·58 | 23·10 | 23·63 |
| z 7½% „ | 23·12 | 23·65 | 24·19 |

[1]) Są to t. zw. „*nach dem Alter abgestufte Löhne*“. Schmoller loc. cit. str. 453, 454.

[2]) Zob. Legien, loc. cit. str. 31.

| Klasa | A | B | C |
|---|---|---|---|
| | | tygodniowo marek | |
| z 10% dodatkiem | 23·65 | 24·20 | 24·75 |
| z 15% „ | 24·73 | 25·30 | 25·88 |
| z 17½% „ | 25·27 | 25·85 | 26·44 |
| z 20% „ | 25·80 | 26·40 | 27·— |
| z 25% „ | 26·88 | 27·50 | 28·13 |

Dodatek 17½% do wskazanego minimum dolicza się w Frankfurcie, Lipsku, Monachium. W Hamburgu i w Berlinie obowiązuje dodatek 25%. W dawnej taryfie z r. 1896 minimum było określone poniżej 21 marek dla miast o ludności mniejszej niż 6,000 mieszkańców; równało się wtedy tylko 18 markom. Obecnie przepis wzmiankowany nie posiada znaczenia.

Gospodarcze znaczenie tak zakreślonego minimum wyraża się nietylko w bardziej ścisłem zrzeszaniu się pracujących. Podnosi ono, dzięki zapewnieniu znośnego bytu, wydajność wytwórczości, sprzyja naturalnemu doborowi zdolnych robotników, pomaga wreszcie przenikaniu sprawiedliwych zasad minimalnej płacy do gospodarki komunalnej i państwowej. Śmiało można powiedzieć, że bez walk, które staczały koalicye, bez tych sporów i strajków, które w rezultacie prowadziły do ustanowienia najmniejszych płac w ogólnej taryfie, zasada minimalnego wynagrodzenia nie znalazłaby zastosowania ani w polityce ogólno-państwowej, ani komunalnej. Organizacye polityczne zapożyczyły tylko myśl o sprawiedliwej płacy od zrzeszeń i koalicyj one jedynie były prawdziwymi pionierami postępu[1]).

Nie należy wszakże zapominać, że umowy taryfowe, i co za tem idzie, minimum płacy dostępne są, jak dotąd, tylko t. zw. arystokracyi robotniczej. Piąty stan (robotnicy bez specyalnego wykształcenia technicznego, zwykli najemnicy za płacę dzienną, wreszcie pracujący w t. zw. industryi domowej) pozbawiony jest dobrodziejstw zrze-

---

1) Zob. v. Zwiedineck, str. 364. Klien, str. 85. „*Geschichte der Gewerkvereine ist die Geschichte des korporativen Lohnminimum*“.

szania się. Przez to skazanym bywa na wynagrodzenie głodowe; nie mogąc sobie zapewnić znośnego, a nawet „najmniejszego“ minimum, cierpi pod jarzmem systemu „wypacania“. Zgodnie z v. Zwiedinckiem-Südenhorstem możemy powiedzieć, że interwencya państwowa zbyteczną jest w tych razach, gdy minimum płacy osiągniętem być może przez zrzeszenie się[1]). Ale robotnicy „piątego stanu‘ ani możności tej nie mają, a gdyby nawet mieli, nie potrafiliby z niej umiejętnie korzystać. Wskazaną jest dlatego w tych razach interwencya władzy państwowej. Z jednej strony państwo popiera zrzeszanie się robotników industryi domowej i najemników zwykłych; gdyby zaś trudności przy zawieraniu umów kolektywnych były nie do przezwyciężenia, wtedy do obowiązku władzy należy określenie znośnego minimum, różniczkującego się w zależności od stosunków indywidualnych.

W tych razach interwencya byłaby pożądaną. Ale zadaleko prowadziłoby proponowane przez Webba[2]) ustalenie ogólnie obowiązującego „narodowego“ minimum płacy w całym kraju. Pomijamy trudności techniczne ustalenia normy potrzeb fizyologicznych. Ale czyż ustalenie minimum usunęłoby istniejące niedomagania? *Standard of life* nie jest jednostką stałą, stężałą; raz na zawsze nie dałby się określić, gdybyśmy uwzględniali różnice miejscowe i różnice wymagań, jakie stawiają poszczególne gałęzie przemysłu swym pracownikom. Nie zapominajmy o niewygodnych stronach mechanizmu państwowego, który przywykł do działania według szablonów. A szablon w rzeczy tak „wrażliwej“, tak indywidualnej, jak najmniejsza płaca robocza, więcej zaszkodzi, niż pomoże. Racyonalniej byłoby pomagać pracującym przy zrzeszaniu się, popierać koalicye. Albowiem umowy taryfowe, dzięki swej elastyczności, są najlepszym regulatorem minimalnej płacy. Tylko w tym razie, gdy zrzeszanie się nie prowadzi do celu, nie prowadzi do

---

[1]) v. Zwiedineck. str. 388, 389.

[2]) Webb. *Industrial democracy* (tłom. niemieckie t. II., str. 283 i nast.).

poprawy stosunków, wtedy trzeba uciekać się do interwencyi i do państwowego normowania najmniejszej płacy[1]. T. zw. narodowe minimum, obowiązujące ryczałtem wszystkich, równałoby się przyznaniu prawa do egzystencyi. Przy istniejącym ustroju byłoby to conajmniej sprzecznością. Moglibyśmy, co najwyżej, uważać minimum narodowe za stopień przejściowy do ustroju przyszłości, ale nie powinniśmy się łudzić, że potrafimy w ten sposób usunąć wady spółczesnego ukształtowania stosunków.

Pomijając plany o ogólnem, obowiązkowem dla wszystkich minimum i licząc się natomiast tylko z istniejącemi formami tego rodzaju regulacyi, musimy się przyjrzeć metodom oraz sposobom określania najmniejszego wynagrodzenia. Współczesna praktyka rozróżnia dwojakiego rodzaju normowanie minimum płacy. Albo stosujemy t. zw. „klauzulę ogólną“, lub też określamy najmniejszy rozmiar według t. zw. „tablicy, skali taryfowej“. Klauzula ogólna nie określa minimum w jakiejś ilości stałej, określonej. W umowie zaznacza się, że płaca będzie określaną zgodnie z minimum, ustanowionem:

1) przez zwyczaj danej miejscowości (*salaire courant et normal, current in the district*);

2) przez *standard of life* (stopę życiową) robotnika (*fair-wages*);

3) przez umowy taryfowe, zawierane między pracodawcami a robotnikami;

4) przez normy, ustanawiane drogą jednostronnego rozporządzenia zawodowej organizacyi robotniczej[2].

W tych czterech powyżej zaznaczonych wypadkach, minimum nie określa się przez jakąś ilość, musi być przy każdem oddzielnem regulowaniu stosunku skonstatowanem dopiero. Zabezpieczenie najmniejszego wynagrodzenia drogą odsyłania do normy zwyczajowej lub sprawiedliwej (Nr. 1 i Nr. 2) nie uwzględnia całokształtu interesów pracującego. Płaca *current in the district* może być bardzo niewielką,

[1]) Zob. krytykę v. Zwiedinecka, str. 382—385.
[2]) Zob. Klien, str. 133.

a wtedy minimum ustanawiane bywa zbyt nizko. W każdym bądź razie ten system zabezpiecza pracującego przed wyzyskiem; stosowany przez państwo i administracyę przy robotach publicznych nie pozwala przedsiębiorcom na eksploatacyę i korzystanie z niewygodnych dla pracującego konjunktur [1]).

Minimum określane na mocy umowy taryfowej większe posiada znaczenie. Nietylko przez to, że sprzyja rozpowszechnianiu się tego rodzaju umów, lecz i z tego względu, że w rzeczywistości odpowiada potrzebom pracujących, że dzięki elastyczności „taryf" łatwo się daje regulować.

Najdalej sięga minimum, określane przez robotników jednostronnie. Angielskie „*trade-union*'y" starają się wprowadzać ów system coraz bardziej w zycie. W praktyce miast angielskich system ten też znajduje zastosowanie [2]). O ile organizacya posiada siłę, o ile rozumie położenie i jest dostatecznie uświadomioną pod względem politycznym, o tyle starać się musi o urzeczywistnienie swych „własnych" norm minimalnych. Pracujący najlepiej wie, jakie wynagrodzenie powinno być uznane za „najmniejszą" płacę. Oczywiście strona przeciwna — t. j. pracodawcy — o tyle tylko akceptować mogą żądania robotników, o iłe nie zachodzi sprzeczność z ich własnymi interesami.

System „klauzuli ogólnej" prowadzi do tego, że minimum określanem być musi na mocy porównania z „ilością trzecią" [3]). Co innego widzimy przy normowaniu najmniejszego wynagrodzenia drogą t. zw. „skal, tablic taryfowych". W tym razie określa się minimum za ilość pracy w pewnym czasie, lub też, w razie płacy akordowej, za ilość produktów: minimum oznacza się przez cyfrę stałą, określoną. W rzeczywistości skala powyższa opiera się na przeciętnych danych, urzeczywistnionych już w praktyce miejscowej, lub umowach kolektywnych. Jednakże tem się

[1]) v. Zwiedineck, str. 373.
[2]) v. Zwiedineck, str. 374.
[3]) „*Anlehnung an eine gegebene dritte Grösse*", jak mówi v. Zwiedineck, str. 371.

różni od systemu „klauzuli“, że w poszczególnym wypadku daleko łatwiej daje się skonstatować. W praktyce przeto system ten, jako wygodniejszy, zyskuje coraz bardziej obywatelstwa [1]).

Powyżej wyłożone metody określania minimum świadczą wymownie o związku systemu „najmniejszego wynagrodzenia“ z umowami zbiorowemi. Przeto z punktu widzenia prawnego — istota „minimum“ zmienia się w zależności od stanowiska, jakie zajmuje ustawodawca względem koalicyj zawodowych. Gdzie te ostatnie są wzbronione— o uprawnionem minimum, oczywiście, mowy być nie może. Gdzie koalicye są tylko „tolerowane“ (jak do dziś dnia w Niemczech i Austryi), tam minimum posiada tylko takie znaczenie, jakie przysługuje instytucyom, bronionym jedynie przez prawo zwyczajowe. Tam wreszcie, gdzie zrzeszenia bronione są przez paragrafy ustaw, prawodawca pośrednio zabezpiecza też minimum płacy roboczej. Wreszcie — a to są wypadki najbardziej rzadkie — prawodawca ustanowionemu przez strony minimum nadaje sankcyę, jak każdej normalnej umowie. Dotąd tylko prawo kantonu Genewskiego z r. 1900-go głosi, że „ustanowione przez pracodawców i robotników taryfy oraz warunki pracy posiadać mają siłę obowiązującą (art. 1 ust. 2)“ [2]). Do tej kategoryi zaliczyć trzeba też prawodawstwo australijskie, które zabezpiecza nietylko minimum, ustanowione w umowie, lecz samo tworzy w tym zakresie normy, obowiązujące wszystkich [3]).

Zupełnie odrębne miejsce zajmuje wynagrodzenie minimalne, ustanawiane jednostronnie, z dobrej woli pracodawcy (t. zw. *singulärer Minimallohn*). System ten w bliskiem znajduje się pokrewieństwie z t. zw. „uczestnictwem robotników w zyskach“ (*industrial partnership*). Wszakże ustanowienie sprawiedliwej normy minimalnej przez samego

---

[1]) Klien, str. 136, 137.

[2]) Zob. przedruk tej ustawy u Flescha, str. 31.

[3]) Klien odróżnia: *rechtsverfolgtes*, *rechtsgeduldetes*, *rechtsgefördertes*, *rechtsgesichertes Minimum* (str. 138, 139).

pracodawcę — ze względów ludzkości lub filantropii — należy do wypadków wyjątkowych. Muszą istnieć specyalne po temu dane, ażeby tego rodzaju unormowanie przeprowadzonem być mogło w życiu. Minimum płacy zdobywa się drogą walki. A nawet określenie i ustalenie minimum nie jest równoznacznem z zawieszeniem broni i z zaprzestaniem walki na przyszłość [1]). „Dobra wola“ pracodawcy wyjątkowo, sporadycznie tylko ustanawiać może najmniejsze wynagrodzenie. Typowy przykład takiego „dobrowolnego“ normowania dają zakłady optyczne Zeiss'a w Jenie. Firma ta posiada faktyczny monopol na rynku — dzięki doskonałości swych wyrobów. Posiada też zasoby znaczne i kapitały imponujące. Jeżeli do tych warunków dołączymy humanitarne dążenia właścicieli, łatwo rozumieć można, że zasada najmniejszej płacy „dobrowolnie“ urzeczywistnioną została. Właściciele postarali się nawet o zabezpieczenie praw robotników — oddali pośrednio w ręce państwa dozór i kontrolę nad wypełnianiem wziętych na siebie zobowiązań. Dzięki temu — stanowisko robotników w wyżej wzmiankowanych zakładach zbliża się prawie w zupełności do typu urzędniczego [2]).

Ale *exceptionalia non debent in argumentum trahi.* — Jednostronnie i z dobrej woli ustanowione minimum zbyt jest przy współczesnym nstroju wyjątkowem, ażeby na szali zaważyć mogło. Jedynem i wyłącznem źródłem normowania płacy najmniejszej są umowy taryfowe. W te ślady idzie państwo, tą drogą dążą organizacye komunalne. Nie przykład jednostek odgrywa jakowąś rolę: głos rozstrzygający należy do „zbiorowej woli“ organizacyj zawodowych, z mniejszem lub większem powodzeniem do urzeczywistnienia ideałn dążących.

Należy się spodziewać, że zasada minimalnej płacy przy odpowiedniem popieraniu zrzeszeń zawodowych przez państwo uzyska w bliskiej przyszłości prawo „zupełnego

---

[1]) v. Zwiedineck, str. 409,

[2]) Zob. szczegółowy opis urządzeń w fabryce Zeissa— Klien, str. 122—128.

obywatelstwa". Do jakich wyników doprowadzi — trudno to obecnie przewidzieć: w życiu społecznem zasada „heterogonii celów" odgrywa i odgrywała po wsze czasy wybitną rolę. Dziś rozwojowi przyszłości przez stosowanie pewnego całokształtu środków wytykamy drogę — w rzeczywistości zaś nigdy wyników *a priori* przewidzieć nie potrafimy. Środki, prowadzące do wyidealizowanego przez nas celu — zupełnie na inne tory częstokroć prowadzą: przyczyna i jej wyniki różnią się znakomicie — a czasami tak są odmienne, iż związku genetycznego odtworzyć niepodobna.

Wszakże nie powinna pionierów postępu odstraszać krytyka. — Przeciwnicy najmniejszego wynagrodzenia roboczego operują argumentami, które łatwo dają się usunąć. Przedewszystkiem, żaden z uczonych współczesnych nie może nie uznać racyi bytu zrzeszeń i koalicyj. A dzięki zrzeszeniom istnieje i rozwija się minimalna płaca. — Kwestya koalicyj — jest kwestyą minimum! Oddzielne głosy uczonych w rodzaju Juliuszu Wolfa, który uważa, że polityka zrzeszeń do żadnych dodatnich wyników nie doprowadzi — śmiało mogą nie być brane w rachubę. Zrzeszenia są faktem dokonanym, a z tem trzeba się liczyć, czy nam się podoba, czy nie.

Mówią wprawdzie przeciwnicy najmniejszej płacy, że drogą stosowania tego środka robotnicy, nie odpowiadający w zupełności wymaganiom rynku — t. zw. *demi-ouvriers* — skazani są na zagładę, gdyż przemysł — rzecz naturalna — przy hołdowaniu zasadzie minimum korzystać chce i musi tylko z sił roboczych odpowiednich i odpowiednie przygotowanie posiadających. Zapominają przeciwnicy naszej zasady, że dzięki elastyczności „minimum" dla t. zw. *demi-ouvriers* ustanawianą być może skala odmienna. A powtóre, dziwną wydaje się ta obrona „słabych" przez zwolenników wolnej wymiany, swobodnej gry interesów i walki o byt, w której zwycięża silniejszy [1]).

---

[1]) v. Zwiedineck, str. 403.

Zarzucano też zasadzie minimalnej płacy, że stanowić może swojego rodzaju premię „za lenistwo robotnika“. Pracujący, który posiada zapewnione minimum płacy, może próżnować; pracodawca obowiązanym będzie wypłacać wynagrodzenie, co najwyżej w terminie przez prawo przewidzianym może wymówić — a i przez ten czas płacić musi, chociaż robotnik faktycznie próżnuje. Bez wątpienia, wypadki podobne — ku szkodzie pracodawcy — zdarzać się mogą. Ale praktyka wykazuje, że skrystalizowanie minimum zwiększa wydajność pracy robotnika. Gdyby zaś pracujący chcieli z zasady najmniejszego wynagrodzenia korzystać ku szkodzie przedsiębiorcy — i na to znaleźć się mogą „w aptece prawodawczej“ środki skuteczne. Zwiedineck sądzi naprzykład, że w tych razach fabrykant powinien mieć prawo natychmiastowego wydalenia robotnika bez zachowania terminu wymówienia (*Aufhebung der Kündigungsfrist*) [1]). Sądzimy, że tego rodzaju środek ma racyę bytu. Nie uszczupla wcale praw robotnika. Albowiem w wypadku niesprawiedliwego zastosowania takiej zasady — przysługuje robotnikowi prawo skargi do sądu przemysłowego. A współczesny skład sądów na zachodzie daje zupełną gwarancyę bezstronności. Zwiedineck proponuje, żeby tego rodzaju nadzór nad stosowaniem powyższego przepisu spoczywał w rękach mięszanej komisyi, składającej się z pracodawców, robotników i delegatów władzy administracyjnej. Przypuszczamy atoli, że kontrola mogłaby być sprawowaną przez sądy przemysłowe, bez uciekania się do specyalnego ad hoc zwoływanego organu nadzorczego.

Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że minimalna płaca robocza, a nawet wymarzone minimum narodowe Webba — jest jakimś środkiem uniwersalnym na dolegliwości współczesne. Nie widzimy w przeprowadzeniu tej zasady bynajmniej ostatecznego rozwiązania kwestyi społecznej. Wiedzą o tem doskonale autorzy, którzy specyalnie istotę najmniejszego wynagrodzenia badali [2]). Minimum może być uwa-

[1]) Loc. eod. str. 401, 402.

[2]) „*Denn der Minimallohn behauptet nicht ein Allerweltsmittel in der sozialen Frage zu sein*“ — Klien, str. 151.

żane za jeden z licznych środków. Pełni ono nietylko funkcye gospodarcze, nie tylko wpływa na zmianę stosunków podaży i popytu pracy. Posiada też wybitne znaczenie etyczne, gdyż pośrednio dąży do zabezpieczenia bytu klas pracujących, do wytworzenia stałej, a niewzruszonej tamy przeciw egoizmowi i przewadze klas silniejszych. Boć — jak mówi Sombart — przedewszystkiem należy dbać o to, byśmy mogli „żyć dostatnio“ (τὸ ζῆν), a gdy ten moment się urzeczywistni — wtedy myśleć dopiero możemy o tem, by żyć podług „normy etycznej“ (τὸ εὖ ζῆν) Tworząc podstawę bytu materyalnego, płaca minimalna nietylko urzeczywistnia postulaty względnej sprawiedliwości społecznej, lecz jednocześnie przyczynia się do tworzenia podstawy dla dążeń i ideałów etycznych. Trudno bowiem myśleć o „przeznaczeniu człowieka“ i o „nakazach bezwzględnego imperatywu moralnego“, gdy najpierwsze potrzeby ciała niedostatecznie są zabezpieczone.

A gdy dochód z kapitału i zysk przedsiębiorczy wzrasta stale — musi społeczeństwo dbać o to, by dochód z pracy na pewnym poziomie utrzymać się był w stanie. Jest to ideał skromny — może filisterski nawet. Alić nim do radykalnych przeobrażeń przystąpić chcemy — powinniśmy urzeczywistnić i te dążenia, które znajdują się w zgodzie z ustrojem współczesnym. Nie szkodzi to bynajmniej robocie przyszłych pokoleń. Bądź co bądź usuwa szereg niedomagań i pośrednio przygotowuje grunt dla nowych, więcej doskonałych formacyj gospodarczych.

# O nowoczesnej socyologii.

## VI. Znaczenie naukowe socyologii i jej wpływ na pogląd na świat.

Wykład

Prof. Dr. Władysława Pilata

wygłoszony w lwowskiem Towarzystwie prawniczem.

---

Stajemy u końca naszych uwag o nowoczesnej socyologii. Przedstawiłem w rozdziale wstępnym rozwój tej nauki, od najpierwszych jej zarodków, luźnych poglądów, które występują w historyi, aż do chwili tworzenia się wykończonych systemów socyologicznych w stuleciu ubiegłem. Przedstawiliśmy dalej, ja i mój współpracownik, te systemy właśnie: rozmaite stadya nowoczesnego socyologicznego myślenia. Obecnie pozostaje mi przeprowadzić z niem ostateczny obrachunek, przedstawić znaczenie naukowe socyologii, a zwłaszcza stanowisko jej w systemie nauk i wpływ jej na nowoczesny pogląd na świat.

Jak to już można było dostrzedz, występuje w systemach nowoczesnej socyologii jedna zasadnicza różnica. Jestto różnica, która snuje się w całem filozoficznem myśleniu ludzkości: różnica między uznaniem tylko danej rzeczywistości, świata zjawisk, który nas otacza, albo też uznaniem, że po za rzeczywistością tą jest świat inny, wyższy. Stanowisko pierwsze zajmują kierunki filozoficzne najrozmaitszych odcieni, począwszy od skrajnego materyalizmu, który w zjawiskach widzi

wszędzie tylko materyę i związany z nią ruch, aż do empirycznego psychologizmu, który uważa życie duchowe ludzkie za odrębną kategoryę zjawisk, ale stara się je tłómaczyć jedynie empirycznemi przyczynami, i do agnostycyzmu, który przypuszcza, że jest coś po za daną rzeczywistością, ale ze stanowiska nauki on o tem nic nie wie. Stanowisko drugie, które uznaje, że po za rzeczywistością jest jeszcze świat inny, zajmują wszystkie kierunki idealistyczne.

W myśleniu społecznem zaznacza się różnica powyższa w ten sposób specyalnie, że albo uważa się człowieka, jego działalność, a tem samem zjawiska społeczne, tylko za część danej rzeczywistości jak gdyby za dalszy, nieco więcej skomplikowany, nieco różny, ciąg przyrody — albo uznaje się, że człowiek wyrósł ponad przyrodę, z którą wiąże go jego ustrój fizyczny, że życie duchowe ludzkie sięga w jakiś świat wyższy, idealny, transcendentny!

Zgodzenie się na pierwsze, że je tak nazwiemy, naturalistyczne [1]), pojmowanie zjawisk społecznych lub na drugie, które określimy jako idealistyczne [2]), pociąga za sobą ważne konsekwencye tak w kierunku teoretyczno- jak praktyczno- poznaniowym; decyduje o stanowisku, jakie się wyznacza socyologii w systemie nauk, a wreszcie o znaczeniu jej dla poglądu na świat.

Jeżeli, jak chce naturalizm socyologiczny, człowiek z całą swoją działalnością duchową i społeczną zamyka się tylko w danej rzeczywistości, jest tylko jak gdyby dalszym ciągiem przyrody, to w kierunku teoretyczno-poznaniowym musi się uznać, że jest on poddanym w działalności tej tym samym prawom, które

---

[1]) Unikamy słowa „materyalistyczne“, bo materyalizm w filozofii ma specyalne ciaśniejsze znaczenie, a naturalistycznie w znaczeniu przez nas użytem, będą pojmować zjawiska społeczne filozofowie i socyologowie, którzy nie są właściwymi materyalistami.

[2]) Idealizm socyologiczny w tem znaczeniu musi się zawsze opierać na idealizmie filozoficznym.

rządzą całą przyrodą, a specyalnie prawu bezwzględnej przyczynowości [1]). W kierunku praktyczno-poznaniowym przedstawia dla niego wówczas wszystkie cele życiowe również tylko — otoczenie, świat zewnętrzny. Człowiek powinien więc — z tego stanowiska rzecz biorąc — rozwinąć jak najlepiej swoje siły, zdolności, aby przyrodą zawładnąć i z niej korzystać; w stosunku do drugich podporządkować swój interes o tyle dobru ogółu, aby sprowadzić harmonię i ład w społeczeństwie, bo to i jemu zapewni spokój i korzyści, wreszcie — jeżeli już najdalej pójdzie w kierunku bezinteresownym — starać się zapewnić nietylko sobie, lecz i innym a nawet przyszłym generacyom jak największą dozę szczęścia, a usunąć, o ile się da, ból i cierpienie....

Tak zwane „wartości idealne", uczucia, dążenia transcendentne, takież uzasadnianie etyki, uważa naturalizm socyologiczny za urojenie subjektywne, za zboczenie od prawdy, którą przedstawia jedynie dana rzeczywistość, świat który nas otacza. Z nim należy związać byt ludzki, a więc i społeczny, jak najściślej, a zyskamy: prawdę, siłę, szczęście!... Oto cała etyka, cały pogląd na świat ze stanowiska naturalizmu socyologicznego. Miejsce zaś w systemie nauk wyznacza on socyologii zaraz obok nauk przyrodniczych, lub psychologii, ściśle empirycznie pojętej.

Przeciwnie pojmuje człowieka i zjawiska społeczne idealizm socyologiczny. Uznaje on wprawdzie,

---

[1]) Psychologowie empiryczni uznają wprawdzie różnicę przyczynowości duchowej od czysto przyrodniczej tłómacząc, że każda podnieta świata zewnętrznego staje się dla woli ludzkiej, działającej celowo, motywem dopiero na ogólnem tle duchowem uczuć i wyobrażeń danego człowieka; lecz jeżeli przytem przyjmują bezwzględne zdeterminowanie woli tylko danym zapasem uczuć i wyobrażeń i daną podniętą, a nie przyznają woli oparcia o ideał, który dopiero umożliwia jej dycyzyę, to taki determinizm wyjdzie na jedno z bezwzględną przyczynowością natury.

że człowiek pod względem fizycznym, a nawet psychofizycznym, związanym jest z przyrodą; uznaje jednak ze strony drugiej, że życiem duchowem wyrósł człowiek ponad daną rzeczywistość zmysłową, ponad przyrodę, że duch ludzki jest czemś odmiennem od tej rzeczywistości, czemś co wymaga — transcendentnego uzupełnienia!... Idealizm socyologiczny wskazuje na przyczynowość duchową zupełnie różną od przyczynowości w przyrodzie, na wolność działania, którą czujemy na każdym kroku, na wewnętrzny głos obowiązku, który nam każe działać dobrze, dla ideału dobra, jaki w nas powstaje. Ze stanowiska idealizmu socyologicznego cały rozwój ludzkości jest ciągłem, powolnem zbliżaniem się do doskonałości etycznej. Przeciwstawiając zaś naukom przyrodniczym nauki o zjawiskach duchowych, wyznacza on socyologii miejsce w tej drugiej kategoryi nauk.

Różnica między naturalizmem a idealizmem socyologicznym występuje wyraźnie dopiero w nowoczesnych, wykończonych systemach socyologicznych [1]). Raz bowiem, dopiero nowoczesne myślenie pogłębia problem przyczynowości w przyrodzie, a przyczynowości w historyi, a tem samem różnicę tę należycie uświadamia — powtóre, luźne poglądy społeczne czasów dawniejszych wiążą się więcej z ogólnem filozoficznem myśleniem a tem samem wspomniana różnica jako różnica socyologiczna mniej występuje.

Z tem wszystkiem widzimy ją już i w dawniejszych poglądach społecznych, gdzie łączy się ona tak z indywidualistycznym, jak i z z kollektywistycznym punktem widzenia. I naturalizm społeczny bowiem może być indywidualistycznym lub kollektywistycznym, i idealizm. To jedno rzec można, że nad-

---

[1]) Dlatego też ją dopiero na tem miejscu podnosimy. W hiryi poglądów i prądów społecznych gra większą rolę różnica, którą poprzednio zaznaczyliśmy i która ma wybitne znaczenie w praktyce życia — różnica między indywidualizmem a kollektywizmem.

mierne podnoszenie znaczenia jednostki, wysuwanie jej na plan pierwszy, ze względów etycznych, z idealizmem socyologicznym się nie godzi.

I tak już w świecie starożytnym widzimy idealizm socyologiczny u Platona, także u Arystotelesa, którzy ideę dobra, sprawiedliwości, wychowanie etyczne obywateli stawiają za cel państwa. Natomiast wcześniejsi Stoicy[1]) i Epikur przedstawiają naturalistyczny pogląd na świat. O Epikurze rzec można, że jest on pierwszym reprezentantem utylitaryzmu w etyce społecznej. Wieki średnie przejęte są duchem kollektywnym i idealizmem socyologicznym, który marzy o urzeczywistnieniu Królestwa Bożego na ziemi.

Przesiąkła indywidualizmem epoka Odrodzenia mało zajmuje się społeczeństwem, więcej jednostką i jej szczęściem, jej sztuką życia (Montaigne); jeżeli zaś zwraca się ku zjawiskom społecznym, pojmuje je przeważnie naturalistycznie. Naturalistą a zarazem utylitarystą społecznym typowym tej epoki jest n. p. taki Macchiaveli, który pojmuje państwo nie celowo, lecz tylko jako naturalny produkt potrzeb i interesów ludzkich, wierzy, że natura ludzka jest zawsze ta sama i niezmienna. Ideałem dla niego jest silna i potężna jednostka. Ludzie nie czynią wedle niego nic dobrego, jak tylko przymuszeni; głód i nędza zmuszają ich do pracy, ustawy do działania dobrze. Nawet religię uznaje Macchiavelli tylko ze względu na jej pożytek dla państwa.

Naturalizm w pojmowaniu zjawisk społecznych przeważa też przez całe XVI, XVII i XVIII stulecie aż do Kanta. Naturalistami socyologicznymi są i zwolennicy Prawa Natury i Kontraktu Społecznego, dla których płynące z natury ludzkiej egoizm czy sympatya stają się podstawą wszystkich zjawisk społecznych: prawa i państwa; i Rousseau ze swą sentymentalną filo-

---

[1]) Późniejsi Stoicy bowiem, jak Seneka, Marek Aureli, podnosząc wysoko miłość wzajemną ludzi, podporządkowanie jednostki pod prawo Boże — są już idealistami.

zofią uczuciową, która w gruncie rzeczy opiera się też na egoizmie, i Encyklopedyści francuscy, a nawet Hume i Smith. Wszyscy oni w swych teoryach etycznych dopatrują źródeł i kryteryów etyki w dążeniu jednostki do przyjemności, korzyści swej, co najwyżej w sympatyi dla drugich, a charakterystycznym objawem dla tej indywidualistycznej etyki jest ciągłe rozbieranie problemu: stosunku cnoty do szczęścia.

Naturalizm w poglądach społecznych tych czasów potęguje nadto rosnący coraz racyonalizm: przecenianie rozumu. Gdy jeszcze Renesans zwracał się ku historyi, czasy Oświecenia chcą same z siebie wszystko zrozumieć, pojąć, rozwiązać. Wszystko wydaje się im niesłychanie łatwem, prostem. Jedne i te same mechaniczne prawa rządzą całą rzeczywistością: przyrodą i ludzkością; nie ma trudności w poznaniu świata, sprzeczności w życiu, interesa jednostek i ogółu są zgodne; jednem słowem, rozum wystarcza dla pojęcia świata, rozumny egoizm dla kierowania się w nim [1]). Temu naturalizmowi stawia dopiero pierwszą stanowczą zaporę przez swój chłodny nieco, pełen sprzeczności, ale zawsze transcendentny idealizm — Kant.

Powiada on: pojąć, poznać istoty świata rozum nasz nie może, poznajemy tylko formę zewnętrzną — zjawiska, tworząc sobie z nich, z materyału, którego dostarczają nam spostrzeżenia, syntezę rozumową. W etyce jedynie docieramy do istoty rzeczy, a objawia się nam ona w formie wewnętrznego, bezwzględnego nakazu czynienia dobrze. Specyalnie w kierunku społecznym uważa Kant, jak już wspomniałem we wstępnym rozdziale, prawo i państwo za postulaty praktycznego rozumu; wierzy też w postęp etyczny ludzkości, który będzie polegał na coraz większem podporządkowaniu jednostki pod cel etyczny ogółu.

---

[1]) Od tego ogólnego naturalistycznego prądu są zaledwo nieliczne wyjątki, jak Descartes, Leibniz.

Tak zwana filozofia romantyczna niemiecka z pierwszych dziesiątków lat XIX stulecia powtarza tylko na polu społecznem i przerabia rozumowy idealizm Kanta. I dla niej prawo i państwo są postulatami praktycznego rozumu: etyka wynikiem kategorycznego imperatywu. Fichte dochodzi przytem aż do policyjnego państwa socyalistycznego [1]). Hegel zamienia dotychczasowy subjektywny idealizm w objektywny, wprowadzając — choć źle sformułowaną — ideę rozwoju. Cała historya ludzkości jest u niego rozwojem dyalektycznym objektywnego ducha.

To też niemiecka filozofia romantyczna podkopuje jeszcze głębiej naturalizm, zachwiany już przez Kanta; poglądowi mechanicznemu na świat, w którym wszystkie wartości oceniają się według niezmiennych, zawsze tych samych „praw natury", przeciwstawia pogląd, w którym duch nabiera samoistnego znaczenia, działa celowo, nadaje rzeczom, stosunkom świata zewnętrznego wartość według ogólnego celu i sensu życia. Nie ulega wątpliwości, że jest to już tło dla t zw. poglądu historycznego, który powstaje z początkiem XIX stulecia.

Błędem całej idealistycznej filozofii spekulacyjnej (Kanta i romantyków) było to, że chciała ona, nie stając na gruncie rzeczywistym, indukcyjnym, jedynie drogą obserwacyi wewnętrznej i czysto abstrakcyjnego rozumowania wytłómaczyć świat cały. Rozluźniła ona — jak się słusznie wyraża Willmann w swej historyi idealizmu — całą rzeczywistość w szereg abstrakcyjnych pojęć.

To też te wysiłki myśli spekulacyjnej, które kończą się nawet uznaniem, że prócz rozumu objawiającego się w rzeczywistości jest w niej i pewien moment nieracyonalny — uznaje to już Schelling, później jeszcze wybitniej pessymizm Schopenhauera — wywołują przesyt filozofią, myśleniem abstrakcyjnem! Na całej linii

[1]) To też jest on ideałem filozoficznym dla — Lasalle'a.

we wszystkich gałęziach wiedzy następuje zwrot ku badaniu indukcyjnemu, ku faktom konkretnym, prawdziwy „głód za faktami".

I rzeczywiście mało które stulecie może wykazać taki olbrzymi zasób zebranych i zbadanych faktów, taką masę materyału objektywnego we wszystkich naukach, jak stulecie XIX.

Ten zwrot ku faktom, ku rzeczywistości, wytwarza w naukach, zajmujących się stroną duchową życia ludzkości, cały szereg szczegółowych źródłowych badań historycznych i porównawczych. Powstają — jak to wspomniałem już poprzednio — badania takie nad zwyczajami ludowymi, mową, sztuką, „psychologia ludów" Lazarusa i Steinthala, szkoła historyczna w prawie i takaż szkoła w ekonomii społecznej. Wszystkie te badania historyczne i porównawcze, którym tło ogólne daje filozofia idealistyczna, a które popiera także reakcya przeciw ideom rewolucyjnym XVIII wieku i zwrot ku tradycyom (Burke w Anglii, tradycyonalizm legitymistyczny de Maistre'a i de Bonalda z czasów Restauracyi we Francyi, wreszcie pisarze, jak Haller, Adam Müller, Görres w Niemczech) prowadzą do tak zwanego poglądu historycznego na świat. Pogląd historyczny, który nie pozostaje nawet bez wpływu na tworzący się równocześnie socyalizm z pierwszego jego „romantycznego" okresu (socyalizm francuski St. Simona i półsocyalizm Simonde de Sismondi'ego) uczy, że całe życie duchowe ludzkości, jego objawy i instytucye, jak: mowa, zwyczaje, sztuka, prawo, państwo, stosunki gospodarcze, nie są czemś danem odrazu, lecz rezultatem długotrwałego rozwoju i że chcąc je zrozumieć, trzeba zbadać, opierając się na faktach, na źródłach, ich historyczną genezę i organiczny związek z sobą.

W naukach, zajmujących się przyrodą, zwrot ku faktom wywołuje również nader szczegółowe i specyalne badania we wszystkich dziedzinach, powstanie nowych nauk, jak: nowoczesnej chemii, fizyologii,

biologii, a wreszcie powstanie teoryi rozwojowej która staje się ogólną podstawą wszystkich nauk przyrodniczych. Badania przyrodnicze jednak, wysuwając z natury rzeczy na plan pierwszy materyę i prawa fizyczne, które nią rządzą, przy równoczesnem ogólnem odwróceniu się od filozoficznego myślenia, wywołują łatwo pogląd, że całością zjawisk w wszechświecie, nawet życiem duchowem ludzkości, rządzą tylko wiecznie te same niezmienne prawa przyrody. I tak powstaje pogląd naświat przyrodniczy, który już w pierwszej chwili występuje antagonistycznie przeciw poglądowi historycznemu.

Oba poglądy są wyrazem genetycznego i kauzalnego myślenia właściwego nauce ścisłej wieku XIX i oba akcentują jednę i tę samą ideę — ideę rozwoju, lecz przedstawiają ją z dwóch różnych stanowisk. Pogląd historyczny, zwracając się ku zjawiskom duchowym, zaznacza w nich celowość i z natury rzeczy, zwłaszcza w pierwszych czasach swego powstania, wiąże się z idealizmem filozoficznym, w naukach społecznych zwłaszcza zasila idealizm socyologiczny. Pogląd przyrodniczy natomiast oceniając wszystko ze stanowiska przyrody, prowadzi do mechanicznego pojmowania świata: na polu społecznem do naturalizmu socyologicznego, na polu filozoficznem zaś z łatwością do materyalizmu.

I rzeczywiście pod wpływem bankructwa filozofii idealistycznej, która kończy pessymizmem, pod wpływem upadku romantycznych dążeń, pragnień ideałów, pod wpływem wreszcie wspomnianego właśnie rozrostu nauk przyrodniczych i wywołanej przez nie tendencyi do mechanicznego pojmowania świata, zaczyna się w całej Europie, od czwartego mniej więcej dziesiątka lat XIX stulecia począwszy, szerzyć materyalizm. Popycha do niego nietylko atmosfera duchowa, popychają też i stosunki życia praktycznego. Olbrzymi wzrost produkcyi ekonomicznej, obrotu, handlu, powstawanie wielkich fabryk, licznych sieci dróg kolejowych,

a ztąd ciągłe wzmaganie się kapitalizmu i materyalnego dobrobytu, wysuwają we wszystkich krajach Europy na plan pierwszy materyalną stronę życia, zasilają materyalizm teoretyczny praktycznym. Równocześnie zaś w skutek wzrostu kapitalizmu, zawisa groźnie nad Europą kwestya społeczna i stawia jej do rozwiązania dawny, choć w nową formę ubrany problem właściwego stosunku jednostki do ogółu i udziału jej w rezultatach produkcyi społecznej.

I otóż na tle takich krzyżujących się prądów i poglądów, na tle gasnącego idealizmu, pleniącego się coraz bujniej materyalizmu i naturalizmu, wreszcie na tle kiełkującego socyalizmu, powstają pierwsze systemy nowoczesnej socyologii. Widać też na nich wpływy tej atmosfery.

Pozytywizm Comte'a nie pozbył się jeszcze pewnych romantycznych momentów, jakimi są: jego „religia ludzkości“ i dowolne konstruowanie przyszłości; widać jednak już i na nim zwrot ku faktom i przedewszystkiem faktom. Zasadniczo stanął on na stanowisku naturalizmu socyologicznego, oddziałał nań jednak także i historyzm: myśl szukania pewnych praw dla rozwoju dziejowego ludzkości. I stara się on skombinować pogląd historyczny i przyrodniczy na dzieje, przyjmując — *contradictionem in adiecto* — prawo naturalne (znane prawo „trzech stadyów“) w rozwoju duchowym, a raczej intellektualnym ludzkości [1]). Materyalizm historyczny Marxa i Engelsa natomiast jest już stanowczym naturalizmem socyologicznym, a zarazem odbiciem materyalistycznego nastroju czasów, w których powstaje. Stosunki materyalne (bo stosunki produkcyi!) z koniecznością praw natury decydują o ustroju społecznym. Nawet klasy spo-

---

[1]) Myśl tę, że historya ma się „wznieść“ do rodzaju historyi naturalnej ludzkości, stać się umiejętnością jakby przyrodniczą, akcentuje jeszcze silniej John Stuart Mill w swej *Metodologii*, a usiłuje ją przeprowadzić w swej *Historyi cywilizacyi Anglii* uczeń Comte'a, Buckle.

łeczne, które walczą z sobą, nawet życie duchowe społeczeństw („ideologia“) są tylko odbiciem stosunków materyalnych, gospodarczych. Marx i Engels przejęli się zarazem — choć zastrzegają się przeciw temu — płytkim materyalizmem „kramarzy materyalistycznych“ wieku XIX, Büchnera, Vogta i innych. Marx — jak to słusznie podnosi prof. Sombart — nie ma w sobie „ani grama etyki“, marzy o zupełnym objektywizmie, chociaż „Kapitał“ jego nie jest właściwie niczem innem, jak jednem wielkiem wołaniem o sprawiedliwość, o prawa klasy robotniczej![1]).

Spencer jest jeszcze naturalistą socyologicznym, ale są już w nim pewne niekonsekwencye, ustępstwa pewne dla więcej krytycznego myślenia. Rozwojem społecznym kierują prawa natury, prawa biologiczne: walka o byt, selekcya; etyka jego ma na celu tylko pożytek przyszłych generacyj, jest utylitaryzmem rozwojowym. Lecz jakżeż z tem pogodzić „niepoznawalne“ uznanie, że sumienie ludzkie jest jego odbiciem, konkluzyę, że kiedyś dojdzie ludzkość do stanu, w którym szczęściem dla ludzi będzie, robić drugim dobrze? Z utylitaryzmu rozwojowego konsekwencya taka wywieść się nie da!

Szkoła psychologiczna w socyologii odbiegła jeszcze więcej od naturalizmu, uznając życie psychiczne społeczeństw ludzkich za różne od przyrody i szukając odrębnych praw, które niem rządzą. Stanęła jednak w tym kierunku w pół drogi. Przyjęła — o ile nie popada w personifikowanie społeczeństw, a tem samem w mistycyzm — etykę przyjemności lub nieprzyjemności albo rozumnego egoizmu; boi się formalnie uznać,

---

[1]) Błąd ten podziela cały socyalizm, jako prąd praktyczny. W zasadzie — ze stanowiska cywilizacyjnego rzecz biorąc — jest on prądem etycznym; przez przyjęcie zaś za podstawę poglądu na świat materyalizmu, przez postawienie zasady jak największej dozy użycia dla każdej jednostki, popada w płytki hedonizm.

że człowiek ma w sobie i uczucia idealne transcendentne, które zasadniczo wznoszą go nad przyrodę. Nic dziwnego! Czasy tworzenia się tej szkoły socyologicznej przypadają jeszcze w znacznej części na okres panowania materyalizmu, w którym to okresie zajęcie głębszego, filozoficznego stanowiska teoretyczno-poznaniowego lub idealistyczne uzasadnienie etyki w nauce uchodziły za herezyę, nieuctwo!...

Dopiero szkoła etyczna w socyologii, pod wpływem budzącego się coraz więcej przeświadczenia, że naturalistyczne tłómaczenie zjawisk społecznych, zwłaszcza postępu społecznego, nie wystarcza, stanęła — jak to wykazano wyżej — na stanowisku idealizmu socyologicznego. Kidd łączy jeszcze dosyć nieorganicznie współdziałanie sił natury z religią, Stammler popada w kantowski formalizm etyczny, lecz obaj reprezentują już idealizm socyologiczny, który też uważać należy za jedynie wystarczającą podstawę teoretyczno-poznaniową dla zbudowania prawdziwie naukowej socyologii.

(Dok. nast.).

## Zapiski literackie.

Józef Olszewski. *Biurokracya.* Lwów, Księgarnia polska, 1903, str. VII + 388 + II.

Na jednem z posiedzeń ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego zwracał a raczej powinien był zwrócić uwagę na siebie jeden zwłaszcza ustęp nroczystej mowy Namiestnika hr. Pin'ńskiego. Mówił mianowicie o biurokracyi. Z miłem zdziwieniem słyszałem, jak przedstawiciel rządu krajowego wyraził ubolewanie, że ideałem przeciętnego Galicyanina jest siedzieć za biurkiem; że to rozwielmożnienie biurokracyi odciąga znaczną liczbę młodzieży od żywiołów istotnie wytwórczych; jak wreszcie zapewniał, że będzie jego usilnem dążeniem usunięcie biurokratycznych naleciałości biurokracyi galicyjskiej.

Utyskiwania na binrokracyę nie są w Galicyi ni nowe ni rzadkie. Jeśli wszakże przytoczyliśmy powyżej głos Namiestnika galicyjskiego, to dlatego, że głos ten pochodził od oficyalnego

przedstawiciela rządu krajowego, a jako taki posiada niewątpliwie wielką wagę i znaczenie. Mimo to nie wywołał jednak ten głos obszerniejszych w prasie codziennej komentarzy. Zdaje się więc, że Namiestnik był w tym wypadku w wyższym stopniu rzecznikiem interesów społecznych niż same oficyalne organa opinii publicznej zbiurokratyzowanego społeczeństwa galicyjskiego.

To też z zadowoleniem podnieść mi wypada, że właśnie w naszem piśmiennictwie ukazała się monografia, po raz pierwszy może obszernie omawiająca tę chorobę społeczną. Bo choć sprawa to bardzo głośna, choć ta choroba przenika wszystkie kierunki życia społecznego, przecież traktowano ten przedmiot, zarówno u nas, jak i za granicą tylko ubocznie, choć jako jedna z zasadniczych aberacyi administracyi zasługiwała biurokracya na szczegółowe monograficzne omówienie. Takiem studyum monograficznem jest książka p. Olszewskiego. Nie wyczerpuje ona wprawdzie przedmiotu, brak bowiem roztrząsań nad tak ważnym kierunkiem życia społecznego, jakim jest bezsprzecznie życie obyczajowe i jego stosunek do biurokracyi.

Ale już to co jest (historya biurokracyi, objawy biurokracyi ogólnej natury, biurokracya w urzędzie, biurokracya a życie prawne, biurokracya a życie gospodarcze, biurokracya w szkolnictwie, statystyka biurokracyi) — daje bardzo ciekawy obraz, mało stosunkowo uwzględnianego kierunku współczesnego życia społecznego.

Przez biurokracyę oznaczano dawniej taki system urządzenia ministerstw i innych wyższych i średnich władz administracyjnych, który postanawiał, że sprawy publiczne nie mają być poddawane pod obrady kolegialne i pod decyzyę kolegialnie urządzonego urzędu, lecz oddawane bywają przez przełożonego pojedyńczym urzędnikom do załatwienia i przez nich do jego osobistej wyłącznej decyzyi przygotowywane. W tem znaczeniu zatem nie miało pojęcie biurokracyi charakteru ujemnego, lecz oznaczało jeden z systemów urządzenia administracyi.

Autor mówiąc też o biurokracyi ma raczej na myśli oddanie nieograniczonego kierownictwa rozbujałem do nieznanych dawniej granic życiem publicznem w ręce urzędników, którzy z rządzenia robią zawód i tylko do tego zawodu specyalnie bywają kształceni a konserwując w organizmie skomplikowanym, od

reszty świata murem chińskim odgrodzonym, ducha odrębności i kastowości, stają się rządem w rządzie, państwem w państwie. Biurokracya nie jest więc, jak mówi autor dalej za Mohlem, niczem innem, jak fałszywem pojmowaniem powołania instytucyi i idei państwa, spełnianego przez olbrzymią armię urzędników, złożoną po największej części z miernej wartości elementów, poprzestającą na formalistycznej manipulacyi, dotkniętą różnorodnemi przywarami i traktującą zawód swój jako rzemiosło.

Szeroko omawia autor objawy biurokracyi natury ogólnej. Tu należy wstrzymywanie się od zjednania sobie popularności, dalej ślepe trzymanie się szablonu. Słusznie też w tym względzie powiada autor: „Ten zasób psychicznej pracy, jaki w biurokratycznie urządzonem państwie włożyć musi funkcyonaryusz urzędu w poszukiwanie za zupełnie odpowiednim i przystosować się dającym kluczem formalizmu biurowego i na mechaniczne obrobienie tego szablonu, w razie, jeżeli dane warunki nie zgadzają się we wszystkiem z wyszukanym wzorem, wystarczyłby z wszelką pewnością nawet mniej zdolnemu urzędnikowi na sklejenie własnej samodzielnej myśli i z zapasu natężenia umysłowego pozostałby prawdopodobnie jeszcze pewien procent na wyszukanie tych szczególnych właściwości traktowanej sprawy, które wykluczają z góry wszelkie posługiwanie się szablonem“.

Nie sądzę wszakże, że byłby istotnym krokiem naprzód projekt autora, by wynajdywanie szablonowych form prawnej organizacyi było zastrzeżone inicyatywie i ingerencyi najbystrzejszych umysłów, łączących głęboką wiedzę teoretyczną z wszechstronną znajomością stosunków rzeczywistego życia. Bo i wówczas byłby szablon czynnikiem panującym w urzędzie, a jego przymus wewnętrzny byłby tem większym, że byłby sankcyonowany powagą „umysłów najbystrzejszych“. Chyba rutyna powinnaby zupełnie wystarczać.

Słuszne są natomiast uwagi autora o manii pisarskiej, w urzędach powszechnie panującej. Zdaje mi się jednak, że ta wada musi być bardzo głęboko zakorzeniona, bo istnieje ona n. p. w Galicyi w rozmiarach zastraszających, mimo wyraźnego brzmienia instrukcyi dla urzędów powiatowych z r. 1855, która w §. 79 wyraźnie stanowi, że stron, jawiących się w urzędzie osobiście, nie należy przymuszać do wyjawienia swych życzeń

w drodze piśmiennej, lecz, że sprawy te należy o ile możności załatwiać ustnie. Przepis ten, zdaje się, bywa interpretowany w sensie bardzo zacieśniającym.

Do ogólnych objawów biurokracyi należy wreszcie także ton urzędowy i drobiazgowość.

Jedną z najwalniejszych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy jest przygotowanie przyszłego urzędnika. Autor ma na oku prawie wyłącznie urzędników prawników. I nie ulega wątpliwości, że ci urzędnicy właśnie stanowią właściwy typ urzędnika biurokraty. Ale wady biurokracyi ujawniają się niejednokrotnie i w innych kategoryach urzędników, i to nietylko urzędników zawodowych, ale nawet czasami u urzędników, powołanych do piastowania swych funkcyi z wyboru, choć bardzo możliwe, że są one tylko odblaskową konsekwencyą właściwości biurokracyi prawniczej.

Co się tyczy kwestyi przygotowania urzędników-prawników, to autor słusznie ubolewa, że jest ona zbyt abstrakcyjna, że zbyt mało uwzględnia realne wymogi życiowe. Zdaniem autora, to oddalenie się od realnych objawów życiowych przypisać należy głównie rozpanoszeniu się prawa rzymskiego. Ale pogląd ten może być nie bez racyi, chyba w zakresie prawa prywatnego. Tymczasem prawo publiczne, zwłaszcza prawo administracyjne, obejmuje coraz liczniejsze i coraz szersze kręgi życiowe, a jednak ich stanowisko w rzędzie dyscyplin uniwersyteckich absolutnie uniemożliwia większe jakieś pogłębienie tej umiejętności. Słuszną jest jednak uwaga autora, że ukończony słuchacz praw umie myśleć logicznie, umie rozwiązywać zawiłe zagadki prawne, które były ulubioną materyą kierowników jego nauk, ale na wspomnienie ducha ustaw, uczucia prawnego, wzrusza niedowierzająco ramionami, nie znalazłszy tych pojęć w swoich nankach. To też odczuwanie jakichś szlachetnych porywów, chęć wprowadzenia do suchej mechanicznej pracy biurowej jakiegoś ciepła, miłości dla kraju, narodu lub innych nieprzewidzianych w ustawach i przepisach ideałów, nie tylko nie znajduje uznania zasłużonego w oczach przełożonych i zdemoralizowanych serwilizmem biurokratycznym kolegów, lecz bywa najczęściej powodem usuwania takich urzędników, którzy mają odwagę podobne zapatrywania głośno wyznawać, na podrzędne stanowiska rze-

komo z powodu niedostatecznego skupienia myśli nad pracą biurową, zajmowania się rzeczami nie mającemi nic wspólnego z urzędowaniem i t. p. To też ludność państwa może mieć, w rozumieniu urzędnika administracyjnego-biurokraty, tylko sprawy, ale nie może mieć interesów ogólnej natury; wolno jej wnosić szczegółowe, co do formy, toku instancyi i wysokości stempla należycie skonstruowane podania, ale nie wolno jej podnosić szerszych życzeń, nie wolno jej dawać wyrazu niezadowolenia z istniejących urządzeń, bo te nie dadzą się załatwić jednym aktem, nie mogą być traktowane według przepisanego szablonu, nie mogą stanowić „kawałka“. Więc też myśl cała biurokraty skierowuje całą jego dążność ku wyzyskaniu przynajmniej jedynej biurokratycznej swojej wartości, przez jak najobszerniejsze wyzyskanie warunków materyalnych służby; jedynem jego marzeniem staje się nie wewnętrzne zadowolenie swoich skłonności, nie uznanie i wdzięczność, lecz odznaczenia i ordery, a przedewszystkiem jak największy awans, choćby po grzbietach więcej spracowanych, zasłużonych i zdolniejszych kolegów.

Teoretycznie w pełni uzasadnioną jest też uwaga autora, że urzędnik ograniczony na źródło utrzymania swego i swojej rodziny z pensyi, jaką pobiera od państwa, i nie mając w rękach żadnego innego zawodowego uzdolnienia, stać się musi mimowolnie niewolnikiem swego chlebodawcy, nie mogącym marzyć o opuszczeniu swego zajęcia nawet w razie, kiedyby zajęcie to stanęło w pewnych okolicznościach w zupełnej sprzeczności z jego zapatrywaniami i zasadami etyki, moralności i uczuć człowiekowi wrodzonych.

Bardzo sporną jest kwestya wierności urzędnika i z tem się łącząca możność brania przezeń udziału w życiu politycznem. Autor oświadcza się za takiem uczestniczeniem urzędnika w życiu politycznem. „Wszak właśnie urzędnicy, trzymając bezustannie rękę na pulsach społeczeństwa, uczestniczący i współdziałający w urzeczywistnieniu idei państwowej, mogą łatwo przyjść w położenie, w którem widzą dokładnie błędy samego rządu a przewidując zgubne skutki kierunku przezeń obranego, jedynie w poczuciu wierności do tronu i państwa mogą chcieć przez objawienie swego fachowego zdania skierować działalność odpowiedzialnych i miarodajnych czynników na właściwe tory“. Mam

wszakże pod tym względem poważne wątpliwości. Nie przeczę, że takie wyjawianie opinii fachowej, choćby przez urzędnika wypowiedzianej, może być dla sprawy samej bardzo pożądane; ale o ile chodzi o urzeczywistnienie idei państwowej, o sprawy administracyi ściśle zwierzchniczej, przyznawanie urzędnikom prawa robienia polityki na własną rękę, jest niebezpieczne dla jednolitości organizmu administracyjnego. Nie należy bowiem przy ocenianiu tej kwestyi zapominać o zasadzie odpowiedzialności ministrów. Zasada ta zaś może, w związku z ideą rządów parlamentarnych, tylko wówczas liczyć na powodzenie, jeśli polityka reprezentowana przed rząd znajdzie ścisłych wykonawców. Niemożliwem zaś się stanie ścisłe dostosowanie się do postawy rządu wówczas, jeśli urzędnik, w charakterze urzędowym interesowane grupy społeczne będzie zachęcał do zgody, a równocześnie w charakterze prywatnym, będzie się oświadczał wyraźnie za postulatami jednej ze stron walczących. Jak nie można pomyśleć sobie ministra o takiem dwulicowem stanowisku politycznem, tak też powinnoby być i z każdym urzędnikiem. Niechaj istotnie służba państwowa będzie służbą dla idei, *pour l'honeur du drapeau*, ale niech nie będzie ona połączona z równoczesną zdradą tej idei a ustąpienie ze służby państwowej powinnoby być naturalną konsekwencyą niezgadzania się poglądów urzędnika ze stanowiskiem rządu.

Bardzo stanowczo występuje autor przeciw zbyt daleko idącemu okrywaniu się tajemnicą urzędową. Każda tajemnica ma już z natury swojej coś ujemnego i niemoralnego w swojem powstaniu i istnieniu; już samo zadanie jej, ukrywania się przed okiem i uchem otaczających, znamionuje, że ten, w czyim umyśle powstała, wstydzi się lub boi możliwości dojścia sekretu do wiadomości drugich albo, co jeszcze gorsze, zamierza po prostu korzystać moralnie lub materyalnie z nieświadomości tych, przed którymi tajemnicę stwarza i broni.

Dalsze uwagi autora dotyczą śmiesznych wymogów w kwestyi zachowania się urzędnika poza urzędem i manii uniformowej. W końcu zwraca się autor przeciw ciągłemu mnożeniu posad urzędniczych, bez istotnej koniecznej potrzeby.

Autor widzi również biurokratyzm w tworzeniu ustaw bardzo skomplikowanych, więc trudno dla ludności zrozumiałych,

a przytem najczęściej robionych przy zielonym stoliku, więc nie wynikłych z istotnych, realnych potrzeb społeczeństwa. Prawo biurokratyczne żyje, ale żyje życiem sztucznem, oddycha powietrzem urzędu, który je stworzył i niem kieruje; ono zna jeden cel samolubny i nierozumny, wykazywać swoje istnienie szeregiem bolów i przykrości, jakie swojem działaniem sprawia; właściwy cel t. j. współdziałanie w rozwoju życia jest mu obojętnym, bo ani pochodzeniem ani działaniem swem nie jest związane z rzeczywistością. Prawo biurokratyczne nie usuwa się, tak jak prawo czuciem społecznem zrodzone, dyskretnie na drugi plan, pamiętając o tem, że jest tylko środkiem kultury, ale nie jej celem, lecz butnie wysuwa wszędzie naprzód swoje „ja“, nie uznając innych współczynników dobrobytu ludzkości.

Omawiając stosunek biurokracyi do życia gospodarczego, autor oświadcza się przeciw prawidłowej i normalnej inicyatywie państwowej na polu ekonomicznem. Biurokracyi państwowej już z tego tytułu brak zdolności do występywania w roli samoistnego przedsiębiorcy, że państwo nie posiada i nie może w danych warunkach posiadać takiego ducha przedsiębiorczego i wynalazczego, jaki jest nieodzownym warunkiem każdego szerszego produkcyjnego działania.

Objawem biurokracyi jest też fiskalizm. Biurokrata podatkowy nie rozumie, że każda nowa gałąź produkcyi, której pozwoliłby powstać i rozwinąć się swobodnie, to nowy zawiązek siły podatkowej kraju i państwa, mogący w dodatku wywołać w swojem najbliższem otoczeniu powstanie pokrewnych gałęzi i ognisk produkcyi, z czego w rezultacie wynikłoby wzmnożenie się ogólnego bogactwa, mogącego dopiero przynieść skarbowi państwa odpowiednie dochody.

Niedoścignionym ideałem natomiast wydaje mi się uwaga autora, że jest polem wdzięcznem dla instytucyi państwa wprowadzenie na powrót równowagi materyalnej wśród przeciwników, nierówną bronią obdarzonych, tem bardziej, że zaniedbanie tego obowiązku zwykło mścić się na własnym interesie ciągłego bytu państwa, bo przesadne protegowanie niektórych części składowych ze szkodą innych, wywoływać musi zamęt, już nietylko ekonomiczny ale polityczny, w którym łatwo o bezpowrotną utratę potęgi i powagi a nawet i samoistnego bytu państwa. Bo

walka jest zupełnie samorodnym objawem społecznym, a zniknęłaby ona chyba wówczas z powierzchni ziemi, gdyby zniknęła nierówność nietylko prawna, nietylko polityczna i gospodarcza, ale i nierówność przyrodzona. A dotyczyć to musi jeszcze w wyższym stopniu walki pomiędzy poszczególnymi krajami, do jednego państwa należącymi, o której sądzi autor, że to objaw na wskróś chorobliwy świadczący o zgubnych skutkach polityki z za zielonego stołu. Bo zaprzestanie walki w tym wypadku oznacza złożeuie broni lub jest objawem gnuśności i dekadencyi moralnej.

Zdaje mi się również, że autor idzie zadaleko w swych zarzutach przeciw biurokracyi w szkolnictwie. Prawda, że obecnie niejednokrotnie nauka sucha, martwa, zimna i szablonowa męczy umysł, wciska mu w komórki pamięciowe zwoje poplątanych i nietrzymających się razem pojęć i szczegółów, ale nie daje żywego i barwnego obrazu natury, życia i świata nas otaczającego.

Ale też z drugiej strony już obecnie istnieje niewątpliwe dążenie, by „pod troskliwem okiem kierownika nauki — uczeń uzyskał bezpośredni pogląd na naturę i jej objawy“. A wreszcie owa nauka sucha, martwa, zimna i szablonowa istniała już w epoce przedbiurokratycznej. Bo też szkolnictwo wogóle, zwłaszcza o ile zachodzi konieczność urabiania umysłu większych zastępów młodzieży, objawia się w niwelowaniu charakterów młodzieży, którą uważa za pojęcie arytmetyczne, za sumę oddanych jej do dyspozycyi indywiduów, zamiast patrzeć na nią jak na łan wzrastającego zboża, w którym nie ma dwóch równych całkiem listków, dwóch równych źdźbeł.

Ostatni ustęp książki poświęca autor kwestyi walki z biurokracyą. Walczyć z nią winno: państwo, społeczeństwo, nauka i prasa. Państwo, usuwając protekcyonalizm, dozwalając urzędnikowi branie czynnego udziału w życiu gospodarczem. Urzędnik pozna wówczas bowiem trudności, na jakie napotykać musi prywatna jednostka w walce o chleb powszedni, i zobaczy sam na swojej skórze skutki wadliwego ustawodawstwa w dziedzinie stosunków ekonomicznych.

Państwo winno dalej walczyć z biurokracyą, usuwając zbyt daleko idącą centralizacyę administracyi, która jest rzeczą w niektórych tylko wyjątkowych wypadkach potrzebną, ale jest zawsze

rzeczą niebezpieczną, bo często chcąc w zasadzie ześrodkować w jednym ręku najważniejsze główne zadanie władzy, samym rozmachem tego prądu dośrodkowego porywa z ważnemi rzeczami także i błahostki nic nie znaczące. Urzędnik powinien czuć się synem tej ziemi, na której pełni swe obowiązki, i jeżeli będzie mu wolno widzieć interes pierwszorzędny w rozwoju kultury, dobrobytu swoich współobywateli. Wreszcie winno państwo ściśle przestrzegać zasadniczych ustaw konstytucyjnych, bo postępując inaczej samo naraża na szwank powagę rządu, ponieważ poczucie słuszności i prawa zasadniczych przywilejów wolnej ludzkości wywalczają sobie z czasem uznanie i byt mimo nieprzychylnego usiłowania przeciwnej takim wolnościowym reformom biurokracyi.

Społeczeństwo, względnie czynniki, które stanowią każdoczesny wyraz jego woli, a więc ciała reprezentacyjne, nie powinny tak jak dziś z lekkiem sercem i ukontentowaniem wotować za ciągłem mnożeniem urzędów i urzędników, którego możnaby śmiało uniknąć przez zdjęcie połowy ciężaru bezmyślnej dzisiejszej ich pracy i baczyć na to, by przyjęcie jednego funkcyonaryusza ponad potrzebę uważanem było na równi z defraudacyą grosza publicznego. Społeczeństwo winno też korzystać ze wszystkich, stojących mu do dyspozycyi środków obrony prawnej wobec nadużyć biurokracyi i dążyć do dalszego, skuteczniejszego rozwinięcia tej obrony. Rozwój idei assocyacyjnej i rozwój życia gminnego jest także ważnym środkiem zwalczania biurokracyi. Do tych postulatów dodałbym jeszcze postulat utworzenia instytucyi rzeczników administracyjnych i żądanie przeciwdziałania idei biurokratycznej w rodzinie

Oto treść zasadnicza książki p. Olszewskiego. Jest ona w naszem społeczeństwie i w naszem piśmiennictwie objawem wysoce dodatnim. Jest ona ponownym przejawem zasadniczego rysu naszej społecznej myśli narodowej. Dążenie do samorodnej akcyi społecznej, wysuwanie na pierwszy plan momentów społecznych w przeciwstawieniu do żywiołów czysto państwowych [1]),

[1]) Por. o tem bliżej Grabski, *Współczesna literatura ekonomiczna i stanowisko jej w historyi rozwoju polskiej myśli ekonomicznej* (*Ekonomista* 1901 str. 211 i n.) i moją o tej pracy recenzyę w *Kwartalniku historycznym* 1902 IV.

rzucanie myśli jest już samo przez się zarodkiem czynu. Ale ten czyn, tzn. usunięcie chwastów biurokratycznych, do odległej chyba jeszcze należy przyszłości. Biurokracya jest bowiem równorzędnym objawem dwóch innych współczesnych tendencyi ekonomicznych: różniczkowania się zawodów i dążenia do zapewnienia bytu kosztem wolności i swobody. Współczesna machina administracyjna jest zbyt skomplikowaną, by mogła na seryo myśleć o zwiększeniu choćby tylko urzędów honorowych. A zawodowe urzędnictwo nie ogranicza się obecnie na państwie, lub na terytoryalnych lub zawodowych związkach samorządnych, ale obejmuje w swe kręgi nawet nowoczesne życie assocyacyjne, że wspomnę tu tylko o takich par excellence nowożytnych przejawach idei asocyacyjnej, jakimi są niewątpliwie stowarzyszenia robotnicze [1]). A mówiąc o dążeniu do zapewnienia bytu kosztem wolności i swobody nie należy bynajmniej lekceważyć tej tendencyi, bo jest ona stara jak świat — jak niegdyś doprowadziła do prawnych ograniczeń wolności w formie stosunku poddańczego lub służebnego, tak teraz doprowadza do ekonomicznych ograniczeń wolności [2]). Szerokie też warstwy proletaryatu wykształconego chętnie godzić się będą i nadal na to ograniczenie swej swobody, jeśli tylko w ten sposób zdołają sobie byt zapewnić. Nie znaczy to jednak, by istotnie biurokracya nie była prawdziwą chorobą społeczną i by dużo właściwości biurokratycznych nie dało się z czasem usunąć. Ale ewolucya w tym kierunku będzie powolną i długotrwałą, tem bardziej, że biurokracya jako odrębna grupa społeczna z natury rzeczy dążyć będzie do utrzymania swego odrębnego istnienia.

Winienem również w końcu sprostować kilka drobnych usterek. Tak niewłaściwem jest przeciwstawienie państwu parlamentu (str. 4), bo parlament jest tylko organem państwa. Zarys historyczny uwzględnia tylko zachód Europy, pomijając zupełnem milczeniem między innemi stosunki polskie. Wątpię również, by projekt włości rentowych był reformą zbyt dorywczo podjętą i by wywołał odruch warstw najbardziej interesowanych. Bo

---

[1]) Por. o tem Fr. Weinhausen, *Beamtenthum der deutschen Arbeiterbewegung* (*Patria* 1901 str. 96).

[2]) Por. Emil Steinbach, *Erwerb und Beruf*, Wien 1898.

chyba opozycyi Rusinów nie nazwie sam autor dowodem zbytniej dorywczości tej reformy. Ale to są wszystko drobne tylko usterki. *Dr. Zygmunt Gargas.*

*Uwaga Redakcyi.*

Zwyczajem pism naukowych pozostawiamy spółpracownikom swobodę zdania i dlatego ocenę powyższej książki w całości zamieściliśmy. Tym razem jednak zaznaczyć musimy, że na tę ocenę się nie zgadzamy, a to już w zasadniczym punkcie. Gdy bowiem sprawozdawca uważa książkę tę za objaw dodatni, z którego się radować wypada, uważamy przeciwnie, że jest ona objawem ujemnym, bo objawem pesymizmu, który jest wrogiem wszelkiej dodatniej pracy, ubezwładnia działanie zdrowe i pożyteczne, burzy, a nie buduje ani tworzy. Autor z naciskiem podnosi w przedmowie, że nie miał zamiaru traktować rzeczy o biurokracyi ze stanowiska ściśle naukowego. Nie możemy mu więc czynić zarzutu stąd, iż rozprawa nie ma wartości naukowej. Lecz wartości odmówić jej musimy także ze stanowiska publicystycznego. Kto rozprawę tę przeczyta, odniesie wrażenie, że autor nie walczy przeciw jakiejś wadliwości urządzeń, przeciw zwyrodnieniu, przeciw fałszywej metodzie administracyi publicznej, coby można usprawiedliwić a nawet pochwalić, lecz że żąda wprost zniesienia wszelkiej administracyi urzędniczej, gdyż wadliwości o których pisze, przedstawia jako zasadnicze wadliwości każdej organizacyi urzędniczej, a więc już w samem jej pojęciu zawarte. Zarzuty jego przeciw załatwianiu spraw przez organa władzy państwowej są tak uogólnione, że nie zwracają się przeciw jednostkom, choćby licznym, który na nie zasługują, lecz przeciw spełnianiu funkcyi publicznych przez osobne w tym celu istniejące organa w ogóle, — tak jak gdyby w dzisiejszych czasach możebnym był organizm państwowy bez urzędów i urzędników, jak gdyby cały stan urzędniczy na potępienie zasługiwał, a idealny stan szczęśliwości zapanować mógł dopiero wówczas, kiedy już żadnego urzędnika na świecie nie będzie. W obec takiej przesady książka ta traci nietylko zupełnie wartość aktualną, lecz działać zdolną jest szkodliwie, osłabiając konieczną w naszych czasach i w naszem społeczeństwie powagę władzy publicznej i rodząc mniemanie, że, jak stan urzędniczy wogóle, tak

też każdy urzędnik jest wrogiem społeczeństwa, wykonywa swój urząd z powziętą z góry myślą utrzymania się przy władzy bez względu na to, co się ze społeczeństwem stanie, czy jego działanie będzie dla społeczeństwa szkodliwem czy nie. Chcemy wierzyć, że tak daleko zajść nie było zamiarem autora, — ale publiczność czytająca nie ma przed sobą zamiarów, lecz książkę drukowaną, a ta, jakkolwiek nie jest pracą naukową, zdolną jest niejednego czytelnika w błąd wprowadzić, gdyż ma wszelkie zewnętrzne pozory takiejże pracy, ma swój system, traktuje — co prawda bardzo powierzchownie — o historyi biurokracyi od czasów najdawniejszych aż do najnowszych, podaje nawet rodowód słowa „biurokracya“, definicye, podziały i podpodziały, tak, że kto, nieuprzedzony o tendencyi autora, weźmie ją do ręki, łatwo za dogmaty naukowe poczytać może twierdzenia, podyktowane raczej skrajnym, nieuzasadnionym pesymizmem malkontentów kawiarnianych lub klubowych, aniżeli chęcią poprawy naszych stosunków społecznych. W obec tego nawet uwagi, które jeśliby skierowane były przeciw objawom patologicznym u jednostek, uznać by trzeba za słuszne, tracą doniosłość przez to, że autor skierować je usiłuje przeciw całemu stanowi urzędniczemu.

Nie podobna nam wchodzić w szczegóły grubej książki, w której autor, przypisując wszystko możliwe złe, jakie w świecie się zdarza, organizacyi „biurowej czy biurokratycznej“, z łatwą swobodą dyletanta rezonuje „po drodze“ o wszelkich najważniejszych objawach życia, o metodzie nauk i szkolnictwie, o powstaniu prawa, o majestacie państwa, o prawach obywatelskich i t. d. *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, wszystko to z pewnością siebie, właściwą sędziemu, który się uznał powołanym do ferowania nieomylnych wyroków o wszystkiem i o wszystkich. — To też kwestye, nad któremi łamali sobie głowy mędrcy wszelkich wieków, znajdują rozstrzygnięcie jednym zamachem, jednym frazesem tak, że naiwny czytelnik skłonny jest pomyśleć sobie: dziwna rzecz! jakie to łatwe — a nikt o tem dawniej nie pomyślał! Ze szczególną swobodą orzeka autor np. o urządzeniu studyów, potępia humanistyczny kierunek w szkołach średnich, zarzuca studyom wyższym zbyt teoretyczny kierunek, odrzuca encyklopedyę prawa, instytucye, historyę prawa rzymskiego, — czyni zarzut młodzieży, że „zbytnio zatapia się

w teoryi", że nadto ma ambicyi w pokonywaniu trudności ścisłego myślenia, „że się zapuszcza w labirynty oderwanej suchej teoryi" (zarzuty same, których zapewne młodzież nasza, a szczególnie profesorowie, najmniej się spodziewali). Jednym zamachem wyrzuca instytucye i historyę prawa rzymskiego, Gajusa i t. d. z programu studyów prawniczych, a równocześnie żąda, aby uczeń „umiał przedstawić ewolucyjny rozwój, jakiemu ulegały pojedyńcze pojęcia prawne na tle ówczesnych stosunków społecznych i faktów historycznych"! Każdemu z przedmiotów uczonych na uniwersytecie i wszystkim razem dostały się cięgi: w nauce pandektów system (?) góruje nad treścią (?), pamięciowa technika nad właściwym celem nauki"; najgorzej zaś ma się rzecz z nauką prawa karnego, „która odbywa się chaotycznie, (?) i tak niesystematycznie, że ukończony prawnik po za wiadomościami oderwanemi o teoryach prawa karnego i po za suchemi, mnemotechnicznie przyswojonemi zasadami nie umie podać ogólnego obrazu rozwoju historycznego, jakiemu prawo karne u pojedyńczych narodów ulegało" (!); we wszystkich działach panuje „teorya nad praktycznem uczeniem się sprawiedliwości" (?!), suche wpajanie w pamięć wiadomości nie związanych z życiem i dziejowym rozwojem ludzkości" itd. itd. — Elukubracye takie nie mają za sobą nawet uroku nowości, — słyszeć je można często wieczorem, wygłaszane w restauracyach przy szklance piwa, albo czytać drukowane w niektórych polujących za senzacyą organach opinii publicznej; tam zdolne są zaimponować słuchaczom i czytelnikom. Jeżeli jednak wygłaszający ubiera się w togę surowego sędziego naszych urządzeń społecznych, wolno wymagać, aby się nieco bliżej poinformował o rzeczach, nad któremi sąd wydaje. Cóż powiedzieć np. o takim sądzie o szkolnictwie dzisiejszem: „dzisiejsze szkolnictwo nie różni się od sławnej chińskiej pedagogii... zna ten sam sposób uniformowania młodzieży i klasyfikowania jej zdolności podług ilości wyrecytowanych mechanicznie zdań i krzewi w niej taki sam serwilizm, jaki uchodzi w państwie niebieskiem za szczyt cnoty i wychowania obywatelskiego. Tak samo karmi się młodzież... zapasem porubrykowanej, fragmentaryjnej, suchej wiedzy, wtłacza się jej za pomocą bębnienia... olbrzymi zasób oderwanych frazesów, żądając... przy egzaminach nie znajomości przedmiotu, lecz wiadomości ustępów.

zdań i słów... O samodzielny zmysł spostrzegawczy, o pogłębienie wiadomości... o odczucie wyższych ideałów.. nikt się nie pyta, to są rzeczy obce dzisiejszej szkole...“ — Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli wszystkie dziwaczne, przesadne i nieuzasadnione sądy autora przytaczać. Więc kończymy szereg kwiatków stylistycznych, a tylko, aby nas mylnie nie zrozumiano, dodajemy, że bynajmniej nie twierdzimy, iżby u nas biurokracyi w złem tego słowa znaczeniu nie było, iżby u nas wszystko było piękne i dzielne, nie stajemy w obronie szablonu, pisaniny, niewłaściwego tonu urzędowego, ani też żadnych innych grzechów albo grzeszków biurokracyi, lecz zaprotestować musimy przeciw uogólnianiu zarzutów, które mogą sprawiedliwie trafiać wyrodne jednostki, które jednakże rzucone w oczy całemu organizmowi urzędniczemu, stanowią niczem nieusprawiedliwioną zniewagę tegoż. *E. T.*

*Oesterreichischer Juristenkalender für das Jahr 1903. 34. Jahrgang* — Herausgegeben von dem Centralbl. f. d. jur. Praxis unter der Redaction von Dr. Leo Geller u. Dr. Hermann Jolles, Wiedeń — Perles.

Jak corocznie tak i w tym roku pojawił się kalendarzyk podręczny dla prawników we formie dawnej, dogodnej i doświadczonej, a praktykom naszym dobrze znanej. W braku polskiego wydawnictwa tego rodzaju można go sumiennie polecić. Główną zaletą takiego wydawnictwa jest, iżby na jego dokładności bezwarunkowo polegać można. Doświadczenie lat poprzednich uczy, że tę zaletę posiada, a pod tym względem najlepszą gwarancyę dają nazwiska wydawców. *R . . . r.*

*Index zu der v. Grat Pace herausgegebenen 5. Auflage Ernst Mayrhofers Handbuch f. d. polit. Verwaltungsdienst*, redigirt von Dr. Mahl-Schedl, Minister. Rath im k. k. Ministerium d. Innern. — Zeszyt 1—6. — Wiedeń 1902. Manz.

Alfabetyczny indeks do dzieła tego rodzaju, jakiem jest najnowsze (5) wydanie Mayrhofera, jakkolwiek przedstawia się jako konieczne tamtego uzupełnienie, jest rzeczywiście osobnem i niełatwem dziełem. Redaktor z tej niewdzięcznej, mrówczej pil-

ności i pedantycznej akuratuości wymagającej pracy wywiązuje się znakomicie. Próby odszukania najdrobniejszych szczegółów, jakie przedsiębraliśmy, doskonale się udawały. Bez takiego indeksu dzieło Mayrhofera, jakkolwiek systematycznie a odpowiednio ułotone, trudne byłoby do użycia. Wyszło indeksu tego dotąd arkuszy 30, obejmujących litery A. do Ke. Można więc liczyć, że indeks ten obejmować będzie gruby tom o 90 arkuszach. *R . . r.*

Ignacy Domagalski. Zwierciadełko gospodarcze Stowarzyszeń związkowych, ku zorganizowaniu posad pracowników skierowane. Lwów 1902. Nakł. Związku Stow. zar. i gosp.

Broszura zawiera dobre i zdrowe skazówki dla organizacyi obsługi Stowarzyszeń, chociaż pseudo-popularny „gawędziarski“ sposób przedstawienia i brak systemu utrudnia zrozumienie. Dziwaczny tytuł, przypominający średniowieczny „Pistolet do zabicia grzechu pierworodnego“, wskazuje raczej na jakiś elaborat beletrystyczny lub satyryczny. *R....r.*

Vorschriften in Angelegenheiten der freiwilligen Gerichtsbarkeit — mit Erlauterungen aus der Rechtsprechung und Einleitungen von Dr. Leo Geller. VI durchgesehene und erheblich vermehrte Auflage. (Oest. Justizges. III. Bd.) Wiedeń — Per-les. 1903. — 8°. XIV i 949. str.

Tom niniejszy t. zw. mniejszego wydania różni się od dawniejszych, w szczeg. od wydania 3° (1888 r.), nietylko tem, że co się samo przez się rozumie — ustawodawstwo i judykatura uwzględnione są do najnowszych czasów, lecz także i zastosowanym do nowszych potrzeb układem. Opuszczone są więc przepisy o ustroju sądów, dawnej normy jurysdykcyjnej i instrukcyi sądowej; rozpoczyna ustawa notaryalna, następuje potem patent z r. 1854 o postępowaniu niespornem a kończą ustawy o księgach hipotecznych, wszystko to z uzupełniającymi do najnowszych czasów przepisami, umowami międzynarodowemi, — przepisami skarbowemi i t. d. Nie potrzeba dodawać, że wydanie — jak poprzednie — odznacza się nietylko dokładnością lecz i formą zewnętrzną. *R....r.*

# Studya do historyi sądownictwa

## w Polsce

przez

Dra Stanisława Kutrzebę.

## VIII. Krakowskie sądy kapturowe.

(Dokończenie).

### V.

Działalność sądów kapturowych i ich kompetencya.

Po załatwieniu tych formalności wstępnych sąd kapturowy rozpoczynał swoją działalność. Sądzi on w sesyach. Po każdej sesyi następuje przerwa. Ordynacya z r. 1648 stanowi, iż sesya każda ma trwać „według dawnego zwyczaju“ dwa tygodnie, poczem następuje dwutygodniowa przerwa. W r. 1668 zaś postanowiono, że sesya pierwsza będzie trwała tydzień, a następne po 3 tygodnie, z przerwami dwutygodniowemi między sesyami. Księgi, do których wpisywano akta sądów kapturowych[1]), dają nam dokładniej-

[1]) IV. bezkrólewie — *Terr. Crac.* nr. 130.
V. bezkrólewie — *Terr. Crac.* nr. 136.
VI. bezkrólewie — *Terr. Crac.* nr. 139.
VII. bezkrólewie — *Terr. Crac.* nr. 141—144.
VIII. bezkrólewie — *Terr. Crac.* nr. 145.
IX. bezkrólewie — *Terr. Crac* nr. 145 a i 145 b.
X. bezkrólewie — *Terr. Crac.* nr. 145 c.

szy obraz tej działalności[1]). Zachowały się one z bezkrólewi od czwartego począwszy, księgi jednak z bezkrólewia IX. są bardzo fragmentaryczne, a z bezkrólewia VII. niezupełnie dokładne. Opierając się na tych księgach, podajemy w tablicy wykaz, przez jaki czas odprawiały się te sądy, ile odbyły sesyi, oraz przez ile dni sądziły.

| Bezkrólewie | pierwsze posiedzenie | ostatnie posiedzenie | ilość sesyi | ilość dni sądowych |
|---|---|---|---|---|
| IV. | 11 sierpnia 1632 | 29 stycznia 1633 | 4 | 15 |
| V. | 7 lipca 1648 | 16 stycznia 1649 | 5 | 49 |
| VI. | 29 październ. 1668 | 7 września 1669 | 6 | 81 |
| VII. | 24 stycznia 1674 | 23 czerwca 1676 | ? | więcej niż 147 |
| VIII. | 25 sierpnia 1696 | 13 września 1697 | 4 | 84 |
| IX. | 12 marca 1764 | 16 listopada 1764 | 6 | 80 |

Najdłużej więc trwały sądy kapturowe i największą rozwinęły działalność w bezkrólewiu po królu Michale, najkrócej w bezkrólewiu po Zygmuncie III. Sesye nie zawsze są równo długie; zależało to od ilości spraw. Nieraz się zdarza, że nie ma żadnych. Każda sesya kończyła się limitacyą spraw, t. j. odłożeniem spraw niezałatwionych do następnej sesyi. Oprócz przerw zwykłych sądy niekiedy przez czas dłuższy nie zbierają się, a to z powodu sejmów (konwokacya, sejm[2]) elekcyjny) lub z powodu powołania pospo-

[1]) Rozdział ten oparty głównie na laudach i na ordynacyach, wyliczonych powyżej. Z tego powodu tylko wyjątkowo podaję dopiski.

[2]) Lauda przepisują zwyczajnie wyraźnie, że sądy mają wstrzymać swoją działalność na 2 tygodnie przed sejmem elekcyjnem, a rozpocząć ją na nowo w tydzień po sejmie.

litego ruszenia. Krótsze przerwy powodują sejmiki. Jak już mówiliśmy, sądy kapturowe zawieszają swoją działalność przed sejmem koronacyjnym, by się już później nie zebrać.

W sądach biorą udział wszyscy wybrani deputaci. Nie zdarzyło się ani razu, by wskutek nieobecności większej liczby sędziów sąd musiał zawiesić swoje posiedzenia. Przewidziany jest w ordynacyach jeden wypadek, kiedy sędzia obowiązany jest usunąć się z posiedzenia, a to, jeśli chodzi o sprawy jego własne, żony, dzieci, pupilów lub domowników. Nie może też wówczas nawet po zakończeniu rozprawy przysłuchiwać się naradom sędziów. Głosy sędziów są równoważne. Rozstrzyga większość głosów.

Oczywiście najważniejszą kwestyą jest kwestya kompetencyi sądów kapturowych. Kwestyę tę już poruszyliśmy odnośnie do dwóch pierwszych bezkrólewi. Władza sądu kapturowego rozciąga się na wszystkie warstwy ludności, na szlachtę, duchownych, mieszczan i chłopów. Co do duchownych i mieszczan, zawierały lauda dwóch pierwszych bezkrólewi specyalne przepisy, że obok sądu kapturowego zasiada jako sędzia w sprawach osób duchownych oficyał biskupi, w sprawach zaś występków szlachty w miastach popełnionych urząd miejski w myśl przepisu statutu toruńskiego. W późniejszych atoli laudach nie ma już tych specyalnych zastrzeżeń. Ani też z laudów, ani z ordynacyi nie możemy stwierdzić, jakich trzymano się co do tego zasad. Poucza nas jednak o tem praktyka sądów, którą podają księgi. Nie zdarza się — jak widać z tych ksiąg — by przed sąd kapturowy powoływano duchownych. Choć więc nigdzie tego wyraźnie nie stwierdzają źródła, możemy przecież śmiało wnosić, że duchowni potrafili przecież przeprowadzić uznanie przywileju *fori* nawet co do sądów kapturowych, wbrew tendencyom, które się pojawiły w czasie dwóch pierwszych bezkrólewi. Z wyłączeniem jednak osób duchownych podlegają sądom kapturowym wszyscy, nietylko więc szlachta, lecz także mieszczanie i chłopi. Z wyjątkiem laudum z r. 1572 już w następnych bezkrólewiach nie ma nigdzie wzmianek o przepisie co do *iudicia mixta*. Mieszczan sądzi również sąd kapturowy, tak samo jak i chłopów: *nemine ex-*

*cepto*, jak mówi jedno z laudów. Dopiero jeneralna konfederacya z r. 1733 [1]) robi pewien wyjątek, stanowiąc, że „złoczyńcy *plebei et civitatenses*“ podlegają miejskiemu prawu, o ile oczywiście w miastach dopuścili się występku. Tylko bliższe zbadanie ksiąg miejskich sądów mogłoby dokładniej wyjaśnić znaczenie tego wyjątku, zwłaszcza, czy już przedtem miasta faktycznie nie trzymały się tego zwyczaju, nim go ostatecznie stwierdzono w tej konfederacyi.

Kompetencya sądów kapturowych co do spraw jest dość ograniczoną. Nie jest ona jednak stałą. Zakres działalności tych sądów rozszerza się nieco. Kwestya tej kompetencyi jest sprawą bardzo ważną, ona bowiem nadaje sądom kapturowym odrębną ich cechę. Odróżnić należy trzy grupy spraw, które sądziły te sądy: sprawy karne, sprawy cywilne i sprawy podatkowe.

1) *Causae criminales.* Lauda dwóch pierwszych bezkrólewi — których ustępy co do kompetencyi przytoczyliśmy już powyżej — oddają pod rozpoznanie sądów kapturowych tylko i wyłącznie sprawy kryminalne, wszystkie takie sprawy, w których chodzi o gwałt w najszerszem znaczeniu tego słowa, bez względu, jak stwierdza to wyraźnie konfederacya generalna z r. 1587 [2]), przed jaki sąd należą te sprawy, czy do starosty (co do t. zw. *articuli castri*), czy do sejmu lub innego trybunału. Najjaśniej wyraża się konfederacya generalna z r. 1632 [3]), która stanowi, że do sądów kapturowych należą: „*actiones criminis et facti violenti et personalis iniuriae*“. Jestto wprawdzie określenie ogólne, ale najodpowiedniejsze. Za tą konfederacyą idąc powtarzają je także i następne konfederacye generalne z lat 1648, 1668 i 1674. Tylko też te dwie pierwsze konfederacye wyliczają szczegółowo sprawy, które należą do sądów kapturowych. Już ogólniej stanowi laudum kapturu z r. 1587, które tu zalicza: cztery artykuły, zabójstwa i inne przestępstwa, podpadające zwyczajnie pod sąd sejmowy, wybicie z imienia

[1]) *Vol. leg.* VI. str. 289.
[2]) *Vol. leg.* t. II. str. 227.
[3]) *Vol. leg.* t. III. str. 346.

i łupiestwa dóbr świeckich lub duchownych. Późniejsze lauda powołują się na poprzednie, a kreśląc tę część kompetencyi mówią ogólnie, że do sądów kapturowych należą *causae criminales et facti*, albo też innemi słowami, że pod te sądy „ci wszyscy, którzy... ekscesy jakiekolwiek *et crimina* komukolwiek porobili, *nemine excepto* podpadać mają".

Jednak te przestępstwa podpadały pod sąd kapturowy tylko o tyle, o ile popełnione zostały w ciągu pewnego ściśle określonego czasu. W dwóch pierwszych bezkrólewiach stanowią lauda, iż sąd kapturowy sądzi „swawoleństwa", popełnione „pod tym czasem *interregni*". Ale już od trzeciego bezkrólewia dokładnie oznaczono granice tego okresu. Termin *a quo* stanowi data śmierci króla. Występki więc, popełnione poprzednio, choćby nie zostały jeszcze rozpatrzone przez sąd, nie podlegały kompetencyi sądu kapturowego. Nie należy tej kwestyi mieszać z kwestyą zawieszenia jurysdykcyi zwykłych trybunałów. Te ważnie wyrokowały i po śmierci króla aż do chwili otrzymania wiadomości o niej, względnie później uniwersału prymasa. Konfederacye też generalne wyraźnie zastrzegały ważność wyroków, wydanych po dniu śmierci króla, a przed wstrzymaniem sądów. Gdyby która z powyższych spraw, zaszła już po śmierci króla, osądzoną została przed zamknięciem sądów, wyrok był ważny. Pod sąd kapturowy jednak podpadały występki, popełnione po dniu śmierci króla, choćby więc przed publikacyą uniwersału prymasa. — Termin *ad quem* stanowiła koronacya króla, zgodnie więc z zasadą, już wyżej stwierdzoną, że dopiero fakt koronacyi stanowił zamknięcie bezkrólewia. Była to jednak tylko teorya, według której wszystkie występki, popełnione „pod tym czasem *interregni*" szły przed sądy kapturowe. Ponieważ bowiem te sądy zawieszały swoją jurysdykcyę już przed sejmem koronacyjnym, by się więcej nie zebrać, więc też i występki z ostatnich tygodni bezkrólewia — *de iure* podpadające pod kompetencyę kapturowych sądów — faktycznie przed ten sąd dostać się nie mogły.

Od tej zasady jednak, że sądy kapturowe rozciągają swoją kompetencyę tylko na sprawy kryminalne, zaszłe

w granicach bezkrólewia, zachodzi jeden wyjątek. Wprowadza go po raz pierwszy laudum z r. 1668, a powtarzają następne lauda. Przed sąd kapturowy można wprowadzić sprawy „więźniów, którzy *ex causa criminali* przed sejmikami i postanowieniem kapturów do więzienia grodów są podani". Sposób wyrażenia się laudów nie jest jasny, nie określa bowiem, co należy rozumieć przez to „przedtem". Wobec tego, iż występki, dokonane po śmierci króla, a przed sejmikami i zawiązaniem kapturu, już według ogólnej zasady należały do sądów kapturowych, wnosić należy, iż ten przepis wyjątkowy tyczy się spraw więźniów, których podano do więzienia jeszcze za życia króla. Akta sądów niestety nie wyjaśniają dokładniej tej kwestyi. Wyjątek ten — jeśli nasza interpretacya jest słuszną — uzasadnia to, że więźniów takich trzebaby w przeciwnym razie (tj. gdyby sądy kapturowe nie mogły ich spraw rozsądzić) trzymać w więzieniu aż do czasu przywrócenia zwykłych sądów po koronacyi nowego króla. A to przecie byłoby bezzasadnem ograniczaniem wolności ludzi, których jeszcze nie przekonano o winie.

Te sprawy kryminalne, to główne zadanie i główna podstawa bytu sądów kapturowych. Szło o to, jak mówiliśmy, by zapewnić na czas trwania bezkrólewia spokój i bezpieczeństwo. W tym celu ustanowiono te sądy; zawieszenie bowiem zwykłego sądownictwa bez powołania do życia trybunału, któryby zapewniał wymiar sprawiedliwości przynajmniej w tych sprawach, byłoby musiało sprowadzić ogólną anarchię. We wszystkich też laudach na pierwszem miejscu wymieniają sprawy kryminalne jako te, które podpadają pod kompetencyę sądów kapturowych. Zastrzedz jednak trzeba, iż te *causae criminales et facti* — to nie sprawy karne w dzisiejszem znaczeniu tego słowa. Wyrok miał często cywilne tylko skutki. Tu należą wprawdzie wszystkie sprawy karne właściwe, ale także i takie, które wprawdzie powstały z gwałtu, lecz według polskiego prawa nie pociągały za sobą kary (*causae semicriminales*),

2) *Actiones de cognitione iurium.* Sprawy cywilne były z zasady wyłączone z pod rozpoznania sądów kapturowych.

Były jednak wyjątki. A nadto i samo pojęcie tego, co rozumiano przez te sprawy, trzeba bliżej określić. Pod tym względem lauda nie zupełnie jasno się wyrażają. W laudach z trzech pierwszych bezkrólewi mowa jest tylko o *causae criminis et facti*. Nie podobna stwierdzić, jaką była praktyka w dwóch pierwszych bezkrólewiach. Co do trzeciego, ponieważ się zachowała księga tych sądów, kwestya jest jaśniejsza.

Przedewszystkiem co do spraw niespornych, widzimy z ksiąg, że wnoszą je nieraz do sądów kapturowych. Było to właściwością sądów polskich, iż obok spraw spornych załatwiały także sprawy niesporne, czyli, że przyjmowały wpisy. Sąd kapturowy uważa się także za kompetentny do przyjmowania intercyz, zeznań dłużnych, protestacyi, manifestacyi, relacyi pozwów itd. Ale zdaje się, że nie przyjmował wpisów, tyczących się nieruchomości (tj. *inscriptiones* w ścisłem tego słowa znaczeniu). W tym charakterze więc konkurował sąd kapturowy z grodem, którego księgi były otwarte dla wpisów także w czasie bezkrólewia, jak o tem już obszernie wyżej mówiliśmy. Oczywiście, że wobec grodu ta część jego działalności nie mogła mieć większego znaczenia. Urząd grodzki ciągle otwarty, z dobrze urządzoną kancelaryą, więcej przyciągał strony, zwłaszcza, że przecie do niego zwyczajnie takie wpisy należały. Rzeczywiście z praktyki sądów kapturowych widać, iż wprawdzie one wpisy przyjmowały, lecz wpisy te były bardzo nieliczne.

A co do spraw spornych? Odróżnić tu należy sprawy, gdzie chodziło o ustalenie prawa „*cognitio iuris*“, od tych, które mają charakter spraw cywilnych, ale gdzie chodzi tylko o naruszenie posiadania. Tego drugiego rodzaju sprawy należą przed sąd kapturowy. Wyraźnie to stwierdzają kaptur z r. 1587 i konfederacya generalna z tegoż roku [1]); stanowią one, że gdyby kto najechał gwałtownie cudzy majątek, wybił z posesyi, złupił dom, to te sprawy należą przed sąd kapturowy, ale ma on tylko przywrócić posiadanie stronie pokrzywdzonej i kazać wynagrodzić straty, nie może zaś

[1]) *Vol. leg.* t. II. str. 227 ; odpowiednie ustępy w kapturze i konfederacyi są zupełnie z sobą zgodne.

wdawać się w badanie prawa stron. Te sprawy obejmują lauda obok spraw ściśle kryminalnych w ogólnem wyrażeniu: *causae criminales et facti.*

Te sprawy, gdzie szło o badanie prawa, tj. *actiones de cognitione iurium*, jak to formułuje trafnie konfederacya generalna z r. 1692[1]), — nie należą z zasady do sądu kapturowego. W czasie więc trwania bezkrólewia nie można było spraw takich dochodzić. By to jednak nie szkodziło prawom stron, stanowiły zarówno konfederacye generalne, jak i lauda województwa, że przez czas bezkrólewia nie biegną preskrypcye. Odnośnie więc do tych spraw — *de cognitione iurium*, — miała w pełni zastosowanie zasada, że w czasie bezkrólewia sądy ich nie załatwiają. Te zaś sprawy należały przedewszystkiem do sądów ziemskich, podkomorskich i do trybunału koronnego (odkąd oczywiście go utworzono). Sądy więc kapturowe tych sądów nie zastępowały; przejmowały bowiem tylko jurysdykcyę sądów sejmowych, oraz sądów i urzędów grodzkich, ale i to wprawdzie w znacznej części, lecz przecież nie w całości.

Ale jednak i od tej zasady, ściśle przestrzeganej w czasie pierwszych bezkrólewi, pojawiły się pewne wyjątki. Przedewszystkiem już od trzeciego bezkrólewia począwszy, sądy kapturowe załatwiają sprawy o wykupno dóbr zastawnych „*causae liquidarum exemptionum*“. Wyjątek ten utrzymał się też aż do końca, choć nie miał żadnej ścisłej podstawy prawnej.

Drugi wyjątek ma już całkiem inny charakter, choć jest daleko szerszy. Stanowią mianowicie kaptury od r. 1668, iż do sądu kapturowego należą także wszystkie sprawy — oczywiście *de cognitione iurium* — ale tylko, o ile strony wyraźnie podały rozpoznanie ich pod ten sąd na mocy specyalnej umowy. Tą furtką mogły wejść do sądów kapturowych wszystkie takie sprawy; zależało to jednak od umowy stron, które musiały na to przystać, bądźto już np. przy zawiązaniu jakiegoś kontraktu zastrzegając dla sporów kom-

[1]) *Vol. leg.* III. str. 346.

petencyę tego forum, lub też później się na nią godząc. Zastrzeżenie to jednak, tak obszerne, w praktyce nie miało większej doniosłości. Sądy kapturowe nigdy nie wykonywały w większej mierze jurysdykcyi w sprawach *de cognitione iurium*.

Trzeci wyjątek pojawia się w laudach dwóch ostatnich bezkrólewi. Przed sąd kapturowy wolno skarżyć o zwrot poddanych, których bądźto odmówiono ich właścicielowi, bądźto gwałtem zabrano. Wprowadzenie tego wyjątku motywuje oczywiście to wielkie znaczenie ekonomiczne, jakie miał dla szlachcica poddany. Chodziło o to, by przez uciekanie poddanych z gruntu pan wsi nie poniósł szkód, gdyby ze skargą o zwrot zbiegłych musiał czekać, ażeby znów zwykłe rozpoczęto sądzić sądy.

Czwarty wyjątek zawierają postanowienia laudum z ostatniego bezkrólewia. Pod sądy kapturowe poddano sprawy „wojskowe“, jeśli tak można je nazwać: sprawy o nadużycia, popełniane przez wojsko [1]) (i to nawet choćby pochodziły z czasów przed śmiercią króla), oraz sprawy o zatrzymanie żołdu.

Z natury rzeczy wynika, że warunek co do czasu, ważny przy *causae criminales et facti*, nie mógł mieć zastosowania, gdzie szło o sprawy *de cognitione iurium*.

3) *Causae fisci*. Lauda kapturów dopiero od r. 1668 stanowią, że przed sądy kapturowe należą także sprawy podatkowe: *causae fisci*. Jednak już z księgi sądów kapturowych z r. 1632 możemy się przekonać, że sprawy te także poprzednio należały przed sąd kapturowy, a może od samego początku egzystencyi tych sądów. Przed ten sąd więc pozywali przedewszystkiem egzekutorowie tych, którzy nie płacili podatków. Można było jednak także i egzekutorów pozywać o wydanie pieniędzy, nadużycia etc. Tyczyło się to zarówno spraw o podatki, uchwalane na całe państwo i ściągane na rzecz państwa, jak również spraw o podatki wojewódzkie, uchwalane przez sejmiki na rzecz skarbu wojewódzkiego, oczywiście odkąd

[1]) Te sprawy mogły być jednak sądzę, bez specyalnego przepisu pod sądy kapturowe ze względu na swój charakter gwałtu.

sejmiki uzyskały to prawo. I tu także nie było granicy czasu. Przed te sądy skarżono także i o podatki zaległe, więc nałożone jeszcze za życia króla. Obok działalności sądów kapturowych w sprawach kryminalnych jestto druga grupa spraw, które w większej mierze zajmowały sądy kapturowe.

Poddanie pod tę jurysdykcyę spraw podatkowych było oczywiście rzeczą niezbędną, jeśli uchwały podatkowe miały rzeczywiście zasilać skarb państwa, czy wojewódzki.

Ordynacye przepisywały, w których godzinach miał sąd zasiadać. Według ordynacyi z r. 1631, pierwszej, która tą sprawą się zajmuje, sąd sądzić ma od godziny 11 ej do 15 ej „całego zegara", tj. rano od 5-ej do 9-ej godziny. W następnem bezkrólewiu sąd zasiadał rano od 7-ej do 11-ej i popołudniu od 2-ej do 5-ej, w bezkrólewiu po Janie Kazimierzu tylko raz na dzień od 8-ej do 2-ej. W ostatnich bezkrólewiach praktyka jest już więcej ustaloną. Sąd zasiada rano od 8-ej do 12-ej, popołudniu od 2-ej do 6-ej.

Ordynacye też przepisywały sposób wywoływania spraw według regestrów, oraz dnie i pory, kiedy miano które z nich załatwiać. Od r. 1668 począwszy stale przeznaczają piątki i soboty dla spraw podatkowych [1]). W inne dnie rano miano zawsze zaczynać od spraw karnych, po nich szły sprawy z regestru *ex aresto*, popołudniu z regestru zwykłego (*ex simplici*), zwykle do 4-ej godziny, a od godziny 4-ej do 6-ej sprawy *terminorum tactorum* [2]).

Co do prawa materyalnego, które miało obowiązywać sądy kapturowe, w laudach i w ordynacyach nie ma żadnych bliższych postanowień. Co najwyżej mówią one, że występki mają karać *pro qualitate delicti*. O ile więc chodzi o wyrok, to zapadał on na podstawie zwykłych praw, stosują się więc tu normy, obowiązujące te sądy, w miejsce których substytuowały się sądy kapturowe.

---

[1]) w r. 1764 tylko soboty.

[2]) także w piątki po sprawach skarbowych a w r. 1764 i w soboty.

Również i co do procesu, to sądy kapturowe przestrzegają ogóluych prawideł, będących w zastosowaniu w sądach polskich.

Jedynie niektóre kwestye regulują lauda:

1. Ponieważ nie było króla, więc też oczywiście pozwy nie mogły wychodzić w jego imieniu. Lauda też stanowią, że pozew ma wychodzić w imieniu: *proceres regni palatinatus Cracoviensis*. Była to więc tylko kwestya formalna, bez większego znaczenia. — Pozwy wychodzą z zasady pod pieczęcią sądu ziemskiego.

2. Ważne za to są przepisy, których zadaniem przyspieszenie biegu procesu. Rozwlekłość procedury, to przecież jedna z głównych wad polskiego sądownictwa. Jeśli więc sądy kapturowe miały spełnić główne swoje zadanie, tj. zapewnić bezpieczeństwo, trzeba było wprowadzić pewne przynajmniej zmiany, któreby przyspieszały wymiar sprawiedliwości. Przedewszystkiem więc skrócono czas, który musiał oddzielać pozew od rozprawy. Początkowo określają lauda ten okres czasu na 2 tygodnie (a nawet na 4 tygodnie, jeśli pozwany miał dobra także poza obrębem województwa), później jednak zmniejszono go do jednego tygodnia. Oczywiście, iż przyspieszało to bardzo silnie przebieg procesu. A tyczył się ten termin tygodnia także spraw *ex aresto*. — Nadto ograniczono dylacye, główną klęskę polskiego procesu. Dylacyi znało prawo polskie cały szereg i one to sprawiały, że proces wlókł się zwykle bardzo długo, jeśli tylko strony chciały korzystać z tych przepisów. Co do sądów kapturowych przedewszystkiem stanowiły lauda, iż już pierwszy termin był zawity (*peremptorius*), t. zn., że już niestawiennictwo na pierwszym terminie mogło sprowadzić wyrok *in contumatiam*. Był to silny wyłom w praktyce sądowej. Nadto zaś uznawały lauda dla tych sądów tylko jeden powód dylacyi, a to ciężką chorobę (*vera infirmitas*), a i to tylko w sprawach, gdzie osobiste stawienie się było konieczne, a więc w właściwych sprawach karnych (*in personali, utpote in criminali actu*). Był to również bardzo skuteczny środek.

Przeprowadzenie wyroku należało do grodu, z wyjątkiem spraw skarbowych, które mieli według późniejszych laudów przeprowadzać subdelegaci grodzcy. Gród z zasady przeprowadza egzekucyę wyroków wszystkich sądów. Tu więc tylko zastosowano ogólny przepis do sądów kapturowych. Cechą jednak charakterystyczną egzekucyi sądów kapturowych jest przepis, że w razie potrzeby do przeprowadzenia egzekucyi może wezwać starosta całą szlachtę odnośnego powiatu. Przepis ten zawierają lauda pierwszych bezkrólewi, a powtarzają go niekiedy i późniejsze, zdaje się też, że w zasadzie obowiązywał aż do końca istnienia sądów kapturowych, choć w praktyce zapewne rzadko, a może nawet wcale się nie zdarzało, by go zastosowywano.

Apelacyi sąd kapturowy nie zna. Tylko w laudum pierwszego bezkrólewia znajdujemy przepis, iż kto się czuje ukrzywdzony przez wyrok tego sądu, może się odwołać do „kupy okazowania“ tj. do zbrojnego zebrania szlachty całego województwa, a tam bądź odrazu sprawę załatwią, bądź ją przekażą wybranym *ad hoc* sędziom. Takiego przepisu nie ma już w późniejszych laudach. Tylko w razie wyroku *in contumaciam* może skazany bronić się, wznawiając sprawę przez t. zw. postępowanie *ex aresto*, dobrze znane polskiemu procesowi. Sprawa toczy się jednak wówczas przed tymże sądem kapturowym. — Ale to nie apelacya. Wyrok sądu kapturowego jest ostateczny, do żadnego innego sądu odwołać się nie można, bo sądy wszystkie są zawieszone, a sąd kapturu generalnego nie stał ponad sądami kapturowymi. W tem właśnie leży siła i powaga sądu kapturowego, że jest najwyższym, że nietylko szybko, ale i ostatecznie sprawy załatwia. Było to też rzeczą również konieczną, by przez apelacyę nie dopuszczać do przewlekania spraw, których załatwienie miało takie znaczenie dla zapewnienia publicznego bezpieczeństwa.

## VI.

### Sąd konfederacyjny z r. 1673.

Mówiąc o sądach kapturowych nie możemy pominąć jednego sądu, sądu konfederacyjnego z r. 1673; choć bowiem

ten sąd na innej jest oparty zasadzie, to przecież przedstawia takie analogie z ustrojem sądów kapturowych, że tylko w związku z tą instytucyą można lepiej wyjaśnić jego istotę i znaczenie.

Konfederacya weszła w skład pojęć prawno-państwowych rzeczypospolitej, stanowiła jeden z czynników działalności państwa, a tylko od ukształtowania się stosunków zależało, czy będzie ona uznaną za legalną, czy nie.

Przecież i kaptury opierają się na pojęciu konfederacyi — tylko, że działają w pewnych ściśle określonych warunkach, a to wtedy, kiedy brak jest monarchy. Po raz pierwszy jednak dopiero konfederacya znana pod nazwą gołąbsko-lubelskiej z pojęcia najwyższej władzy, jaka jej przysługuje, wyciąga odpowiednie wnioski także o ile chodzi o ustrój i organizacyę sądownictwa [1]).

Reces konfederacyi [2]), datowany z Lublina 8. listopada 1672 r. zawiesza działalność zwyczajnych sądów i postanawia, że „dla zachowania sprawiedliwości pospolitej sądy po ziemiach i województwach postanowione być mają". Podaje też reces zasady organizacyi tych nowych sądów konfederacyjnych. Atoli uzupełnić miały te zasady dopiero sejmiki poszczególnych ziem. Dalszy przebieg tej sprawy zależał od tego, czy województwo, lub ziemia przystąpiły do tej konfederacyi. Znalazło się w koronie kilka ziem, które konfederacyi nie uznały.

Województwo krakowskie na sejmiku, odprawionym w Proszowicach 13. grudnia 1672 [3]) przystąpiło do konfederacyi. Stosownie też do tego wprowadziło także i sądy konfederacyjne. Sądy zwyczajne wówczas się nie odprawiały

---

[1]) Kwestyą tych sądów konfederacyjnych z r. 1673 zajął się Dr. Pazdro w pracy p. t. Sądy konfederacyjne z roku 1672—1673. Kwartalnik histor. t. IV i odbitka. Lwów 1900. Na tę pracę tu częściej się powołuję, i z tego też powodu ograniczam się ściśle do przedstawienia przebiegu tych kwestyi w krakowskiem województwie.

[2]) oblatowany w aktach krakowskich, *Rel. laud.* t. II. str. 91 i 92.

[3]) *laudum* oblatowane w *Rel. laud.* t. II. p. 126 i n.

w województwie z powodu pospolitego ruszenia. Jedynie otwarte były księgi grodzkie dla wnoszenia wpisów, a urzędy grodzkie wykonywały tylko sądownictwo w sprawach o *recentia crimina* [1]), jakto przepisywały konstytucye na wypadek powołania szlachty do pospolitego ruszenia. Tych to sądów miejsce zajęły teraz te sądy konfederacyjne. Księgi grodzkie i nadal zostały otwarte.

Do sądu konfederacyjnego wybrał sejmik deputatów, którzy mieli składać sąd „*insimul* sądom ziemskim z urzędami grodzkimi". Zastosował się więc sejmik do przepisów recesu lubelskiego, lecz nie zupełnie ściśle. Według recesu mieli do sądu wejść: sędziowie ziemscy (tj. sędzia i podsędek) i urzędy grodzkie, a nadto deputaci wybrani na sejmikach w takiej liczbie, by razem z tamtymi dopełnili liczby 12 sędziów. Wobec tego, że w różnych województwach, względnie ziemiach, różną była ilość osób, które wchodziły do sądu konfederacyjnego z mocy swego urzędu i liczba deputatów nie wszędzie była jednaką. W Krakowie inaczej postąpiono. Zastrzegając w sądzie miejsce dla sądu ziemskiego i urzędów grodzkich, wybrano nadto po 2 deputatów z każdego powiatu (tj. z sześciu), tak że już tych sędziów wybranych było 12. Nie zastosowano się więc do recesu, lecz wzięto za wzór sąd kapturowy, do którego wówczas w takiej właśnie liczbie wybierano deputatów. Do deputatów przyłączyli się [2]) jeszcze:

1) sędzia ziemski krakowski; podsędka wówczas nie było, gdyż godność ta wakowała,

2) podstarości i równocześnie sędzia grodzki sądecki,

3) podstarości i równocześnie sędzia grodzki biecki, oraz pisarz grodzki biecki,

4) pisarz grodzki krakowski.

Razem więc tworzyło sąd osób 16. Nie wiemy, z jakiego powodu nie wzięli udziału w sądach: podstarości i sędzia grodzki krakowski, oraz pisarz grodzki sądecki.

[1]) np. *Castr. Sand.* t. 281 p. 798.

[2]) Według ordynacyi, o której niżej. Brakło jednak 2 deputatów powiatu lelowskiego — sądzę, że to tylko opuszczenie pisarza.

Sąd ten konfederacyjny zebrał się w Krakowie dnia 9. stycznia 1673 r.[1]) Sędziowie złożyli przysięgę wobec sędziego krakowskiego i wybrali z pośród siebie marszałka i dwóch instygatorów. Ponieważ pisarz ziemski wyjechał do Warszawy, zajął jego miejsce pisarz grodzki krakowski. Zorganizował się więc sąd ten zupełnie ściśle według zasad tych, których przestrzegano przy ukonstytuowaniu się sądów kapturowych. Sąd też uchwalił tegoż dnia ordynacyę[2]) dla siebie, opartą na poprzednich ordynacyach sądów kapturowych, a zwłaszcza ostatniej z r. 1668, której przepisy prawie że dosłownie powtarza, mianowicie co do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa, niebrania udziału przez sędziów w rozprawach, które się tyczą bądź ich samych, bądź osób dla nich blizkich itd. Wszędzie więc widzimy ścisłą analogię z sądami kapturowymi, które temu sądowi za wzór służyły.

Toż tyczy się także i kompetencyi tych sądów. Konfederacya gołąbsko-lubelska nie zbyt ściśle określiła, jakie sprawy należą do tych sądów. Wyraźnie tu zaliczała[3]):

1) sprawy karne, a to: *securitatis facti*, *mere incarceratorum*, *violentiarum illatarum*,

2) ze spraw cywilnych sprawy *liquidarum exemptionum*.

Te sprawy, jak wiemy, należały w Krakowie przed sądy kapturowe. Ale akt konfederacyi wspomina jeszcze o sprawach „gdzieby o stratę znacznej lub zysk chodziło substancyi“. Sejmik ruski znacznie też na tej podstawie rozszerzył kompetencyę tych sądów, wbrew jednak intencyi konfederacyi, czego dowiodła „kasacya kondemnat“, tj. restytucya spraw cywilnych osądzonych w sądach konfederacyjnych[4]). Inaczej postąpiono w Krakowie. Kompetencyę sądu[5]) określono tu w ordynacyi sądu zgodniej z postano-

[1]) Akta tego sądu zawiera księga *Terr. Crac.* nr. 140.

[2]) *Terr. Crac.* nr. 140 p. 1 i n.

[3]) *Rel. Laud.* II str. 103 i n.

[4]) Pazdro o. c. str 21—23.

[5]) Laudum zawiera tylko postanowienie, że do tych sądów należą *causae fisci*, zaś zresztą o kompetencyi tych sądów nie mówi.

wieniami generalnej konfederacyi, a w zupełności zgodnie z granicami kompetencyi, jaką tu zwyczajnie miały sądy kapturowe. Zaliczono tu więc:

1) sprawy karne (*causae mere incarceratorum, expulsionum, violentiarum facti*);

2) *causae liquidarum exemptionum*;

3) *causae fisci.*[1])

Zgodnie ze zwyczajem dla spraw skarbowych przekazano piątek i sobotę. W inne dnie rano miano sądzić sprawy *ex aresto*, popołudniu *ex simplici*.

Jedno trzeba było ustalić, granice czasu, na który rozciągała się władza tego nowego sądu. W sądach kapturowych granicą *a quo* była śmierć króla. Tu wyraźnie stanowi ją ordynacya. Przed sąd konfederacyjny należą sprawy: *a tempore editarum seu potius publicatarum primarum restium*, więc sprawy które zaszły od dnia publikacyi pierwszych[1]) wici, zwołujących pospolite ruszenie. To określenie terminu *a quo* tyczy się oczywiście tylko spraw karnych. Do tych sądów konfederacyjnych należy też według ordynacyi przenieść wszystkie sprawy, odpowiadające naturalnie warunkom kompetencyi nowych sądów:

1) z urzędów grodzkich

2) z sądów skarbowych województwa.

Taką była kompetencya tego sądu w sprawach sądowych. Sąd konfederacyjny jednak i poza te sprawy rozciąga swoją działalność:

1) podobnie jak sądy kapturowe zastrzega sobie prawo poprawy przy współudziale odpowiednich urzędów taks żywności, a nadto

2) występuje — czego sądy kapturowe nie robiły — jako władza, przed którą egzaktorowie podatków mają zdawać rachunki z pobranych pieniędzy.

Tak zorganizowany sąd konfederacyjny rozpoczął też odrazu swoją działalność. Od 9. stycznia zasiada on i sądzi bez przerw dłuższych niż kilkudniowe, do 29. kwietnia

---

[1]) nie trzecich, jak przypuszcza Pazdro o. c. str. 21.

tegoż roku 1673, i odbył w tym czasie 58 posiedzeń[1]). Od sądów strony nieraz odwołują się do sądu generalnego konfederacyi, w myśl przepisów konfederacyi lubelskiej, która uchwaliła w zasadzie utworzenie takiego sądu, który obok spraw, należących do niego jako do pierwszej instancyi, miał rozstrzygać apelacye od sądów konfederacyjnych, utworzonych po województwach. Pod tym względem więc odbiegły te sądy od ustroju sądów kapturowych, które apelacyi nie znały. Sąd ten generalny jednak nie ukonstytuował się wcale.

Konfederacya stanowiła, że nowe te sądy mają trwać „poty tylko, poki *nexus* konfederacyi". Inaczej stanowiło laudum, iż sądy wyrokują aż do powrotu z pospolitego ruszenia i ekspiracyi sześciu niedziel po ruszeniu się z obozu, to znów w innem miejscu, że będą się odprawiać aż do dalszej ordynacyi rzeczy pospolitej, albo innotescencyi króla i marszałka konfederacyi. Przewidywało również laudum, że stan ten może potrwać czas dłuższy i na ten wypadek stanowiło, że wybrani sędziowie mają sądzić tylko przez rok, a potem znów sędziów na rok obiorą.

Tymczasem zebrał się sejm w Warszawie, który miał załatwić całą sprawę. Rozwiązał on też ostatecznie konfederacyę i równocześnie zniósł sądy przez nią do życia powołane. Konstytucya tego sejmu z r. 1673 zatwierdziła jednak ich działalność[2]). Z porównania tego ustępu konstytucyi z kompetencyą, którą rozwinął krakowski sąd konfederacyjny, widoczna, że trzymał się ściśle przepisów, że więc wszystkie jego akty w pełni zostały uznane.

Sejm zakończył się w nocy z 12. na 13. kwietnia. Sąd konfederacyjny w Krakowie obradował jednak do 29. kwietnia, tj. widocznie aż do chwili, kiedy otrzymał drukowany ekcerpt konstytucyi, rozesłany jeszcze przed jej ogłoszeniem

[1]) na podstawie księgi tych sądów
[2]) Pazdro o. c. str. 33—17.
[3]) *Vol. leg.* t. V. str. 57.

drukiem w całości [1]). Wkrótce też potem rozpoczęły swoją działalność zwykłe sądy [2]).

## VII.

### Zakończenie.

Sądy kapturowe stanowią jedną z oryginalności polskiego prawa. Powstały one z połączenia dwóch podstawowych zasad:

1. że w czasie bezkrólewia nie mogą się odprawiać sądy, bo brak króla, który jest *fons iustitiae*; stąd zawieszenie sądów zwykłych.

2. że konfederacyi — a konfederacyą jest kaptur — przysługuje najwyższa władza, że więc może ona także tworzyć nowe sądy. Takimi sądami są właśnie sądy kapturowe.

Obie te zasady zostały przeprowadzone, ale nie ściśle. Śmierć króla zawiesza sądy: konfederacya jednak nie przywraca ich w pełni, choćby mogła z mocy swej władzy, a nakazuje jedynie otwarcie ksiąg i tworzy nowe, wyjątkowe sądy dla pewnych tylko spraw, ktorych załatwienie jest rzeczą niezbędną — z małymi wyjątkami — by zapewnić spokój i bezpieczeństwo w państwie. Ten stan zawieszenia części jurysdykcyi, zwłaszcza w sprawach cywilnych, dawał się odczuć niekorzystnie.

Nie możemy jednak twierdzić, by takie załatwienie kwestyi sądownictwa było wprost złe. Sejm z r. 1768 zniósł sądy kapturowe, postanowił, iż w czasie bezkrólewia mają sądzić wszystkie sądy, z wyjątkiem tych, które się kupiły koło osoby króla. Nie było już jednak później bezkrólewia, nie da się więc stwierdzić, jaki to byłoby wywarło wpływ na wymiar sprawiedliwości. Nadto opieramy się w tej rozprawie na materyale, tyczącym się jednego tylko województwa, co nie pozwala na szersze wnioski. To jednak trzeba podnieść, iż takie urządzenie sądów w czasie bezkrólewia miało i dobre swoje strony. Przez oddanie bowiem władzy

---

[1]) w aktach krakowskich nie ma oblaty tego ekscerptu. Por. Pazdro str. 38.

[2]) *Assumptio querellarum* następuje w Krakowie 15. maja. *Decr. off.* t. 179. f. 1.

sądowej w sprawach karnych jednej władzy bliskiej, bo wojewódzkiej, która decydowała bez apelacyi i miała proces skrócony, zapewniało napewno większe bezpieczeństwo, niżby je mogły zapewnić zwykłe sądy, ze swoją rozwlekłą procedurą i apelacyami, które nadto wcale niezbyt fortunnie ze względu na pośpiech i szybki wymiar sprawiedlwości dzieliły się kompetencyą w tych sprawach.

# Kwestye procesowe.

Napisał

**Dr. M. Allerhand.**

(Ciąg dalszy.)

## III. Zawieszenie i osądzenie sprawy.

1. Wedle procedury niemieckiej zawieszenie i osądzenie sprawy nie są na równi traktowane[1]). Zawieszenie sprawy musi być we formie zarzutu dylatoryjnego podniesione (§. 247 proc. cyw. niem.); jeżeli nie podniesiono w czas tj. przed rozpoczęciem ustnej rozprawy zarzutu sprawy wiszącej, następuje prekluzya. Z urzędu nie można uwzględniać zawieszenia sprawy, jakkolwiek niektórzy (jak Bülow) to przyjmują.

Co do osądzenia sprawy nie zawiera niemiecka procedura cywilna postanowienia i dlatego nie można zarzutu sprawy osądzonej uważać jako zarzut dylatoryjny. Zarzut taki jest zarzutem peremtoryjnym; pozwany podnosząc zarzut sprawy osądzonej nie może się uchylić od wdania się w spór, jak przy zarzutach formalnych (§. 248 proc. cyw. niem.), zarzut sprawy osądzonej nie ulega prekluzyi, jaka istnieje dla zarzutów dylatoryjnych (§§. 247 ustęp 3 i 490 proc. cyw. niem.) a sąd uwzględniając zarzut sprawy osądzonej ma żądaniu skargi odmówić, a nie skargę odrzucić.

---

[1]) Por. Wilmowski-Löwy *Civilprocessordnung* str. 400 i 503.

W razie istnienia zawieszenia sprawy ma sąd przyjąć, iż nie zachodzi wymóg procesowy, i dlatego ma odmówić żądaniu wdrożenia procesu, a względnie zastanowić wdrożony już proces; w razie osądzenia sprawy nie może sąd odmówić żądaniu wdrożenia procesu, wymóg procesowy bowiem zachodzi, w rzeczy jednak samej żądanie ma być jako nieuzasadnione uznane.

Wobec stanowiska procedury niemieckiej kwestya, czy i kiedy zarzut sprawy osądzonej może być podniesionym, czy z urzędu, czy też li tylko na wniosek, jest kwestyą prawa materyalnego.

2. Projekt rządowy do austryackiej procedury cywilnej stał na stanowisku, że zawieszenie i osądzenie sprawy na równi mają być stosowane. Zarzut sprawy osądzonej miał być zarzutem dylatoryjnym, a nie zarzutem peremtoryjnym i temu chciano dać wyraz w ustawie. §. 250 projektu zawierał też bliższe określenie zarzutu sprawy osądzonej, wskazujące na jego charakter formalno-prawny. Projekt wyraża się: „*Antrag, die Klage ohne Verhandlung zur Hauptsache zurückzuweisen, weil über den Klagsanspruch bereits rechtskräftig entschieden ist*“ a w nawiasie zawiera słowa „*Einrede der rechtskräftig entschiedenen Streitsache*“. Nie ulega wobec tego wątpliwości, że zarzut sprawy osądzonej jest zarzutem dylatoryjnym, w razie gdy zachodzi, ma być skarga odrzuconą jako nie nadająca się do wydania orzeczenia w rzeczy samej.

Tak zawieszenie jak i osądzenie sprawy nie mogły być wedle projektu z urzędu uwzględnione, lecz tylko na zarzut strony. Zarzut musiał być podniesiony na pierwszej audyencyi, po odbyciu tejże mogło podniesienie zarzutu wtedy tylko nastąpić, jeżeli pozwany uprawdopodobnił, że przy pierwszej audyencyi nie miał wiadomości o istnieniu tych zarzutów[1]). Mimo, że wedle §. 250 projektu nie było różnicy pod względem zarzutu sprawy wiszącej a osądzonej, mimo, że postępowanie nad oby-

[1]) Takie same postanowienie zawiera procedura niemiecka w §. 247.

dwoma zarzutami tak samo było unormowane (§§. 269 i 270 projektu odpowiadające §§ 260 i 261 proc. cyw.), to jednak w drugiej instancyi obydwa zarzuty miały być wedle projektu inaczej rozpatrywane. Odwołanie z powodu odrzucenia zarzutu sprawy wiszącej miało być wedle §. 489 ust. 6 projektu w postępowaniu wstępnem załatwione, o zarzucie sprawy osądzonej nie było wzmianki ani w powołanym paragrafie, ani w § 493 projektu, który normował, w jakiej formie ma być uchwała wydaną. Wobec tego też odwołanie z powodu odrzucenia zarzutu sprawy osądzonej miało być przy ustnej rozprawie załatwione tak, jak z powodu braków merytorycznych wyroku.

Podczas, gdy w pierwszej instancyi zarzut sprawy osądzonej był zarzutem dylatoryjnym, w drugiej był on zarzutem peremtoryjnym i należało co do niego oraz w rzeczy samej orzec wyrokiem.

3. Austryacka procedura cywilna zawiera odmienne postanowienia od tych, które były w projekcie umieszczone.

Zawieszenie i osądzenie sprawy mają być uwzględnione nie tylko wtedy, gdy je na pierwszej audyencyi podniesiono; w każdem stadyum procesu należy je uwzględnić. Już pod tym względem czyni ustawa wyłom nie uznając prekluzyi; okoliczność, iż o ten sam przedmiot między temi samemi stronami toczył się lub też toczy proces, jest tak doniosła, że ma być uwzględnioną, chociaż pewne czynności procesowe przedsięwzięto. Zawieszenie lub osądzenie sprawy ma stać na przeszkodzie wydaniu orzeczenia w sprawie samej[1]).

Przyjmując, iż nie ma prekluzyi zarzutu sprawy wiszącej lub osądzonej, postanowił ustawodawca tylko

---

[1]) Co do zarzutu sprawy osądzonej, to 475 pr. c. wyraża się: *eine Entscheidung über den Klagsanspruch.. deshalb abgelehnt, weil über denselben bereits rechtskräftig entschieden sei*, z czego wynika, że zarzut jest dylatoryjnym. Orzeczenia w rzeczy samej wcale się nie wydaje, lecz odrzuca się skargę.

konsekwentnie, jeżeli zezwolił na uwzględnienie zawieszenia lub osądzenia z urzędu bez wniosku strony. Jeżeli istnienie zawieszenia lub osądzenia sprawy przeszkadza wydaniu wyroku w sprawie głównej, to należy je uwzględnić bez względu na wniosek strony a więc z urzędu. To stanowi też §. 240 l. 3 proc. cyw.

Zawieszenie i osądzenie sprawy urosły w ten sposób w procedurze naszej do wymogów procesowych w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Proces może być tylko wtedy wdrożony, gdy one nie zachodzą; — gdy istnieją, od wydania orzeczenia w sprawie samej należy się wstrzymać, choćby strona tego sobie życzyła [1]).

Zawieszenie lub osądzenie sprawy przeszkadzają wydaniu orzeczenia w sprawie samej, ale sąd nie może ich uwzględnić bez wysłuchania stron. Podczas gdy w razie zachodzącej niewłaściwości sąd może bez przesłuchania stron skargę odrzucić (§. 230 pr. cyw.), ma w razie zawieszenia lub osądzenia sprawy, chociażby one były ze skargi widoczne lub też w sądzie notoryczne, wyznaczyć zwykłe postępowanie, tj. pierwszą audyencyę [2]).

Przy tejże nie może sąd wydać orzeczenia co do zawieszenia lub osądzenia (§. 239 pr. cyw.), to może nastąpić albo na odrębnej w tym celu wyznaczonej rozprawie (§§. 243 ust. 2 i 261 proc. cyw.), albo na rozprawie głównej.

Że rozprawa w każdym wypadku musi się odbyć w razie, gdy zachodzi kwestya co do zawieszenia lub osądzenia, wypływa ze słów *nach vorgängiger mündlicher Verhandlung* w § 261 ust. 1 proc. cyw. użytych. A rozprawa ma się odbyć nietylko wtedy, gdy strona podniosła

---

[1]) Właściwie należałoby zawieszenie i osądzenie sprawy zaliczyć do przeszkód procesowych. Właściwość sądu jest wymogiem procesowym, musi ona istnieć, by proces mógł być przeprowadzony; jeżelibyśmy chcieli we wypadku zawieszenia i osądzenia sprawy mówić o wymogu procesowym, to tylko ich nieistnienie za wymóg należałoby uważać.

[2]) Por. Sperl, *Vereinbarung der Zuständigkeit und Gerichtsstand des Erfüllungsortes*, str. 86 uw. 9.

zarzut, lecz i wtedy, gdy sąd z urzędu podniósł kwestyę. Sąd nie może w tym wypadku po rozprawie stron w rzeczy samej wydać orzeczenia co do zawieszenia lub osądzenia, lecz ma wprzód stronom zakomunikować, iż kwestye zawieszenia lub osądzenia będą rozpatrywane, by w ten sposób umożliwić stronom rozprawę. W razie gdyby nie dano stronom możliwości oświadczenia się co do zawieszenia lub osądzenia, zachodziłaby nieważność z §. 477 ust. 4. pr. cyw.

Sąd ma wydać uchwałę co do zawieszenia lub osądzenia nie tylko w razie podniesionego zarzutu, lecz i w razie, gdy z urzędu sprawę poruszy. Jeżeli sąd dojdzie do przekonania, iż zawieszenia lub osądzenia niema, jeżeli strony także pod tym względem są tego samego zdania, to pomimo to ma być wydaną uchwała. Wypływa to z ostatniego ustępu §. 261 proc. cyw.

4. Wedle tego, co wyżej przedstawiono, nie ma w I instancyi prekluzyi zarzutu sprawy wiszącej lub osądzonej. Aż do wydania wyroku może sąd uwzględnić zawieszenie względnie osądzenie sprawy.

Chodzi o to, czy po wydaniu orzeczenia I instancyi można uwzględnić zawieszenie względnie osądzenie sprawy.

Należy uwzględnić kilka wypadków:

a). Pierwszym jest wypadek, w którym I instancya wydała orzeczenie co do zawieszenia lub osądzenia sprawy i to orzeczenie zostaje zaczepionem. Orzeczenie I instancyi może być dwojakiem. Albo przyjmuje sąd, że zawieszenie lub osądzenie sprawy zachodzi, albo też że nie zachodzi. W pierwszym wypadku ma być wydaną w myśl § 261 pr. cyw. uchwała, rozprawa w rzeczy samej bowiem się nie odbywa[1]).

[1]) W §. 475 pr. cyw. jest mowa o wyroku I instancyi, w którym przyjęto zawieszenie lub osądzenie sprawy. Jest to oczywista pomyłka redaktorska. Schuster — *Civilprocess* str. 477 uw. 7 i Trutter — *Civilprocess* str. 530 wspominają o możliwych wypadkach, w których o zawieszeniu lub osądzeniu orzeczono wyrokiem. Tak jeżeli kumulowano w jednej skardze kilka roszczeń, i co do jednych przyjęto zawieszenie lub osądzenie sprawy, zaś co do innych wydano orzeczenie merytory-

Uchwałę. przyjmującą zawieszenie lub osądzenie sprawy, można zaczepić rekursem. Na ten rekurs wydaje II instancya uchwałę, którą zatwierdza albo też zmienia uchwałę I instancyi. W ostatnim wypadku ma I instancya bezwłocznie przeprowadzić rozprawę co do rzeczy samej, chyba żeby II instancya poleciła przeprowadzenie rozprawy dopiero po prawomocności uchwały zmieniającej (§. 527 ust. 2 pr. cyw.).

Jeżeli I instancya nie przyjmuje zawieszenia lub osądzenia sprawy, ma wydać uchwałę. Uchwała ta ma być umieszczoną dopiero we wyroku w razie, gdy sąd prowadzi rozprawę nad kwestyą zawieszenia lub osądzenia łącznie z rozprawą co do rzeczy samej; może być umieszczoną we wyroku, jeżeli sąd po przyjęciu, iż zawieszenie lub osądzenie nie zachodzi, postanawia bezzwłocznie przystąpić do rozprawy w rzeczy samej (§. 261 pr. cyw.).

Odrębnie wygotowana uchwała, nie przyjmująca zawieszenia lub osądzenia, może być zaczepioną rekursem.

Jeżeli uchwałę umieszczono we wyroku, to zaczepienie może nastąpić dopiero łącznie ze zaczepieniem wyroku, a więc odwołaniem.

Orzeczenie I instancyi można zaczepić bez względu na to, czy wydano je z urzędu, czy na zarzut, może je zaczepić nawet i ta strona, która się przeciw zarzutowi broniła, a więc przyjęła, że nie ma zawieszenia lub osądzenia sprawy, a tem samem nie została pokrzywdzoną wyrokiem. Nie dzieje się tej osobie krzywda, ale zachodzi wedle jej twierdzenia brak, który jej wytknąć wolno. Nie ma przepisu, że żalić się może tylko ta strona, którą pokrzywdzono.

---

czne, może być wydany wyrok. Tak samo może być wydany wyrok co do kwestyi zawieszenia lub osądzenia, jeżeli kilka osób pozwano jako uczestników sporu, a co do jednej przyjęto zawieszenie lub osądzenie jako istniejące, co do innych zaś orzeczono merytorycznie Por. Neumann, *Commentar zu den Civilprocessgesetzen*, str. 895 i n.

Jeżeli orzeczenie wyroku I instancyi co do zawieszenia lub osądzenia sprawy zaczepiono apelacyą, to wedle § 471 l. 6 proc. cyw. ma sąd odwoławczy sprawę w postępowaniu wstępnem załatwić.

Jeżeli sąd odwoławczy przyjmie, że I instancya niesłusznie przyjęła nieistnienie zawieszenia lub osądzenia, a więc sam przyjmie istnienie zawieszenia lub osądzenia, to ma uchwałą odrzucić skargę za równoczesnem zniesieniem wyroku. Taką uchwałę ma powziąć sąd odwoławczy bez względu na to, czy I. instancya wydała orzeczenie z urzędu, czy na zarzut. To podnieść należy wobec stylizacyi § 475 ust. 3 proc. cyw. Wedle stylizacyi tegoż odróżnia się zawieszenie od osądzenia sprawy. Odnośnie do pierwszego ma sąd wedle dosłownego brzmienia ustawy uwzględnić zawieszenie, jeżeli I instancya mylnie tegoż nie przyjęła. Dodatku nie zawiera ustawa żadnego tak, że przyjąć należy, iż tak wypadek, o którym na zarzut wydano orzeczenie, lub w którym z urzędu kwestyę poruszono, stoją ze sobą na równi. Inaczej opiewa dalsza treść zdania odnosząca się do osądzenia sprawy. Tu jest wymieniony tylko wypadek, w którym zarzut sprawy osądzonej został podniesiony i odrzucony. Wypadek, w którym z urzędu kwestyę poruszono i przyjęto, że osądzenie nie zachodzi, nie jest wymieniony, tak, że obydwa wypadki zawieszenia i osądzenia są odmiennie traktowane. Zdaje nam się, że tylko pozornie to przyjąć należy. Z treści § 471 l. 6 proc. cyw. wynika, że orzeczenie co do sprawy osądzonej można zaczepić bez względu na to, czy na zarzut, czy wskutek dyskusyi z urzędu podniesionej zapadło.

Jeżelibyśmy §. 475 ust. 3 proc. cyw. chcieli interpretować dosłownie, to nie mielibyśmy w ustawie rozstrzygnięcia co do kwestyi, jaka ma zapaść uchwała w razie, gdy sąd I instancyi bez zarzutu i z urzędu rozpoznawał kwestyę osądzenia sprawy, nie przyjął jej za istniejącą, a strona to orzeczenie zaczepiła. Że zaczepienie może nastąpić, jest pewnem, a brak byłby

tylko postanowienia co do formy orzeczenia II instancyi. W postępowaniu wstępnem ma być orzeczenie wydane co do kwestyi osądzenia sprawy, a gdy § 495 proc. cyw. normuje inne podobne wypadki, przeto przyjąć należy, że odnosi się i do wypadku nie wymienionego [1]).

b). Drugi wypadek zachodzi, jeżeli we wyroku I. instancyi jest zawarte orzeczenie co do zawieszenia lub osądzenia sprawy, a tego orzeczenia nie zaczepiono, jakkolwiek wniesiono od wyroku odwołanie. Tak, jeżeli pozwany, który w I instancyi podniósł zarzut sprawy wiszącej lub osądzonej i z tym zarzutem się nie utrzymał, przegrał ponadto ze względów rzeczowych sprawę i od wyroku wniósł apelacyę, ale nie żali się z powodu odrzucenia zarzutu sprawy wiszącej lub osądzonej, — dalej jeżeli powoda, który się bronił przeciw podniesionemu przez pozwanego zarzutowi sprawy wiszącej lub osądzonej po nieuwzględnieniu tych zarzutów z żądaniem oddalono, a powód tylko ze względów merytorycznych wyrok zaczepia [2]).

W tym wypadku zachodzi ewentualnie brak w I instancyi, ale brak, z powodu którego strona się nie żali. Ponieważ nasze postępowanie odwoławcze wymaga wymienienia braku, dla którego się wyrok zaczepia, przeto niewytknięty brak, choćby zachodził, nie może być uwzględnionym.

---

[1]) Jak wyżej wspomniano, traktowano wedle projektu inaczej zawieszenie niż osądzenie sprawy w postępowaniu II instancyi. Dopiero w toku obrad parlamentarnych postawiono je na równi i poczyniono zmianę w §§ 471 l. 6 i 475 proc. cyw. Stąd pochodzi wadliwość stylizacyi § 475 p. c.

Podnieść należy i to jeszcze, że wedle projektu osądzenie (jak i zawieszenie) li tylko za zarzut miały być uwzględnione, co później zniesiono.

[2]) Nie zaczepia powód wyroku ze względów formalnych, gdyż mu zależy na wygranej w rzeczy samej. Pozwany wygrywa w tym wypadku sprawę w rzeczy samej, wolno mu jednak zaczepić orzeczenie wyroku, o ile niem odrzucono zarzut sprawy wiszącej lub osądzonej.

Brak zachodzący w postępowaniu lub w wyroku I instancyi ma być z urzędu uwzględnionym wtedy, jeżeli jest nieważnością. Nieważność ma być uwzględnioną, chociaż o niej odwołanie milczy Brak, któremu ustawa nadaje charakter nieważności, jest tak doniosłym, że ma być nawet bez wniosku strony uwzględnionym (arg. § 471 l. 7. proc. cyw.).

Do nieważności, które § 477 proc. cyw. wymienia, nie należy zawieszenie lub osądzenie sprawy i dlatego nie mają być one uwzględnione w postępowaniu odwoławczem, jeżeli wyroku z powodu ich nieuwzględnienia nie zaczepiono.

c). Trzeci wypadek zachodzi wówczas, jeżeli w I instancyi a tem samem i we wyroku nie poruszono kwestyi zawieszenia lub osądzenia sprawy i dopiero w odwołaniu podniesiono, że one zachodzą.

Zdaniem naszem nie można uwzględnić zarzutu w odwołaniu dopiero podniesionego. Wszelkie zarzuty tak materyalnej jak i formalnej natury ma strona w I instancyi podnieść. Jeżeli tego nie uczyni, nie może ich już podnieść w II instancyi. Co do materyalnych zarzutów wypływa to z § 482 proc. cyw. Ale i co do formalnych zarzutów przyjąć to należy. Wyrok zaczepia się z powodu braków subjektywnych, a nie z powodu braków objektywnych. Chociaż ostatnie zachodzą, ma pozostać wyrok nienaruszony [1]).

Ustawa zna wprawdzie wyjątki i pozwala, by pewne braki formalne, chociaż ich w pierwszej instancyi nie podniesiono, a więc braki objektywne, były uwzględnione w instancyi drugiej. Są to przyczyny nieważności, te mogą być podniesione dopiero w II instancyi, chociaż je w I pominięto. Tak, jeżeli sąd I instancyi nie był powołanym do rozpatrywania sprawy z powodu nieusuwalnej niewłaściwości (§ 477 l. 3 pr. cyw.), lub

---

[1]) Por. Beisser, *Die Nova im Berufungsverfahren.* str. 18 i n.
Skedl — *Civilprocessrecht* str. 108.

z powodu, że sprawa nie nadaje się na drogę prawa (§ 477 l. 6). Chociaż tej kwestyi w I instancyi nie poruszono i uchwały co do niej nie wydano, można w odwołaniu podnieść niewłaściwość pierwszego sądu lub niedopuszczalność drogi prawa. Tam gdzie zachodzą przyczyny nieważności, nie ma prekluzyi. Zakończenie rozprawy pierwszej instancyi nie pozbawia możności podnoszenia zarzutu w tejże nie rozpatrywanego.

Do nieważności nie należy okoliczność, iż sprawa jest w zawieszeniu lub jest osądzoną. Przyczyny nieważności wylicza § 477 proc. cyw. taksatywnie, innych tworzyć nie można. Jeżeli ustawodawca nie uważa braku za tak ważny, by mógł aż w drugiej dopiero instancyi być podniesionym, to z ukończeniem rozprawy w I instancyi następuje prekluzya.

Każdy brak, który jest nieważnością, jest tego rodzaju, że może być nawet dopiero w II instancyi uwzględnionym. Ustawa idzie jednak dalej i odstępuje od zasady w § 483 pr. c. przyjętej, wedle której wszystkie wnioski i przyczyny odwoławcze mają być w piśmie apelacyjnem przytoczone. Nawet w razie, gdy strona nie zaczepia wyroku I instancyi z powodu nieważności, ma być nieważność z urzędu uwzględnioną, i to w toku postępowania wstępnego (§. 477 l. 5 i 7 pr. cyw.). Ustawodawca idzie jednak jeszcze dalej. Jeżeli w postępowaniu wstępnem przeoczono, iż wyrok I instancyi jest nieważny i rozpisano rozprawę, to przy tejże można uwzględnić nieważność, tak gdy strona ją podniesie, jak i gdy tego nie uczyni (§ 494).

Można sobie w zasadzie wyobrazić, że coś nie musi być nieważnością, a pomimo to w II instancyi może być uwzględnionem. Tak, jeżeli nie ma być z urzędu w II instancyi uwzględnionem, jakkolwiek w I instancyi z urzędu i bez zarzutu strony ma być przestrzeganem. Ustawodawca może osłabić zarzut, który w I instancyi z urzędu może być podniesionym, w ten sposób, iż uwzględnienie jego w II instancyi nawet i wtedy, gdy go w I instancyi pominięto, może

nastąpić, ale nie z urzędu, lecz na skutek żądania strony. W niniejszym wypadku mogłoby to wtedy nastąpić, jeżeli w piśmie odwoławczem powołano się na brak z powodu zawieszenia lub osądzenia. Tego nie można przyjąć co do zawieszenia i osądzenia sprawy. Nie możemy twierdzić, iżby obydwie nie były wprawdzie nieważnością, ale mogły być w odwołaniu powołane mimo, iż w I instancyi o nich nie było mowy. Przeciw temu przemawia treść ust. 6 § 471 proc. cyw. Wyraźnie stanowi ten ustęp, że zaczepienie wyroku może nastąpić wtedy, jeżeli umieszczone we wyroku orzeczenie co do zawieszenia lub osądzenia sprawy zostaje zaczepione. Wprawdzie powołany ustęp ma zawierać tylko normę co do postępowania i ma stanowić, że w razie zaczepienia wyroku z powodu zawieszenia lub osądzenia ma nastąpić rozstrzygnięcie w postępowaniu wstępnem, ale musimy przyjąć, że z tego ustępu wynika i postanowienie co do powodu odwołania i kiedy zaczepienie może nastąpić. Jeżelibyśmy bowiem przyjęli, że ustęp 6 § 471 p. c. nie zawiera postanowienia, kiedy zaczepienie wyroku może nastąpić w razie zawieszenia lub osądzenia sprawy, lecz tylko normę co do postępowania, to musielibyśmy przyjąć, że w postępowaniu wstępnem ma orzeczenie co do zawieszenia lub osądzenia sprawy zapaść tylko wtedy, gdy we wyroku I instancyi orzeczenie co do tychże jest zawartem, w każdym innym razie zaś wyłączone to jest z postępowania wstępnego a więc ma być załatwione przy rozprawie. Doszlibyśmy do tego, że zawieszenie lub osądzenie może być podniesionem w odwołaniu mimo, iż we wyroku nie ma o tem mowy. Stałoby to na równi z nieważnością i różnica byłaby tylko ta, iż gdy pismo odwoławcze wzmianki nie zawiera o zawieszeniu lub osądzeniu sprawy, to z urzędu go uwzględnić nie można.

Ponieważ ustawodawca chciał, by tylko nieważność można było w II instancyi podnieść, mimo, że ją w I instancyi pominięto, a obok nieważności nie ma wedle naszej ustawy braków, które wprawdzie w II instancyi

ale tylko na wniosek mają być uwzględnione, przeto argumentacya byłaby mylną i należy ją zarzucić. — Jeszcze jedną okoliczność jednak należy uwzględnić. Ustawodawca zezwala, aby z urzędu uwzględniono pewne braki formalne, chociaż one nie są nieważnością. Są to braki z §. 496 l. 2 pr. cyw. a mianowicie takie braki, które przeszkadzają wyczerpującemu zbadaniu i gruntownemu ocenieniu sprawy. Takim brakiem nie jest ani zawieszenie ani też osądzenie sprawy. Jeżeli ich nie uwzględniono, to chyba sprawy nie badano pobieżnie, lecz zbyt gruntownie. Na podstawie §. 496 pr. c. nie można więc przyjąć, by z urzędu można uwzględnić zawieszenie lub osądzenie sprawy [1]).

d) Czwarty wypadek zachodzi wówczas, gdy w I. instancyi i we wyroku nie wspomniano o zawieszeniu lub osądzeniu sprawy, w apelacyi nie uczyniono również wzmianki i dopiero przy rozprawie odwoławczej zarzut podniesiono.

---

[1]) Mylnie przyjmuje Demelius, *Civilprocess* str. 630, jakoby z §. 471 l. 6 i 475 wynikało, że zawieszenie i osądzenie sprawy z urzędu mają być uwzględnione. Obydwa te paragrafy wspominają o uwzględnieniu lub nieuwzględnieniu sprawy w I. a nie w II. instancyi i z nich nie można wysnuwać wniosku co do dopuszczalności uwzględnienia z urzędu.

Schruttka — *Ueber das ius novorum in der Berufungsinstanz*, str. 25, przyjmuje analogię z §. 477 l. 6 pr. cyw. i wyraża się: „*Eine Sache, die sich schon auf dem Rechtswege befindet oder die gar den Rechtsweg schon zurückgelegt hat, darf eben nicht noch einmal auf den Rechtsweg gebracht werden, gehört also nicht (noch einmal) auf den Rechtsweg*". Argumentacya ta zapoznaje wprost znaczenie drogi prawa. Rintelen — *Berufungsgrund und Berufungsantrag*, str. 47, zalicza zawieszenie i osądzenie sprawy do nieważności, wychodząc z tego, że one są wymogami procesowymi. Por. str. 47—48 uw. 11.

Sperl l. c. str. 85 i 86 uw. 5 jest zdania, że zawieszenie i osądzenie może być w II. instancyi z urzędu uwzględnionem. Tak samo Neumann l. c. str. 895 i u. Inaczej orzekł Najwyższy Trybunał w orzeczeniu z d. 21. czerwca 899 l. 9373. (Zbiór ministeryalny Nr. 102 i Gellera Centralblatt T. XVIII. Nr. 72).

Na równi z tym wypadkiem stoi wypadek, gdy żadna ze stron o zawieszeniu lub osądzeniu sprawy nie wspomniała i sąd sam w II. instancyi kwestyę poruszył.

W obec tego, cośmy wyżej wypowiedzieli, nie ulega wątpliwości, że zawieszenie lub osądzenie nie może być uwzględnione.

Jeżelibyśmy bowiem przyjęli, że zawieszenie i osądzenie w każdem stadyum procesowem może być z urzędu lub na wniosek uwzględnione, to nadalibyśmy nieuwzględnieniu ich charakter nieważności, co pozostaje w rażącej sprzeczności z przepisem §. 477 p. c. który taksatywnie wylicza nieważności a o osądzeniu i zawieszeniu sprawy nie zawiera wzmianki.

Ze słów użytych w §. 240 ust. 3 proc. cyw. a mianowicie: *„jederzeit vom amtswegen zu berücksichtigen“* nie można wnosić, jakoby i w II. instancyi zawieszenie lub osądzenie mogły być uwzględnione. Przepis §. 240 pc. odnosi się li tylko do postępowania w I. instancyi i normy jego do II. instancyi odnosić nie można. Jakkolwiek ustawodawca od nieistnienia zawieszenia i osądzenia sprawy czyni zawisłem wdrożenie procesu, to jednak z tego nie można wnosić, by i w drugiej instancyi traktowano je tak samo, jak w pierwszej. Skoro już zapadł wyrok i postępowanie zostało ukończone, nie ma potrzeby uwzględnić niektórych zarzutów, które przeszkadzają wdrożeniu procesu. Konieczność uwzględnienia ich z urzędu nie zachodzi, skoro proces doszedł do pewnego stadyum. Nie ma w tem niekonsekwencyi; ustawodawca nie chce, by po ukończeniu procesu powołano się na brak, którego poprzód. nie poruszono. Nie można też przyjąć, że strona jest bardzo pokrzywdzoną. Pomijając zasadę *„iura vigilantibus scripta“* należy podnieść, że jeżeli zachodzi osądzenie sprawy, może pozwany w myśl §. 530 l. 6 pr. cyw. uzyskać wznowienie postępowania. To, coby mógł pozwany podnieść w odwołaniu, może podnieść w skardze o wznowienie.

W razie, gdy o sprawie wiszącej w nowym procesie wydano orzeczenie, strona nie ponosi szkody, gdyż

w starym może się powołać na prawomocne osądzenie; w razie gdy wyrok w nowym procesie wydany nie jest prawomocny, można w starym podnieść zarzut peremtoryjny [1]).

5. Co do postępowania w II. instancyi, to w każdym wypadku ma być co do zawieszenia lub osądzenia sprawy wydane orzeczenie w postępowaniu wstępnem. Zastrzeżenie wydania orzeczenia dopiero przy rozprawie jest niedopuszczalnem. Wydanie uchwały w postępowaniu wstępnem ma nastąpić tak w razie, gdy senat odwoławczy uwzględnia zawieszenie lub osądzenie, jak nie mniej, gdy ich nie przyjmuje.

§. 475 p. c. wspomina o wypadku, w którym następuje zmiana orzeczenia I. instancyi. I tak, gdy sąd I. instancyi przyjął we wyroku zawieszenie lub osądzenie a II. instancya stoi na odmiennem stanowisku i ich nieistnienie przyjmuje, ma załatwienie nastąpić w postępowaniu wstępnem. Tak samo, gdy I. instancya nie przyjmuje zawieszenia lub osądzenia sprawy, a druga je przyjmuje, ma być orzeczenie w postępowaniu wstępnem wydane.

To samo przyjąć należy, gdy II. instancya przyjmuje, że orzeczenie co do zawieszenia lub osądzenia lub co do nieistnienia jest słusznem. O tych wypadkach nie wspomina §. 475 p. c., ale z tego nie wynika, by po rozprawie miało orzeczenie nastąpić. Skoro wedle §. 471 p. c. we wstępnem postępowaniu kwestya zawieszenia lub osądzenia ma być rozpatrywaną, nie można przekazać sprawy rozprawie. W razie przeciwnym doszlibyśmy do tego, że po powzięciu przez senat uchwały, że uchwała I. instancyi jest słuszną, taka uchwała nie ma zapaść i dopiero po rozprawie ponownie miałaby być wydaną.

Z §. 480 p. c. wnosić również należy, że w razie zatwierdzenia wyroku co do kwestyi zawieszenia lub osądzenia sprawy, rozprawa ma odpaść. Paragraf ten stanowi, że rozprawa ma się odbyć, gdy oprócz orze-

[1]) Czy wstrzymanie procesu wiszącego może być uzyskanem aż do chwili, kiedy wyrok będzie prawomocnym, jest kwestyą.

czenia co do zawieszenia lub osądzenia sprawy, co do których odwołania nie uwzględniono, i pod innym względem wyrok zaczepiono. Tylko co do innych kwestyi więc ma się odbyć rozprawa, ale nie co do kwestyi zawieszenia lub osądzenia sprawy [1]).

6. Ze zdaniem wypowiedzianem przez nas pozostaje w sprzeczności §. 149 instr. sąd. Zanim przejdziemy do rozpatrywania sprzeczności, musimy zaznaczyć, że tylko treść procedury cywilnej rozstrzyga. Instrukcya jako rozporządzenie ministeryalne o tyle tylko wiąże, o ile w ramach ustawy jest wydaną. Jeżeli rozporządzenie wykonawcze jest sprzeczne z ustawą, nie ma mocy obowiązującej [2]).

Gdy jesteśmy zdania, że instrukcya sądowa w §. 149 poszła po za ustawę, a raczej w sprzeczności z nią pozostaje, musimy przyjąć, że jej postanowienia nie są obowiązujące.

Czy i o ile zachodzi sprzeczność?

*a*) Co do postępowania stanowi §. 149 instr. sąd., że odrzucenie skargi z powodu, iż sprawa jest w zawieszeniu lub została osądzoną, może nastąpić w toku postępowania odwoławczego tylko wtedy w postępowaniu

---

[1]) Nie można §. 480 p. c. tłumaczyć w ten sposób, że się odnosi do wypadku, w którym przyjęto w I. instancyi zawieszenie lub osądzenie. Nie można bowiem odnosić tego paragrafu do wyjątkowych wypadków, w których przyjęto do wyroku orzeczenie co do zawieszenia lub osądzenia, §. 480 p. c. nie wyraża się zresztą tak, jak §. 475 p. c., w którym jest mowa o przyjęciu zawieszenia lub osądzenia, lecz mówi w ogóle o zawieszeniu lub osądzeniu. Kilka słów poprzód jest mowa o przyjęciu zaoczności, ale słowo „*Annahme*“ nie odnosi się do zawieszenia i osądzenia.

[2]) Art. 7 ust. zasad. z dnia 21 grudnia 1867 Nr. 144 dz. u. p. Rozporządzenie dotyczące instrukcyi jest tz. *Verwaltungsverordnung* — ale zawiera i przepisy materyalno-prawne, jest więc i *Rechtsverordnung*. O badaniu przez sędziego ważności rozporządzeń por. Burckhard — *System* I. str. 106 i n.; Menger — *Civilprocess* str. 232 i n.; Ulbrich *Staatsrecht* str. 392, 403 i 404.

wstępnem, gdy to nie ulega wątpliwości. Zresztą ma być zastrzeżonem orzeczenie rozprawie ustnej.

Z tego postanowienia wypływa najpierw, że ustnej rozprawie może być zastrzeżonem orzeczenie co do zawieszenia lub osądzenia sprawy, co pozostaje w sprzeczności z §. 471 proc. cyw. To jest zastrzeżonem wstępnej rozprawie i ma być w niej załatwione; są to pojedyncze kwestye, które rozprawy nie potrzebują, są po największej części uchwały, które we wyroku są umieszczone i w razie, gdyby osobno były wygotowane, przez sąd odwoławczy w drodze uchwały i bez ustnej rozprawy musiały być załatwione. Postanowienie więc instrukcyi, że rozprawie może być zastrzeżonem załatwienie kwestyi zawieszenia lub osądzenia sprawy, jest sprzeczne z ustawą, a zatem nieobowiązujące. Instrukcya nie odsyła jednak wszystkich wypadków do rozprawy; odsyła bezwarunkowo do rozprawy wypadki, w których ma być orzeczone, że zawieszenie i osądzenie nie zachodzi. To wynika z brzmienia pierwszego zdania §. 149 instr. sąd., wedle którego bez rozprawy może być orzeczonem, że zachodzi zawieszenie lub osądzenie sprawy, zresztą, a więc gdy wedle zdania sądu nie zachodzi zawieszenie lub osądzenie sprawy, ma być po rozprawie wydane orzeczenie. Ponadto w razie gdy sąd jest zdania, iż sprawa jest zawieszoną lub osądzoną, ale zachodzą co do tego wątpliwości, ma być rozprawa wyznaczoną.

By dojść do tego, czy rozprawa ma się odbyć nad kwestyą zawieszenia lub osądzenia, musi się sąd nad niemi zastanowić i powziąć decyzyę. Jeżeli przyjmie, że zachodzą, rozprawa odpada i sąd wydaje uchwałę; sąd może przyjąć ich istnienie ale zarazem, że kwestya jest wątpliwą. Jak ma opiewać ta uchwała? Chyba, że sąd przyjmuje zawieszenie lub osądzenie a ma jeszcze wątpliwości co do słuszności swojej uchwały? Czy to odpowiada stanowczości decyzyi sądowych, o tem wątpić należy. Nie pozostaje więc nic innego jak wstrzymanie się z wydaniem uchwały mimo narady i uchwały,

bo ta musi być powziętą, skoro wypadek nieistnienia zawieszenia prowadzi do rozprawy.

Jeżeli sąd przyjmuje nieistnienie zawieszenia lub osądzenia, wyznacza rozprawę. Na tej mają być znowu one dyskutowane. Czy sąd może powziąć uchwałę odmienną i przyjąć ich istnienie?

„Wątpliwość“ jest pojęciem nader elastycznem. W instrukcyi jest mowa o pewności, która na podstawie aktów procesowych lub wdrożonych w celu ustalenia powodów odwołania dochodzeń może być nabraną. Jest to pewna podstawa dla ocenienia, kiedy wątpliwość zachodzi.

Cytowane w §. 149 instr. sąd. §§. 480 i 497 proc. cyw., nie uzasadniają wyznaczenia ustnej rozprawy. §. 480 proc. cyw. stanowi, że rozprawa ustna ma być wyznaczoną, gdy nie ma wymogów do wydania orzeczenia w postępowaniu wstępnem, dalej, gdy wprawdzie odwołanie odrzucono, o ile jest niem zaczepione orzeczenie o zawieszeniu lub osądzeniu sprawy, ale zachodzą i inne powody odwołania, dla których tylko po ustnej rozprawie może być orzeczenie wydanem. §. 480 proc. cyw. nie uzasadnia więc wyznaczenia ustnej rozprawy, owszem musi być dopiero wykazanem na podstawie innych przepisów, że ustna rozprawa ma być wyznaczoną, gdy się rozchodzi o zawieszenie lub osądzenie sprawy.

I § 497. ustęp I. proc. cyw. wcale nie uzasadnia odesłania sprawy do rozprawy ustnej.

*b*) Ostatnie zdanie I. ustępu §. 149 instr. sąd. wypowiada zapatrywanie, że nawet w razie gdy w I. instancyi nie rozpatrywano kwestyi zawieszenia lub osądzenia sprawy, może być ona w II. instancyi rozpatrywaną. W tym wypadku ma być orzeczenie wydanem przy rozprawie ustnej. Z tego wynika, że można zaczepić odwołaniem wyrok z powodu zawieszenia lub osądzenia sprawy, w którym to razie nie w postępowaniu wstępnem, lecz przy rozprawie ma zapaść orzeczenie.

Czy przyjąć można, że sąd z urzędu przy rozprawie może podnieść i uwzględnić zawieszenie lub osądzenie sprawy, nie jest jasnem z I. ustępu §. 149 instrukcyi. Ustęp 2 §. 149 instr. jednak przyjmuje wprost, że jest to możliwem. Jeżeli ten ustęp stanowi o wypadku, w którym można odrzucić odwołanie a zarazem przyjąć zawieszenie lub osądzenie sprawy, to wtedy tylko to jest możliwem, gdy wszystko w odwołaniu naprowadzone jest nieuzasadnione, a pomimo to znosi się wyrok. To zachodzi, gdy z urzędu uwzględnia się zawieszenie lub osądzenie sprawy. Jeżeli strona powołuje się na zawieszenie lub osądzenie i sąd uzna je za słuszne, to daje miejsce odwołaniu — o tym wypadku nie stanowi instrukcya.

Wedle instrukcyi odrzucenie odwołania po przyjęciu zawieszenia lub osądzenia ma nastąpić we formie uchwały. Schauer przyjmuje, że wypadek ten wtedy jedynie zajść może, gdy pozwany apelował. Jest to mylne. Przypuśćmy, że powód apeluje od wyroku i podnosi powody, ale nie żali się z powodu nieuwzględnienia zawieszenia lub osądzenia. Jeżeli sąd może je z urzędu uwzględnić, to może to uczynić przy odrzuceniu odwołania.

Wedle zasady przyjętej w instrukcyi zawieszenie i osądzenie stoją na równi z nieważnością, nieuwzględnienie ich w I. instancyi i zaniechanie zaczepienia w odwołaniu nic nie stanowi [1]).

7. Druga instancya wydaje orzeczenie, którem zatwierdza lub zmienia orzeczenie I. instancyi, zawsze we formie uchwały.

*a*) Jeżeli I. instancya wydała uchwałę i ta zostaje zatwierdzoną, to nie ma dalszego środka prawnego

---

[1]) Schauer w wydaniu instrukcyi jest zdania, że zawieszenie i osądzenie ma być z urzędu nwzględnione; powołuje się on na przepisy §§. 240 l. 3 i 261 ust. 5 proc. cyw., co jest mylnem, gdyż te przepisy odnoszą się tylko do postępowania w I. instancyi.

(§ 528 pc.). Dotyczy to tak uchwały, którą przyjęto jak i tej, którą nie przyjęto zawieszenia lub osądzenia sprawy.

*b*) Tak ma się rzecz, gdy wydano wyrok w I. instancyi a II. instancya orzeczenie to potwierdza. Orzeczenie w II. instancyi ma zapaść zawsze we formie uchwały. Gdy zaś i orzeczenie we wyroku I. instancyi jest uchwałą, rekurs rewizyjny nie jest dopuszczalnym.

Jeżeli nawet staniemy na stanowisku instrukcyi i przyjmiemy, że we wyroku odwoławczym może być orzeczenie zawarte, to i w tym wypadku orzeczenie jest uchwałą i rekurs rewizyjny nie jest dopuszczalnym.

*c*) Jeżeli w I. instancyi wydano wyrok, którym przyjęto zawieszenie lub osądzenie, a II. przyjmuje, że one nie zachodzą, to w myśl §. 475 p. c. ma pierwsza instancya przeprowadzić rozprawę co do rzeczy samej i wydać wyrok.

Uchwała taka nie podlega natychmiastowemu zaczepieniu, chyba, że II. instancya poleci wyczekiwanie prawomocności (§. 527 p. c.)

Powstaje kwestya, czy rewizyą można zaczepić wyrok, jeżeli następnie zapadną wyroki I. i II. instancyi, z powodu nieuwzględnienia zawieszenia lub osądzenia. Zdaniem naszem: tak, i to z powodu §. 503 l. 4. p. c.

*d*) Jeżeli II. instancya przyjęła zawieszenie lub osądzenie sprawy, podczas gdy pierwsza ich nie uznała, to zapada uchwała odrzucająca skargę (§. 475 ust. 3 p. c.). Od tej uchwały nie może być wedle §. 519 p. c. wniesionym rekurs. Jest to brak w ustawie, któremu zaradzić nie można [1]).

Jeżeli staniemy na stanowisku instrukcyi i przyjmiemy, że w II. instancyi i z urzędu może być orzeczonem zawieszenie lub osądzenie sprawy, to dwa należy odróżnić wypadki, raz wypadek, w którym strona żali się, że zachodzi zawieszenie lub osądzenie, drugi, gdzie tego nie czyni.

---

[1]) Klein — *Vorlesungen* str. 275 — stoi na odmiennem stanowisku i przyjmuje, że rekurs jest dopuszczalny.

W pierwszym wypadku sąd przychyla się do apelacyi.

Jeżeli sąd przyjmuje z urzędu zawieszenie lub osądzenie sprawy, to odrzuca apelacyę przyjmując jednak zawieszenie lub osądzenie. W tym wypadku wydaje uchwałę odrzucającą apelacyę i ta wedle §. 519 l. 1. proc. cyw. może być zaczepioną rekursem rewizyjnym.

W obec tego stanu rzeczy odmiennie ma być traktowany wypadek, w którym z urzędu się uwzględnia zawieszenie lub osądzenie sprawy, od wypadku w którym wnioskowi strony daje się miejsce. W pierwszym tak ten, który wnosił apelacyę jak i przeciwnik może wnieść rekurs rewizyjny, w drugim przeciwnik pozbawiony jest środka prawnego mimo, że za nim przemawia I. instancya.

# PRZYCZYNEK
# do materyałów kodeksu cyw. austryackiego

podał

**Ernest Till.**

(Obrady komisyi wschodnio-galicyjskiej o kodeksie cyw. z r. 1797).

(Ciąg dalszy) [1]).

## Posiedzenie z 1. marca 1798.

(Obecni: Przewodniczący Grzębski, członkowie; Zabilski, Bratkowski, Koefil, Stadnicki, Pfleger, Stiller i Baczyński).

Inchoata stabilita modalitate sessione Cons. Fori de Pfleger textum legis germanicum legere incepit.

Caput 5-tum

De aquisitione dominii per accessum & decessum.

A §. 133 usque ad §. 146. nihil commemoretur.

Ad §. 147. Cons. de Pfleger reflexit, § hanc sibi, haud adaequate conceptam videri, cum quidem illa casus §-phi 146, cui nimirum res diversorum dominorum commixtae in proprietatem cedant, dirimatur neutiquam vero etiam casus §-phi 145, cui videlicet materia aliena, si eandem quispiam in aliam formam reducat, utrum proprietario materiae vel vero illi, qui ejus formam immutavit, jure dominii cedat, resolutum haud existat. Huic reflexioni etiam assidentes Zabilski, Stadnicki & Stiller accesserunt, & sequentem textum suppeditarunt: *Können dergleichen vereinigte, vermengte oder vermischte Sach-*

---

[1]) zob. Przegląd z r. 1902 str. 188 n., 267 n., 351 n.

*theile wieder abgesondert und abgetheilet werden, so wird einem jeden Eigenthümer sein Antheil zurückgestellet, und demjenigen Genugthuung geleistet, dem sie gebühret. Ist aber die Zurücksetzung in den vorigen Stand nicht möglich [oder ist das fremde Eigenthum verarbeitet worden], so wird die Sache beiden Theilen gemein, und der Urheber der Vereinigung oder Verarbeitung wird nach Beschaffenheit seiner redlichen oder unredlichen Absicht behandelt.* Seu: Casu, quo partes rei commixtae vel confusae separari & segregari non valent, cuique domino sua res restituitur, illi cui competit indemnisatio praestatur, quodsi vero restitutioni in priorem statum locus esse nequeat, vel si res aliena in aliam formam reducitur, illa utrique parti communis esto & autor commixtionis vel confusionis pro re nata suae bonae vel malae intentionis tractatur.

Ratio hujus suppeditati textus est: quod quemadmodum aequum est, ne dominus minoris valoris rei reformatae, uti e. g. in imagine dominus lintei portio hujus valoris privetur, ita etiam ex parte altera longe cariorem formam materiae inducenti nullum praejudicium inferatur, cum semper portio, quam quivis in hac reformata & communi evadente re habebit, valorem materiae & formae respiciet. Cons. Gub. Koefil accedente eidem praeside opinionis erant, in locum conclusi sequentem textum suppeditandum esse: *Ist aber die Zurücksetzung (nämlich der vereinigten, vermischten oder vermengten Sachtheile) nicht möglich, so wird die Sache beiden Theilen gemein, wenn aber die durch die Arbeit hervorgebrachte Form einen Werth hat, welcher den Werth der Materie merklich übersteigt, wie zum Beispiel auf der Leinwand das Gemälde, so soll der Eigenthümer der Materie gehalten sein, dem Verarbeiter das Eigenthum der Materie gegen Ersatz zu überlassen, doch....* Seu: si restitutio (videlicet commixtae vel confusae rei) effectuari nequeat, res utrique parti communis esto, si vero forma materiae inducta, valorem materiae longe superet, uti e. g. in linteo pictura, dominus materiae obstrictus esto, materiam hanc formam ei inducenti erga resarcitionem reddere.

Ex motivo. Quod tali dispositione nulli partium damnum inferatur, porro ratio, quam artium & scientiarum habere convenit, omnino requirat, ut major reflexio artificis quam rudem materiam acquirentis habeatur, & alioquin pretium materiae pro ratione bonae vel malae fidei laborantis domino materiae restituendum determinari debet, proin nullum patitur damnum [1]).

A §. 148 usque incl. ad §. 175 nihil commemoretur.

Ad §. 176. Juxta reflexionem cons. de Pfleger, cui etiam reliqui assidentes accesserunt, loco textus: *in diesen Staaten* ponatur: *in den österreichischen Erb-Staaten*, ut tali modo concordantia legis hujus cum codice judiciario obtineatur, & dubio, quod nefors intuitu Regni Hungariae emergere posset, obvietur. Porro una praeses reflexit, in hac §-pho quoque eum defectum observari, quod terminus a quo, nimirum subsecuta intabulatio documenti impugnari valeat, expositus non sit, adeoque in praxi eatenus dubiis locus dari possit, cui reflexioni etiam reliqui assidentes accesserunt, in sequelam harum binarum commemorationum sequens textus in locum genuini suppeditandus propositus exstitit: *Zur Bestreitung einer solchen Einverleibung wird dem Uebergeber, wenn er im Orte selbst lebt, eine Frist von 30 Tägen, wenn er sich in derselben Provinz aufhält, 45 Täge, wenn er auser der Provinz, aber in den österreichischen Erbstaaten ist, 60 Täge, und wenn er sich in einem fremden Lande befindet, 90 Tage von dem Tage der Zustellung zu eigenen Händen, oder im Falle der Abwesenheit vom Tage des angehefteten Edikts gerechnet, als Frist gegeben.* Seu: pro pugnanda tali intabulatione inscribenti, si in loco judicii desit, terminus 30 dierum, si in eadem provincia 45 dierum, si extra provinciam sed in ditionibus haereditariis Austriae 60 dierum, si denique in Regnis alienis moratur 90 dies

[1]) Zeiller (pos. z 23 maja 1803) przytoczył tylko wniosek Koefila, który się jednak nie utrzymał (Ofner I. str. 271 272. §. 147). Por §. 415 u. c.

a die admanuationis ad manus proprias vel in casu absentiae a die affixi edicti computando conceditur [1]).

A §. 176 usque incl. 177 nihil commemoretur.

Ad §. 178. Consil. de Pfleger ad hanc §-phum reflexit, illam haud circumstantiis congrue conceptam esse, cum fieri possit, ut quispiam inter partes, quibus proprietarius rem immobilem tradidit, prius intabulationem sui juris petierit, attamen errore judicis ejus petitum serius quam reliquorum nefors longe posterius ipso sua petita eatenus exhibentium referatur & tali modo juris illius intabulatio effectuetur, perinde absque sua culpa damnum patiatur, consequenter aequum sit, ut jus reale super re immobili a die petiti debite instructi pro intabulatione effectuanda apud judicem exhibiti numeretur.

Assumpta desuper deliberatione reliqui assidentes huic reflexioni accesserunt, ac proinde sequens textus in locus genuini suppeditatus exstitit: *Hat der Eigenthümer eben dieselbe unbewegliche Sache zweien verschiedenen Personen übertragen, so fällt sie derjenigen zu, welche das Gesuch um die Einverleibung früher auf eine Art, dass sie bewilliget werden muss, gerichtlich eingereicht hat.* Seu: Si proprietarius eandem ipsam rem immobilem duabus diversis personis tradidit, haec illi cedit, qui petitum pro effectuanda intabulatione citius in modum, ut illi deferri debeat, apud judicem exhibuit [2]).

A §. 179 usque inclus. ad §. 209 nihil commemoretur.

Ad §. 210. Juxta reflexionem Comitis de Stadnicki accedentibus eidem cons. de Zabilski, Koefil & Stiller, suadeatur suae Majestati, ut hanc §-phum separato decreto Dominiis promulgandam disponere velit, cum hic de eorum erga subditis evitandis damnis agatur & plures

---

[1]) §. ten opuszczono (pos. z 13 czerwca 1803 Ofner I. str. 284 §. 176).

[2]) Zeiller (pos. z 13 czerwca 1803) sprzeciwił się początkowo temu wnioskowi, lecz później przyjęto go w nieco zmienionej stylizacyi (Ofner I. str. 285 §. 178). Por. §. 440 u. c.

etiam scientia legendi & scribendi ignari universam hanc legum congeriem vix lecturi supponantur.

Cons. de Pfleger accedente eidem praeside ab hac reiteranda hujus §-phi publicatione Vestrae Majestati suadenda praescindatur, cum quaevis lex rite publicata obliget, & cujusvis subditi intersit, sibi ejusmodi legis promulgatae quoquemodo notitiam & sententiam comparare.

Porro reflectente Comite Stadnicki accedentibus eidem reliquis assidentibus petatur una a Sua Majestate declaratio quaenam omnino requisita & modalitates adesse debeant, ut mentionati in hac §. libri & instrumenta per dominia erigendi pro legalibus reputari possint, cum hi libri etiam se ad dominium referant, dominium vero tales libros huc usque non habeat. Denique Cons. de Pfleger reflexit, textum hujus §-phi circa finem expositum haud adaequate conceptum videri, cum in illo sine discrimine quaevis jura non intabulata contra tertium nullum effectum sortiri posse innuantur, debium exoriri possit, utrum etiam jura civitatis in contributiones intabulata esse debeant, ut effectum in §-pho 234 iisdem concessum sortiantur.

Assumpta desuper deliberatione juxta unanimia vota contextus hujus §-phi sequenti modo immutandus proponatur: *Privatrechte, die nicht vorgemerkt sind, wirken ohnehin nicht gegen einen Dritten*, seu: jura privata non intabulata alioquin contra tertium nullum effectum sortiuntur.

Ex motivis. Quod per appositum adiectivum privata videlicet jura omni dubio praecaveatur, & juribus civitatis illa, quae illis ex natura sua competunt, jura, salva reddantur.[1])

A §. 211 usque incl. ad §. 212 nihil commemoretur.

Ad §. 213. Cons. de Pfleger circa hanc §-phum reflexit, quod cum in §. 126 & 127 inventus thesaurus proprietario usufructuario addicatur, & in specie haec le-

[1]) §. ten opuszczono całkowicie (Ofner II. str. 321. §. 210).

gis dispositio in hac §-pho denuo reiteretur, imo legislator una alterius procedendo quoque rationem quare proprietario usufructuario thesaurum addictum esse velit, adnectat, dubium exoriri. utrum circa conclusum ad §. 126 formatum ultro persistendum vel vero genuino legis textui inhaerendum sit. Assumpta desuper deliberatione juxta vota cons. de Zabielski, Koefil & Pfleger genuino legis textui inhaereatur [1]).

Ex motivis. 1⁰ quod cum ex hac reiterata declaratione & adnexa simul ratione constans & ferma legislatoris mens appareat, vi cujus thesaurum proprietario usufructuario addictum habere velit, talem ultro oppugnare criterium legis esset. tum

2⁰ quod etiam dispositio haec exinde contextui legis conformis esse pateat, nam cum legislator thesaurum, qua proprietatem civitatis declaraverit, ille jure merito illi, cui sibi videbatur, portionem ejus addicere potuit.

Consil. Comes de Stadnicki concluso priori circa §. 126 & 127 formato inhaerendum, & contextum legis in hac §-pho sequenti tenore conceptae: *Da dem Nutzungseigenthümer alle ordentlichen und ausserordentlichen Nutzungen zustehen, so gebührt ihm auch ein verhältnissmässiger Theil von einem gefundenen Schatze* penitus exmittendum esse.

Ex motivis. 1⁰ Quod cum ex natura rei dominus utilis nonnisi illos fructus percipere posse videatur, qui eidem per dominum directum fundi ex contractu dimissa esse pateat, necessario fructus illi super quibus nihil contractum exstitit, suum primaevum dominum fundi respicere debeant; porro

2⁰ quod adinventus thesaurus potius partem fundi constituere quam fructuum speciem repraesentare videatur, ac denique

3⁰ quod opinio super textibus legis deprompta nondum criterium ipsius legis sapiat [2]).

---

[1]) Por. wyżej prot.-do §. 127 kod. gal

[2]) Zeiller (pos. z 22 grudnia 1806) mylnie podał, iż wsch. gal. Tryb. zamiast *verhältnissmässiger* proponuje „*der*

A §. 214 usque incl. ad §. 236 nihil commemoretur.

Ad §. 237. Praeses circa hanc §. reflexit, omnino fieri posse, quod intimatio subsecutae praenotationis contraparti ad manus proprias fieri nequeat, si videlicet absens sit, & locus ejus comorationis ignoretur, adeoque requiri, ut in conformitate codicis judiciarii §. haec magis determinetur. Huic reflexioni accedentibus etiam reliquis assidentibus sequens textus suppeditetur: *Die geschehene Vormerkung muss sowohl demjenigen, der sie bewirkt hat, als auch seinem Gegentheile zu eigenen Händen, [oder wo es die Umstände unmöglich machen, nach Anleitung der Gerichtsordnung] bekannt gemacht werden.* Seu: subsecutae praenotationis intimatio tam illi, qui eandem effectuavit, quam ejus contraparti ad manus proprias vel in casu, si circumstantiae id impossibile redderent, juxta praecepta codicis judiciarii fiat. [1])

A §-pho 238 usque inclus. 241 nihil commemoretur.

Ad §-phum 242. Praeses reflexit circa hanc §-phum dubium exoriri, utrum etiam ille hypothecarius creditor, qui praeter plures alios super re immobili intabulatus exstitit, talem vero sine praevia horum intabulatorum creditorum perceptione emit, vi hujus legis etiam cum sua antea intabulata praetensione, quae acquisito ejus modi rei immobilis dominio, cum nemo sibi ipsi debitor esse possit, cessavit, atque extabulata est ergo, quoad hanc praetensionem ultro qua hypothecarius spectari debeat, vel ejus, per acquisitum dominium prior hypotheca cessans plane reviviscere nequeat; unaque intuit aequitati conforme videri, ut talis praetensio intabulata per acquisitum dominium exstincta quoad hypothecarios reliquos creditores valere debet. Assumpta proinde desuper deliberatione cons. de Zabilski, Koefil & Pfleger

---

*dritter Theil.* Uchwała zapadła zgodnie z treścią §. 1143 n. c. (Ofner II. str. 323. §. 213) Por. §. 1143 n. c.

[1]) Tu znowu Zeiller (pos. z 27 lipca 1803) cytuje tarnowski Sąd ziemski zamiast wsch. gal. Tryb., wniosek sam uznał jako niepotrzebny, bo np. sąd przepisuje sposoby doręczenia (Ofner I. str. 294.) Por. §. 453 u. c.

reflexioni huic praesidiali accesserunt atque sequens textus in locum genuini suppeditatus exstitit: *Hypothekar-Gläubiger sind zur bevorstehenden Versteigerung mit Bestimmung der gesetzmässigen Frist persönlich vorzuladen; wird diese Vorladung unterlassen, so muss derjenige, welcher die Sache erstanden hat, für die den öffentlichen Büchern einverleibte Forderung nach Mass seines Besitzes, [doch unbeschadet seiner vorhin einverleibten und durch das erworbene Eigenthum erloschenen Pfandforderung] noch ferner haften.* Seu: Hypothecarii creditores ad subsequendam licitationem praefixo legali termino adcitandi sunt, si haec citatio omittitur, ille, qui rem immobilem emit, pro praetensionibus intabulatis pro ratione suae possessionis respondebit, salva tamen emtoris praetensione super hac immobili re empta intabulata, & acquisito ejus dominio exstincta.

Ex motivis. Quod, quemadmodum aequum sit, ne creditores super tali re immobili intabulati in casu non observati praecepti hac lege definiti ullum detrimentum patiantur, ita etiam ex altera parte admitti nequeat, ut perinde majus aliquod emolumentum capiant, quam ipsis reapse convenire, si empta bona illa non emisset, quia eo tum hypothecarius creditor mansisset, & in tali casu creditores cum damno emtoris fierent locupletiores [1]).

Consil. Comes Stadnicki tum Stiller opinionis erant, circa textum legis genuinum persistendum esse.

Ex motivo. Quod cum lex hujus §-phi disserte praescribat, quid cuique emptori circa assumandam rei immobilis licitationem observare incumbat, ac una damna, quae ex intermissa horum praeceptorum observantia eidem emergunt, indigitentur, talis emtor sibi ipsi imputare debeat, si in casu non observatae hujus legis cum integra rei immobilis emptae massa intabulatis super tali re immobili creditoribus respondere obligetur.

---

[1]) Na wniosek Zeillera (pos. z 11 lipca 1803). opuszczono §. ten jako do ustawy sąd. należący (Ofner I. str. 297 §. 242).

A §-pho 243 usque inclus. ad §. 297 nihil commemoretur.

A §-phum 298. Praeses hanc §. sibi minus arduam videri, cum videlicet per eam usufructuariis locatio bonorum suo juri usufructus subjectorum adimatur, jam vero id praesertim in his regnis vigente jure ususfructus advitalitii munus applicabile videatur.

Assumpta desuper deliberatione per unanimia assidentium vota huic reflexioni accedatur, & sequens textus suppeditetur: *Der Fruchtniesser ist noch nicht Nuzungseigenthümer, daher kann er zwar die eingesammelten und einzusammelnden Früchte, aber nicht das Nuzungsrecht veräussern.* Seu: Usufructuarius necdum est usufructuarius proprietarius, adeoque eidem quidem perceptos & percipiendos fructus nequaquam vero etiam jus usufructus alienare licet.

Ex motivis. Quod nulla ratio adesse videatur, quare usufructuario seu in his regnis domino vel domino advitalitiis jus suum locandi adimendum esset, id vero exinde sequeretur, si illis tantum fructus perceptos, non vero etiam percipiendos alienare liceret, tum

2° quod plurimi creditores in his regnis super juribus advitalitiis & percipiendis vi eorundem fructibus intabulati exstant, proin in casu non soluti debiti jus ad percipiendos fructus habent, jam vero in sequelam hujus legis juribus suis acquisitis privarentur, si enim usufructuarius percipiendos fructus alienare nequiret, nec ejus creditor ad hos jus sibi formare possit, intelligitur tamen quod futuros fructus eousque alienare possit, quousque jus ejus usufructuarium se extendit [1])

(C. d. n.)

[1]) §. ten opuszczono (pos. z 21 listopada 1803) jako niemający praktycznej doniosłości (Ofner I. str. 313. §. 298).

# O nowoczesnej socyologii.

## VI. Znaczenie naukowe socyologii i jej wpływ na pogląd na świat.

Wykład

Prof. Dr. Władysława Pilata

wygłoszony w lwowskiem Towarzystwie prawniczem.

(Dokończenie).

---

Nasze zapatrywanie zasadnicze naszkicował w najogólniejszym zarysie mój współpracownik — mnie pozostaje jeszcze z tego zapatrywania wychodząc oznaczyć stanowisko socyologii w systemie nauk, stosunek jej do pokrewnych i dalszych nauk, jej zadanie i charakter jako nauki, a wreszcie wpływ jej na nowoczesny pogląd na świat.

Jeżeli podzielimy nauki — a uważam podział ten za najodpowiedniejszy — na nauki duchowe, które zajmą się całem życiem duchowem ludzkości: psychologią jednostki i społeczeństwa, etyką, historyą polityczną, stosunkami społecznymi, gospodarczymi i prawnymi, nawet ogólnemi zagadnieniami filozoficznemi, jakie życie stawia, i na nauki matematyczno-przyrodnicze, badające przyrodę i jej prawa, to jasnem jest, że socyologia znajdzie miejsce w pierwszym dziale nauk, a w nim specyalnie, w ciaśniejszem kole nauk społecznych.

Zadaniem jej będzie badać objawy unormowanego zewnętrznie współżycia ludzi w związkach, grupach spo-

łecznych i prawidłowość, jaka występuje w tem życiu. Socyologia będzie więc badać strukturę i różne typy społeczeństw ludzkich, począwszy od najpierwotniejszych, na węzłach krwi opartych grup rodowych, aż do wykończonych w konstrukcyi i skomplikowanych społeczeństw dzisiejszych. Wskaże, skutkiem jakich wpływów wewnętrzych czy zewnętrznych następują przeobrażania jednych typów w drugie, różnicowanie się osobiste i gospodarcze jednolitych grup pierwotnych a ztąd zmiany stosunku jednostki do ogółu i różnych klas społecznych do siebie. Uwzględni przytem i stosunki gospodarcze, rozwój prawa, organizacyi państwowej i stronę duchową każdorazowego typu społeczeństw: zwyczaje, wyobrażenia i uczucia religijne, moralne, sztukę tudzież wzajemne oddziaływanie na siebie tych różnych stron życia społecznego.

Socyologia tak pojęta będzie nauką podstawową, a zarazem normatywną. — Podstawową, bo stworzy teoretyczno i praktyczno-poznaniową samoistną podstawę dla całego ciaśniejszego działu nauk społecznych — normatywną, bo przyjmując punkt widzenia etyczny, zasadę, że rozwój społeczny ma iść w kierunku doskonalenia się, przedstawi nietylko stosunki społeczne, jakimi są, ale i jakimiby być powinny, ustanowi pewne normy dla ich oceny.

W ciaśniejszym dziale nauk ściśle społecznych będzie ona nietylko najogólniejszą ich syntezą, spożytkowywać będzie materyał dostarczany jej przez szczegółowe nauki tego działu: ekonomię, nauki państwowe i prawne, statystykę, ale zarazem dostarczy ze swej strony wszystkim tym naukom głębszej podstawy dla zrozumienia zjawisk przez nie badanych i organicznego ich związku z sobą.

Wyjaśnić to trzeba na kilku przykładach.

Czyż można rozumieć różne systemy gospodarki ludzkiej n. p. system zamkniętej gospodarki rodzinnej, rodowej, „gospodarstwo domowe“, jak je nazwał Bücher, lub system gospodarstwa grupowego w śred-

niowieczu, gdzie organizacya gospodarcza i prawno-prywatna wiąże się z prawno-publiczną, jeżeli się nie zna warunków społecznych, wśród których gospodarowanie się odbywa: typowego ustroju społecznego czasów pierwotnych lub średniowiecza? Czy można rozumieć „zadania społeczne“ prawa i państwa, o których tyle dziś się mówi — przypominamy prace Mengera, Gierkego, Sohma, Jellinka — znaczenie związków zawodowych i dążeń do decentralizacyi władzy w administracyi, jeżeli się nie zna socyologicznego tła tych wszystkich, objawów, celów etyczno-społecznych dzisiejszego państwa? A znaczenie pewnych dat i faktów w statystyce, zwłaszcza w statystyce populacyjnej lub moralności, wytłómaczy także tylko socyologia. Takie prace o samobójstwie, jak Masaryka, Morsellego, o śmiertelności, jak Westergarda, są w gruncie rzeczy zarazem pracami socyologicznemi.

Przy naukach społecznych musimy tylko rozwiązać pytanie, czy dawniejsza filozofia prawa ma pozostać obok socyologii i w jakiem znaczeniu. Naszem zadaniem socyologia odjęła racyę bytu filozofii prawa. Prawda, że filozofia prawa zajmowała się tylko prawem, to jest jednym tylko momentem życia społecznego i badała je — stało to w związku z dawniejszą metodą badania — abstrakcyjnie nawet na tle metafizycznem, gdy socyologia od początku zajęła się wszystkiemi stronami życia społecznego i oparła się, odpowiednio do zmienionej metody badań, przeważnie na podstawie indukcyjnej. Lecz wciągnąwszy w zakres badań swych i genezę prawa, stosunek prawa do moralności, stosunek prawa do innych stron życia społecznego (gospodarstwa, prądów społecznych i duchowych), odebrała dawniejszej filozofii prawa cały jej zakres. Pozostawałby chyba rozbiór ogólnych pojęć prawnych, podmiotu prawa, podziałów prawa i t. d., lecz dla tych pojęć możnaby utworzyć jakąś „ogólną naukę prawa“, lub traktować je u wstępu każdej szczegółowej nauki prawa. To też trzeba skonstatować, że właściwych prac filozo-

ficzno-prawnych w rozumieniu dawniejszem już się dziś nie pisze, a wszystkie prace, które pojawiają się a dotyczą ogólnych zagadnień prawnych, noszą charakter prac socyologicznych. Taki charakter ma nietylko omawiana już tu przez nas przy „socyologii etycznej“ wyborna praca Stammlera *Prawo i gospodarstwo ze stanowiska materyalizmu gospodarczego,* ale i jego artykuł *Recht* w drugiem wydaniu *Handwörterbuch der Staatswissenschaften* Conrada i Lexisa (Tom VI, str. 327—341). Taki charakter mają też Prinsa *Organizacya wolności*, najświeższa praca Kindermanna: *Przymus i wolność jako ogólne czynniki w życiu narodów,* i inne.

W podobny sposób odjęła socyologia racyę bytu tak zwanemu „filozoficznemu prawu państwowemu“ i „filozoficznemu prawu karnemu“. I jedno i drugie musi się dziś traktować socyologicznie, t. j. indukcyjnie, genetycznie, a zarazem z punktu widzenia etyczno-społecznego.

Lecz nietylko nauki ściśle społeczne będą korzystały z rezultatów socyologii, z jej tłumaczenia konstrukcyi duchowej i materyalnej społeczeństw ludzkich i przemian tychże. Będą z niej korzystały i nauki duchowe, wychodzące po za zakres ścisły nauk społecznych.

I tak będzie z niej korzystać w pierwszym rzędzie historya. Granica między historyą a socyologią da się łatwo określić. Historya jakakolwiek: polityczna, gospodarcza, czy społeczna zajmuje się badaniem konkretnych faktów i stosunków dziejowych — socyologia badaniem ogólnych typowych zjawisk w życiu społeczeństw ludzkich. Socyologia więc przedstawia n. p. typowe formy państw, typowe oznaki postępu lub upadku cywilizacyi i t. d. Oczywiście, że historya, chcąc stanąć na głębszej podstawie, chcąc odmalować charakter całej epoki jako tło dla poszczególnych faktów historycznych, psychologię pewnych czasów, będzie musiała traktować dzieje i socyologicznie. To też takie prace, jak wspominana już przez nas praca Eickena, *System średniowiecznego poglądu na świat,* znane prace historyczno-

gospodarcze Lamprechta, Inamy-Sternegga, *Historya kultury nowoczesnej* Kurt Breisiga, u nas n.p. Smolki: *Mieszko Stary i jego wiek*, Wojciechowskiego *Chrobacya*, *Dzieje Polski* Korzona, oparte są na podstawach socyologicznych. Tak zwana „filozofia historyi“ wobec socyologii traci racyę bytu.

Że badania filologiczne, badania nad historyą literatury, sztuki, mogą znaleźć oparcie o socyologię, łatwo zrozumieć. Jako przykład mogą służyć prace, jak Taine'a *Filozofia sztuki*, Büchera *Praca i rytm*, Grossego *Początki sztuki* i t. p.

Nawzajem socyologja będzie nieraz żądać od tych nauk szczegółowych faktów i wyjaśnień.

Psychologia oddzieliwszy się od filozofii a tożsamo etyka stały się dziś prawą ręką dla socyologii, znajdując u niej nawzajem poparcie swych wywodów. Z filozofią musi mieć socyologia ścisły związek, bo musi zająć pewne ściśle określone stanowisko teoretyczno- i praktyczno-poznaniowe.

Natomiast z naukami przyrodniczemi będzie mieć socyologia związek o tyle tylko, o ile idzie o zbadanie podłoża fizycznego, z którem związane jest życie duchowe człowieka i wpływów otoczenia, przyrody, na rozwój społeczny ludzkości. Znajdzie więc punkta styczne z antropologią, fizyologią, biologią, antropogeografią, może i innemi naukami przyrodniczemi. Praca Vierkandta *Ludy natury i ludy kultury*, o której już wspominaliśmy w ciągu tych uwag, jest antropogeograficzną, a obok tego socyologiczną.

Pogląd na świat zasila socyologia należycie pojęta pierwiastkami idealnymi i prawdziwie etycznymi.

W poglądzie na wypadki dziejowe chwili bieżącej uczy nas ona znacznie spokojniej a głębiej oceniać poszczególne fakta i ich znaczenie dla przyszłości. Gdy człowiek niewykształcony socyologicznie każdy fakt historyczny, jeden zwrot w polityce wewnętrznej czy zewnętrznej państwa, będzie podnosił do nadmiernego znaczenia, gdy nawet wytrawny polityk, który bierze udział

w wypadkach bieżących, w życiu politycznem lub parlamentarnem, zgubiwszy się w szczegółach tego życia, podniecony czy wrażeniem chwili, czy namiętnością partyjną, będzie przywiązywał nieraz za wielką wagę do drobnych wypadków (n. p. przeprowadzenia w komisyi, czy w pełnej Izbie tego lub owego wniosku), socyolog z natury rzeczy staje na wyższem, więcej filozoficznem stanowisku. Świadomy, jaką drogą idzie rozwój społeczny, jakie są objawy postępu lub zaniku społeczeństw, zdrowia rasy lub jej upadku, ocenia on rzeczy spokojniej. Wie on dobrze, że takie objawy, jak bezwzględny absolutyzm i rządy kasty urzędniczej w dzisiejszej Rosyi, wobec budzącej się coraz bardziej świadomości narodowej i społecznej całych mas ludności, długo ostać się nie mogą. Wie, że szowinizm, mania wielkości i kult siły, jakie panują obecnie w Prusach, są w znaczeniu społecznem tylko „początkiem końca"!...

Jak oddziaływa socyologia, należyte zrozumienie zjawisk społecznych, na poglądy prawne i na zapatrywia etyczne, wypływa już z przedstawienia przez nas poszczególnych jej systemów i z tego, co przed chwilą mówiliśmy o związku jej z naukami prawnemi i z etyką. Jak widzieliśmy, pogłębia ona i poglądy prawne i etyczne. Schmoller nazywa ją wprost „empiryczną etyką".

Tak samo pogłębia socyologia etycznie pojęta i wierzenia religijne, wskazując, że postęp społeczny znaczy tyle, co postęp etyczny, i polega na pokonywaniu przez jednostkę swego egoizmu.

I na sztukę uczy socyologia inaczej patrzeć. Raz wskazuje na to, że sztuka jest również organiczną częścią życia duchowego narodu, jak inne strony tego życia, że twórczość artysty jest wypływem całej kultury duchowej i społecznej pewnych narodów, pewnych czasów. Te wpływy „otoczenia" przesadził, jak wiadomo, Taine. Powtóre wskazuje, na to, że sztuka jest potężnym, łącznikiem duchowym" między ludźmi w danem społeczeństwie, nawet między różnemi społeczeństwami, wskazuje na głębokie znaczenie społeczne sztuki. Znaczenie

społeczne sztuki może polegać raz na tem, że wielcy artyści lub poeci potrafią działać na masy, zapalać je, podniecać do pewnych prądów, uczuć, idei, w szczególności idei społecznych — powtóre na tem, że można, do pewnej granicy naturalnie, starać się uczynić i wrażenia czysto estetyczne, przystępnemi dla szerokich warstw społecznych, nauczyć je rozumieć i piękno w życiu, a tem samem podnieść je duchowo. W pierwszym kierunku przypominamy cały szereg malarzy i rzeźbiarzy, którzy pracami swemi szerzą idee społeczne, n. p. Uhdego w Niemczech, Meuniera w Belgii i prawdziwy nawał dzisiejszych dramatów, poezyj, powieści o treści społecznej, w kierunku drugim myśli poruszane przez Ruskina, Crane'a, Morrisa, Baxa, Tołstoja.

Cały ten, że się tak wyrazimy, „socyologiczny“ pogląd na świat, który staraliśmy się tu scharakteryzować w głównych punktach, to zrozumienie głębsze życia na podstawie zrozumienia zjawisk społecznych, odbiły się w rozwoju duchowym Europy czasów ostatnich.

Zaczynająca się w trzecim i czwartym dziesiątku lat XIX stulecia socyologia zastaje wygasający już idealizm spekulacyjny i szerzący się coraz bujniej materyalizm. Idealizm spekulacyjny wygasa pod wpływem przesytu abstrakcyjnem myśleniem, gdy tymczasem życie rzeczywiste, polityka, rozwijająca się technika, nauki przyrodnicze, a wreszcie kwestya społeczna, gromadzą nowe masy faktów, wysuwają szeregi zagadnień, problemów, których abstrakcyjne jedynie myślenie nie jest w stanie objąć i pokonać. W miejsce filozofii spekulacyjnej następuje zwrot ku badaniom faktycznym, rozrastają się nauki przyrodnicze a pod ich wpływem krzewi się przyrodniczy pogląd na świat i materyalizm. Materyalizm bierze górę nad zanikającym coraz więcej idealizmem, zdobywa jedno stanowisko po drugiem w nauce, wdziera się nawet do umiejętności, zajmujących się zjawiskami duchowemi, do historyi, psychologii, etyki, do powstającej właśnie socyologii i żąda wszędzie stosowania przy-

rodniczego punktu widzenia, metody przyrodniczej. Przez długi czas naukowe myślenie staje się jednoznaczącem z myśleniem przyrodniczem.

Reakcya przeciw temu długiemu okresowi panowania materyalizmu, który sięga aż w drugą połowę XIX stulecia, przygotowuje się dopiero powoli, pod wpływem różnych czynników, przyczem prądy i poglądy społeczne grają nie małą rolę.

Przedewszystkiem działa tu kwestya socyalna, która zaognia się coraz bardziej we wszystkich krajach Europy i staje przed społeczeństwami oddanemi kapitalizmowi i praktycznemu materyalizmowi, przed nauką, która zadowala się szczegółowemi badaniami po laboratoryach i zbieraniem i spisywaniem faktów, jako przypomnienie, że w życiu są głębie i sprzeczności, są zagadnienia natury ogólnej, zwłaszcza etyczno-społecznej, których ignorować nie wolno! Socyalizm, chociaż przejmuje się pod wpływem atmosfery czasów, w których powstał, płytkim i praktycznym materyalizmem, choć partya, która go głównie reprezentuje, socyalna demokracya, żąda w swym programie, jak największej a równej dozy użycia dla każdej jednostki, jest w gruncie rzeczy — i tak go już dziś sądzimy ze stanowiska historyi cywilizacyi — prądem etycznym. Wywołuje on też znany nam dobrze ruch etyczno-społeczny w całej Europie, różnorodne kierunki reform społecznych, religijne i świeckie, wychodzące od państwa i od samych społeczeństw. Ruch ten porusza stronę uczuciową ducha ludzkiego, zmusza koła naukowe i nienaukowe do zastanowienia się głębszego nad źródłem, celem etyki, więc nad zagadnieniami, które dla konsekwentnego materyalizmu nie istniały..

To też równocześnie ze wrastającym socyalizmem i kierunkami reform społecznych, przybierają dotychczasowe badania ściśle historyczne w ekonomii i prawie, wogóle w naukach społecznych, charakter coraz więcej etyczny. Mnożą się zastanawiania się nad kwestyą sprawiedliwego rozdziału rezultatów produkcyi, nad kwestyą równych warunków prawno-społecznych dla wszystkich,

nad „zadaniami społecznemi“ państwa i prawa. Powstaje szkoła etyczna w ekonomii społecznej (Wagner, Schmoller, Brentano w Niemczech; Le Play, Gide we Francyi; Toynbee, Ashley w Anglii), szkoła etyczna w prawie (Ihering, Sohm, Menger, Jellinek). Wszystkie te dążenia w naukach społecznych, a jeszcze więcej przemiany socyologicznego myślenia w systemach nowoczesnej socyologii, które śledziliśmy, a które wyszedłszy ze skrajnego naturalizmu, nawet materyalizmu, przybierają później charakter coraz więcej etyczny, przekonują niezbicie, że pojmowanie życia duchowego i społecznego ludzkości ze stanowiska materyalistycznego jest niemożliwem.

Wreszcie w samej filozofii zaczyna się budzić pierwsza opozycya przeciw materyalizmowi, nawrót krytyczny, skierowany przeciw niemu — neo-kantianizm. Kuno Fischer, Liebmann, Cohen, wreszcie Albert Lange ze swą klasyczną *Historyą materyalizmu*, która pojawiła się w pierwszem wydaniu już w r. 1865 — reprezentują głównie ten kierunek. Lecz neo-kantianizm, jako kierunek ściśle krytyczny, negatywny, mógł dokonać tylko jednej rzeczy: wykazać nicość podstaw teoretyczno-poznaniowych, metafizyki materyalizmu. Na główne problemy życiowe, na zagadnienia socyologii i etyki nie dał wystarczającej odpowiedzi. To też neo-kantianizm filozoficzny [1]), stworzywszy pierwszą opozycyę przeciw materyalizmowi na gruncie filozofii, pozostał później przy szczegółowych pracach historycznych, zwłaszcza nad Kantem, i wyrodził się, jak trafnie powiada Windelband, w „historyczną mikrologię“

Wszystkie dotychczas tu podniesione momenta rozwoju duchowego Europy w stuleciu XIX nie byłyby jednak jeszcze obaliły tak rychło rozrosłego bujnie materyalizmu, a z nim naturalizmu sycyologicznego, gdyby nie rozkład wewnętrzny w prądach tych samych. Pociągnąwszy ze swego stanowiska ostatnie konsekwen-

[1]) Bo Stammler n. p. reprezentuje późniejszy dopiero neo-kantianizm socyologiczny.

cye dla głównych zagadnień życiowych, pokonały one same siebie. Podjął się tego Nietzsche, to prawdziwe enfant terrible naturalizmu filozoficznego i socyologicznego!

Dotychczasowe prądy naturalistyczne i materyalistyczne, chociaż uznawały tylko daną rzeczywstość wedle niej oceniały wartości życiowe; nie naruszyły jeszcze panującego — że się tak wyrazimy — „kodeksu moralności", opartego na kulturze chrześcijańskiej. Nie uczynił tego nawet pessymizm Hartmanna, który uznawał pracę dla cywilizacyi, bo ostatecznym jej celem miało być wedle niego wyzwolenie woli z nędzy bytu; nie uczynili tego — choć niekonsekwentnie — nawet skrajni materyaliści. Dopiero Nietzsche (właściwie więcej poeta, jak filozof) podjął się „przewartościowania wszystkich wartości". Przez postanowienie swego nad człowieka" jako ideału kultury, przez uznanie za właściwą moralność tylko „moralność panów", a potępienie „moralności niewolniczej" t. j. chrześcijańskiej i jej nadnaturalistycznych podstaw, przez energiczne zaznaczenie, że nietylko prawem, ale i obowiązkiem silnych jest gnieść i deptać słabych, „tę trzodę bydlęcą", pociągnął Nietzsche ostatnie konsekwencye naturalizmu. Dla jego „nadczłowieka" niema norm ani logicznych, ani etycznych. W miejsce kantowskiej „autonomii rozumu", postawił on, jak się wyraża słusznie Windelband, „autonomię samowoli".

Ten do ostatnich granic doprowadzony subjektywizm logiczny i etyczny i indywidualizm wykazał dopiero jaskrawo całą niemożliwość filozoficznego i socyologicznego naturalizmu.

Wreszcie — i to jest ostatni, lecz niemniej potężny, czynnik, który pod koniec wieku XIX kładzie kres rozwielmożnionemu materyalizmowi i naturalizmowi — budzi się po długotrwałych prądach pozytywistycznych, naturalistycznych, materyalistycznych, po ciągłem gromadzeniu faktów i faktów, po suchym objektywizmie we wszystkich dziedzinach życia — dusza

ludzka. Podmiot upomina się o swoje prawa. Po przesadnym realizmie, nawet naturalizmie w sztuce, w literaturze, po zupełnej obojętności dla życia religijnego, wykonywaniu etyki jedynie siłą przyzwyczajenia budzi się się — u c z u c i e. Budzą się nowe pragnienia, nowe dążenia, ideały etyczne, estetyczne, budzi się prawdziwe pragnienie religii.

Jeszcze lat temu kilkanaście, jak B r u n e t i é r e w znanej swej pracy *O powieści naturalistycznej* domagał się zupełnego objektywizmu w przedstawieniu życia. jak Z o l a uznawał, że sztuka to tylko „kawałek natury", który przeszedł przez temperament artysty, jak w sztukach plastycznych panował bezwzględny do ostatnich granic posuwany realizm! Dziś cały szereg estetyków, krytyków, uznaje, że sztuka polega na udzielaniu innym swych wrażeń, swego „nastroju". Budzi się w poezyi i malarstwie subjektywizm, który w pierwszej chwili reakcyi — jest to łatwem do zrozumienia — dochodzi aż do przesady, budzi się nowy idealizm.

Charakterystycznym objawem powstających w każdym zakresie życia, etyczniejszych, idealniejszych prądów, reakcyi przeciw materyalizmowi, która się dokonuje, są liczne prace o sumieniu i o religii i jej znaczeniu etycznem i społecznem, nie teologiczne, lecz psychologiczne i filozoficzne a stojące na gruncie idealistycznym. Takiemi pracami są, że wymienimy niektóre tylko: E l s e n h a n s a *Istota i powstanie sumienia*, C a r r i n g a *Sumienie w świetle socyalistycznego i chrześcijańskiego poglądu na świat*, B a l f o u r a *Podstawy wiary*, H o u s t o n a-S t e w a r t-C h a m b e r l a i n a: *Podstawy XIX stulecia.*

Pod wpływem tych wszystkich czynników, tych etyczniejszych, idealistycznych więcej prądów, powstaje wreszcie w s a m e j f i l o z o f i i potrzeba rozpatrzenia raz jeszcze wszystkich ogólnych zagadnień, zwłaszcza problemu wartości życiowych, powstaje i w niej nowy

[1]) Z pracą Chamberlaina w wielu punktach trudno się zgodzić Jakże wysoko jednak stawia on naukę Chrystusa jaką właściwą podstawę nowoczesnej kultury!

idealizm. W Niemczech reprezentują go głównie: Eucken, którego prace, zwłaszcza *Walka o treść duchową życia* zasługuje ze wszech miar na uwagę. Windelband ze swoją *Historyą filozofii*[1]), Münsterberg, który swój *Zarys psychologii*, napisany pierwej ze stanowiska naturalistycznego, przerobił obecnie w duchu fichtowskiego idealizmu. W Anglii następuje zwrot w kierunku heglowskim.

Nowy ten idealizm różni się i od starożytnego greckiego idealizmu i od idealizmu spekulacyjnego filozofii z początków XIX stulecia. Grekom, którzy pojmowalii deał przedewszystkiem jako ideał dobra złączonego z pięknem, zdawało się zbyt łatwem ujęcie ideału. Filozofia „romantyczna“ nie oparłszy się na faktach, na indukcyi, mniemała, że obejmuje go samym rozumem. Nowy idealizm, który, jak z różnych oznak można wnosić, rozciągnie na dłużej swe panowanie i sięgnie głębiej, niż dawne prądy idealistyczne, ma za sobą wiek cały pracy ścisłej fachowej w naukach specyalnych, ma — doświadczenie. Unika więc błędów dawnych ideali stycznych prądów i bierze się do pracy ze świadomością trudności, jakie go czekają: porzuca i apriorystyczną metodę i intellektualizm. Opiera się na doświadczalnych rezultatach nauk specyalnych, na faktach, ale nie może też ignorować faktów duchowego życia ludzkości: religii i filozofii, moralności i prawa, sztuki i ich rozwoju. One są dla niego dowodem właśnie, że w dziejach ludzkości żyje i przebija się jakiś wyższy porządek, prawidłowość etyczna, że ludzkość w swym rozwoju społecznym postępuje zwolna, lecz stale, ku coraz doskonalszym stadyom etycznym!

A do tego przełomu duchowego od materyalizmu i naturalizmu do idealizmu, jaki cechuje koniec XIX-go

---

[1]) Drugie wydanie z r. 1900, zwłaszcza rozdział Problem wartości, str. 538 i n.

i początek XX stulecia i zapowiada czasy, w których życie ludzkości głębszem, szlachetniejszem uderzy tętnem, przyczyniły się niemało, wykazując niemożliwość etyczną naturalizmu — nauki społeczne i ich synteza: nowoczesna socyologia!

# Przedmiot podatku domowo-czynszowego
## według prawa austryackiego.

(Ustęp z większej całości).

Napisał

**Franciszek Szymusik**

c. k. radca skarbu w Krakowie.

---

Odpowiedź na pytanie, co jest przedmiotem podatku domowo-czynszowego, czyli przedmiotem, od którego podatek domowo-czynszowy ma się wymierzyć, nastręcza pewne trudności. Pochodzi to głównie ztąd, że przepisy prawne nie są jednolite, gdyż były wydawane w różnych czasach począwszy od r. 1820, a nadto ztąd, że nie są wyczerpujące. Nadto w tym okresie system bezpośrednich podatków, do których należy podatek domowoczynszowy, niejednokrotnie się zmieniał, co wywołało wpływ także na ten podatek.

Najłatwiejsza definicya pojęcia, o które chodzi, byłaby ta, że przedmiotem podatku domowoczynszowego jest przychód wzgl. pożytek z domów, który nie jest już trafiony żadnym podatkiem przychodowym (gruntowym, domowoklasowym, powszechnym zarobkowym i rentowym [1]).

---

[1]) O podatku 5-procentowym nie mówię, gdyż jest on surrogatem podatku domowoczynszowego przy domach wolnych czasowo od tego podatku. Co do definicyi por. *System nauki skarbowej* dra Leona Bilińskiego 1876. str. 148.

Ale ujemna definicya nie jest właściwie definicyą, gdyż nie przedstawia nam istoty przedmiotu, o który chodzi. Określenie takie może być niekiedy dobrą dyrektywą dla praktyki dokonywującej wymiar podatku domowoczynszowego w tym kierunku, aby nie opodatkowano tego samego przedmiotu podwójnie, ale nie może ustrzedz od pomyłek. Praktyka bowiem uskuteczniając wymiar podatków, w braku dokładnego określenia przedmiotu podatków, może łatwo pomieniać wymiar tychże i wyszczególnić jeden podatek przed drugim, co oczywiście nie jest bez finansowego znaczenia ze względu na wielkie różnice zachodzące w stopach podatkowych różnych podatków [1]).

Aby dać dokładniejszą definicyę przedmiotu podatku domowoczynszowego, musimy postąpić do źródła, z którego przychód wzgl. pożytek podległy podatkowi domowoczynszowemu płynie.

Źródłem takiem jest budynek z placem podbudowlanym i należące do niego podwórze, które jako takie zapisane są w katastrze podatku gruntowego, od nich bowiem nie płaci się podatku gruntowego [2]).

Do budynku i podwórza należą jako integralna część tychże ich przynależność w rozumieniu ustawy cywilnej (§§ 294, 297). Do nich mianowicie należy to

---

[1]) np. przy podatku rentowym 3 proc. od czynszów za wydzierżawione prawa, 20 proc. i $26^2/_3$% od czynszu domowego netto.

[2]) por. *System nauki skarbowej* Dra Leona Bilińskiego 1876, str. 148, — *Handbuch der österr. directen Steuern* v. Gustav Freiberger. Wien 1899 str. 191 i nast. — Według najw. post. z 23 marca 1817 budynki z gruntami podbudowlanymi i dziedzińcami podlegały podatkowi gruntowemu. Od czasu zaprowadzenia podatku od budynków wskutek najw. post. z 23. stycznia 1820 i 28 sierpnia 1821 wyłączono budynki z pod podatku gruntowego. Ustawa z 24 maja 1869 dz. u. p. Nr. 88 uwolniła od podatku gruntowego także place podbudowlane i dziedzińce. Placem podbudowlanym według wspomnianej ustawy (§ 29 ad fin.) jest plac zabudowany.

wszystko, cokolwiek jest z niemi stale połączone, należą tu zatem także rzeczy podrzędne, bez których rzecz główna nie mogłaby być użytkowaną, albo które ustawa lub właściciel do rzeczy głównej celem ciągłego używania przeznaczył. Należy tu więc nietylko to wszystko, co jest na trwałe w ziemi osadzone (studnie w podwórzu, słupy), wmurowane, przynitowane i gwoździmi przybite, jako to: panwie do warzenia piwa, kotły gorzelniane i szafy w ścianach, ale także i te rzeczy, które do ciągłego użycia całości są przeznaczone np. wiadra do studzien, liny, łańcuchy, narzędzia do gaszenia ognia i tym podobne. A zatem źródłem, z którego płynie przychód stanowiący przedmiot podatku domowoczynszowego, jest dom z placem podbudowlanym, podwórzem i ich przynależnościami [1]).

Tu jednak należy z góry zauważyć, że według przepisów podatkowych zgodnie z naturą rzeczy nie można wszystkich przynależności budynków uważać jako źródło przychodu domowoczynszowego (o czem niżej). W obec tego więc przedmiotem podatku domowoczynszowego jest rzeczywisty lub możliwy przychód z budynków wraz z podwórzami i przynależnościami tychże, o ile w tym względzie przepisy o podatku domowoczynszowym inaczej nie postanawiają [2]).

Ponieważ zaś przychód objawia się czynszem, który przedmiot najmu (dzierżawy) niesie, przeto przedmiotem podatku domowoczynszowego jest czynsz najmu rzeczywisty lub możliwy z budynków i ich przynależności, o ile

---

[1]) Według teoryi Adama Smitha renta domowa jest kombinacyą renty gruntowej i budowlanej. Stein w dziele *Lehrbuch der Finanzwissenschaft* 1876 t. 2, II. str. 113 określa jako źródło przychodu domowoczynszowego dom czynszowy tj. tkwiący w nim kapitał zakładowy.

[2]) § 3 pat. o pod. dom. z 23. lutego 1820, d. k. nadw. z 9 grudnia 1823 l. 2763 (zb. n. polit. t. 51 N. 136), d. k. nadw. z 20 kwietnia 1824 l. 912 (zb. u. prow. dla N. Anstr. 6 cz. Nr. 88).

obowiązujące przepisy podatkowe inaczej nie postanawiają [1]).

Czynsz najmu przedstawia się jako cena, za którą oddaje się użytkowanie budynku lub części tegoż na pewien oznaczony przeciąg czasu komu innemu [2]).

Puszczający w najem jest obowiązany za umówioną cenę rzecz wynajętą z przynależnościami w stanie zdatnym do właściwego użytkowania oddać, w tym stanie własnym kosztem ją utrzymać i biorącemu ją w najem w użytkowaniu, jakie było umówione, nie przeszkadzać.

Jeżeli najemca poczynił za puszczającego w najem koszta potrzebne i użyteczne na rzecz wynajętą, natenczas uważany jest za sprawującego interesa bez zlecenia (§ 1036 u. c.). Puszczający w najem ponosi wszystkie ciężary i podatki (§§ 1096, 1097, 1099 u. c., vide Dr. Ernest Till *Prawo pryw. austr.* t. IV. str. 188—198).

Gdy więc właściciel domu wzgl. pomieszkania jest obowiązany oddać je lokatorowi w stanie do właściwego

---

[1]) Por. Stein j. w. i nast. Freiberger j. w. str. 214. Możliwy czynsz jest przedmiotem podatku domowoczynszowego w miejscowościach podległych całkowicie podatkowi domowoczynszowemu. Jestto czynsz, który mógłby być osiągniętym, gdyby odnośne lokalności były za czynsz wynajęte. Zachodzi ten wypadek przy lokalnościach użytkowanych przez samego właściciela, lub oddanych bezpłatnie, za niską cenę, lub za inne świadczenia innej osobie do użytkowania (rozp. z 18 sierpnia 1827 i. 1717, zb. u. pr. dla N. A. cz. 9. N. 235, d k. nadw. z 9. grudnia 1823 l. 2763, zb. u. polit. t. 51. N. 235, dekr. gub. z 21. marca 1822 l. 12534, zb. u. pol. dla Czech. t. 4. Nr 83). Ten czynsz bada się przez porównanie odnośnych lokalności z innemi za czynsz wynajętemi (paryfikacya) (§ 9 pat. o pod. dom. z 23 lutego 1820, § 10 instr. o pod dom z 26 czerwca 1820). W miejscowościach nie podległych całkowicie podatkowi domowoczynszowemu z ubikacyi zajętych przez samego właściciela w domu częściowo za czynsz wynajętym wymierza się podatek domowoczynszowy w kwocie taryfowej podatku domowoklasowego na odnośne ubikacye wypadającej.

[2]) § 1090 u. cyw. Kontrakt dzierżawy nazywa się najmem, jeśli przedmiotem jego jest rzecz, która bez dalszego jej obrobienia może być użytkowaną (używaną); jeśli zaś tylko przez

użytku zdatnym, własnym kosztem w tym stanie je utrzymać, ponosić w tym celu koszta napraw wszelakich, utrzymać porządek, płacić podatki itd., przeto wszystkie świadczenia lokatorów na pokrycie powyższych potrzeb muszą się uważać za podwyższenie czynszu i do umówionego czynszu się doliczać. Także umówione z powodu najmu świadczenia w naturaliach, podatkach, usługach itd. należy doliczać do czynszu [1].

Natomiast czynsz za przedmioty, które nie będąc przynależytościami rzeczy zostały dodane do pomieszkania lub lokalu wynajętego i dlatego właściciel domu nie był koniecznie zobowiązany je oddać, również wartość świadczeń, do których właściciel domu na rzecz lokatora nie jest z tytułu najmu lokalu obowiązany, mają być strącane z ugodzonego czynszu najmu.

Jakkolwiek dalej przyjąć należy jako zasadę, że czynsz za przedmioty stanowiące przynależność domu w myśl ustawy cywilnej potrzeba doliczyć do czynszu podległego podatkowi domowoczynszowemu, to jednak należy uczynić wyjątek w tych wypadkach, w których przedmiot świadczenia ze strony wynajmującej będący

---

pracę i staranie rzecz użytkowaną być może, natenczas nazywa się kontraktem dzierżawy. Jeśli jednym kontraktem dane są w dzierżawę rzeczy jednego i drugiego rodzaju, to kontrakt otrzymuje nazwisko od właściwości rzeczy głównej. Vide *Prawo prywatne austr.* Dra Ernesta Tilla t. IV. Wykład nauki o stosunkach obowiązkowych II Lwów 1887 str. 181—188. Zaznacza się, że nazwa kontraktu nie stanowi różnicy pod względem obowiązku opłacania podatku domowoczynszowego, jeśli budynek będący przedmiotem umowy jest położony w miejscowości podległej całkowicie podatkowi domowoczynszowemu lub jest wyraźnie za czynsz wynajęty. (o. tryb.adm. B. 3776 z r. 1887 i B. 7516 z r. 1893, z 21 stycznia 1901 l. 548. B. 52/F.).

[1] Por. dr. Ernest Till j. w. str. 184—185, o. tryb. adm. Budw. 3098 ex 1885. Według § 15 pouczenia dla właścicieli domów o sporządzaniu i przedkładaniu fasyi czynszowych z 26. czerwca 1820 należy uważać jako czynsz najmu nietylko świadczenie gotówką, które pod tym tytułem rzeczywiście zostało umówione, lecz należy do niego doliczyć także wszystkie z powodu najmu ugodzone świadczenia w pieniądzach, pracy itd. Powołany

przynależnością tegoż jest właściwym przedmiotem najmu wzgl. dzierżawy, dla którego właśnie ten budynek się wynajmuje wzgl. wydzierżawia. To będzie mianowicie zachodziło przy zakładach przemysłowych z ruchem maszynowym, jak gorzelnie, browary, młyny parowe, czy wodne itp., w których to wypadkach właściwie płaci się zwykle za urządzenia przemysłowe, siłę wodną itd., podczas gdy czynsz za budynek sam jest mało znaczący. Ten wypadek zachodzi także przy wydzierżawieniu przemysłów radykowanych wraz z budynkami, w którym to wypadku wartość czynszowa uprawnienia przemysłowego przeważa zazwyczaj wartość czynszową budynku. W powyższych wypadkach czynsz za przemysłowe urządzenia, prawa przemysłowe itd. nie podlega podatkowi domowoczynszowemu [1]).

Z tego, co się wyżej powiedziało, wynikają następujące szczegółowe zasady co do przedmiotu podatku domowoczynszowego [2]).

---

§ przytacza następujący przykład: Jeżeli ktoś za pomieszkanie płaci 200 zł., daje na podatek 20 zł., nadto przyjmuje na siebie obowiązek pobierania czynszu w domu, to nie można przyjąć do podstawy opodatkowania jako przedmiot podatku domowoczynszowego samej kwoty 200 zł., lecz np 250 zł. Właściciel domu musi w tych i podobnych wypadkach zapytać: za jaki czynsz wynająłby pomieszkanie, gdyby tego rodzaju uboczne świadczenia nie istniały i musi według tej kwoty czynsz sam sumiennie zeznać. — Umowy o czynsz w powyższy sposób zawierane, zwłaszcza gdy lokator przyjmuje na siebie obowiązek opłacania podatków (bez podania cyfry) za właściciela, sprowadzają niekiedy wielkie uciążliwości dla tego ostatniego, ponieważ podatek domowoczynszowy co rok wzgl. co dwa lata wzrasta. Dk. k. nadw. z 22. listopada 1824 l. 2924 (zb. u. prow. dla Mor. i Szl. t. 7. N. 41, por. Budw. 3755/87.

[1]) rozp. min. sk. z 10 grudnia 1898 l. 56922, rozp. kraj dyr. sk. z 27 grudnia 1898 l. 142 811, gal. dod. do dz. rozp min. sk. Nr. 17. o. tryb. adm. z 16. stycznia 1883, B. 1625, 6. lutego 1883 B. 1562, 6 maja 1895 l. 1879, rozp. min. sk. 6 sierpnia 1898 l. 4171.

[2]) Freiberger jw. str. 214 powiada: *Als steuerbarer Zins wird nur das behandelt, was sich als unmittelbares Entgelt für*

A. Przedmiotu podatku domowoczynszowego nie stanowią:

1. Czynsz za ogród lub grunt dodany do domu wzgl. pomieszkania, jeśli ten nie jest dziedzińcem lub placem podbudowlanym [1])

2. Czynsz za budynki przeznaczone przejściowo na składy, kręgielnie, altany, budy [2]) itp. znajdujące się na gruntach, od których opłaca się podatek gruntowy.

3. Czynsz za przedmioty, które są wprawdzie z domem wynajęte, jednak znajdują się po za nim i nie stoją z nim w bezpośrednim związku jak np. łazienki, czółna itp. Jeżeli wynagrodzenie za takie przedmioty nie przedstawia się samo z siebie jako podległe podatkowi domowoczynszowemu, nie uwzględnia się go przy opodatkowaniu domowoczynszowem; może jednak podlegać podatkowi rentowemu, jeśli nie jest obłożone żadnym podatkiem przychodowym (§ 124 l. 4. ust. z 25. paźdź. 1896 Dz. u. p. N. 220).

4. Czynsz za urządzenia fabryczne, przemysłowe (maszyny, warsztaty, inwentarz przemysłowy), siłę poruszającą wodną, lub inną i t. p. (pod. rent. §. 124 j. w.).

---

*den Gebrauch der Gebäude oder Gebäudetheile selbst darstellt.* W uwadze zaś dodaje: *Der Hauseigenthümer ist daher nicht verpflichtet jenen Zins zu fatieren, welchen der Vermieter einer Wohnung durch Weitervermietung (bezw. Aftermiethe) erzielt* i powołuje się na o. tryb. admin. z 1. czerwca 1886 l. 1599. Na końcową uwagę w całości zgodzić się nie można, albowiem przyczyniałoby się to do mnożenia się pozornych kontraktów najmu w celu częściowego uchylenia się od podatku domowoczynszowego, por. resk. min. dk. z 5. paźdz. 1883 l. 7435, okóln. gal. kr. dyr. sk. z 18. paźdz. 1883 l. 65284 dod. do dz. rozp. Nr. 16 z r. 1883.

[1]) § 8 pat. o pod. dom. z 23 lutego 1820, § 17 poucz. dla wł. domów z 26 czerwca 1820, dk. k. nadw. z 2 kwietnia 1822 l. 400.

[2]) zamknięte przestrzenie, pokryte słomą, trzciną, liśćmi, deskami etc. dla schronienia się przed niepogodą o tryb. adm. z 8 maja 1886, B. 3050, cegielnie, wapniarnie o. tr. adm. z 5 stycznia 1893, B 11296.

5. Czynsz za uprawnienia przemysłowe lub inne, radykowane lub nie z budynkiem wynajęte (pod. rent. §. 124 j. w.).

6. Czynsz za urządzenia domowe, sklepowe, hotelowe, restauracyjne, kawiarniane, apteczne, itp., a więc za dodane meble, naczynia, bieliznę, chodniki, dywany, magle, sznury do wieszania bielizny, wreszcie urządzenie pralni, story do okien, telegrafy domowe, telefony, o ile te ostatnie nie są trwale z nieruchomością połączone (pod. rent. §. 124 j. w.).

7. Czynsz za świadczenia, do których właściciel domu nie jest z tytułu najmu domu lub pomieszkania na rzecz wynajmującego obowiązany jak np.

*a*) pranie, usługiwanie, stołowanie, stróżowanie dostarczanie drzewa, furażu, podwód, wody, windowanie i t. p. (Roz. minist. z 11 grudnia 1887 l. 23238).

*b*) oświetlenie wjazdów, schodów, korytarzy, dziedzińców [1]); nie można jednak potrącić odszkodowania za urządzenia gazowe, elektryczne i t. p. trwale z budynkiem, wzgl. z realnością połączone [2]).

*c*) ogrzewanie pomieszkań i innych lokali.

8. Opłata grosza czynszowego, dodatku kwaterunkowego pobieranego na pokrycie potrzeb gminnych od czynszu najmu w wymiarze przez władzę ustanowionym, opłata grosza szkolnego w niektórych miastach, (którego jednak nie można mieszać z dodatkiem szkolnym do podatku), opłata podatku wodociągowego wraz z dodatkową opłatą według wodomierza i zwrotu ewentualnych kosztów ruchu [3]).

---

[1]) Rozp. min. z dnia 18 listopada 1855 l. 11667, 4 lutego 1856 l. 3099, o. tr. adm. z 16 stycznia 1883 B. 1625.

[2]) o tr. adm. z dnia 25 stycznia 1901 l. 637 B. 62/F.

[3]) Według cytowanego wyżej rozp. min. do l. 56922 ex 1898 potrącalne są także procenta od inwestowowego w wodociągi kapitału, jeżeli odnośne urządzenia nie stanowią przynależności domu. — dk. k. n. z dnia 22 kwietnia 1823 l. 610,

9. Nadwyżka przychodu z domów gościnnych, zajazdów etc., ponad wartość czynszową lokali, jeżeli te prowadzone są we własnym zarządzie przez właścicieli odnośnych domów, ponieważ ta nadwyżka jest obłożona podatkiem powszechnym zarobkowym [1]).

10. Odszkodowanie dane przez najmującego właścicielowi domu za przedwczesne rozwiązanie kontraktu najmu i za koszta przywrócenia pomieszkania do dawnego stanu [2]).

B. Przedmiot podatku domowo-czynszowego stanowią:

1. Czynsze za stodoły, stajnie, budynki fabryczne itp., względnie wartość czynszowa tychże (czynsz paryfikowany) w miejscowościach podległych całkowicie podatkowi domowo-czynszowemu [3]). §. 4. pat. dom. z dnia 23. lutego 1820, o. tryb. adm. z 22 listopada 1887 l. 2945, rozp. min. sk., 17 lutego 1893 l. 9442).

---

rozp. minister. z dnia 21 maja 1891 l. 13412, 6 lutego 1898 l. 5372.

[1]) §. 1. ust. z dnia 25 grudnia 1896 dz. u. p. Nr. 220, art 1 i nast. przep. wyk. z dnia 28 stycznia 1897 dz. u. p. Nr. 35. por. 23 załączki M.

[2]) Np. właściciel domu adaptował go na bióra jakiegoś urzędu własnym kosztem pod warunkiem, że po zgaśnięciu stosunku najmu rząd przywróci dawny stan rzeczy swoim kosztem (o. tryb. adm. z dnia 7 listopada 1878 l. 1732, B. Nr. 355, 25 października 1894 l. 3881, B. Nr. 8108). Pod l. 1—10 przytoczyłem przykładowo odnośne wypadki, które z praktyki i ze źródeł były mi znane.

[3]) Wolne są od podatku domowo-czynszowego wszystkie nietrwałe budy i kramnice, których użytkowanie lub wynajęcie właścicielowi tychże tylko czasowo przysłuża, jeśli on mianowicie nie posiada także własności gruntu, na którym te budynki stoją, lecz owszem jest obowiązany to miejsce opuścić po pewnym czasie, lub wskutek poprzedniego wezwania (§. 23 dk. k. nadw. z dnia 26 czerwca 1820 l. 918, o. tryb adm. 11 maja 1880 B. 769). Jeśli te warunki nie zachodzą, lub budowle są trwałe, to podlegają podatkowi domowo-czynszowemu, n. p. ma gazyny, szopy, domy mieszkalne, wybudowane na cudzem

2. Obustronnie umówione świadczenia najemcy na rzecz właściciela domu z tytułu najmu, jak: opłacanie podatków, świadczenia w naturaliach, usługi, podatki, dopłaty za reperacye i adaptacye, czyszczenie kominów, wywóz śmieci, śniegu, popiołu, odpadków, czyszczenie kanałów [1]).

3. Czynsze opłacane osobno właścicielom domów przez lokatorów za portale, piece, ogniska, klucze, wmurowane szafy, łazienki, architektoniczne ozdoby sufitu, ścian, lamperye, szyby lustrzane, lustra dodane do dekoracyi ścian (np. w kawiarniach), za używanie i naprawę studzien w podwórzach [2]).

4. Wynagrodzenia płacone za skrapianie ulic i chodników publicznych, o ile wynagrodzenia te nie są wpłacone do kasy miejskiej, koszta czyszczenia schodów, korytarzy, o ile lokator nie płaci tego wynagrodzenia do rąk i dla stróża realności [3]).

5. Przychody uzyskiwane za odpłatne oddawanie części składowych domu, które nie są częściami mieszkalnemi, na plakatowanie [4]), opłata za prawo przejścia przez kamienicę, przez dziedziniec.

---

dzem terytoryum (o. tryb. adm. z dnia 1 lutego 1899 l, 715 B 12458; dotyczy ono budynków wystawionych na terytoryum kolejowem w Tarnopolu; dk. k. nadw. z dnia 5 marca 1822 l. 364, o. tryb. adm. z dnia 8 maja 1886 l. 1249).

[1]) §. 15. poucz. dla wł. domów z dnia 26. czerwca 1820, o. tryb. adm. z dnia 28 września 1880 B. 870, 11 stycznia 1881 B. 982, 21 czerwca 1881 B. 1125, 6 listopada 1883 B. 1896, 8 czerwca 1886 B. 3097, 3098, 7 listopada 1878 B. 355, 2 stycznia 1884 B. 1968, dk k nadw. z dnia 22 listopada 1824 zb. u. prow. dla Morawii i Szląska.

[2]) o tryb. adm. z 28 września 1800 l. 1852, 16 stycznia 1883 l. 73, B. Nr. 8642 i 8563 z r. 1895, 25 stycznia 1901 l. 637 B. 62/F.

[3]) o. tryb. adm. z dnia 17 lutego 1880 B. 700, 6 grudnia 1881 B. 1227, 24 stycznia 1882 B. 1276.

[4]) o. tryb. adm. z d. 12 listopada 1887 l. 2945, rozp. min. sk. z d. 21 maja 1889 l. 16003.

6 Czynsze za dziedzińce podlegają podatkowi domowo-czynszowemu, ponieważ są one po myśli §. 2. ust. z d. 24 maja 1869 dz. u. p. Nr. 88 wolne od podatku gruntowego, jako integralna część budynków. Zachodzi ten wypadek, gdy ktoś wypuszcza dziedziniec na składy, na ogrody restauracyjne itp. Jeżeli z odnośnej parceli gruntowej płaci się podatek gruntowy, to podatek domowo-czynszowy nie może być wymierzonym za wydzierżawienie takiej parceli[1]).

C. Wydatki, które nie mogą być potrącone z czynszu:

1. Podatki z dodatkami, koszta reparacyi i adaptacyi budynku, czyszczenia kominów, kanałów, wywozu śmieci, śniegu, popiołu, odpadków, czyszczenia i reparacyi studzień w dziedzińcu, skrapiania ulic, czyszczenia korytarzy i schodów (v. B. 2, 3, 4), premie asekuracyjne, ponieważ wydatki te są objęte już potrąceniami 15%, względnie 30% od czynszu brutto[2]).

2. Obniżki czynszów przyznane przez właścicieli domów lokatorom tytułem odszkodowania za poniesione przez nich własnym kosztem adaptacye i reparacye budynku, względnie pomieszkania[3]).

3. Czynsz za obcy grunt, na którym stoi budynek czynszowy, ponieważ w takim razie za grunt nie ma się opłacać podatku gruntowego, a czynsz najmu jest skombinowaną rentą z gruntu i budowli[4]).

4. Tangenty ryczałtu ugodzonego czynszu za te przedmioty, które są przynależnością domu lub pomie-

---

[1]) o. tryb. adm. z d. 18 października 1881 B. 1182, 6 lutego 1883 B. 1652, 16 kwietnia 1899 l. 1285 B. 4637.

Powyższe wypadki pod B. przytoczone także są wyliczone tylko przykładowo.

[2]) reskr. min. sk. l. 56922/98, o. tryb. adm. Bndw. Nr. 11498 z r. 1898, §. 6 nst. z d. 9 lutego 1882 d. u. p. Nr. 17.

[3]) o tryb. adm. z d. 16 stycznia 1883 B. 1625, 2 czerwca 1884 B. 1968, 8 czerwca 1886. B. 3097, 2 kwietnia 1892 l. 990.

[4]) Rozp. min. sk. l. 56922/98 j. w.

szkania będącego głównym przedmiotem najmu, (o czem wyżej była mowa pod B. 2, 3).

Jeżeli za wydatki i świadczenia potrącalne ugodzone jest osobne wynagrodzenie, to nie wlicza się go do czynszu; jeśli zaś te wydatki i świadczenia objęte są ogólnym czynszem, to wówczas należy odpowiednią kwotę z czynszu najmu wyłączyć[1]).

Jeśliby właściciel domu strącał sobie zdaniem władzy podatkowej zbyt wielkie kwoty z czynszu najmu tytułem potrącalnych wypadków, to należy dążyć do tego, aby przez porozumienie się z nim osiągnąć redukcyę potrąceń; w razie ujemnego zdaniem władzy podatkowej wyniku trzeba przystąpić do zbadania wartości czynszowej odnośnego budynku (paryfikacya).

Z reguły szacuje się zawsze wartość czynszową budynków, względnie pomieszkań, a nie świadczeń ubocznych[2]).

W ten sposób uzyskany czynsz najmu jest przedmiotem podatku domowo-czynszowego. Potrąca się jednak z niego jeszcze na koszta utrzymania i amortyzacyę budynku 15% (w Krakowie i we Lwowie) względnie 30% (w innych miejscowościach kraju[3]) i od tak otrzymanego czystego czynszu wymierza się podatek domowoczynszowy 26 prc. względnie 20 prc.

---

[1]) We fasyi domowo-czynszowej podać należy czynsz wraz ze świadczeniami ubocznemi w ogólnej cyfrze, a oprócz tego osobno w rubryce „uwaga“ kwoty potrącalne za świadczenia uboczne według kategoryi tychże poszczególnić.

[2]) o. tryb. adm z dnia 13 stycznia 1894 l. 7472/93 B. 7653, 13 lutego 1894 l. 341 B. 7720, rozp. min. l. 56922 z r. 1898.

[3]) Od domów położonych w Tyrolu i Ziemi przedarulańskiej (prócz Insbruku z Wilten) potrąca się na koszta utrzymania i amortyzacyę 30%, a podatek wynosi 15% od netto czynszu.

## Zapiski literackie.

Birencweig Bernard. O małżeństwie cywilnem ze stanowiska historycznego, państwowego, kościelnego i obyczajowo-społecznego. Kraków - Warszawa, 1901.

Pierwszym i najważniejszym zarzutem, jaki można zrobić temu dziełku, jest jego mały rozmiar i wskutek tego za wielka zwięzłość w opracowaniu tematu, który sam przez się jest nader obszernym i wystarczyłby na studyum o wiele większych rozmiarów. Przedmiot ten ściśnięty na 78 stronicach ósemki cierpi na tem widocznie, tak, że dziełko to, które skwalifikować by można jako bardzo dobrze opracowaną mowę w obronie instytucyi małżeństwa cywilnego i za tą instytucyą, nie usprawiedliwia jednak swego tytułu, który o wiele więcej każe się spodziewać.

Autor, nawiasem powiedziawszy, zdecydowany zwolennik małżeństwa cywilnego, przedstawia przedewszystkiem w pierwszej części swej pracy w sposób treściwy swoje zapatrywania na małżeństwo wogólności, następnie przechodzi pokrótce rozwój tej instytucyi u żydów i u chrześcijan, u wschodnich i prawosławnych Słowian, u protestantów i w Polsce wogóle — a kończąc przytoczeniem zdań autorów z różnych prawodawstw (bardzo pobieżnie) i krytyką tych teoryi, dochodzi do następującej definicyi małżeństwa: jest to konieczny trwały związek płciowo moralny (?) mężczyzny i kobiety, postanowiony i określony przepisami prawa cywilnego, a zawarty nietylko w celu wzajemnej pomocy, płodzenia i wychowania dzieci, ale w celu politycznym (?) i społecznym.

Definicyi tej pomijając jej zwięzłość zarzuciłbym przedewszystkiem brak dalszych wymogów definicyi t. j. zrozumiałości i dokładności. Słowa jak „płciowo-moralny“ związek i „polityczny“ cel małżeństwa są, jeżeli już nie niezrozumiałe, to w każdym razie o tak obszernem i różnorodnem znaczeniu, iż umieszczenie ich w definicyi musi razić; dokładną ona również nie jest, bo oprócz płodzenia i wychowywania dzieci, i oprócz owych „politycznych i społecznych“ celów mieści się w małżeństwie też wiele innych, również może ważnych celów, które jednak zarówno jak pierwsze, wprawdzie niejednokrotnie są z małżeństwem połączone, niemniej jednak również do definicyi mał-

żeństwa wmięszane być nie powinny — jeżeli zaś pierwsze w niej miejsce znalazły, to i dla innych znaleść się ono powinno.

Tę swoją definicyę uzasadnia autor w dalszej części swej pracy — uzupełniając ją zresztą w osobnej późniejszej definicyi małżeństwa cywilnego.

Trudno w szczupłych ramach sprawozdania pomieścić wszystkie sądy, jakie o wygłaszanych przez autora teoryach się nasuwają, zauważę więc tylko, że bardzo wiele jest między niemi trafnych, o wiele mniej zaś takich, na które pisać by się nie można. Za słuszne i zgodne z nowożytnemi pojęciami o wolności osobistej uważam n. p. zapatrywanie się autora na kwestyę rozwodów, za którymi się wprawdzie oświadcza, lecz z zastrzeżeniem tylko bardzo ważnych powodów i z wykluczeniem wprost rozwodów z wzajemnego zezwolenia.

W dalszym ciągu dowodzi autor, że jedynie tylko i wyłącznie państwu przysłużać powinna jurysdykcya nad instytucyę małżeństwa, które powinno z kościelnej stać się instytucyą ściśle i wyłącznie społeczną, względnie państwową. Zbyt przesadzonym i powiedziałbym, naciągniętym wydaje mi się jednak wywód autora (str. 65), iż wprowadzenie małżeństwa cywilnego wpłynęłoby dodatnio na powagę religii i duchowieństwa. — Duchowny, twierdzi autor, nie byłby wówczas narażonym na często się zdarzające konflikty z ustawodawstwem państwowem, przy których przepisy religijne muszą ustąpić, i nie musiałby swoich przepisów do form ustawowych naginać. — Jestto może i słusznem, nie trzeba jednak zapominać, że oprócz podobnych, zapewne tylko rzadkich wypadków, w których religia jest pokrzywdzoną, wpływ jej i wpływ duchowieństwa na zawarcie małżeństwa jest tak znacznym, a znaczenie jakie mu przypisują ogólnie, tak, może niesłusznie, wielkiem, że odebranie religii tej możności wpływania na małżeństwo na powagę jej i jej przepisów tylko chyba ujemnie wpłynąćby mogło.

Kończy autor wywodem przemawiającym za tem, aby obligatoryjny ślub cywilny, jego zdaniem najwłaściwszy, musiał poprzedzać ewentualny ślub kościelny i podając formalności do udzielenia takiego ślubu potrzebne, — wreszcie streszczając swoich 17 tez w tej rozprawce bronionych.

Dziełko to czyta się dość przyjemnie.

*Dr. Artur Till.*

Dr. Sigismund Gargas. *Statistische Politik. Ihr Wesen und ihre Aufgabe.* (Jahrbuch der internationalen Vereinigung für vergleichende Rechtswissenschaft und Volkswirtschaftlehre zu Berlin. VI. und VII. Band, str. 317—326)[1]).

Między polityką a statystyką istnieje na pierwszy rzut oka przepaść niezmierzona i antyteza zupełna. Polityka jest rozważaniem zjawisk życia państwowego z jakiegoś teleologicznego punktu widzenia, dostarczającego zarazem krytycznej miary dla oceny urządzeń i stosunków państwowych, składa się więc w każdym razie z szeregu momentów chwiejnych i trudno uchwytnych. Inaczej statystyka, polegająca na ścisłej, wyczerpującej obserwacyi wszystkich ilościowych czynników, składających masę społeczną. Mimo to pojęcie polityki statystycznej ma swą niewątpliwą racyę bytu. Politykę statystyczną uprawiają ci wszyscy, co używają statystyki jako zasadniczej podstawy w ocenie istoty i działania państwa i innych organizmów społecznych. Statystyka, ich zdaniem, ma decydować jedynie i wyłącznie o wszelkich sądach społecznych, o wszelkiej społecznej ocenie, statystyka ma rozstrzygać w ostatniej instancyi, jak i co ma się stać w państwie i społeczeństwie, ona ma wpływać na wszelką politykę. Na tem stanowisku stoi — obok niektórych przedstawicieli mieszczańskiego światopoglądu, — także jeden odłam anarchizmu kollektywistycznego, który żąda, by w państwie wszystkie instytucye państwowe, wszystkie władze i urzędy były zniesione, jedynym zaś urzędem, któryby w takiej organizacyi społecznej miał pozostać, byłby urząd statystyczny. A wedle Krapotkina nie byłyby nawet potrzebne takie urzędy czy komisye statystyczne, bo wszelkie funkcye statystyczne spełniałoby, automatycznie niejako, samo społeczeństwo.

Że teorya Krapotkina nie wytrzymuje krytyki, nie wymaga bliższego dowodu wobec znanej niższości wszelkiej statystyki nie-

[1]) Praca ta czytana była w opracowaniu polskiem na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiejętności w Krakowie dn a 14 lipca 1902. Podajemy więc streszczenie wedle „Sprawozdań z czynności i posiedzeń Akademii“ Nr. 7 z r. 1902 str. 11. (Red.)

zorganizowanej wobec statystyki zorganizowanej. Ale podobnie ma się rzecz z teoryą poprzednio przedstawioną, ponieważ wychodzi ona z fałszywego założenia, bo ze stanowczego przecenienia znaczenia istoty statystyki — raz dlatego, że statystyka zajmuje się tylko zjawiskami ilościowej natury, a obok tych zjawisk są jeszcze całe szeregi innych, które się w cyfry uchwycić nie dadzą, powtóre i dlatego, że w polityce nie decydują same fakta, ale niejednokrotnie na pierwszy plan wysuwają się światopoglądy, których istota kauzalna jest bardzo skomplikowaną, a w każdym razie również nieuchwytną w cyfry.

Sposób działania urzędu statystycznego w społeczeństwie anarchistycznem może być dwojaki: albo urząd działa zapomocą przekonywania, albo zapomocą nakazów i zakazów. W pierwszym wypadku zapoznaje ta teorya naturę ludzką, w drugim istotę urzędu statystycznego, który jest tylko instytutem naukowym, ale niczem więcej.

O polityce statystycznej może być mowa i wówczas, gdy stoimy na gruncie obecnego ustroju społecznego, mianowicie gdy pojmiemy politykę statystyczną jako teleologiczne rozważanie zjawisk, wchodzących w zakres administracyi statystycznej. Kwestyj takich jest bardzo dużo, a tworzą one zagadnienia istotnie ciekawe i interesujące. Miernikiem krytycznym dla oceny tych zjawisk są oczywiście w pierwszym rzędzie wymagania metody i techniki statystycznej, ale nie tylko one, bo prócz tego także ogólny światopogląd Dążenie do konsolidacyi poszczególnych terytoryów zapomocą centralizacyi administracyi statystyczne lub też dążenie do rozwinięcia zasady samorządu zapomocą tworzenia samorządnych urzędów statystycznych lub też, w sprawie jedności lub wielości urzędów statystycznych gospodarstwo społeczne lub gospodarstwo światowe a statystyka państwowa lub międzynarodowa, kwestya rozszerzenia i pogłębienia oświaty ludowej zapomocą odpowiedniego ukształtowania treści i ceny publikacyi statystycznych, dążenie do pogłębienia życia publicznego lub do koncentracyi władzy publicznej w ręku monarchy zapomocą ogłaszania wyników badań statystycznych lub zatrzymywania ich w tajemnicy, silniejsze uwzględnienie badań nad kwestyą społeczną zapomocą odpowiedniego ukształtowania statystyki pracy i urzędów statystyki pracy — to wszystko są kwestye,

gdzie teleologia czysto statystyczna nie wystarcza, gdzie raczej dążą do ujawnienia się ogólniejsze światopoglądy i ogólniejsze światopoglądy i ogólniejsze dążenia reformacyjn .

*Die Arbeitseinstellungen und Aussperrungen in Österreich während des Jahres 1901.* Herausgegeben vom k. k. Arbeitstatistichen Amte im Handelsministerium. Wien, 1902, Hölder.

Z cennej tej publikacyi wyjmujemy ważniejsze daty, podając dla porównania przy cyfrach za r. 1901 w nawiasach cyfry z r. 1900.

Ogółem było 270 (303) wypadków strejku w 719 (1003) przedsiębiorstwach. Liczba zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach robotników wynosiła 64652 (156237), z tych strejkowało 24870 (105128), z tego 21056 męskich a 3814 żeńskich robotników.

Oprócz tego były wypadki bojkotu w 3 (58) przedsiębiorstwach, które zatrudniały 429 (5324); liczba bojkotujących wynosiła 302 (4036).

Statystyka strejków prowadzona jest od r. 1894. W okresie 1894—1901 było 2071 strejków w 9703 przedsiębiorstwach przyczem z ogólnej sumy pracujących 688541 strejkowało 424833 robotników. Rok 1901 co do ilości strejków przechodzi więc przeciętną liczbę, natomiast co do ilości zatrudnionych i strejkujących robotników nie dochodzi do tej liczby.

Z ogólnej liczby strejków w r. 1901 przypada za Czechy 34·1% na niższą Austryę 26·3%, na Galicyę 9·3%, na Morawy 8·9%, Pobrzeże 5·9%, Styryę 4·4%, Szląsk 3·3%, a na Tyrol z ziemią przedarulańską 3%. Inne prowincye wykazują jeszcze niższy stosunek procentowy.

Z ogólnych liczby zatrudnionych w przedsiębiorstwach, strejkiem dotkniętych, strejkowało w r. 1901 tylko 38·5 (67·3)%.

Z liczby strejkujących 24870 wróciło do roboty 23054, 230554, wydalono 1215, dobrowolnie porzuciło robotę 595. W miejsce wydalonych 1215 robotników przyjęto nowych 771, liczba przymuszonych do porzucenia roboty wynosiła 2846.

Wedle pory roku przypada w r. 1901 na wiosnę 86 strejków z liczbą strejkujących 7392, na lato 81 strejków z liczbą strejkujących 8443, na jesień 52 z liczby strejkujących 4239, a na zimę 61 z liczbą strejkujących 4796.

Najdłuższy czas trwania strejku wynosił 95 dni, przecięcie 8·8 dni. Jestto najniższa przeciętna od czasu prowadzenia statystyki strejków, bo w r. 1900 wynosiła 14·6 dni, a w latach 1894—1899 nie wynosiła mniej jak 11—12 dni.

Liczba strejków grupowych t. j. dotyczących pewnej grupy przedsiębiorstw stanowi w porównaniu do ogólnej ilości 10·7% (12.9%), reszta 89·3% (87·1%) tyczyła się pojedyńczych przedsiębiorstw. Z ogólnej liczby strejkujących robotników przypada 21·8% (69·5) na strejki grupowe, zaś 78·2% (30·5%) na strejki w pojedyńczych przedsiębiorstwach.

Cechę zaczepną w r. 1901 miało 177 strejków, tj. 65·6% (71 3%), cechę obronną miało 59 strejków tj. 21·8% (16·5%).

Przyczyny strejków były w r. 1901 takie same, jak w poprzednich latach. W 116 wypadkach, co stanowi 42·9%, przyczyną było niezadowolenie z płacy.

Kwestyi wynagrodzenia w 164 strejkach tyczyły się żądania 16535 robotników w 589 przedsiębiorstwach. W 28 przypadkach żądało 2415 robotników utrzymania dotychczasowych płac. Podwyższenia płac domagało się 13535 robotników w 128 przypadkach, przyczem w 22 przypadkach osiągnęli zupełnie a w 54 przypadkach częściowy skutek, natomiast w 52 przypadkach nie osiągnęli żadnego rezultatu. Inne żądania tyczyły się skrócenia czasu pracy (8652 robotników w 72 przypadkach), kwestyi ordynacyi robotniczych, ponownego przyjęcia wydalonych robotników, lub zatrzymania strejkujących.

Rezultat strejków był pomyślny dla strejkujących 5007 tj. 20·1% w przypadkach 56 (20·7%), częściowy pomyślny dla dla 11895 (t. j. 47·8%) w przypadkach 98 (36·3%), — ujemny dla 7968 strejkujących, tj. 32·1% w 116 przypadkach (43%).

Uzyskane podwyższenie płacy wynosi 2 do 48%.

Strejkujący robotnicy ponieśli w r. 1901 ubytek w zarobku około 397000 K.

r... r.

*Systematischer Grundriss der Rechtsquellen, Literatur und Praxis des oesterr. Zivilprocess u. Executionsrechtes.* Von Dr. Hans Sperl — Zweite umgearb. u. erg. Aufl. Wiedeń 1903. Manz.

Przegląd systematyczny literatury i judykatury na polu procesu cywilnego jest dla praktycznego prawnika zarówno jak dla teoretyka rzeczą nader pożądaną — pod warunkiem, że jest dokładny i dobrze ułożony. Tym warunkom odpowiada w zupełności książka na wstępie wymieniona. — Podług systemu, któremu nic zarzucić się nie da, tak jest prosty a przejrzysty, autor z niezmierną staranuością ze stawił wszystkie, choćby najdrobniejsze prace o przedmiotach ustaw procesowych i egzekucyjnych, począwszy od r. 1895 aż do końca 1902 zatem za lat 7, a to nie tylko niemieckie, lecz i w innych językach w monarchii używanych, ogłoszone. Polską literaturę podał autorow prof. Fierich z Krakowa.

Układ jest nader praktyczny. Przy każdym tytule podane są źródła odnoszące się do przedmiotu, dalej literatura, a w końcu orzeczenia Trybunałów, o ile praktykowane zostały w znanych zbiorach i czasopismach. Streszczenie zasad jest dokładne i trafne. Rejestry źródeł, autorów i alfabetyczny rejestr przedmiotowy ułatwiają wielce użycie książki. Zewnętrzna forma książki (papier, druk) całkiem odpowiednia. *R....r.*

*Entscheidungen des k. k. Obersten, Gerichts als Cassationshofes* veröff. v. d. k. k. Generalprocuratur. Neue Folge IV. Bd., 1903, Manz.

*Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichtshofes in Civil- u. Justizverwaltungsachen* veröff. v. diesem Gerichtshofe. Neue Folge III. Bd., 1903, Manz.

Są to kontynuacye znanych zbiorów, założonych przez Dr. Nowaka. Obejmują orzeczenia cywilne z r. 1901 — karne z r. 1901 i 1902 w porządku chronologicznym. *R....r.*

# KRONIKA.

## Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego.

**Walne Zgromadzenie** członków Towarzystwa odbyło się dnia 20. lutego 1903 r. pod przewodnictwem prezesa J. E. Dr. Tchorznickiego.

Sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1902 oraz sprawozdanie rachunkowe przyjęto do wiadomości, oraz uchwalono przedstawiony przez skarbnika Dra Godlewskiego budżet na rok 1903.

Na wniosek skarbnika odnowiono też na rok 1903 układ z Redakcyą Przeglądu prawa i administracyi pod warunkami dotychczasowymi i oznaczono wkładkę roczną członków w dotychczasowej wysokości.

Przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa i na wniosek Radcy dworu Podlewskiego przez aklamacyę wybrano nim ponownie JE. Dra Aleksandra Mniszek Tchorznickiego.

W miejsce ustępujących 7 wydziałowych wybrano na okres trzyletni pp. Dra Dzięddzielewicza, dr. Godlewskiego, dr. Ochenkowskiego, dra Rożyckiego, dra Stahla, Wł. Zygadłowicza i Wł. Woltera.

Do komisyi rewizyjnej powołano pp. radcę dworu dra Korna, adw. dr. Łozińskiego i radcę Sopotnickiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

---

**Ze Sprawozdania Wydziału** wyjmujemy następujące szczegóły:

Wprawdzie szczupłość funduszów, jakimi Towarzystwo rozporządza, nie pozwoliła urzeczywistnić wszystkich zadań, jakie statut zakreślił działalności Towarzystwa, jednakże szczere zainteresowanie się i stosunkowo liczny udział członków w zebraniach naukowych, które Wydział urządzał w roku ubiegłym, świadczą wymownie o żywotności Towarzystwa i pozwalają pomyślny stawiać horoskop na przyszłość.

Na wstępie sprawozdania podnosi Wydział fakt, przynoszący chlubę Towarzystwu. Był nim udział prezesa Towarzystwa

J. E. Dra Aleksandra Miuszka Tchorznickiego i członków Towarzystwa prof. Dra Oswalda Balzera i radcy Dworu Dra Wiktora Korna w sporze państwa i naszego kraju z królestwem węgierskiem o „Morskie Oko“. Dnia 23. września 1902 uchwalił Wydział jednomyślnie na posiedzeniu ad hoc zwołanem urządzić uroczysty wieczór na cześć prezesa po jego powrocie do kraju i wręczyć mu na pamiątkę stosowny adres. Uroczysty wieczór odbył się dnia 9. października 1902 i wzięły w nim udział licznie zgromadzone osobistości, także stojące po za naszem Towarzystwem. Wręczenie adresu, którego wykonaniem zajął się artysta malarz St. Dębicki, nastąpiło dnia 28 listopada, przyczem przemówił wiceprezes Towarzystwa prof. Dr. Ernest Till.

W szeregu zadań, statutem zakreślonych działalności Towarzystwa, wiele jest takich, które wymagają znaczuych wkładów pieniężnych, jak wydawanie dzieł naukowych, popieranie prac naukowych z dziedziny prawa i ekonomii, zaopatrywanie biblioteki Towarzystwa w najnowsze wydawnictwa. Szczupłość funduszów zmusiła Wydział odłożyć spełnienie wszystkich takich zadań na dalszą, lepszą przyszłość i skierować swą działalność głównie na urządzanie odczytów i wykładów. Ograniczając się do tego ściślejszego zakresu działania, mniema Wydział, że osiągnął w roku ubiegłym rezultaty nie gorsze od lat poprzednich. Ogółem urządził Wydział w roku ubiegłym 18 zebrań naukowych. Zebrania te cieszyły się licznym udziałem słuchaczy i obudziły powszechne zainteresowanie a niektóre z nich wywołały nawet bardzo ożywioną i pouczającą dyskusyę.

Szereg wykładów rozpoczął Dr. Władysław Pilat dnia 6. lutego 1902 wykładem „O początkach socyologii“. Dnia 13. lutego 1902 wygłosił p. Witołd Lassota wykład „O pozytywizmie i materyalizmie historycznym“ (teorye Comte'a i Marxa).

Dnia 19 lutego 1902 odbyła się pogadanka prawnicza, na której sekretarz p. Grabowieński przedstawił dwa przypadki prawnicze: 1. O wzajemnem dziedziczeniu dzieci legitymowanych „per rescriptum principis“ i 2. O zastanawianiu egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości w razie braku oferentów.

Dnia 27 lutego 1902 wygłosił prof. Dr. Władysław Pilat wykład „O socyologii organicznej“.

Po odbyciu pierwszych trzech wykładów o nowoczesnej socyologii odbyła się nad nimi bardzo ożywiona dyskusya w dniu 6 marca 1902.

Dnia 17 kwietnia wygłosił p. Lassota pierwszą część czwartego wykładu z dziedziny socyologii p. t. „Socyologia psychologiczna“, w której przedstawił systemy socyologii psychologicznej, zaś na posiedzeniu 24 kwietnia prelegent wygłosił pogląd krytyczny na przedstawione poprzednio systemy, poczem odbyła się dyskusya.

Piąty wykład z dziedziny socyologii p. t. „Socyologia etyczna“, wygłosił p. Lassota dnia 1 maja. Wreszcie dnia 7. maja wygłosił Dr. Władysław Pilat szósty i ostatni wykład p. t. „Stosunek socyologii wobec innych nauk i wpływ jej na poglądy nowoczesne.“ Następne trzy posiedzenia, odbyte dnia 15, 22 i 28 maja poświęcono dyskusyi nad tymi wykładami.

W sezonie jesiennym rozpoczęły się w Towarzystwie konferencye, mające na celu uzyskanie poglądu na dotychczasową praktykę i judykaturę w zakresie nowych ustaw procesowych. Dnia 4 i 13 listopada 1902 odbyły się odczyty Dra Aleksandra Dolińskiego „O zdolności procesowej i towarzystwie sporu“, poczem na posiedzeniu 20. listopada 1902 przeprowadzono dyskusyę nad tymi odczytami.

Dnia 27 listopada 1902 odbył się odczyt p. Witolda Lassoty p. t. „Spółczesne prądy umysłowe i polityczne“ (z powodu książki p. Ludwika Kulczyckiego).

Dnia 4 grudnia 1902 odbył się dalszy ciąg konferencyi o procedurze cywilnej. Referent Dr. Franciszek Turek-Niewiadomski wykładał „O interwencyi“.

Dnia 11 grudnia 1902 miał Dr. Alojzy Winiarz odczyt p. t. „Zaludnienie i własność ziemska w Polsce w XVI. wieku.

Na rok 1903 przygotował Wydział dalszą seryę konferencyi o procedurze cywilnej, wykłady o projekcie do nowej ustawy prasowej a także parę wykładów z dziedziny nauk ekonomicznych. Program jest więc obfity i został ułożony z równomiernem uwzględnieniem najgłówniejszych działów wiedzy prawniczej.

Mniej korzystnie przedstawia się położenie materyalne Towarzystwa. Jako jedną z głównych przyczyn tego smutnego zjawiska uważać należy wprost zastanawiającą niepunktualność człon-

ków Towarzystwa w uiszczaniu wkładek miesięcznych. Liczba tych członków, którzy zalegają z wkładkami, jest niestety znaczną a zaległości nie dotycza tylko roku 1902 lecz sięgają nawet dalej wstecz. Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 233 członków.

Mając do rozporządzenia na cele skompletowania biblioteki zaledwo 520 koron 79 h, musiał Wydział poprzestać na wyrównaniu rachunków księgarnianych, które z lat dawniejszych zalegały. W roku przyszłym ma Wydział nadzieję, że będzie mógł w miarę polepszenia się stosunków finansowych Towarzystwa przystąpić do zakupna nowszych dzieł dla biblioteki.

Jak w latach poprzednich, Wydział także i w roku ubiegłym ukonstytuował się rozdzielając czynności między swych członków. Wybrani zostali: zastępcą prezesa prof. Dr. Till, skarbnikiem radca Dworu Porschiński, zastępcą skarbnika adwokat Dr. Godlewski, sekretarzem Włodzimierz Zygadłowicz, zastępcą sekretarza radca Lewandowski, bibliotekarzem sekretarz Prokuratoryi Skarbu Dr. Stahl, zastępcą bibliotekarza adwokat Dr. Kamieński. Niestety już w pierwszych miesiącach spólnej pracy nieubłagalna śmierć zabrała jednego z najlepszych członków radcę Dworu Karola Porschińskiego, który z niezrównaną gorliwością i życzliwością od całego szeregu lat pełnił obowiązki skarbnika w Towarzystwie. Po tej bolesnej stracie poruczył Wydział żmudne obowiązki skarbnika adwokatowi Dr. Godlewskiemu, który je dotąd pełni.

Staraniem radcy wyższego sądu Karola Nisińskiego urządził Wydział dwa zebrania towarzyskie, w salach kasyna miejskiego, które jak zawsze cieszyły się licznym udziałem członków i wielce przyczyniły się do podniesienia Towarzystwa.

W końcu wyraził Wydział publicznie podziękowanie tym osobom, które popierały jego usiłowania. W pierwszym rzędzie tym osobom, które nadesłały swe dzieła w darze dla biblioteki, a mianowicie Drowi Stanisławowi Szachowskiemu, Drowi Ernestowi Tillowi, Drowi Józefowi Hiblowi i Dr. Salomei Perlmutter.

Również składa podziękowanie Wydziałowi krajowemu za bezinteresowne nadesłanie wiadomości statystycznych, Redakcyi czasopisma prawniczego i ekonomicznego za bezinteresowne nadsyłanie swego wydawnictwa.

# Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa.

Napisał

**Prof. Dr. Stanisław Starzyński.**

Stała się rzecz nie do uwierzenia a jednak prawdziwa; austryacka Izba posłów przystąpiła do obrad nad poprawą swego regulaminu! Psychologia i chwilowe impulsy istot wykolejonych, tak fizycznych jak zbiorowych, są nieobliczalne, a więc i tutaj nieda się dokładnie stwierdzić, co właściwie popchnęło naszą reprezentacyę ludową na jedynie właściwą drogę: czy chęć wzajemnego zaszachowania przeciwników politycznych w Izbie, czy powszechny niesmak w skutek ostatniej obstrukcyi z końca stycznia b. r. przeprowadzonej przez grupkę czeskich narodowych socyalistów, radykałów i agraryuszów, celem przeszkodzenia obradom nad sprawą cukrową, a która kosztowała członków Izby dwie noce przepędzone na niewygodnych krzesłach w parlamencie; czy wreszcie istotne wewnętrzne przeświadczenie o konieczności wyjścia z położenia upokarzającego, śmiesznego i jak się dowodnie okazało, niekorzystnego. Bez wątpienia oddziałała tu wiele stanowczość, z jaką parlament niemiecki złamał obstrukcyę, z chwilą, gdy powstała obawa o losy niemieckiej taryfy cłowej. Parlament niemiecki poszedł tu nawet o wiele za daleko, gdyż przyjęcie wniosku Gröbera, który pozwala prezydentowi na udzielanie głosu „*zur*

*Geschäftsordnung*" tylko wedle jego własnego uznania, znaczy tyle co zdanie się ze wszystkiem na łaskę i niełaskę prezydenta. Ale w każdym razie taki przykład musiał dać uczuć parlamentowi austryackiemu jego własną nicość, tembardziej, że właśnie parlament ten stoi wobec spraw dotykających pierwszorzędnych interesów ludności i ma uchwalić, w odpowiedzi na niemiecką taryfę cłową, takąż taryfę austro-węgierską, a potem na podstawie obustronnych taryf zawrzeć traktat handlowy z Niemcami, tudzież pozawierać traktaty handlowe z innemi państwami. To pewna dalej, że parlament funkcyonujący jest daleko silniejszym wobec rządu, niż parlament, który traci trzy miesiące czasu na wnioski nagłe, niemające w sobie ani cienia nagłości, i który sprawy, stojące na porządku dziennym Izby od 16 października 1902, zaczyna traktować w lutym 1903; to pewna także, że cele, jakie zamierzano osiągnąć drogą t. zw. zimnej czyli technicznej obstrukcyi, daleko łatwiej można było osiągnąć drogą wprost przeciwną, przystąpieniem do obrad parlamentarnych. — Pewna wreszcie, że stopień dobrej woli, przedmiotowości i spokojnej wytrwałości, z jakim z różnych stron przystąpiono obecnie do dzieła reformy, nie jest jednaki, że granice, do których różne grupy Izby chcą dójść w reformie, różnią się od siebie, i że nie wszyscy chcą przez reformę dojść do jednego i tego samego celu. Są wreszcie i czynniki, które reformie nie sprzyjają, gdyż obawiają się z niej wyniku dla siebie niekorzystnego.

Tych wszystkich momentów politycznej i psychologicznej natury nie będziemy jednak i nie chcemy dochodzić, ani nie chcemy stawiać przypuszczeń co do wyniku prac reformatorskich. Jeżeli ktoś zabiera się do dobrego dzieła, trzeba go w tem tylko popierać i utrwalać, a nie płoszyć lub zrażać, tembardziej że istotnie jest nadzieja bodaj częściowo pomyślnego wyniku, i wszelki pessymizm byłby nieusprawiedliwiony — a oddałby sprawie tylko złą przysługę. Więc nie wdawajmy się w kombinacye, które rzeczowo nie łączą

się z naprawą regulaminu, a mogą być tylko jego konsekwencyą polityczną, ale nie zapominajmy przytem, że reforma regulaminu to tylko początek sanacyi parlamentaryzmu austryackiego, gdyż jego choroba tkwi głębiej, a więc i kuracya, jeżeli ma być gruntowną, musi sięgnąć dalej. Zadowolnijmy się tem, jeżeli uda się parlamentowi odzyskać wogóle możność wydawania objawów woli, możność powzięcia uchwał i stanowienia o sprawach i o sobie, podczas gdy dziś nie parlament t. j. jego większość (mniejsza o to, czy więcej lub mniej liczna), ale mniejszość parlamentu przeprowadza swoją wolę w formie obstrukcyi, wolę, której treścią jest zwykle niedopuszczenie większości do wypowiedzenia jakiejkolwiek woli. Zamiast więc tego, co dopiero w najgorszym razie nastąpić by mogło, t. j. jakiegoś chwilowego despotyzmu większości, mamy w rzeczywistości ciągły i trwały terroryzm mniejszości, a w rezultacie zamiast parlamentu mamy jego parodyę, bo parodyą jest ciało istniejące jedynie na to, aby mogło powziąć i wydawać uchwały, a nie mogące wogóle i w żadnej formie tego swego prawa i obowiązku spełniać. Takie ciało stoi niżej od operetkowego Serenissimusa. A dzieje się to wszystko bynajmniej nie dla obrony przed jakąś groźną uchwałą, którąby większość Izby chciała mniejszości narzucić, ale dlatego, że różne mniejszości spodziewają się w ten sposób albo coś na rządzie wymusić, albo zmusić rząd ten lub ów do ustąpienia. Jako chwilowy środek doraźny da się to wreszcie zrozumieć, o ile się trafia tylko bardzo wyjątkowo w wypadkach jakiegoś gwałtu; ale jeżeli trwa przez sześć lat, staje się jednym nieustającym gwałtem popełnianym na większości, na parlamencie i na konstytucyi, jakkolwiek w formie legalnej. Dodajmy jeszcze do tego brutalność tonu, nieszanowanie czci ludzkiej, zdziczenie obyczaju parlamentarnego, jakich niema w całej Europie, przypomnijmy sobie słowa, które padły z ust Eugeniusza Richtera w Sejmie niemieckim, a którym nikt w Austryi nawet nie próbował zaprzeczyć, iż nie jest to wcale

zaszczytne, należeć dziś do austryackiej Rady Państwa, uprzytomnijmy sobie, że na wszystkie wybryki słowne i czynne, na zgiełk i bójki między, posłami nie ma ani prezydyum ani Izba sama żadnych, nawet w przybliżeniu dostatecznych środków dyscyplinarnych, porównajmy z tą bezwładnością środki używane choćby tylko w Anglii, Francyi i Stanach Zjednoczonych, a natenczas stanie nam jasno przed oczyma cała mizerya naszego parlamentaryzmu i nagła potrzeba reformy.

Zaczniemy rzecz naszą od szkicu historycznego, t. j. od zestawienia czynionych dotychczas wniosków reformy.

## I.

Odkąd istnieje dzisiejszy regulamin z r. 1875 uchwalony przez Izbę posłów dla siebie d. 2 marca 1875, a przez Izbę Panów dla siebie d. 21 stycznia 1875, a to na podstawie i w ramach ustawy z 12 maja 1873 Nr. 94 d. p. p.,—stawiane były w Izbie posłów następujące wnioski co do zmiany regulaminu w całości lub w części:

1. Wniosek posła hr. Coroniniego (podpisany także przez Koło polskie) z d. 13 października 1877 (Nr. 716 alegatów), żądający ustanowienia komisyi z 15 członków, któraby się zastanowiła nad zmianą §. 69 regul. dotyczącego udzielania odpowiedzi na interpelacye. Wnioskodawca twierdzi, że dotychczasowe doświadczenie pouczyło, iż określony w §. 69 proceder okazał się niezadawalniającym, i żąda, by ta komisya z 15 członków rozważyła, czy, a ewentualnie w jaki sposób nie możnaby tu wprowadzić postanowienia, iż poseł, podpisany jako pierwszy na interpelacyi, ma prawo odpowiedzieć i postawić wniosek, że udzieloną odpowiedź na interpelacyę przyjmuje się do wiadomości, lub też nie.

Skończyło się na pierwszem czytaniu i odesłaniu do komisyi.

2) Wniosek posła Dra Prombera z 4 grudnia 1877 (Nr. 751 aleg.) żądający, by wspomniana właśnie komisya wybrana dla wniosku Coroniniego rozważyła, czyby nie rozszerzyć regulaminu przez wprowadzenie do niego postanowień zobowiązujących rząd do peryodycznego zdawania Izbie sprawy, przynajmniej raz na rok, ze załatwienia odstąpionych rządowi petycyi tudzież ze zarządzeń poczynionych wskutek uchwalonych przez Izbę rezolucyi. Skończyło się na odesłaniu wniosku do będącej w mowie komisyi.

3. Wniosek posła Friedmanna z 31 stycznia 1881 (Nr. 268 aleg.) był bardzo obszerny. Dzielił się na 3 części:

I. Co do rządowych projektów ustaw żądał, ażeby ogólne rozprawy nad nimi odbywać już przy pierwszem czytaniu, i aby je można odbywać także częściami, wedle rozdziałów ustawy, i przed odesłaniem do komisyi, które nie ma być koniecznem. Zato przy drugiem czytaniu niedopuszczalną już jest rozprawa generalna. Pierwsze czytanie, które przez to staje się znacznie ważniejszem, nie może się odbywać prędzej jak w 8 dni, a co do budżetu w 14 dni po rozdaniu projektu rządowego.

Wyjątkowo można skrócić ten termin większością $^2/_3$ części głosów. Zamknięcie rozprawy można wnosić dopiero po dwóch, a przy generalnej debacie nad budżetem po sześciu plenarnych posiedzeniach, poświęconych pierwszemu czytaniu.

Gdyby uchwalono nieodsełanie projektu rządowego do komisyi, to nie oznacza to bynajmniej przejścia nad nim do porządku dziennego bez obrad przedwstępnych, gdyż za takie obrady przepisane w § 5 ustawy z 12 maja 1873 o regulaminie należy uważać pierwsze czytanie. W razie nieodesłania do komisyi można odbyć drugie czytanie najwcześniej czwartego dnia po pierwszem czytaniu. Można jednak i podczas drugiego czytania odesłać jeszcze bądźto cały projekt bądź jego część do komisyi dla zdania sprawy.

II. Co do obrad komisyjnych. Każda komisya miałaby odbywać najmniej jedno posiedzenie co tydzień, a co miesiąc zdawać winna Izbie sprawę z postępu obrad, Izba zaś miałaby poświęcać wysłuchaniu tych sprawozdań jeden dzień tygodniowo. Co do petycyi można żądać zdania z nich sprawy Izbie najdalej do miesiąca, a rząd miałby potem do sześciu miesięcy zdać sprawę z poczynionych w tym przedmiocie zarządzeń. Do kompletu na posiedzeniach komisyi wystarczy $^1/_3$ część jej członków; kto dwa razy raz po razu nie przybył, przestaje być członkiem komisyi. Uchwały komisyi można reasumować tylko za osobnem zezwoleniem Izby, która rozstrzyga o tem za każdym razem bez rozprawy. Posiedzenia komisyjne są jawne, a tylko Izba może uchwalić wyjątek.

III. Co do samoistnych wniosków, zapytań i interpelacyi poszczególnych członków. Każdy poseł, chcący postawić samoistny wniosek w Izbie, albo zapytanie do ministra albo interpelacyę do rządu, musi tekst ich doręczyć naprzód prezydentowi Izby, z zapowiedzią, że je wniesie do Izby najwcześniej za 3 dni a najpóźniej do 14 dni. Prezydent każe je wydrukować, o ile w nich się nie mieści nic wykraczającego przeciw porządkowi, i każe rozdzielić w Izbie. Każdy ma prawo uzasadniać w Izbie swój wniosek do 4 tygodni od dnia postawienia go; musi on więc być postawionym do tego czasu na porządku dziennym Izby. Należy rozróżniać między zapytaniami a interpelacyami. Do pierwszych wystarcza jeden poseł, do drugich trzeba 15 podpisów.

4. Wniosek posła Tomaszczuka z 15 maja 1884 (Nr. 942 aleg.) żądający, by Izba wybrała komisyę z 14 członków, któraby poczyniła stosowne wnioski uzupełniające § 63 regulaminu a dotyczące zabezpieczenia wyników głosowania.

5. Wniosek posła dra Mattusza, z maja 1884, Nr. 961 aleg. żądający, by Izba wybrała komisyę z 18

członków dla gruntownej reformy regulaminu w ogóle, a to na podstawie poczynionych dotąd doświadczeń.

6. Wniosek hr. Coroniniego z maja 1884 Nr. 1069 aleg. łączący się z wnioskiem o ustanowienie osobnego trybunału dla badania ważności wyborów poselskich, a zawierający zmianę §§ 55 i 58 ordynacyi wyborczej do Rady Państwa, tudzież potrzebną w takim razie zmianę §§ 1, 2 i 3 ustawy o regulaminie z 12 maja 1873 Nr. 93 d. p. p. — Mianowicie odpadają z tych paragrafów wszystkie zwroty o badaniu ważności wyborów „przez Izbę", o dzieleniu się Izby na 9 oddziałów czyli sekcyi „w celu zbadania ważności wyborów", o sposobie postępowania przy tem badaniu ważności przez sekcye a następnie przez Izbę i t. p. Zarazem proponuje wniosek, a) ażeby wybory posłów, którym wystawiono certyfikaty wyborcze, a przeciw którym nie wniósł w przepisanym czasie protestu ani żaden z wyborców ani też osoba, którejby odmówiono wpisu na dotyczącą listę wyborczą, były uważane bez dalszego badania *ipso facto* za ważne; b) ażeby protesta wyborcze, wnoszone przez inne osoby, aniżeli przez wyborców lub przez tych, którym odmówiono wpisu na listę wyborczą, nie były wogóle uwzględniane.

Ten sam wniosek powtórzył później hr. Coronini pod datą 20 kwietnia 1891, Nr. 51 alegatów, ale również bezskutecznie.

7. Wniosek posła hr. Lażansky'ego, z 28 października 1887, Nr. 475 aleg., żądający zmiany §. 12 ustawy o regulaminie w tym duchu, by zakreślić rządowy 14 dniowy termin prekluzywny do uzasadnienia odmowy odpowiedzi na interpelacyę. Dziś niema w tej mierze żadnego terminu.

8. Wniosek Dra Kathreina z dnia 6 maja 1888 Nr. 608 aleg., żądający, by Izba wybrała komisyę z 24 członków, dla zaproponowania reformy regulaminu w ogóle na podstawie dotychczasowych doświadczeń [1]).

[1]) Idąc chronologicznie, należy wspomnieć tu i o nieudałym wniosku p. Türka. Poseł Türk wnosił dnia 17 marca

9. Wniosek posła Dra Hoffmanna-Wellenhofa z 2 kwietnia 1891, Nr. 52 aleg.: żądający, by §§ 68 i 69 regulaminu, dotyczące odpowiadania na interpelacye, uległy rewizyi w tym duchu, aby wyznaczony został termin, do którego należy udzielić odpowiedzi na interpelacyę, względnie odpowiedzi odmówić z podaniem powodów; tudzież aby zastrzeżono interpelantowi prawo zażądania w każdym razie po udzieleniu odpowiedzi głosu, i oświadczenia, że przyjmuje odpowiedź do wiadomości, lub też, i z jakich powodów, uważa odpowiedź za niedostateczną.

Skończyło się na odesłaniu wniosku do komisyi złożonej z 23 członków.

10. Wniosek Lienbachera, Mutha i tow. z 12 czerwca 1891 Nr. 181 aleg. żądający, by komisye były wybierane przez sekcye Izby i by ilość członków każdej komisyi była podzielną przez 9, a każda sekcya wybierała równą ilość członków.

11. Wniosek Dra Kathreina z 23 kwietnia 1891, Nr. 63 aleg., podpisany także przez Koło polskie, żądający ponownie ogólnej rewizyi regulaminu w całości, i wybrania w tym celu komisyi z 24 członków, która ma poczynić Izbie odpowiednie wnioski. Komisya taka została rzeczywiście wybraną i przeprowadziła obszerne i wyczerpujące obrady nad całym regulaminem, których wynikiem był z jednej strony projekt subkomitetu obejmujący całokształt reformy regulaminu, z drugiej strony projekt komisyi do zmiany §-fu 42 o wnioskach nagłych. O obu będzie oczywiście na właściwem miejscu mowa.

---

1888, patrz Stenogr. sprawozd. sesya 10 str. 7360, ażeby komisye mogły być wybierane także częściowo przez sekcye a częściowo przez samą Izbę, tudzież ażeby ograniczyć przysługujące klubom parlamentarnym prawo proponowania członków komisyi. Ponieważ jednak prawo proponowania jest tylko zwyczajem parlamentarnym, a nie przepisem regulaminu a tem mniej ustawy, gdyż ani ustawy ani regulamin nie znają wogóle klubów, i ponieważ z drugiej strony Izba nie jest temi propozycyami prawnie związaną, przeto i wniosek Türka słusznie nie uzyskał nawet przepisanego regulaminem poparcia 20 członków.

12. Wniosek posła Dra Huberta Fussa z d. 8 października 1891 Nr. 253 aleg., dotyczący petycyi wniesionych do Izby a odstąpionych rządowi, i żądający aby rząd przedkładał Izbie przynajmniej raz na rok sprawozdanie, z któregoby się Izba mogła dowiedzieć o zarządzeniach, poczynionych na podstawie uchwał powziętych przez Izbę w przedmiocie tychże petycyi.

13. Wniosek Dra Hoffmanna-Wellenhofa z d. 20 października 1891 Nr. 266 aleg. żądający wstawienia do regulaminu postanowienia tej treści, iż rząd jest obowiązany, z początkiem każdego następnego okresu sesyi zdać Izbie sprawę z zarządzeń, poczynionych wskutek rezolucyi, powziętych przez Izbę w poprzednim okresie sesyjnym.

14. Wniosek Dr. Vaszaty'ego z 13 lipca 1892 dotyczył ścisłego przestrzegania §. 52 alinea 1 regulaminu, dotyczącego zapisywania się do głosu jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia.

15. Wniosek p. Lienbachera z 29 listopada 1893 Nr. 783 aleg., żądający, aby Izba wcieliła do regulaminu następujące dodatkowe postanowienia:

a) do §. 35 dodatek: „Wnioski samoistne, należycie poparte, które nie doszły do pierwszego czytania w ciągu tygodnia od ich wniesienia, mają być przydzielone przez prezydenta wprost do komisyi, oznaczonych we wniosku, jeżeli wnioskodawca nie zastrzegł sobie wyraźnie uzasadnienia wniosku w pierwszem czytaniu".

b) do § 39 dodatek: „Mowcy generalni, wybrani losem, nie mają prawa odstępować głosu innemu mowcy";

c) pierwszy ustęp § 52 regulaminu ma odtąd opiewać: „Kto chce mówić o przedmiocie, stojącym na porządku dziennym, może ten zamiar zgłosić u prezydenta w dniu obrad nawet i przed rozpoczęciem posiedzenia, jednakowoż tylko w czasie, wyznaczonym do tego przez prezydenta publicznie. Ma on

przytem zapowiedzieć, czy będzie przemawiał za wnioskiem, czy przeciw niemu.

Zgłoszenia należy dokonać osobiście i za pomocą własnoręcznego pisma. Mowców zapisuje się wedle kolei zgłaszania się. Między zgłaszającymi się równocześnie rozstrzyga los o pierwszeństwie wpisu".

d) do drugiego ustępu §-fu 11 regul. dodać należy „a kto jest już członkiem trzech komisyi, może nie przyjąć żadnego dalszego wyboru",

e) do drugiego ustępu §-fu 25-go regulaminu dodać: „Wnioskodawca ma zawsze w komisyi głos doradczy".

16. Wniosek Dra Kronawettera z 25 maja 1895 Nr. 1182 aleg. żądający zmiany § 69, alinea c) regulaminu w ten sposób, by po wysłuchaniu odpowiedzi na interpelacyę wolno było postawić wniosek, iż Izba przyjmuje odpowiedź do wiadomości, albo też, że Izba nieprzyjmuje odpowiedzi na interpelacyę do wiadomości. — Odesłano do komisyi.

17. Wniosek Dra Foreggera z 18. czerwca 1895 Nr. 1211 aleg. żądający wstawiania do regulaminu postanowienia, iż językiem załatwiania spraw (*Geschäftssprache*) tudzież językiem rozpraw (*Verhandlungssprache*) Izby poselskiej jest język niemiecki. Odesłano do komisyi.

18. Wniosek o zmianę §fu 42 regulaminu, postawiony przez komisyę wybraną dla wniosku Kathreina z 23. kwietnia 1891, Nr. 63 alegatów, sprawozdawca Scharschmid. Komisya ta wybrała była, jak już wspomnieliśmy, subkomitet, który na podstawie referatu posła Chlumecky'ego, późniejszego prezydenta Izby, opracował projekt całkowitej reformy regulaminu i ogłosił go drukiem, ale jedynie dla użytku członków komisyi, względnie Izby samej, p. t. *Geschäfts-Ordnung des Abgeordnetenhauses des Reichsrathes. Anträge des Subcomite's auf Abänderung derselben. (Wien 1892).*

Tym projektem zaraz się zajmiemy, nie dostał się on jednak formalnie na stół pełnej Izby, gdyż komisya

ograniczyła się do zaproponowania jedynie zmiany § fu 42-go, dotyczącego stawiania wniosków nagłych, czyli skrócenia formalnego toku postępowania. Dziś mianowicie obowiązuje postanowienie, że jeżeli poseł zaproponuje zastosowanie skróconego sposobu postępowania co do jakiegoś przedmiotu rozpraw, czyto przy samem postawieniu wniosku, czy przy jego pierwszem czytaniu, czy jeszcze później, to należy taki wniosek, żądający skrócenia, wziąć natychmiast pod obrady, przyczem obrady mają się ograniczyć do kwestyi nagłości. Otóż ponieważ już wtedy ilość nagłych wniosków tak się wzmogła, iż zaczęła tamować normalny tok obrad, jakkolwiek jeszcze daleko było do formalnej obstrukcyi, przeto komisya zaproponowała, ażeby postanowiono:

1) że wnioski żądające skrócenia, dotyczące przedmiotu stojącego na porządku dziennym, poddawane być mają pod głosowanie bez debaty nad samym przedmiotem obrad;

2) że innego rodzaju wnioski żądające skrócenia, o ile nie są stawiane w imieniu pewnej komisyi, muszą być doręczone prezydentowi na piśmie i być zaopatrzone podpisami przynajmniej 20 posłów. Każdy taki wniosek żądający skrócenia, ma być zapowiedziany przez prezydenta na tem posiedzeniu, na którem został wniesiony (§ 47) i ma być wzięty pod obrady na tem samem posiedzeniu w czasie przez prezydenta oznaczonym. Tylko na życzenie wnioskodawcy, lub w skutek uchwały Izby powziętej bez rozprawy, można odłożyć dyskusyę nad wnioskiem nagłym do następnego posiedzenia.

Podczas rozpraw ma wnioskodawca, lub jeżeli jest ich kilku, każdy z nich, prawo uzasadniania żądanego skrócenia, przyczem jednak należy się trzymać tylko kwestyi skrócenia względnie nagłości. O żądanych skróceniach rozstrzyga Izba bez rozprawy.

Mniejszość komisyi, złożona z 4 posłów, proponowała natomiast seryę wniosków ewentualnych. Wnosiła najpierw, aby odroczyć decyzyę co do zmiany §-fu

42-go aż do chwili, w której przedłożony zostanie całkowity elaborat zmiany całego regulaminu, a przynajmniej §§ 6, 9, 10, 11, 19, 23, 28, 32, 37, 38, 39, 68, 69 i 73. Na wypadek odrzucenia tego wniosku wnosiła przejście do porządku dziennego nad zmianą §-fu 42-go. Na wypadek zaś odrzucenia i tego wniosku proponowała, w miejsce wniosku większości, dla §-fu 42-go alinea 2-gie brzmienie następujące: „Każdy wniosek żądający skrócenia ma być wzięty pod rozprawy jeszcze na tem samem posiedzeniu, przyczem rozprawa ma się ograniczyć do kwestyi skrócenia".

Sprawozdanie to nie stało się jednak przedmiotem rozpraw Izby.

Co do elaboratu subkomitetu, względnie br. Chlumeckyego, to daje on mniej, niżby się po nim spodziewać można.

Jako środek wzmacniający władzę dyscyplinarną prezydenta i mający chronić przed obelgami, tumultem, w ogóle przed obniżeniem poziomu obrad i godności Izby proponuje projekt stworzenie „rady honorowej", która jednak ma być tylko ciałem doradczem prezydenta i którą, złożoną z 9 członków, prezydent sam mianuje. Ta rada honorowa miałaby ewentualnie fungować także w tych wypadkach, w których dziś funguje t. zw. komisya nagany (*Missbilligungsausschuss*), ale od woli obrażającego posła miało zależeć, czy się jej orzeczeniom chce poddać (§§ 6 i 9 a. projektu). Drugim środkiem dyscyplinarnym, mającym istotne, daleko większe znaczenie, jest proponowane w § 57 odebranie głosu na przeciąg najdalej 10 posiedzeń, które może orzec prezydent na wypadek, jeżeli poseł już dał kilkakrotnie powód do wezwania go do porządku i do odebrania głosu, lub jeżeli ściągnął na siebie wezwanie do porządku przez ogólne swe zachowanie się w Izbie, lub wreszcie jeżeli swem zachowaniem się wywołał także zaburzenie, że prezydent musiał zamknąć posiedzenie. Nowością także jest wprowadzenie środka dyscyplinarnego „nagany" (*Rüge*), i nowością prawo

udzielania tej nagany lub wezwania do porządku także za samo zachowanie się w Izbie tudzież za popełnioną tem zachowaniem się obrazę innych posłów, którzy mogą się czuć słusznie dotknięci brutalnem lub bezwstydnem zachowaniem się względem nich lub w ich obecności.

Stosowne jest także postanowienie projektu, że prezydent może zawezwać mówcę, ażeby przemawiał z miejsca położonego bliżej prezydyum, (n. p. z trybuny) oczywiście dlatego, by mógł być przez prezydenta lepiej słyszany i kontrolowany.

Natomiast co do utrudnienia obstrukcyi t. zw. zimnej, czyli technicznej, polegającej na bezwzględnem i niemiłosiernem wyzyskiwaniu słabych stron regulaminu pod względem formalnym, nie podaje projekt subkomitetu nic więcej ponad postanowienie, że przy t. zw. faktycznych sprostowaniach nie można prostować czyichś zapatrywań i rozwijać swoich przeciwnych poglądów. Ponadto zawiera projekt tylko kilka pożytecznych postanowień, odnoszących się do skrócenia przewlekłego toku rozpraw w ogóle, n. p., że budżet można i częściami odsełać z komisyi do Izby i tu go zaraz brać pod obrady w drugiem czytaniu (§ 39 a), jakkolwiek z drugiej strony nie godzę się z żądaniem, by prowizoryum budżetowe było załatwione w Izbie w jednem czytaniu, bez odsełania go do komisyi, tudzież by przy pierwszem czytaniu przedłożeń finansowych niemożna rozprawiać nawet nad ich zasadami (§ 35 b), jak to jest dzisiaj, a przy pierwszem czytaniu własnych wniosków poselskich, aby oprócz wnioskodawcy nikt nie mógł mówić o merytorycznej stronie wniosku.

Oprócz tego znajdujemy tu przepis o konieczności odesłania każdego wniosku poselskiego do komisyi (§ 35), co jest zbędne, o konieczności odpowiadania na interpelacye (§ 69), co albo się sprzeciwia ustawie z 12. maja 1873, § 12, pozwalającej odmówić odpowiedzi z uzasadnieniem odmowy, albo też rozumie się samo przez się i t. p.

Przechodzimy teraz do dalszych wniosków.

19. Wniosek Dra Hofmanna-Wellenhofa z 30. kwietnia 1897 Nr. 89 aleg. ponawiający jego wniosek podany sub 9.

20. Wniosek Dra Winkowskiego, z 24. maja 1897 Nr. 151 aleg., żądający uzupełnienia § fu 51-go regul. wyraźnem postanowieniem, by do stenograficznego protokołu przyjmowano także dosłowne brzmienie mów, wypowiadanych w Izbie w każdym z języków używanych w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, jakkolwiek nie niemieckim. Do nie niemieckich mów wpisanych do stenograficznego protokołu dołączyć należy uwierzytelnione niemieckie ich tłumaczenie.

21. Wniosek posła Apolinarego-Jaworskiego i towarzyszy (Koło polskie) z dn. 28 maja 1897 Nr. 166 aleg. żądający wyboru komisyi z 36 członków, dla zaproponowania Izbie w jak najkrótszym czasie potrzebnych zmian regulaminu.

22. Wniosek pp. Lorbera, Hochenburgera i towarzyszy z 28 maja 1897 Nr. 184 aleg. żądający zmiany § 25-go regul. w tym duchu, by uznać wszystkie komisye Izby za jawne, a tylko wyjątkowo módz uchylać jawność (wszystkich lub niektórych posiedzeń pewnej komisyi) na wniosek komisyi, powzięty większością $^2/_3$ części głosów wszystkich członków komisyi, a przez uchwałę Izby. Wniosek żąda także, by każdy wnioskodawca lub, jeżeli ich jest kilku, to najpierwszy podpisany na wniosku, miał jako taki wstęp na posiedzenia komisyi obradującej nad jego wnioskiem z głosem doradczym[1]).

23. Wniosek Dra Hofmanna z 25. września 1897 Nr. 84 aleg. żądający zmiany ustawy z 12. maja

---

[1]) Podobny wniosek postawił jeszcze w r. 1875 w Izbie poseł Steudel, atoli z powodów formalnych wniosek ten nie został dopuszczony do traktowania. Patrz Sten. protokoły sesya 8 str. 4088 i 4127.

1873 o regulaminie, w tym duchu, by w § 12 tejże postanowiono:

a) że interpelowany ma udzielić odpowiedzi, lub odmówić jej, z podaniem powodów, do dni 30, a dzień udzielenia odpowiedzi ma być przynajmniej na jeden dzień przedtem zapowiedziany przez niego samego lub przez prezydenta Izby;

b) że po udzieleniu odpowiedzi ma interpelant zawsze prawo zabrać głos, a po wysłuchaniu go rozstrzyga Izba bez debaty, czy się odpowiedź przyjmuje do wiadomości, lub też czy się ją bierze pod obrady na najbliższem posiedzeniu i stawia w tym celu na porządek dzienny. Ten wniosek ostatni może postawić każdy członek Izby w dniu udzielenia odpowiedzi lub też na następnem posiedzeniu.

24. Wniosek Dra Hofmanna z 25. września 1897, Nr. 85 aleg., który żąda zmiany §-fu 4-go ustawy regulaminowej z 12 maja 1873 w tym duchu, iż w razie uznania wyboru posła za nieważny, tudzież w wypadkach z § 18 ustawy zasad. o reprez. państ. ma się odbyć nowy wybór najdalej do ośmiu tygodni od dnia zgaśnięcia mandatu. Ten sam wniosek ponowił Dr. Hofmann d. 23 marca 1898, Nr. 91 aleg.

25. Wniosek Dra Pommera z 25 września 1897 Nr. 90 aleg. żądający postanowienia:

a) że językiem rozpraw Izby posłów jest język niemiecki i mowy wolno wypowiadać tylko po niemiecku;

b) że posłowie, którzy notorycznie nie władają wcale językiem niemieckim, mogą używać za zezwoleniem Izby swego języka ojczystego, muszą jednakowoż przedłożyć prezydyum Izby całkowity koncept swej mowy w niemieckiem tłómaczeniu;

c) że do stenogramów przyjmuje się tylko to niemieckie tłómaczenie.

26. Wniosek posła Apolinarego Jaworskiego i towarzyszy z 23 września 1897, Nr. 3 aleg. żądający, podobnie jak poprzednio wyboru komisyi z 36 członków, któraby zbadała regulamin Izby poselskiej,

poczyniła ewentualnie zmiany i uzupełnienia i zdała z tego Izbie sprawę najdalej do 14 dni.

27. Wniosek p. Lorbera z 20 października 1897, Nr. 211 aleg. będący powtórzeniem jego poprzedniego wniosku, podanego sub 22.

28. Wniosek p. Winkowskiego z 5. października 1897, Nr. 133 aleg. będący powtórzeniem jego poprzedniego wniosku, podanego sub 20.

29. Wniosek p. X. Treuinfelsa z 5 października 1897, Nr. 116 aleg., żądający ustanowienia parlamentarnego sądu honorowego. Należy wybrać komisyę z 24 członków, która ma rozważyć sprawę ustanowienia takiego sądu, opartego na następujących zasadach:

1) Członków Sądu honorowego wybiera się na cały czas trwania sesyi z grona posłów.

2) Sąd honorowy ma: a) badać i orzekać, czy w pewnym wypadku obraza miała miejsce, lub też nie, b) oznaczyć rodzaj i sposób zadośćuczynienia.

3) Od wyroków sądu honorowego niema odwołania.

4) Zadośćuczynienie polega, stosownie do rodzaju i stopnia obrazy, w tłómaczącem się wyjaśnieniu, w odwołaniu, w przeproszeniu wobec świadków, albo wobec zebranego sądu honorowego, albo wobec pełnej Izby, na jawnem lub tajnem jej posiedzeniu. Pojedynek jest w każdej formie i w każdym wypadku wykluczony.

5) Kto odmawia poddania się uchwale sądu honorowego, jest uważany za rezygnującego *eo ipso* z mandatu poselskiego i traci prawo wybieralności na bieżący okres wyborczy.

6) Pod kompetencyę sądu honorowego podpadają wszystkie naruszenia czci, wychodzące od posłów, mające związek z działalnością parlamentarną jako taką i dotykające osób, uprawnionych do zasiadania w Izbie posłów.

7) Sąd honorowy działa na żądanie obrażonego, lub też jeżeli dwóch jego członków zażąda zebrania się sądu.

30. Wniosek Dra Hofmanna z 23 marca 1898, Nr. 115 aleg. będący powtórzeniem jego wniosku podanego wyżej sub 23.

31. Wniosek Dra Winkowskiego z 31 marca 1898 Nr. 229 aleg. będący powtórzeniem jego wniosków podanych wyżej sub 20 i 28.

32. Wniosek Dra Lorbera z 27 kwietnia 1898, Nr 281 aleg. będący powtórzeniem jego wniosków podanych sub 22 i 27.

33. Wniosek Dr. Hofmanna z 29 września 1898, Nr. 76 aleg. będący powtórzeniem jego wniosków, podanych powyżej pod 24.

34. Wniosek Dra Hofmanna z 29 września 1898, Nr. 78 aleg. będący powtórzeniem jego wniosków, podanych powyżej pod 23 i 30.

35. Wniosek Dra Winkowskiego z 29 września 1898, Nr. 63 aleg. będący powtórzeniem jego wniosków podanych wyżej pod 20, 28 i 31.

36. Wniosek Dr. Pommera z 29 września 1898, Nr. 95 aleg. będący powtórzeniem jego wniosku podanego wyżej sub 25.

37. Wniosek Dra Hofmanna z 26 października 1899, Nr. 196 aleg. będący powtórzeniem jego wniosków, podanych wyżej pod Nr. 23, 30 i 34.

38. Wniosek Dra Hofmanna z 26 października 1899, Nr. 198 aleg. będący powtórzeniem jego wniosków, podanych wyżej pod Nr. 24 i 33.

Wniosek Dra Winkowskiego z 21 listopada 1899, Nr. 332 aleg. będący powtórzeniem wniosków podanych powyżej sub 20. 28, 31 i 35 z tym dodatkiem, że żąda uwierzytelnionego tłómaczenia niemieckiego także i dla interpelacyi wniesionych w językach nie niemieckich.

40. Wniosek Dra Lorbera z 13 grudnia 1899, Nr. 444 aleg. o tyle zmieniający jego dawniejsze w tej mierze wnioski, że nie żąda już, dla wykluczenia jawności obrad komisyjnych, by dotyczący wniosek pochodził od komisyi samej. Natomiast przyznaje prezyden-

towi Izby prawo głosu doradczego w rozprawach komisyjnych.

41. Wniosek Dra Pommera z 22 listopada 1899, Nr. 348 aleg. będący powtórzeniem jego wniosku, podanego sub 24 i 36.

42. Wniosek p. Kittla z 1. grudnia 1899, Nr. 394 aleg. żądający mniej więcej tego samego, co p. Pommer, ale dodający, że wniosków i interpelacyi, wniesionych w języku innym jak niemiecki, nie przyjmuje się do protokołu stenograficznego.

43. Wniosek p. Kathreina z 9 maja 1900, Nr. 616 aleg., żądający ustanowienia komisyi z 24 członków, któraby do 14 dni zdała sprawę z udzielonego jej polecenia, a tem jest: wypracowanie wniosków uchylających braki istniejącego regulaminu, a mających zabezpieczyć prawidłowe i szybkie funkcyonowanie parlamentu.

Oprócz tych 43 wniosków postawionych, ale nie uchwalonych, a tem mniej wprowadzonych w życie, należy wspomnieć i o dwóch uchwałach Izby, z których jedna ma znaczenie i zastosowanie trwałe, druga istniała tylko chwilowo i miała zastosowanie przejściowe.

Pierwszą jest uchwała z d. 24 maja 1897 dotycząca pauz 10 minutowych, które należy wedle § 62 regul. zachować na żądanie 20 członków po sformułowaniu pytania mającego pójść pod głosowanie, a przed głosowaniem nad niem. Początek w tej mierze zrobili Młodo-Czesi w r. 1895, domagając się podczas obrad nad reformą podatkową dochowywania tych pauz. Gdy jednak w r. 1897 wybuchła obstrukcya niemiecka i gdy zaczęła się bezwzględnie posługiwać tym samym środkiem przy każdej sposobności, wystosował poseł Dr. Kaizl zapytanie do prezydyum Izby, czy ono byłoby skłonne odwołać się do Izby o interpretacyę § 62 regul. w tym kierunku, czy duchowi tego paragrafu odpowiada, by był stosowany bezwzględnie przed każdem głosowaniem choćby nad prostemi sprawami formalnemi, lub też, czy należy raczej pojmować § 92 regul. w ten spo-

sób, że 10 minutowa pauza ma mieć miejsce tylko przed głosowaniami merytorycznemi. Na zapytanie prezydenta odpowiedziała Izba twierdząco w tym duchu ostatnim, i odtąd też można się domagać 10 minutowej pauzy tylko przed głosowaniem nad kwestyą merytoryczną[1]).

Drugą uchwałą Izby jest uchwała, powzięta w drodze naglącej, wbrew § 80 regulaminu Izby poselskiej, a więc w sposób formalnie nieprawidłowy. Nieprawidłowość polegała tu właśnie w tem, co stanowiło główną wartość uchwały t. j., że pominięto przepis §-fu 80, wykluczający skrócone traktowanie zmian regulaminu, aby stworzyć wogóle możliwość obradowania i ratowania parlamentu i jego członków przed nietylko moralnem ale i fizycznem niebezpieczeństwem.

Jestto znana t. zw. lex Falkenhayn czyli doraźna uchwała Izby poselskiej powzięta d. 25 listopada 1897 na wniosek posła hr. Falkenhayna, byłego ministra rolnictwa, a spowodowana ówczesnymi smutnej pamięci a rozgłośnymi wypadkami w Izbie poselskiej, będącymi kulminacyjnym punktem brutalnej fizycznej obstrukcyi, a raczej prawdziwej rewolucyi parlamentarnej. Trzeba ją uważać jako akt zbiorowej koniecznej obrony, który musiał być przeciwstawiony gwałtom popełnianym na prezydyum Izby, na posłach i na rządzie i zagrażającym życiu tak ich jak i członków większości Izby. Była więc, jakkolwiek formalnie nielegalna, uprawnioną taksamo, jak uprawnionym jest każdy akt indywidualnej koniecznej obrony, uzasadniający przecież, wedle prawa karnego, bezkarność osobistą. Lex Falkenhayn opiewała[2]), że:

1) Gdyby poseł, pomimo dwukrotnego wezwania go do porządku, naruszał dalej w ciężki sposób w swej

---

[1]) Patrz Stenogr. sprawozd. sesya 12 posiedzenie 17 str. 897—910.

[2]) Przedrukowana u Starzyńskiego: *Kodeks prawa politycznego czyli ustawy konstytucyjne austryackie od r. 1848 do r. 1903.* Lwów 1903 str. 610.

mowie, swymi wykrzyknikami lub swem zachowaniem się, parlamentarną przyzwoitość lub parlamentarne obyczaje, lub gdyby dalej tamował obrady parlamentarne tumultem lub też innymi aktami gwałtu, natenczas przysługuje prezydentowi prawo wykluczenia posła z Izby najwyżej na trzy posiedzenia, Izbie zaś przysługuje prawo wykluczenia dotyczącego posła z Izby na wniosek prezydenta, na przeciąg najwyżej 30 dni.

W pierwszym wypadku przysługuje posłowi prawo odwołania się do Izby. Dotyczące uchwały zapadają bez rozprawy.

Gdyby poseł nie chciał poddać się dobrowolnie wykluczeniu, ma prezydent prawo kazać go wydalić z Izby przez organa wykonawcze, których ma rząd dostarczyć.

W wypadku wykluczenia posła z Izby przez prezydenta lub drogą uchwały Izby ustaje pobór dyet z dniem, w którym następuje wykluczenie, a rozpoczyna się na nowo z dniem, w którym poseł po upływie terminu wykluczenia zgłosił swoje ponowne zjawienie się w Izbie.

Podczas trwania wykluczenia nie może wykluczony poseł wchodzić do gmachu parlamentu.

2) Wzywa się rząd, by oddał do rozporządzalności prezydyum Izby organa wykonawcze, potrzebne do utrzymania porządku.

3) O ile postanowienia te nie zgadzają się z postanowieniami istniejącego regulaminu, uważa się te ostatnie za uchylone na czas trwania tego prowizoryum.

Rząd rzeczywiście dostarczył organów wykonawczych, w postaci oddziału policyi — i nastąpiło owo wynoszenie posłów z Izby, które w żywej jeszcze mamy pamięci. Gdy jednakże i ten środek nie pomógł, zwłaszcza że był zastosowany tylko połowicznie (wyniesiono tylko niewielu, a wyniesieni jednemi drzwiami, drugiemi drzwiami powracali i nikt im w powrocie nie przeszkadzał, pomimo, że wedle ostatniej alinei punktu 1 na cały czas wykluczenia mieli wzbronione pojawienie się w gmachu

parlamentu) i gdy cała groza i dramatyczność położenia zakończyła się po dwóch dniach upadkiem ministerstwa i zamknięciem Rady Państwa, natenczas, po otwarciu nowej sesyi w marcu 1898, oświadczył nowy prezydent Izby posłów Dr. Fuchs na zapytanie, że lex Falkenhayn nie będzie dalej stosowaną, jako uchwalona niezgodnie z §-fem 80 regulaminu i że ją uważa za nie obowiązującą[1]), a Trybunał Państwa wydał wskutek skarg wykluczonych posłów cały szereg wyroków, skazujących rząd na wypłacenie wykluczonym posłom dyet, których im rząd, za trzy dni przez które wykluczenie trwało, nie chciał, naszem zdaniem słusznie, wypłacić[2]). Orzeczenia Trybunału Państwa uważamy dlatego za niesłuszne, że ustawa z 7 czerwca 1861, Nr. 63 d. p. p., o poborze dyet poselskich przyznaje posłom dyety nie ryczałtowe lecz dzienne, po 10 fl. dziennie, „a to za czas ich obecności w Radzie Państwa". O tem zaś, kiedy kogoś należy uważać za nieobecnego w ten sposób, że on traci prawo poboru dyet, orzeka sama Izba w swym regulaminie. Tak n. p. postanawia dzisiejszy regulamin, że udzielenie urlopu powoduje utratę dyet, a natomiast jeżeli poseł z powodu choroby nie bierze udziału w posiedzeniach Izby, a okoliczność tę poda do wiadomości prezydenta, to pobór dyet nie ulega przerwie (§ 13). Taksamo więc miał pobór dyet ulegać przerwie wskutek wydalenia posła z Izby, wedle lex Falkenhayn. Kontrolę obecności członków Izby, tudzież kontrolę w tym kierunku, czy zachodzą okoliczności usprawiedliwiające nieobecność, prowadzi także Izba sama przez swe prezydyum i kancelaryę, a mówiąc nawiasem bardzo powierzchownie, gdyż nie

[1]) Patrz Starzyński j. w. str. 610.

[2]) Orzeczenia z 25 kwietnia 1898 l. 110 do 121. Patrz Starzyński j. w. str. 614 i Hugelmann *Sammlung der Erkenntnisse des Reichsgerichtes* i t. d. Bd. XI, Nr. 878, 889. Tego samego zdania także Piętak w artykule umieszczonym we „Vaterland" Nr. 153 i 155 z r. 1898, p. t. *Das Diäternerkenntniss des Reichsgerichtes.*

istnieją żadne dzienne listy obecności (Präsenzlisten), tylko po otwarciu sesyi lub nowego jej oddziału należy wpisać, po przybyciu do Wiednia, swe nazwisko w kancelaryi Izby na wyłożonym tamże arkuszu i od tego dnia liczy się pobór dyet. Skoro się zaś ktoś raz wpisze, uważanym jest za obecnego, chyba gdyby wziął urlop lub notorycznie zbyt długo poza Wiedniem przesiadywał tak, żeby prezydyum Izby musiało tę nieobecność skonstatować i zrobić z niej urzędowy użytek, który może doprowadzić aż do unieważnienia mandatu (§§ 4, 12 i 13 regul. i § 4 ustawy z 12 maja 1873). Ale kontrolę prowadzi, jak się rzekło, zawsze tylko Izba sama i zewnętrznym wyrazem tej kontroli jest koramizujący podpis prezydenta Izby na każdym kwicie na dyety, przepisany rozporządzeniem ministra skarbu z d. 12 czerwca 1861 l. 2611, a mający to znaczenie, że w obrębie przyzwolonych konstytucyjnie środków, prezydent Izby asygnuje sam wydatki na utrzymanie Izby. Bez takiego podpisu kasa rządowa nie wypłaca dyet, względnie wypłaca ich tylko tyle, na ile prezydent zgodził się dać swój podpis, chociażby poseł twierdził, że jego nieobecność nie powoduje utraty dyet, a więc że mu się należy więcej. Tak było i w wypadku, o którym mowa. Prezydyum odmówiło koramizacyi kwitów na wyższą sumę, obejmującą i ostatnie trzy dni sesyi, tym posłom, którzy zostali siłą wydaleni z parlamentu, a podpisało tylko kwity na sumę niższą, przypadającą po odliczeniu tych trzech dni, a więc każdemu wydalonemu po 30 reńskich mniej[1]). Stosownie do tego kasa rządowa wypłaciła tylko tę mniejszą sumę. Tymczasem posłowie wydaleni zaskarżyli rząd o wypłatę reszty dyet, t. j. po 30 fl. za 3 dni wydalenia, pomimo odmowy prezydyum i bez jego kwitów, Trybunał Państwa uznał ich pretensyę za słuszną, zasądził skarb

[1]) Prezydent podpisał kwity za czas 1—25 listopada 1897 na 250 fl., a wydaleni posłowie żądali kwitów na 280 fl. za czas od 1—28 listopada.

państwa na zapłatę i państwo zapłaciło[1]). Trybunał Państwa stanął tu więc na stanowisku, że a) przysługuje jemu względnie rządowi prawo kontroli obecności lub nieobecności posłów w Izbie, względnie prawo orzekania, czy nieobecność jest, o ile chodzi o pobór dyet, usprawiedliwiona lub nie; b) że przysługuje Trybunałowi prawo orzekania o legalności lub nielegalności pewnej wewnętrznej uchwały Izby w ogóle, a w tym wypadku uchwały regulaminowej wprowadzającej nowy powód ustania poboru dyet[2]). W ten zaś sposób przyznał sobie Trybunał stanowisko górujące ponad parlamentem i stanowisko instancyi, która ma chronić bądź obywateli w ogóle bądź posłów w szczególności przed ewentualnem naruszeniem prawa popełnionem przez parlament. Trybunał postawił się przez to na stanowisku, który całą równowagę i wzajemne uharmonizowanie władz w państwie przewraca do góry nogami, gdyż nie było jeszcze nigdy i nigdzie Trybunału prawa publicznego, któryby miał chronić jednostki przed nadużyciem ze strony parlamentu. Wszystkie Trybunałyprawnopubliczne istniały, istnieją i istnieć mogą tylko dla ochrony obywateli przed bezprawiem władz, ale nie przed bezprawiem parlamentarnem, jak o tem obszerniej na innem miejscu i z innego powodu pisałem[3]). Na ewentualne bezprawie parlamentarne istnieją i istnieć mogą tylko całkiem inne środki zaradcze.

---

[1]) Skargi wnieśli posłowie: Karol Herman Wolf, Dr. Leon Verkauf, Ernest Berner, Piotr Cingr, Ignacy Daszyński, Józef Hybeš, Jan Kozakiewicz, Jan Rezel, Antoni Schrammel, Józef Steiner, Edward Zeller, Edward Rieger.

[2]) W motywach orzeczeń, o których tu mowa powiedziano wyraźnie że ponieważ chodzi o pretensye płynące wprost z ustawy (z r. 1861 o poborze dyet), przeto rząd powinien się sam przekonać, czy istnieje legalny powód nie dopełnienia świadczenia, nałożonego na rząd przez ustawę.

[3]) *Das Reichsgericht und die Virilstimmen.* Lemberg 1890.

Wszystkie powyższe wnioski mają dziś już tylko historyczne znaczenie, ale formalnie stały się bezprzedmiotowym i wskutek zamknięcia sesyi, na których były stawiane, a w końcu przez rozwiązanie Izby posłów we wrześniu 1900. Wskazują więc one tylko kierunek zamierzonej reformy i dają wyraz tym dolegliwościom i brakom, które z różnych stron najdotkliwiej bywały uczuwane, lub wreszcie mogą mieć znaczenie programowe albo zasadnicze (n. p. wnioski Coroniniego, albo wnioski subkomitetu, Chlumecky'ego, X. Treuinfelsa i t. p.). Ażeby się mogły stać aktualnymi, musiałyby zostać na bieżącej sesyi ponowione. Po części tak się też stało, teraz więc wymienimy wnioski, postawione od otwarcia nowej Izby i sesyi w styczniu 1901, będące formalnym substratem toczącej się obecnie reformy regulaminowej.

Tymi wnioskami są:

1. Wniosek hrabiego Palffy'ego, który żąda wyboru komisyi z 48 członków, którejby poruczono wypracowanie odpowiednich zmian istniejącego regulaminu, i któraby miała przedstawić Izbie do sześciu tygodni odpowiednie wnioski (Data wniosku: 12 lutego 1901 Nr. 81 aleg.).

2. Wniosek Dra Kathreina z 13 lutego 1901 Nr. 305 aleg. żądający wyboru komisyi z 37 członków, która miałaby poczynić Izbie wnioski mające uchylić braki istniejącego regulaminu i zapewnić prawidłową a szybką działalność parlamentu. Komisya ma zdać sprawę jak można najprędzej (ale bez prekluzywnego terminu).

3. Wniosek p. Krempy, Dra Hrubana i tow. z 12 lutego 1901 Nr. 250 aleg. żądający wciągnięcia do stenograficznych protokołów także i mów wypowiedzianych w innym języku niż niemiecki, jeżeli on tylko jest jednym z języków używanych w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie Państwa. Żąda jednak, by do takich mów, tudzież do interpelacyi wniesionych w jednym z takich języków dołączano także uwierzy-

telnione tłómaczenia na język niemiecki. Jestto powtórzenie dawniejszych wniosków Dra Winkowskiego.

4. Wniosek Dra Pommera z 23 października 1901, Nr. 999 aleg., który jest powtórzeniem dawniejszych wniosków Dra Hofmana. Wszystkie te wnioski żądały zasadniczego uznania jawności obrad wszystkich komisyi, a wyjątek dla wszystkich lub niektórych posiedzeń pewnej komisyi mogłaby uchwalić tylko Izba sama na wniosek postawiony większością $^2/_3$ głosów wszystkich członków dotyczącej komisyi. Żądały dalej, by każdy wnioskodawca miał być powoływany do komisyjnych obrad nad jego wnioskiem, z głosem doradczym, chociaż do komisyi nie należy. Gdy jest kilku wnioskodawców łącznie, ma być powoływanym ten, który jest najpierwszy podpisany na wniosku.

5. Wniosek Dra Noske'go z d. 28 lutego 1902 Nr. 1237 aleg. żądający, by do § 58 lit. c. (który mówi o ustanowieniu komisyi dla wyrażenia nagany) uczynić dodatek tej treści: „Takie żądanie (ustanowienia komisyi nagany) może być postawione przez posła także w wypadkach obwiniania lub obrażania osób nie należących do Izby, popełnionego treścią mowy, interpelacyi lub wniosku pewnego członka Izby. Należy jednak wykazać się przyzwoleniem dotkniętej obrazą osoby, tudzież uzyskać poparcie przynajmniej 20 posłów. Termin prekluzywny do zdania sprawy przedłuża się wtedy do dni ośmiu, licząc od dnia ustanowienia komisyi. O wniosku komisyi orzeka się na tajnem posiedzeniu, a wynik głosowania obwieszcza się na jawnem posiedzeniu Izby".

6. Wniosek nagły Dra Fuchsa i towarzyszy z 23 stycznia 1903, żądający zmiany ustawy o regulaminie z 12 maja 1873, Nr. 94 d. p. p. i domagający się ustanowienia w tym celu komisyi z 37 członków, wybranej przez całą Izbę, a mającej do miesiąca zdać sprawę, ewentualnie przedłożyć Izbie odpowiedni projekt ustawy [1]).

[1]) Patrz Stenogr. sprawozdanie z 192 posiedzenia Izby posłów z 23 stycznia 1903, str. 17437 sten. prot.

7. Wniosek nagły Dr. Luegera, X. Liechtensteina, Dra Pattai'a i towarzyszy z d. 23 stycznia 1903 który żąda również ustanowienia takiejże komisyi w celu umożebnienia przyspieszenia prac parlamentarnych, ale oznacza cyfrę jej członków tylko na 24, a termin zdania sprawy zakreśla bardzo krótki, bo do 14 dni. Zarazem podaje w motywach zasady przyszłej reformy, o których zaraz będzie mowa, a wreszcie domaga się zastosowania do siebie wszystkich możebnych a w § 42 przewidzianych skróceń postępowania, polemizując już w motywach z zapatrywaniem odmiennem, wedle którego w myśl § 80 regulaminu Izby posłów, skrócony sposób postępowania, wykluczony rzeczywiście niewątpliwie przez § 80 regul. co do regulaminu samego, t. j. co do samodzielnych postanowień Izby poselskiej powziętych w ramach ustawy z 12 maja 1873, miałby być wykluczony także i do zmian samej ustawy z r. 1873, na której regulaminy obu Izb się opierają.

8. Wreszcie wniosek Schalka i tow. (Nr. 1634 aleg.) żądający uznania języka niemieckiego za jedyny język rozpraw w parlamencie.

Dla dokładności należy jeszcze wspomnieć, że w Izbie Panów nie postawiono dotąd ani na dawniejszych sesyach ani na obecnej żadnego wniosku co do zmiany regulaminu.

Nad wszystkimi wyżej wymienionymi wnioskami odbyła się w Izbie poselskiej wspólna rozprawa w pierwszem czytaniu d. 4 i 6 lutego 1903 na 197. i 198. posiedzeniu. Wnioski Dra Fuchsa i tow. tudzież Dra Luegera i tow. występowały w tej rozprawie, dla uchylenia wszelkiego powodu do sporu, już jako wnioski zwykłe, albowiem wszyscy wnioskodawcy innych wniosków przyznali z rzadką jednomyślnością pierwszeństwo tym wnioskom regulaminowym. Chciejmy widzieć w tem pomyślną wróżbę i symptom rzetelnej dobrej dobrej woli stworzenia „skutecznego rad sposobu“, jak mówi Konarski. Rozprawa zakończyła się uchwałą odesłania wszystkich wniosków do osobnej komisyi re-

gulaminowej, mającej się składać z 48 członków [1]). Komisyę wybrano d. 10 lutego 1903; obrady komisyi rozpoczęły się d. 12 lutego b. r. przeprowadzeniem ogólnej dyskusyi i odesłaniem całej reformy do subkomitetu, złożonego z 16 członków. Subkomitet rozpoczął pracę d. 13 lutego ustanawiając pięciu specyalnych referentów dla pięciu poszczególnych działów regulaminu. Od tej chwili sprawa reformy, wynurzywszy się z półcienia, weszła na cokolwiek realniejsze tory. (C. d. n.)

---

[1]) Patrz Stenograficzne protokoły z 17 sesyi Rady Państwa, str. 17871 - 17899 i 17928—17970.

# Kwestye procesowe.

Napisał

**Dr. M. Allerhand.**

(Ciąg dalszy.)

## IV. Dwustronność wyroku.

1. Wedle zasad powszechnie przyjętych jest celem procesu zbadanie, czy prawo powoda zostało naruszonem, a w konsekwencyi zapobieżenie temu naruszeniu. Jeżeli sąd nie stwierdzi naruszenia prawa, może powoda z żądaniem skargi oddalić. Więcej jak oddalenie z żądaniem skargi nie grozi powodowi, na świadczenie materyalnej natury nie można go zasądzić. Można zaś powoda zasądzić na ponoszenie kosztów sporu. Tak, jeżeli z żądaniem zostaje oddalony; jeżeli powód spór wygra, może być zasądzonym na ponoszenie kosztów w razie, gdy się okaże, że spór niepotrzebnie spowodował (§ 45 p. c.).

Nałożenie na powoda obowiązku zapłacenia kosztów sporu nie jest wyjątkiem od zasady, że zasądzenie powoda nie jest możliwem. Obowiązek bowiem ponoszenia kosztów sporu ma źródło swoje w procesie i z procesu powstaje. Sąd zasądza powoda na świadczenie spowodowane wniesieniem skargi, nie zaś na świadczenie wypływające ze stosunku materyalno-prawnego po za procem istniejącego.

Od zasady, że powoda nie można zasądzić w procesie, czyniło już prawo rzymskie wyjątki. Znało ono

*actiones duplices*, *iudicia duplicia*, w których zasądzenie tak pozwanego jak i powoda było możliwem [1]).

Zasądzenie powoda mogło w niektórych wypadkach nastąpić ze względu na szczególny stan rzeczy; rozchodziło się o stosunki prawne, w których powodowi zależało mniej na zasądzeniu pozwanego, jak raczej na uregulowaniu stosunku do niego.

Do skarg, w których zasądzenie nietylko pozwanego lecz i powoda mogło nastąpić, należały trzy skargi o zniesienie wspólności (*actiones divisoriae*) jak *actio communi dividundo*, *familiae herciscundae* i *finium regundorum*, dalej dwa *interdicta retinendae possessionis*: *uti possidetis* i *utrubi*.

W sprawach o zniesienie wspólności można było orzec, że każda ze stron otrzymuje część fizyczną albo też, że jedna otrzymuje cały przedmiot za wynagrodzeniem udziału drugiej w gotówce; takie orzeczenie mogło zapaść i przeciw powodowi. W sprawach o naruszenie posiadania można było w razie gdy stwierdzono naruszenie ze strony powoda orzec, że powód ma z posiadania ustąpić, a już sama treść formułki przy interdyktach a mianowicie użyta liczba mnoga wskazuje na to, że były one przeciw obydwu stronom skierowane [2]).

Ponieważ zasądzenie powoda było wyjątkowem, przeto w sprawach o wspólność mogło ono tylko o tyle nastąpić, o ile się rozchodziło o zniesienie współwłasności. Jeżeli się rozchodziło o inne roszczenia ze stosunku

---

[1]) Keller — *Der römische Civilprocess* (6 wyd.) str. 471 (§ 90); Savigny — *System des heutigen römischen Rechts* T. V. str. 150 i n., T. VI. str. 328 i n. — W dawniejszem prawie rzymskiem był proces windykacyjny dwustronnym, pretor mógł przyznać przedmiot jednej z dwóch stron. To znaczenie ma też *contravindicatio* ze strony pozwanego. Por. Ihering — *Uber den Grund des Besitzschutzes*, 1869, 2 wyd. str. 72 i n.

[2]) Wetzel — *System des ord. Civilprocesses*, 3 wyd. str. 39 i 561.

spólności wypływające np. o zwrot owoców lub odszkodowanie, nie można było orzec przeciw powodowi [1]).

2. Nie ma mowy o zasądzeniu powoda tam, gdzie wydano przeciw niemu orzeczenie wskutek wniesionej przez pozwanego skargi wzajemnej. W tym wypadku zasądza się powoda nie jako takiego, lecz jako pozwanego w procesie wzajemnym.

Tylko gdy skarga wzajemna została wniesioną, można powoda zasądzić; zasądzenie nie może nastąpić, jeżeli roszczenie zostało podniesionem we formie zarzutu kompenzaty. W tym bowiem wypadku nie zasądza się powoda na zapłatę pretensyi do kompenzaty podniesionej, lecz oddala się go z żądaniem. O ile pretensya przeciwstawiona do kompenzaty przewyższa pretensyę główną, nie może być przeciw powodowi na podstawie wyroku dochodzoną, pozwany musi wnieść osobny pozew przeciw powodowi [2]).

3. Rozpatrzmy, czy wedle naszej ustawy jest dopuszczalnem zasądzenie powoda.

Ustawa nasza zerwała ze zasadą, wedle której wszystko jest pozostawionem dyspozycyi stron i przyjęła zasadę dochodzenia z urzędu. Dotyczy to jednakowoż li tylko przeprowadzenia dowodów, samo roszczenie nie jest wyjętem z pod dyspozycyi stron. Sąd nie może stronie przyznać więcej niż ona żąda, nie może jej też czego innego przyznać (§ 405 pc.) [3]).

Z tej zasady i z dalszej, że tylko na skutek skargi wyrok sądowy wydany być może, wypływa, że powoda zasądzić

---

[1]) Windscheid — *Lehrbuch des Pandektenrechts*, 6 wyd. I. str. 341 § 127 uw. 2.

[2]) Zasada ta znalazła wyraz w § 411 pc.

[3]) *Judex ne eat ultra petita partium.* Spornem było w prawie powszechnem, czy sąd mógł bez wniosku powoda przyznać mu przynależności roszczenia i koszta sporu. Por. Menger — *System des oesterr. Civilprocessrechtes* I. str. 300 i 301 uw. 61. Nasza procedura rozstrzyga co do przynależności kwestyę w ten sposób, że żądanie jest koniecznem, co do kosztów natomiast nie wymaga żądania, lecz tylko przedłożenia spisu tychże (§§ 405 i 52 ust. 3 pc.).

nie można; pozwany ma się bowiem tylko bronić przeciw roszczeniu powoda, nie może on żądać, by jemu przyznano pewne prawa. Obok żądania kosztów nie może pozwany stawiać innego na świadczenie ze strony powoda skierowanego. Chociażby pozwany wykazał, że jemu przysługują prawa przeciw powodowi, chociażby wykazał, że nie powód jest właścicielem rzeczy, lecz pozwany, to jednak nie można orzec na rzecz pozwanego przeciw powodowi, lecz można tylko powoda z żądaniem oddalić. Zasady *„actore non probante reus absolvitur“* i *„nemo iudex sine actore“* obowiązują u nas nadal.

a) Od zasady, że wyrok nie może zasądzać powoda, względnie orzekać przeciw niemu, mamy wyjątek w procesie małżeńskim. Wedle dekr. nadw. z d. 23. sierpnia 1819 Nr. 1595 zb. u. s. (§ 12) i rozp. min. z d. 9. grudnia 1897 Nr. 283 dz. u. p. (§§ 6 i 11) ma sąd we wyroku orzec, kto, czy powód, czy pozwany, czy też obydwie strony ponoszą winę w separacyi, rozwiązaniu lub unieważnieniu małżeństwa. Jakkolwiek powód występuje z żądaniem, to jednakowoż sąd ma ewentualnie i przeciw niemu orzec i uznać, że on winę ponosi.

Wyjątek pochodzi stąd, że postępowanie małżeńskie oparte jest na daleko idącej zasadzie oficyalności, która dotyczy i samego nawet roszczenia. Nawet za panowania dawnych norm procesowych, które wszystko pozostawiały dyspozycyi stron, zezwalała ustawa na wydanie orzeczenia przeciw powodowi [1]).

b) Oprócz tego jedynego wyraźnego przepisu nie ma innego w ustawie, wedle którego wyrok i przeciw powodowi może być skierowanym.

Rozchodzi się jednak o to, czy z istoty pewnego stosunku prawnego nie wypływa, że nietylko przeciw

[1]) W dekr. nadw. z r. 1819 zawarte było postanowienie co do orzeczenia o winie li tylko odnośnie do separacyi od stołu i łoża, wedle rozp. min. z r. 1897 ma wyrok w razie rozwiązania lub unieważnienia małżeństwa orzekać i o winie. Por. Pereles w Gellera *Centralblatt* T. XVI str. 371.

pozwanemu, lecz i przeciw powodowi może być wydane orzeczenie?

O ile się rozchodzi o ustalenie prawa lub stosunku prawnego, możnaby twierdzić, że wyrok i przeciw powodowi może być skierowanym. Savigny (l. c. T. V str. 152 uw. e) przyjmuje, że tam gdzie zapadają *praeiudicia*, a więc wyroki ustalające, żadna ze stron nie zostaje zasądzoną. Zdanie to nie jest trafnem, gdyż w procesie o wygranej nietylko wtedy jest mowa, gdy pozwany zostaje na świadczenie zasądzony, lecz i wtedy, gdy się w inny sposób chroni roszczenia powoda, a więc przez ustalenie. Przez orzeczenie, że prawo lub stosunek prawny po stronie powoda zachodzi, zasądza się pozwanego.

Rozchodzi się jeszcze o to, czy zasądzenie powoda przy ustaleniu jest możliwem. Ustalenie może nastąpić, gdy powód wykaże interes prawny w bezwłocznem ustaleniu a ponadto istnienie prawa lub stosunku prawnego. Jeżeli sąd uzna, że interes prawny nie zachodzi, ma żądaniu skargi odmówić bez badania, czy prawo lub stosunek prawny zachodzi. W tym wypadku wyrok nie jest przeciw powodowi skierowany. Gdy jednak sąd uznaje żądanie ustalenia jako dopuszczalne, przyjmuje, że powód ma interes prawny w tem, by bezzwłocznie prawo lub stosunek prawny ustalono, ale dochodzi do wniosku, że prawo lub stosunek prawny nie zachodzi, powstaje kwestya, czy sąd ma odmówić żądaniu skargi, czy też orzec, że prawo twierdzone względnie stosunek prawny nie istnieje.

Zdaniem naszem to ostatnie przyjąć musimy. Wyrok ustalający jest więc w tym wypadku orzeczeniem przeciw powodowi skierowanem, zaczem zasądzenie powoda jako możliwe przyjąć należy [1]).

[1]) Jeżeli powód skarzy o ustalenie, że kontrakt przyszedł do skutku a sąd orzeka, że kontrakt do skutku nie przyszedł z powodu, że wedle umowy stron miał on być na piśmie sporządzony (§ 884 u. c.), powód zostaje z żądaniem oddalony, ale orzeczenie ma moc przeciw powodowi. Wyrok wprawdzie nie jest wykonalnym przeciw powodowi, ale w procesie pozwanego przeciw

c) Wedle § 259 ust. 2 p. c. może pozwany w toku sporu postawić żądanie na ustalenie. W tym wypadku nie ulega wątpliwości, że orzeczenie przeciw powodowi zapaść może. Powołany przepis normuje wyjątek od zasady, że zasądzenie powoda nie jest możliwem. Tylko ustalenie przeciw powodowi jest dopuszczalnem, zasądzenie na świadczenie nie może nastąpić. Jeżeliby więc w toku sporu posiadacz skarżący o uznanie własności nie wykazał ostatniej, przeciwnie pozwany wykazał swoje prawo własności, to jednak nie możnaby powoda na zwrot przedmiotu zasądzić.

d) Czy w sprawach o zniesienie współwłasności jest możliwem zasądzenie powoda?

Zdaniem naszem bezwarunkowo nie. Jeżeli powód skarży o zniesienie współwłasności przez sprzedaż licytacyjną tylko co do niej można orzec, — sąd nie może orzec, że w miejsce licytacyjnej sprzedaży ma nastąpić podział fizyczny.

Sąd nie może też orzec, że w miejsce żądanego przez powoda sposobu podziału fizycznego ma nastąpić podział odmienny, albo też, że nie proponowana przez powoda sprzedaż licytacyjna, lecz inna ma się odbyć.

Wedle nowych ustaw procesowych spór o zniesienie współwłasności ma się prowadzić li tylko co do kwestyi zasadniczej, czy sprzedaż względnie podział fizyczny ma nastąpić. Przeprowadzenie zniesienia wspólności ma nastąpić w postępowaniu egzekucyjnem (§§ 351 i 352 ord. egz.) i w tem postępowaniu ma sędzia wydać orzeczenie co do bliższych warunków podziału [1]); nie jest

---

powodowi o zwrot kwoty uiszczonej przed zawarciem kontraktu. musi sąd wyjść z założenia, iż kontrakt nie przyszedł do skutku i powoda zasądzić.

[1]) Kwestya, czy zniesienie wspólności ma nastąpić w drodze licytacyi, czy w drodze fizycznego podziału ma być w procesie i tylko w procesie rozpatrywaną i rozstrzygniętą. Rozchodzi się bowiem o sposób zniesienia, a o tem ma być orzeczonem wyrokiem. Tylko bliższe postanowienia co do pewnego zniesienia wspólności mają być w postępowaniu egzekucyjnem ustalone. Inaczej

jednakowoż sędzia związany wnioskiem powoda, może on ten wniosek całkiem pominąć i wbrew temu orzec. Powód może więc przy fizycznym podziale otrzymać nie żądaną część lecz całkiem inną. Przez wysunięcie kwestyi uregulowania wzajemnych stosunków w stadyum egzekucyi sąd nie może w procesie orzekać przeciw powodowi. W procesie powszechnym sąd mógł wydać orzeczenie przeciw powodowi, tu bowiem uregulowanie stosunku wzajemnego następywało nie po wydaniu wyroku, lecz w samym wyroku miało być zawartem.

W procesie prowadzonym wedle zasad nowej procedury nie jest potrzebnem przedkładanie warunków licytacyjnych do skargi o zniesienie współwłasności. Jakie warunki mają być przy sprzedaży licytacyjnej ustanowione, to ma być obecnie w postępowaniu egzekucyjnem rozpatrywane. W dawnym procesie było to koniecznem, a spór toczył się nietylko około kwestyi czy sprzedaż w drodze licytacyi ma nastąpić, lecz dotyczył i poszczególnych ustępów warunków licytacyjnych[1]). Wyrok więc mógł być i przeciw powodowi wydany, sąd mógł poszczególny warunek licytacyjny zmienić, a nie musiał powoda z żądaniem skargi oddalić, jeżeli jeden z warunków uznawał jako niedopuszczalny.

e) W sporach o naruszenie posiadania rozchodzi się u nas również tylko o to, czy powód ma być utrzymanym w posiadaniu. Przeciw powodowi nie może zapaść orzeczenie. Jeżeli powód zabrał rzecz pozwanemu, po-

---

Tilsch *Über den Einfluss der Civilprocessgesetze auf das a. b. G. B.* wyd. I str. 70, chociaż przyjmuje, że skarga może być wprost skierowaną na pewien sposób zniesienia wspólności. Wedle Tilsch'a sędzia miałby orzec, czy zniesienie wspólności ma nastąpić, a kwestyę, czy licytacya, czy podział fizyczny ma się odbyć, miałby sędzia egzekucyjny załatwić. Należy uwzględnić, że przed orzeczeniem co do sposobu zniesienia wspólności mają być niektóre kwestye badane, których rozstrzygnięcie od przeprowadzenia ścisłych dowodów jest zawisłem, jak kwestya, czy podział fizyczny jest możliwym (§ 847 pc.). To przemawia za tem, że tylko postępowanie sporne jest wskazanem.

[1]) Por. Randa — *Das Eigenthumsrecht.* 1. wyd. str. 236 i. n.

zwany następnie mu ją odebrał, a powód skarży o naruszenie w posiadaniu, sąd ma orzec, czy powoda w posiadaniu naruszono. Jeżeliby się okazało, że powód pierwszy zabrał rzecz pozwanemu, że w przeciągu dni 30 pozwany mu ją odebrał, a powód ponownie wdarł się w posiadanie, sąd ma powoda oddalić z żądaniem skargi. Nie może jednak sąd orzec, że się pozwanego utrzymuje w posiadaniu i tem samem nie może orzec na niekorzyść powoda. Pozwany musi wnieść osobną skargę przeciw powodowi o naruszenie w posiadaniu.

f) Co do kwestyi odnowienia i sprostowania granic, należy zauważyć co następuje[1]):

α) Odnowienie granic może wedle przepisu § 850 uc. nastąpić na żądanie każdego ze sąsiadów; jednostronne żądanie wystarcza do wdrożenia postępowania, które jest niespornem. Zgoda wszystkich sąsiadów nie jest potrzebną, aby wdrożyć postępowanie w celu odnowienia granic. W każdym jednak razie postępowanie wtedy tylko może być wdrożonem, jeżeli znaki graniczne istnieją, chociaż zostały naruszone i zachodzi obawa ich zatarcia. Jeżeli granica całkiem się zatarła, odnowienie granic nie jest możliwem i wtedy tylko sprostowanie granic może się odbyć (§ 851 uc.).

Na skutek żądania odnowienia granic ma sąd wezwać wszystkich interesowanych i następnie granice dokładnie opisać (§ 850 uc.). Z postanowienia tego wynika, że sąd ma bezzwłocznie przystąpić do oznaczenia granic, że zatem to bez poprzedniego przeprowadzenia sporu ma się odbyć. Postępowanie jest więc postępowaniem niespornem, w którem sąd po przesłuchaniu stron czynności dokonuje.

W postępowaniu należy odróżnić dwie kwestye, raz czy odnowienie ma nastąpić, czy więc zachodzą wymogi odnowienia, powtóre samo odnowienie granic.

---

[1]) Por. Randa — *Der Besitz.* 4 wyd. str. 254, 260; Junghaus — *Neue Klagen* w *Gerichtshalle* Nr. 52 z r. 1898 (str. 587—599).

Jeżeli po postawieniu żądania odnowienia granic wszyscy inni interesenci godzą się na nie, to sąd ma do tegoż przystąpić.

Jeżeli jednak inni interesenci oprócz petenta nie godzą się na odnowienie granic, to należy odróżnić dwa wypadki. Pierwszy wypadek zachodzi wtedy, gdy inni interesenci nie godzą się na odnowienie z powodu, że ono nie jest potrzebnem. W tym wypadku ma sąd badać, czy znaki graniczne zostały naruszone tak, że zachodzi obawa ich zatarcia.

Jeżeli sąd dojdzie do tego, że nie ma obawy zatarcia granic, ma odmówić żądaniu odnowienia, gdyż wedle przepisu § 850 uc. obawa zatarcia granic jest wymogiem ich odnowienia.

Jeżeli sąd dojdzie do tego, że obawa zatarcia zachodzi, ma orzec, że odnowienie granic ma nastąpić.

Takie samo orzeczenie ma sąd wydać, jeżeli strony godzą się na to, że zachodzi obawa zatarcia granic, jednakowoż niektóre nie chcą ponosić kosztów odnowienia.

Sąd ma orzec, że odnowienie ma się odbyć, a co do kosztów odnowienia orzec w myśl § 850 u. c.[1]). Po wydaniu orzeczenia, że odnowienie granic ma się odbyć, sąd przystępuje do samego odnowienia a więc do wykonania swego orzeczenia. Tu ma zastosowanie przepis § 351 o. e., który powołuje się na wykonalne orzeczenie co do ustalenia granic, a wykonalnem jest także orzeczenie w postępowaniu niespornem zapadłe (§ 1 ust. 5 i 6 o. e.).

Drugi wypadek zachodzi wtedy, jeżeli przy przesłuchaniu co do do wniosku na odnowienie granic, jeden ze sąsiadów twierdzi, że granica została bezprawnie przesuniętą. W tym wypadku odnowienie nie może się

---

[1]) Koszta odnowienia nie są kosztami postępowania, lecz wydatkami, które każdy ze sąsiadów ma ponosić. Co do tych kosztów nie mają więc zastosowania przepisy o kosztach procesowych.

odbyć, bo powstaje spór co do miejsca, gdzie ma być umieszczona granica. Jedna ze stron twierdzi, że granica znajduje się tam, gdzie jest umieszczony znak graniczny, druga, że ona ma być gdzieindziej.

Sporu tego nie można rozstrzygać w postępowaniu niespornem i dlatego należy strony odesłać na drogę prawa.

Na żądanie każdej ze stron ma sędzia ochronić ostatni stan posiadania (§ 851 uc.). Sędzia ma w postępowaniu niespornem orzec, że prowizorycznie ma być utrzymany dotychczasowy stan.

Orzeczenie sędziego nie zapada na skutek skargi lecz na skutek zwykłego żądania, sędzia nie przeprowadza też rozprawy, jaką się prowadzi w sprawie o naruszenie posiadania. Postępowanie, które ma na celu wydanie tymczasowego orzeczenia, jest niespornem, przyczem należy uwzględnić ostatni stan posiadania [1]).

Każda ze stron, która z tego orzeczenia nie jest zadowoloną, może dochodzić granicy w drodze sporu i to sporu o własność lub sporu o naruszenie w posiadaniu. Ten ostatni spór jest również dopuszczalnym gdyż sąd w postępowaniu niespornem chroni ostatni stan posiadania tak, jak w rzeczywistości istnieje; jeżeli on został spowodowany naruszeniem, to naruszony może wystąpić z pozwem i uzyskać zmianę granicy [2]). Ponieważ ochrona w postępowaniu niespornem jest tymcza-

---

[1]) Randa — *Der Besitz*, 4 wyd. str. 259—260, przyjmuje, że w tym wypadku mamy spór o posiadanie. Orzeczenie jest *iudicium duplex*, a spór ma być sporem prejudycyalnym co do posiadania. Wedle tego, cośmy wyżej powiedzieli, nie mamy sporu, lecz tymczasowe uregulowanie granicy i to według stanu posiadania. Orzeczenie sędziego odpowiada orzeczeniu w postępowaniu niespornem zapadłemu, którem sędzia odsyła strony na drogę prawa, a tymczasowo dla ubezpieczenia stron wydaje pewne zarządzenia (§ 2 ust. 7 pat. niesp.).

[2]) § 851 uc. wyraża się „*den letzten Besitzstand*“ a nie „*bisherigen ruhigen Besitzstand*“ jak § 853 uc.

sową, przeto nie jest zawisłą od tych wymogów, od których zawisłem jest utrzymanie w posiadaniu.

*β*) Sprostowanie granicy wtedy ma nastąpić, gdy granica całkiem się zatarła, albo też, gdy granica istnieje, ale jeden ze sąsiadów twierdzi, że bezprawnie została przesuniętą. Sprostowanie granicy może się odbyć w drodze procesu o naruszenie posiadania, o własność lub o inne prawo, tak w drodze skargi publicyańskiej (§ 851 u. c.).

Jeżeli która ze stron twierdzi, że została w posiadaniu naruszoną i że wskutek tego granicę przesunięto, może wnieść skargę o naruszenie w posiadaniu. Jeżeli tej skargi wnieść nie może z powodu upływu czasu tj. 30 dni od naruszenia w posiadaniu, lub też jej wnieść nie chce, może dochodzić praw do spornej granicy a więc do gruntu w drodze petytoryjnej.

Skargi o naruszenie w posiadaniu i o własność, jeżeli dotyczą granicy, są zwykłemi skargami i postępowanie co do nich nie różni się od skarg, w których się nie rozchodzi o graniczny grunt lecz o inny.

Oprócz tych skarg jest jednakowoż dopuszczalną skarga specyalna o sprostowanie granicy. Tam gdzie granica jest sporną, nie rozchodzi się o własność gruntu, — ta może być niesporną — jak raczej idzie o to, gdzie się ten grunt kończy. Z tego powodu wprowadza ustawa osobną skargę o ustalenie granicy. W sporze o ustalenie granicy jednakowoż można rozpatrywać nietylko kwestyę, gdzie ma być umieszczona granica, lecz i kwestyę własności względnie posiadania części gruntu.

O tem, w jaki sposób ma się odbyć ustalenie granicy, stanowią §§ 852 i 853 uc. O tem, w jakiem stadyum postępowania ma się odbyć sprostowanie granicy, stanowi § 351 ord. egz.

Wedle tego ostatniego przepisu sprostowanie granicy odbywa się w postępowaniu egzekucyjnem na podstawie wykonalnego orzeczenia. Ustawa nie wspomina o wyroku lecz o orzeczeniu, z czegoby wnosić można że i orzeczenie niesporne jest nią objęte. Orzeczenie nie-

sporne zapada w postępowaniu odnowienia granic a § 351 ord. egz. odnosi się i do tego a nietylko do sprostowania granic. Z § 351 ord. egz., który się odnosi tak do odnowienia jak i sprostowania granic, nie można więc wnosić, by sprostowanie granic miało się odbyć w postępowaniu niespornem.

Nie możemy przyjąć, że sprostowanie granic odbyć się ma w drodze niespornej, gdyż nie ma przepisu, któryby wprowadził dla sprostowania granic postępowanie niesporne i uchylił przepisy ustawy cywilnej.

§ 352 ord. egz. stanowi wprawdzie, że sprostowanie ma się odbyć z uwzględnieniem przepisów §§ 850—853 u. c. Możnaby z tego postanowienia wnosić, że sprostowanie granic przesuniętem zostało w stadyum egzekucyjne. Sędzia egzekucyjny miałby wobec tego badać, gdzie ma być granica umieszczoną, miałby rozpatrywać kwestyę własności, miałby przeprowadzać dowody, słowem to czynić, co należy do sędziego procesowego.

§ 351 ord. egz. stanowi jednak, że sprostowanie ma nastąpić na podstawie orzeczenia, wychodzi więc z założenia, że inny sędzia wydał orzeczenie.

Co ma ten sędzia badać? Jeżeli wszystkiego ma dokonać sędzia egzekucyjny, to sędzia procesowy miałby tylko badać, czy sprostowanie ma się odbyć, czy też nie. Postępowanie sporne dotyczyłoby zatem tylko kwestyi, czy granica jest w rzeczywistości zatartą, czy nie i czy ją bezprawnie przesunięto. Każda inna kwestya — tak kwestya własności, posiadania — miałaby być rozpatrywaną w stadyum egzekucyjnem [1]).

Zdaje się nam, że tego nie możemy przyjąć. Takie przesunięcie postępowania nie było zamierzonem a słowa § 351 ord. egz. *„mit entsprechender Bedachtnahme“* wskazują na to, że nie całe postępowanie przekazano stadyum

[1]) Tak też kwestyę rozstrzyga Tilsch — *Über den Einfluss der Civilprocessgesetze auf das allg bürg. Gesetzbuch* str. 70—71.

egzekucyjnemu. Jeżeliby bowiem każdy podział był przekazany stadyum egzekucyjnemu, to ustawa wyrażałaby się „*mit Bedachtnahme*“, skoro się wyraża „*entsprechende Bedachtnahme*“, to zezwala tylko na stosunkowe uwzględnienie przepisów ustawy cywilnej. Wobec tego przyjąć należy, że niektóre kwestye w procesie, a niektóre w postępowaniu egzekucyjnem mają być rozpatrywane, przyczem w ostatniem mają być zarówno jak w procesie przepisy ustawy cywilnej uwzględnione.

Odróżnić musimy postanowienia dotyczące prawa od tych, które się odnoszą do sposobu oznaczenia granic. Postępowanie co do pierwszych nie zostało zmienione i nadal ma sąd procesowy o nich orzekać. Bliższe zaś oznaczenie granic należy do sędziego egzekucyjnego.

O prawach stanowi przepis § 853 uc. Te mają być więc w procesie stosowane. O sposobie oznaczenia granic stanowi § 852 u. c. Jeżeli strona wnosi skargę o sprostowanie granic, to ma określić w skardze, jakiego sobie życzy sprostowania, ma podać, pokąd ma sięgać granica. Skarga ma zawierać uzasadnienie żądania, dalej twierdzenie, że własność parceli sięga dalej, niż stan posiadania na to wskazuje, że przez zasiedzenie część parceli sąsiada nabyto, że powód poprzód posiadał większy kawał gruntu, ale został przez sąsiada wyrugowany itp

Pozwany może zarzucić w pierwszym wypadku zasiedzenie, w drugim może się powołać na swoją własność w trzecim, że przez powoda jeszcze wcześniej został naruszonym.

Wszystkie te kwestye ma sąd w procesie badać, i przeprowadzić dowody.

Jeżeli powód wykaże słuszność swoich twierdzeń ma być orzeczonem, że granicę umieszcza się wedle jego żądania. Jeżeli jednak pozwany wykaże silniejsze swoje prawo, ma być powód oddalonym. Ponieważ rozchodzi się o granicę, przeto pozwany może wykazać, że granica idzie dalej niż dotychczasowy stan wykazuje, że zatem powód część z gruntu musi odstąpić. Czy w tym

wypadku ma być orzeczenie przeciw powodowi wydanem? Naszem zdaniem nie; powoda należy z jego żądaniem oddalić, po myśli żądania pozwanego nie można orzec. Jeżeli powód twierdzi, że mu własność spornego gruntu granicznego przysługuje a dowód wypada na jego niekorzyść, powstaje pytanie, czy sąd ma badać inne warunki ustalenia granicy jak ostatni spokojny stan posiadania itp. Zdaniem naszem tylko wtedy, gdy powód na nie się powołuje. Tak samo ma sąd tylko wtedy wdać się w badanie, czy grunt jest wspólnym z powodu, że stan posiadania nie da się wykazać, jeżeli powód to twierdzi. Jak się ma rzecz, gdy powód prawa swego nie wykaże a pozwany nie chce nawet podjąć próby udowodnienia swego prawa? Jeżeli żadna ze stron nie wykaże prawa, a stan posiadania nie da się ustalić, przyjmuje się spólność co do spornej części, orzeka się, że podział ma nastąpić pomiędzy sąsiadów. Czy sąd ma orzec, że grunt jest wspólnym. Zdaniem naszem nie, lecz ma powoda oddalić z roszczeniem. Rzeczą więc powoda jest twierdzić w każdym razie, że i stan posiadania nie da się oznaczyć, by sąd mógł grunt sporny uznać jako wspólny.

W każdym więc razie wyrok nie zapada przeciw powodowi, lecz tylko na jego korzyść albo też wyrok odmawiający jego żądaniu.

Jeżeli pomiędzy stronami nie ma sporu co do kwestyi uprawnienia, lecz co do tego, pokąd sięga grunt, wtedy sprostowanie ma nastąpić na podstawie pomiaru. W tym wypadku wyrok nie ma co do praw orzekać, lecz tylko, że oznaczenie ma nastąpić według niespornej własności.

Oznaczenie bliższe granic ma się odbyć w tym wypadku w postępowaniu egzekucyjnem a do tego odnosi się przepis § 852 uc. Jeżeli sąd orzeka, że granice mają odpowiadać wymiarom katastralnym lub hipotecznym, ma być granica w drodze egzekucyi odpowiednio oznaczoną. Jeżeli sąd orzeka, że granica ma być taką samą,

jaką była w czasach poprzednich bliżej określonych, to również ma ją sędzia egzekucyjny oznaczyć. Tak samo ma się rzecz, gdy sąd uzna sporny grunt za wspólny, a on dopiero ma być podzielonym.

Z przedstawienia sprawy wynika więc, że sprostowanie granic nie tylko w stadyum egzekucyjnem następuje, że owszem i w procesie o niem orzekać należy a mianowicie wtedy, gdy powód twierdzi, że mu prawo przysługuje i tego dowodzi. Gdy prawo nie jest spornem, lecz tylko określenie granicy, ma sędzia egzekucyjny granicę określić.

Przeciw powodowi w sporze wyrok zapaść nie może. W toku egzekucyi może orzeczenie i przeciw niemu zapaść.

# Proces wynarodowienia
## w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich.

Napisał
**Dr. Józef Buzek.**

Wiek dziewiętnasty, wiek najbujniejszego rozwoju idei narodowej, wywołał sporą literaturę naukową, poświęconą badaniu istoty i znaczenia narodowości, warunków jej rozwoju i prawa narodowościowego. Jednym z głównych braków tej literatury jest staranne omijanie momentu ilościowego. Nic w tem dziwnego. Rozwój statystyki narodowościowej nie odpowiadał ani w części znaczeniu problematu, to też nauka nie zwracała na nią uwagi. Obecnie takie nieuwzględnianie statystyki narodowościowej nie daje się dłużej usprawiedliwić. Na podstawie nagromadzonego z biegiem czasu materyału można już dziś przedstawić ilościowy rozwój całego szeregu narodów europejskich, stwierdzając w ten sposób ich siłę żywotną wśród zmieniających się zależnie od miejsca i czasu warunków. W szczególności dopuszcza współczesny stan statystyki ścisłe badanie jednego z najwybitniejszych objawów tej siły żywotnej, tj. siły asymilacyjnej danego narodu z jednej, odporności jego wobec wpływów wynaradawiających z drugiej strony.

Badań zużytkowujących istniejący materyał statystyczny w wyż wymienionych celach dotychczas brak. Wypełnić choć w części powstającą stąd w nauce lukę

jest zadaniem niniejszej pracy. W części, nie badamy bowiem siły żywotnej poszczególnych narodów, o ile siła ta objawia się w wysokości przyrostu naturalnego ludności, ale tylko o tyle, o ile objawia się w asymilacyi językowej innych narodowości. Ponieważ zaś każdej asymilacyi odpowiada wynarodowienie szczepu asymilowanego, dla statystyka zaś z reguły łatwiej ująć intenzywność wynarodowienia, niż intenzywność siły asymilacyjnej, oznaczamy temat nasz jako badanie procesu wynarodowienia, odbywającego się na terytoryum państw europejskich, pielęgnujących statystykę narodowościową.

Z powyższego wynika, iż zamierzamy opierać się niemal wyłącznie o cyfry oficyalnej statystyki narodowościowej. W tych wyjątkowych przypadkach, gdzie nie możemy się posługiwać źródłami oficyalnemi, wyraźnie to zaznaczamy. By nie obciążać pracy, źródeł nie cytujemy. Każdy statystyk je zna, niecytowanie nie powoduje więc niemożliwości kontroli cyfr.

Przedmiotem naszej obserwacyi są tak wielkie narody, jak małe szczepy, tak zamknięte obszary narodowe, jak i grupy narodowościowe żyjące w osadach kolonialnych i w właściwej diasporze. Ze względu na rozmiary pracy, musimy tylko ograniczyć badanie procesu wynarodowienia w osadach kolonialnych i w diasporze do niektórych przykładów typicznych.

Metoda naszego badania jest następującą. Chcemy odpowiedzieć na następujące dwa pytania: 1. Czy, gdzie i w jakiej mierze odbywa się proces wynarodowienia? 2. Jakie są przyczyny i warunki tego procesu?

By odpowiedź na pierwsze pytanie była ścisłą, badamy przedewszystkiem wiarygodność cyfr, porównywamy cyfry absolutne osób danej narodowości, ustalone przez następujące po sobie spisy, uskuteczniamy, gdzie tego zachodzi potrzeba, odnośne obliczenia procentowe, porównywamy wzrost ilościowy, względnie procentowy danej narodowości, z wzrostem, jakiego by się na podstawie naturalnego i społecznego ruchu ludności spo-

dziewać należało i stwierdzamy na tej podstawie, czy i w jakiej mierze odbywa się wynarodowienie danego narodu. Tę część kwestyi traktujemy więc wyłącznie statystycznie.

Co się tyczy drugiej części problemu, to tutaj obserwacya statystyczna jest z reguły niemożliwą. Tutaj musimy pracować głównie metodą porównawczą. Tam, gdzie posiadamy odpowiedni materyał statystyczny, będziemy oprócz tego w stanie, oświetlić tę część kwestyi i statystycznie.

Rozkład pracy będzie się trzymał porządku terytoryalnego, nie zaś poszczególnych przyczyn wynarodowienia. Przedewszystkiem chcemy już samym porządkiem pracy zaznaczyć, iż z reguły nie jesteśmy w stanie przedstawić rezultatów działania każdej z poszczególnych przyczyn wynarodowienia, lecz tylko rezultaty działania wszystkich tych przyczyn. Wystarczy pamiętać, iż intenzywność wynarodowienia zależy od siły asymilacyjnej narodu wynaradawiającego z jednej, a odporności narodowej narodu asymilowanego z drugiej strony, a ścisłe traktowanie problemu według przyczyn okaże się niemożliwem, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż przyczyny tej odporności nie zawsze się schodzą z przyczynami siły asymilacyjnej narodu wynaradawiającego. Uwidocznienie tych specyalnych czynników wzmacniających odporność narodową jest zaś możliwem li tylko przy zatrzymaniu terytoryalnego porządku rzeczy.

Tego samego porządku rzeczy domagają się atoli także te czynniki, które wzmacniając siłę asymilacyjną narodu czynnego osłabiają równocześnie odporność narodową narodu biernego i które właśnie dlatego nazwać można przyczynami wynarodowienia w ścisłem tego słowa znaczeniu. Przyczyny te zależą raz od polityki narodowościowej danego państwa, względnie danej korporacyi autonomicznej, powtóre zaś od warunków naturalnych mniej lub więcej od woli państwa niezawisłych. Wpływ ten warunków naturalnych na proces wynarodowienia jest poniekąd jeszcze silniejszy, od wpływu

polityki narodowościowej. Właśnie te warunki mają atoli silne zabarwienie terytoryalne, co już w samym rozkładzie pracy uwzględnić należy.

W toku naszego badania okazało się, iż ze względu na terytoryalny charakter przyczyn wynarodowienia należy odróżnić w Europie trzy grupy państw: państwa kultury wschodniej, państwa kultury zachodniej, tudzież Austro-Węgry tworzące ze względu na Galicyę, Bukowinę i kraje korony św. Szczepana niejako strefę przejściową. To też podzielimy pracę naszą na trzy części, w pierwszej badamy rozwój wynarodowienia w krajach wschodniej Europy, część druga traktuje państwa zachodniej Europy, część trzecia Austro-Węgry. Zakończenie zestawiające wyniki naszego badania podamy jako część czwartą.

## I. Państwa kultury wschodniej.

Do państw kultury wschodniej zaliczamy Rosyę i kraje półwyspu bałkańskiego. W odróżnieniu od państw zachodniej Europy cechuje te państwa przedewszystkiem daleko idące połączenie pojęcia narodowości z wyznaniem. I tak w Rosyi są Polacy i Litwini wyznania rzymsko-katolickiego, Łotysze, Niemcy, Szwedzi i zachodnie szczepy fińskie wyznania ewangelickiego, Tatarzy wyznania muzułmańskiego, Kałmucy są wyznawcami Lamy, Żydzi i Ormianie zaś tworzą własne narodowe kościoły. Na półwyspie bałkańskim religia dzieli jednojęzyczny szczep serbsko-chorwacki na dwa zwalczające się narody. Następstwem tego stanu rzeczy jest ogromne znaczenie polityczne organizacyi kościelnej w państwach wschodnich. Polityka narodowościowa występuje tutaj głównie w szacie wyznaniowej. Tem się tłumaczy bezwzględna propaganda prawosławna w Rosyi, tem utworzenie dla Bułgarów odrębnej organizacyi kościelnej (exarchat bulgarski w Konstantynopolu), by uchylić ich od wynaradawiających wpływów greckiego patryarchatu, tem niesłychana zaciekłość boju między Serbią, Bułgaryą a Grecyą o biskupstwo w Skoplje.

Dalszą cechą narodów wschodnich jest względnie słaby rozwój ich kultury narodowej, brak oświaty, analfabetyzm, niski stan kulturalny mas ludności w ogólności, spowodowane brakiem wielkiego przemysłu, względne unieruchomienie mas i wywołany tymi wszystkimi czynnikami konserwatyzm ludności w zwyczajach i obyczajach, w stroju, pieśniach, w codziennych stosunkach życia w ogólności. Z tem wszystkiem łączy się jeszcze to, iż przeciwieństwo rasowego pochodzenia jest tutaj często daleko ostrzejsze i daleko więcej konserwowane, niż w państwach zachodniej Europy, gdzie pochodzenie rasowe jednostki tylko wyjątkowo skonstatować się daje.

Wpływu wyszczególnionych stosunków na proces wynarodowienia statystycznie ująć niepodobna. Rosya opublikowała dotąd tylko bardzo drobną cząstkę odnośnych wyników pierwszego spisu ludności z r. 1897. Z państw bałkańskich posiadają statystykę narodowościową tylko Bułgarya i Serbia, atoli dopiero od najnowszych czasów, tak, iż porównanie retrospektywne jest niemożliwem. To też badając proces wynarodowienia w państwach wschodnich musimy się ograniczyć do ustalenia następujących ogólnych zasad.

1. Wynarodowienie odbywa się w państwach Europy wschodniej w nadzwyczaj słabej mierze. Przekonać się o tem można już z pierwszej dokładniejszej karty etnograficznej Europy. W Europie zachodniej wyrobiły się z mieszaniny różnych pochodzeniem i językiem szczepów jednolite wielkie narody, na wschodzie pstra ta mięszanina zachowała się po dziś dzień [1]). Nietylko dlatego, ponieważ na wschodzie wędrówka ludów trwała

[1]) By dać pojęcie o tej mięszaninie, przytaczamy następujące dane: W Bułgaryi liczono w r. 1893 2,505.326 Bułgarów, 569.728 Turków, 62.628 Rumunów. 58.518 Greków, 52.132 Cyganów. 27.531 Hiszpanów, 16.290 Tatarów, 6445 Armeńczyków, 1221 Albańczyków itd. Podobnie ma się rzecz w Serbii, gdzie w r. 1895 liczono 2,083.482 Serbów, 159.510 Rumunów, 46.212 Cyganów, 5048 żydów itd.

dłużej, niż na zachodzie, nietylko dlatego, ponieważ kraje wschodnie były jeszcze w ubiegłym wieku (np. południowa i środkowa Rosya) wybitnym terenem kolonizacyjnym także dla obcoplemiennych przybyszów. Przyczyną główną jest, iż właśnie z powodu owych przyczyn, specyalnie wschód charakteryzujących, wynarodowienie nie odbywa się tutaj nigdzie z tą intenzywnością, jak na zachodzie. Wystarczy nam w tej mierze wskazać na odrębny charakter narodowy żydów państw wschodniej i zachodniej Europy.

Żydzi na zachodzie przyswajają sobie z nadzwyczajną szybkością język narodu, wśród którego żyją, asymilują się ze względu na sposób życia, strój, obyczaje itd. Na wschodzie przeciwnie, zachowują uparcie swą odrębność narodową. Znaną jest rzeczą, że żydzi rosyjscy i rumuńscy zachowali od wieków swój własny żargon, a mała tylko ich cząstka zasymilowała się pod względem językowym z ludnością chrześcijańską. I tak np. z 204.673 żydów gubernii wileńskiej w r. 1897 podało 202.368 żargon jako swój język ojczysty. Po części zachodzi to samo i w Galicyi, na Bukowinie, tudzież na Węgrzech. Że faktu tego nie można wytłumaczyć li tylko wielką liczbą żydów w tych ziemiach, tudzież koncentracyą żywiołu żydowskiego po miastach, wynika stąd, iż także drobna garstka żydow serbskich i bułgarskich zatrzymała swój żargon hiszpański. Z 28.307 żydów Bułgaryi (z Rumelią) w r. 1893 podało 27.531 język spaniolski jako swój język ojczysty, z 5048 żydów serbskich zaś w r. 1895 4056 język spaniolski, 634 niemiecki, a tylko 141 język serbski, względnie inny język słowiański.

2. By scharakteryzować bliżej rozwój wynarodowienia w państwach wschodnich, wystarczy zaznaczyć co następuje:

a) Wynarodowienie postępuje niezmiernie opornie wszędzie tam, gdzie narodowość znajduje swą ochronę w religii ludności. Wystarczy tutaj przypomnieć narodową odporność Ormian, Tatarów, Greków itd., nietylko

tam, gdzie mieszkają w zwartych masach, lecz nawet tych, co żyją rozproszeni lub w małych koloniach. I tak np. podało w Bułgaryi z 6693 osób wyznania gregoryańsko-ormiańskiego w r. 1893 6445 język ormiański jako swój język ojczysty, w gubernii wileńskiej zaś w r. 1897 z 4364 muzułmanów zawsze jeszcze 1969 język tatarski. Grecy rozrzuceni na całym półwyspie bałkańskim zaś zdołali zachować swą narodowość dzięki okoliczności, iż głową kościoła wschodniego w Turcyi był patryarcha grecki, następstwem czego był grecki charakter kościoła i szkółek kościelnych. W Starej Serbii żyją muzułmańscy Albańczycy w jak największem zmięszaniu z chrześcijańskimi Serbami. Mimo to nie ma tutaj o wynarodowieniu ani mowy. — Należy podnieść, iż podobną rolę, jak odrębność religijna, może odgrywać odrębność zawodowa, odrębność co do trybu życia w ogólności. I tak żyją Rumuni macedońscy w zwartych masach tylko w jakich 20 gminach, zresztą zaś żyją rozproszeni w mniejszej lub większej liczbie po Macedonii, Serbii, Bułgaryi i innych krajach bałkańskich. Że w tem rozprószeniu zachowują mimo to swą odrębność narodową, przypisać należy głównie okoliczności, iż trudnią się niemal wyłącznie handlem, co wzmacnia ich poczucie solidarności. Podobnie ma się rzecz z Cyganami, których chroni głównie koczowniczy tryb życia. Osiedleni tracą natomiast dosyć łatwo swą narodowość. W Serbii np. z 46.212 cyganów zapisało już 25.324 język serbski jako swój język ojczysty, 8595 język rumuński, 565 język turecki, a dopiero reszta (11.728) język cygański. Podobnie wykazał węgierski spis z r. 1890 96.505 osób z językiem ojczystym cygańskim, podczas gdy osobny spis z r. 1893 wykazał cyfrę cyganów niemal trzy razy większą.

b) Jeżeli przeciwieństwo językowe nie schodzi się z przeciwieństwem religijnem lub zawodowem, to intenzywność wynarodowienia zależy głównie od stosunku stanu kulturalnego odnośnych narodów. Wynarodowienie odbywa się względnie szybko, jeżeli kultura narodu

asymilującego przewyższa znacznie kulturę narodu drugiego, postępuje zaś bardzo powoli, jeżeli obydwa narody stoją w przybliżeniu na tym samym stopniu kultury. W przypadku drugim narodowością asymilującą jest z reguły narodowość liczniejsza. Przykładem wynarodowienia narodów w niższym stanie kultury może być wynarodowienie szczepów fińskich w północno-wschodniej Rosyi. Te szczepy, które (jak Meszczerjacy, Baszkirzy) przyjęły wiarę muzułmańską, stataryzowały się w dość krótkim czasie, te zaś, które przyjęły prawosławie, uległy rusyfikacyi tak gruntownej, iż niepodobna ich dziś wyłączyć z masy ludności rosyjskiej. Przykładem powolnego wynarodowienia szczepu mniej liczniejszego przez naród o równej mniej więcej kulturze może być wynaradawianie się Rumunów w Serbii lub Albańczyków w Attyce i innych częściach Grecyi.

### II. Państwa kultury zachodniej.

Z krajów kultury zachodniej uprawiają statystykę narodowościową Włochy, Szwajcarya, Belgia, Anglia, Niemcy, Szwecya, Norwegia i Finlandya. Statystyka ta nie polega we wszystkich tych państwach na tej samej zasadzie metodycznej. Uznając zgodnie, iż w państwach wyższej kultury pochodzenie nie może stanowić o narodowości [1]), przyjmuje wprawdzie zgodnie język za główne kryteryum narodowości, różni się atoli co do kwestyi, jaki język badaniu poddać należy. W Szwajcaryi, Niemczech i we Włoszech przyjmują za kryteryum język ojczysty, nie pouczając atoli bliżej ludności, co uważać należy za język ojczysty. W obec tego jest rzeczą jasną, iż deklaracya języka będzie przez ludność z reguły uważaną za deklaracyę narodowości. W Belgii i Anglii przedmiotem badania nie jest język ojczysty, lecz język używany zwykle przez daną jednostkę. Tu i tam można atoli wpisać do arkusza spisowego tyle języków, ile dana jednostka używa, wzgl. arkusz spisowy pyta się wyra-

[1]) Wyjątek był możliwym w Szwecyi i Norwegii odnośnie co do Lapończyków i Finów.

żnie jednostki, czy oprócz głównego języka nie używa jeszcze jakiego innego języka. Rezultat będzie w obydwu wypadkach ten, iż język narodowy będzie niemal zawsze zdeklarowany; w pierwszym atoli wypadku nie będzie można na podstawie spisu skonstatować, do jakiej narodowości dana jednostka się zalicza.

Ze względu na kierunek i warunki wynarodowienia odróżniamy wśród państw kultury zachodniej, uprawiających statystykę narodowościową, cztery grupy: I. Włochy, II. Szwajcarya, Belgia i Anglia, III. Finlandya, Szwecya i Norwegia, IV. Niemcy. W tym też porządku zamierzamy rzecz przedstawić.

I. Włochy. Statystyka narodowościowa Włoch nadaje się szczególnie do studyowania odporności narodowej małych kolonij, opasanych silnym łańcuchem ludności w kraju panującej. Z powodu niskiego procentu tej ludności obcoplemiennej rząd włoski nie ma powodu do polityki wynarodowienia, atoli nie popiera też pozytywnie narodowego rozwoju tych kolonij. Najważniejszemi z nich są kolonie Albańczyków, Greków, Serbów, Słoweńców, Niemców, Francuzów i Katalończyków.

Kolonie Albańczyków, Greków i Serbów pochodzą mniej więcej z tych samych czasów, z XV. i XVI. stulecia. Narodowa odporność tych kolonij nie była jednakową. Kolonie serbskie w Neapolitańskiem i w prowincyi Chieti zromanizowały się w zupełności, obecnie rozpoznać je można tylko po wysokim wzroście rekrutów. W r. 1901 naliczono w prowincyi Chieti tylko 2 familie serbskie, w Campobasso jeszcze w dwóch gminach 1045 familij, razem więc 1047 familij i 5360 osób. — Daleko większą odporność okazują Albańczycy i Grecy, pierwsi głównie dzięki swemu przywiązaniu do stroju, zwyczajów i śpiewów narodowych, drudzy dzięki pewnym odrębnościom organizacyi kościelnej. Odporność Albańczyków zadziwia tem bardziej, iż mieszkają w rozsypce (w r. 1901 55 familij w Abruzzach, w Molise 2121 familij, w Campagna 886, w Apulii 1888, w Basilicata 2530,

w Kalabryi 10.794, w Sycylii 3290, razem 21.564 familij w 57 gminach). Grecy żyją w znacznie większem skupieniu (w prowincyi Lecce 4973 familij, w Kalabryi 2435, razem 7408 rodzin w 15 gminach).

Tak samo, jak Serbi, uległa wynarodowieniu znaczna bardzo część Słoweńców włoskich mieszkających na granicy Gorycyi. Że proces ten postępuje obecnie dalej, wynika z tego, iż liczba tych Słoweńców wynosiła w r. 1851 według obliczeń Czörniga 26.676, w r. 1901 zaś tylko 24.684.

Jeszcze prędzej wynaradawiają się obecnie koloniści niemieccy osiedleni w XIII. wieku w t. zw. Sette Comuni prowincyi Vicenza i Tredici Comuni prowincyi Verona. W r. 1851 wynosiła tutaj ludność niemiecka 12.084 osób, obecnie tylko 5700 osób. Tak samo tracą swą narodowość Niemcy osiedleni w wieku XII. i XIII. w prefekturach Aosta, Domodossola i Varallo. Dawniej sięgało tutaj terytoryum Niemców aż do Ornavasso, obecnie (w r. 1901) liczy cała ta kolonia tylko 1138 familij. Należy zaznaczyć, iż językiem kościelnym tych kolonistów jest od wieków język niemiecki, językiem wykładowym w szkole zaś jest język francuski i włoski.

Niezmiernie ciekawem jest narodowe zachowanie się pokrewnych Włochom językiem Katalończyków i Francuzów. Siedzibą Katalończyków jest wyłącznie miasto Alghero w Sardynii, gdzie osiedlili się jeszcze w r. 1354 Francuzi zamieszkują 97 gmin prefektur Aosta, Susa i Pignerol. Rozwój ilościowy od r. 1861 podaje następujące zestawienie:

| | Liczba osób | | Liczba familij w 1901 | | Liczba gmin |
|---|---|---|---|---|---|
| | 1861 | 1901 | wszystkich | z tego katalońskich wzgl. franc. | |
| Katalończycy w Alghero | 7.036 | 9.800 | 2 247 | 2 055 | 1 |
| Francuzi. Prefektura Aosta | 76.736 | 73.554 | 19.953 | 17.667 | 72 |
| „ „ Susa . | 15.139 | 4.022 | 3.035 | 953 | 14 |
| „ „ Pignerol | 27.494 | 2.624 | 7.926 | 385 | 11 |

W mieście Alghero potrafili się utrzymać Katalończycy od XIV wieku a nawet obecnie nie ulegają wy-

narodowieniu. Wiejska ludność francuska ulega natomiast gwałtownemu wynarodowieniu tam, gdzie sie miesza z ludnością włoską. W prefekturze Aosta, gdzie procent ludności włoskiej nie jest zbyt wielki, a gdzie oprócz tego język francuski jest językiem kościelnym, a co z naciskiem podnieść należy, także (obok włoskiego) językiem szkolnym, straty ludności francuskiej są daleko mniejsze.

II. Szwajcarya, Belgia i Anglia. Charakter rozwoju narodowościowego w Szwajcaryi, Belgii i Anglii przedstawimy na podstawie następujących cyfr spisowych.

Szwajcarya.

| | W r. 1880 | Proc. | W r. 1888 | Proc. | W r. 1900 | Proc. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Niemcy . . | 2 030.792 | 71·4 | 2.092.530 | 71·3 | 2.319.105 | 69 7 |
| Francuzi . . | 608.007 | 21·3 | 637.972 | 21·8 | 733.220 | 22·0 |
| Włosi . . . | 161.923 | 5·7 | 156.606 | 5·3 | 222.247 | 6·7 |
| Romani . . | 38.705 | 1·4 | 38.375 | 1·3 | 38.677 | 1·2 |
| Inni . . . | 6.675 | 0·2 | 8.574 | 0·3 | 14.087 | 0·4 |
| Razem . . | 2.846.102 | 100·0 | 2.934.057 | 100·0 | 3.327.336 | 100·0 |

Belgia.

| | W r. 1866 | Proc. | W r. 1880 | Proc. | W r. 1890 | Proc. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Ludność cała . . | 4.827.833 | 100·0 | 5.236.951 | 100·0 | 6.069.321 | 100·0 |
| Mówiło tylko po franc. . . . . | 2.041.784 | 42·3 | 2.230.316 | 42·6 | 2.485.072 | 41·0 |
| po franc. i flam. . | 308.361 | 6 4 | 423,752 | 8·1 | 700.997 | 11·5 |
| „ „ i niem. . | 20.448 | 0·4 | 35.250 | 0·7 | 58.590 | 1·0 |
| „ „ flam. i niem. | 4.966 | 0 1 | 13.331 | 0·2 | 36.185 | 0 6 |
| Razem więc po franc. . . . . | 2.375.559 | 49·2 | 2.702.649 | 51·6 | 3.280.844 | 54·1 |
| tylko po flam. . | 2.406.491 | 49·9 | 2.485.384 | 47·5 | 2.744.271 | 45·2 |
| „ „ niem. . | 35.356 | 0·7 | 39.559 | 0·8 | 32.206 | 0·5 |
| po niem. i flam. | 1.625 | 0·0 | 2.956 | 0·0 | 7.628 | 0 1 |
| ani po franc. ani po flam., ani niem. | 8.802 | 0 2 | 6.412 | 0·1 | 4.972 | 0 1 |
| Razem nie po franc. . . . . | 2.452.274 | 50·8 | 2.534.302 | 48·4 | 2.788.477 | 45·9 |

Anglia r. 1890.

| Mówi | Kymrowie w Walii | | Gelowie w Szkocyi i na Hebrydach | | Irlandczycy w Irlandyi | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Liczba ogólna | Proc. | Liczba ogólna | Proc. | Liczba ogólna | Proc. |
| tylko po keltycku | 508.036 | 28·6 | 43·738 | 1·09 | 38.121 | 0·81 |
| po keltycku i po angielsku . . | 402.253 | 22·6 | 210.677 | 5·23 | 642.053 | 13·65 |
| po keltycku razem | 910.289 | 51·2 | 254.415 | 6 32 | 680.174 | 14·46 |
| Natomiast w r. 1880 . . . . | 950·000 | 70·0 | 231.594 | 6·20 | 949.932 | 18·20 |

By naukowo ocenić przytoczone dla Szwajcaryi cyfry, należy przedewszystkiem pamiętać, iż ludność francuska ma najmniejszy, ludność włoska największy przyrost naturalny. W przeciętnie lat 1886—1890 wynosiła rocznie przewyżka porodów na 1000 osób:

| Kanton | obywatele kantonu | inni obyw. szwajc. | obcy poddani |
|---|---|---|---|
| Genewa . . . | —8·0(!) | 3 7 | 2·9 |
| Vaud . . . . | 5·1 | 9·7 | 5·8 |
| Tessin . . . . | 2·4 | 18·9 | 15·9 |
| Szwajcarya cała | 5·6 | 12·2 | 12 3 |

Dalej należy zaznaczyć, iż Szwajcarya wykazuje ogromną immigracyę z ościennych państw. W r. 1880 żyło w Szwajcaryi 211.035, w r. 1888 238.313, w r. 1900 aż 392.896 obcych poddanych. Największa część tych immigrantów przychodzi z Niemiec i Włoch, znacznie mniej z Francyi, jeszcze mniej nareszcie z innych państw europejskich. Niebywale silny wzrost liczby obcych poddanych po r. 1888 (o 69 proc.) spowodował nieproporcyonalnie silny wzrost osób, przyznających się do języków zagranicznych (o 64 proc.), tudzież nadzwyczajnie silny wzrost liczby osób włoskiej narodowości (o 42 proc.), powinienby zaś był spowodować także silniejszy wzrost liczby osób narodowości niemieckiej. Statystyka wykazuje jednak coś innego. Żywioł francuski rośnie znacznie prędzej od żywiołu niemieckiego, wzrósł bowiem w ciągu ostatnich 20 lat o 21, podczas gdy żywioł niemiecki tylko o 14 proc. Silniejszy wzrost ludności francuskiej należy przypisać w znacznej mierze zdobyczom narodowym Francuzów w kantonie berneń-

skim. Tutaj stanowiła ludność francuska w r. 1880 15, w r. 1900 już 20 procent. Oprócz tego podlegają romanizacyi emigranci niemieccy do kantonów francuskich, gdzie językiem wykładowym w szkołach publicznych jest wyłącznie język francuski. Wynarodowienie Niemców na korzyść Francuzów jest jak najcharakterystyczniejszym objawem rozwoju stosunków narodowościowych szwajcarskich.

Drugim faktem, stwierdzonym przez statystykę narodowościową szwajcarską, jest bardzo powolne wynarodowienie małego szczepu reto-romańskiego. Absolutna cyfra osób, przyznających się do tej narodowości, pozostała od r. 1880 niemal tą samą. Wynarodowieniu uległa więc tylko część narodu, równająca się mniej więcej przyrostowi naturalnemu. Tę wyjątkową w państwach kultury zachodniej odporność Reto-romanów należy przypisać charakterowi siedzib masy szczepu. W wysoko położonych dystryktach Albula, Inn, Vorderrhein, Glenner i Münsterthal żyją w zupełnem odosobnieniu. Wynarodowienie postępuje natomiast w innych dystryktach kantonu Graubünden, gdzie ludność retoromańska miesza się z ludnością włoską i niemiecką.

Pomijając Retoromanów posiadają wszystkie narody Szwajcaryi wysoko rozwiniętą starą kulturę, biorą wszystkie udział w życiu umysłowem swych pobratymców po za granicami Szwajcaryi. Konstytucya federacyi gwarantuje równouprawnienie tych trzech języków ze względu na sprawy wspólne związku. Jeżeli już tutaj język francuski robi zdobycze, to tem większe powinny być te zdobycze w Belgii, gdzie i procent ludności francuskiej jest znacznie większym, gdzie język francuski posiada uprzywilejowane stanowisko języka państwowego i reprezentuje oprócz tego wobec języka flamandzkiego język postępu kulturalnego.

W celu oceny rozwoju stosunków belgijskich należy pamiętać, iż przyrost naturalny (przewyzka porodów) jest tak samo jak w Szwajcaryi u ludności francuskiej

mniejszym niż u ludności germańskiej (tutaj flamandzkiej). Następstwem powinienby być szybszy wzrost ludności flamandzkiej. Rozwój rzeczywisty w wręcz przeciwnym idzie kierunku. Liczba osób mówiących tylko po francusku wzrosła w latach 1866—1890 o 21·71 proc., liczba osób mówiących tylko po flamandzku zaś tylko o 14·05 proc. Procent osób, używających tylko flamandzkiego języka, a więc niewątpliwie flamandzkiej narodowości spadł z 49·9 proc. w r. 1866 na 47·5 proc. w r. 1880, i na 45·2 proc. w r. 1890. Natomiast procent osób, używających tylko francuskiego języka, spadł nieznacznie z 42·3 w r. 1866 do 41·0 proc. (w r. 1890). Jest rzeczą jasną, iż bardzo dużo osób flamandzkiego pochodzenia musiało utracić swą narodowość i zasilić cyfrę ludności francuskiej. Jeszcze większym musi być z natury rzeczy wzrost liczby Flamandczyków, znajdujących się właśnie w stadyum wynarodowienia. Liczba ta równa się w przybliżeniu (a więc niezupełnie ściśle, ponieważ bezwątpienia i dużo osób narodowości francuskiej umie i mówi po flamandzku) liczbie osób mówiących po francusku i flamandzku. Liczba ta rośnie w progresyi niesłychanej, wzrosła bowiem w ciągu 24 lat o 127 proc. Rezultatem tego rozwoju jest, iż Belgia zyskuje coraz to więcej charakter państwa francuskiego. W r. 1866 ludność nie umiejąca po francusku wynosiła 50·8 proc., w r. 1880 już tylko 48·4 proc., w r. 1890 nareszcie tylko 45·9 proc. Ludność umiejąca po francusku wzrosła z 49·2 na 54·1 proc., a więc o 4·9 prc., natomiast ludność umiejąca po flamandzku tylko z 56·4 na 57·4 prc., a więc tylko o 1 prc. Można przypuszczać, iż z czasem ludność flamandzka Belgii ulegnie w zupełności romanizacyi, tak jak uległa jej już ludność flamandzka Francyi, wynosząca według obliczeń Levasseur'a (*La population francaise*) jeszcze w r. 1880 230.000 osób.

Cyfry statystyki belgijskiej posiadają jeszcze tę wartość, iż wyjaśniają nam bliżej zdobycze języka francuskiego w Szwajcaryi. — Podobnie jak w Szwajcaryi, żyje i w Belgii bardzo dużo obcych poddanych, w r. 1890

171.438. Z tego przypada znów główny kontyngent na poddanych niderlandzkich (56.306) i niemieckich (47.338). Oprócz tego żyje w Belgii w kilkunastu gminach ludność niemiecka. Otóż z cyfr naszej tabelki wynika, iż w r. 1866 mówiło w Belgii po niemiecku w całości 62.395 osób, z tego więcej niż połowa, bo 36.981 osób, nie mówiło po francusku. W r. 1890 liczba osób używających języka niemieckiego wynosiła 134.009, z tego nie umiało po francusku atoli tylko 39.234 osób, tj. ani $^1/_3$. Łatwość, z jaką Niemcy przyswajają sobie w Belgii język francuski, a co dalej często z tego wynika, i narodowość francuską, jest więc nadzwyczajna.

Jeszcze większemi, niż w Belgii, są zdobycze narodu wyżej kulturalnego i języka prawnie uprzywilejowanego w Anglii. Tutaj zachowały się jeszcze z ery przedchrześcijańskiej w niektórych okolicach języki keltyckie, język Kymrów w Walii, Gelów w Szkocyi, Irlandczyków w Irlandyi, narzecze Manx na wyspie Man. Według wiarygodnych świadectw jeszcze w połowie stulecia znaczna większość narodu irlandzkiego nie używała i nie rozumiała języka angielskiego. W r. 1890 wynosiła zaś liczba Irlandczyków, nie umiejących po angielsku, tylko 38.121, tj. nie tworzyła ani 1 procent ludności. Językiem irlandzkim mówiło tylko 680.174 osób, tj. 14·46 proc. całej ludności a nie całych 20 proc. osób pochodzenia irlandzkiego (osób wyznania katolickiego). Jak gwałtownie postępuje tutaj anglizacya, wynika z tego, iż w r. 1880 mówiło jeszcze po irlandzku 949.932 osób; w przeciągu lat 10 porzuciło więc stanowczo swój język jakich 200.000 osób. I to wszystko pomimo, iż przeciwieństwo narodowe było tutaj równocześnie i przeciwieństwem religijnem, społecznem i politycznem! Że przyczyną tego cofania się n i e j e s t emigracya, wynika z tego, iż emigrują nietylko Irlandczycy, ale niemal w równej mierze i Anglicy[1]). Przyczyną rzeczywistą

[1]) Wynika to stąd, iż procent ludności katolickiej zniżył się od r. 1861 aż do r. 1901 tylko o 3·4 proc., z 77·7 na 74·3.

wynarodowienia jest bezbrzeżne uwielbienie — mimo całej nienawiści politycznej Irlandczyków — dla kultury i języka angielskiego i idąca z tem w parze poniewierka własnego języka, oprócz tego zaś wybitnie anglizujący charakter szkoły ludowej. Jak daleko idzie uwielbienie Irlandczyków dla języka angielskiego, o tem świadczy najdobitniej fakt, iż Irlandczyk z osobami wyższej pozycyi społecznej używa zawsze języka angielskiego. Użycie języka irlandzkiego uchodzi za osobistą obrazę.

Ten sam proces wynarodowienia, co w Irlandyi, odbywa się i wśród Keltów szkockich i walijskich, jak to widać z niestosunkowo wielkiej liczby osób dwujęzycznych. Anglizacya postępuje tutaj jednak stosunkowo w wolniejszem tempie, niż w Irlandyi. Gelów szkockich chroni charakter górzysty wzgl. insularny ich siedzib, w Walii zaś wspiera rząd angielski subsydyami swemi nauczanie języka keltyckiego w szkołach ludowych. (Językiem wykładowym jest atoli i tutaj język angielski).

III. Finlandya, Szwecya, Norwegia. Trochę inaczej, niż w państwach grupy poprzedniej, odbywa się rozwój stosunków narodowościowych w Szwecyi, Norwegii i Finlandyi. Wystarczy w tem względzie zbadać następujące cyfry:

Finlandya.

| | $^{31}/_{12}$ 1880 | Procent. | $^{31}/_{12}$ 1890 | Procent. |
|---|---|---|---|---|
| Finowie . . . | 1.756.381 | 85·28 | 2 048.545 | 86·07 |
| Szwedzi . . . | 294.876 | 14·31 | 322.604 | 13·56 |
| Rosyanie[1]) . . | 4.195 | 0·41 | 8 991 | 0·37 |
| Niemcy . . . . | 1 720 | | | |
| Lapończycy . . | 961 | | | |
| Inni . . . . | 2 649 | | | |
| Razem . . . . | 2.060.782 | 100 00 | 2.380 140 | 100 00 |

Szwecya i Norwegia.

| | Szwecya | | Norwegia | | Razem więc | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | w r. 1875 | w r. 1890 | w r 1875 | w r. 1890 | w r. 1875 | w r. 1890 |
| Lapończycy | 6 412 | 6 846 | 21.179 | 20.786 | 27.591 | 27.632 |
| Finowie . . | 18.087 | 19.505 | 10 303 | 9.378 | 28.390 | 28.883 |

[1]) Bez wojska.

Pomimo, iż w państwach tej grupy językiem państwowym jest język szwedzki, wzgl. norweski, nie ma tutaj mowy o polityce wynaradawiającej narodu panującego, podobnie jak we wszystkich niemal państwach poprzednich. Specyalnością stosunków narodowościowych państw tej grupy jest to, iż tutaj styka się rasa germańska z rasą mongolską. Ostatnia dzieli się na koczujących Łapończyków i na Finlandczyków, którzy pod wpływem kultury szwedzkiej potrafili sobie wyrobić własną swą cywilizacyę. W całości w żadnym z powyższych państw i u żadnego z wymienionych szczepów nie odbywa się wynarodowienie na większą skalę. Łapończyków chroni przedewszystkiem izolowane położenie ich siedzib, Finów zaś po części ich kultura, po części odrębność rasowa, Szwedów nareszcie przewaga ich kultury i polityczne znaczenie języka szwedzkiego. Jeżeli w Finlandyi wzrost narodowości szwedzkiej jest trochę słabszy od wzrostu ludności fińskiej, to należy to przypisać wyłącznie słabszemu przyrostowi naturalnemu u ludności szwedzkiej.

IV. Niemcy. Przystępując teraz do omówienia rozwoju stosunków narodowościowych w Niemczech, zaznaczamy, iż dopiero z okazyi ostatniego spisu ludności z r. 1900 badano narodowość ludności całej Rzeszy. Spisy dawniejsze uwzględniały tę kwestyę tylko wyjątkowo i tylko w niektórych państwach. Do państw tych należą Prusy i Saksonia, to jest — pomijając Alzacyę i Lotaryngię — właśnie te państwa, w których żyje cała niemal niemiecka ludność rzeszy. Ograniczamy więc nasze badania do terytoryum tych państw.

Spisy pruskie i saskie badają język ojczysty ludności, dozwalając wpisania kilku języków jako języka ojczystego. Na innej podstawie metodycznej polega tylko spis pruski z r. 1861, nie ustalający języka ojczystego każdej poszczególnej osoby, lecz język familijny każdej rodziny. Następstwem tego było, iż spis musiał podać dla dyaspory narodowej cyfry znacznie niższe od rzeczywistych. I tak np. w Berlinie nie skonstatowano

w r. 1861 ani jednego Polaka. Odwrotnie należy przypuszczać, iż liczbę Polaków na terytoryum czysto-polskiem musiał spis ustalić trochę wyżej od cyfry rzeczywistej. W każdym jednak razie błędy te spisu z r. 1861 nie były zbyt wielkie. Migracya nie posiadała bowiem wówczas tego znaczenia co obecnie.

Eksterminacyjnej polityki narodowej państwa pruskiego zwracającej się w szczególności przeciwko Duńczykom i Polakom nie potrzebujemy tutaj przedstawiać. Przystępujemy więc wprost do rzeczy.

W Prusiech i Saksonii mieszkają oprócz Niemców następujace szczepy: polski, czesko-morawski (w obwodzie raciborskim i lubczyckim Morawcy, w hrabstwie kladzkiem Czesi), łużycki (w rejencyi budziszyńskiej w Saksonii, tudzież w pruskich rejencyach frankfurckiej i lignickiej), litewski (w Prusach wschodnich), duński (w północnym Szlezwiku), nareszcie walloński (na granicy Belgii i rejencyi akwisgrańskiej). Zaliczając połowę tych osób, które w r. 1890 i 1900 podały jako język ojczysty, język niemiecki i polski, względnie litewski etc. do Niemców, otrzymamy dla wymienionych narodowości następujące cyfry:

Państwo pruskie:

| | W r. 1861 | W r. 1890 | W r. 1900 |
|---|---|---|---|
| Polacy . . . . . | 2.265.042 | 2.977 951 | 3 394.133 |
| Czesi i Morawianie | 59.850 | 76.078 | 91 312 |
| Łużyczanie . . . | 83 443 | 67.967 | 66.968 |
| Litwini . . . . . | 139.428 | 121.345 | 110.827 |
| Duńczycy . . . . | 146.150 | 139.400 | 138 714 |
| Walloni . . . . | 10.947 | 11.058 | 12.179 |

Na 100 mieszkańców było:

| | w r. 1861 | w r. 1890 | w r. 1900 |
|---|---|---|---|
| w rejencyi opolskiej Czechów i Morawian . | 4·55 | 3·75 | 3·39 |
| „ frankfurckiej } Łużyczan . . . | 5 19 | 3·35 | 2·87 |
| „ lignickiej } . . . | 3·42 | 2 60 | 2·11 |
| „ gąbińskiej } Litwinów . . . | 15·12 | 10·71 | 9·28 |
| „ królewieckiej } . . . | 3·38 | 2·89 | 2·72 |
| w Szlezwiku Duńczyków . . . . . | 14 53 | 11·16 | 9·42 |
| w rejencyi akwisgrańskiej Wallonów . . . | 2·37 | 1 70 | 1·54 |

Z zestawienia tego wynika na pierwszy rzut oka, iż liczba Łużyczan, w większej jeszcze mierze liczba Litwinów gwałtownej ulega redukcyi. Cofanie się ludności litewskiej występuje szczególniej jaskrawo w rejencyi gąbińskiej, gdzie Litwini w r. 1825 liczyli 102.129 głów i stanowili 21·99% ludności. Aż do r. 1861 ludność litewska tej rejencyi nie zmniejszała się przynajmniej absolutnie, wynosząc w tym roku 104.583, odtąd atoli topnieje gwałtownie, zniżając się w r. 1900 na 73.486 czyli 9.28%.

Podobnie szybko zmniejsza się liczba Łużyczan saskich. W r. 1880 liczono tutaj jeszcze 41 400 Łużyczan, w r. 1885 tylko 49.916 w r. 1900 nareszcie tylko 37.868. Liczba Łużyczan pruskich wykazuje tak samo stałą tendencyę zniżki, cyfra ta zmniejszyła się od r. 1861 o 16.475 czyli o $^1/_5$. Ponieważ migracya Litwinów i Łużyczan odbywa się niemal wyłącznie w granicach Prus, względnie Saksonii (emigracya jest minimalną, tak samo migracya do innych części państwa niemieckiego, w r. 1900 wynosiła liczba Litwinów w państwach rzeszy niemieckiej wyjąwszy Prusy 85, liczba Łużyczan zaś po za Prusami i Saksonią 86), a obydwa szczepy wykazują wcale znaczną przewyżkę porodów nad skonami, jest rzeczą jasną, iż dziesiątki tysięcy Litwinów, względnie Łużyczan musiały się w ciągu ostatnich dziesięciu lat wynarodowić.

By ocenić cyfry przytoczone dla Duńczyków, Czechów, Morawian i Wallonów, należy pamiętać, iż liczba osób zaliczających się do tych narodowości mogła się zwiększyć wskutek immigracyi z zagranicy. Dla tego należy tutaj skierować badanie do osób, przyznających się do tych narodowości, a będących poddanymi niemieckimi. Czyni to dla lat 1890 i 1900 następujące zestawienie:

| | W r. 1890 | W r. 1900 | Wzrost wynosi procent |
|---|---|---|---|
| Duńczycy . . . | 108 140 | 117.425 | 8·6 |
| Morawianie . . | 56.895 | 61.708 | 8 5 |
| Czesi . . . . | 11 719 | 12.671 | 8·1 |
| Walloni . . . | 9.700 | 9 957 | 2 7 |

Nadzwyczajnie silny wzrost liczby Czechów i Morawian w latach 1890—1900 przypisać więc należy głównie immigracyi z Austryi, zmniejszenie się zaś liczby Duńczyków rugom pruskim. Rugi te zmniejszyły liczbę Duńczyków, poddanych duńskich z 29.944 w r. 1890 na 20 103 w r. 1900[1]). Wyłączając wpływ tych czynników okazuje się, iż liczba Duńczyków wzrosła w ostatnim dziesięcioleciu o 8·6 prc., liczba Morawian o 8·5 prc. liczba Czechów o 8·1 prc., liczba Wallonów o 2·7 prc. Wzrost ten jest wprawdzie mały, przyczyną jest atoli bez wątpienia głównie okoliczność, iż wszystkie te szczepy mieszkają na granicy, tak iż emigracya zagraniczna dosyć częstem musi być zjawiskiem. W każdym razie jest rzeczą pewną, iż wynarodowienie u tych szczepów nie wiele zabrało ofiar. Duńczyków chroni ich wysoka kultura i potężna organizacya ekonomiczna, Wallonów blizkość pobratymców belgijskich, Czechów i Morawian po części blizkie sąsiedztwo z Czechami austryackimi, po części zaś czeski język kościelny.

Znaczenie polityczne kwestyi narodowej dla Prus powoduje, iż statystyka narodowościowa pruska usiłuje ująć ściślej najważniejsze objawy i przyczyny wynarodowienia. W tym celu podaje tak cyfrę osób, podających jeden język jako swój język ojczysty, jak cyfry osób, podających dwa języki i kombinuje te dane nie tylko z przynależnością państwową, ale oprócz tego z płcią i wyznaniem, z płcią i wiekiem. Podajemy (na str. 307) niektóre z tych kombinacyi dla najliczniejszych z omówionych dotychczas narodowości.

W powyższem twierdziliśmy, iż Łużyczanie i Litwini ulegają tysiącami wynarodowieniu; nie zaś Duńczycy i Morawianie. Różnica ta występuje dobitnie

---

[1]) To samo dotyczy także Litwinów. Cyfra Litwinów poddanych rosyjskich, barwiących w Prusach jest atoli względnie niską (w r. 1890 236 w r. 1900 2.880 osób), nie uwzględnialiśmy jej więc w powyższem.

w procencie dwujęzycznych. Procent ten wynosi u Łużyczan 20·4 prc., u Litwinów 8·0, u Duńczykow i Morawian tylko 2·1 prc. Procent dwujęzycznych jest najwyższym u Łużyczan saksońskich (38·9 prc), dalej u Łużyczan i Litwinów na emigracyi (16·0, względnie 26·9 prc.). Tutaj jest więc wynarodowienie najsilniejsze.

| Państwo względnie rejencya | Liczba osób podających jako język ojczysty (r. 1900) język | | | |
|---|---|---|---|---|
| | tylko łużycki | łużycki i niemiecki | Razem | Procent dwujęz. |
| Król. Saksonia . . . | 28.727 | 18.282 | 47.009 | 38·9 |
| Rejencye frankfurcka i lignicka . . . . . | 59.328 | 4.552 | 63.880 | 7·1 |
| Reszta Niemiec . . . | 4.977 | 945 | 5 992 | 16 0 |
| Razem . . | 93.032 | 23.779 | 116.811 | 20·4 |
| z tego mężczyzni . . | 43.529 | 11.414 | 54.943 | 20·8 |
| kobiety . . . . . | 49.503 | 12.365 | 61.863 | 20 0 |

| Duńczycy w Szlezwiku | Liczba osób podających jako język ojczysty (r. 1900) język | | | |
|---|---|---|---|---|
| | tylko duński | duński i niemiecki | Razem | Procent dwujęz. |
| mężczyźni . . . . . | 64.482 | 1.463 | 65.945 | 2 2 |
| kobiety . . . . . | 67.735 | 1.397 | 96 132 | 2·0 |
| Razem . . | 132.217 | 2.860 | 135.077 | 2·1 |

| Rejencya względnie Prowincya | Liczba osób podających jako język ojczysty (r. 1900) język | | | |
|---|---|---|---|---|
| | tylko litewski | litewski i niemiecki | Razem | Procent dwujęz. |
| Królewiec . . . . . | 31.619 | 2.072 | 33.691 | 6 2 |
| Gąbin . . . . . | 70 657 | 5 658 | 76.315 | 7·4 |
| Reszta Niemiec . . . | 4.029 | 1.484 | 5.513 | 26·9 |
| Razem . . | 106.305 | 9.214 | 115.519 | 8 0 |
| z tego mężczyzni . . | 49.880 | 4.903 | 54.783 | 9 0 |
| „ kobiety . . . . | 56.425 | 4.311 | 60.736 | 7·1 |

| Morawianie na Szląsku | Liczba osób podających jako język ojczysty (r. 1900) język | | | |
|---|---|---|---|---|
| | tylko morawski | morawski i niemiec. | Razem | Procent dwujęz. |
| mężczyźni . . . . . | 27.367 | 732 | 28.099 | 2·6 |
| kobiety . . . . . | 33.150 | 530 | 33.680 | 1 6 |
| Razem . . | 60.517 | 1.262 | 61 779 | 2 1 |

Tak u Łużyczan i Litwinów, jak u Duńczyków i Morawian jest procent dwujęzycznych większym u mężczyzn, niż u kobiet. Stąd wniosek, iż mężczyźni ulegają silniej wynarodowieniu, niż kobiety. Jeżeli tak, to dalszym symptomatem, a równocześnie i następstwem wynarodowienia powinnoby być zupełne zwichnięcie stosunku obojga płci u narodu podlegającego wynarodowieniu. W Prusiech przypadało w r. 1900 na 1000 mężczyzn 1031 kobiet. U czterech narodowośc i o których mowa, stosunek ten był następujący:

Na tysiąc mężczyzn podających jako język ojczysty:

| | przypada kobiet | | przypada kobiet |
|---|---|---|---|
| tylko język łużycki . . | 1139 | język łużycki wogóle . | 1126 |
| „ „ litewski . | 1131 | „ litewski „ . . | 1109 |
| „ „ duński . . | 1051 | „ duński „ . . | 1048 |
| „ „ morawski . | 1211 | „ morawski „ . . | 1199 |

Stosunek obojga płci nie różni się bardzo od normalnego u Duńczyków, jest natomiast zupełnie zwichniętym u Łużyczan, Litwinów i Morawian. U ostatnich przyczyną tego jest silna emigracya mężczyzn do granicznej Ostrawy i Opawy, u Łużyczan i Litwinów zaś wynarodowienie.

By móc porównać wzrost ludności polskiej z wzrostem całej ludności Prus, przytaczamy tylko dane za r. 1890 i 1900. W r. 1861 był bowiem obszar państwa pruskiego znacznie mniejszym. Ponieważ silny nadzwyczajnie wzrost ludności Prus po r. 1890 został wywołany w części przynajmniej wskutek gwałtownej immigacyi z państw ościennych, wyłączamy z rachunku obcych poddanych.

| W roku | Ludność Prus bez obcych poddanych | Liczba Polaków poddanych | | | Stosunek procentowy Polaków |
|---|---|---|---|---|---|
| | | austr. | rosyjsk. | niemieckich | |
| 1890 | 29.792.562 | 1.652 | 3.791 | 2.972.503 | 9·99 |
| 1900 | 34.104.506 | 18.910 | 15.817 | 3.357.145 | 9·84 |

Procent ludności polskiej jest więc w r. 1900 mniejszym, niż w r. 1890. Wynikowi temu przeciwstawić należy następujące fakta: Przyrost naturalny ludności polskiej przewyższa znacznie przyrost naturalny ludności

niemieckiej. W przecięciu lat 1896—1900 przypada mianowicie na tysiąc osób :

| | porodów żywych | zgonów | przewyżki porodów |
|---|---|---|---|
| u ludności katol. Poznańskiego (w $^9/_{10}$ polskiej) | 45·8 | 22·8 | 23·0 |
| „ „ Prus zachodn. (w $^2/_3$ „ ) | 46·6 | 24·9 | 21·7 |
| „ „ Opolskiego (w $^2/_3$ polskiej) . | 46·6 | 25·4 | 21·2 |
| „ ewangel. Poznańskiego (niemal wyłącznie niem.) | 35·9 | 21·3 | 14·6 |
| „ „ Prus zachodn. (niemal wyłącznie niem.) | 38·1 | 23·1 | 15·0 |
| „ całego państwa pruskiego . . . | 37·7 | 22·1 | 15·6 |

Na podstawie cyfr powyższych można śmiało twierdzić, iż przyrost naturalny jest u ludności polskiej o 50 prc. wyższy, niż u ludności niemieckiej. Przewaga ta jest daleko znaczniejszą, niż przewaga emigracyi zamorskiej polskiej nad emigracyą niemiecką. Emigracya kontynentalna ludności polskiej jest bardzo nieznaczna, tak samo nie przybrała migracya do innych państw Rzeszy znaczniejszych rozmiarów, co wynika już choćby z tego, iż spis niemiecki w r. 1900 skonstatował poza granicami Prus tylko 25.710 Polaków. Wobec tego wszystkiego powinienby procent ludności polskiej być w r. 1900 wyższym, niż w r. 1890. Jeżeli mimo to procent ten się cofnął[1]), to przyczyną może być tylko wynarodowienie. Takie są rozmiary i przyczyny tego wynarodowienia.

By oznaczyć chociażby tylko w przybliżeniu liczbę Polaków, zgermanizowanych w ciągu ostatnich 10-ciu lat, należy przeprowadzić badanie osobno dla każdego wyznania, wśród ludności polskiej reprezentowanego. Wyznania te liczyły osób narodości polskiej.

| | w r. 1890 | w r. 1900 |
|---|---|---|
| Katolicy . . . . | 2.613.446 | 3.046.112 |
| Ewangelicy . . . | 359.019 | 340.641 |
| Żydzi . . . . . | 3·171 | 3.823 |
| Inni . . . . . | 2·315 | 3.557 |
| Razem | 2.977 951 | 3.394.133 |

[1]) Jeżelibyśmy liczyli jako Polaków także wszystkie te osoby, które podały jako język ojczysty język polski i niemiecki, to procent ludności polskiej wynosiłby w r. 1890 10·13 prc., w r. 1900 10·10 prc, a więc także mniej.

Liczba żydów i osób innych wyznań (głównie, sekt protestanckich) jest tak nieznaczną, iż badanie nasze może się ograniczyć do ludności polskiej katolickiej i ewangielickiej. Liczba Polaków ewangelików wynosiła w r. 1890 359.019. Licząc rocznie tylko 1 prc. przyrostu naturalnego, otrzymamy za dziesięć lat przewyżkę porodów 35.902 osób. Ponieważ za granicę państwa pruskiego wyemigrowało najwyżej 10.000 (emigracya zamorska z całych Prus wschodnich wynosiła w latach 1891—1900 tylko 11.000 osób), powinnaby ludność polsko-ewangielicka Prus wynosić w r. 1900 okrągło 384.000 (potrącając 1000 osób, które przystąpiły do sekt). W rzeczywistości wynosiła tylko 340.641. Germanizacyi musiało więc ulec okrągło 43.000, tj. więcej niż $^1/_9$ stanu z r. 1890. Liczbę tę należy uważać za minimum, ponieważ przyrost naturalny był w każdym razie wyższy, niż 1 prc.

Dokładniejsze obliczenie cyfry Polaków zgermanizowanych w ciągu lat 90-ych jest możliwem u ludności katolickiej. W r. 1890 było 89·09 prc. ludności katolickiej Poznańskiego narodowości polskiej, w Prusiech zachodnich 67·83 prc., w Opolskiem 63·53 prc., w Prusiech wschodnich 25.16 prc. Przyrost naturalny ludności katolickiej wynosił w latach 1891—1900 w Poznańskiem 269.878, w Prusiech zachodnich 160.480, w Opolskiem 310.869, w Prusiech wschodnich 39.595, razem więc 780.822. W stosunku procentowym powyżej przytoczonym przypada z tego na ludność polską 556.741 z powodu większej płodności ludności polskiej atoli trochę więcej, w maximum zaś okrągło 610.000 (według przyrostu naturalnego w Poznańskiem). Bierzemy więc cyfrę pośrednią 583.000. Do tego wypadku doliczyć przyrost naturalny ludności polskiej w innych prowincyach pruskich, odliczyć zaś migracyę do Rzeszy poza granicami Prus, tudzież emigracyę zamorską. Pierwsze dwie pozycye kompensują się mniej więcej, emigracyę

zamorską zaś należy przyjąc w okrągłej sumie 80.000[1]). Z tego wynika, iż ludność polska katolicka Prus powinnaby była wzrość o 503.000, wzrosła zaś o 432.664. Strata wskutek germanizacyi wynosi więc jakich 70.000 osób co nie stanowi ani 3 prc. stanu z r. 1890. W każdym razie wynarodowienie u ludności katolickiej daleko mniejsze czyni postępy niż u ludności ewangelickiej.

Niestosunkowo większe wynarodowienie ludności ewangelickiej powinno według doświadczeń zebranych powyżej, przejawić się także w niestosunkowo większym procesie dwujęzycznych, tudzież w większej aberracyi stosunku obojga płci. Następujące zestawienie poucza, iż następuje to w rzeczywistości, iż więc powyższe obliczenia są usprawiedliwione.

Liczba osób, podających jako język ojczysty:

| Wyznanie | Płci | język polski w ogóle | z tego dwujęzycznych | | język polski w ogóle | z tego dwujęzycznych | | Liczba kobiet na tysiąc mężczyzn podających jako język macierz. jęz. polski | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | w roku 1890 | Absol. | Proc. | w roku 1900 | Absol | Proc | W r. | wyłącznie | w ogóle |
| Katolicy | m. | 1284670 | 41038 | 3·20 | 1516007 | 73109 | 4·83 | 1890 | 1072 | 1062 |
| | ż. | 1365261 | 31931 | 2·34 | 1596823 | 60328 | 3·78 | 1900 | 1065 | 1053 |
| Ewangelicy | m. | 180850 | 18990 | 10 50 | 174359 | 21530 | 12·35 | 1890 | 1107 | 1084 |
| | ż. | 196092 | 16857 | 8·60 | 186672 | 19249 | 10·31 | 1900 | 1096 | 1071 |
| Żydzi | m. | 2227 | 1122 | 50 35 | 2737 | 1222 | 44 68 | Nie wypada czynić obliczeń ze względu na małe cyfry absolutne. | | |
| | ż. | 1945 | 881 | 45·30 | 2170 | 946 | 43·60 | | | |
| Inni | m. | 1125 | 65 | 5·80 | 1854 | 224 | 12 10 | | | |
| | ż. | 1257 | 68 | 5 40 | 1896 | 161 | 8 57 | | | |
| Razem | m. | 1468872 | 61215 | 4·17 | 1694957 | 96085 | 5 67 | 1890 | 1076 | 1066 |
| | ż. | 1564555 | 49737 | 3·18 | 1787561 | 80684 | 4·51 | 1900 | 1068 | 1055 |

U żydów wynosi procent dwujęzycznych w r. 1900 u mężczyzn 44·68, u kobiet 43·60, u ewangelików 12·35 u mężczyzn, 10·31 u kobiet, u katolików 4·83 względnie

[1]) Emigracya zamorska z Opolskiego była nieznaczną. Z Poznańskiego i Prus zachodnich emigrowało w latach 1891 — 1900 103.000 osób, głównie Polacy.

3·78. Na tysiąc mężczyzn liczono kobiet u ewangelików 1.096 u katolików tylko 1.065. Różnice są więc bardzo wybitne.

W porównaniu z rokiem 1890 wzrosł procent dwujęzycznych tak u katolików, jak u ewangelików, tak u mężczyzn, jak i u kobiet. Stosunek obojga płci poprawił się wprawdzie, należy atoli pamiętać, iż poprawił się niemal dokładnie o tyle, o ile i u reszty ludności Prus (w r. 1890 1.038, w r. 1900 1.031), co dowodzi, iż poprawę te spowodowały czynniki takie, jak zmiana kierunku śmiertelności, immigracya i t. p. Należy więc przyjąć, iż intenzywność germanizacyi po roku 1890 wzrosła. Tem ważniejszą jest rzeczą. wskazać główne centra germanizacyi.

Co się przedewszystkiem tyczy ludności polsko-ewangelickiej, to ta ulega germanizacyi we wszystkich swych siedzibach. Przekonamy się o tem z następującego zestawienia:

Liczba Polaków ewangelików:

| Prowincya | w r. 1890 | w r. 1900 | jedno języcznych w roku 1900 | dwu | Procent dwujęzycznych |
|---|---|---|---|---|---|
| Prusy wschod. | 260581 | 230363 | 220062 | 20602 | 8·56 |
| „ zachodn. | 6548 | 4168 | 3212 | 1911 | 37·32 |
| Poznańskie . . | 15919 | 13312 | 12708 | 1208 | 8·69 |
| Opolskie . . . | 36145 | 33958 | 32380 | 3157 | 8·89 |
| Wrocławskie . | 19854 | 15512 | 14141 | 2742 | 16·25 |
| Reszta Prus . | 19972 | 43328 | 37749 | 11159 | 22·84 |
| Razem . | 359019 | 340641 | 320252 | 40779 | 11·28 |

Cyfra ludności ewangelickiej zmalała więc na całym obszarze ziem polskich Prus, w Prusiech wschodnich w pierwszej linii wskutek emigracyi do prowincyj zachodnich. Procent dwujęzycznych jest wszędzie wysoki, najwyższym atoli tam, gdzie polscy ewangelicy żyją w diasporze (narodowej). Zresztą dowodzi równą niemal wysokość procentu dwujęzycznych w Prusiech wschodnich, w Poznańskiem i Opolskiem, iż przyczyny ger-

manizacyi są tutaj te same, germanizujący wpływ kościoła, dokładniej duchowieństwa niemieckiego.

Podczas gdy germanizacya ludności ewangielickiej jest zjawiskiem powszechnem, ulega ludność katolicka wynarodowieniu tylko lokalnie. Przekonamy się o tem z następującego zestawienia.

Liczba Polaków katolików:

| Prowincya | w r. 1890 | w r. 1900 | jedno języcznych 1900 | dwu języcznych 1900 | Procent dwuj. | Na 100 katol. było Polaków 1890 | Na 100 katol. było Polaków 1900 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Prusy wschod. | 64705 | 65596 | 63209 | 4775 | 7·02 | 25·16 | 24·37 |
| „ zachodnie | 486673 | 541900 | 534158 | 15484 | 2·82 | 67·83 | 67·71 |
| Poznańskie | 1036967 | 1148918 | 1144271 | 9294 | 0·86 | 89·09 | 89·75 |
| Opolskie . . | 897878 | 1049043 | 1015693 | 66700 | 6·17 | 63·53 | 62·40 |
| Reszta Prus . | 127223 | 240655 | 222062 | 37184 | 14·34 | — | — |
| Razem | 2613446 | 3046112 | 2979393 | 133437 | 4·29 | — | — |

Absolutnie nie zmalała więc ludność polsko-katolicka nigdzie, wszędzie zaś procent dwujęzycznych jest znacznie niższym, niż u ludności ewangielickiej. Najmniej wynosi procent ten w Poznańskiem (0·86 prc.), tu też procent ludności polskiej wzrosł (z 89 na 90 prc. ludności katolickiej). W Prusiech zachodnich procent ten jest jeszcze niskim (2·82), tu też obserwujemy tylko nieznaczne cofnięcie się procentu ludności polskiej (z 67·83 na 67·71), które to cofnięcie może być spowodowanem przez silniejszą emigracyę ludności polsko-katolickiej. W każdym razie germanizacya jest tutaj jeszcze nie wielką. Inaczej w Opolskiem i w Warmii. Tutaj procent dwujęzycznych jest już wcale duży, a ludność polska cofnęła się tutaj relatywnie bardzo znacznie. Cofnięcia tego zaś silniejszej emigracyi katolików polskich przypisać niepodobna.

Najintenzywniej występuje germanizacya tak u katolików, jak u ewangelików na obczyźnie. Należy atoli zaznaczyć z naciskiem, iż nie wszystkie centra emigracyjne działają w równej mierze wynaradawiająco. Pouczą nas o tem cyfry następujące:

Liczba osób narodowości polskiej (w r. 1900):

| | jednojęzycz. | dwujęzycz. | Razem | Procent dwujęz. |
|---|---|---|---|---|
| Berlin . . . . . | 16.378 | 10 948 | 27.326 | 40 07 |
| Westfalia . . . . . | 100.372 | 10.564 | 110.936 | 9·53 |
| Reszta Prus zach. | 114.213 | 22.148 | 136 361 | 16·25 |
| Inne państwa Rzeszy | 23 002 | 5 415 | 28·417 | 19·06 |
| Z tego Brema . . . | 608 | 764 | 1.372 | 55·70 |

Największą jest germanizacya w Berlinie, w wielkich miastach w ogólności, potem tam, gdzie ludność polska w największej żyje rozsypce, najmniejszą zaś tam, gdzie jak w Westfalii i obwodach granicznych nadreńskich w znacznem żyje skupieniu. — By dać bliższe, wyobrażenie o konsolidacyi żywiołu polskiego w Westfalii, przytaczamy tylko następujące dane: W pięciu obwodach miejskich Gelsenkirchen, Bochum, Dortmund, Essen i Recklinghausen i w czterech położonych wśród tych obwodów obwodach miejskich skonstatowano w r. 1900 104.002 Polaków. W obwodzie Gelsenkirchen przypada przeciętnie na jedną gminę 1.479 Polaków, w Bochum przeciętnie 706. W czterech gminach stanowią Polacy $^1/_4$—$^1/_3$ mieszkańców. Natomiast dość liczne są gminy, gdzie nie ma ani jednego Polaka. Dodajmy do tego, iż Polacy nie tylko kupą mieszkają, ale z reguły i wspólnie pracują, a pojmiemy, dla czego emigracya westfalska najlepiej broni swej narodowości.

W dotychczasowem potrafiliśmy wykazać rozmiar i główne centra wynarodowienia w ubiegłem dziesięcioleciu. Jako przyczyna wynarodowienia występuje przedewszystkiem germanizujący wpływ kościoła, wzgl. duchowieństwa ewangelickiego wszędzie, duchowieństwa katolickiego poza granicami dyecezyi poznańskiej (w dyecezyi wrocławskiej, chełmińskiej i w dyecezyach czysto niemieckich), dalej wpływ wynaradawiający emigracyi i wielkich miast niemieckich, jako przyczyny specyalnej odporności narodowej zaś opieka duchowieństwa polskiego w poznańskiem, wyznanie katolickie w ogólności, tudzież skupianie się ludności w pewnych centrach. Jako dalsze przyczyny należy nam dodać

specyalne uświadomienie ludu polskiego w Poznańskiem i Prusiech zachodnich w przeciwstawieniu do Warmii i Opolskiego, tudzież wyborną organizacyę ekonomiczną ludności w pierwszych dwóch ziemiach.

Powyższe wyliczenie nie wyczerpuje oczywista przyczyn wynarodowienia. Dalsze przyczyny poznamy badając cyfrę dwujęzycznych i stosunek obojga płci według kategoryi wieku. (Patrz str. 316 i 317).

Gdyby ludność wpisywała jako język ojczysty, język matki, to musiałaby w r. 1900 liczba osób dwujęzycznych w wieku 31—40 lat być mniejszą od liczby dwujęzycznych w wieku 21—30 lat w r. 1890, powtóre zaś liczba dzieci dwujęzycznych powinnaby mniej więcej odpowiadać liczbie matek dwujęzycznych. Ani jedno ani drugie przypuszczenie nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy. Stąd wniosek, iż ludność pojmuje deklaracyę języka ojczystego jako deklaracyę narodowości, powtóre zaś, iż dzieci matek dwujęzycznych wpisywane bywają prawdopodobnie z reguły za Niemców, w którym to razie dwujęzyczność pierwszego pokolenia grozi zupełną germanizacyą drugiego pokolenia.

Wyłączając z rachunku te dzieci matek dwujęzycznych i mierząc intenzywność germanizacyi procentem dwujęzycznych, okazuje się, iż tak u kobiet, jak u mężczyzn wynarodowienie jest najintenzywniejszem w wieku od 21—30, a dalej w wieku od 31—40 lat; 2) iż kobiety k a ż d e j kategoryi wieku ulegają germanizacyi mniej, niż mężczyźni. Ta większa odporność kobiet powinnaby powodować największe zwichnięcie się stosunku obojga płci w kategoryi wieku najbardziej ulegającej germanizacyi, t. j. w wieku od 21—30 i 31—40 lat. Że następuje to w rzeczywistości, wynika z zestawienia na str. 316 i 317.

Na tysiąc mężczyzn przypada u c a ł e j ludności Prus w kategoryi 21—30 wzgl. 31—40 lat 1020 kobiet, u ludności polskiej jednojęzycznej natomiast 1.150 wzgl. 1.084. Oznacza to zresztą zupełnie niemożliwy przewrót stosunku obojga płci. Że przewrót ten musi oddziaływać ujemnie

Liczba osób podających jako język ojczysty język:

| W roku życia | Płci | w roku 1890 | | | w roku 1900 | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | polski [1]) mazurski kaszubski w ogólności | Z tego dwujęzycznych absolutnie | procent | polski mazurski kaszubski w ogólności | Z tego dwujęzycznych absolutnie | procent. | polski w ogólności | Z tego dwujęzycznych absolutnie | procent. | mazurski w ogólności | Z tego dwujęzycznych absolutnie | procent |
| 1—10 | m. | 411697 | 8323 | 2·02 | 503038 | 15670 | 3·10 | 465694 | 14553 | 3·12 | 21646 | 978 | 4 52 |
| | ż | 408252 | 8199 | 2·01 | 499914 | 15442 | 3·09 | 463210 | 14358 | 3·10 | 21417 | 933 | 4·36 |
| 11—20 | m. | 320194 | 12598 | 3·94 | 358551 | 19231 | 5·37 | 331920 | 17747 | 5·35 | 15617 | 1341 | 8·59 |
| | ż. | 326422 | 11716 | 3·59 | 357361 | 17223 | 4·82 | 330122 | 15785 | 4·79 | 16156 | 1302 | 8·06 |
| 21—30 | m. | 229745 | 14365 | 6 26 | 247647 | 22238 | 8·99 | 234237 | 21009 | 8·97 | 7241 | 1027 | 14·2 |
| | ż. | 260844 | 11203 | 4·30 | 276326 | 17152 | 6·21 | 259629 | 16012 | 6·17 | 9054 | 984 | 10 9 |
| 31—40 | m. | 176969 | 10992 | 6·22 | 209739 | 17659 | 8·42 | 195420 | 16483 | 8·44 | 8743 | 1014 | 11·6 |
| | ż. | 190668 | 7402 | 3·88 | 221472 | 13195 | 5·96 | 206082 | 12338 | 5 99 | 9857 | 747 | 7·6 |
| 41—50 | m. | 135728 | 7216 | 5 32 | 153506 | 10813 | 7·04 | 140821 | 10024 | 7·12 | 8433 | 699 | 8·3 |
| | ż. | 150684 | 5093 | 3·38 | 168015 | 8280 | 4·93 | 154522 | 7654 | 4 95 | 8998 | 550 | 6·1 |
| 51—60 | m. | 97232 | 4313 | 4·44 | 111713 | 6133 | 5·43 | 102239 | 5691 | 5·57 | 6077 | 404 | 6 7 |
| | ż. | 111613 | 3227 | 2·90 | 129886 | 5049 | 3 90 | 119436 | 4641 | 3·90 | 6794 | 340 | 5·0 |
| 61—70 | m. | 62393 | 2324 | 3·73 | 70632 | 3008 | 4·26 | 64554 | 2747 | 4·26 | 3723 | 216 | 5·8 |
| | ż. | 72468 | 1930 | 2·67 | 84352 | 2826 | 3·35 | 77543 | 2597 | 3·35 | 4292 | 176 | 4·1 |
| wyżej 70 lat | m. | 34914 | 1084 | 3·10 | 40131 | 1303 | 3·25 | 36566 | 1205 | 3·30 | 2111 | 70 | 3 3 |
| | ż. | 43604 | 967 | 2·22 | 50235 | 1517 | 3·02 | 45716 | 1377 | 3·01 | 2784 | 115 | 4·2 |
| Razem | | 3033427 | 110952 | 3·66 | 3482518 | 176769 | 5·08 | 3227711 | 164221 | 5·09 | 152943 | 10896 | 7·13 |

[1]) Polityka antipolska rządu pruskiego wyjawia się między innemi także w tem, iż statystyka pruska odróżnia Polaków, Mazurów i Kaszubów. My tej różnicy oczywiście nie uznajemy.

| Na tysiąc mężczyzn przypada kobiet w r. 1900 | | | |
|---|---|---|---|
| w kategoryi wieku | u osób polskiej narodowości bez dwujęzycznymi | u osób polskiej narodowości łącznie z dwujęzycznymi | Ludność cała Prus w roku 1900 |
| 1—10 | 995 | 994 | 992 |
| 11—20 | 1·002 | 997 | 988 |
| 21—30 | 1·150 | 1.116 | 1.020 |
| 31—40 | 1·084 | 1.056 | 1.020 |
| 41—50 | 1·119 | 1.095 | 1.053 |
| 51—60 | 1·183 | 1.163 | 1.133 |
| 61—70 | 1·206 | 1.194 | 1·195 |
| wyżej 70 | 1·255 | 1.252 | 1·276 |
| Razem | 1·068 | 1 055 | 1·031 |

na wzrost ludności polskiej, iż wogóle omówione tutaj stosunki muszą się stać z swej strony przyczynami germanizacyi, nie ulega wątpliwości. Rozchodzi się bowiem o wiek zawierania związków małżeńskich, o wiek największej płodności małżeńskiej.

By oznaczyć teraz dokładniej, w którym wieku życia rozpoczyna działać germanizacya intenzywniej, podajemy dla r. 1890 (cyfry za r. 1900 nie zostały jeszcze opublikowane) procent dwujęzycznych podług pięcioletnich kategoryi wieku. Procent ten wynosił u osób płci:

| w wieku | męskiej | żeńskiej | w wieku | męskiej | żeńskiej |
|---|---|---|---|---|---|
| 0—5 | 1·68 | 1·68 | 26—30 | 6·56 | 4·23 |
| 6—10 | 2·48 | 2·44 | 31—35 | 6·28 | 3·94 |
| 11—15 | 3·48 | 3·34 | 36—40 | 6·12 | 3·82 |
| 16—20 | 4·46 | 3·87 | 41—45 | 5·51 | 3·43 |
| 21—25 | 5·99 | 4·34 | 46—50 | 5·11 | 3·32 |

Procent dwujęzycznych wynosi u chłopców niżej lat 5 1·68, odtąd zwiększa się stale i z każdem pięcioleciem w okrągło 1 prc., kulminuje zaś w wieku od 26—30 lat (6·56). Na tej wysokości utrzymuje się niemal aż do 40-go roku życia (6·12), by potem dosyć szybko się zniżać. Wpływ szkoły, służby wojskowej, a nareszcie wpływ życia zarobkowego (szczególniej na obczyźnie) uwidaczniają się jak najwyraźniej w tych cyfrach. Osoby płci żeńskiej najbardziej ulegają germanizacyi w wieku od 21—25 lat, w drugim zaś rzędzie w wieku

od 26—30 lat. Przyczyny są te same, co u mężczyzn; peryod największej intenzywności germanizacyi przypada u dziewczyn dlatego wcześniej niż u młodzieży męskiej, ponieważ samoistne życie zarobkowe, przedstawiające największe narodowe niebezpieczeństwo, u dziewczyn (z zamążpójściem) prędzej się kończy.

Jeszcze na jedną przyczynę germanizacyi należy nam zwrócić uwagę. Należałoby przypuszczać, iż procent dwujęzycznych powinienby być u chłopców w wieku szkolnym i poniżej ten sam. co u dziewczyn. W rzeczywistości zachodzi to tylko w kategoryi wieku od 0—5 lat. U chłopców w wieku 6—10 lat, jeszcze więcej u chłopców kategoryi następnej jest procent dwujezycznych większym. Jak to dziwne zjawisko tłómaczyć należy, poucza statystyka wyznaniowa. Przytaczamy tylko dwa fakta. I tak istniało w Prusiech z dniem 2 grudnia 1895 r. 278.434 małżeństw mięszanych między katolikami i ewangelikami. W 128.069 przypadkach była żona katoliczka, w 150.365 przypadkach ewangeliczką. Należałoby więc oczekiwać, iż większość chłopców będzie wyznania katolickiego, większość dziewczyn wyznania ewangelickiego. W rzeczywistości zaś było z 297.795 chłopców małżeństw mięszanych aż 166.828 wyznania ewangelickiego, a tylko 130.967 katolickiego, natomiast z 299.800 dziewczyn 166.119 wyznania ewangelickiego, a 133.681 wyznania katolickiego. Przewaga wyznania ewangelickiego jest więc u chłopców większą niż u dziewczyn, pomimo, iż u chłopców należałoby się spodziewać przewagi wyznania katolickiego Odwrotny stosunek istnieje w przeważnie katolickich Węgrzech. Tutaj zawarto w r. 1901 8.492 małżeństw mięszanych między ewangelikami i katolikami. 2.816 par zawarło specyalną umowę co do wyznania dzieci. Z tego zobowiązało się 1853 par do wychowania obydwóch dzieci w wierze katolickiej, tj. niemal $^2/_3$. Pomijając wpływ przepisów kościoła katolickiego jest tutaj chęć przystosowania wyznania dzieci w ogólności, chłopców zaś

w szczególności, do wyznania większości w kraju rządzącej czynnikiem decydującym. Jest rzeczą pewną, iż te same względy także przy oznaczeniu języka dzieci ważną odgrywają rolę. Rodzice polscy w Prusiech, znając znaczenie języka niemieckiego dla życia zarobkowego, uczą szczególniej chłopców tego języka, i wpisują ich potem w arkusze spisu jako dwujęzycznych.

Z porównania procentu dwujęzycznych poszczególnych kategoryj wieku w roku 1890 i 1900 okazuje się, iż procent ten jest w r. 1900 we wszystkich kategoryach wyższym niż w r. 1890, a to razy:

| w wieku | mężcz. | kobiety | w wieku | mężcz. | kobiety |
|---|---|---|---|---|---|
| 1—10 | 1·53 | 1·53 | 41—50 | 1·32 | 1·46 |
| 11—20 | 1·36 | 1·34 | 51—60 | 1·22 | 1·34 |
| 21—30 | 1·44 | 1·44 | 61—70 | 1·14 | 1·26 |
| 31—40 | 1·35 | 1·54 | wyżej 70 | 1·05 | 1·36 |

Już w powyższem stwierdziliśmy, iż intenzywność procesu germanizacyjnego wzrosła w ogólności po r. 1890. Zestawienie powyższe poucza, jakim głównie czynnikom ten wzrost przypisać należy. Rolę główną odgrywają tutaj bezwarunkowo zwiększona intenzywność emigracyi do zachodnich Niemiec, tudzież zaostrzenie systemu germanizującego w szkole ludowej. Procent dwujęzycznych wzrósł bowiem najbardziej w kategoryi wieku 1—10 lat, następnie zaś w kategoryach wieku najintenzywniejszej wędrówki (21—40 lat). Czy ten wzrost oznacza, iż groza niebezpieczeństwa germanizacyi się zwiększyła?

Naszem zdaniem — nie. Zwiększona w niebywały sposób emigracya do Niemiec zachodnich jest zjawiskiem wywołanem gwałtownym rozwojem przemysłowym zachodnich prowincyj niemieckich, a więc zjawiskiem przejściowem. Za przejściowe też uważać należy zdobycze germanizacyi wskutek zaostrzenia kursu antypolskiego. Kurs ten wywołuje bowiem także skutki mimowolne, ale za to trwałe, mianowicie niesłychany wzrost świadomości narodowej i organizacyi ekonomicznej ludności polskiej. W jakiej zaś mierze skutek pierwszy już został osiągnięty, wynika z tego, iż we wszystkich

ziemiach polskich Prus liczba małżeństw wyznaniowo, a co za tem idzie, i narodowo mięszanych gwałtownie się cofa. Cofnięcie to nastąpiło już dosyć dawno w Poznańskiem, po r. 1895 postąpiło atoli znacznie dalej, a to nietylko w poznańskiem, ale i w Prusiech zachodnich i chociaż mniej i w Opolskiem. Cofnięcie to objawia się już nawet w cyfrze porodów. I tak pochodziło na 100 dzieci ślubnych w Poznańskiem w latach 1891—95 z małżeństw mięszanych 2·32, w latach 1896—1900 tylko 1·87, w Prusiech zachodnich 5·31 wzgl. 4·53 (!), w Opolskiem 3·04 wzgl. 2·82. To obudzenie się świadomości narodowej powoduje więc coraz to dalej idące odłączenie się ludności polskiej (głównie katolickiej), od ludności niemieckiej (głównie ewangelickiej), a tem samem niweczy skuteczność naturalnych przyczyn germanizacyi. Mimo, a właściwie właśnie wskutek eksterminacyjnego charakteru polityki narodowościowej rządu pruskiego powinniśmy więc już oczekiwać w bliskiej przyszłości osłabnięcie intenzywności procesu germanizacyjnego. Powyższe nieoznacza, iż w przyszłości żywioł polski nie będzie ponosił strat wskutek germanizacyi. W tym celu byłoby potrzebnem, by ludność polska Prus posiadała, wzgl. stworzyła sobie wszystkie te czynniki, jakimi chroni się ludność Poznańskiego od wynarodowienia. Do tego jednak bardzo daleko.

By określić na zakończenie jeszcze jak najściślej, gdzie i jakich strat nam się obawiać należy, podajemy tabelkę przedstawiającą rozwój liczebny ludności polskiej w ciągu ostatnich 40-tu lat podług rejencyj, dodając wszędzie procent dwujęzycznych w r. 1900 (str. 321).

Najważniejszym wynikiem tej tabelki jest, iż rozwój liczebny ludności polskiej był po r. 1890 mniej więcej tym samym co przed rokiem 1890. Absolutnie lub relatywnie cofnęła się ludność polska najbardziej tam, gdzie jest w przeważniej swej części ewangelicką, w rejencyach gąbińskiej, królewieckiej i wrocławskiej. W niemal

| Rejencya | W roku 1900 | | | W r. 1890 | | W r. 1861 | | Liczba osób narodowości polskiej w roku 1900 | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ludność obecna | Liczba Polaków | | Liczba Polaków | | Liczba Polaków | | jedno języcznych | dwu | Razem | Procent dwujęzyczn. |
| | | absolutnie | Procent | Absolutnie | Procent | Absolutnie | Procent | | | | |
| Królewiec . . . | 1.204.386 | 174.076 | 14·46 | 183.449 | 15·65 | 162.976 | 16·77 | 168 566 | 11.021 | 179 587 | 6·14 |
| Gąbin . . . . | 792.240 | 124.888 | 15·77 | 144.247 | 18·34 | 148.071 | 21·41 | 117.594 | 14.587 | 132.181 | 11·04 |
| Gdańsk . . . . | 665.992 | 184.775 | 27·75 | 163.992 | 27·83 | 132.017 | 28·45 | 181.977 | 5.595 | 187.572 | 2·99 |
| Kwizdyń . . . | 897.666 | 361.547 | 40·28 | 329.437 | 39·01 | 264.766 | 37·49 | 355.548 | 11.998 | 367.546 | 3·27 |
| Poznań . . . . | 1.198.252 | 809.051 | 67·53 | 739.974 | 65·68 | 560.715 | 58·98 | 806.123 | 5·857 | 811.980 | 0·72 |
| Bydgoszcz . . . | 689.023 | 353.487 | 51·30 | 313.210 | 50·11 | 240.806 | 46·58 | 351.119 | 4.736 | 355.855 | 1·33 |
| Opole . . . . | 1.868.146 | 1.083.410 | 58·00 | 934.601 | 59·24 | 665.865 | 59 12 | 1.048.255 | 70.311 | 1.118.566 | 6·29 |
| Wrocław . . . | 1.697.719 | 50.106 | 2 96 | 54.038 | 3·38 | 53.469 | 4·1 8 | 45.604 | 9.004 | 54.608 | 16·49 |
| Reszta Prus . . | 25.459.085 | 252.793 | 0·99 | 115.003 | 0·53 | 36.357 | 0·31 | 230.963 | 43.660 | 274.623 | 15 90 |
| Razem . | 34.472.509 | 3.394.133 | 9·85 | 2.977.951 | 9·94 | 2.265.042 | 12·25[1] | 3.305.749 | 176·769 | 3.482.518 | 5·08 |

[1]) Ludność Prus wynosiła w r. 1861 tylko 18,491.220 z tego 6,786.219 w wyż wyszczególnionych rejencyach.

czysto ewangelickiej rejencyi gąbińskiej liczono w r. 1825 132.842 Polaków czyli 28·60 prc., w r, 1852 jeszcze 138.780 czyli 21·69 prc., w r. 1900 tylko 124.888 czyli 15·77 prc. Tam gdzie przeważa ludność katolicka, cofnięcia się cyfry absolutnej nie ma. Do najlepszych nadziei uprawnia rejencya poznańska, gdzie procent ludności polskiej wzrósł z 58·98 w r. 1861 do 67·53 w r. 1900 [1]). (Dokończenie nastąpi).

---

[1]) Statystyka narodowościowa Prus należy do najlepszych w Europie. Mimo to napotkaliśmy w dziennikach, a nawet i w literaturze naukowej głosy wykazujące, iż ludność polska deklarując swą narodowość zapisuje się często za Niemców czy jeszcze częściej za dwujęzycznych z bojaźni przed władzą. I my przypuszczamy, iż sporadycznie przypadki takie rzeczywiście się wydarzają, twierdzimy atoli, iż nie wpływa to na rezultat ogólny. Jeżeli ktokolwiek mógłby się obawiać rządu z powodu prawdziwej deklaracyi swej narodowości, to w pierwszej linii Polacy poddani rosyjscy i austryaccy. Polakom tym grozi bowiem zawsze wydalenie z granic państwa pruskiego. Tymczasem skonstatowaliśmy, iż cyfry Polaków poddanych rosyjskich podane przez statystykę pruską odpowiadają niemal dokładnie cyfrze poddanych rosyjskich wyznania katolickiego. Byłoby to niemożliwem, gdyby spis odbywał się pod rzeczywistą presyą rządu pruskiego.

# Zapiski literackie.

*Judicatenbuch des Verwaltungsgerichtshofes.* V. Bd. 2 Abth. (Administrative Rechtssachen) von dr. Rudolf Alter, Senatspräsident am k. k. Verw. Ger. H. — Die Judicate der Jahre 1894—1901. Wiedeń 1903, Manz, str. XXX i 784.

Księga orzeczeń Trybunału administracyjnego, której pierwszy tom jeszcze w r. 1894 wydał Dr. Ludwik Wolski, a której odtąd wydawał dr. Alter w układzie pierwotnie przyjętym dla ustawodawstwa administracyjnego, a dr. Reissig dla ustawodawstwa skarbowego, okazała się bardzo przydatną dla praktyki, zwłaszcza w obec ogromnego rozrostu judykatury tego Trybunału. — Dowiadujemy się z przedmowy, że pierwotnym zamiarem autora było umożebnienie i przygotowanie urządzenia urzędowej księgi orzeczeń, na wzór tej, jaka istnieje przy najwyższym Trybunale sprawiedliwości, że jednak wniosek jego, dążący do zaprowadzenia tej księgi, nie został przyjęty, poczem autor zebrany materyał użył do pracy prywatnej. Autor ubolewa nad odrzuceniem jego wniosku Motywów, jakie doprowadziły do odrzucenia wniosku, nie znamy, domyślamy się jednakże, że między motywami tymi niepoślednią wagę miała zapewne obawa, aby w obec takiej urzędowej księgi nie wkradła się do Trybunału pewna szablonowość pracy, któraby może referentom ułatwiła trud, lecz odjęła ich pracom tej świeżości i — przepraszamy za sztuczny barbaryzm — bezpośredniości prawnego ocenienia, na czem wprawdzie może zyskałaby jednolitość orzecznictwa, lecz nie zyskałaby materyalna sprawiedliwość wyroków. — Dla tego wydaje nam się odpowiedniejszą droga prywatnej publikacyi, która informuje nas i kształci, lecz nie wiąże ani krępuje.

Tom niniejszy mieści w sobie zasady orzeczeń zapadłych w czasie od r. 1894—1901, streszczenia zasad są nader dokładne i trafne, książka cała dla skorzystania z ogromnego już dziś materyału niezbędna.

*R...r.*

*Sammlung wechselrechtlicher Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichtshofes* — von Dr. Ferdinand Czelechowsky — III. Bd. (1891—1901. incl.), Wiedeń 1903. Perles.

Zbiór ten jest pożądanem uzupełnieniem tak zbioru Pfaffa i Scheya jak i Adlera. Poprzednie 2 tomy zawierały orzeczenia w sprawach wekslowych za lata 1872—1882 i od 1893—1900 r. — Niniejszy tom zawiera orzeczenia z lat 1891—1901 włącznie, t. j. orzeczeń 222. Podnieść należy, że — odmiennie, od innych — cytuje sumiennie także czasopisma nie niemieckie z których czerpie, między innemi także i nasze czasopismo. Przedstawienie stanu faktycznego jak i zasad prawnych jest dokładne i trafne, alfabetyczny spis rzecz obfity i praktycznie ułożony, zewnętrzna forma podobna do innych. Przydałyby się dla ułatwienia poszukiwań t. zw. tytuliki ruchome na każdej stronicy, wskazujące Nr. orzeczeń. *R...r.*

---

# KRONIKA.

## Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego.

Staraniem sekcyi prawniczej odbył się w dniach 16 i 23 stycznia, 6 i 13 lutego br. dalszy szereg konferencyi o procedurze cywilnej na podstawie referatów pp. Dr. Franciszka Turka-Niewiadomskiego i Dr. Seweryna Panetha.

W sekcyi ekonomicznej odbył się dnia

27 lutego wykład p. Witołda Lassoty p. t. Kilka uwag o pracy p. Józefa Olszewskiego „Biurokracya".

6 i 13 marca dwa wykłady p. Dr. Józefa Buzeka „O emigracyi z Galicyi i innych ziem Polski", część I: Historya, przyczyny i skutki, część II: Uregulowanie emigracyi, wreszcie

20 marca b. r. wykład p. Witołda Lassoty „O reformie administracyjnej". Nad tym wykładem odbyła się dyskusya dniu 27 marca br.

# O t. zw. kontraktach naftowych.[1]

Napisał

Prof. Dr. Fryderyk Zoll młodszy.

Jeżeli właściciel nieruchomości, nazwijmy go M, chce osobie drugiej, nazwijmy ją N, udzielić prawa eksploatacyi żywic ziemnych, znajdujących się w tejże posiadłości, to może to uczynić, — najogólniej rzecz biorąc, — w dwojaki sposób:

A) na podstawie przepisów kodeksu cywilnego,

B) na podstawie przepisów k. c. i ustawy naftowej.

Ad A) Stając na stanowisku k. c., musimy się liczyć z tą podstawową zasadą, że ten, do kogo należy grunt (rzecz główna), jest temsamem właścicielem wszelkich części składowych tegoż i że wszelkie ciężary prawne nieruchomości obejmują rzecz główną razem z częściami składowemi tak, że niemożliwe są odrębne prawa na częściach składowych (drzewach, minerałach i t. d.), jak długo te ostatnie nie zostaną oddzielone od ziemi, a temsamem nie przestaną być częściami składowemi (arg. §§. 417—422, 457 k. c. i t. d.). Otóż ponieważ żywice

[1]) Na prośbę jednego z adwokatów napisał prof. dr. Zoll młodszy opinię tę, którą ze względu na doniosłość poruszonych w niej pytań ogłaszamy za jego upoważnieniem z opuszczeniem jedynie wstępu, który zawiera odpowiedź interesującą tylko pytającego adwokata (Red.).

ziemne w Galicyi i na Bukowinie nie są regalem górniczem i dlatego ze stanowiska k. c. mogą być uważane jedynie za część składową ziemi, przeto właściciel gruntu M nie może na masie żywic, znajdujących się jeszcze w jego ziemi (nieodłączonych), ustanowić na podstawie k. c. odrębnych praw. Licząc się z tem, twierdzimy, iż M, chcący eksploatacyę tych mas odstąpić osobie N, może to uczynić ze stanowiska k. c. tylko w dwóch formach:

1) przez to, iż udzieli mu skuteczne przeciw sobie prawo obligatoryjne;

2) przez to, iż mu udzieli na swej całej posiadłości prawo rzeczowe.

Ad 1) W pierwszym przypadku zawierają strony kontrakt kupna sprzedaży, dzierżawy, spółki lub jakiś kontrakt bezimienny [1]). Na podstawie tych kontraktów N nie nabywa prawa wprost na posiadłości nieruchomej, ani wprost na masie żywic w ziemi się znajdujących, tylko przeciw M prawo osobiste (obligatoryjne) n. p. prawo kupna, dzierżawy, spółki itd., którego treścią jest, że N może żądać, iżby mu tenże M, który pozostaje nadal właścicielem ziemi razem z żywicami w niej się znajdującemi, dozwolił wydobywać i przywłaszczać sobie znajdujące się w ziemi żywice i to wydobywanie umożliwił (przez dozwolenie zakładania otworów wiertniczych, szybów, budowli na powierzchni i t. d.) — podobnie jak ten, co kupił las, nie ma jeszcze wprost prawa do lasu, tylko może żądać, iżby mógł ten las wyrąbać, drzewo wywieść i t. d. Zawsze ma się tu do czynienia z prawem bezpośredniem tylko do drugiego kontrahenta, a prawo własności (bez-

[1]) Rodzaj kontraktu zależy od treści umowy, zwłaszcza od treści prawa do eksploatacyi żywic, w jakiej rozciągłości ta eksploatacya zostaje dozwoloną, czy bez ograniczenia, czy tylko w takich granicach, iż żywice mogą uchodzić za pożytki po myśli §. 511 k. c., od jakości wynagrodzenia, które N daje M itd.

pośrednie) powstaje dopiero na oddzielonych już pożytkach (§§ 307, 859, 861 k. c. itd.).

Stąd, że N ma tylko prawo obligatoryjne przeciw M, a nie prawo bezpośrednie do gruntu, wynika naturalnie szereg ważnych praktycznych konsekwencyj: I tak, chociażby N założył w nieruchomości M kopalnię, to wobec osób trzecich nie on, ale M byłby osobą uprawnioną; — gdyby więc dla kopalni potrzebował służebności na obcych gruntach, lub w obcych kopalniach, to mógłby to uzyskać jedynie przez M lub w jego imieniu (jak dzierżawca drogę dla dzierżawionej posiadłości może nabyć tylko przez wydzierżawiającego, a nie w swem imieniu) — gdyby M własność na swej nieruchomości przeniósł na trzecią osobę n p. na jakiegoś O, a ten O nie przejął obowiązków obligatoryjnych wobec N, toby mógł tego N z kopalni na podstawie wypowiedzenia usunąć, a chociażby nawet prawa obligatoryjne N miały w danym przypadku charakter praw dzierżawnych i zaintabulowane zostały w księdze gruntowej posiadłości osoby M, to i tak po myśli §. 1121 k. c. nie wiązałyby wcale nowonabywcę nieruchomości w przypadku egzekucyjnej sprzedaży.

Te i tym podobne konsekwencye, wynikające z natury prawa wyłącznie obligatoryjnego unaoczniają dostatecznie, iż forma prawna podana pod 1) nie odpowiada potrzebom ekonomicznym. Wobec zależności przedsiębiorcy kopalnianego od praw właścicieli gruntów i od losów, którym ta własność podlega, nie mógłby się rozwinąć samoistny przemysł kopalniany, kapitalista bowiem wobec takich stosunków prawnych nie odważyłby się ryzykować swych kapitałów na znaczniejsze nakłady i inwestycye.

Ad 2) Ale i na drodze pod 2 wspomnianej nie doszedłby nasz N do pożądanego prawidłowo celu. Ta droga przedstawiałaby się mianowicie w sposób następujący: M zawarłby kontrakt z N, *a*) w którymby ustanowił służebność eksploatacyi żywic ziemnych znajdujących się w swej posiadłości na rzecz N, *b*) w którymby

strony wzajemnie zobowiązać się mogły do szeregu świadczeń.

Kontrakt ten byłby więc najczęściej kupnem-sprzedażą (mógłby jednak być stosownie do swej treści i spółką, zamianą i t. d.) a miałby, jak to zwykle przy kupnie-sprzedaży, a często i przy spółce bywa, o tyle dwojaki charakter, że a) byłby tytułem prawa rzeczowego, które nabędzie kupujący, b) stwarzałby stosunek obligatoryjny pomiędzy kupującym a sprzedającym, polegający na wzajemnych obowiązkach świadczeń osobistych.

Ad a). Prawem rzeczowem, któreby na podstawie kontraktu na rzecz N powstało, gdyby to prawo stosownie do przepisu §. 4-go ustawy hipotecznej zostało zaintabulowane, byłaby tu służebność eksploatacyi nafty, ciążąca na całej posiadłości osoby M. Służebność ta nie należałały do gruntowych, gdyż nie zostałaby ustanowiona na rzecz jakiegoś sąsiadującego gruntu, nie byłaby również służebnością osobistą użytkowania, gdyż N nie miałby prawa ciągnienia wszelkich pożytków z posiadłości M, tylko wyłącznie prawo eksploatacyi żywic ziemnych — byłaby to więc po myśli §. 479 k. c. w związku z §-em 477 l. 6. służebność nieregularna, której treść polegałaby na eksploatacyi żywic ziemnych z danej posiadłości, a której stosunki prawne zresztą należałoby oceniać według analogii przepisów o użytkowaniu.

Stąd jednak wynikałyby następujące konsekwencye: N miałby bezpośrednie prawo do posiadłości M, ale ekonomicznie ograniczone. Mógłby zatem bronić się przeciw każdemu trzeciemu, a nawet i przeciw M skargami posesoryjnemi (§. 311 k. c.) i skargą konfesoryjną (§ 523 k. c.), gdyby doznawał przeszkód w wykonywaniu nabytej przez siebie służebności, mającej za treść eksploatacyę nafty. Jednak prawo jego byłoby ściśle z jego osobą związane i musiałoby prawidłowo z jego śmiercią gasnąć (§ 529 k. c.). W żadnym razie nie dopuszczałoby sukcesyi szczegółowej n. p. na podstawie kupna-sprzedaży, darowizny itd. Ze względu na zasadę

*servitus servitutis esse non potest* przyjętą i w prawie austr. (arg. §§ 482 i następ. k. c.) nie mógłby też N dla swego prawa kopalni nabywać służebności na obcych gruntach i kopalniach, a cel ekonomiczny takich służebności mógłby tylko w ten sposób osiągnąć, żeby przez właściciela M nabył dla jego posiadłości służebność gruntową. W razie alienacyi posiadłości M byłby wprawdzie N zabezpieczony przeciw każdemu trzeciemu, ale w przypadku egzekucyjnej sprzedaży straciłby ewentualnie swoje prawo po myśli przepisów ordynacyi egzekucyjnej (§ 227 ord. egz.).

Z tych konsekwencyi widać więc, że i droga pod 2 podana nie daje osobie N tej samoistności, jaka ze względu na potrzeby ekonomiczne jest tu niezbędną.

Ad b) O naturze umowy obligatoryjnej należałoby tu *mutatis mutandis* to samo powiedzieć, co niżej pod B ad 2.

Ad B). Ponieważ ta samoistność prawna, jakiej N potrzebuje, nie da się osiągnąć według k. c. ze względu na wyżej wyłuszczoną zasadę, że rzecz składowa przed oddzieleniem dzieli bezwzględnie prawne losy rzeczy głównej, przeto ustawa naftowa wprowadziła wyłom od tej zasady, a temsamem umożliwiła całkiem inne stosunki prawne, aniżeli te, któreśmy wyżej na podstawie k. c. przedstawili.

Po myśli ustawy naftowej mogą być z nieruchomości prawnie wydzielone masy żywic ziemnych[1]) i z nich wytworzyć można osobny przedmiot prawny, oznaczony przez t. zw. pole naftowe. Otóż te masy stają się podstawą odrębnego kompleksu praw, na których podobnie, jak na rzeczach samoistnych istnieć mogą wszelkie prawa rzeczowe: własność jako prawo tego, kto ma do tych żywic najrozciąglejsze prawo,

---

[1]) Niedokładną jest stylizacya §. 2, według której „prawo eksploatacyi“ jest przedmiotem wydzielenia. Z nieruchomości jako rzeczy nie można wydzielać prawa, tylko można prawnie wydzielać pewne części składowe tj. pewne masy ziemne.

służebności (w szczególności i użytkowanie), a nadto i zastaw jako częściowe prawa. Dla pola naftowego jako odrębnego przedmiotu prawnego mogą być też ustanowione służebności w sąsiadujących kopalniach, lub w sąsiadujących posiadłościach ziemskich. To wydzielenie żywic ziemnych ma prawnie to samo znaczenie, co wydzielenie pojedynczych parcel z istniejącego ciała hipotecznego i utworzenie z nich odrębnego ciała hipotecznego. Tu i tam powstaje prawnie zupełnie odrębny przedmiot z odrębnemi prawami własności, służebności, zastawu i t. d.

Ze względu na to, że pole naftowe jest odrębnym przedmiotem prawnym, na którym istnieć mają różne prawa, a przedewszystkiem przysługiwać komuś musi prawo własności, więc należy przedewszystkiem zastanowić się nad tem, kto ma być właścicielem tego nowo utworzonego przedmiotu prawnego. Z zasad o pojęciu prawa własności wynika, że powołanym na właściciela będzie ten, kto w myśl wyraźnego lub dorozumianego objawu woli stron (M i N) ma mieć najszersze i najintenzywniejsze prawo do żywic ziemnych. Będzie nim oczywiście prawidłowo przedsiębiorca kopalniany, chyba, że strony wprost w umowie postanowiły, iż mimo wydzielenia, żywice ziemne mają nadal pozostać własnością właściciela ziemi (M); w tym ostatnim razie stosunek przedsiębiorcy (N) do kopalni musiałby być jednak jasno określony.

Oczywiście, że umowa między M a N, dozwalająca na wydzielenie żywic ziemnych z nieruchomości M na rzecz N byłaby (zupełnie tak samo, jak umowa o wydzielenie parcel z ciała hipotecznego) tylko tytułem nabycia własności, a własność sama nabytąby została dopiero przez intabulacyę w księdze naftowej. Ta intabulacya zaś nastąpićby mogła po myśli analogii z §. 32 ustawy hip. na podstawie wyraźnej deklaracyi M, iż na intabulacyę N dozwala. Gdyby zaś M mimo zobowiązania umownego takiej deklaracyi nie chciał wystawić, mógłby N ewentualnie (§. 26. i 27. ust. hip.) uzyskać

tylko prenotacyę i dopiero w drodze skargi o wypełnienie kontraktu musiałby postarać się o intabulacyę swego prawa.

Dopiero przez intabulacyę własności na rzecz N, tenże osiągnąłby to prawne stanowisko, jakie odpowiada ekonomicznym potrzebom przedsiębiorcy kopalnianego. Przez to bowiem staje się ten N dopiero właścicielem żywic ziemnych i przedsiębiorcą samoistnym i niezależnym, mogącym kopalnią zupełnie dowolnie rozporządzać, eksploatować ją, sprzedać, darować i na własność innych w drodze sukcesyi szczegółowej lub ogółowej przenieść, obciążyć służebnościami, prawem zastawu (§. 362 k. c.) lub po myśli §§. 5 i 6 ust. naftowej dozwalać na łączenie lub rozdzielanie swego pola naftowego. Dla swej kopalni może też nabywać sam w własnem imieniu różne prawa i służebności i to zarówno na gruntach M, jakoteż na innych nieruchomościach lub w sąsiadujących kopalniach. Jeżeli pod tym względem umowy nie zostały zawarte, to może w granicach ustawowych nawet wymóc ustanowienie takich praw po myśli §. 7, 10 ust. naftowej i §§. 99—103 ust. górniczej (podobnie jak właściciel nowo wydzielonych parcel, który nie zapewnił sobie drogi, może uzyskać po myśli ustawy o drogach koniecznych, niezbędny dla swej posiadłości dostęp). Jeżeliby w prawie swem lub w wykonywaniu tegoż był przez kogokolwiek (osobę M lub osoby trzecie) niepokojony, to może posługiwać się zarówno skargami posesoryjnemi (§. 339 k. c.) jakoteż i skargami petytoryjnemi (skarga wydobywcza i negatoryjna). Własność jego r z e c z o w o jest zupełnie niezależną od prawa właściciela nieruchomości M i egzekucya na samą nieruchomość prowadzona nie może w niczem ograniczyć praw osoby N[1]). N jest zatem w całem tego sło-

[1]) Oczywiście nie ma tu mowy o zastosowaniu ani §. 1121 k. c. ani §. 227 ord. egz. Jeżeli na pole naftowe przeniesione zostały do karty C wierzytelności hipoteczne, które ciążą na nieruchomości, natenczas musi się je traktować tak, jak zabezpieczone hipoteką łączną.

wa znaczeniu właścicielem górniczym tego przez wydzielenie, nowo utworzonego przedmiotu, zwanego polem naftowem, i charakter jego prawa jako prawa własności nie ulega zmianie:

ani przez to, że N zobowiązał się w umowie z M do szeregu różnych prestacyj, jakoto np. stosownie do kontraktu kupna-sprzedaży do jednorazowej kwoty za nabycie własności górniczej, a nadto do czynszów i innych wynagrodzeń za używanie powierzchni, do pewnych należytości pieniężnych w miarę otwierania nowych szybów itd., albo też, że stosownie do zawartej spółki zobowiązał się do wypłacania właścicielowi ziemi udziału w zyskach, do należytego prowadzenia robót eksploatacyjnych — gdyż są to wszystko obowiązki obligatoryjne nie wpływające na charakter prawa rzeczowego;

ani przez to, że obowiązek takich prestacyj połączony został z własnością kopalni tak, iż nie tylko N, ale i każdy jego następca (pod tytułem ogólnym lub szczególnym) musi te obowiązki dopełniać — gdyż w takim razie obowiązki te przybierają cechę ciężarów gruntowych, które jakkolwiek ciążą na każdym właścicielu, nie uwłaczają istocie własności jako takiej;

ani przez to, że prawo N i jego prawnych następców jest czasowo ograniczone — gdyż i k. c. w całym szeregu przypadków co do rzeczy zmysłowych przyjmuje prawo wiasności mimo ograniczeń w czasie (p. zwłaszcza §. 613 k. c.);

ani przez to, gdyby na M został nałozony zakaz alienacyi — gdyż i podług ogólnych zasad prawa prywatnego zakazy alienacyi dopuszczalne są mimo prawa własności (arg. §. 610 k. c. in fine);

ani wreszcie przez to, iż na M lub na jego następcach ciąży obowiązek należytego wykonywania prawa eksploatacyi żywic ziemnych (p. §. 9 ust. naft. krajowej) — gdyż obowiązki tego rodzaju, należące do *ius publicum*, przyjmuje prawo prywatne i co do prawa własności na innych przedmiotach (p. np. §. 387 k. c., §. 27 ust. patentowej z r. 1897 itp.) i są to tylko usta-

wowe ograniczenia prawa własności, nie uwłaczające jego rzeczowej istocie.

Z powyższych wywodów wynika ważna wskazówka dla interpretacyi t. zw. kontraktów naftowych, które zawarte zostały na podstawie ustawy naftowej. Bez względu na to, jaką one nazwę otrzymały, trzeba zawsze zastanowić się nad dwoma oddzielnemi pytaniami:

1) czy są tytułem wystarczającym do nabycia własności górniczej przez przedsiębiorcę naftowego,

2) jakie wyradzają skutki obligatoryjne.

Ad 1) Tytuł ten będzie niewątpliwy, jeżeli M wyraźnie pozwoli na wydzielenie ze swej posiadłości »prawa eksploatacyi żywic ziemnych«, a raczej »żywic ziemnych« i na wpisanie w księdze naftowej N jako właściciela; ale i wtedy tytuł ten istnieć będzie, jeżeli z umowy da się wywnioskować, że M zgodził się na to, aby N został samoistnym i niezależnym od praw M przedsiębiorcą kopalnianym w powyżej określonem rozumieniu. W tym ostatnim przypadku mógłby N w razie, gdyby mu M tych praw potem zaprzeczał i nie chciał wystawić deklaracyi potrzebnej do intabulacyi N jako właściciela naftowego, w drodze skargi o dopełnienie zobowiązania z kontraktu uzyskać intabulacyę własności na swoje nazwisko w księdze naftowej.

Ad 2) Z punktu widzenia skutków obligatoryjnych, jakie kontrakt naftowy na podstawie ustawy naftowej zawarty wywiera, tj. tych stosunków osobistych, jakie między M a N lub też między nimi i między ich następcami zawiązane zostają, nadamy temu kontraktowi najczęściej kwalifikacyę kupna-sprzedaży albo spółki: kupna sprzedaży wtedy, jeżeli główne wynagrodzenie, jakie N płaci M, będzie sumą lub sumami pieniężnemi, których wysokość ryczałtowo z góry oznaczona nie zależy ściśle od zysków z kopalni; — kontraktem spółki wtedy, jeżeli M partycypuje stosunkowo w zyskach, jakie N z kopalni pobiera. To kupno sprzedaż przybierze jednak cechy kontraktu losowego (§ 1065 k.c.). — Oczywiście, że umowy między M i N mogą przybrać i cechy inne,

jak np. zamiany, gdy N osobie M jako wynagrodzenie odda na własność swoją posiadłość ziemską itp. — Na istotę głównej umowy wpływu mieć naturalnie nie będzie, iż strony obok swych głównych obowiązków (ze strony M, obowiązek przeniesienia prawa do eksploatacyi żywic,—ze strony N, obowiązek do dania wynagrodzenia lub dopuszczenia do udziału w zyskach) stypulowały i inne jeszcze dodatkowe świadczenia (np M dozwolenie używania powierzchni ziemi do celów eksploatacyi, N— płacenie za to specyalnych wynagrodzeń).

Kontrakt dzierżawy mimo nazwy, jakąby strony przyjęły, będzie tu jednak w ogólności wykluczony zwłaszcza, że podług ustawy naftowej N nabywa za pewnem wynagrodzeniem nowy zupełnie przedmiot (t. j. prawnie wydzielone z ziemi żywice) na własność, a nie prawo do ciągnięcia pewnych korzyści z posiadłości osoby M.

Na zakończenie zwracam tylko uwagę na to, że t zw. »kontrakt naftowy« jest pojęciem pod względem prawnym zupełnie bezwartościowem — tak samo, jakby nam prawnie nic nie mówiła nazwa kontraktu »o konia« »o krowę« lub o coś podobnego. Kwalifikacya tego kontraktu, czy on jest tylko obligatoryjnym, czy rzeczowym, jakie skutki wyradza itd., to wszystko zależy od treści, jaka woli stron w danym przypadku odpowiada. Nasamprzód należy zbadać intencyę stron podług wyraźnej umowy i zwyczajów przyjętych, a potem, mając na względzie powyższe wywody, nadać kwalifikacyę prawną kontraktowi, a temsamem oznaczyć skutki, jakie on wywiera. Ta uwaga końcowa tyczy się także nazwy »kontrakt dzierżawy«, jeżeli strony tej nazwy użyły tylko ze względu na zwyczaje panujące, a nie z należytą świadomością ze względu na cel, do jakiego prawnie i ekonomicznie dążyły.

# Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa.

Napisał

**Prof. Dr. Stanisław Starzyński.**

(Ciąg dalszy).

---

II.

Wszystkie wnioski, któreśmy powyżej poznali, z wyjątkiem projektu subkomitetu z r. 1892, mają to znamię wspólne, że nie podają całości projektu nowego regulaminu. Jedne z nich nie zawierają w ogóle żadnego projektu reformy, tylko ograniczają się do ustanowienia komisyi, która ma dopiero taki projekt wypracować (wnioski Jaworskiego, Kathreina, Mattuscha, Fuchsa, Luegera, Palffy'ego i i.); inne znów podają wprawdzie projekta, ale tylko częściowe, ograniczone do pewnych kwestyi, a czasem nawet tylko do podrzędnych szczegółów. Niejednokrotnie bowiem pewien wniosek został postawiony z okazyi pewnego konkretnego faktu, z powodu wynikłej kolizyi lub powstałego sporu, które wnioskodawca chciał swym wnioskiem rozstrzygnąć i usunąć. Ale nikt dotąd nie zaprojektował całokształtu nowego regulaminu; co prawda, nie jestto zadanie łatwe, a tem bardziej wdzięczne. Nie można również powiedzieć, ażeby i te wnioski specyalne i częściowe, które dotychczas postawiono, trafiały zawsze w sedno rzeczy, i aby się na nie zawsze zgodzić można.

Dzisiejszy regulamin zawiera bardzo wiele słabych stron, luk i braków. Przedewszystkiem wychodzi on

z założenia, które już niestety dziś nie dopisuje. Jak w r. 1848 sądzono, że jedynem lekarstwem na wszystko złe jest tylko nieograniczona wolność jednostki, albowiem ponad wszelkiemi dolegliwościami górował wtedy ucisk rządowy, polityczny i narodowy, tudzież istniejące jeszcze stosunki poddańcze, taksamo i przy układaniu dzisiejszego regulaminu, równie jak i poprzednich regulaminów austryackich, począwszy od regulaminu Sejmu kromieryskiego z r. 1849, wychodzono z założenia, iż niepodobna nawet przypuścić, by w instytucyi, która była ideałem życzeń i dążeń ogółu, mogli zasiadać inni ludzie, aniżeli sam kwiat społeczeństwa, i nie przypuszczano nawet, ażeby ci wybrani mężowie mogli chcieć wyzyskiwać przepisy regulaminu w celu utrudnienia obrad, a tem mniej, ażeby mogli być choćby w najmniejszej mierze obojętni na sąd i zdanie o sobie, na opinię, jaką sobie wyrobią co do swej intelligencyi i zdolności politycznej, swego zachowania się, taktu i przyzwoitości w postępowaniu i t. p. Nie przypuszczano, by posłowi mogło być obojętnem, jeżeli zostanie wezwanym do porządku, a tem mniej, aby się poseł mógł tem chwalić; nie przypuszczano wogóle, by poseł mógł bez zarumienienia się i bez długo trwającego upokorzenia wewnętrznego przenieść na sobie odebranie mu głosu; a uważanoby za całkiem naturalne, gdyby poseł, któremu Izba wyraziła naganę, nie śmiał się więcej w ogóle pokazać w Izbie, czuł się napiętnowanym i miał to wrażenie, że wszędzie oczy wszystkich są na niego pogardliwie zwrócone, gdyby złożył mandat i w dodatku całe to zajście odchorował. Tak było do niedawna; charakterystycznem jest, co w tej mierze opowiedział w świeżo przeprowadzonej debacie regulaminowej socyalistyczny poseł Pernerstorfer, t. j., iż pierwsze wezwanie do porządku, jakie otrzymał w Izbie, spotkało go za to, iż nazwał sposób rządzenia gabinetu hr. Taaffego „*frivol*“, a więc już w tem słowie „*frivol*“ upatrywano poważne wykroczenie przeciw przyzwoitości parlamentarnej; a pamiętam bardzo dobrze z własnego

dawniejszego parlamentarnego doświadczenia, że gdy Edward Suess zawołał raz, przemawiając w imieniu całej opozycyi przeciw rządowi hr. Taaffego: „*Fort endlich mit diesen Reichsverderbern*", wyrażenie to wywołało szaloną senzacyę, trwającą kilka tygodni i było uważane za najdosadniejszy zwrot retoryczny, jakiego dotąd użyto. W czasach więc, w których takie panowało wyobrażenie o parlamentarnej przyzwoitości i o granicach parlamentarnej dyskusyi, i w których nie przypuszczano, by ktoś śmiał te granice przekroczyć, nic dziwnego wreszcie, że ograniczono się do środków dyscyplinarnych, mających tylko moralne znaczenie, do wezwania do rzeczy, do porządku, i wreszcie do wyrażenia nagany przez Izbę, że nie przyznano prezydentowi żadnej władzy brachialnej ani żadnego przymusu, jakkolwiek i przykład Anglii z jej *sergeant of arms*, wyprowadzającym opornych posłów, i z jej karcerem parlamentarnym, i przykład Francyi z jej wykluczeniem posła z miejsca obrad (art. 118. regul. Izby poselskiej) i z siłą zbrojną, która na rozkaz prezydenta dokonuje tego wykluczenia w razie potrzeby przemocą (art. 134), z jej utratą połowy dyet poselskich przez 15 dni (art. 120), z ogłaszaniem plakatami w okręgu wyborczym, iż członek Senatu został ze Senatu siłą wyprowadzony (patrz regulamin Senatu francuskiego), z jej rodzajem aresztu, przewidzianego tak na posłów, jak na senatorów na wypadek, gdyby pomimo wykluczenia przyszli do gmachu parlamentu, i wreszcie przykład Włoch, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i t. p. powinny były zwrócić uwagę prawodawcy, że jestto dziwnym optymizmem przypuszczać, że właśnie tylko w jednej Austryi wszelkie dalej idące postanowienia będą zawsze zbytecznemi. Tymczasem zmieniły się czasy, prawo wyborcze zostało znacznie rozszerzone, w jednej kuryi, piątej, stało się nawet powszechnem, a walka polityczna, narodowa i społeczna zatoczyła coraz szersze kręgi, głównie w skutek coraz ściślejszego zespolenia interesów narodowych z ekonomicznymi. W skutek tego coraz więcej

jest okręgów wyborczych, w których o popularności i szansach kandydata rozstrzygają argumenta *ad hominem* i pogróżki wypowiadane pod adresem przeciwników politycznych i rządu z jasnością i barwnością całkiem prymitywną, niepozostawiającą nic do życzenia. Obniżył się więc ton zgromadzeń przedwyborczych, zapanował na nich sposób wyrażania się niemający nic wspólnego z wykwintnością, a w skutek tego obniżył się także ton i poziom samego parlamentu, gdyż najpierw wybrańcy ludu, którzyby w Izbie zaczęli przemawiać językiem tak zgoła odmiennym od tego, jaki panuje na ich wyborczych zgromadzeniach, mogliby powoli stawać się obcymi swym wyborcom, przestaliby być rozumiani a zaczęliby popadać w podejrzenie zdrady, dokonanej na najświętszych interesach sobie poruczonych; a następnie, ponieważ ten ton panujący na zgromadzeniach przedwyborczych, nieszanujący także kandydatów poselskich, niepodobających się zgromadzeniu, narażający kandydatów na najgrubsze nieraz obelgi ze strony kontrkandydatów, zniechęca coraz bardziej osobistości prawdziwie wybitne, pierwszorzędne tak co do talentu jak i charakteru, a przytem istotnie niezależne i dbające o swe dobre imię, od ubiegania się o mandat poselski, a przez to pozostaje wolna droga i otwarty teren dla różnego rodzaju mierności, które też ze skwapliwością o mandaty się ubiegają, zdobywają je i potem debiutują w Izbie ciągle ze wzrokiem zwróconym poza jej mury (nazywa się to w tutejszym języku parlamentarnym „*zum Fenster hinaus*“) z wielką pewnością siebie i z wielkiem ze siebie zadowoleniem. Że zaś po za Izbą panuje przeważnie ton „naturalistyczny“, przeto i wybrańcy ludu, bojąc się, by wyborcy od nich się nie odwrócili, starają się ciągle dowodzić słowem i czynem, że są ze wszech miar godnymi przedstawicielami tonu swoich mandantów.

Ale zachodzi pytanie, czemu należy przypisać to zwyrodnienie tonu, to zgrubienie obyczaju, ten zanik

zmysłu etycznego i poczucia tego co się godzi i uchodzi, ten terroryzm w formie połączony z radykalizmem w treści? Możnaby się było spodziewać, że coraz dłużej trwająca szkoła i praktyka życia politycznego, i coraz szerzej i głębiej rozszerzająca się oświata oddziaływać będą raczej wprost przeciwnie i nadawać będą życiu publicznemu i jego objawom kierunek i formy coraz to bardziej wzniosłe i szlachetne. Niestety, dzieje się wprost przeciwnie. Gdzież więc szukać przyczyny? Odpowiedź na to jest bardzo smutna. Antagonizmy interesów społecznych bardzo się zaostrzyły, społeczeństwa zmateryalizowały się w wysokim stopniu, a przytem ciśnie się sam do oczu objaw, któremu świeżo dał wyraz Herbert Spencer w swem dziele, mającem stanowić niejako jego naukowy testament, p. t. *Facts and Comments,* 1902. (Zdarzenia i uwagi o nich). Sławny ten filozof i socyolog z właściwą sobie otwartością i siłą przekonania stwierdza i dowodzi, że największem nieszczęściem naszych czasów jest coraz większe wzmaganie się rozłamu i oddalenia pomiędzy rozwojem umysłowym a rozwojem moralnym, i dokonywujące się coraz większe zrywanie równowagi pomiędzy nimi Szczęście, że Spencer jest znanym liberałem, pozytywistą i sceptykiem, gdyż można się wobec tego na jego, z pewnością w tym wypadku niepodejrzaną powagę powołać, bez narażenia się na zarzut czarnej reakcyi i grubego wstecznictwa

W takich więc czasach nawet i stary parlament austryacki, bez rozszerzenia prawa wyborczego, byłby zapewne w ostrości tonu i szorstkości obyczaju poszedł znacznie naprzód; tembardziej zaś poszedł naprzód parlament, wychodzący z rozszerzonych uprawnień wyborczych. Nie przytaczam tego bynajmniej jako argumentu przeciw rozszerzeniu praw wyborczych, gdyż jestem przekonanym zwolennikiem jak najszerszego prawa wyborczego, t.j. powszechnego, byle odpowiednio uregulowanego, tj. nierównego, czy to w skutek istnienia kuryi, czy w skutek przyjęcia systemu wielokrotności głosów n. p. na wzór belgijski, i t. d., i powołuję się

w tej mierze na moją książkę ogłoszoną przed 6 laty[1]), w której to otwarcie i obszernie wykazałem. Przytaczam to więc jedynie jako argument mający dowieść, że równocześnie z rozszerzeniem praw wyborczych należało zreformować i zaostrzyć regulamin. W dzisiejszych bowiem czasach i w wyż opisanych warunkach jest ten dobrotliwy i dobrze wychowany regulamin z r. 1875 czystym anachronizmem. W takich Izbach jak dzisiejsze żadną miarą już nie mogą wystarczyć takie środki, jak przywołanie do rzeczy, przywołanie do porządku, odebranie głosu, wreszcie nagana udzielona przez Izbę, jeżeli jeden poseł w swych wywodach osobiście drugiego posła obrazi. Dziś potrzebuje prezydyum i Izba sama o wiele dalej idących środków dyscyplinarnych. Regulamin dzisiejszy nie przewidywał wcale nawet możności czynnych uraz, czynnych zniewag, bójek i gwałtów fizycznych, dokonywanych w Izbie na posłach pomiędzy sobą i na prezydyum; nie przewidywał łamania mebli, rzucania kawałkami drzewa, ciężkimi kałamarzami, plikami papierów i druków, na rząd i na prezydyum, nie przewidywał darcia aktów urzędowych na pulpitach prezydyum i ministrów, słowem nie przewidywał rewolucyi w Izbie.

A wszystko to działo się w ostatnich dniach listopada 1897, a zwłaszcza, gdy prezydent Dawid Abrahamowicz, poddał pod głosowanie znany już wniosek hr. Falkenhayna i ogłosił go jako przyjęty i obowiązujący, z uwagi, że Izba, wobec wybuchłej rewolucyi musi chronić fizyczne bezpieczeństwo swoich członków i prezydyum. Wobec więc takich zajść ma dzisiejszy prezydent na mocy §. 6-go regulaminu tylko prawo przerwania lub zamknięcia posiedzenia i więcej nic, może tylko wyrazić swe ubolewanie. Tu przypomnieć należy, że już regulamin Sejmu Kromieryskiego, który obradował przecież pod urokiem idei wszystko zbawia-

[1]) *Studya z zakresu prawa wyborczego.* Odbitka z Przeglądu prawa i administracyi 1897.

jącej wolności, zrozumiał dobrze, że wolność stoi tylko na porządku a nie na swawolnym gwałcie i przepisał w §. 24, że kwestorowie wzywają gwardyę narodową do ustawienia posterunków straży, gdzie to uważają za potrzebne, i wydają potrzebne zarządzenia, aby podczas rozpraw nie nastąpiło zaburzenie spokoju. Gdyby więc na Sejmie Kromieryskim było się prezydyum znalazło w tem fizycznem niebezpieczeństwie życia, co prezydyum Abrahamowicz-Kramarz-Fuchs w dniach 25—27 listopada 1897, i gdyby wtedy toczyły się w Izbie bójki z nożami w ręku i sypały się całe serye policzków, jak to było onych dni[1]), to gwardya narodowa byłaby niewątpliwie wkroczyła do sali, stanęła murem koło ś. p. Smolki i rozbrajała excedentów.

Nietylko zresztą w Austryi źle się dzieje w parlamencie. Druty telegraficzne i telefoniczne przynoszą nam co chwila z różnych stron świata wiadomości o różnych zajściach w Izbach, o których przed kilkunastu laty zapewne nie byłoby się nawet śniło. Wszak niedawno obdarzył ktoś kogoś w Izbie włoskiej czułem przezwiskiem, które po niemiecku brzmi: „*Schweinehund*“, a kilka dzienników austryackich wybuchło objawami radości z powodu, że ich zdaniem Włochy zdystansowały nas i zdobyły rekord wszechświatowy w grubiaństwie parlamentarnem. Wątpię, czy tak jest, gdyż sądzę, że od czasu, jak się w austryackiej Izbie zaczęło używać znanego cytatu z „Götza z Berlichingen“, o którym czasem sądy austryackie orzekają, iż nie stanowi obrazy, gdyż zawiera tylko propozycyę, nikt nas już zdystansować nie może; ale gdyby tak i było, to Włochy mają na to skuteczne środki represyjne. U nas tymczasem archaistyczne wezwanie do porządku i ewentualne wyrażenie nagany przez samą Izbę nie stoi w żadnym stosunku do moralnego upokorzenia, jakiem jest

[1]) Jeden poseł n. p. (*nomina sunt odiosa*) dał drugiemu jednym ciągiem (*nomina* tem bardziej *sunt odiosa*) dwanaście razy w twarz. Aż papier się rumieni, gdy się to pisze.

dla Izby używanie takich wyrazów. O ile zaś chodzi o czynne gwałty na osobach, popełniane w Izbie, to nie ulega wątpliwości, że mają tu prawo wkroczyć sądy karne. Izba nie jest azylem w średniowiecznem słowa znaczeniu, nadającem znamię bezkarności czynom tamże popełnionym. Nietykalność poselska odnosi się tylko do „oświadczeń“ czy „wynurzeń“ (*Aeusserungen*) czynionych w wykonywaniu zawodu poselskiego, a więc tylko do treści przemówień, ale bynajmniej nie do aktów siły fizycznej, mających cechę kryminalną. Jeźli kto kogo w Izbie zabije lub obije, względnie chce zabić lub okaleczyć, odpowiada za to kryminalnie tak samo, jak gdyby to popełnił poza Izbą, a tylko dochodzenie sądowo-karne nie może być przeciw niemu wytoczone bez pozwolenia Izby, dopóki sesya trwa. Można więc było natychmiast wytoczyć procesa karne tym wszystkim, którzy się w listopadzie 1897 czynnych gwałtów dopuścili, a nawet nie było formalnej trudności w uzyskaniu zezwolenia Izby, gdyż sesya została zaraz 27 listopada 1897 zamkniętą. Można było również nawet aresztować głównych excedentów, gdyż miało miejsce schwytanie na gorącym uczynku. Do pojęcia tego schwytania nie należy przecież, aby schwytania dokonały organa policyjne: wystarcza, iż inni ludzie, w tym wypadku członkowie Izby, schwytali na uczynku swego kolegę. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło też nawet początkowo różne dochodzenia przedwstępne; na miejsce czynu przybył p. Ruber, szef sekcyi, późniejszy minister sprawiedliwości, z organami prokuratoryi, były przesłuchania i protokoły, były — jeźli nas pamięć nie myli, nawet i aresztowania i podobno nawet wdrożono niektóre śledztwa sądowo-karne, ale potem zaniechano wszystkiego, sądząc, że lepiej pogrzebać sprawę milczeniem i dać się jej pogrążyć w zapomnieniu, a może czas sam, najlepszy lekarz, uspokoi umysły i zabliźni rany. Nie będziemy się o to spierać, ale sądzimy, że w takim razie trzeba było natychmiast przystąpić do zmiany regulaminu, a nie zostawiać rzeczy w zaba-

gnieniu jeszcze przez cały szereg lat. Było rzeczą następnych rządów, wystąpić w tej mierze z otwartą i stanowczą inicyatywą, przez wniesienie projektu zmiany ustawy regulaminowej z 12 maja 1873, zawierającej znaczne jej uzupełnienie temi postanowieniami, których brak umożliwia właśnie obstrukcyę czynną i wszelkiego rodzaju gwałty i nieprzyzwoitości w Izbie; — a w razie konieczności należało wydać takie zarządzenia na mocy §-fu 14. ustawy o reprezentacyi państwa, jako ustawę tymczasową.

O ile jednakowoż członek Izby rozbije Izbę tj. udaremni obrady, względnie zmusi do rozejścia się przez sam hałas, użycie zagłuszających instrumentów muzycznych, zanieczyszczenie albo oziębienie powietrza lub w inny sposób, ale bez targnięcia się na osobę, na życie, zdrowie, wolność lub cześć posłów, ten powinien wprawdzie podpadać pod najsurowszą dyscyplinę wewnętrzną Izby samej, pod przepisy, których zupełny brak tak dotkliwie daje się uczuć w dzisiejszym regulaminie austryackim, ale nie dopuszcza się jeszcze przez to czynu kryminalnego, i nie podpada pod §. 76 austr. kodeksu karnego, traktujący o zbrodni gwałtu publicznego (wypadek pierwszy) popełnionego przez gwałtowne działanie przeciw zgromadzeniu, powołanemu przez rząd do rozprawiania nad sprawami publicznemi, albo przeciw sądowi lub przeciw innej władzy publicznej. Sądzę bowiem, że §. 76. odnosi się tylko do osób, nie będących członkami zgromadzenia, czyli do napadu z zewnątrz, a nie może dotyczyć członków zgromadzenia, będących jego częścią składową i uprawnionych w danym razie do powstrzymania lub uniemożliwienia obrad chociażby środkami fizycznymi, byle nie takimi, które się przedstawiają jako delikt uczynkowy na osobach. To „uprawnienie“ rozumiem, jak się już rzekło, tylko w znaczeniu bezkarności wobec sądów kryminalnych, ale bynajmniej nie jako bezkarność wobec Izby samej, czyli wobec dyscypliny izbowej.

W tej mierze nie idę więc tak daleko, jak autor artykułu p. t.: „*Die parlamentarischen Vorgänge in juristischer Beleuchtung*“[1]), który twierdzi, że rozbicie Izby tylko wtedy nie jest karygodnem, jeżeli jest wymierzone przeciw obradom odbywającym się nielegalnie i z pogwałceniem konstytucyi, a natomiast, że podpada ono pod kodeks karny i odpowiedzialność kryminalną, jeżeli jest wymierzone przeciw legalnie prowadzonym obradom Izby, chociaż się odbywa bez targnięcia się na osoby posłów lub prezydyum Izby. Również jednak nie mogę pójść i w przeciwnym kierunku tak daleko, jak idzie ten autor, który uważa legem Falkenhayn za nielegalną także i z tego powodu, że jego zdaniem, wydanie takiej normy należy do drogi ustawodawczej, a więc wymaga formalnej ustawy; który nazywa samą tę uchwałę fikcyą uchwały i farsą, która nie może nikogo pozbawić prawa zasiadania w Izbie, czyni rząd odpowiedzialnym za dostarczenie organów policyjnych na skutek uchwały, której nicość powinna była być rządowi znaną, uważa, że rozbicie Izby w tym wypadku było, w skutek nielegalności legis Falkenhayn, istotnie usprawiedliwionem, a więc i niepodpadającem pod §. 76 kodeksu karnego; czyni prezydentów Izby winnymi zbrodni z 93 kod. karn. (gwałt publiczny, wypadek dziewiąty, popełniony przez nieusprawiedliwione ograniczenie wolności osobistej) za to, że kazali posłów opornych wydalać z Izby, a wreszcie oświadcza, że wedle niemieckiego kodeksu karnego podpadaliby oni pod §. 106 kod. karn. wyznaczający karę do 5 lat twierdzy lub więzienia poprawczego za przeszkodzenie posłom w udaniu się na miejsce obrad lub w głosowaniu[2]).

---

[1]) Patrz Gellera „*Centralblatt für Verwaltungspraxis*,“ 1897.

[2]) Należy zresztą pamiętać, że w samym tekście legis Falkenhayn powiedziano jest we wstępie, że ona ma obowiązywać tylko prowizorycznie, a to aż do czasu uchwalenia nowego regulaminu Izby, w myśl przedłożonego we wrześniu 1897 wniosku Jaworskiego. Prezydent Dawid Abraha-

Prof. Dr. J. Jellinek, w wykładzie, który wygłosił d. 19 marca b. r. w niemieckiem stowarzyszeniu prawniczem w Pradze, orzekł, o ile można dziennikarskim sprawozdaniom [1]) wierzyć, że „w Austryi niema żadnego ustawowego postanowienia, któreby pozwalało którejkolwiek z obu Izb Rady Państwa na uregulowanie jej dyscypliny“ i dodał, że „ten punkt jest szczególnie ważnym, albowiem powstaje pytanie: jak daleko sięga prawo Izby do wykluczania swych członków.“ Zdawałoby się z tego wynikać, że Jellinek zaprzecza Izbom w ogóle prawa uchwalania środków dyscyplinarnych, a tembardziej jednego z najdalej idących, t j. prawa wydalania swych członków. Otóż najpierw należy na to odpowiedzieć, że już sama konstytucya austryacka przyznaje wyraźnie obu Izbom prawo uchwalania środków dyscyplinarnych zwróconych przeciw treści przemówień i innych enuncyacyi poselskich (z wyjątkiem głosowań) czynionych w tymże charakterze w obrębie Izby, albowiem §. 16 ust. zasad. o reprezentacyi państwa mówi wyraźnie, że za takie oświadczenie może być poseł pociągany do odpowiedzialności przez Izbę, do której należy, i na tej konstytucyjnej podstawie opierają się dzisiejsze środki regulaminowe, jak wezwanie do rzeczy, do porządku, odebranie głosu i nagana wyrażona przez Izbę na wniosek specyalnej komisyi. Mogłaby więc Izba pójść w tych środkach i o krok dalej i uchwalić wykluczenie z Izby. Następnie, jeżeli Izba

---

mowicz, ogłaszając przyjęcie wniosku Falkenhayna oświadczył też, że uważa go za „obronę konieczną przeciw zniweczeniu parlamentaryzmu i za obronę konieczną przeciw rewolucyi w parlamencie“, a poddaje wniosek pod głosowanie odrazu, albowiem „po wczorajszych zajściach w Izbie niemożna przypuszczać, ażeby było możebnem przeprowadzić dziś jakąkolwiek w tej Izbie rozprawę.“ Patrz *Stenograph. Protocolle 30. Sitzung vom 25 November 1897. S 1813. Session XIII.*

[1]) Patrz *Neue freie Presse* z 20 Marca 1903 str. 11 p. t. *„Professor Georg Jellinek über die parlamentarische Geschäftsordnung.“*

ma prawo określać środki dyscyplinarne przeciw treści przemówień posłów, to idąc *a minori ad maius* musi mieć tembardziej prawo pociągnięcia posłów do odpowiedzialności za rzeczy daleko gorsze, aniżeli treść przemówień, bo za występki uczynkowe, popełnione w Izbie. Czyż mógłby kto na seryo utrzymywać, że Izba ma wprawdzie prawo wykluczyć posła z posiedzenia za gwałtowną treść mowy, ale nie miałaby tego prawa, gdyby który z posłów uznał za stosowne dać co dzień prezydentowi lub kolegom silnego szturchańca, lub rozbierać się w Izbie do naga? Więc wykluczenie posła jest nietylko dopuszczalne w ogóle, ale w wypadkach czynnych deliktów i obraz, jest jeszcze więcej dopuszczalne, aniżeli w wypadkach słownych wykroczeń. Wątpię, ażeby prof. Jellinek chciał przeciwstawić sobie pojęcia „regulaminu“ a „środków dyscyplinarnych“, gdyż pojęcie regulaminu obejmuje nietylko określenie *modus procedendi* co do obrad, głosowań i t. p., ale także mieści w sobie określenie środków mających umożebniać odbywanie tych obrad, głosowań, i t. p., a więc środków dyscyplinarnych, które tem samem stają się integralną częścią składową samego pojęcia regulaminu. Że konstytucya austryacka pozostawia Izbom prawo ustanowienia sobie swych regulaminów wewnętrznych i to w całej rozciągłości tego pojęcia, a więc i ze wszystkimi środkami dyscyplinarnymi, to wynika już nietylko z cytowanego §. 16 ustawy zasad. o reprez. państwa, ale wynika dalej z §. 24 tejże ustawy, która ogranicza treść przyszłej ustawy regulaminowej tylko do postanowień o stosunkach Izb na zewnątrz i o stosunkach ich pomiędzy sobą, wynika dalej z faktu, że ani ta ustawa regulaminowa z 12 maja 1873 ani poprzednie ustawy z 31 lipca 1861 Nr. 78 d. p. p. i z 15 maja 1868 Nr. 42 d. p. p. nie zawierały żadnych postanowień o wewnętrznej dyscyplinie izbowej, lecz, że przeciwnie ustawa regulaminowa mówi w ostatnim swym §. 17, iż jej postanowienia wcielone będą przez każdą z obu Izb do jej szczegółowego regulaminu,

uznając w ten sposób prawo każdej Izby do ustanowienia sobie takiego regulaminu za rzecz, która się sama przez się rozumie. Jakkolwiek więc w art. 27 konstytucyi Cesarstwa niemieckiego, na którą się autor powołuje, tudzież w różnych innych konstytucyach, do których się autor odwołuje[1]), powiedziano wyraźnie, że „Izby określają same swój tok postępowania i swą dyscyplinę", a w Austryi osobnego na to paragrafu konstytucyi nie ma, to jednak nie wynika stąd żadna różnica pomiędzy uprawnieniami parlamentu austryackiego a innych parlamentów na niekorzyść pierwszego, i parlament niemiecki, na który się autor powołuje, a który w §. 60. swego regulaminu przewiduje wykluczenie posła, nie ma w tej mierze więcej praw od parlamentu austryackiego. Że wreszcie w postanowieniach regulaminowych można w ogóle pójść bardzo daleko, że one są nieraz równie ważne jak postanowienia samej konstytucyi, to autor nie tylko przyznaje, przytaczając przykłady, ale i uznaje i z tem się godzi.

Pierwszym i głównym brakiem regulaminu austryackiego jest więc brak środków dyscyplinarnych w ręku Prezydenta i Izby samej, dość silnych, by zdołały zapobiedz nadużywaniu nieograniczonej wolności słowa, tudzież gwałtom fizycznym, bójkom i zjawiskom poniżającym godność parlamentu. O innych brakach i wadach regulaminu pomówimy w dalszym ciągu. (C. d. n.).

---

[1]) N. p. w art. 78 konstytucyi pruskiej, art. 46. konstytucyi belgijskiej, i innych. Patrz F. Stoerck: *Handbuch der deutschen Verfassungen* s. 53. Dareste: *Les constitutions modernes* I. 74 i t. d.

# Kwestye procesowe.

Napisał

**Dr. M. Allerhand.**

## IV. Dwustronność wyroku.

(Dokończenie).

4. Od kwestyi, czy wyrok może zapaść przeciw powodowi, odróżnić należy drugą a mianowicie, czy można na podstawie wyroku na jego korzyść zapadłego prowadzić przeciw powodowi egzekucyę.

Rozchodzi się tu o dwa wypadki, raz o wypadek, w którym świadczenie pozwanego jest zawisłem od świadczenia powoda, powtóre o wypadek, w którym sąd orzeka, że pewien stosunek prawny ma uledz zmianie.

W pierwszym wypadku orzeka sąd, że pozwany ma świadczyć, ale z orzeczenia jego wynika, że i na powodzie spoczywa też obowiązek; tak jeżeli pozwany ma płacić za wydaniem mu towaru. Tu możnaby przyjąć, że pozwany może za złożeniem ceny kupna prowadzić egzekucyę przeciw powodowi.

Ta argumentacya jest jednakowoż mylną. Wyrok orzeka na korzyść powoda, że pozwany ma świadczyć, jeżeli powód swemu obowiązkowi zadość uczyni (§§ 7 i 8 ord. egz.). Tytuł egzekucyjny jest wydany li dla powoda, a nie dla pozwanego, powód nie jest zobowiązanym, a tylko przeciw zobowiązanemu można w myśl § 7 ord. egz. wyrok wykonać. Możliwem jest, że powodowi przysługuje prawo odmówienia świadczenia, że wedle umowy stron wolno mu żądać zapłaty za dostar-

czeniem towaru, ale nie jest zobowiązany świadczyć. W procesie przeciw powodowi wdrożonym należałoby zbadać, czy przeciw niemu można wydać wyrok kondemnujący; gdy w procesie przeciw pozwanemu tego nie badano i badać nie miano, wyrok nie jest wykonalnym przeciw powodowi.

Tak samo ma się rzecz, jeżeli np. wyrok orzeka, że pozwany ma pełnić usługi pomocnika handlowego lub przemysłowego u powoda. Z wyroku tego wynika tylko obowiązek pozwanego, ale żadną miarą wnosić nie można, by tenże miał prawo domagać się od powoda przyjęcia do pracy. Na podstawie wyroku zasądzającego go, nie może pozwany prowadzić egzekucyi przeciw powodowi na przyjęcie do zajęcia.

Drugi wypadek tj., że sąd nie kondemnuje pozwanego, ale orzeka, że stosunek ma uledz zmianie, zachodzi np. jeżeli na podstawie wyroku ma nastąpić zniesienie współwłasności przez sprzedaż licytacyjną. I w tym wypadku może tylko powód domagać się egzekucyi a nie pozwany, bo na rzecz jego nie została sprzedaż zezwoloną[1]).

Nie jest to czczą tylko formalnością. W procesie bowiem podnoszono zarzuty przeciw powodowi a nie przeciw pozwanemu; ten ostatni mógł się możliwie wobec powoda zobowiązać pozostać we wspólności tak, że powód nie był związany i jemu wolno się domagać sprzedaży licytacyjnej mimo, że takiego prawa nie ma mieć pozwany. Dlatego też nie można przyznać pozwanemu prawa egzekucyi na podstawie wyroku przeciw niemu a nie na rzecz jego wydanego.

Wobec tego, że wyrok tylko na rzecz powoda jest wykonalnym a nie na rzecz pozwanego, nie można przyjąć, aby prawo pozwanego zostało uznanem, jeżeli tenże w sporze się utrzyma. Jeżeli w sporze o uznanie własności i oddanie posiadania oddala się powoda z żąda-

---

[1]) Inaczej Randa — *Das Eigenthumsrecht* (I. wyd.), str. 235; Unger — *System* II. § 131.

niem skargi, to jeszcze nie przyjmuje się, że pozwany jest właścicielem. Pozwany wprawdzie jako posiadacz nie potrzebuje na podstawie wyroku prowadzić egzekucyi, ale może przyjść w to położenie, jeżeli powód po wydaniu wyroku nabywa posiadanie przedmiotu, co do którego wniósł poprzód skargę windykacyjną, a z którą się nie utrzymał[1]). Pozwany musi wnieść przeciw powodowi skargę, wyrok poprzedni jest bez znaczenia, a już wcale nie ma mocy wykonalności.

Jeżeli tabularny właściciel ska zy fizycznego o oddanie posiadania i zostaje ze skargą swoją oddalony, to fizyczny nie może na podstawie wyroku oddalającego powoda, żądać na swoją rzecz intabulacyi prawa własności. Tak samo jeżeli fizyczny posiadacz skarzy tabularnego właściciela o uznanie prawa własności i zostaje ze skargą oddalonym, nie może żądać właściciel tabularny na podstawie wyroku oddania w posiadanie nieruchomości. Musi on wnieść nową skargę, przyczem w procesie sprawę na nowo rozpatrzeć należy, a poprzedni proces ma być jako nieistniejący uważany[2]).

Jeżeli przy skardze negatoryjnej pozwany wykaże, że mu służebność przysługuje a tem samem powód z żądaniem zostaje oddalony, to nie wynika jeszcze z tego, jakoby sąd przyznał pozwanemu służebność i ten mógł na rzecz swoją uzyskać intabulacyę[3]).

Że wyrok nie jest wykonalnym przeciw powodowi, to jest wynikiem zasady wypowiedzianej w § 7 ord. egz., a mianowicie, że tytuł egzekucyjny musi obejmować dokładne oznaczenie osoby uprawnionego jak i zobowiązanego, przedmiotu, sposób, rozciągłość i czas świadczenia.

Ponieważ ustawodawca uznał, że zachodzi niejednokrotnie potrzeba zezwolenia egzekucyi mimo, że dosło-

[1]) Savigny — l. c. — T. VI str. 346.

[2]) Dawniej rozstrzygały motywa poprzedniego wyroku i miały moc prawomocności. Por. Savigny l c Obecnie są motywa wyroku pozbawione mocy prawomocności i dlatego sąd musi na nowo materyał badać

[3]) Por. Savigny l. c. str. 349 i 350.

wne brzmienie wyroku na to nie zezwala, przeto poczynił wyjątki. Wyjątki są wymienione w ordynacyi egzekucyjnej, ale ich rozszerzać nie wolno. I tak, jeżeli prawo lub obowiązek przechodzi na osobę inną, to może być egzekucya zezwoloną na rzecz względnie przeciw nabywcy. Przejście prawa lub obowiązku musi być jednak udowodnionem i to w pierwszym rzędzie wyrokiem sądowym (§ 10 ord. egz.). Ustawa zezwala jednakowoż na wykazanie przejścia prawa lub obowiązku zapomocą dokumentu publicznego (§ 9 ord. egz.).

Wyjątkiem od zasady w § 7 ord. egz. wypowiedzianej jest przepis § 11 ord. egz., który zezwala na prowadzenie egzekucyi przeciw spółce handlowej na podstawie wyroku wydanego przeciw spólnikowi.

Ustawodawca rozwinął dalej zasadę o wykonalności wyroku li tylko, o ile się rozchodzi o następcę osoby uprawnionego lub zobowiązanego. Do zasady, że wyrok i przeciw osobie, na rzecz której został wydany, może być wykonany, nie posunął się ustawodawca, jakkolwiek kwestya ta dałaby się *de lege ferenda* łatwo załatwić w sposób § 11 ord. egz. przewidziany tj. przez przesłuchanie powoda [1]).

5. W ustawodawstwie naszem znanym jest jedyny wypadek, w którym orzeczenie jest wykonalne i przeciw powodowi.

Jest to uchwała awizacyjna.

---

[1]) Do czego doprowadza zasada § 7 ord. egz, tego dowodem jest przykład następujący:

A. skarży osobę B. o uznanie aktu notaryalnego za nieważny. Spór ten wygrywa A. w I. instancyi. Po wyroku uzyskuje B. na podstawie aktu w I instancyi unieważnionego wpis prawa zastawu. Wyrok staje się prawomocnym, ale A. nie może uzyskać na podstawie wyroku wykreślenia wpisu, lecz musi wnieść nową skargę. Poprzedni wyrok nie dotyczy bowiem wpisu.

Jeżeli akt jest bezzwłocznie wykonalnym i w drodze egzekucyi uzyskano wpis, choćby po wydaniu wyroku I. instancyi orzekającego nieważność aktu, można w drodze egzekucyi uzyskać wykreślenie wpisu, a to na podstawie przepisu § 39 l. 1 ord. egz., który zezwala na zastanowienie egzekucyi, jeżeli tytuł egzekucyjny prawomocnym wyrokiem został uchylony.

Uchwała awizacyjna jest antycypatywnem orzeczeniem. Na skutek prośby zapada orzeczenie sądowe, — to co podaje strona awizująca, przyjmuje się za prawdę, a tem samem uznaje się uchwałę sądową, jeżeli nie zostaje zaczepioną, za wykonalną.

W zasadzie mogłaby być uchwała wykonalną li na rzecz tego, który o jej wydanie prosił, a nie przeciw niemu. Możliwem jest, że wedle umowy stron li tylko awizujący ma prawo w pewnym czasie zerwać umowę, nie zaś awizat. Tego mogą obowiązywać inne termina, tak np. wynajmujący ma prawo wypowiedzieć na 14 dni wprzód, biorący w najem na 3 miesiące. Jeżeli wynajmujący wypowiada na 14 dni wprzód, to z tego jeszcze nie możnaby wnosić, że i awizat może w tym terminie odstąpić od umowy. Ustawa stanowi jednakowoż, że wykonalność istnieje i przeciw temu, który wniósł awizacyę. Wedle § 561 pc. awizacya d o r ę c z o n a stronie daje jej prawo żądać wykonania i przeciw awizantowi.

Racya tego przepisu jest następująca: Jeżeli ktoś otrzyma wypowiedzenie najmu, jest przekonany, że musi pomieszkanie opróżnić (lub też odebrać). Czyni on już ze względu na to przygotowania i dlatego stanowi ustawa, że awizacya ma być i na jego rzecz skuteczną [1]).

6. *De lege ferenda* należy się oświadczyć przeciw zdaniu, że zasądzenie powoda nie powinno się odbyć, jak nie mniej przeciw zdaniu, że wyrok nie powinien być wykonalnym przeciw powodowi.

Podług dawnych ustaw procesowych rozstrzygała dyspozycya stron; tylko te fakta, które strony podały, istniały dla sądu, — tylko te dowody, które strona ofiarowała, mogły być dopuszczone i przeprowadzone. Czego

[1]) Por. W a w e l-L o u i s. Ustawa z d. 16. listopada 1858 Lwów 1885 str. 48 odnośnie do dawnych przepisów, które w tym punkcie nową procedurą nie zostały zmienione.

Przepis o skuteczności odnosi się wedle treści ustawy tylko do awizacyi, nie zaś do nakazu rumacyi. Racya jest jednak ta sama przy nakazie rumacyi względnie odebrania i dlatego przyjąć musimy wykonalność nakazu przeciw temu, który go uzyskał.

strona nie naprowadziła, to nie istniało dla sądu, chociażby sądowi było znanem.

Tę zasadę porzucono częściowo w nowszem ustawodawstwie procesowem, ale nie wyciągnięto wszelkich konsekwencyi. Dowody przeprowadza się z urzędu, — można dopuścić i dowód, którego strona nie ofiarowała. Co do faktów i co do zarzutów jednak stoi ustawa jeszcze na stanowisku dyspozycyi stron; chociażby pewien fakt był podany przez świadka, nie może być uwzględniony, jeżeli się nań strona nie powołała; do uwzględnienia we wyroku jest potrzebnem, aby strona naprowadziła fakt jako swoje twierdzenie.

To samo co się odnosi do faktów, należy odnieść i do zasady skargi jak nie mniej i do jej żądania.

Co do zasady skargi i zarzutów zajmuje ustawa w całej pełni stanowisko, że dyspozycya strony rozstrzyga. To też wyrok zawsze musi odpowiadać zasadzie skargi i cały proces tylko odnośnie do zasady w skardze wyrażonej może być prowadzonym. Powód może wprawdzie zmienić zasadę skargi, ale sąd nie koniecznie musi się do zmiany przychylić. Już wcale nie może sąd z urzędu uwzględnić innej zasady aniżeli tę, na którą się powód powołuje. Jakkolwiek proces wykazuje, że zasada skargi nie jest uzasadnioną, ale inna jest słuszną i że ona upoważnia do przychylenia się do żądania pozwu, musi sąd oddalić powoda z żądaniem skargi.

Pouczy nas o tem przykład. Powód zaczepia testament z powodu, że spadkodawca nie był przytomny w chwili jego sporządzenia. Rozprawa nie wykazuje, jakoby testament nie odpowiadał woli spadkodawcy, jakoby on był niezdolnym do oświadczenia woli, ale przy przesłuchaniu świadków testamentu okazuje się, że jeden z nich jest niezdolnym świadkiem testamentu. Sąd nie może uznać testamentu za nieważny, bo mamy do czynienia z nową zasadą skargi, która wtedy tylko, gdy się strona na nią powołała, może być uwzględnioną. Tylko w drodze nowego sporu można korzystać z nowego powodu zaczepienia ważności testamentu.

Wskutek utrudnienia zmiany skargi i to tak zasady jej, jak i żądania, mnoży się procesy. To co może być rozstrzygniętem w jednym procesie, musi być w innym badanem.

Jak bardzo nasza ustawa jest na punkcie żądania formalistyczną, tego dowodem jest, że powodowi tylko to przyznać można, czego się on domaga. Chociażby rozprawa wykazała, że powodowi więcej się należy niż żądał w skardze, pomimo to sąd więcej przyznać nie może, powód musi osobną wnieść skargę, by resztę uzyskać.

Może sąd przyznać powodowi część tego, czego on się domaga, tak wtedy, gdy świadczenie skierowane jest na rzecz zamienną jak i wtedy, gdy się rozchodzi o rzecz niezamienną, — w ostatnim wypadku można przyznać nie całość lecz część idealną, a i część fizyczną, gdy ta da się oddzielić. Przyznanie w ten sposób, by powodowi przyznano zamiast własności np. użytkowanie, jest niedopuszczalne.

Są to zabytki dawnego procesu, w którym sąd twierdzeniem i wnioskiem strony był związanym.

*De lege ferenda* oświadczamy się za tem, że sąd nie musi się trzymać zasady skargi, dalej i żądania skargi, że może pójść *ultra petitum*. Jesteśmy dalej zdania, że sąd nie powinien się trzymać ściśle *petitum* skargi i może orzec nawet wbrew temu; tak w razie gdy się żąda ustalenia, może orzec o świadczeniu a w razie ostatnim o ustaleniu, skoro świadczenie jeszcze nie stało się płatnem.

Dzisiejszy proces nawet zreformowany toczy się tylko koło petitum skargi. Czy ono jest słusznem, czy nie, to ma sąd rozstrzygać. Chociażby sprawa była po stronie powoda słuszną, to jednak wskutek mylnego petitum może on spór przegrać. Jest to zbytni formalizm, któremu nawet przymus adwokacki nie może zaradzić. Każdy wie, jakie zachodzą trudności przy układaniu petitum skargi [1]).

[1]) Wypadek z praktyki wykaże, do czego prowadzi formalizm. Sprzedawca skarży kupującego, który towaru nie chce

Wyrok powinien jednakowoż załatwiać nie tylko skargę strony, lecz powinien stosunek prawny stron jak najdokładniej normować. Skoro już raz opuszczono stanowisko dyspozycyi stron, skoro ze względów publicznych sąd ma badać prawdę rzeczywistą, powinien też i prawdę w orzeczeniu wypowiadać. Wyrok powinien być o ile możności orzeczeniem końcowem a to powinno cały stosunek prawny załatwiać, regulować stanowisko wzajemne stron tak, by nowy spór więcej nie powstał.

Nie można przeciw temu podnieść, że żądanie powoda powinno decydować. Powód ma rozstrzygać o tem, czy proces ma być przeprowadzonym, ale sam proces jest własnością obydwu stron, stanowisko powoda i pozwanego powinno być jednakowem. Jak powód może żądać zasądzenia pozwanego, tak ostatni zasądzenia powoda, Sąd badając stosunek prawny może też to orzec i dlatego nie powinno się odsyłać pozwanego do nowego procesu.

Przyjmując, że proces ma normować stosunek prawny stron przyjmujemy zarazem, że chociażby żądanie świadczenia nie było możliwem, powinno nastąpić ustalenie, chociaż nie żądanie skargi, ale inne jest uzasadnione, należy o tem ostatniem orzec, należy dalej przychylić się do żądania bez względu na to, czy zasada skargi jest słuszną, jeżeli tylko z powodu innej zasady

---

odebrać, o ustalenie, że on winien jest towar przyjąć; o zapłatę ceny kupna nie mógł skarżyć, gdyż ona była płatną za 4 miesiące. W I. instancyi oddalono powoda z żądaniem skargi z powodu, że sprzedawcy nie przysługuje prawo domagania się odbioru towaru

Druga instancya stała na odmiennem stanowsku, z powodu jednak pewnych zarzutów pozwanego zniosła wyrok I. instancyi celem zbadania ich słuszności. Przy ponownej rozprawie rozszerzył powód żądanie skargi w ten sposób, że żądał obok ustalenia, zasądzenia pozwanego na zapłacenie ceny kupna, która stała się tymczasem płatną. Na zmianę skargi nie zezwolił sąd z powodu, że toby doprowadziło do przewleczenia sprawy, żądaniu ustalenia odmówił sąd z powodu, że powód wobec płatności ceny kupna nie ma więcej interesu w ustaleniu!

nie naprowadzonej przez powoda, ale przy rozprawie na jaw wyszłej żądanie samo jest słusznem.

Skoro przyjmujemy, że proces ma mieć na celu nie ochronę prawa, lecz uregulowanie stosunku prawnego, to musimy przyjąć, że wyrok może zapaść i przeciw powodowi. Można na powoda nałożyć świadczenie, gdy się okaże, iż on jest do tego obowiązanym i jeżeli ono wypływa ze stosunku prawnego, o który się właśnie spór toczy.

W dzisiejszym procesie pozwany chcąc dochodzić swoich roszczeń musi wnieść przeciw powodowi skargę. Ta skarga chociaż wypływa z tego samego stosunku prawnego, nie musi być koniecznie wniesioną do tego samego sądu, można ją wnieść do sądu właściwego dla sprawy powoda przeciw pozwanemu, ale tylko wtedy, gdy ten sąd jest właściwym, w każdym innym razie dwa sądy muszą o tym samym stosunku prawnym decydować.

Nie potrzeba się nad tem rozwodzić, że to jest niewłaściwem; zamiast dwóch procesów powinno być możliwem tylko jeden przeprowadzić.

Ekonomia procesowa, która wymaga, by stosunki prawne stron o ile możności jednym procesem były załatwione, wymaga też, aby sąd nie orzekał o petitum skargi, lecz o stosunku prawnym. Dzisiejsze postępowanie, które się obraca koło petitum skargi, może spowodować mnóstwo procesów. I tak, jeżeli strona, która nie jest w posiadaniu gruntu, skarzy o zniesienie współwłasności, to może na podstawie korzystnego wyroku uzyskać tylko zniesienie współwłasności. Domagać się oddania współposiadania nie można na podstawie wyroku, do tego należy dążyć w drodze osobnego procesu. Jeżeli zaś przyjmiemy, że na skutek skargi ma być stosunek między współwłaścicielami uregulowany, to sąd orzeka, że współwłaściciel może się domagać oddania we współposiadanie albo też zniesienia wspólności, a orzeka też o zarządzie.

Do czego doprowadza postanowienie, że sąd ma orzekać o żądaniu skargi, że jest niem związany, tego

dowodzą procesy, w których nie jeden punkt sporny zachodzi, lecz gdzie ich cały szereg istnieje. Są to n. p. procesy ze stosunku spółki. Odnośnie do tych procesów podnosi Menger l. c. str. 24—25 n., że do nich bezwarunkowo nie nadaje się postępowanie sądowe. I w rzeczywistości jest to zdanie słusznem. Sąd jest związanym petitum i po za to iść nie może. Jeżeli sąd nie jest związanym ani materyałem przez strony naprowadzonym ani żądaniem stron, lecz ma orzekać o stosunku prawnym między stronami, wtedy sporne postępowanie sądowe do każdego sporu może być zastosowanem.

W procesie ze stosunku spółki żądać może powód złożenia rachunku, pozwany może twierdzić, że nie on lecz powód prowadził przedsiębiorstwo, lub, że i pozwany ma złożyć rachunki. Sąd powinien orzec ewentualnie, że powód, lub, że obie strony mają rachunki złożyć.

W razie złożenia rachunku może się okazać zwyżka na rzecz powoda, lub na rzecz pozwanego. Na korzyść powoda może w obecnym procesie orzec sąd po myśli art. 42 u. wpr. do pr. cyw. *De lege ferenda* należy się oświadczyć i za tem, by nie tylko na rzecz powoda, ale i na rzecz pozwanego możliwem było orzeczenie co do wypłaty zwyżki dochodu po nad rozchód.

Powód może żądać uznania spółki za rozwiązaną z powodu winy pozwanego. Pozwany może wykazać winę po stronie powoda, sąd powinien być w możności orzec o tem.

W praktyce wykazują procesy z kontraktu najmu usług pochodzące, jak koniecznem jest postanowienie, że sąd nie ma orzekać o żądaniu skargi, lecz ma uregulować stosunek prawny stron.

Przypuśćmy, że fabrykant zatrudnia u siebie inkasenta, który wstąpił do zajęcia 1 stycznia. Po upływie dwóch miesięcy inkasent przestaje pracować, i twierdząc, że go fabrykant bez powodu wydalił, skarży tegoż o zapłatę wynadgrodzenia za 10 miesięcy, przyczem

powołuje się na to, że wedle umowy czas trwania stosunku został oznaczony na przeciąg jednego roku. Fabrykant zarzuca, że inkasenta nie przyjął na jeden rok, że czas trwania stosunku nie był oznaczony, twierdzi, że umowę zerwał sam inkasent i ze swej strony żąda by powrócił na 14 dni do zajęcia. Przeciw żądaniu zapłaty wynagrodzenia za 10 miesięcy zarzuca, że nawet na wypadek stwierdzenia, iż umowa na przeciąg jednego roku zawartą została, nie może się inkasent domagać zapłaty wynagrodzenia, lecz tylko odpowiedniego odszkodowania po myśli §. 1155 uc. O ile inkasent żąda zapłaty płacy, nie jest ona płatną.

Inkasent ze swej strony twierdzi, że w myśl § 84 ust. przem należy mu się za cały rok płaca, w najgorszym razie przysługiwało mu jako pomocnikowi handlowemu wypowiedzenie w myśl art 62 u. h., a gdy tego nie przestrzegano, należy się odszkodowanie za 4 miesiące (tj. koniec czerwca). Fabrykant twierdzi, że inkasent jako u producenta zatrudniony nie jest pomocnikiem handlowym, że zatem przepisy ustawy handlowej nie mają zastósowania. Gdy zaś inkasent nie jest robotnikiem pomocniczym, lecz robotnikiem wyższej kategoryi, do którego przepisy ustawy przemysłowej (§ 77) nie mają zastosowania, wolno go każdej chwili oddalić.

Nie chcemy rozbierać kwestyi materyalno-prawnej, ale chcemy tylko podnieść, wiele zasad żądania istnieje.

Czy żądanie inkasenta jest żądaniem płacy, czy odszkodowania? Jeżeli jest pierwszem, to sąd w razie gdy przyjmuje, że mu się należy odpowiednie odszkodowanie, tegoż przyznać nie może, bo zasada tegoż żądania byłaby inną niż zasada skargi. Jeżeli sąd stwierdzi, że umowy na rok nie zawarto, nie może przyznać odszkodowania z powodu niedotrzymania terminu wypowiedzenia, bo powód żądał wynagrodzenia, a nie odszkodowania. Jeżeli sąd przyjmuje, że powód żąda wynagrodzenia i że to mu się należy, może przyznać tylko raty zapadłe; nie może sąd wydać orzeczenia ustalają-

cego, iż umowa przez 10 jeszcze miesięcy ma obowiązywać, nie może też przyznać pozwanemu prawa domagania się, by powód dalej pracował i tylko pod tym warunkiem zapłata miała nastąpić.

Tym wszystkim trudnościom zapobiegłoby się wtedy, gdyby sąd miał stanowczo uregulować wzajemny stosunek i orzec, co ma pomiędzy stronami nastąpić, gdyby sąd miał też orzec o świadectwie i odszkodowaniu z powodu tegoż niewydania [1]).

Jeżeli wypowiadamy zdanie, że w procesie sąd nie powinien być krępowanym żądaniem skargi, że powinien orzekać o stosunku prawnym, a nie o żądaniu, że nawet przeciw powodowi powinno ewentualnie zapaść orzeczenie, to przemawiamy za dalszym rozwojem zasady, że proces ma wypowiadać prawdę, że proces nie ma prowadzić do nieuzasadnionego wyroku. Przeciw prawu stron uzyskania nieprawdziwego wyroku wystąpiła nowa procedura, ale nie postąpiła konsekwentnie. Dowody mają być z urzędu przeprowadzone, ale co do dokumentów i świadków wolno stronom wedle § 183 p. c. żądać, by dowodu z nich nieprowadzono. Wolno więc stronom wykluczyć pewien rodzaj dowodu. Przyznanie pozwanego wiąże sąd bezwarunkowo, choćby się odnosiło do całkiem nieprawdziwej okoliczności.

Są to wszystko całkiem a całkiem nieuzasadnione postanowienia, które wtedy mają jakąś wartość, gdy dyspozycya stron rozstrzyga.

Proces przestał być narzędziem w ręku stron. Zasada, że wolno stronom dowolnie postępować, została zarzuconą, w miejsce jej wystąpiono ze zasadą, że państwo rozporządza prawem procesowem. Powoli tylko

---

[1]) Inny przykład często w praktyce się powtarzający: Kupujący skarży o oddanie na własność i w posiadanie nieruchomości, którą kupił po złożeniu zadatku. Sąd odmawia żądaniu z powodu, że w obec umowy stron co do sporządzenia dokumentu pisemnego kontrakt nie przyszedł do skutku. Mimo, że sąd przyjmuje, iż zadatek ma być dla braku kontraktu zwrócony, nie może zasądzić pozwanego ma zwrot — do tego jest potrzebnem wdrożenie osobnego procesu.

ta zasada się przebija, powoli wkracza zasada oficyalności w sferę praw prywatnych. Ale nie w jednym kierunku objawia się ograniczenie swobody stron ze względów publicznych [1]); proces małżeński jest zbudowany na zasadzie oficyalności, a ta idzie tak dalece, że — jakto najwyższy Trybunał niedawno orzekł, nawet za zgodą stron nie można we wyroku pominąć orzeczenia, kto ponosi winę w separacyi.

Swoboda stron powinna być i o tyle ograniczoną, że żądanie skargi nie powinno rozstrzygać w procesie, sąd nie powinien być skrępowanym temże i powinien na żądanie całkowicie badać stosunek i nie ograniczać się do pewnej części tegoż. Wtedy proces doprowadzi do prawdziwie słusznego orzeczenia, do załatwienia sprawy i to stanowczego. Idziemy jednak dalej i oświadczamy się za tem, by sąd nietylko z urzędu przeprowadzał rozprawę, ale i z urzędu wdrażał w wielu wypadkach proces.

Odczuwał to ustawodawca i zaprowadził reformę, ale wobec zasady, że strony mają procesem dysponować, obrał drogę niewłaściwą. Zamiast wdrożyć z urzędu proces nakazuje się stronie, by kroki poczyniła, w razie zaś niewdrożenia procesu ściga się stronę karą.

I tak w interesie zgodności księgi gruntowej z katastrem wprowadzono postępowanie w myśl ust. z d. 23 maja 1883 Nr. 82 dzpp. Stronę ma się przynaglić do wdrożenia kroków, by do zgodności doprowadzić, zniewala się ewentualnie stronę, by skargę wniosła. Jeżeli jednak ogółowi zależy na tem, by stan tabularny zgadzał się z katastrem, nie jest potrzebnem nakazywanie wnoszenia skargi; przeprowadzenie dochodzenia ewentualnie w drodze procesu może doprowadzić do rezultatu. Zamiast ścigać stronę grzywną, lepiej przeprowadzić spór i to z urzędu.

[1]) Por. o tem zajmującą pracę Steinbacha — *Vertretung der öffentlichen Interessen auf dem Gebiete des Privatrechts*, 1902.

Sprostowanie stanu tabularnego i uzyskanie zgodności z katastrem może być w takiej samej formie osiągnięte, jak unieważnienie małżeństwa, a więc w drodze procesu z urzędu toczyć się mającego.

Wdrożenie postępowania z urzędu powinno nastąpić i tam, gdzie sąd nakazuje np. opiekunowi wdrożenie procesu o ojcostwo. Zamiast wydania nakazu opiekunowi, należy z urzędu wdrożyć postępowanie. Proces o ojcostwo, jak w ogóle każdy proces stanu osoby dotyczący powinien być z urzędu wdrożony i z urzędu prowadzony. Na podstawie nowego procesu dojść może do tego, że kogoś można uznać za ojca dziecięcia, który nigdy z matką tegoż nie spółkował. Uznanie ojcostwa, przyznanie spółkowania, kontumacya pozwanego mogą do tego prowadzić. Zdaje się nam, że ten wynik nie jest odpowiednim, sąd nie powinien być wiązanym twierdzeniem stron.

Wobec tego stanowiska, które zajmujemy, postępowanie procesowe zrówna się prawie z postępowaniem niespornem. Różnica między nimi powinna istnieć tylko co do tego, w jaki sposób wdraża się postępowanie, czy z urzędu, czy też na żądanie. Zresztą nie wiedzieć, dlaczegoby sąd w jednym wypadku miał inaczej postępywać niż w innym.

Obecnie już odczuwa się potrzebę postępowania z urzędu we wielu wypadkach. To też praktyka swobodnie interpretując przepisy ustawowe dopuszcza niejednokrotnie postępowanie niesporne tam, gdzie sporne nie może do celu prowadzić. Praktyka ta wskazuje drogę, po której proces przynajmniej w pewnych stosunkach praw ych kroczyć powinien.

Jeżeli proces będzie w ten sposób zreformowany, to zaoszczędzi się dość niepotrzebnej pracy, jaka obecnie jest potrzebną przy przeprowadzeniu ponownych procesów. Wyrok ustali wzajemny stosunek stron, orzeknie ewentualnie i przeciw powodowi, w każdym zaś razie wyrok i przeciw powodowi będzie wykonalnym.

# Kilka słów o wymowie sądowej.

Napisał

**Dr. Julian Morelowski.**

Wymowa polityczna i sądowa w Polsce stała niegdyś bardzo wysoko. W wieku XVI. mieliśmy mowców znakomitych, lepszych niż za granicą, a zjawisko to było naturalnym wynikiem swobód obywatelskich, jakie stan rycerski u nas sobie zdobył w czasie, gdy inne narody na Zachodzie nie miały jeszcze praw politycznych. — Do naszych czasów zachowały się zabytki wymowy sądowej XVI. wieku, które do pereł literatury naszej należą. Łukasz Górnicki podaje wspaniałe przemowy w sprawie wytoczonej przed królem Zygmuntem Augustem przeciw księciu Dymitrowi Sanguszce o uprowadzenie Halszki Ostrogskiej; są to mowy Stanisława Czarnkowskiego jako zastępcy oskarżycielki księżnej Ostrogskiej i Odachowskiego jako obrońcy oskarżonego. — Mecherzyński w Historyi wymowy w Polsce (Tom I. str. 629) przytacza nadto treść wzorowych akcyi sądowych Rzeczyckiego, instygatora koronnego z 1585 r., przeciw Krzysztofowi Zborowskiemu [1]).

[1]) W Tomie I. dzieła Mecherzyńskiego znajdujemy też na str. 87—99 kilka słów o historyi wymowy sądowej za Piastów i świetne przemówienia Sieciecha przeciw Zbigniewowi i obrony tegoż z kroniki Kadłubka. Dają one wyobrażenie o wymowie sądowej u nas w wieku XIII. W tymże tomie znajdujemy na str.

Sławnymi mowcami sądowymi w wieku XVI byli także: Łukasz Górnicki, Stanisław Orzechowski, Jakób Niemojewski, Marcin i Jan Zborowscy, Stanisław Krzysztanowicz i Adam Sędziwój z Czarnkowa. Starowolski liczy nadto do celniejszych mowców sądowych: Gnatowskiego, Brzezińskiego, Lisowskiego, Zydowskiego i innych [1]).

Już wtedy uczono młodzież wymowy. Modrzewski w dziele „O poprawie Rzpltej“ w rozdziale o szkole mówi: „Szkoła daje nam mowce wymowne.“ Biskup Piotr Tylicki, kanclerz Akademii krakowskiej, funduje swoim kosztem w Akademii krakowskiej katedrę wymowy. Jan Zamojski w założonej przez siebie akademii przepisał wykład krasomówstwa, odpowiedni zawodowi życia obywatelskiego i potrzebie kraju [2]).

Uprawiano retorykę w akademiach świeckich i duchownych [3]).

W wieku XVII fałszywy kierunek nauk szkolnych, skąd młodzież wynosiła niewczesną żądzę sporów, przyczynił się do obniżenia wymowy i uczynił ją narzędziem mataczów prawa, których z pogardą nazywano „szczekaczami prawnymi“ [4]).

Metodyczne dysputy szkolne stały się zakałą szkół i jedną z przyczyn upadku wymowy [5]).

Ustawodawstwo polskie sprzyjało rozwojowi wymowy sądowej.

Już statut wiślicki postanawiał, że kto stawał w sądzie a nie był w stanie wprowadzać swojej sprawy albo

169—174, 261—270 i 588—641 historyę wymowy sądowej za Jagiellonów.

[1]) Mecherzyński I. str. 588 641.

[2]) Mecherzyński II. str. 629—647.

[3]) Mecherzyński II. str. 632—633. Modrzewski (O poprawie Rzpltej) chwali dysputy szkolne, które za jego czasów były w zwyczaju.

[4]) Mecherzyński II. str. 328—339 i 646—647.

[5]) Mecherzyński II. str. 658.

jej bronić nie umiał, temu Sąd obowiązany był przystawić obrońcę [1]).

Uchwała Bolesława ks. Mazowieckiego z r. 1453 zastrzegała, aby mówiącemu u sądu nie przerywano głosu, aby tak powołujący jako i powołany mógł się dostatecznie wysłowić, zarzutów dowodzić i obronę wypowiedzieć gruntownie. — Gdy jednak swoboda słowa przeszła granice właściwej miary, ustawa nieszawska Kazimierza Jagiellończyka zaleca mieć pieczę na to, „aby one zbytnie oratorya ustały i one zaloty niepotrzebne odcięte były, a iżby w zwyczaj weszło, tego, któryby takiemi mowami narabiał, naprowadzić na ścieżkę i methodum, żeby do rzeczy mówił“ [2]). Podobnie Frycz Modrzewski w dziele „O poprawie Rzpltej“ narzeka na nieodpowiednią wielu mowców sąd. oratoryę [3]).

W wieku XVIII. mieliśmy także dobrych mowców sądowych [4]) i politycznych, szczególniej w epoce sejmu czteroletniego [5]). Także w wieku XIX. w epoce księstwa warszawskiego i królestwa kongresowego mieliśmy mowców bardzo dobrych [6]).

---

[1]) Tenże I. str. 91

[2]) Tenże I str. 169 i 170.

[3]) Tenże I. str. 269.

[4]) Obacz „Sprawę zamachu na króla Stanisława Augusta“ wydaną przez Ostrożyńskiego, gdzie przytoczono treść przemówień w tej sprawie Pawła Białobrzeskiego i innych.

[5]) Mowy Sejmu czteroletniego w 12 tomikach, Wilno 1788—1790.

[6]) Późniejszą literaturę obacz w Stylistyce Chmielowskiego. Biblioteka Jagiellońska posiada między innemi następujące mowy: „Mowa JW. P. Marszałka odpowiadając na powitanie trybunału palestrze lubelskiej“ 1787. (Prawo L. 10.398) - „Mowa na pożegnanie trybunału koronnego lubelskiego w dzień limity imieniem prześwietnej palestry“ w r. 1787 (Prawo 10.399).—„Mowa o zacności, potrzebie i pożytku jurysprudencyi“ 1761 (Prawo 7045). — „Mowa starozakonn go żyda Morducha Mowszowicza w sporze z Garwackiemi, Szukowiczem i hr. Ludwikiem Tyszkiewiczem“ 1799 r. (Prawo 6519). — „Mowy na Sejmie grodzieńskim“ 1793. (Prawo 3286). — „Mowy Posłów Sejmu“ 1776. (Prawo 3281). — „Mowy wyborne z różnych polskich kraso-

Do wykształcenia mowców przyczynił się też umiejętny kierunek nauki retoryki. W szkołach narodowych zaprowadzono bardzo dobry podręcznik ks. Grzegorza Piramowicza p. t. „Wymowa i poezya dla szkół narodowych“ (Kraków 1792). Młodzież już ze szkół wynosiła znajomość zasad pięknej wymowy; zasad tych uczyła się nietylko teoretycznie ale i praktycznie.

Naukę retoryki wykreślono z czasem z rzędu nauk wykładanych w szkołach średnich, nie ma nawet wykładów wymowy na uniwersytetach, a jednak teraz stosunki są zupełnie odmienne niż przed 50 laty, gdy układano program nauk gimnazyalnych i organizacyę uniwersytetów austryackich. Wtedy nie było autonomii, sejmu i parlamentu, nie było żadnego życia politycznego, postępowanie w sprawach cywilnych nie opierało się na zasadach ustności i jawności jak dzisiaj. — brak więc dobrych mowców mniej dawał się we znaki. Dziś inaczej. Potrzebujemy mowców w radach miejskich i powiatowych, w sądach I. II. i III. instancyi, w prokuratoryi skarbu i w prokuratoryi państwa, w sejmie i parlamencie, na katedrze gimnazyalnej i uniwersyteckiej. Może ktoś powie, że nie potrzeba uczyć się retoryki, bo wystarczy wrodzony talent. Ale nie zawsze talent wystarczy. Nie każdy rodzi się Demostenesem, a zresztą i Demostenes pracował bardzo nad swoją wymową. To też okoliczność, że w Austryi i u nas w Galicyi w szczególności byli i są mowcy znakomici, którzy się nie uczyli retoryki w szkole, nie dowodzi bezużyteczności tej nauki. Mowcy ci pracowali sami nad swem wykształceniem. — Wielu znakomitych mowców doszło do szczytu sławy, dlatego, bo nie poprzestawali na korzystaniu

---

mowców i dziejopisów wyjęte“ (Gram. 850). — „Mowy wyborne po większej części z starożytnych mowców i dziejopisów zebrane“ 1784. (Gramat. 339 i 1886). — „Mowy na sejmie“ 1786 (Prawo 3285). — „Mowy sejmowe“ 1825 (Prawo 6614). — „Mowy i listy sławnych starożytnych Polaków“ 1806 (Gram. 1116). — „Mowy na sejmie“ 1830 (Hist. polsk. 5865).

z wrodzonej płynności mowy, lecz kształcili się na wzorach wymowy i studyowali retorykę naukowo.

W seminaryach dyecezalnych i na austryackich wydziałach teologicznych uczą nauki kaznodziejstwa czyli homiletyki. Wiadomo powszechnie, że niektóre Zakony do dziś dnia kształcą latami całemi systematycznie w sposób teoretyczny i praktyczny swoich kapłanów na dobrych mowców, to też posiadają one bardzo dobrych kaznodziei i dyalektyków. Tylko na wydziale prawnym i filozoficznym pole to leży odłogiem.

Ale tak nie wszędzie się dzieje. W niektórych zagranicznych uniwersytetach istnieją osobne katedry wymowy na wydziałach świeckich. Świeżo ogłoszono wykaz wykładów, które mają się odbywać na uniwersytecie lipskim w letniem półroczu bieżącego roku. Czytamy tam, że nauczyciel wymowy p. Seydel („*Lehrer der Vortragskunst*“ tak opiewa jego tytuł urzędowy, a więc nie profesor uniwersytetu),—będzie wykładał na wydziale filozoficznym (dla użytku słuchaczy wszystkich wydziałów): „*Die theoretischen Grundlagen des guten Vortrags in Rede und Rezitation. Praktischer Kursus in Stimmbildung und Vortragskunst für angehende Redner und Lehrer. Übungen in deutscher Rede*“.

Także w innych krajach są tego rodzaju wykłady na uniwersytetach. Tak n. p. na wydziale prawnym uniwersytetu w Brukseli, w dawniejszych latach istniał kurs nadobowiązkowy (*cours facultatif*) wymowy parlamentarnej i sądowej (*Eloquence parlamentaire et judiciaire*) profesora honorowego pana Bancel. .

Niemcy nie zaniedbali i teoryi. Pomijając dawniejsze dzieła traktujące o wymowie, przytaczam tu książkę p. t. „*Vorschule der gerichtlichen Beredsamkeit für Rechtsanwälte*“ (Herausgegeben von W. Schall Rechtsconsulent und C. Boger), które to dzieło wydane jeszcze 1855 r. przez długi szereg lat służyło jako podręcznik. Z nowszych dzieł wymieniam dzieło profesora Vargha „*Vertheidigung in Strafsachen*“ wydane w r. 1879, w którem tenże na stronach 658 do 731 podaje wyborne wska-

zówki co do wymowy sądowej w sprawach karnych. Później wyszło w Berlinie w roku 1887 bardzo cenne dzieło radcy sądowego Dra Ortloffa p. t. *Die gerichtliche Redekunst*, które podaje zasady wymowy sądowej w sprawach karnych i cywilnych i uwzględnia przepisy procedury cywilnej niemieckiej. U nas brak podręczników tego rodzaju. Ale zwrócić muszę uwagę na dzieło Stanisława Potockiego „O wymowie i stylu“, które ma tę zaletę, że podaje wyciągi i ustępy mów Demostenesa, Eschinesa i Cicerona i rozbiera niektóre mowy, podaje też różne wzory mów innego rodzaju, — zresztą jednak jest przestarzałe i nie odpowiada już dzisiejszym wymaganiom. Literatura polska w tym kierunku w ogóle jest uboga [1]). Pożądanem jest wydanie polskiego dzieła o wymowie, któreby uwzględniało i zasady wymowy sądowej.

Wymowa nie jest wprawdzie sama dla siebie celem, lecz tylko środkiem do osiągnięcia innych celów, ale dla tych to innych celów była ona uprawianą po wszystkie wieki. Śp. Maurycy Fierich, tak przedwcześnie zgasły, znakomity profesor uniwersytetu jagiellońskiego, dosadnie przedstawił korzyści, jakie nam wymowa i nauka tejże na polu sądownictwa przynieść może. W rozprawie p. t. „Rzymski mowca sądowy“ ogłoszonej w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“ z 1888 r. zwracał

[1]) W polskim języku wyszły przekłady mów politycznych Demostenesa (przez Oskarda), Cycerona (przez Rykaczewskiego). Akademia umiejętności w Krakowie uchwaliła wydawać przekłady wszystkich autorów klasycznych a więc wyda i przekłady mów starożytnych. Mecherzyński w Historyi wymowy w Polsce podaje wiele mów. „Wybór mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych“ zebrał Antoni Małecki (Lwów 1860). Z mów sądowych przytaczam: głośną mowę Ludwika Osińskiego na obroną pułkownika Siemianowskiego (1809 r.), mowy Aleksandra Wielopolskiego w sprawach ordynacyi Myszkowskich i zapisu Konstantego Swidzińskiego, mowy Jana Olrycha Szanieckiego. Wiele mów w sprawach karnych znaleść można w czasopismach, w sprawozdaniach z rozpraw. Z nowszych mów wyszła „Rozprawa w procesie karnym Jana Matejki przeciw p. Dr. L. E“ Kraków 1883.

uwagę na rolę, jaka wymowie sądowej przypadnie po zaprowadzeniu procedury cywilnej.

Ta chwila już nadeszła.

Do zawodowego wykształcenia mowcy sądowego należy znajomość zasad retoryki. Bez nauki tej trudno być dobrym mowcą

Retoryka jest nauką, zmierzającą do wzmocnienia wrodzonej zdolności mówienia, celem jej jest wskazać te środki, za pomocą których można wykształcić w sobie zdolność przekonania innych przez mowę.

Ś. p. Prof. Fierich wymienia 3 główne środki, których należy używać, aby się nauczyć wymowy: czytanie, ćwiczenie się i słuchanie.

Czytać należy dzieła traktujące o teoryi wymowy i mowy sławnych mowców. Co się tyczy ćwiczeń, Prof. Fierich zalecał t. zw. konferencye tj. zgromadzenia prywatne w celu ćwiczenia wymowy. Podobne stowarzyszenie zawiązało się jeszcze dawniej w Wiedniu pod nazwą: „*Verein für gerichtliche Redekunst*“. I w Niemczech są takie stowarzyszenia pod nazwą „*Plaidir-*“ lub „*Debattiervereine*“.

U nas jedyną szkołą jest dotychczas tylko praktyka i sumienne przygotowanie się do każdej mowy.

Ostatnim środkiem do nabycia wymowy jest słuchanie znakomitych mowców i deklamatorów.

W tej kwestyi muszę sięgnąć aż do szkół średnich. Tam za mało zwracają uwagi na deklamacyę, na sposób wysłowienia, który jest podwaliną krasomówstwa. Nie można dziś wymagać, by już w gimnazyum uczono retoryki, ale można żądać, by w szkołach średnich więcej dbano o dobrą deklamacyę, a nadto byłoby pożądanem, aby objaśniano teoretycznie mowy czytane w szkole i aby na tych przykładach, — jak to zresztą niektórzy profesorowie czynią — pouczano uczniów, z jakich części składa się mowa, jakich argumentów używa się w celu przekonania rozumowego, w celu wpływania na uczucie i t. p., jaka powinna być budowa i zakończenie mowy i t. d.

Wracając do kwestyi kształcenia i ćwiczenia się w wymowie, powinniśmy dążyć do zaprowadzenia na uniwersytetach nauki wymowy, połączonej z ćwiczeniami, bądź na wydziale prawnym, bądź na wydziale filozoficznym. Już z uniwersytetu powinien prawnik wynieść zasady wymowy sądowej.

Język nasz piękny, zdolny do oddania każdej myśli, nadaje się do krasomówstwa.

Słusznie powiedział prof. Maurycy Fierich, że nie wymagamy od naszych mowców sądowych wymowy Cicerona i Demostenesa: „To są geniusze na polu wymowy, którym niepodobna dorównać, a nadto ich mowy nie odpowiadają naszym czasom, naszym wymaganiom. Ale każdy mowca sądowy winien starać się, aby jego mowa miała odpowiednią zewnętrzną formę. Przyczyni się to nadzwyczaj do podniesienia znaczenia stanu adwokackiego, mowy adwokatów zyskają na mocy przekonującej a rozprawy sądowe na powadze. Postępowanie ustne będzie mogło tylko wtedy wydać pomyślne owoce, jeżeli nasi adwokaci, którzy mają sądowi przedstawić sprawę — wywiążą się ze swego zadania tak, iż sąd będzie w stanie z łatwością i dokładnością natychmiast pojąć stan rzeczy i ocenić go ze stanowiska prawnego“.

Te uwagi odnosić winniśmy oczywiście także do urzędników prokuratoryi państwa i prokuratoryi skarbu. Ja sam mogę na podstawie mej praktyki poświadczyć, jak dalece sędziowie przysięgli uznają ważność dobrej wymowy sądowej, zdarzyło się bowiem niejednokrotnie, że sędziowie przysięgli prywatnie krytykowali wobec mnie mowy sądowe, — z drugiej zaś strony umieli też ocenić dobre mowy (stron lub przewodniczącego) i nie taili objawów zadowolenia swojego w takim razie.

Wobec zaniedbania nauki wymowy w systemie szkolnym, sądzę, że byłoby pożądanem, aby właściwe czynniki poruszyły myśl zaprowadzenia nauki wymowy a zwłaszcza wymowy sądowej na obu uniwersytetach galicyjskich.

# O INTERCESYI KOBIET W PRAWIE RZYMSKIEM

napisał

Dr. FRANCISZEK HOFMOKL

c. k. adjunkt Sądu krajowego we Lwowie.

## Wstęp.

Pierwszą ustawą w kwestyi intercesyi kobiet były edykta cesarzy Augusta i Klaudyusza.

Wkrótce potem w roku 46 po Chr., za inicyatywą konsulów Marka Silana i Velleja Tutora, zapadła w senacie uchwała doniosłego znaczenia, zwana *senatus consultum Velleianum* — (*S. c. V.*) od konsula Velleja.

Edykta i *senatus consultum* były przedmiotem prac jurystów, a opinie ich w tym względzie wyrażone, znajdują się w fragmentach tytułu I-go, 16 ej księgi Digestów.

W kodeksie, księdze IV-tej tytule 29-tym, znajdujemy decyzye imperatorów w wypadkach intercesyi kobiet, zaś w *leges* 22—25 tego tytułu i w Noweli 134 c. VIII. reformy zaprowadzone przez imperatora Justyniana.

Tak więc źródłem prawa dla intercesyi kobiet są:

I. Edykta Augusta i Klaudyusza,

II. *Senatus consultum Velleianum*,

III. fragmenta z dzieł prawników,

IV. reskrypta imperatorów,

V. ustawy Justyniana. Tem samem wskazane jest zachowanie tego chronologicznego porządku przy opracowaniu niniejszej kwestyi. Samo zaś opracowanie dzielimy na dwa działy:

Dział A. Czem zajmuje się i kiedy chroni kobietę I., II., III., IV., V.?

Dział B. Bliższe określenie ochrony przewidzianej w I—V.

## Dział A.

### I. Czem zajmują się i kiedy chronią kobietę edykta cesarzy Augusta i Klaudyusza?

§. 1.

*Ulpianus libro vicensimo nono ad edictum*[1]: „*Et primo temporibus divi Augusti, mox deinde Claudii edictis eorum erat interdictum, ne feminae pro viris suis intercederent*“.

Ulpian w tych słowach podaje nam tylko treść edyktów, tak jak on ją pojmował. Autentycznego tekstu edyktów nie posiadamy.

„*Intercedere*“ znaczy: wmięszać się, wstąpić, wejść. *Intercessio* będzie: wpadnięcie, wmięszanie się, wstąpienie, wejście.

W odniesieniu do osoby, będzie oznaczało działanie tej osoby, polegające na wmięszaniu się. O ile chodzi o prawo, będzie oznaczać czynność prawną, przez którą osoba działająca wstępuje w stosunki prawne już istniejące, ale przedtem dla niej obce, jej nie dotyczące, dla niej pod względem prawnym obojętne[2].

Intercesya przeto jestto czynność prawna, przez którą osoba działająca wstępuje w istniejący już stosunek prawny, dla niej przedtem obcy. Musi zatem być, *a*) stosunek prawny, *b*) obcy dla osoby wstępującej; zanim możemy powiedzieć o osobie biorącej udział w tym stosunku, że „intercedowała“.

Tyle ze samego słowa *intercedere*.

Edykta zakazały kobietom intercedować.

Zakaz może mieć na celu wstrzymanie osób, którym się coś zakazuje, od działań dla nich szkodliwych, lub od działań, dla innych członków społeczeństwa szkodliwych.

Ponieważ *senatus consultum Velleianum* (o czem niżej) wyraźnie wypowiada nawiązując do edyktów, iż ma na celu pomódz kobietom, przeto mamy dowód, że zakaz intercedowania w edyktach miał na celu tylko pomoc dla kobiet, ich korzyść a nie szkodę.

---

[1]) L. 2 pr. D. h. t. (16 I.).

[2]) Deurer *Begriff* 411: *In dem Wortbegriffe des Intercedere liegt wohl schon, dass dasselbe eine Handlung in Beziehung auf zwei andere Personen sei...*

Osoba potrzebuje pomocy, gdy działanie przez nią przedsięwzięte, jest dla niej szkodliwe, niekorzystne. Tem samem jasnem jest, że dla edyktów słowo *„intercedere“* nie znaczy tylko to, cośmy z samego *intercedere* wysnuli, lecz prócz tego jeszcze „szkodliwe“ dla kobiety wmięszanie się.

Skoro bowiem edykta udzieliły kobietom pomocy przez zakaz intercedowania, pomoc zaś jest na miejscu tylko tam, gdzie działanie kobiety przynosi jej szkodę, przeto *„intercedere“* w edyktach może znaczyć tylko szkodliwe dla samej osoby działającej postąpienie.

Tak więc ze słowa *intercedere* i celu edyktów uzyskujemy definicyę:

Intercesya, jestto czynność prawna, przez którą osoba działająca wstępuje w istniejący już stosunek prawny, dla niej przedtem obcy, a wstąpienie to dla niej jest szkodliwe.

Edykta nie zakazały kobietom intercesyi w ogóle, lecz *„pro viris suis“*.

W tych słowach mieszczą się ograniczenia w dwojakim kierunku. Wstąpić w istniejący już stosunek prawny, dla mnie przedtem obcy, mogę dlatego, bo to jest potrzebne do moich planów, dla moich zamiarów, bez względu na to, czy to jest szkodliwe dla mnie, czy nie.

Mogę jednak uczynić to także w interesie drugiej osoby.

Edykta zakaz swój ograniczyły tylko do tych intercesyi, które kobiety przedsiębiorą w interesie swych mężów. Pierwsze ograniczenie polega w tem, że zakazane są nie wszystkie intercesye, lecz tylko w interesie drugiej osoby, drugie, że tą drugą osobą musi być mąż kobiety.

Rezultat. *Intercedere* oznacza czynność prawną, przez którą osoba działająca wstępuje w istniejący już stosunek prawny, dla niej przedtem obcy, a wstąpienie to dla niej jest szkodliwe.

Edykta zakazują kobietom intercesyi, w interesie mężów, dla mężów, *„pro viris“*.

Nie odnoszą się zatem do intercesyi kobiet, chociażby zamężnych:

*a*) we własnym interesie;
*b*) w interesie obcych, nie mężów;
*c*) lub w spólnym interesie własnym i męża.

Pytanie zachodzi, czyli kobieta intercedując w interesie męża, tem samem musi wstąpić, wmięszać się w stosunek prawny, w którym mąż się znajduje, czy może intercedować w interesie męża, a mimo to nie koniecznie musi mięszać się w ten właśnie stosunek prawny, w którym mąż pozostaje.

Innemi słowy, czy „*pro viris suis*“ oznacza wstąpienie obok męża lub w miejsce męża w tym stosunku, w którym on się znajduje, czyli tylko w interesie męża dla celów mężowskich.

Słówko „*pro*“ „dla“ uprawnia nas tylko do drugiego zdania, tz. nie wymaga się wstąpienia osoby intercedującej w ten stosunek prawny, w którym pozostaje osoba, dla której interesów się intercedeje, lecz wystarczy sama okoliczność, iż dzieje się to dla tej osoby, a nie dla osoby działającej. Może więc nawet zajść wypadek, że stosunek prawny, w który mięsza się osoba intercedująca, obcym jest nietylko dla niej, lecz i dla osoby, dla której się intercedeje, byleby to działo się dla tej ostatniej osoby, w interesie tej ostatniej osoby.

By zatem zaistniała intercesya i podpadała pod przepisy edyktów, musi:

*a*) kobieta
*b*) wstąpić w stosunek prawny,
*c*) już przedtem istniejący,
*d*) dla niej obcy,
*e*) z własną szkodą,
*f*) w interesie
*g*) męża,
*h*) nie własnym.

Stosunek dla niej obcy, może być obcym także i dla męża, lub mąż w nim pozostawać. Momenta pod *b*), *c*), *d*), *e*), stanowią definicyę intercesyi w edyktach. Momenta pod *a*), *f*), *g*), *h*) są warunkami, pod którymi edykta znachodzą zastósowanie.

Więcej momentów dla ustalenia pojęcia intercesyi, wobec skąpych słów Ulpiana, z treści edyktów, uzyskać nie możemy; a wszczególności pod względem pytania, jaki charakter prawny to wmięszanie się kobiety winno przybrać, by było intercesyą w myśl edyktów.

## II. Czem zajmuje się i kiedy chroni kobietę *Senatus consultum Velleianum*[3])?

§. 2.

*Ulpianus libro vicensimo nono ad edictum L. 2. §. 1.* D. h. t. *„Postea factum est senatus consultum, quo plenissime feminis omnibus subventum est.*

*Cuius Senatus consulti verba haec sunt: „Quod Marcus Silanus et Velleus Tutor consules verba fecerunt de obligationibus feminarum, quae pro aliis reae fierent, quid de ea re fieri oportet*[4]*), de ea re ita censuere*[5]*) quod ad fideiussiones et mutui dationes pro aliis, quibus intercesserint feminae, pertinet, tametsi ante videtur ita ius dictum esse, ne eo nomine ab his petitio neve in eas actio detur, cum eas virilibus officiis fungi et eius generis obligationibus obstringi non sit aequum, arbitrari senatum recte atque ordine facturos ad quos de ea re in iure aditum erit, si dederint operam, ut in ea re senatus voluntas servetur“.*

Słowa *„de obligationibus feminarum, quae pro aliis reae fierent“* wskazują, że *S. c. Velleianum* zajmuje się zobowiązaniem się kobiet, „które dla innych, w interesie innych się zobowiązują[6]), stają się dłużnikami.

---

[3]) Obecnie bezspornie przyjęto czas wydania *S. c. V.* na rok 46 po Chr. Glück T. XIV. §. 920 str 440 i n.

[4]) Lub *oporteret*: Obacz uw. 4. §. 920 Glück T. XIV. str. 436 i cyt. tam liter.

[5]) Lub *censuerunt* uw. 5. ibid.

[6]) Kattenhorn *Über Intercessionen der Frauen nach römischen Rechten* z roku 1840, tłumaczy na str. 81 i 82 słowa *„reae fierent“*: *die für Dritte verklagt würden.* Słusznie Windscheid: *Lehrbuch des Pandektenrechts* §. 251. a 4). *„Ein allgemeiner Ausdruck für das Obligationssubject überhaupt ist*

*S. c. Velleianum* reguluje intercesyę kobiet.

By zatem wmięszanie się kobiety podpadało pod *Sen. con.*, musi przybrać formę zobowiązania się kobiety.

Znajdujemy tutaj dalsze ograniczenie, albowiem nie każde wmięszanie się kobiety jest już intercesyą, lecz tylko takie, które dzieje się w formie obligacyi, zaciągnięcia zobowiązania ze strony kobiety.

Wyrażenie „*pro aliis*“ jest znowu rozszerzeniem, albowiem S. c. V. ma na myśli intercesye kobiet „dla innych“, zatem dla wszystkich wogóle, nietylko dla mężów.

Intercesya przeto będzie podpadała pod S. c. V., jeżeli

*a*) kobieta

*b*) wstąpi w stosunek prawny,

*c*) już przedtem istniejący,

*d*) dla niej obcy,

*e*) z własną szkodą,

*f*) w interesie

*g*) cudzym,

*h*) nie własnym,

*k*) a wstąpienie to przybiera formę obligacyi, zobowiązania się kobiety.

Pojęcie intercesyi dla S. c. V. mieszczą momenta pod *b*), *c*), *d*), *e*), i *k*), naprowadzone; zaś momenta pod *a*), *f*), *g*), *h*), są warunkami, od których zależy zastosowanie S. c. V.

Gdy porównamy je z pojęciem intercesyi ustalonem powyżej dla edyktów, znajdujemy różnice, w dwojakim kierunku.

Pojęcie intercesyi w S. c. V. zależy od jednego momentu więcej, a mianowicie pod *k*) wymienionego.

Zastósowanie S. c. V. ma miejsce nietylko w razie intercesyi w interesie, na rzecz męża, lecz także w interesie obcym, w ogóle cudzym.

Jest to rozszerzeniem momentu wymienionego pod *g*).

W dalszych słowach S. c. V. mamy wymienione dwa akty prawne, w których objawić się może intercesya.

---

*„reus“, obgleich dieser Ausdruck sich später fast ganz auf den Schuldner zurückgezogen hat.*

Są to *„fideiussiones et mutui dationes“*. *Fideiussio* jest to forma poręki, w jakiej wierzyciel zawiera kontrakt poręki z ręczycielem. Czynność ręczyciela polega na tem, że on zobowiązuje się wypełnić zobowiązanie głównego dłużnika, gdyby dłużnik zobowiązania należycie nie wypełnił.

Przedewszystkiem przeto, jest stosunek prawny między wierzycielem a głównym dłużnikiem. Do tego stosunku mięsza się ręczyciel.

Mięsza się zaś przez zaciągnięcie zobowiązania wobec wierzyciela. Przedtem stosunek prawny między wierzycielem, a głównym dłużnikiem był, dla — osoby chcącej wystąpić w roli ręczyciela, — obcym.

Mamy momenta *c*), *b*), *k*), *d*), czyli *b*), *c*), *d*), *k*); by to było intercesyą, musi być szkodliwem dla ręczyciela, musi musi zatem zaistnieć ostatni moment potrzebny dla pojęcia tj. moment pod *e*).

Mamy więc momenta *b*), *c*), *d*), *e*) *k*), czyli definicyę intercesyi.

Jednak nie sama *fideiussio* podpada pod S. c. Velleianum, lecz dopiero wtedy, gdy to dzieje się *„pro aliis“* „dla obcych“ ze strony kobiety.

Zatem w słowach *„pro aliis“* mieszczą się warunki *f*), *g*), i *h*), od których zależy, by ta intercesya kobiety (moment *a*) podpadała pod S. c. Velleianum.

Pytanie zachodzi, czyli słówko *„aliis“* w razie poręki kobiety oznacza dłużnika głównego czy wierzyciela w tym stosunku, w który mięsza się kobieta. Skoro bowiem *„pro“* oznacza tylko „w interesie“ pewnej osoby, przeto kobieta może wmięszać się w stosunek między dwoma osobami albo w interesie jednej albo drugiej osoby.

W wypadku poręki jest możliwem i jedno i drugie.

Np. jeżeli A chce zaciągnąć pożyczkę u B, a B nie bardzo mu ufa, wówczas kobieta ręcząc za A, ułatwia mu kredyt, jej intercesya w pierwszym rzędzie dzieje się w interesie, dla A [7]); choć w dalszym rzędzie jest także i w inte-

[7]) Por. Windscheid: *Über das Princip*, str. 284.

resie B, skoro on prócz głównego dłużnika ma dług wzmocniony przez porękę kobiety.

Jeżeli jednak A już winien B jakąś sumę, i A nie może długu uiścić, a przynajmniej zachodzi, z powodu zmiany jego stosunków majątkowych, obawa, że to nastąpi, i kobieta wówczas ręczy za ten dług, to w pierwszym rzędzie powiemy, że ta jej poręka jest w interesie wierzyciela, który inaczej może stracić pretensyę, a dopiero w dalszym rzędzie dla głównego, niepewnego już obecnie dłużnika.

Którą ewentualność przyjmuje S. c. V., tz. czy tylko w interesie dłużnika głównego dokonaną intercesyę, czy wierzyciela, czy w interesie obu objęło *S. c. Velleianum*, tego na razie z samych słów *„de obligationibus feminarum quae pro aliis reae fierent“* ani ze słów *„quod ad fideiussiones . . . pro aliis“* wysnuć nie możemy.

Wyrażenie: *„et mutui dationes pro aliis“* dotychczas nie zostało w sposób niewątpliwy i gruntowny wyjaśnione.

Pothier i Schulting a za nimi Glück (komentarz §. 920 uw. 6. Str. 437 i 444 uw. 31) tłumaczą te słowa biernie: *„cum mulier ab eo, qui tibi mutuum erat daturus, veluti interposita a te persona mutuum accipit“*.

Kattenhorn, Str. 57. *„mutui datio dh. eine solche mutui datio, wo die Frau zu Gunsten eines Dritten Geld aufleiht, und der für diesen daraus entstehenden Verbindlichkeit in sofern beitritt, als sie sofort beim Aufleihen verspricht, wenn dieser nicht gerecht dafür werde, so wolle sie haften“*. Str. 6: *„das Gutsagen für eine einem Dritten aufgeliehene Schuld“*.

Windscheid (*Lehrbuch des Pandectenrechts*, §. 485 uw. 3) nazywa *„mutui datio“*: *„Darlehnsaufnahme für einen Andern“*, zaś w rozprawie *„Über das Princip des S. C. Velleianum* (Str. 283): *„die Übernahme der Verpflichtung, ein Darlehen zurückzugeben, welches in der That einem anderen zu Gute kömmt“*. Por. Girtanner str. 388.

Tak samo Vangerow (*Lehrbuch der Pandecten* §. 577 II. 2. 581 Str. 149) *„wenn die Frau das aufgenommene Geld dem Dritten zu kreditiren beabsichtigt“*. Baron (*Pandecten* §. 254 II. 4.): *„es nimmt jemand ein Darlehn für einen Anderen auf“*.

Jeżeli zgodzimy się na takie zrozumienie wyrazów „*mutui dationes pro aliis*“, jakie za Pothierem następnie Windscheidem zostało przyjętem, w takim razie musimy przyjść do tego rezultatu, że *senatus c. Velleianum* daleko dalej poszło w pojęciu intercesyi, aniżeliśmy je wysnuli z edyktów i przykładu „*fideiussiones pro aliis*“ podanego w *senatus consultum*.

W razie przyjęcia powyższego znaczenia słów „*mutui dationes pro aliis*“ dzieje się rzecz następująca. Kobieta pożycza kwotę 100 przypuśćmy od B i daje ją A.

Zaciągnęła przez kontrakt *mutuum* dług wobec B, stała się zobowiązaną „*obligata*“.

Dla kogo? dla A w pierwszym rzędzie, bo jemu dała (*dationes*) te pożyczone od B pieniądze.

Obok tego zobowiązała się dla B., jako wobec swego wierzyciela.

Rozumie się, w tym wypadku „*pro*“ oznacza dla A a nie B.

Jest moment *a*) *e*) *f*) *g*) *h*) i *k*), atoli brak momentów *b*) *c*) *d*), bo przecież A nie pozostawał w żadnym stosunku do B, oni mogli omawiać między sobą sprawę pożyczki, ale jeszcze w żaden prawny stosunek nie weszli.

W takim wypadku przeto wedle S. c. Velleianum nie potrzeba żadnego w mięszania się w istniejący stosunek, by działanie kobiety zwało się intercesyą, wystarczy samo zaciągnięcie zobowiązania w interesie drugiej osoby, by to się zwało intercesyą.

Być może, że dlatego na początku słów S. c. mieszczą się słowa „*de obligationibus feminarum quae pro aliis reae fierent*“, bo to ma miejsce w zupełności przy *mutui dationes*, bo przytem kobieta zobowiązuje się w interesie A, bez żadnego wstąpienia w jakiś stosunek prawny, przedtem istniejący.

Ze znaczenia słów „*mutui dationes pro aliis*, wyżej podanego, i ze słów „*de obligationibus feminarum, quae pro aliis reae fierent*“ dochodzimy do rezultatu, że według S. c. V. intercesya ma już miejsce wtedy, gdy kobieta zobowiąże się w interesie cudzym, nie własnym, z własną szkodą, —

czyli w razie zaistnienia momentów *a*), *e*), *f*), *g*), *h*), *k*). — Ponieważ zaś momenta pod *a*), *f*), *g*), *h*) są tylko warunkami zastósowania S. c. V., więc właściwą definicyę intercesyi stanowią momenta *e*) i *k*), tz. wszędzie tam jest intercesya, gdzie się ktoś zobowiąże z własną szkodą, czyli niema żadnego powodu odróżniać faktu zobowiązania się z własną szkodą i nazywać go intercesyą, od innych przypadków zobowiązania się.

Czy jednak nie możemy znaleść innego znaczenia słów „*mutui dationes pro aliis?* — W słowach „*fideiussiones et mutui dationes pro aliis*“ nacisk położony jest na „*fideiussiones*“ „*dationes*“.

Oba słowa są w liczbie mnogiej. „*Mutui*“, *genetivus* od „*mutuum*“ pożyczka, użyte jest w liczbie pojedynczej.

W tytule I. ks. 12. D. poświęconym właśnie pożyczce, znajdujemy wszędzie wyrażenia „*mutui datio*“ a nie „*mutui datio-nes*“ tz. tak wyraz „*mutuum*“ jak i „*datio*“ zestawione są obok siebie w liczbie pojedynczej [8]).

Technicznie wiec „*mutui datio*“ używane jest na oznaczenie pożyczki. O tym, który daje pożyczkę, wyrażają się źródła, że d a j e „*mutuum dare*“ „*mutui datio*“, a nie o tym, który bierze pożyczkę. Dalej czytamy w tytule o pożyczce, że na oznaczenie osoby, która bierze pożyczkę, służy (*dativus*) trzeci przypadek „*mihi, tibi*“, a samo wzięcie, a tem samem zaciągnięcie pożyczki, znaczy „*pecuniam mutuam accipere*“ (L. 12., L. 13).

Gdyby więc S. c. V. miało na myśli zaciągnięcie pożyczki dla innych, tz. wzięcie pożyczki i danie innej osobie, wówczas wyrażenie „*mutui dationes pro aliis*“ byłoby niefortunnem i sprzecznem z formą używaną dla oznaczenia dania i wzięcia pożyczki

W takim razie właściwszem było by wyrażenie „*quod ad fideiussiones et mutuum acceptum pro aliis*“ albo „*mutua accepta pro aliis*“.

Jeżeli zaś chodziło S. c. o to, by zaznaczyć, że kobieta, to co pożyczyła u innego, dała trzeciej osobie, w takim razie

[8]) *L. 2. § 1.* „*Mutui datio*“ — „*eorum datione*“ § 2. „*mutui datio*“ *§ 4.* „*in mutui datione*“ *L. 8.* „*mutui datio*“ *L. 27.* „*mutui datione*“.

powinnoby niniejsze zdanie brzmieć „*quod ad fideiussiones et ex mutuo data aliis*“ gdzie słowo „*ex mutuo*“ znaczyłoby z kąd bierze kobieta to, co daje trzeciemu, — „*data aliis*“ — a więc „o ile chodzi o poręki i danie innym tego, co (kobieta) gdzieindziej sama pożyczyła“.

Jeżeli zaś słowa „*mutui dationes pro aliis*“ są zgodnie użyte ze zwrotami w tytule o pożyczce używanymi, w takim razie „*mutui dationes*“ znaczy danie ze swej strony pożyczki komuś, czyli wystąpienie kobiety w charakterze wierzyciela, udzielenie przez nią samą pożyczki jakiejś osobie, a w takim razie „*pro aliis*“ nie oznacza owej osoby, której tę pożyczkę kobieta daje,— bo na oznaczenie tej osoby pożyczającej używają Digesta trzeciego przypadku a zatem byłoby samo „*aliis*“ (danie pożyczki innym); lecz albo tę osobę, zamiast której kobieta występuje w roli wierzyciela i pożycza, — a zatem owego ewentualnego wierzyciela, który nim nie został, bo kobieta już sama pożyczyła, albo całkiem inną osobę.

Z powyższego okazuje się, że tylko przez domysły można przyjąć to zrozumienie słów „*mutui dationes pro aliis*“, jakie powszechnie przyjęto.

Dlaczego S. c. V. zestawiło obok poręki — „*fideiussiones*“ wyrazy „*et mutui dationes pro aliis*“[9]), gdzie „*pro aliis*“ odnosi się tak do „*fideiussiones*“ jak i „*mutui dationes*“, na to pytanie znajdujemy odpowiedź w tem znaczeniu słów „*mutui dationes*“, jakie my do nich przywiązujemy.

„*Mutui dationes*“ znaczy wszystko to, co z powodu *mutuum* o b o k *mutuum* danem zostało. Rozumie się wierzycielowi — bo w s a m e m *mutuum* daje się dłużnikowi, co zaś daje się o b o k *mutuum*, to może być rozumianem tylko o tem, co daje się wierzycielowi, z powodu tego przez niego danego *mutuum*. „*Dare geht in seinem strengen Sinne auf Verschaffung eines Rechts an einer Sache* (*nach Civilrecht*), *im weiteren Sinne aber bezeichnet es jede andere Verschaffung*“. — W i n d s c h e i d *Lehrbuch* §. 252. uw. 4.—Np. frazes „*rem pignori dare*“ oznacza danie rzeczy w zastaw ręczny, czyli ustanowienie prawa zastawu na tej rzeczy dla wierzyciela.

---

[9]) Obacz co do tego zestawienia G i r t a n n e r str. 135.

Podobnie w razie dania zadatku mamy użyte „*dare*“ „*ac ne arra quidem data fuerit, nam quod arrae nomine datur*“ (*J. III. tit. 23. pr.*) „*quod saepe arrae nomine datur*“ L. 35 pr. D. 18. 1.

*Dare* przeto oznacza danie komuś swojej rzeczy, wydanie jej z rąk własnych do rąk tego, komu się daje. Z powodu *mutuum* obok *mutuum*, takie danie, może być tylko rozumiane o daniu rzeczy wierzycielowi, dla zabezpieczenia jego pretensyi do dłużnika.

Dłużnik może sam ustanowić zastaw, dając w tym celu swoją rzecz wierzycielowi, albo osoba inna może ustanowić zastaw dla wierzyciela, dając mu w zastaw swoją rzecz.

Słowa „*mutui dationes*“ oznaczają dla nas ustanowienie zastawu ręcznego dla wierzyciela z pożyczki. — „*Mutui dationes pro aliis*“ oznacza ustanowienie prawa zastawu w interesie innej osoby, czyli w każdym razie nie przez głównego dłużnika dla swego długu, boby nie mogło to ustanowienie być inaczej nazwane, jak tylko we własnym interesie.

Zrozumiałem jest także, że nie może być mowa o wierzycielu, jako ustanawiającym prawo zastawu, bo to jest absurd. Może więc być mowa tylko o trzeciej osobie, która ani nie jest dłużnikiem, ani wierzycielem, czyli o osobie nowej mieszającej się do tego stosunku między nimi.

„*Mutui dationes pro aliis*“ znaczy więc przedewszystkiem danie zastawu przez trzecią osobę a nie przez dłużnika,— znaczy „dla innych osób“, w interesie innych osób.

Pytanie zachodzi, czyli wyrażenie „*pro aliis*“ odnosi się tak do dłużnika jak i wierzyciela razem, (na co mogłaby naprowadzić liczba mnoga słówka „*aliis*)“, czy tylko do jednego czy tylko do drugiego z nich.

Tutaj możemy już stanowczo rozstrzygnąć, że „*pro aliis*“ oznacza tylko w interesie dłużnika, że słówko „*aliis*“ może być rozumiane w zestawieniu z przyimkiem „*pro*“ tylko o dłużnikach [10]).

[10]) Wprost odwrotnie Deurer *Begriff 411.* „*kann . . . nur so verstanden werden, dass es die Übernahme einer Verbindlichkeit zu Gunsten des Gläubigers eines Anderen enthält.* Zdanie to pozostało odosobnione.

Do tego uprawniają nas znowu wyrażenia Digestów, używane w ks. 13. tytule VII. na oznaczenie tej osoby, dla której ustanawia się prawo zastawu na rzeczy, której się rzecz daje w zastaw ręczny. Mianowicie używany jest tylko trzeci przypadek *„mihi“ „tibi“*, a nigdy *„pro“*, gdy mowa o wierzycielu, który dostaje *„rem pignori datam“*.

Np. L. 29. *„Si rem . . . mihi pignori dederis“*. Gdyby S. c. V. miało na myśli danie zastawu wierzycielowi w tych słówkach *„pro aliis“*, w takim razie byłoby *„mutui dationes aliis“* a nie *„pro aliis“*.

Tem samem mamy powód słuszny do przyjęcia, iż danie rzeczy wierzycielowi w zastaw *„pro aliis“* może oznaczać tylko: w interesie dłużnika. W rezultacie słowa *„mutui dationes pro aliis“* znaczą ustanowienie przez osobę trzecią prawa zastawu wierzycielowi na rzeczy własnej, w interesie głównego dłużnika.

Takie znaczenie wyjaśnia nam zestawienie w jednem zdaniu słów:

*fideiussiones*<br>*et*<br>*mutui dationes* } *pro aliis.*

Oto w obu wypadkach zachodzi typowa intercesya, bo w obu *a*) kobieta, *b*) wstępuje w stosunek prawny, *c*) już przedtem istniejący, *d*) dla niej obcy, *e*) z własną szkodą, *f*) w interesie, *g*) cudzym, *h*) nie własnym, *k*) wstąpienie to przybiera formę obligacyi, zobowiązania się kobiety, a tylko ta jest różnica, że przy *fideiussiones* interceduje kobieta *„verbis“*, przy *mutui dationes* zaś *„re“*, co jednak żadnej, o ile chodzi o pojęcie intercesyi i zastósowanie S. c. V., różnicy nie stanowi.

*„Omnis omnino obligatio Senatus consulto Velleiano comprehenditur, sive verbis sive re sive quocumque alio contractu intercesserint“*, jak mówi Ulpian w L. 2 §. 4. D. h. t.

Ponieważ *„pro aliis“* odnosi się tak do *„fideiussiones“*, jak i do *„mutui dationes“*, przeto nie może mieć innego znaczenia dla *„fideiussiones“* niż ma dla *„mutui dationes“*, tz., że

„*fideiussiones pro aliis*“ znaczy porękę tylko w interesie głównego dłużnika. Tem samem uzyskaliśmy bliższe określenie momentu *g*) przy pojęciu intercesyi w S. c.V., bo słówko „cudzym“ objaśniamy „dłużnika“.

Obecnie należy zastanowić się nad tem, czy do pojęcia intercesyi w myśl S. c. V. potrzebnym jest moment *e*) „z własną szkodą“.

Moment ten otrzymaliśmy z motywów zakazu intercesyi w edyktach.

S. c. V., jak niżej będzie mowa, bynajmniej nie zakazywało kobietom intercesyi, lecz tylko dawało kobietom ochronę w excepcyi, w razie gdyby były skarzone z powodu swej intercesyi. Leżało to w mocy i do woli samej kobiety, czy chce się powołać na tę excepcyę, czy nie.

Skoro przeto S. c. V. zostawiło kobietom dowolność użycia tej excepcyi, tem samem dało wyraz zapatrywaniu, że nie uważa absolutnie każdej intercesyi kobiety za wymagającą zawsze ochrony, lecz tylko na żądanie samej kobiety.

Albo więc zdaniem S. c. V. każda intercesya jest szkodliwą dla kobiety, a w takim razie niedobrze jest pozostawiać kobiecie wybór, czy chce się bronić czy nie.

Albo zdaniem S. c. V. intercesya, *in abstracto* biorąc, niekoniecznie jest szkodliwą dla kobiety, zaczem nie trzeba kobiet zbytnio krępować, lecz pozostawić, by tam, gdzie w intercesyi poniosą szkodę lub na nią byłyby narażone, mogły zasłonić się ekscepcyą, zaś w innych wypadkach, albo obojętnych dla nich albo pomyślnych, nie otrzymały tej pomocy. Jeżeli wyraz „*interdictum erat*“ użyty przez Ulpiana dla określenia treści edyktów, weźmiemy w nie tak ścisłem znaczeniu kategorycznego zakazu, lecz w znaczeniu „było poleconem“, „była przestroga“, „było ostrzeżenie“, to w takim razie nic nam nie stoi na przeszkodzie usunąć moment *e*) także i z definicyi intercesyi ustalonej dla edyktów. Tak więc dla Sen. c. Vell. definicya intercesyi zależną jest od tego, by ktoś:

*b*) wstąpił w stosunek prawny,

*c*) już przedtem istniejący,

*d*) dla niego obcy,

*k*) w formie obligacyi „*verbis*“ lub „*re*“;

zaś otrzymuje pomoc w excepcyi tegoż S. c. V., tylko, jeżeli w to wstąpi:

*a*) kobieta,

*e*) z własną szkodą,

*f*) w interesie [11])

*g*) cudzym, dłużnika,

*h*) nie własnym [12]).

Zmieniony więc tylko moment pod *e*) co do znaczenia. Poprzednio był momentem składowym pojęcia intercesyi, obecnie jest tylko warunkiem zastósowania S. c. Vell. Bliżej określiliśmy moment pod *g*) dodając, iż intercesya dzieje się w interesie „cudzym, dłużnika“. Podobnie moment pod *k*), dodając, iż może to nastąpić w formie obligacyi „*verbis*“ lub „*re*“. Zestawmy momenta, uzyskane, dla pojęcia intercesyi i warunków zastósowania edyktów, z tym rezultatem z S. c. V.

Pojęcie intercesyi:

| Edykta: | S. c. V: |
|---|---|
| *b*) wstąpić w stosunek prawny, | *b*) wstąpić w stosunek prawny, |
| *c*) już przedtem istniejący, | *c*) już przedtem istniejący, |
| *d*) obcy, | *d*) obcy, |
| *e*) z własną szkodą. | *k*) w formie obligacyi „*verbis*“ lub „*re*“. |

[11]) Windscheid: *Princip* 303 usuwa momenta *f*) *g*) *h*) jako nieistotne.

[12]) Co do pojęcia intercesyi są zdania podzielone: Windscheid Pandekta § 485 str. 820 „*die Übernahme fremder Verbindlichkeiten=Intercession*“. Podpada pod przepis S. c. V., jeżeli:

1) *die Frau eine fremde Verbindlichkeit übernommen habe*,

2) *die Frau muss eine Verbindlichkeit übernommen haben, d. i. eine Verbindlichkeit, welche ihr nicht bloss formal, sondern auch materiell fremd ist*,

3) *die Frau muss die fremde Verbindlichkeit als fremde übernommen haben, d. h. als eine vom eigentlichen Schuldner, nicht von ihr zu erfüllende.*

Zastosowanie zależne:

| Edyktów: | S. c. V: |
|---|---|
| *a*) kobieta, | *a*) kobieta, |
| *f*) w interesie, | *e*) z własną szkodą, |
| *g*) męża, | *f*) w interesie, |
| *h*) nie własnym, | *g*) cudzym, dłużnika, |
| | *h*) nie własnym. |

Momentu pod *k*) nie mogliśmy umieścić w definicyi intercesyi edyktów, bo nie mieliśmy wzmianki o tem, jaką czynność prawną ma kobieta intercedująca przedsiębrać.

Ponieważ S. c. V. poświęcone jest tej samej kwestyi, która jest przedmiotem edyktów, nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy i dla edyktów przyjęli moment *k*).

W takim wypadku będą obie definicye intercesyi z edyktów i S. c. V. zupełnie zgodne, jeżeli pominiemy moment *e*), który przecież przy S. c. V. jest warunkiem jego zastosowania.

Tak samo o ile chodzi o zastósowanie obu ustaw, warunki są te same, jeżeli znowu ten sam moment *e*) pominiemy. Naturalnie, że główna różnica w momencie *g*) „męża“ „a innej osoby dłużnika“ pozostanie.

To podobieństwo upoważnia nas do przyjęcia, że i warunek *g*) w edyktach może być rozumianym tylko o mężu jako dłużniku.

W rezultacie więc tak definicya intercesyi, jakoteż ochrona prawna kobiet przy intercesyi, w edyktach i S. c. V. są te same. Różnica jest w momencie *e*), ale pochodzi ona z charakteru edyktów jako zakazów, a charakteru S. c. V. jako *lex dispositiva* i w ograniczeniu edyktów do intercesyi żon na rzecz mężów a rozszerzeniu S. c. V. na intercesye kobiet wogóle na rzecz innych osób.

Teraz są zrozumiałe słowa źródeł, iż w *„fideiussiones et mutui dationes pro aliis“* mieści się intercesya: *„quibus intercesserint feminae“*, i że niesłuszne jest, aby kobiety z tego rodzaju obligacyi, mieszczących intercesyę, były pociągane do odpowiedzialności *„eius generis obligationibus obstringi non sit aequum“*.

Powyżej wykazaliśmy, że w słowach „*fideiussiones et mutui dationes pro aliis*“ jest mowa o intercesyi.

Przyjęliśmy, że tak poręka jak i danie zastawu ze strony kobiety intercedującej nastąpiły w interesie dłużnika głównego.

Stosunek już istniejący, obcy dla kobiety wstępującej, jest właśnie tym kontraktem pożyczki, z powodu którego kobieta ręczy lub daje swą rzecz wierzycielowi w zastaw.

Tem samem bliżej objaśniamy moment pod *b*) i *c*), bo twierdzimy, iż tym stosunkiem musi być kontrakt pożyczki między wierzycielem a głównym dłużnikiem[13]). Intercesyą przeto jest wmięszanie się w stosunek pożyczki, istniejący, obcy, w formie poręki lub zastawu, a podlega ta intercesya S. c. V., jeżeli kobieta ręczy lub da zastaw wierzycielowi w interesie biorącego pożyczkę z własną szkodą.

S. c. V. zatem wytworzyło ściśle ograniczoną definicyę intercesyi, a tem samem zastósowanie jego miało miejsce tylko w razie poręki lub dania zastawu przez kobietę przy kontrakcie pożyczki z jej szkodą.

Innemi słowy wedle S. c. V. intercesyą jest ręczenie lub danie zastawu za cudzy dług, zaś chroni się kobietę, jeżeli to jest dla niej szkodliwem.

Ostateczny rezultat.—Intercesyą jest wedle S. c. V.

*b*) wmieszanie się w stosunek pożyczkowy,

*c*) już przedtem istniejący,

*d*) obcy,

*k*) przez porękę lub danie swej rzeczy w zastaw ręczny[14]).

---

[13]) Tak samo Windscheid: *Ueber das Princip* str. 248.

[14]) Odmiennie cała literatura Deurer: *Begriff* 407. „*es ist wohl die allgemein angenommene Bestimmung des Begriffs der Intercession, dass Intercession die Übernahme einer fremden obligatio sei*“. W uw. 1) cytuje jako zwolenników tego zapatrywania Buchera, Glücka, Kattenhorna, Mühlenbrucha, Puchtę, Sintenisa, Vangerowa i Windscheida.

Str. 412: „*Intercession ist die Obligirung (einer Frau) zu Gunsten des Gläubigers eines Andern, als solchen, mittelst Verhandlung mit diesem Gläubiger*“.

Podpada pod S. c. V. jeżeli to uczyni,

*a*) kobieta,

*e*) z własną szkodą,

*f*) w interesie,

*g*) biorącego pożyczkę,

*h*) nie własnym [15]).

---

Glück §. 920. Str. 441. T. XIV.

„*Intercession nennt man überhaupt eine Handlung, wodurch jemand die schon vorhandene oder künftige Verbindlichkeit eines Andern zu dessen Vortheil übernimmt, ohne nach allgemeinen Rechtsgrundsätzen zur Übernahme derselben verpflichtet zu sein. Eine Intercession setzt demnach*

*I. Eine dritte Person voraus, die etwas schuldig ist,*

*II. Wirkliche Übernehmung einer fremden Verbindlichkeit,*

*III. Man muss auch nicht schon nach allgemeinen Rechts-Grundsätzen zur Übernahme der Verbindlichkeiten eines Andern verpflichtet sein*“.

Vangerow Pandekta §. 577. Str. 128. „*Eine Intercession ist dann vorhanden, wenn man eine fremde Schuld mittelst Verhandlung mit dem Gläubiger auf sich nimmt*“..., „*gehört es wesentlich zur Intercession, dass*:

*1. Der Intercedent eine Obligation auf sich nehme, dass er Schuldner werde,*

*2. Der Intercedent muss eine fremde Verbindlichkeit auf sich nehmen.*

*3. . . . durch ein Geschäft mit dem Gläubiger*“.

Brinz, Pandekta str. 630, i Windscheid §. 485 uw. 6 i 8 nie uznają tego wymogu Vangerow'a pod 3. Natomiast sam Vangerow nie uznaje momentów *f*), *g*), *h*). Co do momentu *h*) §. 581, str. 147.

Źródłowski. Instytucye str. 510. „Przyjmowanie jakiegoś ryzyko na korzyść innego, zowie się intercessio“.

Czyhlarz: *Institutionen* St. 164. „*Intercession = Übernahme einer fremden Schuld*“.

Baron: Pandekta §. 254. *Römischer Begriff*: „*Die Schuldübernahme, ist der Vertrag zwischen einem Gläubiger und einem Dritten, worin der letztere die Schuld eines Anderen auf sich nimmt*“. Por. Thibaut §. 598 Systemu: to samo co Glück dosłownie powtarza.

Ob. Hasenbalg Str. 27 i §. 7. Str. 74 – 89.

Kattenhorn § 10 za Glückiem i Thibautem.

[15]) Windscheid: *Über das Princip*, Str. 287.

„*die Frau dann geschützt werde, wenn sie eine Verpflichtung in fremdem Interesse und in der Erwartung über-*

Nie wszystkie wypadki obligacyi „*verbis*“ lub „*re*“, choćby inne warunki definicyi zaistniały, są już intercesyą, lecz tylko „*fideiussiones*“ i „danie zastawu“ przy stosunku pożyczkowym[16]). Nie wstąpienie w jakikolwiek stosunek prawny *ceteris paribus*, lecz tylko wstąpienie w stosunek pożyczkowy jest intercesyą.

Poręka i danie zastawu *eo ipso* przychodzą do skutku przez umowę, „kontrakt“ z wierzycielem z pożyczki.

Nie ma zastósowania S. c. V., jeżeli interceduje kobieta, ale bez własnej szkody, lub w interesie wierzyciela, swoim, dłużnika i własnym. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby w ten sam sposób uważać treść edyktów podaną nam w skąpych słowach Ulpiana „*ne feminae pro viris suis intercederent*“.

Wyrażenie Ulpiana, że w S. c. V. „*plenissime feminis omnibus subventum est*“ znaczy nie, że S. c. V. coś zbyt odmiennego od edyktów postanowiło, lecz że myśl S. c. V. przez prawników rozszerzona coraz większe znalazła zastó-

---

*nommen habe, dass nicht sie dasselbe werde zu erfüllen brauchen, sondern der eigentliche Schuldner sie erfüllen werde.*

Str. 288:

*Die recipirte Theorie sagt: der Frau wird geholfen, wenn sie eine fremde Obligation übernimmt; oder: wenn sie eine fremde Obligation in der Erwartung übernimmt, dass der eigentliche Schuldner ihr das Gezahlte erstatten werde.*

*Ich* (Windscheid) *behaupte, dass ihr nur dann geholfen werde, wenn sie die fremde Obligation in der Erwartung übernimmt, gar nicht zahlen zu müssen.*

Str. 290. *Der Senat hat also die Frau nicht gegen die Täuschung in der Erwartung des Gezahlten, er hat sie gegen die Täuschung der Erwartung, nicht zahlen zu müssen, schützen wollen.*

Str. 309. *Sie soll aber nur gegen den Leichtsinn in der Annahme geschützt werden, dass sie aus einer von ihr übernommen fremden Obligation werde zu zahlen haben*“.

Ob. Girtanner Str. 335 uw. 3. co do zdania Windscheida.

[16]) Tak samo Windscheid Pandekta §. 485 uw. 4, odmiennie Noodt, patrz Glück §. 920. T. XIV Str. 314, który uważa, że S. c. V. przykładowo tylko naprowadził o *fid. m. dat.*

sowanie, a zatem nie tylko w tych wypadkach objętych samem S. c. V., lecz w innych, o czem niżej.

O ile zaś chodzi o samo S. c. V., właściwą treść stanowią słowa *„quod ad fideiussiones et mutui dationes pro aliis, quibus intercesserint feminae“*, a słowa *„de obligationibus feminarum quae pro aliis reae fierent“* są tylko objaśnieniem przemowy wniosku konsulów Marka Silana i Veleusa Tutora, a nie esencyą uchwały senatu.

Wyrażenie *„eius generis obligationibus obstringi non sit aequum“* odnosi się tylko do *„fideiussiones et mutui dationes pro aliis“*, te zaś ostatnie słowa nie są tylko przykładowo naprowadzone, lecz taksatywnie.

(C. d. n.).

# Proces wynarodowienia
## w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich.

Napisał
Dr. Józef Buzek.

Ciąg dalszy.

### III. Austrya i Węgry.

I. Węgry. Z powodu ogromnego znaczenia, jakie kwestya rozwoju stosunków narodowościowych na Węgrzech przedstawia dla rządzącej narodowości madziarskiej, pielęgnują Węgry staranniej od innych państw statystykę narodowościową. W szczególności nie zadowalnia się statystyka węgierska li tylko uchwyceniem stanu liczebnego poszczególnych narodowości w chwili każdoczesnego spisu, ale utrzymuje także w ciągłej ewidencyi naturalny i społeczny ruch ludności tychże narodowości. Na tej podstawie możnaby oprzeć dokładne obliczenia powstających wskutek wynarodowienia względnie asymilacyi strat i zysków poszczególnych szczepów, gdyby tylko statystyka ruchu i stanu liczebnego była w równej mierze wiarygodną.

By zbadać wiarygodność statystyki cyfr narodowościowego ruchu ludności, porównujemy wyniki jej z zupełnie wiarygodnemi cyframi ruchu ludności według religii.

| Na 1000 osób przypada rocznie w przecięciu lat 1896—1900 | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | ślubów | porodów żywych | skonów | naturalnego przyrostu |
| Węgrzy . . . . . | 8·6 | 39·2 | 26·2 | 13·0 |
| Niemcy . . . . . | 8·7 | 37·0 | 25·1 | 11·9 |
| Słowacy . . . . . | 9·0 | 43·7 | 29·8 | 13·9 |
| Rumuni . . . . . | 7·5 | 36·9 | 31·1 | 5·8 |
| Rusini . . . . . | 7·7 | 43·2 | 27·7 | 15·5 |
| Kroaci . . . . . | 9·1 | 40·7 | 29·8 | 10·9 |
| Serbi . . . . . | 9·2 | 43·7 | 34·1 | 9·6 |
| Inni . . . . . | 6·1 | 33·3 | 22·6 | 10·7 |
| Ludność cała Węgier | 8·5 | 39·4 | 27·9 | 11·5 |
| Z tego ewang. helw. w. | 8·4 | 36·2 | 26·3 | 9·9 |
| „ unitaryanie . . | 7·8 | 34·6 | 24·8 | 9·8 |

Ludność ewangelicka helweckiego wyznania jest w ogromnej swej większości, ludność unitaryańska wyłącznie narodowości madziarskiej. Cyfry wykazane dla narodowości węgierskiej muszą więc zawierać cyfry ruchu naturalnego kalwinów i unitaryan. Oprócz tego zawierają atoli jeszcze te same cyfry dla madziarów: katolików i żydów.

Otóż, by z wszystkich tych cyfr mogły powstać cyfry wykazane dla narodowości madziarskiej, musiałaby cyfra porodów u ludności katolickiej madziarskiej być znacznie wyższą niż u madziarów kalwinów (przynajmniej 40·0), cyfra skonów zaś trochę niższą. Jest to wręcz nieprawdopodobnem, względnie, jeżeli zbadamy tę kwestyę oprócz tego zapomocą metody terytoryalnej, niemożliwem. Dlatego też w dalszem nie będziemy się posługiwać cyframi narodowościowego ruchu ludności jako mniej wiarygodnemi.

Braku zaufania w wiarygodność cyfr narodowościowego ruchu ludności nie należy przenosić na ustalone z okazyi spisów ludności, a więc na zupełnie innej podstawie metodycznej, cyfry statystyki narodowościowej. Że cyfry te są w wysokim stopniu wiarygodne, przekonamy się, badając narodowe zachowanie się naszej emigracyi do Węgier na podstawie cyfr spisu węgierskiego z r. 1900.

Przynależni do Galicyi w Węgrzech wyznania katolickiego w r. 1900. podług języka ojczystego

| Miejsce urodzenia | Miejsce pobytu | Niemcy | Słowacy | Polacy | Rusini | Madziarzy | Inni | Razem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Galicya | Komitaty graniczące z Galicyą | 318 | 3891 | 6436 | 1472 | 114 | 22 | 12253 |
| | Budapeszt . . | 251 | 1045 | 4852 | 32 | 191 | 11 | 6382 |
| | Inne municypia | 182 | 465 | 1227 | 28 | 88 | 19 | 2009 |
| | Reszta Węgier | 418 | 1247 | 4901 | 377 | 214 | 73 | 7230 |
| | Razem Węgry | 1.169 | 6648 | 17416 | 1909 | 607 | 125 | 27874 |
| Węgry | Węgry . . . | 277 | 1475 | 1182 | 232 | 407 | 108 | 3681 |
| Inne kraje | Węgry . . . | 149 | 108 | 108 | 12 | 11 | 23 | 411 |
| Razem katolicy . . . | | 1.595 | 8231 | 18706 | 2153 | 1025 | 256 | 31966 |
| Do tego żydzi . . . . | | 9.056 | 165 | 1895 | 102 | 1025 | 149 | 12392 |
| „ „ osoby innego wyznania . . . . | | 366 | 85 | 176 | 71 | 60 | 33 | 791 |
| Razem przynależni do Galicyi . . . . . | | 11017 | 8481 | 20777 | 2326 | 2110 | 438 | 45149 |

Gdyby węgierskie spisy ludności rzeczywiście, jak to często twierdzą niestatystycy, powiększały sztucznie liczbę madziarów, musiałaby cyfra katolików urodzonych w Galicyi a przyznających się do narodowości madziarskiej wynosić w całych Węgrzech nie 607, czyli 2% ogólnej cyfry, ale bardzo znacznie więcej. A dalej z powodu względnie małych cyfr w grę wchodzących, musiałaby jakakolwiek presya z góry spowodować widoczną dla każdego deprawacyę cyfr. Tymczasem nawet te względnie drobne cyfry wykazują tak znamienite prawidłowości, iż o jakiejkolwiek deprawacyi ani mowy być nie może. Przekona nas o tem bliższy rozbiór cyfr powyższej tabelki.

Na 100 żydów przynależnych do Galicyi przebywających w dniu 31. grudnia 1900 r. na Węgrzech 73 podało język niemiecki jako swój język ojczysty, 15 język polski, 8 język madziarski, 1·3 prc. słowacki a tylko 0·8 prc. ruski. Na uwagę zasługuje tutaj stosunkowo (n. p. w porównaniu z Wiedniem, jak niżej) znaczny procent żydów, przyznających się do języka polskiego. Jeszcze wyższym jest ten procent u osób wyznania ewangelickiego (razem 555 osób), grecko-wschodniego (200) i innych wyznań (36). Na 100 osób, nale-

żących do tych wyznań, uważało się 46 za Niemców, 22 za Polaków, 11 za Słowaków, 9 za Rusinów a 8 za Madziarów. U ludności rzymsko i grecko katolickiej nareszcie wynosi procent Polaków 58·6, procent Słowaków 25·8, Rusinów było 6·8 prc., Niemców 5·0 prc., Madziarów nareszcie tylko 3·2 prc. Już te cyfry zawierają przekonywające prawidłowości. Jeszcze dobitniej mówią cyfry wyjaśniające bliżej przyczyny wynaradawiania się emigracyi polskiej i ruskiej na rzecz narodowości słowackiej, niemieckiej i madziarskiej.

I tak bardzo ważną rolę odgrywa tutaj naprzód miejsce urodzenia. Na 100 katolików urodzonych w Galicyi podało język polski jako swój język ojczysty 62·5 osób, język słowacki 23·8, ruski 6·9, niemiecki 4·2, madziarski 2·2. Wśród urodzonych na Węgrzech stosunek ten jest już zupełnie inny. Z cych było 40·1 prc. Słowaków, 32·1 prc. Polaków, 11·1 Madziarów, 7·5 Niemców, 6·3 Rusinów. Pierwsze pokolenie urodzone na Węgrzech ulega więc dwa razy silniejszej czechizacyi i germanizacyi, 5 razy silniejszej madziaryzacyi, co przybysze z Galicyi. Jeszcze silniej, niż pokolenie urodzone na Węgrzech wynaradawia się pokolenie urodzone po za granicami Węgier i Galicyi, tj. z reguły w zachodnich krajach austryackich. Tutaj stanowią bowiem Polacy tylko 26 prc., natomiast Niemcy 36 prc., Czesi 26 prc., Rusini i Madziarzy po 3 prc.

Oprócz miejsca urodzenia wywiera charakter narodowy miejsca pobytu wpływ decydujący nietylko na kierunek, ale i na intenzywność procesu wynaradawiania. I tak w komitatach graniczących z Galicyą niemal czysto słowackich i ruskich przypada na 100 emigrantów katolików (tak rzymskiego jak greckiego obrządku) urodzonych w Galicyi 52·6 Polaków, 12·0 Rusinów, Słowaków natomiast 37. Przebywając wśród Rusinów nie ulegają Polacy wynaradawianiu (różnica wyznania), przebywając natomiast wśród Słowaków przybierają ich język i narodowość z nadzwyczajną łatwością. Większą jest odporność narodowa Polaków w okolicach madziarskich. To też w Budapeszcie wynosi procent Polaków,

76 prc., w innych municypiach węgierskich (głównie w znacznej części słowackie Koszyce) 61·3 prc., w reszcie Węgier 68 prc. Na uwagę zasługuje, iż i tutaj liczba Polaków zczechizowanych jest 5—6 razy większą od liczby zmadziaryzowanych. Odporność mało uświadomionych narodowo mas naszej emigracyi jest więc wobec obcego kompletnie żywiołu madziarskiego wcale znaczną, wobec pobratymców nadzwyczajnie małą[1]).

Przyjmując cyfry statystyki węgierskiej, ustalonej przez spisy ludności, za zupełnie wiarygodne, podajemy w tabelce na str. 395 podział ludności obecnej Węgier według narodowości w r. 1880, 1890 i 1900. Oprócz tego podajemy takie same dane dla r. 1851, zaznaczamy atoli, iż cyfry ostatnie polegają na zupełnie innej podstawie metodycznej. Są to cyfry ustalone przez Czörniga, dyrektora statystyki administracyjnej we Wiedniu, na podstawie specyalnych dochodzeń, przeprowadzonych w latach 1846–1850 r. Czörnig badał głównie tylko etnograficzny charakter poszczególnych miejscowości, z reguły liczył więc całą ludność jednej i tej samej miejscowości do jednej narodowości. Diaspory narodowej z reguły nie uwzględniał, mniejszości narodowe zaś oznaczał tylko szacunkowo. Oprócz tego uważał jeszcze Czörnig żydów za odrębną narodowość. Szczególnie z drugiego powodu cyfry jego, podane dla Madziarów i Niemców, musiały więc w porównaniu z cyframi spisów późniejszych być za niskie.

Z tabelki tej na str. 395 wynika przedewszystkiem nadzwyczajnie silny wzrost żywiołu madziarskiego. Pod-

[1]) Zobaczymy później, iż i odprność narodowa naszej emigracyi do Morawskiej Ostrawy dawniej zaś odporność naszych kolonistów w Galicyi wschodniej (mimo różnicy wyznania) nie jest, względnie nie była większą. Dodać nam a to należy, iż ta mała odporność wobec pobratymców jest cechą charakterystyczną każdego narodu o niskim stopniu kultury. Emigrant z południowych Włoch uważa się w Argentynie po kilkumiesięcznym pobycie tak samo za Hiszpana, jak emigrant polski w Ostrawie lub na Węgrzech za Czecha.

| | Ludność obecna w roku | | | | Procentowo w roku | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1851 | 1880 | 1890 | 1900 | 1851 | 1880 | 1890 | 1900 |
| Madziarzy . | 4818170 | 6478720 | 7477332 | 8742301 | 36·5 | 41 16 | 42·8 | 45 4 |
| Niemcy | 1356652 | 1972097 | 2129409 | 2135181 | 10·3 | 12 53 | 12·1 | 11 1 |
| Rumuni | 2239992 | 2423387 | 2604927 | 2799479 | 17 0 | 15·40 | 14·5 | 14·5 |
| Serbo Kroaci | 2160260 | 2359324 | 2626126 | 2730749 | 16·4 | 14·99 | 15 1 | 14·2 |
| Słowacy | 1739871 | 1892814 | 1921599 | 2019641 | 13·2 | 12·03 | 11·0 | 10·5 |
| Rusini . | 447377 | 360045 | 384231 | 429447 | 3·4 | 2·29 | 2·2 | 2·2 |
| Słoweńcy | 44862 | 86437 | 94993 | | 0·3 | 0·55 | 0·6 | |
| Armeńczycy. | 11023 | 3656 | 2072 | 397761 | 0·1 | 0·02 | 0·0 | 2·1 |
| Cyganie | 82969 | 82256 | 96505 | | 0·6 | 0·52 | 0·6 | |
| Inni . . | 290477[1]) | 80246 | 127498 | | 2·2 | 0·51 | 0·7 | |
| Razem . | 13191553 | 15738982 | 17463789 | 19254559 | 100·0 | 100·00 | 100·0 | 100·0 |

czas gdy w r. 1851 tylko 36·5 prc. ludności krajów korony św. Szczepana było narodowości madziarskiej, wynosił procent ten w r. 1880 41·1, w r. 1890 42·8, w r. 1900 45·4. Jeszcze silniejszym okaże się ten wzrost, jeżeli obliczymy odnośny procent dla Węgier bez Kroacyi. Na tem terytoryum wynosił procent madziarów w r. 1880 46·5, w r. 1890 już 48·5, w r. 1900 nawet 51·5. Postęp ten na tem większą zasługuje uwagę, iż został wywołany tylko w najmniejszej części ($^1/_{10}$ w r. 1890, $^1/_{15}$ w r. 1900) zwrotem w kierunku deklaracyi narodowej izraelitów, przyznających się jeszcze obecnie w większości do języka niemieckiego. Ponieważ przyrost naturalny ludności madziarskiej nie jest — sądząc z wiarygodniejszych cyfr ruchu ludności według wyznania — co najmniej większym, niż u reszty ludności, ponieważ dalej ruch emigracyjny występujący niemal aż do roku 1900[2]) intenzywniej tylko u Niemców, Słowaków i Kroatów nie był tak znaczny, by mógł wywołać tak silny

[1]) Z tego 262·665 żydów, 22.987 Bułgarów, 4.379 Włochów, 9.195 Greków i Kuco-Wałachów, i 1.151 Albańczyków.

[2]) Emigracya madziarska na większą skalę datuje dopiero od r. 1898, emigracya ruska od r. 1900, emigracya rumuńska i serbska zaś odbywała się dotychczas w nieznacznych rozmiarach w ruchu pogranicznym z ościennemi państwami bałkańskiemi.

wzrost procentu ludności madziarskiej [1]), pozostaje jako jedyne wyjaśnienie — nadzwyczajnie szybka madziaryzacya ludności obcoplemiennej. Cyfry ostatnich dwóch spisów pouczają bliżej o rozmiarach i przyczynach tej madziaryzacyi.

| Ludność cywilna | w roku | Madziarzy | | Liczba osób innej narodowości i | | Procent umiejąc. po madziarsku | Razem mówi po madziarsku | Procent ludności |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Cyfra absolutna | Proc. | nieumiej. | umiejących po madziarsku | | | |
| Węgry | 1890 | 7357936 | 48·5 | 6726565 | 1078487 | 13·8 | 8436423 | 55·7 |
| | 1900 | 8588834 | 51·4 | 6766976 | 1365764 | 16·8 | 9954598 | 59·5 |
| Kroacya | 1890 | 68794 | 3·2 | 2083401 | 34215 | 1·6 | 103009 | 4·7 |
| | 1900 | 90180 | 3·8 | 2263159 | 47421 | 2·1 | 137601 | 5·7 |

W przeciągu dziesięciu ostatnich lat wzrosła więc we właściwych Węgrzech liczba madziarów o 1.230.898 osób, liczba osób innej narodowości nie umiejących po madziarsku tylko o 40.411 osób, liczba rozumiejących po madziarsku o 287.277 osób. Ponieważ przyrost naturalny ludności węgierskiej wynosił najwyżej 11 prc. stanu z r. 1890, można obliczyć z łatwością, iż w ciągu ostatnich dziesięciu lat przynajmniej 421.000 osób uległo kompletnej madziaryzacyi, zaś jakich 4—5,000.000 osób przygotowało się do madziaryzacyi, nabywając znajomości języka węgierskiego. Nie tak olbrzymie postępy robi madziaryzacya w Kroacyi, którą chroni jej względna samodzielność. Ale i tutaj wzrosła liczba Madziarów z 3·2 na 3·8 prc., procent zaś osób innej narodowości, umiejących po madziarsku, wzrósł z 1·6 do 2·1.

Co się tyczy przyczyn wynaradawiania się szczepów niemadziarskich, to można przypuszczać, iż będą one te same, które poznaliśmy badając wyniki statystyki narodowościowej pruskiej, a więc madziaryzacya w szkole i w życiu publicznem, tudzież praktyczne znaczenie języka madziarskiego w życiu zarobkowem a po

[1]) Przewyżka emigracyi nad immigracyą wynosi w dziesięciu latach 1891—1900 tylko 165 367 osób czyli 0·8 prc. stanu ludności z r. 1900.

części (dla Słowaków, Rumunów, Serbów i Rusinów) także kulturalne znaczenie tego języka. Przemawiają za tem następujące cyfry:

| | W r. 1900 było na sto osób w wieku od 16—40 lat | | | | W r. 1901 było na sto osób zawierających małżeństwa | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Mężczyzn | | Kobiety | | Mężczyzni | | Kobiety | |
| | Węgry | Kroacya | Węgry | Kroacya | Węgry | Kroacya | Węgry | Kroacya |
| narodowości madziarskiej . . | 52·6 | 4·0 | 51·8 | 3·9 | 52·1 | 3·5 | 51·8 | 3·4 |
| umiało po madziarsku . . | 65·5 | 7·3 | 60·6 | 6·1 | 63·8 | 5·6 | 60·8 | 4·9 |

Tak samo jak w Prusiech, padają i na Węgrzech ofiarą wynarodowienia więcej mężczyzni niż kobiety, u obojga płci zaś głównie osoby w sile wieku. Wynika to stąd, iż procent ludności madziarskiej wynosił w Węgrzech właściwych w r. 1900 wśród ludności ogólnej tylko 51·4 prc., wśród ludności w sile wieku zaś aż 52·6 prc. u mężczyzn, 51·8 prc. u kobiet. Osoby niemadziarskiej narodowości umiejące po madziarsku stanowiły u ludności ogólnej 8·1 prc.; u ludności w sile wieku: u mężczyzn 12·9 prc., u kobiet znów tylko 8·8 prc. Zupełnie to samo powtarza się w Kroacyi, a przytoczone cyfry spisu ludności znajdują oprócz tego potwierdzenie w statystyce narodowościowej i językowej osób wstępujących w związki małżeńskie.

Bardzo wybitnie madziaryzująco działają miasta węgierskie. Dotyczy to nietylko miast pierwotnie madziarskich, lecz i miast niemieckich, serbskich, słowackich, ba nawet i kroackich. Poucza o tem pierwsze zestawienie na stronie 398, uwzględniające wszystkie większe municypia we wszystkich częściach państwa.

Dalszym powodem madziaryzacyi, dającym się oświetlić statystycznie, są liczne nadzwyczajne małżeństwa narodowo mięszane. W r. 1901 zawarto na Węgrzech bez Kroacyi w całości 148.494 małżeństw. Z tego było nie mniej, jak 6.484 narodowo mięszanych. W 2.285 przypadkach był narzeczony madziarem, w 2.708 narze-

| Municypium | Procent Madziarów | | Na 100 osób innej narodowości umiało po madziarsku | |
|---|---|---|---|---|
| | R. 1890 | R. 1900 | R. 1890 | R. 1900 |
| Budapeszt . . . | 66·4 | 79·3 | 43 9 | 58 0 |
| Preszburg . . . | 19 9 | 30·5 | 25 8 | 33·1 |
| Sopron . . . . | 29·8 | 38·5 | 31 0 | 39·7 |
| Koszyce . . . | 49·9 | 66·3 | 42·8 | 43·3 |
| Arad . . . . | 61·6 | 70·4 | 56 9 | 61·0 |
| Temeszwar . . | 26 7 | 36 0 | 37 7 | 47 7 |
| Panczowa . . . | 11 5 | 14·2 | 15·6 | 21 8 |
| Koloszwar . . | 81 2 | 85 4 | 71·8 | 68·4 |
| Maros Vasarhely | 88·6 | 90·7 | 80·3 | 84·7 |
| Zagrzeb . . | 3·1 | 4·6 | 3·3 | 4 7 |
| Essek . . . . | 7·0 | 9 6 | 12·0 | 15·4 |
| Warażdyn . . . | 2·8 | 2 9 | 4 0 | 4·5 |
| Zimony . . . | 5·1 | 5·1 | 6·4 | 8·5 |
| Fiume . . . . | 3·6 | 7·4 | 2 3 | 4·9 |

czona. Łatwo pojąć, iż dzieci tych 4.993 małżeństw będą wychowane głównie na korzyść panującej narodowości.

Wyszczególnione powyżej przyczyny nie działają z równą intenzywnością na poszczególne narodowości niemadziarskie. By oznaczyć najkrócej stopień, w jakim narodowości te się wynaradawiają, użyjemy dwóch kontrolujących się wzajemnie środków metodycznych.

Na podstawie statystyki ślubów za r. 1901 przedstawimy, w jakiej mierze poszczególne narody przyswoiły sobie język madziarski, przypuszczając, iż te z nich, u których znajomość języka tego jest najpowszechniejszą, najbardziej ulegają madziaryzacyi. Obliczając następnie wzrost liczebny danej narodowości w ciągu lat 1890—1900, stwierdzamy, czy przypuszczenie powyższe jest uzasadnione.

| Narodowość narzeczonych | Na 100 narzeczonych narodowości nie madziarskiej umiało po madziarsku w r. 1901 | | | | Liczba osób danej narodowości wzrosła w latach 1891—1900 o procent |
|---|---|---|---|---|---|
| | narzeczeni | | narzeczone | | |
| | Węgry | Kroacya | Węgry | Kroacya | |
| Niemcy . | 42·6 | 16 7 | 32 5 | 10·3 | 0·3 |
| Słowacy . | 22 4 | 6 3 | 20·0 | 3·4 | 5·1 |
| Rumuni . | 14·3 | 28·6 | 9 4 | 20·0 | 7·5 |
| Rusini . . | 10·7 | 12 5 | 7 7 | 5 9 | 10·5 |
| Kroaci . . | 34·4 | 1·3 | 24·9 | 1 0 | 4 0 |
| Serbi . . | 16·5 | | 8·7 | | |
| Inni . . . | 35·9 | 0·7 | 27·2 | 1·0 | 23·9 |
| W ogóle . | 24 5 | 2 2 | 18 7 | 1·6 | 5·3 |

Przytoczony dla Kroatów i Serbów wzrost ludności jest dla tego tak niski, ponieważ w r. 1900 nie zaliczono do tej narodowości kilku szczepów kroackich i serbskich przydzielając je tym razem do grupy „innych“ narodowości. Z pozostałych czterech narodów odznaczają się Niemcy największą znajomością języka madziarskiego, potem idą Słowacy, Rumuni i Rusini. Cyfrom tym odpowiadają jak najzupełniej cyfry wzrostu liczebnego tych narodowości. Liczba Niemców wzrosła w przeciągu ostatnich 10 lat tylko o 0·3 prc., liczba Słowaków o 5·1 prc, liczba Rumunów o 7·5 prc., liczba Rusinów o 10·5 prc. Obydwa szeregi cyfr przemawiają więc zgodnie za tem, iż największej madziaryzacyi ulegają Niemcy, a potem Słowacy, w daleko mniejszej zaś mierze Rumuni i Rusini. Przyczyną specyalnie intenzywnej madziaryzacyi Niemców jest z jednej strony okoliczność, iż do Niemców zaliczali się dawniej szczególnie z reguły żydzi, dalej zaś fakt, iż znaczna część Niemców węgierskich żyje w rozproszeniu, przyczyną zwiększonej odporności narodowej Rusinów i Rumunów jest górzysty charakter ich siedzib i niższy daleko w tych stronach stan wykształcenia ludności.

II. Austrya. Statystyka narodowościowa Austryi polega metodycznie na znacznie innej podstawie, niż statystyka omówionych powyżej państw europejskich. Przedmiotem obserwacyi nie jest w Austryi język ojczysty, lecz język towarzyski (*Umgangssprache*), tj. z reguły język w miejscowości pobytu używany, nie wolno zaś jednostce wpisać dwóch lub więcej języków. Statystyka bada więc nie tak przynależność narodową jednostek, jak rodzaj językowego *milieu*, w którem jednostka przebywa. Otwiera to na oścież wrota presyi i samowoli organów gminnych, spis przeprowadzających, władze polityczne powiatowe zaś nie zawsze są w stanie, zapobiec skutecznie możliwym tu lub tam nadużyciom.

Z temi wadami metody wiążą się dalsze braki techniki statystycznej. Dotyczące stosunków narodowych cyfry ustalają na podstawie arkuszy spisowych nie-

ukwalifikowane do tego rodzaju robót władze polityczne powiatowe. Instrukcya obowiązuje je do wygotowania obliczeń nie od domu do domu, lecz tylko od miejscowości do miejscowości. Obliczenia są więc często niedokładne, centralna komisya statystyczna zaś, opracowująca od r. 1890 po raz wtóry materyał, może poprawić z reguły tylko największe błędy.

Powstające w ten sposób błędy nie są wprawdzie tak znaczne, by mogły wpłynąć w sposób znaczniejszy na rezultat obliczeń dla całego państwa lub kraju, mogą atoli powodować zupełną niewiarygodność cyfr przytoczonych dla pewnego powiatu lub dla pewnej tylko gminy. O ile więc badanie odbywa się powiatami lub gminami, należy uznać za pewne: tylko wyniki powtarzające się w kilku przynajmniej powiatach, względnie gminach.

Tak, jak w Węgrzech, zawierają i w Austryi arkusze spisów ludności pytanie co do języka dopiero od r. 1880. Dla czasów dawniejszych musimy się i tutaj posługiwać badaniami Czörniga. Tabelka na str. 402 i 403 podaje najogólniejsze rezultaty tych badań, tudzież korespondujące im wyniki spisów ludności z roku 1880, 1890 i 1900.

Sądząc według rozwoju narodowości drobniejszych lub mniej kulturalnych w państwach zagranicznych, powinnyby i w Austryi topnieć szczepy mniej kulturalne, przynajmniej wszędzie tam, gdzie stykają się bezpośrednio z narodami wyżej kulturalnymi. Rzeczywisty rozwój stosunków tylko w części odpowiada oczekiwaniu, zresztą zaś jest tak odrębnym, jak odrębną jest polityka narodowościowa państwa austryackiego i większości sejmowych poszczególnych krajów koronnych.

Co się tyczy naprzód narodowości drobniejszych, to liczba Węgrów bukowińskich nie wykazuje po r. 1880 ani stałej tendencyi wzrostu, ni też gwałtowniejszej zniżki. O wynaradawianiu się Węgrów bukowińskich na większą skalę nie może być ani mowy. Wynarodowienie takie odbywa się natomiast u

Słoweńców w Styryi, w kraju Pobrzeża i w Karyntyi. W Karyntyi liczba absolutna Słoweńców zniża się stale od r. 1880 i jest w r. 1900 niższą niż w r. 1851, w Styryi spadł procent Słoweńców z 36 prc. w r. 1851 na 33 prc. w r. 1880, odtąd zaś na 31 prc., w kraju Pobrzeża nawet z 37 prc na 30 prc. Tego gwałtownego cofania się żywiołu słoweńskiego w ostatnim kraju nie można przypisać wyłącznie wpływowi Tryestu. Procent Słoweńców zniżył się wprawdzie w tem mieście najbardziej (z 11·79 prc. w r. 1880 na 16·34 prc. w r. 1900), oprócz tego obniżył się atoli także w Istryi (z 15·14 na 14·20) i w Gorycyi (z 63·03 na 62·37 prc.). Można więc mówić śmiało o powszechnem wynaradawianiu się Słoweńców, tu na korzyść Niemców, tam na rzecz Włochów. Z jednym atoli wyjątkiem. W Krainie. gdzie tworzą z górą 9/10 ludności i gdzie oprócz tego posiadają miasta i większość w sejmie, Słoweńcy powoli, ale stale coraz to większą zyskują przewagę.

Zupełnie podobnie odbywał się rozwój żywiołu serbokroackiego. W Dalmacyi, zamieszkałej niemal wyłącznie przez ludność serbo-kroacką, posiadają do tego kroacką większość sejmową, przewaga Kroatów stale wzrasta. W Istryi, gdzie nie posiadają tego politycznego znaczenia, ulegają, tak jak ongi w Dalmacyi, przeważającemu wpływowi kultury włoskiej.

Procent ludności włoskiej, wykazujący w kraju Pobrzeża tendencyę wzrostu, cofa się stale w Tyrolu i Dalmacyi. Powodem nie jest ani tu ani tam wynarodawianie się Włochów, lecz nadzwyczajnie silna emigracya ludności Tyrolu, wzgl. wzrastające uświadomienie narodowe ludności kroackiej w Dalmacyi.

Nie tak jednolitym, jak w krajach południowej Austryi, był rozwój stosunków narodowościowych w krajach północnych. Z krajów tych posiadają Czechy większość sejmową czeską, w Morawach i na Śląsku jest większość ta niemiecką, w Galicyi polską, na Bukowinie takiej jednolitej większości nie ma. W śród tych odmiennych warunków wykazują się pewne stałe tendencye

| | | Cyfry absolutne | | | | Cyfry procentowe | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | R. 1851 | R. 1880 | R. 1890 | R. 1900 | R. 1851 | R. 1880 | R. 1890 | R. 1900 |
| Niemcy | | 6333183 | 8008864 | 8461580 | 9170939 | 36·1 | 36·7 | 36·1 | 35·8 |
| Czesi | | 3987687 | 5180908 | 5472871 | 5955397 | 22·8 | 23·8 | 23·3 | 23·2 |
| Polacy | | 2006352 | 3238534 | 3719232 | 4259152 | 11·4 | 14·9 | 15·8 | 16·6 |
| Rusini | | 2426821 | 2792667 | 3105221 | 3375576 | 13·8 | 12·8 | 13·2 | 13·2 |
| Słoweńcy | | 1070517 | 1140304 | 1176672 | 1192780 | 6·1 | 5·2 | 5·0 | 4·7 |
| Serbo kroaci | | 535942 | 563615 | 644926 | 711380 | 3·1 | 2·6 | 2·8 | 2·8 |
| Włosi | | 529246 | 668653 | 675305 | 727102 | 3·0 | 3·1 | 2·9 | 2·8 |
| Rumuni | | 187513 | 190799 | 209110 | 230963 | 1·1 | 0·9 | 0·9 | 0·9 |
| Inni | | 457689 [1] | 9887 | 8139 | 9516 | 2·6 | 0·0 | 0·0 | 0·0 |
| | Razem | 17534950 | 21794231 | 23473056 | 25632805 | 100·0 | 100·0 | 100·0 | 100·0 |
| Czesi | Czechy | 2598774 [2] | 3470252 | 3644188 | 3930093 | 59·8 [2] | 62·8 | 62·8 | 62·7 |
| | Morawy | 1253320 [2] | 1507328 | 1590513 | 1727270 | 70·2 [2] | 70·4 | 70·3 | 71·4 |
| | Śląsk | 93561 [2] | 126385 | 129814 | 146265 | 20·1 [2] | 23·0 | 22·0 | 22·0 |
| | Austrya niższa | 11513 | 61257 | 93481 | 132968 | 0·8 | 2·8 | 3·8 | 4·7 |

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Polacy | Galicya . . | 1994802 [2]) | 3058400 | 3509183 | 3938702 | 40 9 [3]) | 51·5 | 53 4 | 54·8 |
| | Śląsk . . . | 146878 [2]) | 154887 | 178114 | 22 ·472 | 31·5 [2]) | 28·1 | 30·2 | 33·2 |
| | Bukowina . . | 4000 [2]) | 18251 | 23604 | 26857 | 1·1 [2]) | 3·2 | 3·7 | 3 7 |
| Rusini | Galicya . . | 2441771 [1]) | 2549707 | 2835674 | 3074449 | 50 1 [2]) | 42·9 | 43 1 | 42 2 |
| | Bukowina . . | 180417 | 239690 | 268367 | 297798 | 48·6 [2]) | 42·2 | 41 8 | 41 2 |
| Słoweńcy | Kraina . . . | 410722 | 447366 | 466269 | 475302 | 88 1 | 93 7 | 94·0 | 94 2 |
| | Styrya . . . | 362742 | 388419 | 400480 | 409531 | 36 2 | 32 7 | 32 1 | 31 2 |
| | Kraj Pobrzeża | 185757 | 199124 | 207163 | 212978 | 37·1 | 32 6 | 31 4 | 29·9 |
| | Karyntya . . | 95544 | 102252 | 101030 | 90495 | 30·0 | 29 7 | 28·4 | 25·1 |
| Serbo kroaci | Dalmacya . . | 395273 | 440279 | 501307 | 565276 | 96·2 | 93 3 | 96 2 | 96·7 |
| | Istrya . . . | 134445 | 121732 | 140713 | 143057 | 58 7 | 42·8 | 45 4 | 42 6 |
| Włosi | Tyrol bez Przed. | 328853 | 360975 | 359331 | 368021 | 38 3 | 45·4 | 45·0 | 44 3 |
| | Kraj wybrzeża | 165429 | 276603 | 294580 | 334152 | 33·1 | 45·3 | 44 7 | 46 9 |
| | Dalmacya . . | 14300 | 27305 | 16000 | 15279 | 3·5 | 6 8 | 3·1 | 2 6 |
| Rumuni . Węgrzy , | Bukowina | 140626 | 190005 | 208301 | 229018 | 37 9 | 33·4 | 32 4 | 31·6 |
| | | 5446 | 9887 | 8139 | 9516 | 1 5 | 1 7 | 1·2 | 1 3 |

[1]) Z tego 446 186 Żydów, 5,586 Węgrów, 4 973 Armeńczyków, 944 Albańczyków.
[2]) Na podstawie tych samych badań Czörniga, ale dla roku 1846.

rozwoju tylko o tyle, iż procent ludności rumuńskiej na Bukowinie, a ludności ruskiej tak w Galicyi, jak na Bukowinie stale się cofa, natomiast procent ludności polskiej tak w Galicyi jak na Bukowinie, a od r. 1880 także na Śląsku stale wzrasta. Rozwój ludności czeskiej jest w każdym kraju inny. Na Morawach, gdzie Czesi najwięcej przeważają, ulegali aż do r. 1890 dosyć silnej germanizacyi, co wstrzymywało wzrost procentu ludności czeskiej (70·2 prc. w r. 1851, 70·3 w r. 1890). Po r. 1890 jednak wraz z wzrostem odporności narodowej procent ten szybko wzrasta (71·4 prc. w r. 1900). Rozwój ludności czeskiej w Czechach i na Śląsku można ocenić tylko na podstawie dat więcej szczegółowych. Na Śląsku wzrosła liczba Czechów w opawskiej części kraju z 54·597 w r. 1880 na 60.712 w r. 1900, w księstwie cieszyńskiem zaś z 71.788 na 85.553. Słaby wzrost w Opawskiem spowodowany jest częścią germanizacyą, częścią emigracyą do pobliskiej Ostrawy, znaczny wzrost w Cieszyńskiem należy zaś przypisać wyłącznie nadzwyczajnemu wzrostowi ludności w gminach polskich pozostających dotychczas pod wpływem języka czeskiego. Rozwój w Czechach nareszcie odbywał się aż do r. 1880 pod znakiem obudzenia się świadomości narodowej ludności czeskiej (procent Czechów rośnie z 59·8 w r. 1851 na 62·8 w r. 1880), po roku 1880 zaś czynnikiem decydującym jest silniejszy rozwój okolic czysto lub przeważnie niemieckich. W latach 1891—1900 wzrosła ludność powiatów czysto-niemieckich (więcej niż 80 prc. Niemców) o 10 prc., ludność powiatów przeważnie niemieckich (50—80 prc. Niemców) o 15·5 prc., natomiast ludność okręgów czysto (więcej niż 80 prc. Czechów) lub przeważnie (od 50—80 prc. Czechów) czeskich tylko o 7 prc. względnie tylko o 1·9 prc. Silniejszy wzrost w okręgach niemieckich odbył się w znacznej części wskutek silnej immigracyi z powiatów czeskich. Emigracya ta ulega atoli bardzo silnej germanizacyi, tak samo, jak również silna emigracya czeska do Wiednia. Wynika to z następującej tabelki:

| Miejsce pobytu | Liczba osób przynależnych | | | Liczba osób urodzonych | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | w przeważnie czeskich powiatach Czech | | | | | |
| | Razem | Czechów[1]) | Procentowo więc | Razem | Czechów[2]) | procentowo więc |
| Wiedeń . | 386895[3]) | 102974 | 26·6 | 294230[3]) | 78455 | 26·7 |
| Brüx . . | 34193 | 19221 | 56·2 | 20799 | 18841 | 90·7 |
| Dux. . . | 36946 | 17135 | 46·4 | 22045 | 16785 | 76·2 |
| Cieplice . | 27036 | 9018 | 33·4 | 16498 | 8822 | 53·5 |
| Falkenau | 5798 | 900 | 15·5 | 3708 | 880 | 23·7 |

Przytoczone dla Wiednia cyfry są w wysokim stopniu nieprawdopodobne. Z cyfr tych wynikałoby bowiem, iż drugie pokolenie Czechów w Wiedniu nie ulega silniejszej germanizacyi, niż pierwsze. Ponieważ dalej w Wiedniu ludność czeska w znacznem żyje skupieniu (23 prc. ludności obecnej Wiednia posiada prawo przynależności w czysto lub przeważnie czeskich powiatach Moraw i Czech), okazuje się już germanizacya pierwszego pokolenia nieprawdopodobnie wysoką. Natomiast posiadają przytoczone dla powiatów czeskich cyfry wszelkie cechy prawdopodobieństwa. W powiatach Brüx i Dux, gdzie ludność pochodzenia czeskiego (przynależni do powiatów przeważnie lub czysto-czeskich Czech) stanowi 43 prc. ludności, przyznało się do języka czeskiego 56, wzgl. 46 prc. osób przynależnych do terytoryum czeskiego, w Cieplicach i Falkenau, gdzie ludność pochodzenia czeskiego stanowi już tylko 30, wzgl. 7 prc. ludności, procent ten obniża się do 33 wzgl. 15·5 prc. W całości liczono w czysto niemieckich powiatach w 1900 r. 150.833 osób urodzonych w powiatach czeskich. Czechów natomiast liczono tutaj tylko 56.481, zniemczyło się więc przynajmniej 95.000 Czechów. Stanowi to niemal $1^1/_2$ prc. ludności całych Czech, co nie

[1]) Liczba ogólna Czechów.

[2]) Liczba Czechów urodzonych w Czechach, dla Wiednia w Czechach i Morawach.

[3]) Urodzeni wzgl. przynależni w przeważnie czeskich powiatach Czech i Moraw.

tylko wyjaśnia cofnięcie się procentu ludności czeskiej w całem królestwie, ale oprócz tego dozwala przypuszczać, iż odwrotnie w okolicach czysto-czeskich, a może i na granicy językowej musiała się odbyć dosyć znaczna czechizacya Niemców. Rozmiary tej czechizacyi możnaby atoli oznaczyć tylko na podstawie dalszych badań szczegółowych.

W porównaniu z r. 1846 gwałtowne, a od r. 1880 stale postępujące zniżenie się procentu ludności ruskiej i rumuńskiej na Bukowinie jest spowodowane po części nadzwyczaj szybkim wzrostem ludności żydowskiej, po części zaś bezwarunkowo postępami germanizacyi. Liczba żydów wzrosła z 11.122 w r. 1846 do 96.150 w r. 1900, jakie zaś postępy robi germanizacya w ostatnich szczególnie czasach, można się przekonać z tego, iż po potrąceniu wszystkich żydów i ewangelików pozostaje na Bukowinie Niemców 28.137 w r. 1880, 34.440 w r. 1890, a w r. 1900 aż 44.064. Wzrost ten można wyjaśnić li tylko germanizacyą. Czy ofiarą tej germanizacyi podają oprócz Rumunów i Rusinów prawosławnych także Polacy i Rusini grecko-katolickiego obrządku, rozstrzygnąć niepodobna.

Jednym z najwięcej bijących w oczy wyników przytoczonej tabelki jest nadzwyczajnie silny wzrost żywiołu polskiego na Śląsku i w Galicyi. Wzrost na Śląsku (z 28 prc. w r. 1880 na 33 prc. w r. 1900) zawdzięczamy wyłącznie obudzeniu się świadomości narodowej ludności polskiej w pozostających pod wpływem czeszczyzny gminach przemysłowych powiatu frysztackiego, tudzież silnemu napływowi ludności polskiej do tych gmin, wzrost w Galicyi (z 41 prc. w r. 1846 na 55 prc. w r. 1900) zaś następującym czynnikom:

1) Przyrost naturalny ludności polskiej przewyższa znacznie przyrost naturalny ludności ruskiej. Mimo znaczniejszej emigracyi wzrasta dlatego ludność rzymsko-katolicka prędzej od ludności grecko-katolickiej. Jeszcze w r. 1851 liczono w Galicyi tylko 2,067.292 rzym. kat., a 2,129.764 gr. k., tj. grecko-katolików więcej o 62.472. W roku 1880 stosunek już jest zupełnie inny: 2,714.977

rz. k, a 2,510.408 gr. kat, a więc rzymskich katolików więcej o 204.569 Przewyżka ta zwiększyła się w r. 1900 nareszcie na 246.409 (3,350.511 rz. k., a 3,104.103 gr. katol.).

2) W drugiej połowie stulecia odbywa się postępująca coraz to bardziej asymilacya językowa i kulturalna żywiołu żydowskiego na rzecz języka polskiego. Jeszcze Czörnig mógł zupełnie słusznie zaliczać w r. 1851 żydów galicyjskich (333.451 osób) do odrębnej narodowości. Tymczasem już w r. 1880 przyznało się z 688.596 żydów do języka polskiego okrągło 415.000, w r. 1890 z 772.213 już 587.000, w r. 1900 z 811.371 żydów 622 000, do języka niemieckiego zaś tylko 246.000 w r. 1880, 151.000 w r. 1890, 138.000 w r. 1900.

3) Jako dalszy powód silnego wzrostu ludności polskiej Galicyi szczególnie po r. 1890 należy przyjąć obudzenie się świadomości narodowej ludności polskiej w Galicyi wschodniej. W r. 1880 wynosił procent ludności grecko-katolickiej Galicyi 42·1 prc., procent ludności ruskiej zaś 42 9 prc. czyli o 0·8 prc. więcej. W r. 1890 przypada na grecko-katolików 42·2 prc., na Rusinów 43·1 prc., czyli znów o 0·9 prc. więcej. Przewyżkę tę należy przypisać w bardzo znacznej mierze rutenizacyi ludności polskiej w Galicyi wschodniej. W r. 1900 rutenizacya ta jest już d a l e k o mniejszą, to też procent ludności ruskiej spada na 42·2, podczas, gdy procent ludności grecko-katolickiej podnosi się na 42·4.

4) Już z przytoczonych sub 3) cyfr wynika, iż szybki wzrost ludności polskiej odbył się w minimalnej tylko części na koszt ludności ruskiej O gwałtownie postępującej polonizacyi Rusinów galicyjskich a n i m o w y b y ć n i e m o ż e. Wyjątkowy ten wobec doświadczeń naszych zebranych za granicą i w krajach południowej Austryi wynik należy przypisać bez wątpienia: 1) wyjątkowej polityce narodowościowej sejmu krajowego i wyższych ciał autonomicznych, popierającej nie tylko rozwój kultury narodowej polskiej, ale i rozwó

kultury narodowej ruskiej; 2) pracy organizacyjnej samego społeczeństwa ruskiego; 3) niskiemu stanowi kulturalnemu ludności Galicyi wschodniej, ludności miejskiej w szczególności; 4) niskiemu stopniowi oświaty wśród mas ludności polskiej, tudzież brakowi dostatecznej opieki kościelnej dla tejże ludności w Galicyi wschodniej; 5) względnemu unieruchomieniu mas ludności Galicyi wschodniej; 6) słabej organizacyi narodowej i ekonomicznej ludności polskiej w Galicyi wschodniej; 7) brakowi zorganizowanych usiłowań skierowanych do podniesienia wartości kulturalnej i praktycznej języka polskiego dla ludności ruskiej; 8) odrębności kościelnej żywiołu ruskiego. Który z wymienionych czynników posiada najdonioślejsze znaczenie, rozstrzygnąć można tylko na podstawie badań szczegółowych.

W dotychczasowem wskazaliśmy tylko na czynniki decydujące o rozwoju siły liczebnej żywiołu polskiego w Galicyi i na Śląsku. By oznaczyć proces wynaradawiania odbywający się w tych krajach, nie możemy się obejść bez więcej szczegółowego przedstawienia rzeczy. Nastąpi to w oddziałach następujących. Wprzód poświęcimy atoli słów kilka zbadaniu narodowego zachowania się tej emigracyi polskiej z Galicyi do innych krajów austryackich.

III. Emigracya polska z Galicyi. Emigracya nasza zwracająca się aż do lat 80-tych głównie na wschód, skierowała się po r. 1890 niemal wyłącznie na zachód, głównie zaś — o ile nie przekroczyła granic państwa — do powiatu frysztackiego na Śląsku, do powiatu ostrawskiego na Morawach, tudzież do Wiednia. Następujące zestawienie rzuca światło na narodowe zachowanie się tej emigracyi, tudzież emigracyi do stolicy Bukowiny, Czerniowiec. (Tabl. na str. 409).

Z urodzonych w Galicyi 18.776 żydów, obecnych w Wiedniu w r. 1900, zaliczono do Niemców 18.759, z chrześcijan w liczbie 14.632 dokładnie $^2/_3$. Cyfry te przyjmujemy z wszelką rezerwą. — Znacznie więcej wewnętrznej wiarygodności posiada cyfra chrześcijan,

| Miejsce pobytu | Liczba urodzonych w Galicyi | | | | | Razem | Z tego w powiatach przeważnie | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Polacy | Rusini | Niemcy | Czesi | Inni | | polskich | ruskich |
| Wiedeń ludność chrześc. | 3649 | 748 | 9714 | 511 | 10 | 14632 | 18765 | 14643 |
| Wiedeń izraelici | 6 | — | 18759 | 11 | — | 18776 | | |
| Powiat ostrawski . . | 10449 | 2 | 2304 | 2925 | — | 15680 | 15106 | 574 |
| Powiat frysztacki . | 14082 | 133 | 884 | 2900 | — | 17999 | 17421 | 578 |
| Czerniowce . | 3407 | 2504 | 6051 | 4 | 42 | 12008 | ? | ? |

urodzonych w Galicyi, a przyznających się do języka czeskiego. Jeżeli już w niemieckim Wiedniu 3·5 prc. ludności polskiej i ruskiej uważało się za Czechów, nie dziw, że procent ten w czeskim powiecie ostrawskim wynosi niemal 19 prc., w pozostających zaś pod wpływem czeszczyzny gminach przemysłowych frysztackiego zawsze jeszcze 16 prc. Jestto to samo zjawisko, jakie obserwowaliśmy na Węgrzech. Niski stopień kultury i świadomości narodowej ludności polskiej, w wyższym jeszcze stopniu ludności ruskiej (w powiecie ostrawskim w r. 1900 naliczono 574 urodzonych w powiatach przeważnie ruskich, Rusinów natomiast tylko 2), sprawia, iż ludność ta ulega wpływom czeszczyzny z nadzwyczajną łatwością.

Z emigracyi galicyjskiej do Czerniowiec, rekrutującej się po r. 1890 niemal wyłącznie z Galicyi wschodniej, (w r. 1900 liczono w całej Bukowinie 4.602 osób przynależnych do Galicyi zachodniej, a 39.724 przynależnych do Galicyi wschodniej) przyznała się połowa do narodowości niemieckiej, 28 prc do narodowości polskiej, a 21 prc. do narodowości ruskiej, zaś do narodowości rumuńskiej tylko 42 osób. Niestosunkowo wysoką cyfrę Niemców należy wyjaśnić narodowem zachowaniem się licznej emigracyi żydowskiej przyznającej się na Bukowinie niemal wyłącznie do języka niemieckiego. W całości można już na podstawie przytoczonych cyfr przypuszczać, iż w Czerniowcach przybywający

z Galicyi Polacy nie wynaradawiają się na większą skalę.

Twierdzenie powyższe można rozszerzyć także na drugie i dalsze pokolenia emigracyi polskiej do Czerniowiec. Oprócz urodzonych w Galicyi 3 407 Polaków liczono bowiem w Czerniowcach w r. 1900 także 4.920 Polaków urodzonych na Bukowinie, a więc głównie w Czerniowcach. Cyfra Polaków — przybyszów jest więc znacznie niższą od cyfry Polaków urodzonych w miejscu. Byłoby to zupełnie niemożliwem, gdyby kolonia polska w Czerniowcach ulegała wynaradawianiu się.

Nie tak znaczną odpornością narodową, co Polacy czerniowieccy, odznaczają się Polacy w reszcie Bukowiny. Tłómaczy to głównie fakt, iż liczniejszych kolonii polskich tutaj bardzo mało. Tylko trzy gminy wiejskie w rumuńskiej części kraju są wyłącznie (gmina Plesz), wzgl. przeważnie (Nowy Solonec i Pojana Mikuli) polskie. Z 23 innych gmin wiejskich liczą tylko 2 po 400—500 Polaków, 2 po 300—400, 2 po 200—300, 17 zaś 100—200. Gminy te wiejskie, które chcemy nazywać koloniami polskiemi, są następujące: Na terytoryum językowem ruskiem. Werenczanka (pow, sąd. Zastawna), Czernawka, Lehuczeny, Rurancze, Rohozna i Nowa Zuczka (pow. Sadagóra), Kuczurmare (pow. Czerniowce), Łukawiec i Banilla Ruska (pow. Wiźnice), Szypot (pow. Seletin), na terytoryum rumuńskiem zaś Putna i Nowy Fratan (pow. Radowce), Buhrynestie, Opriszeny, Tereblestie rumuńskie i Waszkouc nad Seretem (pow. Seret), Althütte, Banilla mołdawska, Dawideny i Zadowa (pow. sąd. storożynecki), Bossaucze i Itzkany dworzec (pow. Suczawa), Nowy Solonec (pow. Solka), Plesch i Pojana Mikuli (pow. Gurahumora), nareszcie Russ-Moldawica w pow. Kimpolung.

Z miast i miasteczek liczą najwięcej Polaków na terytoryum przeważnie ruskiem Waszkouc (w r. 1900 780), Bojan nad Czeremoszem (717), Zastawna (325) Sadagóra (344), Wiźnice (181) i Kocman (201), Kaczyka

(469), Radouc (284), Seret (256), Hliboka (207), Solka (137), Kimpolung (117) i Gurahumora (127). Nareszcie tworzą Polacy wcale liczne kolonie w kilkunastu obszarach dworskich, a to przedewszystkiem w powiatach sądowych Sadogóra, Kocman, Zastawna, Stanestie, Wiźnice i Waszkouc, w ruskiej, Storożyniec, Radouc, Seret i Suczawa w rumuńskiej części kraju.

Rozwój liczby ludności polskiej w latach 1890 do 1900 dla wyszczególnionych kolonij, miast i obszarów dworskich przedstawia następujące zestawienie:

| | Ludność obecna w roku 1890 | Liczba Polaków w roku 1890 | Ludność obecna w roku 1900 | Liczba Polaków w roku 1900 |
|---|---|---|---|---|
| Czerniowce . . . . . | 54171 | 7610 | 67622 | 8601 |
| Powiaty przeważnie ruskie . . . . . | 275888 | 7063 | 300088 | 8000 |
| Z tego w koloniach polskich . . . . . | 34961 | 1560 | 43103 | 1968 |
| na obszarach dworskich | 10405 | 1787 | 11683 | 1635 |
| w miastach i miasteczkach . . . . . | 28962 | 1807 | 29686 | 2548 |
| wreszcie w kraju . . | 201560 | 1909 | 215616 | 1849 |
| Powiaty przeważnie rumuńskie . . . . . | 316532 | 8931 | 362485 | 10256 |
| Z tego w koloniach polskich . . . . . | 30851 | 3290 | 38053 | 4708 |
| na obszarach dworskich | 8244 | 724 | 9010 | 809 |
| w miastach i miasteczkach . . . . . | 55562 | 3203 | 60885 | 3070 |
| w reszcie kraju . . . | 221875 | 1714 | 254537 | 2299 |
| Razem Bukowina . . | 646591 | 23604 | 730195 | 26857 |

Poza Czerniowcami, gdzie ludność polska stanowiła w 1890 r. 14.05, w 1900 r. 12·7 prc. ludności, wzrosła więc ludność polska z 15.994 w r. 1890 na 18.256 w r. 1900, tj. o 14 prc. Procent wprawdzie wcale znaczny wobec ustania większej emigracyi polskiej na Bukowinę, ale za mały w porównaniu z równoczesnym wzrostem ludności rzymsko-katolickiej. Sądząc według tego wzrostu powinnaby ludność polska wzróść nie o 2.260, ale o przeszło 3.000 osób. To też szacujemy liczbę Polaków wynarodowionych na Bukowinie w ciągu ostatnich

10 lat na okrągło 1.000 osób. Z cyfr naszej tabelki wynikałoby, iż stratę tę żywioł polski poniósł prawdopodobnie w miastach w rumuńskiej części kraju, tudzież w diasporze i na obszarach dworskich terytoryum ruskiego. Tutaj przyszło bowiem do zmniejszania się liczby Polaków. Ponieważ zmniejszenie to mogło być wywołanem, o ile się rozchodzi o diasporę narodową i obszary dworskie, emigracyą do miast, uważamy za rzecz pewną tylko wynaradawianie się Polaków w miastach rumuńskich. W właściwych koloniach polskich, gdzie ludność polska wzrosła o 26 prc. w ruskiej, a o 24 prc. w rumuńskiej części kraju, takiego wynaradawiania się nie było. Biorąc pod uwagę, że ludność polska stanowi w gminach, które nazywaliśmy koloniami polskiemi, na terytoryum rumuńskiem tylko 10·7 prc. ludności, w ruskiej części kraju nawet tylko 4·6 prc., na obszarach dworskich 9·0 wzgl. 14·0 prc., w miastach i miasteczkach tylko 5·1, wzgl. 8·7 prc., w reszcie kraju ani 1 prc., musimy przyznać, iż odporność narodowa ludności polskiej na Bukowinie jest wcale znaczną. Główną przyczyną tego jest bezwątpienia mała siła asymilacyjna ludności ruskiej i rumuńskiej, tudzież odrębność wyznaniowa ludności polskiej. Może być nawet, iż niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi Polakom bukowińskim więcej ze strony Niemców katolików mieszkających często z Polakami w jednej i tej samej gminie. Kwestyi tej na podstawie istniejącego materyału statystycznego rozstrzygnąć niepodobna. (C. d. n.).

# O INTERCESYI KOBIET W PRAWIE RZYMSKIEM

napisał
Dr. FRANCISZEK HOFMOKL
c. k. adjunkt Sądu krajowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

## III. Czem zajmują się i kiedy chronią kobietę fragmenta z dzieł prawników?

§. 3.

**Motywa edyktów i S. c. V.**

Zanim możemy przystąpić do ocenienia zapatrywań poszczególnych prawników, musimy sobie uprzytomnić, jakie motywa skłoniły imperatorów Augusta i Klaudiusza i Senat rzymski do zajęcia się intercesyą kobiet [17]).

Pierwotnie regułą było małżeństwo *„cum manu“*: żona przechodzi pod władzę męża, majątek na własność męża.

Z czasem rzecz ma się wprost przeciwnie, małżeństwa *„sine manu“* stają się regułą, a tem samem żona pozostaje właścicielką swego majątku.

W stosunku małżeńskim, rzecz jasna, niejednokrotnie się zdarzało, że jedno z małżonków wyzyskiwało bądź swą przewagę, bądź przywiązanie drugiego małżonka dla swych celów majątkowych.

By temu zapobiedz, zakazano darowizny w małżeństwie, darowizna wbrew temu zakazowi jest nieważna. *Ulpianus l. trigesimo secundo ad Sabinum:*

---

[17]) Obszernie o tem Glück § 920 T. XIV. str. 433 i § 921.

Kattenhorn §. 1, 2. 4 odmienne powody przyjmuje dla Edyktów a odmienne dla S. c. V., por. §. 7 inaczej.

L. 1. D. 24.I.

„*Moribus apud nos receptum est, ne inter virum et uxorem donationes valerent. Hoc autem receptum est, ne mutuo amore invicem spoliarentur donationibus non temperantes, sed profusa erga se facilitate*".

L. 3. pr. D. 24. I.

„... *neve melior in paupertatem incideret. deterior ditior fieret*". — Wobec tego zakazu nie można było wprost korzystać z majątku drugiego małżonka.

Pośrednio dało się to uczynić właśnie przez intercesyę[18]).

Np. małżonek pożycza sobie od trzeciej osoby 1000 assów a drugiego małżonka skłania do poręczenia za ten dług, lub dania zastawu. Sam otrzymał 1000 assów, w czasie płatności zupełnie nic nie ma, małżonek, który zań poręczył, płaci ten dług.

Wychodzi to na wzbogacenie się kosztem drugiego małżonka — tak jak przy darowiznie.

Małżonek, który ręczył, dał się skłonić do tej poręki w tem przekonaniu, że małżonek proszący go o pomoc ma szczery zamiar sam pożyczkę w terminie zwrócić.

Ręczył więc w tem przekonaniu, iż to jest tylko formą prostą, bez stanowczego *animus obligandi*, ale nie w tem przekonaniu, że kiedyś mu przyjdzie płacić, że z tego działania wyniknie dla niego w rzeczywistości obowiązek płacenia.

Łatwiej bowiem ręczy się za kogoś, aniżeli darowuje.

Niejednokrotnie przeto zdarzało się, że małżonek nieuczciwy i podstępny nakłonił drugiego małżonka do poręki lub dania zastawu zapewnieniami, iż napewne dług spłaci, że z tej poręki dla małżonka-ręczyciela wynikła szkoda, zaś małżonek-dłużnik czynił to wszystko już od początku, by tylko wzbogacić się kosztem drugiego małżonka.

W stosunku małżeńskim, o ile chodzi o roztropne zarządzenie swym majątkiem, o znawstwo prawa i znaczenia i skutków działań prawnych, przewagę ma mężczyzna, zwłaszcza w społeczeństwie Rzymian, u których nigdy kobiety nie uzyskały najmniejszych praw politycznych, wybieralności na

[18]) Por. Kattenhorn str. 30 uw. 1.

urzędy, nie miały zatem żadnego udziału w życiu publicznem, w szczególności w zakresie prawodawczym.

Nie zachodziła przeto obawa, by kobieta-żona mogła nakłonić mężczyznę-męża do zgubnej dlań intercesyi.

Odwrotnie zupełnie słuszną była ta obawa, a częste wypadki tego rodzaju wyzysku żon przez podstępnych mężów spowodowały wydanie edyktów, zakazujących żonom intercesyi na rzecz mężów, a tem samem sparaliżowały tego rodzaju zamiary mężów.

Podstępne wykorzystanie zaufania i łatwowierności żon przez mężów dla swych celów, było motywem zakazów w edyktach. Okoliczność, że wprost zakazano [19]) intercesyi na rzecz mężów, da się wytłumaczyć przekonaniem, że prawie wykluczonem jest, by taka intercesya nie przyniosła szkody żonie, skąd moment szkodliwości w pojęciu intercesyi dla edyktów ustalony. *Senatus consultum Vellcianum* podjęło tę myśl tkwiącą w edyktach. Ono przyjmuje także, iż łatwiej ktoś zaręczy lub da zastaw, niż daruje lub zapłaci za drugiego, a dlatego łatwiej to uczyni, bo w chwili zaręczenia lub dania zastawu ufa dłużnikowi, iż on bynajmniej nie myśli narazić go na szkodę. Jest więc pole dla sprytniejszych i nieuczciwych do wyzyskania łatwowiernych.

W stosunkach majątkowych między dwiema osobami, prędzej przyjąć można, że ofiarą padnie kobieta niż mężczyzna.

Gdy więc ustała *tutela mulierum*, potrzeba było zapobiedz temu, by nie wyzyskiwano łatwowierności kobiet dla swych celów. To spowodowało wydanie S. c. V.

Ponieważ nie można przyjąć z góry, że zawsze kobieta będzie wyzyskaną, przeto S. c. V. nie zakazuje wprost kobietom intercesyi, lecz tylko udziela im excepcyi w razie, gdy okazuje się, iż kobieta niepotrzebnie wmięszała się w cudze sprawy — nie we własnym interesie, lecz w obcym interesie, a przytem poniosła szkodę.

---

[19]) Źródłowski. Instytucye str. 510. „Według dawnej praktyki były intercesyo kobietom tylko na korzyść ich małżonków dozwolone. Gdy i z tej wolności czyniono nadużycia, wzbroniono kobietom intercesyi i na korzyść małżonków, edyktami A. i Cl.“.

Słusznym przeto będzie wniosek, że nie może mieć miejsca zastosowanie S. c. V., gdy kobieta nie tylko, że nie padła ofiarą łatwowierności, lecz owszem sama podstępnie działała; nawet gdyby jej się podstęp nie udał, poniosła w rzeczywistości szkodę.

Niedoświadczenie kobiet w sprawach majątkowych, interesach prawnych, ich łatwowierność, z jaką ufają dłużnikom[20]), iż dług będzie spłacony, a z poręki lub zastawu dla nich żadna szkoda nie wyniknie, — spowodowały Senat do udzielenia kobietom pomocy.

Senat więc pomaga kobietom niedoświadczonym i łatwowiernym, a nie podstępnym. — Pomaga im dlatego, iż one angażując się na przyszłość, w chwili angażowania się działają w przekonaniu, iż nie przyjdzie do zrealizowania przyjętego przez nie obowiązku, a to dlatego, bo dłużnik je zapewnia, że sam spłaci, a one niedoświadczone z łatwością mu wierzą[21]).

To ma miejsce także, gdy kobieta interceduje w interesie drugiej kobiety[22]).

## §. 4.

### Julianus, Pomponius, Africanus.

Przystępując do opinii prawników, musimy z góry zaznaczyć, że nie znajdujemy ściśle dogmatycznie ujętego sy-

---

[20]) Glück: T. XIV. §. 920 str. 436 por. wyżej uw. 15.

[21]) Te motywa S. c. V. są powszechnie przyjęte w nauce, Windscheid — §. 485 uw. 4 — od czasu jego rozprawy *Über das Princip des S. c. V.* z r. 1849. Archiv 32 str. 308 do 310 — zapatrywania odmienne cytuje Windscheid: *Princip* str. 311 Sintenisa, Vangerowa, Puchty, Bachofena, Deurera. — Por. Glück §. 921 T. XIV. str. 449. Vangerow Pandekta §. 581 str. 148. Kattenhorn: §. 29 — i wyżej uw. 15.

[22]) *Ebensowenig kommt es ferner in Absicht auf die Giltigkeit weiblicher Intercessionen darauf an, für wen Frauenspersonen intercediren. Der Schuldner sei eine Manns- oder Frauensperson ..... so ist die Intercession ungültig.* Glück §. 922 T. XIV. str. 453.

stemu w odnośnych fragmentach, lecz luźne wypadki konstruowane, a na nich odpowiednio illustrowane rozstrzygnienie [23]).

Tem samem wskazanem jest każdego z prawników osobno ocenić, a to w tym historycznym porządku, jak po sobie następywali.

W ten sposób uda się uzyskać dokładny obraz przejść, jakiemi rozwijała się myśl S. c. V. Ponieważ w fragmentach poszczególnych jurystów kwestya, czy dane działanie kobiety odpowiada definicyi intercesyi ustalonej przez nas z S. c. V., nie da się odłączyć od kwestyi, czy kobiecie należy udzielić pomocy, przeto musimy przy rozpatrywaniu poszczególnych fragmentów, obie kwestye łącznie wziąć pod dyskusyę.

*Julianus*:

L. 15. D. h. t.

*„Si mulieri solvero id quod tibi debebam et ab ea ratam rem te habiturum stipulatus fuero et forte te ratum non habente agere ex stipulatu instituero“.*

A był winien B np. 100 assów.

A płaci kobiecie, a kobieta stypuluje mu, że B uzna tę zapłatę za ważną.

Z momentów definicyi intercesyi są momenta:

*b*) wmięszanie się w stosunek pożyczkowy,

*c*) już przedtem między A i B istniejący,

*d*) obcy.

Brak momentu pod *k*), bo tu ani kobieta nie ręczy, ani nie daje w zastaw swej rzeczy wierzycielowi B, lecz stypuluje samemu dłużnikowi A.

Mimo to Julian uważa, że takie wmięszanie się kobiety zasługuje na oświetlenie przez S. c. V., ma charakter intercesyi. Do tego skłonić go mogło tylko podobieństwo między momentem *k*), a działaniem kobiety w niniejszym wypadku.

*„Fideiussio“* jest kontraktem *„verbis“*, a tak samo działanie kobiety w tym przykładzie przyszło do skutku w formie stypulacyi tj. *„verbis“*.

---

[23]) Por. Windscheid: *Über das Princip* str. 283. Vangerow §. 577 Str. 128.

To powoduje go do niezważania, że przy „*fideiussio*“ kobieta stypuluje wierzycielowi w tym stosunku, w który się mięsza, zaś tutaj stypuluje głównemu dłużnikowi.

O ile chodzi o zastósowanie S. c. V., są warunki *a*).

Już zaś wątpliwym jest dla Juliana warunek *f*), *g*) a tem samem i *h*) „*non enim videri potest alienam obligationem recusare*“.

Nie można uważać, jakoby obcy dług (A) znosiła, zaczem dla tego obcego, w interesie jego działała;

„*cum maneam debito obligatus* (roz. się A), zaś pewnym jest brak warunku *e*) („z własną szkodą“);

„*et ipsa de lucro agat ac potius reddere cogatur, quod non debitum acceperat, quam pro alio solvere*“.

Z powodu tych wątpliwości i braku momentu *e*), odmawia kobiecie excepcyi przeciw skardze A;

„*exceptio senatus consulti, quod de intercessionibus feminarum factum est, non proderit mulieri*“.

L. 16. pr.

„*Si mulier contra senatus consultum Velleianum pro me intercessisset Titio egoque mulieri id solvissem et ab ea Titius eam pecuniam peteret, exceptio huius senatus consulti non est profutura mulieri: neque enim eam pereclitari, ne eam pecuniam perdat, cum iam eam habeat*“.

Zachodzą wszystkie momenta intercesyi i warunki zastosowania S. c. V., atoli w braku warunku *e*) odmawia excepcyi — bo wyklucza możliwość szkody z tej intercesyi dla kobiety, skoro już ma te pieniądze u siebie.

Na oznaczenie osoby dłużnika, w którego interesie kobieta intercedowała, używa zwrotu „*pro me*“, zaś wierzycielem jest „*Titius*“ w trzecim wypadku „*Titio*“ [24]).

*Pomponius.*

L. 32. pr. D. h. t.

„*Si mulier hereditatem alicuius adeat, ut aes alienum eius suscipiat*“, kobieta przyjmuje spadek po A, aby zapłacić

[24]) Windscheid *Princip* 314 z innych motywów ten sam wynik przyjmuje. Podobnie Pandekta §. 485, uw. 24. Glück §. 924 T. XV. str. 28. Vangerow Pandekta §. 581 str. 150. Kattenhorn st. 132.

jego dług wobec B. Cel jest, wmięszanie się w stosunek pożyczkowy między A a wierzycielem B, a to przez objęcie spadku a temsamem przyjęcie na się długu A.

Jednak ten cel realizuje kobieta przez objęcie spadku, a nie przez zobowiązanie się wobec B, bo działanie jej polega na objęciu dziedzictwa, a dług A spada na nią jako konieczna konsekwencya objęcia spadku.

Brak przeto momentu *k*).

Dalej brak momentu *d*), bo w chwili objęcia spadku dług A już jest jej długiem, a nie zmarłego.

O ile chodzi o zastósowanie S. c. V., brak momentu *f*) i *g*), bo ten zmarły A już zmarł, fizycznie nie istnieje, a nie istnieje także i prawnie, bo podmiotem spadku jest *hereditas iacens* do chwili objęcia przez kobietę. Trudno przeto powiedzieć o A, że cokolwiek dzieje się w jego interesie [25]).

Z tych powodów zrozumiałem jest odmówienie pomocy kobiecie *„vix est, ut succurri ei debeat“*.

L. 32. §. 1.

*„Si mulier rem a se pignori datam per intercessionem...“* stwierdza, iż kobieta dając swoją rzecz w zastaw dla cudzej wierzytelności, interceduje [26]).

L. 32. §. 2.

*„Item si mulier creditori viri fundum vendidit et tradidit, ea condicione, ut emptor acceptam pecuniam viro referrat“*,— Mąż winien B np. 100 ass. Żona sprzedaje B wierzycielowi męża swój własny grunt za 100 ass., z tym warunkiem, by zamiast jej płacić, tą ceną kupna umorzył w księdze dług męża. Żona grunt oddała B. Zachodzą momenta definicyi intercesyi *b*), *c*), *d*).

---

[25]) Podobnie przy L. 19 pr. D. h. t. Kattenhorn *„ebensowenig wird man aber annehmen können, dass sie zu Gunsten des Verstorbenen intercedirt habe“*. Str 48. Glück §. 920 T. XIV. str. 443 uw. 29. Inaczej Vangerow Pandekta §. 577 str. 130.

[26]) Kattenhorn str. 105 sądzi, że to danie zastawu ma na celu umocnienie intercesyi.

Działanie jej jednak nie jest ani poręką, ani zastawem. Ona działa przez kontrakt kupna z wierzycielem, czyli zobowiązuje się „*consensu*“, obok tego kontraktu „*consensu*“ oddaje mu grunt „*tradidit*“. Pomponius widzi w tem jej wystąpieniu intercesyę, albowiem na równi z zobowiązaniem „*verbis*“ „*re*“ (moment *k*) stawia zobowiązanie się „*consensu*“.

Jednak nie ten moment, iż kobieta zobowiązała się *consensu*, jest dla niego decydującym, lecz okoliczność, iż kobieta z powodu tego działania oddała swoją rzecz wierzycielowi, pozbyła się swojej rzeczy.

Moment pokrewny z prawem zastawu, przy którem kobieta również oddaje swoją rzecz wierzycielowi, bo i przy zastawie i przy kupnie następuje oddanie rzeczy, przy jednem w czasową detencyę, przy drugiem w nieodwołalne posiadanie.

Dlatego, gdy kobieta „*hunc fundum vindicat, exceptio quidem opponitur ei de re empta et tradita, sed replicabitur a muliere: „aut si ea venditio contra senatus consultum facta sit*“, bo zachodzą wszystkie dalsze warunki zastósowania S. c. V.

Motywem zaś jest, iż przez to kupno i tradycyę, „*mulier ea ratione careat re sua*“ (moment *e*). Że zaś chodzi mu głównie o oddanie rzeczy, świadczy zdanie:

„*idem est, et si non pro viro, sed pro alio debitore rem suam tradidit*“ tak jak to ma miejsce przy zastawie (*dationes*).

Głównie więc dlatego uważa działanie kobiety za intercesyę, albowiem „*pro alio debitore rem suam tradidit*“, obojętne mu to, czy to wskutek kupna czy z innej przyczyny nastąpiło [27]).

---

[27]) Vangerow §. 577 I. 1 „*es kann nicht als Intercession aufgefasst werden, wenn eine Frau eine Sache verkauft und den Käufer anweist, den Kaufpreis an den Gläubiger Jemandes zu zahlen* (*L. 5. Dht*) *und die scheinbar widerstreitende L. 32 §. 2 muss doch wohl dadurch beseitigt werden, dass hier eine vorausgehende wirkliche Intercession supponirt wird, in welchem Falle natürlich die späteren Han-*

*Africanus.*

Zaznaczyć należy, że jak zwykle tak i w tej kwestyi fragmenta Africana są przedmiotem licznych sporów i zapatrywań w nauce, ze względu na swą zawiłość.

L. 17. pr.

„*Vir uxori donationis causa rem viliori pretio addixerat et in id pretium creditori suo delegaverat*“. Mąż winien B np. 100 ass. Sprzedaje żonie rzecz np. wartości 1000 ass za 100 assów, by pokryć właściwą darowiznę i co do tej ceny kupna 100 ass. deleguje ją swojemu wierzycielowi B.

Kobieta godzi się na tę delegacyę, czyli zobowiązuje się wobec B uiścić 100 ass.

Działaniem kobiety, w którem mogłaby się mieścić intercesya, jest jej zobowiązanie się wobec B do zapłacenia długu męża.

Jak wiadomo taka *delegatio debiti*, mieszcząca w niniejszym wypadku widoczną nowacyę, odbywała się w formie *stipulationis.*

Kobieta więc zaciągnęła zobowiązanie wobec B „*verbis*“ podobnie jak przy fidejussyi.

Zachodzą przeto momenta *b*), *c*), *d*), *k*), czyli wypadek intercesyi.

Brak jednak do zastósowania S. c. V. momentów *f*). *g*), *h*), bo kobieta nie czyni tego w interesie samego dłużnika-męża, lecz i własnym, by wypełnić warunek darowizny [28]).

Brak momentu *e*) bo nietylko, że nie traci owych 100 ass które zobowiązała się zapłacić za męża B, lecz owszem przez

---

*dlungen der Frau welche die Effectuirung dieser Intercession bezwecken, eben so giltig sind, wie die Intercession selbst.* Tak samo Glück XIV. Str 460 uw. 73. §. 923. i cyt. tam literatura. Kattenhorn: Str. 21. 36. że sprzedaż była wykonaniem poprzedniej intercesyi, Str. 36 i cyt. tamże liter.: Windscheid trzykrotnie zmienił zzpatrywanie W *Dissertatio* niedrukowanej podzielał zdanie Vangerowa, w *Princip* Str. 291 cofa to zdanie, w Pandektach znowu całkiem inne zapatrywanie wyraża. Patrz Pandekta §. 485 uw. 5.

[28]) *Denn immer wird man von der Frau sagen müssen: suum negotium gessit.* Windscheid, *Princip* s 321.

tę stypulacyę wobec B, realizuje sprzedaż-darowiznę zyskując w ostateczności 900 assów. Z tych powodów odmówimy kobiecie excepcyi S. c. V. przeciw skardze B ze stypulacyi.

Africanus mimo to udziela jej tej pomocy. Czyni to dlatego, bo całe kupno — pozorne, jako w rzeczywistości darowizna między małżonkami jest z powodu zakazu, nieważne [29]).

Wobec tego okazuje się stipulacya żony wobec B, zdziałaną w interesie wyłącznym męża-dłużnika, nie własnym, a przynosi kobiecie szkodę 100 ass.

Zachodzą przeto wszystkie warunki zastosowania S. c. V. *„respondit venditionem nullius momenti esse et, si creditor pecuniam a muliere peteret, exceptionem utilem fore“* [30]).

L. 17. pr. d. c.

*„si quando in hoc mulier mutuata est, ut marito crederet“*.

Żona zaciągnęła pożyczkę u B, by mężowi te pieniądze pożyczyć. Brak wszelkich momentów intercesyi, bo ani nie ma stosunku pożyczkowego między B a mężem, ani kobieta nie ręczy lub daje zastaw za cudzy dług.

Mimo to Africanus uważa to działanie kobiety jako godne pomocy S. c. V. a tem samem pośrednio widzi w tem intercesyę. Z celu pożyczki przyjmuje, że chodzi tu o to, by mąż otrzymał kredyt — pożyczkę, czyli że żona działa w interesie męża — nie własnym. Ponieważ dała mężowi pożyczone pieniądze — nie jest wykluczona możliwość szkody, jeżeli mąż nie zwróci jej tych pieniędzy. W rezultacie mąż biorąc tę pożyczkę, staje się dłużnikiem.

Faktycznie więc kobieta-żona zobowiązała się wobec B, z narażeniem własnego majątku, w interesie męża dłużnika, nie własnym [31]). Przedstawia sobie zatem tak sprawę,

---

[29]) Por. L. 5 §. 4 D. 24 1.

[30]) Windscheid, *Princip* str. 320, przyznaje, że taki był zamiar kobiety w tem działaniu, jednak podaje, że ta *lex* zdaniem jego nie da się wytłumaczyć. Inaczej tłumaczy tę *lex* Girtanner: str 338 z powodu błędu kobiety w tem, iż mylnie sądzi, że obowiązana jest wykonać dług wobec męża, a temsamem interceduje.

[31]) Por. Windscheid *Princip* Str. 290.

jakby mąż dostał tę pożyczkę wprost od B a żona za ten dług poręczyła [32]).

Dlatego udziela jej pomocy, ale czyni to zależnem w tym wypadku od tego, czy wierzyciel jej wiedział o właściwym charakterze jej pożyczki czy nie.

Jeżeli nie wiedział, to nie będzie się mogła kobieta zasłonić *exceptione*;

„*Non obstaturam exceptionem, si creditor ignoraverit in quam causam mulier mutuaretur*“ — *ergo* odwrotnie „*obstaturam exceptionem, si creditor existimaverit* i t. d.“.

W pierwszym wypadku L. 17. pr. przyznał natomiast kobiecie excepcyę bezwzględnie.

„*Quamvis creditor existimaverit mulierem debitricem mariti fuisse*“. Africanus przeto podnosi ważną okoliczność przy osądzeniu, czy kobiecie należy pomódz według S. c. V., a to świadomość lub nieświadomość wierzyciela.

Stawia regułę, że wszędzie tam, gdzie wierzyciel przyjmuje kobietę jako dłużniczkę z powodu istniejącej już pretensyi jego przeciw innej osobie, nie mamy brać względu na jego świadomość, tam zaś gdzie kobieta zaciąga wobec niego zobowiązanie, nie z powodu jego, istniejącej już do innej osoby pretensyi, w zamiarze intercedowania, tam musi wiedzieć o tym charakterze działania kobiety, gdyż wrazie nieświadomości nie można mu będzie przeciw stawić excepcyi.

„*Quoniam quidem plurimum intersit, utrum cum muliere quis ab initio contrahat, an alienam obligationem in eam transferat: tunc enim diligentiorem esse debere*“.

Zwraca więc uwagę na wierzyciela, o czem ani edykta, ani S. c. V., ani Julianus i Pomponius nie wspominali.

L. 17. §. 1.

„*Si mulier dixisset sibi rem dotis nomine obligatam et creditor curasset ei pecuniam dotis solvi, qui idem pignus acciperet, mulieri etiam pecunia credita deberetur*:

---

[32]) Podobnie jak Schulting tłómaczy „*mutui dationes pro aliis*“ można i ten przypadek wytłumaczyć.

*Si possessor creditor adversus eam Serviana agentem exciperet „si non voluntate eius pignus datum esset“, replicationem mulieri senatus consulti non profuturam, nisi creditor scisset etiam aliam pecuniam ei deberi“.*

Kobieta ma pretensyę z tytułu posagu do A. Dla zabezpieczenia tej pretensyi dał jej dłużnik A zastaw ręczny. B oświadcza gotowość pożyczenia jej tej kwoty, ale za udzieleniem tej rzeczy w podzastaw. Kobieta godzi się. B wypłaca jej ten dług, ona mu daje w podzastaw rzecz, własność A. Atoli A był jej jeszcze drugą pretensyę winien i ta sama rzecz obciążona była prawem zastawu i dla tej drugiej pretensyi.

Kobieta zastawiając u B rzecz A mówiła mu tylko o tem, że rzecz ma zastawioną dla pretensyi posagowej, zaś nie mówiła nic o tej drugiej pretensyi do A i odnośnem prawie zastawu.

W rezultacie był stosunek obowiązkowy między kobietą a A o dwie pretensye, posagową i inną.

Kobieta zaciągnęła zobowiązanie — *mutuum* i zawarła kontrakt *pignus* z B.

Między A a B nie było żadnego stosunku.

Brak momentów *b*), *c*), *d*), — do definicyi intercesyi.

Jest tylko fakt zaciągnięcia zobowiązania przez kobietę i dania zastawu dla tej własnej pożyczki. W czyim interesie uczyniła to kobieta?

Przedewszystkiem we własnym, bo prędzej otrzymała pretensyę posagową do A jej przysługującą.

Uczyniła jednak i w interesie A — bo poniosła szkodę, bo straciła prawo zastawu na tej rzeczy dla tej drugiej pretensyi, należnej jej od A obok posagowej. .

Momenta:

że kobieta dała w zastaw swoje prawo zastawu na rzeczy A (*k*), uczyniła to w interesie A (*f*), z własną szkodą, a zwłaszcza ten ostatni, skłaniają Afrikana do uznania tego wystąpienia kobiety za intercesyę, w tej myśli, że *ratio* S. c. V. w tym wypadku znajduje zastosowanie, gdyż kobieta w interesie dłużnika zaangażowała się na przyszłość wobec

B i poniosła szkodę. Mimo to odmawia jej pomocy S. c. V., jak zdanie drugie stwierdza.

Dlaczego jednak odmawia jej repliki S. c. V.? Oto dlatego, iż zwraca uwagę na stanowisko jej wierzyciela, jej kontrahenta. Ten jej wierzyciel B nie przenosi na kobietę żadnego długu dawnego, lecz z nią dopiero ten stosunek obowiązkowy tworzy.

W myśl reguły Africana nie ma obowiązku takiej *diligentii* jak w wypadku, gdy przenosi na nią dług, już od innego mu należny. Ponieważ dług kobiety wobec niego dopiero powstał, a przedtem nie istniał, musimy uwzględnić jego świadomość o jakości działania kobiety, o jego dla niej szkodliwości. Jeżeli przeto nie wiedział o prawie zastawu, przysługującem kobiecie także z powodu innej pretensyi, na tej samej rzeczy, to musimy odmówić kobiecie pomocy S. c. V. Jeżeli zaś wiedział o tej stracie prawa zastawu u kobiety, wówczas utrzyma się kobieta ze swoją repliką; wtedy bowiem już wiedział, że działanie kobiety dzieje się z jej szkodą, a zatem w interesie większym dłużnika A niż jej samej.

Przypadek przeto w tym fragmencie skonstruowany, ma służyć tylko dla illustracyi reguły Africana wyżej postawionej, że tam gdzie wierzyciel *„ab initio contrahit“* z kobietą, jak w niniejszym przypadku, ma być jego świadomość lub nieświadomość o właściwym charakterze działania kobiety braną w rachubę, tam zaś, gdzie *„alienam obligationem in eam transfert“*, obojętną jest jego świadomość lub nieświadomość, albowiem wówczas *„diligentiorem esse debere“*.

Dla nas w tym fragmencie intercesya kobiety mieści się w tem, iż zaciągnęła zobowiązanie wobec B z własną szkodą i w przeważającym interesie dłużnika A.

Fragment ten jest rozmaicie interpretowany:

Glossa tłumaczy ten fragment dwojako:

1) że *exceptio* wierzyciela nie może być repliką kobiety obalona *„nam pro remissione pignoris non habet locum SC. tum“*,
2) że S. C. dlatego w tej *lex* ma miejsce, ponieważ kobieta zezwoliła, że rzecz jej zastawiona, znowu jest zastawioną, tj. tak jakby swą własną rzecz zastawiła.

Cuiacius podziela opinię Glossy 2).

Sintenis (*Handbuch des Pfandrechts* s. 680 i nast.) zgadza się na opinię Glossy jak 1).

Guther: *Diss. ad S. C. V. Argent. 1628* przyjmuje, iż intercesya w tej *lex* mieści się w tem, iż kobieta rzecz jej zastawioną, zastawiła dla cudzego długu.

Glück T. 15 §. 924 *b*) odmawia kobiecie pomocy, albowiem ona *„arglistig ihre Sachen für eine fremde Schuld verpfänden lässt“* – i uważa właśnie ten fragment jako przykład takiego podstępnego działania kobiety.

Kattenhorn tak samo, a nadto (str. 106) uważa to za przykład, iż kobieta może się bronić nietylko *exceptione* ale i *replicatione*, zaś na stronie 52 uw. 1 nie przyjmuje intercesyi w tej *lex*, bo zdaniem jego takie zrzeczenie się prawa lub wogóle jakiejś korzyści nie stanowi intercesyi, a to zrzeczenie mieści ten fragment, zaś na stronie 143 znowu uznaje to za intercesyę, ale z powodu *dolus* kobiety nie ma miejsca S. c. V.

Windscheid §. 485 i uw. 8. *„Auch in dem Verzichte auf einen Pfandvorzug zu Gunsten einer fremden Verbindlichkeit liegt eine Übernahme derselben“*.

Taksamo Dernburg, *Pfandrecht* II. str. 545—546.

Odmiennie Deurer, który w tem widzi intercesyę (*Begriff* str. 414), iż kobieta zobowiązała się wobec B nie dochodzić swego pierwszeństwa. *„Der an und für sich vorgehende Gläubiger übernimmt einem bestimmten andern Gläubiger gegenüber die Verbindlichkeit, den Letzteren zuerst aus der Sache sich befriedigen zu lassen, seiner etwaigen Klage könnte der andre Gläubiger die exceptio pacti entgegensetzen“* (*d. i. Si non voluntate ... datum esset“*).

Str. 419. *„Der Verzicht auf die Priorität eines Pfandrechts zu Gunsten eines andern Gläubigers ist Intercession“*. Patrz także str. 421 — o dwóch ewentualnościach, jakie przy zrzeczeniu się mogą mieć miejsce, a to albo zrzeczenie się samego prawa zastawu, co nie jest intercesyą, albo bez utraty prawa zastawu zobowiązanie się wobec nowego zastawnika *„dulden zu müssen, dass der Andere sich zuerst befriedige“*, co jest intercesyą.

Vangerow str. 129 tak samo uważa to za *pactum de postponendo*, za intercesyę. Odmiennie powołany przezeń Gesterding.

Wszystkim tym zapatrywaniom odmiennym od naszego dało powód odmienne zrozumienie konstrukcyi przypadku.

Mianowicie wedle Glücka rzecz tak ma być rozumianą.

Mąż dał żonie w zastaw rzecz, dla zabezpieczenia posagu — a nadto dla zabezpieczenia pożyczonej od niej kwoty.

Małżeństwo rozwiązuje się, mąż musi zwrócić żonie posag.

Zgłasza się trzecia osoba z gotowością pożyczenia mężowi w tym celu odpowiedniej kwoty, ale w zamian za to żąda od żony, by jej dla zabezpieczenia odstąpiła w zastaw tę rzecz męża, którą dla pretensyi posagowej i drugiej z pożyczki otrzymała i u siebie w rękach posiada.

Za zgodną wolą stron wierzyciel wypłaca żonie wprost pretensyę posagową, ona mu wydaje rzecz.

Skarży *actione Serviana* z powodu prawa zastawu na rzeczy przysługującego jej dla pretensyi do męża z pożyczki.

Odmawia jej *exceptionem*, bo działała *dolose*, — gdyż przed wierzycielem męża zataiła owo prawo zastawu na tej samej rzeczy z powodu pretensyi z pożyczki.

„*Eine Intercession war zwar hier allerdings geschehen. Sie liess wissentlich eine ihr verpfändete Sache, für eine fremde Schuld verpfänden, und intercedirte dadurch wirklich*“.

Tak samo Kattenhorn str. 142. — Windscheid, Dernburg, Vangerow w tym fakcie upatrują intercesyę, iż kobieta, by ułatwić mężowi kredyt u wierzyciela przy pożyczeniu sumy potrzebnej dla spłacenia posagowej pretensyi, daje mu w zastaw rzecz zastawioną nadto dla zabezpieczenia innej jeszcze pretensyi przeciw mężowi, a przeto bądź traci prawo zastawu bądź tylko pierwszeństwo. Działa więc tak samo jak ta kobieta, która swoją rzecz daje w zastaw w interesie męża jego wierzycielowi.

Zapatrywanie takie byłoby słuszne, gdyby można je pogodzić z wiadomą nam regułą Africana, którą bezpośrednio

przed niniejszym wypadkiem w pr. L. 17 postawił. Albowiem skoro wierzyciel pożycza mężowi sumę potrzebną dla spłacenia pretensyi posagowej, to wie dobrze, że to nie jest pożyczka żony, ale jej męża, on nie może być uważanym za tego, który *„ab initio contrahit“*, lecz za takiego, który *„alienam obligationem in eam transfert“* przez branie od niej rzeczy w zastaw (przez kontrakt realny *pignoris*), zaczem nie ma być brany wzgląd na jego świadomość.

Tymczasem Africanus czyni excepcyę kobiety zawisłą od jego świadomości *„nisi creditor scisset etiam aliam pecuniam ei deberi“*. Albo więc Africanus sam ze sobą jest sprzeczny w dwóch po sobie bezpośrednio następujących zdaniach, albo takie tłumaczenie tego fragmentu powszechnie przyjęte jest mylne. Pomijamy już bowiem wątpliwość wynikłą z tego, że nie ma wzmianki w tym fragmencie o jakiemś *dolus* kobiety, nie ma stanowczo podanego, czy to mąż czy kto inny winien jej i dał rzecz w zastaw, czy ona sama pożycza, czy mąż lub ten kto inny obcy, by jej spłacić.

L. 17. §. 2.

*„Mulier et Titius, cum in rem communem mutuarentur, eiusdem pecuniae rei facti sunt: non omnimodo mulierem pro parte socii videri intercessisse dicebat.“* Kobieta i Titius zaciągnęli dla wspólnej im rzeczy pożyczkę i zobowiązali się korrealnie.

Ze względu na korrealność zobowiązania, kobieta, aczkolwiek odniosła korzyść z pożyczki tylko w tym stosunku, w jakim ma udział w rzeczy wspólnej, odpowiada mimoto za całość. Africanus wobec tego uważa, iż co do tej kwoty pożyczki z Titiusem zaciągniętej, która przypadnie na udział Titiusa w spółce, ona zaciągnęła zobowiązanie już w interesie Titiusa i narażoną jest na szkodę. Uważa więc stosunek pożyczkowy między wierzycielem a kobietą i Titiusem, jakby niejako z dwóch złożony; jednego między wierzycielem a kobietą, a drugiego między wierzycielem a Titiusem.

Stosunek drugi jest dla kobiety niejako obcym, a jej zobowiązanie odnoszące się do tego drugiego stosunku tem samem dzieje się w interesie Titiusa.

Ten fakt, iż kobieta zobowiązała się w cudzym interesie z własną szkodą, skłania go do uznania działania kobiety za intercesyę, mimo braku dalszych momentów intercesyi.

Czyni to tylko zależnem od tego, by faktycznie kobiecie zależało tylko tyle na tej pożyczce, ile ma udziału w rzeczy wspólnej. Wrazie bowiem, gdyby odmowa pożyczki ją więcej narażała na stratę, nie będzie intercesyi, gdyż pożyczka widocznie była zaciągnięta w interesie samej kobiety [33]), zaczem brak intercesyi.

*„Nam si ob eam causam mutuati fuerint, ex qua, si creditor pecuniam non dedisset, maius damnum mulier passura fuerat, veluti quod communis insula fulta non esset, vel quod fundus communis in publicum commiteretur, potius esse, ut senatus consulto locus non sit. at si in aliquam emptionem mutua pecunia sit accepta, tunc pro parte intercessionem factam videri et ideo creditorem partem duntaxat pecuniae a muliere petere posse: quod si totump etierit, exceptione pro parte summovetur“.*

Stąd wniosek, że intercesya kobiety, może się nawet objawić tam, gdzie ona do całości jest obowiązaną, jeżeli to zobowiązanie do całości nie odpowiada w całości jej interesowi, zaś nie ma jej w odwrotnym wypadku.

Skoro przeto w razie zobowiązania się kobiety *correaliter*, raz może to być intercesyą, raz nie może, nie można stawiać reguły, iż każde zobowiązanie się kobiety *correaliter* jest tem samem intercesyą dla współdłużnika *correus*'a [34]).

L. 19. pr. *Africanus libro quarto quaestionum. „Tutor pupilli decesserat herede instituto Titio: cum de adeunda*

[33]) Windscheid *Princip* 305—307, taksamo por., dalej str. 315. i Pandekta §. 485. 4. uw. 23.

[34]) Kattenhorn §. 23. *„die freiwillige Übernahme einer Correalverbindlichkeit enthält eine Intercession.* — patrz str. 44 — Glück str. 447 T. XIV. Vangerow §. 577. II. 1. §. 581. Windscheid słusznie *„kann vollzogen werden“*. §. 485 uw. 9

Por. Glück T. XIV. §. 923 str. 472 uw. 99. i cyt tam lit. co do kwestyi, czy wierzyciel winien udowodnić udział kobiety w korzyściach z korrealnej pożyczki.

*hereditate dubitaret, quoniam male gesta tutela existimaretur persuadente matre pupilli, ut suo periculo adiret, adiit stipulatusque de ea est indemnem se eo nomine praestari.*

*Si ex ea causa Titius pupillo aliquid praestitisset isque matrem conveniret, negavit exceptioni senatus consulti locum esse, quando vix sit, ut aliqua apud eundem pro eo ipso intercessisse intellegi possit*[35]).

Opiekun O. zmarł ustanawiając dziedzicem Ticiusa T.

T. waha się przyjąć dziedzictwo, albowiem sądzi, że O. źle prowadził opiekę i z tego powodu będzie pupil P. mógł mieć uzasadnioną pretensyę przeciw O: względnie *hereditas iacens*, względnie przeciw niemu samemu tj. T.

Widząc to wahanie matka małoletniego P. poleca T. objąć dziedzictwo po O., na jej niebezpieczeństwo. T. obejmuje dziedzictwo po O., zaś matka pupila stypuluje mu odszkodowanie tego, co ewentualnie zapłaci pupilowi z powodu źle prowadzonej opieki przez spadkodawcę O. W rzeczywistości Titius z powodu źle prowadzonej opieki przez spadkodawcę zapłacił pupilowi np. 100, czyli objektywnie w chwili objęcia spadku istniała pretensya do O, z powodu źle prowadzonej opieki, choć o niej wiadomości subjektywnej osoby działające nie miały, i skarży matkę pupiła o odszkodowanie. Są trzy osoby żyjące, jedna zmarła.

Na rzecz zmarłego O. kobieta jak nam wiadomo nie interceduje.

Zostają 2 osoby, na rzecz których można sądzić, iż kobieta interceduje w niniejszym wypadku, pupil lub Titius. Pupil jest wierzycielem T. z powodu pretensyi ze źle prowadzonej nad nim opieki przez O. Titius subjektywnie nie wie, czyli winien co P., ale objektywnie jest winien P.

Mamy stosunek między wierzycielem P. — a dłużnikiem T.

Intercesya jak wiemy odnosi się tylko do osoby dłużnika. Kobieta więc intercedując w niniejszym wypadku, czyni to tylko na rzecz T.

---

[35]) Patrz Windscheid *Princip* 309, Glück §. 920. T. XIV. str 442 i uw. 24.

By to było intercesyą, musi zaciągnąć zobowiązanie wobec wierzyciela tz. wobec P.

Tymczasem ona stypuluje w interesie T., sa-memu T.

Z tego powodu Africanus nie przyjmuje tutaj intercesyi, albowiem kobieta zaciąga zobowiązanie u tej samej osoby, dla której działa „*quando vix sit, ut aliqua apud eundem pro eo ipso intercessisse intellegi possit.* Ten dziwny zbieg okoliczności, iż kobieta u tej samej osoby się zobowiązuje, dla której działa, powstrzymuje Africana od uznania tego za intercesyą, chociaż kobieta zobowiązuje się w interesie dłużnika z własną szkodą.

Ma więc wątpliwości „trudno jest" „*vix est*" [36]).

L. 19. §. 1.

„*Nec dissimilem huic propositioni ex facto agitatam. cum quidam vir praetorius decessisset duobus filiis superstitibus, quorum alter impubes esset et alter legitimus tutor fratri esset et eum paterna hereditate abstinere vellet, mandatu uxoris defuncti, quae mater pupillo esset, abstento pupillo solum se hereditati miscuisse: ubi similiter se respondisse Julianus ait, si ex ea causa agente pupillo damnum eo nomine passus esset, non impediri eum senatus consulto, quominus a muliere rem servaret*". Zmarł „*vir praetorius*". Zostawia dwóch synów,

---

[36]) Kattenhorn: str. 48, iż w niniejszym wypadku kobieta czyni to we własnym interesie i dlatego nie ma pomocy S. c. V., bo nie ma intercesyi.

Glück §. 920 I. str. 442 i uw. 24 dlatego przeczy intercesyi, bo uważa, iż tutaj niema jeszcze dłużnika, dla którego kobieta by mogła intercedować, gdyż jeszcze nie ma stwierdzonej pewności, iż Titius pupilowi coś jest winien w chwili działania kobiety.

Deurer *Begriff*: „*denn der sich dem Schuldner eines Anderen als solchem dahin obligirt, dass er ihn für diese Schuld schadlos halten wolle, wird zwar dadurch verpflichtet (also reus), aber wird es nicht pro alio, denn nun wird dieser Schuldner eines Andern sein Gläubiger, die obligatio geschieht also für ihn selbst; daher ist sie keine intercessio*".

Windscheid taksamo z innych powodów Pandekta §. 485 uw. 6, — z innych Vangerow Pandekta §. 577 str. 130.

jednego niedojrzałego, drugiego pełnoletniego, ustanawiając go opiekunem brata.

Z polecenia matki pełnoletni sam wyłącznie obejmuje spadek.

Pupil skarży brata opiekuna i brat opiekun płaci mu odszkodowanie.

Pełnoletni syn żąda zwrotu od matki, bo uczynił to z jej polecenia. Mamy jak wyżej trzy osoby żyjące i zmarłego. Tak samo może działanie kobiety być intercesyą, albo w interesie jednego lub drugiego syna.

Wierzycielem jest niedojrzały — dłużnikiem pełnoletni syn-opiekun. Kobieta działa w interesie opiekuna i zobowiązuje się wobec niego — *mandato*. — To samo zatem, cośmy wyżej powiedzieli „*quando vix sit, ut aliqua apud eundem pro eo ipso intercessisse intelligi possit*“ wyklucza u Afrikana i Juliana intercesyę kobiety, zaczem nie ma excepcyi przeciw skardze syna-opiekuna z *mandatum* [37]).

[37]) Tak samo Windscheid Pandekta §. 486 uw. 6., Glück § 920 T. XIV. str. 443 uw. 27.

(C. d. n.).

# Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa.

Napisał

**Prof. Dr. Stanisław Starzyński.**

(Ciąg dalszy).

III.

Jako dalsze główne wady regulaminu względnie błędy w zastosowaniu go, należy wymienić:

1) iż wiele jego postanowień pozwala na zbyteczne przewlekanie merytorycznych obrad;

2) iż wiele jego postanowień dotyczących formalnej strony postępowania, da się bardzo łatwo wyzyskać w weksacyjny sposób do prowadzenia obstrukcyi za pomocą środków formalnych;

3) iż nie ma żadnych środków zabezpieczających możność merytorycznego obradowania nad przedłożeniami rządowemi pomimo, że sama ustawa regulaminowa z 12 maja 1873 postanawia w § 5, iż przy układaniu porządku dziennego mają przedłożenia rządowe pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, o ile jeszcze nie toczy się nad niemi rozprawa[1]);

4) iż brak jest osobnych przepisów o sposobie corocznego traktowania budżetu;

---

[1]) To postanowienie jest oczywiście powtórzone w § 16 regulaminu Izby posłów i w § 30 regul. Izby Panów.

5) iż nawet w tych wypadkach, w których ścisłe interpretowanie regulaminu, mające na oku zapewnienie porządku i możliwości obrad, zezwalałoby na bardziej stanowcze postępowanie, wytworzyła się pod niejednym względem praktyka, tłómacząca wątpliwości w duchu zupełnej dezorganizacyi obrad i Izby samej;

6) że wreszcie wytworzyło się pod niejednym względem prawo zwyczajowe na korzyść anarchii parlamentarnej, a całkiem wbrew wyraźnym postanowieniom regulaminu.

Przejdziemy te ujemne strony po kolei:

Ad 1) Zaprzeczyć się nie da, że dzisiejszy sposób obradowania jest za rozwlekły, jeżeli się zważy, że nad każdym wnioskiem do ustawy odbywają się zazwyczaj (tj. z wyjątkiem t. zw. nagłych wniosków), trzechkrotne obrady w pełnej Izbie, czyli t. zw. trzy czytania wniosku. Wprawdzie przy pierwszem czytaniu projektu należy mówić tylko o jego ogólnych zasadach (§ 35 regul.), i wprawdzie przy trzeciem czytaniu dopuszczalne są tylko wnioski i uchwały, mające na celu sprostowanie niezgodności, jakieby mogły zachodzić pomiędzy poszczególnemi częściami ustawy, sprostowanie błędów językowych, drukarskich i ortograficznych, a wykluczoną jest wszelka debata (§ 40 regul.), ale bardzo trudno jest pociągnąć ścisłą granicę pomiędzy „ogólnemi zasadami", które roztrząsać wolno, a pomiędzy szczegółami, w które wkraczać nie wolno, i tę różnicę w praktyce przeprowadzić. Następnie podnieść należy, że przy drugiem czytaniu projektu otwartą jest możność stawiania nieograniczonej ilości merytorycznych wniosków, zmieniających projekt komisyjny, względnie projekt wnioskodawcy. Każdy poseł może postawić do każdego paragrafu każdego projektu ustawy dowolną ilość poprawek [1]). Każda taka poprawka musi być poddaną od razu w pełnej Izbie pod merytoryczne głosowanie, jeżeli

[1]) Patrz § 38 regul.

Izba wyjątkowo nie uchwali odesłać poprawki do komisyi i wstrzymać tymczasem aż do wyniku narad komisyi nad niemi, rozprawy plenarne, albo jeżeli nie zwróci, w skutek poprawek, całego projektu ustawy wraz z poprawkami do komisyi, celem ponownych narad. Wskutek tego urabia się tekst nieraz najzawilszych ustaw na posiedzeniach plenarnych, w zgromadzeniu 425 ludzi, z których każdy zna przeważnie tylko ducha i treść tych paragrafów, do których sam zgłasza poprawki, ale mniej już zna znaczenie i brzmienie innych paragrafów i kierujące motywa całości. W skutek tego właśnie powstawać mogą i powstają nieraz sprzeczności pomiędzy poszczególnemi częściami i postanowieniami ustawy, gdyż jeden poseł potrafi przeprowadzić do jednego paragrafu poprawkę w duchu rozrywającym wewnętrzny związek tegoż paragrafu z innymi, a drugi poseł potrafi znów przy dalszym paragrafie przeprowadzić poprawkę przeciwną duchowi i znaczeniu uchwały zapadłej przy poprzednim paragrafie, albowiem zgromadzenie złożone z 425 osób i uchwalające poprawki dorywczo, *ex abrupto*, bez komisyjnego ich roztrząśnienia i zbadania, nie może nawet przy wytężonej uwadze uniknąć popełnienia niekonsekwencyi i sprzeczności i nie stracić ani na chwilę z oczu kierującej myśli przewodniej. W skutek takiego dorywczego uchwalania poprawek *stante sessione* powstają też owe liczne antynomie, sprzeczności i luki w dzisiejszych ustawach, mogące posłużyć za poważny argument tym, którzyby chcieli zastosować do dzisiejszych czasów dawne twierdzenie Savigny'ego o niezdolności współczesnej epoki do tworzenia ustaw.

Dla zaradzenia temu złemu, a zarazem dla skrócenia plenarnych obrad Izby należałoby wejść na drogę ustawodawczą i coraz częściej stosować ten środek, jaki zastosowano do przeprowadzenia obrad i uchwał nad postępowaniem sądowo-cywilnem, tworząc *ad hoc* ustawę z 5. grudnia 1894 Nr. 228 d. p. p. o sposobie obradowania nad niem. Dałoby się to zastosować do wszystkich ustaw, nie nakładających na ludność ani

podatków krwi lub mienia, ani nie mających charakteru ściśle politycznego lub narodowościowego, a bardzo obszernych. Możnaby w tym kierunku i w ten sposób rozszerzyć ramy dzisiejszej ustawy regulaminowej i stworzyć taką normę ogólną, zamiast tworzyć za każdym razem ustawę *ad hoc*. W wypadkach zaś, któreby nie podpadały pod taki sposób postępowania, możnaby n. p. w regulaminie powiedzieć, że w rozprawie szczegółowej obowiązuje mowców pewien maksymalny czas przemawiania, a że poprawki należy zapowiedzieć i podać ich brzmienie z początkiem posiedzenia na pismie. Poprawki niezapowiedziane nie będą uwzględnione. Tylko gdyby postawienie poprawki miało być wynikiem innej poprawki, postawionej z początkiem posiedzenia (wniosek ewentualny) — lub wynikiem odrzucenia przez Izbę jakiegoś paragrafu projektu, można zezwolić większością 2/3 części głosów na postawienie poprawki niezapowiedzianej, o ile ona na następnem posiedzeniu byłaby już spóźnioną. — Jestto niewiele, ale zawsze coś.

Obowiązkowe odbywanie trzech czytań utrudnia też ogromnie traktowanie spraw, podnoszonych w samoistnych wnioskach poselskich, o ile one nie są stawiane jako nagłe, a Izba nie uchwali nagłości. Wedle § 35 lit. d) regulaminu uważa się wniosek poselski, co do którego Izba odmówi odesłania go do jakiejkolwiek komisyi, za odrzucony *a limine*. Wynika stąd, że, ażeby wniosek mógł się wogóle dostać do jakiejś istniejącej już komisyi (nie mówiąc już o wybraniu dla niego komisyi specyalnej, nowej, gdyż to musiałaby Izba wyraźnie uchwalić), musi zostać postawione na porządku dziennym Izby jego pierwsze czytanie, ażeby Izbie daną była możność oświadczenia się, czy na odesłanie wniosku do komisyi pozwala. Że zaś tych wniosków jest zazwyczaj bardzo wiele i że przedłożenia rządowe mają przed nimi pierwszeństwo, przeto wnioski samoistne, mające późniejszy numer porządkowy, zazwyczaj nie mogą już dójść do pierwszego czytania i doczekać się

tego pozwolenia. Ażeby więc umożebnić przecie tym wnioskom dostanie się do komisyi, wprowadzono w praktyce obejście pierwszego czytania, polegające na tem, że prezydent zapytuje Izbę, czy ona zgadza się, ażeby ten lub ów wniosek odesłać bez pierwszego czytania do komisyi. Jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi, natenczas uważa się, że Izba rezygnuje z prawa i możności odrzucenia wniosku już w pierwszem czytaniu, i odseła się wniosek do właściwej komisyi, która może przystąpić zaraz do merytorycznych nad nim obrad. Jeżeli jednak choćby tylko jeden z członków Izby się sprzeciwi, wtenczas już takie odesłanie wniosku do komisyi nastąpić nie może, albowiem dobrowolne zaniechanie pewnego prawa może mieć miejsce tylko *nemine dissentiente* i zmuszenie kogoś do zgodności jest wykluczone, tembardziej, że istotnie potem mogłoby się okazać, że nawet większość Izby byłaby odesłaniu wniosku do komisyi przeciwną. Wtedy więc dopiero później kiedyś, gdy kolej na niego przyjdzie, może być ten wniosek wzięty do pierwszego czytania, przezco załatwienie sprawy bardzo się opóźnia (por. § 20 regul).

Ad 2). Regulamin dzisiejszy zawiera wiele postanowień formalnych, ułatwiających w wysokim stopniu prowadzenie t. zw. zimnej czyli technicznej obstrukcyi, przez wyzyskiwanie tych przepisów do ostateczności, oczywiście znacznie poza granice, do których one miały służyć, ale formalnie legalnie, gdyż twórcy regulaminu nie przypuszczali *bona fide* możności ich nadużywania. Przytoczymy tylko najważniejsze: Do przeprowadzenia imiennego głosowania potrzeba było wedle regulaminu z r. 1861 § 55, osobnej uchwały Izby, a więc ażeby się odbyło imienne głosowanie, musiała go zażądać większość całej Izby. W roku 1868 w nowych postanowieniach regulaminu Izby posłów pozostawiono tę rzecz bez zmiany, natomiast w regulaminie z r. 1875, obowiązującym do dziś, obniżono w § 63 tę cyfrę na 50, jakkolwiek liczba członków Izby posłów podniosła się z 203 na 353, a dziś na 425; — i dziś odbyć się

musi imienne głosowanie zawsze, kiedy tylko 50 posłów, a więc mniej niż 1/8 część Izby tego zażąda.

Następnie zaniedbano ograniczyć głosowania imienne do kwestyi merytorycznych i wskutek tego obstrukcyoniści używają ich także i do kwestyi formalnych. Dzięki temu widywała Izba poselska posiedzenia, na których odbywało się dwadzieścia albo więcej głosowań imiennych, na których głosowano imiennie nad tem, czy głosować imiennie nad wnioskiem o zamknięcie dyskusyi, a następnie, skoro w głosowaniu imiennem potwierdzono to pytanie, głosowano znów imiennie nad samem zamknięciem dyskusyi.

Do wniesienia interpelacyi wedle regulaminu z r. 1861 (ustawa z 31 lipca 1861 Nr. 78 d. p. p. § 12, regulamin Izby poselskiej § 69) potrzeba było 20 podpisów, bez względu, czy Rada Państwa fungować miała, jako t. zw. p e ł n a, w komplecie 343 członków, czy też jako t. zw. ś c i ś l e j s z a w komplecie tylko 203 członków, a że jako t. zw. p e ł n a nigdy się faktycznie nie zebrała i zawsze była w rzeczywistości tylko ściślejszą, przeto biorąc stosunek 20 : 203, widzimy, że do postawienia interpelacyi potrzeba było podpisów prawie jednej dziesiątej części członków Izby. Ustawa o regulaminie z 15. maja 1868 Nr. 42 d. p. p. obniża tę cyfrę na 15, przy niezmienionej ilości członków Izby, a więc 15 interpelantów na 203 posłów (patrz § 12 ustawy i § 60 regulaminu Izby poselskiej w nowem brzmieniu z r. 1868). Od tego czasu podniosła się liczba członków Izby poselskiej w r. 1873 na 353, w roku 1896 na 425, ale cyfra interpelantów nie uległa zmianie. I dziś więc jeszcze wystarcza do wniesienia interpelacyi, podobnie, jak p r z e d r. 1873, liczba 15 posłów czyli 15 podpisów, (patrz § 68 regul. i § 12 ustawy regulaminowej z r. 1873), jakkolwiek cyfra ta reprezentuje dziś nie dziesiątą część Izby, jak od 1861—1868, ale dwudziestą ósmą część, bo 425 : 15 = 28·33. Nie dziw więc, że się ilość interpelacyi nieskończenie wzmogła, a ton i treść

ich bywa niekiedy tego rodzaju, że niema na nie innego wyrażenia, jak parlamentarne już „P f u i“.

Następnie zważyć należy, że w myśl § 68 regulaminu, interpelacye do rządu, jakkolwiek bywają przedkładane na piśmie i na piśmie udzielane interpelowanemu, mają być także na posiedzeniu Izby odczytywane. Zazwyczaj nie wykonuje się tego postanowienia ściśle, poprzestając na odczytaniu nagłówka interpelacyi z krótkiem oznaczeniem jej treści, ale ten skrócony sposób odczytywania uchodzi tylko *nemine contradicente*; z chwilą gdyby się ktokolwiek z podpisanych na interpelacyi (a może nawet którykolwiek członek Izby) sprzeciwił. musi być interpelacya w całem swem brzmieniu odczytaną. Jeżeli teraz zważymy, że dzisiejsze interpelacye, mianowicie zazwyczaj dotyczące skonfiskowania pewnych broszur lub gazet, albo zakazu rozszerzania pewnych pism i t. p., zawierają zazwyczaj całą treść inkryminowanego artykułu lub nawet dzie a, celem rozszerzenia ich w państwie za pomocą stenograficznych sprawozdań, pod osłoną nietykalności, przysługującej tymże sprawozdaniom i zgodnym z niemi przedrukom z nich (§ 28 ustawy prasowej), jeżeli zważymy, że od dłuższego czasu odbywa się na wielką skalę taka praktyka t. zw. i m m u n i z o w a n i a skonfiskowanych lub zakazanych druków, to zdołamy sobie łatwo uprzytomnić, jak niesłychanie doniosłą bronią w ręku każdej grupki obstrukcyonistów jest, wnosić całe szeregi interpelacyi mieszczących w swym tekście całe tomy dzieł i broszur, i potem kazać to wszystko odczytywać *in extenso* w Izbie. Nikt wprawdzie tego czytania nie słucha, a tem mniej słyszy (sekretarze dokonują go cichym głosem, jakby mrucząc), ale czas schodzi na to całymi dniami, a mógłby schodzić i tygodniami. Szczęście jeszcze, że przynajmniej drukowanych sprawozdań komisyjnych, tudzież p e t y c y i wnoszonych do Izby nie wolno odczytywać inaczej jak za powziętą bez debaty uchwałą większości Izby, i że nie można petycyi uzasadniać ani popierać ustnie, gdyż wtedy, przy dobrej

woli, możnaby samem odczytywaniem petycyi zająć cały czas parlamentu i zabić Izbę. (Patrz §§ 37 B. i 71 B).

Weksacyjnym jest także przepis § 48-go regul., wedle którego, jeżeli się okaże w ciągu posiedzenia brak przepisanego kompletu 100 posłów, (a każdy poseł ma prawo zażądać podczas posiedzenia skonstatowania zdolności Izby do uchwał, wedle § 47 regul.), musi być posiedzenie zamknięte, a prezydent wyznacza wedle własnego uznania dzień i godzinę następnego posiedzenia. W czasach obstrukcyi Izba, znudzona i zmęczona, bardzo często bywa bardzo próżna, i łatwo skonstatować brak kompletu; to też czynią to z zamiłowaniem obstrukcyoniści, którzy czyhają tylko na przewleczenie obrad; najpierw wynudzą Izbę do ostateczności i doprowadzą ją do chwilowego braku kompletu, a potem uradowani tym brakiem, każą go skonstatować przez prezydenta, dumni ze swego dzieła, i posiedzenie zaraz zamknięte, a jeden dzień znów zyskany dla wzniosłej idei obstrukcyjnej. Byłoby więc bardzo odpowiedniem zmienić § 48 w ten sposób, że jeżeli się okaże chwilowy brak kompletu, to się posiedzenia jeszcze zaraz nie zamyka, tylko robi się to, co się nasuwa niejako samo przez się jako najnaturalniejsze, tj. przerywa się je i czeka się chwilowo, krócej lub dłużej, dopóki się komplet nie zbierze, a tymczasem każe się telefonować ewentualnie porozsełа posłańców do posłów i za zjawieniem się w Izbie stu posłów podejmuje się obrady na nowo.

Bardzo skutecznym środkiem weksacyjnym było także żądanie 10 minutowych pauz przed każdem głosowaniem (§ 62). O ograniczeniu tego środka, t. j. potrzeby zrobienia pauzy, tylko do głosowań merytorycznych, pisaliśmy już w pierwszym artykule.

Ad 3[1]) Dalszym kardynalnym błędem dzisiejszego regulaminu jest niezabezpieczenie możności zalatwiania

---

[1]) Niezłe streszczenie regulaminu podaje F. Daguin: *Notice sur le réglement du Reichstag allemand et sur les régle-*

na czas przedłożeń rządowych. Podstawową idea systemu konstytucyjnego jest niemożność pobierania rekrutów i podatków, nakładania nowych ciężarów na ludność, tudzież czynienia wydatków ze skarbu państwa bez zezwolenia ciała reprezentacyjnego; a że żądanie podatku i żołnierza pochodzi zawsze, zaś żądanie wydatku najczęściej od rządu, przeto rdzeniem uchwał i obrad ciała reprezentacyjnego są zawsze przedłożenia rządowe.

Że zaś przedłożenia te domagają się upoważnienia do poborów, względnie do wydatkowania tylko na jeden rok, przeto i przyzwolenie Izby w tych przedmiotach bywa zawsze tylko jednoroczne (§ 11 lit. b. i c. ust. zasad. o reprez. państw.), z wyjątkiem niewielu państw, mających dwu — lub kilkoletni okres budżetowy; i w tym celu już sama konstytucya gwarantuje osobno (§ 10 cyt. ust. zasad.) zwoływanie Rady państwa co roku.

Wynika stąd, że uchwały budżetowe, rekrutacyjne i inne, czy one przybierają formę ustaw czy nie, są uchwałami terminowemi, których powzięcie nie może być odraczane poza dotyczący roczny okres czasu, czyli innemi słowy, które muszą się powtarzać corocznie, jeżeli mają mieć istotną konstytucyjną wartość i prawdziwe swe znaczenie. W przeciwnym razie dochodzimy albo do stanu formalnie bezprawnego, jak n. p. tak zwany na Węgrzech stan *ex lex*, czyli stojący poza prawem, albo zmuszamy rząd do nadużywania prawa konieczności państwowej tam, gdzie ono jest ulegalizowane, jak n. p. w Austryi we formie §-fu 14-go ust. zasad. o reprez. państ., a nawet bywamy

---

*ments du Reichsrath autrichien* (*Extrait du Bulletin de la Société de législation comparée*). Paris, 1876. O ile jednak mówi we wstępie o konstytucyi austryackiej, popełnia kilka błędów, jak n. p. że ustawy w zakresie spraw wspólnych uchwalane są przez delegacye, że do delegacyi należą sprawy finansowe wogóle, że zakres działania Rady państwa jest jedynie i wyłącznie ustawodawczy i t. p.

świadkami takiego widowiska, jak np. w grudniu 1902, że niektóre stronnictwa otwarcie obstruują w tym celu, ażeby skompromitować rząd przez zmuszenie go do wydania prowizoryum budżetowego w drodze ustawodawstwa z konieczności, i że rząd widząc tę grę, nie kryje się ze swej strony z zamiarem odroczenia Rady państwa jedynie i wyłącznie w tym celu, ażeby prowizoryum budżetowe drogą §-fu 14-go przeprowadzić — i że potem też, gdy ostatnia chwila nadejdzie, świadomie to czyni i czynić musi. W Austryi mamy nadto — oprócz tych uchwał terminowych, także i inne sprawy związane pewnym regularnie się powtarzającym czasokresem, tj. wszystkie sprawy, dotyczące odnawianej co 10 lat ugody finansowej i ekonomicznej z Węgrami, a pojawiające się w parlamencie także we formie przedłożeń rządowych.

Jeżeli więc mamy do czynienia z przedłożeniami terminowemi, to ciało reprezentacyjne ma konstytucyjny obowiązek zajęcia się niemi w czasie na tyle wczesnym, aby uniknąć przekroczenia terminu. Może je przyjąć, może zmienić, może i odrzucić, ale winno się niemi zająć i powziąć uchwałę. Ten obowiązek Izby odpowiada obowiązkowi rządu do wniesienia przedłożeń żądania pozwolenia. Wprawdzie większość Izby, którąby chciała odmówić swego zezwolenia, mogłaby także, formalnie biorąc, umorzyć sprawę przez proste niezałatwienie jej, ale najpierw trudno przypuścić, aby większość tę właśnie taktykę obierała, a następnie, gdyby rząd widział, że większość to czyni, miałby do wyboru albo sam się usunąć albo rozwiązać Izbę. A zresztą formalne niezałatwienie nie jest obstrukcyą. Inna rzecz atoli, jeżeli większość, świadoma swego konstytucyjnego obowiązku, chce go spełnić, a pewne grupy mniejszości, jedna lub kilka, przeszkadzają jej w tem skutecznie, bądźto przez niedopuszczanie do postawienia tych przedłożeń na porządku dziennym, bądź przez zbyt długie przewlekanie obrad nad niemi, bądź wreszcie gwałtem. Wtedy ani rząd nie powinien ustępować,

gdyż byłoby to zwycięstwem parlamentarnej anarchii, ani rozwiązanie Izby nie prowadzi do celu, jeżeli niema widoków, aby po nowych wyborach miało być inaczej, i wtedy obstruujące grupy faktycznie łamią konstytucyę, bo nie dopuszczają do urzeczywistnienia jej najważniejszych punktów. Dlatego obstrukcya tego rodzaju jest zbrodnią popełnianą na samej konstytucyi, bo dzięki jej nie dzieje się to, czego konstytucya wymaga i nakazuje: wydatki ani przychody państwowe nie zostają w bieżącym roku konstytucyjnie przyzwolone, Izba nie jest w stanie spełnić swego budżetowego prawa i obowiązku, uzupełnienie armii albo nie może nastąpić wcale (wbrew ustawie wojskowej) albo następuje po niewczasie lub nielegalnie, albo przynajmniej bez zezwolenia reprezentantów narodu. A przytem dziwnie demoralizujące wrażenie sprawia ta okoliczność, iż do faktycznego zawieszenia konstytucyi prowadzi nie co innego, jak tylko wyzyskanie tych wszystkich formalnych uprawnień, które dane są jednostkom lub grupom w Izbie dla ochrony ich konstytucyjnych uprawnień, że to, co ma poszczególnych posłów lub ich grupy przed pogwałceniem chronić, prowadzi, przy nieograniczonem i bezwzględnem zastosowaniu, do pogwałcenia praw całej Izby i wszystkich posłów razem, że broniąc konstytucyi w szczegółach, zabija się ją jako całość, ale ciągle z patetycznem hasłem „obrony przed gwałtem“ na ustach. Dlatego słusznie nazwano taką obstrukcyę, wyzyskującą bezlitośnie wszystkie formalności regulaminu w celu ubezwładnienia Izby, wielkim fałszem i hipokryzyą.

Wynika stąd, że każdy dobry regulamin winien zapewnić i zabezpieczyć załatwienie na czas przedłożeń rządowych wogóle, a już co najmniej terminowych przedłożeń finansowych, wojskowych, i jak w Austryi dotyczących stosunku z drugiem państwem, z którem istnieje prawno-polityczny związek. Toteż i austryacka ustawa regulaminowa (§ 5), a w ślad za nią i regulamin Izby Panów (§ 30) i regulamin Izby posłów (§ 16) orzekają zgodnie, że przy ustanawianiu porządku dziennego,

mają przedłożenia rządowe pierwszeństwo przed wszystkimi innymi przedmiotami, o ile jeszcze nie toczy się nad nimi rozprawa [1]). Tymczasem równocześnie postanowiono w § 42 regulaminu, że jeżeli kto chce wprowadzić do Izby jakąś sprawę we formie wniosku nagłego [2]), to może się domagać nagłości t. j. skrócenia toku obrad nad swoim wnioskiem już w chwili postawienia wniosku i to domaganie się, czyli wniosek zmierzający do skrócenia obrad należy poddać natychmiast pod dyskusyę, przyczem jednak przedmiotem obrad może być tylko sama kwestya nagłości. Z tego wynika, że jeżeli jakieś stronnictwo chce niedopuścić do porządku dziennego i do stojących na nim przedłożeń rządowych, to potrzebuje tylko stawiać ciągle wnioski naglące, jedne po drugich, a cel będzie osiągnięty, jak to widzieliśmy w roku zeszłym, gdzie stronnictwo młodoczeskie zabarykadowało nagłymi wnioskami drogę do porządku dziennego na całe dwa miesiące, od października do grudnia 1902. Każdy taki naglący wniosek wchodzi natychmiast pod obrady, toczy się obszerna dyskusya nad kwestyą nagłości, dopóki zniecierpliwiona większość Izby jej nie zamknie, nie przestrzega się bynajmniej w tej dyskusyi przepisu § 42, ograniczającego mowców jedynie do kwestyi nagłości, lecz mówi się o merytorycznej stronie sprawy, a przytem jeszcze o wszystkiem innem, dopóki się nie wyczerpie cierpliwości prezydyum Izby; po odrzuceniu nagłości jednego wniosku zaczyna się rozprawiać nad głością drugiego wniosku, potem znów nad nagłością trzeciego wniosku, która również zostaje odrzuconą i tak dalej aż do skutku.

[1]) Zupełnie taksamo § 5 dawnej ustawy z 31. lipca 1861.

[2]) Regulamin nie używa wyrazu „nagły wniosek“, tylko mówi, przez opisanie, o wnioskach, do których miałby być zastosowany skrócony sposób obradowania. Słusznie to podnosi były poseł Dr. Juliusz Magg w artykule p. t. „*Das Abgeordnetenhaus und seine Geschäftsordnung*“ w „*Neue Freie Presse*“ z 13. stycznia 1903 „*Abendblatt*“.

Rzecz oczywista, że Izba posłów uchwalając regulamin w r. 1875, nie przypuszczała nawet, żeby § 42 mógł być w ten sposób pojmowany i nadużywany, aby mógł znaleść zastosowanie do niedopuszczenia do porządku dziennego, gdyż w takim razie nie byłaby nawet mogła podobnego postanowienia uchwalić, albowiem uchwalając je byłaby stanęła świadomie w sprzeczności z § 5 ustawy o regulaminie. Rzecz więc oczywista, że uchwalając § 42 mniemała Izba, iż jego brzmienie nie sprzeciwia się ustawie, i dlatego nie była dość ostrożną w ułożeniu tekstu § 42. Z tej nieostrożności wyniknął jednak ten skutek, że ponieważ samo brzmienie nadane § 42, bez względu na intencyę ustawodawcy, nie wyklucza takiego obstrukcyjnego pojmowania go, przeto stronnictwa obstrukcyjne potrafiły wymusić na prezydyach Izby ten właśnie dla siebie korzystny sposób interpretowania go, ą nie inny, odpowiadający i niewątpliwym zamiarom ustawodawcy i podstawom konstytucyonalizmu, i zdrowemu rozsądkowi. Przyczynił się do tego i ów błąd, o którym sub 5. mówić będziemy, t. j. nie dość ścisłe stosowanie regulaminu przez prezydyum, mniemamy bowiem, że nawet stojąc na stanowisku samego brzmienia § fu 42 go, a nie biorąc względu na jasną intencyę ustawodawcy możnaby nie dopuścić do zupełnego zabarykadowania porządku dziennego wnioskami nagłymi, zwłaszcza gdyby prezydyum zechciało zacząć ograniczać mowców w takich wypadkach jedynie tylko do kwestyi nagłości. Dawniej uciekano się w tym celu do odbywania osobnych, wieczornych posiedzeń poświęconych jedynie obradom nad ważnemi rządowemi przedłożeniami, pozostawiając posiedzenia dzienne załatwianiu innych spraw bieżących, tudzież oddając je na pastwę szturmom opozycyjnym; ale to było jeszcze przed wybuchem formalnej obstrukcyi, względnie w jej początkach. Prezydentowi br. Chlumecky'emu udawało się jeszcze, do r. 1897, trzymać się tego systemu ze skutkiem. — W miarę jednak wzbierania fal obstrukcyjnych, tudzież rozpano-

szenia się teroryzmu skrajnych stronnictw radykalnych zaczęto niedopuszczać do osobnych posiedzeń z zasady, ażeby niejako wytworzyć prawo zwyczajowe, uznające takie posiedzenia za niezgodne z regulaminem, a tem samem aby zabezpieczyć sobie na wszelki wypadek możność prowadzenia obstrukcyi zapomocą zasystowania porządku dziennego. W r. 1898 interpelował w imieniu Koła polskiego poseł Milewski prezydenta Izby Dra Fuchsa, czy zamierza zarządzić osobne posiedzenia dzienne lub wieczorne poświęcone pierwszemu czytaniu licznych przedłożeń rządowych, a zwłaszcza prowizoryum budżetowego; ale interpelacya pozostała bez skutku [1]). W bieżącym roku zaś oświadczył w komisyi obradującej nad zmianą regulaminu poseł Pernerstorfer z imponującą otwartością, że jego stronnictwo nigdy nie uznałoby takiej zmiany regulaminu nawet choćby została uchwaloną, i że wnosiłoby interpelacye, stawiało wnioski nagłe, zapytania do prezydyum Izby i t. p. na każdem posiedzeniu bez różnicy, nie uznając możności odbywania posiedzeń, na którychby tego czynić nie wolno; gdyby zaś Izba lub prezydyum chciały stronnictwu w tem przeszkadzać, umiałoby ono — kończy p. Pernerstorfer, tę wolność sobie wymusić.

Mimo to wszystko niema innej rady, jak narazić się na obstrukcyę i gwałty ze strony terrorystycznych stronnictw, a zrobić swoje, tj. przeprowadzić w tej lub w owej formie taką zmianę regulaminu, któraby albo wyznaczała osobne tygodnie w miesiącu, względnie dnie w tygodniu na wyłączne załatwianie przedłożeń rządowych, zwłaszcza terminowych, albo przeznaczała na ten cel osobne posiedzenia wieczorne, bieżące równolegle obok posiedzeń dziennych, albo wreszcie po-

---

[1]) Patrz *Stenograph. Protocolle des [illegible] Hauses, XIV. Session, 23 Sitzung vom 3 Juni 1898* Prezydent Fuchs odpowiedział zaraz, że może udzielić odpowiedzi stanowczej dopiero po porozumieniu się z prezesami wszystkich stronnictw.

zostawiła uznaniu prezesa wyznaczanie osobnych godzin w ciągu posiedzeń (n. p. na końcu, albo w drugiej połowie posiedzenia) na traktowanie wniosków nagłych, rezerwując pierwszą część posiedzeń dla załatwiania przedłożeń rządowych. Możnaby także orzec, że jeżeli terminowe przedłożenie rządowe nie doczekało się nawet pierwszego czytania aż do chwili, którą już zaledwie tydzień, albo dwa tygodnie czasu oddzielają od dnia, w którym przedłożenie byłoby już konstytucyjnie spóźnione (n. p. jeżeliby prowizoryum budżetowe na miesiąc styczeń nie doczekało się pierwszego czytania do 24 grudnia roku poprzedniego), natenczas od tej chwili wszelkie inne obrady w Izbie *eo ipso* ustają, — a gdyby je mimo to prowadzono, byłyby daremne i nielegalne — dopóki sprawa prowizoryum nie zostanie załatwioną[1]). Ale na to trzeba umieć chcieć!! „A ja myślę, że Panowie siłaby już mogli mieć, gdyby tylko chcieli chcieć“ powiada Czepiec w „Weselu“ Wyspiańskiego.

Ale „Panowie“, t. j. większość Izby nie jest sama między sobą zgodna ani w samej chęci, ani w stopniu jej napięcia, jak tego dała wspaniały dowód w uchwale z 28 kwietnia b. r. usuwającej na czas nieokreślony sprawozdanie komisyi regulaminowej z porządku dziennego, ku uciesze stronnictw terorystycznych, a może i ich cichych wspólników.

---

[1]) Tak n. p. Prof. Dr. Georg Jellinek: *Das Recht der Minoritäten, Wien 1898*, przytoczywszy wszystko, co można przytoczyć dla ochrony mniejszości parlamentarnych i na moralne usprawiedliwienie obstrukcyi w pewnych wypadkach, powiada przecież w końcu, str. 38. *„Derartige Obstruction aber wenn sie nicht nur gelegentlich oder vorübergehend, sondern systematisch geübt werden soll, ist nur ganz ausnahmsweise möglich.* Sieht man nämlich auch ab von den Mitteln, die der Majorität zu Gebote stehen, die Geschäftsordnung schliesslich zu ändern, *so ist eine Lahmlegung der Gesetzgebung auf Dauer doch nur dann durchzuführen, wenn die Wählerschaft darüber mit den Abgeordneten einverstanden ist“ u. s. w*

Co pomoże mówić, że przecie każda większość musi w końcu znaleść sposoby na przeprowadzenie zmiany regulaminu, skoro tej większości niema! Trzebaby więc chyba zacząć przeprowadzać roformę w imię konieczności państwowej z góry, „prawem i lewem“.

Wiele przedłożeń rządowych możnaby też załatwiać we formie wniosków naglących, ze zastosowaniem wszelkich dopuszczalnych skróceń. Regulamin nie postanawia nigdzie, jakoby postępowanie skrócone było przywilejem tylko wniosków poselskich; potrzeba jednak, aby jakiś członek Izby (§ 41 alin. A) postawił wniosek traktowania przedłożenia rządowego w tej formie, gdyż ta forma może być zastosowaną wedle § 42 alin. A do każdego przedmiotu rozpraw. Niejednokrotnie też załatwiano przedłożenia rządowe, nawet finansowe, we formie naglącej, na wniosek jakiegoś posła, przypominam tylko dawniejszy sposób uchwalania ustaw o liście cywilnej, albowiem § 16 regulaminu i 5 ustawy z 12 maja 1873, a taksamo § 30 regulaminu Izby Panów mówią tylko, że przedłożenia rządowe nie mogą być bez obrad przedstępnych odrzucone, ale natomiast mogą być bez nich przyjęte. Gdyby więc Izba oświadczyła się przy skróconem naglącem postępowaniu, przeciw przedłożeniu rządowemu, nie wynikłoby stąd jeszcze odrzucenie tego przedłożenia, w pierwszem czytaniu tylko odesłanie go *ex praesidio* do komisyi, bądź to stałej, istniejącej dla podobnych spraw, bądź też osobnej, utworzyć się mającej z oddziałów (sekcyi) Izby (§ 35 alin. E).

Natomiast nie możemy się zgodzić z propozycyą Magga l. c., ażeby wszystkie terminowe przedłożenia rządowe i budżet i ustawy rekrutacyjne i wojskowe i ugodę z Węgrami, traktować zawsze z zastosowaniem wszystkich możebnych skróceń. Tem mniej możemy znaleść smak w jego uwagach ironizujących przedstępne obrady i sprawozdania komisyjne. O sposobie traktowania budżetu będziemy też mówić zaraz niżej.

Ad. 4. Wielkim błędem regulaminu jest, że nie wprowadza ściśle określonego skróconego postępowania przy uchwalaniu rocznego budżetu. Preliminarz państwowy składa się tak w dziale wydatków jak i w dziale przychodów z pewnej ilości rozdziałów, które się rozpadają na tytuły, te znów dzielą się na paragrafy, a te ostatnie wreszcie zawierają często po kilka lub kilkanaście rubryk [1]). Że zaś parlament ma prawo, każdą rubrykę skreślić, obniżyć lub podwyższyć, tudzież nowe rubryki wstawić, przeto ściśle rzecz biorąc możnaby nad każdą rubryką z osobna głosować, a więc i rozprawiać.

Wprawdzie tego się nie czyni i prowadzi się zazwyczaj rozprawę, tudzież głosuje się wedle poszczególnych r o z d z i a ł ó w, ale obstrukcya mogłaby i tę okoliczność wyzyskać i żądać osobnych rozpraw i głosowań nad każdą rubryką. Dziś postanawia tylko regulamin w § 38, że prezydent oznacza, jakie części ustawy [2]) mają być wzięte razem pod specyalną rozprawę i poddane pod głosowanie, a w razie czyjegoś sprzeciwienia się rozstrzyga o tem Izba bez rozpraw. Jeżeli zaś ktoś chce pewną pozycyę skreślić lub zmienić, natenczas stawia odnośną poprawkę, a jeżeli ta zostanie popartą, natenczas odbywa się potem także tylko jedno głosowanie nad cyfrową c a ł o ś c i ą rozdziału, najpierw wedle wniosku poprawkowego, a w razie odrzucenia go, wedle wniosku komisyjnego. Niema nic łatwiejszego jednak, jak stawiać poprawki do każdej pozycyi budżetu, żądać ciągle osobnego głosowania nad każdą z nich, sprzeciwiać się każdej propozycyi prezydenta dotyczącej łącznego traktowania kilku lub kilkunastu rubryk, paragrafów lub tytułów, a w razie odrzucenia tych wniosków lub tych

[1]) Preliminarz budżetu na r. 1903 składa się z 35 rozdziałów, między nimi są takie, jak np. rozdział IX (ministerstwo oświaty) mający aż 21 tytułów, a jeden tytuł w ministerstwie sprawiedliwości (nowe budowle) ma aż 74 paragrafów.

[2]) A więc i preliminarza finansowego.

sprzeciwów wszczynać z tego powodu obstrukcyjne przewlekanie.

Ale i z powodów leżących zupełnie poza sferą obstrukcyi należałoby wprowadzić pewne, ściśle określone skrócenie przy uchwalaniu budżetu, a to ze względów ściśle rzeczowych. Obrady nad budżetem odbywają się co roku, a więc te same pozycye budżetu i te same sprawy, zagadnienia państwowe i urządzenia administracyjne defilują co roku przed parlamentem, tak w komisyi budżetowej jak i w pełnej Izbie. Niepodobna więc, ażeby zachodziła potrzeba omawiania co roku każdej rubryki obszernie i szczegółowo — i to na dwa zawody. Należałoby więc dla uniknięcia powtarzania się, skrócić obrady, a w tej mierze nasuwają się różne sposoby. Nie jestem zwolennikiem skonsolidowanych funduszów na wzór Anglii tudzież kilku innych państw w różnych czasach, funduszów uchylających się z pod corocznego uchwalania, albowiem i przy takich funduszach zmieniają się ich cyfry roczne choćby w skutek ubytku lub przybytku urzędników pracujących w dotyczącym zakresie administracyi, a więc niema mowy o niezmienności cyfry przez szereg lat, i w skutek tego nasuwa się sposobność do powzięcia corocznych uchwał w przedmiocie tych właśnie podwyżek lub obniżeń cyfrowych. Pozostaje więc tylko skrócenie sposobu obradowania, zdecydowanie się na stworzenie dla corocznych obrad budżetowych jednego punktu ciężkości, bądźto w komisyi budżetowej bądź w Izbie tak, ażeby jedna obrada budżetowa była obszerną i szczegółową, a druga już tylko toczyła się w ramach ogólnych i politycznych i łączyła się z głosowaniami wedle całych rozdziałów. W tej mierze zaś jestem daleko bliższy zdania p. Dr. Derschatty, który w ostatniej rozprawie regulaminowej proponował stworzyć taki punkt ciężkości w komisyi budżetowej [1]), aniżeli zdania ministra-prezy-

[1]) *Stenographische Protocolle des Abgeordnetenhauses 197 Sitzung der XVII Session am 4 Februar 1903 s. 17889.*

denta Dr. Koerbera, który przy pierwszem czytaniu budżetu na r. 1903 chciał przenieść środek ciężkości obrad nad budżetem do pełnej Izby[1]).

Ad 5. Wielką winę w dzisiejszych nieszczęsnych stosunkach Izby ponosi niedołężne i zbyt mało ścisłe i sprężyste sprawowanie przewodnictwa w Izbie i zastosowywanie regulaminu. „*Die Geschäftsordnung ist besser als ihr Ruf*“. „*Die Geschäftsordnung ist nicht so schlecht, wie sie gehandhabt wird*“ — skargi na „*eine zu laxe Handhabung der Geschäftsordnung*“ — oto są głosy, które się ciągle z różnych stron spotyka i słyszy zarówno z ust posłów różnych odcieni jak i publicystów[2]) Tylko, że na nieszczęście w tym wypadku sprawdza się w wyższym niż gdziekolwiek stopniu prawdziwość przysłowia „*la critique est aisée, l'art est difficile*“, dalej, że ci sami, którzy najgłośniej narzekają na niedość stanowcze stosowanie regulaminu, byliby pierwszymi, którzyby podnieśli wielki krzyk na nielegalność i gwałt, gdyby rzeczywiście zastosowano kiedy regulamin całkiem ściśle wobec nich, albowiem oni znają zawsze tylko podwójną miarkę i pragnę sprężystości, — ale — wobec drugich. Pod tym względem rozpleniło się w Izbie ziarno faryzeizmu tak bujnie, jak to czytamy, w odniesieniu do czasów biblijnych, w Starym Testamencie. A wreszcie wyrobiła się nawet w tej mierze nowa teorya praw dobrze nabytych, polegająca na tem, że jeżeli się wobec pewnych grup lub osób dopuszczało na daleko idące nadużycia regulaminu — to potem inne grupy i stronnictwa mają prawo żądać tej samej nielegalności na zupełnie słusznej zasadzie równomiernego traktowa-

---

[1]) *Stenograph. Protocolle* j. w. s. 19050—19051.

[2]) Patrz n. p. Dr. Julius Magg: „*Das Abgeordnetenhaus u. seine Geschäftsordnung*“, drugi artykuł w *Neue Freie Presse* z dnia 15 kwietnia 1903, który nawet twierdzi, że „*eine strammere Handhabung der Geschäftsordnung ist viel wichtiger als die Reform selbst*“, patrz dalej cytowaną mowę Derschatty.

nia — i dla siebie, a w razie przeciwnym mogą w tem widzieć naruszenie swego prawa do równego traktowania, a więc nielegalność, w nielegalności pogwałcenie, w pogwałceniu *casum belli* i stąd słuszny powód do obstrukcyi. I tak już było niejednokrotnie; grożono obstrukcyą na wypadek zaniechania nieścisłego stosowania regulaminu. Wyrobiła się więc teorya „prawa do nielegalności“, jako piękny wykwit rozprzężenia parlamentarnego; w połowie niedorzeczna, w połowie zupełnie słuszna, bo broniąca równości postępowania i równości praktyki, która na tem polu najłatwiej przemienia się w prawo. Dziś więc prezydyum nie może nawet zmienić sposobu postępowania, chociażby i chciało, niema bowiem od kogo zacząć, bo żadna grupa parlamentarna nie pozwoliłaby na to, ażeby od niej zrobić początek i do niej pierwszej jąć stosować surowsze postępowanie.

Nie będziemy tu przytaczać wszystkich przykładów, na których to nieścisłe stosowanie regulaminu da się wykazać; ograniczamy się do dwóch najważniejszych.

Pierwszym jest, że przy ścisłem zastosowaniu regulaminu możnaby znacznie rozszerzyć granice władzy dyscyplinarnej Prezydenta Izby. Wedle § 6 regulaminu Prezydent ma najpierw czuwać nad przestrzeganiem regulaminu, a nastepnie ma mieć staranie o porządek w zgromadzeniu (*sorgt für die Ordnung in der Versammlung*). Trudnoby, naszem zdaniem, utrzymywać, że na mocy tego §-fu prezydent nie ma i nie może mieć dalej idących atrybucyi, aniżeli te, które on sam sobie, a dzisiejsza Izba jemu przyznają, wobec obelg, gwałtów i hałasów wyprawianych w Izbie, wobec zaburzeń obrad, trwających nieraz godzinami.

Drugim przykładem jest zrzeczenie się przez prezydenta prawa cenzurowania interpelacyi i petycyi wpływających do Izby, idące tak daleko, że w ostatnich czasach z okazyi jednej niegodziwej i skandalicznej interpelacyi oświadczył prezydent otwarcie, iż wprawdzie ubolewa nad tem, gdy w interpelacyi znajdują się rzeczy obraźliwe, ale odpowiedzialność za to musi pozostawić

samym interpelantom. Zrzeczenie takie nieda się niczem usprawiedliwić. Gdyby prezydent mógł wiedzieć naprzód, że ktoś z mowców w dyskusyi użyje wyrazów oszczerczych lub obraźliwych, miałby prawo zakazać mu ich użycia. Tego jednak wiedzieć nie może, więc tylko *ex post* może głos odebrać lub wezwać do porządku za słowa już powiedziane, które już nie mogą się stać niepowiedzianemi. Co do interpelacyi natomiast, zna prezydent ich treść przed ich odczytaniem w Izbie, znać ją powinien; w skutek tego ma prawo i obowiązek zakazania użycia takich wyrazów lub wogóle wniesienia interpelacyi takiej treści, która, gdyby stanowiła treść przemówienia ustnego, musiałaby spowodować przywoływanie do porządku lub odebranie głosu. Chodzi tu bowiem o to, by uniknąć immunizowania zapomocą stenograficznych protokołów takich rzeczy, które w dziennikach musiałyby uledz konfiskacie, a immunizowane w stenogramach paradują potem bezkarnie na mocy § 28 ustawy prasowej, a które ubliżają godności parlamentu i obniżają parlamentaryzm, identyfikując wolność słowa z oszczerstwem, denuncyacyą, bluźnierstwem lub obrzydliwym cynizmem.

Dawniejsze prezydya inaczej a daleko rygorystyczniej pojmowały swe prawo utrzymania porządku w Izbie i prawo cenzurowania interpelacyi. Niekorzystna zmiana w tej mierze nie dokonała się odrazu, ale powoli, jako ciągłe koncesye na rzecz stronnictw terorystycznych w zamian za możność obradowania wogóle i za zaniechanie doraźnego rozbijania Izby. Łączy się to wszystko z dzisiejszym systemem rządowym, który woli utrzymać parlamentaryzm pozorny, aniżeli starać się go uzdrowić u podstaw.

Ad 6. Nieścisłe i anarchistyczne stosowanie regulaminu doprowadziło do tego, że się nawet wytworzyły różne zwyczaje wprost przeciwne regulaminowi, wprost *contra legem*. Tu wymienię najpierw zwyczaj wypowiadania całych długich mów „do faktycznego sprostowania“. Zakradł się „usus“, że kto nie dojdzie do

głosu we właściwej dyskusyi, ten niejednokrotnie wypowiada wielkie polityczne i polemiczne mowy, przeplatając je, dla zachowania pozorów, co kilka zdań frazesem wstępnym „konstatuję faktycznie“ albo „prostuję faktycznie“; — a prezydyum rzadko kiedy zdoła lub chce w tem przeszkodzić. — Następnie należy wymienić tymczasowe odraczanie raz postawionych wniosków nagłych w ten sposób, że najpierw się je stawia, następnie pozwala się traktowanie ich odroczyć bądź to z oznaczeniem terminu, bądź i bez tego oznaczenia, bądź na korzyść późniejszych wniosków nagłych, bądź na rzecz zwykłego porządku dziennego, a potem w chwili dowolnej lub z góry oznaczonej powraca się znów ze swym nagłym wnioskiem. To jest zupełnie niezgodne z regulaminem, a nazywa się w wiedeńskim języku parlamentarnym *„auf's Eis legen“*, czyli kłaść na lód, tak jak zwierzynę zabitą, ażeby się nie zepsuła[1]). Wprawdzie możnaby na to zarzucić, że niema powodu nie pozwalać na odraczanie wniosków nagłych, skoro można każdej chwili wniosek nagły, formalnie całkiem cofnięty, na nowo postawić, co wyjdzie na to samo; ale na to należy odpowiedzieć, że przecież nie jestto wszystko jedno, czy się wniosek odracza, czy go trzeba postawić na nowo, albowiem najpierw wniosek raz cofnięty a potem ponowiony traci już przez ten czas, przez który nie istniał, bardzo dużo na pierwszeństwie, gdyż dostaje cyfrę porządkową aż po wszystkich wnioskach nagłych, które do tego czasu wpłynęły, — a następnie ponieważ dla ponownego postawienia wniosku potrzeba napowrót uzyskać dla niego 20 podpisów, co może nie zawsze się uda.

Wreszcie należy wymienić zupełnie mylną teoryę, wedle której prezydyum nietylko nie ma obowiązku, ale nie ma prawa rozumieć mów wygłaszanych w Izbie

---

[1]) Patrz o tem także J. Magg l. c. drugi artykuł, który także stanowczo przeciw temu występuje.

w innym języku jak niemieckim. Ta teorya wyzyskiwana jest w podwójnym kierunku: przez Niemców wogóle a Wszechniemców w szczególności w celu regulaminowego wprowadzenia języka niemieckiego jako jedynego języka obrad parlamentarnych, a przez opozycyjne grupy słowiańskie w celu zapewnienia swym przemówieniom zupełnej wolności od cenzur prezydyalnych. To ostatnie dążenie przytaczają też stronnictwa niemieckie jako argument za niemieckim językiem obrad.

Naszem zdaniem prezydyum ma nietylko prawo ale i obowiązek rozumieć dobrze wszystkie języki. Nie jestto żadna przesada: języków używanych w krajach austryackich jest wszystkiego o ś m, dzisiejsze prezydyum, złożone z trzech osób, rozumie z pewnością większą ich część; gdyby powiększyć ilość wiceprezydentów jeszcze o dwóch (tak aby było ich c z t e r e c h), byłoby zapewnione rozumienie wszystkich języków w prezydyum, zwłaszcza jeżeli zważymy, że u boku prezydyum zasiada dwunastu sekretarzy, reprezentujących wszystkie języki i narodowości, a mogących prezydentów informować. Jeżeiiby więc pewien poseł przemawiał n. p. po rumuńsku, siada na fotelu prezydyalnym przewodniczący rozumiejący ten język, i rzecz skończona, rumuńska mowa nie może już liczyć na bezkarność i być używaną za środek obstrukcyjny, bo przewodniczący będzie ją rozumiał i cenzurował. Jestto jedyny stan rzeczy godny poważnego parlamentaryzmu a odpowiedni w państwie, w którem art. XIX ustawy zasadniczej zapewnia równouprawnienie wszystkich krajowych języków w życiu publicznem.

Wyczerpaliśmy wady regulaminowe natury ogólnej; teraz jeszcze kilka wad i braków więcej specyalnych. Tak n. p regulamin nie nakłada bynajmniej na rząd obowiązku zdawania sprawy z załatwienia wystosowanych doń petycyi, ani z tego czy i co przedsięwziął dla urzeczywistnienia uchwalonych, a wystosowanych doń rezolucyi, jakkolwiek podobne rygory stnieją i w regulaminie niemieckim (§ 34) i pruskim

(§ 35 regul. Izby posłów, § 52 regulaminu Izby Panów[1]). W skutek tego Izba może uchwalać całe szeregi rezolucyi „na skład“, a nie dowie się nigdy, co rząd zrobił w ich wykonaniu, jeżeli to się samo na zewnątrz nieuwidoczni. Tak dalej czuć się daje brak postanowienia, któreby uprawniało do zabrania głosu „w kwestyi osobistej“, jeżeli ktoś zostanie niesłusznie zaczepiony lub znieważony, jakkolwiek takie postanowienie znajduje się w regulaminie różnych parlamentów. Dziś można w Izbie bronić się w razie zaczepki tylko albo w formie „zapytania do prezydenta“ (§ 67 reg.) albo w formie „faktycznego sprostowania“ (§ 39 reg.). Brak wreszcie wyraźnego postanowienia orzekającego, iż regulamin Izby ma mieć analogiczne zastosowanie do obrad w komisyach. Jedni są w tej mierze zdania, iż taka prawna analogia istnieje, inni temu przeczą, a *de facto* odbywają się obrady komisyjne, o ile chodzi o władzę dyscyplinarną, bez ochrony jakiegokolwiek przepisu prawnego. Również niema takiego przepisu, jaki np. istnieje w Węgrzech, a wedle którego przysługuje prezydentowi Izby władza dyscyplinarna także i wobec ministrów i przedstawicieli rządu[2]).

(Dok. nast.).

---

[1]) Tego samego domagał się w r. 1877 Prombe r, w r. 1881 Friedmann, wr. 1891 Fuss, po r. 1891 Hofmann-Wellenhof, patrz część I.

[2]) Niedawno czytaliśmy w dziennikach, że prezydent Apponyi wezwał ministra Féjervary'ego do porządku, a ten się poddał wezwaniu.

# Proces wynarodowienia
## w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich.

Napisał
**Dr. Józef Buzek.**

(Ciąg dalszy).

---

### IV. Księstwo cieszyńskie.

Etnograficznie dzieli się księstwo cieszyńskie na trzy obszary: obszar czysto polski, obszar przejściowy czesko-polski, obejmujący według świadectw uczonych lingwistów czeskich i polskich tylko zachodnio-południową część starostwa frydeckiego, nareszcie obszar kolonij niemieckich, założonych w wieku 13-tym, a nie spolonizowanych aż do wieku 19-go. Obszar ostatni obejmuje miasto Bielsko i 8 przylegających gmin wiejskich (Stary Bielsk, Aleksandrowice, Komorowice niemieckie, Bystra, Kamienica, Wapienica, Mikuszowice niemieckie i Międzyrzecze górne).

Na ten grunt etnograficzny oddziaływały w nowszych czasach kolejno trzy czynniki: A) Przynależność Śląska do krajów korony czeskiej sprawiła, iż w czasach nowszych aż do pierwszych dziesięcioleci 19-go stulecia językiem warstw wyższych, językiem prawnym, językiem szkolnym a w bardzo znacznej części i kościelnym, językiem kultury wogóle był głównie język

czeski. B) Od końca 18-go stulecia zajmuje pod naciskiem rządu centralnego dotychczasowe stanowisko języka czeskiego w niemal wszystkich powyższych kierunkach życia język niemiecki. Występuje to najjaskrawiej w tem, iż czysto słowiańskie jeszcze w trzeciem dziesięcioleciu miasta księstwa przybierają coraz to więcej charakter niemiecki, naprzód większe (Cieszyn i Frydek), potem mniejsze (Skoczów, Frysztat) i najmniejsze (Jabłonków, Bogumin i Strumień). Oprócz tego staje się język niemiecki wyłącznym językiem wyższych zakładów szkolnych, szkół ludowych w miastach, a w ostatnich dziesięcioleciach 19-go stulecia także w wyższych klasach powstających licznie w bogatszych gminach przemysłowych szkół ludowych cztero- lub więcej klasowych. Częścią tą drogą, częścią wskutek wpływu warstw wyższych rozpoczyna germanizacya działać i na gminy wiejskie, w szczególności zaś na gminy przedmiejskie Cieszyna (Sibica i Bobrek) i Frydku (Leskowiec i Staremiasto), na gminy przemysłowe komory arcyksiążęcej (Karwina, Trzyniec, Końska, Ustroń, Chybi i Baszka), na gminy przemysłowe powstające wzdłuż kolei północnej (Dziedzice, Czechowice, Gruszów, Pudłów, Szonychel i Skrzeczon), w ostatniej zaś linii także w gminach zagłębia węglowego. C) Od połowy 19-go stulecia obudza się na Śląsku coraz to więcej słabe dotychczas poczucie narodowe polskie, manifestując się na zewnątrz kolejno następującymi faktami: 1) Językiem kościelnym staje się u ewangelików z wyjątkiem kolonij niemieckich (w r. 1900 11.171 ewangelików) wyłącznie język polski z jedynym wyjątkiem położonego na najodleglejszych kończynach obszaru czesko-polskiego zboru w Starych Hamrach, który zatrzyma język kościelny czeski[1]) — Ludność katolicka zatrzy-

[1]) Głównie temu przypisać należy, iż z 83.492 protestantów księstwa w r. 1900 przyznało się okrągło 14.000 do języka niemieckiego, blisko 2.000 (z tego 900 na obszarze czesko-polskim, reszta w innych gminach pozostających pod wpływem czeszczyzny) do języka czeskiego, a 67.000 do języka polskiego.

muje język kościelny czeski tylko na obszarze czesko polskim, w wysuniętych najdalej ku granicy morawskiej gminach około Polskiej Ostrawy, w graniczących z obszarem czesko polskim gminach powiatu frydeckiego i cieszyńskiego, nareszcie w położonej bliżej centrum obszaru czysto polskiego Orłowie. W całej reszcie księstwa jest język polski i u ludności katolickiej językiem kościelnym [1]). — 2) Językiem szkoły ludowej staje się — wyłączając kolonie niemieckie, miasta i gminy przemysłowe, w gminach przeważnie ewangelickich bez wyjątku język polski, w gminach katolickich zaś z reguły język polski, język czeski z reguły tylko tam, gdzie język ten pozostał i językiem kościelnym. 3) Powstaje na Śląsku szereg instytucyj ekonomicznych, towarzyskich, kształcących, zmierzających do podniesienia praktycznego i kulturalnego znaczenia języka polskiego dla ludności polskiej. Instytucye te nie oddziaływają atoli intensywniej na miasta, nie dotykają też ni kolonij niemieckich ni też terytoryum czesko-polskiego i przylegających doń gmin w powiecie frydeckim i cieszyńskim (gminy Błędowice średnie i górne, Datynie górne, Szonów, Racimów i Kończyce małe, w powiecie cieszyńskim zaś Dobracice, Domasłowice dolne i górne i Szebiszowice), ni też Polskiej Ostrawy i najbliższej okolicy. Na obszarze tem powstają natomiast liczne instytucye tu czeskie, tam niemieckie, utrwalające wpływ swego języka. Co więcej, we wschodniej części zagłębia węglowego (gminy Orłowa, Łazy, Dombrowa, Pietwałd, Niemiecka Lutynia, Dziecimorowice, Sucha dolna i pośrednia) i dalej nawet konkuruje z pracą organizacyjną polską intenzywna praca czeska, opierając się głównie o wpływy ekonomiczne czeskich z reguły funkcyonaryuszy zarządu kopalń. — Wynik działania wszystkich

[1]) W r. 1900 przyznało się z 268.500 katolików księstwa, będących poddanymi austryackimi, 34.000 do narodowości niemieckiej, 151.000 do narodowości polskiej, a 83.500 do narodowości czeskiej, z tego na obszarze czesko-polskim 34.600, reszta na obszarze polskim.

| Grupa gmin | W roku Ludność austr. | Polacy |
|---|---|---|
| Cieszyn, Bielsk, Frydek | 30575 | 6102 |
| Inne miasta księstwa | 11956 | 8529 |
| Kolonie niemieckie księstwa . . . . . | 9738 | 1779 |
| Gminy przedmiejskie Cieszyna i Frydku . | 4159 | 1704 |
| Gminy przemysłowe komory arcyksiążęcej . | 14613 | 10718 |
| Gminy przemysłowe nad koleją północną . . | 7909 | 5312 |
| Reszta księstwa . . | 183458 | 119580 |
| Razem . . | 263408 | 153724 |
| Z tego w gminach spornych[1]) koło Ostrawy | 15220 | 1669 |
| Z tego w gminach spornych[1]) w reszcie zagłębia węgl. | 15284 | 8318 |
| w gminach granicznych cieszyńskiego i frydeckiego[1]) protestanck. | 4467 | 2277 |
| w gminach granicznych cieszyńskiego i frydeckiego[1]) katolickich | 10322 | 442 |
| w reszcie powiatu frydeckiego[2]) . . . . | 36322 | 187 |
| w reszcie księstwa . . | 180793 | 140331 |

[1]) Terytoryum etnograficzne polskie.

| 1880 | | W roku 1900 | | | | Procent Niemców w roku | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Czesi | Niemcy | Ludność austr. | Polacy | Czesi | Niemcy | 1880 | 1900 |
| 6550 | 17922 | 42530 | 8913 | 6125 | 27412 | 58·6 | 64·5 |
| 696 | 2727 | 13207 | 8453 | 296 | 4449 | 22·9 | 33·7 |
| 12 | 7947 | 12038 | 2293 | 20 | 9725 | 81·6 | 80·9 |
| 1892 | 561 | 7174 | 3279 | 2536 | 1359 | 13·5 | 19·0 |
| 2413 | 1472 | 25999 | 21188 | 2142 | 2518 | 10·1 | 9·7 |
| 877 | 1720 | 18094 | 10742 | 2021 | 5329 | 21·7 | 29·5 |
| 59348 | 4516 | 241973 | 164901 | 72413 | 5448 | 2·5 | 2·3 |
| 71788 | 36865 | 361015 | 218869 | 85553 | 56240 | Procent Czechów | |
| 12744 | 807 | 38491 | 11163 | 25769 | 1558 | 83·6 | 67·0 |
| 6436 | 521 | 30795 | 22731 | 6876 | 1107 | 42·2 | 22·4 |
| 2089 | 101 | 4877 | 4231 | 579 | 67 | 46·8 | 11·9 |
| 9614 | 266 | 12930 | 1100 | 11663 | 164 | 93·1 | 90·2 |
| 34618 | 1517 | 41015 | 1263 | 35563 | 419 | 95·3 | 86·7 |
| 6287 | 33653 | 232907 | 178381 | 5103 | 49155 | 3·5 | 2·2 |

[2]) **Terytoryum czesko-polskie.**

wspomnianych czynników dla rozwoju stosunków narodowościowych przedstawia tabelka na str. 460.

Ludność niemiecka księstwa cieszyńskiego wykazuje daleko mniejszy przyrost naturalny od ludności polskiej. Dalej odbywa się u tej ludności bardzo intenzywna emigracya do Wiednia i prowincyj zachodnich austryackich. Z tego powodu cofnęła się cyfra ludności protestanckiej (niemieckiej) Bielska z 5.054 w r. 1880 na 4.662 w r. 1900, tj. o 8 prc., ludność ewangelicka kolonij niemieckich, wykazująca jeszcze najwyższy przyrost naturalny, wzrosła zaś w przeciągu ostatnich 20 lat tylko o 10 prc. (z 5.908 na 6.509). Immigracyi niemieckiej do księstwa niema, jak wynika choćby z tego, iż nawet w r. 1900 w najwięcej przemysłowej części księstwa, w frysztackiem, liczono tylko 1.162 osób urodzonych w powiatach przeważnie lub czysto niemieckich Śląska, zaś nawet tylko 339 osób urodzonych w niemieckich prowincyach austryackich. Immigracya niemiecka istnieje tylko o tyle, o ile istnieje immigracya żydów.

Immigracya tu wynosiła w latach 1881—1900 okrągło 3.000 osób, przyrost naturalny ludności niemieckiej zaś wynosił najwyżej 3.500. Ponieważ liczba Niemców wzrosła równocześnie o 19.375, należy przyjąć, iż jakich 12—13 000 osób, czyli 5 prc. całego stanu ludności z r. 1880 uległo w ciagu ostatnich 20 lat germanizacyi. Z dołączonej tabelki wynika, iż terenem tej germanizacyi są w pierwszej linii miasta księstwa, tak większe, jak coraz to bardziej i mniejsze, dalej kolonie niemieckie ulegające jeszcze w połowie 19-go stulecia żywiołowej polonizacyi, następnie gminy przedmiejskie Frydku i Cieszyna, gminy przemysłowe komory arcyksiążęcej i położone nad koleją północną gminy przemysłowe, nareszcie gminy sporu czesko polskiego w zagłębiu węglowem. Dopiero w reszcie księstwa odbywa się cofanie się wpływu żywiołu niemieckiego, co wynika stąd,

[1]) W roku 1900 przyznało się z 9.324 żydów księstwa do języka polskiego tylko 800, do języka niemieckiego reszta 8.000.

iż w r. 1880 liczono tutaj 3.188 Niemców, w r. 1900 natomiast 2 783, tj. o 405 mniej.

Intenzywna germanizacya w całym szeregu gmin jest więc pierwszym rysem charakteryzującym rozwój stosunków narodowych w księstwie. Drugim rysem jest postępująca nieustannie emancypacya żywiołu polskiego z pod wpływów czeszczyzny. Na terytoryum czesko-polskiem, tudzież w gminach granicznych cieszyńskiego i frydeckiego, tam więc gdzie niema żadnej pracy organizacyjnej polskiej, emancypacya ta nastąpiła po r. 1880 głównie tylko u ludności ewangielickiej, i to niezupełnie. W gminach przeważnie protestanckich pogranicza (Szumbark, Datynie dolne, Błędowice dolne, Toszonowice dolne i górne) cofnęła się cyfra Czechów z 2089 na 579, w gminach katolickich pogranicza przyznało się do narodowości polskiej w r. 1900 już 1.100 osób z tego 600 ewangelików, na obszarze czesko-polskim 1263, z tego 600 ewangelików (w całości liczono w gminach katolickich pogranicza w r. 1900 962 ewangelików, na obszarze czesko-polskim 1472). W zagłębiu węglowem proces emancypacyjny ogarnął i ludność katolicką i postąpił najbardziej w gminach części wschodniej, (liczba Czechów wzrosła tutaj z 6436 w r. 1880 na 6.876 w r. 1900), nie ogarnął natomiast jeszcze gmin granicznych koło Ostrawy, gdzie ludność polska po r. 1880 osiągnęła większość w kilku gminach (Kończyce małe, Michałkowice i Muglinów) tylko dzięki nadzwyczajnie silnej immigracyi i gdzie głównie w gminach wykazujących jeszcze w r. 1900 większość czeską, t. j. w Hermanicach, w Radwanicach, w Zabłociu, Wierzbicy, a przedewszystkiem w Polskiej Ostrawie), po r. 1880 Czesi zdołali poddać wpływom czeszczyzny z górą 10.000 osób przybyłych z rdzennie polskich okolic. Ponieważ w r. 1900 liczba Czechów urodzonych w Czechach wynosiła w całym powiecie frysztackim tylko 1.059, liczba Czechów zaś urodzonych na Morawach 3.864 (do narodowości polskiej przyznało się tylko 84 osób urodzonych w Czechach, a 683 urodzonych na Mo-

rawach), przypada w samym powiecie frysztackim, wliczając 2 900 Czechów urodzonych w Galicyi, okrągło 30.000 osób etnograficznie polskich, pozostających atoli pod wpływem czeszczyzny.

Ostateczny wynik rozwoju stosunków narodowościowych w księstwie cieszyńskiem jest następujący: Niemcy stanowili w r. 1880 14·0 prc., w r. 1900 15·6 prc., Polacy w r. 1880 58·6 prc., w r. 1900 60·6, Czesi natomiast w r. 1880 27·4, w r. 1900 23·7 prc. Postęp procentu ludności polskiej należy zawdzięczać wyłącznie skuteczności procesu emancypacyjnego w zagłębiu węglowem, wynagradzającego straty żywiołu polskiego wskutek germanizacyi. Ponieważ wzrost ludności odbywa się w cieszyńskiem niemal wyłącznie na terytoryum zagrożonem przez germanizacyę (ludność austryacka tego obszaru wynosiła w r. 1880 69.861, w r. 1900 105.392), wzgl. na obszarze, pozostającym pod wpływem czeszczyzny (ludność tego obszaru w r. 1880 liczyła 81.615, w r. 1900 128.108, za to ludność reszty kraju 110 932 w r. 1880, a tylko 127.515 w r. 1900), przewidzieć łatwo, iż dalszy rozwój procentu ludności polskiej w cieszyńskiem zależy wyłącznie od wyników pracy narodowej w tych obszarach.

(C. d. n.).

# Projekt podjęcia wypłat gotówką w Austro-Węgrzech.

Napisał

**Prof. Dr. Józef Milewski.**

Wśród przedłożeń i wniosków, stawionych obecnie na porządek dzienny obrad parlamentu, pomiędzy któremi znajdują się rzeczy tak doniosłe, jak reforma regulaminu izby, rewizya § 14, reforma prasowa, taryfa cłowa, ugoda austro-węgierska, zajmuje i przedłożenie walutowe, żądające upoważnienia dla rządu, aby w drodze rozporządzenia mógł oznaczyć termin podjęcia wypłat w gotówce, miejsce bardzo poważne i doniosłe.

Na pierwszą wieść o zamiarze rządu wniesienia obecnie tego przedłożenia dało się spostrzedz pewne zaniepokojenie w opinii, odezwały się licznie głosy wątpliwości, obawy, przestrogi, zarówno w parlamencie i w poważnej publicystyce, jak ze strony kół przemysłowych i agrarnych, głosy zwracające uwagę na ogromną doniosłość, ale i na wielkie niebezpieczeństwo tego kroku.

W dziwnym kontraście do tego stanęły artykuły inspirowane oraz organa plutokracyi, starając się rzecz całą przedstawić jako bardzo łatwą, prostą, jako nieuniknioną a nikomu nie szkodliwą ani niegroźną konsekwencyę akcyi walutowej, rozpoczętej w r. 1892, przedstawiające, że przecież chodzi tylko o zniesienie zawieszenia jednego z artykułów statutu banku austro-węgierskiego, zawieszenia orzekającego, że jak długo

istnieje kurs przymusowy państwowego pieniądza papierowego, tak długo bank nie ma obowiązku wypłaty swych biletów gotówką; a ponieważ pieniądz papierowy z walutą przymusową przestał istnieć 28 lutego b. r., więc i uchylić należy spowodowaną dawniej jego istnieniem suspenzyę artykułu obowiązującego bank biletowy do wypłat gotówką swych biletów na każde żądanie.

Powierzchowność tej argumentacyi, jej sztuczny optymizm, niemiłe wywołują wrażenie, budzą wątpliwości tak co do dostatecznej rozwagi i powagi kół forytujących tę reformę, jak co do szczerości ich argumentacyi i celów.

Jeden z takich inspirowanych artykułów, chcąc stwierdzić nieuzasadnienie zaniepokojenia wywołanego samą wiadomością o projekcie podjęcia wypłat w gotówce, z naiwnym patosem zarzucał, że krytycy nie czekają nawet na przedłożenie, a więc krytykują nie rzeczowo, odsyłał do przedłożenia po uspokojenie i wyjaśnienie wszystkiego. Śmieszny argument. Są postanowienia tak proste a tak doniosłe, że każdy fachowy człowiek, bez zaglądania do motywów i szczegółów projektu, wie, jaki mieć o nich sąd; gdyby n. p. przyszła wieść o projekcie rządowym zniesienia kary śmierci, czy tu naprawdę musieliby prawnicy dla wyrobienia sobie sądu czekać na projekt rządowy, czy oni szukaliby dopiero pouczenia w motywach rządowych? Podobnie i co do podjęcia wypłat w gotówce występują doniosłość i następstwa tego zarządzenia wyraźnie dla każdego poważnego znawcy spraw walutowych, oni czekać nie potrzebują na szczegóły, nie potrzebują szukać dopiero pouczenia w motywach rządowych.

Antykrytyka mająca uspokoić rzekomo przedwczesne obawy, czy też może chcąca uśpić czujność społeczeństwa, na bardzo lichy tylko zdobyła się argument. A również nieszczęśliwem było odesłanie do projektu i do motywów rządowych.

Sam projekt rządowy bowiem zawiera sprzeczność materyalną; mówi o podjęciu wypłat w g o t ó w c e a chce

wprowadzić wypłaty złotem. Nieszczerość ta nie wzbudza zaufania. W tekscie biletów bankowych jest zamieszczony obowiązek banku wypłaty na żądanie *im gesetzlichen Metallgelde*; ustawowym pieniądzem kruszcowym, t. j. monetą obiegową, służącą do wypłat na każdą sumę, są i złote 20-to i 10-cio koronówki i dawne srebrne guldeny. Bezprawnie, jak to zobaczymy niżej, stworzono przed 4 laty pięciokoronówki, bezprawnie zmniejszono o 64 miliony kor. zasób srebrnych guldenów monarchii, obecnie znów proponuje rząd dalszą redukcyę srebrnych guldenów o łączną sumę 64 mil. koron. Nie wchodząc tu jeszcze w ocenę merytoryczną tego projektu, konstatuję na razie, że dalsze to wycofywanie srebrnych guldenów jest krokiem ku uchyleniu dwoistości naszej monety obiegowej, zmianą zasadniczą, która zdąża do czystej złotej waluty, do wprowadzenia nie wypłat gotówką, lecz wyłącznie złotem. Dogodne to i pożądane dla spekulacyi arbitrażowej, lecz niebezpieczne dla państwa. A skoro tak jest, skoro projekt rządowy zawiera tak zasadniczą zmianę, czemu projekt rządowy i motywa to przemilczają? Czy wnioskodawcy nie rozumieją doniosłości swych projektów, czy też raczej spekulują na niezrozumienie ich doniosłości przez krytykę?

A i dalsze ważne kwestye nie znajdują w motywach rządowych dostatecznego poparcia i uzasadnienia. Zdolność podjęcia i utrzymania wypłat w gotówce nie zależy głównie od nagromadzenia złota w banku, lecz od stanu bilansu płatniczego monarchii. Na bilans płatniczy składa się ruch towarów i kapitałów, aktywa powstałe z eksportu towarów i z tytułu trwałych wierzytelności, passywa wynikłe z importu towarów i z zadłużenia u zagranicy. Obok tych dwóch głównych pozycyj powstają jeszcze wierzytelności względnie zobowiązania z tytułu przewozu towarów, pracy i ruchu osób, który to przewóz towarów dla marynarki angielskiej, a pobyt długi cudzoziemców, ruch obcych osób, dla Szwajcaryi i Włoch ma ważne znaczenie, stanowi pozycyę czynną w ich bilansie płatniczym. Bilans pła-

tniczy zamykający się przewyżką passywów, deficytem. musi znaleść pokrycie, być wyrównanym. Osiągnąć to można albo zaciągnięciem długu zagranicą, co jest chwilowem, sztucznem, stworzeniem wierzytelności, wyrównującej deficyt bilansu płatniczego, albo zapłaceniem dyferencyi w gotówce, wysyłką złota. Pokrywanie deficytów bilansu płatniczego nowymi długami jest tylko odroczeniem, a nie uchyleniem wysyłki kruszcu, przedstawia nawet na przyszłość spotęgowane niebezpieczeństwo, powiększając sumę długów zagranicznych, powiększając więc procentami i amortyzacyą wysokość pozycyi corocznych passywów *pro futuro*. Nowa pożyczka jest więc chwilową pomocą, ale pomocą o czasowo ograniczonej skuteczności, bo ani skarbowego, ani płatniczego deficytu nie można trwale pokrywać długami, i pomocą niebezpiecznej natury, utrudniającą przyszłe położenie. Stąd też przy passywności bilansu płatniczego wystąpi rychlej czy później konieczność eksportu kruszcu, z nieodłącznemi następstwami, jako to podwyżką stopy procentowej w zadłużonym kraju, zniżką cen towarów, papierów krajowych, z czasem nawet nieruchomości, podrożeniem kursu obcych walut i dewiz. A gdy niekorzystny ten stan potrwa pewien czas, gdy zasób złota w kraju znacznie będzie uszczuplał się. grożące od dawna widmo ażia stanie się faktem, i po epoce niekorzystnej, rujnującej dla krajowych stosunków kredytowych i produkcyjnych, przyjdzie nareszcie i do zrujnowania waluty, zupełnego rozstroju stosunków finansowych i gospodarczych danego kraju. Optymistyczna nadzieja, że ta choroba sama w sobie nosi lekarstwo, że mianowicie wywołana nią zniżka cen wytworów krajowych rozszerzy ich zbyt, podniesie ich eksport i przez to zmieni na korzyść bilans płatniczy, uchyli konieczność wysyłki gotówki, ogałacania kraju ze złota. nadzieja ta opiera się na przypuszczeniu, że każda zniżka ceny rozszerza odbyt towarów, a hipoteza ta ma swe pewne teoretyczne znaczenie, ale uogólniona zbytnio traci swe nawet teoretyczne zna-

czenie, a w żadnym razie nie może służyć tak uogólniona za podstawę praktycznej polityki ekonomicznej. Zniżka ceny towaru wytwarza tylko możność, a nie poręcza bynajmniej faktu rozszerzenia odbytu; ona może zmusić zagranicznych producentów do równej zniżki ceny, ona może skłonić obce państwa do podwyższenia ceł czy taryf dowozowych celem uchylenia wzrostu cudzego importu, ona może zubożyć czy nawet zrujnować krajowych producentów i na tej drodze pogorszyć warunki zarobku krajowych warstw robotniczych, ale liczenie na zniżkę cen w kraju jako na skuteczne lekarstwo wobec istnienia deficytu bilansu płatniczego jest nieuprawnionym, fałszywym optymizmem. Lekarstwo to bardzo groźne, a bardzo wątpliwe w swej skuteczności, zawiodło ono już nieraz.

Wobec rozstrzygającego znaczenia, jakie posiada bilans płatniczy dla ogółu gospodarczych stosunków kraju, a zwłaszcza dla stosunków walutowych, przedewszystkiem więc dla kwestyi podjęcia wypłat w gotówce, należało przypuszczać, że rząd wnoszący przedłożenie o podjęciu wypłat da poważne informacye o stanie austro-węgierskiego bilansu płatniczego, informacye zdolne uspokoić i rozproszyć obawy, uzasadnić podjęcie tak doniosłego kroku Tymczasem z niemałem zdziwieniem dowiadujemy się z motywów (str. 12), że rządy dopiero r o z p o c z ę ł y dokładne studya nad stanem bilansu płatniczego! Jakto?! Więc nieznając stanu bilansu płatniczego, nie wiedząc zatem, czy bez lekkomyślnego ryzyka możemy podjąć wypłaty kruszcem, rząd już wystąpił z tem przedłożeniem? Przedwczesna to więc, a i niewczesna robota. Nie świadczy ona bynajmniej o poważnem traktowaniu przez rząd tego arcydoniosłego zagadnienia. Nie może też to podnosić zaufania do rządu, a przecież rząd pragnie, aby w zaufaniu powierzyć mu oznaczenie terminu podjęcia wypłat. A na taką miarę zaufania trzeba całem postępowaniem zasłużyć.

Niestety, i dalsze wywody motywów nie są po temu, aby rozwiać wątpliwości, podnieść zaufanie. Bezpośrednio

dalej czytamy bowiem, że prace nad zestawieniem bilansu płatniczego mają być tak przyspieszone, aby parlament mógł je jeszcze wśród obrad nad tem przedłożeniem otrzymać. Jeżeli to więc praca tak prosta i krótkoterminowa, czemu rząd nie zaczekał na jej wyniki? A jeżeli ona nie jest tak prostą, jak można dla jej ukończenia oznaczać krótki termin? Otrzymamy wtedy rezultat pospiesznej ale nie gruntownej pracy, a taki pospiesznie zebrany rezultat nie może mieć pretensyi, aby go poważnie traktować. I mniej już prawie złem brak materyału, niż materyał niegodny zaufania, niezdolny niczego stanowczo wyjaśnić, a za to mogący swą niezupełną, fałszywą informacyą bałamucić.

A czując słabość swego stanowiska próbują dalej motywa wprost dyalektyczną sztuczką wyratować się z niemiłej sytuacyi. Zaznaczywszy bowiem, że prace nad bilansem płatniczym podadzą cenne informacye o zagadnieniu walutowem i związku między walutą a gospodarstwem społecznem, oświadczają dalej: *allein man würde fehlgehen, wenn man von derlei Untersuchungen, die Auffindung entscheidender Argumente für die Beantwortung der Frage nach dem Zeitpunkte, in welchem die Baarzahlungen aufzunehmen seien, erwarten wollte.* Niewątpliwie dla kwestyi chwili podjęcia, od września czy od stycznia, jest wynik bilansu płatniczego prawie bez znaczenia, ale nie dla kwestyi faktu podjęcia wypłat. Nie o to idzie spór, czy podjąć wypłaty teraz, czy za kilka miesięcy, ale o to, czy w obecnych warunkach wogóle do podjęcia wypłat gotówką słusznie przystąpić można, nie o to spór, kiedy podjąć wypłaty, ale czy je podjąć. A to podsuwanie kwestyi pobocznej terminu, zamiast zasadniczej kwestyi faktu ani za przypadkowe, ani za lojalne nie może być uznanem. Na takie dyalektyczne sztuczki puszczać się, tak pisać może pokątny doradca prawny w pieniackich procesach, tak pisać nie powinien rząd. Powierzchownością bezmierną i grubą lekkomyślnością jest rozważanie kwestyi terminu podjęcia wypłat, nie zbadawszy wpierw sumiennie, czy je podjąć można.

Wrażenia ujemnego niestety nie usuwa dalsze studyowanie motywów. Dowiadujemy się tam bowiem w dalszym ciągu, jak rząd stopniowo wycofywał z obiegu noty państwowe, ile rząd, ile bank zdołał zgromadzić złota, i z pozazdroszczenia godnym tupetem oświadczają jako fakt doniosły, *dass der Circulation als Ersatz für die Staatsnoten ausschliesslich Hartgeld und Banknoten zur Verfügung gestellt wurden.* A cóż innego mogło wnijść na miejsce not państwowych, jak pieniądz kruszcowy albo banknoty? Możnaby się o to spierać, czy lepiej było za pośrednictwem banku i deponowaniem tam złota, czy też fundowaniem not państwowych na złocie pozostającem w kasach skarbu państwa — podobnie jak to uczyniły Niemcy wobec swych *Reichskassenscheine* — przeprowadzić wybrnięcie z panowania niepokrytych not państwowych jako głównego środka wypłat i miernika wartości, ale to szczegóły tu nierozstrzygające. Chwalenie się naturalną konsekwencyą uchwalonej regulacyi waluty jako czemś nadzwyczaj doniosłem, jako ważnym krokiem naprzód, jest nieuzasadnione, bo krok to jedynie natury technicznej i finansowej, nie decydujący bynajmniej o ekonomicznem powodzeniu regulacyi. I znowu tu mamy bałamutne wyrażenie: *Hartgeld.* Gdyby rząd był na miejsce wycofywanych not państwowych puścił w kurs tylko banknoty lub pieniądze obiegowe — *Courantgeld* a nie *Hartgeld* — wtedy mógłby to uważać i przedstawiać za krok postępu, ale tego nie uczynił; za jego *Hartgeld* kryje się 80 milionów koron monety zdawkowej w jednokoronówkach, a moneta zdawkowa jest tak samo monetą kredytową, jak nota państwowa. Między niemi zachodzi tylko różnica stopnia kredytu. Na cóż więc to paradowanie bałamutnem pojęciem *Hartgeld,* kogo tem chciano omamić? Pojęcie to w nauce niemieckiej tak nieużywane, że niema go w spisie przedmiotów dwóch największych niemieckich zbiorowych wydawnictw ekonomicznych, ani w Schoenberga *Handbuch der politischen Oekonomie,* ani też w 8-mio tomowem *Handbuch der Staatswissen-*

*schaften;* historycznie rozwinęło się to pojęcie właśnie dla oznaczenia rzetelnej pełnowartościowej monety w przeciwstawieniu do wszelkiej formy monety złej, fiducyarnej; o ile więc wogóle razić musi używanie tak mało używanego terminu w publikacyi rządowej o nader doniosłem zagadnieniu, o tyle więcej wprost zrażać musi jeszcze fałszywe, istotnie bałamutne używanie tego terminu; bo *Hartgeld* racyonalnie pojęty oznacza pełnowartościową obiegową monetę, subsumowanie zaś pod to pojęcie obok monety obiegowej także monety zdawkowej jest nadużyciem, a nie użyciem terminu, jest jedynie fizycznie słusznem a nie ekonomicznie, ale ten fizyczny punkt widzenia kazałby żelazne czy miedziane pieniądze uważać za lepsze niż złote, bo twardsze, więcej zbliżone zatem do ideału *des Hartgeldes.* Cały ten ustęp o *Hartgeld* niczego nie dowodzi, a razi tem właśnie, że służy do zakrycia prawdy istotnej.

Szczegóły o technicznem przygotowaniu ostatecznej regulacyi waluty, aczkolwiek informujące, nie dają jednak żadnej ekonomicznej informacyi co do możności podjęcia wypłat w gotówce. A informacyi tej nie dają i szczegóły o sumie złota w banku, o stosunku metalicznego pokrycia do zobowiązań banku. Na to potrzeba rozważenia gospodarczego położenia i własnego państwa i świata całego. Jak tyle innych bowiem zagadnień, tak i zagadnienie walutowe stało się i staje coraz bardziej trudnem, coraz bardziej skomplikowanem. Zagajając przed 11 laty międzynarodową konferencyę monetarną w Brukseli, podniósł to z naciskiem ówczesny belgijski minister finansów. Rozwój komunikacyi i przełom techniki XIX wieku, oraz wielki międzynarodowy ruch kapitałów, przerwały epokę gospodarstwa jednopaństwowego, powstałą niegdyś na miejscu gospodarki terytoryalnej i lokalnej, stworzyły epokę nową: gospodarstwa światowego. I każde państwo dziś jest choćby pośrednio wciągnięte w wir tego międzynarodowego, wszechświatowego ustroju gospodarczego, odnosi w miarę przezorności, rzutkości i własnych sił korzyści lub

straty z tego faktu. A zmiana ta powiększyła szansę wzrostu materyalnej potęgi dla zręcznych i silnych, utrudniła byt, powiększyła jego ryzyko dla słabych, niesposobnych do skutecznego brania udziału i zajęcia stanowiska w tym strasznym wirze międzynarodowej walki konkurencyjnej.

A wśród rozrostu tych nowych stosunków i wśród rozwoju tej ostrej walki zaszedł jeszcze fakt olbrzymiej doniosłości w dziedzinie walutowej, komplikujący stosunki i walkę zaostrzający, a mianowicie demonetyzacya srebra, monopoliczne zapanowanie złota jako waluty świata[1]). Monopoliczny charakter spotęgował znaczenie złota, kazał z zdwojoną usilnością troszczyć się o jego nabycie, strzedz jego posiadania z czujnością niezwykłą; monopoliczny ten charakter uczynił ze złota rzeczywiście przedmiot zabiegów i walki, niezmniejszonych pomimo niebywałej istotnie wydajności produkcyi złota w ciągu ostatnich lat. A najlepszem stwierdzeniem tej nerwowej iście troski o posiadanie złota, to zwyżkowa tendencya dyskonta, skoro tylko złota pocznie ubywać w banku, to owa wielka wrażliwość giełdy, prasy, całego świata finansowego na każdą wiadomość o znaczniejszym odpływie złota w banku Anglii.

Przemiana obrotu międzynarodowego z obrotu towarowego w obrót towarów i kapitałów, przemiana waluty świata z dwukruszcowej w zakusy światowego złotego monometalizmu, przemiana gospodarstwa z krajowego, jednopaństwowego w światowe, to fakta komplikujące w wysokim stopniu stosunki i utrudniające ich zrozumienie. I tu dla zrozumienia tych nowoczesnych zjawisk gospodarczych nie wystarcza sam zdrowy roz-

---

[1]) Co do bliższych szczegółów tego procesu odsyłam do mych prac monetarnych, zwłaszcza *Międzynarodowe Konf. Mon.* Bibl. warsz. 1889, *Stosunek wartości złota do srebra*, Kraków, 1891, *W sprawie reformy waluty w Austro-Węgrzech* 1892 i *Stan kwestyi monetarnej na schyłku XIX wieku*, w Czasopiśmie prawniczem, Kraków, 1903.

sądek, nie wystarczają dawne na innych stosunkach oparte teorye, ale tu potrzeba umiejętnego wniknięcia w całokształt dokonanych i dokonywujących się przemian gospodarczych. A przemiany te dokonały się i idą dalej istotnie w szalonem tempie. Długie wieki, a jeszcze i w XIX wieku, każde państwo samo oznaczało sobie stosunek wartościowy kruszcy; innym on był w Anglii, innym we Francyi, Holandyi, Portugalii, Stanach Zjednoczonych. Było to błędem, stało się powodem rozlicznych zamieszek monetarnych, ale ostatecznie dawniej przy małym obrocie międzynarodowym a wielkich trudnościach komunikacyjnych było względnie możebnem. Dziś każda różnica w cenie towarów czy papierów, w sile nabywczej czy wysokości procentu pieniędzy, wywołuje migracyę wartości, powodować może natychmiast migracyę kruszcu, t. j. złota. Organizacya produkcyi pomimo teoryi wolności przemysłowej z faktem istnienia i rozrostu karteli, wytwarzania się karteli międzynarodowych liczyć się musi. I tak na każdym kroku spotykamy zmiany doniosłe, sięgające głęboko w dawny ustrój gospodarczych stosunków, modyfikujące stąd gruntownie dawne teorye i wyobrażenia.

Wśród takiej epoki wielkiej ewolucyi gospodarczej i ideowej należało też projekt tak doniosły, jak podjęcie wypłat w gotówce, przygotować należycie, rozpatrzeć, czy są odpowiednie po temu stosunki ekonomiczne i w państwie i w świecie. Położenia państwa nie zbadano, bo dopiero robią się studya nad bilansem płatniczym, a tuby należało zbadać nie tylko statystykę bilansu płatniczego *pro praeterito,* lecz i warunki i szanse produkcyjności monarchi *pro futuro,* a co do położenia świata dowiadujemy się z motywów (str. 12). „Es bedarf kaum eines näheren Nachweises, dass wir in die Periode der Aufnahme der Barzahlungen mit weit grösserer Sicherheit und ohne Aufwendung jener Opfer, welche für die Erhaltung der Währungsparität und des Goldschatzes unter kritischen Umständen gebracht werden müssen, eintreten können, wenn diese Periode mit

einer absteigenden Bewegungscurve des Leihpreises des Geldes zusammenfällt. Es hat nun den *Anschein*, als ob die jetzige Periode des niedrigen Zinsfussniveaus von *relativ längerer Dauer* sein würde, so dass es unzweifehaft von sehr erheblichem Werte wäre. dieselbe für die *dauernde Consolidirung* unserer Valutareform nutzbar zu machen". Tylko tyle? „Der *Anschein* als ob" ma nam wystarczyć?

Na zdaniu, że stosunki tak wyglądają, jakoby zanosiło się na relatywnie dłuższą epokę niskiej stopy procentowej, ma się oprzeć „trwała konsolidacya" naszych stosunków walutowych? Zanadto to krucha podstawa! I nie zdoła jej silniejszą uczynić poprzedzające ten wywód skonstatowanie, że „korzystne kursa dewiz uprawniają nadzieję, że bankowi i w przyszłości powiedzie się dostatek złota z zagranicy ściągnąć, a to tem więcej, że aspekta produkcyi złota są nader korzystne". Co do produkcyi złota bowiem to sama jej wielkość nie poręcza niczego, jak długo nie wiemy, jak wielkim jest i będzie popyt na złoto monetarny i przemysłowy. A popyt przemysłowy wzrasta, im więcej ono przedstawia *par excellence* wyraz bogactwa. Od czasu deprecyacyi srebra wychodzą z mody srebrne zastawy, naczynia, ozdoby; warstwy zbogacone, chcące otoczyć się i błyszczeć zbytkiem, zwracają swój popyt do złota. Popyt monetarny wzrósł w sposób niebywały. Przed 40 laty tylko Anglia i Portugalia miały złotą walutę, Holandya, Rzesza niemiecka, Indye, miały walutę srebrną, Francya, Stany Zjednoczone i liczne inne państwa walutę podwójną, Austrya i Rosya nominalnie srebrną, realnie walutę papierową, a odtąd znikła prawie zupełnie już waluta srebrna, państwa waluty podwójnej zamknęły mennice dla srebra, Austrya i Rosya podjęły usiłowania poważne wprowadzenia waluty złotej, wprowadza ją Japonia i państwa południowej Ameryki, wprowadziła ją Anglia do Indyi, a kolonizacya europejska w Afryce, Australii, rozszerza znów dalej jeszcze uży-

cie i znaczenie złota, zwiększa popyt monetarny na złoto. A czy państwa te liczne są już dostatecznie nasycone złotem? Fakt, że obok 20 miliardów fr pieniędzy złotych istnieje jeszcze przeszło 12 miliardów srebrnej monety obiegowej, używanej w zastępstwie złota, nie zdoła bynajmniej skłaniać do optymistycznej oceny stosunków zaopatrzenia świata w swój uposażony w monopol materyał monetarny. Odpływ złota na Wschód może też nabrać wzrastającego znaczenia. A w każdym razie uspakajanie się cyfrą produkcyi złota bez uwzględnienia jego zapotrzebowania i zużycia, nie jest uzasadnionem, nie jest poważnem zbadaniem położenia. Jest to równie błędnem, jak gdyby kto w bilansie tylko aktywa badał, ignorując passywa, i na tem sąd o położeniu danej instytucyi chciał oprzeć.

A tak samo uspokoić nie zdołają nagie fakta, że kurs dewiz w ostatnich kilku latach był korzystnym, że bank zdołał wzrastające zapasy złota gromadzić. Co do kursu dewiz to powstaje kwestya, skąd on był korzystnym? Czy wzrastała skutecznie nadwyżka naszego eksportu, czy też może wzrastał tylko eksport naszych papierów, wzrastało zagraniczne zadłużenie? Tu nie wolno domyślać się tylko; to rząd proponujący podjęcie wypłat gotówką wiedzieć i stwierdzić powinien. A co do banku, że zdołał zgromadzić złoto, to należy pamiętać, że położenie jest zupełnie odmiennem obecnie, niż będzie w przyszłości; dziś nikt na to liczyć nie może stanowczo, że bank wyda mu każdą sumę złota a ten brak pewności, że się każdą dowolną sumę złota z banku na żądanie otrzyma, powstrzymuje podjęcie różnych spekulacyjnych operacyj. Dziś n. p. żaden wielki spekulant zagraniczny, potrzebujący effektywnie złota, nie rzuci papierów na targ wiedeński, bo nie ma pewności, czy to mu zapewni otrzymanie złota, a wszelkie pertraktacye, pośrednictwa, informacye, zabierają czas i przez to samo już, a nieraz i przez połączone z pośrednictwem koszta, niszczą szansę korzystnej operacyi, powstrzymują ją, uchylają w zarodku. Zmieni to

się zupełnie, gdyby bank miał zobowiązanie każdej chwili każdą żądaną sumę złota wydać. Sama rządowa „Erwartung, dass es der Bank in der Zukunft *gelingen* werde", dostatek złota utrzymać, nie starczy dla uchylenia obaw i wątpliwości. Wyrażenie to, że bankowi „uda się", zawiera *implicite* przyznanie, że *ad hoc* potrzeba specyalnych zabiegów, że przy prostym biegu spraw bez sztuki, bez specyalnych zabiegów, bank nie zdołałby dostatku złota sobie i krajowi zapewnić. A że w drodze specyalnych zabiegów złoto mieć możemy, to jasnem, ale pozostaje kwestya, ile nas te zabiegi, ile to złoto kosztować będą, jakiemi ofiarami i po jakiej cenie zdołamy je otrzymać i utrzymać? Złoto ten posiędzie, kto najwięcej da za nie, kto mu przyzna najwyższe znaczenie, najwyższą siłę nabywczą i wyższy dochód. Zniżka cen, zwyżka dyskonta, to droga prowadząca do posiadania złota, to skuteczne oń zabiegi, ale czy ta droga i te zabiegi są i będą drogą pożądaną i pożyteczną dla produkcyi krajowej, dla całego gospodarstwa społecznego? A nie przesądzając tu jeszcze merytorycznie tej kwestyi, ograniczając się do krytyki zachwalonych rządowych motywów, należy stwierdzić, że położenie walutowe świata nie jest tak proste, aby na samem „oczekiwaniu" i „pozorze" módz opierać projekta doniosłych kroków walutowych. „Oczekiwanie" i „pozór" to za słabe argumenta, za krucha podstawa.

Możność podjęcia wypłat kruszcem bez wywoływania ryzyka dla gospodarstwa społecznego nie jest udowodnioną, niestety nie jest nawet poważnie rozpatrzoną w motywach rządowych. Błąd to wielki, rażący. A również razić musi niewyraźne, bałamutne stanowisko co do terminu, w którym rząd zamierza podjąć wypłaty, a żądając, aby jego rozporządzeniu z całem zaufaniem oznaczenie tego terminu pozostawić, powinien był jasno zaznaczyć swe stanowisko. Tymczasem w odnośnych wywodach czytamy (str. 12, 13), że rząd nie uważałby za słuszne czynić podjęcie wypłat w gotówce zależnem od pewnego ukształtowania się bilansu płatniczego, ani

też nie można go warunkować otrzymaniem pewnych gwarancyj co do ukształtowania się przyszłych gospodarczych stosunków, a jeżeli błędem byłoby przedwczesne podjęcie wypłat, to równym błędem niesłuszne opóźnianie, i rząd czuje też tę podwójną odpowiedzialność; wobec wypełnienia już wszystkich techniczno-prawnych wymogów dla ukończenia reformy waluty o przedwczesnem jej podjęciu nie może być mowy (jak gdyby tu techniczno-prawne momenta miały główne znaczenie!). A skonstatowawszy dalej, że reformy od r. 1892 zapewniły już pewne korzyści, uważają motywa za pożądane, abyśmy *sobald als möglich* utrwalili je przez sfinalizowanie reformy podjęciem wypłat: „*in jenem Metalle*, welches im internationalen Verkehre der Culturvölker allein als sicherer Wertmassstab gilt“ (a więc tylko w złocie z pominięciem srebrnych guldenów?!). Dalsze odraczanie wypłat przy „herangereifter *währungspolitischen* Situation“ (a gdzie gospodarcze położenie?) powinnoby tylko nastąpić w razie wystąpienia zupełnie niespodziewanych, daleko idących wstrząśnień i przeszkód; i stąd rząd żąda upoważnienia, aby mógł w drodze rozporządzenia termin podjęcia wypłat oznaczyć, obiecując, że termin ten opóźni, gdyby zaszły nadzwyczajne przeszkody, co jednak nie ma być dowolnem odroczeniem sfinalizowania reformy.

Rząd przeto jest — choć materyały o gospodarczem położeniu jeszcze nie zebrane, choć nic nie mówi i nic powiedzieć jeszcze stanowczo nie może ani o przyszłości eksportu cukru ani o przyszłych traktatach handlowych — już gotów zupełnie do zarządzenia podjęcia wypłat. A ta arcygotowość przypomina mi wspomnienie z młodych lat, gdy w dniu wypowiedzenia wojny 1870 r. francuski minister wojny marszałek Leboeuf zainterpelowany o stan sił zbrojnych Francyi oświadczył: *nous sommes archiprêts*. I ta arcygotowość naszego rządu nieumotywowana rozpatrzeniem gospodarczego położenia, lecz jedynie rozpatrzeniem chwilowej pozycyi ban-



BIBLIOTHEC

ku, warunków techniczno-prawnych, nawet bez poważne oceny finansowej pozycyi państwa, która olbrzymim wydatkiem na kanały będzie przez szereg lat choćby nie zakwestyonowaną, to jednak wielce utrudnioną, arcygotowość ta nie może wzbudzać zaufania, lecz raczej wzbudza obawy i niepokój.

A jeżeli rząd jest przekonanym, że wszystko już jest należycie gotowem, jeżeli jest zdecydowanym „jak najrychlej“ zarządzić podjęcie wypłat kruszcem, czemu wtedy nie wnosi ustawy to zarządzającej, ale prosi tylko o uchwałę pozwolenia do wydania odnośnego rozporządzenia? Sankcya ustawy daje mu przecież swobodę publikacyi w odpowiedniej chwili. I jeżeli rząd uważa, że koniecznem jest zaprowadzenie wypłat tylko w złocie, w owym metalu, który wyłącznie ma obecnie międzynarodowe znaczenie, czemu tego nie mówi wyraźnie w przedłożeniu, lecz wspomina o tem tylko w motywach? Czemu mówiąc o terminie podjęcia wypłat tak zastrzega się, że to nie ma być odroczenie, ale jednak i dodaje, że ich nie zarządzi, gdyby były niespodziewane trudności? Wywody te robią przykre wrażenie umyślnej niejasności, robią wrażenie, że rząd już zobowiązał się i co do terminu podjęcia wypłat i co do faktu podjęcia wypłat tylko złotem, a jedynie bał się, że jawne przyznanie się do tych zobowiązań utrudniłoby mu przeprowadzenie przedłożenia w parlamencie. Ubolewam bardzo i nieraz temu dałem wyraz słowem i piórem nad upadkiem i rozstrojem naszego parlamentu, ale pomimo to i właśnie dla tego, uważam za błąd wielki chęć zwiedzenia parlamentu, wydostania jego uchwały sztuczką, podstępem. Metoda taka nie podnosi, ale obniża znaczenie parlamentu, staje się czynnikiem dalszego rozstroju konstytucyjnego życia, bo nie odpowiada powadze stanowiska rządu, które dla wszystkich wzorem legalności ścisłej i lojalności być powinno. A tu dla uspokojenia jednych oświadcza rząd: nie bójcie się, to nie będzie żadna odwłoka; dla pozyskania drugich oświadcza: dajcie mi upoważnienie, ale ja zeń nie sko-

rzystam, gdyby były przeszkody! A przecież podjęcie wypłat gotówką, to nie jakiś *coup* spekulacyjny, to nie żadna jednorazowa operacya giełdowa, dla której powodzenia pewna sekretność zamiarów może być czasem potrzebną i pożyteczną, ale to ma być trwała instytucya gospodarcza, dojrzały owoc gospodarczych i finansowych stosunków, wobec czego bawienie się w jakąś niejasność jest zupełnie nieodpowiedniem, staje w rażącej sprzeczności do powagi i celu przedłożenia.

A ta chęć wydostania przychylnej uchwały parlamentu nie siłą powagi rzeczowych argumentów, ale sztuczkami, jak z powyższego ustępu motywów, tak przebija i z głosów popierającej tę akcyę rządu prasy. Puszczono się tam na sztuczki suggestyi twierdząc, iż parlament to uchwalić musi jako konsekwencyę ustaw z r. 1892, że uchwalić musi, bo odrzucenie zaszkodziłoby kredytowi państwa.

*Posito — non concesso* — że odrzucenie tego przedłożenia przez parlament miałoby takie kredytowe złe skutki, to kogo winić za to? Lekkomyślnym i winnym w tym razie nie parlament, lecz rząd, który niewczesnem wnoszeniem przedłożenia kredyt państwa na szwank i straty naraża. Argument ten o przymusie położenia nie popiera rządu, lecz zwraca się wprost przeciw niemu. Przymusu uchwalania projektów rządowych nie ma dla parlamentu nigdy, i być go nie może, a tem mniej uznać można przymusowe położenie parlamentu wobec przedłożenia, którego realizacya szybka może państwo całe, nie tylko skarb, na wielkie i trwałe straty narazić, większe straty, niż z chwilowego pogorszenia kredytu państwa wynikające. Zakusów traktowania parlamentu jako prostej maszynki do głosowania bez krytyki, niestety nie brakło, ale nie na tej drodze podniesie się poczucie odpowiedzialności, powagę i rozwagę parlamentu, nie na tej drodze służy się państwu. Fałszywa więc i ta metoda i ten argument.

A podobnie bezsilnym i bezpodstawnym jest argument o przymusie konsekwencyi. Przedewszystkiem bo-

wiem rzeczowo jest to nieprawdą. Ustawy walutowe nie przepisały żadnego terminu dla podjęcia wypłat, fo.sowanie ich teraz argumentem o nieuniknionej konsekwencyi jest fałszywem, bo konsekwencyą ustaw one będą, choćby je podjąć i szereg lat później. Jedynie brak trafnych argumentów rzeczowych mógł skłonić do posługiwania się tak pustymi, fałszywymi frazesami zamiast argumentów. Gdyby o konsekwencyę było w Austryi chodziło w sprawie walutowej, to cała reforma waluty była strasznem nadużyciem, błędem, ale nie konsekwencyą. Austrya miała walutę srebrną, zreformowaną ostatecznie r. 1857 (traktat monetarny wiedeński). Nieszczęścia państwowe wtrąciły monarchię w walutę papierową, papier obiegał zamiast srebrnych guldenów. Jedynie konsekwentnem byłoby więc było, aby ten papier zamiast srebra niegdyś wypuszczony znów srebrem wykupić, a jednak rząd nie poszedł na tę drogę, rząd i parlament popełnili tę wielką niekonsekwencyę, że uchwalono przejście do waluty złotej, i nie formalne powody konsekwencyi, ale rzeczowe powody uznano za decydujące. Tak i dziś jedynie rzeczowe powody a nie mylny frazes o koniecznej konsekwencyi, mogą skłaniać do powzięcia tak doniosłej decyzyi, jak podjęcie wypłat w gotówce.

Umotywowanie przedłożenia i obrona jego w inspirowanych artykułach, wypadły bardzo słabo, bardzo niedostatecznie. Błąd to wielki i rzeczowy i polityczny. Błąd to i szkoda. Błędem wielkim rzeczowym jest bowiem wniesienie przedłożenia tego bez oparcia go na jasnej znajomości stanu bilansu płatniczego monarchii i zbadania stosunków wpływ na to mających; błędem politycznym, że rząd apelujący do zaufania parlamentu, potrzebujący, aby mu w zaufaniu do jego trzeźwej przezorności i lojalności powierzono oznaczenie chwili podjęcia wypłat gotówką, tak niedostatecznem rzeczowo przygotowaniem przedłożenia, jak skrytykowanemi powyżej niejasnościami, dwuznacznikami, zau-

fanie to niezbędne podkopał i osłabił. A w państwie tak skołatanem rozterką wewnętrzną staje się każde naruszenie powagi i godności zaufania rządu szkodą publiczną. A za to wszystko wina spada na rząd.

Ale w artykule tym nie chodzi nam o rząd, ale o rzecz samą. A rzecz sama jest bardzo doniosła, lecz i bardzo niebezpieczna zarazem. Nieraz już przypominałem mowę walutową sławnego Goschena jako ministra finansów Anglii, którą rozpoczął stwierdzeniem, że trzy zagadnienia istnieją, mogące człowiekowi rozum pomieszać, a niemi są: religia, miłość i kwestya monetarna. A w Austryi próbowano nieraz wmawiać w ludzi, że to kwestya bardzo prosta! Kto tak twierdzi, ten albo nie dorósł wogóle do dyskusyi o kwestyi monetarnej, albo świadomie mówi fałsz. I dla tego też wobec doniosłości a trudności zarazem całego zagadnienia i omawianego tu przedłożenia zwrócimy się pomimo niedostateczności zawartego w rządowych motywach materyału do bezstronnego, ale rzeczowego rozważenia projektu podjęcia wypłat w gotówce.

---

Pieniądz należy do instytucyj, których życiowe znaczenie wzrastało i wzrasta trwale w miarę gospodarczego rozwoju społeczeństw. Była niegdyś epoka, gdzie ludzie przeważnie bezpośrednio wytworami własnego gospodarstwa zaspakajali swe potrzeby, jedli chleb z własnego zboża, w domu na żarnach zmielonego, nosili koszule z własnego lnu. Techniczna i ekonomiczna niedostateczność tej z konieczności wszechstronnej produkcyi pchały siłą rzeczy do społecznego podziału pracy, do wyodrębniania się pewnych gospodarczych zawodów. I stopniowo poczęły gospodarstwa ograniczać swój zakres wytworów, poczęły ograniczać się do produkcyi pewnych tylko grup, a ta specyalizacya produkcyi posuwała się coraz dalej aż do naszych czasów. A gdy nie wytwarzano już wszystkiego na pokrycie

potrzeb w własnem gospodarstwie, stało się koniecznem nabywanie od innych producentów tego, czego się bezpośrednio nie wytworzyło, ustępując im w zamian nadwyżkę wytworów swego gospodarstwa.

Trudności wymiany surowej, zamiany bezpośredniej wytworu za wytwór, doprowadziły stopniowo do używania pewnych wytworów jako pośrednika w wymianie; ważne zalety fizyczne i ekonomiczne wprowadziły w tę funkcyę kruszce szlachetne. Z pośrednika w wymianie stały się powoli ogólnym miernikiem wartości, wreszcie za interwencyą władzy obejmują i funkcyę środka uiszczania materyalnych powinności, stają się środkiem wypłat. Tak powstał i funkcye te przejął pieniądz właściwy. Odrazu nabywa on wielkiego znaczenia dla kwestyi bytu poszczególnych ludzi, bo od sumy pieniędzy zyskanych za swe wytwory zależy zdolność nabycia potrzebnych cudzych wytworów, zdolność zupełnego lub niedostatecznego zaspokojenia potrzeb, oraz wytworzenia sobie pewnej materyalnej rezerwy na przyszłość. I tak pieniądz wpływa odrazu na konsumpcyę i kapitalizacyę, przez to i na produkcyę w społeczeństwie; zadanie gospodarcze nie polega już na samej technicznie dobrej produkcyi, lecz wyższego jeszcze znaczenia nabiera kwestya korzystnej sprzedaży własnych produktów i korzystnego nabycia cudzych. A im dalej rozwija się społeczny podział pracy, tem większe znaczenie zyskuje pieniądz.

Rozwój stosunków doprowadził na dwóch jeszcze drogach do podniesienia tego znaczenia. Historycy rozwoju gospodarczego podnosili nieraz jako cechę odróżniającą człowieka i gospodarstwo kulturne od ludzi i gospodarstw pierwotnych przezorność, troskę o przyszłość, wynikającą z tej troski dążność wytworzenia sobie pewności bytu, pewności stałych stosunków. Tylko pierwotny, nierozwinięty człowiek żyje z dnia na dzień, bez troski o jutro, bez pracy dla jutra. Wzrastająca przezorność doprowadzała do pewnych stałych umów

jak roczne kontrakty pracy, mieszkań i t. d. Rozwój ten doprowadził do tego, że dziś roczny budżet każdego gospodarstwa, bądź po stronie dochodów, bądź po stronie wydatków, bądź po obu stronach zawiera pewne stałe pozycye oznaczone ściśle w sumie pieniędzy, bez względu na ewentualne zmiany jego wartości. Słusznym obustronnym interesem tutaj jest jednak, aby tych zmian nie było, aby wartość pieniądza była stałą a nie chwiejną; inaczej bowiem przychodzi do krzywdy, zysków niezasłużonych, czy strat niezawinionych.

Postulat ten jak najstalszej wartości pieniądza występuje kategoryczniej jeszcze, skoro uwzględnimy rozwój stosunków kredytowych. I to owa druga droga, na której wzrosło znaczenie pieniądza. Gospodarstwa publiczne czy prywatne posługują się w coraz wyższym stopniu kredytem. Pierwotna forma i powód kredytu, kredyt konsumcyjny, pożyczka z biedy, stopniowo traci coraz więcej na znaczeniu, a na pierwszy plan wysuwa się kredyt produkcyjny. Inwestycye gospodarstw publicznych i prywatnych, kanały, koleje, melioracye, fabryki i domy, powstają przeważnie za pośrednictwem kredytu. Powstają na tej drodze długoletnie zobowiązania i wierzytelności, i znów słuszny interes dłużników i wierzycieli, jak całego gospodarstwa społecznego, domaga się, aby ciężar tych zobowiązań resp. uprawnień nie zmieniał się, nie zmniejszał ani nie wzrastał, aby pieniądz był stałym w wartości.

A różnice klimatu i naturalnego wyposażenia krajów, oraz różnice ich gospodarczego rozwoju, doprowadziły do wymiany międzykrajowej i międzynarodowej. Konieczna ta wymiana utrzymać i rozwijać się może jedynie, o ile między walutami obu krajów nie przyjdzie do zachwiania. Drożejąca waluta utrudnia własny eksport, zachęca cudzy import, taniejąca działa chwilowo jako bodziec sztuczny na podniesienie eksportu, produkcyi, jako p r o h i b i c y a na cudzy dowóz, ale sztuczny ten bodziec doprowadza łatwo do nadmiernego wzrostu produkcyi z jej nieodłącznem następstwem: przesileniem.

A jeżeli już jednorazowa i jednostronna zmiana wzajemnego stosunku walut oddziaływa wstrząsająco na stosunki zagranicznej wymiany, co wobec konieczności tej wymiany w pewnych granicach i warunkach jest faktem ujemnym, to chwiejność stosunku walut, alternatywne drożenie i tanienie krajowej waluty jest wprost zgubnem, wnosi niepożądany aleatoryczny element w stosunki wymiany zagranicznej i w całe gospodarcze życie kraju. Rozkrzewić się i kwitnąć wtedy może niezdrowa spekulacya walutowa, lecz cierpi i karłowacieje produkcya, słabnie zdrowe gospodarcze życie.

Dla tego też uznano za jedno z najważniejszych zadań polityki ekonomicznej dobrą organizacyę waluty, stałą wartość pieniądza w kraju i poza krajem. I dla tego też w zasadzie zgodzić się trzeba na każdą reformę waluty, która jest zdolną dane stosunki ulepszyć, zbliżyć do pożądanego stanu.

Zadanie to, jak dla każdego innego państwa, istnieje i dla Austryi. Popadłszy przed laty w walutę papierową, powstałą na miejscu waluty srebrnej, miała ona zadanie o tyle trudniejsze, że skutkiem zmian położenia monetarnego w świecie, przystąpić ona musiała równocześnie i do uchylenia waluty papierowej i do zmiany waluty. Waluta papierowa bowiem, oparta o kredyt państwa a oderwana zupełnie od metalicznej podstawy skutkiem zamknięcia mennic dla srebra na rachunek prywatny w r. 1879, przedstawiała w Austryi niebezpieczeństwo dwustronnej chwiejności, drożenia i tanienia, wywoływała dalej ekonomiczno walutową izolacyę państwa, utrudniała i wnosiła aleatoryczny element w obrót zagraniczny. Prosty powrót do otwarcia mennic dla srebra, wykupno stopniowe not państwowych przez srebrne guldeny okazało się niemożebne skutkiem dokonanej tymczasem na szerokie rozmiary demonetyzacyi srebra i spowodowanej przez to daleko idącej tegoż deprecyacyi. Nie byłoby to zapewniło ani stałej wartości pieniądza, ani stałego *pari* z krajami, z którymi najżywsze utrzymuje Austrya stosunki obrotu towarowego

i kredytowego. Regulacya waluty uczyniła koniecznem wprowadzenie złota do waluty. Powołując się co do bliższego rozpatrzenia przyczyn i warunków reformy waluty na mą odnośną rozprawę z r. 1892 i mą mowę w ankiecie walutowej austryackiej, przyczem oświadczyłem się — o ile nie powiedzie się stworzenie unii bimetalicznej — za wprowadzeniem złota do naszej waluty, nie za przejściem do czystej waluty złotej, przypominam tu tylko, że Austro-Węgry ustanowiły r. 1902 relacyę waluty papierowej do złota, i stopniowo poczęły nabywać złoto celem ufundowania resp. wykupna not państwowych. Relacyę ustanowiono za wysoką, bo nie uwzględniającą wzrostu wartości złota, wywołanego przybyciem nowego popytu na złoto. Już w grudniu 1892 okazała się ustawowa relacya za korzystną, szacunek guldena austryackiego wypadł za drogo, pojawiło się ażio, dochodzące w następnym już roku — podług przecięcia obliczonego przez rząd — do przeszło $5^1/_2$ prc., dosięgło nawet 6·4 prc. utrzymało się przez lata 1893, 1894, 1895, znikając w r. 1896 na okres dwuletni, aby znów powrócić w r. 1898 i utrzymać się aż do połowy r. 1901, wychodząc i w tym drugim okresie jeszcze powyżej 1 prc. W obu powyższych mych głosach zwracałem z góry uwagę na nieuniknione podrożenie złota skutkiem wywołanego austryacką reformą waluty wzrostu popytu na złoto, nie uwzględniono tego niestety przy ustanawianiu relacyi, a i później, tłómacząc powstanie ażia zwalano winę na wszystko inne, tylko nie na ten wzrost popytu, przeoczając, że przy złocie, jak przy wszystkich dobrach t. zw. rzadkościowych, popyt przedewszystkiem ma wpływ na wysokość wartości i na jej zmiany.

Od r. 1892 począwszy, rozpoczęto konsekwentne przeprowadzanie dzieła regulacyi waluty. Złoto z pożyczek i zapasów kasowych obu państw, w połączeniu z nową srebrną monetą zdawkową posłużyło do wykupna not państwowych, wycofanie dawnych zdawkowych pieniędzy oraz $^1/_4$ guldena a wybicie nowych monet

waluty koronowej, przygotowały grunt technicznie dla podjęcia ostatniego aktu regulacyi waluty, ostatniego, leżącego w ramach państwowej kompetencyi, mianowicie dla podjęcia wypłat w gotówce, uchylenia suspenzyi artykułu, obowiązującego bank do wypłaty banknotów „w ustawowym pieniądzu kruszcowym".

Podjęcie wypłat w gotówce jest zasadniczo uprawnionym i pożądanym celem, do którego realizacyi państwo i gospodarstwo społeczne zdążać powinno. Ono bowiem zapewnia najwyższą stałość wartości pieniądza. Osiągnięcie tego celu, jako ważnego środka i warunku dalszego gospodarczego rozwoju jest też ważnem i doniosłem zadaniem, ale właśnie doniosłość tego zadania nakłada poważny obowiązek rozważenia dokładnie chwili realizacyi, aby przedwczesne zakusy nie skompromitowały położenia, nie utrudniły urzeczywistnienia celu w przyszłości, nie zniweczyły lub przynajmniej zakwestyonowały zyskanych już korzyści. Austrya uczyniła już to bolesne doświadczenie r. 1859, nowe przedwczesne zaryzykowanie mogłoby być jeszcze gorszem w następstwach. Godząc się przeto w zasadzie na uprawnienie celu podjęcia wypłat w gotówce, należy rozważyć, czy to uczynić można o b e c n i e?

Odpowiedź na to pytanie zależy z jednej strony od oceny stanu obecnego, zyskanych już korzyści i istniejących jeszcze niedostatków walutowych, z drugiej od oceny korzyści, jakie podjęcie wypłat w gotówce przynieść, i nowych ryzyk, jakie spowodować może. A korzyści i ryzyka stanu obecnego i przyszłego nie zależą od samych walutowych, lecz w wyższym jeszcze stopniu od ogólno-gospodarczych stosunków; samo technicznie dobre uporządkowanie waluty nie jest jeszcze dostatecznym warunkiem podjęcia wypłat w gotówce. I dalej jeszcze trzeba będzie uwzględnić, czy nie zachodzą okoliczności, mogące w przyszłości najbliższej zmienić na niekorzyść nasze gospodarcze położenie, nasz bilans płatniczy, których wystąpienie mogłoby zniweczyć podjęte wypłaty w gotówce, lub ich utrzymanie

od ponoszenia zbyt wielkich ofiar zależnem, zbyt kosztownem i ciężkiem uczynić.

Zwracając się do rozpatrzenia, czy i co zyskaliśmy przez dotychczas podjęte kroki w sprawie regulacyi waluty, należy skonstatować, że zyskano pewne pozytywne korzyści. Najważniejszą z nich ograniczenie chwiejności w wartości pieniądza oraz zyskanie wyższej elastyczności obiegu monetarnego. Przy walucie papierowej, oderwanej od r. 1879 zupełnie od swej metalicznej podstawy, istniała możność dwustronnej chwiejności nieograniczonej; wartość guldena mogła zniżać się bardzo przy niekorzystnym bilansie płatniczym, czy niekorzystnej konstelacyi politycznej, ale ona mogła i wzrastać, niepowstrzymana w tym wzroście żadną metaliczną granicą. Kredyt państwa i kwantytatywny stosunek ilości not do zapotrzebowania, rozstrzygały o wartości guldena i utrzymywały przez swą kombinacyę ryzyko dwustronnej chwiejności. Polityczne i finansowe wzmożenie państwa, w czem tak wielką zasługę położył minister Dunajewski, ograniczenie ilości not państwowych na 312, maksymalnie do 412 milionów (łącznie z kwitami salinarnymi), uchyliły, względnie ograniczyły bardzo ryzyko zniżki wartości guldena, lecz tem intenzywniej poczęło występować jego drożenie. W ostatnich latach przed reformą 1892, chwiał się kurs 100 guldenów w Berlinie między 159·45 a 182·70 marek, różnica o więcej niż 14%, przeciętny kurs lat 1886 – 1891 był 161 82, 161 00, 164·25, 171·07, 175·50, 174·30, przedstawiając silnie zaakcentowaną tendencyę zwyżkową. A peryodyczne drożenie pieniądza jest klęską gospodarczą, powszechnie i słusznie nawet za gorszą uznaną, niż jego zniżka. Ustanowieniem relacyi i nagromadzeniem złota przez rządy i bank, ograniczono tę chwiejność, uchylono zwłaszcza ryzyko relatywnego drożenia waluty, t. j. drożenia jej w porównaniu z złotą walutą państw innych. Znacznie powyżej ceny relacyi 210 franków za 100 guld. dziś nikt nie zapłaci, bo ma możność przesyłką złota, pokrywszy tylko koszta transportu i opłatę mennicą,

za każde 210 fr. otrzymać 200 koron w złocie i niemi swój dług zapłacić, względnie sprzedać może swe zagraniczne złoto w banku po oznaczonej cenie i biletami bankowymi co winien zapłaci. A ta możność liberowania się złotem powstrzymuje relatywne drożenie waluty naszej, i to zasługą i korzyścią dokonanej już reformy. Pamiętać jednak trzeba, że ryzyko absolutnego drożenia waluty naszej wraz z drożeniem złota istnieje i nadal, i nadal wywołuje obawy i niebezpieczeństwa Na innem miejscu wykazałem to obszerniej [1]); tu wystarczy stwierdzenie, że w świecie obiegają miliardy srebrnej obiegowej monety w zastępstwie złota, jako 5-cio frankówki, jako talary i dolary, guldeny holenderskie i austryackie. Przy obecnej cenie srebra — dwadzieścia i kilka pensów za uncyę — pieniądze te mają mniej niż 40 prc. swej wartości nominalnej. Im dalej wzrasta popyt na złoto, im więcej wzrasta i utrwala się demonetyzacya srebra, tem więcej utrwala się i dążność powiększenia różnicy między wartością srebra a złota, srebro tanieje coraz dalej, wartość złota podnosi się dalej. Rozchwianie się tych wartości może uczynić wprost niemożebnem dalsze pozostawianie owej srebrnej monety, jako monety obiegowej. Niebezpieczeństwo to wielkie i realne; każde rozszerzenie użycia złota, podnosząc jego wartość, przyspiesza nastanie tego niebezpieczeństwa, groźnego swym ogromem, bo owo srebro przedstawia blisko 40 prc. obiegowej monety świata. I cóż ma zastąpić powstającą natenczas lukę? 12 tu miliardów nie można przemienić na monetę zdawkową, nie można ogółu monety zdawkowej naraz z 4 na 16 miliardów podnosić, a spełnianie *pro futuro* całej służby obiegowo monetarnej samem złotem, polecenie 20 miliardom złota, aby ono naraz podjęło i spełniało służbę za 32 miliardy, bez znacznego podrożenia złota nie da się spełnić.

[1]) *Stan kwestyi monetarnej na schyłku XIX wieku*, w Czas. Prawn. 1903.

Przed kilkunastu laty uważali wybitni obrońcy złotej waluty w Niemczech, Nasse i Lexis, wprost za niemożebne przejście Austryi i Rosyi do złotej waluty. A tymczasem uczyniły to i Austrya i Rosya i Indye, Japonia i Chili, sumy zabsorbowane przez te państwa liczą się na miliardy, i stąd też, pomimo kolosalnej produkcyi złota ostatniego szeregu lat — bez którego to szczęśliwego przypadku ostra walka o złoto i przesilenie walutowe jużby dawno były wybuchły — popyt na złoto wykazuje tak znaczny wzrost, że dalsze drożenie złota nietylko nie jest wykluczonem, lecz jest prawdopodobnem, nawet groźnem. Stosunki walutowe szeregu państw — wszystkich państw o ułomnej walucie — nie są uregulowane, a każdy krok w kierunku ich zdrowej reformy wśród obecnych stosunków będzie znów wzrostem popytu na złoto. Do państw tych należą i Stany Zjednoczone, pozbawione dotąd i dobrej organizacyi bankowej i walutowej; niefortunne to położenie wobec klęski zwolenników srebra może zwycięzkich zwolenników złota popchnąć do stanowczego uregulowania waluty, a szalona potęga ekonomiczna Stanów Zjednoczonych oraz znaczna własna produkcya złota mogą im ten krok ułatwić i doń zachęcić. A krok ten gotów stać się hasłem do ogólnej walki o złoto, wśród której ci by odnieśli zwycięstwo, których produkcya jest najdzielniej zorganizowaną, którzy będą zdolni rzucić na szalę prócz towarów liczne wierzytelności zagraniczne, lub własne dobre papiery.

Kolósalna produkcya złota w ostatnich latach, przenosząca w niejednym roku 400.000 kilogramów, w wartości około 1400 mil. franków, podczas gdy n. p w okresie 1881—1885 wynosiła tylko 150 000 klg., w rocznej wartości 500 milionów fr., powstrzymała szybkie drożenie złota, dozwoliła na rozszerzenie złotej waluty bez przesilenia. Ale ryzyko, że produkcya w tych rozmiarach się nie utrzyma, istnieje, a wraz z jego istnieniem istnieje niebezpieczeństwo deficytu produkcyi złota w przyszłości, niebezpieczeństwo tem prawdopodobniej-

sze, że tak ogromnie rozszerzyło się użycie złota, a sam przyrost ludności, wzrost interesów, rozszerzone terytoryum złotej waluty i europejskiej kolonizacyi wymagają przybytku coraz nowych sum złota w obieg monetarny. Produkcya złota jest absolutnie bardzo wielką, a jednak nie wywołała ona tego ożywienia gospodarczego, jakie nastąpiło po produkcyi kalifornijskiej w latach 1850 do 1879; ten brak ożywienia stwierdza wyraźnie, że popyt normalny zabsorbował cały przybytek, że bez tego przybytku byłoby już przyszło do trudności i starć w ustroju monetarnym świata. Ryzyko powstania ich w przyszłości jest wobec tego bardzo realnem, a przed tem niebezpieczeństwem drożenia złota, walki o złoto, nie zdoła nas uchronić ani stan obecny, ani tem mniej wypłaty w gotówce, ani czysta waluta złota. Liczenie na to, że złota waluta nie przedstawia ryzyka niszczącego drożenia pieniądza, jest niebezpiecznem łudzeniem się. I ratunku, pomocy przed tą klęską szukać jeszcze będzie świat w srebrze, powołując je na nowo do czynnego współdziałania [1]).

Ale jakkolwiek podjęte już kroki walutowe nie zapewniają nam uchylenia ryzyka podrożenia złota absolutnego, to jednak wykluczają niebezpieczeństwo relatywnego podrożenia, które praktycznie jest jeszcze zgubniejszem, bo odnosi się tylko do jednego państwa, obniżając efekt jego ceł, utrudniając eksport, powiększając realny ciężar zagranicznych zobowiązań. Uchylenie tego niebezpieczeństwa przez stworzenie relacyi i otwarcie mennic dla złota jest korzyścią istotną. Dalszą korzyścią jest wprowadzenie elastyczności w obieg mo-

[1]) Zgodne z mem stanowiskiem wywody znajduję w najnowszym zarysie ekonomii prof. Conrad'a (*Grundriss*, I str 99): „Die augenblicklich beschwichtigten Bedenken in betreff einer Goldverteuerung sind nicht für alle Zeit beseitigt, sondern sie bestehen für die Zukunft und bei dem Eintritt eines solchen Falles wird.. der Bimetalismus das alleinige Mittel sein um den Wertschwankungen des Geldes zu steuern“

netarny, bo powiększony skutkiem wykupna not państwowych zasób złota w banku dozwala w razie potrzeby na wyższą emisyę biletów bankowych, a otwarcie mennic dozwala wprost obieg złota powiększyć, podczas gdy liczba not państwowych była ustawowo ograniczoną, a ta jej niepowiększalność stała się współczynnikiem drożenia waluty.

Obiecywano przed reformą i po niej stwierdzić chciano jako jej następstwo dodatnie niższy procent od pożyczek, wyższy kurs papierów. Obietnica ta spełniła się tylko częściowo. Stwierdza to najlepiej kurs naszych papierów; w ciągu ostatnich 10 lat obliczony 31. grudnia (1893—1902) wynosił kurs 4% L. z. G. T. Kr. Z. 98·50, 97·50, 97·50, 97·25, 96·75, 95·50, 92·50, 92, 92. 96; 4½% L. z. Banku kraj.: 100·50, 100·85, 100·50, 100·25, 100·75, 100·70, 100, 99. 99, 101, a 4% L. z. B. Kr. (od 1894): 97, 97·50, 97·50, 98, 98, 95·75, 92·50, 92, 97. Kurs austryackiej renty papierowej był w tych latach: 97·75, 100·10, 99·50, 101·65, 102, 101·70, 98·40, 98·45, 98·95, 101·30, a renty t. zw. srebrnej: 97·50, 100·10, 99·80, 101·80, 101·95, 101·65, 98·35, 98·30, 98·85, 101·15.

Obiecanej zwyżki kursu papierów, ani nawet wyraźnej, chociażby powolnej, tendencyi zwyżki tu nie widać, raczej przeciwnie wystąpiła wyraźna tendencya zniżkowa, ustępująca dopiero w 1902 r. powrotnej zwyżkowej dążności. I nie żadna wina naszych instytucyj, ani pogorszenie znaczne finansów państwa czy kraju, lecz ogólne położenie targu monetarnego i walorów wywołało tę zniżkę kursu. Dyskont banku austro-węgierskiego wynosił w latach 1881—90 przeciętnie 4·15% a od r. 1892 zacząwszy do 1901 włącznie, wynosił za cały okres 4·27%, rocznie z kolei: 4, 4·25, 4, 4·33, 4·25, 4, 4·2, 5, 4·58, 4·10, przyczem w r. 1899 najwyższa rata wynosiła 6%, najniższa 4½%. I tu więc nie przyszło do zniżki, obietnica okazała się obiecanką. Chwilowe od roku obniżenie stopy procentowej jest raczej wyrazem

stagnacyi gospodarczej, niż zdrowia gospodarczych stosunków.

Zyskane korzyści: uchylenie ryzyka relatywnego drożenia pieniądza, oraz zapewnienie potrzebnej elastyczności obiegu monetarnego, pomimo, że nie przyszło do trwałego obniżenia stopy procentowej, mają jednak swe wielkie i poważne znaczenie. I dla tego już samo utrzymanie, utrwalenie tych korzyści jest rzeczą ważną, doniosłym celem gospodarczym, a błędną polityka, która zwiedziona dowolną nadzieją dalszego powiększenia korzyści, gotowa już osiągnięte korzyści na szwank narazić.

Obawy te mieć można wobec projektu podjęcia „jak najrychlej“ wypłat w gotówce.

(Dok. nast.).

# O INTERCESYI KOBIET W PRAWIE RZYMSKIEM

napisał

Dr. FRANCISZEK HOFMOKL

c. k. adjunkt Sądu krajowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

L. 19 §. 2.

*In proposita specie et illud tractandum est, an is, qui mandato mulieris adierit, si damnum ob id patiatur, quod debitores hereditarii solvendo non fuerint, senatus consulto locus sit, quasi quodammodo eorum obligationes mulier susceperit.*

*Magis autem est, ut ne ob hanc quidem causam senatus consultum locum habeat, quando non ea mente fuerit, ut pro his intercederet, sed tutoris adversus pupillum et ceteros forte creditores indemnem heredem praestaret.*

Tutaj Africanus zastanawia się nad tem, czyli w powyższym przypadku (pr.) nie należy dać kobiecie excepcyi dlatego, iż może być sprawa tak uważaną, jakoby kobieta intercedowała w interesie dłużników spadkowych niewypłacalnych.

Jednak uchyla tę możliwość, bo zdaniem jego kobieta intercedując w powyższy sposób czyni to w interesie samego dziedzica, by on nie poniósł szkody z powodu pretensyi pupila lub innych wierzycieli spadkowych, a nie w in-

teresie niewypłacalnych dłużników spadkowych. Wyraźnie więc wyjaśnia Africanus, że w wypadku powyższym kobieta działała w interesie dziedzica, a zatem nie można uważać, iż kobieta działa w interesie własnym — *„ea mente fuerit... ut heredem tutoris indemnem praestaret“*.

Działa zaś dlatego w interesie dziedzica opiekuna, bo on winien pupilowi z powodu źle prowadzonej opieki, a możliwie innym wierzycielom spadku. Nie ma zaś intercesyi, bo zobowiązała się u tego, dla którego interceduje.

L. 19. §. 3.

*„Denique si ponamus mulierem in emptionem hereditatis eo nomine damnum pati, quod debitores hereditarii solvendo non sint, nulla puto dubitatio erit, quin senatus consulto locus non sit, etiamsi maxime creditoribus aliquantum praestiterit“*.

Kobieta kupiła spadek.

W rezultacie traci na tym kupnie, bo z jednej strony dłużnicy spadku są niewypłacalni, a ona spłaca wierzycieli spadku. Nie ma wątpliwości, iż tu śladu nie ma intercesyi. Kobieta działała kupnem we własnym interesie.

Ona stała się wierzycielem — dłużników spadkowych, a dłużniczką — wierzycieli spadkowych. Wierzyciele spadkowi nie pozostawali w żadnym stosunku z dłużnikami spadku. W czyim interesie możnaby przyjąć, iż działa kobieta kupując spadek? W interesie sprzedawcy nie, bo ten sprzedawca już przestał być czyimkolwiek dłużnikiem lub wierzycielem.

W interesie dłużników spadkowych nie, bo właśnie ona sama stała się ich wierzycielem.

Również nie w interesie wierzycieli spadku, bo ona sama jest ich dłużniczką. Działa więc tylko we własnej sprawie, więc nie ma intercesyi [38]).

L. 19. §. 4.

*„Quid ergo si, cum propterea de adeunda hereditate dubitaret Titius, quod parum idonea nomina debitorum viderentur, mulier hoc ipsum repromisit, ut, quanto minus a quoque eorum servari posset, ipsa praestaret? prope est, ut sit*

[38]) Por. Windscheid *Princip* 309. Z innych powodów Vangerow Pandekta §. 577 str. 130.

*intercessio*". Titius dlatego waha się objąć dziedzictwo, bo obawia się, iż dłużnicy spadkowi są niewypłacalni, a zatem wierzytelności odnośne mało warte.

Kobieta stypuluje mu zwrot tego, co straci u każdego z tych pojedynczych dłużników.

W pr. Titius był dłużnikiem pupila z powodu źle prowadzonej opieki przez spadkodawcę.

§. 2 wyraźnie to stwierdzonem zostało, iż kobieta intercedując uczyniła to w tym celu, by Titiusa jako dłużnika — pupila lub innych wierzycieli spadkowych — ochronić przed szkodą.

W obecnym przykładzie Titius nie występuje w charakterze czyjegokolwiek dłużnika. On ma objąć spadek w charakterze nowego wierzyciela wobec dłużników spadkowych, atoli waha się, czy warto, bo dłużnicy są niewypłacalni. Tylko dlatego się waha, a nie ma mowy między nim a kobietą o sumie długów przez spadek uiścić się mających.

Kobieta więc działa w interesie Titiusa jako wierzyciela, i w obec niego się zobowiązuję *stipulatione*. Znowu mamy zobowiązanie się kobiety „u tej samej osoby, dla której interceduje. Nie ma przeto intercesyi [39]).

Jednak ten przypadek zobowiązania się u tej samej osoby, dla której się interceduje, tem się różni od poprzednich przykładów, że:

*a*) tutaj Titius występuje jako wierzyciel, natomiast powyżej w pr. L. i 2 występował jako dłużnik pupila;

*b*) tam kobieta działała, by go „*indemnem praestare*" wobec pretensyi pupila względnie wierzycieli spadkowych, — tutaj, by go uchronić od szkody z powodu niewypłacalności dłużników.

Ten cel związany z działaniem kobiety w tym wypadku, stoi w ścisłej łączności ze słowami §. 2 L. 19.

W tym §. 2 zastanawiał się Africanus jak wiemy nad pytaniem, czyli wystąpienia kobiety w pr. nie można uważać, jakoby „*quasi quodammodo eorum obligationes mulier susceperit*".

---

[39]) Kattenhorn str. 50, 52.

Jednak przeczy takiemu ocenianiu działania tej kobiety w przypadku w pr. przewidzianym, albowiem *„non ea mente fuerit, ut pro his intercederet“* lecz *„ea mente, ut heredem tutoris adversus pupillum indemnem praestaret“*. Ponieważ w wypadku §. 4 działała właśnie *„ea mente, ut, quanto minus a quoque eorum servari posset, ipsa praestaret“*, więc można powiedzieć, że *„quodammodo eorum obligationes mulier susceperit“* i dlatego ma to pozór intercesyi *„prope est, ut sit intercessio“*.

W takim bowiem razie kobieta działa *„pro debitore apud creditorem“*.

Africanus w tym §. 4-tym daje tylko przykład dla illustracyi dystynkcyi poruszonych w §. 2, będącym znowu wyrażeniem motywów, dla których w pr. nie przyjmuje intercesyi w działaniu kobiety.

Mówi tylko o tem, że można uważać działanie kobiety w §. 4 omówione za intercesyę, jeżeli się je w myśl §. 2 uważać będzie jako dokonane w interesie dłużników.

Wcale zaś nie rozstrzyga tej kwestyi, ani nie wyraża swej opinii lecz przytacza, że można i w ten sposób ten wypadek uważać.

W rezultacie więc Africanus w tym §. 4-tym naprowadza, że jeżeli kobieta stypuluje Titiusowi odszkodowanie, jakie by on poniósł z powodu nieściągalności pretensyi spadkowych, to jest to w interesie samego Titiusa zrobione i nie jest intercesyą, ale może być intercesyą, jeżeli weźmiemy, że nadto działała i dla dłużników samych, by *„suscipere eorum obligationes“* wobec Titiusa.

Nie można przeto uważać tego za stanowcze zdanie Africana i twierdzić na podstawie tego fragmentu, że w razie takiego działania kobiety jest intercesya, Vangerow §. 577 I. 3; ani że nie ma intercesyi, Kattenhorn str. 52; lecz można i tak i tak osądzić — raz z tych motywów, drugi raz z innych [40]).

L. 19. §. 5.

*„Cum haberes Titium debitorem, et pro eo mulier intercedere vellet, nec tu mulieris nomen propter senatus consultum*

---

[40]) Porów. Windscheid §. 485 4. uw. 23.

*sequereris, petit a me mulier mutuam pecuniam solutura tibi, et stipulanti mihi promisit ignoranti, in quam rem mutuaretur atque, ita numerare me tibi iussit: deinde ego, quia ad manum nummos non habebam, stipulanti tibi promisi*“:

Titius winien jest A, kobieta chce intercedować u A dla Titiusa, A nie przyjmuje tej jej oferty z obawy przed S. c. V.

Kobieta zwraca się z prośbą do B o pożyczkę, by tą gotówką spłacić zaraz A.

B godzi się na to, nie wiedząc, w jakim celu kobieta pożycza. Kobieta mu stypuluje.

Po stipulacyi każe mu wypłacić sumę pożyczkową A. B w braku gotówki stipuluje A.

Mamy 3 stosunki obowiązkowe:

Między A — a — Titiusem
„ A — a — B
„ B — a — kobietą

Africanus pyta, czy kobieta może się zasłonić *exceptione* wobec skargi B „*quaesitum est, si eam pecuniam a muliere petam, an exceptio S. c. ei prosit.*“.

B jako wierzyciel kobiety, z kobietą „*ab initio*“ zawarł *mutuum*. Wobec tego wedle reguły Africana, winien być brany wzgląd na jego świadomość.

Ponieważ nie wiedział o właściwym celu pożyczki kobiety, nie może się kobieta zasłonić tą excepcyą wobec jego skargi. W ten sposób musielibyśmy rozstrzygnąć wedle reguły Afr. Ponieważ jednak wyrażono odnośnie do tego skomplikowanego przykładu inne zapatrywanie, Afr. uważa za stósowne zapatrywanie to przytoczyć, a następnie na tle jego poczynić niektóre swoje uwagi. Zaczem pisze najpierw, że ów nieznany nam autor: „*respondit videndum, ne non sine ratione dicatur, eius loco, qui pro muliere fideiusserit, haberi me deberi, ut, quemadmodum illi, quamvis ignoraverit mulierem intercedere, exceptio adversus creditorem detur, ne in mulierem mandati actio competat, ita mihi quoque adversus te utilis exceptio detur mihique in mulierem actio denegetur, quando haec actio periculo mulieris futura sit*“.

Ów nieznany autor zwraca uwagę, czyli B nie można uważać za ręczyciela kobiety, aby mu jako niby ręczycielowi kobiety dać *exceptio utilis* (zatem niewłaściwą) wobec A, by nie miał skargi skutecznej z tej rzekomej fideiussyi przeciw kobiecie. Jest więc ten przypadek pojęty jako intercesya B u A dla Titiusa, przyczem B działa z polecenia kobiety na jej ryzyko. Zaczem B służy *exceptio* przeciw skardze A a kobiecie przeciw skardze B. Africanus od siebie jednak zwraca uwagę na to, czy B napierw wiedział o tej intercesyi, a później mimo to płacił A, czy najprzód spłacił A a potem się dowiedział.

W pierwszym przypadku nie ulega wątpliwości, że kobieta ma excepcyę przeciw B *„Et haec paulo expeditius dicenda, si prius, quam ego (B) tibi (A) pecuniam solverim, comperim eam intercessisse“* — bo tutaj B już przed płaceniem wiedział, że ma miejsce intercesya, więc że mu służy excepcya przeciw A, jako działającemu w interesie i na ryzyko kobiety, zapłata więc jego mimo tej wiadomości uczyniona nie może wpłynąć na prawo excepcyi kobiety, bo on sam, nie ona zaniedbał zrobić użytek z przysługującego mu prawa excepcyi.

W drugim wypadku pyta, czy *a*) kobiecie służy nadal przeciw B excepcya, a B ma żądać zwrotu *condictione* od A, czyli *b*) może nie należy tak znowu sprawy traktować, jakoby B najpierw pożyczył kobiecie, a następnie A *„ceterum si ante solverim, videndum, utrumne nihilo minus mulieri quidem exceptio aversus me dari debeat, et ego tibi condicere pecuniam possim, an vero perinde habendum sit, ac si initio ego pecuniam mulieri credidissem ac rursus tu mihi in creditum isses“*.

Znowu przytacza, że ów autor nieznany był za drugą ewentualnością (*b*), by w ten sposób nie miało miejsca S. c., jak nie ma miejsca intercesya, gdy kobieta deleguje swego dłużnika.

*„Quod quidem magis dicendum existimavit, ut sic senatus consulto locus non sit: sicuti et cum debitorem suum mulier deleget, intercessioni locus non sit“.*

Jednak porównanie to ów autor później sam uznał za nieodpowiedne (*„quae postea non recte comparari ait“*), albowiem przy takiej delegacyi kobieta nie zobowiązuje się wbrew S. c., zaś w powyższym przypadku przenosi na się cudzą obligacyę, czego nie pochwalał senat.

*„Quando delegatione debitoris facta, mulier non obligetur, at in proposito alienam obligationem in se transtulerit, quod certe senatus fieri noluerit“*. Fragment zawiły, prawdziwa *lex* Africana.

Windscheid Pandekta §. 485 uw. 11. *d*): *„Endlich kann die Frau eine Befreiung des Schuldners durch ihre Intercession auch in der Weise bewirken, dass sie sich durch Obligirung gegen einen Dritten die Mittel zur Befriedigung des Gläubigers verschafft. Von diesem Falle handeln l. 19. §. 5, und L. 28. §. 1, Dht“*.

Glück §. 924, tom XV. str. 10, uważa, że Afr. tym przykładem chciał stwierdzić zasadę, że wierzyciel, jeżeli jego nieświadomość ma go chronić przed excepcyą kobiety, winien pozostawać w tej nieświadomości nietylko w czasie zawierania interesu z kobietą, lecz także i w czasie gdy płacił za nią. Zatem, że B traci ochronę przeciw excepcyi kobiety, jeżeli mimo wiadomości o intercesyi zapłacił, a nie traci jeżeli dowiedział się dopiero po zapłaceniu. Uważa to działanie kobiety w niniejszym wypadku jako obejście S. c. V.

(Por. uwagi 19—23).

Kattenhorn str. 36. §. 12. uważa to za przykład intercesyi przez pośrednika, a wysnuwa z tego fragmentu reguły: *a*) że B, jeżeli nie wie o intercesyi kobiety, ma skuteczną skargę przeciw kobiecie, *b*) jeżeli wiedział, nim zapłacił, to już kobieta może mu skutecznie przeciwstawić excepcyę. Jest więc zgodny z Glückiem. Tak samo Windscheid §. 486,1. — Pothier u Glücka uw. 22.

Cały fragment L. 19. §. 5, jest złożony z pytań i odpowiedzi między Africanem a nieznanym nam drugim jurystą.

Africanus konstruuje mu w liście zawiły wypadek i pyta owego autora, czy kobiecie przysłuża *exceptio*.

Na taką korespondencyę wskazuje forma osobista, gdzie Africanus jest B — a ów autor N. N. = A.

Pisze więc do N. N. „*cum haberes*“ — gdy masz; „*nec tu sequereris*“ — odrzucasz kobietę; „*petit a me*“ — żąda odemnie“, „*solutura tibi*“, „*mihi promisit*“, „*numerare me tibi iussit*“, „*deinde ego*“, „*tibi promisi*“.

Odpowiedź N. N. na to mieści się w zdaniu — „*respondit . . . quando haec actio periculo mulieris futura sit*“ Africanus ze swej strony stawia mu po tej odpowiedzi dalsze pytanie „*et haec paulo . . . tu mihi in creditum isses*“.

Na to N. N. oświadczył się w zdaniu „*quod quidem magis . . . intercessioni locus non sit*“.

Africanus znowu mu zwrócił uwagę, iż porównanie z delegacyą nie jest odpowiedne [41]), zaczem ów N. N. uznał w końcowym liście słuszność zarzutów Africana i na tem się dyskusya skończyła.

Z takiego pojmowania powstania niniejszego fragmentu możemy skonstatować, że Africanus godzi się z N. N. na to, iż B uważać należy jako ręczyciela kobiety.

Godzi się na to, że kobiecie należy dać excepcyę, gdy B po dowiedzeniu się o intercesyi, mimo to płacił.

Ze swej strony jest zdania, że choćby B zapłacił, a dopiero później dowiedział się o intercesyi, również może się kobieta zasłonić *exceptione* przeciw jego skardze, a B może *condictione* żądać zwrotu od A.

Podaje tylko, że stanowisko B uważać można inaczej, ale odpowiedź N. N. natychmiast mu posłużyła do przekonania się, że inaczej nie można B uważać, jak tylko jako pośrednika intercesyi kobiety, jako jej niby ręczyciela. Tem samem z dwóch wątpliwości (w zdaniu „*ceterum si ante solverim*“ do „*in creditum isses*“) druga „*an vero . . . in creditum isses*“ po wyjaśnieniach otrzymanych od N. N. stała się dla Africana niewątpliwie nieopowiedną. Możemy przeto uważać, że tem samem Africanus uznał pierwszą za jedyną

[41]) Vangerow Pandekta §. 581 str. 151 „*später aber verwarf er diese Paralelle als unpassend*“.

i odpowiedną, a tem samem zmieniła się ona dla nas w zapatrywanie Africana.

Zaczem wedle Africana i w wypadku, gdy B zapłacił a potem dopiero dowiedział się o intercesyi kobiety, ma także kobieta przeciw niemu excepcyę.

Krótko mówiąc Africanus zdecydował się na to, że kobieta ma zawsze excepcyę przeciw B, a B ma albo excepcyę *utilis* przeciw A, albo *condictionem* w razie zapłaty.

Taki rezultat tego fragmentu jest całkiem słuszny i zgodny z Africanem.

Skoro B jest tylko pośrednikiem między kobietą a A, wówczas właściwym wierzycielem, u którego interceduje kobieta, jest sam A.

Ponieważ A *„cum muliere ab initio non contrahit“*, nie ma być brany wzgląd na jego świadomość lub nieświadomość.

A bowiem przedewszystkiem odrzucił kobietę, a potem przyjął B z jej polecenia. Wobec tego zawsze przeciw jego skardze służy kobiecie z tego zajścia excepcya S. c. V. A ma B jako dłużnika w zastępstwie kobiety, więc B mu tę excepcyę zarzuca a to dlatego, bo jest niby ręczycielem kobiety, względnie żąda *condictione* zwrotu. B nie może niczego żądać od kobiety, bo ona jako intercedująca ma excepcyę z tego swego działania.

Byłoby zaś wbrew S. c., by ona na skutek *mandatum* odpowiadała. W rezultacie więc Africanus przyjmuje w tym wypadku intercesyę przez trzecią osobę dokonaną na zlecenie kobiety wobec wierzyciela, u którego interceduje dla Titiusa a w takich razach pośrednik ma przeciw niemu prawo tej samej excepcyi, jaka przysługuje kobiecie przeciw niemu [42]).

---

[42]) Vangerow Pandekta §. 581 str. 150. *Übrigens leidet die Regel, dass entschuldbare Unkenntniss des Gläubigers die Anwendbarkeit des S. c. V. ausschliesse, aus begreiflichen Gründen dann eine Ausnahme, wenn der Gläubiger nicht eigentlich selbstständiger Kreditor der Frau ist, sondern in Wahrheit nur für die Frau intercedirt, denn in diesem Falle kann die Frau die exceptio S. c. V. der Klage des Gläubigers auch dann entgegensetzen, wenn diesem die Intercedenten-Qualität der Frau*

§. 5.

**Rezultat z fragmentów Juliana, Pomponiusa i Africana** (§. 4) (L. 15, 16 pr., 32 pr. §. 1, §. 2, 17 pr., §. 1, §. 2, L. 19 pr., §. 1, §. 2, §. 3, §. 4. §. 5).

Wymienieni prawnicy odstępują w rozmaity sposób od wyniku uzyskanego z S. c. V., tak co do pojęcia intercesyi jak i warunków jego zastósowania.

W szczególności najważniejszy postęp znajdujemy, o ile chodzi o moment pod *k*).

Julian, Pomponius i Africanus, przyjmują intercesyę nietylko wtedy, gdy kobieta ręczy lub daje w zastaw swoją rzecz, lecz wszędzie tam, gdzie kobieta zaciąga zobowiązanie, a zatem albo „*verbis*“ albo „*re*“ albo „*consensu*“.

*Verbis* np. stypuluje dłużnikowi ratihabicyę ze strony wierzyciela (L. 15), zaciąga zobowiązanie *correaliter* (L. 17 §. 2), stypuluje *indemnitatem* (L. 19 pr.).

*Consensu* np. interceduje przez zawarcie kontraktu kupna (L. 32 §. 2)[43]), zobowiązuje się *ex mandato*, na skutek którego dziedzic sam obejmuje spadek (L. 19 §. 1).

*Re* sama zaciąga pożyczkę (L. 17 pr. c. d. §. 1), daje rzecz w podzastaw kontraktem *pignoris* (L. 17 §. 1).

Z tego wynika, że główny nacisk kładli na fakt zaciągnięcia przez kobietę zobowiązania, a obojętną była dla nich forma odnośnego zobowiązania.

Julian i Pomponius zachowują jeszcze wymogi intercesyi przez nas ustalone z S. c. V. a mianowicie znane momenta pod *a*)—*h*). — Obaj biorą pod rozwagę wypadki, gdzie kobieta mięsza się w stosunek pożyczkowy, a nie inny między wierzycielem a dłużnikiem, już przedtem istniejący, obcy, z własną szkodą, w interesie dłużnika, nie własnym.

---

*gänzlich unbekannt ist, wie aber auch auf der anderen Seite er selbst vollkommen berechtigt ist, diese Einrede dem eigentlichen Kreditor gegenüber vorzuschützen.*

*Dies ist der einfache Grundgedanke der vielbesprochenen und oft missverstandenen* L. 19 §. 5 D. h. t. Kattenhorn 156.

[43]) Windscheid: *Princip* 292. „*Pomponius dagegen, als nur eine Obligation aus dem Kauf, eine actio empti, übernehmend gedacht habe*“.

U Pomponiusa nie znajdujemy wypadku, by kobieta zaciągnęła zobowiązanie u dłużnika, dla którego interceduje.

U Juliana (L. 15.) już wzięty jest pod rozwagę wypadek, gdzie kobieta stypuluje wobec samego dłużnika, dla którego działa. Africanus jest już w wielu kierunkach liberalniejszy.

Widzi intercesyę tam, gdzie nie ma momentów *b*), *c*), *d*), tj. stosunku już przedtem istniejącego, obcego, nim kobieta się wmięsza (L. 17 pr. c. d. §. 1, §. 2).

Kobieta może intercedować, mięszając się wogóle w jakikolwiek stosunek między wierzycielem a dłużnikiem, ten stosunek niekoniecznie musi być pożyczkowym (L. 19 pr. §. 1).

Uważa jednak zawsze za konieczne, na równi z Julianem, by kobieta zaciągnęła zobowiązanie u wierzyciela dłużnika, dla którego interceduje, a nie u samego dłużnika (L. 19 pr. §. 1, §. 2, §. 4).

Ponieważ przyjął intercesyę tam także, gdzie nie ma momentów *b*), *c*), *d*), — przeto stawia regułę:

Kobieta w wypadkach, gdzie brak momentów *b*), *c*), *d*), może się tylko wtedy bronić *exceptione*, gdy wierzyciel wiedział o intercedowaniu z jej strony.

Tam zaś gdzie są te momenta, nie ma być brany wzgląd na świadomość wierzyciela (L. 17 pr. §. 1, L. 19 §. 5).

Przyjmuje możliwość intercesyi przez pośrednią osobę, i tę traktuje na równi z kobietą (L. 19 §. 5). Niema wzmianki u tych trzech pisarzy o jakimkolwiek *dolus* ze strony kobiety, zaś zachowane są warunki S. c. V., bo u nich S. c. V. ma zastósowanie, jeżeli kobieta z własną szkodą w interesie zobowiązanego, nie własnym zaciąga zobowiązanie.

Wobec tego rezultatu, w szczególności z Africana uzyskanego, okazuje się, że właściwie znika z widowni pojęcie intercesyi, ustalone na mocy S. c. V.

Intercesyę przyjmuje Africanus tam nawet, gdzie nie ma wmięszania się w stosunek obcy, już istniejący. — Wystarcza sam fakt zaciągnięcia zobowiązania w jakiejkolwiek formie [44]).

[44]) Deurer *Princip* 412 „*...die Intercession... als Übernahme irgend einer Obligation erscheint*“.

Zaciągnięcie obligacyi jest tak ogólnikowem działaniem danej osoby, że nie ma najmniejszego powodu nazywać je specyalną nazwą. — Ono może podpadać pod S. c. V. lub nie, a chociaż nawet podpadnie pod S. c. V., niekoniecznie jest tem samem intercesyą, jeżeli będzie brak momentów *b*), *c*), *d*).

Zmienia się zakres S. c. V., znajduje ono miejsce nietylko tam, gdzie jest intercesya, ale i tam, gdzie nie ma intercesyi, lecz tylko fakt zaciągnięcia zobowiązania ze strony kobiety.

Wobec tego ustaje potrzeba rozpatrywania w poszczególnych fragmentach, czy zachodzi intercesya, a następnie dopiero, czy ma miejsce S. c. V., lecz wystarczy skonstatować fakt zaciągnięcia zobowiązania, a następnie badać, czy zachodzą warunki S. c. V.

Jeżeli zobowiązanie będzie zaciągnięte na skutek wmięszania się w stosunek pożyczkowy, przed tem istniejący a obcy dla osoby działającej, to powiemy, że jest intercesya; w przeciwnym razie nie ma jej.

Kwestya zatem, czy dane działanie jest intercesyą czy nie, przestała być decydującą dla ocenienia, czy ma znaleść zastósowanie S. c. V. [45]).

Obie kwestye nie pozostają ze sobą w ścisłej łączności, tak, że może być intercesya, a nie ma miejsca S. c. V. i odwrotnie ma miejsce S. c. V. a nie ma intercesyi [46]).

Okoliczność, że brak momentów intercesyi, nie wyklucza zastósowania S. c. V., odwrotnie zastósowanie S. c. V. nie koniecznie nadaje odnośnemu działaniu charakter intercesyi. Konstatujemy rozłam między S. c. V. a wynikiem z fragmentów tych jurystów [47]).

---

[45]) Odmiennie Hasenbalg str. 80.

[46]) Taksamo Sintenis (Zeitschr. für Civilr. u. Proc. B. X. str. 49 uw. 2) „*es sei nicht stets dann keine Intercession vorhanden, wenn das S. c. ausgeschlossen sei*“.

[47]) Odmiennie patrz Deurer *Begriff* 407 — „*alle diejenigen Handlungen, derentwegen eine Frau sich auf das S. c. V. berufen würde, Intercessionen seien*“. Odwrotnie nie ma już tej zgody w zapatrywaniach — patrz str. 409. „*Es ist demnach Intercessie in der juristischen Bedeutung nur diejenige*

S. c. V. miało na celu pomódz kobietom, tam gdzie one mieszają się w cudze stosunki, ręcząc za dłużnika lub dając zastaw, w czem mieściła się ich szkoda.

Juryści uznali za słuszne wszędzie tam udzielić tej pomocy, gdzie kobieta ponosi szkodę w interesie drugiej osoby. Jedynie o tyle liczą się ze S. c. V., że nie wszelkie działanie kobiety w interesie drugiej osoby, dla niej szkodliwe, zasługuje na pomoc S. c. V., lecz tylko takie zobowiązanie się kobiety.

Ten moment wspólny, stanowi łączność między S. c. V. a jurystami.

Stąd wniosek, że nadal obojętnem jest pytanie, czy zachodzi intercesya czy nie, lecz do ocenienia pozostaje tylko kwestya, czy zachodzą warunki S. c. V.

§. 6.

**Gaius, Scaevola, Papinianus, Modestinus, Callistratus:**

Gaius *libro nono ad edictum provinciale*: *L. 5.* D. h. t. *„Nec interest, pecuniam solvendi causa numeret an quamlibet suam rem in solutum det: nam etsi vendiderit rem suam, sive pretium acceptum pro alio solvit sive emptorem delegavit creditori alieno, non puto senatus consulto locum esse“.*

Wedle dotychczasowych rezultatów ma S. c. miejsce, gdy kobieta zaciąga zobowiązanie. Tem samem inne działanie nie będące zaciągnięciem zobowiązania, zaangażowaniem się kobiety na przyszłość, choćby w cudzym interesie wykonane, nie podpada pod S. c. V., np. zapłata, *in solutum datio*, delegacya swego dłużnika wierzycielowi innej osoby, co równa się zapłacie natychmiastowej, — jak właśnie przykładowo Gaius naprowadza.

Drugie zdanie na pozór ma pewne podobieństwo z L. 32. §. 2, jednak zupełnie odrębne przypadki są w tych fragmentach opisane.

---

*Handlung (aber auch jede solche), auf welche — ist sie von einer Frau vorgenommen — das S. c. V. Anwendung leidet“.*

W przykładzie Pomponiusa kobieta intercedująca sprzedaje rzecz wierzycielowi, u którego interceduje, i jemu każe ceną kupna umorzyć dług w księdze.

W L. 5. jest przypadek, gdzie sprzedaż sama nie jest intercesyą, kobieta na to sprzedaje trzeciemu, by otrzymanymi ze sprzedaży pieniądzmi zapłacić wierzyciela, a obojętnem jest, czy sama zapłaci, czy każe kupującemu w charakterze delegowanego dłużnika uiścić cenę kupna wierzycielowi. Tam sprzedaż była intercesyą, tutaj środkiem zdobycia pieniędzy dla zapłaty; właściwą czynnością, przez którą poparła interes dłużnika, była zapłata względnie delegacya kupiciela, co nie jest intercesyą [48]).

*L. 13.* pr.

*„Aliquando, licet alienam obligationem suscipiat mulier, non adiuvatur hoc senatus consulto; quod tum accidit, cum prima facie quidem alienam, re vera autem suam obligationem suscipiat. ut ecce si ancilla ob pactionem libertatis expromissore dato post manumissionem id ipsum suscipiat quod expromissor debeat“;*

A stypulował, że to wykona, co niewolnica przyrzeka w razie wyzwolenia. Wyzwolona niewolnica sama obowiązuje się teraz zapłacić, co stypulował A. — Działa we własnym interesie (brak momentu *h*), bez szkody, gdyż za to uzyskała wolność (brak momentu *e*). Dlatego chociaż jest intercesya, nie ma pomocy S. c. V.

Tak samo we własnych interesach działa *„aut si hereditatem emerit et aes alienum hereditarium in se transcribat“*; tutaj odnoszą się motywa podane przy L. 32 pr. L. 19 §. 3; *„aut si pro fideiussore suo intercedat“* i dlatego nie ma S. c. V. [49]).

Scaevola *libro primo responsorum* L. 28. pr.

*„Seia mancipia emit et mutuam pecuniam accepit sub fideiussore marito eamque solvit venditori: postea maritus dece-*

[48]) Patrz uw. 27 przy L. 32 §. 2.

[49]) Patrz Windscheid *Princip* 316. Pandekta §. 485, 2 i uw. 13, 14. — Baron Pandekta §. 254. — Glück T. XIV. §. 920 str. 443. — Z innych powodów Vangerow Pandekta §. 577 str. 130.

*dens non solvendo in fraudem creditoris cavit testamento se eam pecuniam universam debere: quaeritur, an intercessisse mulier videretur*".

Seia na kupno niewolników zaciąga pożyczkę. Mąż za tę pożyczkę ręczy — Seia pożyczoną kwotą spłaca sprzedawcę. Mąż umiera. W testamencie jest napisane, że to on tę pożyczkę zaciągnął, a to w celu omylenia wierzyciela żony. Ponieważ faktycznie pożyczkę zaciągała żona dla własnych celów, przeto nie ma mowy o intercesyi z jej strony — „*respondi secundum ea quae proponerentur non intercessisse*". *L. 28. §. 1.*

„*Fundum uxoris suae maritus obligavit Sempronio ob conductionem: mox mulier a Numerio sua fide mutuam pecuniam acceptam sub obligatione eiusdem fundi solvit statim Sempronio pro marito suo: quaesitum est, an adversus senatus consultum obligata sit. respondi si Numerius scisset eam intercedere, fore senatus consulto de quo quaereretur locum*".

Mąż grunt żony zastawił Semproniuszowi.

Żona pożycza od Numeriusza pieniądze na zastaw tego samego gruntu i płaci Semproniuszowi dług męża.

Żona zawarła kontrakt pożyczki i kontrakt zastawu, oba realne, z Numeriuszem.

Obok tego zapłaciła Semproniuszowi dług męża. Zapłata nie jest intercesyą.

Wobec tego może pytanie, czy kobieta jest zobowiązaną w tym przypadku *contra* S. c. V., odnosić się tylko do obligacyi wobec Numeriusza. Scaevola przyjmuje tu intercesyę, ale danie kobiecie pomocy czyni zawisłem od świadomości wierzyciela Numeriusza o jej intercedowaniu.

Scaevola więc jeszcze dalej niż znani nam już 4 prawnicy postąpił, albowiem przyjął intercesyę, mimo, że kobieta wobec wierzyciela, u którego interceduje, do niczego się nie zobowiązuje — owszem wprost mu płaci — a to dla tego, bo kobieta dla tej zapłaty zaciągnęła zobowiązanie.

Wedle wyników dotychczasowych nie możemy właściwie przyjąć w tym przypadku intercesyi.

Główną działalnością kobiety jest zapłata wierzyciela męża, a ta jak wiadomo nie jest intercesyą. Pożyczka u Nu-

meriusza i danie mu rzeczy w zastaw są tylko czynnościami ubocznemi, które mają wykonanie głównego działania kobiecie umożliwić.

Wobec tego tak jak sprzedaż gruntu w tym celu, by ceną kupna pokryć dług cudzy (Gaius L. 5), tak samo i pożyczka i zastaw w tym celu zaciągnięte, by spłacić dług męża, jak w niniejszym przypadku, nie są intercesyą.

Jeżeli mimo to Scaevola udziela kobiecie pomocy, to możemy to wytłumaczyć tem, iż on jako najważniejszy moment S. c. V. uważał fakt zaciągnięcia zobowiązania ze strony kobiety, a ponieważ w niniejszym przypadku widocznem jest, że uczyniła to kobieta z własną szkodą w interesie dłużnika, uważa za stosowne udzielić tej pomocy kobiecie, a obojętnem jest dla niego, że właściwie kobieta mięsza się zapłatą między męża a Semproniusza — a nie pożyczką zaciągniętą u Numeriusza.

Nie należy go rozumieć w ten sposób, jakoby on uznawał intercesyę w zapłacie, czem byłby sprzeczny z Gaiusem, lecz w ten sposób, iż on bierze pod uwagę całe zachowanie się kobiety przedsiębrane *animo intercedendi*, a ponieważ w całości jej wystąpienia zaszedł fakt zobowiązania się kobiety w interesie dłużnika, nie własnym, z jej szkodą, uważa za wskazane uznać to za intercesyę.

Pomoc kobiecie czyni zawisłą od wiadomości Numeriusza, i całkiem słusznie a zgodnie z Africanem [50]).

Kobieta z Numeriuszem *ab initio contraxit*, więc wchodzi w zastosowanie znana reguła Africana.

Postęp u Scaevoli w tem polega, iż każe więcej baczyć na całość wystąpienia kobiety, na stronę faktyczną materyalną jej działania, niż na stronę formalną.

Papinianus *libro tertio responsorum.*

L. 27 pr.

*„Bona fide personam mulieris in contrahendo secutus ob ea, quae inter virum et uxorem accepta pecunia gesta sunt, exceptione senatus consulti non summovetur“.*

[50]) Taksamo Windscheid *Princip* 316, porównaj także uw. 11 *d*). Pandekta jego §. 485 — i §. 486 1 uw. 1. Por. Kattenhorn 146.

A pożycza pieniądze kobiecie. Nie wie (*bona fide*), na jaki cel. Wedle reguły Africana nie ma skutku przeciw niemu *exceptio* S. c. V. — albowiem nie wiedział, na jakie cele żona zaciągnęła pożyczkę, nic go nie obchodzi, co małżeństwo zamierzało i uczyniło z tą pożyczką [51]).

L. 27 §, 2.

„*Uxor debitricem suam viro delegavit, ut vir creditori eius pecuniam solveret: si fidem suam pro ea quam delegavit apud virum obligaverit, locum exceptio senatus consulti non habebit, quia mulier suum negotium gessit*“.

Żona poleca mężowi zapłacić jej wierzyciela, a by go zabezpieczyć, deleguje mu swoją dłużniczką i ręczy mu za nią.

Jej działanie, któreby mogło mieć ochronę w S. c. V. mieści się w fakcie poręki za dłużniczkę własną, wobec męża wierzyciela tej dłużniczki.

Są wszystkie momenta intercesyi, ale ponieważ całość brana jest na uwagę, śladem postępu Scaevoli, a przy uwzględnieniu całości, rzecz przedstawia się jako dążenie do spłacenia własnego długu, przeto nie ma excepcyi, gdyż działa w interesie własnym „*suum negotium gessit*“ [52]).

Modestinus *libro singulari de heurematicis.*

L. 25. pr.

„*Si domina servo suo credi iusserit, actione honoraria tenebitur.* §. 1. *Quod si pro eo fideiusserit, exceptione S. c. V. iudicio conventa adversus creditorem tueri se poterit, nisi pro suo negotio hoc fecerit*“.

Jeżeli kobieta nakazuje dać pożyczkę swemu niewolnikowi, to tem samem niewolnik zaciągając pożyczkę działa „*iussu*“ swej pani. Wierzycielowi przysługuje przeciw właścicielce niewolnika „*actio quod iussu*“, albowiem uważa się tak jakby od początku sama właścicielka dług zaciągnęła.

Jeżeli zaś ręczyła tylko za niewolnika, jest typowa intercesya, ma miejsce S. c. V., chyba że brak momentu *f*) *g*)

---

[51]) Taksamo Windscheid Pandekta §. 486. 1 uw. 1.

[52]) Patrz Windscheid *Princip* 304. Pandekta §. 485 uw. 17 i cyt tam lit. — Baron Pandekta §. 254 str. 460.

tz. gdyby to jej ręczenie uczynionem było dla własnych jej celów [53]).

Callistratus *libro tertio institutionum* L. 21, pr. *„Si pro aliquo mulier intercesserit, sed in rem eius quod acceptum est versaretur, exceptio senatus consulti locum non habet, quia non fit pauperior“.*

Typowy przypadek intercesyi, jednak dla braku momentu *e*) nie ma miejsca S. c. V. [54]).

§. 1. *„Item si quid liberaliter fecerit, veluti ne iudicatus pater eius propter solutionem vexetur, non erit tuta senatus consulto; oneribus enim earum senatus succurrit“.*

Tak samo nie będzie miała pomocy S. c. V., albowiem uczyniła to *animo donandi* (*liberaliter*) a nie *animo intercedendi*, senat zaś tylko pomaga, gdy działanie kobiety jest dla niej ciężarem, a nie tam, gdzie jest ono objawem jej szczodrobliwości, czego senat nie miał zamiaru ukrócać [55]).

§. 7.

**Rezultat §. 6. z Gaja, Scaevoli, Papiniana, Modestina i Callistrata:**

W fragmentach tych jurystów znajdujemy potwierdzenie rozwoju znalezionego w fragmentach Africana i poprzedników.

Mianowicie juryści coraz bardziej oceniają skonstruowane przypadki, wedle ich materyalnej strony, przestają się krępować stroną formalną, w szczególności od Scaevoli braną jest pod rozwagę całość działania kobiety, a nie tylko poszczególny akt zobowiązania się kobiety.

---

[53]) Tak Windscheid Pandekta §. 485. 2 i uw. 14.

[54]) Taksamo Windscheid Pandekta §. 485. 5 uw. 21. Glück T. XV. §. 924 str. 28. Vangerow Pandekta §. 581 str. 150.

[55]) Por. Windscheid *Princip* 296 Pandekta §. 485 3 uw. 20 i cytowaną tam literaturę.

Vangerow: Pandekta §. 581 str. 149.

Girtanner: str. 341 uważa tę lex *„entweder als sofortige Zahlung oder als Expromissio“* co do opinii Windscheida twierdzi odmiennie, że S. c. V. służy także kobiecie *animo donandi* intercedującej.

To powoduje autorów do zwrócenia całej uwagi na najważniejsze warunki S. c. V. a mianowicie, czyli kobieta działa we własnym czy cudzym interesie, czy chociaż w cudzym interesie ponosi szkodę (moment *e*), zaczem czy zasługuje na pomoc S. c. V. Zresztą stwierdzoną jest reguła Africana o wiadomości wierzyciela.

Obecnie przystąpimy do dwóch prawników, z których najwięcej fragmentów weszło do tytułu I. ks. 16. D. a mianowicie do Paulusa i Ulpiana.

W nich znajdujemy ostateczny rezultat, jaki prawnicy przyjęli dla naszej kwestyi.

(C. d. n.).

# Proces wynarodowienia
## w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich.

Napisał
**Dr. Józef Buzek.**

(Ciąg dalszy).

---

### V. Galicya.

A) Metoda badania. By dojść przy badaniu procesu wynarodowienia w Galicyi do rezultatów ścisłych, należy 1) uwzględnić należycie różnice w charakterze etnograficznym poszczególnych części kraju, 2) uwydatnić różnice w charakterze kulturalnym i ekonomicznym jednostek gminnych, tudzież jednostek terytoryalnych kraju, 3) przedstawić rozwój stosunków narodowych w związku z wyznaniem ludności, 4) wyłączyć z rachunku liczne w kraju załogi wojskowe.

By urzeczywistnić postulat pierwszy, a po części i drugi, dzielimy Galicyę przedewszyskiem na dwie części, Galicyę zachodnią i wschodnią i rozróżniamy dalej następujące obszary etnograficzne: 1) Obszar kolonij niemieckich, 2) obszar polski, 3) obszar mięszany ruskopolski, 4) obszar ruski. Przy podziale na Galicyę zachodnią i wschodnią trzymamy się ściśle podziału sądowego, rozróżniając zaś poszczególne obszary etnograficzne opieramy się o dzieło Czörniga: Ethnographie der österreichischen Monarchie, I Band, Wien 1857.

Istniejące obecnie w kraju kolonie niemieckie należy podzielić na trzy kategorye: 1) Kolonie w księstwie oświęcimskiem i zatorskiem pochodzące z wieku 13-go, tj. z czasów, kiedy księstwa te stanowiły część Śląska. Z biegiem czasu niemal wszystkie te kolonie uległy zupełnej polonizacyi, charakter kolonij niemieckich zatrzymały po dziś dzień tylko miasto Biała i opierające się o nie gminy Lipnik i Hałcnów, tudzież miasteczko Wilamowice. Ludność niemiecka Białej i Lipnika jest ewangelicką i katolicką, ludność Hałcnowa i Wilamowic wyłącznie katolicką. 2) Kolonie niemieckie ewangelickie założone za czasów Józefa II. 3) Pochodzące z tych samych czasów kolonie katolickie.

Na poważne trudności napotyka wyłączenie obszaru rusko-polskiego. Według Czörniga sięga ten obszar na wschód aż do granicy dawnego obwodu żółkiewskiego, do Bratkowic w obwodzie lwowskim i Rudek w obwodzie samborskim. Czörnig wylicza atoli w położonym dalej na wschód obszarze ruskim cały szereg miejscowości i okręgów czysto polskich i rusko-polskich, położonych w dzisiejszych starostwach lwowskiem, samborskiem, liskiem, drohobyckiem, na Podolu i t. d. Wyłączyć te okręgi z reszty kraju jest dziś rzeczą niemożliwą, Czörnig nie podaje bowiem ściśle granic tych okręgów. Dlatego wydzielamy obszar rusko-polski w ten sposób, iż zaliczamy doń te powiaty położone w przeważnej części na zamkniętym obszarze rusko-polskim Czörniga, które liczą więcej niż 25 prc. ludności rzymsko-katolickiej. Są to starostwa następujące: Sanok (38 prc. ludności rzymsko-katolickiej), Brzozów (78 prc.), Jarosław (48 prc.), Cieszanów (33 prc.), Przemyśl (34 prc.), Mościska (30 prc.) Gródek (29 prc.), Lwów (39 prc.), Sambor (28 prc.) i Rudki (25 prc.) i naturalnie miasto Lwów. Całą resztę Galicyi wschodniej dzielimy zaś według procentu ludności katolickiej i różnic naturalnego położenia na trzy części: część północna, wschodnią i Podkarpacie. Część północna obejmuje tylko cztery powiaty o niskim procencie ludności rzymsko-

katolickiej, mianowicie Jaworowski (11 prc.), Rawa ruska (15 prc.), Żółkiew (16 prc.) i Sokal (18 prc.), część wschodnia zaś wszystkie powiaty położone dalej na wschód i na północ od Dniestru, a to Kamionka (23 prc.) Brody (20 prc.), Złoczów (22 prc.), Przemyślany (25 prc.), Brzeżany (27 prc.), Podhajce (27 prc.), Buczacz (28 prc.), Tarnopol (29 prc.), Zbaraż (31 prc.), Skałat (34 prc.), Trembowla (38 prc.), Husiatyn (26 prc.), Czortków (25 prc.), Borszczów (17 prc.), Zaleszczyki (14 prc.), Rohatyn (16 prc.) i Bóbrka (18 prc.). Tylko w czterech ostatnich powiatach liczy więc ludność rzymsko-katolicka mniej niż 20 prc. W części następnej, na Podkarpaciu, stoją stosunki odwrotnie. Tutaj stanowi ludność rzymsko-katolicka więcej niż 20 prc. tylko w dwóch powiatach: w dobromilskim (22 prc.) i stanisławowskim (21 prc.), zresztą zaś znacznie mniej, a to Lisko (14 prc.), Stare Miasto (12 prc.), Drohobycz (16 prc.), Żydaczów (15 prc.), Stryj (14 prc.), Tłumacz (17 prc.), Horodenka (11 prc.), Kołomyja (14 prc.), Śniatyn (7 prc.), Kosów (4 prc.), Peczeniżyn (4 prc.), Nadwórna (12 prc.), Bohorodczany (4 prc.), Kałusz (9 prc.), Dolina (11 prc.), a nareszcie Turka (3 prc.).

Zasadnicze różnice w charakterze etnograficznym ludności rozróżnianych obszarów występują dobitnie w następującem zestawieniu:

| W roku 1900 | | Powiaty | | Podkarpacie |
|---|---|---|---|---|
| | | północne | wschodn. | |
| Rzymsko katolicy . . | 464551 | 57286 | 414956 | 200765 |
| Grecko katolicy . . . | 527072 | 266925 | 1058031 | 1166032 |
| Żydzi . . . . . | 143161 | 46611 | 218260 | 210957 |
| Inni . . . . . | 11645 | 2747 | 6666 | 18506 |
| Razem ludność obecna | 1146429 | 373569 | 1697913 | 1596260 |
| Z tego obywateli austr. | 1140855 | 372783 | 1691824 | 1591413 |
| Polacy . . . . . | 609234 | 98602 | 612914 | 297420 |
| Rusini . . . . . | 488280 | 263714 | 1055444 | 1189762 |
| Niemcy . . . . . | 40982 | | 21999 | 102602 |
| Inni . . . . . | 2359 | | 1467 | 1629 |

Na obszarze rusko-polskim stanowi więc ludność rzymsko-katolicka 40·6 prc. ludności, w powiatach wschodnich 24·5 prc, w północnych 15·3, na Podkarpaciu 12 6. Na Podkarpaciu liczono więcej żydów, niż rzymsko katolików, w powiatach północnych tylko o 10.675 mniej. Procent ludności polskiej wynosił w r. 1900 na obszarze polsko-ruskim 53·5, a więc więcej niż połowę ludności, w powiatach wschodnich więcej niż $^1/_3$ (36·3), w północnych więcej niż $^1/_4$ (26·5), na Podkarpaciu zaś mniej od $^1/_5$ (18·7). Za to stanowi na Podkarpaciu ludność przyznająca się do języka niemieckiego aż 6·5 prc. ludności.

Oprócz odróżniania przynajmniej powyższych czterech obszarów przedstawia dla Galicyi wschodniej specyalne znaczenie metodyczne odróżnianie miast, gmin wiejskich i obszarów dworskich. Wynika to już z następujących cyfr, obliczonych (dla całej Galicyi) dla roku 1880 w Roczniku statystyki handlu i przemysłu:

| | Miasta | Miasteczka | Obszary dworskie | Gminy wiejskie | Procentowo miasta | Procentowo miasteczka | Procentowo obsz. dworskie | Procentowo gmin. wiejskie |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzymsko-katolicy . . | 333649 | 157948 | 129555 | 2085825 | 42·2 | 34·1 | 53 9 | 46·7 |
| Grecko-katolicy . . . | 135706 | 129353 | 49900 | 2203449 | 17 2 | 28·0 | 20 7 | 49·4 |
| Żydzi . . | 309393 | 173954 | 56617 | 146632 | 39·1 | 37·6 | 23·6 | 3·3 |
| Inni . . . | 11998 | 1466 | 4268 | 29194 | 1·5 | 0·3 | 1·8 | 0·6 |
| Polacy . . | 536114 | 244355 | 172493 | 2106260 | 68·8 | 52·4 | 73·0 | 47·2 |
| Rusini . . | 109561 | 141508 | 43203 | 2257322 | 14·0 | 31 4 | 18·3 | 50 6 |
| Niemcy . . | 131523 | 74850 | 19904 | 97335 | 16·9 | 16·2 | 8 4 | 2 2 |
| Inni . . . | 2380 | 90 | 774 | 789 | 0·3 | 0·0 | 0·3 | 0·0 |

Zestawienie to poucza, iż skład etnograficzny ludności jest zupełnie inny w miastach niż w gminach wiejskich, jeszcze inny w miasteczkach i obszarach dworskich, dalej zaś poucza, iż tak na ludność żydowską jak ruską oddziaływają pod względem narodowym inaczej miasta i obszary dworskie, miasteczka i gminy wiejskie. Badając więc rozwój stosunków narodowych w Galicyi wschodniej uwzględniamy te różnice, z jedną tylko mo-

dyfikacyą. Już powyższe zestawienie wykazuje, iż narodowy wpływ miasteczek nie różni się zasadniczo od narodowego wpływu gmin wiejskich. Powodem odrębnego znaczenia miast jest oczywista głównie większa liczba mieszkańców, dokładniej, przyczyny powodujące aglomeracyę większej ludności, a więc ekonomiczne lub administracyjne znaczenie miasta. Z tych powodów wyróżniamy w następnem tylko gminy miejskie i przedmiejskie liczące w r. 1900 więcej niż 5.000 mieszkańców, czynimy więc liczbę mieszkańców i charakter ekonomiczno-społeczny kryteryum decydującem. Resztę miast i miasteczek natomiast traktujemy razem z gminami wiejskiemi, tj. nie wyróżniamy ich. Uwzględniane przez nas specyalnie gminy miejskie i przedmiejskie liczące wyżej 5.000 mieszkańców są następujące: 1) Terytoryum rusko-polskie: Lwów, Zamarstynów (w r. 1900 7.339 mieszkańców), Przemyśl, Jarosław, Sambor, Gródek, Sanok (6.365 m.), Lubaczów (5.880) i Komarno (5.875), 2) Powiaty północne: Jaworów, Sokal (9.609), Żółkiew (8.966), Rawa ruska (8.927) i Bełz (5.075); 3) Powiaty wschodnie: Tarnopol, Brody, Złoczów, Buczacz, Brzeżany, Zbaraż (8.310), Trembowla (8.283), Załoźce (7.315), Kamionka (7.310), Rohatyn (7.204), Kopyczyńce (7.190), Busk (6.671), Chorostków (6.498), Jezierna (5.843), Bóbrka (5.315), Podhajce (5.790), Koropiec (5.080), Skała (5.638), Czortków (5.099) i przedmieście Wygnanka (5.212), Husiatyn (5.736), Zaleszczyki (5,916), Podwołoczyska (5 176), Skałat (5.728) i Budzanów (5.436) — 4) Podkarpacie: Stanisławów i Knihynin wieś, Stryj, Drohobycz, Borysław, Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Dolina (9.110), Tyśmienica (7.918), Kałusz (7.829), Nadwórna (7.525), Peczeniżyn (6.838), Kuty (6.689), Turka (6 080), Delatyn (6.018) i Tłumacz (5.446).

Najmozolniejszą i najtrudniejszą częścią pracy jest cyfrowe ustalenie stosunku religii i narodowości. Statystyka oficyalna dotąd nie ogłosiła tej kombinacyi, to też możemy tutaj służyć tylko szacunkiem. Szacunek opieramy na domniemaniu, iż ludność ewangelicka Ga-

licyi jest przeważnie niemiecką, grecko-katolicka ruską, żydowska zaś przyznaje się bądź do języka niemieckiego, bądź też do polskiego i ruskiego. Jeżeli więc w pewnej gminie liczono np. 64 rz. kat., 605 gr. kat., a 19 żydów, Polaków zaś 64 a Rusinów 624 (stosunek ten zachodzi w r. 1900 nprz. z matematyczną ścisłością w gminach wiejskich przeważnie ruskich powiatu gorlickiego) to liczymy wszystkich rz. k. jako Polaków, wszystkich gr. kat. i żydów zaś jako Rusinów. Rachując tak od gminy do gminy, dochodzimy nareszcie do cyfry ewangelików — Niemców, Żydów-Rusinów itd. dla całego kraju. Cyfry te są, o ile się rozchodzi o cyfrę Polaków greckiego obrządku, tudzież cyfrę Rusinów rzymsko-katolików trochę niższe od rzeczywistych, błąd ten jest atoli w każdym czasie mniejszy niż 15.000. Inne cyfry natomiast są już w tysiącach całkiem pewne.

Tyle co do metody pracy. Dalsze nasze wywody opieramy o następujące tabelki:

Poddani austryaccy wraz z wojskiem.

| | Galicya zachodnia | | | Procentowo w r. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | w r. 1880 | w r. 1890 | w r. 1900 | 1880 | 1890 | 1900 |
| Polacy . . | 1982255 | 2180097 | 2370532 | 94·2 | 95·4 | 95·3 |
| Rusini . . | 73384 | 73014 | 77249 | 3·5 | 3·2 | 3 1 |
| Niemcy . | 46389 | 29439 | 36263 | 2·2 | 1·3 | 1·4 |
| Inni . . . | 1726 | 2712 | 3784 | 0·1 | 0 1 | 0 2 |
| Razem . | 2103754 | 2285262 | 2487828 | 100 0 | 100 0 | 100 0 |
| | Galicya wschodnia | | | | | |
| Polacy . . | 1076145 | 1338899 | 1618170 | 28 1 | 31·2 | 33·7 |
| Rusini . . | 2476323 | 2753248 | 2997200 | 64·6 | 64·1 | 62 5 |
| Niemcy . | 277947 | 197719 | 175489 | 7 2 | 4 6 | 3·7 |
| Inni . . . | 4292 | 3707 | 6016 | C 1 | 0 1 | 0·1 |
| Razem . | 3834707 | 4293573 | 4796875 | 100 0 | 100 0 | 100·0 |

| W r. 1900 | Ludność austryacka | | | | Procentowo | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Wojsko | Ludność cywilna | Wojsko | Ludność cywilna | Ludność cywilna | |
| | Galicya zachodnia | | Galicya wschodnia | | Galicya | |
| | | | | | zachod. | wschod. |
| Polacy . | 12379 | 2358153 | 13957 | 1604213 | 95·7 | 33·8 |
| Rusini . . | 642 | 76607 | 18344 | 2978856 | 3·1 | 62·7 |
| Niemcy . | 5890 | 30373 | 9657 | 165832 | 1·2 | 3·5 |
| Inni . . . | 2625 | 1159 | 4005 | 2011 | 0·0 | 0 0 |
| Razem . | 21536 | 2466292 | 45963 | 4750912 | 100·0 | 100·0 |

| W roku 1900 | Ludność obecna | Z tego | | Ludność cywilna austryacka | Procentowo ludność austryacka cywilna |
|---|---|---|---|---|---|
| | | wojsko | obcy poddani | | |
| **Galicya zachodnia** | | | | | |
| Rzymsko-katolicy i Ormianie | 2214490 | 19224 | 8677 | 2186589 | 88·7 |
| Grecko-katolicy | 86043 | 1111 | 97 | 84835 | 3·4 |
| Żydzi . . . | 192382 | 822 | 4427 | 187133 | 7·6 |
| Inni . . . . | 8853 | 673 | 445 | 7735 | 0·3 |
| Razem . . . | 2501768 | 21830 | 13646 | 2466292 | 100·0 |
| **Galicya wschodnia** | | | | | |
| Rzymsko-katolicy i Ormianie | 1137558 | 23508 | 5571 | 1107479 | 23·3 |
| Grecko-katolicy | 3018060 | 18547 | 1700 | 2998813 | 63·1 |
| Żydzi . . . | 618989 | 3911 | 6616 | 608462 | 12·8 |
| Inni . . . . | 39564 | 3069 | 337 | 35158 | 0·8 |
| Razem . . . | 4814171 | 49035 | 14224 | 4750912 | 100·0 |

Po wyłączeniu obcopoddanych i wojska stanowią w r. 1900 w Galicyi wschodniej katolicy greckiego obrządku 63·1 prc., łacinnicy 23·3 prc., żydzi 12·8 prc. inne wyznania (z wyjątkiem 847 prawosławnych i 208 bezwyznaniowych wyłącznie protestanci różnych (wyznań) tylko 0·8 prc., w Galicyi zachodniej natomiast rz. k. 88·7 prc., gr. k. 3·4, żydzi tylko 7·6 prc., inni wyłącznie ewangelicy) 0·3 prc. Znaczniejszym zmianom ulega wskutek wyłączenia wojska stosunek procentowy poszczególnych narodowości. Liczba osób nie przyznających się do żadnego z trzech języków krajowych zniża się do 1.159 w Galicyi zachodniej, do 2.011 w Galicyi wschodniej (tu i tam niemal wyłącznie Czesi), co nie stanowi ani 1/2000 ludności.

Procent Niemców zniża się w wschodniej części kraju do 3·5, w zachodniej do 1·2, natomiast podwyższa się procent ludności polskiej w Galicyi zachodniej do 95·7, w wschodniej do 33·8, procent ludności ruskiej w Galicyi wschodniej do 62·7. Na uwagę zasługuje, iż liczba Rusinów wynosi w r. 1900 tak u ludności cywilnej, jak w wojsku, tak w Galicyi zachodniej jak wschodniej zawsze mniej od ludności grecko-katolickiej. Ta zgodność ostatecznych wyników spisu ludności woj-

skowego i spisu ludności dokonanego przez władze cywilne świadczy bardzo korzystnie o wiarygodności przytoczonych cyfr.

Jeszcze na jeden ważny fakt należy tutaj zwrócić uwagę. Rozwój ludności Galicyi odbywa się głównie na obszarze Galicyi wschodniej. (W 20 latach 1881—1900 wzrosła ludność w zachodniej części kraju o 18·3 prc., w wschodniej o 25·1 prc.). Tutaj też procent ludności polskiej najprędzej rośnie, znacznie prędzej niż w Galicyi zachodniej. Z obydwu powodów należy twierdzić, iż znaczny wzrost procentu ludności polskiej całej Galicyi (po r. 1880 przynajmniej) należy przypisać wyłącznie rozwojowi stosunków w wschodniej części kraju.

B) Galicya zachodnia. Badanie procesu wynarodowienia w Galicyi zachodniej rozpoczynamy od przedstawienia rozwoju tego procesu w koloniach niemieckich. Oprócz wymienionych kolonij w bialskiem zaliczamy do kolonij niemieckich następujące gminy: A) Kolonie czysto lub przeważnie ewangelickie: 1) w sądeckiem: Gaj, Gołkowice niem, Stadło, Podrzyce (pow. Stary Sącz), Biczyce niemieckie, Dąbrówka niem., Chełmiec niem. (pow. Nowy Sącz); 2) w bocheńskiem: Lednica niem. (pow. Wieliczka), Boguczyce, Gawłów nowy (pow. Bochnia); 3) w tarnowskiem i rzeszowskiem: Baranówka, Gillershof, Königsberg (pow. Leżajsk), Niżatyce (pow. Przeworsk), Steinau (pow. Nisko), Raniżów kolonia (pow. Sokołów), Padew kolonia i Reichsheim (pow. Mielec), Hohenbach (pow. Radomyśl). — B) Kolonie katolickie: Łączka (Wiesendorf) w pow. starosądeckim, dalej Dornbach (pow. Leżajsk), Rauchersdorf (pow. Ulanów), Wildenthal (pow. Kolbuszowa), Josefsdorf, Schönanger, Tuszów kolonia (pow. Mielec). Następujące zestawienie pouczy o rozwoju stosunków narodowych w wymienionych koloniach.

| W roku 1900 | Kolonie niemieckie | | | | | Ludność austryacka cywilna reszty kraju |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | ewangelickie w | | | katolickie | w bialskim | |
| | sądeckim | bocheńskim | w tarnowskim i rzeszowskim | | | |
| Polacy . . . . | 2078 | 1150 | 1529 | 1225 | 5652 | 2346519 |
| Niemcy . . . . | 435 | — | 1440 | 544 | 15029 | 12925 |
| Inni (Rusini) . | 2 | — | — | 14 | 28 | 77722 |
| Razem . . | 2515 | 1150 | 2969 | 1783 | 20709 | 2437166 |
| z tego rzym.-kat. | 1513 | 928 | 879 | 1700 | 16985 | 2146584 |
| ewangelicy . | 813 | 185 | 1784 | 9 | 2120 | 2804 |
| żydzi . . . | 189 | 37 | 144 | 57 | 1569 | 185137 |
| Inni (grecko-katolicy) . | — | — | 162 | 17 | 35 | 34641 |
| Natomiast w r. 1880 Ludność | 1689 | 1117 | 2827 | 1900 | 17095 | ? |
| Natomiast w r. 1880 Niemcy | 376 | — | 1868 | 1004 | 13220 | ? |

Wyłączając z rachunku Wilamowice, gdzie liczba Niemców spadła z 1525 (na 1.662 mieszkańców) w roku 1880 na 1.152 (na 1.719 m.) w r. 1900, wzrosła liczba Niemców w Białej i jej gminach przedmiejskich z 11.695 na 13.877, czyli o 19 prc. Wzrost ten przewyższa przyrost naturalny i społeczny ludności niemieckiej (sądząc według wzrostu ludności ewangelickiej z 1.994 na 2.160 i biorąc już w rachubę zwiększenie się liczby żydów z 1.211 na 1.607) o jakich 800 osób; przypuszczamy więc, że tyle osób uległo w tych gminach po r. 1880 germanizacyi.

Zupełnie innym jest rozwój w reszcie kolonij niemieckich. Z kolonij katolickich były Rauchersdorf i Łączka już w r. 1880 zupełnie polskimi, po r. 1880 spolszczył się zupełnie Tuszów, we wszystkich innych koloniach zaś zniżyła się cyfra ludności niemieckiej. — Oporniej postępuje polonizacya kolonij niemieckich ewangelickich, ale i z tych wynarodowiły się już kolonie w bocheńskiem, tudzież część kolonij w sądeckim i gmina Hohenbach zupełnie, w innych gminach tarnowskiego i rzeszowskiego zaś cyfra Niemców stale się cofa. W całości liczono w koloniach ewangelickich w roku 1900 1.800 ewangelików Niemców, a 1.000 ewangelików Polaków.

Pomijając wymienione kolonie zaliczają się jeszcze tylko ewangelicy Białej i Lipnika en gros do narodowości niemieckiej. W innych częściach kraju nastąpiła

natomiast niemal zupełna asymilacya tego żywiołu. W całości liczymy w Galicyi zachodniej 4.100 ewangelików Niemców, a 3.600 ewangelików Polaków.

Znacznie większą jest liczba Niemców katolików. W 4 gminach powiatu bialskiego liczymy ich 11.500, w innych koloniach niemieckich 540, w Krakowie, w żywieckiem, wadowickiem i innych częściach kraju okrągło 3.600, razem więc w Galicyi zachodniej 15.600. Dopiero reszta Niemców Galicyi zachodniej (10.700) jest wyznania mojżeszowego. Na liczbę tę składa się okrągło 4.000 żydów w Krakowie, 2.700 w starostwie przeworskiem, 1.500 w gminach niemieckich w bialskiem, 2.500 w reszcie kraju. Na uwagę zasługuje, iż liczba żydów Niemców była w r. 1880 z górą dwa razy większą, niż w r. 1900 (wówczas przyznało się do języka niemieckiego, oprócz wymienionych także jeszcze jakich 15.000 żydów w Tarnowie, w kolbuszowskiem, krośnieńskiem i łańcuckiem). Z naciskiem podnieść należy, iż cofnięcie się liczby żydów Niemców nastąpiło tylko z r. 1880 na r. 1890. W porównaniu z rokiem 1890 jest natomiast w r. 1900 cyfra żydów Niemców trochę większą.

Rozwój liczebny żywiołu ruskiego w Galicyi zachodniej przedstawia poniższe zestawienie (Ludność cywilna i wojsko).

| Starostwo | Grecko-katolicy | Rusini | Grecko-katolicy | Rusini | Grecko-katolicy | Rusini |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | w r. 1880 | | w r. 1890 | | w r. 1900 | |
| Nowy Targ i Nowy Sącz | 18301 | 18323 | 19348 | 19618 | 19078 | 18860 |
| Gorlice. Grybów . . | 28327 | 28832 | 29394 | 30030 | 29956 | 30574 |
| Jasło, Krosno, Strzyżów | 20729 | 20623 | 21740 | 17294 | 23402 | 23293 |
| Rzeszów, Łańcut, Przeworsk . . . . . | 9535 | 4564 | 9609 | 5348 | 10070 | 3821 |
| Reszta Gal. zachod . | 2360 | 1042 | 2561 | 724 | 3537 | 701 |
| Razem . . . | 79252 | 73384 | 82652 | 73014 | 86043 | 77249 |

W r. 1900 przyznało się już 4/5 grecko-katolików mieszkających w diasporze do języka polskiego, z górą 3/5 osób tego wyznania mieszkających w zwartych masach na nizinach (w rzeszowskiem, łańcuckiem i prze-

worskiem); za to stawiają Rusini w odludnych powiatach górskich wcale skuteczny opór polonizacyi. Z powiatów sądowych, wykazujących większą cyfrę Rusinów, stanowi tutaj jedyny wyjątek łatwiej dostępny powiat krośnieński, gdzie liczba Rusinów tak w r. 1880, jak w r. 1900[1]) była znacznie mniejszą od cyfry gr. kat. W całości przewyższała w Galicyi zachodniej w r. 1880 liczba gr. kat. liczbę Rusinów o 5.868, w r. 1900 natomiast o 8.794.

Liczby powyższe nie oznaczają jeszcze liczby gr. katolików przyznających się do narodowości polskiej. Cyfra tych ostatnich jest znacznie wyższą. Na podstawie dat dla poszczególnych miejscowości można skonstatować, iż nawet w tych powiatach sądowych, gdzie liczba Rusinów przewyższa liczbę grecko-katolików, część ostatnich uważa się za Polaków. Powiatami takimi są dla r. 1900 powiaty sądowe gorlicki, grybowski, żmigrodzki i dukielski, liczące razem 45.487 gr. kat. a 46.396 Rusinów. W powiatach tych przynajmniej 250 gr. k. przyznało się do narodowości polskiej. W całości szacujemy liczbę Polaków greckiego obrządku w Galicyi zachodniej (u ludności cywilnej austryackiej) na 9.700, czyli $11^1/_2$ prc. ludności grecko-katolickiej. Natomiast liczymy 1.300. Rusinów żydów i jakich 200 Rusinów łacinników, głównie w wyż wymienionych czterech powiatach.

W porównaniu z r. 1880 liczba Polaków obrządku grecko-katolickiego wzrosła przynajmniej o 50 prc., liczba Rusinów natomiast tylko o .5 prc. Wynik jest więc ten, iż w Galicyi zachodniej postępuje wynaradawianie się Rusinów na rzecz wyżej kulturalnego szczepu polskiego, co w samej rzeczy odpowiada naszym doświadczeniom zebranym zagranicą.

---

[1]) W r. 1890 liczono tutaj na 5.306 gr. kat. 1.631 Rusinów, dysproporcya ta polega na tem, iż grecko-katolicką ludność gmin Węglówka (1605), Krasna (1.324), Czarnorzeki (325), Rzepnik (314), zaliczono w całości do ludności polskiej.

Z wyjątkiem okolicy Białej okazuje się więc w Galicyi zachodniej siła asymilacyjna żywiołu polskiego względnie wcale znaczną. Żywioł ten zdołał tu zasymilować jakich 40 prc. Niemców protestantów, z górą 90 prc. żydów, z górą 10 prc. grecko-katolików. Z wyjątkiem okolicy Białej postępuje wszędzie wynaradawianie się obcych elementów na rzecz narodowości polskiej. W Galicyi wschodniej stoją rzeczy po części znacznie inaczej.

C) Galicya wschodnia. Najwięcej podobieństw z rozwojem zaobserwowanym w Galicyi zachodniej przedstawia w Galicyi wschodniej rozwój stosunków w koloniach niemieckich katolickich. Do kolonij tych zaliczamy gminy następujące: I. Obszar polsko-ruski: Sygniówka (pow. Lwów), Ottenhausen (pow. Janów), Brundorf, Burgthal, Ebenau, Weissenberg, Vorderberg (pow. Gródek), Kaisersdorf, Krużyki, Neudorf (pow. Sambor), Kranzberg (pow. Łąka), Freifeld (pow. Cieszanów) i Burgau (pow. Lubaczów). II. Powiaty północne: Mużyłowice kolonia (pow. Jaworów), Fehlbach (pow. Krakowiec), Mokrytyn kolonia, Wiesenberg (pow. Żółkiew), Różanka, Zubów mosty (pow. Mosty), Bruchenthal, Josefinendorf i Michałówka (pow. Uhnów). III. Powiaty wschodnie. Mühlbach, Rehfeld, Ernsdorf (pow. Bóbrka), Beckersdorf (pow. Podhajce), Kimirz (pow. Przemyślany), Maleniska (pow. Załoźce), Korsów (pow. Brody), Jagonia, Łany niemieckie (pow. Kamionka) i Angelówka (pow. Olesko). IV. Podkarpacie: Annaberg, Felicienthal, Karlsdorf, Smorze górne (Skole), Nowy Kałusz (Kałusz), Hoffnungsau, Ludwikówka, Mizuń nowy, Teresówka (pow. Dolina), Poechersdorf (pow. Bolechów), Izydorówka, Lubsza, Muchliniec, Nowe Sioło, Obłażnica (pow. Żurawno), Königsau (Medenice), Engelsbrunn, Falkenberg i Rosenberg kol. (pow. Dobromil).

Rozwój stosunków narodowościowych w tych koloniach podają cyfry następujące:

Kolonie niemieckie katolickie:

| W roku 1900 | | Powiaty | | | | Razem |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | rusko-polskie | północne | wschodnie | Podkarpacie | |
| Polacy | | 2086 | 908 | 1716 | 1321 | 6031 |
| Rusini | | 567 | 474 | 1484 | 2107 | 4632 |
| Niemcy | | 1601 | 1813 | 525 | 4717 | 8656 |
| Inni | | — | 2 | 48 | — | 50 |
| | Razem | 4254 | 3197 | 3773 | 8145 | 19397 |
| Z tego | rzymsko-katol. | 3376 | 2570 | 1947 | 5504 | 13397 |
| | grecko-katol. | 652 | 458 | 1720 | 2070 | 4900 |
| | żydzi | 213 | 120 | 106 | 541 | 980 |
| | Inni | 13 | 49 | — | 30 | 92 |
| W roku 1880 | Ludność cała | 4021 | 2776 | 3359 | 6518 | 16674 |
| | Z tego Niemcy | 2709 | 1978 | 1335 | 4347 | 10369 |
| | „ Żydzi | 201 | 108 | 92 | 413 | 814 |

W koloniach niemieckich, położonych w powiatach rusko-polskich spadła liczba Niemców od r. 1880 o 41 prc. w powiatach północnych o 8 prc., w powiatach wschodnich o z górą 60 prc. Z cyfry obecnych w tych koloniach w r. 1880 i 1900 żydów wynika, iż cofnięcia się tego nie można przypisać zmianie w kierunku deklaracyi narodowej żydów (zresztą jeszcze w roku 1900 znaczna część żydów w tych koloniach przyznała się do języka niemieckiego), ale wynaradawianiu się Niemców. Wynaradawianie to nie następuje na korzyść okolicznej ludności ruskiej, ale na korzyść żywiołu polskiego. Co więcej, z reguły ulegają Rusini w koloniach tych bardzo często tak samo polonizacyi, jak Niemcy. Wynika to stąd, iż w r. 1900 liczono w tych koloniach na 2.830 grecko-katolików tylko 2.525 Rusinów.

Znacznie innym jest rozwój w koloniach na Podkarpaciu. Tutaj koloniści niemieccy opierają się daleko skuteczniej wynarodowieniu, tu nie odbywa się też w koloniach niemieckich polonizacya Rusinów. O ile atoli przyszło do wynarodowienia się kolonistów, to nastąpiło ono głównie na rzecz ludności polskiej (szczególnie w dobromilskiem i w Nowym Kałuszu) a tylko w małej części na rzecz ludności ruskiej.

Liczniejsze od kolonij katolickich są kolonie czysto lub przeważnie ewangelickie. Liczymy tutaj: I. Na obszarze rusko-polskim: Malechów Kaltwasser (pow. Lwowski), Unterbergen, Weinbergen (pow. Winniki), Dornfeld, Einsiedel, Falkenstein, Chrusno nowe, Lindenfeld, Reichenbach, Rosenberg (pow. Szczerzec), Karaczynów, Rottenhan, Schönthal, Walddorf (pow. Janów), Hartfeld, Neuhof (pow. Gródek), Deutschbach (pow. Cieszanów), Felsendorf, Reichau, Lipowiec (pow. Lubaczów), Burczyce nowe i stare (Sambor) i Kupnowice nowe (pow. Rudki). II. W powiatach północnych: Jazów stary, Berdychów, Mosberg, Szumlau, Zbadyń (pow. Jaworów), Rehberg (pow. Krakowiec), Błyszczywody (pow. Żółkiew), Theodorshof, Krasiczyn (pow. Kulików), Einsingen (pow. Rawa) i Zboiska (pow. Sokal). III. W powiatach wschodnich: Połowce kolonia (pow. Czortków), Konopkówka (pow. Mikulińce), Bronisławówka (pow. Złoczów), Sobolówka (pow. Olesko), Sapieżanka (pow. Kamionka), Hanunin, Józefów, Mierów, Romanówka, Sabiniówka, Stanin, Suszno, Wola suszańska, Peratyn, (pow. Radziechów). Dobranica, Uszkowice (pow. Przemyślany), Unterwalden i Podhajczyki (pow. Gliniany); IV. Na Podkarpaciu: Brigidyn, Gelsendorf, Grabowiec stryjski, Duliby (pow. Stryj), Landestreu, Ugartsthal (pow. Kałusz), Debolówka, Engelsberg (pow. Dolina), Babilon nowy, Bolechów ruski, Huziejów nowy (pow. Bolechów), Knihynin kol. (pow. Stanisławów), Konstantówka, Neudorf (pow. Ottynia), Siedliska (pow. Delatyn), Gassendorf, Neudorf, (pow. Drohobycz), Josefsberg, Krynica, Letnia, Ugartsberg (pow. Medenice), Bandrów kol., Berechy dolne (pow. Ustrzyki), Makowa kol. Obersdorf, Prizenthal i Steinfels (pow. Dobromil). Podział ludności cywilnej austryackiej tych kolonij podług wyznania i narodowości podaje następujące zestawienie: (na str. 526).

W koloniach niemieckich ewangelickich mieszkają także, acz nieliczni Niemcy katolicy. Ponieważ dalej

Kolonie niemieckie ewangelickie:

| W roku 1900 | Powiaty | | | Podkarpacie | Razem |
|---|---|---|---|---|---|
| | rusko-polskie | północne | wschodnie | | |
| Polacy . . . . . | 1167 | 669 | 1201 | 4672 | 7709 |
| Rusini . . . . . | 2267 | 4156 | 4224 | 7618 | 18265 |
| Niemcy . . . . . | 4404 | 1515 | 3320 | 8933 | 18172 |
| Inni . . . . . | 1 | 36 | — | 3 | 40 |
| Razem . . . | 7839 | 6376 | 8745 | 21226 | 44186 |
| Z tego rzymsko-katol. | 1020 | 756 | 1083 | 3909 | 6768 |
| „ grecko-katol. . | 2318 | 4121 | 4064 | 7808 | 18311 |
| „ żydzi . . . . | 307 | 208 | 429 | 1729 | 2673 |
| „ ewangelicy . . | 4194 | 1291 | 3169 | 7780 | 16434 |
| W roku 1880 Ludność cała | 7301 | 5727 | 8271 | 15358 | 36657 |
| W roku 1880 Z tego Niemcy | 4661 | 1647 | 3326 | 7837 | 17471 |
| W roku 1880 „ ewang. . | 4568 | 1696 | 3167 | 6918 | 16349 |
| W roku 1880 „ żydzi . | 271 | 284 | 468 | 980 | 2003 |

w koloniach tych żydzi przyznają się z reguły do języka niemieckiego, więc nic dziwnego, że liczba Niemców przewyższa dość znacznie liczbę ewangelików. Od r. 1880 zmniejszyła się wprawdzie liczba Niemców w koloniach powiatów polsko-ruskich, północnych i wschodnich, atoli wyłącznie wskutek emigracyi ludności ewangelickiej. O znaczniejszem wynaradawianiu się Niemców ewangelików nie może ni w tych koloniach, ni tem mniej na Podkarpaciu być mowy.

Z naciskiem dalej podnieść należy, iż — z wyjątkiem kolonij na obszarze rusko-polskim — kolonie ewangelickie nie działają wynaradawiająco na ludność ruską. Liczba Rusinów przewyższa tak w powiatach północnych, jak wschodnich i podkarpackich wcale znacznie liczbę grecko-katolików. Cyfry dla Podkarpacia zdają się wprawdzie wykazywać coś innego, należy to atoli wyłącznie przypisać polonizacyjnym wpływom życia miejskiego na Rusinów w Knihyninie kolonii, gdzie na 727 grecko-katolików liczono tylko 331 Rusinów. Wyłączając z rachunku Knihynin, okazuje się, iż na Podkarpaciu przewyższa cyfra Rusinów (7.287) dosyć znacznie liczbę grecko-katolików (7.081).

Poza terytoryum wyszczególnionych kolonij niemieckich żyło w Galicyi wschodniej jeszcze okrągło

18.700 ewangelików, z tego 6.100 w miastach wyżej 5.000 mieszkańców, 3.900 w obszarach dworskich, 8.700 w reszcie kraju. Z tych ewangelików okrągło 13.300 zaliczało się w r. 1900 do narodowości niemieckiej, 4.400 do polskiej, a tylko 1.000 do ruskiej. Za Polaków uważa się 1.600 ewangelików mieszkających w miastach, 900 w obszarach dworskich, 1900 w reszcie kraju, za Rusinów część ewangelików mieszkających w diasporze po wsiach na Podkarpaciu i w powiatach wschodnich. Na uwagę zasługuje fakt, iż ludność polska Galicyi wschodniej zdołała zasymilować okrągło $4^1/_2$ razy więcej ewangelików, niż ludność ruska. W porównaniu z Galicyą zachodnią, jest jednak siła asymilacyjna ludności polskiej wschodniej części kraju znacznie mniejszą. Procent ewangelików Polaków wynosi tutaj bowiem tylko 13 prc. całej ludności ewangelickiej t. j. trzy razy mniej, niż w Galicyi zachodniej.

Oprócz Niemców ewangelików żyje poza terytoryum kolonij niemieckich w Galicyi wschodniej okrągło 5.500 Niemców katolików (głównie we Lwowie i innych miastach). Reszta Niemców Galicyi wschodniej, razem 122,700 jest wyznania mojżeszowego. Stanowi to 20 prc. całej ludności żydowskiej, znów z góry trzy razy więcej niż w Galicyi zachodniej.

Znaczenie, jakie cyfrom izraelitów-Niemców przypisać należy, zależy od tego, czy dadzą się wykazać pewne prawidłowości w przyznawaniu się żydów do języka niemieckiego. Jedną taką prawidłowość odkryliśmy już w poprzedniem. W koloniach niemieckich żydzi z reguły zapisywali się za Niemców. Dalszą prawidłowość odkryjemy, badając ukształtowanie się stosunków narodowościowych w miastach liczących wyżej 5.000 mieszkańców. W tym celu podajemy następującą tabelkę (na str. 528):

Z 276.368 żydów żyjących w uwzględnianych przez nas miastach przyznało się do języka niemieckiego 64.900 czyli nie mniej jak 23·5 prc. Na cyfrę tę składa się okrągło 15.200 żydów we Lwowie, 7.700 w Bro-

Miasta wyżej 5.000 mieszkańców:

| W roku 1900 | Powiaty | | | Podkarpacie | Razem |
|---|---|---|---|---|---|
| | ruskopolskie | północne | wschodnie | | |
| Polacy . . . . . | 207937 | 28217 | 129428 | 111901 | 477483 |
| Rusini . . . . . | 24226 | 10722 | 51383 | 61852 | 148183 |
| Niemcy . . . . . | 21281 | 1986 | 11956 | 37668 | 72891 |
| Inni . . . . . | 724 | 6 | 14 | 284 | 1028 |
| Razem . . . | 254168 | 40931 | 192781 | 211705 | 699585 |
| Z tego rzymsko-katol. | 123986 | 8814 | 49397 | 52422 | 234619 |
| „ grecko-katol. . | 49063 | 13687 | 55342 | 63938 | 182030 |
| „ żydzi . . . . | 78085 | 18387 | 87898 | 91998 | 276368 |
| „ Inni . . . . | 3034 | 43 | 144 | 3347 | 6568 |

dach, 6.600 w Drohobyczu, 2.400 w Tarnopolu, 8.500 w Kołomyi, 2.100 w Stanisławowie i w Knihyninie, 1.850 w Jaworowie, 1.000 w Samborze, 600 w Przemyślu, 600 w Borysławiu, 650 w Kamionce, wszyscy niemal żydzi w Delatynie (2.350), Nadwórnej (3.600), Śniatynie (4.200), Kutach (3.100) i Dolinie (2.650), 1.800 w innych miastach. Z zestawienia tego wynika, iż z jednej strony żydzi najruchliwszych miast, z drugiej zaś strony żydzi w mało rozwiniętych miastach Podkarpacia przyznawali się do języka niemieckiego. Po części spotkaliśmy się z tem samem zjawiskiem także w Galicyi zachodniej (Kraków wykazuje tam najwięcej żydów-Niemców).

(C. d. n.).

# Projekt podjęcia wypłat gotówką w Austro-Węgrzech.

Napisał

**Prof. Dr. Józef Milewski.**

(Ciąg dalszy).

Jakie bowiem mogą one nam przynieść dalsze realne korzyści, a co ryzykujemy z drugiej strony?

Możebne korzyści z podjęcia wypłat w gotówce są: ograniczenie, nawet uchylenie zniżki wartości pieniądza, wyższy kredyt zagraniczny, tańszy procent. Teoretycznie są one możebne, ale zobaczymy, czy realnie są prawdopodobne. Wymieniano jeszcze jako korzyść i powód tego kroku fruktyfikacyę zaciągniętej na regulacyę waluty pożyczki, lecz to argument bez żadnego znaczenia.

Do zniżki wartości pieniądza obecnie istotnie przyjść może, ustanowiona relacya i otwarcie mennic dla złota chroni nas tylko przed relatywnem drożeniem pieniądza w stosunku do państw złotej waluty, nie chroni przed zniżką. Ale z jakich powodów przyjść może do zniżki pieniądza? Wywołać ją może znaczne pogorszenie politycznego, finansowego czy ekonomicznego położenia monarchii. Czy podjęcie wypłat w gotówce uchyla te niebezpieczeństwa? Bynajmniej. A pomijając tu kwestye polityczne i finansowe, ograniczając się do ekonomicznych momentów, to po podjęciu wypłat ujawniającą się

zniżkową tendencyę waluty zdołamy ostatecznie przełamać tylko efektywnem pokryciem deficytu bilansu płatniczego przez wysyłkę złota. Chwilowo zabieg to będzie skuteczny, ale to zabieg osłabiający naszą pozycyę na przyszłość, wywołujący natychmiast straty w innych kołach i na innem miejscu, bo bank zmuszony do znacznej wysyłki złota, uszczuplający przez to swe metaliczne pokrycie i sumę dozwoloną banknotów — gdyż one mają mieć przynajmniej 40 prc. metaliczne pokrycie — chcąc nie chcąc chwyci się środka obrony, jakim dlań będzie podwyżka dyskonta. Uchyli to grożącą zniżkę waluty, ale sprowadzi podrożenie kredytu, uchroni od strat ludzi, mających zagraniczne wypłaty, ale narazi na straty szerokie koła producentów krajowych, korzystających z kredytu. Samo wyposażenie banku głównego w znaczne zapasy złota, ani samo podjęcie wypłat w gotówce nie ubezpiecza nas trwale przed zniżką waluty. Trwałe ubezpieczenie dać tylko zdoła realnie korzystny — a nie chwilowo sztucznie na korzyść zmieniony wysyłką papierów czy złota — bilans płatniczy. Przeczyć jednak nie będę, że przeciw chwilowo występującej zniżkowej tendencyi waluty, podjęcie wypłat dostarcza natychmiastowej obrony, przyczynia się do ustalenia wartości pieniądza, ograniczenia chwiejności kursu dewiz do bardzo szczupłych rozmiarów, i dla tego też jest krokiem ważnym i pożądanym, o ile stan bilansu płatniczego ani żadne inne okoliczności nie wykazują jego przedwczesności. Podjęcie wypłat jest i ma być ostatecznem ukończeniem, ukoronowaniem dzieła regulacyi waluty, ale korony nie zakłada się, póki gmach nie ukończony. Słusznie napisał bardzo poważny znawca tej dziedziny, b. sekretarz generalny banku austro-węgierskiego Mecenseffy: „Die Aufnahme und Aufrechthaltung der Barzahlungen ist ein Ziel, das nur Schritt um Schritt durch Arbeit und Sparsamkeit erkämpft und

[1]) *Verwaltung der oest. ung. Bank.* Wien, 1896, str. 80.

behauptet werden kann; Selbsttäuschung und Ueberstürtzung wären verhängnissvoll".

Na drugiem miejscu wymieniano podwyższenie kredytu zagranicznego jako korzyść z podjęcia wypłat w gotówce płynącą. Silne akcentowanie tej korzyści jest dowodem, jak bardzo jesteśmy słabi. Kraje silne ekonomicznie nie szukają i szukać nie potrzebują zagranicznych pożyczek. I w Anglii broniono nieraz złotej waluty, jako korzystnej dla wierzycieli, a stąd i korzystnej dla Anglii, jako kraju wierzycieli świata. — Szukanie zagranicznych pożyczek, cieszenie się z ich uzyskania jest dowodem, że własny kapitał w państwie jest niedostatecznym. I niejednokrotnie słusznem być może korzystanie z tej pomocy zagranicznego kapitału, bo przy dobrem użyciu kredytu, na racyonalne inwestycye w gospodarstwach publicznych czy prywatnych, może to przyspieszyć ekonomiczny postęp. Ale kredyt jest zawsze bronią obosieczną, on staje się prawdziwą pomocą tylko, gdy otrzymamy odpowiednie warunki co do procentu i spłaty. Dochód otrzymany z inwestycyi za pośrednictwem kredytu dokonanych winien starczyć wysokością swą i trwałością na oprocentowanie i amortyzacyę pożyczki. Pomijanie tego, przecenianie znaczenia korzyści pośrednich — że n. p. wprawdzie kolej się nie opłaci, ale za to zyskają przyległe grunta na wartości, podniesie się ich produkcya i t. p. — może łatwo na bezdroża prowadzić, wytworzyć przeciążenie długami. Zbyt łatwy kredyt zrujnował już niejednego, a zbyt łatwe godzenie się rządów i parlamentów na używanie i nadużywanie kredytu pod tytułem i pozorem inwestycyj, zadawalnianie się przytem odnoszeniem z nich pośrednich tylko korzyści, może do zrujnowania finansów publicznych, następnie zaś, skutkiem konieczności podnoszenia wreszcie podatków i do ruiny gospodarczej prowadzić. Ale i poza tem przedstawia wzrost zadłużenia zagranicznego poważne niebezpieczeństwo pod względem ściśle walutowym.

Opłata procentów i spłata pożyczki obciążają na długie lata bilans płatniczy, mogą łatwo do pasywnego salda prowadzić. Sprzeczność niewątpliwa tkwi w fakcie, że chcemy podjąć wypłaty, aby módz korzystnie i wiele zagranicą pożyczać, a właśnie wielkie długi zagraniczne mogą utrzymanie wypłat niemożebnem uczynić. Nie wolno nam bowiem zapomnieć, że termin spłaty pożyczki zagranicznej nie od nas zależy; zagranica może każdej chwili rzucić nasze papiery na targ i przez to zmusić do odkupienia. Sam fakt znacznego zadłużenia zagranicznego jest okolicznością bardzo niebezpieczną i niepożądaną przedewszystkiem właśnie pod walutowym względem; motywowanie podjęcia wypłat możnością dalszego zadłużania się, wprowadza w błędne koło; korzyść z wzrostu zadłużenia, jakkolwiek możebna, powiększa istniejące już niebezpieczeństwa. Pożyczyć łatwo, oddać trudno, wprost niebezpieczną zaś jest zgoda, że odda się dług na każde żądanie, a właściwie wszystkie pożyczki zagraniczne są płatne na żądanie. Możność powiększania długów to niedostateczny i sprzeczny w sobie argument podjęcia wypłat.

Wymieniano dalej jako korzyść z podjęcia wypłat, chcąc tym argumentem szerokie koła pozyskać, że one nam dadzą niższy procent, wyższy kurs papierów, mówiono nawet o zupełnem zrównaniu naszych papierów z papierami państw najbogatszych. Ostatnie to twierdzenie jest stanowczo przesadą, bo Francuz czy Holender kupią nasze papiery, a nie swoje, tylko wtedy, gdy im to pewną korzyść przyniesie, albo więc wyższy procent, albo gdy zdołają je nabyć po niższym kursie. Procent realny naszych papierów będzie więc musiał choć nieco być wyższym, niż n. p. renty francuskiej; tego nie zmieni podjęcie wypłat. Podwyżka kursu papierów, zniżka ich procentu realna i nominalna, są możebne, ale i to zależy przedewszystkiem od gospodarczych stosunków monarchii, a nie od nągiego faktu podjęcia wypłat. Natomiast podjęte wypłaty a nie utrzymane, lub utrzymane tylko z wielkim wysiłkiem, oddziałałyby ka-

tastroficznie na kurs naszych papierów. Zyskałaby na tem spekulacya, wszystkie inne koła monarchii zostałyby najboleśniej dotknięte.

Zniżka procentu jest faktem mającym swe dodatnie, ogólno-gospodarcze znaczenie; umożliwia ona rozszerzenie produkcyi; są wkłady, których robić nie warto i nie można, gdyby się za kredytowany kapitał miało płacić n. p. 6 proc., a one stają się odrazu możebne, wskazane, gdy procent znijdzie na 3. Nie zapoznaję przeto bynajmniej ekonomicznych korzyści, jakie zniżka procentu przynieść może. Ale równocześnie nie zapoznaję i niebezpieczeństw ze zniżką procentu złączonych, i to niebezpieczeństw wprost dla waluty. Zagraniczny wierzyciel nie z miłości do nas, ani z poszanowania dla monarchii kupuje papiery nasze, lecz z interesu, dla korzystnej — korzystniejszej niż chwilowo w kraju własnym znaleść może — lokacyi kapitału. Skoro pod wpływem zmiany stosunków w jego kraju, ożywienia przedsiębiorczości, przyjdzie tam do zwyżki procentu, lokacya w naszych papierach przestanie dlań być korzystną, to też przystąpi do ich sprzedaży. A sprzedaże te tem częściej zdarzać się mogą i będą, im niższy będzie procent papierów; 3% papiery gotowe masami już wracać do kraju, gdy doskonto zagraniczne podniesie się na 4 prc., gdy jeszcze nikt nie pozbędzie 3 prc. papieru. Gdy przed kilku laty w izbie pruskiej wobec bardzo wysokiego kursu pruskich konsol 4%-wych domagano się ich konwersyi nu niższoprocentowe, minister finansów Miquel zaprotestował przeciw temu bardzo stanowczo, zaznaczając słusznie, że konwersyi nie można traktować z ciasnego fiskalnego czy rachunkowego tylko punktu widzenia. Konwersya czy obniżka procentu za daleko idąca potęguje istotnie ryzyko gwałtownego powrotu papierów z zagranicy, a taki powrót nagły i znaczny mógłby zakwestyonować, uniemożliwić utrzymanie podjętych wypłat. Gdybyśmy wypłaty podjęli, to należałoby zniżkę procentu wprowadzić i bardzo nieznaczną i bardzo powoli, aby pośpiechem nie zakwestyonować

podjętego dzieła. Kto obiecuje znaczną, bezpośrednią i trwałą zniżkę procentu po podjęciu wypłat, ten albo jest nieświadomy doniosłości i skutków obu tych faktów, albo świadomie chce złudną obiecanką w błąd wprowadzić nieświadomych.

Są i dalsze skutki wątpliwe. Podjęcie wypłat może podnieść i rozszerzyć popyt zagraniczny na nasze papiery; skutkiem tego ujawnić się może pewna zwyżka kursu, zniżka procentu, co licznych krajowych posiadaczy skłonić gotowe do sprzedaży krajowych papierów. Zyskane ze sprzedaży pieniądze trzeba jednak ulokować; wobec niedostatecznej dla sprzedawców rentowności papierów lokacyjnych, zwrócą się ku papierom spekulacyjnym, albo ku różnym egzotycznym papierom. Nie braknie na to historycznych przykładów. Gdy w Niemczech znaczną część kontrybucyi francuskiej po r. 1871 użyto na spłatę dawnych pożyczek państwowych, kapitaliści, pozbawieni dotychczasowej lokacyi, rzucili się na istniejące i powstające papiery przemysłowe — solidne i niesolidne — i to doprowadziło do grynderstwa, gwałtownej spekulacyi i gry giełdowej, było jedną z głównych przyczyn katastrofy 1873 r. Konwersya czy podrożenie papierów lokacyjnych mogą wszędzie do podobnych prowadzić objawów. Dla drobnego kapitalisty, a i różne wdowy, sieroty, wysłużeni ludzie należą do tej kategoryi — zniżka procentu n. p. z 4 na $3^1/_2$ jest stratą ósmej części dochodu, dochód ich zniża się o 12·5 prc. a im niższa łączna suma dochodu, tem boleśniejszą, tem głębiej aż w zakres pokrycia niezbędnych potrzeb życia wchodzącą ta strata. Wielkość praktycznego znaczenia tej straty zmusza ich rzeczywiście do szukania dróg, aby choć część tej straty odbić. Bieda jest często złym doradcą, a prócz niej znajdą się jeszcze różni doradcy giełdowi, skłaniający dla wyższej prowizyi do kupna różnych egzotycznych papierów. Rozszerzenie targu krajowych papierów ma przeto dwie niebezpieczne konsekwencye: z jednej strony powiększa zagraniczne zadłużenie kraju, pogarsza stale bilans płatniczy,

z drugiej umieszcza część krajowego kapitału w lichych, egzotycznych papierach. Obie te okoliczności przedstawiają wielkie ryzyko właśnie dla waluty. Skoro bowiem zagranica poczęłaby masami zwracać nasze papiery, a nasi kapitaliści posiadaliby prócz krajowych tylko egzotyczne lub wybitnie spekulacyjne papiery, to nie mielibyśmy środka innego do pokrycia wynikłych z tego powodu zobowiązań, jak efektywną zapłatę w złocie. A pamiętajmy, że od złota w banku nie tylko pewność i wartość, lecz wprost i ilość banknotów, wysokość obiegu monetarnego zależą. Odpływ 10 milionów złota redukuje o 25 milionów dozwoloną wysokość emisyi biletów (obowiązkowe 40 prc. pokrycie!), każdy przeto znaczniejszy odpływ złota grozi skurczeniem gwałtownem obiegu monetarnego, co liczne trudności w całem gospodarstwie społecznem, nawet wprost przesilenie wywołać może.

Wymieniona w dalszym rzędzie, jako powód podjęcia wypłat, chęć fruktyfikacyi zaciągniętych na regulacyę waluty pożyczek złotych jest zupełnie fałszywym argumentem. Jakkolwiek co do różnych ważnych punktów programu regulacyi waluty odmienne od uchwalonego zajmowałem stanowisko — a w epoce uchwalania tych ustaw nie należałem do parlamentu — to jednak nie odmawiam uznania dla dodatnich rezultatów, jakie się w kilku kierunkach powiodło już uzyskać. Konstatowałem to już powyżej. I odnośnie do owych pożyczek złotych uznać trzeba, że one nie są bynajmniej bezużyteczne; owszem one dozwoliły na ustalenie wartości waluty, na wycofanie not państwowych, na nadanie większej elastycznosci obiegu monetarnego. Spełniły już służbę poważną, korzyść ich nie zacznie się bynajmniej dopiero od chwili podjęcia wypłat: owszem przedwczesne podjęcie wypłat mogłoby zniweczyć wszystkie zyskane z nich dotąd korzyści.

Ale jednostronną niezupełną byłaby ocena podjęcia wypłat gotówką, gdybyśmy tylko rozpatrywali ewentualne korzyści, jakieby z nich płynąć mogły. Rozważyć

trzeba i stronę drugą, rozważyć należy, czy i na jakie krok ten mógłby nas narazić niebezpieczeństwa. Nawet bowiem gdyby wszystkie możebne i spodziewane korzyści nie były prostą obiecanką, a gdyby równocześnie występujące ryzyko strat było zbyt wielkiem, to jednak nie moglibyśmy, nie wolno by nam się było zgodzić na podjęcie tego kroku.

Ryzyko podjęcia wypłat występuje jako podrożenie dyskonta celem obrony złota, oraz jako chwiejność tego dyskonta. A jeżeli omawiając oczekiwaną zniżkę stopy procentowej wspomnieliśmy o jej korzystnych następstwach i uznaliśmy doniosłość tego faktu, to w razie zwyżki dyskonta nikną wszystkie te korzyści, owszem ujawniają się liczne skutki i następstwa ujemne. Produkcya napotyka na utrudnienie, ogranicza się i cofa, ponosi liczne straty; nieraz już rozpoczęto pewne jej rozszerzanie, podejmowano pewne inwestycye licząc na trwałość niższej stopy procentowej, a skutkiem podrożenia kredytu to powiększenie produkcyi grozi stratą, zamiast spodziewanej korzyści. Podrożenie kredytu ogranicza produkcyę, onieśmiela i osłabia ducha przedsiębiorczego, zadaje producentom, korzystającym z kredytu, liczne a niezawinione straty. Niejednokrotnie bowiem przychodzi do wypowiedzenia zdawna po niższej stopie procentowej zaciągniętych pożyczek — na co już przed laty zwracał uwagę Rodbertus — a dłużnik-producent zostaje zmuszony takiem wypowiedzeniem albo do sprzedaży swego warsztatu i to sprzedaży niekorzystnej po niższej cenie, bo opartej na skapitalizowaniu dochodów po wyższej stopie procentowej, albo też do przyznania dawnemu wierzycielowi czy nowemu tegoż spłacającemu stopy procentowej wyższej niż dawniej, i wyższej niż dyskonto bankowe, bo przy pożyczkach za dłuższem wypowiedzeniem żąda wierzyciel w procencie i wynagrodzenia za zrzekanie się na pewien czas szansy korzystniejszej lokacyi. I tak nawet chwilowe znaczniejsze podrożenie diskonta grozi, że trwale, w każdym razie na dłuższy czas, obarczy produkcyę.

A ten skutek ujemny wystąpiłby licznie u nas, gdzie i zakłady przemysłowe i gospodarstwa rolne często korzystają w stopniu niemałym z prywatnego kredytu. Z tym stanem faktycznym liczyć się i podług niego politykę ekonomiczną stosować jest naszym obowiązkiem, bo polityka ekonomiczna niema być środkiem przeprowadzania pewnych teoryi, lecz środkiem popierającym rozwój gospodarczy kraju i ztąd ona zawsze liczyć się musi z realnym ustrojem gospodarczym. Przewaga interesów handlowych i finansowo-giełdowych w Anglii wycisnęła tam od dawna swe piętno na całem życiu gospodarczem; tam wobec zmiennej skali płac, frachtów i t. d. można było zastósować się ostatecznie do chwiejnego, czasowo wyższego diskonta. Wtedy przychodziło do ograniczenia czy odroczenia nowych interesów, stopniowo kończyły się i rozwiązywały dawne *engagements*, życie praktyczne w znacznym stopniu mogło i umiało przystosować się do podrożenia kredytu. Ale i w Anglii nie brak ani strat, wynikających dla realnej produkcyi — pomimo zmiennej skali płac — z chwiejności i drożenia kredytu, ani świadomości i narzekań na te straty. U nas, i w monarchii i w kraju, niema tej przewagi interesów handlowo-giełdowych, siła ekonomiczna nie na nich głównie się opiera, ustrój gospodarczy jest odmiennym, to też chociażby nawet w Anglii drożenie i chwiejność diskonta strat poważnych nie wywoływały, błędem wielkim byłoby przypuszczenie, że i u nas one podobnie przyjdą i miną bez strat.

Świadoma polityka diskontowa wyrobiła się dopiero w ciągu XIX wieku, a wzrastającego znaczenia nabrała od chwili rozszerzenia się złotej waluty, monopolicznego stanowiska złota w wypłatach międzynarodowych. Odtąd skoncentrowały się starania banków naczelnych, aby dostatek złota sobie zapewnić, co jest istotnie ogromnego znaczenia dla ogółu stosunków walutowych. Każdy znaczniejszy odpływ złota uważają ztąd za fakt niepożądany i starają się mu przeciwdziałać, odpływ powstrzymać, przypływ zapewnić. Wśród

środków tej obrony wybitne zajmuje miejsce polityka diskontowa, dość wczesna i dostatecznie wysoka zwyżka procentu. Otwiera ona szansę korzystnej lokacyi ruchomego kapitału w interesach diskontowych i ztąd może opóźnić wycofanie dawnych wierzytelności zagranicznych, może nawet sprowadzić nowe. Ale obok tego ruchu pieniędzy ma zwyżka diskonta i inne skutki. Utrudniając a przez to ograniczając kredyt, zmusza do realizacyi, aby potrzebną gotówkę otrzymać z sprzedaży własnych wartości, a nie za pomocą zbyt drogiego kredytu. Od stopnia i trwałości podwyżki diskonta zależy intenzywność i rozmiar koniecznych realizacyj. Gdy stopień ten będzie wysokim, to kolejno obejmie realizacya towary, papiery, wreszcie nieruchomości, a nadmierna ich podaż sprowadzi zniżkę ceny, spotęgowaną i braniem za podstawę kapitalizacyi wyższej stopy procentowej i intensywnością owych chociaż nie formalnie, lecz materyalnie koniecznych sprzedaży.

W Anglii akcentowano od dawna, — a to kraj, który najrychlej skutkiem swej centralnej pozycyi w finansowem życiu świata i swej organizacyi bankowej na odpływ złota i zwyżki diskonta był wystawionym, — że zwyżka diskonta powoduje zniżkę cen towarów, przez to podnosi ich zdolność eksportową; wzrost eksportu powiększa wierzytelności zagraniczne, przez to powstrzymuje odpływ złota na wypłaty zagraniczne. W wywodzie tym występuje zniżka cen towarów jako pewnik stanowczy; stopień tej zniżki zależy naturalnie od stopnia zwyżki diskonta, ale gdy ta zwyżka byłaby znaczną i trwałą, to i zniżka cen byłaby znaczną w wysokości i zakresie, objęłaby towary, papiery i nieruchomości. I na tej drodze prowadzić może zwyżka diskonta do podrożenia pieniądza, wzrostu jego siły nabywczej z wszystkiemi ujemnemi tego faktu następstwami, prowadzić może do przesilenia, częściowej likwidacyi społecznej, odbywającej się na koszt produkcyi, pracy i ziemi w kierunku korzystnym jedynie dla pieniężnego kapitału. Byłoby to i społecznie i ekonomicznie wielce

niepożądanem. Zwyżka diskonta, to nie żaden obojętny ani małej wagi fakt, o skutkach wiadomych i ograniczonych, obchodzący tylko bankierów, ale to fakt wybitnie ogólnego społecznego i gospodarczego znaczenia, mogący przedstawiać poważne niebezpieczeństwo.

I spytać się godzi, czy korzyści, jakie nam podjęcie wypłat gotówką ma i może przynieść, czy ustalenie kursu dewiz i wartości relatywnej naszej waluty mają istotnie tak wielkie gospodarcze znaczenie, żebyśmy je podejmowali kosztem zniżki cen naszych produktów, naszych papierów, naszej ziemi? Że podwyżka znaczna i trwała diskonta do takich skutków prowadzi, to niewątpliwe. Przecież celem i podstawą jej jest miejscowe i czasowe podrożenie pieniądza; umiejętnie i wczas użyta, musi do powyższych skutków prowadzić, przy czem naturalnie rozmiar i zakres skutków od stopnia i trwałości zwyżki diskonta zależą. Dalsza dyskusya przeto winna się zwrócić już nie do badania niebezpieczeństwa skutków zwyżki dyskonta, które jest wielkiem i niewątpliwem, lecz raczej do zbadania pytania, czy rzeczywiście istnieje dla nas ryzyko podwyżki diskonta w razie podjęcia wypłat gotówką? Jakie mogą istnieć po temu realne powody i przyczyny?

Przystępując do tej analizy, skonstatujmy najpierw, że konieczność obrony złota występowała niejednokrotnie z wielką siłą w innych państwach, zwłaszcza w Anglii. A przecież Anglia, to pierwszorzędny potentat ekonomiczny, wyposażony w nadzwyczajną organizacyę bankową, to wierzyciel świata, którego lokacye w zagranicznych papierach i przedsiębiorstwach szacowano 1884 r. na przeszło 2100 milionów funtów, w r. 1894 już na przeszło 2900 do 3000 milionów funtów t. j. na 72 miliardy koron, którego kapitał ruchomy szacowano 1897 r. (Hendricks) na 182.6 miliarda franków! I ta Anglia posiada zasób złota oceniany na 2400 milionów frank.; suma to, acz za mała dla kraju z takim ogromem interesów, zawsze bardzo poważna, a pomimo swych wierzytelności miliardowych i znacznych zapasów

złota, ona posiadania złota bronić musi; zapas złota w Banku zeszedł z 46 mil. funtów w r. 1896, na 29 mil. funtów w r. 1902, i dla obrony nie starczyła nawet w Anglii sama polityka diskontowa, ale niejednokrotnie uciekać się musiano wprost do pożyczki złota, jak to nastąpiło i przed 13 laty po krachu Baringów, gdzie Bank Francuski Bankowi Anglii efektywną w złocie udzielił pożyczkę. — Najlepszym wyrazem tej obronnej akcyi co do złota, to chwiejność i wysokość angielskiego diskonta [1]).

A bronić złota musiała nietylko Anglia. Zjawisko to powszechne, a jego stwierdzenie znajdujemy zarówno w statystyce diskonta, w zmianie zapasów złota w bankach głównych, jak w uciekaniu się tych banków

---

[1]) *Diskonto bankowe* (podając tylko najwyższe i najniższe) wynosiło:

| w r. | 1892 | 1893 | 1894 | 1895 | 1896 | 1897 | 1898 | 1899 | 1900 | 1901 | 1902 grudzień |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Londyn | 2-3 | 2½-5 | 2-2½ | 2 | 2-4 | 2-3½ | 2¾-4 | 3-6 | 3-6 | 3-5 | 4 |
| Paryż | 2½-3 | 2½ | 2½ | 2-2¾ | 2 | 2 | 2-3 | 3-4¼ | 3-4½ | 3 | 3 |
| Berlin | 3-4 | 3-5 | 3-5 | 3-4 | 3-5 | 3-5 | 3-6 | 4-7 | 3-5½ | 3½-5 | 4 |

W dziesięcioletnim tym okresie Paryż tylko dwa razy doszedł do 4½, Londyn miewa 5 i 6%, Berlin 5, 6, 7%. Liczba zmian diskonta (Jgnlis Palgrave: *Bank acts*, późniejsze lata z materyałów rządowych) wynosiła: w r. 1875—1891 w Londynie 125, w Paryżu 19, w Berlinie 63, w latach 1892—1895 w Londynie 18, w Paryżu 2, w Berlinie 8. I pod względem wysokości i stałości diskonta przewyższa organizacya Banku Francyi ogromnie inne banki. Słusznie stwierdzili tę wyższość na konferencyach międzynarodowych r. 1881 Denormandie, 1902 r. w Brukseli Tirard.

Zasób złota z końcem grudnia r. 1902 wynosił:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| w Banku Anglii | 29·28 mil. funt. | = | 608.4 mil. marek. | |
| „ Franc. | 2519.20 „ frank. | = | 2040.5 | „ „ |
| „ Rzeszy | 786.10 „ marek | = | 786.1 | „ „ |
| „ An. Węg. | 1107.30 „ koron | = | 491.2 | „ „ |
| „ P. Rosyjs. | 705.— „ rubli | = | 1522 0 | „ „ |

i do innych środków obrony, jak niediskontowanie weksli firmom spekulacyjnym, ograniczenie kredytu. Bank Francyi wprowadził świadomą politykę premiową; opierając się na swem prawie dokonywania wypłat w złotej lub srebrnej (5 fr.) monecie obiegowej, żąda w pewnych razach za złoto uiszczenia premii. Ogranicza to spekulacyjne prezentowanie not, bo uiszczona premia często czyni bezkorzystnym zamierzony interes arbitrażowy, redukuje niebezpieczeństwo odpływu złota, dozwala na nadzwyczajną stałość i niewysokość francuskiego diskonta, które to oba fakty są nader korzystne dla wewnętrznej produkcyi. Ale to utrzymywanie premii stwierdza jej potrzebę, potrzebę ochrony przeciw odpływowi złota. A i Francya jest ekonomicznym i monetarnym zwłaszcza potentatem; jej majątek szacują na 234 miliardy fr. (Salefranque), jej wierzytelności zagraniczne dają rocznie przeszło miliard dochodu, jej zapas złota szacują na przeszło 4200 mil. fr., jest on więc wyższym, niż któregokolwiek innego państwa w Europie.

Samo doświadczenie innych państw każe nam liczyć się z koniecznością obrony złota, i to w dużo wyższym stopniu. Nie należymy niestety do wierzycieli, lecz do dłużników świata, a mógł ktoś z cynizmem lubo nie bez słuszności powiedzieć, że w polityce należy zawsze być dłużnikiem, nigdy wierzycielem, ale słuszność tego zdania ustaje zupełnie wobec gospodarczej dziedziny. Tu długi zawsze prowadzą do trudności, zwłaszcza zaś wywołują trudności w dziedzinie monetarnej. Ztąd też słusnie pisze[1]) Mecenseffy: *Ueberhaupt dürfen wir selbst nach Aufnahme der Barzahlungen nicht vergessen, dass wir an das Ausland tief verschuldet und daher bemüssigt sind, insolange dieses Verhältniss in empfindlichem Mass anhält, aller Regel nach mit einem durchschnittlich höheren Zinsfusse zu rechnen, als das stärkere Ausland*".

Sam fakt długów jest już powodem wyższego diskonta. A w obec tego wystąpi najjaśniej, ile ułudy za

[1]) J. w str. 32.

wierają w sobie twierdzenia i nadzieje, że podjęcie wypłat w gotówce powiększy nasz kredyt zagraniczny i równocześnie niższy procent zapewni.

Jednorazowo udać się to i stać może. Gdy w danym roku bilans płatniczy zamyka się saldem passywnem, domagającem się natychmiastowej zapłaty a ztąd grożącem odpływem złota i zwyżką diskonta, to można bądź to prolongatą długu, bądź zaciągnięciem nowej pożyczki, wysyłką effektów, natychmiastową konieczność zapłaty złotem usunąć, odroczyć związane z tem niekorzyści i niebezpieczeństwa. Operacye takie są i mogą być chwilową pomocą, chronią czas pewien przed zmianą cen, kursów, podrożeniem kredytu, ale, powtarzając się z roku na rok, nie poprawiają, lecz pogarszają położenie na przyszłość, utrzymując czas pewien sztucznie niższe diskonto, inne ceny i kursa, niżby gospodarczym stosunkom odpowiadało. To jest życie na kredyt, które do uszczuplenia kapitału, osłabienia życia ekonomicznego na przyszłość prowadzi. Odroczenie długu ani pokrycie go nową pożyczką nie umarza długu, ostatecznie trzeba go będzie zapłacić, a konsekwentne odraczanie, brnięcie w nowe długi, utrudni kiedyś bardzo ostateczną zapłatę. Tego nie zmienią ani żadne teorye o ożywczym wpływie zagranicznego kredytu, ani żadne sztuczki bankowe. (Dok. nast.).

# Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa.

Napisał

**Prof. Dr. Stanisław Starzyński.**

(Ciąg dalszy).

## IV.

Poznawszy najgłówniejsze braki i słabe strony dzisiejszego regulaminu musimy teraz rzucić okiem na zapatrywania, jakie się w Izbie co do zmiany regulaminu objawiły, a więc zarówno na kierunki reformy, jakichby sobie życzono, jako też i na cele, któreby przez reformę chciano osiągnąć, a wreszcie musimy poznać dotychczasowy wynik prac reformatorskich, t. j. projekt zmiany regulaminu taki, jaki wyszedł z obrad komisyjnych, przedłożony Izbie w znakomitym referacie posła Dra Grabmayra, a znany już powszechnie z prasy peryodycznej [1]).

Będziemy w tej mierze ile możności zwięźli. Kierunki reformy wytknął bardzo trafnie sprawozdawca, zarówno w pierwszym dniu rozpraw komisyjnych jako też i w sprawozdaniu, mówiąc, że reforma winna dążyć najpierw do zabezpieczenia wolności i porządku obrad izbowych przez nowe przepisy dyscyplinarne, na-

[1]) Patrz Beilagen zu den stenogr. Protocollen Nr. 1729.

stępnie, że ma uwolnić traktowanie spraw w Izbie od zbytecznych formalności, tudzież usunąć zakorzenione nadużycia, a wreszcie, że ma wyzwolić Izbę z ociężałych form postępowania [1]), a postawić w ich miejsce formy nowe, dające gwarancyę, iż rozprawy będą prowadzone w sposób umożebniający Izbie wykonanie jej praw, a zarazem spełnienie jej obowiązków w takich okresach czasu, jakimi ona zwykle rozporządza. Zresztą kierunek reformy dany był z góry od chwili, gdy się poznało istotne braki dzisiejszego regulaminu i zobaczyło, jak bezwzględnie te braki zostały wyzyskiwane. Wykazanie braków pokrywa się więc z przedstawieniem kierunków reformy: ona powinna dążyć do usunięcia tego wszystkiego, co powyżej wykazaliśmy jako główne niedostatki regulaminowe. Nie co do wszystkich jednak wykazanych powyżej braków zachodziła w Izbie zgodność zapatrywań; tak n. p. ze strony socyalistycznej uważano za wielką zaletę dzisiejszego regulaminu, że pierwsze czytanie wszystkich przedłożeń i wniosków jest obowiązkowe [2]), że przy wnioskach naglących może przemawiać większa ilość posłów do kwestyi nagłości, że naglący wniosek musi być wzięty zaraz pod obrady i t. p. Ze strony wszechniemieckiej uważano znów za wielki brak i wielką wadę regulaminu, że nie wprowadza przymusu używania języka niemieckiego w obradach Izby; wszystkie mniejsze grupy opozycyjne, a zwłaszcza grupy radykalne, nie uznawały bynajmniej potrzeby powiększenia władzy dyscyplinarnej prezydenta i Izby i t. p. Zwłaszcza zaś wielkie zachodziły różnice między stronnictwami ze względów politycznych i taktycznych, różnice co do tego, jak daleko iść w reformie, czy usuwać wszystkie braki lub tylko nie-

---

[1]) Patrz także mowę br. Ludwigstorffa, sten. prot. str. 17935, który przemawiał za uproszczeniem postępowania.

[2]) Natomiast p. Lueger ze stronnictwa chrześcijańsko socyalnego jest przeciwny pierwszym czytaniom; sten. Prot. s. 17873.

które, a względnie które z nich, i t. p. — a wreszcie, czy przeprowadzać odrazu całe dzieło reformy, lub też czy je przeprowadzać etapami, krok za krokiem, zaczynając od tych reform, któreby miały ułatwić przeprowadzenie reform dalszych. — W tej mierze oświadczył się w rozprawie p. Skene z morawskiej partyi środka za gruntowną i całkowitą zmianę regulaminu [1]) (chociaż niewierzy mimo to w możność zupełnego usunięcia obstrukcyi), a X. Scheicher ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego (antisemici) żądał również reformy bardzo głęboko sięgającej i gruntownej [2]), chociaż także sceptycznie się zapatrywał na jej wynik, podnosząc słusznie, że dla podniesienia poziomu Izby potrzeba przedewszystkiem etycznej, moralnej poprawy społeczeństwa i jego wybrańców, a tego nieda sama reforma regulaminu. Natomiast p. Gross ze stronnictwa niemiecko-postępowego orzekł, że ze względów zasadniczych i taktycznych nie uważa za stosowne zmieniać i przerabiać regulamin w całości [3]), że radzi ograniczyć się do zmian najnaglejszych i najkonieczniejszych a nawet i te drobne zmiany przeprowadzać tylko za porozumieniem się wszystkich stronnictw [4]), P. Noske z tego samego stronnictwa kontentowałby się także usunięciem najdotkliwszych braków [5]). Poseł Kramarz ze stronnictwa młodoczeskiego zgadza się z nimi, mówiąc, że jest całkiem niemożliwe i nieda się nawet pomyśleć, ażeby się udało przeprowadzić zmianę całego regulaminu, gdyż najpierw do tego jest Izba za chorą, a powtóre, że na taką zmianę nie starczyłoby już czasu przed upływem bieżącego okresu wyborczego [6]). P.

---

[1]) Sten. Protoc. s. 17951.
[2]) Sten. Protoc. s. 17964.
[3]) Sten. Protoc. s. 17884 i 17875.
[4]) Za porozumieniem się mówił także br. Ludwigstorff z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.
[5]) Sten. Protoc. s. 17878.
[6]) Sten. Protoc. s. 17932.

Pommer, niemiecki ludowiec, zakreśla również reformie ciasne granice, o tyle, że chce usunąć nadużycia i wybujałości, przeprowadzić wykonywanie regulaminu zgodne z jego duchem i brzmieniem, i chce, aby się przejawił duch prawdziwego parlamentaryzmu, ale nadto więcej nic; dlaczego? zaraz zobaczymy. — P. Romańczuk pozwala na jeszcze mniej, bo tylko tyle, że nie jest zasadniczo przeciwny reformie [1]), a p. Pernerstorfer otwarcie oświadcza, że on i jego stronnictwo (socyaliści) czują w sobie tradycyjny (od r. 1897) obowiązek chronienia regulaminu [2]) i bronienia tego regulaminu, bo nie widzą potrzeby jego zmiany [3]), czyli bo im jest z nim dobrze; jakkolwiek przyznaje, zgodnie z p. Grossem, że regulamin ma *„die Geschäftsbehandlung möglichst expeditiv zu gestalten“*; i w tym celu proponuje przedsiębranie w wielu wypadkach drugiego czytania odrazu w Izbie (bez odsełania po pierwszem czytaniu do komisyi), tudzież, jakby na ironię, — zmniejszenie liczby podpisów potrzebnych do wniesienia interpelacyi, z 15 na jeszcze niższą cyfrę!

Jakież zaś stanowisko zajęły stronnictwa co do najważniejszej kwestyi, która się przy zmianie regulaminu sama przez się narzuca, tj. co do usunięcia obstrukcyi? Pp. Lueger, Pattai, Lupul, Kramarz, Sustersić (ze stronnictwa południowo-słoweńskiego) Dzieduszycki (Koło polskie) i Stransky (młodoczech) [4]) żądali bezwarunkowego i zupełnego uniemożebnienia obstrukcyi wszelkich stronnictw, tak wielkich jak i małych, tak, ażeby wskutek zmiany regulaminu uważać można odtąd możność obstrukcyi za uchyloną.

---

[1]) Stenogr. Protoc s. 17896.

[2]) Sten. Protoc. s. 17460.

[3]) Patrz rozprawę z 28 kwietnia b. r. nad kwestyą postawienia sprawozdania komisyi regulaminowej na porządku dziennym.

[4]) Stenogr. Protoc. s. 17875, 17930, 17932, 17933, 17934, 17942, 17955, 17898, 17892.

Przeciwnie pp. Gross i Pommer[1]) wyraźnie zastrzegli się, że nie dopuszczą do tego, ażeby wielkie stronnictwa wogóle miały wydać raz na zawsze z ręki broń obstrukcyjną jako ostateczny środek obrony przeciw pomocy, mianowicie w sprawach narodowych, a natomiast potępili obstrukcyę małych grup i stronnictw. Tę samą myśl, ale daleko wykwitniej i głębiej ujętą, podawał p. Derschatta, mówiąc o wielkiem i mądrem samoograniczeniu, ktore Izba będzie musiała sobie nałożyć przy dziele reformy.

Jeżeli jednak zważymy, że w parlamencie znajdują się i bardzo małe grupy narodowe, a więc mogące prowadzić obstrukcyę w celach obrony narodowej, nie będziemy mogli oszczędzić tym mowcom zarzutu jednostronności i nierównej miarki, i trzeba będzie przyznać w tych warunkach słuszność p. Grossowi, gdy równocześnie przestrzegał, aby się nie łudzić co do doniosłości zmiany regulaminu, gdyby nawet została dokonaną. Słusznie też wytknął to tym mowcom p. Pattai podnosząc, że jeżeli już komu ma być pozostawioną możność obstruowania, (którą on w ogóle potępia), to chyba raczej stronnictwom małym, niemającym innej broni, aniżeli wielkim stronnictwom, mającym duży wpływ polityczny i rozporządzającym innymi środkami pressyi i walki[2]). Kramarz i Lupul zastrzegli się też wyraźnie przeciw zostawianiu komukolwiek przywileju na obstrukcyę i żądali równego prawa dla wszystkich stronnictw, tak samo jak równe prawa mają posłowie jako jednostki.

---

[1]) Sten. Prot. s. 17885, 17967, 17968, 17970.

[2]) Stenogr. Protoc. s. 17892. Ap. Pernerstorfer, zwracając się właśnie przeciw stronnictwu p. Pattai'a wyraził tę samą myśl w jowialnym zwrocie: „*Nun sage ich, wenn schon geschimpft werden soll, so bin ich dafür, dass die Minorität schimpfen darf, und nicht die Majorität*“.

To stanowisko Niemców postępowych i ludowców było bardzo na rękę młodoczechom, którzy w lot z niego skorzystali, potępili obstrukcyę bez miłosierdzia, tak ze stanowiska teoretycznego jak i praktycznego (rozebrawszy przedtem krytycznie jej pojęcie) i zapowiedzieli, że tylko do takiej reformy regulaminu dopuszczą, która bezwarunkowo uniemożebni każdą obstrukcyę, a natomiast będą dość silni, ażeby nie dopuścić do żadnej innej reformy, mianowicie takiej, którąby w myśl pp. Grossa i Pommera uchylała obstrukcyę tylko częściowo [1]). Występując w ten sposób, zyskali młodoczesi na każden wypadek, bo jeżeli są na prawdę wrogami każdej obstrukcyi, to stanęli w obronie dobrej sprawy i ułatwili zadanie innym przeciwnikom obstrukcyi; a jeżeli nie, to zdołali mimo to nadać sobie pozory stronnictwa ładu i porządku, zdolnego znowu wejść w skład większości izbowej, zdołali przycisnąć stronnictwa niemieckie do kąta i skompromitować je, a z drugiej strony zabezpieczyć się zarazem przeciw utracie broni obstrukcyjnej, gdyż bardzo dobrze wiedzieli, że premissa, pod którą oni gotowi są zrzec się tej broni, (tj. zrzeczenie się jej równocześnie przez wszystkie inne stronnictwa), nie nastąpi, a więc i oni sami swej broni obstrukcyjnej nie utracą. Swoją drogą Niemcy przejrzeli dobrze tę taktykę, jak świadczy przemówienie p. Pommera.

Z powyższych uwag widać, że ci posłowie, którzy radzili ograniczyć się tylko do najważniejszych zmian i reform i do wykorzenienia najdotkliwszych nadużyć, nie zaliczali do ich rzędu wykorzenienia obstrukcyi! Dobrze przynajmniej, że nie zażądali jeszcze formalnego skodyfikowania „prawa do obstrukcyi“, podobnie jak swojego czasu kodyfikowano w kapitulacyach wybor-

---

[1]) Patrz mowy pp. Kramarza i Stranskyego l. c. zwłaszcza mowa Stranskyego była trafną a gryzącą krytyką obstrukcyi.

czych w „paktach konwentach“ „prawo czynnego oporu [1]), i że nie zażądali, by przemienić obstrukcyę w instytucyę regulaminową“!!

Prawo do obstrukcyi nie może być nigdy formalnie uznane i przewidziane, ani obstrukcya jako taka nie może się nigdy stać normalną instytucyą regulaminową, niejako składową częścią regulaminu, albowiem każda obstrukcya, czy polegająca na nadużywaniu form regulaminowych czy na fizycznych gwałtach, jest zawsze parlamentarną rewolucyą, bo dąży do przeszkodzenia bądź co bądź w spełnieniu prawem nałożonych obowiązków i do wprowadzenia niekonstytucyjnego stanu w państwie; wprowadzenie więc obstrukcyi w pewną harmonię z przepisami prawa równałoby się, jak słusznie powiedział p. Pattai [2]) odkryciu kwadratury koła. Obstrukcya może w pewnych wypadkach być moralnie usprawiedliwioną, jak to w pięknych słowach i bardzo dosadnie podniósł referent Grabmayr w swem sprawozdaniu [3]) — taksamo i czynny opór może być nieraz nietylko usprawiedliwiony i zrozumiały, ale nawet moralnie konieczny, i nieraz winien i wobec pozytywnego prawa pozostać bezkarnym; — ale ażeby był wyraźnie i formalnie z góry dozwolony, to jest rzeczą wykluczoną, gdyż to znaczyłoby tyle, co formalne prawo rewolucyi; a takiego prawa żaden ustrój praworządny nie wytrzyma, gdyż ono przyznawałoby każdej

---

[1]) Doskonale wyraził się p. Pattai (str. 17895): „*Ja, wie ein Theil der „droits de l'homme“ wurde das Recht auf Obstruction und Zerstörung der Geschäftsordnung durch die buchstabenklauberische Auslegung derselben vertheidigt*“.

[2]) Stenogr. Protoc. s. 17892.

[3]) „*Dennoch wird man nicht übersehen dürfen, dass es für die Einzelnen wie für die Völker noch höhere Normen als das geschriebene Recht gibt, und dass in gewissen Ausnahmsfällen das sittliche Urtheil von zweifellosen Rechtsverletzungen freispricht, die einzelne oder ganze Völker in nothgedrungener Wahrung ihrer höchsten Güter begehen*“, etc.

jednostce role sędziego pomiędzy nią samą a społeczeństwem, i rolę wykonawcy wydanego przez nią samą w tym sporze wyroku. — Byłoby to prostą negacyą państwa i jego zadań, — między niemi wymiaru prawa i utrzymania publicznego porządku prawnego. — Można więc obstrukcyę robić, jak się uda i postawić na swojem, ściągając na siebie eo ipso wszystkie konsekwencye regulaminowe, konstytucyjne, a w danym razie i karne; — ale niemożna nigdy mieć do tego formalnej regulaminowej autoryzacyi. Można się stać politycznym bohaterem i wodzem narodu, jeżeli sukces dopisze, podobnie jak i buławę marszałkowską zdobywa się nieraz via facti i bierze się ją, skoro jej nie dają, ale to nie będzie i nie może być wynikiem regulaminu, tylko będzie zwycięstwem na wojnie, czyto prowadzonej na słowa, czy na kule i pałasze. A pamiętać także należy, że czasem dają za zwycięstwo odniesione bezprawnie (wbrew zakazowi wodza) wysokie odznaczenia, ale natomiast jeżeli nieposłuszeństwo nie zostanie uwieńczone sukcesem, czeka nieposłusznego kulka w łeb.

Każde uznanie obstrukcyi, chociażby w najmniejszym stopniu, jest zaprzeczeniem zasady większości, a więc i zaprzeczeniem samego parlamentaryzmu, bo zasada większości, a parlamentaryzm, to jedno; — wrócimy jeszcze do tej kwestyi[1]). Gdyby raz jakakolwiek obstrukcya była formalnie uznaną, to wtedy niemożnaby już przeprowadzić w Izbie niczego, na co się wszystkie stronnictwa (a nie tylko większość) nie zgodzą, gdyż wtedy każde, choćby najmniejsze stronnictwo niezgadzające się może przez obstrukcyę zasystować działalność Izby, a odstąpienie od obstrukcyi kazać sobie drogo zapłacić. Wtedy otwierają się wrota na oścież

[1]) Nic to nie zaszkodzi zasadzie większości, że przeciwko niej występuje E. W. Zenker: „*Die Reform des Parlamentarismus, Wien 1902*“. Do tej lichej ramoty powrócimy jeszcze poniżej.

dla politycznego łupu i szantażu, na którym wzbogacają się stronnictwa na korzyść interesów państwa i ogółu, a to tem skuteczniej, im są mniej skrupulatne, a więcej radykalne. Bardzo trafnie powiedział poseł Wojciech Dzieduszycki[1]): „*So lange die Geschäftsordnung dergestalt gebildet ist, doss ohne ein Compromiss aller Parteien nichts beschlossen werden kann, so lange können nicht nur grosse Parteien sondern selbst ganz kleine Fractionen von der Regierung durch die Androhung der Obstruction Alles, was die wollen, erringen, sowohl auf nationalem als auf wirthschaftlichem Gebiete*“; a następnie, że w ten sposób nawet umiarkowane jednostki i stronnictwa zostają zmuszone do występowania tu w nieumiarkowany sposób i państwo drży w swych posadach. Kto więc chce parlamentu i parlamentaryzmu, ten musi dążyć do zupełnego wyplenienia wszelkiej obstrukcyi.

Skoro jednak z tylu stron w Izbie nie chciano szczerze i rzetelnie rozstać się z wszelką obstrukcyą, to rzecz naturalna, że nie domagano się w pierwszym rzędzie wzmocnienia dyscypliny izbowej i władzy dyscyplinarnej prezydenta. Nawet pp. Kramarz i Pattai, zwolennicy zupełnego zniszczenia obstrukcyi, oświadczyli, że jeżeli już ma być jaka obstrukcya, to nawet wolą obstrukcyę t. zw. dziką, czyli gwałty w Izbie, od obstrukcyi t. zw. zimnej, regulaminowej i że wolą zabezpieczenie obrad aniżeli przeszkodzenie tumultowi[2]). P. Pattai tłómaczył to tem, że obstrukcya dzika może być w danym razie elementarnym wybuchem żywego a słusznego oburzenia, a więc ma poniekąd wyższą moralną wartość aniżeli obstrukcya zimna, wyrachowana, prowadzona chytrze[3]) i sofistycznie. P. Kramarz

[1]) Sten. Protoc. s. 17942.

[2]) Sten. Protoc. s. 17895, 17932.

[3]) O niej to wyraził się p. Kramarz, że wytworzyła się formalna „*Talmudwissenschaft über die Interpretation der Geschäftsordnung, damit sie nur so interpretirt werde, damit sie jede ordentliche Verhandlung in diesem Hause unmöglich mache*“. Str. 17929.

znów przypisywał rzeczowym a skutecznym obradom izbowym tak wielkie znaczenie kojące i uśmierzające, że przywiązywał w pierwszym rzędzie wagę do zapewnienia Izbie możności pracy, usuwając na drugi plan zwalczanie wybryków. Jednakże we wniosku pp. Luegera, Patta i'a i towarzyszy położony jest główny nacisk na wzmocnienie władzy dyscyplinarnej prezydyum, a nawet powołany jest, jako przykład, t. zw. *Hausknechtsparagraph* statutu wiedeńskiej Rady gminnej, paragraf, o który było swojego czasu dużo walki w Sejmie dolno-austryackim, a o którym p. Grabmayr wyraził się w komisyi, że wprawdzie niejest lubownikiem podobnych postanowień, ale uznaje, że *„gewisse Hausknechtmanieren erfordern gewisse Hausknechtparagraphe“.* Paragraf ten orzeka[1]), że każdy członek Rady gminnej jest obowiązany, bezpośrednio po swem wstąpieniu do Rady, złożyć na publicznem posiedzeniu ślubowanie, iż zawsze i bezwarunkowo dochowa wierności ojczyźnie i dynastyi, że będzie wysoko dzierżył austryacką myśl państwową i że zawsze się podda postanowieniom niniejszego statutu. Do rozstrzygnięcia o tem, czy członek Rady gminnej złamał powyższe ślubowanie przez swe zachowanie się na posiedzeniu Rady gminnej, powołaną jest, na wniosek burmistrza, komisya dyscyplinarna, wybierana stale przez Radę gminną na 3 lata (§ 31 stat.), a złożona z 10 członków i 10 zastępców. W tym celu ma w danym razie burmistrz przerwać posiedzenie Rady gminnej i spowodować natychmiastowe zebranie się komisyi dyscyplinarnej, a ta komisya, która ma natychmiast powziąć

---

[1]) Patrz § 67 ustawy krajowej dolno-austryackiej z 24 marca 1900 Nr. 17 d. u. kr. Jego uchwalenie było wynikiem walki na życie i śmierć między wiedeńskimi liberałami i socyalistami, a antisemitami, po zdobyciu przez tychże wielkiej większości w Radzie miejskiej; a sankcyonowanie było warunkiem *sine qua non* postawionym przez antisemitów ministerstwu p. Koerbera.

uchwałę na tajnem posiedzeniu, ma orzec wykluczenie członka z bieżącego posiedzenia Rady gminnej, a w danym razie i z trzech następnych posiedzeń[1]). Temu orzeczeniu, które ma burmistrz ogłosić zaraz po podjęciu posiedzenia, ma się dotyczący członek Rady zaraz poddać; w przeciwnym razie traci swój mandat do Rady gminnej i przestaje być wybieralnym do niej przez całe dwa lata. A § 93 stat. orzeka, że wszystkie postanowienia, odnoszące się do posiedzeń Rady gminnej, mają analogiczne zastosowanie i do posiedzeń reprezentacyi okręgowych poszczególnych okręgów miasta Wiednia.

Jak widzimy, jestto środek bardzo daleko idący. To też stronnictwa umiarkowane nie miały zamiaru orzekać utraty mandatu i wybieralności, uznawały natomiast konieczność wykluczenia z posiedzeń z utratą dyet poselskich, a to ażeby poskromić „odwagę do dzikości“ (*den Muth zur Rohheit*), jak się trafnie wyraził w komisyi poseł hr. Barbo[2]). Ale inne stronnictwa, jakkolwiek dla przyzwoitości żądały wprowadzenia pewnych obostrzeń dyscyplinarnych (p. Gross), zastrzegały się przeciw podobnemu paragrafowi (p. Stransky), a zbyteczna dodawać, że p. Pernerstorfer obiecał zburzyć Izbę w razie gdyby zechciała naśladować wiedeńską Radę gminną. Chociażby jednak uchwalono nietylko paragraf naśladujący wiedeńską Radę ale i jeszcze surowszy, nie przyda się to na wiele, jeżeli

---

[1]) Podobne wykluczenie przez komisyę dyscyplinarną na najwyżej cztery posiedzenia, zna regulamin Sejmu krajowego galicyjskiego, § 64. W Sejmie tyrolskim, § 66 regul, ma sam przewodniczący prawo, wykluczyć posła na najwyżej trzy posiedzenia, z utratą dyet poselskich. Patrz także § 255 regulaminu Sejmu węgierskiego.

[2]) Słusznie zauważył hr. Barbo, że w dzisiejszej Izbie więcej jest odwagi do okazywania dzikości, aniżeli odwagi do występowania przeciwko niej. A p. Kramarz powiada: „*In unserem Parlamente hat sich ein Krattmeierthum breit gemacht, das geradezu erschreckend ist*“, i t. d.

Izba sama nie będzie chciała mieć względów szacunku i posłuchu dla wybranego przez nią samą prezydyum. Dziwna rzecz, że do tego szacunku nawoływał obecnie p. Pernerstorfera p. Derschatta, przywódca stronnictwa, które w r. 1897 razem ze socyalistami brało szturmem trybunę prezydyalną! Nie minęła go też ironiczna replika ze strony szturmowanego w r. 1897, jako wiceprezydent posła Kramarza. (C. d. n.).

## Zapiski literackie.

*Kodeks prawa politycznego czyli austryackie ustawy konstytucyjne 1848 – 1903*, systematycznie zestawił, przełożył i opracował Dr. Stanisław Starzyński, profesor Uniwersytetu lwowskiego. Lwów, nakładem K. S. Jakubowskiego, 1903, (str. XXIII + 1069).

Już w pierwszym tomie Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą radcy Jerzego Piwockiego, stanowiły ustawy konstytucyjne austryackie, przez prof. Starzyńskiego opracowane, pod względem tekstu do końca roku 1898, pod względem judykatury do końca r. 1897 doprowadzone, odrębną do pewnego stopnia, w 412 stronicach zamkniętą całość. W tej formie wydał je autor wówczas w kilkunastu egzemplarzach osobnej odbitki, przedmową i spisem rzeczy zaopatrzonej, pod tytułem „Ustawy konstytucyjne“, z dodaniem w nawiasie drugiego szerszego tytułu „Codex iuris politici“. Już wtedy jednak zastrzegł sobie autor — jak o tem w przedmowie do nowego dzieła wspomina — prawo „wydania samoistnie i oddzielnie całkowitego kodeksu prawa politycznego austryackiego, obejmującego zarówno dział dogmatyczny, znacznie rozszerzony, uzupełniony i poprawiony, jakoteż cały wielki dział historyczny“. Z tego prawa zrobił autor obecnie użytek, wydając zbiór, prawie trzykrotnie, a w samym dziale dogmatycznym dwukrotnie powiększony i w swoim rodzaju pierwszy nie tylko w polskiej, ale w ogóle w całej prawniczej literaturze, bo obejmujący nie tylko

obecne, ale i dawniejsze ustawy konstytucyjne, a nawet niektóre najważniejsze projekty ustawodawcze, uchwały i enuncyacye parlamentarne i t. p. Do zbioru tego wciągnął autor również liczne ustawy z zakresu prawa politycznego, w wydawnictwie Piwockiego innymi działami objęte, lub też podał z nich przynajmniej streszczenia lub najważniejsze postanowienia; nadając więc temu zbiorowi znowu tensam podwójny tytuł, umieścił jednak na pierwszem miejscu szerszą nazwę „kodeksu prawa politycznego“, obecnemu zakresowi zbioru, a przynajmniej działu dogmatycznego bardziej odpowiednią, chociaż więcej wątpliwości pod względem doboru i skompletowania materyału (zwłaszcza w dziedzinie ustaw o władzy rządowej i wykonawczej i o powszechnych prawach obywateli) nastręczającą.

Całość zbioru podzielił autor na dwie księgi z których pierwsza (str. 1—221) obejmuje dział historyczny, druga (str. 225—1069) dogmatyczny. Działy te ze względu na przełomową doniosłość roku 1860 oznaczył autor w spisie rzeczy datami 1848—1860 i 1860—1903; stosowniejszem jednak byłoby oznaczenie ich datami 1848—1867 lub nawet opuszczenie (tak tu, jak i w tytule książki) wszelkich dat chronologicznych, gdyż dział historyczny obejmuje także ustawy z lat 1860—1867 (a nawet jedną z roku 1868), dział zaś dogmatyczny także ustawy z lat 1703 do 1860. W dziale historycznym umieścił autor nie obowiązujące dziś ustawy i akty polityczne z lat 1848—1867, w dogmatycznym zaś wszystkie ustawy dziś obowiązujące bez względu na czas ich powstania, a nadto przy każdej z nich zniesione przez nią ustawy dawniejsze, o ile pochodzą z lat 1867—1903, oraz najważniejsze projekty reform konstytucyjnych i odnoszące się do nich enuncyacye parlamentarne, również o ile pochodzą z lat 1867—1903. Jestto zasada podziału mimo swej złożoności i mimo pewnej niezgodności z tytułami obu działów bardzo praktyczna i do odmiennych zadań naukowych obu działów, jakoteż do odmiennego zupełnie charakteru ustawodawstwa przed i po r. 1867 najlepiej zastosowana, a przez autora — za wyjątkiem ustawy z 12 czerwca 1868 r. o zniesieniu Rady stanu (zamieszczonej trafnie w dziale historycznym), oraz za wyjątkiem statutów krajowych z lat 1849, 1850 i 1860, tudzież dodatków do statutu z r. 1861 (zamieszczonych w dziale dogmatycznym) —

z wielką konsekwencyą przeprowadzona. Jedynym poniekąd ujemnym skutkiem tego podziału jest rozdzielenie ustaw, genetycznie z sobą związanych i nawzajem się powołujących. jak n. p. zniesienia Rady stanu w r. 1848 (str. 5) od reskryptu z 17. marca 1848 o utworzeniu ministerstw lub ogłoszenia z 9. maja 1848 o utworzeniu min. robót publicznych i minist. dla handlu, rolnictwa i przemysłu (str. 626), dyplomu październ. (str. 411) od manifestu i pism odręcznych z 20. października 1860 (str. 160—162), patentu lutowego (str. 414) od rozporządzeń wyborczych z 14 i 24 marca 1861, od ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa i patentu o Radzie stanu z 26 lutego 1861 (str. 162—172); skutek ten dałby się bez wielkiego uszczerbku dla ścisłej konsekwencyi usunąć przez przeniesienie reskryptu z 17. marca 1848, (a zwłaszcza ogłoszenia z 9. maja 1848), dyplomu październikowego i patentu lutowego do działu historycznego, zwłaszcza, że dzisiejsze znaczenie tych trzech prawno-politycznych aktów jest w większej części rzeczywiście tylko historyczne. Taksamo byłoby pożądanem umieszczenie rozporządzenia minist. stanu z d. 5. stycznia 1861. Nr. 2. dz. u. p. o prawie wyborczem sejmowem i rozporządzenia obiegowego min wojny z 14. marca 1861 o prawie wyborczem wojskowych razem ze statutami krajowymi z r. 1860 względnie z r. 1861.

Zgodnie z celem działu historycznego zamieścił w nim autor tylko to, co tworzy historyę ustawodawstwa konstytucyjnego, a więc tylko akty prawno-polityczne, odnoszące się do zmian w osobie monarchy, w ustroju władzy prawodawczej i w ustroju najwyższych władz administracyjnych, pomijając natomiast inne ustawy z zakresu prawa politycznego, jak n. p. konkordat lub ustawę z d. 19. stycznia 1853 o władzach administracyjnych, jakkolwiek w dziale dogmatycznym zamieścił odpowiadające im dzisiejsze ustawy z 7. maja 1874 lub z 19. maja 1868; do działu historycznego zatem jedynie ściślejsza nazwa „austryackich ustaw konstytucyjnych“, nie zaś obszerniejszy tytuł „kodeksu prawa politycznego“ może znaleść zastosowanie. Znajdujemy tedy w dziale historycznym 72 aktów prawno-politycznych w porządku ściśle chronologicznym, parę razy tylko nieznacznie naruszonym, od ogłoszenia z 14. marca 1848 o ustanowieniu komitetu dla reform politycznych aż do ustaw z 16. lipca 1867

o wyborze deputacyi dla rokowań z sejmem węgierskim i o zmianie przepisu konstytucyi lutowej o ustawach tymczasowych. Najciekawszą część tego działu stanowi pierwszych 25 aktów, pochodzących z czasu przed 2. grudnia 1848, t. j. przed wprowadzeniem dziennika ustaw państwa, a temsamem w braku zbioru daleko trudniej ogółowi dostępnych. Są to mianowicie dokumenty następujące: ogłoszenie z 14. marca o komitecie dla reform politycznych, pismo gabinetowe z 12. marca o delegatach stanów prowincyonalnych, proklamacya z 14. marca o radzie przybocznej, pismo gabinetowe z 14. marca o gwardyi narodowej, patent z 15. marca o zniesieniu cenzury i nadaniu konstytucyi, ogłoszenie o zniesieniu Rady stanu, rozporządzenie ministeryalne z 8. kwietnia o gwardyi narodowej, ordynacya wyborcza do parlamentu frankfurckiego, konstytucya z 25. kwietnia, prowizoryczna ordynacya wyborcza z d. 9. maja i patent z tejże daty o zwołaniu sejmu, proklamacya z 16. maja o zmianie ustroju sejmu i ordyn. wyborczej, obwieszczenie minist. z dnia 15. maja w tymsamym przedmiocie, rozporządzenie z 30. maja, zmieniające ponownie ordynacyę wyborczą, rozp. z 10. czerwca o ściślejszem głosowaniu, reskrypt z d. 10. czerwca o rozszerzeniu prawa wyborczego na robotników, obwieszczenie galic. prezydyum krajowego z d. 4. czerwca o rozpisaniu w Galicyi wyborów do sejmu państwowego, streszczenie programu rządowego, przedłożonego temu sejmowi, tymczasowy i stały regulamin sejmu, akt upełnoletnienia arc. Franc. Józefa, rezygnacya arc. Franc. Karola, abdykacya ces. Ferdynanda i manifest, obwieszczający tę rezygnacyę i abdykacyę, oraz wstąpienie na tron ces. Franc. Józefa. Jedne z tych dokumentów, najliczniejsze, podaje autor według zbioru ustaw politycznych ces. Ferdynanda, stosunkowo najdostępniejszego; inne tylko wedle urzędowej *Wiener Zeitung* lub *Gazety Lwowskiej*; jeszcze inne nawet tylko według nieurzędowej *Gesetzeschronik*, stanowiącej trzeci tom „*Oesterreichische Zeitschrift für Rechts- und Staatswissenschaft*“ wydawanej przez Kudlera, Stubenraucha i Tomaschka; co do dwóch wreszcie, t. j. pisma gabinetowego z 12. marca o delegatach stanów i proklamacyi z 14. marca o radzie przybocznej nie podał w odsyłaczach wyraźnie źródła. Większa część tych aktów podana jest w całości, nawet z podpisami; niektóre tylko, może bez żadnej

szkody dla czytelnika, ale z pewnym uszczerbkiem dla jednolitego kodeksowego charakteru wydawnictwa, w wyjątkach lub streszczeniu. Dokumenty te podane są przeważnie, zgodnie z charakterem kodeksowym zbioru, w suchem chronologicznem następstwie, bez powiązania ich w tekscie opowiadaniem autora o historycznych wypadkach, jakie między jednym a drugim aktem zaszły; milczący ten pochód jednodniowych pomników prawodawczych wielkiej wiosny ludów sprawia nawet niekiedy tem uroczystsze wrażenie na czytelniku. W dwóch jednak miejscach odstąpił autor od tego systemu dając w tekscie, w sposób mniej więcej podobny, jak w starym, a zawsze wybornym zbiorze konstytucyi europejskich Pölitza, rzut oka na historyę konstytucyi w czasie między jednym a drugim etapem prawodawczym: i tak na str. 3 i 4 omawia wypadki z czasu między 15. marca a 25. kwietnia, a na str. 41. historyę sejmu państwowego od jego zwołania do Wiednia, aż do jego ponownego zebrania się w Kromieryżu. Pozatem jedynie liczne odsyłacze u dołu objaśniają, czy i o ile który z tych aktów prawodawczych wszedł w życie; w odsyłaczach tych cytowane są również ustawy, w związku z zamieszczonemi w tekscie będące i do ich illustracyi pomocne, jak n. p. przy patencie z 15. marca prowizoryczna ustawa prasowa a 31. marca lub patent z 19. marca o utrzymaniu w mocy wszystkich dotychczasowych ustaw, przy obwieszczeniu o gwardyi narodowej rozporządzenie min. skarbu o jej uwolnieniu od stempli, przy §. 45. konstytucyi kwietniowej przykład formuły sankcyi, ciekawej ze względu na swą nie tylko zewnętrzną, ale na wskróś zasadniczą od dzisiejszej sankcyi różnicę i t. p. Również dawniejsze urządzenia (n. p. stanów prowincyonalnych) i dawniejsze ustawy (n. p. patent z 2. marca 1820 wyliczający kraje przynależne do związku niemieckiego) znalazły w odsyłaczach stosowną do potrzeby wzmiankę.

W podobny sposób podana jest także reszta działu historycznego, zawierająca 48 dokumentów z czasu po 2. grudnia 1848: manifest ces. Franciszka Józefa przy objęciu tronu, reskrypty ministeryalne z 29. sierpnia 1849 (o wywołaniu lenn), z 7. grudnia 1848 (o obowiązku władz politycznych postępowania zgodnie z zamiarami władzy centralnej) i z 11. grudnia 1848 (o publikacyi uchwał frankfurckich), kromieryski projekt konsty-

tucyi, cztery patenty ołomunieckie z 4. marca 1849 (rozwiązanie sejmu, nowa konstytucya, patent o prawach politycznych i o obwieszczaniu ustaw), patent z 7. grudnia 1849, rozp. z 20. grudnia 1850, patent z 27. grudnia 1852, rozp. min. z 19. marca 1853 i patent z 1. stycznia 1860 o ogłaszaniu ustaw, statut Rady państwa z 13. kwietnia 1851., cztery pisma gabinetowe z 20. sierpnia 1851 o ograniczeniu odpowiedzialności ministrów, o zmianie statutu Rady państwa i o rozważeniu możności istnienia i wykonania konstytucyi), patenty z 31. grudnia 1851, znoszące konstytucyę ołomuniecką i patent o prawach politycznych, pismo gabinetowe z 31. grudnia 1851, zawierające zasady organicznych urządzeń w krajach koronnych, rozporządzenie z 27. marca 1854 o najwyższej władzy kontrolującej rachunki, patent z 23. grudnia 1859 o umarzaniu i kontroli długów, patent i rozporządzenie z 5. marca 1860 o wzmocnieniu Rady państwa, oraz jej regulamin, pismo odręczne z 17. lipca 1860, przyznające Radzie państwa prawo przyzwalania lub odmawiania podatków i pożyczek, manitest i dwa pisma odręczne z 20. października 1860, rozp. min. stanu z 5. stycznia 1861. o prawie wyborczem sejmowem, rozp. min. wojny z 14. marca 1861 o prawie wyborczem wojskowych, rozp. min z 24 marca 1861 o wyborach do R. P. w Lombardyi i Wenecyi, ustawa zasadnicza o repr. państwa i patent z 26. lutego 1861 o radzie stanu, statut rady stanu i znosząca ją ustawa z 12. czerwca 1868, streszczenie oktrojowanych regulamiuów z r. 1861, uchwalone regulaminy obu izb i ustawa regulaminowa z 31. lipca 1861, oświadczenie Schmerlinga w Izbie posłów d. 1. maja 1862 o odpowiedzialności ministrów, manifest i patent z 20. września 1865 o zawieszeniu ust. zas. z 26. lutego 1861, patent z 2. stycznia 1867 o zwołaniu konstytuującej i patent z 20. kwietnia 1867, o zwołaniu zwykłej Rady państwa, wreszcie dwie ustawy z 16 lipca 1867 roku, o wyborze deputacyi dla rokowań z Węgrami i o zmianie § 13. u. zas. o repr. państwa. Jak z tego widzimy, poczynił autor w tej części działu historycznego, z korzyścią dla przejrzystości zbioru, kilka wyjątków od ścisłego porządku chronologicznego, mianowicie co do historyi ogłaszania ustaw, co do sejmowego i państwowego prawa wyborczego w r. 1861 i co do Rady stanu. Wszystkie akty

prawodawcze są w tym dziale cytowane w całości; tylko z prowizorycznych oktrojowanych regulaminów z 23. kwietnia 1861. podane są jedynie krótkie streszczenia, ponieważ regulamina te obowiązywały jedynie przez kilka tygodni, poczem zastąpione zostały uchwalonymi przez obie izby regulaminami definitywnymi.

Przechodząc do działu dogmatycznego, znajdujemy w nim zupełnie tensam co w zbiorze Piwockiego podział na cztery działy (I. Monarcha austro-węgierski i prawo następstwa na tron; II. Stosunek Austryi do Węgier; III. Wewnętrzne prawo polityczne królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa; IV. Prawo polityczne krajowe t. j. galicyjskie) z dalszym podziałem działu III na pięć części (1. Władza ustawodawcza, 2. Władza rządowa i wykonawcza, 3. Władza sędziowska, 4. Obywatele państwa, 5. Rękojmie konstytucyjne). Wobec tego zadanie sprawozdawcy ogranicza się wskazaniem zmian i dodatków, jakie autor w porównaniu z pierwszym rozdziałem zbioru Piwockiego wprowadził. Zmiany te, jak już w części na wstępie nadmieniliśmy, polegają w ogólności: 1) na uzupełnieniu zbioru aż po czasy najnowsze, t. j. pod względem tekstu aż do końca stycznia 1903 (zmiany i uzupełnienia zaszłe w ciągu druku podane są na końcu książki), pod względem judykatury tylko do końca roku 1900; 2) na dodaniu, po każdej niemal ustawie dziś obowiązującej, zniesionych przez nią ustaw dawniejszych, o ile one z czasu po roku 1867 pochodziły (nie brak także w tym dziale paru zniesionych ustaw z lat 1860—1867); 3) na dodaniu paru najważniejszych projektów reformy konstytucyi i enuncyacyi parlamentarnych; 4) na dodaniu niektórych ustaw z zakresu prawa politycznego w wydawnictwie Piwockiego innymi działami objętych; 5) na rozszerzeniu wzmianek literackich (choć może nieco zbyt skąpych) na całe dzieło.

Najmniej tych zmian zawiera z natury rzeczy dział pierwszy. W dziale tym przybyły w tekście do poprzednich 14 jedynie dwa nowe dokumenty prawno-polityczne, mianowicie deklaracya następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda, dotycząca prawa następstwa jego dzieci (w skróceniu) wraz z klauzulą uwierzytelnienia i wzmianką o losach tej deklaracyi w obu parlamentach, oraz najw. postanowienie z 12. lutego 1849 Nr. 126. dz. u. p. w sprawie przyjęcia motta przez cesarza. Inne dodatki

w tym dziale wynikły z przyjętej przez autora w całym dziale dogmatycznym zasady podawania w odsyłaczach, przy każdej dziś obowiązującej ustawie, dawniejszych ustaw, jakie w tym przedmiocie obowiązywały; tak więc przy tytule wielkim monarchy dodał w odsyłaczu reskrypt min. domu cesarskiego z d. 6. stycznia 1867 Nr. 10. Dz. u. p. o wypuszczeniu tytułu króla Lombardyi i Wenecyi, a przy ustawie z 20 grudnia 1889 o dotacyi dworu cesarskiego dawniejsze ustawy w tej mierze z 10. marca 1870, 28. czerwca 1872 i 6. listopada 1879 Nadto dodał autor w tym dziale pod rubryką postanowień o najwyższym nadwornym urzędzie marszałkowskim wzmiankę o prerogatywie korony co do przyznawania poszczególnym osobom przywileju jurysdykcyi urzędu marszałkowskiego (swoją drogą ani w tym ani w żadnym innym zbiorze nie mogłem znaleść, czy ta prerogatywa w dobie konstytucyjnej opiera się na jakiejkolwiek innej podstawie prawnej prócz niezaprzeczonego prawa zwyczajowego), oraz wzmiankę w odsyłaczu o ces. piśmie gabinetowem z 26. kwietnia 1849, przenoszącem dworską służbę bezpieczeństwa i kwaterunkową na najw. urząd ochmistrzowski; dalej pod rubryką postanowień poszczególnych ustaw o odrębnych prawach domu cesarskiego artykuł I. ustawy z 2. paźdz. 1865 o uwolnieniach od opłaty pocztowej; wreszcie praktyczną wskazówkę, gdzie można znaleść opis herbu cesarskiego oraz wyraźną wzmiankę o tem, że najw. postanowienia z 12. kwietnia i 27. maja 1852 o zakresie działa ministerstwa domu cesarskiego w dzienniku ustaw drukowane nie były.

W dziale drugim dodał autor przedewszystkiem ustawę z 15. kwietnia 1879 o wcieleniu gminy Spizza do Dalmacyi; rozszerzył i uzupełnił objaśnienia do ustawy z 24. grudnia 1867 o powszechnym długu państwowym; w przypisach do ustawy z 10. czerwca 1868 Nr. 53 o kontroli nad wspólnym długiem niestałym dodał dawniejsze ustawy w tej mierze z 13. grudnia 1862, z 29. lutego 1864, z 27. października 1865 i z 8 stycznia 1867, oraz istotne postanowienia ustaw z 9. lipca 1894 Nr. 154, 155 i 156; dodał w tekście wzmiankę o art. II. ustawy z 2. października 1865, uwalniającym korespondencye komisyi kontroli długów państwowych od porta; w zakresie przepisów o kwocie dodał najw. pismo odręczne z 22. czerwca 1901 i da-

wne przepisy kwotowe t. j. ustawy z 24. grudnia 1867 z 27. czerwca 1868, § 2. ustawy z 27. czerwca 1878 i najw. pisma odręczne z 30. grudnia 1897, 30. grudnia 1898, 30. grudnia 1899, 27. czerwca 1900; dalej podał in extenso rozporządzenie cesarskie z 21. września 1899. Nr. 176 dz. u. p. zawierające tymczasową ugodę gospodarczą i finansową z Węgrami, oraz umowy obu ministrów skarbu z bankiem austro-węgierskim w sprawie założenia nowych filii w latach 1900—1902 i w sprawie oznaczenia wartości nieruchomej własności banku; następnie podał (w tekście, nie w odsyłaczach) dawniejsze ustawy o przymierzu cłowo-handlowem z 24. grudnia 1867, z 20. grudnia 1877, z d. 29. marca 1878 i z 22. maja 1878, a oczywiście także ustawy z 27. czerwca 1878 i 21. maja 1887, dodając do nich w przypisach ustawę z 23. czerwca 1891 o wciągnięciu Tryestu do okręgu cłowego, ustawy z 25. lipca 1891 o umowie z Lloydem i cytaty ces. rozporządzeń z 17. lipca i 30. grudnia 1899 o podatkach pośrednich; wreszcie w zakresie przepisów o banku austro-węgierskim podał dzisiejsze brzmienie art. 82 i art. 111. al. 7. statutów banku na podstawie rozp. z 21. września 1899, oraz ces. rozporządzenie z 30. grudnia 1898. Nr. 239 i zawartą na jego podstawie ugodę z 31. grudnia 1898 z Bankiem austro-węgierskim. Jak z tego widzimy, zamieszczenie dawnych ustaw o ugodzie i przymierzu cłowo handlowem w tekście i rozerwanie przez nie obowiązujących przepisów o Banku austryacko-węgierskim na dwie części zaciemniają nieco przejrzystość tego działu, zresztą z natury rzeczy najzawilszego; należy jednak pamiętać, że właśnie ten dział najrychlej ulegnie zmianie przez nową ugodę z Węgrami, którą autor wedle przedmowy zamierza wydać w osobnym dodatku.

W części pierwszej działu trzeciego, traktującego o władzy ustawodawczej, znalazły się oczywiście przedewszystkiem w odsyłaczach przy dyplomie październikowym i patencie lutowym liczne powołania na dział historyczny. Następnie dzisiejsza ustawa o reprezentacyi państwa wraz z ordynacyą wyborczą podaną jest z wszystkiemi zmianami swego pierwotnego brzmienia, zawartemi w ustawach z 29 czerwca 1868, z 13 marca 1872, 2 kwietnia 1873, 4 października 1882 i 14 czerwca 1896, z dodatkiem przy § 11 lit. a) najnowszych zmian terytoryum

państwowego, przy lit. k) wyliczenia ustaw, znoszących węzeł lenny, przy § 12 wyliczenia ustaw uchwalonych przez Radę państwa na podstawie delegacyi ze strony sejmów. W dodatku do ordynacyi wyborczej nie uwzględnił jeszcze autor — analogicznie z ustawą dolno-austryacką z 1 sierpnia 1896 i obwieszczeniem namiestnika Dolnej Austryi z 11 stycznia 1897 — ustawy krajńskiej z 5. listopada 1898 i wydanego na jej podstawie obwieszczenia prezydenta krajowego Krainy z 24 października 1900 l. 4773 pr. Nr. 21 Dz. u. kr., jakkolwiek powołuje już tę ustawę, a nawet ustawę czeską z 20. sierpnia 1901 w odsyłaczu na str. 423. Wśród ustaw, zmieniających ustawę zasadniczą, zamieścił autor także projekt reformy konstytucyi, wniesiony przez ministerstwo hr. Hohenwarta w r. 1871, a zmierzający do znacznego ograniczenia kompetencyi Rady państwa na korzyść sejmów. W tym dziale również, pod nagłówkiem „gwarancye karne dla nienaruszalnego istnienia Rady państwa“ zamieścił autor §§ 76 i 78 ustawy karnej. Pod rubryką „Regulamin Rady państwa“ podał autor przed dzisiejszą ustawą regulaminową i dzisiejszymi regulaminami ustawę z 15. maja 1868, oraz historyę sprawy o regulamin w obu izbach od 1868 do 1873. W tejże rubryce podał również autor słynną *lex Falkenhayn* tj. uchwały izby posłów z 25 listopada 1897 powziętą, jako tymczasowy dodatek do regulaminu, wraz z wzmianką o oświadczeniu prezydenta Fuchsa z 21 marca 1898, które uznaje ją za nieobowiązującą; niemniej zacytował drugie oświadczenie Fuchsa z 12 grudnia 1899, stwierdzające ciągłość regulaminu z r. 1873. Przy ustawie o dyetach posłów podał autor oba jej brzmienia z 7. czerwca 1861 i 19 marca 1874; w przypisach do ustawy o nietykalności przytoczył także § 1 ustawy prasowej. Wreszcie zamieścił autor w tym dziale ustawę z 9 maja 1868 o terytoryalnym zakresie mocy obowiązującej ustaw uchwalanych przez Radę państwa, której w pierwszem wydaniu brakło.

Druga i czwarta część trzeciego działu, tj. rozdziały o władzy rządowej i wykonawczej i o obywatelach państwa, dały autorowi najwięcej pola do uzupełnień. Są to bowiem te dziedziny prawa, w których najtrudniej jest pociągnąć granicę pomiędzy prawem politycznem, a prawem administracyjnem i w których

skutkiem tego autor miał najwięcej sposobności do wciągnięcia w zakres swej książki ustaw, w wydawnictwie Piwockiego innymi działami objętych. W ten sposób znalazła się w części drugiej (o władzy rządowej i wykonawczej) ustawa z 19 maja 1868 o organizacyi władz polityczuych; ustawa z 15 kwietnia 1873, zmieniająca niektóre jej postanowienia; krótki (na 2 stronach) przez autora ułożony zarys organizacyi krajowych, powiatowych i lokalnych władz administracyjnych rządowych i samorządnych; wreszcie ces. rozporządzenie z 20. kwietnia 1854 Nr. 96 dz. u. p. o wykonywaniu orzeczeń i poleceń władz politycznych, przedrukowane ze zbioru Kasparka, a skutkiem tego podane wprawdzie bez wielu objaśnień i orzeczeń, które przy niem podano w zbiorze Piwockiego, ale natomiast z kilku innemi, których w zbiorze Piwockiego niema. W ten sam sposób znalazło się w części czwartej (obywatele państwa) przy art. I. zestawienie sposobów nabycia i utraty obywatelstwa austryackiego; przy art. IV tejże ustawy ustawa z 27. lipca 1871 o przymusowem wydalaniu i odstawianiu pod strażą oraz patent emigracyjny z 24. marca 1832, w częściacb dotąd obowiązujących (podobnie jak w Piwockim, ale z dodaniem § 10); wreszcie przy art. XV. tejże ustawy zasadniczej ustawa o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego z 7. maja 1874 i nowela do niej z 31 grudnia 1894. Nie da się zaprzeczyć, że takie uzupełnienie było poniekąd konsekwencyą pierwszego wydania: skoro bowiem w pierwszem wydaniu zamieścił autor przepisy o organizacyi ministerstw, to idąc tylko o krok dalej, musiał wciągnąć w zakres swej książki ustawę o organizacyi krajowych władz administracyjnych; a skoro znów w pierwszem wydaniu zamieścił przy art. VIII, IX, X i XII ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli ustawy o ochronie wolności osobistej, prawa domowego i tajemnicy listowej, oraz o prawie stowarzyszenia się i zgromadzenia, to analogia przyjętej wówczas zasady musiała go doprowadzić do zamieszczania także przy innych artykułach tej ustawy ustaw wykonawczych, bez których te artykuły same są martwą literą Ale z drugiej strony wynikły z tego uzupełnienia pewne niekorzystne następstwa. Przedewszystkiem, jak to już wyżej nadmieniono, wynikła stąd owa dwoistość tytułu, w części za obszernego, w części zbyt ciasnego i owa różnica między

przedmiotowym zakresem działu historycznego, a działu dogmatycznego. Powtóre zaś — i to jest wzgląd najważniejszy — powstała stąd nieunikniona bez nadmiernego powiększenia zbioru dorywczość tych uzupełnień i oderwanie nowo zamieszczonych ustaw od innych w związku z niemi będących lub równie dla prawa politycznego ważnych. Tak n. p. ustawę z 15. kwietnia 1873 umieścił autor w całości, z innych ustaw zmieniających organizacyę władz politycznych dał tylko streszczenia; przepisy o zakresie działania ministerstw podał w całości, o przepisach dotyczących zakresu działania namiestnika, namiestnictwa i władz powiatowych dał tylko wzmianki; ustawę o wiceprezydentach rady szkolnej krajowej przytoczył w streszczeniu, o składzie rady szkolnej krajowej, o innych władzach szkolnych i o innych władzach administracyjnych specyalnych nie dał żadnej wzmianki; podstawową ustawę o władzach politycznych państwowych zamieścił w całości, organizacyę samorządu politycznego przedstawił tylko w krótkiem streszczeniu, co sam w przedmowie jedynie względnmi utylitarnymi wyjaśnia; podstawowe rozporządzenie o postępowaniu administracyjnem wykonawczem (zresztą daleko mniej należące do właściwego prawa politycznego niż wszystkie najdrobniejsze przepisy o ustroju władz) podał autor — prawdopodobnie ze względu na przypadkową zupełnie wzmiankę o egzekucyi administracyjnej w art. 11. u. zas. — w całości, natomiast zupełnie z niem równorzędne przepisy o postępowaniu administracyjnem rozpoznawczem całkiem pominął. Podobnie w rozdziale o obywatelach państwa zamieścił do art. IV. ustawę z 27. lipca 1871 o wydalaniu i szupaśnictwie, pomijając natomiast zupełnie inne równie ważne administracyjne ograniczenia wolno przesiedlności, np. zawarte w ustawach z 10 maja 1873 i 24 maja 1885; zamieścił przy art. XV ustawę o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego, a pominął nietylko analogiczne — choć politycznie mniej ważne — przepisy o zewnętrznych stosunkach innych prawnie uznanych wyznań, lecz także, co najważniejsza, ustawę międzywyznaniową z 25 maja 1868 i ustawę z 20 maja 1874 o społecznościach religijnych, z których pierwszą w stosunku do art. XIV, drugą w stosunku do art. XVI. ustawy zasadniczej z równą, a może nawet większą słusznością za ustawy wykonawcze można poczytać, jak ustawę z 7 maja

1874, a zwłaszcza ramową ustawę konkurencyjną z 31 grudnia 1894 w stosunku do artykułu XV. Zauważyć nadto należy, że ustawy te podane są z mniejszą ilością orzeczeń i objaśnień, niż w zbiorze Piwockiego, że więc zbiór niniejszy, co do ustaw konstytucyjnych będący pod każdym względem ulepszonem, rozszerzonem i aż po najnowsze czasy uzupełnionem drugiem wydaniem pierwszego rozdziału zbioru Piwockiego, co do tych innych ustaw wcale czytelnikowi polskiemu zbioru Piwockiego nie zastąpi i w rozumieniu autora najwidoczniej wcale tego celu nie miał. Tak więc, jak sądzę, ani względy metodyczne i zasadnicze ani względy praktyczne na rozmiar zbioru i potrzebę czytelnika polskiego za wciąganiem tych ustaw nie przemawiały.

Prócz tych ustaw jednak przybył w omawianych rozdziałach także szereg innych niewątpliwie korzystnych uzupełnień. Do takich należy powołanie w odsyłaczu przy art. 4 ustawy zasadniczej o władzy rządowej i wykonawczej przepisów o nadawaniu tytułów i orderów; dalej przedrukowanie ogłoszenia z *Wiener Zeitung* z 9 maja 1848 o utworzeniu ministerstwa dla handlu, rolnictwa i przemysłu; podanie — po raz pierwszy w drukowanym zbiorze — treści najw. postanowienia z 11 kwietnia 1871 o zakresie działania ministra galicyjskiego; wzmianka (zbyt krótka) o ministerstwie czeskiem; bardzo znaczne uzupełnienia przypisów do art. XIX ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli (przytoczenie dzieł i rozpraw autora, sprawy językowej w Austryi i Galicyi dotyczących, streszczenie ustawy krajowej z 22 czerwca 1867 o języku wykładowym, wyliczenie rozporządzeń językowych dla Czech, Moraw, Dalmacyi i Styryi); wzmianka historyczna o kilkakrotnem zawieszaniu ustaw o ochronie wolności osobistej i prawa domowego w poszczególnych krajach koronnych w latach 1866 i 1867 (n. b. przy ustawie o ochronie prawa domowego opuszczono przez omyłkę drukarską powołanie odpowiednich §§ procedury karnej), wreszcie podanie, przy ustawie z 5 maja 1869 o zawieszaniu niektórych praw wolnościowych, poprzedniego rozporządzenia cesarskiego z 7 października 1868 Nr. 136 dz. u. p., określającego uprawnienia władzy rządowej w tym kierunku. Nie potrzeba zaś dodawać, jak bardzo właśnie w rozdziale o prawach

obywatelskich dodanie orzeczeń z lat 1898, 1899 i 1900 zbiór wzbogaciło.

Rozdział o władzy sędziowskiej (część trzecia działu trzeciego) i rozdział o rękojmiach konstytucyjnych (część piąta działu trzeciego) nie uległy prawie żadnym zmianom. Przybyło tylko oczywiście, przy ustawach o trybunale państwa i trybunale administracyjnym, mnóstwo nowych orzeczeń obu tych trybunałów. Zdaje mi się nawet, że orzeczeń trybunału państwa przytacza autor tak w pierwszem jak w drugiem wydaniu za dużo i że orzeczenia, rozstrzygające jedynie kwestye z zakresu materyalnego prawa administracyjnego (n. p. z zakresu stosunków służbowych urzędników), nie zaś kwestye kompetencyi lub procedury trybunału państwa, należałoby na tem miejscu pominąć. Nadto sądzę, że nie było korzystnem opuszczenie w drugiem wydaniu w zestawieniu orzeczeń trybunału państwa nagłówków, które umożliwiały czytelnikowi zoryentowanie się w poszczególnych kategoryach tych orzeczeń (np. „Uznanie kompetencyi sądów“. „Uznanie kompetencyi władz administracyjnych“, „Pretensye do państwa“ i t. p.).

Największym może, a ze wszech miar cennym zmianom uległ dział czwarty, obejmujący prawo polityczne krajowe (galicyjskie), z 45 stron wydania pierwszego na 155 powiększony. Znalazł się w nim przedewszystkiem cały rozwój historyczny autonomii Galicyi, mianowicie najpierw wzmianka o najdawniejszych galicyjskich konstytucyach stanowych z roku 1775, 1782, 1788 i 1817, które autor zamierza podać w innem wydawnictwie, mającem przedstawić historyę stanów galicyjskich, oraz wzmianka o projekcie konstytucyi Leopolda II, w swoim czasie przez autora w osobnej pracy omówionym; następnie cesarski patent z 29 września 1850, nadający konstytucyę sejmową i ordynacyę wyborczą dla Galicyi (z podziałem kraju na trzy części i na trzy sejmy w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie) w całości; wreszcie treściwe przedstawienie składu innych sejmów wedle statutów krajowych z roku 1849 i wedle 4 statutów z roku 1860. Potem dopiero następuje statut krajowy dzisiejszy z 26 lutego 1861 z uwzględnieniem późniejszych zmian, a zwłaszcza ustaw z 12 kwietnia i 20 września 1866, 10 maja 1873, 23 maja 1896, 30 sierpnia 1899 i 18 marca 1900, oraz dawniej-

szych i obecnie obowiązujących uchwał sejmowych w sprawie płac marszałka i członków wydziału krajowego, niemniej z uwzględnieniem dzisiejszego składu innych sejmów krajowych. Dalej podaje autor dodatek do statutu krajowego (w jego pierwotnem brzmieniu z 26 lutego 1861) w sprawie rozdziału posłów, których sejm miał wybierać do Rady państwa, między poszczególne okręgi, miasta i korporacye; przykłady ustaw, zmieniających ten rozdział, a uchwalanych w latach 1871 i 1872 na wniosek sejmów przez obie izby Rady państwa; wreszcie omawia sprawę wyboru zastępców posłów, traktowaną w roku 1861 w sejmie galicyjskim. Autor traktuje przytem (w uwadze do § 16 statutu krajowego) jako rzecz niewątpliwą, że postanowienia tegoż statutu o wyborze posłów do Rady państwa nie mają dziś jedynie „faktycznego zastosowania“ i że one wskutek ustaw z 2 kwietnia 1872 „uległy jedynie zawieszeniu“; sądzę jednak, że tego rodzaju zapatrywania, będące przedmiotem tyloletnich sporów prawniczych i politycznych, nie powinnyby w zbiorze ustaw tak bez żadnych zastrzeżeń być wypowiadane. Można być *de lege ferenda* gorącym zwolennikiem rozszerzenia kompetencyi sejmów, a mimo to *de lege lata* hołdować zapatrywaniu, że wspomniane postanowienia statutu krajowego zostały przez ustawę z 2 kwietnia 1873 nie tylko zawieszone, ale wręcz prawnie zniesione; zdaje mi się, że Kulisch w swej książce „Beiträge zum österreichischen Parlamentsrecht“ (str. 93 i 94) przytoczył na poparcie tego poglądu dość przekonywające argumenty i że zwłaszcza poruszona przez niego (pod wpływem Jellinka) myśl o t. zw. „sekundäre Gesetzgebung“ zasługiwałaby na obszerniejsze rozwinięcie. Jeśli bowiem, jak w niniejszym wypadku, pewne postanowienie zamieszczone jest w dwojakiej ustawie, państwowej i krajowej, to nie wynika jeszcze stąd koniecznie, żeby do zmiany tego postanowienia zmiana obu tych ustaw była potrzebną. Trzeba raczej zdać sobie sprawę, do której z tych ustaw to postanowienie ze względu na swoją treść istotnie należy, w której z nich ono jest normą, a w której tylko zjawiskiem wtórnem tj. powtórzeniem lub cytatem. W wypadku niniejszym, gdzie chodzi o postanowienie dotyczące ustroju Rady państwa, a więc centralnego organu państwowego, należy ono ze względu na swoją treść integralnie do ustawodawstwa państwowego, a w usta-

wie krajowej jest tylko powtórzeniem, nie rodzącem żadnych skutków prawnych, podobnie jak ważność rozwiązania związku niemieckiego w roku 1866 nie była w obliczu prawa międzynarodowego zakwestyonowaną przez to, iż w konstytucyach niektórych państw niemieckich znajdowało się postanowienie, że państwa te mają po wieczne czasy do związku niemieckiego należeć. Przytem należy wyraźnie zaznaczyć, że powyższe rozróżnienie na „primäre“ i „sekundäre Gesetzgebung“ odnosi się jedynie do istotnej treści i materyalnej przynależności poszczególnego przepisu prawnego i nie zostaje w żadnym związku z kwestyą jakiejko'wiek wyższości mocy obowiązującej prawa państwowego w porównaniu z prawem krajowem; gdyby więc szło n. p. o kompetencyę ustawodawstwa konstytucyjnego państwowego do odebrania sejmom praw, w § 18 zastrzeżonych, to w tej sprawie powyższy argument byłby zupełnie nieprzydatny.

Po tej małej dygresyi wracam do streszczenia reszty zbioru. W regulaminie sejmu uwzględnił już autor tak zwaną *lex Urbański* z 27 marca 1899, oraz oświadczenie rządowe i uchwałę sejmową z 9 lipca 1901 w sprawie interpelacyi do namiestnika. W ordynacyi wyborczej sejmowej podał autor pierwotne brzmienie każdego paragrafu oraz wszystkie późniejsze zmiany, wprowadzone ustawami z 20 września 1866, z 16 stycznia 1867, z 13 stycznia i 6 października 1869, z 17 stycznia 1874, z 17 grudnia 1884, z 26 czerwca 1887, z 30 stycznia 1890, z 23 maja 1896, z 15 czerwca 1898 i z 18 marca 1900, i to w sposób może najprzejrzystszy z wszystkich podobnych często zmienianych ustaw w dziale dogmatycznym, a nadto uwzględnił potrzebne do zrozumienia prawa wyborczego sejmowego przepisy ordynacyi wyborczej gminnej (wraz z ich zmianami) oraz najważniejsze różnice pod względem czynnego prawa wyborczego między Galicyą a innymi krajami koronnymi. Niepotrzebnie tylko autor pozostawił w przypisie do § 11 rozporządzenie ministra wojny z 14 marca 1861., podane już w całości w dziale historycznym; również niepotrzebnie i bez związku przy rozporządzeniu ministeryalnem z 6 kwietnia 1850 wykluczającem od prawa wyborczego gminnego tych, którzy zalegają z podatkami, przytoczył orzeczenie tryb. państwa z 22 października 1898 l.

347, interpretujące § 4 c. czeskiej ordynacyi wyborczej gminnej o członkach gminy, zalegających ze złożeniem rachunków z zakładów gminnych.

Następnie podał autor kompleks aktów prawno-politycznych, dotyczących t. zw. rezolucyi galicyjskiej, a więc przedewszystkiem właściwą rezolucyę, t. j. uchwałę sejmu galicyjskiego z 24 września 1868, następnie wnioski rezolucyjne Ziemiałkowskiego i Grocholskiego wraz z ich historyą w Radzie państwa, projekt Rechbauera, przedłożony z powodu wniosku Grocholskiego, przedłożenie rządowe ministerstwa Hohenwarta w sprawie rezolucyi galicyjskiej, wreszcie wniosek rezolucyjny Zyblikiewicza oraz sprawozdanie i wniosek komisyi z powodu wniosku Zyblikiewicza wraz z wzmianką o ich ostatecznym losie w Radzie państwa. Można się spierać o to, czy zamieszczenie takich aktów politycznych w kodeksie ustaw konstytucyjnych jest ze względu na tytuł i plan dzieła stosownem i konsekwentnem i czy w pierwszej chwili przyjdzie każdemu na myśl takich aktów w zbiorze ustaw szukać; ale to pewna, że od ustawy zniesionej do projektu, który nigdy nie stał się ustawą, jest krok mniejszy niż od ustawy obowiązującej do ustawy zniesionej, że więc w zbiorze, zawierającym cały dział historyczny, a nawet część dogmatyczną traktującym historycznie, autor miał zupełne prawo także tego rodzaju enuncyacye parlamentarne pomieścić. A powtóre to pewna, że wciągnięcie takich aktów do każdemu dostępnej księgi ustaw jest najskuteczniejszym środkiem rozpowszechnienia ich znajomości, która w obecnej chwili, kiedy tak wiele się mówi i pisze o usamodzielnieniu Galicyi i zwolennikom jego i przeciwnikom i sceptykom bardzo się przyda, że więc autorowi nietylko z naukowego, ale i z obywatelskiego stanowiska należy się za to wdzięczność

Ustawą o ogłaszaniu ustaw krajowych wraz z dawniejszemi w tej mierze postanowieniami od r. 1860, tj. i ces. rozporządzeniem z 17 lutego 1863 kończy się dział czwarty, a zarazem i dzieło. W dodatku, zawierającym uzupełnienia i zmiany, zaszłe w ciągu druku, podaje autor obwieszczenie komisyi kontroli długów państwowych 5 stycznia 1903, ces. pismo odręczne z 26 czerwca 1902 w sprawie kwoty, wyliczenie przedłożeń ugodowych z 28 stycznia 1903, oraz wzmianki o wprowadzeniu bez-

pośrednich wyborów w Austryi górnej i o nowym statucie miasta Krakowa; nadto umieścił tu autor dwa uzupełnienia tekstu co do rzeczy dawniejszych, mianowicie co do losów projektu Hohenwarta i co do genezy poszczególnych ministerstw.

* * *

Dłużej niż się zwykło tego rodzaju wydawnictwa omawiać, zatrzymałem się nad „Kodeksem prawa politycznego“. Starałem się powiedzieć o nim to wszystko, co o zbiorze ustaw po jego pierwszem przejrzeniu, bez wypróbowania go w praktycznem użyciu, powiedzieć można Niech ta obszerność sprawozdania będzie wyrazem hołdu dla wielkiej pracy, jakiej dzieło wymagało i dla jego wielkiej pożyteczności. Nie potrzebuję mu życzyć, aby, jak się zwykle w takich razach mówi, wyrugował podobne wydawnictwa niemieckie; bo jak już wyżej wspomniałem, analogicznych wydawnictw niemieckich wcale niema. Ale mogę natomiast, z szczerą radością niedawnego, a wdzięcznego ucznia, wyrazić niewątpliwą nadzieję, że książka ta stanie się jednym z tych zbiorów, które najskuteczniej odzwyczajają prawników polskich od nieufności do tłómaczeń, że się rozpowszechni wśród uczącej się do egzaminów młodzieży, wsród prawników pracujących naukowo i w zawodach praktycznych, wśród dziennikarzy i polityków i stanie się doniosłym środkiem pomocniczym pogłębienia wykształcenia prawnego i politycznego w naszem społeczeństwie, a zarazem zwiększenia znajomości ustroju Austryi i Galicyi wśród Polaków innych dzielnic.

*Zdzisław Próchnicki.*

*Die oesterreichische Erbfolgeordnung* von Prof. Dr. Armin Ehrenzweig — Wiedeń 1903.

Ustawowy porządek dziedziczenia, oparty na systemie parentelarnym (*Linealgradualerbfolge*) uchodzi za dzieło Hortena. Autor niniejszej pracy dowodzi, że właściwym „wynalazcą“ tego systemu był Joachim Jerzy Darjes, którego *Institutiones* (1740) i *Observationes* (1753) w Austryi były bardzo rozpowszechnione tak, iż Martini już w swoich *De lege naturali positiones* (1782) zużytkował je wielokrotnie. To jednak zasługi Hortena nie umniejsza, gdyż pogłębił wywody scholastyczne Darjesa i tym

sposobem dopomógł im do zwycięztwa. Wiadomo, że system parentelarny Hortena, mający pierwszy legislacyjny wyraz w patencie józefińskim o dziedziczeniu beztestamentowem, utrzymał się w kod. galicyjskim, przeszedł następnie do kod. cyw. obowiązującego, a dobroć jego uznaną została w najnowszym czasie przez to, że i najnowszy kod. niem. ten system przyjął.

W dalszym rozdziale swej pracy autor występuje przeciw twierdzeniu Pfaffa i Hofmanna, że w p. austr. tylko pierwsi potomkowie dziedziczą *jure proprio*, dalsi zaś tylko *jure representationis*: wywodzi, że przy braku pierwszej parenteli, spadek ma być tak uważany, jak gdyby był po połowie spadkiem rodziców, skutkiem czego dzieci tychże rodziców (rodzeństwo spadkodawcy) znowu *jure proprio*, a dopiero ich następcy *jure representationis* dziedziczą. Ostatni rozdział poświęcony jest granicom praw dziedziczenia. Podnoszono zarzut, że dziedziczenie do 6. parenteli idzie za daleko. Lecz — pyta autor — czy mielibyśmy ułatwić fiskusowi objęcie dziedzictwa? Dochodząc do wniosku, że tego czynić nie należy, autor dowodzi, że w zakresie bliższej rodziny znajdzie się wielu takich, którym pr. dziedziczenie nie jest przyznane a przyznawane być powinno, a więc: krewni nieślubni, spowinowaceni bliższych stopni, wychowańcy i wychowawcy, rodzice adopcyjni, opiekun i pupil, domownicy i t. p. W końcu autor pragnie, aby przed objęciem spadku bezdziedzicznego przez Skarb Państwa łaska monarsza mogła być nadzwyczajnym tytułem dziedziczenia.

Rozprawka, która zawiera wiele nowych i zajmujących poglądów, opartych na historyi, jest pożytecznym przyczynkiem do nieobfitej zresztą literatury prawa spadkowego austryackiego.

*E. T.*

# O INTERCESYI KOBIET W PRAWIE RZYMSKIEM

napisał

Dr. FRANCISZEK HOFMOKL

c. k. adjunkt Sądu krajowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

§. 8.

**Paulus i Ulpianus.**

Paulus *libro trigensimo ad edictum.*

L. 3. *„Sed si eum defendat, qui damnatus regressum ad eam habeat, veluti cum venditorem hereditatis sibi venditae vel fideiussorem suum defendat, intercedere non videtur“.*

Kobieta występuje w procesie przeciw A jako jego defensor. Jeżeli przytem następuje nowacya, a zatem zobowiązanie pozwanego wrazie przegranej przechodzi na kobietę-defensora, a właściwy pozwany zostaje przez to uwolniony od skargi, to wówczas są wszystkie momenta intercesyi. Jednak dla braku warunków S. c. V. nie będzie w niniejszym przypadku chronioną kobieta S. c. V., albowiem działała we własnym interesie.

Słowa przeto Paulusa *„intercedere non videtur“* należy rozumieć, nie jakoby nie było intercesyi, lecz, że nie ma takiego wmięszania się, któreby zasługiwało na pomoc S. c. V.

On bowiem tylko illustruje regułę przez Ulpiana w L. 2. §. 5. podaną *„sed et si mulier defensor alicuius extiterit, procul dubio intercedit“* [56]).

L. 11. *Si mulier tamquam in usus suos pecuniam acceperit, alii creditura, non est locus senatus consulto: alio,*

[56]) Por. Windscheid Pandekta §. 485. 2 i uw. 14.

*quin nemo cum feminis contrahet, quia ignorari potest, quid acturae sint.*

L. 12. (*libro sexto brevium*) „*Immo tunc locus est senatus consulto, cum scit creditor eam intercedere*“.

Kobieta zaciąga pożyczkę wobec A. Czyni to w zamiarze pożyczenia ze swej strony innemu. A jednak o tem nie wie.

Stwierdza regułę Africana, że wtedy jest skuteczną excepcya S. c. V. przeciw A, jeżeli on wiedział o tym charakterze intercedującym „*immo tunc locus est...*“.

Zresztą nie ma miejsca przeciw A *exceptio* S. c. V.

Przyczem podaje zupełnie jasny i prosty motyw, że inaczej niktby nie wdawał się z kobietami w interesa.

Ta reguła ma jedynie miejsce w wypadkach, gdy ktoś „*ab initio*“ zawiera obligacyę z kobietą, tj. w razie braku momentów *b*) *c*) *d*), bynajmniej zaś nie można przyjąć, że w tym fragmencie Paulus, nawet w czystych wypadkach typowej intercesyi uczynił skuteczność excepcyi zawisłą od wiadomości wierzyciela.

Na to wskazuje przypadek, przy którym właśnie te słowa są naprowadzone. W przypadku zaś tym wyraźnie mowa o tem, że A „*ab initio*“ z kobietą zawiera kontrakt *mutuum*“ [57]).

L. 18. (*libro octavo ad Plautium*). „*Idem et si pro debitore meo Titius et mulier duo rei intercesserint*“.

Zgadza się z Africanem, że wrazie zobowiązania się kobiety korrealnego może mieć miejsce intercesya kobiety (p. L. 17 §. 2).

L. 22. (*libro sexto regularum*). „*Si mulieri dederim pecuniam, ut eam creditori meo solvat vel expromittat, si ea*

---

[57]) Por. Windscheid *Princip* str. 290, 316 tak samo p. §. 485 uw 11 *d*) i 12. Pandekta §. 486 1 uw. 1 i Vangerow Pandekta §. 581 str. 149 i 150 „*die Frau äusserlich als die wahre Hauptschuldnerin erscheint*“.

Girtanner str. 344.

Kattenhorn §. 18 §. 54.

Odmiennie Glück §. 924 T. XV. str. 4 który uważa to za przykład działania kobiety *dolose*.

*expromiserit, locum non esse senatus consulto Pomponius scribit, quia mandati actione obligata in rem suam videtur obligari*".

A dał kobiecie 100 ass. i polecił jej (*mandatum*), albo owych 100 zapłacić wierzycielowi, albo *expromissione* przyjąć dług A na siebie wobec wierzyciela. Kobieta wybiera drugi sposób wykonania *mandatum*.

Właściwa intercesya mieści się w fakcie objęcia *expromissione* długu A wobec wierzyciela, gdyż to było wmięszaniem się w stosunek między nimi, obcy dla niej, już przedtem istniejący, — pożyczkowy, przez stypulacyę nowacyjną.

Paulus mimo to odmawia excepcyi S. c. V., gdyż biorąc całość działania kobiety pod uwagę, okazuje się jej *expromissio*, jako zdziałana nie w interesie dłużnika A, lecz w wykonaniu jej zobowiązania alternatywnego z *mandatum*, czyli we własnym interesie [58]).

Brak momentu *h*), zaczem nie ma miejsca S. c. V.

L. 23. (*libro singulari ad senatus consultum Velleianum*).

„*Si mulier in iure interrogata responderit se heredem esse, si sciens se heredem non esse responderit, minime intercessisse videri, quia decepit: quod si existimavit se heredem et eo nomine decepta responderit, in eam actionem quidem dari plerique existimaverunt, sed exceptione senatus consulti adiuvari*".

Kobieta zapytana *in iure*, czy jest dziedzicem zmarłego dłużnika, odpowiada twierdząco mimo, iż w rzeczywistości jest nim kto inny, tem samem działa dla prawdziwego dziedzica, przyjmuje na siebie dług zmarłego, który właściwie jest długiem prawdziwego dziedzica [59])

Ponieważ wierzyciel wchodzi z kobietą w stosunek prawny „*non ab initio*", nie ma być brany wzgląd na jego

---

[58]) Windscheid *Princip* 298 „*Daher wird der Schutz des S. c. derjenigen Frau nicht gewährt, welche sich durch ihre Intercession von der Verpflichtung zur Intercession befreit*".

Patrz d. str. 304, 312 — co do zgodnego zapatrywania Vangerowa z naszem.

Por. Pandekta §. 485, 3 uw. 16. Glück §. 924 T. XV. str. 28.

Kattenhorn str. 132.

[59]) Windscheid Pandekta §. 485 uw. 11.

świadomość, o faktycznym stanie rzeczy, tj. o tem, czy kobieta jest faktycznie dziedzicem zmarłego, czy tylko dla tego tak mówi, by intercedować na rzecz prawdziwego dziedzica.

Paulus atoli uważa za stósowne zwrócić uwagę na zachowanie się samej kobiety, czy godną jest pomocy S. c. V. Po raz pierwszy spotykamy się zatem z uwzględnieniem działania kobiety.

Gdy kobieta działała *„dolose“* (*quia decepit*) przez to iż świadomie podała się za dziedzica, choć dobrze wiedziała, że kłamie, wówczas nie zasługuje na pomoc S. c. V.

S. c. V. udziela pomocy kobietom łatwowiernym, lekkomyślnym, czego o takiej kobiecie mówić nie można. Jeżeli zaś działała w przekonaniu, iż jest w rzeczywistości dziedzicem, czyli pomyliła się co do faktycznego stanu sprawy, to winno mieć zastósowanie S. c. V., bo ono w tym razie da ochronę kobiecie łatwowiernej i rzetelnej.

Paulus więc w tym fragmencie zupełnie nie narusza wiadomej nam reguły Africana o świadomości wierzyciela, on wchodzi tylko w głąb, w motywa i cele S. c. V. i stawia regułę, że kobiecie odmówić należy excepcyi, jeżeli do jej działania powody S. c. V. nie dadzą się zastósować. Wyrażenie *„minime intercessisse videri“* nie znaczy, że nie ma intercesyi, lecz że niema warunków S. c. V. [60]).

Konstatujemy więc nowy postęp w rozwoju naszej kwestyi.

L. 24. *libro singulari de intercessionibus feminarum.* *„Debitrix mulier a creditore delegata pro eo cui delegata est promisit“*:

Kobieta winna A sto ass. A ją deleguje swemu wierzycielowi B. Ten zaś poleca jej *expromissionem* za siebie u swego wierzyciela C. Ona za B *„promisit“* — wobec C. Kobieta dwukrotnie interceduje raz dla A u B drugi raz dla B u C. Mimo to *„non utetur exceptione“*.

Rozstrzygamy dlatego tak odmownie, bo wziąwszy całość pod uwagę okazuje się, że obie intercesye są wynikiem delegacyi ze strony jej wierzyciela A.

---

[60]) Windscheid *Princip* 322. Deurer *Begriff* str. 409. Glück §. 924 T. XV. str. 1. Vangerow Pandekta §. 581 str. 150.

Działa dla umorzenia swego długu wobec A [61]) zaczem zobowiązanie jej wobec B i C są *„obligationes in rem suam“* (*quia... in rem suam videtur obligari*) L. 22 *in fine.*

§. 1. *„Sed si pecuniam promisit, ne delegetur, intercessisse videtur...“* kobieta prosi się B, by jej nie delegował C; za to przyrzeka zapłatę.

W tym przypadku działa z własną szkodą, bo więcej ma uiścić, niż była winna A.

Działa w interesie B jako dłużnika wobec C, bo widocznie leżało to w jego interesie, by kobieta uwolniła go od długu wobec C, skoro od delegacyi odstąpił dopiero za dodatkowem przyrzeczeniem zapłaty.

Dlatego ma pomoc w S. c. V., co znaczą słowa *„intercessisse videtur“*.

L. 29. *Libro sexto decimo responsorum: „Quidam voluit heredibus Lutii Titii mutuam pecuniam dare et cum eis contrahere: Sed quoniam facultates eorum suspectas habuit, magis volnit uxori testatoris dare pecuniam et ab ea pignus accipere: Mulier eandem pecuniam dedit heredibus et ab his pignus accepit: Quaero an intercessisse videatur et an pignus, quae ipsa accepit, teneantur creditori“.*

A chciał zawrzeć kontrakt pożyczki z dziedzicami L. Jednak cofnął się, albowiem nie ufał im zupełnie.

Żona spadkodawcy L pożycza to od A, on jej daje tę pożyczkę na zastaw, a ona wypłaca ją dziedzicom znowu na zastaw od nich otrzymany. *„An intercessisse videatur“* nie znaczy, czy intercedowała, lecz czy należy się jej pomoc S. c. V. Jestto wypadek znany nam z L. 17 pr. c. d. Africana, gdzie również kobieta w tym celu pożycza, by ze swej strony dalej pożyczyć.

Jest więc wypadek, który już Africanus uważał za stosowne poddać pod rozwagę odnośnie do postanowień S. c.V.

Paulus rozstrzyga ten przypadek wedle reguły Africana. Jeżeli wierzyciel kobiety, gdy chciał z dziedzicami zawrzeć kontrakt pożyczki, ich pominął a wybrał kobietę jako dłużniczkę, wówczas ma miejsce S. c. V.

[61]) Taksamo Windscheid *Princip* 298. Kattenhorn 124.

*„Paulus respondit, si creditor, cum contrahere vellet cum heredibus Lutii Titii, evitatis his magis mulierem ream elegit, et in ipsius persona senatus consulto, quod de intercessionibus factum est, locum esse* — a to dlatego, bo wiedział o intercesyi ze strony kobiety tą pożyczką zamierzonej, więc już z nią *„ab initio“* nie wchodzi w stosunek pożyczkowy, nie może obalić jej excepcyi. Jednak Paulusowi nie chodzi o to, lecz głównie zajmuje go kwestya, czy zastawy, które sama otrzymała od dziedziców, są obciążone jej wierzycielowi.

Konsekwentnie rozstrzyga, że ani *pignus* przez nią dane wierzycielowi, ani *pignora* jej przez dziedziców dane nie służą wierzycielowi, *„et pignora ab ea data non teneri. eas autem res, quas mulier ab his, pro quibus intercedebat, pignori accepit, creditori mulieris obligatas non esse“* [62]).

§. 1. *„Paulus respondit ea, quae in fraudem senatus consulti, quod de intercessione feminarum factum est, excogitata probari possunt, rata haberi non oportere“.*

Ogólna reguła, że wszelkie obejścia S. c. V. nie powinny znaleść uznania i mocy prawnej [63]).

L. 30 (*libro secundo sententiarum*).

*„Si decipiendi animo vel cum sciret se non teneri mulier pro aliquo intercesserit, exceptio ei S. c. non datur“.* Powtórzenie L. 23., że kobietom wprost oszukańczo działającym nie służy exc. S. c. V. [64]).

---

[62]) P. Windscheid Pandekta §. 485 i uw. 12.

[63]) Glück §. 925 T. XV. str. 39.

[64]) Obecnie bezspornem jest, że sama świadomość o S. c. V. nie odbiera kobiecie prawa odwołania się na S. c. V., działanie w takiej świadomości nie jest jeszcze *calliditas*, ob. Glück §. 924 T. XV. str. 2 uw. 1—6, cyt. tam. liter. co do tego sporu i str. 39 §. 925.

Vangerow Pandekta §. 581 str. 150.

Girtanner str. 345 uważa, że w tej L. jest mowa o *dolus*, który polega w tem, że albo kobieta *dolose* w błąd wierzyciela wprowadza, albo świadoma jego błędu *dolose* zeń korzysta, w tym błędzie *dolose* go utrzymuje.

Kattenhorn str. 140 jest zdania ad L. 11 Dht., że *„si decipiendi animo, dh. wenn eine Frau betrügerisch oder was dem gleich, vel sciret, se non teneri, dh. bei der Wissen-*

Nadto dodaje, że właściwie dlatego traci kobieta ochronę S. c. V., bo będzie ściganą, nie odnośną skargą z zobowiązania, którem intercedowała, lecz *actione doli*, z powodu *dolus*, a senat nie wykluczył skargi *doli* przeciw kobiecie, „*actionem enim, quae in dolum mulieris competit, amplissimus ordo non excludit*“. — U Paulusa znachodzimy potwierdzenie reguły Africana. Tak dalece zaciera się u niego różnica między intercesyą a zastosowaniem S. c. V., że wyrażenie „*non intercessisse*“ wyraża wprost brak warunków S. c. V. On pierwszy zwraca uwagę na rzetelność kobiety przy intercesyi, i odmawia pomocy S. c. V., jeżeli kobieta wmięszała się nie z łatwowierności, lecz *dolose*.

Jako jurydyczny motyw podaje, że wówczas skutecznie można skarzyć kobietę *actione doli*, jako niewykluczoną przez S. c. V. Zresztą ogranicza swą dyskusyę tylko do pytania, czy zachodzą warunki S. c. V. i tam widzi intercesyę gdzie są one, inaczej nie przyjmuje intercesyi.

Ostatnim z autorów jest Ulpianus:

*libro vicensimo nono ad edictum.* L. 2., §. 3. „*Sed ita demum eis subvenit* (S. c. V.), *si non callide sint versatae: hoc enim divus Pius et Severus rescripserunt. nam deceptis, non decipientibus opitulatur et est et Graecum Severi tale rescriptum: Ταῖς ἀπατώσαις γυναιξὶν τὸ δόγμα τῆς συγκλήτου βοηθεῖ οὐ βοηθεῖ, infirmitas enim feminarum, non calliditas auxilium demeruit*“.

To co podniósł Paulus w L. 23., L. 29. §. 1., L. 30. pr. stawia jako regułę:

I. „Kobietom działającym *dolose* nie należy się pomoc S. c. V.“.

Zdanie to umacnia powołaniem się dosłownem na greckie wydanie reskryptu cesarza Severa. — Uzasadnia tę regułę, iż łatwowierność kobiet, ich słabsze stanowisko społeczne, a nie podstęp zasługiwały wedle zamiaru senatorów na pomoc.

§. 4. „*Omnis omnino obligatio senatus consulto Velleiano comprehenditur, sive verbis sive re sive quocumque alio con-*

---

*schaft, dass sie nicht verhaftet, durch eine Intercession nicht verpflichtet werde, für jemanden intercedirt*“ że więc ta sama świadomość wystarczy.

*tractu intercesserint*". Znowu zbiera wyniki, do jakich doszli prawnicy w generalną zasadniczą regułę:

II. „W jakiejkolwiek formie obligacyi kobieta działa, może mieć pomoc S. c. V." [65]).

Z tych słów uzyskujemy nadto ważny dowód, iż za czasów Ulpiana jedynie zastanawiano się nad tem, czy zachodzą warunki S. c. V., a kwestya czy zarazem intercesya nastąpiła, przestała być godną uwagi i była obojętną.

Dlatego wyraża się Ulpian „*omnis omnino obligatio*" — a nie „*omnis omnino intercessio*". Jemu chodziło o zaznaczenie, że w jakiejkolwiek formie istniejący fakt zobowiązania się kobiety podpada przy zachodzących warunkach pod S. c. V., a nie o to, że w jakiejkolwiek formie przeprowadzona intercesya podpada pod S. c. V. Dlań wystarcza moment *k)* w jakiejkolwiek formie, wobec kogokolwiek, aby wrazie istnienia warunków, zastosować S. c. V.

Przyczem dodaje, że obojętnem jest, czy tę obligacyę zaciągnie kobieta „*contractu*", zaczem bezpośrednio, czyli pośrednio, z powodu innego działania, wyniknie dla niej fakt zaciągnięcia długu. Np. z powodu wystąpienia w charakterze defensora, interceduje, bo przyjmuje obowiązek pozwanego na siebie, skoro na nią zapada kondemnacya §. 5. „*Sed et si mulier defensor alicuius exstiterit, procul dubio intercedit: Suscipit enim in se alienam obligationem, quippe cum ex hac re subeat condemnationem. proinde neque maritum, neque filium neque patrem permittitur mulieri defendere*" [66]).

L. 4. „*Sed si ego cum muliere ab initio contraxerim, cum ignorarem cui haec factum vellet, non dubito senatus consultum cessare: et ita divus Pius et imperator noster rescripserunt*" [67]).

---

[65]) Deurer, *Begriff* str. 412: „*die Worte selbst lassen sich auch darauf beziehen, dass eine jede Obligatio, sie möge bestehen worin sie wolle, eine Intercessio sein könne, vorausgesetzt, dass sie pro alio geschieht*".

Kattenhorn str. 7: „*sondern auf ein Obligiren im Sinne des S. c. beschränkt werden muss*" uw. 1).

[66]) Por. Windscheid §. 485 uw. 11 — L. 32 §. 2 D. 4, 8 — Glück §. 920 T. XIV. str. 445, 446.

[67]) Vangerow Pandekta §. 581 str. 149.

III. Reguła zasadnicza, wzmocniona powołaniem się na reskrypta Piusa i Severa.

Jest to znana nam reguła Africana dosłownie prawie z jego L. 17 pr. D. h. t. powtórzona.

L. 4 §. 1. „*Proinde si, dum vult Titio donatum, accepit a me mutuam pecuniam et eam Titio donavit, cessabit senatus consultum. Sed et si tibi donatura creditori tuo nummos numeravit, non intercedit*“. Opinię Gaia L. 5. — podnosi do zasady, bowiem gdy Gaius w przypadkach darowizny i zapłaty wyraził się, iż sądzi, że S. c. V. nie ma miejsca, Ulpianus stanowczo wyklucza intercesyę [68]).

Powołuje się zaraz na Senatus c. V. „*senatus enim obligatae mulieri succurrere voluit, non donanti: hoc ideo, quia facilius se mulier obligat, quam alicui donat*“. Nacisk leży we fakcie zobowiązania się kobiety, moment *k*) jest dla Ulpiana bezwzględnie potrzebnym, by mogła być mowa o S. c. V. Znowu ogólna zasada:

IV. „S. c. V. ma miejsce tam, gdzie kobieta zaciąga zobowiązanie“ [69]).

L. 6.

„*Si fideiussores pro defensore absentis filii ex mandato matris eius intercesserint, quaeritur, an etiam his senatus consulto subveniatur. et ait Papinianus libro nono quaestionum exceptione eos usuros: nec multum facere, quod pro defensore*

---

[68]) Baron Pandekta §. 254, odmiennie Bachofen: *Ausgewählte Lehren des römischen Civilrechts* Nr. I. str. 18.

[69]) Vangerow *Leitfaden* III. str. 152 odmawia pomocy w razie darowizny, ponieważ „*sie auf jede Entschädigungsklage gegen den Hauptschuldner verzichtet habe*“. To samo Pandekta §. 581 uw. I. 2 str. 148, 149.

Patrz Windscheid: *Princip* str. 297, 312 o stanowisku Puchty. Kattenhorn str. 37.

Vangerow str. 149 przeczy, by *animo donandi* przedsiębrana intercesya *cumulativa* odbierała kobiecie S. c. V. i zbija niesłusznie odmienne zdania Windscheida, Sintenisa i innych.

Por. Girtanner str. 338 i nast., uważa to jako „*mutui datio pro aliis, ein von der Frau aufgenommenes Darlehen*“ i zgadza się z Vangerow'em w *Leitfaden*.

*fideiusserunt, cum contemplatione mandati matris intervenerunt. plane, inquit, si qui accepit eos fideiussores, matrem eis mandasse ignoravit, exceptionem senatus consulti replicatione doli repellendam*".

Matka poleca, by zaręczono za defensora syna nieobecnego. Na skutek tego *mandatum* kilku ręczy za tego defensora. Na pytanie czy należy dać tym ręczycielom *exceptionem* S. c. V. odpowiada: tak, albowiem wziąwszy całość na uwagę, kobieta zobowiązała się *ex mandato* na korzyść trzeciej osoby, a wrazie odmówienia pomocy ręczycielom, poniosłaby szkodę na skutek słusznej pretensyi ręczycieli z *mandatum*.

Dodaje dostatecznie już stwierdzoną regułę Africana, że jeżeli wierzyciel nie wiedział o tem, iż poręka ma miejsce na zlecenie matki, może obalić excepcyę ręczycieli *replicatione*, albowiem w niniejszym wypadku działa z kim innym a nawet nie z kobietą, tem bardziej więc winien być brany wzgląd na jego nieświadomość o wmięszaniu się kobiety, jak gdy działa z kobietą wprost, ale *ab initio* (L. 17 pr. § 1. [70]).

L. 8. pr. „*Quamvis pignoris datio intercessionem faciat, tamen Julianus libro duodecimo digestorum scribit redditionem pignoris, si creditrix mulier rem, quam pignori acceperat, debitori liberaverit, non esse intercessionem*".

Wiadomo, że danie zastawu dla innej osoby stanowi już wedle samego S. c. V. typową intercesyę.

Zupełnie co innego znaczy, jeżeli kobieta jako wierzyciel zrzeka się prawa zastawu, zwalniając i oddając rzecz zastawcy.

Nie zaciąga tem zrzeczeniem się żadnego długu [71]), a tylko czyni drugiemu łaskę, czego bynajmniej S. c. V. nie naruszało [72]).

§. 1. „*Si mulier intervenerit apud tutores filii sui, ne hi praedia eius distraherent, et indemnitatem eis repromiserit,*

---

[70]) Tak samo Windscheid Pandekta §. 486 uw. 1. Vangerow Pandekta §. 581.

[71]) Tak Thibaut *System* §. 598.

[72]) Tak samo Deurer *Begriff* str. 421 Windscheid Pandekta §. 485 uw. 5.

*Papinianus libro nono quaestionum non putat eam intercessisse*".

Opiekunowie X-a chcą sprzedać jego dobra. Matka X-a wpływa, by zaniechali sprzedaży, a gdy oni obawiają się, iż może z powodu zaniechania będą odpowiedzialni, stypuluje im *indemnitatem*, bezszkodność.

X. jest wierzycielem ewentualnym, opiekunowie są ewentualnymi dłużnikami X. z powodu zaniechania sprzedaży. Kobieta stypuluje w interesie samych dłużników - opiekunów u tych samych dłużników-opiekunów. Powiemy: nie ma intercesyi względnie pomocy S. c. V. „*quando vix sit, ut aliqua apud eosdem pro iis ipsis intercessisse intellegi possit*" wedle reguły Africana z L. 19. pr. [73]).

Ulpian jednak z innych motywów to samo przyjmuje. Zdaniem jego kobieta żadnego istniejącego długu na siebie nie przeniosła, ona swojem wystąpieniem stworzyła tę obligacyę opiekunów z powodu zaniechania sprzedaży. Gdyby nie jej wmięszanie się, opiekunowie byliby grunt, tak jak zamierzali, sprzedali i nie byłoby mowy o odpowiedzialności z powodu zaniechania sprzedaży. W rezultacie więc ona stworzyła dłużników i dług, w który się mięsza, ona tem samem nie wystąpiła w niczyim interesie, bo nikomu nie zależało przed jej wystąpieniem na zaniechaniu „*nullam enim obligationem alienam recepisse neque veterem neque novam sed ipsam fecisse hanc obligationem*" [74]).

§. 2. „*Si mulier apud Primum pro Secundo intervenerit, mox pro Primo apud creditorem eius, duas intercessiones factas Julianus libro duodecimo digestorum scribit, unam pro Secundo apud Primum, aliam pro Primo apud creditorem eius, et ideo et Primo restitui obligationem et adversus eum.*

---

[73]) Porów. Deurer *Begriff* str. 411. Windscheid Pandekta §. 485 uw. 6.

Baron Pandekta §. 253 tak samo.

Kattenhorn str. 46 uważa, że kobieta w tej *lex* działa w interesie własnym.

[74]) Por. Glück §. 920 XIV. str. 442.

Vangerow Pandekta §. 577 str. 130 z innych powodów nie przyjmuje w tej L. intercesyi.

*Marcellus autem notat esse aliquam differentiam, utrum hoc agatur, ut ab initio mulier in alterius locum subdatur et onus debitoris, a quo obligationem transferre creditor voluit, suscipiat, an vero quasi debitrix delegetur, scilicet ut, si quasi debitrix delegata est, una sit intercessio.*

*Proinde secundum hanc suam distinctionem in prima visione, ubi quasi debitrix delegata est, exceptionem ei senatus consulti Marcellus non daret: sed condemnata vel ante condemnationem condicere utique ei a quo delegata est poterit vel quod ei abest vel, si nondum abest, liberationem*".

Creditor jest wierzycielem Primusa, który jest wierzycielem Secunda, kobieta interceduje za Secunda u Primusa, za Primusa u Creditora. Ulpian przytacza zdanie Juliana, który uznaje dwie intercesye i dlatego wobec odwołania się skutecznego kobiety do S. c. V. ma miejsce restytucya na korzyść Primusa przeciw Secundowi i na korzyść Creditora przeciw Primusowi.

Zupełnie jasne zapatrywanie i z niem Ulpian się godzi. — Potem Ulpian uważa za stósowne przytoczyć także zdanie Marcella w tym wypadku.

Są dwaj wierzyciele: 1) Creditor, 2) Primus, — dwaj dłużnicy: 1) ten sam Primus, 2) Secundus. Primus ma dwojaką rolę wierzyciela i dłużnika. Zaś jedną rolę ma Creditor — wierzyciela, Secundus — dłużnika. Marcellus czyni różnicę uważa za wskazane przypuścić dwie ewentualności:

*a*) kobieta działa odrębnie, raz na rzecz Secunda u Primusa, drugi raz na rzecz Primusa u Creditora; to mieszczą słowa „*ut ab initio..... suscipiat*" „aby kobieta przyjęła na się dług dłużnika Secunda wedle zamiaru Primusa w stosunku między Secundem a Primusem, dłużnika Primusa wedle zamiaru Creditora w stosunku między Primusem a Creditorem"; natychmiast zaraz wstąpiła w miejsce dłużnika Secunda lub Primusa";

*b*) Po intercesyi kobiety na rzecz Secunda u Primusa, kobieta zaciągnęła zobowiązanie u Primusa, stała się jego dłużniczką. Ze Marcellus nie ma na myśli intercesyi kumulatywnej, lecz prywatywną, jest to jasno wyrażonem słowami

„*in alterius locum subdatur*“. Na skutek np. „*expromissionis*“ na rzecz Secunda u Primusa, Secundus wyszedł zupełnie z obligu, w jego miejsce głównym dłużnikiem stała się kobieta.

Obecnie Primus poleca kobiecie zapłacić to, co mu winna na mocy expromissyi, swemu wierzycielowi Creditorowi.

Jest to *delegatio debiti.*

Jeżeli kobieta płaci za Primusa Creditorowi, lub stypuluje za Primusa Creditorowi, to czyni to jako *delegata* a nie jako *intercedens mulier.*

Ponieważ *expromissione* lub zapłatą u Creditora, kobieta płaci swój dług u Primusa z powodu intercesyi zdziałanej na rzecz Secunda, Marcellus uważa ją w tym wypadku za działającą w charakterze delegowanego dłużnika we własnej sprawie, bo przez wykonanie polecenia Primusa umarza swoje zobowiązanie wobec niego.

Z tego powodu czystą intercesyą dlań jest tylko intercesya u Primusa za Secunda, i dla tego wyraża się „*una sit intercessio*“.

Innemi słowy bierze pod uwagę dwie ewentualności. Np. Creditor ma pretensye na 1000 assów do Primusa. Primus ma pretensyę na 1000 assów do Secunda.

*ad a*) Gdy kobieta interceduje raz za Secunda u Primusa, drugi raz odrębnie za Primusa u Creditora, — gdy uwzględnimy, iż Marcellus ma na myśli tylko intercesyę *privativa* np. *expromissionem* — okazuje się, iż winna jest 1000 ass. Primusowi za Secunda, drugich 1000 assów Creditorowi za Primusa, czyli razem 2000 assów. Primus jest wolny od długu wobec Creditora, sam ma pretensyę na 1000 assów do kobiety, Creditor ma 1000 assów do żądania od kobiety. Secundus całkiem wolny od długu względem Primusa. Taki jest skutek ewentualności *a*), przy której przyjmujemy za Marcellem, iż kobieta odrębnie wstępuje w stosunek między Creditorem a Primusem, a odrębnie między Primusem a Secundem.

*ad b*) W drugim przypadku kobieta zobowiązując się za Primusa — Creditorowi, nowego długu nie zaciąga, lecz to co ma uiścić Primusowi, uiszcza lub zobowiązuje się zań uiścić

Creditorowi. Dług jej wynosi tylko 1000 assów, jest jedno zobowiązanie, jedna intercesya.

Przypatrzmy się, jakie to ma znaczenie pod względem stanowiska wierzyciela — Creditora, dłużnika i wierzyciela — Primusa, dłużnika — Secunda i intercedującej kobiety.

Przy pierwszej ewentualności kobieta słusznie może się bronić *exceptione* przeciw Creditorowi i Primusowi jak w ogóle przy intercessyi. Zaczem Creditor ma restytucyę przeciw Primusowi, Primus przeciw Secundowi, czyli cała sprawa wraca do pierwotnego stanu.

Przy drugiej ewentualności kobieta nie ma excepcyi przeciw Creditorowi, bo jej działanie w stosunku Creditora do Primusa jest w jej własnym interesie, dla umorzenia jej długu wobec Primusa. Creditor ma więc skuteczną skargę przeciw kobiecie, może uzyskać *condemnationem*. Wobec tego kobieta ponosi krzywdę, bo ona wprawdzie dług swój umorzyła wobec Primusa, ale ten dług nie był niczem innem jak intercesyą za Secunda.

Gdyby zapłaciła Primusowi za Secunda, miałaby przeciw niemu *condictionem* o zwrot tego co zapłaciła.

Jednak ten jej dług zgasł już na skutek *delegationis* do Creditora. Marcellus uznając potrzebę udzielenia pomocy kobiecie w tym drugim wypadku, uważa za stosowne dać kobiecie takie same prawo restytucyi przeciw Primusowi o zwrot tego co wykonała wobec Creditora, jakie by jej przysługiwało przeciw niemu (Primusowi) gdyby owej delegacyi nie było. Gdyby delegacyi nie było, byłaby mogła żądać od Primusa, albo uwolnienia od zobowiązania przed zapłatą, albo po zapłacie zwrotu. Tak samo ma prawo żądać od niego (Primusa) uwolnienia z obligacyi wobec Creditora zaciągniętej, lub po zapłacie zwrotu tego co Creditorowi zapłaciła. „Dlatego w myśl tej dystynkcyi wprawdzie na pierwszy rzut oka (*in prima visione*), gdy jako dłużniczka (Primusa) jest delegowaną, excepcyi S. c. V. Marcellus jej nie daje; lecz po kondemnacyi lub przed kondemnacyą może *condictione* żądać od delegansa (Primusa) zwrotu tego co straciła, lub jeśli jeszcze nie uiściła, uwolnienia od obowiązku uiszczenia". Wyrażenie „*quasi debitrix*" nie oznacza, iżby ona nie była

dłużniczką Primusa, lecz że jest dłużniczką, ale z długu wobec S. c. V. materyalnie bezskutecznego. Jak jej *debitum* wobec Primusa jest formalnie zobowiązaniem, ale materyalnie „niby“ długiem bo bezskutecznym, tak i ona jest *debitrix*, ale „niby“.

W rezultacie Marcellus i Julian są w zgodzie, tylko, że Marcellus oświetla szerzej ten wypadek i zaznacza, że czy to uznamy za dwie odrębne intercesye, czy drugą intercesyę uznamy za delegacyę kobiety, w niczem ona nie poniesie szkody, bo albo będzie miała excepcye przeciw Creditorowi i Primusowi, albo straci excepcyę przeciw Creditorowi, ale za to, to co uiści Creditorowi ściągnie od Primusa, lub uwolni się od tego, co będzie winną uiścić.

Ta jest tylko między nimi różnica, że Julian zajmywał się restytucyą wierzycieli Creditora i Primusa, zaś Marcellus położeniem kobiety.

Ten temat odmienny tłumaczy nam, dlaczego Marcellus wszechstronnie wyjaśnił stanowisko kobiety przyczem przewidział dwie kombinacye.

Albo kobieta interceduje dwa razy, raz u Primusa za Secunda, drugi raz u Creditora za Primusa, albo raz u Primusa za Secunda, a potem Primus ją deleguje swemu wierzycielowi Creditorowi. Co do pierwszej możliwości rozstrzygnął zgodnie z Julianem i dlatego Ulpian o tem nie mówi.

Co do drugiej Ulpian ją uważa za stosowne zacytować jako zdanie oryginalne Marcella, które zapobiega obejściu S. c. V.

W rzeczywistości bowiem, gdyby Ulpian nie był naprowadził zapatrywania Marcella, nie możnaby kobiecie pomódz.

Wobec skargi Creditora jest bezsilną, bo jako działającej we własnej sprawie nie służy jej excepcya.

Wobec Primusa dług jej zgasł, więc nie ma żadnej do niego pretensyi.

Prawnie jest wszystko uzasadnione, ale materyalnie kobieta została pokrzywdzoną, wbrew S. c. V., które w ten sposób ominięto. Dlatego Ulpian uznaje zdanie Marcella, aby kobiecie pomódz *condictione* przeciw Primusowi, za słuszne, zasługujące na powtórzenie i zachowanie, bo zapobiega

obejściu S. c. V. i odpowiada wymogom słuszności przewidzianym w S. c. V. Ulpian przeto tem zacytowaniem zdania Marcella daje wyraz temu, iż się na nie zupełnie zgadza i że je uznaje za słuszne i obowiązujące.

L. 8 §. 2 jest illustracyą, jak może mieć miejsce obejście S. c. V. i jak temu należy zapobiedz, — co już Paulus przewidział w L. 29 §. 1 Dht.

„*Paulus respondit ea, quae in fraudem senatus consulti, quod de intercessione feminarum factum est, excogitata probari possunt, rata haberi non oportere*“ [75]).

---

[75]) Glück §. 923 T. XIV. str. 462 uważa to za przykład, że „*zuweilen kann die Intercedentin auch gegen den Gläubiger* (*Primus*) *darauf klagen, dass sie von der übernommenen Verbindlichkeit befreiet werde. Die Klage ist hier ebenfalls die condictio indebiti.*

*Diese Condiction kommt ihr sogar auch da zu statten, wo sie die Einrede des Velleianischen senatus consultum nicht vorschützen konnte, wie aus folgender merkwürdigen Gesetzesstelle erhellet* L. 8 §. 2“.

Zresztą zgodnie co do powodów odmowy excepcyi. Odmiennie cyt. w uw. 80 Wissenbach, Meier, Schulting, uważali kobietę za działającą *dolose* wobec Creditora i z tego powodu odmawiali excepcyi.

Co do wyrażenia „*in prima visione*“ uważa je za „*eine Verwechslung*“ nic nie znaczące.

Zresztą tak samo, — ob. ciekawe zapatrywanie Ant. Fabera.

Kattenhorn §. 27 i §. 35 jako powód odmowy excepcyi kobiecie uważa jej *dolus*, czyli idzie za zdaniem Wissenbacha i innych — zbija co do tego punktu Glücka jednak nieprzekonywająco. Zresztą zgodnie z Glückiem — obacz §. 77 uw. 2 błędne zdanie Sintenisa. Taksamo Windscheid, Pandekta §. 485 str. 826, odmawia kobiecie excepcyi, zaś jako powód *condictionis* przeciw Primusowi uważa błąd kobiety w tem, iż mylnie sądzi, że ma obowiązek wykonać zobowiązanie wobec Primusa i dlatego daje się delegować. Obacz *Princip* str. 322. Vangerow Pandekta §. 581 str. 148.

Thibaut *System* §. 598 „*Endlich kann es nicht für eine Intercession gelten, wenn jemand... sich mit seiner vorhandenen Verbindlichkeit einem anderen Gläubiger anweisen lässt* L. 8 §. 2“.

§. 4. *Sed si is, qui a muliere delegatus est, debitor eius non fuit, exceptione senatus consulti poterit uti, quemadmodum mulieris fideiussor.*

§. 5. *Plane si mulier intercessura debitorem suum delegaverit, senatus consultum cessat, quia et si pecuniam numeraset, cessaret senatus consultum: mulier enim per senatus consultum relevatur, non quae deminuit, restituitur*[76]).

§. 6. *Sed si eum delegaverit qui debitor eius non fuit, fraus senatus consulto facta videbitur et ideo exceptio datur*[77]).

W tych trzech §§. Ulpian rozważa, czy delegacya dłużnika, uczyniona ze strony kobiety, zawsze ma być równo chronioną.

Czyni różnicę, czy dłużnik delegowany jest jej dłużnikiem czy nie.

W pierwszym przypadku ona nie zasługuje na pomoc S. c. V., albowiem ona delegując swego dłużnika tem samem traci tę pretensyę, czyni taki sam wydatek, jakby wprost zapłaciła odnośną sumę, dla wykonania swego zamiaru intercesyi. Skoro przeto poniosła tę ofiarę zaraz przy intercedowaniu, widocznie dobrze swój postępek rozważyła, albowiem strata natychmiastowa tej pretensyi własnej do delegowanego dłużnika, musiała jej być wiadomą.

Ona nie zaciągnęła zobowiązania, bo dłużnik delegowany przyjęty przez wierzyciela tem samem uiścił dług swój wobec kobiety i żadnej do niej pretensyi zwrotnej mieć nie może. Brak przeto momentu zobowiązania się, brak możności przyjęcia tej łatwowierności, z jaką kobieta na przyszłość się zobowiązuje, skoro tutaj wprost czyni zaraz ofiarę ze swego majątku, a właśnie senat miał na myśli chronić kobiety przed zaciąganiem zobowiązań na przyszłość — a nie wprost, przed natychmiastowem umniejszeniem majątku.

Zupełnie odwrotnie ma się rzecz, gdy dłużnik delegowany przez kobietę, nie jest jej nic winien.

Tutaj on ma do niej pretensyę zwrotną z delegacyi, ona niczego w chwili intercesyi nie straciła, tylko naraziła

[76]) O właściwem znaczeniu tych słów obacz Vangerow Pandekta §. 581 str. 149.

[77]) Deurer *Begriff* 412.

się, zaangażowała się na przyszłość. Dlatego i kobiecie i jemu jakby ręczycielowi kobiety służy *exceptio.*

§. 14. *Si cum essem tibi contracturus, mulier intervenerit, ut cum ipsa potius contraham, videtur intercessisse.*

A chciał pożyczyć od B. Kobieta wmięszała się i sama zaciągnęła ten dług, jaki zamierzał zaciągnąć A[78]). „*Videtur intercessisse*“ „tak jakby“ intercedowała. Ten fragment najlepiej nam udowadnia, że słowa „*mutui dationes*“ w S. c. V. L. 2 §. 1 nie znaczą zaciągnięcie pożyczki takiej, którą ktoś inny zamierzał zaciągnąć.

Jeszcze bowiem Ulpian, ostatni z prawników w niniejszym tytule Digestów cytowany, wyraża się ostrożnie „*videtur*“ o takim przypadku intercesyi, czego by z pewnością nie czynił, gdyby już w samem S. c. V. znalazł stwierdzoną intercesyę w tym przypadku.

Widocznie, że juryści sami uważali to tylko za pozór intercesyi, a nie właściwą intercesyę, skoro Africanus w L. 17 pr. uwzględnia w takim wypadku świadomość wierzyciela, czego nie wzmiankowało S. c. V., zaś Ulpian ostrożnie to przyjmuje za intercesyę[79]).

L. 26. *Libro trigensimo septimo ad edictum.*

„*Si mulier intercedendi animo servum alienum suum esse responderit, quasi intercesserit auxilio senatus consulti utetur*“.

Kobieta w interesie niewolnika, odrzekła wierzycielowi w procesie, że to jej niewolnik, choć on faktycznie jest cudzą własnością. Działanie kobiety, zamierzone w interesie niewolnika, w rzeczywistości jest w interesie jego właściciela. Dlatego jakby na rzecz pana intercedowała i ma *exceptionem.* Co innego jeżeli intercedowała w interesie człowieka wprawdzie prawnie wolnego, ale jej *bona fide* w charakterze niewolnika usługi niewolnicze pełniącego. Wówczas w rzeczywistości działa dla siebie.

„*Plane si pro bona fide serviente sibi responderit, non videtur intercessisse*“.

Po raz pierwszy spotykamy się ze zwrotem „*animo intercedendi*“, słowa te oznaczają tylko cel, zamiar działania ko-

[78]) Glück §. 920 Tom XIV. str. 444.
[79]) P. Windscheid Pandekta §. 485. 12 uw.

biety [80]), słowo *intercedendi* znaczy działanie na czyjąś korzyść, bez żadnego specyficznie jurydycznego zindywidualizowania [81]).

§. 9.

**Rezultat z fragmentów prawników (§§. 4, 6, 8), a rezultat otrzymany z edyktów i Senatus consultum Velleianum.**

S. c. V. zajmywało się intercesyą kobiet, chroniło kobiety przed zgubnymi jej skutkami, *exceptione.*

Intercesyą było dla S. c. V. wmięszanie się w stosunek pożyczkowy już przedtem istniejący, obcy, przez porękę lub danie rzeczy w zastaw. Excepcya służyła wtedy, gdy uczyniła to kobieta, z własną szkodą, w interesie biorącego pożyczkę, nie własnym. Prawnicy zachowali tylko warunki udzielenia excepcyi z tą zmianą, że nie koniecznie musi to kobieta czynić w interesie biorącego pożyczkę, lecz wogóle dłużnika, zobowiązanego z jakiegokolwiek stosunku obowiązkowego, w interesie cudzym. U nich myśl przewodnia S. c. V. jest tak ważną, że nie wahają się udzielić kobietom excepcyi S. c. V. nawet tam, gdzie nie ma intercesyi [82]).

Mianowicie wystarcza im do udzielenia kobiecie pomocy, jeżeli ona zaciągnie zobowiązanie z własną szkodą, w interesie cudzym, nie własnym.

W ten sposób uwolnili się zupełnie od momentów składających się na definicyę intercesyi uzyskaną z S. c. V., zachowują tylko jeden moment tej definicyi, a mianowicie „przez porękę i danie zastawu“ i to nie ściśle, bo analogicznie do zobowiązania powstałego z poręki lub dania zastawu, przyjmują za wystarczający fakt zobowiązania się kobiety w jakiejkolwiek formie.

---

[80]) O ile uwzględniano zamiar kobiety ob. Girtanner str. 349 uw. 19.

[81]) Por. Windscheid *Princip* str. 323 i Pandekta §. 485 uw. 11—22.

[82]) „*Dass es dem Geiste des römischen Rechtes viel angemessener ist, der Frau die Hilfe des Sc., wo nur sonst seine Voraussetzungen vorhanden sind, ohne Weiteres zu gewähren*“ Windscheid *Princip* str. 301.

O tyle tylko krępują się S. c.V., względnie wymogiem jego, by była intercesya, iż nie przyjmują intercesyi, względnie nie dają kobiecie excepcyi tam, gdzie ona u tej samej osoby się zobowiązuje, dla której działa.

Juryści przeto zajmują się zupełnie inną kwestyą, mianowicie: faktem zobowiązania się kobiety, z własną szkodą, w interesie, cudzym, nie własnym. Natomiast S. c. V. zajmuje się intercesyą kobiety. Z przedmiotu uchwały senatu, na skutek rozwijania myśli S. c. V. uczynili zupełnie inny temat, a w rozwoju tym doszli do konsekwentnych a w S. c. V. nie przewidzianych rezultatów [83]).

Dla jurystów jedynie decydującem jest pytanie, czy kobiecie zobowiązanej należy udzielić excepcyi czy nie.

Dla tego dla nich obojętną była: forma, w jakiej kobieta zaciągnęła zobowiązanie; okoliczność, czy kobieta bezpośrednio czy za pośrednictwem innych osób działa z wynikiem powstania długu; czy działanie jej jest wmięszaniem się w istniejący już stosunek, czy nie; czy czynność przez nią przedsięwzięta pojedyńcza, czy kilka w połączeniu ze sobą, sprowadzają dla niej fakt zaciągnięcia długu. Obojętną była dla nich jakość i źródło pretensyi wierzyciela, jakość i źródło powstania długu tej osoby, dla której działa, czyli obojętnym charakter stosunku między innemi osobami, w którym dla jednej z nich działa. Gdy więc wystarczał sam fakt zaciągnięcia przez kobietę zobowiązania [84]), tem samem należało zwrócić uwagę na dwa ważne momenta: na to, czy kobiecie, należy, mimo zachodzących warunków dania excepcyi, udzielić jej tejże, bez względu na jej zachowanie się; czy z drugiej strony nie należy niekiedy brać względu na osobę, wobec której ona zaciąga zobowiązanie.

Ponieważ jedyną podstawą ochrony kobiety tą excepcyą S. c.V. była lekkomyślność, niedoświadczenie kobiet, ich łatwowierność, z jaką zaciągały zobowiązania — ufając osobom, dla któ-

[83]) Czyhlarz: *Institutionen*, str. 164: „*Im Anschluss an dieses Gesetz (S. c. V.) hat die Jurisprudenz den Intercessionsbegriff entwickelt und abgegrenzt*“.

[84]) Deurer *Begriff* 420: *denn der Begriff der Intercession setzt notwendig eine Obligirung voraus.*

rych działały i na których prośby to czyniły, że żadna stąd w przyszłości szkoda dla nich nie wyniknie, — przeto musiano odmówić tam tej pomocy, gdzie kobieta, ani za lekkomyślną ani niedoświadczoną, ani łatwowierną uważaną być nie mogła, owszem działała podstępnie.

Ponieważ z drugiej strony uznano za stosowne tam dać excepcyę, gdzie kobieta tylko zaciągnęła zobowiązanie — naturalnie przy zachodzących warunkach — przeto *eo ipso* musiano zwrócić uwagę na tę osobę, która ufa kobiecie — tj. jej wierzyciela. I stwierdziliśmy regułę, że tam, gdzie kobieta „*ab initio*“ wchodzi w stosunek obowiązkowy, tam zależną jest excepcya od świadomości wierzyciela. Tam zaś, gdzie kobieta mięsza się w istniejący stosunek obcy, tam zawsze przysługuje jej excepcya, bez względu na wiedzę lub niewiedzę wierzyciela, a to dlatego, bo przyjmuje się, iż on winien był przekonać się o tem, co czyni kobieta, i jego niewiedza jest jego niedbalstwem. Wreszcie znachodzimy regułę, że kobiecie podstępnie działającej nie służy excepcya. Wierzycielowi podstępnie działającemu może kobieta przeciwstawić excepcyę. — Zasady te pozostają w takim stosunku, że: I. jeżeli obie strony działają podstępnie, kobiecie zawsze służy excepcya; II. jeżeli kobieta działa rzetelnie a wierzyciel podstępnie, to samo zawsze służy kobiecie excepcya; III. jeżeli kobieta działa podstępnie a wierzyciel rzetelnie, nie służy jej excepcya, jako niegodnej pomocy S. c. V. — bez względu na wiedzę wierzyciela [85]); IV. jeżeli oboje działają rzetelnie, służy kobiecie zawsze excepcya, w przypadkach, gdzie zachodzi mieszanie się w istniejący już stosunek wierzyciela do innej osoby; V. jeżeli oboje działają rzetelnie, służy kobiecie excepcya w przypadkach, gdzie „*ab initio*“ lub

[85]) Windscheid *Princip* 317. „*Auf seinen Irrthum als solchen kann er sich hier nicht berufen; darauf aber, dass er getäuscht worden sei, allerdings: Niemand kann die Unentschuldbarkeit eines Irrthums geltend machen, den er selbst in böswilliger Absicht hervorgerufen hat*“. Tak samo §. 486, 2 uw. 2 Pandekta i cyt. tamże Hasenbalg, który przyjmuje, że sam zamiar oszukańczy u kobiety, bez względu na to, czy wywołał błąd wierzyciela, odbiera kobiecie pomoc. Odmiennie Glück T. XV. §. 924 str. 7 i Kattenhorn 146 a sprzecznie 154.

tylko pośrednio wchodzi w stosunek z wierzycielem tylko wtedy, jeżeli wierzyciel wie o prawdziwym charakterze jej działania[86]).

Tych pięć reguł pozostaje pod wpływem trzech odrębnych pierwiastków, lojalnego zachowania się kobiety, lojalnego zachowania się wierzyciela, wiadomości wierzyciela o charakterze działania kobiety [87]).

Prawnicy przeto udzielają kobietom excepcyi, jeżeli kobieta, łatwowiernie, zaciągnęła zobowiązanie, z własną szkodą, w interesie cudzym, nie własnym — zobowiązanie to zaciągnęła nie u tej osoby, w której interesie działa — a wierzyciel, wobec którego zaciągnęła dług, albo wprost wiedział, albo wiedzieć był powinien o celu i charakterze jej działania.

Zaczem nie udzielają tej pomocy: gdy kobieta stała się niegodną pomocy z powodu swego podstępu, albo żadnego długu nie zaciągnęła, albo żadnej nie poniosła szkody, albo działała we własnej sprawie, albo wprost ze szczodrobliwości majątek uszczupliła, albo u tej osoby się zobowiązała, dla której działała, albo wierzyciel o tem ani wiedział ani mógł wiedzieć.

(C. d. n.).

---

[86]) Co do tych reguł zgodnie Windscheid 316 *Princip.* Pandekta §. 486 1 i uw. 1: *wenn der Gläubiger sich in Betreff ihrer Intercession in einem entschuldbaren Irrthum befunden hat. Er hat nicht gewusst, dass er mit einer Frau contrahire, oder nicht, dass er mit einer intercedirenden Frau contrahire.*

Patrz Vangerow Pandekta §. 581 str. 150: „*wenn der Gläubiger in einem entschuldbaren faktischen Irrthum über das Dasein einer Intercession befangen ist.*“

Tak samo Girtanner §. 344.

[87]) Że sama świadomość i pamięć na pomoc S. c.V. w chwili intercesyi nie odbiera kobiecie prawa do tej pomocy, jest obecnie już bezspornie przyjętem. Dopiero jej *dolus* czyni ją niegodną S. c. V. a nie wystarczy świadomość o S. c. V. Windscheid *Princip* 317, 318. Glück T. XV. §. 924 str. 2, odmiennie Kattenhorn str. 140.

Baron Pandekta §. 255. S. c. V. nie ma miejsca „*wenn der Gläubiger aus entschuldbarem Irrthum nicht wusste, dass die Frau intercedirte.*“

Hasenbalg str. 133 „*der Gläubiger wusste ... beziehungsweise hatte wissen müssen*“.

# Proces wynarodowienia
## w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich.

Napisał
**Dr. Józef Buzek.**

(Ciąg dalszy).

---

Niezmiernie ciekawie przedstawia się narodowe zachowanie się ludności grecko-katolickiej. Zależy ono w ogólności od wielkości miasta, tj. od stopnia kultury miejskiej z jednej strony, od liczebnego stosunku ludności rzymsko- i grecko-katolickiej z drugiej strony. Z tego powodu podajemy na str. 596 tablicę wyszczególniającą dla każdego z miast powyżej 10.000 mieszkańców liczbę ludności obecnej w r. 1900, (a więc wraz z wojskiem i obcymi poddanymi, liczbę ludności rzymsko-katolickiej w r. 1900, nareszcie liczbę ludności grecko-katolickiej i ruskiej w roku 1880 i 1900.

Z zestawienia tego wynika, iż w powiatach polsko-ruskich przeważa w e w s z y s t k i c h m i a s t a c h w i ę k s z y c h (wyżej 10.000 mieszkańców), bardzo znacznie ludność rzymsko-katolicka. To samo zachodzi w Brzeżanach i Buczaczu, w Stanisławowie, w Knihyninie, w Stryju i w Borysławiu, tudzież w Kołomyi. W innych miastach większych jest ludność grecko- i rzymsko-katolicka

| Miasto | Ludność obecna | Z tego (z wojskiem) | | | | Rzym. katolicy w roku 1900 |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | grecko-katolicy | Rusini | grecko-katolicy | Rusini | |
| | w r. 1900 | | | w r. 1880 | | |
| Lwów . . . | 159877 | 29327 | 15159 | 17496 | 6277 | 82828 |
| Przemyśl . . . | 46295 | 10420 | 6688 | 4712 | 1659 | 21323 |
| Jarosław . . . | 22660 | 4457 | 1448 | 2692 | 656 | 12228 |
| Sambor . . . | 17039 | 3218 | 2197 | 2073 | 610 | 8884 |
| Gródek . . . | 11845 | 3926 | 3379 | 3033 | 758 | 4285 |
| 4 mniejsze miasta | 25459 | 7514 | 4309 | 4935 | 4785 | 8723 |
| Razem miasta powiatów polsko-ruskich . . . | 283175 | 58862 | 33180 | 34941 | 14745 | 138271 |
| Jaworów . . | 10092 | 6160 | 6098 | 5863 | 4710 | 1078 |
| 4 mniejsze miasta | 32577 | 8144 | 5247 | 5322 | 5199 | 8590 |
| Razem powiaty północne . . | 42669 | 14304 | 11345 | 11185 | 9909 | 9668 |
| Tarnopol . . . | 30415 | 8583 | 7880 | 6023 | 6037 | 8249 |
| Brody . . . . | 14340 | 1410 | 1212 | 1453 | 951 | 1809 |
| Złoczów . . . | 11842 | 3356 | 3077 | 2048 | 1614 | 3034 |
| Buczacz . . . | 11756 | 1948 | 2391 | 1761 | 1539 | 3078 |
| Brzeżany . . . | 11443 | 2605 | 2080 | 2404 | 1080 | 4202 |
| 20 mniejszych miast | 124747 | 40679 | 38332 | 32167 | 33451 | 33881 |
| Razem powiaty wschodnie . | 204543 | 58581 | 54972 | 45856 | 44722 | 54253 |
| Stanisławów . . | 30410 | 5952 | 4071 | 2793 | 1647 | 9713 |
| Stryj . . . . . | 23205 | 6278 | 4588 | 3923 | 3869 | 7628 |
| Drohobycz . . | 19452 | 5675 | 5454 | 4693 | 4040 | 5006 |
| Borysław . . . | 10690 | 1870 | 2751 | 1270 | 1115 | 2858 |
| Knihynin . . . | 14013 | 3385 | 2969 | 1085 | 835 | 5327 |
| Kołomyja . . . | 34188 | 6653 | 7419 | 4226 | 4369 | 9592 |
| Horodenka . . | 11613 | 6056 | 5932 | 4547 | 5340 | 1287 |
| Śniatyn . . . . | 11500 | 4896 | 5036 | 5620 | 3935 | 2041 |
| 9 innych miast . | 63453 | 26181 | 27025 | 20017 | 20091 | 11209 |
| Razem Podkarpacie . . . . | 218504 | 66946 | 65245 | 48174 | 45241 | 54661 |

równie mniej więcej liczną, tylko w Jaworowie, Horodence i Śniatynie przeważa kilkakrotnie ludność grecko-katolicka. Miasta mniejsze liczą w powiatach polsko-ruskich i powiatach północnych trochę więcej rzymskich katolików, w powiatach wschodnich przeważają już grecko-katolicy wcale znacznie, na Podkarpaciu nareszcie są z górą 2 razy liczniejsi. Narodowe zachowanie

się ludności grecko-katolickiej można określić w sposób następujący:

1) We wszystkich miastach powiatów polsko-ruskich i północnych liczono w r. 1900 więcej grecko-katolików niż Rusinów. Z wyjątkiem Komarna i Żółkwi zachodzi ten sam stosunek w r. 1880. Od r. 1880 cofnęła się absolutnie lub procentowo we wszystkich miastach większych liczba Polaków greckiego obrządku, wzrosła natomiast w miastach mniejszych.

2) Wśród miast powiatów wschodnich znajdujemy już tak w r. 1880, jak w r. 1900 kilka miast, gdzie żywioł ruski występuje asymilacyjnie, tj. gdzie liczono więcej Rusinów, niż grecko-katolików. Miastami takiemi były w r. 1880 Tarnopol, Busk, Jezierna, Bóbrka, Koropiec, Rohatyn, Skała, Chorostków, Kopyczyńce, Podwołoczyska, Skałat i Zbaraż, w r. 1900 tylko Buczacz, Kamionka, Skała, Skałat i Zbaraż. I tu daje się atoli w ogólności skonstatować cofnięcie się liczby grecko-katolików Polaków w miastach większych (z wyjątkiem Tarnopola) i wzrost tejże liczby w miastach mniejszych.

3) Wśród miast Podkarpacia należy wyróżnić przedewszystkiem miasta Pokucia. W miastach tych jest liczba Rusinów znacznie większą (tak w Kołomyi, w Kutach, w Śniatynie), albo przynajmniej nie wiele mniejszą (tak w Horodence i w Peczyniżynie), od cyfry grecko-katolików. To samo spostrzegamy w mniejszych miastach reszty Podkarpacia (w Delatynie, Tłumaczu, Dolinie, liczono w r. 1900 więcej Rusinów niż grecko-katolików; w Nadwornej, Tyśmienicy, Kałuszu i Turce tylko nieznacznie mniej). Dopiero miasta większe zachodniej i środkowej części Podkarpacia wykazują stosunki podobne do tych, jakie poznaliśmy w miastach grup poprzednich. Liczba Rusinów jest mniejszą od liczby grecko-katolików, po r. 1880 był jednak wszędzie z wyjątkiem Stryja wzrost liczby Rusinów silniejszym, od wzrostu liczby grecko-katolików. W Bo-

rysławiu liczono już nawet w r. 1900 więcej Rusinów niż grecko-katolików.

4) Według doświadczeń naszych należałoby oczekiwać, iż odporność narodowa Rusinów będzie w miastach większych, w miastach o żywszem tętnie życia kulturalnego i ekonomicznego, mniejszą niż w miastach mniejszych. Stosunek ten zachodził w zupełności w r. 1880, obecnie jednak już ledwie skonstatować się daje. Wynika to z następujących obliczeń:

Na 100 grecko-katolików przypada Rusinów:

| | Miasta większe | | Miasta mniejsze | |
|---|---|---|---|---|
| | 1880 | 1900 | 1880 | 1900 |
| miasta w powiatach polsko-ruskich | 33 | 56 | 97 | 57 |
| „ „ północnych . . | 80 [1]) | 99 [1]) | 98 | 65 |
| „ „ wschodnich . | 83 | 93 | 104 | 94 |
| „ „ podkarpackich bez Pokucia | 84 | 84 | 101 | 101 |
| „ „ pokuckich . . | 95 | 105 | 98 | 112 |

W r. 1880 uważało się na 100 osób obrządku greckiego za Rusinów w miastach większych powiatów polsko-ruskich tylko 33, w miastach mniejszych zaś 97, w powiatach północnych w jedynem mieście większem w Jaworowie 80, w miastach mniejszych 98, w powiatach wschodnich, podkarpackich i pokuckich w miastach większych 83—93, podczas gdy w miastach mniejszych liczba Rusinów była z reguły większą od liczby grecko katolików. W r. 1900 różnica między miastami większemi i mniejszemi występuje jaskrawiej tylko na Podkarpaciu. Zresztą atoli niemal że zniknęła. Przyczyną jest, iż w ciągu ostatnich dwudziestu lat wzrosła w sposób nadzwyczajny odporność narodowa Rusinów w miastach większych (a to niemal bez wyjątku), cofnęła się natomiast (właśnie z wyjątkiem Podkarpacia) w miastach mniejszych.

Sprzeczny ten na pierwszy rzut oka rozwój nie trudno wytłumaczyć. Praca organizacyjna Rusinów skupia się z natury rzeczy w miastach większych, tutaj

[1]) Miasto Jaworów.

też koncentrują się powstające po r. 1880 wyższe zakłady naukowe i kulturalne ruskie. Nie dziw więc, iż tutaj odporność narodowa Rusinów wzrosła, podczas gdy w miastach mniejszych pod wpływem działającego z żywiołową koniecznością na korzyść języka polskiego rozwoju kulturalnego cofnąć się musiała.

5) Z tabelki powyższej wynika, iż siła asymilacyjna żywiołu polskiego działała tak w r. 1880, jak w r. 1900 najintenzywniej w miastach powiatów polsko-ruskich i powiatów północnych. Siła ta oddziaływała, acz znacznie słabiej, w r. 1900 na miasta powiatów wschodnich, tudzież na większe miasta podkarpackie bez Pokucia. Za to w mniejszych miastach podkarpackich, na Pokuciu oprócz tego w miastach większych siła asymilacyjna żywiołu polskiego jest zupełnie bezskuteczną. Jako czynnik asymilujący występuje tutaj odwrotnie żywioł ruski. Na pytanie, kto tej asymilacyi ulega, odpowiadamy następującemi cyframi. W r. 1900 liczono:

| | rzym. kat. | Polaków |
|---|---|---|
| w Kutach . . . . . | 1739 | 1019 |
| w Śniatynie . . . . | 2041 | 1883 |
| w Dolinie . . . . . | 2878 | 2367 |
| w Nadwórnej . . . . | 1201 | 1140 |

W całości uległo w wymienionych tutaj miastach, tudzież w innych miastach podkarpackich rutenizacyi okrągło 3.000 rzymsko-katolików. Oprócz tego przyznało się w tych samych i innych miastach jakich 2.000 żydów do języka ruskiego. Na uwagę zasługuje, iż liczba żydów-Rusinów w miastach była w r. 1880 najwyżej taką samą. Cyfra Rusinów łacinników była natomiast wówczas znacznie większą, wynosiła bowiem 4600. Wówczas to także bardzo znaczna część rzymsko-katolików Kołomyi, Horodenki, Kopyczyniec, Bóbrki i t. d. przyznała się do języka ruskiego. W r. 1900 rzymsko-katolicy ci przyznali się już do języka polskiego. Dowodzi to znacznego wzrostu odporności narodowej żywiołu polskiego wobec żywiołu ruskiego. Zobaczymy później, iż

ten wzrost świadomości narodowej u ludności polskiej nie jest zjawiskiem izolowanem.

6) Z podanej tabelki wynika, iż w r. 1900 liczono w miastach 148.183 Rusinów. Ponieważ z liczby tej było 2.000 żydów, a 3.000 rzymskich katolików, pozostaje 143 000 Rusinów greckiego obrządku. Reszta z wykazanych w tabelce 182.030 grecko-katolików, czyli nie mniej jak 39.000 uważa się za Polaków. Ponieważ cyfra ta wynosiła w r. 1880 tylko 32.000, okazuje się, iż w ciągu ostatnich dwudziestu lat wzrosła w ostatecznym rezultacie cyfra Polaków greckiego obrządku w miastach o 7.000. W z r o s t t e n j e s t j e d n a k j u ż w ł a ś c i w i e c o f n i ę c i e m. P r o c e n t o w o w y n o s i ł a b o w i e m l u d n o ś ć p o l s k a g r e c k o - k a t o l i c k a w r. 1880 23 prc. l u d n o ś c i g r e c k o - k a t o l i c k i e j, w r. 1900 t y l k o 22 prc.

Bę uzyskać teraz odpowiednią podstawę do oceny stosunków narodowych w obszarach dworskich, podajemy następującą tablicę, przedstawiającą dla r. 1900 ludność cywilną austryacką obszarów dworskich podług wyznania i narodowości. Dla r. 1880 podajemy tylko liczbę Rusinów i grecko katolików, zaznaczając, iż cyfry te odnoszą się także do wojska, wzgl. i do obcych poddanych.

Obszary dworskie:

| W roku 1900 | Powiaty | | | Podkurpacie | Razem |
|---|---|---|---|---|---|
| | ruskо-polskie | północne | wschodnie | | |
| Polacy . . . . | 26273 | 13280 | 59788 | 28795 | 128141 |
| Rusini . . . . | 8884 | 5239 | 26124 | 16886 | 57133 |
| Niemcy . . . . | 1715 | 745 | 1129 | 6413 | 10002 |
| Inni . . . . . | 53 | 11 | 30 | 328 | 422 |
| Razem . . | 36930 | 19275 | 87071 | 52422 | 195698 |
| Z tego rzym.-kat. | 16896 | 7549 | 34860 | 22043 | 81348 |
| grecko-kat. . . | 10976 | 7154 | 31877 | 15040 | 65047 |
| żydzi . . . . | 8184 | 4131 | 19424 | 13467 | 45206 |
| Inni . . . . | 874 | 441 | 910 | 1872 | 4097 |
| W r. 1880 Rusini | 5575 | 4142 | 21090 | 12212 | 43019 |
| W r. 1880 Grecko-kat. | 8394 | 4947 | 24792 | 11369 | 49502 |

Ponieważ w obszarach dworskich Podkarpacia żyje dosyć znaczna liczba poddanych węgierskich wyznania grecko-katolickiego (w r. 1900 1.501, głównie w powiecie doliniańskim w obszarze dworskim Wygoda i okolica), cyfry dla r. 1880 i 1900 nie nadają się tutaj zupełnie do porównania.

42 prc. ludności austryackiej cywilnej obszarów dworskich było w r. 1900 wyznania rz. kat., 33 prc. gr. kat., 23 prc. mojżeszowego, 2 prc. ewangelickiego. Ludność rzymsko-katolicka przewyższa więc dość znacznie ludność grecko-katolicką, ta zaś ludność żydowską. Stosunek ten powtarza się we wszystkich czterech terytoryach, tylko w powiatach północnych cyfra ludności grecko-katolickiej równa się niemal cyfrze łacinników.

Pod względem narodowym uderza przedewszystkiem niestosunkowo wielka liczba Niemców 10.002 czyli więcej niż 5 prc. ludności. Na cyfrę tę składa się przedewszystkiem 6.500 Niemców-izraelitów, z tego 4.600 w powiatach podkarpackich tak zachodnich jak wschodnich (w bohorodczańskiem, śniatyńskiem, doliniańskiem, niemal wszyscy żydzi przyznali się do języka niemieckiego). Dalej należy zaznaczyć, iż na obszarach dworskich żyje także znaczna liczba protestantów, którzy na Podkarpaciu przyznali się niemal wyłącznie do języka niemieckiego.

Jeszcze dobitniej niż w narodowem zachowaniu się żydów i protestantów występuje różnica między Podkarpaciem i resztą kraju w wzajemnym stosunku ludności polskiej i ruskiej. Na całem Podkarpaciu jest ludność ruska żywiołem asymilującym, w całej reszcie kraju żywiołem asymilowanym. Ujawnia się to w tem, iż tak w r. 1880 jak 1900 we wszystkich powiatach Podkarpacia (wyjątek stanowią w r. 1900 tylko powiat dobromilski i stanisławowski, w r. 1880 oprócz tego żydaczowski, tłumacki i kołomyjski) cyfra Rusinów przewyższa znacznie cyfrę grecko-katolików. Za to w całej reszcie kraju (bez wyjątku w r. 1900, z wyjątkiem powiatów przemyślańskiego i zaleszczyckiego

w r. 1880) przyznaje się bardzo znaczna część ludności grecko-katolickiej obszarów dworskich do narodowości polskiej.

Rozwój po r. 1880 przedstawia najkróciej następujące zestawienie:

Na 100 grecko-katol. liczono Rusinów

| | | w r. 1880 | w r. 1900 |
|---|---|---|---|
| Obszary dworskie | powiatów polsko-ruskch | 67 | 81 |
| | „ północnych . | 84 | 73 |
| | „ wschodnich . | 85 | 82 |
| | „ podkarpackich | ? | 113 |

Odporność narodowa żywiołu ruskiego wzrosła więc od r. 1880 w powiatach polsko-ruskich, zmniejszyła się nieco w powiatach północnych i wschodnich. Zobaczymy, iż rozwój ten nie jest tylko dla obszarów dworskich charakterystycznym.

W powiatach podkarpackich przyznają się do narodowości ruskiej na obszarach dworskich oprócz greckokatolików także żydzi i w równej niemal mierze i rzymsko-katolicy. Wynaradawianie się Polaków występuje najwyraźniej w następujących powiatach sądowych:

| Powiat sądowy w r. 1900 | Liczba rzym. kat. | Polaków |
|---|---|---|
| Skole . . . . | 1997 | 1467 |
| Nadwórna . . . | 973 | 903 |
| Bolechów i Rożniatów . | 423 | 323 |
| Bohorodczany i Sołotwina | 297 | 228 |

W całości liczono Rusinów łacinników 2.000, żydów także 2.000, natomiast Polaków greckiego obrządku liczono w obszarach dworskich 12.000 czyli 18 prc. ogólnej cyfry. W ostatecznym wyniku okazuje się więc siła asymilacyjna żywiołu polskiego w obszarach dworskich trochę słabszą, niż w miastach.

W omówionych dotychczas kategoryach gmin (w koloniach niemieckich, w miastach wyżej 5.000 mieszkańców i w obszarach dworskich) mieszkało w r. 1900 razem 958.838 ludności austryackiej cywilnej. Niemal 4 razy większą jest ludność reszty Galicyi wschod-

niej. Nie dziw więc, iż rozwój stosunków narodowych w tej reszcie decyduje pod względem ilościowym (pod względem jakościowym najważniejszym jest rozwój w miastach większych) o rozwoju stosunków narodowych w całym kraju. Do zbadania tego rozwoju posłuży następujące zestawienie:

Reszta kraju. Gminy wiejskie i miasta wiejskie (niżej 5.000 m).

| W r. 1900 | Powiaty | | | Podkarpacie | Razem |
|---|---|---|---|---|---|
| | rusko polskie | północne | wschodnie | | |
| Polacy . . . | 361359 | 54705 | 418847 | 149938 | 984849 |
| Rusini . . . | 442005 | 242051 | 968734 | 1097853 | 2750643 |
| Niemcy . . | 6045 | 3132 | 3606 | 43328 | 56111 |
| Inni . . . . | 41 | 15 | 164 | 251 | 471 |
| Razem . . . | 809450 | 299903 | 1391351 | 1291370 | 3792074 |
| Z tego rz. kat. | 302575 | 35358 | 321494 | 112920 | 772347 |
| gr. kat . | 452709 | 240400 | 961850 | 1072566 | 2727525 |
| żydzi . . | 52178 | 23312 | 106704 | 101041 | 283235 |
| Inni . . . | 1988 | 833 | 1303 | 4843 | 8967 |
| W r. ∫ Rusini | 355793 | 206031 | 868612 | 888?51 | 2318687 |
| 1880 ⟨ Gr. kat. | 385892 | 202980 | 788117 | 864509 | 2241498 |

Cechą charakteryzującą stosunki w gminach wiejskich i miastach wiejskich (miasta i miasteczka liczące mniej niż 5.000 mieszkańców) jest stanowcza przewaga ludności grecko-katolickiej. Ludność rzymsko-katolicka jest najliczniej reprezentowaną w powiatach rusko-polskich, gdzie stanowi 37·4 prc., potem w powiatach wschodnich, gdzie tworzy 23·1 prc. ludności. W powiatach północnych i na Podkarpaciu procent ten spada na 11·79 wzgl. 8·75.

Co się tyczy ukształtowania się stosunków narodowych, to i tutaj występuje jaskrawo zasadnicza różnica między Podkarpaciem i resztą kraju, oprócz tego jednak uderza różnica między obszarem rusko-polskim i powiatami wschodnimi i północnymi. Różnica między Podkarpaciem, a resztą kraju objawia się przedewszystkiem w procencie ludności niemieckiej. W powiatach rusko-polskich przyznało się do języka niemieckiego tylko

0·74 prc. ludności, w powiatach północnych 1·4 prc., w wschodnich tylko 0·26, na Podkarpaciu natomiast aż 3·36 prc. Rolę decydującą odgrywa i tutaj narodowe zachowanie się ludności żydowskiej. W starostwie doliniańskiem, nadwórniańskiem, kossowskiem, śniatyńskiem przyznali się niemal wszyscy żydzi do języka niemieckiego, w starostwie kołomyjskiem, stryjskiem, bohorodczańskiem i staromiejskiem mniej więcej połowa. W całości przyznało się z wykazanych w naszej tabelce 101.041 żydów Podkarpacia 38.000 do języka niemieckiego, czyli nie mniej jak 38 prc. Z 182.194 żydów w innych częściach kraju uważało natomiast język niemiecki za swój język tylko 10.800, tj. niecałych 6 prc.

Porównywając ogólną cyfrę ludności grecko-katolickiej całej Galicyi wschodniej w r. 1880 2.431.156, w r. 1890 2,707.797, w r. 1900 3,018.060) z cyfrą ludności ruskiej (w r. 1880 2,476.323, w r. 1890 2,753.248, w r. 1900 2,997.200), okazuje się dla r. 1880 przewaga cyfry Rusinów o 45.167, w r. 1890 taka sama mniej więcej przewaga (45.451); w r. 1900 natomiast cyfra Rusinów jest o 20.860 mniejszą. Na podstawie naszych tabel łatwo skonstatować, jak ta przewaga w r. 1880 powstała i dlaczego w r. 1900 zupełnie znikła.

Po wyłączeniu z rachunku powiatu jaworowskiego liczono w r. 1880 w gminach wiejskich i miastach wiejskich powiatów północnych, wschodnich i podkarpackich nie mniej jak 109.093 Rusinów więcej, niż wynosiła liczba grecko-katolików. Nadwyżkę tę należy przypisać niemal wyłącznie ogromnej liczbie osób pochodzenia polskiego, uważających się jeszcze w r. 1880 za Rusinów. Wynika to stąd, iż w gminach wiejskich powiatów wschodnich, północnych i podkarpackich liczono w r. 1880 Polaków z reguły znacznie mniej, niż wynosiła liczba rzymskich katolików. I tak nprz. liczono w gminach wiejskich

| Powiat | rzymsko katolików | Polaków |
|---|---|---|
| Tarnopol . . . | 21058 | 17257 |
| Trembowla . . . | 16013 | 11855 |
| Zbaraż . . . . | 12594 | 9582 |
| Skałat . . . . | 21132 | 15476 |

| Powiat | rzymsko katolików | Polaków |
|---|---|---|
| Husiatyn | 12637 | 7080 |
| Brody | 14185 | 10147 |
| Złoczów | 20139 | 19876 |
| Żółkiew | 7292 | 5561 |
| Sokal | 7360 | 6601 |
| Stryj | 2871 | 1199 |

Podobnie stały rzeczy w powiatach rawskim, zaleszczyckim, rohatyńskim, bobreckim, brzeżańskim, buczackim, kołomyjskim, doliniańskim, nadwórniańskim, kałuskim, drohobyckim, dobromilskim, liskim i t. d. Odwrotnie nie liczono w r. 1880 na całym obszarze powiatów północnych (z wyjątkiem jaworowskiego, wrzynającego się w terytoryum polsko-ruskie), wschodnich i podkarpackich ani jednego powiatu, w którymby liczba Rusinów nie przewyższała mniej lub więcej liczby greckokatolików. Mała odporność narodowa żywiołu polskiego, wysoka siła asymilacyjna Rusinów są więc cechą charakterystyczną stanu rzeczy na tym obszarze w r. 1880.

Aż do r. 1900 utrzymał się ten stan w zasadzie na Podkarpaciu, zresztą zmienił się atoli radykalnie. Na Podkarpaciu przewyższa jeszcze w r. 1900 liczba Rusinów wszędzie (z jedynym wyjątkiem powiatu horodeńskiego) liczbę gr. kat. mniej więcej w tej samej mierze, co w r. 1880. Znajdujemy tutaj zawsze jeszcze powiaty, w których liczba Polaków jest mniejszą od cyfry rzymskich katolików. I tak liczono w r. 1900 w gminach o charakterze wiejskim powiatu kosowskiego 2.334 rz. k., a tylko 2.190 Polaków, w nadwórniańskiem 5.445 rz. kat., a 4.455 Polaków, w doliniańskiem 6.967 rz. kat., a 4.875 Polaków. W całości przyznało się do narodowości ruskiej na Podkarpaciu w r. 1900 z górą 12 prc. ludności rzymsko-katolickiej wiejskiej.

Znacznie inaczej stoją rzeczy w powiatach wschodnich i północnych. Tutaj straty żywiołu polskiego na rzecz żywiołu ruskiego występują w r. 1900 zawsze dopiero w wykazach według poszczególnych gmin; badając zaś rozwój całych powiatów, okazuje się, iż we wszystkich powiatach bez wyjątku zmniejszyły się bardzo znacznie zdobycze narodowe Rusinów,

w 8 powiatach zaś przyszło nawet do strat żywiołu ruskiego na rzecz Polaków. Powiaty te, w których liczba Rusinów jest mniejszą od liczby grecko-katolików, tworzą 3 grupy: 1) przylegający do obszaru polsko-ruskiego powiat żółkiewski, 2) położone na północnym wschodzie powiaty brodzki, tarnopolski, brzeżański i przemyślański, 3) na południowym wschodzie zaś powiaty husiatyński, czortkowski i zaleszczycki, a dalej z grupy powiatów podkarpackich, przylegające starostwo horodeńskie. Dalsze szczegóły daje następujące zestawienie.

| Gminy wiejskie i miasta niżej 5000 mieszkańców | Grecko katolicy z wojskiem i obcymi poddanymi | Rusini | Grecko katolicy | Rusini | Rusinów więcej (+), wzgl. mniej (-) | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | w r. 1880 | | w r. 1900 | | w r. 1880 | w r. 1900 |
| Żółkiew . . . | 50347 | 51519 | 60767 | 60725 | + 1172 | — 42 |
| Brody . . . . | 70660 | 76676 | 79134 | 78944 | + 6016 | — 190 |
| Tarnopol . . . | 51492 | 56448 | 62087 | 60482 | + 4956 | — 1605 |
| Brzeżany . . . | 45617 | 53345 | 54426 | 54096 | + 7728 | — 330 |
| Przemyślany . . | 37308 | 43966 | 45860 | 45688 | + 6658 | — 172 |
| Czortków . . . | 32693 | 32858 | 40882 | 39993 | + 165 | — 889 |
| Husiatyn . . . | 39173 | 45249 | 47638 | 45275 | + 6076 | — 2363 |
| Zaleszczyki . . | 45724 | 47309 | 54766 | 53901 | + 1585 | — 865 |
| Natomiast Rawa, Sokal . . . | 107546 | 110220 | 129419 | 129829 | + 2675 | + 410 |
| Inne powiaty wschodnie. . | 465450 | 512761 | 582777 | 595969 | + 47311 | + 13192 |
| Horodenka . . | 52885 | 56227 | 63209 | 63065 | + 3342 | — 144 |
| Natomiast inne powiaty podkarpackie . . | 811654 | 832024 | 1019335 | 1044565 | + 20370 | + 25230 |

Zyski Rusinów są więc wszędzie w r. 1900 niestosunkowo mniejsze, niż w r. 1880. W powiatach, gdzie w r. 1900 bilans kończy się efektywną stratą Rusinów, straty te są, z wyjątkiem powiatów podolskich, (największy ruch emigracyjny, największe uruchomienie mas) zupełnie nieznaczne.

W powyższem zestawieniu nie uwzględniliśmy powiatu jaworowskiego, należącego do grupy powiatów północnych. Rozwój stosunków w tym powiecie odpowiada bowiem w zupełności rozwojowi charakterysty-

cznemu dla grupy powiatów polsko-ruskich. Rozwój ten był następujący:

| Gminy wiejskie i miasta wiejskie w starostwie | Grecko-katolicy | Rusini | Grecko-katolicy | Rusini | Rusinów mniej(—) wzgl. więcej (+) | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | w r. 1880 | | w r. 1900 | | w r. 1880 | w r. 1900 |
| Sanok . . . . | 45503 | 44635 | 52264 | 51370 | — 868 | — 894 |
| Brzozów . . . | 9926 | 7057 | 11896 | 9309 | — 2869 | — 2587 |
| Jarosław . . . | 40429 | 20214 | 50322 | 43293 | — 20215 | — 7029 |
| Lwów . . . . | 46613 | 46584 | 58518 | 55381 | — 29 | — 3137 |
| Gródek . . . . | 36572 | 37030 | 37293 | 37074 | + 458 | — 219 |
| Mościska . . . | 40332 | 39814 | 47285 | 46049 | — 518 | — 1236 |
| Rudki . . . . | 37033 | 34733 | 43127 | 42424 | — 2300 | — 703 |
| Sambor . . . . | 45370 | 44255 | 56200 | 58215 | — 1115 | + 2015 |
| Przemyśl . . . | 47703 | 45509 | 61209 | 61701 | — 2194 | + 492 |
| Cieszanów . . . | 36411 | 35962 | 39115 | 41400 | — 449 | + 2285 |
| Razem . . | 385892 | 355793 | 457229 | 446216 | — 30099 | — 11013 |
| Oprócz tego Jaworów | 45087 | 44292 | 54942 | 56235 | — 795 | + 1293 |

W r. 1880 przyznała się w powiecie jarosławskim połowa katolików obrządku greckiego do języka polskiego, w powiecie brzozowskim niemal 30 prc., we wszystkich innych powiatach tego terytoryum z jedynym wyjątkiem powiatu gródeckiego, a oprócz tego jeszcze w przylegającym powiecie jaworowskim była liczba Rusinów znacznie mniejszą od liczby grecko-katolików. Rozwój po r. 1880 odbywał się na korzyść Polaków tylko w środkowych powiatach mościskim, gródeckim i lwowskim, tylko tutaj bowiem zwiększyły się straty Rusinów. We wszystkich innych powiatach wzrosła natomiast odporność żywiołu ruskiego niesłychanie. W jarosławskiem przyznało się do języka polskiego w r. 1900 już tylko 24 prc. katolików obrządku greckiego, w brzozowskiem tylko 22 prc. W powiatach przemyskim, samborskim, cieszanowskim i jaworowskim wzrosła nareszcie odporność żywiołu ruskiego w tej mierze, iż żywioł ten mógł tutaj wystąpić jako czynnik asymilujący.

Cały przedstawiony powyżej proces da się ująć najkróciej w cyfrach następujących:

Na 100 grecko-katolików przypada Rusinów:

| | | w r. 1880 | w r. 1900 |
|---|---|---|---|
| gminy wiejskie i miasta | powiatów polsko-ruskich. | 92·2 | 97·7 |
| | „ północnych . . | 101·5 | 100·7 |
| | „ wschodnich . . | 110·2 | 100 7 |
| | „ podkarpackich . | 102·8 | 102·4 |

Tak w r. 1880, jak 1900 występował więc na obszarze powiatów polsko-ruskich jako czynnik asymilujący żywioł polski, w powiatach północnych, wschodnich i podkarpackich natomiast żywioł ruski. W przeciągu ostatnich dwudziestu lat wzrosła atoli odporność narodowa Rusinów w powiatach polsko-ruskich, odporność narodowa ludności polskiej w reszcie kraju, w tej mierze, iż w r. 1900 role już po części zmieniły się: na obszarze polsko-ruskim rozpoczynają Rusini tu i ówdzie występować jako czynnik asymilujący, w reszcie kraju zaś Polacy. Przypominamy, iż badając rozwój stosunków w miastach wskazaliśmy na podobne przykłady wzrostu obopólnej odporności, wzgl. siły asymilacyjnej. Do tych samych wyników doprowadziło nas badanie rozwoju w obszarach dworskich. Tem więcej interesu przedstawia pytanie, jakie są ostateczne rezultaty ilościowe tego rozwoju.

Dla miast podaliśmy odnośne cyfry powyżej. W gminach o charakterze wiejskim stały w r. 1900 rzeczy następująco: Z żyjących w gminach tych po za koloniami niemieckiemi 772.347 rzymskich katolików przyznało się do narodowości ruskiej okrągło 30.000 osób, tj. niemal 4 prc. Za to liczono tutaj 44.000 Polaków wyznania grecko-katolickiego, czyli niemal $1^1/_2$ prc. ogólnej liczby katolików greckiego obrządku. Z 283.235 żydów nareszcie przyznało się 34.700 (czyli niemal 12 prc.) do narodowości ruskiej, a niemal 200.000 do narodowości polskiej.

Dla r. 1880 nie możemy służyć szacunkiem podobnie ścisłym. W każdym razie wynika już z cyfr wyżej przytoczonych, iż w roku tym liczono około 40 000 Polaków wyznania grecko-katolickiego, co stanowiło 1·8 prc. ludności tego wyznania, o 0·3 prc. więcej niż 1900.

Znaczniejszą była cyfra Rusinów łacinników, wynosiła bowiem przynajmniej 84.000, czyli 3 razy więcej niż w roku 1900. W ostatecznym wyniku okazują się więc w gminach wiejskich straty Rusinów w dwudziestu ostatnich latach w cyfrach następujących: 4.000 grecko-katolików, przynajmniej 54.000 rzymsko-katolików. Cyfry te świadczą najdobitniej o obopólnym wzroście odporności narodowej.

Na podstawie powyższego nie trudno teraz sformułować sąd ogólny co do kierunku rozwoju stosunków narodowościowych w Galicyi wschodniej. Podniesienie się stopy kulturalnej, wzrost oświaty ludowej, występujące po r. 1890 coraz to intenzywniej uruchomienie mas, podniosło wartość praktyczną i kulturalną języka polskiego dla ludności Galicyi wschodniej w tej mierze, iż ludność rzymsko-katolicka, przyznawająca się dawniej do języka ruskiego, rozpoczęła coraz to tłumniej uważać się za Polaków. Wszystkie te czynniki działają żywiołowo i na ludność grecko-katolicką. Skuteczność tego oddziaływania znajduje atoli zaporę w rosnącej odporności narodowej ruskiej. — Wobec faktu, iż odporność ta wzrosła także i głównie w okolicach najwięcej kulturalnych (miasta większe, terytoryum rusko-polskie), nie może ulegać wątpliwości, iż wzrost tej odporności należy przypisać wyłącznie dwom czynnikom: 1) pracy organizacyjnej samych Rusinów, 2) kierunkowi polityki narodowościowej sejmu, innych władz autonomicznych i rządu centralnego.

By zbadać nareszcie narodowe znaczenie odrębności kościelnej żywiołu ruskiego a po części i niemieckiego, należy oprócz cyfr powyżej przytoczonych uwzględnić jeszcze cyfry statystyki małżeństw mięszanych. W tym celu podajemy tabelkę na str. 610.

Na 100 ewangelików wstępujących w związki małżeńskie poślubiło 87 protestantkę, 11 łacinniczkę, tylko 2 grecko-katoliczkę. Na 100 kobiet wyznania ewangelickiego poślubiło 89 protestanta, 9 rzymsko, tylko 2 grecko-katolika. Pomimo więc, iż znaczna daleko więk-

| On | Liczba ślubów w latach 1895—1900 Ona | | | | | | Liczba porodów ślubnych płci | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | rz. k. | gr. k. | ew. | izrael. | inni | Razem | męsk. | żeńsk. |
| rzym. kat. | 147505 | 17615 | 198 | — | 11 | 165329 | 400550 | 379951 |
| grecko kat. | 17892 | 150738 | 51 | — | 24 | 168705 | 417808 | 395116 |
| ewangel. . | 242 | 41 | 1969 | — | 2 | 2254 | 5187 | 4867 |
| izrael. . . | — | — | — | 20199 | 5 | 20204 | 23007 | 21067 |
| inni . . . | 18 | 14 | 3 | 5 | 28 | 68 | 79 | 66 |
| Razem . . | 165657 | 168408 | 2221 | 20204 | 70 | 356560 | 846631 | 801067 |

szość ludności ewangelickiej mieszka w Galicyi wschodniej, są więc małżeństwa między ewangelikami a grecko katolikami niemal 5 razy (440 : 92) rzadsze, niż małżeństwa między ewangelikami a rzymsko-katolikami. Fakt ten jest z jednej strony jedną z przyczyn zaobserwowanego już powyżej faktu, iż ludność ewangelicka Galicyi wschodniej ulega w znacznie wyższym stopniu polonizacyi, niż rutenizacyi, zresztą zaś jest spowodowany tą samą okolicznością, co fakt drugi: wyżej kulturalny żywioł ewangelicki asymiluje się chętniej z bliższym sobie kulturalnie elementem rzymsko-katolickim, niż z ludnością grecko katolicką.

Jeszcze większe zainteresowanie wywołują cyfry wykazane dla małżeństw mięszanych między ludnością katolicką obu obrządków. Na 100 mężczyzn grecko-katolickiego obrządku poślubiło kobietę obrządku greckiego 89·4, łacinniczkę zaś nie mniej jak 10·6. Podobnie wyszło za męża łacinnika nie mniej jak 10·5% mężatek wyznania grecko katolickiego. Ponieważ jest rzeczą pewną, iż małżeństwa mięszane wykazują tę samą płodność co inne małżeństwa, a ponieważ dalej usprawiedliwionem jest przypuszczenie, iż za czasów współczesnego pokolenia procent małżeństw mięszanych nie wiele był niższym niż obecnie, wolno przypuszczać, iż nie wiele mniej jak $^1/_{10}$ ludności Galicyi wschodniej pochodzi z małżeństw mięszanych. W każdym razie jest rzeczą pewną, iż z 2.065.500 dzieci urodzonych żywo w Galicyi wschodniej w la-

tach 1891—1900 przynajmniej 206.000 pochodzi z małżeństw mieszanych.

Co się tyczy wyznania tych dzieci, to obowiązują tutaj przepisy kościelne, w myśl których chłopcy idą i muszą iść zawsze za wyznaniem ojca, dziewczyny za wyznaniem matki. Następstwem tych przepisów jest, iż małżeństwa mieszane, o których mowa, nie powodują tak, jak np. w Prusiech lub Węgrzech, zysków dla wyznania w kraju liczebnie i politycznie przeważającego[1]). Pod względem rozwoju wyznaniowego ludności pozostają małżeństwa mieszane więc tyle co zupełnie obojętne. Inaczej pod względem językowym i narodowym. Tak wielki procent małżeństw mieszanych musi spowodować daleko idące zbliżenie się obu szczepów tak pod względem języka, jak i krwi. Wobec intenzywniejszego coraz to bardziej ruchu wędrownego należy się spodziewać coraz ściślejszego zbliżania się obu szczepów. Identyfikowanie wyznania i narodowości — słuszne dawniej — staje się wobec tego coraz to więcej anomalią, tak samo jak trąci coraz to bardziej anomalią uwydatnianie istniejących w ubiegłych stuleciach w całej pełni różnic

[1]) Jeżeliby małżeństwa mieszane powodowały straty dla wyznania grecko-katolickiego, to straty te musiałyby być, tak jak w Prusiech, u chłopców większe niż u dziewczyn. Z cyfr powyższej tabelki wynika tymczasem, iż na jedno małżeństwo rzymsko-katolickie rodzi się żywo 4·72 dzieci, na jedno małżeństwo grecko-katolickie o 0·10 więcej, tj. 4·82. Małżeństwa grecko-katolickie są więc płodniejsze. Badając stosunki według płci dzieci okazuje się, iż na 1 małżeństwo, w którem mąż jest wyznania rzymsko-katolickiego, rodzi się przeciętnie 2·423 chłopców, na 1 małżeństwo, w którem głowa rodziny należy do kościoła grecko-katolickiego 2 477, t. j. o 0·054 więcej. Co się tyczy dziewczyn, to przypada na małżeństwo, w którem matka jest łacinniczką, przeciętnie 2·295 dziewczyn, na małżeństwo, w którem żona jest grecko katoliczką, zaś 2 347, czyli znów o 0 052 więcej. Spowodowana większą trochę plennością ludności grecko-katolickiej przewaga liczby dzieci jest więc tą samą u chłopców, co u dziewczyn.

etnograficznych i rasowych obu szczepów. Rozwój naturalny idzie bezsprzecznie w kierunku unifikacyi. Jeżeli mimo to przeciwieństwa polityczne coraz to bardziej się zaostrzają, to dowodzi to tylko, iż muszą działać inne czynniki, paraliżujące skuteczność działania powyższego czynnika.

Ze względów metodycznych byliśmy zmuszeni, przeprowadzić dla r. 1900 kombinacyę między wyznaniem i narodowością ludności Galicyi. Ponieważ kominacya ta przedstawia i zresztą interes nie mały, podajemy tutaj jeszcze tabelkę, przedstawiającą ludność cywilną austryacką Galicyi zachodniej i wschodniej podług wyznania i narodowości.

| w roku 1900 | | Rzyms. katolicy | Grecko katolicy | Ewangelicy | Żydzi | Inni (prawosławni) | Razem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | w tysiącach | | | | | |
| Galicya zachodnia | Polacy | 2169·8 | 9·7 | 3·6 | 175·1 | — | 2358·2 |
| | Rusini | 0·2 | 75·1 | — | 1·3 | — | 76·6 |
| | Niemcy | 15·6 | — | 4·1 | 10·7 | — | 30·4 |
| | Inni | 1·1 | — | — | — | — | 1·1 |
| | Razem | 2186·7 | 84·8 | 7·7 | 187·1 | — | 2466·3 |
| Galicya wschodnia | Polacy | 1056·7 | 95·6 | 4·6 | 447·1 | 0·2 | 1604·2 |
| | Rusini | 35·2 | 2903·2 | 1·0 | 38·7 | 0·8 | 2978·9 |
| | Niemcy | 13·6 | — | 2·95 | 122·7 | — | 165·8 |
| | Inni | 2·0 | — | — | — | — | 2·0 |
| | Razem | 1107·5 | 2998·8 | 35·1 | 608·5 | 1·0 | 4750·9 |

Do powyższej tabelki dodajemy tylko, iż Czörnig liczył w r. 1857 Rusinów 2.085.431, tj. o 8.319 więcej niż grecko-katolików. Niemców (chrześcijan) liczył Czörnig 114.293, w tem przynajmniej 82.000 wyznania rzymsko katolickiego. Cyfra Polaków musiała tak z powodu przewyżki liczby Rusinów, jak z powodu wielkiej liczby Niemców-katolików być znacznie niższą od cyfry rzymsko katolików. Czörnig podaje dla r. 1857 1.981.076 Polaków t. j. o 91.557 mniej niż rzymsko-katolików.

(Dok. nast.).

# Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa.

Napisał

**Prof. Dr. Stanisław Starzyński.**

(Ciąg dalszy).

## V.

O ile z pewnych stron chciano zakonserwować na zawsze możność obstruowania w pewnych granicach, lub tylko gołosłownie i nieszczerze wypierano się obstrukcyi, o tyle równocześnie głośno i z wielkim naciskiem domagano się ochrony mniejszości izbowych i ich praw, tudzież na różne tony zastrzegano się przeciw jakiemukolwiek ograniczeniu zupełnej, niekrępowanej wolności i swobody słowa. W imieniu Włochów zapowiedział p. Malfatti, że wszelkie próby ograniczenia istniejącej dotychczas wolności musieliby zwalczać wszelkiemi siłami. P. Romańczuk oświadczył to samo, zastrzegając się również przeciw wszelkiemu ograniczeniu praw mniejszości [1]). P. Derschatta przestrzegał, aby zbyt nie rozszerzać praw większości, gdyż regulamin, któryby chciał postawić partyjne rządy większości ponad wszystko, a ujarzmić wszelkie mniejszości

[1]) Podobnie na pierwszem posiedzeniu komisyi regulaminowej. P. Götz występywał także przedewszystkiem za ochroną praw mniejszości.

i pozbawić je prawa i głosu, nosiłby w sobie już w chwili narodzenia zarodek śmierci. P. Sustersič także z góry wyklucza wszelkie takie ograniczenie wolności słowa, któreby przeszkadzało mniejszościom w wypowiadaniu ich poglądów we właściwych granicach, a przyznać trzeba, że z takiem formułowaniem kwestyi, jakie u niego spotykamy, bezwarunkowo trzeba się zgodzić. P. Gross widzi główny cel regulaminu w tem, ażeby on udzielał należnej ochrony także i mniejszościom [1]), a p. Pernerstorfer zapowiada najpierw, że gdyby Rada Państwa chciała małe stronnictwa zdławić (*erdrosseln*), to on ją rozsadzi, a następnie, parafrazując myśl p. Grossa wyraził się, że regulamin ma głównie chronić prawa wszystkich członków Izby i reprezentowanych przez nie stronnictw, co zresztą samo w sobie jest zupełnie słuszne i prawdziwe, ale było wypowiedziane przez Pernerstorfera w tem znaczeniu, jakoby dotychczasowy regulamin chronił tylko większość, a teraz dopiero szło o to, ażeby rozszerzyć jego opiekuńcze skrzydła i na wszelkie mniejszości. Kto sobie przypomni, jak od r. 1897 po dziś dzień różnego rodzaju mniejszości, chociażby złożone tylko z kilku albo kilkunastu osób, zdołały środkami obstrukcyjnymi hamować skutecznie wszelkie prace Izby, i jak na to nie było niestety w regulaminie żadnego środka, ten nie wie, co ma więcej podziwiać: czy odwagę, z jaką p. Pernerstorfer wygłosił swoje twierdzenie, czy apatyę audytoryum, które sobie to dało powiedzieć. Ale p. Pernerstorfer widzi „istotę parlamentaryzmu“ w tem, ażeby „mniejszość Izby mogła dojść do głosu i do czynu“ [2]); — jeżeli do takiego, do jakiego dotąd

---

[1]) Najlepszą ochroną mniejszości niemieckich jest stosunek liczbowy Niemców w Austryi do innych narodowości, zestawiony ze stosunkiem liczbowym posłów niemieckich w Izbie do ogółu liczby posłów, a przytoczony przez p. Kramarza l. c. str. 17933.

[2]) Stenogr. Protoc. s. 17880, 17881.

dochodziła, to można podziękować za taki parlamentaryzm. To też podnieść należy, że nawet p. Derschatta uznał, że zmiana regulaminu przynieść musi ze sobą większe i odpowiedniejsze uznanie zasady większości w Izbie, a p. Skene bardzo trafnie podniósł, że cały dzisiejszy regulamin nie jest właściwie niczem innem, jak sumą postanowień chroniących mniejszość [1]), bo uchwalając go nie przypuszczano, ażeby mniejszość chciała i mogła paraliżować funkcyonowanie większości; bardzo trafny zaś artykuł w „*Reichswehr*“, krytykujący elaborat subkomitetu i zbyteczne, jego zdaniem, umizgi do mniejszości, żąda raczej ochrony dla większości, której ona wobec obstrukcyi tak bardzo potrzebuje [2]). I rzeczywiście tak jest; w dzisiejszym regulaminie nie przypuszczano nawet, by zasada większości, jako podstawa parlamentaryzmu, mogła uledz zakwestyonowaniu słownemu, a tembardziej zasystowaniu faktycznemu; więc wychodząc z założenia, że większość będzie zawsze mogła faktycznie „przyjść do słowa i czynu“, t. j. powziąć uchwałę, wytworzyć i objawić wolę Izby, chciano zapobiedz, by większość w tem swojem prawie nie szła za daleko i nie chciała deptać mniejszości, i dlatego chciano dać i dano mniejszościom pewne, nawet daleko idące, gwarancye. Tymczasem skutek udzielenia tych gwarancyi był taki, że na ich podstawie i przez ich wykonywanie mniejszość zdołała dokazać tego, czego większość wobec niej i nie mogła i nie chciała zdziałać, t. j. pogwałcić większość i przeszkodzić jej trwale w spełnianiu tego, co jest jej istotą, racyą bytu, prawem i obowiązkiem, t. j. w powzięciu jakiejkolwiek uchwały, w daniu wyrazu swej woli i opinii, we funkcyonowaniu jako większość Izby. Zamiast tego więc, ażeby parlament spełniał swe atrybucye, tylko czasem może w sposób niezbyt względny wobec opinii mniej-

---

[1]) Stenogr. Protoc. s. 17952.

[2]) Artykuł zatytułowany „*Das Majoritätsprinzip und die Obstruction*“, w N-rze 3288 z r. 1903.

szości, doszło do tego, że parlament nie funkcyonuje wcale, z powodu, że mniejszościom udaje się styranizować większość. Że zaś z chwilą, w której większość nie może dojść do możności powzięcia w ogóle uchwały, parlamentaryzm wręcz ustaje, przeto dla uratowania bytu Izby i parlamentaryzmu musi się stworzyć ochronę większości w tym kierunku, by i ona wreszcie mogła wykonywać swe prawa.

Dziś dzieje się tak, że Izba pozbawiona jest możności, dać formalny wyraz swej własnej woli, t. j. powziąć uchwałę, i wskutek tego Izba, jak się wyraził trafnie p. W. Dzieduszycki, nie jest parlamentem, tylko miejscem, w którem się prawi monologi z trybuny, a p. Stransky równie trafnie rzekł, że jeżeli Izba, w której zasiadamy, ma być parlamentem a nie domem waryatów, to musimy żądać, aby większości daną była możność przeprowadzenia uchwały i decyzyi w każdej sprawie Izbie przedłożonej. Przecież istota parlamentarnego ustroju, jak się mniej więcej zgodnie wyrazili pp. Lueger i Sustersić, nie polega w tem, co mówił p. Pernerstorfer, ale w tem, że mniejszość zostanie przegłosowaną przez większość (bo większość znaczy tyle, co zapatrywanie tej strony, po której jest więcej głosów), — konsekwencyą parlamentaryzmu więc jest, że zawsze ktoś będzie w większości, a ktoś w mniejszości[1]). Przy takim stanie rzeczy zaś jak dzisiejszy, jest właściwie tak, że mniejszość stawia swą wolę w miejsce większości, która nie stawia wcale swej woli, gdyż wolą mniejszości jest, ażeby większość nie mogła niczego dokonać, i ta wola mniejszości się urzeczywistnia, zaś wola większości, która chce coś pozytywnego zdziałać, nie urzeczywistnia się. Mamy

---

[1]) Bardzo trafnie określił niedorzeczność takiej obstrukcyi ks. Liechtenstein na pierwszem posiedzeniu komisyi regulaminowej mówiąc, że obstrukcyoniści rezonują: „*Abgestimmt muss werden, aber ich darf nicht niedergestimmt werden*“.

więc całkowity świat na opak, jak mówi G. Jellinek, którego przecież, jak już widzieliśmy, o brak względów dla mniejszości posądzać nie można. „Jest niepodobieństwem — mówi Jellinek[1]) — przyznać jakiejś mniejszości prawo tworzenia czegoś pozytywnego. Byłoby to przewróceniem świata do góry nogami, gdyby chciano votum mniejszości przyznać większy walor niż votum większości[2])“. Tu wprawdzie niema żadnych pozytywnych wotów w pewnej pozytywnej sprawie, ale

---

[1]) *Das Recht der Minoritäten* l. c. str. 38.

[2]) Nawet Zenker, który tak dalece ogranicza prawa większości, że twierdzi, iż „większości nie może być wolno uchwalić przez proste podniesienie rąk każdą ustawę, którą uważa za dobrą i pożyteczną“ (l. c. str. 15), uznaje jednak (na str. 47), że „obstrukcya doprowadza zasadę większości do absurdu“, gdyż dowodzi, że „jeżeli nie dojdzie do porozumienia, a dojdzie się aż do gwałtu, to mniejszość może narzucić swoją wolę większości“. Jako środek na to proponuje między innymi prawną odpowiedzialność posłów przed wyborcami, połączoną z prawem odebrania mandatu (str. 34—39 i 87—94) wychodząc z całkiem fałszywego, prawno-prywatnego pojęcia prawnej natury mandatu poselskiego. W jednem tylko ma słuszność, t. j. gdy konstatuje, że w razie sporu między większością a mniejszością rozstrzyga przy głosowaniu różnica cyfrowa, zachodząca między temi grupami, t. j. czasem trzech, dwóch lub nawet jeden poseł (str. 42, 43).

Stwierdziwszy upadek parlamentaryzmu w Austryi, który przypisuje między innymi „*dem vollständigen Mangel politischen Wissens und politischen Gewissens*“ i zastanowiwszy się i nad innemi jego przyczynami, proponuje Zenker następujące środki zaradcze: a) zmniejszenie liczby posłów, w czem zgadza się z p. Romańczukiem, który to samo zdanie wypowiedział na pierwszem posiedzeniu komisyi regulaminowej, b) odebranie Izbom znacznej części prawodawstwa, bez przeniesienia jej na Sejmy i bez oznaczenia kto ma dotyczące agendy ustawodawcze przejąć; czy może absolutne ustawodawstwo? c) zupełny rozdział kompetencyi pomiędzy obiema Izbami Rady państwa tak, ażeby w przeciwieństwie do dzisiejszego systemu, jedne sprawy należały tylko do jednej a inne sprawy tylko do drugiej Izby Rady państwa, d) stworzenie Izby zwanej „*Reichswirtschafts-*

negatywne działanie mniejszości z pozytywnym skutkiem braku jakiegokolwiek votum po stronie większości.

To negatywne działanie, zastosowane w ostatnich czasach na Węgrzech, doprowadziło tam od 1. maja b. r. do stanu bezbudżetowego zwanego tam stanem ex-lex, a b. prezydenta gabinetu Kolomana Szella doprowadziło do postawienia tezy, mającej bardzo wiele słuszności, że ten stan bezbudżetowy nie jest in merito wcale bezprawnym, albowiem liberalna większość Izby, stojąca po stronie rządu, jest gotową każdej chwili uchwalić mu i budżet i inne przedłożenia, tylko doznaje w tej mierze nieprzezwyciężalnych fizycznych przeszkód ze strony obstrukcyjnej mniejszości[1]).

Ponieważ prawidłowe funkcyonowanie parlamentu polega właśnie na walce, na wymianie zdań i na przegłosowaniu jednych przez drugich, przeto pojęcia większości i mniejszości warunkują się i uzupełniają się nawzajem, i dlatego nie należy ich zestawiać w antitezy, przeciwstawić sobie i traktować jako sprzeczności, ale przeciwnie należy dążyć do wprowadzenia ich w harmonię i zgodność, płynącą stąd, że jedno z nich nie istnieje bez drugiego. Nie można dość silnie ubolewać nad tem, że czynniki polityczne tak mało są o tem przeświadczone i że wogóle ta myśl nie jest dotąd należycie przetrawioną i uznaną.

Ta obawa przed większością i jej rządami nie byłaby jednak zapewne doszła u niektórych stronnictw

---

*rath*“ w miejsce dzisiejszej Izby posłów, dla spraw finansowych i ekonomicznych, a stworzenie „*politische Kammer*“ wychodzącej z równego i powszechnego głosowania, dla spraw konstytucyjnych i politycznych, i t. d. i t. d. Na to pole obszerne nie pójdziemy jednak za autorem, gdyż nas zajmuje tu tylko jedna z licznych przyczyn upadku parlamentaryzmu, t. j. zły regulamin.

[1]) Patrz mowy członków stronnictwa rządowego jak Stefana hr. Tiszy, Juliusza hr. Andrassy'ego, tudzież samego Szella.

do tak wielkich rozmiarów, gdyby nie identyfikowano pojęcia większości wogóle z większością pewnego rodzaju, mianowicie z ostatnią większością, jaka istniała od r. 1879 t. j. od początku ministerstwa hr. Taaffe'go aż do czerwca 1900 t. j. do zamknięcia a następnie rozwiązania Rady państwa przez p. Koerbera, (z krótką przerwą za t. zw. koalicyi 1893—1895). Obawa ta mogłaby być uważaną za symptom, że jedynie taka sama większość byłaby i dziś możliwą, ale tak, naszem zdaniem, nie jest. Nie będziemy zresztą rozbierać tego zagadnienia, jako już ściśle politycznego, powiemy tylko, że chociażby dlatego niema powodu tak się obawiać tego t. zw. żelaznego pierścienia prawicy (*Eiserner Ring*), że jak słusznie wykazał p. Stransky, ta większość nigdy mniejszości żadnego gwałtu nie zadała. Prawda atoli, że ona była dowodem, że w Austryi można rządzić także i z poparciem tylko pewnej części Niemców, a więc, że poparcie wszystkich Niemców nie daje już monopolu na władzę; prawda, że była ona wyrazem ukształtowania się parlamentarnych stosunków na podstawie odpowiadającej faktycznym stosunkom narodowościowym i politycznym, że była wreszcie rękojmią większego niż dotąd urzeczywistniania zasad art. XIX ust. zasad. w życiu publicznem i zarządzie państwa. Ponieważ więc okres tej większości był okresem pewnego uszczuplenia politycznego wpływu niemieckiego, tudzież radykalnego (o ile radykalne stronnictwa wtedy już istniały), przeto mówi się w tych stronnictwach o nim prawie tak, jak o niewoli assyryjskiej, egipskiej lub babilońskiej. W niniejszej debacie wskazywał p. Noske na to, że największem niedowierzaniem i podejrzliwością musi go napawać taka reforma regulaminu, do której okazuje tyle zapału stronnictwo chrześcijańsko-socyalne i p. Lueger, gdyż to wskazuje na pewne ukryte aspiracye i apetyty: wprowadzenia „*Hausknechtparagraph*“ i odtworzenia dawnej znienawidzonej prawicy. P. Ludwigstorff przestrzegał przed chęcią rozwiązywania „proble-

matów polityki“ zapomocą zmiany regulaminu[1]), a inni mowcy wprawdzie nie nazywali rzeczy po imieniu, ale mówiąc przeciw tworzeniu większości wogóle i przeciw narodowemu uciskowi mniejszości przez większość, mówili przeciw większości prawicy, jako tej, która się wedle nich tego ucisku miała dopuszczać. W komisyi regulaminowej wystąpił zaraz na pierwszem posiedzeniu z całym impetem przeciw dawnej prawicy p. Pernerstorfer. Niezręcznie też było ze strony p. Stransky'ego, iż w całem swem przemówieniu wychodził ze założenia, jakoby obawy zmartwychwstania prawicy były uzasadnione. To też trafnie wykazywał p. Pattai ich bezpodstawność, a co więcej i p. Pommer rozwodził się o niemożebności odtworzenia dawnej prawicy. My z naszej strony możemy tylko dodać, że te stronnictwa, które na seryo i gorąco pragną reformy regulaminu, pragną jej dla samego parlamentaryzmu i płynących zeń korzyści konstytucyjnych i politycznych bez względu zupełnie na to, jakie konstelacye polityczne i ugrupowania stronnictw w Izbie czas przyniesie. Że żadne ze stronnictw nie zrzeka się dążenia do wytworzenia w Izbie większości po swej myśli, to rozumie się samo przez się, gdyż inne postępowanie byłoby politycznem samobójstwem — ale te stronnictwa nie myślą używać reformy regulaminu jako drogi do stworzenia większości zapomocą surowych środków dyscyplinarnych mających zgnębić mniejszości, pamiętając, że każde z nich z osobna jest w Izbie także tylko mniejszością[2]) — następnie są te stronnictwa zdania,

---

[1]) Stenogr. Protoc. s. 17935.

[2]) Patrz mowę W. Dzieduszyckiego Stenogr. Protoc. s. 17942. W Austryi jak wiadomo każda większość parlamentarna może być tylko wynikiem zjednoczenia się kilku klubów, z których każdy z osobna jest wobec Izby mniejszością. Na tej podstawie twierdzi Zenker l. c., że w Austryi rządzi nie większość, ale mniejszość przez to, że pewnemu stronnictwu udaje się zawsze odgrywać rolę języczka u wagi. Takiem stron-

że dobry regulamin jest potrzebny dziś i zawsze, zaś pewne konfiguracye polityczne są dobre tylko we właściwym czasie, którego nadejście nie może być reformą regulaminową ani forsowane ani oddalane, są dobre tylko wtedy, kiedy nasuwają się same przez się jako dojrzały owoc zmienionych stosunków politycznych.

Ta obawa przed większością prawicy musiała też z góry osłabić wydatność usiłowań reformy i możność jej dokonania, gdyż wedle trafnych słów p. Kramarza[1]) regulamin słuszny i sprawiedliwy może przyjść do skutku tylko wtedy, jeżeli wielkie stronnictwa, odpowiedzialne za całe prowadzenie spraw w Izbie, są ze sobą w tej mierze w zgodzie i porozumieją się ze sobą co do treści i kierunku zmiany; u nas zaś tymczasem niema między wielkiemi stronnictwami w tej mierze zgody, ani niema żadnej z nich złożonej większości, a więc i odpowiedzialności za tok spraw i ich przeprowadzenie[2]).

Wreszcie wspomnijmy jeszcze o jednym, więcej formalnym kierunku reformy, t. j. o autonomicznej dążności Izby w sprawie regulaminu, czyli o chęci nierozszerzania ram ustawy regulaminowej, a pomie-

---

nictwem są wedle Zenkera, str. 44., Polacy, o których mówi „*Oesterreich wird von den Polen regiert*“, (a gdybyż to było prawdą!!), których porównuje z angielską oligarchią whigów z 18. wieku, z niemieckiem centrum i z francuskimi oportunistami i których oczywiście obsypuje, za ten ich rzekomy wpływ, najrozmaitszemi obelgami, jak: „*Diese kleinen Gruppen richten eben infolge ihrer Gewissenslosigkeit ihre Herrschaft auf dem Rücken der übrigen Parteien aus*“, „*Oesterreich hat seine Polen, wird von den Polen regiert, die mit jeder Majorität gehen und für jede Majorität zu haben sind*, etc.

[1]) Stenogr. Protoc. str 17929.

[2]) Interesującą jest statystyka zmian regulaminu w innych państwach, którą przedłożył p. Skene, a która wykazuje, że tam bynajmniej niema tej lękliwości w podjęciu zmian, jaka panuje w Austryi i jaka spowodowała, że tu dotąd żadnej zmiany nie dokonano, (patrz l. c. str. 17952).

szczenia wszystkich reform regulaminowych w ramach i granicach własnego regulaminu, istniejącego na mocy prostej uchwały Izby. W tej mierze zgodnego zdania byli pp. Gross i Skene [1]). Natomiast wniosek pp. Luegera, Pattai'a i towarzyszy chciał przedewszystkiem rozszerzenia ustawy regulaminowej i to w drodze wniosku naglącego, i chciał wiele dyscyplinarnych i innych postanowień wcielić w samą ustawę, znajdując, — co do niejednego z nich nawet słusznie, że w ustawie jest właściwe dla niego miejsce [2]).

---

[1]) Stenogr. Protoc. s. 17886 i 17953. Pierwszy mówi: „*Bezüglich der Änderung der Geschäftsordnung sind wir vollständig autonom. Je mehr wir die Geschäftsordnungsänderung in's Gesetz verlegen, desto mehr verzichten wir auf unsere Autonomie, desto mehr werden wir in unserer Meinung vom anderen Hause wie von der Regierung abhängig*". Drugi mówi: „*Ich glaube, dass wir unsere internsten Angelegenheiten auch selbst regeln müssen. Die Souverenität des Hauses in diesen Angelegenheiten sollten wir keinesfalls antasten lassen*".

[2]) Przeciw dopuszczalności nagłych wniosków w przedmiocie zmiany ustawy regulaminowej wystąpił ostro p. Pernerstorfer, dowodząc, że skoro § 80 regulaminu zabrania zmieniać sam regulamin w drodze nagłych wniosków, to temsamem niedopuszczalną jest droga nagłości także co do zmiany ustawy regulaminowej, albowiem zmienione postanowienia ustawy będą miały bezpośredni wpływ i na treść samego regulaminu, który tem samem niejako w drodze nagłej zostanie przeinaczony. To rezonowanie jest zupełnie mylne. Jeżeli § 80 regul. mówi, że niedopuszczalną jest droga nagłości co do zmiany „tego regulaminu" (*dieser Geschäftsordnung*), to odnosi się to właśnie tylko do „tego regulaminu" (*dieser Geschäftsordnung*), a do niczego więcej, a więc nie odnosi się i do ustawy regulaminowej, jak wogóle nie odnosi się do żadnej ustawy, nawet zasadniczej, gdyż można nawet każdą zasadniczą ustawę zmieniać w drodze nagłych wniosków. Postanowienie § 80 ma ten cel, aby uchronić przed doraźną, tendencyjną lub nierozważną zmianą postanowienia samego regulaminu dlatego, że do ich zmiany wystarcza prosta uchwała Izby poselskiej. Do zmiany ustawy regulaminowej potrzeba zaś także przyzwolenia Izby Panów i sankcyi monarszej, a więc niebezpieczeństwo doraźnej zmiany jest przez

Po takiej tedy debacie przedwstępnej dostały się wnioski o zmianę regulaminu do komisyi regulaminowej, w której najpierw powtórzyła się na małą skalę rozprawa izbowa. Rządu na tem posiedzeniu nie było; postanowiono go prosić o prywatne udzielenie przygotowanego materyału i wybrano subkomitet z 16 członków (t. j. $^1/_3$ część komisyi) dla opracowania reformy. Ten subkomitet wysadził znów ze swego łona komitet redakcyjny, złożony z pięciu członków i przewodniczącego subkomitetu W. Dzieduszyckiego. W skład komitetu weszli: były prezydent Izby Dr. Fuchs, były wiceprezydent Dr. Kramarz, dzisiejszy wiceprezydent Kaiser, tudzież doskonali prawnicy i mowcy pp. Dr. Grabmayr i Dr. Pattai. Za substrat obrad wziął ten komitet wnioski, przedłożone sobie przez p Grabmayra, który w ten sposób wziął odrazu prowadzenie sprawy w swoje ręce. Od pierwszej jednak chwili zawisło nad sprawą jakieś fatum. Z pierwotnego, trochę różowego zapatrywania na szanse przeprowadzenia reformy nie pozostało nic. Źle usposabiało bierne zachowanie się rządu, który materyałów nie przedłożył, a który przez usta prezydenta ministrów p. Koerbera oświadczył w Izbie d. 6. lutego, że weźmie udział w tych pracach tylko na zaproszenie Izby, i że gotów jest przedłożyć Izbie projekt zmiany ustawy regulaminowej, a wtedy dopiero zajmie stanowisko i wobec różnych kwestyi specyalnych, a zwłaszcza kwestyi zabezpieczenia obrad nad przedłożeniami rządowemi. Brzmiała może w uszach komitetu jeszcze groźba p. Pernerstorfera, że w razie gdyby dla zabezpieczenia tych obrad chciano regulaminowo zarezerwować osobne posiedzenia, socyaliści gwałtem do

---

to samo wykluczone, a zarazem już w tem tkwi dowód, że zastrzeżenie § 80 nie odnosi się do zmian ustawy regulaminowej. Argumenta, którymi p. Pattai bronił swego stanowiska, były więc zupełnie słuszne i prezydent Izby hr. Vetter bardzo właściwie postąpił, przyłączając się do nich. Patrz Stenogr. Protoc. 192 Sitzung, s. 17458—17461.

tego nie dopuszczą; brzmiała może także groźba p. Iro, że jeżeli nowy regulamin nie wprowadzi parlamentarnego języka niemieckiego, to wszechniemcy nie dopuszczą nawet do obrad nad nim. Niemieckie kluby (ludowy, postępowy i wierno-konstytucyjnej szlachty), odbyły wspólną naradę d. 17. lutego i postanowiły zająć na razie w kwestyi regulaminowej stanowisko wyczekujące, ale organ jednego z tych stronnictw t. j. *Grazer Tagblatt* (organ stronnictwa ludowego) napisał, że na tem zebraniu uznano rozszerzenie dyskrecyonalnej władzy prezydenta za wręcz niewykonalne, a cały plan reformy uznano za wymierzony oczywiście (!!) przeciw Niemcom, gdyż nie żąda się niemieckiego języka parlamentarnego, a w skutek tego Niemcy będą mieli zakneblowane usta, inni zaś nie. Postanowiono więc trwać niezłomnie przy żądaniu niemieckiego języka jako przy naczelnej zasadzie [1]), a zarazem uznano, że widoki odpowiedniej zmiany regulaminu są żadne, a przynajmniej to, co może przyjść do skutku, będzie bardzo drobne. W ślad za tem uchwalił komitet redakcyjny d. 19. lutego: a) w reformie regulaminu postępować stopniowo krok za krokiem, a postanowienia dotyczące władzy dyscyplinarnej pozostawić sobie na później; b) rozpocząć od uproszczenia regulaminu i usunięcia zakorzenionych w nim nadużyć. *Deutsch-nationale Correspondenz* insynuowała komitetowi redakcyjnemu zamiar (pochodzący rzekomo z kół poselskich) wypracowania interpretacyi dzisiejszego regulaminu w duchu usunięcia zbyt rozluźnionego sposobu prowadzenia obrad i w duchu

---

[1]) Że w dyskusyi izbowej, a następnie w dyskusyi komisyjnej oświadczyli się mowcy wszystkich stronnictw słowiańskich przeciw przymusowemu uznaniu języka niemieckiego za język obrad parlamentarnych (Dzieduszycki, Kramarz, Sustersić i inni), to się rozumie samo przez się i możnaby o tem wcale nie wspominać, gdyby nie to, że przy tej okazyi zaznaczyć wypada, że przeciw językowi niemieckiemu przemawiał także Niemiec-antisemita, p. Pattai, zaś za językiem niemieckim Rusin, p Romańczuk.

uchylenia istniejących nadużyć niezgodnych z regulaminem, tudzież usunięcia różnych innych nieprawidłowości,— poczem taka interpretacya miałaby być przedłożoną stronnictwom do aprobaty. Gdyby stronnictwa udzieliły aprobaty, natenczas prezydyum miałoby odtąd obowiązek prowadzenia obrad i spraw wedle tego surowszego pojmowania rzeczy. Również miał istnieć zamiar dobrania dwóch nowych wiceprezydentów, tak aby ich było czterech[1]).

Komitet redakcyjny nie wypracował jednak takiego projektu interpretacyi, podobnie, jak rząd nie przedłożył nigdzie ani poufnie ani urzędownie swego projektu zmiany ustawy i popadł w podejrzenie, dotąd nieusunięte, iż sam inspiruje opór przeciw zmianie regulaminu.

Wnioski komitetu redakcyjnego przedłożono subkomitetowi z 16 posłów, który przeprowadził nad nimi rozprawę, poczynił pewne zmiany i poprawki, a wreszcie przedłożył projekt d. 19 marca b. r. pełnej komisyi regulaminowej. Okazało się prawdą, że komitet, względnie subkomitet postanowił iść naprzód etapami, postępować w pracy tylko częściowo, a rozpocząć od tych postanowień, których przyjęcie ma ułatwić przyjęcie innych, t. j. od postanowień, które mają podciąć skrzydła t. z. technicznej czyli zimnej obstrukcyi. Pełna komisya zaaprobowała stanowisko subkomitetu, gdyż nie rozszerzyła ram reformy, tylko pozostając w ich granicach poczyniła różne zmiany w szczegółach, poczem sprawozdawca p. Grabmayr wypracował wspomniany już referat dla Izby, podnosząc wyraźnie, że przedkłada się Izbie tylko „wielce skromną reformę częściową“.

---

[1]) Patrz *Neue Freie Presse* z 18, 19 i 22 lutego 1903.

[2]) Stąd narzekania na połowiczność, niedostateczność i nieśmiałość wniosków reformy, którą spotykamy nietylko w sarkastycznych artykułach dzienników nieprzychylnych wogóle reformie, ale n. p. i u Jul. Magga l. c. artykuł drugi z 15 kwietnia b. r

V.

Elaborat komisyi regulaminowej rozpoczyna się od § 34 regul. kończy się na § 74 a), a zawiera 21 paragrafów; przytem obejmuje także jeden paragraf (§ 12) ustawy regulaminowej.

W § 34 wprowadzono tę zmianę, iż odtąd niekoniecznie muszą się odbywać trzechkrotne narady (czyli t. zw. trzy czytania) nad każdem przedłożeniem, lecz że t. zw. pierwsze czytanie może odpaść. § 34 mówi bowiem, że nad przedłożeniami rządu, Izby Panów, i samoistnymi wnioskami poselskimi może się odbyć trzechkrotna narada, a następujący § 35 mówi o wypadkach, w których pierwsze czytanie ma się odbyć, lub też w których ono odpada. Mianowicie odbywa się pierwsze czytanie przedłożeń rządowych i Izby Panów tylko wtedy, jeżeli takie żądanie zostało postawione na tem samem posiedzeniu, na którem przedłożenie zostanie rozdanem, albo też na następnem posiedzeniu i jeżeli zostanie poparte przynajmniej przez jedną trzecią część Izby, bez debaty[1]). Jeżeli natomiast nie żądano pierwszego czytania lub nie poparto żądania skutecznie, ma prezydent przydzielić przedłożenie komisyi istniejącej już dla podobnych spraw, a gdyby takiej nie było, zarządza prezydent przydzielenie go do komisyi nowo wybrać się mającej, przyczem zapomniano postanowić, kto ma oznaczyć ilość jej członków. Gdyby wreszcie sprzeciwiał się kto takiemu zarządzeniu prezydenta lub gdyby postawił wniosek odmienny, wtedy rozstrzyga o tem Izba bez rozprawy. Jeżeli wniosek prezydenta co do przydzielenia zostanie odrzucony, ale nic innego nie zostanie w to miejsce uchwalone, natenczas przydziela

---

[1]) Przyjęte w stylizacyi p. Götza. Tenże p. Götz proponował, aby do poparcia wystarczała $^1/_4$ część Izby, ale ten wniosek odrzucono w komisyi. P. Kramarz żądał, na szczęście bezskutecznie, aby wystarczało już poparcie 20 członków. P. Romańczuk zapowiedział w komisyi, że będzie zwalczał (wraz ze swym klubem) wszelkie ograniczenie pierwszych czytań wszystkimi środkami, jakie ma tylko do rozporządzenia.

się przedłożenie do komisyi, utworzyć się mającej z oddziałów (sekcyi) Izby, której ilość członków oznaczy prezydent.

Co do samoistnych wniosków poselskich postanowiono w nowo wstawionym § 35 a), że wnioskodawca może żądać, ażeby jego wniosek przydzielono do komisyi bez pierwszego czytania, a Izba rozstrzyga o tem bez rozprawy, najwcześniej w 24 godzin po rozdaniu wniosku. W ten sposób usunięto anomalię, iż dziś przydziela się *nemine contradicente* samoistne wnioski poselskie bez pierwszego czytania do komisyi na mocy § 31, jakkolwiek ten § 31 nic o tem nie mówi i do czego innego się odnosi, a natomiast nie może już nastąpić takie przydzielenie, jeżeli tylko jeden głos przeciw niemu się odezwie [1]). Wreszcie co do samoistnych wniosków orzeka § 35 a), że one nie potrzebują pierwszego czytania. Odnosi się to także i do wniosków komisyjnych, o których mówi § 19, a co do których tylko pośrednio wypływała zbyteczność pierwszego czytania z całego brzmienia i kontekstu § 19-go.

W nowowstawionym § 35 b) sformułowano bliżej tylko to, co jest prostą konsekwencyą zasady, iż przedłożenia rządu i Izby Panów nie mogą być odrzucone bez obrad przedwstępnych, a co nie było dotąd dostatecznie unormowane; tudzież przeniesiono tu postanowienia zawarte dotychczas w § 35.

Z § 37-go opuszczono postanowienie, według którego mogła Izba uchwalić odczytanie drukowanego sprawozdania. Pytanie jednak, czy i mimo to nie mogłaby Izba w danym razie tego zażądać; — zdaje nam się, że tak, należało więc raczej, chcąc się zabezpieczyć na prawdę przeciw odczytywaniu, uchwalić wyraźny zakaz. Następnie sformułowano po raz pierwszy bardzo słuszny i rozsądny *usus* dotychczasowy, wedle którego, jeżeli pewne przedłożenie zawiera tylko jeden paragraf lub artykuł o merytorycznej treści, odpada podział na

[1]) Patrz sprawozdanie Grabmayra str. 8 i 18, który bardzo ostro potępia ten proceder.

rozprawę ogólną i szczegółową, a odbywa się tylko jedna rozprawa. Stąd wynika także samo przez się, że w takim razie odpada głosowanie nad tem, czy wejść w rozprawę szczegółową, albowiem takie pytanie byłoby tu bezprzedmiotowem (§ 38).

Z § 38 wykreśliła komisya postanowienie, mocą którego prezydent orzekał, które części ustawy mają być brane pod dyskusyę szczegółową i pod głosowanie razem (łącznie), a które osobno, a w razie sprzeciwienia się decyzyi prezydenta rozstrzygała o tem Izba. Podobną do wykreślonego postanowienia regułę zawiera regulamin sejmu niemieckiego w § 19. który mówi, że w drugiem czytaniu „otwiera się dyskusyę, zamyka ją i głosuje nad każdym poszczególnym artykułem po kolei. Sejm może uchwalić zmianę kolei, połączenie rozprawy nad kilkoma artykułami lub rozdzielenie rozprawy nad różnemi poprawkami postawionemi do tego samego artykułu", t. j. prowadzenie rozprawy nad każdą poprawką z osobna. Przeciw temu właśnie postanowieniu wymierzony był znany wniosek p. Kardorffa, postawiony w sejmie niemieckim podczas rozpraw nad taryfą celną, a mający na celu przyjęcie taryfy *en bloc*. Wiadomo, że sejm niemiecki najpierw głosował nad kwestyą, czy wniosek Kardoffa jest w ogóle wobec regulaminu dopuszczalny, a następnie uznawszy go za dopuszczalny, głosował nad samym wnioskiem *in merito*, przyjął go, a tem samem przyjął i całą taryfę celną *en bloc*[1]). Nietylko mniejszość sejmu niemieckiego, ale nawet i tak znakomici prawnicy jak Laband i inni zwalczają wniosek Kardorffa, uwa-

[1]) Wniosek Kardorffa opiewał: „Sejm zechce postanowić, że ustęp 1 § 1 taryfy cłowej ma brzmieć jak następuje: Przy dowozie towarów do niemieckiego okręgu cłowego pobierać się będzie, o ile dla dowozu z pewnych krajów nie istnieją odrębne postanowienia, opłaty celne wedle ostatecznych uchwał szesnastej komisyi dla taryfy cłowej, jednakowoż z wyjątkiem (tu następuje wyliczenie kilkunastu pozycyi taryfowych, dla których wnioskodawca zaproponował wyższe opłaty celne)".

żając go za nielegalny[1]). Laband wywodzi słusznie, że w taryfie cłowej każda pozycya taryfowa jest oso-

[1]) Patrz Laband: *Parlamentische Rechtsfragen* (*Deutsche Juristenzeitung, vom 1. Jänner 1903*). Streszczenie tego artykułu podała *Neue Freie Presse* Nr. 13781 z 7. stycznia 1903, wydanie wieczorne. p. t. „*Geheimrath Laband über den Antrag Kardorff*“, a jego krytyczną ocenę, swoją drogą nie bardzo trafną, podał Dr. Leon Wittmayer p. t. „*Der Formalismus im öffentlichen Rechte*“ (*Wiener Abendpost* Nr. 27 z 1903). Laband wywodzi wprawdzie. że niemiecki regulamin można zmienić *ad hoc*, jeżeli on stoi na przeszkodzie uchwaleniu pewnej ustawy, albowiem zmiana regulaminu nie potrzebuje tam trzech czytań (jak w Austryi wedle § 80 regul.), ale podpada pod postanowienia § 23 regul. (*Anträge, welche keine Gesetzentwürfe enthalten*), i może być załatwioną w jednem czytaniu, czyli w drodze nagłej, ale z drugiej strony wykazuje, że gdy się ją raz przeprowadzi, to już trzeba się jej trzymać aż do podjęcia powtórnej zmiany, następnie, że merytorycznie rzecz biorąc, takie zmiany *ad hoc* są zwykle szkodliwe, a wreszcie, że nie można działać przeciw i uchwalać wbrew regulaminowi, a więc zostawić § 19 nietknięty, a obok niego uchwalić wniosek Kardorffa, jak się to w Niemczech stało. Wittmayer oświadcza się raczej za wnioskiem Kardorffa, natomiast uznaje go nielegalnym Dr. Kurt Perels: *Das autonome Reichstagsrecht, die Geschäftsordnung und die Observanz des Reichstages*, Berlin 1903, str. 51, 52 i 115. W Anglii, której regulamin izbowy zna liczne takie *Orders* wydawane przez Izbę tylko dla poszczególnego wypadku, w przeciwstawieniu do *Sessional-Orders* (t. j. uchwał regulaminowych obowiązujących przez całą sesyę), tudzież do *Standing-Orders*, t. j. trwałych uchwał regulaminowych, przechodzących z jednego parlamentu na drugi, nie mogą także te *Orders* stać w sprzeczności ani z drugimi ani z trzecimi *Orders;* patrz Robert Mohl: „*Die Geschäftsordnungen der Ständeversammlungen*“ (*Staatsrecht, Völkerrecht, Politik*, Bd. I.). Wniosek Kardorffa wraz ze wspominanym już wnioskiem Gröbera, tudzież z wnioskiem Aichbichlera miał na celu stłumić w zarzewiu obstrukcyę przeciwko taryfie cłowej, chcącą niedopuścić do uchwalenia taryfy przed końcem r. 1902. Wniosek Aichbichlera dotyczył tylko formy imiennego głosowania, wprowadził głosowanie tabliczkami jako zabierające mniej czasu; natomiast wniosek Gröbera idzie bardzo daleko, bo zmienia § 44 regulaminu w ten sposób, iż on obecnie brzmi: „Głosu do regulaminu (*zur Geschäftsordnung*) udziela się tylko wedle swobodnego uznania prezydenta. Do-

bnym „artykułem“, bo każda zawiera i wypowiada osobnę regułę prawną — i że dopóki pewne postano-

puszczona przez niego uwaga do regulaminu nie może trwać dłużej nad 5 minut“. Do drugiego ustępu, t. j. do kwestyi ograniczenia trwania przemówień regulaminowych powrócimy jeszcze później, mówiąc o kwestyi ograniczenia mów w ogóle, co do pierwszego ustępu zaś, to Laband tłómaczy go tak, że jego zdaniem prezydent ma orzekać, czy wedle niego to, co ktoś zamierza powiedzieć, jest rzeczywiście uwagą dotyczącą stosowania regulaminu czyli formalnego traktowania, lub też nie, a jeżeli prezydent uważa, że jest tak, natenczas nie może głosu odmówić, a więc, że nie zależy od dobrej woli prezydenta, czy w ogóle udzielać głosu do regulaminu, czy też nie. Gdyby zdanie Labanda było słuszne, natenczas uchwała powzięta na wniosek Gröbera, byłaby mniej straszną, niż w przeciwnym razie; Laband dziwnym sposobem nawet się z nią zupełnie zgadza. Atoli brzmienie wniosku Gröbera nie daje koniecznej podstawy do pojmowania go tak, jak go Laband rozumie, i dlatego za słuszną uważam uwagę Wittmayera: „*Daher hat* Laband's *Auslegung als solche wenig Aussicht, lebendiges Recht zu werden*“. Poprzednie brzmienie § 44 (dawniej 41) pozwalało prosić o głos, i to z przerwaniem listy mowców, każdemu kto chciał mówić „*über die Verweisung zur Geschäftsordnung*“ i tego głosu nie mógł prezydent odmówić. Przez takie *Verweisung* należy rozumieć jak mówi Robert Mohl „*Kritische Erörterungen über Ordnung und Gewohnheiten des deutschen Reiches*“, jeżeli ktoś żąda, ażeby rzekome naruszenie regulaminu zostało skarcone albo uchylone. Patrz tę pracę Mohla w *Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft*, Bd 30 § 1874 str. 528—663, I. *Die Reichstagswahlen* i Bd 31 § 1875, str. 39—113 II. *Die Verhandlungen im Reichstage*, a zwłaszcza str. 74—81. Kurt Perels l. c. nie godzi się na wniosek Gröbera (patrz str. 60, 121 i inne); natomiast zdaje się go aprobować Wittmayer, mówiąc „*Es lässt sich ganz gut verstehen, dass auf einem Gebiete, welches von Zweckmässigkeit beherrscht wird, der Zweck im Rechte siegt, und wäre es auch auf Gefahr seiner Form*“. Bardzo to pięknie, ale stosowność nie może stać wyżej nad prawem, bo wtedy dojdziemy do negacyi prawa. Swoją drogą ciekawy widok przedstawiają te dwie dyametryalne sprzeczności: w Niemczech zwycięża zasada parlamentaryzmu, nie pytając o to, jakimi środkami, na pierwszy zaraz widok obstrukcyi; w Austryi zupełna prostracya parlamentaryzmu wobec formalnych przepisów, zapoznających „cel w prawie“. Na której drodze dochodzi się do *salus reipublicae?*

wienie regulaminu istnieje, nie można zastosowywać w pewnym konkretnym wypadku czegoś wprost przeciwnego temu postanowieniu.

W § 39 postanowiono na wniosek p. Pernerstorfera, że głosu do faktycznego sprostowania udziela prezydent niekoniecznie dopiero po zamknięciu rozprawy, ale jeżeli rozprawa trwa przez kilka posiedzeń, także i w ciągu rozprawy, jednakowoż tylko bezpośrednio po jej przerwaniu. Ponadto na wniosek referenta uchwalono, że faktyczne sprostowanie ma się ograniczać wyłącznie do oznaczenia pewnych przytoczonych faktów jako nieprawdziwych i do przeciwstawienia im faktów, zdaniem mowcy prawdziwych; ale, że żadną miarą nie można we faktycznych sprostowaniach prostować wypowiedzianych przez kogoś zapatrywań, ani też rozwijać i uzasadniać własnych zapatrywań przeciwnych.

W § 40 wprowadzono tę nowość, że odtąd może się odbywać trzecie czytanie projektu, na wniosek prezydenta lub sprawozdawcy, natychmiast po ukończeniu drugiego czytania, jeżeli tak Izba uchwali prostą większością głosów. Przestano więc uważać postawienie wniosku o trzecie czytanie za coś wyjątkowego i za wniosek nagły, do którego przyjęcia potrzeba było aż $^2/_3$ części głosów. (C. d. n.).

---

## Zapiski literackie.

**Prof. Dr Fryderyk Zoll (senior), *Historya prawodawstwa Rzymskiego*, tom I-szy. — Kraków, 1902.**

**I znowu pojawiło się poważne dzieło zasłużonego profesora Wszechnicy krakowskiej, a którego brak w literaturze naszej**

---

**Wątpliwe, czy na drodze tej, którą obrał sejm niemiecki, ale zupełnie pewne, że nie na tej, po której kroczy sejm austryacki.**

prawno-historycznej dotkliwie uczuć się dawał. To też szanownemu autorowi prawdziwa należy się wdzięczność. Dzieło to w całości zajmie przynajmniej dwa tomy; dotychczas wyszedł tom I-szy, zawierający Część pierwszą, w której chodzi o Historyę organów ustawodawczych w państwie rzymskiem. Dopiero w Części drugiej ma być traktowana Historya źródeł prawa prywatnego. „Prywatnego“, ponieważ autor — jak to sam mówi we wstępie — uważa całe swe dzieło jako podstawę do nauki tylko tegoż właśnie prawa, i z tego tylko stanowiska rzecz traktuje.

W świetle krytyki widać naprzód język dzieła. Otóż ten, w ogólności jest prosty i jasny. Zresztą, specyalna ocena jego form należy do filologów. Mnie zaś, ze stanowiska przeciętnych wymagań, rozmaite wyrazy lub wyrażenia wydają się wszakże usterkami. Tak np. stałe używanie archaizmów: „zastępywać, występywać, zajmywać“ z ich pochodnemi „zastępywanie etc.“ Podobnież, zamiast prostego „do“ albo „aż do“, wyrażenie — jeśli się nie mylę, brukowe krakowskie — *aże do*, np. to a to trwało „*aże do* Gracyana“, „*aże do* końca“ (p. 249, 291). Tak samo, przypadkowanie wyrazów: kurya, kohorta, dzisiaj już dziwaczne: „kuryów, kohortów“ (p. 47, 98). Unikanie wyrazu: komicye, choć ten jeżeli gdzie, to w Historyi prawa rzymskiego jest całkiem na miejscu, i zastępowanie go luźnym wyrazem „zgromadzenie“, a natomiast wprowadzanie takich wyrażeń jak: związki lub połączenia „gentylne“, jak „despocya“ i t. p. (p. 6, 9, 10, 339). Wątpliwej także wydaje mi się wartości wyraz „przydział“ zamiast: przydzielenie, powiększenie np. kompetencyi (p. 106), ale już całkiem niewątpliwie trudno się zgodzić na używanie w naszym języku takich np. form biernych: „W razie nałożenia kary i nastąpionej w skutek tego prowokacyi“, „w sporach wydarzonych pomiędzy obywatelami“ (p. 71, 99). Trudniejsza sprawa co do t. zw. makaronizmów. Mogą one być czasem dopuszczone, lecz tylko nader wyjątkowo i zawsze pod warunkiem, że sens od razu okaże się niewątpliwym; wolnoby więc powiedzieć np.: gdy się czyta, że cesarz *legibus solutus est*, to oznacza tylko, że... Ale zamiast mówić np.: „skoro od ludu *imperii* nie otrzymał, „uchwała dotyczyła *imperii*, „zaciągać długi za pośrednictwem *nexi*, „prze-

pis wprowadzony przez *legem Villiam annalem*“, „edylowie nie tworzyli jednego *collegii*“ (p. 45, 49, 87—8, 124), wolałbym nierównie, żeby było po prostu: *imperium* nie otrzymał, uchwała dotyczyła *imperium*, zaciągać dług za pośrednictwem *nexum*, nie tworzyli jednego *collegium*, etc. Wreszcie, nie widzę także potrzeby zmieniania pisowni imion własnych. Tak samo jak nie wolno pisać ani wymawiać Jagieło zamiast Jagiełło, tak również sądzę, nie może być wolno pisać Karakała zamiast Karakalla (p. 239, 322). A cóż dopiero powiedzieć o pisaniu w polskim języku „Markusz“? (p. 243, 256). Wprawdzie pojawia się wyraz „ubieg“, jako synonim wyrazu upływ: „z ubiegiem czasu“ (p 90), a potem, mniej zgrabnie: „po ubiegu czasu“ (p. 98). Jeżeli to wyraz nowy (przynajmniej nie pomnę, żebym go gdzie napotkał), to mniejsza o to czy potrzebny, daje nam chociaż cząstkową kompensatę. Tyle i dosyć o języku. Szanowny autor, zajęty głównie treścią, mógł niezauważyć tego lub owego szczegółu formy, z czego mu żadnego zarzutu czynić nie myślę, dodając tylko prośbę, aby przy drugiem wydaniu swego poczytnego dzieła zechciał podniesione tu szczegóły, o ile sam je uzna za usterki, usunąć. Przy okazyi możeby warto przywrócić wyrazy: wolnourodzony zamiast „wolnorodny“; organa zam. „organy“ ze względu, że ten wyraz oddawna służy tylko na oznaczenie znanego instrumentu muzycznego; wreszcie, kraj, ziemia, zam. zbyt często przychodzącej a nadto poetycznej „krainy“.

Co do treści, a o tę głównie tu chodzi, autor przyjąwszy zwyczajny podział na cztery okresy: królewski, republikański, pierwszego cesarstwa i cesarstwa chrześcijańskiego włącznie do Justyniana, traktuje rzeczy, jak to zwykle się czyni, synchronistycznie, bo traktowanie ich chronologiczne nadaje się właściwie do encyklopedyj.

Przed każdym rozdziałem, a w ogóle przed każdym paragrafem, autor, tak jak to w niektórych książkach niemieckich się widzi, podaje odnośną literaturę. To rzecz, zdaje mi się, więcej pracowita aniżeli użyteczna. Użyteczną byłaby niezawodnie, gdyby podawano same tylko ważne i źródłowe dzieła a nie zaś wszelkie, które w danej materyi napisano albo które o tę materyę zaledwie potrącają; powtóre, gdy cytując dzieła mniej

znanych autorów, zaznacza się cechę ogólną, stanowisko, z którego przedmiot jest traktowany — tak jak to czyni czasem np. Windscheid na czele uwag do poszczególnych części tekstu. Inaczej czytelnik, zamiast być ponczony, gdzieby mógł znaleść obszerniejsze wiadomości w danej materyi, znachodzi się rzucony w istny chaos, z którego rzadko się ratuje bez straty czasu i kosztów. — Owóż cytaty bibliograficzne naszego autora wydają mi się w znacznej liczbie zbyteczne. — Natomiast noty, któremi on opatrzył tekst swoich paragrafów, uważam bezwzględnie jako ważne i stanowiące część istotną samegoż dzieła, i dlatego nie radziłbym żadnemu czytelnikowi ani jednej z nich pomijać — chyba gdy chodzi o proste zaznaczenie źródła w kwestyi niewiele interesującej.

Część pierwszą swego dzieła, o którą właśnie nam tu chodzi, nazwał autor: „Historyą organów ustawodawczych“. Że jednak dał nam więcej, niż ten tytuł opiewa, to łatwo się rozumie już z tej prostej przyczyny, że w Rzymie żadnych organów wyłącznie powołanych do prawodawstwa nie było. O sławnej trichotomii Monteskiusza z podziałem na osobne władze: prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą, jeszcze nie było mowy, a organa władzy prawodawczej mogły się znachodzić powołane i do sądownictwa i nawet do egzekutywy, więc do rządów zarazem. Mamy przeto Historyę władz wszelkich, łącznie z duchowną, a prócz tego Historyę organizacyi zbiorowości, dla której te władze istniały, t. j. ludności państwa rzymskiego i rozumie się także, jego terrytoryum. Wszystko to zebrane nadzwyczaj zwięźle i traktowane ściśle przedmiotowo. Poglądów ogólnych mało, bo zaledwie tylko przy niektórych poszczególnych ale co prawda najważniejszych punktach.

Gdy się ma przed sobą kompendyum, zwłaszcza tak obfitej treści jak to o którem tu mowa, to nikt zapewne nie wymaga, ażeby autor każdy punkt poszczególny opracowywał samodzielnie i źródłowo. Wystarcza bowiem, gdy on należycie przetrawi to, co o każdym z tych punktów źródłowo a gruntownie napisano, gdy twierdzenia specyalnych takich prac sprawdzi w źródłach i poda wiernie ich rezultat, a w razie rozbieżnych opinii sam głos zabierze i uzasadni, już bezpośrednio wedle źródeł, własną opinię w danej kwestyi. Wszystko to

razem wzięte, nie licząc nawet układu tak całości jak części, stanowi bardzo ważną naukową pracę, a tę właśnie podjął i z rzeczywistym pożytkiem dla nauki jej dokonał prof. Zoll.

Czy wszakże cenna ta praca ma być uważana w każdym poszczególnym punkcie za doskonałą? czy na każde rozwiązanie przez autora kwestyi spornych należy bezwarunkowo się godzić? tego nie chcę twierdzić.

I tak, chociaż się on zajmuje — jak to wypływa z porządku rzeczy — organami łączącymi prawodawstwo i jurysdykcyę zarazem, jak również organami wyłącznie sądowniczymi, jak np. *quaestiones perpetuae*, nawet takimi, o których wiadomości pozostałych źródeł są więcej niż skąpe, np. co do *duumviri perduellionis, quaestores parricidii*, to jednak o Sądzie Centumwiralnym spotyka się raz jeden tylko wspomnianą mimochodem jego nazwę (p. 135), chociaż *auctoritas* jego wyroków czyniła go pośrednio nawet organem prawodawczym. — O *audientia episcopalis* ani śladu.

Niejasno znów się tłómaczą niektóre rubryki, np. za pierwszych czasów cesarstwa „O różnicach pomiędzy mieszkańcami państwa rzymskiego pod względem politycznego ich stanowiska“, a za cesarstwa chrześcijańskiego o tychże różnicach pod względem „obywatelskiego“ stanowiska owych mieszkańców. Pomimo tych odmiennych rubryk, w przedstawieniu treści rzeczy chodzi o jedno i toż samo.

Mówiąc o władzy królewskiej, autor słusznie staje po stronie opinii, wedle której król rzymski nie był monarchą *ex propria auctoritate* albo, jakby to się wówczas powiedziało, z woli bogów. Pominąwszy bowiem luźne a mętne definicye monarchizmu, *rex* rzymski (od *regere*, nie zaś od *regnare*) był, za wyjątkiem pierwszego, Romulusa, władcą wybieralnym, dzierżył swą władzę dopiero z nadania, zatem był władcą ostatecznie z woli ludu jako pierwszy i naczelny *magistratus*. Ale w innej kwestyi spornej, odnośnie do tejże władzy, mianowicie, czy od wyroków króla *provocatio* była czy nie była dopuszczona, autor wybiera opinię przeczącą (p. 26 i 27), mając za cały dowód tekst Pomponiusza w L. 2, § 16. D. *de orig. jur.* (1, 2) „consules... *ne per omnia regiam potestatem sibi vindicarent*, lege lata factum est, ut ab eis provocatio esset neve possent in ca-

put civis romani animadvertere injussu populi". Taka pośrednia wzmianka ze strony Sabinianina, piszącego przeszło w sześć wieków po ostatecznym upadku władzy królewskiej i to pod Hadryanem, za którego cesarstwo zaczęło już na dobre przybierać treść monarchii, nie może, zdaje mi się, przeważać całkiem pozytywnego twierdzenia Cycerona, *de Republ.* II, 31: „*Provocationem autem etiam a regibus fuisse declarant pontificii libri, significant nostri etiam augurales*". A rozważny Seneka, *Epist. 108*, przytacza to twierdzenie bez żadnych zastrzeżeń. — Co zaś do zdania, że odwołanie się *ad populum* było tylko wtedy dopuszczalne, gdy król nie sam sądził, lecz powierzał sądzenie mianowanym przez siebie duowirom perduellionis (p. 26), to na to żadnych nie widać dowodów, nie licząc nawet trudności w tym wypadku konstrukcyi prawnej zasad dotyczących *jurisdictionis mandatae*.

Coś podobnego zachodzi w przedstawieniu władzy cesarskiej. Autor wykazawszy dowodnie, że tej władzy w pierwszym okresie cesarstwa „za monarchiczną poczytać nie można", t. j. za absolutnie monarchiczną (p. 248—9), cytuje wszakże (p. 251) i to bez żadnych komentarzy, znany, szczególniej z licznych nadużyć jakie potem w kilkanaście wieków zeń czyniono, tekst Ulpiana, zawarty w Pandektach Justyniańskich jako L. 31 *de legibus* (1, 3): „princeps legibus solutus est; Augusta autem, licet legibus soluta non est, principes tamen eadem illi privilegia tribuunt, quae ipsi habent". — A przecież należało choćby słówkiem zwrócić uwagę, że ów tekst został wyjęty z pism Ulpiana *ad legem Juliam et Papiam Poppaeam* i że przeto widocznie Ulpian tam mówił tylko o zwolnieniu cesarza i cesarzowej od ujm celibatu i orbitatu, jakie te *leges Julia et Papia* dla zwyczajnych *cives* ustanawiały. Że zaś komisarze Justyniańscy tekst Ulpiana tak bez ceremonii pomieścili w tytule *de Legibus*, to łatwo się objaśnia porządkiem rzeczy za ich czasów. Tak samo się też tłómaczy sposób, w jaki oni zredagowali §. 8 Instytucyj Justyniańskich *Quibus modis testamenta infirmantur* (2, 17), w którym powiedziawszy, że cesarz Pertinax zrzekł się przyjmowania dziedzictw *litis causa*, etc., dodają: „Secundum haec divi quoque Severus et Antoninus saepissime rescripserunt: licet enim, inquiunt, legibus soluti sumus, attamen

legibus vivimus". Tu znowu obaj ci cesarze, mówiąc iż są „legibus soluti", mieli bezwątpienia w swych oryginalnych reskryptach na względzie różne zwolnienia od ustaw testamentowych powszechnie obowiązujących. A już żadnej nie może sprawiać trudności zdanie Ulpiana w L. 1 pr. D. *de constitutionibus principum* (1, 4), powtórzone w § 6. J. *de jure natur. gent. et civ.* (1, 2): „Quod principi placuit, legis habet vigorem", bo ono oznacza tylko, że konstytucye cesarskie — jak to już przedtem pisał Gajus (I. 5) — mają mieć moc prawa, a to mianowicie na tej samej podstawie, na której się opierało *jus honorarium*, t. j. na otrzymanem *imperium* i *jus edicendi*. Oto co należało wyraźnie zaznaczyć cytując teksta przerobione lub przynajmniej postawione w taki sposób, że treść ich wypada dwuznacznie. — Zresztą, absolutna monarchia nie dała na siebie długo czekać. Zaprowadzona samą siłą wewnętrznych stosunków pod koniec rządów Dyoklecyana, przerodziła się później, pomimo uznania chrystyanizmu za religię państwową, w prosty, prawie oryentalny despotyzm. Zmianę tę określa wybornie sam autor mówiąc, że gdy w pierwszej epoce cesarstwa „imperator, władzę, którą posiadał, wyprowadzał *de jure* tak samo jak *magistratus populi romani* od ludu, to w obecnej epoce rzecz się miała odwrotnie. Cesarz był osobą, od której wszystkie władze początek swój brały. Władze te nie miały żadnego znaczenia samodzielnego i tylko imieniem cesarza wykonywane być mogły" (p. 339). (*Cf.* Karlowa, *Röm. Rechtsgesch.* I. p. 825). W końcu autor stwierdza (*ibid.*), że „sam cesarz władzę swoją poczytywał za nadaną sobie przez Boga i dlatego oznaczano go wyrazem *divinus*, także *sacratissimus*". Cytuje więc na poparcie (p. 340) znaną: L. 1 pr. C. *de vetere jure en.* (1, 17). „Deo auctore nostrum gubernantes imperium, quod nobis a caelesti majestati traditum est. rel.", a powtóre Nowellę 105, cap. 2 § 4, w której Justynian nas poucza, że cesarzowi ustawy sam Bóg inspiruje i że go zesłał ludzkości jako żywą ustawę: „*καὶ αὐτοὺς ὁ θεὸς τοὺς νόμους ὑπέθηκε, νόμον αὐτὴν ἔμψυχον καταπέμψας ἀνθρώποις*". Warto jednak zauważyć, że wspomniane tytuły ówcześni cesarze nietylko przyjmowali ale i sami je przybierali, a nawet taki rozumny i światły mąż jak Justynian nie zawahał się prawić o majestacie swoich

„boskich“ uszu, w L. 12 p. C. *de acquir. et ret. poss.* (7, 32): „Ex libris Sabinianis quaestionem in divinas nostri numinis aures relatam tollentes definimus, ut rel.“

Traktując o kapłanach, mówi autor także o kapłanach-wróżbitach, bardzo ważnych ze względu na auspicya, więc naturalnie o augurach; ale co do *haruspices*, to zaledwie że raz tylko o nich wspomniał (§ 40 *fin.*). A przecież należałaby się im jakaś wzmianka choćby dlatego, że za Klaudyusza zaczęli stanowić legalne kollegium (Tacyt, *Ann.* XI, 15), i że Konstanty który w 319 r. zabronił pod karą śmierci uciekać się do ich wróżb (L. 1 C. Theod. *de maleficis*, 9, 16), w dwa lata potem sam się do nich uciekał i to urzędowo (L. 1 C. Th. *de paganis* 16, 10); zresztą także dla tego, że oni, tłómacząc *signa ex coelo*, *ex tripudiis* etc., czynili niemałą konkurencyę augurom, zwłaszcza przez swój szarlatanizm. To też sławę tego to właśnie ich przymiotu uwiecznił Kato mówiąc, wedle relacyi Cycerona, *de Divinatione* II, 23: „*se mirari, quod non rideret haruspex haruspicem quum vidisset*“ — choć wolno przypuszczać, że ten głęboki a iście klasyczny dowcip pochodzi od samegoż Cycerona.

W nader niejasnej kwestyi magistratualnego *imperium* autor tak przemawia, jak gdyby się miało do czynienia z instytucyą doskonale znaną, i co więcej podaje wprost podział tegoż na *imperium domi* i *imp. militiae*, odróżniając w pierwszem nawet *imperium* „w obszerniejszem znaczeniu“ (p. 70), a następnie operuje tak podzielonemi *imperia* jako pewnikami (p. 98 do 99). Owóż, choć wyraz *imperium* oznacza w ogólności władzę, to wszakże nie o to tu chodzi bynajmniej, a zresztą samże autor traktując o „władzy magistratualnej“ i mówiąc, że ona obejmuje *imperium*, *jus edicendi*, *jus coërcendi*, etc. (p. 69 *sq.*), winien był się zajmować *imperium* jako specyalną instytucyą, czyli właśnie *imperium* w technicznem znaczeniu tego wyrazu, gdyż o nie tylko na tem miejscu mogło chodzić. W tem zaś *imperium* źródła prawne żadnych z powyższych podziałów nie znają. A jeśli niektórzy pisarze nie-prawnicy, np. Sallustyusz (*Catilina*, 29) wyrażają się np.: „Ea potestas per senatum... magistratui... permittitur, exercitum parare, bellum gerere, coërcere... socios atque cives, *domi militiaeque imperium*

atque judicium... habere", to widocznie biorą *imperium* po prostu w znaczeniu władzy cywilnej lub wojskowej, i nic więcej, nie myśląc zapewne temu wyrazowi nadawać żadnego znaczenia technicznego. Zamiast więc mówić o jakichś imperiach *domi*, *militiae*, jako niby zawartych w magistratualnej władzy, należało raczej, zdaniem mojem, powiedzieć, że w rzędzie atrybucyj magistratus tak wojskowych jak cywilnych, lecz tylko magistratus *majores* i to jeszcze za wyjątkiem cenzorów, Rzymianie stawiali na pierwszem miejscu *imperium*, w którem odróżniali *merum* lub *major* i *mixtum;* następnie, należało określić — o ile to możebne — to *imperium* same w sobie, jakoteż w tych swoich jedynie źródłowych *species*. Okazałoby się przytem, że wszelkie ściślejsze określenia są, w obec stanu naszych źródeł, niemożebne; że ma się tu do czynienia z pewnego rodzaju *imponderabilium*, — tak n. p. jak w wyrazie *fas* — które się raczej odczuwa aniżeli zna dokładnie. *Imperium* bowiem, jakie mieli *magistratus majores* tak wojskowi jak cywilni, to coś z *regia potestas*, to uprawnienie do wykonywania powierzonych im funkcyj w sposób dyskrecyonalny, mogący iść w *imperium merum* aż do *gladii potestas*, a w *imperium mixtum* do zarządzenia środków nadzwyczajnych, nieprzewidzianych w ustawach a nawet wbrew ustawom. Mógł tedy np. konsul, któremu *extra muros* przysługiwało *imperium merum*, skazać bez apelu obywatela rzymskiego na śmierć; mógł pretor, w moc swojego *imperium mixtum*, dekretować *missiones in bona*, mógł sprawę już zasądzoną *in integrum restituere*, albo nadać spadek nietylko *supplendi*, lecz także *corrigendi* lub nawet *impugnandi juris civilis gratia*, etc. — Oto, na czem mniej więcej polega *imperium*, jakie mieli rzymscy *magistratus majores* i dzięki któremu mogli oni skutecznie spełniać swe zadania, bo, jak wiadomo, ustawy przepisywały im głównie, co mają czynić, ale jak mają swych funkcyj dokonywać i jakimi środkami, to nieraz w wielkiej części pozostawiano ich własnemu rozumieniu rzeczy i ich osobistej intelligencyi. — Ponieważ o tem wszystkiem naszemu autorowi aż nadto dobrze wiadomo, to też zarzut mój jest w tem głównie: dlaczego on tego nie powiedział? Jakim sposobem się stało, że np. edylowie, więc *magistratus minores*, znaleźli się w posiadaniu *imperium*? (p. 70). Wreszcie co do

*

twierdzenia, że „wyraz *imperium* odnoszono do tych tylko magistratus, którym przyznaną była władza wojskowa“ (p. 69), to wolno je uważać jako *lapsus calami*; chociaż, z drugiej strony, przynajmniej w tem jednem miejscu autor widocznie ma na myśli właściwe, techniczne *imperium*, nad którem w dalszym, ciągu przeszedł do porządku.

Także o komicyach jest coś do pomówienia; chodzi mi zresztą tylko o *comitia tributa*, względnie o plebiscyta.

Już mówiąc o języku, wspomniałem o niepotrzebnem tłómaczeniu wyrazu komicye przez „zgromadzenie“. Tu dodać muszę, że jeszcze mniej potrzebnem mi się widzi wyrażenie „zgromadzenie ludowe“, a prawie wadliwem tłómaczenie nazwy *comitia tributa* przez „zgromadzenie okręgowe“. Że Niemcy mówią o *Volksversammlungen*, że u. p. u Mommsena lub u Rudorffa spotyka się czasem *Bezirk-* albo *Districtversammlung*, to nie racya. Czytając nazwę „zgromadzenie ludowe“, potrzeba dopiero z dalszej treści dochodzić, o którem zgromadzeniu mianowicie jest mowa (u. p. 185—6), tembardziej, że autor nazywa ludowemi nietylko *comitia centuriata* i *tributa*, ale nawet *curiata* (p. 182), chociaż wbrew opinii Mommsena, i słusznie mówi on, że w tych ostatnich wotowali tylko patrycyusze (p. 33—4, 182). Co zaś do nazywania komicyj głosujących *tributim* „zgromadzeniami ludowemi okręgowemi“, to taka nazwa byłaby dobra, gdyby chodziło o zgromadzenia po jakichś terrytoryach, które się podobało autorowi nazwać „okręgami“, niby jakieś rady, a raczej wiece okręgowe, podczas gdy tu chodzi jedynie o zgromadzenia, które się zawsze odbywały w jednem miejscu (w Rzymie), tylko, że na nich notowano *tributim*, t. j. wedle *tribus*, czyli jak autor to nazywa, wedle okręgów albo okręgami — a to zupełnie co innego.

A teraz co do treści. — Przed kilkudziesięciu laty Mommsen w swoich *Römische Forschungen*, (nie wiem, kiedy one wyszły po raz pierwszy; drugie ich wydanie jest z r. 1864), traktując o plebiscytach (t. I. p. 177—217), pisał, że *plebiscitum* początkowo charakteryzowało się jak następnie: I-o przewodniczący zgromadzeniu, które je uchwalało, musiał być *magistratus plebis*, więc trybun lub edyl plebejski; 2-o uprawnionymi do wotowania na takiem zgromadzeniu mogli być tylko plebeju-

sze; 3-o zgromadzenie, jako nie obejmujące ogółu obywatelstwa, nie powinno się nazywać *comitia* lecz *concilium*, a jego uchwała *scitum* nie zaś *jussum* albo *lex*; 4-o przed przyjęciem uchwały nie potrzeba auspicyj; 5-o zaś po jej powzięciu nie potrzeba zatwierdzenia jej przez senat — co jedno jak drugie było wymagane przy uchwalaniu *legis*; wreszcie 6-o powzięta uchwała nie obowiązywała patrycyuszów, a tylko wyłącznie plebejuszów. Pierwsze z powyższych pięciu cech, jakkolwiek z różnemi modyfikacyami, zachowały się i później; natomiast szósta uległa wielkiej zmianie, gdyż potem plebiscyta obowiązywały ogół obywateli więc także i patrycyuszów. — Mommsen wszakże dodaje wyraźnie (*ibid.* p. 178), że wyrazy *concilium*, *scitum* należały tylko do „streng officiellen Sprachgebrauch“; zaś „im gemeinen Verkehr werden, besonders in spateren Zeit, *populus*, *comitia*, *lex* sehr oft auch von der Plebs und ihren Versammlungen und Beschlüssen gesetzt“. Zresztą, on sam nawet używa wyrażenia: „plebejische Tribut-comitien“ (p. 178, nota 3 *fin.*). Co zaś do wyrazów *comitia*, *concilium*, to powiada, że pierwszego z nich używano na oznaczenie zgromadzenia zwołanego do powzięcia formalnej uchwały, podczas, gdy *concilium* mogło oznaczać wszelkie zgromadzenia, n. p. *contio*. To też spotyka się, zwłaszcza u Liwiusza, wyrażenie: *concilium populi*, tak, jak znów u Festusa *scitum populi* (p. 170—2, noty 7 i 8). Nakoniec, co do sposobu uchwalania plebiscytów, to wedle niego plebs początkowo wotowała *curiatim*, a potem zdaje się od *Lex Publilia* (*Voleronis*) z r. 283 *u. c.*, *tributim* (p. 183, 185 sq.). Tak określiwszy plebiscyt i zgromadzenia, na których go uchwalano, Mommsen odróżnia od tychże surowo *comitia tributa*, które miały powstać około r. 307 *u. c.* (p. 159). Komicye te zwoływał i im przewodniczył *magistratus populi*, np. konsul, po uprzednich anspicyach; udział w nich zaś miał *populus*, zatem tak *patres* jak *plebes*; uchwały ich były *leges tributae*, do których prawomocności trzeba było aprobacyi senatu, *patrum auctoritas*; to też zawsze obowiązywały one zarówno patrycyuszów, jak plebejuszów (p. 155—8); wszystko więc wprost inaczej jak było pierwotnie co do *concilia plebis*, względnie co do plebiscytów, a nawet jak było i później, wyjąwszy chyba ten punkt, że

z czasem plebiscyta również obowiązywały cały ogół obywateli, zatem i patrycyuszów.

Całe to odróżnienie znakomitego historyka pomiędzy *comitia tributa* względnie „*leges tributae*“ a *concilia plebis* względnie plebiscytami powitano naprzód jako ważne odkrycie, a Karlowa w swojej *Röm. Rechtsgeschichte* (p. 382) przyjął też wprost poczwórne rzymskie zgromadzenia: *comitia curiata*, c. *centuriata*, c. *tributa* i *concilia plebis tributa*. Toż samo uczynił i nasz autor, odmawiając zresztą tym ostatnim nazwy zgromadzeń, a zowiąc je tylko plebejskiemi zebraniami. — Takie prawie *jurare in verba magistri* natrafia jednak na ważne szkopuły.

Co do nazwy *concilium*, to już Mommsen, jak nadmieniłem, powiada sam, że jej używano tylko w ściśle urzędowym języku, a na poparcie cytuje z pisarzy-prawników jedynego tylko Laeliusza Feliksa, *apud Gellium*, XV, 27 „is qui non universum populum sed partem aliquam adesse jubet, non comitia sed concilium edicere debet“ — tekst, który to twierdzenie nader luźno popiera i wedle którego także *comitia curiata*, jako obejmujące, zdaniem ogólnem, tylko *patres*, na proste *concilia* by wyszły. Podobnież ma się co do *scitum*, na które raz taki nacisk kładą, windykując *jussum* tylko dla uchwał całego obywatelstwa, a najlepszym tego dowodem jest samże tekst ustawy *Valeriae Horatiae* cytowany u Liwiusza III. 55, „ut quod tributim plebs jussisset, populum teneret“ — więc mogła *plebs* ważnie nietylko *sciscere* ale także *jubere*. Wprawdzie Mommsen kwestyonując ten tekst odmawia Liwiuszowi wszelkiej znajomości prawa (p. 164), ale jednakże tak samo, nawet jeszcze dobitniej wyraża się Gajus, I, 3: „Plebiscitum est quod plebs jubet atque constituit“, a jemu tej znajomości chyba nie odmówi. To też i Laelius Felix nam powiada (*loc. cit.*), że nazwa *leges* dla uchwał plebejskich nie była prawnie niemożliwą, a tylko była niewłaściwą: „Ne leges quidem proprie, sed plebis scita appellantur, quae tribunis plebis ferentibus accepta sunt“. — Co więcej, dopóki *plebs* się zbierała, jako prosta masa, na narady w celach przeważnie własnej samoobrony, to takie jej zebrania zapewne zwano w ogólności *concilia*; ale odkąd zaczęła stanowić czynnik organiczny w ustroju państwa rzymskiego — czem się stała, nawet już for-

malnie, od L. Publilia Voleronis z 283 *u. c.* — zatem odkąd zaczęła się zgromadzać celem uchwalania swych plebiscytów *per tribus*, to te jej zgromadzenia pod przewodnictwem trybunów stanowić musiały bezwątpienia — Exner (*Röm. Rechtsgesch.* 3 wyd. z 1888 p. 42) twierdzi to stanowczo — nie już proste *concilia*, ale zupełnie prawidłowe *comitia tributa*. I tak je też właśnie, nietylko *„im gemeinen Verkehr“*, jak chce Mommsen, ale nawet ściśle urzędowo nazywano, bo Liwiusz (II, 56), przytaczając treść rogacyi Publiliusza Volerona, ażeby plebejusze otrzymali prawo wybierania sami swoich magistratus, wyraża się „ut plebeii magistratus tributis comitiis fierent“. A potem II, 58: „Tum primum tributis comitiis creati tribuni sunt“. A pod tą nazwą nietylko „rozumiał“ on zgromadzenia pleby, jak to mówi nasz autor (p. 199), ale je wprost tak właśnie nazywa. — Gdy więc niektórzy pisarze nie-prawnicy na oznaczenie zgromadzeń plebejskich *per tribus* używają niekiedy wyrazu *concilium*, to czynią to oni, mojem zdaniem, ze względu retorycznej *varietas* tak samo, jak z drugiej strony używają wyrażenia *„concilia populi“* tam, gdzie należało mówić, wedle samegoż Mommsena: *comitia* — co on właściwie stwierdza i za co ich gani (p. 170 sq, nota 8). Pomimo tedy, że Mommsen zgromadzenie plebejuszów *per tribus* stale nazywa *concilia plebis* — chociaż takiej ich nazwy bynajmniej nie dowiódł i pomimo, że za jego przykładem tak samo czynią Karlowa i nasz autor, to niemniej przeto sądzę, że w zgodzie z przyjętą ogólnie terminologią, wolno je tylko nazywać: *comitia tributa*, tak samo jak zgromadzenia *per tribus*, w których brał udział cały *populus*, t. j. *patres* i *plebes* pod przewodnictwem magistratur *populi*, np. konsula lub pretora, a którym Mommsen wyłącznie tę nazwę przyznaje.

Pomijam tu kwestyę auspicyj, w której oddawna toczy się spór dosyć jałowy, a to zarówno dla braku odnośnych źródeł, jak również dla tego, że te, które nam pozostały, są między sobą sprzeczne. Nadmienię tylko, że nader prawdopodobnie zgromadzenia plebejuszów *tributim* pod przewodnictwem ich trybunów obchodziły się bez auspicyj. przynajmniej bez *auspiciis impetrativis*, i że przy nich stosowano tylko *auspicia oblativa*. Niektórzy autorowie, np. Voigt (*Röm. Rechtsgeschichte* wyd.

z 1892, t. I. p. 815, nota 3) mówią tu o *ausp. pullaria*, o których znów Mommsen (p. 197, nota 42) powiada, że gdy je stosowano, to czyniono to tylko prywatnie.

Ale nierównie ważniejsze aniżeli co do nazw lub auspicyj, są tutaj kwestye dotyczące doniosłości mocy prawnej uchwał tych zgromadzeń plebejskich, t. j. plebiscytów, mianowicie: odkąd plebiscyta zaczęły obowiązywać cały *populus* więc i *patres?* a powtóre, na jakiej to mogło się dziać podstawie?

Niestety, wobec stanu naszych źródeł na żadną z tych kwestyi niepodobna o dokładną odpowiedź. Co do pierwszej z nich źródła te są sprzeczne, co do drugiej, głównej tutaj, milczą lub zaledwie pośrednio coś niecoś nam podają. Ztąd pole do popisu dla historyków, a ponieważ *tot capita, tot sensus*, więc mamy przed sobą istny galimatias.

I tak, co do pierwszej kwestyi, gdy Laelius Felix, ap. Gell. (XV, 27), Gajus (I, 3), Pomponius w swoim *Enchiridion* = L. 2 § 8 D. *de orig. jur.* (1, 2), a wreszcie i § 4 J. *de jure nat.* (1, 2) wyraźnie nam mówią, że plebiscyta nabyły mocy powszechnie obowiązującej, więc i względem patrycyuszów dopiero od L. Hortensia, zatem 465—8 *u. c.*, to Liwiusz (III, 55) niemniej wyraźnie powiada, że toż samo właśnie postanowiła już Lex Publilia (Philonis) z 415, a przedtem jeszcze Lex Valeria-Horatia z 395 (VIII, 12). Takie postanowienie tej ostatniej stwierdza także Dyonizyusz (XI, 45). Teksta wprawdzie Gajusa, Pomponiusza i Instytucyi nie są tak dobitne jak tekst Laeliusza Feliksa, ale w każdym razie wychodzą w rezultacie na toż samo. — Owóż Mommsen, opierając się na tych właśnie czterech tekstach, twierdzi stanowczo (p. 164), że moc powszechnie obowiązującą nadała plebiscytom tylko i wyłącznie dopiero L. Hortensia. Za tem zdaniem poszedł Karlowa (*op. cit.* p. 118 sq) z tych samych co Mommsen powodów, które tylko dalej sam rozwija. Mommsen mianowicie twierdził, że L. Valeria-Horatia i L. Publilia dla tego nie idą tu w rachunek, ponieważ one zajmowały się mocą obowiązującą nie plebiscytów ale „*leges tributae*“, co wedle niego oznacza uchwały powzięte *per tribus* na zgromadzeniach patrycyuszowsko-plebejskich czyli tych, którym wyłącznie on przyznaje nazwę *comitia tributa*. Są-

dzi on przytem, że leges Valeria-Horatia i Publilia nie mogły mówić o mocy obowiązującej dla ogółu (*populus*) tego co „*plebs tributim jussisset*“, ale musiały one mówić: „*ut quod populus tributim jussisset, populum teneret*“, tylko „Annalisten von der Art des Livius und Dionysios, denen alle juristische Kenntniss des öffentlichen Rechts abging“, biorąc wyrazy *populus* i *plebs* za synonimy, źle to wszystko podali (p. 164—6). Pomijając impertynencyę względem owych „Annalisten“, Karlowa zresztą te twierdzenia uważa za trafne i dodaje od siebie: ponieważ *populus* gromadząc się i wotując *per tribus*, zapewne od r. 307, czynił to w formie doówczas nieuznanej jeszcze przez konstytucyą, trzeba więc było znaleść sposób nadania wagi tak powziętym „*populiscytom*“ i to właśnie uczyniła L. Valeria-Horatia; tak samo i z tegoż samego powodu trzeba było znaleść sposób nadania wagi plebiscytom, co także owa Lex równocześnie uczyniła; dla tego musiała ona zapewne, opiewać: *ut quod populus tributim scivisset, populum, quod plebs tributim scivisset, plebem teneret.* — Otóż nie mówiąc nawet o wartości całego tego wywodu, nie jestem w stanie sobie wyobrazić, jakby taki piramidalny banalizm, który wedle Mommsena miałyby wypowiadać ustawy Rzymian, a który jeszcze Karlowa do drugiej potęgi licytuje, mógł się wylęgnąć w jakiej rzymskiej czaszce. — Co zaś do L. Publilia z 415 r., to Karlowa przypuszcza, że ona, być może, uwolniła plebiscyta, we względzie ich ważność dla pleby, od uprzedniej aprobacyi senatu (p. 120).

Za powagą Mommsena poszli także niektórzy inni autorowie, ci zwłaszcza, którzy zajmując się *ex professo* innemi materyami, tylko mimochodem o tę kwestyę potrącają, regestrując poprostu specyalnych monografii rezultat. Ale ogół autorów pozostał na dawnem stanowisku, zatem, mówiąc o mocy obowiązującej plebiscytów i dla patrycyuszów, nie ogranicza się do L. Hortensia, ale zawsze wymienia również i L. Valeria-Horatia i L. Publilia. Nieraz także chodzi i o stosunek tych trzech ustaw do siebie, nad czem już się biedził Niebuhr. — Co zaś do naszego autora, to obrał on złoty środek, ale nie można powiedzieć, żeby go szczęśliwie przeprowadził. Wymienia on bowiem wszystkie pomienione trzy ustawy jako nadające plebiscy-

tom moc powszechnie obowiązującą, ale równocześnie dodaje, że bezwzględną moc obowiązującą dla wszystkich obywateli miały one dopiero od L. Hortensia, bo „trudno przypuścić — powiada — aby moc taka przywiązana była do nich już od czasu uchwalenia L. Valeriae Horatiae, gdyż powtórzenie treści jej w dwóch następnych ustawach nie dałoby się niczem wytłómaczyć, zwłaszcza, że trybunowie plebejscy byliby się ciągle do niej odwoływali. Tymczasem... oni przed ustawą Hortensia dla wprowadzenia w życie uchwał powziętych na zebraniach plebejskich z patrycyatem staczać musieli zacięte nieraz walki“ (p. 197—8). — To mi do przekonania nie trafia. Oto mamy trzy kolejno wydane ustawy co do tego samego przedmiotu, ale miała obowiązywać tylko ostatnia, bo inaczej, powtarzanie treści pierwszej z nich po raz drugi i trzeci miałoby się nie dać „niczem wytłómaczyć“. I owszem! Jeżeli gdzie, to tutaj właśnie jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że postanowienie sprzeczne z interesami patrycyuszów, zkąd wynikały, jak pisze Pomponiusz (*loc. cit.*), *multae discordiae*“ z nimi, wypadło nieraz ponawiać. To zaś, że trybunowie przed L. Hortensia walczyć musieli o wprowadzenie w życie plebiscytów. nietylko nie przeczy. ale zdaje się raczej stwierdzać istnienie poprzednich tejże samych treści ustaw, a na których oni się właśnie w tej walce bezwątpienia musieli opierać.

Nie mogąc tedy przyjąć ani systemu Mommsena, ani systemu jego niefortunnego amplifikatora, Karlowy, a nie będąc również zadowolony rozwiązaniem tej kwestyi przez naszego autora, gdyby mi wolno było w tej sprawie głos zabrać — mimo, że specyalnych studyów nad komicyami nie robiłem — to powiedziałbym po prostu: ponieważ tak L. Publilia jak i L. Hortensia prócz postanowienia o mocy powszechnie obowiązującej plebiscytów zawierały nadto jeszcze inne, a w związku właśnie z tem postanowieniem będące, przeto, oprócz dopiero co wyrażonych względów, musiały i z tego także względu to postanowienie ponawiać. — Z tych powodów wydaje mi się wciąż jako najlepsze zdanie ogółu, t. j., że moc powszechnie obowiązującą plebiscytów decydowały kolejno L. Valeria-Horatia, L. Publilia i L. Hortensia. — Dla czego zaś Laelius Felix — przypuściwszy, że Gellius wiernie go cytuje — pisał, iż postanowie-

niami plebiscytów: „antea patricii non tenebantur, donec Q. Hortensius legem tulit etc.“? Dla czego Pomponiusz i Gajus (za którym naturalnie poszły Instytucye), choć bez tej wyłączności, to jednak wymieniają tylko L. Hortensiam? na to, w obec stanu naszych źródeł i dzisiejszej nauki, nie widzę dotąd odpowiedzi. Czyżby ci trzej rzymscy juryści nie czytali ani Liwinsza, ani Dyonizyusza? To nie jest niemożebne.

Ale pozostaje druga kwestya, tutaj najważniejsza, mianowicie: na jakiej podstawie można było plebiscytom nadać moc powszechnie obowiązującą i to aż w trzech kolejno ustawach? O tem źródła nasze nie zawierają ani słówka; konstatują fakt i koniec. Tak nawet czyni i sam Gajus (I, 3), pomimo, że — jak mówi — „olim patricii dicebant, plebiscitis se non teneri, quia sine auctoritate eorum facta essent“; — co powiedziawszy, bezpośrednio ciągnie dalej: „sed postea lex Hortensia lata est, qua cautum est, ut plebiscita universum populum tenerent“. Jak można było tedy tak wprost narzucać patrycyuszom obowiązek stosowania się do uchwał, w którychby oni żadnego udziału nie brali?

Mommsen spróbował to wytłómaczyć i powiada (p. 179), że pierwotnie, prawne stanowisko pleby nie różniło się od zwyczajnych kollegiów lub korporacyj, którym już XII Tablic nadają prawo zarządu autonomicznego; mogli więc plebejusze uchwalać sobie różne normy ich tylko samych obowiązujące. — Owóż, pisze on nieco dalej (p. 201): „Die Gesetzkraft des Plebiscits ruht auf dem hortensischen Gemeindebeschluss ebenso wie die der von Sulla gegebenen Gesetze auf dem valerischen und die der kaiserlichen auf dem für einen jeden Kaiser erlassenen Einsetzungsgesetz; in letzter Reihe beruhen alle diese mittelbaren Gesetzgebungen auf dem Satze der römischen Staatsrechtes, dass das Volk sein Gesetzgebungsrecht auch durch andere Körperschaften oder einzelne Personen ausüben lassen kann“. — Pominąwszy traktowanie nieokreślonej masy plebejuszów jako kolegium lub korporacyi, to przecież niepodobna na to się zgodzić, ażeby podstawę, na której spoczywa (*ruht*) moc obowiązująca (*Gesetzkraft*) plebiscytów, miała stanowić jakaś lex, np. L. Hortensia. Wprawdzie, praktycznie tak się to mówi, ale wtedy ma się zawsze na wzglę-

dzie jedynie tylko formalną podstawę, nigdy zaś rzeczową. Doszukując zaś tej ostatniej — o co mnie tu właśnie chodzi, trzebaby dalej pytać o podstawę, na której się opiera dana *lex*. To też rozumowanie powyższe znakomitego historyka schodzi ostatecznie na to, iż na pytanie: na jakiej podstawie uchwały pleby mogły obowiązywać cały *populus*? odpowiedź brzmi: bo prawodawca tak właściwie postanowił. To istna *petitio principii*. Co zaś do plebiscytów dawniejszych, przed L. Hortensia, wydanych w przedmiotach ogólnego interesu i ogólnie obowiązujących, jak np. L. Canuleja z 309 r., L. Licinia-Sextia z 389 r. i in., to Mommsen, opierając się na pewnym tekście Appiana (I, 59), powiada (p. 206—7, 211), że ta ich moc wypływała ztąd, iż trybuni, przed ich uchwaleniem, przedkładali odnośne wnioski senatowi i otrzymywali jego aprobacyę. W tej to uprzedniej aprobacyi senatu byłaby jakaś przecie podstawa mocy powszechnie obowiązującej plebiscytów, bo na co senat, podówczas zwłaszcza, złożony głównie z notablów patrycyuszowskich, się zgodził, to tem samem powinno było obowiązywać i patrycyuszów, którzy wtedy nie mogli twierdzić, że takie plebiscyta „*sine auctoritate eorum*“ powstawały. Ale co do stanu rzeczy po L. Hortensia, to kwestya nasza powraca w całej pełni.

Otóż, nasz autor wcale tej kwestyi nie porusza, a przyjąwszy za Mommsenem, że plebiscyta otrzymały moc powszechnie obowiązującą dopiero przez L. Hortensia, wspomina tylko, że i dawniejsze niektóre plebiscyta miały takąż moc, ale tę otrzymały „zapewne“ pod pewnymi warunkami; — powiada, że co do tych warunków są różne opinie i przytacza, wedle Mommsena, ów jedyny warunek uprzedniej aprobacyi senatu. W końcu dodaje, że od L. Hortensia „władza ustawodawcza w przedmiotach dotyczących prawa czy to prywatnego czy publicznego p r z e w a ż n i e wykonywaną była na *concilia plebis*“. Ten punkt ostatni podnosi także, nawet z naciskiem, i Karlowa (p. 411), co tem więcej prze do stawiania sobie i do rozwiązania naszej kwestyi. Skoro bowiem plebiscyta miały to być zawsze i do końca zgromadzeniami samej pleby pod wyłącznem przewodnictwem magistratur plebejskich; skoro one miały od L. Hortensia obowiązywać także patrycyuszów i to nawet bezwarunkowo, to trzebaby przypuścić, że wtedy, więc już w połowie pią-

tego wieku *u. c.*, *plebes* nietylko stali na równi z *patres*, ale, że tych ostatnich tak dalece ujarzmili, iż bez ceremonii mogli im dyktować prawa — słowem, trzebaby przypuścić fakt, który w historyi Rzymian nigdy się nie zdarzył. Na czemże by więc oprzeć od L. Hortensia tę moc powszechnie obowiązującą plebiscytów?

Tu przypominam, że w dyskutowanych *Röm. Forschungen* Mommsena nie mogłem się dopatrzeć żadnego właściwie dowodu na to, ażeby zgromadzenia plebejuszów, odkąd przestały być zebraniami luźnej masy, miały wciąż stanowić jakieś proste „*concilia plebis*“ i tak się wciąż dalej nazywać; przeciwnie, w zgodzie z ogółem autorów, odkąd *plebs*, stawszy się czynnikiem organicznym w ustroju państwa, zaczęła się zgromadzać i uchwalać *per tribus* plebiscyta własnych jej interesów dotyczące, znam te jej zgromadzenia tylko jako *comitia tributa*, tak samo jak i wtedy, gdy się gromadzili i uchwalali *tributim* i *patres* i *plebes* razem w sprawach wspólnego, ogólnego interesu. Owóż Voigt, w swojej *Röm. Rechtsgeschichte* (t. 1, p. 814 do 814, wyd. z 1892), streszczając wyniki źródeł rzymskich co do stosunku wzajemnego L. Valeriae-Horatiae, Publiliae i Hortensiae, a to — jak on zastrzega wyraźnie — według „własnych badań“, powiada, że już L. Valeria-Horatia „ertheilt den Patriciern Theilnahme und Stimmrecht in den *legislativen* Tributcomitien und legt *solchen Plebisciten* rechtsverbindliche Kraft für die gesammte Bürgeschaft bei, vorausgesetzt, dass dafür noch das für Einbringung von *leges* in die Comitien allgemein erforderliche *προβούλευμα* des Senats eingeholt werde.“ — Gdyby więc na dowód pierwszego z tych trzech punktów Voigt był przytoczył tekst jaki formalnie go stwierdzający, to nasza kwestya zostałaby *eo ipso* zupełnie rozwiązana, bo moc powszechnie obowiązująca plebiscytów znalazłaby nie już jedną ale dwie nawet podstawy: uprzednią aprobacyę (*probuleuma*) senatu i — co rzecz główna — udział, a przynajmniej możność prawną udziału patrycyuszów w zgromadzeniach plebiscyta uchwalających. Ale Voigt żadnego takiego tekstu nie przytacza. On tylko co do punktu dotyczącego probuleumy senatu odwołuje się do tekstu Appiana I, 59, zatem do tego samego, który cytuje Mommsen — jak

to widzieliśmy — odnośnie do plebiscytów w jego sensie, t. j. zawsze bez udziału patrycyuszów. Tekst ten — nawet łącznie, z tem, co dalej Appian pisze (IV. 92) — może tu być świadectwem tylko nader ogólnikowem, gdyż wypowiada on jedynie, że zarządzenie Sulli z 666 r., (które zresztą zniosła już w r. 684 L. Pompeja tribunicia), ażeby wnioski trybunów co do plebiscytów otrzymywały uprzednio aprobacyę senatu, było tylko przywróceniem n i e g d y ś istniejącego prawa. Ale zadowoliwszy się tym dowodem uprzedniej aprobacyi senatu co do plebiscytów — naturalnie dotyczących przedmiotu ogólnego interesu, gdyż te, które dotyczyły wyborów magistratur pleby lub jej spraw wewnętrznych takiej aprobacyi nie potrzebowały — to jeszcze nie wystarcza to na długo. Za wyjątkiem bowiem niektórych tylko autorów (np. M a y n z *Cours du dr. rom.* t. I., *Introd.* n. 45, nota 5), wedle powszechnej opinii już od Niebuhra począwszy, L. Hortensia właśnie ową uprzednią aprobacyę senatu dla plebiscytów zniosła, a przeto udział patrycyuszów w komicyach uchwalających plebiscyta, który wedle Voigta miała już dopuścić L. Valeria-Horatia, tembardziej byłby od L. Hortensia potrzebny, jako już odtąd główna i bezpośrednia podstawa mocy ich powszechnie obowiązującej, i dla tego należało go tembardziej udokumentować, a tego Voigt nie uczynił. Niemniej jednak warto przyjąć to jego twierdzenie do wiadomości.

Ze swej strony E x n e r (*op. cit.*), tłómacząc moc powszechnie obowiązującą plebiscytów uchwalanych przez samych tylko plebejuszów, przynajmniej od L. Hortensia, powiada (p. 82), że w czasie wydania tej ustawy, gdy plebejusze posiadali już wszelkie polityczne prawa, to ich trybuni *„waren längst keine Massenführer mehr. Sie fühlten sich als Magistrate des Gesammtstaats und regierten nicht anders als mit Einverständniss mit Senat und Consuln“*. — Do tego można dodać co stwierdza sam M o m m s e n w swoim *Abriss d. röm. Staatsrechts*, (wyd. 1893), że już od początku uchwały samej pleby w rzeczach ustawodawstwa, powzięte w porozumieniu z senatem stawiano na równi z *leges* (p. 51), że w epoce L. Hortensiae magistratus pleby byli już faktycznie magistratus ogółu, a wykluczanie patrycyuszów od magistratur plebejskich należało już do politycznych reminiscencyj (p. 52); że konsul na żądanie

trybuna musiał mu udzielić mandatu na zwołanie komicyj centuryalnych do sądzenia spraw kapitalnych (p. 146); wreszcie, że trybuni mieli prawo zwoływania senatu (p. 171) — a fakt ten, łącznie z poprzednim, okazuje, że mieli oni, choć wyjątkowo, także *jus agendi cum populo* i to w najszerszem znaczeniu tego słowa. Warto zauważyć, że już w r. 307, jak pisze Liwiusz (III, 65), do kollegium trybunów plebejskich należało dwóch patrycyuszów.

W obec tego bardzo jest możliwem, że już L. Valeria-Horatia z 305 r., jak twierdzi Voigt, nadała patrycyuszom prawo udziału i wotum przy uchwalaniu plebiscytów, że zaś prawa tego nigdy im nie odjęto, ztąd była zawsze podstawa, na której i później L. Publilia z 415 i L. Hortensia z 465—8 r. opierały moc powszechnie obowiązującą plebiscytów. Od L. Valeria-Horatia plebiscyt tedy choć wciąż specyalnie oznaczał uchwałę plebejuszów pod przewodnictwem trybuna lub edyla, gdy chodziło o wybór magistratur plebejskich lub o sprawy samych plebejuszów, to jednak w ogólności musiał oznaczać uchwałę powziętą pod przewodnictwem trybuna na zgromadzeniach bądź samych plebejuszów, bądź i patrycyuszów razem. W tym ostatnim wypadku chodziło zawsze o uchwały w sprawach ogółu dotyczących, a wtedy trybuni, przedłożywszy odnośny wniosek senatowi i uzyskawszy nań aprobacyę tegoż, zwoływali zapewne wszystkich uprawnionych do wotowania w *tribus*, więc tak *patres* jak *plebes*, a tak uchwalony *tributim* plebiscyt mógł i powinien był „*universum populum*“, „*omnes Quirites tenere*“. Tak musiało być bezwątpienia w tych plebiscytach, które urzędowo nosiły zawsze tylko nazwę *leges*, np. *Lex Canuleja* z 309 r., która zmieniła samą nawet ustawę XII Tablic, przywracając *connubium* pomiędzy *patres* a *plebes*; toż i mnóstwo innych. — Że nieraz, gdy chodziło o ustawę sprzeczną z interesami patrycyuszów, ignorowali oni wezwanie od trybunów na *comitia tributa*, i że potem nie chcieli się poddawać uchwałom tychże jako powziętych „*sine auctoritate eorum*“, to łatwo się rozumie; ztąd walki przeróżne, ztąd dwukrotne ponawianie mocy powszechnie obowiązującej plebicystów przez L. Publilia i przez L. Hortensia. Ta ostatnia, jak świadczy Teophilus (*Paraph.* I, 2, 5), zniosła potrzebę uprzedniej dla plebiscytów aprobacyi senatu, a co się również

dobrze tłómaczy dopiero co pomienionemi okolicznościami, o których pisze Exner i które stwierdza Mommsen w swoim *Abriss d. röm. Staatsrechts.* — Wszystko to, widocznie, dalekie od ścisłości, o którą tu niepodobna dla braku lub chwiejności źródeł, ale przynajmniej może jako tako porządkować sprawę.

Wywody te — widzę to sam — zwłaszcza co do *comitia tributa* wzgl. plebiscytów, przekroczyły ramy receuzyi, ale przyczyną tego jest samaż materya najeżona spornemi kwestyami, a w której wypadło polemizować nie tyle z autorem, ile raczej z tymi, za którymi on poszedł. Jestem bowiem zdania, że w „Historyi prawa rzymskiego“ sprawa ta powinna być albo z większą niż dotąd wewnętrzną konsekwencyą traktowana, albo żeby, składając brak dokładnych wiadomości na obecny stan źródeł i zaznaczywszy niektóre szczegóły mniej lub więcej pewne, powiedziano po prostu, że się jej w ogóle nie zna.

W każdym razie, dzieło wielce zasłużonego profesora krakowskiego, obejmując całokształt swego rozległego przedmiotu, jest bardzo pouczające i powinno się znaleść w ręku każdego kto chce, nie zapuszczając się w labirynt specyalnych studyów, obznajomić się z owym przedmiotem, i to, jak już wspomniałem, w większej nawet mierze aniżeli sam tytuł przyrzeka. Za jego zaś rzetelną pracę, która w naszych mizernych stosunkach, jest przedewszystkiem ofiarną, należy mu się szczera i prawdziwa wdzięczność.

*Stanisław Szachowski.*

# O INTERCESYI KOBIET W PRAWIE RZYMSKIEM

napisał

Dr. FRANCISZEK HOFMOKL

c. k. adjunkt Sądu krajowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

## IV. Czem zajmują się i kiedy chronią kobietę reskrypta imperatorów?

§. 10.

### Codicis tit. XXIX ks. IV.

Prawnicy uznali za stosowne dać excepcyę kobiecie, jeżeli: 1. z łatwowierności, 2. zaciągnęła zobowiązanie, 3. *animo intercedendi*, 4. z własną szkodą, 5. w interesie cudzym, 6. nie własnym, 7. u innej osoby, nie tej, dla której działała, 8. a wierzyciel wiedział lub mógł wiedzieć o charakterze działania kobiety.

Odmawiają tej pomocy, gdy brak:

albo łatwowierności, lub faktu zobowiązania się, lub *animus intercedendi*, lub szkody, lub gdy nie działa w cudzym interesie, lub we własnym interesie, lub zobowiązuje się u tej osoby, dla której właśnie działa, lub wierzyciel nie wiedział, ani mógł wiedzieć o prawdziwym charakterze działania kobiety.

Ten rezultat znajduje prawie zupełne potwierdzenie w reskryptach imperatorów zawartych w ks. 4-tej tyt. 29-tym kodeksu.

L. 4. pr. stwierdza, że może mieć miejsce S. c. V. w obu wypadkach, tam gdzie kobieta mięsza się w obcy stosunek, lub tam gdzie „*ab initio*“ działa z wierzycielem.

*„Senatus consultum locum habet sive eam obligationem, quae in alterius persona constitit, mulier in se transtulerit vel participaverit sive, cum alius pecuniam acciperet, ipsa se constituit ab initio ream, quod et in rerum earum pro aliis obligationibus admissum est“* [88]).

(*Ad 2.*) L. 1. c. d. *„Sed si pro aliis, cum obligatae non essent, pecuniam exsolvunt, intercessione cessante repetitio nulla est“*. Jak wiadomo, zapłata nie podpadała pod S. c. V. To samo w L. 4. §. 1. *„Sed si praedia tua annis maior viginti quinque vendidisti et pro marito pecuniam solvisti, deficit auxilium senatus consulti“* [89]).

Naturalnie co innego znaczy zapłata, uczyniona w wykonaniu zaciągniętego zobowiązania a właśnie chronionego S. c. V.

L. 9. *Quamvis pro alio solvere possit mulier, tamen si praecedente obligatione, quam senatus consultum de intercessionibus efficacem esse non sinit, solutionem fecerit eius senatus consulti beneficio munitam se ignorans, locum habet repetitio* [90]).

(*Ad 5, 6.*) L. 2. *Frustra senatus consulti exceptione, quod de intercessionibus feminarum factum est, uti temptasti, quoniam principaliter ipsa debitrix fuisti.*

*Eius enim senatus consulti exceptio tunc mulieri datur, cum principaliter ipsa nihil debet, sed pro alio debitore apud creditorem eius intercessit.*

*Sin autem pro creditore suo aliis se obligaverunt vel ab eo se vel debitorem suum delegari passae sunt, huiusmodi senatus consulti auxilium non habent* [91]).

To samo L. 6. pr. *„Si mater, cum filiorum suorum gereret patrimonium, tutoribus eorum securitatem promiserit et fideiussorem praestiterit vel pignora dederit, quoniam quodammodo suum negotium gessisse videtur,*

---

[88]) P. Windscheid Pandekta §. 485 uw. 12. Glück §. 920 T. XIV. str. 444, §. 925 T. XV. str. 50.

[89]) Windscheid *Princip* 292.

[90]) Por. uw. przy L. 32 §. 2.

[91]) Por. Windscheid Pandekta §. 485. 3 i uw. 18. Glück §. 924 T. XV. str. 28.

*senatus consulti auxilio neque ipsa neque fideiussor ab ea praestitus neque res eius pigneratae adiuvantur*“ [92]).

(*Ad* 7.) W tym punkcie znajdujemy zmianę, albowiem mamy fragment, w którym kobiecie udzielono excepcyi, chociaż zaciąga zobowiązanie u tej osoby, dla której działa.

L 6. §. 1. *Sin autem tutore se excusare volente, ipsa se interposuit indemnitatem ei repromittens, auxilio senatus consulti uti minime prohibetur.*

§. 2. *Sin vero tutores petiit et sponte periculum suscepit, quominus teneatur, auctoritate iuris tuetur.*

Kobieta prosi opiekuna, by przyjął opiekę i gwarantuje mu odszkodowanie.

Wedle opinii jurystów, winniśmy odmówić pomocy z dwóch przyczyn: raz, albowiem „*vix sit, ut aliqua apud eundem pro eo ipso intercessisse intellegi possit*“ (L. 19 pr. D. h. t.); po drugie, ponieważ właściwie sama tworzy ten dług, dla którego interceduje „*nullam enim obligationem alienam recepisse, neque veterem neque novam, sed ipsam fecisse hanc obligationem*“. (L. 8 pr. D.). Jeżeli w tym fragmencie jest odmienne zapatrywanie, możemy to wytłómaczyć uwzględnieniem okoliczności, iż kobieta nie działała we własnej sprawie, co ma być illustracyą decyzyi danej w pr. L. 6, w której właśnie odmówiono kobiecie pomocy „*quoniam quodammodo suum negotium gessisse videtur*“.

Imperator Aleksander w §. 1 i §. 2 L. 6 nie liczył się z tymi momentami, które przeciw daniu excepcyi wymieniliśmy, a tylko uwzględniał, czy działa kobieta we własnej sprawie, czy nie, i wedle tego dał excepcyę lub nie dał. W ten sposób tej decyzyi nie można uważać inaczej, jak tylko za samoistną opinię cesarza Aleksandra, ustępującą pod względem wagi powadze jurystów [93]).

*Ad.* 8 względnie co do pięciu wiadomych reguł:

---

[92]) Patrz Windscheid *Princip* 304 Pandekta §. 485 2 uw. 14 a Glück §. 920 T. XIV. str. 442 uw. 24. Kattenhorn 133.

[93]) Inaczej Vangerow Pandekta §. 577 str. 130. Baron Pandekta §. 254 odmiennie. Ob. Kattenhorn str 48 i nast.

L. 1 pr.: *Imp. Antoninus A. Lucillae. Mulieribus, quae alienam obligationem suscipiunt aut in se tranferunt, si id contrahentes non ignorant, senatus consulto subvenitur.*

Jaki przypadek poddała pod decyzyę Imp. Antoninusowi kobieta A. Lucilla, jakoteż jaka nań zapadła decyzya, tego nie wiemy. Zdanie to jednak w każdym razie nie stanowi reguły ogólnej dla wszelkich przypadków, lecz są to motywa decyzyi nam niewiadomej danej przez imperatora w tym szczególnym nieznanym przypadku. Liczba mnoga — *contrahentes* — może się odnosić tylko do więcej osób, aniżeli do samego wierzyciela, u którego kobieta interceduje.

Tą inną osobą nie może być dłużnik, dla którego kobieta interceduje, albowiem na jego świadomośc o działaniu kobiety w jego interesie, żaden z fragmentów uwagi nie zwraca. Zaczem tą inną osobą, obok samego wierzyciela, musi być jeszcze czwarta osoba, obok wierzyciela, dłużnika i intercedującej kobiety.

Tem samem musimy przyjąć, iż A. Lucilla przedłożyła do decyzyi przypadek, gdzie nie bezpośrednio — lecz przez inną osobę działała intercedując — z tym skutkiem, iż na nią przeszła cudza obligacya. Jest to przypadek, w którym kobieta nie wchodzi bezpośrednio w stosunek obowiązkowy z wierzycielem, zaczem ma być uwzględnianą świadomość wierzyciela.

To znaczą słowa *„si id contrahentes non ignorant"*, które stwierdzają regułę V.[94]).

L. 5. *Si sine voluntate tua res tuae a marito tuo pignori datae sunt, non tenentur, quod si consensisti obligationi sciente creditrice, auxilio senatus consulti uti potes quod si patientiam praestitisti, ut quasi suas res maritus obligaret, decipere voluisti mutuam pecuniam dantem et ideo tibi non succurretur senatus consulto, quo infirmitati, non calliditati mulierum consultum est.*

Mąż zaciąga pożyczkę od wierzycielki B i daje jej w zastaw rzeczy żony.

---

[94]) Podobnie Windscheid Pandekta §. 486 i nast.

Jedynie więc mąż wchodzi w stosunek obowiązkowy z B — żona zaś tylko pośrednio przez zastaw jej rzeczy. Wobec tego wedle reguły V. musi być uwzględnioną świadomość B.

Przedewszystkiem, gdy mąż samowolnie bez wiedzy żony zastawił jej rzeczy, nie będą te rzeczy służyły na zastaw B, albowiem żona każdej chwili ma *rei vindicationem.*

Jeżeli żona zgodziła się na zastaw, to według reguły V. może się zasłonić *exceptione*, jeżeli B wie o wszystkiem. W przeciwnym razie nie może. Jednak, jeżeli żona zezwoliła na to, by mąż udawał przed B, iż swoje rzeczy zastawia, to jest spólniczką jego podstępu.

Bez względu na to, czy podstęp mężowi i jej się udał, sam fakt, iż chciała podejść przez męża i z nim razem wierzycielkę B, czyni ją niegodną S. c. V.

Tutaj już obojętną [95]) jest świadomość B, byleby naturalnie i ze strony B nie było podstępnego działania. Mamy stwierdzoną regułę III.

Słowa *„decipere voluisti“* wskazują na to, że okolicznością decydującą, dla czego kobiecie odmówić należy pomocy S. c. V., jest zła wola *„decipere voluisti“* [96]), a nie skutek podstępu tz. czy rzeczywiście B wprowadzony został w błąd czy nie.

L. 7. *Si sciens creditor a marito propter proprium debitum fundum mulieris, licet ea consentiente, pignori accepit, propter senatus consulti auxilium vendendo eum dominium mulieri auferre nequivit, nec tibi necesse est praestito pretio emptori vindicare, si matri heres extitisti.*

Wypadek ten sam jak w L. 5 omówiony. Żona zgodziła się na to, by mąż dla swego długu dał jej grunt wierzycielowi w zastaw [97]). Imperator czyni pomoc S. c. V. zawisłą od świadomości wierzyciela *„si sciens creditor* itd.“ jeżeli wierzyciel wiedział. Stwierdza zatem regułę V.

---

[95]) Inaczej Glück T XV. §. 924 str. 7.

[96]) Tak samo Glück §. 924 T. XV. str 6. Kattenhorn str. 144.

[97]) Patrz Windscheid Pandekta §. 485 uw. 7.

To samo stwierdza L. 19. *Si.... creditor, qui contrahere cum alio proposuerat, mulieris personam elegit, exceptione contra petitores.... defendi potes* – bo tutaj wierzyciel wybierając już wiedział o intercesyi ze strony kobiety.

L. 18. *Si fenebris pecunia juxta fidem veri a creditore tibi data est, sive tota quantitas fenoris, sive pars eius in usum mariti processisse proponatur, decreto patrum non adiuvaris, licet creditor causam contractus non ignoraverit* [98]).

Ponieważ wierzyciel wie o wszystkiem, więc kobiecie winna służyć excepcya.

Skoro Imperator odmawia jej tej excepcyi, bez względu na świadomość wierzyciela, to mógł to uczynić tylko na mocy reguły III, tz., że w samem działaniu kobiety upatrywał podstęp. (Kattenhorn str. 150 na podstawie innej dedukcyi dochodzi do tego samego wyniku).

Inni u Glücka przyjmują, że tu niema żadnej intercesyi, za kobieta dla siebie pożycza, — Windscheid (Pandekta), że kobieta zaciąga dla męża pożyczkę, ale odrazu ma zamiar sama spłacić, a od męża sciągnąć. — Odmiennie *Princip* 294. Dla nas przedstawia się ten fragment następująco.

Żona zaciąga pożyczkę u wierzyciela.

Mówi mu, że część lub nawet całą pożyczkę użyje na cele męża, albo mu o tem całkiem nie mówi i wierzyciel nie wie o celu pożyczki. — W pierwszym wypadku może wierzycielowi przeciwstawić excepcyę, w drugim nie może (reguła V.).

W ten sposób jest decyzya imperatora sprzeczna z naszem zdaniem, bo my przyjęliśmy brak excepcyi, jeżeli wierzy-

---

[98]) Fragment sporny i rozmaicie interpretowany, patrz Glück §. 924 T. XV. str. 8 i cyt. tam literatura w uw. 14, 15, 16, 17.

Windscheid §. 485 uw. 20 Windscheid *Princip* 293 — i podane tam opinie Hotmannusa, Ulricha, Hubera, Duarenusa, Bachofena, Cuiaciusa. Vangerow Pandekta §. 581 str. 150 i cyt. liter.

Baron Pandekta §. 254 uważa ten fragment jako działanie kobiety w celu obdarowania męża.

P. Kattenhorn 147—150 podaje zupełnie odrębne zdanie co do tej L. 13, ale odosobnione i sztuczne.

ciel nie wiedział, zaś imperator Diocletianus et Maximianus, mimo iż wierzyciel wiedział.

Musimy więc tę decyzyę wyjaśnić w inny sposób.

Mieliśmy wykazane, że kobiecie może przysługiwać excepcya, jeżeli albo *ab initio* wchodzi w stosunek obowiązkowy z wierzycielem, albo miesza się w istniejący obcy stosunek, między wierzycielem a dłużnikiem.

Wypadek w l. 13 przewidziany nie jest ani jedną, ani drugą ewentualnoscią.

Kobieta Condiana pożyczyła u kogoś pewną sumę.

Wystąpiła jako dłużnik główny.

Mąż jej ręczył za to, co znaczą słowa *„iuxta fidem veri“* a które są złem przepisaniem słów *„iuxta fidem viri“*.

Mąż przeto w tym wypadku intercedował na rzecz żony.

Wierzyciel wobec tego dał żonie pożyczkę, żona jest dlań głównym dłużnikiem, mąż ręczycielem żony, intercedującym dla niej wobec niego.

Strony kontraktujące dokładnie znały cel i użycie kwoty pożyczki.

W tym stanie rzeczy nie można mówić, iż żona interceduje na rzecz męża, skoro własnie on na jéj rzecz interceduje.

Condiana, pozwana, chce się bronić excepcyą S. c. V., bo użyto pożyczki na cel męża. Na to jej imperator słusznie odpowiada, że nie może się powołać na S. c. V., mimo wiedzy wierzyciela, albowiem tutaj nie ma z jej strony żadnej intercesyi na rzecz męża, skoro on właśnie na jej rzecz intercedował; nie może w razie pozwania przewrócić całej rzeczy i żądać, by rzecz była uważaną odwrotnie, niż się miała w rzeczywistości, tz. by ją traktować jako dłużnika z intercesyi a męża z pożyczki.

Imperator zapobiega temu, by z powodu użycia pieniędzy na cele męża w części lub całości, całą sprawę inaczej traktować, przestrzega, że nie wystarczy sam ten fakt, aby już przyjąć intercesyę, lecz że i zewnętrzna forma musi odzwierciedlić *animus intercedendi*, jakiego z zaciągnięcia przez kobietę pożyczki w charakterze głównego dłużnika przy równoczesnej poręce męża za ten dług, *ex post facto* przyjąć nie można.

W ten sposób rostrzygnął Imperator w duchu S. c. V., które inaczej byłoby zupełnie pogwałconem.

S. c. V. przewidziało tylko tam intercesyę, gdzie kobieta ręczy za dług głównego dłużnika, tem samem nie ma mowy w odwrotnym wypadku, gdy ona jest głównym dłużnikiem a ktoś inny za nią ręczy.

Tak więc wprost sprzeczna konstrukcya prawna tego przypadku ze S. c. V., zniewala cesarza do odmowy pomocy S. c. V., zaczem obojętnym mu jest wierzyciel.

*Implicite* mowa tu o przypadku, gdzie obie strony najrzetelniej działały, tz. że i kobieta i wierzyciel w chwili pożyczki nie miały żadnych ubocznych myśli, wierzyciel dawał w przekonaniu, iż kobiecie nie służy excepcya i ona tak myślała, a dopiero w chwili pozwu próbuje, czyby nie można tej sprawy podciągnąć pod S. c. V.

Ten fragment przeto żadnej nie ma styczności z podstępem jednej lub drugiej strony, i rozstrzygnięty został z zupełnie innych motywów, a mianowicie z braku jakiejkolwiek intercesyi. Ta interpretacya jest zupełnie odrębna [99]).

L. 18. „*Feminis alienas novas vel veteres obligationes aliqua ratione suscipientibus subvenitur, nisi creditor aliqua ratione per mulierem deceptus sit; nam tunc replicatione doli senatus consulti exceptionem removeri constitutum est*“.

Zupełnie wyraźne stwierdzenie reguły III.

L. 19. „*Cum ad eas etiam obligationes, quae ex mulieris persona calliditate creditoris sumpserunt primordium, decretum patrum quod de intercessione feminarum factum est, pertinere edicto perpetuo declaratur.* Stwierdza regułę I. i II. że wrazie podstępu ze strony wierzyciela kobiecie zawsze służy excepcya [100]).

Znajdujemy wreszcie w L. 11. i 21. wzmiankę o tem, że żonom wogóle kobietom wolno zrzec się prawa zastawu na rzecz zastawcy, w czem mieści się wskazówka, iż to nie

---

[99]) Windscheid *Prin ip* 294 to samo z innych motywów.

[100]) Por. Windscheid Pandekta §. 485 uw. 12 i cyt. tam lit.

jest intercesyą, o czem już Ulpian w L. 8. pr. D. wspomniał; L. 8. pr. *„Si creditrix mulier rem, quam pignori acceperat, debitori liberaverit, non esse intercessionem“.*

L. 11. *„Etiam constante matrimonio ius hypothecarum seu pignorum marito remitti posse explorati iuris est“* [101]).

L. 21. *„Iubemus licere mulieribus ... iuri hipothecarum sibi competenti per consensum proprium renuntiare, quodque ita gestum sit, hac auctoritate nostra firmum illibatumque custodiri“...* [102]).

W L. 12. znajdujemy zasadniczą regułę, że intercesya w celach posagu nie jest chronioną S. c. V.

*„Si dotare filiam volens genero res tuas obligasti, pertinere ad te beneficium senatus consulti falso putas: hanc enim causam ab eo beneficio esse removendam prudentes viri putaverunt“*, w czem kodeks stwierdza, że i juryści ten wyjątek uznali.

Tak więc decyzye imperatorów są pod każdym względem w zupełności zgodne z opinią prawników.

## V. Czem zajmują się i kiedy chronią kobietę ustawy Justyniana?

### §. 11.
### L. 22. C. h. t.

*Si mulier perfectae aetatis post intercessionem, vel cautionem conscripserit, vel pignus aut intercessorem praestiterit, sancimus, antiqua legum varietate cessante, siquidem intra biennale iuge tempus post priorem cautionem numerandum pro eadem causa fecerit cautionem vel pignus aut intercessorem dederit, nihil sibi praeiudicare, quod adhuc ex consequentia suae fragilitatis, in secundam iacturam inciderit.*

---

[101]) P. Deurer *Begriff* 420. Windscheid Pandekta §. 485 uw. 5.

[102]) Windscheid tę l. 21 C. h. t. uważa za *„ein reformatorisches Gesetz, durch welches l. 17 §. 1 D. h. t. beseitigt ist“*. Zdanie to odosobnione, a bliżej Windscheid nie uzasadnia, dla czego uważa, iż L. 21 mówi o zrzeczeniu się

§. 1. *Sin autem post biennium haec fecerit, sibi imputet, si, quod saepius cogitare poterat et evitare, non fecit. sed ultro firmavit: videtur etenim ex huiusmodi temporis prolixitate non pro aliena obligatione se illigare, sed pro sua causa aliquid agere et tam ex secunda cautione sese obnoxiam facere, in quantum hoc fecit, quam pignus aut intercessorem utiliter dare*".

Imperator Justynian stanowi w tym fragmencie nowy przepis: że po dwóch latach przez kobietę potwierdzona intercesya, nie będzie chronioną.

Kobieta intercedowała. Po tej intercesyi, później, nie równocześnie, umocniła swój obowiązek, przez stypulacyę — przez danie zastawu — lub ręczyciela.

O tem w jaki sposób intercedowała kobieta, nie mówi fragment, są tylko słowa „*post intercessionem*". Jest tylko mowa, czem umacnia swą intercesyę „*vel cautionem conscripserit, vel pignus, aut intercessorem praestiterit*" i kiedy mianowicie, że „*post*" po intercesyi, a nie równocześnie.

Stąd dowód, że umocnienie intercesyi nie jest drugą intercesyą, że tutaj mowa tylko o jednej jedynej intercesyi, umocnionej, a nie o dwóch równorzędnych intercesyach. Jeżeli uczyni to przed upływem 2 lat, licząc od intercesyi — to nic nie znaczy.

Słowa „*post priorem cautionem*" znaczą „*post intercessionem*", są opisowem wyrażeniem faktu intercesyi.

Jeżeli uczyni to po 2 latach, uważać to należy jako umocnienie intercesyi „*ultro firmavit*" — bo przez tak długi czas mogła dobrze nad tem się zastanowić, co czyni, jeżeli mimo to tak postąpiła, to sobie samej musi skutki przypisać. Po tym czasie można ją uważać jakby działającą we własnej sprawie „*pro sua causa aliquid agere*".

Widocznie musiały się zdarzać przypadki, w których kobiety intercedowały a następnie w krótki czas potem umacniały swój obowiązek z intercesyi i przypadki te rozmaicie rozstrzygano, skoro Justynian uznał za stósowne usunąć różne

---

„*des Pfandvorzuges*". Zdaniem naszem w tej *lex* nie ma mowy o „*Pfandvorzug*" lecz o samem „*Pfandrecht*". Patrz cyt. przezeń literaturę, Pandekta §. 485 uw. 8 a.

sprzeczności w decyzyach, i postanowił, że trzeba dać pewien czas kobiecie, by dobrze się namyśliła co czyni, i ustawowo ustalił czas ten na 2 lata, po którym już nie można mówić o kobiecej łatwowierności, lekkomyślności, godnej ochrony. Że dla Justyniana intercesya, względnie działanie kobiety, chronione excepcyą, polega także w fakcie zobowiązania się kobiety w cudzym interesie, świadczą słowa *„pro aliena obligatione se illigare“*.

Jest więc mowa tylko o jednej intercesyi, która została umocnioną, a umocnienie, a przez nie intercesya, jest wiążące dla kobiety, jeżeli nastąpiło po 2 latach, a nie wiążące — excepcyą chronione - - jeżeli przed tym czasem nastąpiło.

Temsamem, co do treści i czasu, od którego obowiązek kobiety z powodu intercesyi się zaczyna, nie ma żadnej zmiany, rzecz pozostaje niezmienioną, tylko raz kobieta może się chronić excepcyą, drugi raz nie.

Innemi słowy, samo zobowiązanie kobiety z intercesyi żadnej nie ulega zmianie, czy ono zostało umocnione czy nie, czy umocnienie nastąpiło przed, czy po 2 latach, tylko ochrona w excepcyi odpada, jeżeli zobowiązanie umocnionem zostało po 2 latach. L. 22 przeto streszcza się w regule:

„Excepcya odpada, jeżeli kobieta w dwa lata później umocni swe zobowiązanie z intercesyi.“ — Żadnej innej zmiany ta L. nie zrobiła w istniejącym stanie rzeczy, do którego dotychczas doszliśmy [103]).

Justynian wymaga tylko, by kobieta w chwili intercesyi była pełnoletnią, skąd wniosek, że nie odnosi się ta lex do kobiet małoletnich, tz., że nigdy nie może mieć znaczenia umocnienie, choćby później po pełnoletności dokonane, intercesyi w małoletności zdziałanej.

Glück §. 924. T. XV. str. 14do 20 i str. 52 §. 925 uważa, że nie umocnienie intercesyi, lecz drugą intercesyę ma Justynian na myśli, że nie wystarczy umocnienie, *„sondern es muss eine zweite wirkliche und förmliche Intercession geschehen“*.

Jednak tego zdania ze samych słów *„post priorem cautionem — pro eadem causa fecerit cautionem, vel pignus, aut*

[103]) Kattenhorn 162 tak samo.

*intercessorem dederit,*" i powołania Noweli 61. K. 1. §. 1 i 2. nie mogę uznać za dostatecznie uzasadnione.

„*Pro eadem causa*" tłumaczy Glück „*für die nämliche Schuld*" czyli że one oznaczać mają ten stosunek, do którego kobieta mięsza się intercedując. — Nie widzę powodu, dla czego te słowa tak należy rozumieć. — Dla nas znaczą one właśnie tę intercesyę, dla której to właśnie intercesyi „przyczyny" kobieta albo stypuluje, albo daje zastaw lub ręczyciela. — Tem samem odpadają dalsze konsekwencye przez Glücka wyprowadzone.

Zgadza się, że przez tę drugą intercesyę, a wedle nas umocnienie, tylko ten skutek następuje, iż kobieta traci excepcyę z intercesyi pierwszej, względnie jedynej. (Patrz uw. 30).

Poniekąd przyznaje, że ta rzekoma druga intercesya jest umocnieniem pierwszej intercesyi „*da also die erste Intercession durch die zweite bloss bekräftiget und wirksam gemacht wird....*" (str. 19). (Podobnie Kattenhorn §§. 61, 62, 63, 64, 65, 66).

Windscheid *Princip* 319. Pandekta §. 486. 4. i uw. 4., uważa to za „*Wiederholung*". Podobnie Vangerow Pandekta §. 581 str. 152 z pewnemi zmianami od zdania Glücka. Baron: Pandekta §. 255. Girtanner str. 140, 347 n. i 362 n. Tak samo Glossa przy wyliczeniu wyjątków S. c. V. Thibaut System §. 606.

Zapatrywanie przez nas wyrażone znajduje ogromnie ważny dowód w słowach „*aut intercessorem praestiterit*".

Wszyscy tłumaczą te słowa „*Bestellung eines Bürgen*" nie podając za co ten ręczyciel ręczy, czy za kobietę, czy za dług, który ona swą intercesyą poparła. Dla nas „*aut intercessorem praestiterit*" nie znaczy nic innego jak tylko „danie ręczyciela" dla swego długu.

Kobieta dając ręczyciela dla swego długu z intercesyi dla niej powstałego, tem samem umacnia swoje zobowiązanie. W ten sposób są w zdaniu „*cautionem conscripserit vel pignus aut intercessorem praestiterit*" wymienione trzy sposoby umocnienia zobowiązania z intercesyi. Ta osoba ręcząca za kobietę, tem samem w myśl S. c. V. interceduje dla kobiety, wobec jej wierzyciela z intercesyi, dlatego nazywa się jej „*intercessor*". Zresztą, że nie chodzi tu o zwykłe powtórzenie intercesyi, lecz

o jej umocnienie, wskazuje okoliczność, iż Justynian dwukrotnie wylicza sposoby umocnienia (*cautionem, pignus, intercessorem*), zamiast użyć zwrotu lepiej drugą intercesyę określającego. Kattenhorn §. 65, str. 168.

Pytanie do dziś dnia sporne, czy skuteczność intercesyi należy liczyć dopiero od powtórzenia tj. drugiej intercesyi, czy od powstania pierwszej intercesyi dla nas nie istnieje, gdyż nie przyjmujemy dwóch intercesyi, powtórzenia intercesyi, lecz jedną jedyną intercesyę umocnioną, która bez umocnienia chronioną jest *exceptione*, po umocnieniu, przed upływem dwóch lat chroniona *exceptione*, nie chroniona po 2 latach [104]).

§. 12.

**L. 23. C. h. t.** [105]).

*Princ.: Antiquae iurisdictionis retia et difficillimos nodos resolventes, et supervacuas distinctiones exsulare cupientes sancimus mulierem, si intercesserit, sive ab initio sive postea aliquid accipiens, ut sese interponat, omnimodo teneri et non posse senatus consulti Velleiani uti auxilio, sive sine scriptis, sive per scripturam sese interposuerat.*

Kobieta ma obiecane wynagrodzenie, aby w zamian za to intercedowała. — Bez względu na to, czy ta obietnica zaraz przy wykonaniu z jej strony intercesyi, będzie dokonaną, czy ta obietnica będzie wykonana później po jej intercesyi, Im. Instynian ustawą odebrał w tym wypadku kobiecie *auxilium* S. c. V. I słusznie.

W tym wypadku kobieta nie zasługuje na miano łatwowiernej, skoro ona zawiera umowę — odpłatną, na mocy której obowiązuje się intercedować a w zamian za to ma obiecane wynagrodzenie. Wtedy jej intercesya nie jest niczem innem jak wypełnieniem własnego długu w owej umowie odpłatnej zaciągniętego, ona samą intercesyą działa w cudzym

---

[104]) Ob. Girtanner str. 347 można to uważać jako „*constitutum debiti proprii*“ por. uw. 1 na str. 61 u Kattenhorna i §. 61—67.

[105]) Patrz Vangerow Pandekta §. 581 str. 148.

interesie, ale to jej działanie w cudzym interesie, jest jej osobistą sprawą, wykonaniem jej własnego zobowiązania [106]).

Z tego motywu, iż kobieta zawarła umowę odpłatną na świadczenie intercesyi; bez względu na to, czy zaraz umowa ta obustronnie, przez kobietę i jej kontrahenta, dokonaną zostanie (*Zug um Zug*) — (*sive ab initio accipiens*), czy kobieta najpierw swoje świadczenie spełni a druga strona, jej kontrahent, później, (*„sive postea aliquid accipiens* [107]), — Justynian odmówił kobiecie excepcyi, gdyż o niej żadną miarą nie można powiedzieć, iż jest łatwowierną, lub, że działa w wyłącznym interesie cudzym, skoro przez to intercedowanie wykonuje własną umowę [108]), za co ma prawo do wzajemnego świadczenia.

Dla tego zrozumiałem jest, iż dla Justyniana obojętnem było, czy kobieta poniesie przez to szkodę, czy zyska, tz. czy wynagrodzenie pokryje lub nie jej stratę przy intercesyi, dlań wystarczy sam fakt, iż kobieta swoją pomoc uczyniła przedmiotem kontraktu dwustronnego odpłatnego, a wówczas nie można uznać jej za łatwowierną i godną pomocy [109]).

Z drugiej strony musiał Justynian uwzględnić i osobę, która kobiecie obiecuje wynagrodzenie za intercesyę, gdyż danie kobiecie excepcyi wobec wierzyciela, u którego intercedуje, przy równoczesnem prawie kobiety żądaniu od kon-

[106]) Girtanner 366 str. *„denn immer hat doch die Verbürgung in ihrem Sinne den Charakter einer Gegenleistung für eine empfangene Leistung“.*

[107]) Tak pojmuje *„postea“* Glück (T. XV. §. 924 str. 31 uw. 59) i słusznie nie dzieli zdania Röslina, iż *postea* określa czas samej intercesyi.

[108]) Tak samo Vangerow Pandekta §. 581 str. 147 *„so hat sie ... ihr eigenes Interesse im Auge“.*

[109]) Por. Windscheid *Princip* 299 i 300.

Glück co do spornej kwestyi, czy wynagrodzenie musi pokrywać ciężar intercesyi czy nie, zgadza się z powyższem zdaniem. Obacz §. 924 T. XV. str. 29 i cyt. tam liter.

Tak samo Vangerow §. 581 str. 147 Pandekta. Girtanner str. 336, patrz także str. 352.

Baron Pandekta § 256 nie uważa l. 23 pr. za intercesyę Taksamo Girtanner str. 353.

Por Kattenhorn §. 68 i nast.

trahenta wynagrodzenia za intercesyę skuteczną byłoby forytowaniem niezasłużonem kobiety i chyba należałoby w tym wypadku dać kontrahentowi excepcyę *non adimpleti contractus* przeciw pretensyi kobiety [110]).

§. 1. *Sed si quidem in ipso instrumento intercessionis dixerit sese aliquid accepisse et sic ad intercessionem venisse et hoc instrumentum publice confectum inveniatur et a tribu testibus consignatum, omnimodo esse credendum eam pecuniam vel res accepisse et non esse ei ad senatus consulti Velleiani auxilium regressum.*

1. *a) Sin autem sine scriptis intercesserit vel instrumento non sic confecto, tunc, si possit stipulator ostendere eam accepisse pecunias vel res et sic subisse obligationem, repell eam a senatus consulti iuvamine.*

1. *b) Sin vero hoc minime fuerit ab eo approbatum, tunc mulieri superesse auxilium et antiquam actionem adversus eum servari, pro quo mulier intercessit, vel ei actionem parari.*

1. *c) Sed si minus idoneae mulieri constitutae aliquis pecunias vel res dedit, ut pro eo se obligaret, mulieri quidem, quae re vera haec accepit, nullus pateat aditus ad senatus consulti auctoritatem, creditori autem liceat adversus eam venire et quod potest ab ea exigere et in reliquum debitorem antiquum adgredi, vel in partem, si aliquid a muliere possi accipere, vel in totum, si ea penitus inopia fatigatur* [111]).

---

[110]) Girtanner str. 336: *diese Gegenleistung kann als solche zwar nicht dem Gläubiger gegenüber betrachtet werden, sondern nur dem Hauptschuldner gegenüber, aber die Wirkung äussert dies auch zu Gunsten des Gläubigers, dass sie ihm nicht entgegenhalten kann, sie habe darauf gerechnet, nicht zahlen zu müssen, sie habe die empfangene Leistung als reinen Gewinn behalten wollen.*

[111]) Windscheid Pandekta §. 486,3: kobieta nie może się odwołać na pomoc S. c. V. „*wenn sie sich für ihre Intercession hat bezahlen lassen*“; uw. 3: *die Frau, welche sich die Unterstützung des Schuldners durch ihren Credit abkaufen lässt, muss den Schaden des Geschäfts nehmen, wie sie den Vortheil davon hat, sie schliesst ein gewagtes Geschäft ab.* Por. *Princip* str. 299 i cyt tam lit.

§. 2. *Ne autem mulieres perperam sese pro aliis interponant, sancimus non aliter eas in tali contractu posse se pro aliis obligare, nisi instrumento publice confecto et a tribus testibus subsignato accipiant homines a muliere pro aliis confessionem: tunc etenim tantummodo eas obligari et sic omnia tractari, quae de intercessionibus feminarum vel veteribus legibus cauta vel ab imperiali auctoritate introducta sunt.*

§. 3. *Sin autem extra eandem observationem mulieres susceperint intercedentes, pro nihilo habeatur huiusmodi scriptura vel sine scriptis obligatio tamquam nec confecta nec penitus scripta, nec senatus consulti auxilium imploretur, set sit libera et absoluta, quasi penitus nullo in eadem causa subsecuto.*

W principium Justynian ustanowił, że kobieta nie może korzystać z pomocy S. c. V., jeżeli otrzymała wynagrodzenie za to, aby intercedowała. W rzeczywistości są zdziałane przez kobietę dwa akty.

Jeden akt, w którym kobieta obowiązuje się intercedować za wynagrodzeniem. Drugi, sam akt intercesyi dokonany z jej strony. W obu występuje kobieta jako kontrahent, atoli strony zawierające z nią kontrakt w obu aktach mogą pozostawać nawzajem w pewnym stosunku, lub zupełnie nie mieć ze sobą żadnej styczności.

W drugim akcie prawo kobiety użycia excepcyi S. c. V., a tem samem pretensya jej wierzyciela, zawisłe są od ważności i aktualności pierwszego aktu. Pierwsza umowa wpływa na drugą czynność. Justynian ten moment poddaje w §. 1 *a*), *b*), pod rozwagę. W końcowem zdaniu *principium* konstatuje, że fakt, iż kobieta otrzymuje wynagrodzenie, sam przez się odbiera jej pomoc S. c. V., obojętną jest okoliczność, czy intercesya nastąpiła ustnie, czy pisemnie „*sive sine scriptis, sive per scripturam sese interposuerit*“.

Ponieważ ten fakt jest tak ważnego znaczenia, tak decydującym o prawie excepcyi kobiety, przeto tem samem i dowód na ten fakt jest decydującym.

O tym dowodzie Justynian swą opinię wyraża następująco: Jeżeli intercesya kobiety nastąpiła pisemnie, w dokumencie publicznie (tz. przed władzą) wobec 3 świadków

podpisanych na dokumencie sporządzonym, to jeszcze nie wiadomo, czy ona traci excepcyę, czy nie, tz. czy za intercesyę coś otrzymała, czy nie.

Ten fakt musi być udowodnionym ze strony jej wierzyciela z intercesyi. Jeżeli ten wierzyciel udowodni, iż ona dostała wynagrodzenie, to kobieta traci excepcyę.

A jeżeli nie udaje mu się ten dowód?

W tym punkcie Justynian uczynił ważną dystynkcyę.

Oto stanowi, że wtedy mimo nieudałego dowodu ze strony wierzyciela, przyjąć trzeba, iż kobieta otrzymała w rzeczywistości wynagrodzenie, choć przeczy, jeżeli to sama przyznała w dokumencie intercesyjnym, a ten dokument z tem przyznaniem jest przez 3 świadków podpisanym i przed władzą zeznanym. Prócz tego domniemania *iuris* na korzyść wierzyciela, usuwalnego przeciwdowodem ze strony kobiety[112]), zawsze wierzyciel[113]) musi udowodnić ten tak ważny fakt, udaremniający kobiecie excepcyę. O tem mówi §. 1 *a*) i *b*). A więc jeżeli ustnie interceduje, albo nawet pisemnie i z takiem przyznaniem, ale powyższa forma dokumentu nie jest zachowaną, musi wierzyciel ten dowód przeprowadzić, aby kobieta straciła excepcyę. W przeciwnym razie, gdy mu się dowód nie uda, kobieta ma pomoc S. c. V.

Justynian przeto w pr. i §. 1 *a*), *b*) stanowi zasadę, że kobieta, która za intercesyę otrzymała faktycznie wynagrodzenie, traci prawo do pomocy S. c. V., że dzieje się to dlatego, bo przestaje być godna pomocy, umowa o wynagrodzenie za intercesyę ma wpływ na jej prawo excepcyi, sam zaś fakt spełnienia tej umowy ze strony obiecującego wynagrodzenie, musi być udowodniony ze strony wierzyciela kobiety z intercesyi. Na korzyść tego wierzyciela ustanowione jest domniemanie *iuris* — że kobieta otrzymała wynagrodzenie, jeżeli w dokumencie intercesyjnym, w ścisły sposób zdziałanym, zeznała, iż otrzymała wynagrodzenie.

Tem samem nie ma tu mowy o tem, by intercesya sama inaczej była nieważna, nie ma tu mowy o jakiej for-

---

[112]) Taksamo Glück §. 924 T. XV. str. 32.

[113]) Glück taksamo *ibidem*.

mie ważności intercesyi, lecz tylko mowa o dowodzie i ułatwieniu dowodu na fakt odbierający kobiecie excepcyę.

1. *c*) Przy tej sposobności nasuwa się Justynianowi na myśl możliwość obejścia i pokrzywdzenia wierzyciela przez niesumiennego dłużnika, wobec tej ustawy.

Jeżeli ktoś daje wynagrodzenie kobiecie biednej, aby intercedowała dla niego, to w rezultacie on uwalnia się od długu, a wierzyciel traci, bo kobieta jest ubogą. By takiemu obejściu położyć tamę, stanowi, że każdy kto tak czyni, zupełnie nic nie zyska, albowiem cokolwiek wierzyciel od kobiety z powodu jej ubóstwa mniej otrzyma, może na tym podstępnym dłużniku odebrać.

Że mowa tu o podstępie dłużnika, wskazują słówka *„quae re vera haec accepit“* — „która (kobieta) świadoma prawdziwej intencyi, prawdziwego stanu rzeczy, wynagrodzenie przyjęła“.

Jeżeli kobieta znała prawdziwy stan rzeczy, to o nim mogła się poinformować tylko od dłużnika.

§. 2. Przy takim wypadku mogło się zdarzyć, że kobieta bogata, za marne wynagrodzenie, dała się skłonić do intercesyi.

Potem wierzyciel, wobec jej zamożności, ściągnął całą swą pretensyę od niej, wobec czego ów dłużnik, który kobietę nakłonił, jej łatwowierność wyzyskał, dopiął swego celu.

By temu zapobiedz, stanowi Justynian, że, aby taka umowa, mocą której kobieta obowiązuje się za wynagrodzeniem intercedować, kobietę wiązała, a tem samem ona traciła excepcyę, musi być zdziałaną pisemnie wobec trzech świadków przed władzą.

Inaczej taka umowa nic nie znaczy, niema żadnego zobowiązania kobiety do wykonania tej umowy, tz. kobieta nie ma obowiązku dokonać intercesyi, dokonana intercesya jako *non debitum* jest także nieważną i nieobowiązującą, tak dalece, że kobieta nie potrzebuje odwoływać się na S. c. V. wobec skargi wierzyciela z intercesyi, lecz wystarczy brak takiego dokumentu na umowę o wynagrodzenie, by całe jej wystąpienie kompletnie nie miało dla niej skutku prawnego.

(C. d. n.).

# Projekt podjęcia wypłat gotówką w Austro-Węgrzech.

Napisał

**Prof. Dr. Józef Milewski.**

(Dokończenie).

A jakże przedstawia się stan naszego zadłużenia, bilans płatniczy monarchii?

Wyżej już wspomniano, że rząd nie przedstawił dotychczas rezultatów swych badań odnośnych, a nawet w motywach usiłuje obniżyć ich znaczenie dla całej kwestyi. I w publicystyce i w życiu odzywają się nieraz podobne głosy powątpiewania o znaczeniu bilansu płatniczego, a powołują się przy tem na rzekomo dawno wykazaną bezpodstawność merkantylnej teoryi bilansu międzynarodowego. Niewątpliwie nie wystarcza nam dawna merkantylna teorya, uwzględniająca prawie wyłącznie bilans towarowy państw, zdążająca jednostronnie w znacznej mierze do zyskania kruszców szlachetnych, monety i materyału monetarnego. Ale w tej krytyce merkantylizmu zachodzi podwójna pomyłka. Przeocza ona, że wśród stosunków XVII wieku, gdy dopiero wytwarzało się nowe gospodarstwo pieniężne, gdy ruch towarowy miał w obrocie międzynarodowym przeważające znaczenie, miała polityka merkantylna swe realne

znaczenie i uzasadnienie [1]). A dalszą pomyłką jest przypuszczenie, że skoro obecnie nieprawdziwą już jest dawna merkantylna teorya bilansu handlowego, to także niema znaczenia cała teorya i stan bilansu płatniczego. Rzeczy to zupełnie odmienne. Stosunki obrotu międzynarodowego rozrosły się i skomplikowały; dominujący niegdyś swem znaczeniem eksport i import towarów stał się stopniowo tylko jedną — acz doniosłą, lecz tylko jedną — pozycyą w bilansie płatniczym [2]) obejmującym ogół wzajemnych zobowiązań i wierzytelności. Wynikają one z obrotu towarów, kapitałów, usług, migracyi ludzi. Saldo całych tych różnorodnych stosunków może wypaść aktywnie lub passywnie; saldo passywne domaga się zapłaty. I na to znów służyć mogą towary, papiery, wreszcie złoto. Jak w krajowych, tak i w międzynarodowych stosunkach jest złoto ostatecznym środkiem zapłaty, i ztąd passywne saldo bilansu płatniczego nie jest obojętnem, lecz jest wprost groźnem dla ogółu stosunków ekonomicznych, zwłaszcza dla stosunków walutowych kraju. Bilans płatniczy, to nie żadna przestarzała, ani błędna teorya, ale to fakt ogromnego realnego znaczenia, którego stan decyduje o gospodarczym postępie, czy ubożeniu kraju. Ztąd też głosy, chcące obniżyć znaczenie bilansu płatniczego w dyskusyi nad sprawą podjęcia wypłat w gotówce, muszą wzbudzać podejrzenie, iż podyktowane są obawą, że faktyczny stan bilansu płatniczego nie za reformą, lecz przeciw niej świadczyć będzie i stąd starają się z góry znaczenie tego świadectwa obniżyć. Ale to polityka błędna i lekkomyślna. Oświadczając gotowość do wypłat, nie wystarcza wiedzieć, ile mamy środków

---

[1]) Porówn. Schmoller: *Das Mercantilsystem in seiner histor. Bedeutung.* — Cunningham: *Growth of englisch Industry*, II. str. 17 i n. — Thorold Rogers: *Englands Industrial Supremacy* str. 186. — J. Milewski: *Cła opiekuńcze.*

[2]) Dobry zarys odnośnej nauki zawiera C. F. Bastable: *La théorie du commerce international.* Paris, 1900, str. 30—132.

do płacenia, lecz trzeba i wiedzieć, ile płacić będziemy musieli. A tę cyfrę — rozstrzygającą o trwałej możności wypłat — poda nam tylko bilans płatniczy.

Prof. Sax obliczył przed kilku laty — a wyniki te bez zastrzeżeń przytacza Mecenseffy — że po wyłączeniu bilansu towarowego przedstawia stan wierzytelności i zobowiązań monarchii austryackiej passywne saldo w wysokości rocznej 125 do 130 milionów guldenów, co, biorąc 5 prc. za podstawę kapitalizacyi, wykazuje zadłużenie monarchii zagraniczne na sumę 2500 do 2600 milionów guldenów, przy 4 prc. skapitalizowania wzrasta zaś ta suma na 3100—3250 milionów guldenów.

Jeżeli ten stan niema pogarszać się, jeżeli niema prowadzić do ucieczki złota szybkiej i na wielkie rozmiary, to ruch towarowy powinien regularnie wykazywać nadwyżkę, dochodzącą do 130 milionów guldenów rocznie. Inaczej będziemy dalej brnąć w długi, lub tracić będziemy złoto.

W myśl teoretycznego postulatu ogólności pozycyj należałoby tu jeszcze uwzględnić nasze zarobki z zagranicy (przewóz obcych osób i towarów, nasza praca za granicą — sezonowa zarobkowa emigracya — zysk z pobytu cudzoziemców) i nasze odnośne zobowiązania; pozycye te nie są statystycznie stwierdzone. W obec naszego położenia geograficznego, nierozwiniętej marynarki, nielicznych miejsc leczniczych o międzynarodowem znaczeniu, saldo tych pozycyj nie może wypaść na naszą korzyść; a chociażby i czasem okazało się saldo aktywne, to byłoby ono minimalnem w porównaniu do rocznego zobowiązania 130 milionów. Pokrycie tej pozycyi winien nam przeto zapewnić bilans towarowy. Jego stan decyduje o szansach i możności podjęcia wypłat.

Cyfry bilansu towarowego niestety nie wypadają korzystnie. A mianowicie wynosił:

| rok | eksport | import | nadwyżka eksportu | deficyt |
|---|---|---|---|---|
| | w milionach guldenów | | | |
| 1886 | 698.6 | 53.92 | 159.4 | —.— |
| 1887 | 672.9 | 568.6 | 104.3 | —.— |
| 1888 | 728 8 | 533.1 | 195.7 | —.— |
| 1889 | 766.2 | 587.2 | 177.0 | —.— |
| 1890 | 771.4 | 610.7 | 160.7 | —.— |
| 1891 | 786 7 | 612.9 | 173.8 | —.— |
| 1892 | 722.7 | 622.6 | 100.1 | —.— |
| 1893 | 805 5 | 670.7 | 134.8 | —.— |
| 1894 | 795.5 | 700.0 | 95 5 | —.— |
| 1895 | 741.8 | 722.5 | 19.3 | —.— |
| 1896 | 774.0 | 705.8 | 68.2 | —.— |
| 1897 | 766.2 | 755.3 | 10.9 | —.— |
| 1898 | 807.6 | 819.8 | —. | 12.2 |
| 1899 | 930 8 | 804.4 | 126.4 | —.— |
| 1900 | 971.0 | 848.2 | 122.8 | —.— |
| 1901 | 942.7 | 826.3 | 116.4 | —.— |
| 1902 | 956.2 | 861.8 | 94.4 | —.— |

Nadwyżka eksportu w całym tym 17-letnim okresie wyniosła 1847.5 miliona, a siedmnastoletnie passywne saldo po 130 mil. czyni 2210 mil.; z cyfr tych wynikałby przeto deficyt 362.5 milionów guldenów. Uwzględniając, że kontrola eksportu jest mniej ścisłą, niż importu, że i szacunek wartości eksportu jest niższym, niż importu, bo często pomija koszt frachtu i t. d. mogłyby powyższe cyfry być uważane za nie niepokojące.

Ale mniej będziemy spokojni, gdy szczegółowiej przyjrzymy się cyfrom powyższym. W ciągu pierwszej połowy tego okresu, aż do r. 1893 włącznie, mamy stałą przewyżkę eksportu nad import, starczącą, nawet przewyższającą owe roczne passywne saldo 130 mil. A epoka ta służyła za podstawę szacunku salda bilansu płatniczego monarchii. Po r. 1893 zmieniają się stosunki na niekorzyść; import wzrasta znacznie, absolutnie i relatywnie, wzrost eksportu nie dotrzymuje mu kroku; w ciągu 5 lat 1894—1898 wynosiła cała nadwyżka eksportu zaledwie 181.7 mil. guld., co w obec potrze-

bnych 650 mil. wykazuje deficyt 468.3 milionów. Tyle nie wynosił błąd, w różnicy szacunku cyfr tkwiący, ten więc okres musiał powiększyć nasze roczne zobowiązania. Odtrącając i połowę stanowczo za wiele — tego deficytu na karb błędu w szacunku, otrzymamy wzrost długów zagranicznych o sumę więcej niż 230 milionów, z przyrostem rocznego zobowiązania o przeszło 10 milionów.

Wzrost ten zadłużenia jest niewątpliwie wyższym. Najpierw bowiem straciliśmy co dopiero za wiele z tytułu błędu szacunku, dalej nadwyżka eksportu od r. 1899, choć poważnie wzrosła, starczyła w najlepszym razie na pokrycie rocznych wypłat, nie starczyła na spłatę długów, a wreszcie od r. 1892 począwszy przybyły nowe długi na regulacyę waluty. Złoto zbierały oba Rządy i Bank, ale w obec faktycznego stanu bilansu płatniczego monarchii nie wpływało ono jako pokrycie salda na naszą korzyść, lecz wpływało z pożyczki, powiększyło nasze zagraniczne długi. Ogół złota (effektywny, w dewizach i rachunkach) Banku austro-węgierskiego wynosił 1892 r. 240.9 mil. koron, r. 1902 zaś 1291.4 mil. koron, wzrósł przeto o 1050.5 mil kor., o 525 mil. guldenów, a ten wzrost zasobu złota jest jednak i wzrostem naszych zobowiązań.

Tak więc niema żadnych podstaw do przypuszczania, że roczny ciężar koniecznych wypłat zagranicznych zmalał; owszem, pomimo dokonania pewnych konwersyj, deficyt eksportu i nabycie złota musiały wpłynąć na podwyżkę naszego passywnego salda, tak, że corocznie płacić obecnie musimy zagranicy z tytułu zadłużenia naszego sumę wyższą niż 125—130 mil. guldenów. A nie mając popadać w nowe długi, winniśmy mieć regularną coroczną nadwyżkę eksportu przenoszącą 130 mil. guld., tej sumy zaś nadwyżki nie osiągnęliśmy już od 10 lat.

Analizując dalej nasz eksport, musimy żywić pewne obawy co do jego trwałości i zdolności wzrostu. Z trzech grup statystyki eksportowej — surowce, pół-

gotowe, fabrykaty — grupa pierwsza przedstawia w szeregu lat najwyższą pozycyę, przenosi 40 prc. ogółu eksportu, wyniosła 1901 r. 409.4 mil. guld. A w grupie tej znów płody rolnicze — nawet po wyłączeniu drzewa, mają stanowczą przewagę; nawet i w grupie fabrykatów znów wybitne miejsce zajmują przetwory płodów rolniczych, masło, ser, mąka, cukier. Fakt to doniosłego znaczenia. Eksport opierający się na naturalnym czy faktycznym monopolu, lub na stanowczej technicznej czy ekonomicznej przewadze (niższe koszta produkcyi), może być uważanym za zapewniony, trwały, może nawet być konsekwentnie podnoszonym. Ale nie tak uspokajające są widoki eksportu, opartego w znacznej części na płodach rolniczych. Podniesienie produkcyi nie da osiągnąć się ani natychmiast, ani w dowolnej mierze, ani bez znacznych wkładów, a dalej jest ta produkcya rolnicza narażoną na klęski nieurodzaju, gradu, zarazy, a eksport bydła, świń, mięsa — nawet ryb czy gęsi, jak mamy doświadczenie — napotyka trudności, szykany, które i natychmiast i na przyszłość eksport zniżają, dezorganizują daną gałąź produkcyi. Eksport drzewa był wielkim, wycięto szereg lasów, ale jak powoli odrastają nowe! Ztąd na trwałość i dostateczność naszej eksportowej produkcyi, na jej wzrost, na regularną bardzo znaczną nadwyżkę eksportu liczyć ani spuszczać się nie możemy; owszem, zniżki pewne będą nieuniknione i ztąd też rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo konieczności obrony złota po podjęciu wypłat, drożenia diskonta, pogorszenia warunków produkcyi, a przecież jedynie rozwój i spotężnienie produkcyi może nam korzystniejszą sytuacyę gospodarczą, finansową i walutową zapewnić. Rozpoczynanie od waluty, od utrudnienia produkcyi, to błędna droga.

Zadłużenie zagraniczne przedstawia dla podjęcia wypłat dwa niebezpieczeństwa. Z jednej strony występuje corocznie opłatą procentów wywołane obciążenie naszego bilansu płatniczego, z drugiej zaś strony — o czem już wspomniałem — ryzyko powrotu naszych

walorów, rzucenie ich przez zagranicę w chwili dla nas nie odpowiedniej na nasze targi. Dowcipnym, ale fałszywym frazesem chciano niegdyś wśród austryackiej ankiety walutowej uspokoić te obawy, twierdząc, że do sprzedaży, jak do małżeństwa, potrzeba dwóch osób, że zagranica sprzedać nie zdoła, gdy my kupić nie zechcemy. Krótkiemi ale stanowczemi słowy wykazał w owej ankiecie (str. 204) prof. K. Menger bezpodstawność i fałszywość tego argumentu. Co to ma znaczyć, że nie odkupimy papierów? To już nie zniżka, ale negacya kursu papierów, negacya ich wartości. Póki istnieje giełda wiedeńska, ona nie może w swem sprawozdaniu dziennem o kursach zamieścić notatki, że renta państwowa jest *unverkäuflich*, że niema żadnego kursu. To byłoby bankructwem, strasznym przewrotem ekonomicznym. Rzucone na nasze targi papiery odkupić musimy; zniżka kursu, uważana nieraz jako fakt korzystny, bo taniej wykupimy nasze długi, nie jest jednak zyskiem dla całego gospodarstwa społecznego, lecz aktem częściowej likwidacyi; zniżka ta, przechodząc pewne granice, może chwilowo napływ naszych walorów z zagranicy powstrzymać, lecz potęguje niebezpieczeństwo gwałtownego ich powrotu na przyszłość. Każda znaczniejsza zniżka, każde zachwianie i chwiejność kursu walorów lokacyjnych odbiera im charakter poważnej lokacyi, skłania kapitalistę, szukającego lokacyi, a nie spekulacyi, do pozbycia takich papierów przy pierwszej nadarzonej sposobności. Z wysiłkiem przerwana czy uchylona tendencya zniżkowa, skoro wpierw już silnie wystąpiła, nie usuwa niebezpieczeństwa gwałtownego powrotu papierów, lecz może je nawet spotęgować.

A czem zapłacimy te powracające papiery? Próby sprzedaży natychmiastowej tychże samych papierów zagranicą mogłyby jeszcze spotęgować zniżkową tendencyę, powiększyć sumę powrotu i zaostrzyć niebezpieczeństwo i zaraz i na przyszłość. Kapitałów pieniężnych gotowych, niezatrudnionych, leżących gdzieś bezużytecznie po schowkach, przecież także niema już u nas.

Proste tezauryzowanie należy do epok niskiego stanu kultury ekonomicznej, a chyba nasi obrońcy czystej złotej waluty, uznanej za konieczną dla ludów najwyżej gospodarczo rozwiniętych, nie zechcą twierdzić, że równocześnie monarchia jest już „dojrzałą“ do złotej waluty i jeszcze jest w epoce prostego tezauryzowania. A gdyby nawet były takie ukryte skarby, to one nie wyruszą z kryjówki w epoce zwyżkowej, pessymistycznie usposabiającej; jedynie wybitnie zwyżkowa tendencya, lub bezwzględna pewność procentu i kapitału, jak w kasach oszczędności, może je wywabić z ukrycia. Na taką więc pomoc jakichś ukrytych kapitałów pieniężnych nie można liczyć.

Rezerwa dobrych zagranicznych walorów — konsoli angielskich czy rent francuskich, akcyj pierwszorzędnych światowych przedsiębiorstw — nie może u nas być znaczną, bo przedstawia dla naszych kapitalistów mniej korzystną, niż krajowe papiery, lokacyę; wśród 35 milionów depozytów effektów w Banku krajowym jest 660.000 papierów zagranicznych, co czyni zaledwie 1.8 prc. O ile ta lokacya w obcych walorach ma cechę spekulacyjną — n. p. jakie akcye afrykańskich min złota — to, jeżeli to są rzeczywiście dobre papiery, nie znajdą właściciele korzyści w ich pozbyciu a nabyciu prostych papierów lokacyjnych, o ile są złe, to sprzedaż ich, będąc zawsze trudną, staje się jeszcze trudniejszą i niekorzystniejszą w epoce, gdy i papiery lokacyjne wykazują zniżkową tendencyę. I z tej przeto strony, przez zamianę zagranicznych walorów na nasze powracające z zagranicy, na skuteczną pomoc liczyć nie możemy.

Ostatecznie przeto w razie nagłego znaczniejszego powrotu naszych papierów z zagranicy, trzeba je będzie zapłacić złotem. Sytuacya ta jest gorszą, niż prosty deficyt bilansu płatniczego, wywołany niedostatecznością towarowego eksportu i procentami dawnych długów, bo taki deficyt można chwilowo pokryć i eksportem papierów; ale gdy zagranica zwraca nasze papiery, to

nastaje chwilowa przynajmniej konieczność kruszcowego pokrycia, zapłacenia złotem. Zasób effektywnego złota i złotych wierzytelności Banku jest znaczny, dosiągł cyfry 1400 milionów koron — ale przypominam, że w r. 1892 liczne poważne głosy żądały zapasu 600 mil. złr. jako minimum koniecznego zapasu złota. a tymczasem przez 11 lat wzrosła ludność i interesa. Obok złota w Banku nigdzie niema wielce poważnych jego zapasów, a zapas Banku przenosi zaledwie o 200—300 milionów kor. żądane przed laty minimum. I chociażbyśmy ten zasób uznali za zupełnie dostateczny na czasy zwyczajne, to on nie daje uspokojenia na czasy wzrosłych nagle trudności. I nie twierdzę bynajmniej, aby Bank nie zdołał ostatecznie sprostać swemu zadaniu, ale zdołałby to tylko kosztem wielkich ofiar i ciężarów gospodarstwa społecznego.

Przed 4 laty miał Berlin, bez żadnego światowego przesilenia, bez żadnych trudności z powrotu z zagranicy niemieckich papierów, bo Niemcy długów mają mało i już należą do wierzycieli świata, diskonto Banku 7 prc.; u nas stopa ta jeszcze wyżej pójśćby musiała, a jak wyglądałoby gospodarcze życie monarchii, jak zwłaszcza wyglądałyby stosunki kredytowe i produkcyjne u nas w kraju, gdyby diskonto bankowe wyniosło 8 prc.? Rozpisywać się o tem niepotrzeba; każdy myślący i znający życie gospodarcze zda sobie sprawę z ogromu niekorzystnych skutków takiego podrożenia kredytu.

Ale wszakże na to chcą wprowadzić wypłaty gotówką, aby nasz kredyt zagraniczny poprawić, zrównać nasze papiery w kursie i znaczeniu z najlepszą kategoryą walorów, uchylić przez to ryzyko ich nagłego powrotu. Myśl słuszna ale nie uspokajająca. Nie samo tylko bowiem podkopanie naszego kredytu, które i z politycznych finansowych i ekonomicznych powodów nastąpić może, lecz i inne okoliczności mogą ten powrót papierów wywołać, i dlatego sama poprawa naszego kredytu nie wyklucza powrotu papierów. One wrócą,

jak to już wspomniałem wyżej, gdy przestaną być korzystną lokacyą, a ten charakter odebrać im mogą bądź to zwyżka bankowego diskonta zagranicą, bądź też różne nowe emissye. Pożyczki argentyńskie wywołały przed laty ogromne podrożenie gotówki i znaczny odpływ złota w Londynie i Berlinie. Dziś liczyć się trzeba z światowem, nie tylko z krajowem gospodarstwem. Bez żadnej własnej winy może więc być kraj zadłużony narażonym zawsze na powrót nagły papierów swych i nieodłączna tego konsekwencyę: odpływ złota, kontrakcyę środków obiegowych, podrożenie kredytu i pieniądza. W świecie i w monarchii istnieje dalej arbitrażowa spekulacya, operująca złotem, zwracająca się po złoto tam, skąd najłatwiej dostać je może. Obecnie na nasze złoto jeszcze ona liczyć nie może — chociaż Bank podjął dobrowolnie wypłaty gotówką — ale po podjęciu wypłat obowiązkowem, przymusowem, ona będzie mogła złoto odciągać w danym razie w ilościach znacznych, powodując i potęgując konieczność obrony złota, ryzyko drożenia diskonta.

Porównywanie położenia przy t. zw. wypłatach dobrowolnych, które mają swe dodatnie znaczenie dla ustalenia wartości waluty i stąd też należy je utrzymać, z stanem wypłat obowiązkowych, nie ma żadnej siły dowodowej. A nie przeceniając bynajmniej rozmiarów i doniosłości wpływu arbitrażowej spekulacyi na odpływ złota, nie należy go jednak i nie wolno pomijać przy rozważaniu szans i ryzyk, związanych z podjęciem wypłat obowiązkowych Tem więcej musimy o tej spekulacyi pamiętać, że skutkiem popełnionych już i zamierzonych na przyszłość dalszych błędów pozbawiliśmy się środka skutecznego zwalczania ataków spekulacyi na złoto bez podnoszenia diskonta.

Błędem tym zasadniczym i praktycznym jest przemiana guldenów w 5-cio koronówki. Błąd to i bezprawie. Wprowadzono je w obieg nie drogą ustawy, lecz drogą rozporządzenia na podstawie § 14. Ale ten § zawiera warunek dla swych zarządzeń: *Wenn sich die drin-*

*gende Nothwendigkeit herausstellt.* Na istnienie *einer dringenden Nothwendigkeit* dla stworzenia 5-cio koronówek nie zdoła nikt przytoczyć ani cienia dowodu. Nie było to więc użycie, lecz nadużycie prawa. A jeżeli ścisłą legalność wszelkich czynów władzy i z prawnego i z politycznego stanowiska uznać zawsze należy za naczelną zasadę działania władzy, to tem więcej obecnie, gdy bezprawne działania licznych żywiołów grożą zniszczeniem życia politycznego, wszelkie przekroczenie prawa ze strony władzy staje się tem więcej zgubnem i demoralizującem, przyczynia się do krzewienia nieposzanowania władzy i prawa, do krzewienia anarchizmu wyobrażeń i czynów. Fatalny to błąd i precedens.

Po za błędem prawnym i politycznym jest stworzenie i projekt powiększenia sumy 5-cio koronówek i wielkim błędem ekonomicznym. Dla tego też w jesieni 1898 r. w subkomitecie komisyi ugodowej dla spraw bankowych i walutowych odmówiłem objęcia tego referatu. Błąd jest podwójny. Najpierw pod względem ściśle monetarnym, dalej pod względem utrudnienia podjęcia i utrzymania wypłat w gotówce. Sławny pisarz monetarny, prof. Lexis wyraził się o niemieckich 5-cio markówkach: *das in jeder Beziehung verwerfliche Stück*, a Adolf Wagner dawno już wykazywał zgubne walutowo i społecznie skutki nadmiaru monety zdawkowej. To ułatwia zachwianie waluty, a w razie zachwiania, gdy pojawi się agio, to ono nie spadnie na warstwy zamożne, będące w posiadaniu złota, lecz całym obuchem spadnie na warstwy mniej zamożne, posiadające i używające tylko monetę zdawkową. Prócz błędu, jest to więc i krzywda. — Wybite jako monety zdawkowe dały i dadzą 5-cio koronówki chwilowy zysk monetarny dla skarbu. Z 90 guldenów otrzymuje Rząd 1 klg. srebra, z czego bije z czystością 0.900 przeszło 220 koron, a ich realna wartość przy obecnej cenie srebra wynosi 85 koron, 36 prc. ich wartości nominalnej — ale ten zysk chwilowy, który zdaje się był głównym powodem decyzyi Rządu, bo łatał budżet, może

przyjdzie wielkiemi stratami w przyszłości okupić. Wielki ten zysk zachęca też do bezprawnego wyrobu tych sztuk, bo dając tę samą ilość srebra co Rząd, ma się około 200 prc. zysku, a nowość rządowych sztuk ułatwia ogromnie puszczanie w obieg i podrobionych sztuk. Nowa ta ka.egorya zdawkowych pieniędzy, różna co do czystości od jednokoronówek, jest pogorszeniem systemu monetarnego.

W ciągu 4 lat już po raz drugi chcą przebiciem guldenów na 5-cio koronówki powiększyć obieg monety zdawkowej. Dowodów potrzeby jej powiększenia Rząd nie złożył żadnych — on to tylko twierdzi, lecz nie dowodzi — a czyż Rządowi są nieznane ujemne strony nadmiaru monety zdawkowej? Wszakże złe urządzenie monety zdawkowej było jedną z głównych przyczyn anarchii monetarnej wieków minionych[1]), a my ponownie mamy dawne błędy popełniać? Chcąc złym skutkom nadmiaru monety zdawkowej zapobiedz, uznano za konieczne przejęcie przez państwo obowiązku wymiany zdawkowej monety na obiegowe. Czy licznie istniejące u nas trudności mamy jeszcze pomnażać utrzymywaniem przez Rząd znaczniejszej rezerwy złota celem wymiany nadmiernych monet zdawkowych? Podjąwszy się wymiany, może Rząd znaleść się w położeniu uzbierania milionowych zapasów zdawkowej monety, bez wymieniania zaś może nadmiar monety zdawkowej wywołać nawet agio, zniżkę waluty, bo znaczenia swego nie straciło dawne prawo, że zła moneta zwycięża i wypędza dobrą.

Większą ujemną doniosłość ma ten błąd jeszcze pod względem zdolności naszej utrzymania wypłat w gotówce. Jest to redukcya monety obiegowej, powiększenie przeto zadania złota w wewnętrznym obiegu, a dalej jest to odebranie, ukrócenie nam możności obrony złota nie są samą tylko zwyżką diskonta. Bank Francyi i Bank Belgii wprowadziły skutecznie obok polityki

[1]) Dana Horton: *The Silver Pound.* — Schmoller: *Scheidemünzpolitik vom XIV bis XIX Jahrhundert.*

diskontowej i politykę premiową. Wobec ataków spekulacyi na złoto ofiarowują one żądającym wypłaty nie złoto, lecz srebrne 5-cio frankówki, a natomiast dają złoto bez ograniczenia, o ile tego wymaga nie spekulacya, lecz realne interesa handlowe. Na tej drodze powiodło im się utrzymać i *pari* wekslowe i stałość niskiego diskonta, a więc warunki korzystne zarówno dla produkcyi wewnętrznej, jak dla realnych interesów obrotu zagranicznego, a natomiast utrzymać w karbach spekulacyę kruszcową, odwrócić jej ataki.

Dostatek srebrnych guldenów byłby i u nas umożliwił pewną obronę przeciwko spekulacyi w drodze ofiarowania wypłat srebrem, a żądania premii w danych razach przy effektywnej wypłacie złota. Nie mając pewności, ani czy dostanie złoto, ani jak wysoką premię przyjdzie uiścić, nie zwracałaby się ta spekulacya z swym kruszcowym popytem do Wiednia, ale szukałaby pokrycia, jak dotąd, przedewszystkiem w Londynie. Sama możność wypłaty srebrem i pobrania premii jużby ograniczała spekulacyjny popyt nawet jeszcze bez faktycznego zastósowania. Otwierając na rozścież wrota dla każdego popytu za złotem, utrudni się i podroży jego obronę, podkopuje skuteczną realizacyę zamierzonego dzieła: podjęcia i utrzymania wypłat w gotówce. Że spekulacya pragnie usunięcia srebrnej monety obiegowej, że chce mieć złoto Banku bez żadnych kosztów dodatkowych każdej chwili i na każdą sumę do swej dyspozycyi na zawołanie, to jasnem, ale błędnem jest i dziwnem, że Rząd i Bank na to się godzą. Marny zysk menniczy skarbu nie zdoła zrównoważyć tych strat, ani fałszywe twierdzenie o rzekomej potrzebie tej sztuki w obiegu nie zdoła krytyki zmodyfikować. Krok to utrudniający podjęcie i utrzymanie wypłat, pogarszający nasz obieg monetarny, krok błędny bezwzględnie.

Podobnie jak przy 5-cio koronówkach, razić musi pewna bezmyślność akcyi puszczania złota w obieg. Dawno to minioną teorya, że należy obieg monetarny nasycić złotem. Tak mówiono i myślano przed blisko

40 laty; stosowanie się do tych postulatów trąci niestety naiwnym archaizmem. Złoto jest obecnie potrzebne jako podstawa waluty, jako podstawa pokrycia i liczby banknotów, jako środek wypłat zagranicznych. Dla codziennego obrotu ono jest niepotrzebnem i za drogiem. Pomimo tego, pomimo jednomyślnego zdania międzynarodowych konferencyj monetarnych, potępiającego bicie sztuk niższych niż 20 fr., Austro-Węgry ustanowiły walutowo niepotrzebną sztukę złotych 10-cio koronówek i podejmowano usiłowania wprowadzenia złotych 20- i 10-koronówek w obieg. Na co i po co? Wygoda publiczności, to za słaby argument w obec kwestyi tak doniosłej, jak możność podjęcia i utrzymania wypłat złotem. I zadziwiającą istotnie jest chwiejność odnośnego ustępu wywodów rządowych (str. 14). Dowiadujemy się tam, że puszczono w obieg prawie 140 mil. koron w złocie. Suma to za mała, aby można mówić o nasyceniu obiegu złotem, a suma to znów za wielka, jako próbka zamiłowania publiki do sztuk złotych. Dla kwestyi naszej zdolności do podjęcia wypłat nie uważam tej sumy za żadną rezerwę, lecz owszem przeciwnie, uważam ją wprost za straconą. Gdyby groziło czy pojawiło się ażio, to złoto to nie wróci do Banku, ale przeciwnie, cofnie się zupełnie, wyczekując wzrostu ażia, aby być pozbytem po wyższej cenie. W Anglii, Niemczech, Francyi, przemyśliwano nad ograniczeniem obiegu złota, nad scentralizowaniem jego zasobów; u nas przeciwnie, wśród o tyle gorszych warunków, bawiono się w puszczenie złota w obieg. Samo to zestawienie jest potępieniem podejmowanych u nas próbek i ich inspiratorów. Sam Rząd pisze teraz: „Freilich sind derartige aus der Circulation erst zu schöpfende Reserven nicht als verlässliche anzusehen und der Rückgriff auf dieselben hat erfahrungsmässig schon in manchen Fällen versagt". A czyż Rząd i Bank nie wiedział o tem przed trzema laty? Więc nie oceniwszy skutków, zarządzono puszczanie złota w obieg? I to znów punkt, osłabiający ogromnie zaufanie do

czynników, mających akcyę podjęcia wypłat prowadzić. Widać w tem chwiejność, brak jasnej świadomości i planu, zamiast potrzebnej świadomości, stanowczości i konsekwencyi.

Ta sama wada występuje i odnośnie do drobnych banknotów na 10 i 20 koron. Uważane pierwotnie za instytucyę ściśle przejściową, ograniczone w sumie i przepisami o pełnem pokryciu, przemieniają się wreszcie w instytucyę stałą, o sumie nieograniczonej, pokrycie pełne zastrzega się tylko do 400 mil. koron, po za tem pokrycie zwyczajne (t. j. 40 prc kruszcu, reszta bankowe). Wiem dobrze, jak doniosła funkcya publiczna przypada Bankowi biletowemu, zwłaszcza w naszych warunkach, w całej sprawie waluty, nie chcę bynajmniej osłabiać jego pozycyi i znaczenia, ale proponowane przyznanie Bankowi corocznie pół miliona koron na koszta druku banknotów 20-koronowych robi bardzo dziwne wrażenie, nie licujące z potrzebną powagą całej akcyi. Wszędzie uznane jest emittowanie małych banknotów za korzystny dla Banku przywilej, bo małe banknoty stają się istotnie więcej codziennym środkiem obrotu, niż przekazem na gotówkę Banku; prezentacya ich należy do rzadkości i nie wzbudza kłopotu, nie grozi odebraniem znacznych zapasów złota — a my za ten przywilej mamy płacić. Jeżeliby Bank potrzebował poparcia, to trzeba to było w innej, poważniejszej formie uczynić. Motywowanie „kosztami druku“ nie wytrzymuje krytyki. Sam Rząd przytacza, że z 796 mil. koron drobnych banknotów, 558 mil. (400+158) było kruszcem pokryte, a więc obiegało 237.7 mil. koron niepokrytych kruszcem, będących dla Banku źródłem dochodu i to dochodu znacznego, napewno przewyższającego koszta druku, obliczone na 648.000 koron. Te pół miliona koron ostatecznie nie mają wielkiego znaczenia, ale cała ta sprawa drobnych banknotów jest znamienną, jako ponowne stwierdzenie chwiejności, braku jasnego planu w krokach i zamiarach Rządu.

Polityka naiwnych półśrodków i tu wycisnęła swe piętno.

Powracając do głównego pytania, jakie korzyści przynieść może i jakiemi stratami grozi podjęcie wypłat w gotówce, przy danym stanie naszego zadłużenia i bilansu płatniczego, można zreasumować powyższe wywody w stwierdzeniu, że uchylimy chwiejność kursu dewiz, ale wprowadzimy chwiejność i zwyżkę diskonta, ułatwimy obrót zagraniczny, utrudnimy produkcyę krajową. A pogorszone warunki produkcyi krajowej nie podniosą, lecz osłabią naszą zdolność eksportową, od której zależy i możność regularnej opłaty procentów i stopniowe wybrnięcie z długów, co wreszcie i do zrujnowania waluty doprowadzić może.

Wyniki powyższych badań, nie na nadziejach, lecz na faktach opartych, nie prowadzą do sądu korzystnego dla projektu podjęcia wypłat gotówką obecnie, lub w najbliższej przyszłości.

I bynajmniej nie zdołają zmienić na korzyść naszego sądu cytowania przykładów innych państw, które miały walutę papierową i wyszły z niej, jak Stany Zjednoczone i Francya, Włochy i Rosya. Przykłady te niczego nie dowodzą; różnice położenia i warunków tych państw, a monarchii austryackiej są tak wielkie, że stąd, nawet gdyby ktoś twierdził, że owe reformy wszędzie zupełnie się powiodły — co nie jest prawdą, żadnej zachęty ni otuchy dla nas czerpać by nie można. Wykazywać obszernie tych różnic nie potrzeba, porównywanie Austro-Węgier z Francyą czy Stanami Zjednoczonemi jest zupełnie niewłaściwem, wystarczy więc stwierdzić, że Włochy skutkiem przynależności do Unii łacińskiej mogły i swem srebrem na równi ze złotem płacić w Paryżu i w Belgii i istotnie płaciły, a mimo to miały bardzo długą epokę ogromnych trudności. Tej pomocy my nie mamy; Berlin nie przyjmie naszych guldenów zamiast złota. A co do Rosyi, to z jednej strony ma ono bardzo wielką własną produkcyę złota, dochodzącą w ostatnich latach rocznie do 39.500 klgr.,

wartych przeszło 135 mil. franków, ma zapas złota nieporównanie większy niż Austro-Węgry, obliczony w r. 1902 na 978 mil. rubli w Banku, a 472 mil. w obiegu, co czyni przeszło 3800 mil. franków, z drugiej strony miała i ma finansowe poparcie Francyi w stopniu, jakiego my z nikąd nie mamy. Próby ogniowej zresztą rosyjska złota waluta bynajmniej jeszcze nie wytrzymała.

Kroku tak doniosłego, tak wielkiego przez swe skutki, nie robi się na oślep, nie ryzykuje się bez silnych podstaw. Wnoszenie przedłożenia bez poprzedniego obliczenia się dokładnie ze stanem bilansu płatniczego, bez dokładnego rozejrzenia się w warunkach i ryzykach podjęcia obowiązkowych wypłat, jest krokiem przedwczesnym, jest „skokiem na oślep". Tego nie zdoła zmienić żadna dyalektyka.

Pocieszanie się posiadanym zasobem złota, tak samo, jak pocieszanie się, że stosunki „wyglądają" na rokujące niższą stopę procentową, przekonać może i wystarczyć tylko tym, co rzeczy nie znają. Nie dawniej jak w r. 1902, w roku bez przesileń i bez zawieruch, zniżył się zasób kruszcowy Banku rzeszy w Berlinie z 1107.3 miliona marek na 786, zniżył się o przeszło 300 milionów, pokrycie metaliczne Banku rzeszy w obec wszystkich zobowiązań zeszło na 28.2 prc., obieg metalicznie niepokrytych banknotów przenosił 700 milionów marek. U nas taki odpływ złota wobec nieustalonej jeszcze reputacyi trwałej naszej waluty mógłby zupełnie inne skutki wywołać, wywołać rodzaj runu na złoto. Przed tem nie uchroni nas gołe twierdzenie motywów, że stosunki wyglądają korzystnie. A gdyby przyszło do ostrzejszej walki o złoto, którą tak Ameryka, jak Anglia i Indye, tak ekonomiczne, jak polityczne zatargi mogą wywołać, to przy obecnym stanie naszego eksportu i długów, świeżo podjętych wypłat nie bylibyśmy zdolni utrzymać. Do walki tej może przyjść lub nie przyjść, lecz na puszczanie się na ryzyka nie mamy dość sił.

A jeżeli już ogólne stosunki i położenie nasze nie mogą skłaniać do zgody na podjęcie wypłat w gotówce niebawem, to specyalne okoliczności wykluczają obecnie stanowczo możność powzięcia godzącej się na podjęcie wypłat uchwały. Okolicznościami temi są: wewnętrzne położenie monarchii, projekt wielkich inwestycyj, sprawa cukrowa, ugoda i traktaty handlowe.

Nad wewnętrznem położeniem rozpisywać się nie potrzeba. Dość ono i smutnem i znanem. Finanse nie są już w tym stanie, jak je postawił i zostawił minister Dunajewski, a w politycznych stosunkach na Węgrzech groźne konflikty i stan *ex lex*, w Wiedniu i w Peszcie kapitulacya przed obstrukcyą, bezprogramowe życie z dnia na dzień. I to już trwa sześć lat! Drobne środki, uchwalanie rzeczy popularnych — jak poprawa pensyj i inwestycye, zniesienie stempla, kolportaż — już wyczerpane, i ja nie wierzę — jak to już r. 1902 zaznaczyłem w mej mowie budżetowej w Sejmie — aby ta polityka półśrodków, ustępstw, palliatywów, była w stanie wystarczyć, wyprowadzić z rozprzężenia. A ani dalsze trwanie tego rozstroju, ani też widniejąca coraz wyraźniej konieczność wybrnięcia z rozstroju przez zasadnicze i stanowcze reformy ani rządy § 14, nie są epoką odpowiednią dla podejmowania wypłat. Zapominanie o tem jest polityką pozorów powodzenia, nie polityką czynów realnych.

W myśl powziętych już i projektowanych uchwał i stwierdzonych potrzeb, czekają monarchię austryacką w najbliższych latach wielkie roboty, a więc i wielkie wydatki inwestycyjne. Na inwestycye kolejowe pozostaje jeszcze w Austryi do zrealizowania dalsza pożyczka (prócz zaciągniętych już 250+125) około 200 mil. koron, emissya renty amortyzacyjnej 23 mil., pierwsza część pożyczki na drogi wodne w kwocie 250 mil., a dalej mówią o rozszerzaniu portu w Tryeście kosztem 90 mil., o nowem uzbrojeniu artyleryi kosztem 200 mil. Dzienniki doniosły świeżo, że inwestycyjna ustawa Węgier żąda po części na koleje, po części na subwencye różnych robót 255·9 milionów. A obok państwowych

są i muszą być podejmowane liczne inwestycye w różnych krajach koronnych na koleje lokalne, drogi, roboty wodne, a dalej i wielkie miasta i powiaty mają swe inwestycye. Państwo ma jeszcze podjąć i z poważnych ekonomicznych powodów podjąć powinno wielką akcyę wykupna kolei, na co także wielkie finansowe operacye będą potrzebne. Same cyfrowo tu już wykazane pożyczki przenoszą 1000 milionów. Cyfra to i sytuacya poważna. Świeżo dokonana emissya 125 mil. powiodła się dobrze, osiągnęła kurs emissyjny 99.75, została objętą przez austryackie konsorcyum i jak zapewniano, prawie cała znalazła lub znajdzie nabywców w kraju. Korzystne to doświadczenie przy 125 mil. nie uprawnia jednak bynajmniej do równie korzystnych na przyszłość nadziei, że równie łatwo i korzystnie pójdzie emissya dalszych 1000 + $x$ milionów, przyczem to $x$ zawiera wszystkie inwestycye krajowe, gminne, dalsze państwowe, wykupno kolei, a i to da sumę bardzo poważną. Już w myśl dawnego prawa podaży i popytu tak znaczny wzrost podaży sprowadzić musi zniżkę ceny, lub rzucić ją będzie trzeba na inne targi. Kapitalizacya w monarchii nie idzie naprzód krokiem tak szybkim, żeby zdołała owe kolosalne sumy emissyj publicznych w następnych latach pokryć, kapitalizacya ma dalej służyć nie wyłącznie tylko na potrzeby inwestycyj publicznych. W świecie techniki i organizacyi produkcyjnej dokonywa się obecnie wielki przewrót. Powstające olbrzymie kartele i trusty grożą zgnieceniem każdej konkurencyi, każdej produkcyi, pomimo protekcyjnych taryf frachtowych i cłowych, która się nie zdobędzie na najlepsze techniczne wyposażenie, najlepszą ekonomiczną organizacyę. Byt austryackiej produkcyi, jej zdolność konkurencyjna na targu własnym i targu świata — a Austrya musi eksportować, aby przynajmniej oprocentować, choć nie spłacać swe długi — zależy od inwestowania w nią nowych kapitałów na wielkie rozmiary. Olbrzymie emissye państwowe mogą to uniemożliwić; ducha przedsiębiorczego, nie lękającego się pracy

mozolnej, przynoszącej dopiero po pewnym czasie korzyści, jest w Austryi mniej, niż ducha dwóch nieproduktywnych ekstremów, spekulacyi i rentierstwa; wspólną im cechą: niechęć do pracy. Emissye publiczne są dogodnem dla nich polem, a ściągając na się zasoby spekulantów i rentierów, ogołacają produkcyę z kapitałów. Utrudniało to w Austryi zawsze byt i postęp produkcyi, obecnie brak zasilenia produkcyjnego życia nowemi kapitałami może odebrać jej zdolność konkurencyjną, podkopać jej byt, sprowadzić cofanie się gospodarcze. Zapominać nie wolno, jak spotężniała produkcya państw innych — przypominam tu tylko Stany Zjednoczone i Niemcy — i jak zaostrzyła się przez to walka konkurencyjna, utrudniło położenie słabszych. Produkcya nasza potrzebuje wielu nowych kapitałów; utrudnianie dla niej ich otrzymania, odbieranie jej dawnych, byłoby samobójczą polityką. A emisye publiczne wytwarzają konkurencyę w popycie o kapitał i produkcya zdoła z tych konkurencyjnych zabiegów wyjść zwycięsko, zaopatrzona w kapitał dostatecznie wielki tylko wtedy, jeżeli przyzna kapitałowi korzystniejsze widoki i warunki; sam więc już fakt konkurencyi emissyjnej podraża kapitał dla produkcyi, nakłada na nią wyższe ciężary. A wobec tego musi Austrya starać się miliardową sumę najbliższych emissyj publicznych w znacznej mierze ulokować zagranicą, pomimo nieodłącznych z tem ryzyk, wyżej już omówionych. Zagraniczna ta lokacya pogorszy od razu bilans płatniczy, powiększa ryzyko repatryacyi, to też dopóki się te nowemi wielkiemi pożyczkami wytworzone stosunki jakokolwiek nie wyjaśnią i nie ułożą, nie jest chwila odpowiednią na uchwalenie podjęcia wypłat. Ewentualny zysk na kursie emissyj w razie podjęcia wypłat, który może skłania ku temu chwilowe rządy, jest bez znaczenia w porównaniu do trwałych strat, jakiemi grozi zachwianie ich po podjęciu przez znaczne, rocznie o 30—40 mil. kor., pogorszenie bilansu płatniczego, utrzymywanie wypłat kosztem znacznego podrożenia

wewnętrznego kredytu, kosztem pogorszenia warunków życia i utrudnienia poprawy bytu krajowej produkcyi.

A dalej kwestya cukru. Ogromne znaczenie tej produkcyi dla bilansu płatniczego stwierdza statystyka.

| W roku | Nadwyżka całego eksportu wynosiła mil. guld. | Eksport cukru | Bez eksportu cukru pozostająca nadwyżka (+) lub deficyt (—) eksportu |
|---|---|---|---|
| 1892 | 101.1 | 74.0 | +27.1 |
| 1893 | 134.8 | 97.3 | +37.5 |
| 1894 | 95.5 | 73.4 | +22.1 |
| 1895 | 19.5 | 63.0 | —43.7 |
| 1896 | 68.2 | 75.1 | — 6.9 |
| 1897 | 10.9 | 61.4 | —50.5 |
| 1898 | — 12.2 | 67.1 | —79.3 |
| 1899 | 126.4 | 86.6 | +39 8 |
| 1900 | 122.8 | 93.3 | +29.5 |
| 1901 | 116.4 | 88.3 | +29.1 |
| 1902 | 94.4 | 66.5 | +27.9 |

Cała jedenastoletnia nadwyżka eksportu towarowego wyniosła 877.6 mil. guld., eksport cukru w tym czasie 846.0 mil. guld. Bez cukru byłaby cała 11-letnia nadwyżka uczyniła tylko 31 milionów. Cyfra to rozpaczliwie mała, wobec konieczności płacenia co roku za granicę stu kilkudziesięciu milionów. A widoki na utrzymanie eksportu cukru wogóle są niepewne, utrzymanie go na dotychczasowej wyżynie jest niestety wykluczonem. — Kiedy na pierwszą wieść o projekcie wypłat w gotówce poruszyłem w rozmowie z bardzo wybitnym mężem stanu me zdziwienie, jak można było wnosić ten projekt, nie wiedząc, jaka przyszłość czeka eksport naszego cukru, tej najważniejszej pozycyi naszego bilansu towarowego, chciał on mnie uspokoić zapewnieniem, że Rząd już musi o tem być dokładnie poinformowany. Tak być było powinno — tak niestety nie było. Po pewnym czasie przyniosły dzienniki wiadomość o wysłaniu specyalnych delegatów do Berlina,

aby uzasadnić odroczenie, a cóż dopiero, gdy ich tyle i tak doniosłych naraz występuje.

A nie mogąc i nie chcąc teraz podjąć wypłat, nie należy obecnie uchwalać pełnomocnictwa dla Rządu. Przemawiają przeciw takiej uchwale względy zasadnicze i względy praktyczne. Błędną jest metoda ustawodawstwa na zapas, uchwalania projektów w danej chwili niewykonalnych. Słuszna idea współdziałania w ustawodawstwie Korony, rządu i parlamentu cierpi na odraczaniu wykonania ustaw uchwalonych; odraczanie takie eliminuje parlament jako czynnik ustawodawczy, pozbawiając go wpływu na termin wejścia w życie ustaw uchwalonych. Materyalnie jest ta droga sprzeczna z ideą konstytucyi, pomimo formalnego porządku. A droga ta jest i niebezpieczną politycznie. Gdy parlament przyuczy się uchwalać rzeczy zaraz niewykonalne, to łatwo stoczyć się może na dyskutowanie i uchwalanie rzeczy wogóle niewykonalnych. Ułatwi to panowanie frazesu, blagi, krzykactwa, niesumienności, utrudni jeszcze poważną i realną pracę. Upadek parlamentaryzmu jest faktem pożałowania godnym, jest szkodą i klęską publiczną. Powstrzymać upadek, przywrócić jego pracę i znaczenie można przez ożywienie poczucia jego odpowiedzialności za własne czyny i zaniedbania. Uchwalanie projektów zaraz niewykonalnych, projektów, które może nigdy wykonanymi nie będą, osłabia i obniża poczucie odpowiedzialności parlamentu, nie powstrzymuje, lecz potęguje jego upadek. A więc już jako akt takiego niefortunnego, demoralizującego ustawodawstwa na zapas winien być ten projekt odrzuconym.

To samo spotkać go powinno i ze względów praktycznych. Fakt, że parlament niema uchwalić podjęcia wypłat zaraz, lecz jedynie upoważnienie dla Rządu do oznaczenia terminu ich podjęcia w odpowiedniej chwili, nie może ani przekonać, ani uspokoić. Motywa piszą wyraźnie, że to nie ma być żadnem odroczeniem, że chyba nadzwyczajne przeszkody mogłyby jeszcze odroczenie spowodować, Rząd więc jest gotów zaraz wy-

aby tam wytłómaczyć i przekonać, że nowa ustawa cukrowa austryacka nie jest sprzeczną ni z duchem ni z brzmieniem konwencyi brukselskiej. A wróciwszy z Berlina, mają być znów posłani delegaci dla wytłómaczenia do Londynu, Brukseli, Paryża! Sam fakt wysłania tych delegatów — nawet bez względu na rezultat ich misyi — stwierdza słuszność mych obaw, stwierdza, że projekt wypłat gotówką został podjęty i wniesiony bez należytego przygotowania, bez należytego zoryentowania się w położeniu. To bardzo smutne; polityk rozmawiający ze mną przeceniał obecny Rząd i jego przezorność.

Interesa eksportu cukrowego mocarstw innych odniosłyby korzyść z każdej zniżki austryackiego eksportu cukru. Ztąd ani na życzliwe, ani na bezstronne interpretowanie dla Austryi konwencyi brukselskiej liczyć nie można, raczej trzeba z tem się liczyć,że spotka się liczne trudności, poważną opozycyę. A chociażby powiodło się je przełamać, ku czemu winno się zdążać usilnie, to nie można liczyć na przyszły eksport austryackiego cukru w dotychczasowych rozmiarach. Ztąd czeka monarchię niechybne pogorszenie bilansu towarowego, a w takiej chwili nie uchwala się i nie podejmuje się wypłat gotówką.

Wreszcie ugoda i międzynarodowe traktaty handlowe. Kto zdoła dziś za ich korzystne załatwienie zaręczyć? Co stałoby się, gdyby ani jedna, ni drugie nie przyszły do skutku? Mam nadzieję, że pomimo licznych i wielkich trudności zostanie osiągniętem potrzebne porozumienie, ale nadzieja jest za słabą podstawą dla opierania na niej projektu wypłat gotówką. Wyjaśnienie położenia jest i tu potrzebnem.

Chociażby więc nawet ogólne gospodarcze stosunki dozwalały na podjęcie wypłat niebawem. to powyższe okoliczności specyalne — zwłaszcza emissye, cukier, traktaty, stanowczo nie dopuszczają obecnie podjęcia wypłat. Każda z tych okoliczności z osobna wystarcza,

płaty zarządzić, a ta gotowość Rządu, pomimo tylu momentów niekorzystnych i tylu rzeczy niewyjaśnionych, jest wprost przerażającą i odstraszającą. Projekt rządowy został wniesiony nieumotywowany dostatecznie; wniesiono go niestety przedwcześnie i nieopatrznie. Po tem przykrem doświadczeniu, jakże mamy liczyć na wyższy stopień przezorności przy oznaczaniu terminu wypłat? Raczej obawiać się należy, że i to zarządzenie gotowe znów wyjść przedwcześnie i nieopatrznie.

Przystępując do napisania tych uwag, postawiłem sobie pytanie i rozważałem je długo, czy może kwestya wypłat nie stoi tak, że wprawdzie przedstawia dla kraju naszego pewne specyalne niekorzyści ekonomiczne, ale za to przedstawia korzyść wielką dla ogółu interesów monarchii. Gdyby tak było, gdyby nasze straty ekonomiczne były oznaczone co do wysokości i trwałości, to wtedy możnaby rozważać, na jakiej drodze można i należy zażądać i otrzymać odpowiednią kompensatę. A otrzymawszy taką realną, dostateczną kompensatę, nie jej obietnicę tylko, możnaby w takich warunkach zaniechać opozycyi przeciw projektowi. Ale niestety, sprawa tak nie stoi. Uchwalenie obecnie projektu byłoby rzeczywiście „skokiem na oślep“, gotowym nieobliczone straty i dla monarchii i dla nas wywołać, zachwiać ekonomicznemi i finansowemi podstawami bytu.

Podjęcie wypłat gotówką, niedopuszczalne obecnie, pozostaje i nadal jako cel ważny polityki gospodarczej. Cel ten możemy i powinniśmy osiągnąć w przyszłości. Ale osiągnięcie go prawdziwe, to nie podjęcie tylko, lecz i utrzymanie wypłat i utrzymanie ich bez ofiar i kosztów nadmiernych. Ani pospiechem, ani przedwczesnemi uchwałami parlamentu lub rozporządzeniami Rządu nie osiąga się takiego celu. Na to potrzeba i korzystnych warunków zewnętrznych, i wielkiej, wytrwałej a umiejętnej pracy, oszczędności, wzrostu kapitalizacyi w społeczeństwie. Sama dobra waluta ich nie zapewnia; przedwczesne reformy waluty gotowe zaś utrudnić pracę i produkcyę, zniweczyć i zdolność produkcyi i zdolność

kapitalizacyi. I dla tego też w obecnych warunkach oddaję moje *votum* przeciw uchwaleniu projektu podjęcia wypłat w gotówce.

*P. S.* Już po napisaniu mej rozprawy uznała komisya cukrowa w Brukseli, że austryacka ustawa o kontyngencie cukru jest sprzeczną z konwencyą cukrową brukselską. Z winy rządu spotkała monarchię wielka kompromitacya. Smutny ten fakt stwierdza, jak słusznemi były me obawy, jak z drugiej strony z karygodną lekkomyślnością postępował rząd, i to zarówno w sprawie cukrowej, jak walutowej. W obu sprawach podjął akcyę bez należytego przygotowania; jakiekolwiek też votum zaufania dla tego rządu, narażającego na szwanki interesa materyalne i polityczne monarchii, byłoby błędem politycznym i winą. W każdym więc razie temu rządowi żądanego upoważnienia przyznać nie można. Ale i zmiana rządu nie zmieni jeszcze na korzyść gospodarczego położenia, które obecnie nie dozwala na podjęcie wypłat w gotówce.

# Rozwój kwestyi agrarnej w Polsce XIX-go wieku*)

napisał

**Stanisław Grabski.**

Wiek XIX-ty dla Polski — to jej historya porozbiorowa. Więc mówiąc o rozwoju jakiejkowiek strony naszego życia społecznego w wieku XIX-tym, mówimy o losach i przemianach narodu po upadku Rzpltej.

Zjawiska społeczne rozwijają się zazwyczaj powolniej od wypadków politycznych. Nieraz ta sama forma społeczna lub ekonomiczna trwa wieki niezmiennie, gdy jednocześnie ustrój polityczny państwa najsilniejsze przechodzi wstrząśnienia. To też nie sposób dzielić historyi społecznej narodu wedle okresów politycznych jego dziejów.

Utrata wszakże samodzielnego bytu państwowego tak silnie wstrząsnęła Polską, że czasy rozbiorów stanowią przełomową chwilę również i dla wewnętrznych, społecznych jej dziejów.

Nie tylko już bowiem z gruntu zmieniły się prawnopolityczne warunki ekonomiczno-społecznego życia narodu z chwilą, gdy dostał się on pod panowanie państw zaborczych, nietylko wskutek rozerwania ziem polskich na części oraz przyłączenia każdej z tych części do

*) Odczyt wypowiedziany w Towarzystwie dla nauk społecznych w Krakowie. (Cykl: Wieś polska).

krajów czy to o wyższej czy to o niższej, zawsze jednak o zgoła obcej kulturze, powstały dla gospodarstw polskich nowe, całkiem odmienne konjunktury ekonomiczne— lecz, co najważniejsza, zasadniczej uległ zmianie punkt widzenia społeczeństwa polskiego na własne jego życie wewnętrzne, na wszystkie dotyczące go sprawy i zagadnienia ekonomiczno-społeczne.

A sąd społeczeństwa o jego potrzebach i stosunkach społecznych nie pozostaje przecież nigdy bez wpływu na same te stosunki, na ich kształtowanie się i rozwój. Nie zawsze kierunek istotnej ich ewolucyi ściśle zamiarom i chęciom interesowanego ogółu odpowiada. Najczęściej nawet faktyczny rezultat wszelkich usiłowań reformatorskich na polu życia społecznego zawodzi mniej lub więcej nasze oczekiwania. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w każdym razie kierunek rozwoju stosunków i urządzeń społecznych w bezpośredniej jest zależności od sposobu, w jaki się dane społeczeństwo do ekonomicznych swych spraw odnosi.

Ale tematem obecnej rozprawy nie jest nawet rozwój stosunków rolniczych w Polsce porozbiorowej, jeno rozwój kwestyi agrarnej. Że zaś na sposobie jej pojmowania, jak i na kierunku dążeń i usiłowań, zmierzających do rozwiązania jej, nie mógł nie odbić się jaknajsilniej upadek polityczny Rzpltej — to jest jasne.

Właściwie, to nawet na równi ze wszystkiemi innemi kwestyami społeczno gospodarczemi, i kwestya agrarna zjawiła się u nas dopiero w czasie rozbiorów.

W dobie, gdy wszystkie bez wyjątku państwa europejskie usilnie nad wzmocnieniem ekonomicznych i społecznych bytu swego podstaw pracowały, gdy jednocześnie coraz liczniejsi filozofowie, moraliści, pisarze polityczni krytycznemu poddawali na zachodzie badaniu wszystkie urządzenia społeczno-polityczne, — w XVII. wieku i pierwszej XVIII-go wieku połowie, u nas umysły zajęte były w najlepszym razie sprawami zewnętrznemi, najczęściej zaś tylko walkami fakcyj, dla których osoby były programem.

Odzywały się wprawdzie pojedyncze głosy Karwickich, Leszczyńskich, Garczyńskich, nawołujące naród do wejrzenia w siebie, do reformy wewnętrznej państwa i społeczeństwa organizacyi. Lecz te nieliczne wyjątki są jakby po to tylko, by tem dobitniej powszechną bezmyślność stwierdzić. Dopiero w przeddzień śmierci Augusta III-go i w czasie elekcyi Stanisława Augusta powstaje jakieś większe zainteresowanie kwestyą naprawy wadliwej budowy Rzczpltej. Konarski pisze swe projekty, Czartoryscy dyplomacyą i intrygą probują wprowadzić ład do finansów, ustalić funkcyonowanie sejmów i ograniczyć nadużycia *liberum veto*. Lecz są to jeszcze tylko projekty i próby politycznych wyłącznie reform, które przytem ani poparcia ani uznania u ogółu szlachty nie znalazły. To samo należy powiedzieć o wszystkich usiłowaniach króla i jego otoczenia z przed 1772 r.

Trzeba było aż pierwszego rozbioru, ażeby i więcej ludzi niezbędną konieczność wewnętrznej reformy Rzpltej pojęło, i żeby myśl ich głębiej do podstaw bytu państwa i narodu sięgnęła.

Na skutek rozbioru 1772 r. po raz więc pierwszy zjawiają się u nas istotne zagadnienia społeczne, między niemi i kwestya włościańska.

W okresie między I-szym a III-cim rozbiorem panują w Polsce trzy różne poglądy na świat społeczny. Dwa z nich: fizyokratyczny i kameralistyczny występują wyraźnie w literaturze już siedemdziesiątych lat; trzeci — syntentyczno-filozoficzny zjawia się dopiero w drugiej ośmdziesiątych lat połowie. Każdy z nich inaczej też traktuje kwestyę agrarną. Wspólnem im jest to tylko, że wszystkie one rozpatrują kwestyę rolną, jak zresztą i wszystkie inne sprawy społeczne, w zależności od naczelnego pytania ratunku Rzpltej, oraz że ze wszelkich zagadnień polityki agrarnej wyłącznie tylko sprawę włościańską podnoszą.

Pogląd fizyokratyczny zaczerpnęliśmy bezpośrednio z Francyi, niezmienionym, tak jak go sformułowali Quesnay i uczniowie jego. I przyjęliśmy go tem łatwiej,

że zasady teoryi fizyokratycznej odpowiadały jak najdokładniej tradycyjnym szlachty polskiej zapatrywaniom ekonomicznym. Wedle Quesnay'a jedynem źródłem bogactwa narodów jest rolnictwo, które istotnie zwiększa ilość pożytecznych rzeczy, gdy rzemiosło je tylko przerabia i dogodniejszemi dla użycia czyni, a handel wymianę ułatwia. Dla tego też rolnictwo jakoby tylko jest zajęciem wytworczem i czysty dochód, większy od kosztów wyłożonych na produkcyę i utrzymanie pracowników, dawać może. Rzemiosło zaś i handel jedynie wynagrodzenie zajmującym się niemi osobom za ich pracę dostarczyć mogą, wynagrodzenie — zaczerpnięte oczywiście z owoców rolnictwa. Rolnictwo więc powinno specyalną być opieką rządów otoczone. — Dwie są klasy ludzi, z rolnictwem bezpośrednio związanych: klasa właścicieli ziemi i klasa chłopów-rolników. Wynika to z samej istoty prawa natury. Rola daje czysty dochód, źródłem bogactwa całego narodu będący, dzięki wprost swym twórczym własnościom. Winna więc być ona również jako i dochody z niej własnością klasy ludzi, zatrudnionych nie pracą o chleb powszedni, lecz rządami kraju, pieczą o powszechne narodu interesy, klasy — któraby ponosiła sama jedna cały ciężar podatków i sprawowała bez specyalnego wynagrodzenia wszystkie urzędy krajowe. Bezpośrednio zaś na roli pracować winna inna klasa włościan-rolników. Że jednak od pracy ich zawisła wydajność roli, a każdy pracuje usilnie i chętnie tylko pod wpływem osobistego swego interesu, mając zapewnione sobie spokojnie użycie plonów swej pracy i z własnej woli oraz według własnego planu pracując, — zatem niezbędnym warunkiem dobrobytu narodów jest, ażeby chłop-rolnik był osobiście wolnym, samodzielnym zupełnie rolnikiem, ażeby nikt się do jego gospodarki nie mógł mieszać, gdy tylko umówiony czynsz z uprawianej przez się roli jej właścicielowi zapłaci, wreszcie ażeby czynsz ten był umiarkowany tak, by rolnik mógł z pracy swej w przyzwoitym wyżyć dostatku.

Teoryę fizyokratyczną upowszechnili u nas X. Antoni Popławski (Zbiór niektórych materyj politycznych, 1774) i X. Hieronim Stroynowski (Nauka prawa przyrodzonego politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów, 1785 r.). Dzieła ich stały się oficyalnymi w szkołach podręcznikami ekonomii i prawa przyrodzonego. Obaj oni są teoretycznymi myślicielami; celem pracy ich jest zapoznanie społeczeństwa polskiego z systemem naukowym społecznym, którego są wyznawcami. Sprzeczność jednak między tem, co być wedle nich powinno, a tem co było istotnie w Polsce w zakresie stosunków włościańskich, jest tak wielką, że nie mogą oni nie zwrócić się do współobywateli swych z gorącą odezwą, nawołującą do reformy włościańskiej. „U nas chłopek jedno jest co bydle — pisze X. Popławski — które przedajemy, targujemy, do roboty pędzimy, jak nam się podoba,“ gdy natomiast „rząd publiczny przez swoje ustawy cywilne i polityczne, przez dobrą administracyę i sprawiedliwość, powinien tego przestrzegać nadewszystko, aby każdy rolnik miał dla siebie w kraju jak największe ubezpieczenie osoby, pracy, zarobku i majątku własnego“[2]). X. Stroynowski nie mniej wymownie uczy: „Gdy jedni sądząc się być różnego od innych ludzi rodzaju, przyznają sobie należytości, które im nie służą ani z przyrodzenia, ani z ugody i chcą przeświadczyć drugich o takowych ku sobie powinnościach, do których się oni ani z przyrodzenia, ani z dobrowolnej ugody poczuwać nie mogą, takowa z jakiejkolwiek społeczności nierówność, jako jest dziełem ludzkiem, przemocy i niesprawiedliwości skutkiem, tak oraz przyrodzeniu jest zupełnie przeciwna, całej społeczności szkodliwa i nikomu rzetelnie i trwale pożyteczna być nie może“[3]).

Fizyokratyzm przyjął się w Polsce XVIII-go wieku powszechnie jako właściwy system nauki ekonomicznej, tak iż każdy niemal, kto podówczas na naukę tę się

[1]) Str 27. [2]) str. 25. [3]) str. 55.

powołuje, powołuje się eo ipso na fizyokratyzm. Olbrzymia wszakżeż większość praktycznych pisarzy politycznych idzie w innym kierunku. Wskutek bowiem właśnie tej zgodności zasadniczych twierdzeń i postulatów fizyokratyzmu a tradycyjnych szlachty polskiej poglądów na świat społeczny, która mu tak łatwe uznanie teoretyczne u nas zapewniała, musiał on odstręczać od siebie tych wszystkich, którzy do konkretnych reform Rzpltej dążyli. Polska przez jednostronną opiekę rolnictwa, przez wybujały indywidualizm swych obywateli, przyszła na kraniec zguby. I teorya głosząca wolny handel, proklamująca zasadę *laisser faire, laisser passer*, uznająca rolnictwo za jedyne zajęcie produkcyjne, nie mogła zbytnio entuzyazmować ludzi, szukających ratunku Ojczyzny we wzmocnieniu podstaw państwowego jej bytu. To też zaledwie parę pism polityczno ekonomicznych doby ówczesnej wyraźnie fizyokratycznym tchnie duchem. Między niemi jednak znajduje się pismo „O poddanych polskich“ (1789 r.), które, zjawiwszy się w czasie obrad Sejmu wielkiego, na którym już parokrotnie poruszoną była kwestya włościańska (styczeń i marzec 1789, obrady nad podatkiem protunkowym), a przytem z ogromną znajomością faktycznego u nas stanu rzeczy i wymownie napisane, poruszyło głęboko opinię i wywołała ożywioną nader dyskusyę literacką. Pod jej wpływem pisze więc X. Dawid Pilchowski tegoż roku „Odpowiedź na pytanie: Iżali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, że uczeni nią nawet zarażeni zostali? czyli dodatek do księgi o poddanych polskich r. 1789“, w której stara się autorytetem dawnych naszych statystów i moralizatorów poprzeć żądania reformy włościańskiej. Na pismo to publikuje gwałtowną odprawę Grabowski p. t. „Trynitarza Ignacego *a sancta Maria de Mercede*: dopytanie się u przodków czułości ku poddanym“ (1790 r.) broniącą z emfazą argumentami biblijnymi poddaństwa chłopów. Odpowiedź znów na tę krytykę daje broszura: „Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem

ich wolności i niewoli“ (1790), solidaryzująca się w zupełności z wywodami autora książki „O poddanych polskich“. W polemikę tę wmięszał się również Jacek Jezierski z pismem pośrednie starającem się zająć stanowisko: „Wszyscy błądzą. Rozmowa druga rolnika z panem“ (1790), przeciwko której „anominowy przyjaciel ludzkości“ pisze odpowiedź, namiętnie uderzając na „niewolę“ chłopów: „Nie wszyscy błądzą. Rozmowa Bartka z panem rzecz całą wyjaśni“. Pisma X. Popławskiego, X. Stroynowskiego, książka „O poddanych polskich“ i inspirowane przez nią broszury „Odpowiedź na pytanie“, oraz „Uwagi praktyczne...“, jak również już po 3-cim maja umieszczony w „Pamiętniku historyczno-politycznym“ artykuł: „Myśli względem dopełnienia wolności i pomyślności narodowej przez sejm niniejszy konstytucyjny“ — głoszą niezmiennie ten sam na sprawę włościan u nas pogląd, z teoryi fizyokratycznej wyprowadzony. W podstawie jego leży zasada, że właściciel ziemi a rolnik winni być dwoma różnymi stanami. Żąda on całkowitej dla włościan wolności osobistej, zabezpieczenia ruchomej ich własności. Lecz o własności gruntów uprawianych przez włościan — nie ma tu mowy. Ideałem fizyokratycznym jest bowiem włościanin — wolny dzierżawca. Z tego względu są nasi fizyokraci zasadniczymi wrogami wszelkich dążeń i projektów zmierzających do uwłaszczenia. Charakterystycznem jest pod tym względem odezwanie się Zaleskiego, posła trockiego, podczas obrad nad donatywami w marcu r. 1790: „przywilej własności może się rozciągać tylko do ocalenia majątku ludu na jakiej ziemi zamieszkałego lecz nie samego gruntu, bo tym sposobem dziedzic ziemi musiałby nie być dziedzicem“[1]). Co najwyżej może się w tym względzie godzić fizyokratyzm na dobrowolne, sporadyczne odprzedawanie przez dziedziców ziemi włościanom, jak to zaleca autor „Uwag

[1]) Dz. Czyn. S. G. W. Sesya 240.

praktycznych". — Również, uznając w zasadzie stosunek włościanina do dziedzica za sprawę dobrowolnej umowy, nie myślą go fizyokraci nasi regulować drogą prawodawczą, jak tego domagają się na ogół podówczas pisarze kierunku reformy. Robi wprawdzie autor „O poddanych polskich" ustępstwo to dla powszechnej stronników reformy opinii i warunków konkretnych życia, iż, w obec zupełnej w tym względnie nader wielu dziedziców samowoli, żąda dokładnego przez władze krajowe opisu powinności włościańskich. Zasadą jednak stosunku między dziedzicami a włościanami winny być dobrowolne umowy czynszowe.

W blizkiem z poglądem tym pokrewieństwie stoi zapatrywanie się na sprawę włościańską publicystów, którzy, odkładając do czasów przyszłych nadanie wolności włościanom, tymczasem jednak chcieliby ich stopniowo do roli wolnych czynszowników przygotować, i już to w zasadzie czynsze zalecają, jak autor „Uwag nad Uwagami, czyli obserwacyj nad książką p. t. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego" (1789), już też opisu i uporządkowania powinności żądają, jak autor „Myśli patryotyczno-politycznych", już wreszcie jak Jacek Jezierski we wspomnianej broszurze „Wszyscy błądzą" pozostawiają samymżeż włościanom poprawę ich losu, żądając jeno od dziedziców, by nie stawiali włościanom przeszkód w przechodzeniu na czynsze lub zakupywaniu uprawianych przez się gruntów. Nie godząc się na zniesienie w danej chwili poddaństwa, tem samem nie mówią też oni nic o tem, czy włościanin ma pozostać dziedzicznym posiadaczem ziemi; chcą go oni bowiem do czasu jeszcze mieć do niej przywiązanym. Gdy jednak jedni z pisarzów tych zdają się pod przyszłą wolnością raczej stosunek wolnych dzierżawców do właścicieli gruntu rozumieć jak n. p. autor „Uwag nad Uwagami", inni, i to większość, pojmują przez nią wolność włościan sprzedawania swych posiadłości, których dziedziczne posiadanie im przysługuje. Wyraźnie w tym duchu przemawia J. Jezierski. Na tem też stanowisku

stał Sejm, gwarantując dziedziczną posiadłość gruntów włościanom w uchwale o wieczystem urządzeniu królewszczyzn. Przez to jednak zbliżają się jednocześnie publicyści ci poglądami swymi do kierunku kameralistycznego.

Fizyokratyzm był teoryą w założeniu swem filozoficzną, — był więc raczej systemem filozofii ekonomii niż systemem polityki ekonomicznej. I nasi publicyści fizyokratyczni w praktycznych swych projektach powołują się wciąż, nieustannie na „prawo przyrodzone“, występują w roli wyłącznie społecznych pisarzy. Lecz pierwszy punkt wyjścia rozumowań ich jest mimo to jednak czysto polityczny: pilna konieczność ratowania ginącej ojczyzny. Jeno, że zamiast bezpośrednio stąd przejść do zastanawiania się nad środkami wznowienia rozpadającego się gmachu państwowego Rzptej, nasamprzód w filozoficzne zapuszczają się dociekania nad przyczyną słabości narodu. A znalazłszy w nauce Quesnay'a gotową odpowiedź, przyjmują naukę tę jako podstawę wszystkich swych dalszych rozumowań.

Ogół ówczesnych pisarzy naszych idzie jednak prostszą drogą, tą samą, którą już poprzednio wskazali Karwicki, Leszczyński, Konarski, drogą szczegółowej analizy konkretnych niedomagań i potrzeb Rzpltej oraz szukania sposobów zaradzenia tym niedomaganiom i potrzebom. Tylko, że po pierwszym rozbiorze analiza ta głębiej sięga i, nie ograniczając się do rozpatrzenia politycznych jeno urządzeń Polski, przygląda się coraz baczniej i społeczno-gospodarczym jej bytu podstawom

Wzorem dla takiej analizy służy od tej chwili praktyczna wiedza kameralistów niemieckich.

Zasadniczemi cechami kierunku kameralistycznego, tak jak on pod koniec 17-go wieku wytworzył się w Niemczech, a około połowy 18-go do najwyższego swego rozwoju tam doszedł, jest: 1) rozpatrywanie gospodarczych stosunków narodu z punktu widzenia interesów państwa, w pierwszym rzędzie interesu skarbu; 2) uznanie dochodu narodowego za jedyne istotne źró-

dło dochodu i siły państwa; 3) wysunięcie na pierwszy plan sprawy zaludnienia kraju w imię zasady, że o bogactwie narodu a więc i skarbu państwowego decyduje liczba ludności posiadającej dostateczne zarobki; 4) równomierne zupełnie traktowanie potrzeb rolnictwa, przemysłu i handlu; 5) całkowity w teoryi eklektyzm.

Kierunek ten powstał początkowo jako nauka o czynnościach i zadaniach działalności „izby“ (*Kammer*), która. pierwotnie będąc skarbem niemieckich książąt, od zarania nowych wieków rozwijała się stopniowo w centralny zarząd dóbr panującego, regalij oraz coraz liczniejszych podatków. W pierwszej połowie wieku 17-go wiedza ta kształtuje się pod silnym wpływem teoryi merkantylistycznej, która również, szczególniej we Francyi, cel bogactwa narodów w skarbowych interesach państwa widzi. Gdy jednak francuscy mężowie stanu, w rodzaju Colberta, mając w podatkach jedyne niemal źródło zapełnienia skarbu, wyłączną opieką, z uszczerbkiem nawet interesów rolnictwa, otaczali przemysł i handel, jako szybciej siłę podatkową ludności wzmagające, — to natomiast kameraliści niemieccy, kształcąc jednocześnie zarządców dóbr panujących, nie mogli w żaden sposób potrzeb rolnictwa zaniedbywać. Więc też przyjmowali oni twierdzenia merkantylistyczne ze znacznemi zastrzeżeniami, tak samo jak później wywody fizyokratów przyjęli. Według Justiego rolnictwo jest źródłem wszelkiego bogactwa narodu, zasługuje więc na jaknajwiększą opiekę, lecz z drugiej strony przemysł i handel szybciej bogacą narody, zatem wymagają niemniej energicznego poparcia.

Kierunek ten, tak wysoko podnoszący ideę państwową, rozpatrujący wszelkie sprawy gospodarcze z punktu widzenia interesu państwowego, kładący główny nacisk na dobrą administracyę, na ścisłe posłuszeństwo prawom i ustawom krajowym — musiał oczywista pociągać wszelkie realnie myślące umysły, a które wówczas z rozbudzoną przez klęskę rozbioru energią do usilnej pracy się wzięły nad poprawą Rzpltej,

co właśnie z braku posłuszeństwa prawom, z zaniku idei państwowej u szlachty, z niemocy finansowej bezbronnym łupem sąsiadów się stała.

Otóż, skonstatowawszy stosunkowo do innych krajów zbyt słabe zaludnienie Polski, skonstatowawszy w dalszym ciągu, że Polska jest przeważnie krajem rolniczym a najliczniejszym stanem w niej—chłopi i że chłopi ci zbyt są biedni, ażeby dostateczną podstawę zasobnego skarbu państwa stanowić mogli, poczynają pisarze i politycy nasi kameralistycznego kierunku zastanawiać się nad przyczynami niedostatecznego przyrostu ludności wiejskiej i jej biedy. I przyczynę tę widzą oni w położeniu prawnem i ekonomicznem rolnika. Pozbawiony opieki prawnej, wydany na łaskę i niełaskę dziedzica, przeciążony zbytnimi ciężarami i powinnościami względem dworu, przywiązany do gleby — mówią oni — włościanin nie dba ani o swój dobrobyt ani o swoje potomstwo.

Pierwszy całkiem wyraźnie pisze w tym duchu Józef Wybicki. Już poprzednio dawały się słyszeć głosy wskazujące na niebezpieczeństwo wyludniania się kraju wskutek poddaństwa chłopów i nadmiernych pańszczyzn. Tak więc n. p. Garczyński w swej „Anatomii Rzeczypospolitej“ (1751 r.) nawołuje do lepszego obchodzenia się z poddanymi, mówiąc: „Nędzny wieśniak, chatkę ma ukleconą jak na sikorę klatkę, i to dziur w niej około pełno; sam gościem prawie w domu, bo czyli mu swojej roli zadość uczynić, czyli zaciąg codzienny panu odprawić; więc jedne dzieci od głodu, biedy i mizeryi, drugie od zimna i niewygody, trzecie od fetoru i złej *et cum porcellis et cum vitellis* aeryi, muszą przed czasem zadychać... a pan zaszczyca się, że mi się urodziło, jak nigdy przedtym niebywało; a o tym ani wzmianki, że dla tak wielkich sprzętów, niemało ze świata ludzi sprzątnął... I dla tego Polska pusta“. Niezawodnie na wywody te wojewody poznańskiego wpłynął przykład kameralistycznej polityki pruskiej, usilnie dążącej do gęstszego zaludnienia kraju. Również widać pewien wpływ kameralistów niemieckich na Skrzetuskiego,

który w wydanych 1773 r. „Mowach o główniejszych materyach politycznych“ między innymi argumentami także i względem na siłę państwa motywuje żądanie większej o poddanych dbałości. Lecz dopiero Wybicki występuje jako konsekwentny i zdecydowany publicysta kameralistyczny. Jego „Listy patryotyczne“ są systematycznym wykładem koniecznej potrzeby wzmocnienia państwowej organizacyi Rzpltej i środków ku temu celowi prowadzących. Środkami tymi są w pierwszym rzędzie: tron sukcessyonalny, regularnie funkcyonujący Sejm, decydowanie większością w Sejmie, zasobny skarb, liczne wojsko stałe, znaczne zaludnienie kraju. I otóż ze względu na to ostatnie domaga się Wybicki ograniczenia poddaństwa włościan i zapewnienia im dziedzicznego posiadania ich gruntów „by od dziwactwa i momentalnej woli dziedzica lub ekonoma los ich nie zawisł“.

W tym samym duchu pojętą jest też reforma włościańskich stosunków, zawarta w „Zbiorze praw sądowych“ Zamojskiego, wniesionym na sejm 1780 r. W trakcie zaś już sejmu czteroletniego, gdy kwestya włościańska, która poprzednio mniej stosunkowo od sprawy podniesienia przemysłu i handlu krajowego zajmowała umysły, na plan pierwszy zagadnień społecznych dzięki zajęciu się nią przez sejm się wysuwa, mamy obok kameralistycznych pism treści ogólniejszej, a omawiających sprawę włościańską wśród innych reform, niezbędnych dla wzmocnienia państwowej budowy Polski, jako to „Zgoda i niezgoda z autorem uwag nad życiem Jana Zamojskiego“, „Odezwa Galicyanina do Polaków“ (1790), „Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i wiejskim z powodu przyszłej rządu narodowego formy“, również szereg specyalnie kwestyi włościańskich poświęconych publikacyj, które, pomimo iż wskutek swego monograficznego charakteru, nie ujawniają dość wyraźnie punktu wyjścia rozumowań odnośnych autorów, niemniej przeto niezaprzeczenie w duchu kameralistycznym są trzymane. Typową dla pism tych jest broszura „O włościanach“ z r. 1789. Stając na gruncie istniejącego fa-

ktu, że włościanie z posiadanych przez się ról odrabiają nader często zbyt wielkie powinności, oraz że wystawieni są na samowolę dziedziców, żąda ona wolności osobistej i skutecznej opieki praw krajowych dla włościan, oraz uregulowania przez rząd ich powinności. Wszystkie te pisma zapatrują się na włościanina jako na właściciela uprawianego przezeń gruntu, obciążonego jeno powinnościami, czynszami i daninami należnemi dziedzicowi, oraz jurysdykcyi dziedzica podległego. Uznając szkodliwość tej ostatniej — żądają one już to natychmiastowego jej zniesienia, już też tymczasowo ograniczenia jej, by stopniami włościanina do wolności przyprowadzić. Sądząc zaś powinności włościan zbyt uciążliwemi, by rolnik mógł w dobrobycie postępować i szybko się rozmnażać, domagają się ulżenia mu tych ciężarów. Niekiedy jednak idą one jeszcze dalej w tym swem rozumowaniu aż do żądania zapewnienia włościanom całkowitej ich gruntów własności. Tak więc w „liście Galicyanina do Polaków“ czytamy, iż Polska się nie zaludni, póki chłop „uprawia ziemię, która nie jest jego“, że więc koniecznem jest, aby „chłop był pewien raz na zawsze tego gruntu, który mu dziedzic na wsi wydzieli“.

Zapatrywaniu temu dał wyraz sejm uchwałą swą o wieczystem urządzeniu królewszczyzny, gdy postanawiając rozsprzedaż ich, zapewniał osiadłym na nich włościanom dziedziczną gruntów własność. A Kościuszko, nakazując uniwersałem połanieckim zmniejszenie pańszczyzn o 2 dni, gwarantując dziedziczne gruntów posiadanie włościanom i proklamując zniesienie poddaństwa, również zgodnie tylko ze wskazaniami pisarzy kameralistycznych postępuje.

Więc rzeczpospolita w zakresie kwestyi agrarnej wchodzi pod koniec swego istnienia na tę samę drogę państwowej regulacyi powinności włościańskich i zabezpieczenia własności ich gruntów, którą dąży jednocześnie polityka agrarna ościennych państw niemieckich — ojczyzny kierunku kameralistycznego. Patent cesarza

Józefa z 1786 r. ogranicza jurysdykcyę dziedziców, zapewnia włościanom dziedziczne gruntów posiadanie i reguluje robocizny. W Prusach zaś już 1739 r. zjawia się rozporządzenie, zakazujące odbierania osad włościanom; dalsze rozporządzenie z 1749 r. nakazuje niezwłoczne obsadzenie pustek; poczem znów edykt 1794 r. powtarza zakaz wcielania pól włościańskich do folwarków.

Istnieje wszakżeż mimo to niemała różnica między duchem ówczesnej polityki agrarnej w Niemczech a Polsce. Chociaż bowiem ustalił się w czasie sejmu czteroletniego u nas pogląd na sprawę włościańską formalnie z nauką kameralistyczną zgodny, to przecież jednak nie pisarze kameralistyczni zrobili ją w owej chwili aktualną.

W drugiej połowie ośmdziesiątych lat zjawia się obok obu dotychczasowych kierunków społeczno-politycznych, fizyokratycznego i kameralistycznego — obu zaczerpniętych z zagranicy,—trzeci kierunek reprezentowany przez Staszica i Kołłątaja, syntetyczno-filozoficzny, a nawskróś nasz narodowy, jednoczący pierwiastki zaczerpnięte z teoryj fizyokratycznych, kameralistycznych, prawa przyrodzonego oraz filozofii Rousseau'a i sensualistów angielskich w harmonijny system, podstawą którego twierdzenie, iż naród jest jednością moralną i że siła narodu w tężyźnie moralnej, w całkowitem duchowem zespoleniu każdej jedności z narodem jako całością, której jest ona cząstką, polega. Pierwszym ku temu jednak warunkiem jest wsparcie całego życia wewnętrznego Rzpltej na jak najściślejszej sprawiedliwości. Tylko bowiem wtedy prawdziwie obywatelem kraju każdy jego mieszkaniec czuć się będzie i szczęścia osobistego w powszechnej narodu szczęśliwości będzie szukać, gdy naród istotną się stanie jednością moralną, gdy więc w podstawie wszystkich swych urządzeń położy on równą o wszystkie warstwy pieczę. Z tego wychodząc założenia domagają się Staszic i Kołłątaj reformy stosunków włościańskich, któraby, wedle słów Kołłątaja, uczyniła „miljonowego niewolnika“ obywatelem, co nie będzie nadal jak dotychczas na rozbiór Rzpltej

spoglądać „z obojętnością, tak właśnie jak wprawiony do jarzma wół rozwozi ćwierci nieszczęśliwych, a podobnych sobie ofiar, jak ptak siedzący na drzewie spokojnie patrzy, gdy chciwy połowu myśliwiec ugania się w kniei za niedźwiedziem i wilkiem".

Więc, w przeświadczeniu, że nic tak do Ojczyzny nie przywiązuje jak własność, żąda Staszic obok zniesienia poddaństwa, zapewnienia własności dziedzicznej włościanom. Żądanie to popiera on wprawdzie argumentami zaczerpniętymi od kameralistów i fizyokratów. Więc dowodzi on, że wzgląd na interes skarbu Rzpltej nakazuje zachęcić włościan do intenzywniejszej pracy. Zadość uczyni temu przedewszystkiem zapewnienie własności gruntów rolnikom. W ościennych krajach „despotycznych" chłop płaci więcej w podatkach rządowi, niż w „feodalnej" Polsce panu w powinnościach oddaje. A jednak praca jego jest tam wydatniejsza. „Cóż go w despotyzmie do tej większej pracowitości i do tak wielkiej opłaty sposobi? Dziedzictwo i obieranie takich w uciemiężaniu sposobów, które dosięgają równie wszystkich". Wraz z fizyokratami zaś dowodzi on szkodliwości pańszczyzny, którąby powinna być zastąpioną przez czynsze. A przy tem spożytkowuje on naukę fizyokratyczną o nakładach rolniczych, głoszącą te ostatnie za funkcyę właściciela ziemi, by w imię postępu rolnictwa domagać się prawa własności ziemskiej dla rolników. Ten syntetyczny charakter wywodów Staszica ujawnia się jeszcze i w tem, że w zasadzie radykalniejszej reformy stosunków włościańskich niż kto bądź inny ze współczesnych się domagając, chce on stopniowo ją tylko w życie wprowadzić, na początek zadawalniając się opieką prawną dla włościan i zamianą codziennej pańszczyzny na robotę wydziałową oraz zachętą rządową do oczynszowywania przez ustanowienie „korony obywatelskiej" dla tych co włościan swych oczynszowali. Tak więc proponowana przez Staszica reforma włościańska mogła zadowolnić wszystkich: i fizyokratów, którzy odnajdywali w niej swe żądanie oczynszowania, i kame-

ralistów, zgodnie z wywodami których domaga się Staszic uregulowania powinności włościan i zapewnienia im własności gruntów, i radykalnych publicystów i ostrożnych polityków. Dzięki temu trafiał Staszic do umysłów wszystkich. Lecz do żywszego zajęcia się sprawą włościańską, do zwrócenia pilniejszej na te swe wywody uwagi zmusza on czytelnika przedewszystkiem zapewnieniem o korzyściach narodowych wynikających z uobywatelnienia miljonów włościan.

I istotnie argument ten zarówno w rozprawach sejmu, jak i w literaturze jest teraz coraz częściej na plan pierwszy wysuwanym. A i polityka sejmu w stosunku do włościan: zakaz zrzucania na włościan ciężaru podatków ofiary i podymnego protunkowego, piecza o „najlepsze i najłaskawsze obchodzenie się dziedziców z włościanami“, nadanie wolności żołnierzom, co odsłużą dwie kapitulacye, wreszcie danie przez konstytucyę 3-o maja nadziei na zniesienie poddaństwa — wyraźnie ten przedewszystkiem ma cel — przywiązanie włościan do Ojczyzny. Jeszcze wyraźniej cel ten przejawia się w uniwersale połanieckim Kościuszki.

Rzeczpospolita upadła nie dokończywszy rozpoczętej reformy wewnętrznego swego ustroju. Na przeciąg dwóch niemal dziesięcioleci ustawodawstwo społeczno-gospodarcze w Polsce dostało się teraz w ręce wyłącznie obcych społeczeństwu naszemu czynników — rządów państw rozbiorowych.

W ziemiach zabranych przez Prusy i Austryę, los włościanina pozostał naogół niezmienionym. Wprawdzie utracił chłop polski przez 2. i 3. rozbiór nakazaną uniwersałem Kościuszki redukcyę pańszczyzn, oraz nadzieję wolności osobistej, którą mu sejm czteroletni dawał, a Kościuszko zapewnił, lecz otrzymał on opiekę prawną i gwarancyę dziedzicznego gruntów posiadania t. j. to właśnie, co mu była dała effektywnie konstytucya 3-go maja. Natomiast w zaborze rosyjskim położenie włościan pogorszyło się ogromnie. Rossya oddawała chłopa w zu-

pełną dziedzicowi niewolę. Pozwala mu go sprzedawać, odrywać od roli, dowolnymi ciężarami obciążać.

I szlachta polska, która nie podniosła protestu przeciwko sejmowi, przywilei jej ją pozbawiającemu,— przeciwnie, usilnie, wiele tylko ducha w niej stało, go popierała, — która na rozkaz Sejmu przejąć ciężar podatków z bark włościańskich na własne się zgodziła i na zlecenia komisyj porządkowych czulsze umiała mieć serce dla poddanych, która nie odmówiła posłuszeństwa naczelnikowi, co ją licznych dni pańszczyzn pozbawił, nie waha się następnie korzystać szeroko z praw rosyjskich o wiele sroższą niewolę włościan stanowiących, niż kiedykolwiek ona w Rzpltej była. W parę już lat po rozbiorze sprzedają dziedzice na Litwie, Podolu, Ukrainie wsie na dusze.

Czyżby upadek Rzpltej w tak zupełną wtrącił naród apatyę, że zrzekł się on wszelkiej samodzielnej myśli, że nietylko poddał się biernie nowemu porządkowi rzeczy, lecz nawet przyjął odrazu narzucone mu prawa za jedyne swych czynów kryterya?

Fakty świadczą inaczej. Większość szlachty, mimo „żalu za utraconą Ojczyzną“, potrafiła znakomicie dbać o swe interesa i domagać się od nowych rządów ich uwzględnienia.

Tak n. p. w maju 1793 r. szlachta Prus południowych przedłożyła królowi pruskiemu prośbę, zawierającą życzenia: ażeby 1) gubernatorem został zamianowany jenerał Moellendorf, 2) przy rozkładzie podatków uwzględnionym był zły stan ekonomiczny prowincyi, 3) produkty prowincyi wolny wywóz do innych części królestwa i za granicę miały, 4) ażeby wolno było kupować za granicą żelazo, 5) cena soli została zniżoną, 6) szlachta od liwerunków wojskowych uwolnioną, 7) kontyngent rekrutowy zmniejszony w nagranicznych okręgach, 8) aby do miast szlacheckich nie zostały wprowadzone akcyzy, 9) by królewszczyzny były wydzierżawione miejscowej szlachcie, 10) kasy kredytowe zaprowadzone, 11) nowe szkoły dla młodzieży szlacheckiej założone, 12) mie-

szkańcy za straty, wyrządzone przez wojska rosyjskie, wynagrodzeni, 13) by naprzód wypłacone skarbowi Rzpltej przez obywateli podatki zostały im zwrócone, 14) ażeby rząd poparł pretensye obywateli do zbankrutowanych bankierów warszawskich, 15) aby sędziowie byli wybierani z miejscowej ludności, 16) prawo *neminem captivabimus* zachowanem zostało, 17) dawni urzędnicy na urzędach zachowani, 18) by wreszcie król parę osób z miejscowej szlachty urzędami dworskimi obdarzył.

W petycyi tej wszystkie możliwe do pomyślenia życzenia szlachty znalazły miejsca. Lecz nie zabłąkało się do niej ani jedno szerszego narodowego czy społecznego charakteru życzenie, któreby choć w czemkolwiek ducha Sejmu czteroletniego przypominało.

Dwie są temu przyczyny. Ogół szlachty, odrodzony w uczuciu przez dwudziestoletnią niemal pracę komisyi edukacyjnej i publicystyki postępowej, otrząsnął się wprawdzie z obojętności dla Ojczyzny i widząc w zwolennikach reformy najgorętszych patryotów poddał się ich moralnej dyktaturze. Lecz na polityczne uświadomienie go brakło czasu. Więc choć ufa stronnictwu reformy, stronnictwem arystokracyi umysłowej narodu będącemu, choć spełnia gorliwie jego rozkazy i chętnie żądane przezeń ofiary ponosi, to jednak go nie rozumie. Sejmiki 1790 r. wysyłając na Sejm wyłącznie niemal zdecydowanych zwolenników reformy, uchwalają jednak laudy przeciwko komisyi edukacyjnej, przeciwko sukcesyonalnemu tronowi i uszczuplaniu przywilejów szlachty.

A przytem wszelkie ówczesne idee i programy społeczno-polityczne miały u nas punktem wyjścia wyłącznie polityczną kwestyę ratunku Rzpltej. Gdy więc Rzplta upadła, traciły one natychmiast swą racyę bytu, stały się niepotrzebnemi. To też porzuca je teraz społeczeństwo polskie bez skrupułu, jako niepotrzebny i na nic nieprzydatny już oręż — przynajmniej do czasu.

# Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa.

Napisał

**Prof. Dr. Stanisław Starzyński.**

(Ciąg dalszy).

---

Punkt ciężkości reformy regulaminu i główny środek zaradczy przeciw obstrukcyi leży w paragrafie, do którego teraz przychodzimy, t. j. w § 42. Już w subkomitecie szesnastu była o niego gorąca walka. Pp. Götz (stronnictwo niemiecko-postępowe) i Schalk (wszechniemiec) występowali przeciw „*bedenklicher Übereifer der slavischen u. clericalen Parteien*“ w przeprowadzaniu reformy regulaminu, a wskazując na wypowiedzianą niedawno przed wyborcami mowę młodoczeskiego posła p. Pantučeka, widzieli w tym „zbytku gorliwości“ chęć odtworzenia tą drogą dawnej większości prawicy w Izbie. Jak to jest małostkowe, a przytem mylne, podnieśliśmy już wyżej.

Otóż cała doniosłość zmiany polega w tem, że komisya uchwaliła, iż odtąd wnioski nagłe nie muszą być brane pod obrady natychmiast po ich postawieniu, lecz, że mają być brane[1]) jeszcze w ciągu tego samego posiedzenia, na którem zostały postawione, a gdyby się to okazało niemożebnem, to na następnem posiedzeniu, gdyby zaś i wtedy nie było to możliwem, n. p. z powodu trwania obrad nad poprzednim wnio-

---

1) Subkomitet proponował: „muszą być brane“, ale na wniosek p. Sylwestra uchwaliła komisya wolniejsze brzmienie „mają“ i t. d.

skiem nagłym, to na bezpośrednio potem następującem posiedzeniu i t. d.[1]). W tem na pozór skromnem postanowieniu mieszczą się najdalej idące konsekwencye, gdyż odtąd nie możnaby już zasystować obrad nad porządkiem dziennym przez stawianie wniosków nagłych. Prezydent bowiem, a w razie sprzeciwienia się jego zarządzeniom Izba sama większością głosów miałaby prawo odsunąć obrady nad postawionym nagłym wnioskiem na drugą połowę lub na koniec posiedzenia, a pierwszą, dłuższą, część posiedzenia poświęciłoby się obradom nad normalnym porządkiem dziennym. Drugim równie doniosłym wnioskiem komisyi, idącym ręka w rękę z poprzednim, była uchwała, iż odtąd do uzasadniania nagłości wniosku ma mieć głos tylko wnioskodawca, (względnie jeden z kilku współwnioskodawców), ale nikt więcej, poczem Izba przystępuje zaraz bez dalszej debaty do głosowania nad nagłością. To postanowienie odcina możność obstruowania zapomocą długich rozpraw nad kwestyą nagłości, w których bierze udział nieograniczona ilość mowców, jak to ma miejsce dzisiaj. Odtąd potrzebaby dla przewlekania obrad zapomocą wniosków nagłych stawiać tych wniosków daleko więcej, bo jeden mowca mogący przemawiać w uzasadnieniu jednego wniosku nie potrafi zbyt długo przewlec rozprawy. To też p. Pernerstorfer zapowiedział zaraz w komisyi nieubłaganą obstrukcyę swego stronnictwa przeciw temu postanowieniu reformy regulaminu.

---

[1]) Ten ostatni ustęp nie znajduje się wprawdzie wyraźnie w brzmieniu wniosku komisyjnego, ale jest rozumiejącą się *per se* jego konsekwencyą, patrz wywody p. Dawida Abrahamowicza we „*Fremdenblatt*“ Nr. 68 z 10. marca 1903, w szeregu „interviev'ów“ zatytułowanych „*Zur Reform der Geschäftsordnung*“. Wątpliwości jednak miała w tej mierze *Neue Freie Presse* w artykule wstępnym z 5. marca 1903, Nr. 13837, oceniającym bardzo sarkastycznie elaborat referenta, z powodów, które zdradzają półurzędowe pochodzenie artykułu.

Na wniosek p. W. Hruby'ego postanowił jednak subkomitet, a potem i komisya, że gdyby po wnioskodawcy uzasadniającym nagłość wniosku zabrał jeszcze głos reprezentant rządu, natenczas rozprawę uważa się za otwartą. Postanowiono wreszcie, że rozprawa nad sprawozdaniem komisyjnem, wydrukowanem i rozdanem, może się tylko wtedy rozpocząć zaraz po rozdaniu sprawozdania, jeżeli tak zostanie postanowionem większością $^2/_3$ części głosów, podczas gdy dziś wystarcza do tego prosta większość głosów.

Na wniosek p. Götza uchwalono bardzo słuszne postanowienie (§ 42 a), iż komisya dla nietykalności poselskiej (*Immunitätsausschuss*) ma zdawać Izbie sprawę do dni 14 z żądań napływających od sądów, co do wydania posłów (t. j. pozwolenia na wytoczenie im śledztwa sądowo-karnego). Dzisiejszy stan rzeczy, wedle którego takie żądania leżą w Izbie niezałatwione po kilka miesięcy, a tymczasem, dzięki wadliwemu ustawodawstwu, sprawa się przedawnia i staje bezprzedmiotową, jest niegodnym parlamentu i nie odpowiada etycznej powadze, z jaką w Izbie winno wszystko być traktowane. Atoli z drugiej strony nie wystarczy sam wniosek Götza, nie wystarczy i jego końcowy ustęp, mówiący, iż takie sprawozdania komisyjne winny być stawiane natychmiast na pierwszym punkcie porządku dziennego w Izbie, jeżeli obstrukcya izbowa przeszkodzi w zajęciu się tem, co komisya dla nietykalności, w wykonaniu wniosku p. Götza z całą punktualnością Izbie przedłoży. Sądzimy także, że tę całą sprawę należało raczej pozostawić komisyi konstytucyjnej, której osobny subkomitet ukończył już obrady nad reformą nietykalności poselskiej, i w swym elaboracie proponuje między innemi także przerwę biegu przedawnienia od chwili wpłynięcia podania sądowego do Izby [1]).

---

[1]) Wniosek subkomitetu (Bareuther, Pacak, Pattai, Starzyński) brzmi: *Kann ein Strafverfahren gegen ein Mitglied des Reichsrathes, einer Delegation oder eines Landtages*

Z § 47 wykreślono ostatnią alineę, pozwalającą członkom Izby żądać od prezydenta, by w ciągu posiedzenia konstatował komplet Izby i jej zdolność do powzięcia uchwał [1]) Zachowania tego weksacyjnego postanowienia domagali się w subkomitecie pp. Pernerstorfer i Schalk, twierdząc, że ono nie było nigdy (!) nadużywane (!) w celach obstrukcyjnych.

W niemieckim regulaminie pozwala § 54 prezydentowi odrzucić żądanie przeliczenia Izby, jeżeli uważa, że komplet jest obecny. „Jeżeli prezydent oświadczy, w skutek uczynionej uwagi lub na wniosek przeliczenia Izby, postawiony przez którego z posłów, iż nikt z członków biura izbowego niema wątpliwości co do obecności kompletu w Izbie, to w ten sposób wniosek i uwaga są załatwione".

Szkoda, że przy tej sposobności nie zmieniono § 48 w ten sposób, aby w razie skonstatowania braku kompletu można posiedzenia nie zamykać, lecz tylko je przerwać aż do czasu, gdy się komplet zbierze. Powodem, że się tak nie stało i że swojego czasu wprowadzono rygor zamykania posiedzeń, ma być obawa

---

*wegen der demselben gesetzlich gewährleisteten Unverantwortlichkeit nicht eingeleitet werden, so ruht die Verjährung für diese strafbare Handlung von dem Tage der Erlassung des Ersuchschreibens um Auslieferung bis zum Tage der Mittheilung dieser Zuschrift an das versammelte Haus*". Separatvotum p. Marcheta proponuje, by ostatni ustęp brzmiał: „*bis zum Ende der Session des Vertretungskörpers oder bis zu dem Zeitpunkte, in welchem die Behörde von dem Beschlusse des Vertretungskörpers, womit derselbe der Strafverfolgung des Mitgliedes zustimmt, in Kenntniss gelangt ist*".

[1]) W węgierskiej Izbie posłów postanawia regulamin wyraźnie, że do obradowania wystarcza mniejszy komplet (40) niż do głosowania (100), chociaż cała Izba jest liczniejszą od austryackiej, bo liczy 453 członków (§ 145 regul.).

[2]) Laband l. c. uważa, zdaniem mojem niesłusznie, przepis ten za niezgodny z konstytucyą dlatego, iż w ten sposób może w danym razie przyjść do uchwał nielegalnych z powodu braku kompletu. Patrz także Perels l. c. 78.

przed ewentualnemi nadużyciami, któreby mogły powstać ztąd, gdyby w razie braku kompletu chciano go zebrać tendencyjnie, posełając tylko po posłów z jednego lub kilku stronnictw z pominięciem innych, gdyby w ten sposób preparowano sobie dowolne, najczęściej rządowe, chwilowe większości.

Bardzo pożyteczną zmianę przeprowadzono także, wykreślając zupełnie § 62, pozwalający na pauzy dziesięciominutowe przed głosowaniami. I ten paragraf wyratować chcieli w subkomitecie pp. Pernerstorfer i Schalk, dzienniki wiedeńskie nie podają jednak, czy i tym razem użyty był argument, że odnośne postanowienie nie było nigdy nadużywane w celach obstrukcyjnych. — Bardzo być może, że go używano, gdyż liczenie na bardzo krótką pamięć słuchaczy doszło już dziś do przerażających rozmiarów [1]).

W § 63 ograniczono możebność zbyt częstych imiennych głosowań, uznając je za niedopuszczalne przy wszystkich kwestyach formalnego traktowania [2]). Do tych należą przedewszystkiem wszystkie te kwestye, nad któremi regulamin każe głosować bez rozprawy; z wyjątkiem jednak, uchwalonym na wniosek p. Derschatty, a mianowicie z wyjątkiem głosowania nad zaniechaniem pierwszego czytania przy wnioskach samoistnych (§ 35 a), nad przedsięwzięciem trzeciego czytania zaraz po drugiem (§ 40 B) i nad żądaniem uznania nagłości wniosku (§ 43 A). Także i tutaj nie zaniedbali pp. Pernerstorfer i Schalk wystąpić

---

[1]) Wedle węgierskiego regulaminu (§ 178) mają miejsce pięciominutowe pauzy na pisemne żądanie 20 posłów, tudzież przed rozpoczęciem imiennego głosowania.

[2]) Nie zmieniono jednak cyfry 50 członków, która i tak większą jest jak na Węgrzech, gdzie niestety wystarcza już żądanie 20 członków do zarządzenia imiennego głosowania i gdzie wylosowuje się za każdym razem literę, od której ma się zacząć wywoływanie nazwisk. — § 178 regul.

w roli obrońców nieograniczonej swobody głosowań imiennych [1]).

Bardzo stosowną jest uchwała, wedle której prezydent Izby nie będzie już mógł być zaskakiwany z nienacka zapytaniami do niego stawianemi, lecz zapytania te miałyby mu być udzielane poprzód na piśmie, z dokładnem oznaczeniem ich treści, a dopiero potem mogłyby być wygłoszone w Izbie (zmiana § 67). Do takich zapytań udziela prezydent głosu w ciągu posiedzenia, a ma udzielić odpowiedzi w toku bieżącego lub najbliższego po niem posiedzenia. Może jednak także odmówić odpowiedzi (podobnie jak minister) z podaniem powodów [2]).

Dotychczas przytoczone zmiany regulaminu odnoszą się do uproszczenia i przyspieszenia obrad, tudzież do poskromienia obstrukcyi, i stanowią niejako pierwszą grupę zmian. Z tą pierwszą grupą łączy się druga grupa, obejmująca pewne projekta zmian, będących niejako równoważnikiem zmian poprzednich, a stojąca do nich w stosunku wzajemności, pomyślanej tak, że jeżeli parlament zgodzi się na pierwszą grupę, to w zamian za to otrzyma grupę drugą. Gdy bowiem pierwsza grupa zmian nakłada na posłów pewne samoograniczenia, to druga natomiast rozszerza uprawnienia poszczególnych posłów, tudzież ingerencyę i polityczny wpływ Izby jako całości, a więc wzmacnia parlamentaryzm, dodaje mu powagi i znaczenia. Mamy tu na myśli traktowanie odpowiedzi udzielanych przez rząd na interpelacye, tudzież sprawę rezolucyi wystosowanych do rządu i petycyi odstąpionych rządowi do załatwienia.

---

[1]) Patrz *Neue Freie Presse* z 12. marca 1903. P. Derschatta żądał jeszcze także wyjątku dla głosowań nad kwestyą otwarcia debaty nad odpowiedzią na interpelacyę lub nad odmówieniem jej (§ 69 A), ale ten wniosek odrzucono w komisyi, podobnie jak wszystkie poprawki innych posłów.

[2]) Ten ostatni ustęp o odmowie przeprowadził w subkomitecie p. Parish.

Co do interpelacyi, to najpierw postanowiono, że należy je drukować i rozdawac w Izbie [1]). Dotychczas wprawdzie drukuje się je także, ale się ich nie rozdaje. Natomiast ograniczono przymus odczytywania interpelacyi. Do dziś odczytuje się interpelacye w pełnej Izbie, wprawdzie nie *de facto* ale *de iure*, t. zn. finguje się ich odczytywanie, wygłaszając jedynie nagłówek interpelacyi. Wedle proponowanej zmiany ma być regułą nieodczytywanie interpelacyi, (gdyż one są już wydrukowane), a tylko na żądanie 50 posłów ma nastąpić odczytanie.

Do dziś nie jest określony prekluzywny termin do udzielenia odpowiedzi, ani nie jest wyraźnie wypowiedziany obowiązek udzielenia jej, względnie przytoczenia powodów, dla których się odpowiedzi odmawia; — wedle proponowanej zmiany ma rząd obowiązek do sześciu tygodni odpowiedzieć, albo przytoczyć powody odmowy [2]). Proponowana zmiana odnosi się również do § 12 ustawy o regulaminie z 12. maja 1873, albowiem § 68 regul. jest w tej mierze tylko powtórzeniem ustawy.

Ażeby zabezpieczyć audytoryum poselskie dla wysłuchania odpowiedzi na ważne interpelacye i ażeby Izba wiedziała, kiedy ją w ważniejszych wypadkach ta

---

[1]) W węgierskiej Izbie posłów wpisuje się wszystkie interpelacye do księgi złożonej na stole Izby, z krótkiem oznaczeniem treści, z podaniem nazwiska interpelanta, tudzież ministra, którego się interpeluje. Następnie przedkłada się interpelacyę na piśmie i wnosi po upływie czasu przeznaczonego dla załatwiania porządku dziennego. Odczytuje się interpelacye dwa razy na tydzień: we środę i w sobotę (§ 147 regul.). Ale można wnosić interpelacye w formie naglącej, za zezwoleniem prezydenta, względnie samej Izby.

[2]) Wyznaczenia terminu do udzielenia odpowiedzi domagały się także wymienione w cz. I. wnioski Hofmanna, Hoffmanna-Wellenhofa i Lażansky'ego. Na Węgrzech ma minister odpowiedzieć do 30 dni, jeżeli nie odpowiada zaraz. Odpowiedź następuje po upływie czasu wyznaczonego dla traktowania spraw porządku dziennego.

odpowiedź czeka, stawiałem w komisyi regulaminowej wniosek, by dodać do § 68 jeszcze końcową alineę, stanowiącą, iż „interpelowany może także oznaczyć naprzód na publicznem posiedzeniu Izby dzień, w którym zamierza się oświadczyć co do wystosowanej do niego interpelacyi“. Komisya atoli nie przyjęła mego wniosku wychodząc z założenia, że rządowi wolno to i dzisiaj czynić. Tak, ale rząd tego nie czyni, szło więc o nałożenie nań moralnego obowiązku, by zapowiadał naprzód dzień, w którym udzieli odpowiedzi na ważne interpelacye mające znaczenie polityczne; trudno zaś było czynić w paragrafie jakąś merytoryczną różnicę pomiędzy interpelacyami[1]), jak również niepodobna, wobec nieograniczonej liczby obstrukcyjnych lub wprost nieparlamentarnych interpelacyi, nakładać obowiązek zapowiadania odpowiedzi co do wszystkich interpelacyi. — Obowiązek zapowiedzenia odpowiedzi spotykamy n. p. w regulaminie węgierskim § 152[2]), w regulaminie niemieckim § 32, z tą różnicą, że tam interpelant wywodzi szczegółowo swoją interpelacyę dopiero w tym dniu, na który zapowiedział kanclerz państwa swą gotowość do udzielenia odpowiedzi, a który zostaje przez kanclerza wyznaczony; w regulaminie pruskiej Izby posłów § 33 i pruskiej Izby panów § 51 z takiem samem zastrzeżeniem. Podobnie jest we Francyi w Izbie posłów (art. 39 i 40 regul.) i w Senacie (art, 81 regul.), zapowiada się interpelacyę na piśmie, prezydent każe ją odczytać, a Izba wysłuchawszy zdania jednego z członków rządu, wyznacza bez rozprawy dzień, w którym interpelacya ma

---

[1]) Możnaby jednak uczynić różnicę formalną, mianowicie tę, by zapowiadać odpowiedź tylko co do interpelacyi odczytanych w Izbie. Uczynię tę różnicę *in pleno* Izby.

[2]) Paragraf 152 mówi, że minister może odpowiedzieć na interpelacyę zaraz albo najpóźniej do 30 dni. Skoro chce odpowiadać, podaje to przynajmniej na jeden dzień poprzód do wiadomości Izby, albo sam albo przez prezydenta Izby.

zostać wniesioną[1]) to znaczy, że na tym dniu interpelant wywodzi ją dopiero szczegółowo, a Izba wie z góry, że minister zaraz tego samego dnia na nią odpowie, albowiem w tym celu właśnie został ten dzień w porozumieniu z ministrem i za jego zgodą do uzasadnienia interpelacyi wyznaczony.

Ważną poprawkę w § 69 (o odpowiedziach na interpelacye) przeprowadził poseł Grek. Gdy dotychczas nie wolno w dyskussyi nad odpowiedzią na interpelacyę stawiać żadnego wniosku i gdy subkomitet zaproponował, ażeby odtąd wolno było stawiać wniosek przyjęcia lub nieprzyjęcia odpowiedzi do wiadomości[2]), zażądał p. Grek, ażeby ten wniosek przyjęcia lub nieprzyjęcia mógł być zaopatrzony w motywa, stanowiące jego część integralną, a więc wchodzące także razem z wnioskiem pod głosowanie, czyli innemi słowy, ażeby wprowadzić t. zw. motywowany porządek dzienny, istniejący n. p. w Izbach francuskich (§§ 41—45 regul. Izby posłów, §§ 82—84 regul. Senatu)[3]). Wniosek p. Greka obszerniej zredagowany, przyjęty został przez komisyę w stylizacyi zwięźlejszej, nadanej mu przez przewodni-

---

[1]) Na Francyę i na Anglię powoływali się też w subkomitecie pp. Kaiser i Schalk broniąc żądania, by ministrowie zawiadamiali Izbę o zamierzonem udzieleniu odpowiedzi. Co do Anglii patrz Th. May: *Das englische Parlament uud sein Verfahren.* 3. Aufl. Leipzig 1888.

[2]) Na Węgrzech postanawia § 153 regul. Izby poselskiej, że co do udzielonej przez ministra odpowiedzi ma interpelant prawo oświadczenia się, a po tem oświadczeniu rozstrzyga Izba w zwykłem głosowaniu, czy należy przyjąć odpowiedź ministra do wiadomości, lub też czy postawić ją na porządku dziennym w celu przeprowadzenia nad nią dyskusyi, która się znów kończy przyjęciem lub nieprzyjęciem do wiadomości. O to prawo interpelanta do oświadczenia się co do odpowiedzi upominały się już dawniejsze wnioski Coroniniego, Hofmanna, Hofmanna-Wellenhofa i Kronawettera, patrz część I. W subkomitecie żądał w b. r. p. Schalk, by interpelantowi przysługiwał po udzieleniu odpowiedzi ostatni głos.

[3]) Patrz *Annuaire du parlament. Paris 1901, 3 ème année, nouvelle série.*

czącego, p. Baernreithera i odnośna alinea 3 § 96 brzmieć ma teraz: „W tej rozprawie można stawiać tylko prosty albo motywowany wniosek przyjęcia lub nieprzyjęcia odpowiedzi na interpelacyę do wiadomości".

Wniosek p. Greka był bardzo pożyteczny i wskazany. Drobny na pozór, mieści w sobie jednak wielką polityczną doniosłość. Często bowiem stronnictwom zależeć musi na tem, aby oficyalnie, w samem głosowaniu stwierdzić mogły powody, dla których są za przyjęciem lub przeciw przyjęciu do wiadomości odpowiedzi ministra na interpelacyę, dla których głosują za otwarciem lub przeciw otwarciu dyskusyi nad odpowiedzią ministra. Często głosowanie wypada inaczej, jeżeli się pod głosowanie nie poddaje zarazem jego motywów, a wypadłoby inaczej, gdyby można już we formule czy w pytaniu poddawanem pod głosowanie stwierdzić zarazem powody, dla których się głosuje tak lub inaczej. Jesteśmy bardzo często świadkami walk o motywa porządku dziennego w Izbach francuskich; widzimy, jak często cała sytuacya polityczna i utrzymanie się lub upadek rządu zależą tam od alternatywy: prosty czy motywowany porządek dzienny. Tam odnosi się ten „porządek dzienny" do wszystkiego, nietylko do interpelacyi; — u nas dobrze, że się utrzymał motywowany porządek dzienny przynajmniej w rozmiarach wniosku p. Greka.

Do sposobu załatwiania w Izbie petycyi, do niej wniesionych, wprowadzono następujące zmiany: Postanowiono, że wniosek wydrukowania petycyi w całości w stenograficznych sprawozdaniach lub przydzielenia jej do pewnej komisyi ma być wyrażony przez posła wnoszącego petycyę już na niej samej. Dziś musi to czynić ten poseł ustnie, zabierając w Izbie głos przy odczytywaniu spisu petycyi. Jeżeli prezydent nie uczyni temu żądaniu (wydrukowania lub odesłania) zadość [1]),

[1]) Referent żądał tu „podania powodów" przez prezydenta, atoli komisya, na wniosek pp. Skenego i Derschatty skreśliła to żądanie.

wtedy może wnioskodawca postawić na końcu następnego posiedzenia ustny wniosek wydrukowania lub przydzielenia i może go uzasadniać [1]). Petycye, które mają być w całem swem brzmieniu wydrukowane, należy drukować w osobnym dodatku do stenograficznych protokołów [2]).

O losie petycyi, odstąpionych rządowi do stosownego załatwienia, w skutek tego, że Izba nie powzięła co do nich żadnej uchwały z powodu zamknięcia sesyi, lub też odstąpionych rządowi drogą uchwały, z poleceniem lub bez polecenia, nie dowiadywała się Izba dotąd nigdy ani słowa, chyba, że skutek petycyi objawił się sam przez się na zewnątrz w wydaniu zarządzeń, których się petenci domagali. Niewiadomo nawet było, czy rząd wogóle brał te petycye pod jakąkolwiek, choćby najpowierzchowniejszą rozwagę. Usunięcia tej wadliwości domagano się już niejednokrotnie [3]). Obecnie na mój wniosek uchwaliła komisya, iż rząd ma przedkładać Izbie przynajmniej raz na rok drukowany przegląd rozstrzygnień wydanych co do tych petycyi, które uchwałą Izby zostały rządowi polecone, lub odstąpione (§ 74, alinea 2). Nie można było domagać się przedkładania wykazów co do wszystkich petycyi, albowiem niestety znajdują się pomiędzy niemi niejednokrotnie i proste niemożliwości lub niedorzeczności, niezasługujące istotnie na nic innego, jak na pogrążenie na dnie „Papier-Korbu“ ministeryalnego i w zapomnienia fali.

(Dok. nast.).

---

[1]) Te ostatnie słowa dodane na wniosek p. Pernerstorfera.

[2]) Szkoda jednak, że nie uchwalono wyraźnie, iż petycye nie mogą być odczytywane w Izbie, chyba całkiem wyjątkowo, n. p. za uchwałą większości $^1/_3$ części głosów.

[3]) Patrz wnioski pp. Prombera, Friedmanna, Fussa, Hofmana-Wellenhofa, w części I.

# Zapiski literackie.

Dr. J. Koschembahr-Łyskowski: *Die condictio als Bereicherungsklage im klassischen römischen Recht*, I Band, Weimar 1903 (str. XI. i 227).

Dzieło powyższe, jak to już tytuł wskazuje, poświęcone jest badaniu istoty prawnej rzymskich *condictiones* jako skarg, skierowanych przeciwko niesłusznemu zbogaceniu się. W nowszych czasach żywo się niemi zajmowano i dla tego autor na samym wstępie omawia zasadnicze pod tym względem zdania: Sella, Erxlebena, Wittego, Voigta, Windscheida, Wendta, Savigny'ego, Bekkera, Pernice'a, Lotmara, Pavlicka, Pferschego, Jacobiego, Barona, wreszcie Mayra, którego dzieło w tym przedmiocie wyszło w r. 1900. Z nim też autor najczęściej polemizuje i zwraca się szczególniej przeciwko zasadniczemu jego zapatrywaniu, jakoby znamię *condictionum* polegało na tem, iż były skierowane ku zwrotowi rzeczy, objętej na podstawie bezskutecznej czynności prawnej (*unwirksames Rechtsgeschäft*)*). Zdaniem autora skarg powyższych wtenczas tylko użyć można było, jeżeli niesłuszne, z dobrą wiarą lub z udzielonem komuś zaufaniem (*fides*) niezgodne zbogacenie się polegało na podstawie prawnej (*Rechtsgrund*). Zaraz na wstępie przytacza on ośm rodzajów takich przypadków i w dalszym ciągu, począwszy od §. 4-go rozbiera je dokładnie, starając się wykazać, że wszystkie odpowiadają warunkom powyższego zasadniczego jego pojęcia. Poprzednio omawia zaś szczegółowo znaczenie podstawy prawnej owego zbogacenia się (§. 1, 2), tudzież stosunek *condictionis* do *fiducia* (§. 3).

Co do rzeczonej podstawy prawnej twierdzi autor, iż tam, gdzie niesłusznemu zbogaceniu się brakowało tej podstawy, *con-*

*) Dzieło Mayra rozpada się na dwie części. W pierwszej bada autor *condictionem* pod względem historycznym ze stanowiska procesualnego, w drugiej ze stanowiska prawa materyalnego. Krytyczne uwagi Łyskowskiego dotyczą głównie części II-ej. Część I-szą poddał surowej krytyce Hruza w XIII tomie *Juristisches Litteraturblatt*. Podnosząc wysoko pojedyncze uwagi Mayra, dochodzi jednak i Hruza do wniosku, iż z ostatecznymi wynikami jego pracy niepodobna się zgodzić ani co do prawa procesualnego, ani co do prawa materyalnego.

*dictio* była zbyteczną, albowiem na te przypadki inne wyznaczone były skargi, zwłaszcza skarga windykacyjna (str. 21, 34). Taką podstawę prawną stanowić zaś mogły: 1. zapłata, 2. oddanie na własność, 3. nabycie własności z tytułu formalnego, jak skutkiem spożycia (*consumptio*) albo z tytułu nakładów (*impensae*), poczynionych ze strony osoby trzeciej, nareszcie z tytułu przeistoczenia (*specificatio*) lub połączenia (*accessio*), 4. posiadanie, 5. przestępstwo (*delictum*) mianowicie *furtum*, 6. nabycie wierzytelności, 7. zwolnienie z długu, 8. świadczenie usług przez wyzwoleńca osobie, która nie była jego patronem. Autor kładąc nacisk na powyższą podstawę prawną niesłusznego zbogacenia się i upatrując w niej właściwe dla zastósowania *condictionum* znamię, tym właśnie poglądem swoim różni się od panującej dotąd teoryi, według której w a d l i w o ś ć owej podstawy miałaby stanowić przyczynę do wniesienia *condictionis*. Przyznać też należy słuszność autorowi o tyle, że w wielu przypadkach, w których prawo klasyczne dopuszczało *condictionem* dla odzyskania niesłusznie przez kogoś posiadanej rzeczy, o wadliwości podstawy prawnej przy ujęciu jej w posiadanie nie mogło być mowy. Wszakże dosyć wskazać na przypadki *causae datae non secutae*, albo *quasi ususfructus*, albo otrzymanego zadatku i t. p. Nasuwa się tylko pytanie, czy we wszystkich przypadkach, w których *condictio* miała zastósowanie, przyczynę zbogacenia można nazwać podstawą prawną (*Rechtsgrund*), chociażbyśmy nawet uwzględnić chcieli tę tylko chwilę, w której zbogacenie nastąpiło? Mam tu na myśli *condictionem ob turpem* albo *ob iniustam causam*, tudzież *condictionem furtivam*, która, jakkolwiek nie ma znamion skargi, wynikającej z zobowiązania *ex delicto*, spowodowaną była ostatecznie przez *delictum*. Prawda, że przyjmując jako podstawę prawną *condictionum* także posiadanie, autor temsamem mógłby usprawiedliwić zastósowanie swojego pojęcia do owych przypadków, jednakże tu znów nasunąć by się mogło pytanie, czy z przyjęciem tak szerokiej podstawy, jaką daje objęcie posiadania, nie wychodzi się poza obręb zakreślony *condictioni*? Zresztą autor co do poruszonego tu zasadniczego swego pojęcia spotka się zapewne z niejednym jeszcze zarzutem, który będzie musiał skutecznie odeprzeć, aby doprowadzić do szczęśliwego rozwiązania problematu, nad którym pra-

cowało tak wielu znakomitych prawników. Jakkolwiekbądź, to jest pewnem, że z rzuconą powyżej myślą, którą autor w dziele swojem, jak przyznać należy, zręcznie przeprowadza, nauka się liczyć będzie musiała.

W §. 3-cim mówi autor o stosunku *fiduciae* a raczej skargi *fiduciae* do *condictio*. Zdaniem jego przyczyna użycia tak jednej jak i drugiej była ta sama t. j. złamanie zaufania (*Fidesbruch*), bo na niem polegało żądanie wydania rzeczy niesłusznie (*contra fidem*) przez kogoś zatrzymanej. Ale kiedy *actio fiduciae* wtenczas tylko była dopuszczona, jeżeli rzecz, o którą chodziło, oddaną była przeciwnikowi na podstawie *mancipationis* lub *in iure cessionis*, połączonych z *pactum fiduciae* (*Treugelöbniss*), *condictio* używaną była w każdym innym przypadku, mianowicie, gdyby oddanie rzeczy nastąpiło było przez tradycyę (*zur Treuhand auf Treuwort*, bo tu *fiducia* nie była dopuszczona) albo i za pośrednictwem *mancipationis* lub *in iure cessionis* bez wyraźnego *pactum fiduciae*, byleby z pewnych okoliczności *fiducia* mogła tu być domniemaną (str. 60). Dla swego zasadniczego pojęcia o podstawie prawnej niesłusznego zbogacenia się autor dobrze spożytkował ustęp Prokulusa w l. 67 D. 23, 3 (str. 63). W dalszym ciągu wyłuszcza on te przypadki, w których przyjąć należy niesłuszne zbogacenie się, uprawniające do użycia *condictionis*.

Pierwszy rodzaj (§. 4) obejmuje przypadki, w których zbogacenie nastąpiło przez nierozmyślną spłatę *indebiti*. Autor szczegółowo rozbiera warunki, w jakich spłata taka usprawiedliwić mogła wniesienie *condictionis indebiti*, mianowicie kiedy przyjąć można było *indebitum*, kiedy potrzebnym był warunek *erroris*, kiedy spłata długu naturalnego uprawnić mogła do wniesienia *condictionis*, podnosi następnie znaczenie dobrej wiary (*fides*) jako właściwego kryteryum (*Korrektiv*) do oceniania kwestyi zastósowania tej skargi w pojedynczych wątpliwych przypadkach i kończy swoje wywody zestawieniem siedmiu prawideł, w których ujęte są wszelkie przypadki *indebiti*, mogące spowodować zastósowanie *condictionis*. Z wywodów tych poduieść tu chcemy przypadek, w którym autor odróżnia *eine nichtige Schuld* i *eine nichtige Zahlung*. O ile spłata, która sama przez się była ważną, odnosiła się do nieważnego *debitum* i nastąpiła

bez świadomości o tej nieważności, o tyle zdaniem jego można było użyć *condictionem indebiti*. Gdyby zaś *debitum* istniało, ale spłata była nieważna, to nie *condictio* ale *vindicatio* służyła płacącemu (str. 71, 74). Konsekwentnie z tem zapatrywaniem tłómaczy on ustęp Paula: *indebitum est non tantum, quod omnino non debetur, sed et quod alii debetur, si alii solvatur, aut si id, quod alius debebat, alius quasi ipse debeat, solvat* (l. 65 §. 9 D. 12, 6), utrzymując, iż tu płacący użyć nie mógł *condictionem*, skoro nie chciał płacić swojego *debiti*, lecz mu służyła *vindicatio*, bo spłata była nieważna. Gdyby jednak odbierający był już pieniądze wydał, to z powodu formalnego nabycia ich na własność *condictio* przeciwko niemu mogła być użytą (str. 83). Nam się jednak zdaje, że ustęp ten odnosi się do przypadku, w którym ktoś *per errorem* spłacał trzecią osobę zamiast swego wierzyciela, lub płacił za trzeciego i że to właśnie był powód, dla którego Paulus w przypadku tym przyjął *indebitum*, tudzież możliwość użycia *condictionis*. Zresztą autor przy spłatach pieniężnych pod względem praktycznym doszedłby zwykle do tego samego wyniku, skoro odbiorca pieniędzy już z chwilą pomieszania ich ze swojemi stawał się ich właścicielem.

Drugi rodzaj (§. 5) obejmuje przypadki takiego zbogacenia się, które unicestwić można było przez przeciwne prawa (*entgegenstehende Rechte*) *condicentis*, mianowicie przez służące temuż prawo *retentionis* lub *compensationis*. Co do prawa *retentionis* autor dochodzi do wniosku, że mający je w razie zaniechania użycia go zwyczajnie w takim tylko razie pretensyi swoich dochodzić mógł przez *condictionem*, jeżeli dotycząca rzecz przeciwnikowi jego należała się z tytułu prawa obligatoryjnego i to z tem zastrzeżeniem, iżby wyniesienie *condictionis* zgodne było z *bona fides*. Gdyby natomiast przeciwnik rzeczy swojej domagać się mógł przez skargę rzeczową, mianowicie przez *rei vindicationem* albo *hereditatis petitionem*, a posiadacz, który łożył na nią nakłady, wydał był ją, nie używszy prawa *retentionis*, to *condictio* z powodu owych nakładów była mu odmówioną (str. 101 i 103). Co się tyczy prawa potrącenia (*compensatio*), autor ustęp Ulpiana: *Si quis igitur compensare potens solverit, condicere poterit quasi indebito soluto* (l. 10 §. 1 D. 16 2), odnosi do naturalnych zobowiązań, bo wierzytelność z zobo-

wiązania cywilnego, którą zaniechano potrącić, dochodzić można było przez właściwą dla niej wyznaczoną skargę, a nie przez *condictionem* (str. 105). W końcu omawia tu autor rozmaite przypadki, w których *condictio* służyć mogła do odebrania tego, co ktoś pod wpływem błędu ponad obowiązek swój świadczył (*die Zuvielleistung*).

Trzeci rodzaj (§. 6) obejmuje przypadki, w których pewne zbogacenie stało się niesłusznem przez to, że inne zbogacenie, na którem się tamto opierało, zostało później zaczepione i bądź całkowicie, bądź częściowo uchylone. Autor omawia tu naprzód przypadek, jeżeli dziedzic testamentowy wydał legat lub fideikomis, a potem upadłszy w procesie z dziedzicem przeciwtestamentowym lub beztestamentowym, tymże spadek częściowo lub w całości wydać musiał. Podobnie rzecz się miała także wtenczas, jeżeli dziedzic, który spadek objęty na podstawie fałszywego testamentu, prawnemu dziedzicowi wydać musiał, uskutecznił był przedtem jakiekolwiek spłaty na tegoż podstawie n. p. darował coś osobie trzeciej z owego spadku, albo spłacił wierzyciela spadkodawcy.

Czwarty rodzaj (§. 7) obejmuje przypadki, w których niesłuszne zbogacenie się polegało na czysto formalnym sposobie nabycia (*formeller Erwerbsgrund*), bez którego byłoby przypadło *condicenti*. Tu należy nabycie obcych pieniędzy na własność przez to, że je ktoś pomieszał ze swojemi lub wydał, dalej nabycie tego, co trzeci łożył na obcą rzecz (*impensae*), nabycie obcego materyału przez przeistoczenie go (*specificatio*), wreszcie nabycie przez mającego władzę nad synem lub niewolnikiem tego, co ci zyskali, a co skutkiem odrębnego stosunku prawnego przypaść było powinno *condicenti*.

Piąty rodzaj (§. 8) obejmuje przypadki, w których pewne zbogacenie sprzeciwiało się warunkom zawartej poprzednio umowy, jak n. p. bezcelowe zatrzymanie zadatku po spełnieniu obowiązku ze strony tego, kto zadatek dał, zaniechanie zwrotu rzeczy na użytkowanie danej po zgaśnięciu tego prawa, zaniechanie ustanowienia służebności na korzyść sprzedającego pewien grunt mimo przyrzeczenia, które uczynił był kupujący, zwolnienie dłużnika, który przyrzekł był dostarczyć *expromissorem*, a tego nie uczynił i t. p.

Szósty rodzaj (§. 9) obejmuje przypadki zbogacenia, uczynionego w zaufaniu (*treuweise*) z pewnemi zastrzeżeniami, wśród których zatrzymanie takiego zbogacenia sprzeciwić się mogło *bonae fidei* i przeciwną stronę, od której ono pochodziło, uprawniało do żądania tegoż zwrotu. Autor omawia tu szczegółowo darowiznę na przypadek śmierci, której przedstawienie na podstawie historycznej i dogmatycznej z wyłuszczeniem stosunku *actionis fiduciae* do odnośnej *condictio* należy do najlepiej opracowanych części jego dzieła. Prawo domagania się każdoczesnego zwrotu rzeczy, darowanej *mortis causa*, wyprowadza on z istoty takiej darowizny jako polegającej na *bona fides* (*formelles Treugelöbniss*), a nie z umowy zawartej pomiędzy darującym i obdarowanym. To też zdaniem jego darujący prawa rzeczonego wtenczas użyć nie mógł, jeżeli żądanie zwrotu rzeczy darowanej sprzeciwiało się *bonae fidei*. Odróżnia on następnie zwykłą, aż do chwili śmierci darującego zawsze odwołalną darowiznę *mortis causa* od darowizny z dołączonym pewnym celem, którą darujący odwołać mógł tylko w razie niedopięcia owego celu i na tej podstawie stara się usunąć pozorną sprzeczność pomiędzy dwoma ustępami Juliana, umieszczonymi w l. 16 D. 39, 6 i w l. 19 pr. D. 12, 1 (str. 148 i 154). Zręczną jest także interpretacya innego ustępu tego prawnika, znajdującego się w l. 13 pr. D. 39, 6, którą autor spożytkował dla poparcia swojego zdania przeciwko zapatrywaniu Pernice'a, jakkolwiek z romanistą tym w wywodach swoich bardzo często się zgadza.

Siódmy rodzaj obejmuje przypadki zbogacenia kogoś przez wzgląd na pewien cel, który jednak nie został osiągnięty. Naprzód omawia tu autor przypadek ustanowienia posagu i oddania go narzeczonemu przed zawarciem związku małżeńskiego, kiedy potem związek ten wcale nie przyszedł do skutku. Jako warunki *condictionis* przyjmuje niedopięcie celu i zatrzymanie rzeczy posagowych *contra fidem* przez narzeczonego, w czem upatruje złamanie położonego w tymże zaufaniu (*Fidesbruch*). Podnosimy tu interpretacyę l. 7 pr. D. 12, 4 (ustęp Juliana, str. 170). Drugi przypadek podobny dotyczy t. zw. parafernów, któreby mąż po rozwiązaniu węzła małżeńskiego był zatrzymał. W dalszym ciągu zastanawia się autor nad pytaniem, czy zbogacenie kogoś z pewnym wytkniętym celem, który temu musiał

być wiadomym, mogło cofnięte być przez *condictionem* w każdym razie, gdyby cel nie został osiągnięty. Na to odpowiada, że nie, bo do takiego cofnięcia wymagano jeszcze, aby zatrzymanie zbogacenia po stronie zbogaconego sprzeciwiało się *bonae fidei* t. j. nie dało się pogodzić z zapatrywaniem uczciwych, prawych ludzi (*ehrbarer Leute*). Z drugiej znów strony mogło się wydarzyć, że cel został osiągnięty, a jednak zatrzymanie zbogacenia nie odpowiadało warunkom *bonae fidei*, to i w takim razie *condictio* była dopuszczona. Na podstawie tych wywodów autor stara się usunąć pozorną sprzeczność pomiędzy opinią Ulpiana w l. 3 §. 5 D. 12, 4 i w l. 9 pr. D. 23, 3 z jednej, a opinią Prokulusa i Juliana w l. 3 §. 3 D. 12, 4 i w l. 19 pr. D. 12, 1 z drugiej strony (str. 188—191). Zdaniem jego prawo klasyczne wcale też nie wymagało dla uzasadnienia *condictionis*, aby niedopięcie celu było następstwem winy zbogaconego. To stanowisko zajęło dopiero prawo justyniańskie. Dla prawa klasycznego wystarczało zatrzymanie zbogacenia, któreby się sprzeciwiało zasadom słuszności czyli *bonae fidei* (było przeto *fideswidrig*, str. 196). Tak samo należy się ze stanowiska tego prawa zapatrywać na t. zw. kontrakty rzeczowe bezimienne i na darowiznę *sub modo*, tak samo wreszcie i nadanie czegoś drugiemu *ob turpem causam*, bez względu na to, czy w tym ostatnim przypadku cel dotyczący został osiągnięty lub nie. Wszędzie tu właściwe kryteryum do ocenienia kwestyi, czy *condictio* mogła być zastósowaną lub nie, stanowiła zdaniem autora przeważnie *fides*.

Ostatni t. j. ósmy rodzaj (§. 11) obejmuje przypadki, w których zbogacenie nastąpiło przeciwko ustawowemu zakazowi (*contra legem*). Do nich zalicza autor spłatę z wymuszonej gwałtem stypulacyi, nabytek z *furtum*, z *res amotae*, z darowizny pomiędzy małżonkami, z ugody zawartej bez zezwolenia sądowego i t. p.

Powyżej streściliśmy poglądy autora, nie wchodząc w krytyczny rozbiór rozmaitych szczegółów, mogących pewne wywołać wątpliwości, jakie zresztą w każdej obszerniejszej monografii nasunąć się muszą. Jeżeli mamy wydać sąd o dziele jego w całości, to musimy przyznać, iż jest ono owocem żmudnej i sumiennej pracy, w której autor uwzględnił skrupulatnie całą nowszą literaturę i źródła. W wywodach swoich występuje on sa-

modzielnie, w interpretacyi źródeł odznacza się wielką jasnością, popada nawet czasem w zbytnią rozwlekłość. Dla rozświetlenia wielu kwestyi spornych dzieło autora niewątpliwie ważny stanowić będzie przyczynek. *Fryd. Zoll*, starszy.

Dr. Emil Breuer. *Die Collation anrechenbarer. Gaben und reiner Schenkungen und ihr Einfluss auf die Bestimmung des Pflichttheils nach oesterr. R.* Wiedeń 1901. Perles.

O sposobie policzenia na zachowek ustawa austr. nie daje żadnego przepisu, § 793 u. c. zaś, jako odnoszący się tylko do wyrównania sched dzieci między sobą (*Ausgleichung*), nie da się tu zastosować. Mógł więc Härdtl niegdyś napisać grubą książkę o rozmaitych sposobach policzenia na zachowek, z których każdy do innego rezultatu prowadzi, mogli wszyscy autorowie austr. łamać sobie głowy nad zagadnieniami rachunkowemi i wkraczać w dziedzinę matematyki stosowanej do prawa, — póki plenarne orzeczenie Najw. Tryb. ks. jud. 114. nie rozwiązało kwestyi tak przekonywująco, że można tę sprawę na czas jakiś uważać za załatwioną. Z rezultatem tym autor w ogólności się zgadza. Co do opugnowania *inofficiosae donationis* przez uprawnionych do zachowku autor broni zdania, że połowa majątku, który posiada spadkodawca w czasie, gdy czyni darowiznę, przedstawia wysokość części obowiązkowej, jaka po jego śmierci pozostać powinna i uchyla ją tedy od dyspozycyi spadkodawcy. Zdanie to jest sprzeczne z duchem ustawy, której autorowie wychodzili zawsze z założenia, swobody rozrządzania majątkiem *inter vivos*. O zachowku można mówić dopiero po śmierci spadkodawcy i § 951 u. c. nie stanowi wyjątku żąda bowiem tylko, aby majątek pozostały a nie zachowek co najmniej równał się połowie majątku w czasie darowizny istniejącego, a więc aby zachowek potomków nie był mniejszym od połowy tego majątku po darowiznie pozostałego. Do zdania przez siebie bronionego nie wiele autor dodał ponadto, co już inni zwolennicy tegoż zdania wypowiedzieli.

*R....r.*

# O INTERCESYI KOBIET W PRAWIE RZYMSKIEM

napisał

Dr. FRANCISZEK HOFMOKL

c. k. adjunkt Sądu krajowego w Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Jakie więc właściwie znaczenie ma L. 23?

L. 23. stanowi wyjątek od reguły S. c. V., albowiem wedle tej lex kobieta, która otrzymuje wynagrodzenie za to, by intercedowała, traci excepcyę S. c. V. — Tak ważne postanowienie zasługiwało na dokładne unormowanie.

Przedewszystkiem pod względem konstrukcyi przypadku podnieść należało, że działanie kobiety w takim przypadku składa się z dwóch samoistnych czynności prawnych:

*a*) z umowy, mocą której kobieta obowiązuje się intercedować, a kontrahent wzajemnem świadczeniem zapłacić jej wynagrodzenie;

*b*) z samej intercesyi, która jest wykonaniem tej umowy pod *a*).

Sama intercesya jest chronioną S. c. V. — Atoli umowa pod *a*) jest zwykłą umową odpłatną, nienazwaną, (*do ut facias*), zaczem kobietom dozwoloną i przez S. c. V. nie objętą. Umowa pod *a*) wpływa na prawa kobiety do excepcyi w działaniu pod *b*), zaczem jest pośrednio decydującą na czynność kobiety pod *b*). Wobec tak znacznego wpływu, należało ściśle unormować tę umowę *a*), albowiem bardzo łatwo zdarzyć się mogło, że z łatwowierności kobieta dała się nakłonić do umowy *a*), na mocy której zapłacono jej niestosunkowo mniej, niż ma wartość jej świadczenie, tz. w stosunku

do ciężaru, jaki ona przez intercesyę, jako wykonanie obowiązku z umowy *a*), na się przyjęła.

By temu zapobiedz, stanowi Justynian, że umowa pod *a*) musi być pisemną, w dokumencie, przed władzą przez 3 świadków podpisanym, zawartą, w przeciwnym razie jest nieważną.

Skutkiem tego wszelkie zobowiązanie się kobiety do intercedowania za wynagrodzeniem, w innej formie powstałe, nie ma żadnego znaczenia, zaczem i wszelkie dopełnienie takiego nieważnego zobowiązania jest „*non debitum*“ nieważne. Innemi słowy, ponieważ umowa *a*) jest nieważna, przeto i wykonanie jej tj. czynność *b*) nie ma żadnego znaczenia, więc nie trzeba żadnej excepcyi S. c. V., a całe działanie kobiety *b*) jest w świecie prawnym uważane za nieistniejące.

Tem postanowieniem zapobiegł Justynian, by kobiety z łatwowierności, lekkomyślnie nie obowiązywały się intercedować za wynagrodzeniem.

Skutkiem tego postanowienia, wtedy dopiero można przystąpić do kwestyi, czyli kobiecie służy excepcya, czy nie, jeżeli taki formalny dokument na umowę *a*) będzie sporządzony.

Wtedy dopiero można przystąpić do dowodu, czyli faktycznie kobieta otrzymała to przyrzeczone wynagrodzenie, czyli nie.

„*Tunc etenim... introducta sunt*“. Pod tym względem Justynian wymaga, by dowód przeprowadził wierzyciel z intercesyi.

Jeżeli udowodni ten fakt wykonania umowy ze strony kontrahenta kobiety w umowie *a*), wówczas kobieta traci excepcyę S. c. V. Jeżeli tego dowodu nie przeprowadzi, kobieta ma excepcyę S. c. V.

„*Si possit stipulator ostendere eam accepisse pecunias vel res et sic subisse obligationem, repelli eam a senatus consulti iuvamine*“. — 1. *b*) „*Sin vero hoc minime fuerit ab eo approbatum, tunc mulieri superesse auxilium*“.

Jeżeli kobieta przeczy, a wierzyciel jej nie może udowodnić, że faktycznie otrzymała umówione w dokumencie wy-

nagrodzenie, wówczas Justynian każe przyjąć, iż kobieta otrzymała wynagrodzenie, jeżeli w samym dokumencie intercesyjnym stwierdziła, że otrzymała faktycznie wynagrodzenie, a ten dokument, był tak samo ścisłej formy, jak dokument na umowę *a*), czyli jeżeli za tem przemawia domniemanie, — naturalnie możliwe do obalenia przez kobietę. Nasuwa się pytanie, czyli nie jest prawdopodobnem, iż wobec tej *lex* 23, w wypadku, gdy kobieta obowiązuje się do intercedowania za wynagrodzeniem, spisywano jeden dokument, w którym w *principium* kobieta obowiązuje się do intercedowania za wynagrodzeniem stwierdza i że faktycznie otrzymała to wynagrodzenie, poczem w drugiej części dokumentu zaciąga zobowiązanie intercesyi. A w takim razie całkiem już zrozumiałem jest wyrażenie Justyniana *„in tali contractu“* (w §. 2). To nie znaczy „w intercesyi“, lecz w całości „takiej umowy“, złożonej z dwóch części.

Jednak nie jest to koniecznem, aby taki dokument był spisany na oba akty *a*) i *b*), wystarczy sam akt *a*) w ścisłej formie dokumentu spisany, a akt *b*) może być ustny lub pisemny[114]). *„Sive sine scriptis sive per scripturam sese interposuerit“* (koniec *princ.*).

Justynian z ostrożności normuje jeszcze jeden przypadek a mianowicie następujący.

Może się zdarzyć, że pod względem formy wszystkiego dopełniono, że kobieta wszystko co jej obiecano otrzymała. A jednak będzie to krzywdą dla wierzyciela, a obejściem ze strony dłużnika. Ma to miejsce w tym przypadku, gdy kobieta uboga taką umową *a*) obowiązała się intercedować za skromnem wynagrodzeniem, na rzecz długu przenoszącego jej możność wypełnienia.

Na ten przypadek stanowi Justynian, że kobiecie nie służy excepcya S. c. V., bo działała tak jak L. 23 przepisuje, wobec tego wierzyciel ma prawo ściągnąć z niej swą pretensyę, o ile się da.

[114]) Z powodu odmiennego zdania mówi Glück *„merkwürdig ist es aber, dass in diesem Falle* (L. 23 pr.) *die Bürgschaft gilt, wenn sie auch in keinem öffentlichen Instrument geschehen ist“*.

Czego od niej nie ściągnie, ma prawo ściągnąć od tego, który jej dał wynagrodzenie, aby zań intercedowała. Jest to więc ostrzeżenie dla dłużników, by nie sądzili, iż uda im się uchylić drobnem wynagrodzeniem od spłaty długu, jeżeli wyszukali kobietę ubogą i tę nakłonili do intercedowania za wynagrodzeniem mniejszem, niż dług wynosi.

W tym fragmencie 1 *c*) nie zmienia w niczem postanowień co do praw samej kobiety, tylko uwzględnia możność wyzyskania wierzyciela przez dłużnika i temu zapobiega postanowieniem, że co do reszty nieściągniętej od kobiety, dłużnik, który kobiecie zapłacił za to, by za niego intercedowała, sam odpowiada[115]).

Zapatrywanie przeto niniejsze na treść i znaczenie L. 23, da się streścić w następujących zdaniach.

*Lex* 23 odmawia kobiecie excepcyi S. c. V., jeżeli:

*a*) umowę, mocą której obowiązała się intercedować za wynagrodzeniem, tworzy dokument przed władzą i 3 świadkami sporządzony,

i *b*) jeżeli faktycznie obiecane wynagrodzenie otrzymała i to udowodniono.

Gdzie brak tych dwóch momentów, tam nie ma mowy o L. 23.

Dowód na fakt *b*) ma prowadzić wierzyciel kobiety z intercesyi, któremu służy domniemanie prawne, jeżeli kobieta w takim samym dokumencie jak w *a*) wymienionym stwierdziła, iż otrzymała wynagrodzenie.

Domniemanie to może być obalone przeciwdowodem ze strony kobiety.

Wreszcie stanowi Justynian, że dłużnik, który zapłacił kobiecie wynagrodzenie, by dlań intercedowała, odpowiada subsydyarnie za dług przez nią w intercesyi zaciągnięty.

Wobec tego nie możemy uważać, by L. 23. stanowiła jaką epokę dla naszej kwestyi, by od czasu L. 23. intercesya w innej formie jak w dokumencie przed władzą i 3 świadkami nie miała żadnego znaczenia[116]).

[115]) Ob. Glück T. XV. str. 32 §. 924.

[116]) Panująca literatura przyjęła, że od L. 23 §. 2 intercesya kobiety bez powyższych formalności jest nieważną.

Owszem przeciwnie Justynian ogranicza się tylko do ustanowienia wyjątku od reguły, iż kobiecie wrazie intercesyi służy excepcya i wyjątek ten normuje dokładnie i z możliwą ostrożnością.

Tem samem L. 23 jest tej samej wagi, równorzędnego znaczenia, ze znanym nam wyjątkiem w L. 22 a jak poznamy i z wyjątkami w L. 24 i 25 ustanowionymi.

*Lex* 23 była sporną jeszcze między glossatorami Bulgaru'sem a Martinus'em.

W szczególności chodziło głównie o to, jakie znaczenie należy przypisać tej *lex* 23, w stosunku do prawa przedjustyniańskiego[117]), do jego wyjątków [np. w razie podstępu ze strony kobiety; nieświadomości wierzyciela przy intercesyi bez wmieszania się; intercesyi dla celów posagowych i umocnionej po 2 latach]; a pytanie to dlatego się nasuwało, bo uznano L. 23 jako nową zmianę w samej kwestyi intercesyi tej treści, że każda intercesya kobiety musi być w dokumencie publicznym stwierdzoną podpisami 3 świadków, inaczej jest nieważną. Tutaj są reprezentowane trzy opinie.

Jedni uznają intercesyę za ważną, jeżeli zachowana jest forma dokumentu, a w braku formy tylko, jeżeli to jest jeden z wyjątków w prawie poprzedniem uznanych.

Inni za Bulgarem przyjmują, że w braku formy intercesya jest całkiem nieważna; przy zachowaniu formy względnie nieważna, bo możliwa do obalenia przez excepcyę, przez co staje się („*null*“ „*nichtig*“) nieważną. Wyjątki z prawa przedjustyniańskiego zupełnie nie są objęte L. 23.

Inni wreszcie za Martinem uważają za konieczne zachowanie formy, a zatem także w wypadkach, gdzie kobiecie nie służy excepcya w prawie przedjustyniańskiem.

W razie zachowania formy jest ważną, jeżeli zachodzi wyjątek z prawa przed L. 23, zresztą względnie nieważną.

---

Windscheid, Pandekta §. 488 i uw. 2, *Nach Justinians Vorschrift soll*: *1) Die Intercession der Frau in einer öffentlichen Urkunde errichtet werden . . . Ist die Form nicht beobachtet, so ist die Intercession nichtig.*

Vangerow Pandekta §. 581 str. 155 i cyt. tam lit.

[117]) Obszernie o tem Girtanner §. 29 str. 258 i nast.

Ta trzecia opinia jest obecnie panująca[118]).

Cały ten spór powstał z tego powodu, iż L. 23 uznano za generalną regułę w kwestyi intercesyi, że przyjęto zgodnie, iż warunkiem ważności intercesyi jest dokument publicznie przed 3 świadkami sporządzony, przyczem wyrażano rozmaite zapatrywania co do znaczenia tego dokumentu, np. czy to powoduje bezwzględną czy względną nieważność samej intercesyi.

Dla nas to pytanie nie powstaje w zupełności, czy wyjątki od reguły S. c. V., przed i w L. 22. 24. 25 przez Justyniana wprowadzone, ulegają co do swej mocy zmianie i jakiej zmianie. Dla nas *lex* 23 stoi w zupełności na równi z innymi wyjątkami Justyniana i z przypadkami odmowy excepcyi w prawie przedjustyniańskiem, nie jest żadną nowością w kwestyi samej intercesyi, lecz w całości reguluje umowę kobiety, mocą której obowiązuje się za wynagrodzeniem intercedować.

Dlatego nie można tej *lex* 23 porównać z odmową excepcyi w wypadku, gdy kobieta żadnej szkody nie poniosła, bo tutaj przyczyną odmowy excepcyi nie jest okoliczność, iż kobieta otrzymała wynagrodzenie za intercesyę, a zatem możliwie nie ma szkody, lecz, że przestała być godną S. c. V. jako taka, o której nie można powiedzieć, iż jest lekkomyślną, łatwowierną, skoro publicznie wobec 3 świadków obiecuje intercedować i obietnicę wynagrodzenia przyjmuje.

Przy odmowie excepcyi, wobec braku szkody ze strony kobiety, jest właśnie brak szkody motywem odmówienia excep-

---

[118]) Baron Pandekta wyd. 8 §. 256.

Windscheid §. 488 uw. 2, 5 i 8 i powoł. tam liter.

Glück §. 924 str. 27, tom XV. §. 925 str. 46, §. 922 str 455, tom XIV. §. 923 str. 459.

Kattenhorn §. 68 i nast.

Vangerow Pandekta §. 581 str. 155.

Źródłowski Instytucye str. 510: Justynian utrudniał intercesye kobiet. W przypadkach, które nie podchodziły pod S. c. V., intercesya miała być nieważna, skoro nie sporządzono dokumentu publicznego i przez trzech świadków podpisanego.

Thibaut *System* § 607.

Girtanner str. 140, 258, 351, §. 11.

cyi, w wypadku zaś L. 23, może się zdarzyć, że rzeczywista szkoda dla niej wyniknie, jeżeli otrzymane wynagrodzenie jest mniejsze od ciężaru wynikłego dla niej z samej intercesyi.— Dla tego nie można mówić, iżby L. 23 była tylko ustawowem określeniem odmowy excepcyi w braku szkody ze strony kobiety, bo oba te wypadki odmowy excepcyi, zupełnie inny mają charakter i inne są motywa, dla których odmawia się w nich excepcyi kobietom.

Justynian w niczem nie zmienia tą L. 23 dotychczasowych rezultatów dla prawa przed nim ustalonych, on stanowi tylko nowy wyjątek od udzielenia kobiecie excepcyi S. c. V., a bynajmniej nie zmienia intercesyi kobiety w nieważną, lub ważną, ale możliwą do obalenia, zupełnie nie czyni jakiejś reformy obejmującej ogół kwestyi intercesyi, lecz jedynie szczegół nowy do niej dodaje.

## §. 13.

## L. 24. i 25. C. h. t.

*L. 24. Veterum ambiguitatem decidentes, sancimus, si quis ut servo suo manumissionem imponat, mulierem acceperit obnoxiam sese pro certa quantitate facientem, si in libertatem servum perduxerit, sive principaliter mulier sese obligavit sive pro servo hoc fecit, teneri eam, recte omnimodo senatus consultum Velleianum in hoc casu tacere imperantes.*

*§. 1. Satis etenim acerbum est et pietatis rationi contrarium dominum servi, qui credidit mulieri sive soli sive post servi promissionem, et libertatem servo imponere et suum famulum perdere et ea minime accipere, quibus fretus ad huiusmodi venit liberalitatem.*

Właściciel niewolnika obowiązuje się niewolnika wyzwolić, za obietnicę zapłacenia pewnej sumy. — Tę obietnicę może sam niewolnik uczynić.

Jeżeli mięsza się do tego kobieta, to może to uczynić albo w ten sposób, że ręczy za niewolnika, albo, że sama wyłącznie obiecuje panu wynagrodzenie za wyzwolenie. — W obu wypadkach, gdy właściciel po wyzwoleniu niewolnika skarży kobietę o wykonanie, nie służy jej excepcya S. c. V. w myśl tej *lex* 24.

Dlatego zaś tak zadecydował Justynian, albowiem uważa za niesłuszne, by właściciel tracił niewolnika, a nie otrzymał umówionego wynagrodzenia, którego obietnica była jedynym motywem wyzwolenia.

Właściwie ściśle jurydycznie jego pretensya opiera się na wzór „*condictionis causa data non secuta*“, czyli winien niewolnik napowrót tracić wolność mu udzieloną.

To jest już wbrew „*bonos mores*“, by wolnego dla tak marnej przyczyny napowrót zamieniać w niewolnika, zaczem właściciel byłby skrzywdzony, a nie dzieje się to, gdy się kobiecie odmówi excepcyi S. c. V.

Nie tylko [119]) „*favor libertatis*“, lecz także zwykła sprawiedliwość i słuszność wymagała odmówienia excepcyi kobiecie, by właściciel nie poniósł niezasłużonej krzywdy. Takie motywa całkiem wyraźnie mieści §. 1 tej legis 24.

Tam więc, gdzie ręczyła za „*promissionem*“ niewolnika samego, tam odpowiada subsydyarnie.

Gdzie wprost sama tylko wynagrodzenie obiecała, tam nie ma powodu do twierdzenia, że także tylko subsydyarnie odpowiada [120]).

W tej lex 24. jest trzeci wyjątek przez Justyniana ustanowiony (względnie rozstrzygnięty spór) od reguły, że w razie intercesyi kobiecie służy excepcya S. c. V. [121]).

L. 25. *Generaliter sancimus, ut, si quis maior viginti quinque annis sive masculus sive femina dotem vel pollicitus sit vel spoponderit pro qualibet muliere, cum qua matrimonium licitum est, omnimodo compellatur suam confessionem adimplere.*

§. 1. *Neque enim ferendum est quasi casu fortuito interveniente mulierem fieri indotatam et sic a viro forsitan repelli et distrahi matrimonium. cum enim scimus favore dotium et antiquos iuris conditores severitatem legis saepius mollire, merito et nos ad huiusmodi venimus sanctionem.*

§. 2. *Nam si spontanea voluntate ab initio liberalitatem suam ostendit, necesse est eum vel eam suis promissionibus*

[119]) Tak Glück §. 924 T. XV. str. 22.
[120]) Jak to czyni Glück §. 924 str. 22 XV. tom.
[121]) Por. Kattenhorn §. 81.

*satisfacere, ut, quod ab initio sponte scriptum, aut in pollicitationem deductum est, hoc et ab invitis postea compleatur, omni auctoritate Velleiani senatus consulti in hac causa cessante.*

Kategoryczny przepis „wszelkie obietnicy posagowe muszą być dopełnione, czy uczynione przez kobietę czy mężczyznę". Odnosi się tak do mężczyzn jak i do kobiet.

Właściwa myśl tkwi w tem, iż przeciw skardze o dopełnienie takiej obietnicy nie wolno wnosić zarzutów, excepcyi — a więc np. *compensationis* — albo S. c. Velleiani.

Z powodu wzmianki o S. c. V. umieszczono tę ustawę w tytule 29. IV. ks. kod., choć jest to ustawa ogólniejszego znaczenia, dotycząca tak mężczyzn jak i kobiet, obejmująca nietylko wypadki intercesyi dla celów posagowych, lecz wogóle wszelkie, bez jakiegokolwiek śladu intercesyi dokonane zobowiązanie posagowe. Jeżeli przytem może być mowa o excepcyi S. c. V., to Justynian na równie z innymi excepcyami, tę excepcyę wyklucza.

Ponieważ aż nazbyt wyraźnie powiedzianem jest w tej *lex*, iż obejmuje ona obietnicę *dotis*, przeto nie można tej *lex* interpretować i analogicznie na inne przypadki rozciągać.

Nie ma najmniejszej podstawy do twierdzenia, że wtedy dopiero traci kobieta w tym wypadku excepcyę, jeżeli ten, który obiecał posag, nie może dokonać obietnicy, bo wogóle, jak już zaznaczyliśmy, ta *lex* 25. nie jest poświęcona kwestyi intercesyi kobiet, lecz obietnicom posagu i rygorowi ich dopełnienia, przyczem nasunęła się sposobność zaznaczenia, że tak jak inne excepcye tak i exc. S. c. V. nie ma miejsca [122]).

Pokrewny fragment znajdujemy w L. 12. C. o czem już była wyżej mowa [123]).

**Rezultat.** Justynian w L. 22. 23. 24. 25. wydał cztery ustawy, równorzędne — któremi odebrał kobietom intercedu-

---

[122]) Odm. Glück §. 924 str 25 tom XV.

[123]) Obacz Glück T. XV. §. 924. co do rozszerzenia tego wypadku na inne pokrewne obietnice, i odnośnej literatury. Kattenhorn §. 81.

jącym odwołanie się do pomocy S. c. V., czyli prawo użycia excepcyi przeciw pretensyi z intercesyi.

Samej intercesyi kobiet zupełnie nie naruszył, żadnej zmiany nie uczynił, w tym rezultacie, któryśmy na podstawie opinii jurystów ustalili.

W tych czterech *leges* jest mowa o 4-rych wyjątkach od reguły, że kobiecie przeciw pretensyi z intercesyi służy *exceptio* S. c. V. W szczególności nie ma kobieta excepcyi S. c. V., jeżeli:

1. będąc pełnoletnią intercedowała – a po dwóch latach dla umocnienia swego zobowiązania z intercesyi, dała zastaw, ręczyciela lub stipulowała kaucyę;

2. zawarła umowę odpłatną dokumentem publicznie przed 3 świadkami sporządzonym; mocą której zobowiązała się intercedować, umowa ta obustronnie przez kobietę i jej kontrahenta dopełnioną, a dowód na to przez wierzyciela z intercesyi przeprowadzonym został;

3. kobieta, bądź sama obiecała, bądź ręczyła wynagrodzenie za wyzwolenie niewolnika;

4. intercedowała dla celów posagu.

## §. 14.

**Justyniana Nowela 134 cap. 8 skąd Authentica „Si qua mulier“** [124]).

*„Si qua mulier crediti instrumento consentiat proprio viro aut scribat et propriam substantiam aut se ipsam obligatam faciat: iubemus hoc nullatenus valere, sive semel sive multoties huiusmodi aliquid pro eadem re fiat: sive privatum*

[124]) Homberg u Glücka §. 422 T. XIV. str. 455 *„Si quae mulier instrumento crediti viro suo consentiat, aut subscribat, et substantiam suam vel se ipsam obligaverit, iubemus, ne tale quid valeat, vel obtineat, sive id semel, sive saepius pro eadem re fiat, sive privatum sive publicum sit debitum (v. delictum) sed pro non scripto habeatur, nisi manifeste provetur, pecuniam in utilitatem mulieris versam esse“.*

Porównaj brzmienie wedle Vangerowa Pandekta §. 581 str. 147, 160, greckie wydanie i brzmienie według Schölla-Krölla.

*sive publicum sit debitum: sed ita esse, ac si neque factum quicquam neque scriptum esset nisi manifeste probetur, quod pecuniae in propriam ipsius mulieris utilitatem expensae sint.* (Wedle Kattenhorna).

Kobieta interceduje wedle *senatus consultum Velleianum*, albo przez porękę, albo danie zastawu. (*fideiussiones* lub *mutui dationes*).

Z reguły, w zwykłym toku wypadków wierzyciel, u którego kobieta interceduje, przy poręce sam od niej promisyę odbiera, przy zastawie bezpośrednio od niej samej zastaw dostaje. W obu wypadkach kobiecie służy excepcya S. c. V.

Znamy regułę V., że kobiecie nie służy ta excepcya, jeżeli wierzyciel, albo wcale z kobietą w żaden stosunek bezpośrednio nie wszedł, albo wszedł z nią w stosunek obowiązkowy bezpośrednio lecz *ab initio*, a przytem nie wiedział o intercesyi ze strony kobiety. Jeżeli więc dłużnik chce kobiecie odebrać excepcyę, to może to uczynić w dwojaki sposób wobec tej reguły.

Albo skłoni kobietę do tego, że mu pozwoli samemu zastawić jej rzecz własną (L. 5. C. h. t.). Albo skłoni kobietę, że sama wystąpi jako zaciągająca pożyczkę (L. 11. D. h. t.). Jeżeli w obu tych ewentualnościach wierzyciel nie wie, iż tu ma miejsce intercesya kobiety, to w takim razie kobieta traci na podstawie tej reguły V. excepcyę. W rezultacie więc kobieta padnie ofiarą łatwowierności, a nie będzie można dać jej excepcyi, bez krzywdy, nieświadomego prawdziwego stanu rzeczy, wierzyciela.

Temu zapobiegł Justynian w noweli 138 c. VIII. — stanowiąc, że w ten sposób przeprowadzona intercesya nic nie znaczy, wyjąwszy, jeżeli pożyczka otrzymana na zastaw rzeczy kobiety, lub przez nią bezpośrednio osobiście zaciągnięta, rzeczywiście przy niej zostanie.

Zdanie to (zupełnie nowe) opieram na następującem znaczeniu słów noweli. Przedewszystkiem co do słów „*mulier*“ a „*vir*“, dla nas znaczą one przeciwstawienie — „kobiety“ do „mężczyzny“, a nie „męża“ do „żony.“

Tam bowiem, gdzie chodzi o przeciwstawienie dwóch osób związanych małżeństwem, tam źródła używają słów „*uxor*“

i „*vir*“ tj. żona, mąż; zaś „*vir*“ jako przeciwieństwo do „*mulier*“ kobiety, znaczy raczej „mężczyzna“ a nie „mąż“.

Wobec tego nie mamy powodu ograniczać noweli Justyniańskiej wyłącznie do stosunku małżeńskiego, lecz odnosimy ją wogóle do intercesyi kobiet na rzecz mężczyzn, czy ich mężów czy nie mężów [125]).

Następnie zdanie „*Si qua mulier crediti instrumento consentiat proprio viro aut scribat et propriam substantiam aut se ipsam obligatam faciat*: tłumaczyć należy w ten sposób. Mężczyzna „*vir*“ prosi kobietę, by dlań intercedowała. Kobieta godzi się na to „*consentiat*“. Jednak jemu chodzi o to, by ta intercesya rzeczywiście była skuteczną, przez to, iż kobieta straci excepcyę S. c. V.

Do tego celu może wybrać dwie znane już wyżej drogi. Więc albo nakłania ją, by zezwoliła na danie przez niego samego jej rzeczy w zastaw wierzycielowi, lub by sama zaciągnęła pożyczkę. Kobieta łatwowierna godzi się na ten sposób intercesyi.

O tych dwóch sposobach właśnie mowa w tem zdaniu. Mamy w niem trzy czasowniki „*consentiat, scribat, faciat*“. One właśnie oznaczają trzy działania kobiety.

Pierwsze działanie mieszczą słowa: „*Si qua mulier consentiat viro*“ (rozumie się na intercesyę). Drugie i trzecie działanie są umieszczone alternatywnie. — A więc pierwszą alternatywę tj. zaciągnięcie przez kobietę pożyczki, czytamy w zdaniu „*aut crediti instrumento proprio se ipsam obligatam scribat*“, drugą ewentualność tj. zezwolenie na zastaw w zdaniu „*aut propriam substantiam obligatam faciat*“.

W ten sposób brzmi ono we właściwym porządku słów następująco: „*Si qua mulier consentiat viro, et, aut crediti instrumento proprio se ipsam obligatam scribat, aut propriam substantiam obligatam faciat*“ *iubemus* itd. „Jeżeli kiedykolwiek kobieta da się nakłonić do intercesyi, i albo własnym skryptem dłużnym siebie zobowiązuje (tz. sama zaciąga bezpo-

[125]) To zapatrywanie było u Glossatorów, ale później przyjęto przeciwne, obecnie panujące, iż N. niniejsza odnosi się tylko do intercesyi żon na rzecz mężów. Ob. Girtanner str. 276.

średnio *ab initio* pożyczkę), albo tylko zezwala na zastaw własnej rzeczy“ — postanawiamy itd.

Słowo „*proprio*“ odnosi się do „*instrumento*“, a nie do „*viro*“, bo gdyby się odnosiło do „*viro*“, oznaczałoby męża tej kobiety. Na ten cel używają źródła wyrażenia „*suo viro*“, a nie „*proprio viro*“, a nawet dziwne by było ono w ustach Rzymianina, jeżeli uwzględnimy, że „*proprius*“ pochodzi od „*prope*“ „przy“ „blisko“ [126]), zaczem coś ubocznego.

Przyjąwszy nawet, że „*consentiat*“ odpowiada „*aut scribat*“ a „*propriam substantiam obligatam faciat*“ odpowiada „*aut se ipsam obligatam faciat*“, otrzymamy ten sam sens i znaczenie noweli.

Wówczas bowiem zdaniu „*consentiat aut scribat*“ odpowiada „*propriam substantiam obligatam faciat*“ i „*aut se ipsam obligatam faciat*“. Zestawmy części w obu tych zdaniach nawzajem się kryjące, a otrzymamy „*consentiat et propriam substantiam obligatam faciat; aut scribat et se ipsam obligatam faciat*“.

Słowa „*crediti instrumento proprio*“ odnosimy tylko do „*scribat*“. Wtedy zdanie to otrzyma szyk następujący: „*Si qua mulier viro consentiat et propriam substantiam obligatam faciat; aut crediti instrumento proprio scribat et se ipsam obligatam faciat*“. „Jeżeli kobieta dla mężczyzny interceduje albo w ten sposób, że zgadza się na zastaw własnej rzeczy a przez to obciąża własną rzecz; albo w ten sposób, że sama skrypt dłużny wystawia a przez to sama się zobowiązuje“.

By zaś uniknąć ewentualnego zarzutu, że w takim razie nowela odnosi się tylko do przypadku p i s e m n e g o zaciągnięcia pożyczki dla innej osoby, a nie także do ustnego bez skryptu dłużnego, możemy także i w ten sposób rozumieć znaczenie noweli, iż główna waga leży w słowach „*et propriam substantiam aut se ipsam obligatam faciat*“ bez względu na formę, że więc ewetualność „*aut crediti instrumento proprio scribat*“ nie ma znaczenia specyalnego, lecz wyraża myśl,

[126]) Porów. brzmienie noweli wedle H o m b e r g a (G l ü c k XIV. tom str. 455) gdzie jest „*suo*“ a nie „*proprio*“.

iż kobieta sama zaciągnęła pożyczkę, czy to pisemnie czy bez dokumentu, ustnie. W rzeczywistości bowiem dokument przy pożyczce nie jest dokumentem prawo tworzącym, lecz dowodowym. Wobec tego możemy ostateczną myśl tego zdania wyrazić następująco:

„Jeżeli kobieta interceduje dla mężczyzny w ten sposób, że albo sama zaciąga pożyczkę z wystawieniem własnego skryptu dłużnego lub bez wystawienia; albo zgadza się na zastaw swej rzeczy a przez to rzecz własną obciąża".

Wtedy słowo „*consentiat*" ma znaczenie tak dla pierwszej ewentualności jak i dla drugiej. Przy pierwszej znaczy zaciągnięcie pożyczki bez dokumentu dłużnego; przy drugiej zgodę na zastaw, na obciążenie własnej rzeczy.

Zdanie zaś będzie brzmiało: „*Si qua mulier viro consentiat aut crediti instrumento proprio scribat — et se ipsam obligatam faciat; — aut consentiat et propriam substantiam obligatam faciat*" czyli: „Jeżeli kobieta na rzecz mężczyzny interceduje w ten sposób, że albo sama zaciąga pożyczkę, bez skryptu lub ze skryptem dłużnym, albo, że zezwala na obciążenie swej rzeczy zastawem".

Drugi sposób intercesyi nie mógł być inaczej przeprowadzony, jak tylko bez dokumentu, ustnie, bo jeżeliby to zezwolenie miało być zamieszczone w dokumencie, to mógłby to być tylko dokument wystawiony samemu dłużnikowi ze strony kobiety.

Jeżeliby to miało być w dokumencie, który daje dłużnik, (w tym wypadku sam biorący pożyczkę) swemu wierzycielowi, to jużby z tego dokumentu wierzyciel czytał, że kobieta zezwoliła na zastaw, ergo nie mógłby zasłaniać się niewiadomością wobec excepcyi kobiety. Tak więc dostatecznie uzasadniliśmy nasze zdanie, co do znaczenia zdania wstępnego tej noweli 138. c. VIII. — Jest w niem mowa o intercesyi kobiety dokonanej na rzecz mężczyzny albo w ten sposób, że kobieta sama zaciąga pożyczkę na rzecz tego mężczyzny, przyczem wystawia skrypt dłużny lub nie; albo w ten sposób, że mężczyzna zaciągając pożyczkę, za jej zgodą daje w zastaw jej rzecz wierzycielowi.

W obu tych wypadkach, jeżeli wierzyciel nie wie o intercesyi ze strony kobiety, kobiecie nie przysługa excepcya S. c. V. Justynian na to tak zadecydował: „*Iubemus hoc nullatenus valere, sive semel sive multoties huiusmodi aliquid pro eadem re fiat: sive privatum sive publicum sit debitum: sed ita esse, ac si neque factum quicquam, neque scriptum esset*“.

To zdanie stanowi sankcyę „nic takie działanie nie znaczy, bez względu na to, czy raz czy więcej razy coś podobnego dla tego celu uczyniła tj. je umocniła, czyli dług opiera się na skrypcie czyli ustnej tylko umowie o zastaw, tak ma być rzecz uważaną, jakby nic się nie stało, względnie spisanem zostało“, coby wskazywało na absolutną, bezwzględną nieważność intercesyi kobiety *ipso iure, ab initio*. Jednak przeciw temu przemawia końcowe zdanie „*nisi manifeste probetur, quod pecuniae in propriam ipsius mulieris utilitatem expensae sint*“.

Jeżeli wierzyciel udowodni, iż pożyczka pozostała przy kobiecie, względnie na jej użytek została obróconą, wówczas nie ma zastósowania sankcya, w poprzedniem zdaniu jak wyżej umieszczona. Skoro zatem raz to działanie kobiety ma znaczenie, a drugi raz nie ma znaczenia, nie można mówić o nieważności.

Do kogo więc odnoszą się słowa Noweli?

Oto do dłużników, którzy w jeden z tych dwóch sposobów kobietę łatwowierną narazili na zgubne skutki intercesyi. Względem nich rzecz ma być uważana tak, jakby całkiem kobieta nie działała. Wobec nich tak postąpić należy, jakby ze strony kobiety nic się nie stało, nic spisanem nie zostało, a nic nie pomoże, czyli raz czy więcej razy kobieta dla takiej intercesyi coś uczyniła, ją wzmocniła: (ze względu na wyjątek z L. 22. C. h. t.)

Justynian przeto ustanowił w noweli 138 c. VIII. następujące zmiany.

Kobieta, zaciągająca osobiście dla kogoś pożyczkę, lub zezwalająca na zastaw swej rzeczy dla cudzej pretensyi, nie traci excepcyi S. c. V., mimo niewiadomości wierzyciela o jej intercesyi, wyjąwszy, jeżeli wierzyciel udowodni, że ona sama miała korzyść z tej pożyczki. Wierzyciel w niczem nie ponosi

krzywdy, albowiem w razie udowodnienia, iż kobieta użyła pieniędzy na swój użytek, ma wobec niej skuteczną skargę, zaś w innych wypadkach wprost prawo skargi przeciw dłużnikowi, który kobietę wyzyskał.

Co do dłużnika, jeżeli okaże się, że w rzeczywistośc w niczem nie nadużył zaufania kobiety, bo ona odniosła korzyść z pożyczki, jest wolny od odpowiedzialności, zresztą, o ile chodzi o jego osobę odpowiada, tak jakby sam działał, bo względem jego osoby uważa się działanie kobiety za nieistniejące. Zaczem nie ma mowy o jakiejś nieważności intercesyi kobiety na rzecz męża lub wogóle, jest tylko zmiana reguły o utracie excepcyi wrazie niewiadomości wierzyciela.

Nowela 134. zajmuje się tylko tymi dwoma sposobami intercesyi kobiety, a nie może być interpretowana rozszerzająco. Tem samem nie stanowi epokowej zmiany podobnie jak wszystkie omówione już konstytucye Justyniana, zajmuje się nie samą intercesyą kobiety lecz pytaniem, kiedy excepcya służy kobiecie lub nie służy. L. 22., 24. i 25. poświęcone zostały odmowie excepcyi, L. 23. z zastrzeżeniami, Nowela 134. caput VIII. udzieleniu excepcyi, tam gdzie wedle opinii prawników kobieta ją traciła.

Wobec tego działalność Justyniana przedstawia się nam jako dalszy ciąg myśli S. c. V., rozwiniętej przez prawników i imperatorów, a nie jako nowa epoka, nowy zwrot i zmiana tych zasad [127]).

[127]) Panująca literatura uważa Nowelę 134 *caput* VIII. za zmianę tych zasad. Glück XIV. §. 922, 923, 925 str. 455, 459, §. 925 T. XV. 40 42.

Baron Pandekta str. 463 II. wyraża tę opinię następująco: „*Nach der Nov. 134 c. 8 soll eine Ehefrau, welche einen Darlehensschein ihres Mannes genehmigt oder unterschreibt, und sich selbst oder ihr Vermögen dafür verpflichtet, nicht haften, gleichviel ob die Erklärung in einer privaten oder öffentlichen Urkunde, ob sie einmal oder wiederholentlich abgegeben worden, ausgenommen ist der Fall, dass das empfangene Capital zum Besten der Frau verwendet worden ist (weil dann die Frau nicht intercedirt, sondern für sich contrahirt hat).*

*Die Theorie und Praxis beziehen die Novelle auf jede dem Gläubiger erkennbare Intercession der Ehefrau für ihren Mann*“.

Wreszcie nie służy kobiecie excepcya w wypadku, gdy wierzyciel jest małoletni, a dłużnik niewypłacalny, w myśl wyraźnego fragmentu L. 12. D. *de minoribus*: „*Si apud minorem mulier pro alio intercesserit, non est ei actio in mulierem danda: sed perinde atque caeteri, per exceptionem summoveri debet: scilicet, quia communi iure in priorem debitorem ei actio restituitur. Haec, si solvendo sit prior debitor: alioquin mulier non utetur senatus consulti auxilio*“ [128]).

§. 15.

## Rezultat z I., II., III., IV., V.

I. Wedle edyktów cesarzy Augusta i Klaudiusza, intercesya ma miejsce wtedy, gdy osoba działająca wstąpi w stosunek prawny, już przedtem istniejący, dla niej obcy, z własną szkodą; a zakazane są intercesye kobietom, w interesie męża, nie własnym.

---

Windscheid §. 488, 2: „*Die Intercession einer Ehefrau für ihren Ehemann ist... nichtig*“, uwaga 7: „*Der unmittelbare Inhalt der Novelle in Betreff der ausnahmsweisen Gültigkeit der Intercession der Ehefrau ist der, dass die Intercession nur dann gültig sein solle, wenn „manifeste probetur* itd.“, *und dass sie speciell nicht gültig sein solle, wenn sie auch noch so oft widerholt werde*“. Porównaj cyt. tam literaturę.

Kattenhorn §. 83.

Vangerow Pandekta §. 581 str. 160 i nast.

Źródłowski Instytucye str. 511 „Według późniejszego prawa miała być intercesya dla ich małżonków nieważna, chociażby sporządzono dokument publiczny i przez trzech świadków podpisany, chyba że wierzyciel mógłby wykazać, iż z aktu, ze względu na który intercesya nastąpiła, korzyść wynikającą dla małżonki obrócono“.

Thibaut System §. 607.

Girtanner str. 142 taksamo z tem, że ost. zdania noweli nie uważa za intercesyę ob. str. 267 co do Glossy i różnych opinii treści N. 134 c. VIII., ob. także str. 358.

[128]) Tak Windscheid Pandekta §. 486, 7 uw. 8. Glück §. 924 T. XV. str. 20 cyt. tam liter. słusznie zaznacza, że tego przepisu nie należy rozciągać analogicznie na inne osoby. Tak samo Vangerow Pandekta §. 581 str. 152. Girtanner str. 346. Kattenhorn 126 uw. 1 twierdzi, że przeciw małoletniemu może się bronić kobieta *exceptione* S. c.V., jednak on może uchylić tę excepcyę — *replicando*. Podziela zdanie porzucone przez Glücka.

II. Intercesyą wedle *Senatus consultum Velleianum* jest wmięszanie się w stosunek pożyczkowy, już przedtem istniejący, obcy, przez porękę lub danie swej rzeczy w zastaw ręczny; kobiecie służy wrazie intercesyi przeciw skardze wierzyciela excepcya S. c. V., jeżeli to uczyniła z własną szkodą, w interesie biorącego pożyczkę, nie własnym.

III. Prawnicy zajmują się tylko kwestyą, czy kobiecie należy udzielić excepcyi S. c. V. i udzielają tej pomocy, jeżeli kobieta, łatwowiernie, zaciągnęła zobowiązanie, z własną szkodą, w interesie cudzym nie własnym, nie u tej osoby, w której interesie działała, a jej wierzyciel albo wiedział albo wiedzieć był powinien o celu i charakterze jej działania. Nie udzielają: jeżeli kobieta, stała się niegodną pomocy z powodu podstępu, albo żadnego długu nie zaciągnęła, albo żadnej nie poniosła szkody, albo działała we własnej sprawie, albo wprost ze szczodrobliwości majątek uszczupliła, albo u tej osoby się zobowiązała dla której działała, albo wierzyciel, o intercesyi ani wiedział, ani wiedzieć był powinien.

IV. Imperatorowie decydują tak samo jak prawnicy.

V. Justynian zajmuje stanowisko wybitne o tyle, że stanowi następujące wyjątki a mianowicie: kobieta traci excepcyę, gdy obowiązek z intercesyi w czasie pełnoletności zdziałanej dla niej powstały, po upływie dwóch lat umocni świadczeniem stypulacyi kaucyjnej, zastawem lub daniem ręczyciela; gdy dokumentem publicznie sporządzonym, przez 3 świadków podpisanym, obowiązuje się intercedować za wynagrodzeniem, i udowodnionem zostało, iż je otrzymała; gdy ręczy lub sama obiecuje wynagrodzenie właścicielowi niewolnika za wyzwolenie; gdy intercedowała dla celów posagowych. Odwrotnie, nie traci excepcyi mimo niewiadomości niezawinionej wierzyciela, jeżeli żadnej korzyści nie miała z intercesyi, a działała, albo przez zezwolenie na zastaw własnej rzeczy ze strony dłużnika, albo osobiste zaciągnięcie pożyczki.

Stan więc ostateczny prawa rzymskiego za Justyniana jest tym, który znaleźliśmy w czasach klasycznej jurysprudencyi (III.) z uwzględnieniem wyjątków Justyniana. Obecnie należy przystąpić do bliższego określenia pomocy przewidzianej w I. II. III. IV. i V. (C. d. n.).

# Zmiana regulaminu obrad Rady Państwa.

Napisał

**Prof. Dr. Stanisław Starzyński.**

(Dokończenie).

Również dotkliwie daje się uczuwać w pracy poselskiej brak wszelkich informacyi i wyjaśnień ze strony rządu co do losu licznych rezolucyi i wezwań wystosowanych do rządu, chyba że wynik ich ujawni się również na zewnątrz bezpośrednio w pewnych faktach dokonanych lub pośrednio przy sposobności jakiejś innej sprawy. Im ważniejsza rezolucya, zwłaszcza taka, która żąda pewnych wydatków pieniężnych, pewnych urządzeń państwowych, lub pewnych przedłożeń ustawodawczych, tem bardziej potrzebną jest znajomość stanowiska, jakie rząd w tej sprawie zajmuje, dla możności konsekwentnego posuwania tej sprawy naprzód, tudzież z powodów politycznych, by módz ocenić stopień zgodności dążeń rządu z dążeniami Izby. To też na brak przepisu, obowiązującego rząd do udzielania takich informacyi, żalono się również niejednokrotnie i stawiano odnośne żądania [1]). Komisya uczyniła im obecnie zadość, uchwalając mój wniosek, jako osobny §. 74 a), w myśl którego rząd ma przedkładać Izbie przynajmniej raz na rok drukowane wykazy, zawierające rozstrzygnienia powzięte lub wydane w przedmiocie uchwalonych przez Izbę re-

[1]) Patrz wnioski Prombera, Friedmanna, Fussa, Hofmana-Wellenhofa, w części 1.

zolucyi, zawierających wezwania do rządu, zwłaszcza zaś co do rezolucyi uchwalonych podczas corocznych obrad nad budżetem państwowym.

Nałożenie takiego przymusu na rząd uważała widocznie cała komisya za potrzebne, skoro moje wnioski przyjęła. Istotnie jest on potrzebny dla skuteczniejszego niż dotąd sprawowania kontroli nad legalnością administracyi państwowej, dla uproszczenia obrad, zwłaszcza budżetowych, (aby nie potrzeba dopiero o każdą rzecz z osobna pytać), i dla skuteczniejszego przeprowadzenia a czasem przeforsowania uchwał Izby wobec rządu. Zwłaszcza obowiązek zdawania sprawy z rezolucyi uchwalanych przy budżecie ma być niejako surogatem prawa, dobrowolnie niewykonywanego przez Izbę, t. j. prawa podwyższania pozycyi wydatków państwowych w budżecie bieżącym. Izba poprzestaje w tej mierze zawsze tylko na rezolucyi, żądającej by sam rząd zaproponował wyższy wydatek na rok przyszły, lub w formie kredytu dodatkowego. Jeżeli więc tego nie czyni, niech się przynajmniej wytłómaczy i uzasadni nieuwzględnienie.

Podczas obrad komisyjnych nad moimi wnioskami nie wyszedł rząd z biernej milczącej roli, jaką przez cały ciąg tej sprawy odgrywał, niewiadomo więc, czy moje wnioski przyjmuje, w tem znaczeniu, iż się ich wykonania podejmuje. To pewna, że nawet niepodjęcie się przez rząd nie miałoby jurydycznego znaczenia, gdyż Izba jest co do uchwalania swego regulaminu obrad zupełnie samodzielną, w granicach ustaw. — Żadnym zaś ustawom moje wnioski się nie sprzeciwiają. Idą one zresztą nawet mniej daleko, niż regulamin niemiecki i pruski. Według tych regulaminów[1]) ma być wydrukowany i rozdany w Izbie przegląd decyzyi, powziętych przez Radę związkową (względnie rząd) w przedmiocie uchwał Izby. Do dni 14 ma każdy członek Izby prawo uczynić ten przegląd przedmiotem uwag, które jedna-

[1]) Patrz §. 34 regul. Sejmu niemieckiego, §. 35 regul. pruskiej Izby posłów, §. 52 regul. pruskiej Izby Panów.

kowoż mają się ograniczać *a*) do braku załatwienia pewnych punktów, które należy wyraźnie przytoczyć, *b*) do niedostateczności danego wyjaśnienia. Uwagi te należy doręczyć prezydentowi na piśmie. Przedmiotem uwag nie mogą być te uchwały Izby, które zostały załatwione przez przyzwolenie lub odmowę rządu. Jeżeli do 14 dni wpłynęły jakieś uwagi, należy je zakomunikować kanclerzowi rzeszy (względnie ministerstwu) a następnie postawić na porządek dzienny, czyli wziąć pod rozprawy Izby. Podczas tych rozpraw nie wolno stawiać wniosków; można atoli podjąć sprawę we formie samodzielnego wniosku, traktowanego regulaminowo.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widać więc, że moje wnioski idą znacznie mniej daleko, gdyż nie żądają ani przedkładania pisemnych uwag nad wyjaśnieniami, ani rozpraw Izby nad temi uwagami.

Na tem kończy się projekt i elaborat komisyi regulaminowej [1]).

Obecnie należy jeszcze wspomnieć *a*) o wnioskach odrzuconych w komisyi a nie łączących się z żadnym ze zreformowanych paragrafów; *b*) o wnioskach, zachowanych do późniejszego stadyum obrad.

Do pierwszej kategoryi należy najpierw wniosek referenta Grabmayr'a, aby § 32 regul. zmienić w ten

---

[1]) Ocenienie całego projektu znajdujemy w artykule p. t. „*Zur Reform der Geschäftsordnung*“ pochodzącym „*von einem hervorragenden Staatsmanne, der durch seine reiche Erfahrung auf dem Gebiete parlamentarischer Geschäftsführung zu einem autoritativen Ausserung über alle Fragen der Geschäftsordnung in erster Reihe berufen ist* (*Fremdenblatt* Nr. 66 z 8. marca 1903) a który się wyraża „*Der Entwurf hat viele Vorzüge und er hat viele Schwächen*“, i krytykuje jego poszczególne postanowienia; następnie w cytowanym już interviewie p. Dawida Abrahamowicza, tudzież w interviewach byłego prezydenta Izby Dr. Fuchsa i b. wiceprezydenta Dr. Kramarza, patrz *Fremdenblatt* Nr. 68 z 10 marca 1903. Pierwszy mówi między innemi: „*Ich halte den Entwurf für durchführbar und praktisch*“, drugi konstatuje: „*Der Entwurf macht die formale Obstruction unmöglich*“.

sposób, by do kompletu potrzebnego do obrad w komisyach wystarczała już jedna trzecia część członków komisyi [1]). Szło tu głównie o nadanie większej ruchliwości i ułatwienie obradowania wielkim komisyom złożonym z 48 członków, jak budżetowa, konstytucyjna, regulaminowa, ugodowa, cłowa i t. p. Wielka liczba członków tych komisyi pochodzi stąd, że każdemu stronnictwu zależy na tem, by mogło w komisyi wypowiadać swe zapatrywania i bronić swego stanowiska, a trudność zebrania w nich kompletu pochodzi znów stąd, że ci, którzy mało mają nadziei i widoków przeparcia swego zdania, wypowiedziawszy je raz, bardzo już rzadko potem przychodzą na posiedzenia. Wniosek referenta upadł jednak, per diremta paria, 14 głosów przeciw 14, a prezes Baernreither oświadczył się przeciw niemu, twierdząc iż posłowie nie powinni rozpoczynać reformy od robienia sobie ulgi i dawania folgi.

Następnie należy tu wniosek wszechniemiecki i wniosek p. Grossa o zaprowadzenie języka niemieckiego jako języka obrad parlamentarnych [2]). Przepadłszy w komitecie redakcyjnym, następnie w subkomitecie, ponowili posłowie wszechniemieccy swój wniosek w pełnej komisyi, a nie uzyskawszy i tym razem dla niego większości, zgłosili go jako votum mniejszości; z odrzucenia wniosku w komisyi zrobili casum belli, a przyjęcie go przez Izbę uznali jako conditio sine qua non dopuszczenia regulaminu w ogóle. Wniosek ten sformułowany przez p. Schalka a podpisany i przez p. Sylwestra ze stronnictwa niemiecko ludowego, brzmi w krótkich słowach: *Die Geschäftssprache*

---

[1]) Tego samego domagał się p. Friedmann w r. 1881, patrz część I. Tak jest w węgierskiej Izbie posłów, patrz § 123 regul. Część węgierskiego regulaminu przedrukowaną jest, w niemieckiem tłómaczeniu, w I tomie Dra Isid. Schwarcsa *„Zeitschrift für ungarisches Privat- u. öffentliches Recht“ 1895.*

[2]) Tego domagali się dawniej pp. Foregger, Pommer, Kittl; przeciwnie p. Winkowski domagał się rozszerzenia atrybucyi wszystkich innych języków; patrz część I.

*des Abgeordnetenhauses ist die deutsche*“ (dodatek do § 52, alinea F.). Drugi wniosek, trochę mniej szorstki i jednostronny, a podpisany przez ludowców i postępowców niemieckich, wniesiony przez p. Grossa, brzmi, jako §. 46 *a*: „Językiem obrad i rozpraw Izby posłów jest język niemiecki. Każdy mowca ma używać języka niemieckiego w obradach i rozprawach Izby, tylko kto nie posiada języka niemieckiego, może używać także innego języka krajowego. Mowy, niewygłoszone w języku niemieckim, nie zostaną przyjęte do stenograficznego protokołu“ [1]).

Gdyby kiedy przyjść miało do izbowych obrad nad elaboratem komisyi regulaminowej, to odrzucenie tych wniosków nie ulega wątpliwości. Wszak przeciw monopolowi języka niemieckiego oświadczyły się nietylko wszystkie stronnictwa słowiańskie (prawda że z wyjątkiem pana Romańczuka), tudzież Włosi i Rumuni, ale również wystąpili przeciwko niemu i Niemcy chrześcijańsko-socyalni przez usta p. Pattai'a, i socyaliści, jak dowodzą wystąpienia p. Pernerstorfera!

Do drugiej kategoryi należy najpierw wniosek hr. Barboo rozszerzenie dyscyplinarnej władzy prezydenta. Na wniosek subkomitetu, któremu propozycyę hr. Barbo do zreferowania poruczono, uchwaliła komisya zastrzec sobie przedłożenie Izbie w późniejszym czasie wniosków dotyczących wzmocnienia dyscyplinarnej władzy prezydyum przeciwko członkom naruszającym godność Izby lub łamiącym regulamin, a zarazem oznajmić Izbie, że w ogóle nie uważa swego zadania za skończone, lecz że zamierza przygotować dalsze zmiany regulaminu i poleca swemu subkomitetowi obmyślenie ich [2]).

---

[1]) Ten wniosek był stawiany na subkomitecie przez pana Götza, d. 12 marca 1903, i tam go odrzucono. Na pełnej komisyi otrzymał d. 31 marca 1903 10 głosów contra 21.

[2]) Temu postanowieniu daje wyraz uchwała komisyi wydrukowana na str. 26 sprawozdania komisyjnego Nr. 1729 aleg.

Dzięki temu zasadniczemu stanowisku mogła też komisya zachować do dalszych swych obrad wnioski pp. hr. Wodzickiego, Pattai'a i Götza.

Hr. Wodzicki zaproponował zmianę paragrafu 55-go alinea A regul. w tym kierunku, by nietylko sprawozdawcy, ale i wszyscy mowcy przemawiali w Izbie tylko z trybuny, z wyjątkiem wypadków, w których przemawiają tylko do formalnego traktowania lub do regulaminu, albo też jeżeli otrzymają w szczególniejszym wypadku pozwolenie prezydenta na przemawianie ze swego miejsca. P. Skene poparł ten wniosek powołaniem się na wrzekomo korzystny przykład Izby francuskiej, tudzież uwagą na bardzo złą akustykę wiedeńskiej sali obrad, skutkiem czego prezydent często wcale nie słyszy mowców daleko siedzących, a więc i nie może ich cenzorować [1]). Komisya oświadczyła się już dzisiaj, na wniosek subkomitetu, zasadniczo za wnioskiem hr. Wodzickiego.

Nieda się jednak, mojem zdaniem, zaprzeczyć, że przemawianie tylko z mownicy robi wrażenie seryi deklamowanych monologów, a że natomiast pojęciu rozprawy odpowiada daleko lepiej, jeżeli rozprawiający się czyli zapaśnicy słowni toczą te zapasy z sobą, stojąc na przeciw siebie oko w oko, a więc przemawiając ze swych miejsc. Również byłby przymus występowania na trybunę przymusem odstraszającym mniej rutynowanych mowców od zabierania w ogóle głosu. Natomiast mniemałbym, że byłoby nietylko dobrem ale i przyjemnem dla mowców, gdyby wprowadzono zwyczaj lub przepis przemawiania tylko z pierwszych ławek, najbliższych podium prezydyalnego, z uchyleniem przemawiania z ostatnich ławek pod ścianą. Wtedy byłby ka-

[1]) Patrz Dr. Joseph Kopp: *Die parlamentarische Rednertribüne* (*Neue freie Presse* z 12 kwietnia 1903 Nr. 13875) i artykuł w Nr. 91 *Fremdenblattu* z 2 kwietnia 1903 p. t. „*Die Rednertribüne im Parlament*“. Oba popierają projekt trybuny nietylko ze względów akustycznych i dyscyplinarnych, ale przedewszystkiem ze względu nadania większej moralnej powagi i uroku mowom poselskim.

żdy mowca słyszanym i przez prezydyum i przez posłów gromadzących się zwykle w środku Izby. W tym celu należałoby wyznaczyć stale w każdym oddziale ławek jedno takie miejsce.

P. Pattai postawił we formie dodatku do § 56 regul. wniosek tej treści, iż jeżeli mowca pewien przemawia już całę godzinę, wtedy prezydent może tę mowę przerwać w celu zapytania Izby, czy sobie życzy słuchać mowcę dalej. Izba rozstrzyga o tem prostą większością głosów bez rozprawy. Jeżeli Izba oświadczy się za dalszem trwaniem mowy, natenczas ponowne przerwanie i odwołanie się do Izby może nastąpić znowu dopiero po upływie godziny. W tym samym duchu przemawiał p. Pattai już przy pierwszem czytaniu wniosków regulaminowych w Izbie. W komisyi poparł go p. Ferjančič, Słoweniec, były wiceprezydent Izby. P. Grabmayr miał wątpliwości merytoryczne, uważał wniosek za zbyt wielką „próbę obciążenia“ sprawy regulaminowej, a p. Pernerstorfer oczywiście uderzył na alarm i zadzwonił w wielki dzwon, uważając wniosek za wprost reakcyjny i pytając, czego się mogą narody spodziewać po posłach, którzy uważają myśl wprowadzenia maksymalnego czasu trwania mowy za możebną w ogóle do dyskusyi!

Na to odpowiedzieć muszę, że przedłużanie mowy poza jedną godzinę może mieć w 9 wypadkach na 10 cel jedynie weksacyjny i obstrukcyjny. Z własnego długoletniego doświadczenia parlamentarnego i uniwersyteckiego wiem i stwierdzić mogę, jak bardzo wiele można powiedzieć w ciągu jednej godziny.

Nie tylko konstytucya Stanów Zjednoczonych, jak twierdzono w dyskusyi, zna podobne ograniczenie. Spotykamy je i gdzie indziej n. p. w Belgii, gdzie art. 23. regulaminu Izby poselskiej mówi, że zgromadzenie może zawsze zadecydować, iż w pewnej rozprawie nie mogą mowcy przemawiać dłużej nad jakiś czas z góry oznaczony. A o ile chodzi o uzasadnienie interpelacyi do rządu, lub dyskusyę nad odpowiedzią ministra na nią,

czas ten jest oznaczony w art. 35 regul. na pół godziny względnie kwandrans.

Również mniemam, że jeżeli ktoś zabiera głos tylko do formalnego traktowania lub „do regulaminu“, to wtedy wystarczyć mu może czas znacznie krótszy, i ten czas można mu także zalimitować w regulaminie [1]). Tak n. p. uchwalił Sejm niemiecki d. 9. grudnia 1902 na wniosek Gröbera, w tym wypadku racyonalny, że dopuszczone przez prezydenta uwagi do regulaminu nie mogą trwać dłużej nad 5 minut (§ 44 regul.). Według oświadczenia prezydenta Sejmu niemieckiego z 13 grudnia 1902 wlicza się nadto w ten okres czasu i te chwile, które zeszły na przerwach i upomnieniach ze strony prezydenta, jeżeli te upomnienia były zawinione przez mowcę [2]). Laband l. c. sprzeciwia się stanowczo, z powodów dla mnie niezrozumiałych, możności ograniczenia czasu trwania mowy, uważając je za antikonstytucyjne [3]). W każdym razie antikonstytucyjnem jest udaremnianie całego dzieła sejmowego przez obstrukcyjne przewlekanie obrad.

---

[1]) Germania donosi, że większość Sejmu niemieckiego nosi się z jeszcze dalej idącym planem zniszczenia obstrukcyi za pomocą ograniczenia czasu przemówień. Przed wejściem w rozprawę nad pewnem przedłożeniem mógłby Sejm, wedle tego projektu, oznaczyć takie maximum czasu na wniosek postawiony pisemnie z podpisami najmniej 30 posłów. Taki wniosek jest prejudycyalnym i miałby pierwszeństwo przed wszelkimi innymi wnioskami i zgłoszeniami do głosu. W rozprawie nad nim mógłby przemawiać tylko jeden poseł pro a jeden contra, i to każdy najwyżej 10 minut, poczem następuje głosowanie przez powstanie lub niepowstanie. Zmiana tej uchwały i powtórzenie wniosku w ciągu tej samej rozprawy są niedopuszczalne. Wymierzony okres maksymalny czasu ma wtedy zastosowanie także do wniosków postawionych później w czasie dyskusyi, a dotyczących prostego lub motywowanego porządku dziennego.

[2]) Patrz K. Perels l. c. str. 93, 94 i 121.

[3]) Powołuje się przy tem na powagę R. Mohla, *Kritische Erörterungen über Ordnung und Gewohnheiten des deutschen Reiches*, l. c. który tam na str. 76 oświadcza się również przeciw „*Maximalrededauer*“. Wittmayer l. c. polemizuje z tem zapatrywaniem Labanda.

Trzecim i ostatnim wnioskiem przekazanym przez komisyę subkomitetowi do opracowania i zarezerwowanym do późniejszego stadyum obrad jest wniosek p. Götza, który zgodnie z licznymi głosami podnoszonymi tak dawniej jak i podczas obecnej reformy żądał wyznaczenia w każdym tygodniu jednego dnia i posiedzenia poświęconego przedewszystkiem załatwianiu wniosków stawianych przez członków Izby, tudzież petycyi przedłożonych Izbie do uchwały. Wnioski te, płynące z inicyatywy poselskiej, wchodzą pod obrady w tym porządku, w jakim były wniesione. Co do wniosków wniesionych równocześnie rozstrzyga o pierwszeństwie prezydent w porozumieniu z Izbą; — jeżeli się nieda osiągnąć porozumienia, rozstrzyga los, wyciągnięty przez prezydenta. Petycye wchodzą pod obrady plenum Izby w tym porządku, w jakim zostały do nich przygotowane. Usunięcie poselskiego wniosku lub petycyi z tego miejsca porządkowego, jakie się jemu lub jej należało wedle pierwszeństwa, może nastąpić tylko o tyle, o ile się temu nie sprzeciwi wnioskodawca co do swego wniosku, albo 30 członków Izby co do petycyi[1]).

Wniosek p. Götza jest dosłownem powtórzeniem § 35-go regulaminu sejmu niemieckiego, z tą jedynie odmianą, iż opuszczono przepis niemiecki stanowiący, iż wszystkie wnioski wniesione w ciągu pierwszych dziesięciu dni trwania sesyi uważa się za wniesione równocześnie. Takie same postanowienie znajdujemy w § 36 regulaminu sejmu pruskiego (Izby posłów). Dnie takich posiedzeń, poświęconych wyłącznie poselskim wnioskom i petycyom, nazywają w Niemczech *Schwerins-Tage*. W regulaminie Izby francuskiej postanowiono, że każdy wniosek samoistny odsyła się do komisyi inicyatywy, która ma zdać z niego sprawę do 15 dni, a więc pośrednio oznaczony jest w ten sposób dzień pierwszej rozprawy nad wnioskiem w Izbie. Również w Anglii wyznaczony jest na to jeden dzień tygodniowo.

[1]) Patrz w tej mierze dawne wnioski Friedmanna, Hofmana-Wellenhofa i i. w części I.

Wyczerpaliśmy w ten sposób projekt reformy, opracowany przez komisyę. Pomysłami, jakie się pojawiały poza komisyą, względnie Izbą, zajmować się nie będziemy; tembardziej, że zazwyczaj dotyczyły one poszczególnych kwestyi najdrażliwszych, których nie można rozstrzygać inaczej, jak potrącając o najdotkliwsze struny prawno-państwowe lub polityczne [1]). Nadmienimy tylko, że w maju b. r. pojawiła się w dziennikach wiadomość, iż biuro Izby poselskiej (t. j. prezydenci i sekretarze) uchwaliło wprowadzić umundurowaną straż parlamentarną, złożoną z 12 ludzi, a mającą kosztować 36.000 koron rocznie. Szczegółów bliższych dowiedzieliśmy się o niej z całego szeregu interviev'ów przeprowadzonych na ten temat z różnymi posłami, a ogłoszonych we *Fremdenblatt* z d. 11. czerwca b. r. [2]). Myśl wprowadzenia takiej straży powstała jeszcze za ministerstwa hr. Badeniego. Zamierzano początkowo wprowadzić ją bez uchwały Izby, z mocy władzy prezydyalnej; później jednak powstały wątpliwości, czy nie mieściłoby się w tem przekroczenie władzy prezydyum; a ponieważ nie było nadziei, ażeby Izba sama, wobec wybuchłej obstrukcyi, chciała straż uchwalić, przeto rzecz cała poszła w odwłokę i zapomnienie [3]). Gdyby dziś przyjść

---

[1]) Tak n. p. Dr. Emil Lingg: *Zur Geschäfts-Ordnung des oesterreichischen Reichsrathes*: *Fragmente zum oesterreichischen Staatsrechte*, Prag 1897. domaga się, by regulaminowo uniemożliwiono składanie znanych tzw. prawno-państwowych zastrzeżeń, jakie składają zwykle posłowie czescy, i żąda, ażeby złożenie zastrzeżenia uważanem było na równi ze złożeniem ślubowania poselskiego ze zastrzeżeniem lub pod warunkami i aby w skutek tego powodowało utratę mandatu *ipso facto* (§ 4. ustawy i § 4 regul. Izby pos.).

[2]) Nazwiska interviewowanych posłów są: Dulęba, Kaftan, Kaiser, Lueger, Marchet, Nowak, Pacak, Pattai, Urban, Vukovic. Nadto ogłasza *Fremdenblatt* zdanie jeszcze jednego, niewymienionego po nazwisku a wybitnego członka „Koła polskiego".

[3]) Patrz interviev z Dr. Dulębą, podówczas jednym ze sekretarzy Izby.

miało do ustanowienia straży, musiałoby to oczywiście także przejść przez uchwałę Izby, chociażby ze względu na koszta. Zadaniem straży mogłoby być oczywiście tylko utrzymywanie porządku na zewnątrz Izby, gdyż dopóki władza dyscyplinarna prezydenta Izby nie zostanie w drodze zmiany regulaminu rozszerzona tak, ażeby prezydent miał prawo wydalać posłów opornych albo nieprzyzwoitych, dopóty straż parlamentarna nie ma na wewnątrz Izby nic do czynienia. Możnaby wprawdzie przypuścić, że gdyby posłowie się bili, zadaniem straży byłoby ich rozłączyć, ewentualnie rozbrajać, ale i tutaj potrzebaby, ażeby Izba się zgodziła na takie pojęcie rozszerzenia przysługującego prezydentowi obowiązku utrzymywania porządku w Izbie. Dziś więc straż parlamentarna nie byłaby „gwardyą“ Izby, lecz tylko wyższą kategoryą zwykłej służby. Ale nawet i w tym skromnym zakresie uprawnień nie znalazła ona łaski „*Neue Freie Presse*“, organu dziś wysoce półurzędowego; widać stąd, że i służbodawcy tego pisma boją się przedewszystkiem uporządkowania stosunków w Izbie. D. 7. czerwca 1903 wystąpił ten dziennik, tak jak niezręczny sługa, który kompromituje swoich chlebodawców, z wielce sarkastycznym artykułem wstępnym, w którym dowodzi, że wprowadzenia straży parlamentarnej życzą sobie tylko ci, którzy identyfikują pojęcie uspokojenia Izby z fizycznem wyrzucaniem z Izby. Pisze dalej, że straż parlamentarna będzie ślicznie uniformowaną: na achselbandach będzie miała wyhaftowany § 14, na hełmie pióropusz w kolorach wszystkich królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a językiem komendy będą wszystkie języki narodowe w Austryi!! Największym skarbem jest dobry humor; — nieprawdaż?

Rzeczywiście jednak i bez żartu, tworzenie dzisiaj osobnej straży parlamentarnej jest zupełnie zbyteczne i byłoby tylko niepotrzebnym wydatkiem. Trzeba zacząć od zmiany regulaminu. Myśl wprowadzenia jej miała wyjść od p. Walza, jednego z kwestorów Izby,

który wraz z drugim kwestorem p. Vukovičem chciał mieć porządną straż dla łatwiejszego opróżniania galeryi.

Nadzieja reformy regulaminu prysła jak bańka mydlana wobec widma zmartwychwstania dawnej prawicy. A przecież widmo to było istotnie tylko widmem, bynajmniej nie rzeczywistością lub nawet prawdopodobieństwem. Że z chwilą dokonania reformy regulaminu byłaby *eo ipso* stanęła w Izbie jakaś większość, mianowicie większość złożona ze stronnictw, któreby tej reformy dokonały, to pewna, ale ta większość nietylko nie koniecznie musiałyby być powtórzeniem dawnej prawicy, ale nawet najprawdopodobniej wyglądałaby inaczej, wobec znanego powszechnie stanowiska, jakie już oddawna zajęło stronnictwo katolickiego centrum wobec wyniku wyborów z r. 1900 do Izby poselskiej, a zwłaszcza wobec najnowszego faktu ponownego i to bardzo ścisłego zjednoczenia się stronnictw niemieckich [1]).

Kto zechce w przyszłości przeprowadzić przez Izbę zmianę regulaminu, temu nie wolno, pod grozą zupełnego fiaska, wzbudzić nawet podejrzenia, jakoby dążył tą drogą do wskrzeszenia prawicy.

Stanowisko rządu wobec sprawy reformy regulaminu było tak chłodne, że uprawnia do twierdzenia, iż rząd sobie jej nie życzył. Skoro zaś tak jest, to widocznie rząd czuje się silniejszym w dzisiejszym chaosie parlamentarnym, wobec anarchii izbowej; widocznie mniema, że powstanie jakiejkolwiek większości byłoby dla niego zabójczem. Nawet pobieżna obserwacya stosunków politycznych i obrad izbowych dowodzi, iż to przypuszczenie jest słusznem. Rząd formalnie niezwiązany z żadnem stronnictwem politycznem, złożony z urzędników niemieckich, a mający mimoto także swe

[1]) Patrz n. p. interesuiący artykuł wstępny w „*Politik*“ Nr. 161, z 14. czerwca, o stanowisku młodoczechów i p. Kramarza w tej sprawie; tudzież sprawozdanie ks. Liechtensteina przed wyborcami (tamże); i niezliczoną ilość innych pism i przemówień.

predylekcye polityczne, maskowane na zewnątrz (dziś już niedostatecznie), jest najsilniejszym, dopóki może rządzić biurokratycznie od wypadku do wypadku, nie będąc moralnie odpowiedzialnym wobec żadnej większości izbowej, ani od niej moralnie zależnym. Rząd taki, stojący nierządem, nie jest zależnym od większości izbowej także i wtedy, kiedy chodzi o uchylenie nasuwających się przeszkód i trudności parlamentarnych; on nie potrzebuje większości Izby do ich usunięcia, on je sobie usuwa sam, zapomocą koncesyi, paktu itp., z tem lub owem stronictwem, a te poboczne pakta, układy jawne lub tajne, — często *pactum turpe* — stają się niejako drugim regulaminem, a nawet drugą poboczną konstytucyą w państwie i negują zasadę większości parlamentarnej. Rząd taki pozwala stronnictwom stojącym przy państwie i prawie zużywać swe siły bezowocnie i marnieć, a natomiast spieszy wszędzie tam, gdzie kto gwałt popełnia lub alarm czyni — *sit venia verbo* — zapycha gęby, aby tylko było cicho. Prawdziwa to zachęta do gwałtu i nagroda za pusty krzyk. Rząd taki czuje, że zbliża się jego koniec z chwilą zmiany regulaminu, któraby usunęła nierząd i chaos z Izby, a temsamem wywołała stałe normalne ugrupowanie się stronnictw, a więc konieczną zmianę systemu rządzenia. Dlatego p. Koerber nie oddał nawet Izbie do dyspozycyi materyałów do reformy regulaminu, jakimi rzekomo rozporządza; — obiecał tylko przedłożyć projekt reformy ustawy regulaminowej z 1873 r., odnoszący się do zabezpieczenia obrad nad przedłożeniami rządowemi na wypadek, gdyby komisya regulaminowa przystąpiła do narad nad tym punktem reformy; — i nie dopełnił tego przyrzeczenia, pomimo, że komisya uchwaliła rzeczywiście pewną reformę traktowania nagłych wniosków[1]). Tej niechęci p. prezydenta ministrów można się dopatrzeć w zachowaniu się niektórych uległych mu

[1]) Patrz oświadczenia p. prezydenta ministrów w komisyi regulaminowej, w Nrze 13852 *Neue Freie Presse* z dnia 20. marca 1903.

stronnictw izbowych, które początkowo zapowiadały tylko lekką opozycyę przeciw regulaminowi, a potem zagroziły najostrzejszą obstrukcyą. To też projekt reformy regulaminu stoi na porządku dziennym Izby nietknięty, stoi tak już od początku maja b. r. i Izba nie może ani sama siebie ani rządu wzmocnić, ani go też przez reformę regulaminu obalić. Rząd więc zamyka sam sobie drogę konstytucyjnego wyjścia — bo nie chce przez reformę regulaminu wzmocnić Izby, a widocznie nie może przez reformę wzmocnić siebie i dlatego po prostu nie dopuszcza do reformy przez różne poboczne wpływy i środki. Powtarza się ale na wspak to, co niedawno mówił na Węgrzech, b. prezydent ministrów Szell na zarzuty partyi niezawisłości, iż jego ustąpienie jest niekonstytucyjne. Szell mówił, że rząd nie może się znaleść w obec nieprzychylnej dla niego uchwały Izby, gdyż mniejszość do niej nie dopuszcza i dlatego nie może nawet, choćby chciał, ustąpić konstytucyjnie wobec votum większości; w Austryi powtarza się to z odmiennych powodów i z odmiennym skutkiem [1]). Na Węgrzech bowiem do takiej uchwały przyjść nie mogło, gdyż większość stała po stronie rządu; — w Austryi zaś stoi w tym wypadku po stronie rządu i przeszkadza uchwale tylko mniejszość. Na Węgrzech prezydent ministrów nie byłby przeszkadzał większości w przyjściu uchwały takiej do skutku, w Austryi rząd przeszkadzał takiemu przekształceniu się stosunków parlamentarnych, które byłoby pośrednio sprowadziło ustąpienie rządu.

Obecnie sesya Rady państwa odroczona. Zobaczymy, co przyszłość przyniesie. Jeżeli jednak Izba posłów nie znajdzie sama w sobie tyle instynktu samozachowawczego i tyle zrozumienia upakarzającej roli, którą gra, będąc podwaliną rządów opartych na fakcie anarchii parlamentarnej, natenczas nietylko parlamentaryzm

---

[1]) Patrz pożegnalną mowę Szella w Sejmie węgierskim z d. 16. czerwca 1903.

i konstytucyjna forma rządu skompromitują się bezprzykładnie, ale i zaraza, która weszła już z Izby w całą administracyę i w szerokie warstwy społeczeństwa, doprowadzi państwo nad sam brzeg przepaści. A każdy rząd, który będzie powołany wtedy do akcyi ratunkowej, będzie musiał ją rozpocząć, wbrew systemowi gabinetu p. Koerbera, od reformy regulaminu „prawem“ lub „lewem“ [1]).

---

[1]) W chwili kiedy robiliśmy ostatnią korektę, pojawił się w Nrze 13977 „*Neue Freie Presse*“ z d. 26 Lipca 1903 artykuł Prof. Dra G. Jellinek'a p. t.: „*Die parlamentarische Obstruction*“. Jestto już trzecia praca G. Jellinek'a, którą się w tej rozprawie zajmujemy; — a zbyt interesująca, by ją pominąć milczeniem. Autor przyznaje tu, że naruszenie regulaminu przy powzięciu pewnej uchwały nie pociąga za sobą nieważności powziętych w ten sposób uchwał; że niema nikogo, ktoby miał prawo i obowiązek badania i kontrolowania, czy Izba dochowała swojej „*loi interieure*“, że większość Izby jest absolutną panią regulaminu i t. d. Jaka szkoda, że autor nie przyszedł do tego przekonania pierwej i nie ogłosił go jeszcze przed r. 1897, t. j. przed *lex Falkenhayn*; może wtedy byłby i austryacki Trybunał państwowy inaczej zawyrokował w znanym procesie o dyety posłów wyklnczonych (patrz część I.); a ja byłbym mógł w części I. przytoczyć i Jellineka na poparcie moich wypowiedzianych tam twierdzeń. A nawet gdyby autor był jeszcze na wiosnę 1903 przyszedł do przekonania, które dziś głosi, to byłby znacznie zmodyfikował swe wywody, zawarte w marcowym artykule o regulaminach izbowych, z którymi w części II. polemizuję, gdyż wywody dzisiejsze, zupełnie słuszne, są wprost cofnięciem mylnych poglądów dawniejszych. Ale lepiej późno jak nigdy! —

Jako chwilę, w której po raz pierwszy postawiono na seryo kwestyę, jak daleko mogą w zasadzie sięgać prawa parlamentarnej mniejszości, oznacza autor iryjską obstrukcyę w Anglii 1877. Obstrukcyę w dzisiejszem jej rozpowszechnieniu i zakorzenieniu na całej kuli ziemskiej, uważa autor słusznie za zabójczą dla samej instytucyi parlamentaryzmu i w śmiałym zwrocie retorycznym twierdzi, że dla parlamentaryzmu już się urodził spadkobierca, a jest nim *referendum*, czyli odwołanie się do bezpośredniej decyzyi ludu, na wzór szwajcarsko-amerykański, przy niem bowiem obstrukcya jest niemożliwą.

# Proces wynarodowienia
## w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich.

Napisał

**Dr. Józef Buzek.**

(Dokończenie).

---

### VI. Zakończenie. Wyniki.

Dotąd staraliśmy się wykazać rozmiary i przyczyny procesu wynarodowienia w poszczególnych państwach Europy, pielęgnujących statystykę narodowościową. Nie wyczerpaliśmy całego materyału, pozostającego do naszej dyspozycyi, w każdym jednak razie mamy nadzieję, iż uwydatniliśmy z dostateczną wyrazistością główne linie rozwoju stosunków poszczególnych krajów. Zadaniem tego zakończenia jest syntetyczny rozbiór nagromadzonego materyału faktycznego i sformułowanie ogólnej teoryi wynarodowienia. Oceny rozwoju stosunków poszczególnych krajów w świetle tej teoryi nie przeprowadzamy. Przedłużyłoby to nadmiernie ramy tego streszczenia, zresztą zaś jesteśmy przekonani, iż czytelnik sam z zajęciem oceny tej podjąć się raczy. Za to jest rzeczą niezbędną, wyciągnąć z sformułowanej teoryi wynarodowienia odpowiednie konsekwencye, celem ustalenia wymogów racyonalnej polityki narodowościowej.

A) Na podstawie przytoczonego powyżej materyału dochodzimy przedewszystkiem do przekonania, iż wynaradawianie się jest zjawiskiem powszechnem. Chociaż w nierównej mierze, odbywa się ono wszędzie, gdzie się tylko stykają różnonarodowe żywioły, względnie wpływy różnych kultur narodowych. Jako najważniejsza przyczyna wynarodowienia występuje niemal wszędzie różnica w wartości, jaką dana jednostka, wzgl. społeczeństwo przypisuje swej kulturze narodowej z jednej, a kulturze drugiego narodu z drugiej strony. Im większa, a równocześnie im intenzywniej odczutą jest ta różnica, tem intenzywniej też postępuje wśród równych zresztą warunków proces wynarodowienia. Od tego prawidła istnieją atoli wyjątki.

1) Różnicę zachodzącą między wartością własnej, a obcej kultury narodowej odczuwają z reguły szczególniej intenzywnie jednostki żyjące w diasporze narodowej. O ile specyalne warunki nie zachodzą, już pierwsze pokolenie urodzone w diasporze narodowej ulega z reguły wynarodowieniu. Siła przyciągająca większej masy występuje tutaj w całej pełni bez względu na przedmiotową wartość obu kultur narodowych.

2) Znaczenie przedmiotowej wartości obopólnej kultury dla subjektywnej oceny tejże wartości występuje już nieraz u jednostek żyjących w osadach kolonialnych, w wyższym zaś jeszcze stopniu u jednostek należących do drobnych szczepów lub mniejszości narodowych. I tutaj oddziaływa wprawdzie nieraz siła przyciągająca większej masy i tutaj postępuje niekiedy wynarodowienie tem prędzej, im mniejszą jest dana kolonia, dany szczep, im większą liczebna przewaga narodu asymilującego. Bardzo ważną rolę mogą tu odgrywać w szczególności małżeństwa mięszane. Bardzo częste są jednak z drugiej strony także przykłady, gdzie siła przyciągająca większej masy traci swe znaczenie. Jeżeli kolonia lub mniejszość narodowa przewyższa

znacznie kulturalnie ludność liczebnie przewyższającą, albo też jeżeli specyalne przyczyny wzmocnią odporność narodową kolonistów (brak *connubium* z powodów różnicy wyznania, z powodu znacznej różnicy rasowej lub socyalnej i t. d.), to nie tylko nie ulega mniejszość większości, ale wprost odwrotnie może zajść wypadek wynaradawiania się narodowości liczebnie silniejszej na rzecz narodowości liczebnie znacznie słabszej. Ocena subjektywna odpowiada już tutaj właśnie przedmiotowej wartości obu kultur narodowych.

3) Ocena wartości, jaką przywiązuje dana jednostka do własnej i obcej kultury narodowej, może uledz gwałtownej zmianie wskutek zmiany zaszłej co do warunków życia danej jednostki. Oprócz wpływów życia zarobkowego w ogólności należy tutaj przedewszystkiem uwydatnić wpływ postępującego w nowszych czasach coraz to bardziej uruchomienia mas ludności, wpływ wędrówek i zarobkowania na obczyźnie. Wędrówki takie mogą niekiedy obudzić śpiące poczucie narodowe, u ludności mniej kulturalnej wywołują atoli z reguły podziw dla obcej kultury, chęć, a co ważniejsza nieraz i potrzebę przystósowania się do niej. W szczególności może wędrówka spowodować także większe zapotrzebowanie, a tem samem i większą chęć wyuczenia się języka więcej kulturalnego. Jeżeli język ten oddziaływa także zresztą na stałe miejsce zamieszkania danej jednostki, wędrówka stanie się z reguły poważną przyczyną wynarodowienia.

4) Jeszcze większe znaczenie posiada zmiana społecznej pozycyi życia. Jeżeli w danym kraju klasy wyższe do innej należą narodowości, co masy ludności, to postępujące rozróżniczkowanie się społeczeństwa, tak zwany „postępowy ruch klas w górę“, będzie z reguły połączone z wynarodowieniem. Ktokolwiek zdoła wybić się z szarego tłumu w górę, dokumentuje to w ten sposób, iż stara się przystósować do narodowego charakteru sfery towarzyskiej, w którą wchodzi. W cza-

sach pańszczyźnianych, gdy ruch klas w górę był wykluczony lub przynajmniej bardzo krępowany, wynarodowienie nie mogło na tak wielką odbywać się skalę, co obecnie; każdy pozostawał w tej sferze, w której się urodził, nie czuł więc potrzeby zmiany narodowości. Wtenczas to masy ludu wiejskiego w takich krajach, jak Prusy wschodnie, Śląsk, kraje czeskie, bałtyckie, ruskie etc., były rzeczywiście ostoją narodowości. Z chwilą usamowolnienia chłopów wszystko to zmieniło się odrazu. Niemal wszędzie równocześnie z procesem różniczkowania, któremu coraz to więcej i sama jednolita dawniej masa ludności podlega, rozpoczął się i proces wynaradawiania mas, wynarodowieniu temu opiera się zaś lud z reguły tylko tam, gdzie zdołał wytworzyć lub mógł się oprzeć o napływające skądinąd własne klasy wyższe. Obecnie w szczególności klasy średnie za główną twierdzę narodowości uważać należy. Brak takiej klasy może w części — nigdy w zupełności — zastąpić duchowieństwo narodowe i narodowo usposobione. Czasem duchowieństwo to będzie nawet silniejszą obroną danej narodowości, niż sama odrębność wyznaniowa danej narodowości.

5) Z przytoczonego wynika bezpośrednio, iż wynarodowienie nie może postępować w wszystkich częściach kraju z równą intenzywnością i nie może też oddziaływać z równą siłą na wszystkie koła ludności. W gminach, gdzie proces rozróżniczkowania się społeczeństwa postępuje szczególnie szybko, tudzież w gminach, gdzie odczuwa się najintenzywniej potrzebę wyuczenia się języka wyżej kulturalnego, musi wynarodowienie na większą odbywać się skalę niż w reszcie kraju. Z obydwu powodów miasta prędzej się wynaradawiają, niż gminy przemysłowe, te zaś prędzej od gmin rolniczych. Z drugiego powodu będzie asymilacya na granicy językowej postępowała raźniej, niż w reszcie kraju. Można nawet przypuszczać, iż odporność narodowości asymilowanej będzie w ogólności dość proporcyonalnie rosnąć w miarę oddalenia od granicy językowej. Ukształtowanie

granicy językowej z tego właśnie powodu na specyalną zasługuje uwagę. Im granica ta jest krótszą, im więcej zgadza się z granicami naturalnemi lub państwowemi, tem mniej będzie ułatwiała asymilacyę. Za to musi długa granica językowa, idąca licznymi zakrętami przez otwarte obszary, działać nadzwyczajnie wynaradawiająco. Granicę taką można wśród sprzyjających warunków skonstatować nietylko za pomocą granicy siedzib zwartej masy narodu asymilującego, ale także z równym niemal skutkiem za pomocą granic liczniejszych osad kolonialnych. Na tem opierają się właśnie plany pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

6) Z naciskiem nareszcie podnieść należy, iż o i l e w y n a r o d o w i e n i e o d b y w a s i ę ż y w i o ł o w o, ofiarą jego pada naprzód sam kwiat narodu, jednostki najlepsze i najdzielniejsze. — Jednostki te bowiem wprzód od innych zdołają odczuć potrzebę przystosowania się do wyższych form życia. Dopiero za temi jednostkami zdąża powoli ociężała więcej szara masa narodu. Jest rzeczą historycznie pewną, iż wszędzie wynarodowieniu ulegała przedewszystkiem szlachta i klasy wyższe. Odwrotnie jest wytworzenie własnych klas wyższych pierwszym poważnym znakiem obudzenia się, (a czasem środkiem obudzenia) śpiącej dotychczas świadomości narodowej. Wszelkie wątpliwości w tej mierze zdołają usunąć powszechnie znane fakty następujące: W ziemiach polskich żyje wielka liczba Niemców protestantów; w całej tej masie trudno odszukać jednostek rzeczywiście wybitnych. Znacznie mniejszą, jak dotąd, jest liczba protestantów spolonizowanych. Wśród tej znacznie mniejszej liczby spotykamy cały szereg wybitnych pracowników na polu nauki i literatury polskiej; oprócz tego zaś nie mniejszy zastęp wielkich przemysłowców i kupców. Podobnie ma się rzecz z Flamandczykami w Belgii, Niemcami w Alzacyi i Francyi i t. d., u nas jeszcze w części i z żydami. Jednostki najdzielniejsze, kwiat społeczeństwa żydowskiego zasymilował się; szary nieoświecony tłum żyje dalej w swem śred-

niowiecznem odosobnieniu. Musimy go podnieść kulturalnie o kilka stopni, by był zdolny do nas się zbliżyć, oprócz tego musimy jednak podnieść siebie samych o kilka stopni i ekonomicznie i kulturalnie, by pragnął połączyć się z nami.

7) Ponieważ o procesie wynarodowienia decydują względy życia społecznego, w życiu społecznem zaś mężczyźni daleko większą odgrywają rolę od kobiet, żyjących w szczególności po zamążpójściu, więcej dla rodziny, muszą wszędzie mężczyźni ulegać intenzywniej wynarodowieniu, niż kobiety, u kobiet zaś musi intenzywność wynarodowienia zmniejszyć się z chwilą, gdy wejdą w związki małżeńskie, usuwając się tak bardzo często z życia społecznego w zacisze domowe. W części z tych samych, w części z innych powodów wynaradawiają się najbardziej osoby w sile wieku, w wieku zawierania małżeństw, w wieku największej płodności małżeńskiej. Fakt ten wzmacnia sam przez się intenzywność procesu wynaradawiania.

8) Wynarodowienie uwidacznia się z reguły [1]) w ten sposób, iż jednostki asymilujące się porzucają swój język i przyswajają sobie język obcy. Z drugiej strony jest rzeczą jasną, iż im większa jest możliwość wyuczenia się tego języka, tem łatwiej mogą się te jednostki wynarodowić. I z tego powodu mogą wędrówki, służba wojskowa lub inna służba publiczna w krajach obcych, małżeństwa mięszane i t. d. przyśpieszyć proces wynarodowienia. Z tego też powodu, państwo pragnąc ułatwić i przyspieszyć wynarodowienie, ułatwia przedewszystkiem wyuczenie się języka asymilującego. W szczególności w planie nauk szkoły ludowej wyuczenie się

---

[1]) Z reguły, ale nie zawsze. W każdem społeczeństwie wynaradawiającem się żyje zawsze pewna ilość osób zaliczających się do narodowości asymilującej, nie mających atoli wyobrażenia o języku tej narodowości. Osoby te motywują swoje stanowisko wskazując albo na swą pozycyę społeczną, albo na swą przynależność wyznaniową i t. p.

języka narodowości asymilowanej ustępuje na plan drugi, t. j. posiada tylko znaczenie jako tymczasowy środek nauczania, tymczasowy środek podniesienia stanu kulturalnego w ogólności, jako środek nauczenia języka asymilującego w szczególności. O ile wynarodowienie odbywa się żywiołowo, dzieje się to za milczącą zgodą, czasem na wyraźne żądanie, zawsze bez znacznego oporu ze strony ludności wynaradawianej. Następstw szkodliwych dla podniesienia stanu kulturalnego tej ludności system ten z reguły nie pociąga, szczególnie jeżeli różnice językowe są niezbyt znaczne. Wszystko to sprawia, iż system ten jest potężnym środkiem polityki wynarodowienia.

9) Znacznie inaczej od procesu wynarodowienia żywiołowego przedstawia się wynarodowienie, odbywające się sztucznie pod presyą władzy państwowej, narzucone danemu narodowi wbrew jego woli. Cechy charakterystyczne tej polityki są następujące:

a) Polityka wynarodowienia przymusowego propaguje język panujący wszelkimi środkami i za wszelką cenę. W szkole ludowej naucza od pierwszego roku bez względu na wymogi pedagogiczne wyłącznie w języku panującym. Nie ulega wątpliwości, iż praktyka ta musi tam, gdzie język uprzywilejowany różni się znacznie od języka wykluczonego, pociągnąć za sobą znaczne obniżenie stanu kulturalnego ludności, a tem samem krzywdzić jej najistotniejsze interesy. — Oprócz szkoły ludowej narzuca taka polityka ludności obcojęzycznej język uprzywilejowany i w każdej innej dziedzinie życia publicznego, bądź bezpośrednio (w sądach i urzędach, w nazwiskach, życiu handlowem i przemysłowem), bądź pośrednio wpływając sztucznie na rozsiedlenie się ludności. Wszystkie te środki odbijają się często na najżywotniejszych interesach ludności asymilowanej, obrażają ją w najświętszych jej uczuciach, muszą wywołać protest i chęć oporu.

b) Nie dosyć na tem. Polityka przymusowego wynaradawiania prześladuje z całą siłą język narodu,

który wynarodowić pragnie. Stawia barbarzyńskie zakazy używania tego języka, tamuje wszelkimi sposobami prawidłowy jego rozwój. Porównajmy tę praktykę przykładowo z praktyką państw uprawiających politykę popierania wynarodowienia żywiołowego. I tak rząd angielski nie ma nic przeciwko temu, iż w Irlandyi istnieją i działają towarzystwa trudniące się nie tylko wyuczaniem języka irlandzkiego, ale obowiązujące wprost swych członków bezwzględnie do nieużywania języka angielskiego. Rząd pruski karze tymczasem surowo prywatne, nie zorganizowane nawet nauczanie języka polskiego, karze osoby nie umiejące po niemiecku ciężkiemi karami za to, iż nie zeznawają w języku niemieckim, prześladuje nawet polskie szyldy i polskie karty korespondencyjne. Rząd angielski nie troszczy się o to, iż szczepy keltyckie (nietylko Anglii!) łączą się z sobą, urządzają obchody i demonstracye wszechkeltyckie, pobierają zasiłki pieniężne z zagranicy, używają gdzie chcą i jak chcą swego języka; — rząd pruski zakazuje mówić w polskich stowarzyszeniach po polsku, używa niesłychanej presyi, by uniemożliwić pojawienie się pisma polskiego na Mazurach. Oczywista, iż lepsza, dzielniejsza część ludności wynaradawianej w drodze przymusowej odczuje zawsze wyrządzoną sobie krzywdę, tem więcej, iż prześladowanie jej języka musi opóźniać jej prawidłowy rozwój kulturalny i ekonomiczny.

c) Polityka wynaradawiania przymusowego posuwa się niekiedy tak daleko, iż tamuje wprost normalny rozwój ekonomiczny narodowości prześladowanej. I tak poświęca rząd angielski setki milionów, by poprawić warunki ekonomiczne irlandzkiego farmera, rząd pruski używa tymczasem setek milionów, by wyzuć Polaków z posiadania ziemi, by utrudnić chłopu polskiemu nabywanie ziemi. Dalszych milionów używa się, by ułatwić niemieckim rzemieślnikom, niemieckiej inteligencyi zawodowej walkę konkurencyjną z Polakami i t. d.

d) Z przytoczonego wynika, iż wynarodowienie przymusowe musi wywołać zawsze protest i opór właśnie u jednostek najszlachetniejszych i najdzielniejszych. Podczas gdy wynarodowienie żywiołowe jest z reguły asymilacyą najlepszych, jest wynarodowienie przymusowe selekcyą najgorszych, porywa te jednostki, które nie są albo w stanie ocenić krzywdy wyrządzonej sobie i swemu społeczeństwu, albo też jednostki, które w braku zaufania do własnych sił wolą ulegać bezwarunkowo woli rządu. Z tego głównie powodu opór przeciwko wynarodowieniu jest tutaj z reguły największym, u klas przodujących, u jednostek najsilniejszych, u właściwego „lumpenproletaryatu“ zaś najmniejszy.

e) Wpływ polityki narodowościowej na proces wynarodowienia ocenić teraz nie trudno. Polityka, popierająca wynarodowienie żywiołowe, ostrożnie i bez krzywdy dla społeczeństwa — będzie zawsze skuteczną, zdoła zawsze przyśpieszyć wynarodowienie. Inaczej polityka wynarodowienia przymusowego. Pierwszym jej wynikiem będzie zawsze to, iż spotka się z oporem najlepszych, iż więc niweczyć będzie skuteczność wynarodowienia żywiołowego. Dalsze wyniki zależeć będą od tego, czy masa jednostek wynarodowionych pod wpływem przymusu będzie przewyższała ilościowo przynajmniej znacznie ubytek w masie tych, którzyby bez tej polityki ulegli wynarodowieniu żywiołowemu. Zależeć to będzie od siły żywotnej i dzielności narodu prześladowanego, od stopnia jego kultury narodowej, od jego zdolności organizacyjnych, w szczególności zaś od tego, czy zdołał wytworzyć sobie własną silniejszą warstwę wyższą, nareszcie od tego, w jakim stopniu zachodzą przyczyny specyalnej odporności narodowej. To też widzieliśmy, iż polityka wynarodowienia przymusowego może w jednem państwie święcić tryumfy (Węgry), gdzieindziej zaś może się kończyć mniejszem lub zupełnem fiaskiem (Poznańskie, Duńczycy w Szlezwiku).

B) Teoryę przyczyn wynarodowienia należy uzupełnić określając bliżej przyczyny specyalnej odporności narodowej. Tutaj należy przedewszystkiem położyć nacisk na przyrodzony konserwatyzm mas ludności. Każda zmiana narodowości wymaga pewnego nakładu wewnętrznej pracy, a bez silnej przyczyny ni jednostka, ni tem mniej całe społeczeństwo pracy tej się nie podejmie. Zaznaczyć atoli wypada z naciskiem, iż ten czysto żywiołowy opór nie jest ani u wszystkich narodów, a tem mniej u poszczególnych jednostek jednaki.

1) Zachodzące pod pierwszym względem różnice sprawiają, iż odporność narodowa jako taka jest u różnych narodów różną. Tak np. znaną jest rzeczą, iż zdolność przystosowania się jest u Niemców szczególnie wielką. Z tego powodu Niemcy łatwiej od innych się wynaradawiają. Z drugiej strony możnaby wyliczyć szereg narodów, odznaczających się szczególnie małą zdolnością przystósowania się. Narody takie, zachowujące z szczególną troskliwością strój narodowy, stare pieśni i tradycye narodowe, będą zawsze mniej ulegały wynarodowieniu od innych narodów.

2) Oprócz tych właściwości przyrodzonych zawisł stopień odporności narodowej jeszcze od szeregu przyczyn naturalnych, od woli ludzkiej mniej lub więcej niezależnych. Przedewszystkiem jest odrębny zupełnie tryb życia, odrębna w zupełności pozycya społeczna lub ekonomiczna z reguły silną bardzo przeszkodą wynarodowienia. Osoby żyjące w pewnem odosobnieniu zawodowem, dalej osoby najwyższej, czasem i osoby szczególnie niskiej pozycyi społecznej zatrzymują dla tego swą narodowość nawet wtenczas, gdy żyją w diasporze narodowej. Oprócz przykładów przytoczonych w tekscie wskazujemy jeszcze na narodową odporność polskich właścicieli dóbr na kresach bukowińskich, niemieckiej wielkiej własności w prowincyach bałtyckich etc.

3) Tak samo jak odrębność zawodowa lub społeczna, może się stać odrębność wyznania, a dalej ilozowany charakter siedzib szczepu przyczyną specyalnej odporności. W górach i na wyspach postępuje wynarodowienie daleko oporniej, niż w nizinach lub wogóle w miejscowościach łatwo dostępnych. Odrębność wyznania staje się przyczyną specyalnej odporności przedewszystkiem wtenczas, jeżeli skutkiem różnicy wyznania uniemożliwionem jest wzajemne connubium, oprócz tego zaś w trzech przypadkach: a) jeżeli kultura narodowa występuje obustronnie przeważnie w szacie kościelnej; b) jeżeli opinia powszechna identyfikuje — słusznie czy niesłusznie — przynależność wyznaniową i przynależność narodową; c) jeżeli odrębność wyznania ułatwia wytworzenie się narodowego duchowieństwa, mogącego wytworzyć zawiązek narodowej klasy wyższej. Warunki te zachodzą przedewszystkiem w krajach wschodniej Europy (chociaż nie wszędzie wszystkie), tu też odrębność wyznania szczególnie ważną odgrywa rolę.

4) Silną bardzo przyczyną odporności narodowej są znaczniejsze różnice rasowe lub językowe. Im bliżej stoją sobie dwa szczepy, tem łatwiej postępuje wynarodowienie. Im większemi są różnice co do rasy, co do języka, tem większą jest odporność narodowa. Najbardziej wymownym pod tym względem dowodem są różnice w narodowej odporności immigracyi do Stanów Zjednoczonych P. A., rekrutującej się z najróżnorodniejszych ras i grup językowych. W r. 1900 liczono w Stanach wśród ludności, liczącej 10 lat lub więcej, 1,403.212 osób, nie umiejących po angielsku. W szczególności nie umiało po angielsku na 100 osób liczących więcej niż 10 lat

| | | u mężczyzn | u kobiet |
|---|---|---|---|
| u rasy czerwonej | | 37·3 | 47·4 |
| „ żółtej: | Chińczycy | 37·1 | 65·2 |
| | Japończycy | 62·2 | 45·0 |
| u rasy białej | urodzeni za granicą Stanów | 10·4 | 14·2 |
| | urodzeni w Stanach ale z rodziców urodzonych za granicą | 0·5 | 0·7 |

Procent nie umiejących po angielsku wynosi więc u Indyan, Chińczyków i Japończyków z górą $^1/_3$ ludności u mężczyzn, niemal $^1/_2$ ludności u kobiet; u osób rasy białej, urodzonych zagranicą, u mężczyzn $^1/_{10}$, u kobiet $^1/_7$. Następujące zestawienie uwydatni różnice co do oporu, jaki stawiają anglizacyi różne narody rasy białej:

| | Liczba osób rasy białej urodzonych zagranicą a to | Z tego[1]) nie umiało po angielsku | |
|---|---|---|---|
| | | absolutnie | procent. |
| w Polsce . . . . . | 383510 | 147772 | 39 |
| w Czechach . . . . | 156991 | 54760 | 35 |
| w Austryi . . . . . | 276249 | 93781 | 34 |
| w Węgrzech . . . . | 145802 | 56006 | 39 |
| w Rosyi . . . . . | 424096 | 97873 | 23 |
| za granicą wogóle . . | 10250049 | 1217280 | 12 |
| w Niemczech . . . . | 2666990 | 241722 | 9 |
| w Szwecyi i Norwegii | 910025 | 85151 | 9 |
| w Danii . . . . . | 154284 | 8336 | 6 |
| w Szwajcaryi . . . . | 115851 | 8894 | 8 |
| w Francyi . . . . . | 104341 | 9016 | 9 |
| we Włoszech . . . . | 484207 | 196046 | 40 |

Urodzeni w Polsce, w Czechach (niemal wyłącznie Czesi), w Austryi (głównie Słoweńcy, Polacy, Rusini i żydzi galicyjscy, którzy oznaczyli swoje miejsce urodzenia jako położone w Austryi), i na Węgrzech (głównie Słowacy i Kroaci), a tak samo Włosi wykazują 4—5 razy więcej nie umiejących po angielsku niż urodzeni w krajach germańskich. U urodzonych w Ro-

[1]) Cyfra nie umiejących po angielsku, liczących więcej niż 10 lat, urodzonych albo za granicą, w danym kraju, albo w Stanach z rodziców urodzonych w danym kraju, albo nareszcie w Stanach z ojca lub matki urodzonej w Stanach, jeżeli drugi z rodziców urodził się w danym kraju. Przeciwstawiając cyfry te cyfrze osób urodzonych w danym kraju popełniamy błąd, atoli błąd minimalny.

BIBLIOTHEC

syi (głównie Polacy, żydzi, Litwini i Niemcy) procent nie umiejących po angielsku znacznie jest mniejszym, niż u innych narodów słowiańskich. Tutaj liczna immigracya żydowska procent ten obniżyła.

5) Z przytoczonych powyżej cyfr, tudzież z przytoczonych w tekscie przykładów wynika nareszcie niezbicie, iż niski stan oświaty, zbyt wielkie różnice kulturalne mogą się stać wśród specyalnych warunków także przyczynami specyalnej odporności. Immigracya włoska do Stanów Zjednoczonych wykazuje najwyższy procent analfabetów, tu też procent nie umiejących po angielsku jest z górą 4 razy wyższym, niż u immigrantów francuskich, należących do tej samej grupy językowej, reprezentujących atoli ze względu na stopień oświaty i cały tryb życia zupełnie inną warstwę społeczną. Immigracya z Danii i Szwajcaryi wykazuje mniejszy procent analfabetów, niż immigracya niemiecka, to też procent nie umiejących po angielsku jest u Niemców wyższym, niż u Duńczyków i Szwajcarów. Dziwne to na pozór zjawisko wytłumaczyć nie trudno. Osoby o szczególnie niskim stopniu oświaty, szczególnie mało kulturalne nie odczuwają tak wartości języka wyżej kulturalnego, nie są często wprost zdolne do wyuczenia się tego języka; oprócz tego muszą z konieczności żyć w pewnem odosobnieniu od znacznie wyżej kulturalnej ludności asymilującej, stroniącej od elementów niekulturalnych. Rezultatem tego musi być większa odporność narodowa. Zjawisko to pozostaje w ścisłym związku z faktem, iż o ile wynarodowienie odbywa się żywiołowo, ofiarą wynarodowienia padają jednostki najlepsze i najdzielniejsze daleko prędzej, niż jednostki więcej bierne.

6) Wszystkie powyższe warunki odporności narodowej są od świadomej celu woli jednostek i społeczeństwa mniej lub więcej niezawisłe. Dalsze warunki stwarza świadoma celu wola człowieka, działając pod wpływem przyrodzonego i z tego powodu zawsze poszanowania i czci godnego zamiłowania do wszystkiego, co

rodzime i swojskie. Warunki te dzielimy niezupełnie zresztą ściśle na polityczne i na niepolityczne.

a) Tak działalność polityczna, jak niepolityczna usiłuje wstrzymać proces wynarodowienia w ten sposób, iż usiłuje nadać własnej narodowości taką wartość, by poszczególne jednostki nie miały racyonalnego powodu do przyjmowania innej narodowości. Działalność polityczna stara się oprócz tego obniżyć znaczenie i wartość narodowości asymilującej (żądając nprz. zmiany co do języka wewnętrznej służby, zmiany co do języka wykładowego etc.). Z tem wiąże się różnica środków działania. Akcya polityczna oczekuje ratunku od państwa i stara się wpłynąć na wolę, współdziałać przy wytwarzaniu woli państwa. Kierunek niepolityczny usiłuje podnieść kulturę narodową za pomocą pracy organizacyjnej społeczeństwa, chce podnieść znaczenie języka narodowego, mnożąc zdobycze nauki i sztuki narodowej, pracując nad kulturalnem podniesieniem mas, budując w stowarzyszeniach gospodarczych podstawowe warunki pomyślnego rozwoju narodu.

b) Skutki działalności niepolitycznej są bez wyjątku dodatnie. Mnożąc cywilizacyjny dorobek ludzkości, przyśpieszając tempo postępu ekonomicznego i społecznego, osięga ta działalność także z reguły zamierzony skutek narodowy w zupełności. Organizacya kulturalna i ekonomiczna ludności na podstawie narodowej okazuje się wszędzie zaporą procesu wynarodowienia. W Poznańskiem, gdzie praca ta była szczególnie intenzywną, zdołała nawet dokonać bezprzykładnego zresztą dzieła, zdołała zdobyć miasta, uczynić z tych centrów wynarodowienia centra odporności narodowej.

c) Nie tak dodatnimi rezultatami może się poszczycić akcya polityczna. Celem jej musi być, jak już zaznaczyliśmy, także obniżenie wartości i znaczenia narodowości dotychczas asymilującej. Oczywista, iż narodowość ta nie zechce, bo nie może, bez walki ustąpić ze swego stanowiska. Stąd walki nieskończone, przeszkadzające

normalnemu rozwojowi obu, głównie atoli słabszej narodowości, stąd zaostrzenie aż do niemożliwości silnych już i tak antagonizmów narodowych. Niedziw, iż nawet w społeczeństwie tak nawskroś narodowem, jak nprz. czeskie, pojawiają się bardzo poważne głosy (w najnowszych czasach wybitny poeta Machar), potępiające wybitnie polityczną walkę narodu czeskiego. Dalszą stroną ujemną akcyi politycznej jest, iż walka może, a nieraz i musi skupić zbytnio uwagę społeczeństwa i odciągnąć wskutek tego od pracy niepolitycznej. Walka polityczna może się skończyć, kończy się nawet z reguły porażką [1]), a wtenczas skutki są jak najfatalniejsze. Walka o Home-Rule tak zaabsorbowała wszystkie siły Irlandczyków, iż zanim zdoła dopiąć celu, naród irlandzki jako taki dawno będzie należał do przeszłości. Ale nawet jeżeli akcya polityczna zdoła osiągnąć sukces, to zwycięstwo nie zawsze zdoła podnieść wartość kulturalną danego języka w sposób uniemożliwiający dalsze wynarodowienie. Samodzielność Kroacyi zdołała kraj uchronić od szybkiej, nie zdołała go uchronić od powolnej madziaryzacyi. Dalej może zwycięstwo być tylko chwilowe. Opierając ochronę narodowości na akcyi i środkach politycznych opiera się ją z tego powodu zawsze na daleko słabszej podstawie, niż opierając ją o trwalszy bez porównania granit pracy organizacyjnej samego społeczeństwa. Wszystko to obniża wartość skutecznej nawet akcyi politycznej dla d a n e g o n a r o d u. Z punktu widzenia rozwoju kulturalnego l u d z k o ś c i jest wartość ta jeszcze daleko mniejszą. W odróżnieniu od akcyi niepolitycznej akcya polityczna jako taka nie przyczynia się bowiem do pomnożenia dobytku kulturalnego ludzkości.

d) Rozwijając intenzywną działalność niepolityczną zdoła każdy naród dzielniejszy, posiadający oprócz tego

---

[1]) Naród asymilujący posiada bowiem zawsze społeczną i ekonomiczną czasem i liczebną przewagę.

kulturę i przeszłość historyczną uchronić się pewniej, choć może dopiero po dłuższej pracy od wynarodowienia, niż w drodze niepewnej akcyi politycznej. Trochę inaczej ma się rzecz u narodowości niehistorycznych, budzących się lub zbudzonych sztucznie po wiekowem uśpieniu do życia. Narody te nie mają ani wyższych klas, ani oparcia o wiekową kulturę. Wyrobienie tych kardynalnych podstaw rozwoju narodowego w drodze pracy niepolitycznej wymaga tutaj bardzo długiego czasu. Narody takie będą więc z natury rzeczy zawsze skłonniejsze do próbowania szczęścia w walce politycznej. Jeżeli się poszczęści, t. j. jeżeli pomogą nadzwyczajne okoliczności (pomoc z zewnątrz lub nierozum polityczny przeciwnika), to zyskają odrazu jaką taką gwarancyę uchronienia się przed wynarodowieniem (Słoweńcy w Krainie, Kroaci w Dalmacyi). Jeżeli zaś walka nie dopisze, to w każdym razie nie ryzykowali przynajmniej tyle, co narody historyczne, wyżej kulturalne. Ta skłonność narodów niehistorycznych do szukania szczęścia w walce politycznej jest z jednej strony przyczyną zaognienia sporu narodowościowego, z drugiej strony jedną z przyczyn szybkiego ich wynaradawiania wszędzie tam, gdzie się walka nie powiodła.

e) Jeżeli głównej ochrony narodowości należy szukać w akcyi niepolitycznej, jest rzeczą niezbędną zapewnić k a ż d e m u narodowi z u p e ł n ą s w o b o d ę ruchów dla pracy niepolitycznej, a więc wolność odbywania zgromadzeń narodowych, wolność tworzenia towarzystw narodowych, wolność nauczania i t. d. Państwo nie powinno odmawiać żadnej grupie narodowetych praw kardynalnych. Jeżeli je zaś ukraca, tem samem uniemożliwia lub utrudnia akcyę niepolityczną, wtenczas walka polityczna o wywalczenie tych fundamentalnych praw jest nietylko usprawiedliwioną, ale wprost konieczną. Poza tem powinna akcya polityczna ustąpić z reguły na plan dalszy.

C) Z przedstawionej dotychczas teoryi wynarodoj wienia nie trudno teraz skonstruować n a c z e l n y c h

zasad racyonalnej polityki narodowościowej państw cywilizowanych.

1) Z przytoczonego powyżej wynika bezpośrednio, iż państwo cywilizowane nie powinno prowadzić polityki wynarodowienia przymusowego. Hasłem jego nie powinno być ni narzucanie języka panującego ludności obcoplemiennej, ni też tworzenie jakichkolwiek przeszkód dla odbywającego się drogą samopomocy, drogą organicznej pracy samego społeczeństwa, renesansu danej narodowości. Tyle co do negatywnej strony kwestyi.

2) By określić stanowisko państwa cywilizowanego wobec wynaradawiania żywiołowego, tudzież wobec ruchu narodowego u narodów, ulegających dotąd wynarodowieniu żywiołowemu, należy uzupełnić jeszcze powyższą teoryę wynarodowienia i zbadać skutki wynarodowienia.

Że skutki wynarodowienia żywiołowego dla jednostek wynaradawiających się nie są szkodliwe, ale pożyteczne, jest rzeczą pewną. Inaczej nie ulegałyby wynarodowieniu żywiołowemu jednostki najtęższe. Badając skutki wynarodowienia dla całego społeczeństwa asymilowanego, podnoszono natomiast kilkakrotnie, iż asymilacya wpływa ujemnie na jego charakter. I tak nprz. twierdzono, iż wskutek anglizacyi utracili Irlandczycy cechującą ich dawniej tkliwość i delikatność uczuć, utracili ten czar poezyi, którym tchnie język irlandzki, w zamianę zaś uzyskali ujemne strony charakteru proletaryatu angielskiego. Dawniej była szlachetna pieśń irlandzka ich rozrywką umysłową, obecnie jest nią lektura obskurnych pism brukowych londyńskich. Przypuszczając nawet, iż powyższe twierdzenia są w zupełności słuszne, to mimo to nie wynika jeszcze z tego, iż anglizacya była ciężką krzywdą dla Irlandczyków. Anglizacya nastąpiła tam, ponieważ społeczeństwo irlandzkie doskonale odczuwało, iż anglizując się więcej zyska, niż traci. Bezprzykładna szybkość procesu wynarodowienia w Irlandyi dowodzi sama przez

się, iż wynarodowienie było tutaj koniecznym warunkiem przystosowania się społeczeństwa do zmienionych radykalnie warunków życia. Z drugiej zaś strony jest rzeczą pewną, iż ta szybkość procesu musiała mieć swe strony ujemne. Nie przesądza to atoli w zupełności skutkom tej zmiany dla przyszłych pokoleń. Jeżeli anglizacya rzeczywiście potrafi zbliżyć charakter narodowy Irlandczyków do charakteru angielskiego, to naród irlandzki z pewnością zyska. Pewien hart ducha i ruchu, prozaiczność myśli są w czasach spółczesnych lepszą bronią w walce o byt, niż czar poezyi, miękkość i rzewność uczucia.

Tak jak w Irlandyi przedstawia się proces wynarodowienia wszędzie indziej, gdziekolwiek tylko odbywa się żywiołowo, jako jedna z manifestacyi postępowej ewolucyi ludzkości. Nie mniej postępowe są ostateczne jego wyniki, utworzenie wielkich narodów cywilizowanych. Dodatnie znaczenie tych wielkich narodów dla rozwoju kulturalnego ludzkości są znane. Należy nam tylko przypomnieć, iż wielkie te narody powstały tylko wskutek asymilacyi najróżnorodniejszych żywiołów, co więcej utrzymują się jeszcze obecnie (z wyjątkiem narodu angielskiego) tylko dzięki przewadze znaczenia jednej silnej kultury narodowej wobec znaczenia językowej, a po części i etnograficznej odrębności każdego z szczepów naród tworzących. Wiadomą jest bowiem rzeczą, iż jeszcze obecnie poszczególne narzecza włoskie, hiszpańskie, niemieckie, a po części i francuskie różnią się znacznie więcej, niż niektóre z narzeczy słowiańskich, reklamujących prawo odrębnej narodowości. Stojąc na stanowisku u Słowian tak powszechnem, należałoby właściwie twierdzić, iż w Niemczech, we Włoszech etc. odbywa się bezustanne wynaradawianie się różnych dyalektów na rzecz jednego języka narodowego [1]).

---

[1]) Bardzo ciekawe dane co do tego procesu zawiera odnośnie co do Francyi Levasseur, *La population française.*

3) To postępowe znaczenie procesu wynarodowienia, odbywającego się żywiołowo, nakłada na państwo podwójny obowiązek: Państwo nie powinno przeciwdziałać wynarodowieniu żywiołowemu. Owszem powinno uczynić wszystko, co może przyśpieszyć tempo wynarodowienia, powinno więc z jednej strony podnieść wartość kulturalną języka, wzgl. języków panujących, możliwie wysoko, by jak najwięcej elementów obcoplemiennych zechciało z własnej woli i bez przymusu się asymilować, z drugiej zaś strony nie powinno uczynić niczego, coby mogło sztucznie podnieść odporność szczepu asymilowanego. Z drugiego szczególnie względu nie jest to zadaniem narodowości panującej przyczyniać się do podniesienia kultury narodowej szczepu wynaradawiającego się. Troskę o to należy pozostawić wyłącznie pracy niepolitycznej, własnym siłom owego szczepu.

4) Ostatnie dotyczy w szczególności także narodów nie historycznych, budzących się po wiekowem uśpieniu do życia. W zasadzie każdy taki szczep wart samoistnej egzystencyi o tyle, o ile jest zdolnym do samoistnego rozwoju kulturalnego! Kwestyi tej nie można rozstrzygnąć z góry na podstawie zwodniczych teoryj abstrakcyjnych. Wiedzy ludzkiej brak odnośnych kryteryów. Zdolność swą do samoistnego rozwoju kulturalnego mogą takie szczepy udowodnić tylko w ten sam sposób, co narody historyczne t. j. czynem historycznym, udowadniając, iż w ł a s n ą s w ą p r a c ą bez obcej pomocy zdołają stworzyć podstawowe warunki, chroniące je od wynarodowienia, t. j. kulturę narodową, mogącą skutecznie konkurować z kulturą sąsiadów. Aż do tego czasu nie mają uzasadnionego prawa domagać się pomocy, (nprz. na polu szkolnictwa) od narodowości panującej, raz ponieważ ta narodowość, odpowiedzialna za rządy w całym kraju, nie może nigdy z góry wiedzieć, czy wsparcie takie nie wyjdzie ostatecznie na niekorzyść samych żądających, a potem ponieważ narodowość panująca musi zawsze przewidywać, iż wspierając pozytywnie narodo-

wość słabą, może nie zdolną do życia samoistnego, musi wywołać coraz to większe wymagania ze strony tej narodowości, a co za tem idzie, coraz to większe zaostrzenie antagonizmu narodowego. Droga, jaką wobec powyższego, narodowości niehistoryczne przebyć muszą, o ile chcą ostatecznie dojść do uzyskania prawa obywatelskiego w gronie narodów, jest oczywista pełna trudów, zmusza do pracy wytężonej, do wszechstronnej działalności kulturalnej. Właśnie w tem, a niemniej i w ostatecznym wyniku tkwi postępowy charakter tej drogi. Narody słabsze ulegną, dokumentując tak swą niezdolność do samoistnego rozwoju. Ni ludzkość ni społeczeństwo wynarodowione nie poniosą wskutek tego szkody, owszem zyskują. Naród dzielny natomiast czas próby przetrwa, a sam okres próby wyjdzie mu na korzyść i chwałę, ludzkości zaś na pożytek.

# Austryackie realne podatki bezpośrednie.

Napisał

Dr. Rudolf Rożycki.

## I. Podatek gruntowy.

### WSTĘP.

Podatek gruntowy jest podatkiem nałożonym na właściciela gruntu lub jego stałego użytkowcę od intraty, jaką grunt przynosi.

Jest on najdawniejszym z podatków przychodowych, bo danina gruntowa pojawia się we wszystkich krajach już z chwilą, kiedy ludność rozpoczyna się stale rozsiedlać i uprawą roli zajmować. Okoliczność tę wytłumaczyć łatwo. W dobie mianowicie, gdy o innych źródłach intraty, które do ponoszenia ciężarów publicznych pociągnąć by można, jak: rzemiosło, przemysł, handel, urząd, zawód, kapitał pieniężny i t. p., nie ma jeszcze mowy, intrata gruntowa już istnieje, a że nadto przyobleczona jest w formę zmysłową, bo płynie z przedmiotów, które się ukryć nie dają, nastręcza się niejako sama, by część z niej ująć jej posiadaczowi i obrócić na cele publiczne.

Danina gruntowa przybiera w różnych epokach odmienny charakter i formę. Płacona pierwotnie jako czynsz dzierżawny przez dzierżyciela gruntu na rzecz

księcia, jedynego wówczas właściciela ziemi, w naturze i bez wszelkiego względu na wysokość intraty obciążonego gruntu, przemienia się z kolei w opłatę *in recognitionem Dominii*, w okup przymusowy od powinności wojskowej, w średniowieczną dziesięcinę, na której wymiar wpływają już bądźto rozmiar i wartość bądźto intrata surowa posiadłości, aby wreszcie ustąpić zwolna formie doskonalszej: podatkowi wybieranemu w pieniądzach od oszacowanej czystej intraty gruntowej.

Długo, bo przez wieki całe, była danina gruntowa zrazu jedyną, później zaś obok innych główną formą podatków pobieranych bezpośrednio. Ale także i w czasach nowszych, gdy w miarę wzrastających potrzeb publicznych sfera opodatkowania obejmowała co raz to nowsze, z biegiem czasu wyłaniające się, samodzielne intraty, zachowuje danina gruntowa dominujące stanowisko pośród podatków przychodowych. Składają się na to głównie dwa momenty, raz, że danina gruntowa wżyła się w społeczeństwa i dotykając najszersze koła ludności jest podatkiem najpowszechniejszym, powtóre zaś, że mimo względnego zmniejszania się przychodu z tejże zasila ona zawsze jeszcze bardzo znacznemi nadto stale wpływającemi sumami skarby tak państwa jak i samorządu.

Ten właśnie wzgląd finansowy powoduje, że pominąwszy nieliczne wyjątki, wszystkie państwa konserwują u siebie po dziś dzień starannie podatki gruntowe, mimo, iż nauka zgodnie się oświadczyła, że podatek gruntowy w obecnem swem urządzeniu jest anachronizmem i że podobnie jak dla przeważnej części podatków od intrat niema dlań obecnie już miejsca w gospodarstwie skarbowem państwa. Odnosi się to szczególniej do Austryi, gdzie podatek gruntowy ze względu na gwałtowne różnice ekonomiczne krajów, które się na nią składają, żadną miarą sprawiedliwie rozłożony być nie może, a więc choćby już tylko dla tego na podatek państwowy wcale się nie nadaje.

## A. Historyczny rozwój austryackiego podatku gruntowego.

### *1) Czasy przedterezyańskie.*

Jeden z badaczy dziejów austryackiej skarbowości podaje o początkach austryackiego podatku gruntowego, że „niepodobna oznaczyć, kiedy tenże w rozmaitych krajach, dzisiaj w skład monarchii wchodzących, wprowadzony został i że tylko tyle wiadomo, iż jest on bardzo dawnym“ [1]).

Tak też jest w istocie. Odszukanie pierwszych śladów podatku gruntowego w ziemiach austryackich napotyka na nieprzezwyciężone trudności, wszystkie bowiem dokumenta, z których zaczerpnąć by można wiadomości lub wskazówek w tym względzie, niepowrotnie zaginęły. I tylko z rozmaitych innych historycznych świadectw dowiadujemy się, jakie były nazwy ówczesnych podatków, i możemy wnioskować o ich urządzeniu. I tak podaje kronika Kożmy, że król Wacław zażądał w r. 1250 w całych Czechach podatku zwanego *Berne* od każdej uprawnej włóki (*Hube*) [2]), a król Jan postanowił w roku 1327, że każda włóka ma składać tytułem podatku 16 czeskich groszy [3]). Kroniki morawskie wspominają o podobnym podatku na Morawie, gdzie jednostkę gruntową, wedle której podatek wymierzano, stanowił t. zw. *Lahn* [4]).

Na Śląsku spotykamy się już w r. 1202 z formalnym podatkiem gruntowym nazywanym *Schoss* (łac. *census*) a później podobnie jak w Czechach *Berne*, który

---

[1]) Ob. Kleinwächter. Die österreichische Grundsteuergesetzgebung w Hildebranda Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, 1869, t. 13, str. 85.

[2]) Miara powierzchni równająca się 71 tz. prętom.

[3]) Ob. Chlupp, Systematisches Handbuch der directen Steuern, Lipsk, 1886.

[4]) Ob. d'Elvert, Zur österr. Finanzgeschichte, Berno, 1881 r.

*Lahn* stanowił przestrzeń gruntu pod 100 mec wysiewu. Na jedną mecę wysiewu liczono 600—700 sążni.

płacili pierwotnie tylko właściciele dominiów i osiedli na królewszczyznach poddani[1]). Był to podatek zwyczajny wybierany obok podatków nadzwyczajnych tz. *auxilia* lub *Bede*.

Na ten czas przypadają także pierwsze podatki pobierane z szacunku miejskich nieruchomości (*Purgersteuern*) w tych miastach, które panującemu za użyczaną opiekę opłacać się miały.

Początku właściwego, chociaż zawsze jeszcze nieczystego podatku gruntowego szukać należy w pojawiających się od XV wieku podatkach ziemskich (*Landsteuern*)[2]), poborach uzyskiwanych przez panującego od sejmów z początku corocznie, później zaś na dłuższe okresy czasu[3]), a w szczególności w podatku ziemskim przyzwolonym w r. 1527, na zjeździe wysłańców sejmowych pięciu krajów dolno-austryackich, którego urządzenie zasługuje z tego względu na uwagę, że nie opierał się on, jak to było dotychczas, na niegrzeszącem zazwyczaj prawdziwością zeznaniu majątku i dochodu (*Gült*) przez podatników[4]), lecz na sporządzonych przy współudziale książęcego komisarza rejestrach, zawierających wykaz wszystkich dochodów pańskich (*Gülten*), oraz ustaloną na czas dłuższy ich wartość. Zgodnie z ówczesnym stanem rzeczy, wedle którego danina gruntowa była formą powszechnego podatku od od mienia, przedstawiała „*Gült*“ intratę nietylko z gruntu, ale także z wszystkich przedmiotów z gruntem związanych, jak z domów, czynszów, dziesięcin, robocizn i t. p.

---

[1]) Ob. Kries, Historische Entwickelung der Steuerverfassung in Schlesien, Wrocław 1842.

[2]) Por. tu. art. v. Mensi'ego, Finanzgeschichte, w Mischlera - Ulbricha Oesterreichisches Staatswörterbuch, tom I, str. 480.

[3]) Na podstawie t. zw. recesów pięcio i dziesięcioletnich t. j. dawanem panującemu przez sejmy z góry upoważnieniu do poboru podatku przez pięć lub dziesięć lat.

[4]) Mimo, że jak n. p. na Morawie fasyonowała szlachta „*sub fide nobili*“.

Podatki ziemskie ponosili początkowo tylko właściciele dominiów. Z czasem jednak, gdy stopa podatkowa z powodu wzmagających się potrzeb państwowych coraz bardziej wzrastała, przyznano właścicielom dominiów prawo repartowania podatku, stanowionego zazwyczaj, a od połowy XVII wieku prawie wyłącznie w formie krajowego kontygentu podatkowego, także na poddanych. Ztąd też biorą swój początek tz. krajowe kontrybucye tj. ryczałtowo przez stany przyznawane kwoty podatkowe, które kraj miał dostarczyć a których zarząd i repartycya spoczywały w rękach stanów. Okoliczności tej nie omieszkały stany wyzyskać na swą korzyść, przerzucając ciężar podatkowy coraz bardziej na chłopów tak, że w początkach wieku XVIII powraca znowu prawie nieograniczona wolność podatkowa szlachty [1]).

Uchwała sejmowa czeska z 2 października 1705 r. nazywa podatek gruntowy (*contributionale*) poddanych *militare ordinarium*, podatek gruntowy zaś (*contributionale*) dominiów *militare extraordinarium*, w czem dowód, że w tym okresie panowie świadczą już tylko w razie uchwalenia nadzwyczajnego podatku na utrzymanie wojska, podczas gdy zwyczajny podatek ciąży tylko na poddanych i mieszczanach [2]). Nielepiej ukształtowały się stosunki także w innych posiadłościach habsburskich. Na Morawie n. p. potrzeba było w r. 1671 osobistego wdania się monarchy, by szlachtę skłonić do poniesienia części postulowanej kontrybucyi.

Na wzór wspomnianego wyżej spisu dochodów pańskich (*Gültenkataster*) zaprowadzono w r. 1654 w Czechach wskutek uchwały sejmu z r. 1651/52, że „należy onera publica doprowadzić do rów-

[1]) Por. tu Balzer, Historya ustroju Austryi, Lwów 1898, str. 337.

[2]) Por. tu Hauer, Beiträge zur Geschichte der österr. Finanzen 1848, str. 33 i 242.

ności miłej Bogu“ [1]), pierwszy rejestr czyli kataster [2]) podatkowy (*Steuerrolle*).

Kataster ten obejmywał pierwotnie 76.000 osiadłości [3]), każda o 40—80 prętach wysiewu, między niemi t. zw. osiadłości fikcyjne czyli fiktycye tj. intraty inne niż gruntowe n. p. z rzemiosła, przemysłu i t. p., co do których tworzono fikcyę, że stanowią przynależność gruntu i w stosunku do owego gruntu je opodatkowano [4]). Z gruntów podlegały podatkowi tylko role — z których nadto te, które były w posiadaniu dominiów, zdołały się w znacznej części uchylić od zarejestrowania, a tem samem od podatku.

W dziesięć lat później (1664) spotykamy się z pierwszym katastrem na Morawie.

Kataster morawski obejmował 16.000 Lahnów, z których jednak tylko część w każdej gminie rzeczywiście została pomierzoną. Przedmiotem podatkowym były tylko role i winnice podzielone na trzy klasy żyzności; łąki, ogrody, pastwiska i lasy nie podlegały podatkowi [5]).

Oba wymienione katastry uległy kilkakrotnie reformom (1669, 1682, 1713), głównie w tym kierunku, że usiłowano upowszechnić obowiązek podatkowy częścią przez stopniowe usuwanie wolności podatkowej gruntów pańskich, częścią przez obciążenie podatkiem także innych (w Czechach n. p. w r. 1713 wszystkich) rodzajów uprawy.

---

[1]) Ob. Kleinwächter j. w. str. 106.

[2]) *Capitum regestrum*, z tego *capitastrum* a z tego *catastrum* spis przedmiotów podatkowych (*capitum*).

[3]) Liczba tych osiadłości stopniała w r. 1711, wskutek ustawicznych wojen, na 54.539. Ob. Falk, Die Grundsteuer-Verfassung in Böhmen von der ältesten bis auf die gegenwärtige Zeit, Praga 1847, str. 21 i 22.

[4]) Por. tu v. Myrbach, Die Besteuerung der Gebäude und Wohnungen in Oesterreich, Tübingen, 1886 i Bochenek, Podatek gruntowy, Kraków, 1883.

[5]) Ob. d'Elvert j. w.

Pierwszy kataster opierający się na pomiarze gruntów i oszacowaniu intraty założony został za czasów cesarza Karola VI w księstwie medyolańskiem, które stanowiło podówczas dziedziczną dzielnicę Habsburgów[1]). Kataster ten, znany pod nazwą *censimento milanese*, sporządzony został przez osobno ku temu celowi ustanowioną komisyę (*giunta*) i obejmował wszystkie uprawne przestrzenie ziemi (*beni di prima stazione*) oraz domy (*beni di seconda stazione*) nadto jako środki pomocnicze dla przyszłego oszacowania czynsze, ceny kupna, ilość plonu i t. p.[2]). Kataster medyolański stał się w nowszych czasach wzorem dla katastrów sporządzonych w Austryi, Francyi, Prusiech, w Danii, w Hanowerze, w Wirtembergii i kilku innych drobniejszych państwach niemieckich.

*2) Terezyańska rektyfikacya podatkowa.*

Za czasów ces. Maryi Teresy przyjęło się już powszechnie przeświadczenie, że państwo jest uprawnione do żądania od swych obywateli danin na swoje utrzymanie i że temu uprawnieniu odpowiada obowiązek ogółu interesowanych świadczenia tych danin na rzecz wspólnego im państwa. Uprawnienie to uważano podówczas już za tak niewątpliwe, że panujący wyjątkowo tylko odnosili się do sejmów o przyzwolenie na pobór podatków i to tylko na dłuższe okresy czasu i nie liczyli się całkiem z potęgą sejmów niegdyś tak wielką na polu skarbowem. Owcześni austryaccy mężowie stanu mając w swem ręku prawo opodatkowania i ulegając wpływowi głoszonych przez rozkwitającą właśnie naukę skarbową nowych postępowych idei i zasad, skierowali całe swe dążenie ku temu, aby w opodatkowanie wpro-

---

[1]) Na podstawie ces. patentu z 7 września 1718.

[2]) Por. tu Jan Carli, Opodatkowanie w Medyolańskiem, w tłumaczeniu profesora Winkoscha, Wiedeń 1818, oraz Tarantola, Il sistema practico del censimento frediale milanese, Medyolan 1816.

wadzić zasadę sprawiedliwości i ciężar podatkowy jak najrównomierniej rozłożyć. Rezultatem tych usiłowań jest rozpoczęta przez ces. Maryę Teresę w roku 1748, a ukończona w 1756, słynna tz. powszechna rektyfikacya podatkowa [1]). Bezpośrednim powodem do jej rozpoczęcia było zarządzone patentem z 26 lipca 1748 podniesienie armii stałej (do 108 tysięcy) [2]) i wynikła ztąd potrzeba zwiększenia dochodów skarbowych, ułatwiły zaś jej przeprowadzenie uzyskane w tym roku od sejmów wszystkich krajów niewęgierskich (prócz Tyrolu i Śląska) dziesięcioletnie recesy podatkowe. Jednolitych, ogólnie obowiązujących zasad, wedle których miałby być urządzony podatek gruntowy we wszystkich posiadłościach habsburskich, nie wprowadza terezyańska reforma bynajmniej, lecz nawiązując do istniejących w każdym kraju odrębnych organizacyi tego podatku i licząc się z rozmaitymi stopniami kultury poszczególnych krajów, stara się ulepszyć to co istnieje i o ile możności na podobną przynajmniej modłę urządzić. Wspólnem było tylko dążenie do większego niż dotychczas uwzględnienia wydatności przy szacowaniu, oraz do trwałego wciągnięcia posiadłości dominikalnej (także kościelnej) w zakres opodatkowania, dalej rozdział nowego operatu podatkowego na kataster dominikalny

---

[1]) Por. tu art. Finanzgeschichte Mensi'ego j. w., str. 478 i nast.

[2]) Z pierwszym stałym podatkiem, ustanowionym na utrzymywanie armii stałej spotykamy się we Francyi przy końcu XV wieku za Karola VIII Była to danina gruntowa pobierana od włościan (*taille*).

W Węgrzech przemienia się kontrybucya gruntowa w stały podatek w roku 1715, w którym armię stałą zaprowadzono.

W Polsce stało się to na mocy konstytucyi z r. 1789, „dla podniesienia siły zbrojnej obojga narodów". Ob. Kalinka, Sejm czteroletni 1880.

(*exaequatorium dominicale*)[1]) i kataster rustykalny. Pomiaru gruntów nie dokonano, lecz z oznak zewnętrznych n. p. z wielkości wysiewu (3 mece wysiewu brane być miały za przestrzeń jednego morga) wnoszono na wielkość uprawnych przestrzeni gruntowych. Zresztą rozkład podatku nastąpił w pojedyńczych krajach w sposób rozmaity; w jednych poprzestano na zeznaniach podatników, sprawdzanych komisyonalnie, w innych dokonywano wprawdzie oszacowania ale tylko na oko bez ściślejszego dochodzenia intraty[2]).

W Galicyi i Lodomeryi uregulowano stopę podatku gruntowego już we dwa lata po ogłoszeniu manifestem z 11 września 1772 wcielenia tej prowincyi do Austryi[3]). Podstawę opodatkowania stanowiła dla

---

[1]) Kataster dominikalny otrzymał nazwę *exaequatorium* dlatego, gdyż jego zaprowadzenie zmierzało do wyrównania (*exaequatio*) tj. do opodatkowania posiadaczy gruntów dominikalnych odpowiednio do ich dochodu. Por. Falk, j. w. str. 33 i 71.

[2]) Por. tu Kleinwächter, Die österreichische Grundsteuergesetzgebung, w Hildebranda Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik r. 1869 t. 13.

[3]) W Polsce, kraju wybitnie rolniczym, była danina gruntowa (contributio agraria) więcej jeszcze jak na Zachodzie formą powszechnego podatku od mienia. Wybierano ją w rozmaitych epokach pod rozmaitemi nazwami, jak opole, poradlne zwane także królestwem albo podymnem (konstytucya z r. 1576. Vol. leg. I, 925), serebrszczyzna, zaprowadzona za Zygmunta Starego na Litwie, łanowe wiejskie i miejskie i t. p. — Podstawę opodatkowania stanowiła włóka kmieca a to „bez baczenia na jej wielkość ani na dobroć ziemie“; grunta patrymonialne były wolne od podatku z powodu, że szlachta, ponosząca pospolite ruszenie uzyskiwała już od wieku XI liczne nadania, zapewniające jej wolności podatkowe. Przywilej koszycki króla Ludwika węgierskiego z roku 1374 zwalnia szlachtę od wszelkich ciężarów, zastrzegając jedynie po dwa grosze z łanu pod nazwą poradlnego „*in signum summi dominii et recognitionem coronae regni Poloniae*“; przywilej króla Kazimierza z roku 1457 stwarza takie uwolnienie dla szlachty litewskiej,

dominiów fasya, wykazująca wartość robocizny i danin poddańczych; lasy dominikalne, łąki i ogrody były wolne od podatku. Podatek tz. dominikalny wynosił 12% kwoty pieniężnej, na którą fasyonowane świadczenia zostały zewaluowane, przyczem potrącano pewien procent (5%, 10% lub 20%) na koszta produkcyi. Celem opodatkowania posiadłości rustykalnej zbadała w roku 1775 komisya ilość wysiewu i zbiorki siana, poczem po potrąceniu trzeciej części tytułem ugorów, wymierzano od reszty podatek w tym stosunku, że każdy korzec wysiewu płacił po 20 kr. a każda fura siana 3 kr.

---

wreszcie późniejsze przywileje i uchwały sejmowe rozszerzają je na szlachtę województw ruskich i Mazowsze.

Łanowe, które szlachta jako nadzwyczajną daninę wojenną (bellicalium) sama wybierała, odstąpione zostało przez nią w początkach XV wieku skarbowi koronnemu. Płacone dotychczas przez kmieci i szlachtę nie mającą kmieci tz. szlachtę zagrodową, było odtąd jako podatek sejmowy nakładane także na szlachtę-dziedziców zawsze jednak z zastrzeżeniem, że podatek ten jest dobrowolnym i nie uwłacza w niczem przywilejom szlacheckim. W praktyce jednak kończyło się na tem, że dla braku skutecznej egzekutywy podatek zapłacił kmieć a nie szlachcic-dziedzic. Wysokość łanowego była w rozmaitych czasach rozmaitą — w chwilach gwałtowniejszych potrzeb skarbowych bywała ona nawet bardzo znaczną.

Obok łanowego spotykamy kwartę, powstałą za Zygmunta Augusta na sejmie piotrkowskim z 1562/3 a opłacaną na utrzymanie wojska z dóbr starościńskich i z dzierżawionych królewszczyzn (Vol. leg. I. 722); subsidium charitativum, podatek sejmowy nakładany od r. 1578 „na obronę kraju“ na dobra duchowieństwa; ofiara z dóbr maltańskich i t. p.

Wszystkie te podatki, będące tylko różnemi formami daniny gruntowej, przetrwały aż do upadku rzeczypospolitej, a w tych dzielnicach, które w podziałach przypadły Rosyi i Prusom, zatrzymane zostały i po rozbiorze bez znaczniejszych zmian jeszcze przez lat kilkadziesiąt. Tylko w dzielnicy przypadłej Austryi uchylono od pierwszej zaraz chwili system podatkowy polski. (Por. tu Pawiński, Skarbowość w Polsce, Warszawa 1881. t. VIII, Lengnich, Prawo pospolite Królestwa Polskiego. 1868, Głąbiński, Wykład nauki skarbowej, Lwów 1902, Bobrzyński, Dzieje Polski 1880).

*3) Józefińska reforma podatku gruntowego.*

Cesarz Józef II, który rozpoczęte przez swych poprzedników dzieło utwierdzenia absolutnej władzy monarszej i zespolenia poddanych berłu austryackiemu krajów energicznie dalej prowadził, usuwał w tym celu skrzętnie wszelkie prowincyonalne odrębności na licznych polach państwowego życia. Nie pominął, rzecz oczywista, także i dziedziny skarbowości widząc — i całkiem słusznie — w jednolitem urządzeniu instytucyi skarbowych jeden z najskuteczniejszych środków do ścieśnienia łączącego pojedyncze kraje węzła [1]).

Postanowił tedy zupełne przeobrażenie systemu podatkowego a chciał go przytem urządzić w ten sposób, aby nietylko osiągnąć zupełną równorzędność wszystkich krajów monarchii ale urzeczywistnić także cel etyczny a mianowicie uchylić wszelkie przywileje tak jednostek jak i korporacyi i pomijając względy fiskalne usunąć przeciążenie niższych warstw ludności. Zagorzały zwolennik systemu fizyokratów zwrócił się przedewszystkiem do zupełnej reformy podatku gruntowego a zasady, któremi był przejęty, wycisnęły na nowozreformowanym podatku swoje niezatarte piętno [2]).

Dnia 20 kwietnia 1785 pojawia się dla Czech, Morawy, Śląska, Galicyi (bez Bukowiny), obydwu Austryi, Styryi, Krainy, Karyntyi, Gorycyi i Gradyski patent o regulacyi podatku gruntowego, w którego ustępie

---

[1]) Por. tu Balzer j. w., str. 346 i nast.

[2]) Ilustracyą zapatrywań ces. Józefa II, w tej kwestyi jest dekret nadworny z 17. sierpnia 1785, który postanawia, że „kopalnie złota, srebra, żelaza, węgla, soli, kamieniołomy i t. p., jako będące tylko gałęzią przemysłu, w rejestrach pomiarowych i wykazach intraty tylko pod względem przestrzeni pomieszczone być mają".

Ob. Mosele, Handbuch aller unter der Regierung des Kaisers Josefs II ergangenen Verordnungen und Gesetze. Wiedeń, 1787, tom VIII, str. 87.

wstępnym wyraźnie zaznaczono, „że każda prowincya, każda gmina i każdy posiadacz gruntu przyczyniać się ma w równej mierze w stosunku do pożytku (dochodu) ze swej posiadłości do pokrycia potrzeb publicznych“. Cesarz wiedział wprawdzie dobrze, że aby zamierzony cel osiągnąć, muszą być czynności katastralne rozpoczęte dokładnym, wedle wszelkich prawideł sztuki przeprowadzonym pomiarem przestrzeni gruntowych, liczył się jednak z tem, że pomiar, gdyby go mieli dokonać nieliczni podówczas specyalnie do swego zawodu przysposobieni mierniey, i postępowałby naprzód tylko bardzo powoli i znacznego bardzo wymagałby nakładu. Dlatego zdecydował się na drogę wprawdzie krótszą[1]), ale zato mniej celowi odpowiednią, postanawiając, że tylko rozległe lasy, tudzież wysoko położone strome okolice górskie mają być pomierzone topograficznie, pomiaru zaś innych przestrzeni gruntowych mieli dokonać pod nadzorem urzędników patrymonialnych odpowiednio pouczeni posiadacze gruntów. Jak niedokładne były wyniki w ten sposób przeprowadzonego pomiaru, dość przytoczyć, iż opuszczono całkiem drobnostkę bo... 1,297.130 morgów. Pomiar miał miejsce gminami, których granice poprzednio zostały oznaczone; przestrzenie gruntowe większych gmin dzielono na niwy a należące do gminy względnie do niwy parcele gruntowe otrzymywały liczby porządkowe (numerus topographicus). Nadto sporządzono dla każdej gminy i niwy wykazy, w które wpisywano wedle liczb porządkowych należące do gminy lub niwy parcele z podaniem ich przestrzeni i nazwiska posiadacza.

Oszacowanie intraty pojedynczych parcel odbywało się na podstawie zeznań posiadaczy gruntu, którzy mieli podać ilość osiąganego plonu i koszta produkcyi, oraz na podstawie cen targowych ziemiopłodów. Ceny ziemiopłodów obliczono podług cen z dziesięciolecia

[1]) Kataster Józefiński ukończono w bardzo krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu niespełna czterech lat.

1772—1782. Podatek obciążał intratę surową; chcąc jednak uwzględnić także koszta produkcyi poradzono sobie w ten sposób, że najniższa stopa podatku przypadała na ten rodzaj uprawy, gdzie koszta produkcyi przypuszczalnie były najwyższe, najwyższa zaś, gdzie te koszta były najniższe. W ten sposób każde 100 florenów intraty z gruntów rolnych i winnic opłacało 10 florenów $37^1/_2$ kr., z łąk i ogrodów 17 florenów 55 kr., z pastwisk, krzaków i lasów 21 florenów 15 kr.

W Galicyi, celem podniesienia uprawy roli i przemysłu wymierzono podatek w stosunku do innych prowincyi o $^1/_3$ część niżej [1]). Obliczoną w ten sposób dla każdego podatnika kwotę podatkową uwidoczniono w spisach podatkowych, a każdy jeden złoty tej kwoty nazywa się po dziś dzień józefińskim guldenem podatkowym (*Josephinischer Steuergulden*) [2]).

System józefiński obowiązywał faktycznie tylko przez pół roku. Wskutek licznych przeciw niemu podniesionych zarzutów, oraz zabiegów szlachty całej monarchii, która w swoich interesach czuła się dotkniętą, uchylił go ces. Leopold zaraz po śmierci ces. Józefa (20 lutego 1790) patentem z 9 maja 1790, przywracając moc obowiązującą wszystkim systemom w pojedynczych krajach poprzednio istniejącym, przyczem jednak stany (*Landstände*) [3]) chcąc ulżyć poddanym przyjęły na siebie dobrowolnie większy ciężar podatkowy, niż go dotąd ponosiły. Tym razem ustępstwo stanów nastąpiło wprawdzie — jak się Kleinwächter ironicznie wyraża, bez

---

[1]) Ob Falk j. w., str. 54—58.

[2]) Ogólną wartość ziemiopłodów obliczono wówczas na okrągło 114 milionów florenów, z czego wypadało na Galicyę nieco ponad 27 milionów — podatek przypaść mający wynosił okrągło 12,860.000 florenów. Ob. Hauer j. w. str. 38. Por. też artyk. v. Lesiganga, Grundsteuer, w Mischlera-Ulbricha Oesterreichisches Staatswörterbuch t. I., str. 974 i nast.

[3]) Ob. tu Balzer j. w. str. 352.

powoływania się na „równość miłą Bogu“[1]), ale też wspaniałomyślna ta ofiarność redukowała się do kwoty aż... 244.750 florenów, którą stany ze sumy podatku przypisanej poddanym na siebie przyjęły[2]).

Nakład pracy, jaki za sobą pociągnęło krótkotrwałe dzieło józefińskie, nie poszedł jednak zupełnie na marne; osiągnięte rezultaty zużytkowano przy późniejszych pracach, podejmowanych około rozkładu podatku gruntowego a w szczególności także przy t. zw. prowizoryach tego podatku; nadto i dzisiaj jeszcze rozstrzyga stan przedstawiony w katastrze józefińskim o ważnej częstokroć kwestyi, czy pewien grunt należy uważać za grunt dominikalny czy też rustykalny.

*4) Reforma podatkowa ces. Franciszka I. — Kataster stały.*

Wskutek zarządzonego przez ces. Franciszka I. powrotu do stanu dawniejszego, poczęły w każdej prowincyi państwa, pominąwszy już kraje korony węgierskiej, obowiązywać odmienne metody rozkładu podatku gruntowego, a że te pochodziły z najrozmaitszych epok, niektóre nawet z średniowiecznych czasów i na różnych opierały się zasadach, przeto zapanowały tak chaotyczne stosunki, że o jakiejkolwiek sprawiedliwości w rozłożeniu ciężaru podatkowego tak pomiędzy pojedyncze kraje jak w obrębie każdego z nich pomiędzy podatników nawet mowy być nie mogło. To też ces. Franciszek I wnet po objęciu rządów zajął się szczerze tą sprawą i po kilkunastoletnich obradach ustanowionej osobno w tym celu „nadwornej komisyi dla regulacyi podatków“, której bardzo często sam przewodniczył, ogłosił dnia 23. grudnia 1817 patent[3]), zarządzający wprowadzenie nowego systemu podatku gruntowego we wszystkich prowincyach (prócz krajów korony węgierskiej), opartego na zasadzie powszechno-

[1]) Ob. Balzer j. w. str. 108.
[2]) Ob. Falkj w. str. 62.
[3]) Franz I. Gesetze t. 45, str. 392.

ści i równomierności opodatkowania a wzorowanego na omówionem wyżej censimento milanese.

System ten otrzymał nazwę katastru stałego, gdyż miał to być na długie lata założony, stały wykaz wszystkich podlegających podatkowi przestrzeni gruntowych z podaniem ich powierzchni, intraty i przypadającego od tejże podatku.

Wedle §. 2. patentu z r. 1817, były poddane podatkowi gruntowemu wszystkie [1]) uprawne przestrzenie ziemi w stosunku do wyrażonej w pieniądzach wartości ziemiopłodów.

Budynki nie były wówczas jeszcze wolne od podatku gruntowego, bo patent postanawia wyraźnie, że „podatkowi gruntowemu podlegają pożytki z gruntu i z budynków“, i określa pożytek z tych ostatnich jako „przychód, któryby otrzymać można z przestrzeni gruntu zajętej pod budynek, gdyby ta była poddaną uprawie rolniczej, oraz czynsz, jaki budynek przynosi lub przynieść by mógł“. Nie podlegały podatkowi: a) nieuprawne góry, skały, publiczne drogi, rzeki, kanały, b) cmentarze, jak długo służyły do tego celu, c) budynki państwowe, kościoły, kasarnie wojskowe i szpitale. Podstawę opodatkowania stanowiła czysta intrata wyśledzona dla pojedynczych parcel gruntowych z uwzględnieniem rodzaju uprawy [2]) i stopnia żyzności, jaką posiadacz gruntu grzy zwykłym sposobie gospodarowania w latach zwykłego urodzaju osiągnąć może. W tym celu została każda parcela gruntowa przez fachowo wykształconych geometrów, będących organami państwo-

---

[1]) Zatem mimo pozostałego poddaństwa zniesioną została fiskalna różnica między gruntami poddanych a panów. Por. tu. Biliński. System nauki skarbowej, Lwów 1876, str. 164.

[2]) Rozróżniano: pojedyncze uprawy, do których należały: role, łąki, ogrody, winnice, pastwistka i lasy wysoko- i niskopienne; mięszane uprawy jak: role z drzewami owocowemi i łąki z drzewami, wreszcie zmienne uprawy a to przestrzenie ziemi używane naprzemian jako łąki i ogrody lub jako role i pastwiska.

wymi trygonometrycznie pomierzoną. Dla każdej miejscowości sporządzono osobny operat pomiarowy; miejscowości (gminy miejscowe) jednak o obszarze poniżej 500 morgów, albo źle arondowane, albo mające grunta pomięszane z gruntami innych miejscowości, mogły być łączone w jedną całość, nazywaną w takim razie gminą katastralną. Operat każdej gminy składał się z opisu granic gminy, ze spisu parcelowego, wykazującego w porządku liczbowym wszystkie parcele gruntowe w gminie się znajdujące, przestrzeń każdej parceli, rodzaj uprawy i nazwisko właściciela wreszcie z mapy topograficznej.

W celu oszacowania intraty wyróżniono przedewszystkiem wszystkie w gminie przychodzące rodzaje uprawy, następnie każdy rodzaj uprawy podzielono wedle stopni wytwórczości, które uznano jako przeciętne typowe dla wszystkich gruntów w gminie, na odpowiednią ilość klas, poczem zaliczano każdą parcelę do pewnego rodzaju uprawy i do pewnej klasy żyzności. Dalszą czynnością było sporządzenie tabel cen targowych ziemiopłodów. Za podstawę przyjęto tutaj rok 1824, w którym te ceny w okresie 50 letnim wstecz licząc były najniższe. Teraz następowało oszacowanie intraty surowej. W tym celu badali państwowi komisarze szacunkowi przy pomocy urzędów patrymonialnych średnią wytwórczość ziemi a zatem ilość ziemiopłodów otrzymywaną wśród normalnych warunków z jednego morga w każdym rodzaju uprawy i w każdej klasie żyzności a następnie przemieniano zapomocą tabel cen targowych intratę w ziemiopłodach na intratę w pieniądzach otrzymując w ten sposób intratę surową z jednego morga każdego rodzaju uprawy w każdej klasie żyzności. Ci sami komisarze szacunkowi oznaczali w dalszym ciągu intratę czystą w ten sposób, że zbadawszy poprzednio koszta produkcyi tj. wydatki na zasiew, nawóz, robociznę, zbiór plonu i utrzymanie służby gospodarczej, wypadające na każdy morg przestrzeni w każdym rodzaju uprawy i w każdej klasie

żyzności, potrącali od intraty surowej owe koszta produkcyi. Wedle obliczonej w ten sposób na jeden morg przestrzeni intraty czystej obliczano następnie tę intratę dla każdej pojedynczej parceli.

Przeciw wynikom oszacowania mogły być wnoszone zarzuty (reklamacye) tak przez gminy jak przez każdego z podatników. Reklamacye zbiorowe były dopuszczalne, a) jeżeli szczegółowy pomiar niw w gminie nie zgadzał się z opisem granic gminy albo ten ostatni był nieprawdziwy, b) jeżeli w katastrze przychodziły rodzaje uprawy, jakich w gminie nie było lub istniejące opuszczono, c) jeżeli dla pojedynczych rodzajów uprawy ustanowiono bez należytego uzasadnienia za wielką lub za małą ilość klas, wreszcie d) jeżeli obliczona czysta intrata z morga pewnego rodzaju uprawy lub pewnej klasy przedstawiała się za wysoką a to bezwzględnie lub w porównaniu z takąż intratą przyjętą w gminie sąsiedniej. Indywidualne zaś reklamacye mogły być wniesione, a) jeżeli kogo wykazano mylnie jako posiadacza parceli doń nienależącej lub odwrotnie, b) jeżeli podana powierzchnia parceli gruntowej nie zgadzała się z rzeczywistą, c) jeżeli parcelę zaliczono do niewłaściwego rodzaju uprawy lub d) do niewłaściwej klasy żyzności. Co do wniesionych reklamacyi przeprowadzali „inspektorowie reklamacyjni“ i „reklamacyjni komisarze szacunkowi“ dochodzenia na miejscu a rozstrzygały reklamacye prowincyonalne władze podatkowe. Po prawomocnem załatwieniu wniesionych reklamacyi zakładał urząd podatkowy dla każdej gminy katastralnej swojego okręgu tz. główną księgę katastralną, urządzoną w ten sposób, że wszelkie późniejsze zmiany zaszłe tak co do opodatkowanego gruntu jak i co do osoby posiadacza mogły być w niej uwidocznione [1]).

Prace około założenia stałego katastru przeciągały się tak długo, że tenże w niektórych krajach wcale nie został wprowadzony, gdyż tymczasem zarządzono usta-

[1]) Por. Linden, Grundsteuerverfassung t. I.

wą z 24. maja 1869 nową, dzisiaj obowiązującą regulacyę podatku gruntowego. Wprowadzano go w pojedyńczych krajach z chwilą, kiedy tam czynności katastralne zostały ukończone i tak: w r. 1834 wszedł on w życie w Austryi niższej, w r. 1840 w Styryi, Karyntyi, Krainie, - - Austryi wyższej i Solnogrodzie, w r. 1851 w Morawie, w 1852 na Śląsku, w Dalmacyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, wreszcie w latach od 1852—1860 w Czechach. W Galicyi, na Bukowinie, w Tyrolu i Przedarulanii nie wszedł stały kataster nigdy w życie [1]).

*5) Prowizorya podatku gruntowego.*

Ponieważ sporządzenie katastru stałego, operatu jak widzieliśmy, bardzo obszernego i żmudnego, wymagało całych dziesiątek lat, z drugiej zaś strony potrzeba było dotychczasowemu, wadliwemu stanowi opodatkowania gruntów jak najszybciej kres położyć, wprowadzono na czas do ukończenia prac katastralnych w pojedynczych prowincyach austryackich t. zw. prowizorya (t. j. zarządzenia tymczasowe) podatku gruntowego a w szczególności tz. ogólne prowizoryum, obowiązujące w Morawie, Śląsku, Austryi górnej i dolnej, Solnogrodzie, Karyntyi i Galicyi (bez Bukowiny) [2]) i szczegółowe prowizorya dla Czech, Tyrolu, Przedarulanii, Iliryjskiego pobrzeża prócz Karyntyi, dla Dalmacyi i Bukowiny.

a) Ogólne prowizoryum

polegało w rozkładzie podatku na podstawie pomiarów i oszacowania intraty, dokonanych z powodu józefińskiej regulacyi podatku gruntowego z uwzględnieniem jednak zmian, jakie od czasu sporządzenia tego operatu zaszły co do osoby posiadacza, co do obszaru i rodzaju uprawy opodatkowanego gruntu [3]).

---

[1]) Ob. artyk. v. Lesiganga, Grundsteuer j. w.
[2]) Na mocy najw. postan. z 8 lutego 1819.
[3]) Por. Chlupp j. w. str. 31 i 32.

W Galicyi przeprowadzono prowizoryum w ten sposób, że grunta, które przynosiły intratę mniejszą niż wykazywało oszacowanie józefińskie, wstawiono do wykazu podatkowego z niższą, natomiast grunta, które wskutek melioracyi przynosiły intratę większą, wstawiono do tego wykazu z intratą wyższą. Powinności poddańcze, poprzednio nieuwzględniane, wzięto w rachubę przy oszacowaniu intraty większej własności potrącając je równocześnie z intraty posiadłości włościańskich [1]).

b) Prowizoryum czeskie

oparto na systemie, który ces. Franciszek zaprowadził w tej prowincyi patentem z 30. czerwca 1792, skombinawszy systemy terezyański i józefiński. Podstawę rozkładu podatku stanowiły wyniki józefińskiego pomiaru i oszacowania. Grunta bez różnicy, czy były dominikalne czy rustykalne, opłacały równy podatek. W celu ulżenia ciężaru podatkowego gruntom dominikalnym opodatkowano powinności poddańcze a uzyskaną ztąd kwotę potrącono z sumy podatkowej na te grunta przypadającej. To samo zarządzono co do gruntów rustykalnych opodatkowując znane nam fiktycye [2]). Patentem z 20 października 1848 uchylono te podatki a przypadający na Czechy kontyngent podatkowy [3]) rozłożono jednomiernie na wszystkie bez różnicy grunta wedle józefińskiego guldena podatkowego.

c) Prowizoryum tyrolskie

polegało na rozkładzie podatku wedle wartości posiadłości nieruchomej. Rozkład ten oparto na katastrze,

---

[1]) Intratę gruntową w Galicyi oszacowano wówczas na 25,565.551 florenów M. K. — Podatek wynosił 3.108.240 florenów, podatek z dziesięcin i powinności poddańczych 730.223 florenów M. K. Ob. Hauer j. w. str. 41. Por. też Beer, Der Staatshaushalt Oesterreich-Ungarns 1881.

[2]) Liczba fiktycyi, która w drugiej połowie XVII wieku wynosiła 11.200 zmalała przy końcu wieku XVIII na 2.150.

[3]) Wynoszący 5,507.603 florenów M. K.

założonym na skutek ces. patentu z 6 sierpnia 1774 [1]). Sporządzono go wówczas w ten sposób, że podatnicy zeznali przedmioty podlegające podatkowi jak grunta, zamki, domy, stajnie, prawo polowania, rybołostwa itp., poczem komisye szacunkowe biorąc za podstawę ceny kupna lub czynsze dzierżawne z okresu 1760—1780 oznaczyły średnią cenę kupna każdego z fasyonowanych przedmiotów. Ta średnia cena kupna przedstawiała wartość przedmiotu, z której z reguły $^{8}/_{8}$ podlegało podatkowi. Posiadłościom poniżej 300 florenów wartości przyznano ulgi tak, że n. p. realności najmniejsze tylko w $^{1}/_{20}$ wartości były opodatkowane. W roku 1783 zarządzono oszacowanie przywiązanych do gruntów praw osób trzecich i wartość tych praw potrącono od wartości gruntów, przez co uchylono dotychczasowe podwójne obciążenie takiego gruntu raz na rzecz państwa drugi raz na rzecz uprawnionego. Repartowano podatek w następujący sposób: Tyrol był od r. 1511 obowiązany do dostarczania na obronę granic kraju 5.000 zaciężnych. Każda posiadłość płaciła żołd jednego lub kilku z tych zaciężnych. Otóż tę ilość zaciężnych pomnożoną na 5178 przyjęto za jednostkę podatkową zwaną „Steurknecht“ i wedle niej rozłożono postulowany z kraju kontyngent na sumę, przedstawiającą wartość wszystkich posiadłości w kraju.

d) Prowizoryum przedarulańskie

wprowadza sposób wybrania podatku gruntowego, jaki istniał z czasów bawarskich [1]). Rozkład podatku miał miejsce wedle wartości gruntów, ustalonej w podobny sposób, jak w Tyrolu. Obliczenie świadczenia podatkowego przypadającego na poszczególne części wartości podległej podatkowi następowało wedle tz. „simplów“.

---

[1]) Ob. kompilacyę „Über das tirolische Peräquationssystem, Insbruk, 1793.

[2]) Na podstawie król. bawarskiego rozporządzenia 13. maja 1808.

Simplum wynosiło za każde 100 florenów wal. reńs. wartości podatkowi podległej $7^1/_2$ kr. wal. reńs.

e) Prowizoryum w iliryjskiem pobrzeżu

oparto tam, gdzie istniał kataster józefiński, na tym katastrze, wyłączając jednak z opodatkowania domy; w innych częściach Pobrzeża następował rozkład podatku na podstawie zaprowadzonych jeszcze przez rząd francuski a przez rząd austryacki zatrzymanych metryk gruntowych z uwzględnieniem zmian, jakie tymczasem zaszły co do opodatkowanego gruntu i osoby posiadacza. Gruntom włościańskim ulżono w ten sposób, że skapitalizowano wartość powinności poddańczych i od $^1/_5$ części tej wartości płacił podatek właściciel, ciężar zaś podatkowy gruntów włościańskich o odpowiednią kwotę równocześnie zmniejszono.

f) Prowizoryum dalmatyńskie

polegało w poborze podatku w formie dziesięciny, która tam istniała od niepamiętnych czasów i była płaconą od surowej intraty wszystkich plonów z gruntu z wyjątkiem jarzyn i ziemniaków. Po przyjściu Dalmacyi napowrót pod władzę Austryi wydzierżawiano dziesięcinę na okresy od 3—5 lat, aby w ten sposób dziesięcinę w naturze przemienić na pieniądze. W roku 1838 objęto pobór dziesięciny we własny zarząd nie pobierano jej jednak w naturze, lecz osobno w tym celu ustanowione komisye badały corocznie wysokość przypadającej z każdego gruntu. dziesięciny, poczem ją wedle cen targowych przemieniano na pieniądze, które podatnik do kas państwowych wnosił. — Wreszcie

g) Prowizoryum bukowińskie

polegało na repartycyi przypadającego na ten kraj kontyngentu podatkowego na gminy wedle parcelowego katastru przychodów, który został sporządzony częścią na podstawie fasyi podatników częścią przez komisye szacunkowe. Subrepartycya w obrębie gminy odbywała

się na podstawie porozumienia między obowiązanymi do opłacania podatku, a więc autonomicznie, bez wszelkiej ingerencyi organów państwowych. Przy rozkładzie posługiwano się kluczem, pochodzącym jeszcze z czasów, gdy Bukowina była pod władaniem mołdawskich książąt, zwanym „tszisla“ (tschisla).

* * *

Wprowadzenie stałego katastru nie sprowadziło początkowo żadnej zmiany w dotychczasowym sposobie rozkładu podatku gruntowego między pojedyncze kraje; tylko w obrębie tych ostatnich repartowano przypadający na nie kontyngent wedle nowego katastru w miarę jak tenże kolejno obowiązywać poczynał. Dopiero po ukończeniu czynności katastralnych w przeważnej części krajów ustanowiono ces. patentem z 10 października 1849 [1]) dla tych krajów, w których nowy kataster wszedł w życie, stopę podatkową w wysokości 16% czystej intraty katastralnej. Równocześnie jednak stopę tę podwyższono o $^1/_3$ przez nałożenie dodatku do podatku gruntowego, który u posiadaczy gruntowych miał zastąpić nowo wprowadzony patentem z 29 października 1849 [2]) tz. podatek dochodowy. W zamian za to przyznano posiadaczom gruntu iluzoryczne, bo nigdy nie wykonywane, prawo potrącania wierzycielowi przy płaceniu procentów od długów grunt obciążających 5% tych procentów tytułem zwrotu podatku [3]). Wydatki spowodowane wojną włoską pociągnęły za sobą w r. 1859 [4]) wprowadzenie dalszego tz. „nadzwyczajnego“ (wojennego) dodatku do podatku gruntowego, który od roku 1868 począwszy wynosił stale $^1/_3$ pierwotnego wy-

[1]) Dz. p. p. l. 412 i rozp. wykon. z 19. siepnia 1850. Dz. p. p. l. 333.

[2]) Dz. p. p. l. 439.

[3]) Por. tu Kleinwächter j. w. str. 112.

[4]) Ces. rozp. z 13. maja 1859 Dz. p. p. l. 88.

miaru tak, że ogólny podatek opłacany z gruntów w krajach, w których wprowadzono stały kataster, wynosił od roku 1868 $26^2/_3\%$ czystej intraty katastralnej.

W Galicyi, na Bukowinie, w Tyrolu i Ziemi Przedarulańskiej, gdzie aż do czasu wprowadzenia w życie nowej ustawy o podatku gruntowym z roku 1869 t. j. do 1 stycznia 1881 obowiązywały omówione wyżej prowizorya, pozostały aż po ten czas w mocy istniejące w tych krajach dawne stopy podatkowe.

* * *

W Węgrzech, gdzie już cesarz Józef II zamierzał przeprowadzić katastralny pomiar, zarządzają dopiero ces. patenty z 20 października 1849 [1]), oraz z 31. października 1849 [2]) założenie katastru gruntowego. Ponieważ jednak sporządzenie katastru wymagało — jak wszędzie — dłuższego czasu, przeto wprowadzono ces. patentem z 4. marca 1850 [3]) osobne prowizoryum podatku gruntowego. W wykonaniu postanowień tego patentu zbadano czystą intratę każdej parceli gruntowej w ten sam zupełnie sposób, jak to się zwykle odbywa przy założeniu katastru, różnica polegała tylko w tem, że poprzestano na dawnych pomiarach kraju a miejscami nawet na podaniu przestrzeni przez podatnika, oraz że klasyfikacya gruntów i oszacowanie intraty odbywały się szybko i wskutek tego mniej dokładnie. Z czynnościami temi spieszono tak dalece, że już w dniu 1 listopada 1852 nowy podatek gruntowy w większej części kraju a w dniu 1 maja 1854 we wszystkich krajach korony węgierskiej nabył mocy obowiązującej. Stopa podatkowa wynosiła począwszy od roku 1852 podobnie jak w krajach austryackich o katastrze stałym $16\%$ intraty katastralnej. W roku 1875 zarządzono nową regu-

[1]) Dz. p. p. l. 422 i 423.
[2]) Dz. p. p. l. 443.
[3]) Dz. p p. l. 80.

lacyę podatku gruntowego. Przeciętną roczną intratę oszacowano na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych (10 lat przy rolach, 15 przy winnicach a 20 przy lasach). Celem klasyfikacyi pojedynczych parcel gruntowych wybrano w każdej gminie i w każdym powiecie grunta typowe. Podatek jest skontyngentowany; kontyngent ustanowiono w r. 1883 na 26 milionów zł. Na tej podstawie wyznaczono w r. 1884 klucz rozdziałowy w wysokości 17·1% czystej intraty, obowiązujący jeszcze dzisiaj, do tego przybywa 8·4% dodatku indemnizacyjnego, tak, że łączna danina z gruntów wynosi razem 25·5% czystego przychodu.

* * *

W Bośnii i Hercogowinie, któremi Austro-Węgry na mocy traktatu berlińskiego z 13 lipca 1878 [1]) zarządzają, zastosowano się także i przy urządzaniu instytucyi skarbowych, o ile to było tylko możliwe, do konserwatywnego ducha ludności. Główną formę bezpośredniego opodatkowania stanowi zakorzeniona na całym Wschodzie dziesięcina. O ile dziesięcina pod panowaniem tureckiem nie była wydzierżawioną, wybierali ją muaszirowie, którym w tym celu przydzielano 4—5 wsi i którzy za swą czynność (i w tem właśnie złe leżało) pobierali nie stałe wynagrodzenie lecz tantyemy. Podatnik otrzymywał kartkę z uwidocznioną na niej ilością dziesięciny, którą do magazynów (hambar) miał dostarczyć. Po ukończeniu swej czynności oddawali muaszirowie spisy dziesięcinne (tefter) naczelnikowi powiatu (kaimakamowi). Do tego urządzenia nawiązała administracya austro-węgierska swoją organizacyę. Muaszirów, zaprzysiężonych w obecności duchownego ich wyznania, kontroluje komisya złożona z seniorów dotyczącej miejscowości i dwóch

[1]) Ob. Starzyński, Kodeks prawa politycznego, Lwów 1903 str. 286—291.

ocenicieli. Pobór nie odbywa się więcej w naturze lecz na podstawie ogłaszanych cen reluicyjnych, ustanawianych corocznie w porozumieniu z reprezentacyą powiatu (medszlisse). Dawniejsza dziesięcina, wybierana przez duchowieństwo (wakuf), wybiera się dzisiaj, po odszkodowaniu tego ostatniego na rzecz skarbu krajowego. Oprócz tego istniał tu za czasów ottomańskich jeszcze podatek repartycyjny tz. sulus verghia, który w r. 1860 został przemieniony w podatek dochodowy od posiadłości ziemskiej, budynków i przemysłu. Podatek ten przemienia się obecnie stopniowo w tz. podatek dochodowy od wartości [1]).

## B. Obecnie obowiązująca ustawa o podatku gruntowym.

Ostatnią fazą w dotychczasowym rozwoju austryackiego podatku gruntowego jest jego unifikacya, dokonana po dziesięcioletnich naradach ustawą z 24 maja 1869 [2]). Austrya nie jest jedynem państwem, które uznało konieczność wprowadzenia ostatecznie ładu w chaos, jaki w dziedzinie podatku gruntowego panował, oraz potrzebę jednolitego urządzenia tej ważnej daniny publicznej. W tym samym mniej więcej czasie zastępuje w Prusiech nowa ustawa o jednym podatku gruntowym [3]) 20 rozmaitych systemów głównych a 100 szczegółowych, w Bawaryi zunifikowanych zostaje 114 odrębnych systemów [4]), w dzielnicach rzeczypospolitej polskiej, które w podziałach przypadły Rosyi, znoszą t. zw. „reforma podatkowa“ z r. 1864 i późniejsze ukazy z 20 grudnia 1866 i z 25 grudnia 1867 cały szereg podatków gruntowych, łącząc je w jedną

---

[1]) Ob. Freiberger, Handbuch der österr. directen Steuern, Wiedeń, 1899, str. 84.

[2]) Dz. p. p. l. 88.

[3]) Z 21 maja 1861.

[4]) Ob. Titger, Der Steuerreformplan in seiner neuesten Form, str. 6.

organiczną całość[1]). W Austryi mimo tylokrotnych, jak widzieliśmy, rektyfikacyi istniało w r. 1869 jeszcze pięć systemów podatku gruntowego a mianowicie szczegółowe prowizorya: w Tyrolu, Ziemi Przedarulańskiej, w Galicyi i na Bukowinie i stały kataster w innych krajach a to — idąc w porządku chronologicznym, jak tenże był w życie wprowadzanym: w Styryi, Karyntyi, Krainie, Pobrzeżu, Austryi wyższej i Solnogrodzie, w Morawie, Dalmacyi, na Śląsku, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i w Czechach. Że przy tym stanie rzeczy o równomiernem rozłożeniu ciężaru podatkowego nie mogło być mowy, wynika samo z siebie, Ale także w krajach, które miały stały kataster, zaszły od chwili wprowadzenia tegoż zmiany liczne i znaczne w rodzajach uprawy, których od tego czasu wcale nie uwzględniono, oszacowana zaś wówczas wedle cen targowych z r. 1824 czysta intrata gruntowa nie odpowiadała już bynajmniej mocno od tego czasu zmienionym stosunkom[2]). Reforma była zatem od dawna pożądaną i nie brakło też prób, zmierzających do jej przeprowadzenia.

Już w r. 1859 wypracował br. Kalchberg projekt reformy podatków bezpośrednich, który ocenić miała powołana w tym celu ces. pismem odręcznem z 7 września 1859 osobna komisya (t. zw. Immediatcommission). Wedle tego projektu miał być zaprowadzony dla podatku gruntowego kataster wartościowy, urządzony w ten sposób, że wartość obrotowa prze-

---

[1]) Por. Bochenek j. w. str. 41. Ostateczną regulacyę państwowego podatku gruntowego zarządzono w Rosyi ustawą z 29 stycznia 1884.

[2]) Obliczenia podjęte w roku 1856 wykazały, że wskutek podniesienia się cen ziemiopłodów stosunek intraty katastralnej do rzeczywistej był jak 1:3. — Ob. Beer j. w. str. 302.

Dosadną krytykę ówczesnego wadliwego stanu opodatkowania gruntów zawiera sprawozdanie Wydziału podatkowego austr. Rady Państwa o projekcie rządowym, dotyczącym regulacyi podatku gruntowego, przedłożone na posiedzeniu 13 kwietnia 1869. Ob. stenogr. protok., str. 5497 i nast.

strzeni gruntowych, skontrolowana przez porównanie jej z czystą intratą, miała stanowić podstawę opodatkowania [1]). Jako główny moment przemawiający za takim katastrem podniesiono, że można go sporządzić o wiele prędzej i taniej niż właściwy kataster szacunkowy. Mimo to preliminowano na przeprowadzenie tego systemu opodatkowania 20 lat czasu i 31 milionów złotych kosztów. Wspomiana wyżej komisya oświadczyła się za zatrzymaniem katastru stałego a mianowicie za zasadą, że nie wartość obrotowa gruntów, lecz czysta intrata tychże ma stanowić podstawę opodatkowania. Dotychczasowy kataster stały miał być jednak w rozmaitych kierunkach ulepszonym i co piętnaście lat rewidowanym. Podatek miano wymierzać na trzyletnie okresy.

Wojna w roku 1859 przeszkodziła wykonaniu powyższego projektu, jednak już w trzy lata później podjęto myśl reformy na nowo. Na posiedzeniu Rady państwa z 2 lipca 1862 wniósł rząd projekt ustawy o rewizyi katastru stałego, ale ani ten projekt ani projekt następny, wniesiony na posiedzeniu z dnia 5 października 1863, zmierzający do reformy całego systemu, nie został przez Radę Państwa załatwiony. Nie lepszy los spotkał także trzeci projekt rządowy, dotyczący również reformy całego systemu, który wniósł minister skarbu na posiedzeniu z 17 listopada 1864. Projekt ten odesłano wprawdzie zaraz do komisyi, która w ciągu 81 posie-

---

[1]) Kataster w ten sposób urządzony, za którym tak gorliwie występuje w teoryi Adam Smith a w nowszych czasach Höfken, obowiązuje w Wielkiem Księstwie Badeńskiem, w księstwie Nassauskiem i w Stanach Zjednoczonych.

Za zaprowadzeniem katastru wartościowego w Austryi a w szczególności katastru opartego na oszacowaniu intraty za pomocą czynszów dzierżawnych przemawiał gorąco Kornel Krzeczunowicz. Ob. tegoż broszury: „Über die Regierungsvorlage betreffend die Revision des stabilen Grundsteuerkatasters in Österreich“ i „Benützung der Verkehrspreise der Realitäten zur Vertheilung der Reallasten auf die Kronländer in Österreich“.

W Polsce projektowano taki kataster w czasie sejmu czteroletniego. Ob. Kalinka j. w. t. I. str. 439.

dzeń pracę swą ukończyła, tymczasem jednak nastąpiło „zawieszenie konstytucyi“ i rozwiązanie Rady Państwa przez ministeryum Belcredi'ego i tem samem nowa przerwa w dziele reformy [1]).

Dnia 10 grudnia 1868 przedłożył ówczesny minister skarbu Prestel Radzie Państwa nowy projekt reformy podatku gruntowego, który dnia 16 grudnia 1868 przydzielony został wydziałowi podatkowemu i po przedłożeniu przez tenże na posiedzeniu z dnia 13 kwietnia 1869 sprawozdania został z małemi zmianami przez obie izby przyjęty i otrzymał w dniu 24 maja 1869. sankcyę korony.

## 1. Istota, podmiot i przedmiot austryackiego podatku gruntowego.

Austryacki podatek gruntowy jest podatkiem rzeczowym, który liczy się jedynie ze źródłem intratę przynoszącem t. j. z obciążonym gruntem a nie uwzględnia wcale indywidualnej wytwórczości oraz osobistych stosunków osób, które posiadając źródło intraty podatek ponieść są obowiązane. Żąda się go od każdoczesnego faktycznego posiadacza w miarę rozległości posiadanego przezeń w pewnej gminie podatkowej, podatkowi podlegającego obszaru [2]). Z reguły będzie to posiadacz hipoteczny, jako w myśl §. 316. u. c. posiadacz prawny, może być nim także stały użytkowca [3]); tak jeden jak i drugi bez względu na to, czy płynącą z gruntu intratę mogą zachować w całości dla siebie czy też mając np. długi lub inne zobowiązania, część z niej odstąpić muszą. Natomiast zarządca, opiekun lub sekwester nie są podmiotami podatku. Osobisty obowiązek podatkowy przechodzi razem z przedmiotem na

[1]) Por. tu sprawozdanie Wydziału podatkowego o projekcie rządowym dotyczącym regulacyi podatku gruntowego, sten. prot. str. 5496 i nast.

[2]) Ob. §. 1. ustawy z 13. maja 1883. Dz. p p. l. 83.

[3]) Ob. tu Biliński-Głąbiński, System ekonomii społecznej, Lwów, 1893, t. I, str. 344 i nast.

każdego następcę, tak, że każdoczesny posiadacz i użytkowca jest obowiązany do zapłacenia wszystkich powinności podatkowych powstałych za swych poprzedników; nie narusza to jednak w niczem ich osobistej odpowiedzialności. Współwłaścicieli traktuje się w myśl § 361. u. c. za jedną osobę. Subjektywnych uwolnień nie dopuszcza ustawa żadnych.

Przedmiotem podatku gruntowego są wedle postanowienia §. 1. ustawy z roku 1869 wszystkie przestrzenie ziemi poddane pod uprawę rolniczą a to także i wtedy, jeżeli je wyłączono z pod tej uprawy nie dając im przeznaczenia, któreby uwolnienie od podatku uzasadniało. Między gruntami wyróżnia ustawa (§. 16) dziesięć rodzajów uprawy a mianowicie:

*a*) role
*b*) łąki
*c*) ogrody
*d*) winnice
*e*) pastwistka
*f*) połoniny
*g*) lasy
*h*) jeziora
*i*) grunta nieprodukcyjne, wreszcie
*j*) podobizny czyli t. z. grunta paryfikacyjne, tj. przestrzenie oddane pod tor kolejowy, kamieniołomy, torfowiska, drogi prywatne, zbiorniki wód i sztolnie w kopalniach, które traktuje na równi z gruntami przyległemi. Ustawa francuska[1]) traktuje tak samo place pod budynki i dziedzińce[2]), ustawa pruska[3]) nie poddaje powyższych przedmiotów podatkowi gruntowemu wcale[4]).

---

[1]) Z 15. sierpnia 1807.

[2]) Por. tu Głąbiński, System nauki skarbowej, Lwów, 1902, str. 448.

[3]) Z 21 maja 1861.

[4]) Por. tu Meitzen, Der Boden und die landwirtschaftlichen Verhältnisse des preussischen Staates 1868. t. I., str. 28.

Zasada powszechności opodatkowania jest w ustawie austryackiej tak ściśle przeprowadzoną, że nawet wyliczone w §. 2. ustawy z r. 1869 „trwałe“ uwolnienia od podatku stanowią tylko pozorny od tej zasady wyjątek. Wolne od podatku są mianowicie wedle tego §-fu:

*a*) grunta nieprodukcyjne,

*b*) bagna, jeziora, stawy, o ile się tychże nie uprawia w sposób rolniczy i one nie przynoszą intraty ani przez rybołowstwo ani też przez wyrąb trzciny lub eksploatacyę torfu,

*c*) publiczne drogi, ścieżki i gościńce, place miejscowe, place kościelne, ulice, kanały i wodociągi, które do celów publicznych służą, koryta rzek i potoków,

*d*) cmentarze publiczne, jak długo nie otrzymają innego przeznaczenia,

*e*) place zajęte pod budowle (a nie także place budowlane jeszcze niezabudowane, bo te traktuje się jak paryfikaty) i podwórza, wreszcie

*f*) grunta przeznaczone do wyługowywania soli morskiej.

Jak zatem widzimy, rozciąga się owe rzekome trwałe uwolnienie od podatku wyłącznie na przestrzenie gruntowe, które nie są źródłem intraty rolniczej. Ustawa pruska uwalnia od podatku grunta państwowe, grunta należące do Rzeszy, domeny potomków rodów, które dawniej miały stanowość (Standesherren), grunta prowincyi, okręgów i gminne wreszcie także i inne grunta, jeżeli dotychczas korzystały z wolności podatkowej i służą celom publicznym. Ustawa saska przyznaje wolność podatkową gruntom państwowym i innym przeznaczonym na cele publiczne. Ustawa bawarska opodatkowuje przestrzenie zabudowane i podwórza a to w takiej wysokości, w jakiej są opodatkowane w odnośnej miejscowości grunta pierwszej klasy, place zaś budowlane jeszcze niezabudowane klasyfikuje się w Bawaryi na równi z innymi gruntami.

Czasowe uwolnienia od podatku, jakich całe szeregi zna ustawodawstwo austryackie, czerpią swoje uzasadnienie w zmianach, które zachodzą w po-

wierzchni opodatkowanego gruntu. Przyznaje się je w następujących wypadkach:

*a*) jeżeli przestrzeń gruntową użyźniono albo na odwrót z powodu nadzwyczajnego wypadku elementarnego czasowo uprawiać zaprzestano,

*b*) jeżeli winnicę pustoszy filoksera, wreszcie

*c*) jeżeli rodzaj uprawy trwałej doznał zmiany.

*ad a*). Czasowe uwolnienie z powodu użyźnienia pustkowi ma miejsce tak wtedy, gdy użyźniona przestrzeń była dotąd zawsze gruntem nieprodukcyjnym jak i wtedy, gdy stała się nieużytkiem dopiero z powodu jakiegoś zdarzenia elementarnego, jak usunięcia się ziemi lub skał, wywołanego trzęsieniem ziemi, zmianą biegu rzeki, zalewem morza lub innemi wytwórczość ziemi trwale usuwającemi katastrofami. Uwolnienie przyznaje się użyźnionym gruntom na lat dziesięć, nowym wysokopiennym zalesieniom na lat dwadzieścia pięć licząc od roku następującego po dokonanem zupełnem użyźnieniu [1]). Inaczej jest czas trwania czasowej wolności podatkowej unormowany na ten wypadek, jeżeli grunta lub tychże części wskutek zasypania szutrem lub piaskiem urodzajnej powierzchni (warstwy próchnicy) nie mogą być przez pewien czas uprawiane i wskutek tego nie przynoszą intraty. Uwolnienie rozciąga się wówczas na tyle lat, ile ich potrzeba, aby przyczynę nieproduktywności usunąć i intratę rolniczą napowrót uzyskać z doliczeniem przy rolach, łąkach, ogrodach i winnicach po nadto lat dwóch, zaś przy pastwiskach jednego roku. Po upływie lat wolnych przypada od tych gruntów podatek w poprzedniej wysokości [2]). O przyznanie czasowej wolności podatkowej trzeba osobno prosić. Podanie winno być wniesione do właściwej władzy podatkowej w przeciągu czterech tygodni od chwili użyźnienia

---

[1]) § 3. ustawy z 24 maja 1869 i §. 30. ustawy z 23 maja 1883.

[2]) §§ 6. 31. i 32. ustawy z 23 maja 1883 oraz §. 7. ustawy z 12 lipca 1896. Dz. p. p. l. 118.

gruntu względnie od zajścia elementarnego zdarzenia. Przekroczenie tego terminu powoduje utratę wolności podatkowej za pierwszy rok od dnia wniesienia podania licząc. Przyznanie wolności podatkowej wyprzedza w każdym pojedynczym wypadku komisyonalne zbadanie momentów na uwolnienie wpływających i spisanie na to odpowiedniego aktu [1]). Orzeczenie wydaje krajowa władza skarbowa a w dalszym toku instancyi ministerstwo skarbu.

*ad b*). Spustoszenia, jakich w ostatnich czasach dokonała w winnicach filoksera, wywołały przepisy, stanowiące wolność podatkową zniszczonych przez ten owad winnic. Jeżeli mianowicie winnica, która filokserą została dotknięta, albo winnica, która od takiej winnicy nie dalej jak 25 kilometrów jest oddaloną, zostanie z polecenia władzy [2]) lub z własnej woli posiadacza wykorczowaną i na nowo uszlachetnioną, winną latoroślą zasadzoną, to korzysta ona z dziesięcioletniej wolności podatkowej licząc od dnia zasadzenia na nowo [3]). Ustawa zawiera jednak warunek, że jeżeli zniszczenie nie obejmuje całej w katastrze uwidocznionej parceli lecz tylko część tejże, ma posiadacz tylko w takim razie tytuł prawny do żądania wolności podatkowej, jeżeli zniszczona i na nowo winną latoroślą zasadzona przestrzeń ma przynajmniej $^1/_4$ hektara.

Ale także i przestrzeniom gruntowym, które nie były przedtem winnicami lecz z innego rodzaju uprawy n. p. z ról lub pastwisk w winnice zostały przemienione, przyznaną jest czasowa wolność podatkowa a to dziesięcio a czasami sześcioletnia. Dziesięcioletnia, jeżeli parcela gruntowa przynajmniej w połowie amerykańską

---

[1]) rozp. wyk. z 11. czerwca 1883. Dz. p. p. l. 91 (§. 32).

[2]) na mocy ustawy z 3 lipca 1875. Dz. p. p. l. 61, zawierającej przepisy administracyjne, zmierzające do zapobieżenia rozszerzaniu się filoksery.

[3]) ustawa z 15 czerwca 1890 Dz. p. l. 143. i rozp. wyk. z 6. lipca 1890. Dz. p. p. l 144. i z 28 maja 1891. Dz. p. p. l. 67.

winną latoroślą została zasadzoną, sześcioletnia, jeżeli latoroślą krajową. Jeżeli tylko część parceli poprzednio pod inny rodzaj uprawy poddanej zostanie zmienioną w winnicę, to można żądać przyznania wolności podatkowej tylko w takim razie, jeżeli obrócony na winnicę obszar wynosi przynajmniej $^1/_4$ hektara. Nowo założone winnice muszą się jednak znajdować w okolicy nawiedzonej filokserą t. j. w okolicy, dla której wydany został zakaz wywozu winogron [1]), chyba że rozchodzi się o zasadzenie winną latoroślą piasków, które ministerstwo rolnictwa, jako nadające się do uprawy wina uznało, w tym razie bowiem zastrzeżenie to nie obowiązuje [2]). Obrócone na winnicę piaski korzystają zawsze tylko z sześcioletniej wolności podatkowej. Jeżeli założenie nowej winnicy się nie uda i zostanie w całości lub w części ponowione, przedłuża się czas trwania wolności podatkowej o dalszych pięć lat [3]).

Omówionych uwolnień od podatku winnic nie przyznaje się z urzędu lecz trzeba o nie prosić. Prośby, które także zbiorowo mogą być podawane, winny być wniesione w przepisanym terminie a w szczególności, jeżeli się rozchodzi o winnice wykarczowane i na nowo winną latoroślą zasadzone, wnieść je należy do końca lipca względnie do czterech tygodni po ukończeniu zasadzania, jeżeli zaś rozchodzi się o przemianę innych rodzajów uprawy w winnice, do końca grudnia tego roku, w którym zasadzanie ukończono. W razie spóźnienia prośby poczyna biedz wolność podatkowa od roku następującego po wniesieniu prośby i trwa tylko przez resztę dozwolonego ustawą czasu.

W tych samych terminach należy donieść władzy także o zaniechaniu uprawy wina. Niedotrzymanie tego terminu powoduje, że podatek gruntowy przypisuje się

---

[1]) na mocy ustawy z 3 lipca 1875. Dz. p. p. l. 61.
[2]) ustawa z 26 czerwca 1894. Dz. p. p. l. 138.
[3]) ustawa z 4 kwietnia 1902. Dz. p. p. l 87.

napowrót za wszystkie te lata, przez które parcela obrócona na winnicę była uwolnioną od podatku [1]).

Orzeczenie co do czasowej wolności podatkowej winnic wydaje ministerstwo skarbu na podstawie wyniku dochodzeń przeprowadzonych komisyonalnie na miejscu.

*ad c*). Trwała zmiana w rodzaju uprawy zachodzi wówczas, jeżeli przestrzeń gruntowa przemienia się trwale z jednego z wyliczonych w ustawie z roku 1869 (§ 16.) rodzajów uprawy na rodzaj inny n. p. z roli w ogród, z winnicy w pastwisko i t. p. Zmiana taka może za sobą pociągnąć zwiększenie lub zmniejszenie intraty płynącej z dotyczącej parceli gruntowej. Otóż, jeżeli skutkiem zmiany w rodzaju uprawy jest zwiększenie intraty a tem samem podatek przypadałby wyższy, przyznaje ustawa, chcąc odszkodować rolnika za koszta połączone z podniesieniem kultury, czasową wolność podatkową, polegającą w tem, że dotychczasowy niższy podatek pozostaje niezmieniony jeszcze przez dziesięć lat tak, że podwyższenie podatku następuje z jedynastym rokiem po dokonaniu zmiany w rodzaju uprawy [2]). Od ulgi tej wyłączone są jednak lasy, zmienione na inny, wyższą intratę przynoszący rodzaj uprawy [3]).

W celu uzyskania wspomnianej ulgi winien posiadacz gruntu zgłosić dokonaną zmianę właściwej władzy podatkowej w przeciągu sześciu tygodni po jej dokonaniu [4]). Na każde zgłoszenie przeprowadza miernik ewidencyjny w obecności przełożonego gminy i dwu fachowych, przez reprezentacyę gminy wyznaczonych mężów zaufania, dochodzenia na miejscu celem oznaczenia nowego rodzaju uprawy i stopnia żyzności, o których wyniku zawiadamia się interesowanego z zastrzeżeniem mu prawa odwołania w przeciągu 30 dni do

[1]) ustawa z 26 czerwca 1894. Dz. p. p. l. 138.
[2]) ustawa z 12 lipca 1896 Dz. p. p. l. 121. (§§. 8. i 9.).
[3]) ustawa z 12 lipca 1896 Dz. p. p. l. 121. (§. 10.).
[4]) ustawa z 23 maja 1883. Dz. p. p. l. 83. (§. 16) i ustawa z 12 lipca 1896. Dz p. p. l. 121. (§. 9.).

krajowej władzy skarbowej. Orzeczenie wydane przez tą władzę, która wprzód zasięga zdania dwu rzeczoznawców, wyznaczonych przez powołany do tego centralny organ krajowy dla spraw rolniczych rozstrzyga sprawę ostatecznie [1]).

Jeżeli winnica dotknięta filokserą zmienioną zostaje w inny rodzaj uprawy, to dotycząca parcela przestaje płacić podatek przypadający od winnicy i płaci odtąd podatek, jaki przypada od nowego rodzaju uprawy, który jest z reguły niższym [2]). O przyznanie tej korzyści winien posiadacz gruntu wnieść prośbę w przeciągu czterech tygodni od chwili zmiany dołączając poświadczenie naczelnika gminy, że dochodzeniami, przedsięwziętemi w myśl ustawy z 3 kwietnia 1875 zostało stwierdzonem, iż parcela, o którą się rozchodzi, dotkniętą została filokserą [3]). Niedotrzymanie powyższego terminu pociąga za sobą ten ujemny skutek, że zmiana w rodzaju uprawy zostaje uwzględnioną dopiero od drugiego roku po dokonanej zmianie. Przyznanie ulgi podatkowej poprzedza w każdym pojedynczym wypadku przeprowadzenie w sposób wyżej opisany dochodzeń na miejscu; orzeczenie wydaje ministerstwo skarbu.

Jeżeli winnica poddana pod inny rodzaj uprawy otrzymuje napowrót swoje dawne przeznaczenie, podlega począwszy od roku, w którym to nastąpiło, dawnemu podatkowi.

Obok czasowych wolności podatkowych zna ustawa austryacka podobnie jak ustawy: saska i badeńska [4]) opusty podatkowe. Przyznaje się je wówczas, jeżeli grunt w pewnym roku wskutek elementarnego zdarze-

[1]) ustawa z 12 lipca 1896. Dz. p. p. l. 121 (§. 9.).

[2]) ustawa z 27 czerwca 1885 Dz. p. p. l. 3. z r. 1886 (§. 8.).

[3]) rozp. wykon. z 20 grudnia 1885. Dz. p. p. l. 4. z roku 1886.

[4]) Por. Eheberg, Finanzwissenschaft, Lipsk 1901. str. 207 i 208.

nia albo wcale żadnej nie da intraty albo tylko intratę mniejszą, jak zazwyczaj.

Już patent ces. z 23 grudnia 1817. o katastrze stałym przewiduje tego rodzaju ulgi podatkowe a ces. postanowienie z 13 maja 1843 [1]) normuje tą kwestyę bliżej oznaczając przytem jako zdarzenia elementarne, które uzasadniają żądanie opustu podatkowego: grad, powódź i ogień. Zasadę, że w wypadkach szkód elementarnych opust w podatku za rok, w którym szkoda zaszła, powinien być przyznany, wypowiada także ustawa z 24 maja 1869. (w §-fie 6.), szczegółowe jednak przepisy w tym względzie zawierają dopiero dwie późniejsze ustawy a mianowicie ustawa z dnia 6 czerwca 1888 [2]) i ustawa z dnia 12 lipca 1896 [3]). Rozróżnia się tutaj pomiędzy gruntami oddanymi uprawie rolniczej z jednej a lasami z drugiej strony. Przy pierwszych można żądać odpisania podatku gruntowego, a) jeżeli zwykły plon parcel gruntowych, obszaru nie po nad czterech hektarów, przynajmniej w czwartej części, plon zaś parcel większych przynajmniej na obszarze jednego hektara uległ zniszczeniu wskutek gradu, powodzi, ognia, myszy lub filoksery, b) jeżeli wskutek innych nadzwyczajnych wydarzeń, którym zapobiec nie było można jak n. p. posuchy, słoty, mrozu, zniszczenia przez owady plon bez winy posiadacza w rozmiarach jak pod a) uległ zniszczeniu a ubytek w czystej intracie wynosi więcej niż czwartą część ogólnej intraty katastralnej podatnika w dotyczącej gminie podatkowej. Ustawa czyni zatem różnicę pomiędzy szkodą wyrządzoną przez grad, powódź, ogień, myszy i filokserę a szkodą wyrządzoną wskutek innych nadzwyczajnych wydarzeń, którym zapobiec nie było można widocznie dlatego, że pierwsze

[1]) a raczej wydane na podstawie tego ces. postanowienia dekrety kancelaryi nadwornej z dnia 6 listopada 1843 l. 15642 i z 26 sierpnia 1844 l. 17.391.

[2]) Dz. p. p. l. 81.

[3]) Dz. p. p. l. 118. Ob. nadto rozp. wykon. do tej ustawy z dnia 16 lipca 1896 Dz. p. p l. 119.

powodują przerwę w procesie gospodarczym i wymagają wskutek tego wyjątkowego traktowania, drugie wpływają jedynie niekorzystnie na wynik żniwa i w obec tego, że podatek gruntowy wymierza się od przeciętnej intraty z dłuższego okresu czasu już przy obliczeniu tej przeciętnej intraty swój wyraz znalazły. Warunkiem odpisania podatku jest jednak zniszczenie plonu przed zupełnem ukończeniem zbioru tj. przed oddzieleniem plonów od gruntu i zwiezieniem tychże celem przechowania.

Przy lasach można żądać odpisania podatku, a) jeżeli pożar zniszczył przynajmniej czwartą część drzewostanu pewnej parceli leśnej, a jeżeli taka parcela ma obszaru więcej niż 20 hektarów, drzewostan przynajmniej na 5 hektarach. Nie stanowi przytem różnicy, czy pożar powstał przypadkowo, czy też las toczony przez owady (zwykle przez kornika) został spalony w tym celu, aby dalsze toczenie tegoż powstrzymać, b) jeżeli śnieżyca zrządzi w obszarze leśnym takie spustoszenie, że na jednej lub więcej parcelach do tego samego właściciela należących, drzewostan przynajmniej w jednej trzeciej części zostanie tak zgnieciony, że te przestrzenie na nowo zalesione być muszą.

Szkody wyrządzone przez filokserę traktuje ustawa na równi ze szkodami wyrządzonemi przez grad, powódź lub ogień [1]). Odpisuje się czwartą część, połowę, trzy czwarte lub pełny podatek w miarę tego, o ile intrata się zmniejszyła. Nadto, ze względu na to, że szkodliwe oddziaływanie filoksery nie ogranicza się do intraty z jednego tylko roku, postanawia ustawa [2]), że opust podatkowy, przyznany posiadaczowi nawiedzonej tym owadem winnicy, pozostaje w mocy i nadal tak, że poszkodowany nie potrzebuje corocznie ponawiać prośby o przyznanie mu tej ulgi.

Między dawniej obowiązującymi przepisami o odpisaniu podatku gruntowego z powodu szkód elemen-

[1]) ustawa z 3 października 1891. Dz. p. p. l. 150.
[2]) ustawa z 23 czerwca 1894. Dz. p. p. l. 139.

tarnych a w szczególności między ustawą z 6. czerwca 1888. a ustawą z 12. lipca 1896. zachodzi na korzyść podatników ta zasadnicza różnica, że podczas gdy dawniej przysługiwało poszkodowanym prawo żądania opustu podatkowego tylko w razie szkód wyrządzonych przez grad, powódź, ogień i filokserę, w innych zaś wypadkach odpisania podatku zależało od uznania władzy, mają obecnie poszkodowani we wszystkich ustawą przewidzianych wypadkach szkody prawo żądania tej ulgi.

O każdym wypadku szkody elementarnej, która uzasadnia prawo żądania odpisania podatku, ma poszkodowany pod utratą tego prawa donieść władzy podatkowej pierwszej instancyi w przeciągu ośmiu dni po spostrzeżeniu szkody i żądać należącego się mu opustu. Jeżeli się przytem rozchodzi o winnicę toczoną przez filokserę, winno być do podania dołączone poświadczenie naczelnika gminy co do stwierdzonego dochodzeniami dotknięcia tej winnicy filokserą. Na każde doniesienie przeprowadza komisya składająca się z delegata władzy skarbowej, dwu fachowych rzeczoznawców, wybranych na przedstawienie reprezentacyi gminy i dwu powołanych przez delegata skarbowego członków gminy, dochodzenia na miejscu. Spisany na to akt przedkłada się krajowej władzy skarbowej do wydania orzeczenia, przeciw któremu służy interesowanym prawo odwołania się do ministerstwa skarbu. (C. d. n.).

---

# Nekrologia.

† **Profesor Dr. Franciszek Ksawery Kasparek.** Dnia 4. sierpnia b. r. zmarł po dłuższej chorobie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Franciszek Kasparek.

Urodzony w Samborze 29. października 1844. uczęszczał tamże do gimnazyum, poszedł następnie na Wydział prawniczy do Lwowa, ukończył zaś studya prawnicze w Krakowie, gdzie

1869 r. uzyskał stopień doktora praw. Praktykę odbywał najpierw w b. Prokuratoryi Skarbu w Krakowie, następnie w Sądzie i został 1868 r. adjunktem sądowym. W r. 1871 uzyskał veniam legendi filozofii prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, w r. 1872. dla prawa międzynarodowego. W listopadzie tegoż samego roku mianowany został nadzw. profesorem tychże przedmiotów z obowiązkiem wykładania także austr. prawa politycznego. W r. 1875 mianowany został profesorem zwyczajnym i włożono na niego jeszcze obowiązek wykładania austr. ustawodawstwa administracyjnego i ćwiczeń seminaryjnych. W r. 1881 uwolniono go wprawdzie od wykładania tego ostatniego przedmiotu, lecz objął natomiast wykład encyklopedyi nauk politycznych. W r. 1883 został członkiem korespondentem krak. Akademii Umiejętności, następnie członkiem korespondentem Instytutu dla prawa międzynarodowego w Brukseli i członkiem honorowym wojskowego Towarzystwa naukowego w Krakowie.

Ogłosił drukiem:

Zasady główne ustaw małżeńskich Kościoła katolickiego ze stanowiska filozofii prawa, Kraków 1872 str. 115.

Zasady Hugona Grocyusza o prawie interwencyi ze stanowiska dzisiejszej nauki filozoficznego i pozytywnego prawa narodów (Pamiętnik krakowskiego Wydziału prawa z roku 1881/2 str. 177—303.

Pogląd na życie i pisma Hugona Grocyusza a w szczególności na dzieło tegoż „de jure belli et pacis“ Kraków 1873 str. 46.

Prüfung der Giltigkeit der Gesetze und Verordnungen nach österreichischem Staatsrecht (we wiedeńskiem czasopismie Juristische Blätter Nr. 7. 8. 9. z r. 1873.

Usiłowania najnowsze około reformy prawa międzynarod., Kraków 1873 str. 75.

Jeszcze słów kilka o reformie prawa międzynarod., Kraków 1874 str. 14.

Kilka uwag o rejencyi według prawa państwowego austryackiego (w Prawniku lwowskim z r. 1874 Nr. 16, 17 i 18).

Du droit en vigueur en Galicie en ce qui concerne l'usage officiel des differentes langues (w Revue de droit international et de legislation comparée, tom VI 1874 str. 667—686).

Powszechna księga ustaw cywilnych (łącznie z prof. Dr. Maksymilianem Zatorskim). W Cieszynie 1875 str. LXIX i 602.

Odezwa komisyi prawnicz. Akademii Umiejętności w przedmiocie zebrania prawa zwyczajowego, przysłów i wyrazów prawnych w Polsce, Kraków 1876 str. 14.

Bara prawo międzynarodowe prywatne i karne (przekład z uzupełnieniami dokonany łącznie z uczniami Uniwersytetu) Warszawa 1876 str. VIII i 579.

O nauce umiejętności politycznych (Przegląd sądowy i administracyjny we Lwowie z r. 1877 N. 6. 8. 9. 10. 13. 17 i 19).

Narodowość i jej stanowisko wobec Państwa i ludzkości (w Przeglądzie polskim, zeszyty majowy i czerwcowy r. 1877 str. 212—247 i 321—334).

O stanowisku kobiety (Gazeta sądowa warszawska z r. 1877).

O pracach Polaków w dziedzinie nauk politycznych słów kilka (Niwa XI str. 568 - 570 i XII str. 22—38 r. 1877).

Robert Mohl, jego życie, działalność parlamentarna i prace naukowe (Niwa 1877 str. 81—94 i 182—196).

O państwach złożonych (Przegląd sądowy i adm. z r. 1880).

Aforyzmy o postępie i wolności (Przewodnik naukowy i literacki we Lwowie z r. 1880).

Uwagi krytyczne o galicyjskiej organizacyi gminnej i wnioski reformy (Rozprawy Wydz. histor. filozoficznego Akademii Umiej. t. XIII. 1880 str. 1—136).

Prawo polityczne ogólne razem ze wstępną nauką o Państwie. Kraków t. 1. (str. XV i 988) 1877, t. II. (str. VII i 1086) 1881.

O wydawaniu przestępców, Lwów 1882 (Odbitka z Przeglądu sądowego i administracyjnego str. 84).

Über Kriegsgefangenschaft (Grünhuta Zeitschrift für das Privat- und öffentliche Recht d. Gegenwart IX, Wiedeń 1882 str. 680—733.

Sprawdzenie obywatelstwa państwowego i rozstrzyganie sporów o takowe. (Przegl. sąd. i adm. 1883 N. 47).

Artykuł „Czesne“ w Encyklopedyi wychowawczej, Warszawa 1884.

Prace instytutu dla prawa narodów w przedmiocie prawa międzynarod. prywatnego. (Rozprawy Wydz. hist. filozof. Akad. Umiej. T. XVIII, str. 69—144.

O zastępstwie mniejszości w reprezentacyach ludowych (odbitka z Przeglądu polskiego z Maja 1885. str. 23).

Stosunek państwa do praw nabytych a w szczególności do prawa własności. (Przegląd sąd. i adm. Nr. 21 - 24 w r. 1885).

O Radzie Stanu i jej znaczeniu w monarchii konstytucyjnej (Rozp. Wydz. hist. filozof. Akad. Umiej. T. XIX, str. 60—140).

Udział Polaków w uprawie prawa międzynarod. (Przewodnik naukowy i literacki, styczeń do września 1885. Osobne odbicie z dodatkiem Lwów 1885 str. 112)

Polnische Rechtsliteratur in der Periode 1880—1885 (Centralblatt für Rechtswissenschaft, Stuttgart 1886 str. 350—350).

Obszerna recenzya dzieła Ulbricha: Lehrbuch des österreichischen Staatsrechtes (w Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft, T. XXXIX. 1883 str. 878—890).

O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego.

O zadaniu filozofii prawa i jej stanowisku w dziedzinie nauk prawnych. 1887.

Podręcznik prawa politycznego. T. I. 1897, T. II. Cz. I. 1894.

Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego konferencya w Hadze z września 1893. (Rozp. Wydz. histor. filoz. Akad. Umiejęt. T. 32. str. 1—69).

Spór między Grecyą a Rumunią o spadek po Evanghelim Zappa (Przegląd prawa i adm. z lipca i sierpnia 1894).

Urzędy rozjemcze. gminne i sądy pokoju. (Sprawozd. Wydz. Tow. prawn. w Krakowie 1894.

Nauka administracyi i Prawo administracyjne austryackie T. I. 1897.

Prócz tego redagował przez lat kilka „Kronikę Prawniczą".

Ś. p. Franciszek Kasparek należał do ludzi, którym praca wydatna, usilna, ciągła, praca dla nauki i społeczeństwa była potrzebą, żywiołem, bez którego żyć by nie potrafili. Oddany zawodowi swemu sercem i duszą, pracował jednak nie tylko na polu nauki. Gdzie tylko było co pożytecznego, poczciwego do

zrobienia, nie zabrakło go nigdy. Krótki czas działalności jego jako rektora w Sejmie wystarczył mu, aby przez wypracowanie statutu emerytalnego urzędników krajowych zaskarbić sobie prawo do wdzięczności licznych rodzin. W Uniwersytecie w tym samym czasie przyczynił się w znacznej mierze do powstania studyum rolniczego. Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie był dziełem jego inicyatywy, w dalszych zjazdach we Lwowie i w Poznaniu brał wybitny udział. Był też długie lata czynnym w Radzie miasta Krakowa i w innych instytucyach krakowskich jak w Towarzystwie Prawniczem, Muzycznem, Tatrzańskiem, należał do założycieli Związku Narodowego, wszędzie zaś szczera i rzetelna praca była jego hasłem, chociaż nigdzie się naprzód nie wysuwał.

Znamiennym rysem jego była pogodna swoboda i życzliwość przyjazna w postępowaniu z ludźmi, która mu jednała sympatyę wśród kolegów, uczniów i wszystkich, z którym zetknąć się miał sposobność, a która w połączeniu z pewnym jowialnym humorem i dowcipem nigdy nie drażniącym, nadawała mu cenną zaletę towarzyską. Pismo nasze ś. p. Kasparkowi wiele ma do zawdzięczenia. Zasilał on je często cennemi pracami swemi, a zwłaszcza w początkach istnienia nie szczędził nam poparcia i zachęty wśród trudnych okoliczności, z jakiemi pismo to wówczas miało do walczenia. Zaskarbił sobie tem wdzięczną u nas pamięć.

Przytoczymy w końcu serdeczne słowa, jakiemi żegna kolegę swego prof. Milewski w Przeglądzie Polskim:

„Liczne te prace i wielka zacność charakteru jednały mu licznych wiernych przyjaciół, a jakkolwiek nie zyskał upragnionych warunków pracowania na szerszej politycznej arenie, o czem czas pewien myślał, to niemniej nie zgorzkniał, nie zażalił się, ale z niezamąconą swobodą ducha pracował dalej w swym zawodzie.

Wśród zimy bieżącego roku niespodzianie targnęła się nań groźna choroba, i ze smutkiem patrzeliśmy, jak pomimo kuracyi w domu i w Nauheim straszne czyniła postępy. Mieliśmy jednak na Wydziale prawa nadzieję, że silny organizm powstrzyma lub przełamie chorobę i jeszcze w czerwcu wybraliśmy go jednomyślnie dziekanem na przyszły rok. Ale nieubłagana choroba czyniła straszne postępy, osłabiając, odbierając naszą nadzieję, bo wi-

dzieliśmy, jak słabł, jak gasł w naszych oczach. Mimo to, przybywał codzień do Uniwersytetu, nie tracił swobody ni spokoju. A gdy 1-go sierpnia poszedłem pożegnać się z nim przed wakacyami, chociaż złożony chorobą i z trudem mówiący, przyjął mię tak serdecznie, mimo cierpień tak spokojnie, iż nie przypuszczałem, że to ostatnie będzie pożegnanie. W trzy dni później opatrzony św. Sakramentami rozstał się z tym światem, a imieniem żałobą okrytego Uniwersytetu i Wydziału prawa pożegnał go nasz senior ukochany, prof. Zoll, najdawniejszy na Wydziale kolega zmarłego, który też mógł najlepsze wystawić świadectwo pracy, charakterowi, zasłudze jego, który też stwierdził, ile szacunku i pamięci winniśmy jemu. — I jako kolega młodszy, który wiele nauki, wiele zachęty do pracy, wiele uczynnej a serdecznej przyjaźni mam Zmarłemu do zawdzięczenia, i jako długoletni już współpracownik *Przeglądu Polskiego*, w którym ś. p. Kasparek kilkakrotnie zabierał głos, uważałem też za swój święty choć smutny a bolesny obowiązek, złożyć gorący hołd pamięci ś p. prof. Kasparka, hołd za jego prace i serce, wyrazić żal za nim, żal, że tak odszedł przedwcześnie".

† **Witołd Lassota**. Drugą bolesną stratę mamy do zaznaczenia. Dnia 22 września b. r. zmarł w Krynicy nagłą śmiercią Witołd Lassota, sekretarz Namiestnictwa. Zmarły, jakkolwiek oddał się zawodowi praktycznemu, odznaczał się gorącem zamiłowaniem nauki, której poświęcał cały czas wolny od zajęć urzędowych. Szczególnie oddany był studyom o kwestyach socyologicznych, w zakresie których odznaczał się gruntowną wiedzą. Wykłady, jakie miał w r. z w Towarzystwie prawniczem spólnie z prof. Władysławem Pilatem, a które następnie wyszły w Przeglądzie polskim i w Przegl. pr. i adm. i w osobnej odbitce, zainteresowały naszych prawników w wysokim stopniu. Gruntowny podkład wiedzy, bystry sposób poznawania rzeczy, siła argumentacyi, czerpana z szczerego i głębokiego przekonania, nadawały prelekcyom tym urok świeżości, który zajmował słuchaczów. W polemice był cięty, niekiedy aż do szorstkości, co jednakże wynikało stąd, że gorąco przejmował się przedmiotem. Towarzystwo prawnicze lwowskie utraciło w nim jednego z najgorliwszych członków, pismo nasze cennego i zawsze gotowego współpracownika. Cześć jego pamięci.

# O INTERCESYI KOBIET W PRAWIE RZYMSKIEM

napisał

Dr. FRANCISZEK HOFMOKL

c. k. adjunkt Sądu krajowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

## Dział B.

### Bliższe określenie pomocy przewidzianej w I. II. III. IV. i V.

§. 16.

### Pomoc w edyktach cesarzy Augusta i Klaudiusza.

Według słów Ulpiana L. 2. pr. *„edictis erat interdictum, ne feminae pro viris suis intercederent“*; edykta zakazały [129]) kobietom intercedować na rzecz mężów. Dla braku jakichkolwiek innych wiadomości o treści edyktów, prócz tej wzmianki Ulpiana, nie możemy ustalić, jaki charakter miały edykta względnie ów zakaz intercedowania, jakie skutki pociągało za sobą przekroczenie tego zakazu, w czem polegała owa ochrona dla kobiet.

W szczególności nie możemy rozstrzygnąć, czyli w razie intercesyi kobiety wbrew zakazowi edyktów, jej działanie było nieważne, (*nullum — nichtig*), czyli może służyła jej tylko excepcya przeciw skardze z intercesyi. Nie możemy także

[129]) Glück §. 920 T. XIV. str. 436, str. 454 §. 922. Baron Pandekta §. 255.

odpowiedzieć na pytanie, czyli przekroczenie tego zakazu pociągało za sobą inne jakie skutki, i dla kogo: czy dla męża, żony, wierzyciela.

Powszechnie przyjęto, że edykta straciły znaczenie i moc prawną, na skutek uchwały senatu, który tę samą kwestyę unormował, zaczem edykta przeszły do historyi[130]).

Wobec tego nie zajmywano się edyktami, jako nieobowiązującemi ustawami, całą uwagę kierowano na S. c. V. Dlatego i w tej kwestyi, jaki jest charakter pomocy przewidzianej w edyktach, jakie skutki ma niezachowanie przepisów edyktów, nie mamy ani fragmentów w źródłach ani wzmianki odpowiedniej w literaturze.

Jedynie Kattenhorn, — (za Hoffmanem) który stara się uzasadnić swoje zapatrywanie, że edykta pozostały równorzędnie w mocy obok S. c. V. jako ustawy dla intercesyi na rzecz mężów, — bliżej tę kwestyę omawia, i twierdzi, że edykta mieściły w sobie zakaz z tym skutkiem, iż całe działanie kobiety jest *ipso iure* nieważne[131]), podobnie jak przekroczenie zakazu darowizny między małżonkami pociąga za sobą nieważność całego działania (§. 5—8), choć poniekąd uznaje, że ten cały rozdział nie da się przeprowadzić w zupełności (uw. 1. na str. 27. patrz także str. 29).

Edykta nazywa technicznie „*Intercessions-Interdicten*“ (§ 7.), stanowią one jego zdaniem „*interdictum*“ w ścisłem słowa znaczeniu, są ustawami zapobiegawczemi (*Prohibitiv-Gesetz*).

Zapatrywanie to, zresztą odosobnione, oparte na analogii zakazu intercesyi z zakazem darowizny, nie ma dla nas aktualności, ponieważ podzielamy opinię, że senatus c. V. wstąpiło w miejsce edyktów, który tem samem utraciły swą moc obowiązującą[132])

[130]) Glück §. 920 T. XIV. str. 436 L. 1 pr. D. h. t. „*V. S. c. plenissime comprehensum est, ne pro ullo feminae intercederent*“.

[131]) *Nullae* (Kattenhorn str. 122 uw. 1).

[132]) O czem dokładnie Vangerow §. 581 str. 160 Pandekta. Kattenhorn §. 43 uważa stosunek między S. c. V. a edyktami, jak *jus generale* (S. c. V.) do *jus speciale* (edykta)

§. 17.

**Pomoc z Senatus consultum Velleianum.**

1 „*Quod Marcus Silanus et Velleus Tutor consules verba fecerunt de obligationibus feminarum, quae pro aliis reae fierent, quid de ea re fieri oportet, de ea re ita censuere;*

*2. quod ad fideiussiones et mutui dationes pro aliis, quibus intercesserint feminae, pertinet*;

*3. tametsi ante videtur ita ius dictum esse, ne eo nomine ab his petitio neve in eas actio detur*;

4. *cum eas virilibus officiis fungi et eius generis obligationibus obstringi non sit aequum;*

5. *arbitrari senatum. recte atque ordine facturos ad quos de ea re in iure aditum erit*;

6. *si dederint operam*;

7. *ut in ea re senatus voluntas servetur*“.

Pierwsze zdanie mieści wzmiankę o tem, że konsulowie M. S. i V. poddali pod obradę kwestyę intercesyi kobiet i że sam senat powziął uchwałę. W dalszych zdaniach jest podane samo *consultum* „o ile chodzi o porękę i zastaw dla innych pożyczających, przez co kobiety intercedują; aczkolwiek stawiano wniosek, by z tego tytułu nie wynikało, albo żadne roszczenie, albo skarga przeciw kobietom; ponieważ niesłusznem jest, by kobiety zajmywały się męskiemi [133]) czynnościami i tego rodzaju zobowiązaniami były związane, uchwalił senat, że wystarczająco i słusznie uczynią ci, o których ta sprawa *in iure* się oprze, jeżeli będą się starać, by w tej sprawie wola senatu była zachowaną“.

Zdanie „*tametsi* itd. do *detur*“ tłumaczymy jako wniosek w toku narad postawiony ale nieprzyjęty.

Tem samem nie uważamy tego zdania, jako naprowadzenie stanu prawnego, powstałego przed S. c. V. na skutek rozszerzenia mocy edyktów także i do intercesyi na rzecz nie

czyli, że S. c. V. ma miejsce i przy intercesyi żony na rzecz męża, gdzie na zewnątrz nie ma typowej intercesyi żony na rzecz męża. Zdanie odosobnione.

[133]) „*Männlichen Geschäften*“ Glück T. XIV. §. 921 str. 447 uw 43 patrz także §. 923 uw. 66 str. 459. Kattenhorn §. 9.

mężów [134]) ani jako stwierdzenie tego stanu przez S. c. V. [135]). Dla nas słówko „*ante*“ odnosi się do „*videtur*“ a nie „*dictum esse*“. Właściwą wolę, uchwałę senatu mieści zdanie 4. „*cum eas virilibus* itd. *non sit aequum*“, zaś sankcya tej uchwały znajduje się w zdaniu: „*arbitrari....*“ do końca [136]). Uchwała senatu nie stanowi wyraźnie jakiejś ściśle określonej normy prawnej, lecz wskazówkę dla magistratury, by uważała na to w sprawach intercesyi kobiet, iż senat związania się kobiet takiemi obligacyami nie uważa za słuszne.

Senat uchwalił, iż *non est aequum*, by kobieta była związana intercesyą, a przeprowadzenie tej uchwały, pozostawił dyskrecyi władzy sądowniczej. Tem samem senat upoważnił tę władzę do osądzenia każdego wypadku, czyli *aequum est*, czyli *non est aequum*, by z tego działania kobieta była związana.

Senat orzekł, iż *non aequum est*, by kobieta intercesyą była skrępowana, związana (*obstringi*) i to jest jego *voluntas*

Senat odrzucił wniosek, aby wprost nie dać roszczenia lub skargi z intercesyi przeciw kobiecie, jako zadaleko idący, zaś uznał za dostateczne pozostawić magistraturze *in iure* staranie o to, by *voluntas* jego była uszanowaną. — W ten sposób dochodzimy do wniosku, że samo *senatus consultum*, kwestyi w sposób dodatni pozytywny jasno nie stawia, lecz czyni to w sposób negatywny, ujemny.

Senat odrzucił wniosek, by z intercesyi nie powstawały przeciw kobiecie roszczenie, lub skarga (*ne eo nomine ab his petitio, neve in eas actio detur*).

Tam, gdzie z aktu prawnego nie można dłużnika skarzyć, mówimy, że akt ten nie jest chroniony skargą, a dług, zobowiązanie, nie zaskarżalne, *obligatio naturalis.*

Tam zaś, gdzie z aktu prawnego nie wynika żadne zobowiązanie po stronie dłużnika, ani żadne roszczenie po stronie

---

[134]) Tak samo Kattenhorn str. 26 który uważa to jako sposób postępowania pretora P. także §. 34..

[135]) Odmiennie Windscheid Pandekta §. 485 uw. 2. Glück §. 920 T. XIV. str. 436 438 uw. 7.

[136]) Co do różnych sposobów jak można rozumieć brzmienie S. c. V. p. Kattenhorn §. 28.

wierzyciela, mówimy, że akt był *ab initio* nieważny (*null — nichtig*).

Wniosek, odrzucony przez senat, dążył przeto do tego, by z intercesyi albo nie wynikało żadne roszczenie dla wierzyciela, zaczem żadne zobowiązanie dla kobiety; albo, by przynajmniej z intercesyi nie było dla wierzyciela przeciw kobiecie skargi, czyli innemi słowy wychodził ze zapatrywania, że intercesyę kobiet należy uznać albo za bezwzględnie nieważną lub przynajmniej niezaskarżalną.

W tym wniosku są zatem właściwie dwa wnioski:

jeden, by z tego tytułu przeciw kobietom nie wynikało roszczenie[137]);

drugi, lub przynajmniej nie wynikała skarga.

Słówko „*neve*“ wyraźnie wskazuje na tę treść, albowiem rozłożone znaczy „*vel ne*“ „lub aby nie“.

W senacie przeto postawiono wniosek z dwóch części złożony, a właściwie dwa wnioski, a to albo, by intercesya kobiet uznaną została za nieważną *ipso iure*, nierodzącą żadnego roszczenia, albo, by przynajmniej uznano ją za niezaskarżalną *obligatio naturalis*, nie rodzącą przeciw kobiecie skargi.

Z faktu odrzucenia takiego alternatywnego wniosku uprawnieni jesteśmy odwrotnie do przyjęcia, iż senat uznał intercesyę kobiet za ważną i zaskarżalną tj. rodzącą zobowiązanie kobiety i roszczenie dla wierzyciela, chronione skargą.

To jest w sposób dodatni, pozytywny, wyrażone stanowisko senatu[138]).

Na tem stanowisku oparta uchwała senatu uznaje, że niesłusznem jest, by kobiety z takiej ważnej i zaskarżalnej

---

[137]) Kattenhorn str. 97 uw. 2.

[138]) Glück T XIV. §. 923 str. 458 „*der V. Rathschluss hebt zwar die Verbindlichkeit, welche nach dem natürlichen Rechte aus der I. einer Frauensperson entsteht, gänzlich auf* (65 uw.), *erklärt aber doch deswegen die weiblichen Intercessionen nicht für absolut nichtig, sondern sie sollen nach der Vorschrift desselben nur eine unwirksame Verbindlichkeit erzeugen. Es findet daher I. nach dem strengen Rechte zwar gegen die Intercedentin eine Klage statt*“.

intercesyi odpowiadały, a przeprowadzenie tej swojej opinii zostawia magistraturom *in iure*.

Jakież więc wyjście miały magistratury *in iure*, by z jednej strony uszanować zapatrywanie senatu co do ważności i zaskarżalności intercesyi kobiet, a z drugiej strony zadość uczynić woli senatu?

Oto mogły w tej kolizyi tylko w ten sposób postąpić, że wierzycielowi kobiety udzielają *actionem* przeciw kobiecie, a kobiecie *exceptionem*, bo właśnie *exceptio* ma na celu uchylić zasądzenie pozwanego, mimo prawdziwości i prawności pretensyi powoda. Udzieleniem *actionis* pretor szanuje zapatrywanie prawne senatu; dołączeniem *exceptionis* S. c. V. czyni zadość uchwale senatu.

W rezultacie *senatus consultum Velleianum* uznaje intercesyę kobiety za akt prawny, ważny i zaskarżalny, ale za rzecz niesłuszną [139]), skazanie kobiety na wykonanie obowiązku z intercesyi. Upoważnia pretora do przeprowadzenia swej uchwały, który ma wyjście w udzieleniu kobiecie excepcyi.

Samo *senatus cons. V.* nie mówi o udzieleniu excepcyi, nie mówi, jak ma być kobieta chronioną, tylko uznaje potrzebę ochrony i godzi się na sposób tej ochrony, jaki wybierze pretor.

Pretor chroni kobietę excepcyą, ale z upoważnienia senatu. „*Nachdem die exceptio einmal Processorgan geworden war, bediente sich auch das ius civile derselben, indem leges und senatus consulta es dem Praetor überliessen unter gewissen Voraussetzungen exceptiones zu gewähren. Beispiele solcher, in Ausführung civiler Satzungen aufgestellter exceptiones sind... exceptio S. c. Velleiani...*“. *Das edictsmässige Blanquet für solche, Satzungen des ius civile realisierende, exceptiones lautete „si in ea re nihil contra senatus consultum (Velleianum) factum est*“. Czyhlarz §. 161. Kattenhorn str. 87 uw. 1.

Skonstatowaliśmy, że na mocy S. c. V. pomoc dla kobiet polegała w excepcyi udzielanej przez pretora.

Senat uznał za intercesyę dwa działania kobiety:

---

[139]) „*Es verstosse gegen die Billigkeit*“ Kattenhorn str. 87

1. Porękę, świadczoną przez kobietę wierzycielowi głównego dłużnika.

2. Ustanowienie prawa zastawu na swej rzeczy wierzycielowi głównego dłużnika.

Innych działań kobiety nie brał pod uwagę. Te dwa wypadki intercesyi są co do swej konstrukcyi zupełnie pojedyncze.

A pożycza od B sto assów. — Kobieta zawiera z B kontrakt poręki lub kontrakt zastawu. — B skarży ją z poręki lub zastawu.

Kobieta prosi pretora, by dodał jej excepcyę S. c. V., do formułki przeznaczonej dla sędziego procesowego.

Excepcyę udzielał pretor na żądanie pozwanego.

Wobec tego, nie mamy powodu przyjmować czego innego dla tej excepcyi S. c. V., tz., że pretor bez żądania kobiety, sam z urzędu miał obowiązek, gdy widział za wskazane, zwrócić uwagę sędziego, że tutaj może mieć miejsce pomoc S. c. V.

Gdyby senat uważał za stósowne, odebrać kobiecie możność decyzyi, czy żądać od pretora excepcyi czy nie, to wówczas nie polecałby tylko pretorowi ogólnikowo starać się o przeprowadzenie swej woli, lecz wprost wyraźnieby mu nakazał, zawsze do skargi z intercesyi dołączać excepcyę kobiety. Nie polegałby na uznaniu pretora, lecz sam uregulowałby danie excepcyi w każdym wypadku.

Skoro zaś intercesyę kobiety uznał za ważną i zaskarżalną i zostawił pretorowi danie excepcyi, nie mamy powodu do twierdzenia, że tenże bez żądania pozwanej kobiety miał upoważnienie do dołączenia excepcyi S. c. V.

Kobieta miała prawo *in iure* żądać, lub nie żądać dodania w formule excepcyi. Tem samem S. c. V. niczem nie krępuje[140]) kobiet w ich dyspozycyi majątkiem, zostawia im możność intercedowania, zostawia ich uznaniu i wyborowi.

---

[140]) Odmiennie Czyhlarz, *Institutionen*. str. 164 „*das S. c. V. die Intercession von Frauenspersonen überhaupt verboten hat*“.

Baron Pandekta §. 255 „*erging das S. c. V., wodurch allen Frauen verboten war, sich für andere durch Fideiussio zu verbürgen, sowie Darlehen für andere aufzunehmen*“.

czy chcą korzystać z S. c. V., tj. chronić się excepcyą, czy milczeć i wykonać świadczenie z intercesyi.

Przypuśćmy, że w rzeczywistości kobieta żądała excepcyi i wyrok zapadł dla niej pomyślny, zaczem powód-wierzyciel został ze skargą oddalony.

Zachodzi pytanie, czyli wierzyciel został w czemkolwiek ukrzywdzony. Odpowiemy nie, albowiem on ma nienaruszone prawa przeciw głównemu dłużnikowi z pożyczki, na skutek excepcyi i niekorzystnego wyroku stracił możność ścigania kobiety, ale słusznie, bo wbrew woli senatu od niej przyjął obietnicę z intercesyi. Dla wypadków intercesyi samego S. c. V. nie ma potrzeby jakiejś pomocy dla wierzyciela, bo on żadnej niesłuszności nie uległ.

## §. 18.

## Pomoc w fragmentach prawników, reskryptach imperatorów i ustawach Justyniańskich.

Jak wyżej w dziale A. wykazaliśmy, *senatus consultum V.* na skutek interpretacyi jurystów, akceptowanej przez imperatorów, znalazło zastosowanie tam, gdzie pierwotnie nie miałoby miejsca.

Stan prawny klasycznej jurysprudencyi (III.) uznaliśmy za żywotny w czasach Justyniana, wobec czego możemy w tym dziale B. fragmenta jurystów, decyzye imperatorów i ustawy Justyniana rozważać łącznie.

W czasach klasycznej jurysprudencyi zajmywano się wyłącznie kwestyą, czy i jak należy pomódz kobiecie w myśl S. c. V., przyczem jedynie decydującym był fakt zaciągnięcia przez kobietę zobowiązania, a obojętnem było, czy zarazem działanie jej mieści w sobie typową intercesyę czy nie. Forma, w jakiej kobieta działa, stosunek w jaki się mięsza, okoliczność czy działa osobiście czy przez pośrednika, były obojętne. Analogicznie do postępu, jaki przyjęto w samej kwestyi intercesyi, znajdujemy więcej szczegółowe określenie pomocy kobiecie udzielić się mającej.

Np. kobieta intercedowała. Następnie wykonała ten dług z intercesyi na niej ciężący.

L. 9. C. stwierdza, iż ma prawo żądać zwrotu. „*Quamvis pro alio solvere possit mulier, tamen si praecedente obligatione, quam senatus consultum de intercessionibus efficacem esse non sinit, solutionem fecerit, eius senatus consulti beneficio munitam se ignorans, locum habet repetitio.*

Zwrot „*eius S. c.* itd. *ignorans*“ jest tylko wskazówką dla sędziego, by uważał, czyli kobieta płacąc, nie zrobiła tego *liberaliter*, a zatem może obecnie niesłusznie żąda zwrotu tego, co dała *non solvendi* lecz *donandi animo*, bynajmniej zaś jej nieświadomość o S. c. V. nie stanowi warunku *repetitionis*, od którego zależałoby jej prawo skargi o zwrot, bo przecież mogło się łatwo zdarzyć, że kobieta właśnie z lekkomyślności a nie z *liberalitas* zapłaciła, mimo pamiętania o S. c. V.[141]).

Podobnie L. 8. §. 3. D. „*Interdum intercedenti mulieri et condictio competit, ut puta si contra senatus consultum obligata, debitorem suum delegaverit: nam hic ipsi competit condictio*[142]) *quemadmodum, si pecuniam solvisset, condiceret: solvit enim et qui reum delegat*[143])“.

Podobnie, gdy kobieta dała rzecz w zastaw, ma prawo żądać wydania (D. L. 17. §. 1; L. 32. §. 1. „*si mulier rem a se pignori datam per intercessionem recipere velit*“), z wszelkimi owocami (*„fructus enim liberos recipit“* [144]) a wrazie pogorszenia rzeczy odpowiada jej wierzyciel (*„et si res deterior facta fuerit, eo nomine magis aestimetur“*).

Nawet tak dalece miała być obligacya kobiety bez skutku dla niej, że „*sed si creditor, qui pignus per intercessionem acceperit, hoc alii vendidit, vera est eorum opinio, qui petitionem dandam ei putant et adversus bonae fidei emptorem, ne melioris condicionis emptor sit, quam fuerit venditor*“ [145]).

[141]) Odmiennie Windscheid Pandekta §. 487 i uw. 3, Glück §. 923 III. T. XIV. str. 461.

[142]) Kattenhorn „*c. in debiti*“ str. 72, 104.

[143]) Por. Windscheid Pandekta §. 487 uw. 3 *condictionem* ma także przeciw temu na rzecz którego intercedowała, obacz L. 8 §. 2 wyżej i Kattenhorn str. 104.

[144]) Co do *fructus* obacz Accursius u Glücka §. 923 T. XIV. uw. 70 na str. 459.

[145]) L. 32 §. 1. D. h. t. Windscheid Pandekta §. 487. uw. 4.

L. 24. §. 2. „*Si senatus consulti beneficium intervenit, utrum statim, cum mulier intercesserit actio in priorem debitorem competit, an si mulier solutum condicat?*

Zastawy dane przez kobietę w intercesyi, nie służą wierzycielowi L. 29. pr. „*pignora ab ea data non teneri*“. „*Intercessione cessante repetitio nulla est*“ L. 1. C. h. t., zaczem odwrotnie w razie intercesyi jest *repetitio*.

Wierzyciel z intercesyi, choćby sprzedał grunt kobiety przy tej sposobności w zastaw otrzymany, nie może jej pozbawić własności. „*Si sciens creditor... fundum mulieris..., pignori accepit, propter senatus consulti auxilium vendendo eum dominium mulieri auferre nequivit*“. L. 7. C. h. t.

Jeżeli intercedowała przez sprzedaż swego gruntu, ma prawo żądać zwrotu tego gruntu od wierzyciela L. 32, §. 2. „*Item si mulier creditori viri fundum vendidit et tradidit... et hunc fundum v i n d i c a t*“.

W tych poszczególnych fragmentach, ponad wszelką wątpliwość tkwi myśl, że z intercesyi nie powinna dla kobiety wynikać żadna konsekwencya, żadna szkoda.

Jak więc pojmować należy zobowiązanie powstałe z intercesyi?

Wedle S. c. V. jest ono ważne i zaskarżalne. Kobieta ma prawo chronić się *exceptione*. — Prawnicy uważają za słuszne, by kobieta mogła bronić się przeciw skutkom intercesyi, nie tylko *excipiendo*, lecz także *agendo*.

To zapatrywanie da się uzasadnić na podstawie samego S. c. V. w sposób następujący:

Juryści w tych wypadkach, gdzie wystarcza excepcya, uznają za wystarczającą, pomoc przewidzianą w tej excepcyi przez S. c. V. — Liczne fragmenta tę excepcyę wspominają [146]).

Opierając się na opinii senatu, iż *non aequum est*, by zobowiązanie z intercesyi prowadziło do skazania kobiety, do faktycznej dla niej szkody, uznają za stosowne w tych wypadkach, gdzie excepcya nie wystarcza, udzielić kobiecie prawa wystąpienia w roli powoda. Jak najskrupulatniej starają się o to, by kobieta nie była zniewoloną do cierpienia i znosze-

[146]) Windscheid Pandekta §. 487 uw. 1.

nia skutków swej intercesyi, dla tego nie krępują się, lecz wedle konstrukcyi przypadku konstruują i pomoc.

Wobec tego możemy powiedzieć, że w czasach klasycznej jurysprudencyi a tem samem i Justyniana, obok excepcyi S. c. V., pomagano kobietom w taki sposób, jaki był konieczny ze względu na konstrukcyę przypadku, jeżeli sama excepcya nie wystarczała.

Pomoc zastrzeżona w S. c. V. została przez nich dokładnie określoną, udzieleniem kobiecie prawa wystąpienia w roli powoda, jeżeli to dla przeprowadzenia *rationis* S. c. V. było wskazanem. Takie stanowisko wyjaśnia nam częste zwroty prawników i imperatorów, w których obligacyę kobiety z intercesyi nazywają pustą, bezskuteczną, uznając ją za coś takiego, z czem się liczyć nie należy.

Np. L. 8. §. 8. „*Si convenerit cum debitore, ut expromissorem daret, et acceptum ei latum sit, deinde is dederit mulierem quae auxilio senatus consulti munita est, potest ei condici, quasi non dedisset: quid enim interest non det, an talem det?*

L. 8. §. 9. *Marcellus quoque scribit, si mulieri post intercessionem accepto tulerit creditor, nihilo minus restitutoriam actionem ei dare debere: inanem enim obligationem dimisit:*

L. 8. §. 12. „*Si mulieri heres exstiterit...., cum non obligatae cum effectu successerit*“.

L. 16. §. 1. „*Totam obligationem senatus improbat*“.

L. 32. §. 3. „*Totus enim sermo senatus consulti ad petitionem non dandam adversus ipsam mulierem spectat*“.

L. 32. §. 5. „*Rescissa intercessione*“.

C. L. 9. „*Obligatione, quam senatus consultum de intercessionibus efficacem esse non sinit*[147])“.

Nie mamy jednak dokładnej wskazówki w tym względzie, jak dogmatycznie tego rodzaju wyrażenia uzasadnić. Wobec tego wyrażano rozmaite zdania, a w szczególności, albo uznawano zobowiązanie kobiety z intercesyi za nieważne *ab*

[147]) Co do tych wyrażeń i ich znaczenia ob. Kattenhorn §. 33.

*initio, ipso iure* (*null und nichtig*), albo za nieważne względnie, tz. wtedy dopiero, gdy kobieta odwoła na S. c. V. [148]).

Przeciwko nieważności, czy to absolutnej czy względnej (tz. z urzędu uwzględnić się mającej lub tylko na żądanie strony interesowanej) przemawia brak w źródłach wzmianki o nieważności i odpowiednich na to wyrażeń (*non valet, nulla, nullitas, nihil agitur, nihil actum est, nullius momenti*) [149]).

Gdyby klasyczna jurysprudencya uznawała zobowiązanie kobiety za nieważne, to bezwątpienia znalazłyby się w odnośnych tytułach Digestów i kodeksu odpowiedne na to wyrażenia.

Nadto byłoby to wprost sprzecznem z wyraźną uchwałą senatu, który odrzucił wniosek, by z intercesyi nie wynikało zobowiązanie kobiety, czyli by intercesya była nieważną.

Wobec tego musimy odrzucić to zapatrywanie jako niezgodne ze stanem źródeł i sprzeczne ze S. c. V. Wyjaśnienie otrzymamy z porównania stanowiska małoletnich ze stanowiskiem kobiet.

*„Die puberes minores XXV annis sind an sich ganz handlungsfähig, können..... sich durch ihre Handlungen verpflichten, insbesondere auch Sachen rechtsgiltig veräussern“.*

---

[148]) Glück §. 920 T. XIV. s. 441 §. 923 i uw. 66 str. 466 *„Denn da nach dem Velleianischen Senatusconsult die Intercession einer Frauensperson nicht schlechterdings ungiltig ist, sondern nur durch Hilfe der Exception unwirksam wird, so war sie, opposita nondum exceptione, allerdings nach dem strengen Rechte als Schuldnerin anzusehen.*

Źródłowski Instytucye str. 510 „Intercesye kobiet nie są wprawdzie nieważne“.

Baron Pandekta § 255 *Danach leidet die Intercession der Frau an einer relativen Nichtigkeit* (§ 64 I. 1).

Girtanner str. 136 *die rechtliche Gestalt .. ist keineswegs Nichtigkeit der von der Frau eingegangenen I. Verbindlichkeit*, str. 364 *„eine blosse Anfechtbarkeit enthält“.*

Kattenhorn str. 19 za nieważnością absolutną w §. 30 uw 1, 31 i 32 *„die gegen das S. c. übernommene Verbindlichkeit kann weder als eine verbotene, noch als eine naturalis obligatio, sie muss vielmehr als eben eine in das Belieben der Frau gestellte Obligation angesehen werden“.*

[149]) Por. Kattenhorn str. 87.

To odnosi się do małoletnich wogóle. Tak samo powiemy o kobietach pełnoletnich.

„*Gleichwohl wird ihre jugendliche Geschäftsunerfahrenheit seitens des Rechts berücksichtigt, und zwar in folgender Weise...*

*1) Begründet der gegen sie verübte Betrug nach der lex Plaetoria ein Delict.... und rechtfertigt ausserdem die exceptio legis Plaetoriae, durch welche die gegen den minor gerichtete Klage aus dem betrügerischen Geschäft entkräftet wurde.*

*2) Gewährt der Prätor auch ihnen gegen die nachtheiligen Folgen der minor aetas eine in integrum restitutio*“. Czyhlarz str. 70.

Ta pomoc dla małoletnich oparta jest na przeświadczeniu, że małoletni mimo dojrzałości, faktycznie niejednokrotnie jest jeszcze niedoświadczonym, brak mu wytrawności i rozwagi w zawieraniu czynności prawnych, zaś pomoc S. c. V. spowodowaną była przez *imbecillitas*, *fragilitas sexus* kobiet, czyli lekkomyślność, niedoświadczenie życiowe i brak znajomości prawa. Motywa pomocy są jak widzimy ogromnie zbliżone[150]). Kobiety pod względem intercesyi zasługują z tych samych prawie powodów na pomoc, z jakich małoletni zasługują na pomoc we wszystkich swych czynnościach prawnych.

Ta jest tylko różnica, że u małoletnich wystarczyło powołanie się na małoletność, by uzyskać tę pomoc w prawie przewidzianą, sama małoletność wystarczała na dowód niedoświadczenia, była domniemaniem *iuris ac de iure* na niedoświadczenie małoletniego; zaś u kobiet dojrzałych i pełnoletnich nie można zawsze *in abstracto* przyjąć niedoświadczenia i lekkomyślności w zaciągnięciu długu w intercesyi, zatem nie wystarczał sam fakt intercesyi, lecz musiały zajść inne znane nam warunki, z których wynikało, że godną jest pomocy.

O ile chodzi o pomoc podaną wyżej przez Czyhlarza pod 1. tz. o excepcyę *legis Plaetoriae*, udzielenie tej excepcyi

---

[150]) Porównaj Kattenhorn 130 „*jenes Grundsatzes „dass minores wegen ihrer aetas, mulieres wegen ihrer infirmitas geschützt werden mussten*“.

opiera się na identycznej podstawie, na których oparta jest *exceptio* S. c. V. (Czyhlarz str. 375).

Wobec tego podobieństwa powodów, dla których chroniono małoletnich wogóle, a kobiety w intercesyi, wobec tej identyczności powyższych excepcyi (*legis Plaetoriae* i S. c. V.) nic nam nie przeszkadza przyjąć, że i drugi sposób pomocy małoletnim zastrzeżony w prawie żądania *in integrum restitutionis*, ma miejsce przy intercesyi kobiet.

Kobietom zatem prócz *exceptionis S. c. V.*, udzielał pretor *in integrum restitutionis S. c. V.* w tych wypadkach, gdzie uważał za stosowne przeprowadzić wolę senatu. Tak samo jak małoletnim udziela *in integrum* restytucyi dla uchylenia niekorzystnych skutków małoletności; tak samo w razie potrzeby udziela kobietom *in integrum* restytucyi, dla uchylenia niekorzystnych skutków intercesyi, w razie zachodzących znanych warunków udzielenia pomocy.

Kobieta zatem mogła żądać od pretora, albo excepcyi (naturalnie także w formie repliki p. L. 17. §. 1.) w wypadkach, gdzie jeszcze żadna zmiana w jej majątku nie nastąpiła, a zatem sama excepcya wystarczała, albo *in integrum* restytucyi, jeżeli już zaszła taka zmiana, np. bo już zapłaciła lub przez sprzedaż intercedowała, lub oddała rzecz w posiadanie lub zastaw.

*In integrum restitutio*, jak wiadomo, ma miejsce wtedy, gdy stosunki prawne odnośnej osoby w sposób niekorzystny lecz prawny się zmieniły, przytem ta zmiana, aczkolwiek prawnie uzasadniona, jest sprzeczna z postulatem słuszności.

Uchylenie tej niesłuszności prawnej jest właśnie celem *in integrum* restytucyi.

Np. „*Bekanntlich ist der pubes minor ganz handlungsfähig, obwohl er seines jugendlichen Alters wegen noch nicht die erforderliche Überlegung und Geschäftserfahrung hat. Schliesst er daher in noch so leichtsinniger Weise ein ihm nachtheiliges Verpflichtungsgeschäft oder nimmt er einen andern ihm nachtheiligen Rechtsact vor, so ist das alles giltig.*

*Tritt er z. B. in leichtsinniger Weise eine überschuldete Erbschaft an, so wird er dadurch Erbe und haftet für die Erbschaftsschulden in ihrem ganzen Umfang. Auch das ist*

*eine Consequenz des Rechtes, welche wieder vom Standpunkt einer höheren Gerechtigkeit aus dem Minderjährigen gegenüber ein Unrecht enthält, da sie nur darin ihren Grund hat, dass das ius civile die Unerfahrenheit des Mindesjährigen insofern ignorirt, als es ihr keinen Einfluss auf seine Geschäftsfähigkeit gibt.*

*Deshalb tritt hier wieder der Prätor ein und hilft gegen diese Rechtsfolgen dadurch, dass er durch jurisdictionelle Mittel den früheren Rechtszustand wieder herstellt, dass ist den Fall so behandelt, als wenn der Minderjährige die Erbschaft nicht angetreten hätte.* (Czyhlarz 388)[151].

*In integrum restitutio* była nadzwyczajnym środkiem prawnym, zależnym od *iusta causa*. Magistratura rozstrzygała żądanie strony o restytucyę po *causae cognitio* dekretem.

To co Czyhlarz mówi w powyższym przykładzie o małoletnim, da się w zupełności zastosować do stanowiska kobiety w intercesyi. A nawet więcej był pretor upoważniony do udzielenia kobiecie *in integrum* restytucyi w razie intercesyi, niż do udzielenia małoletniemu tej nadzwyczajnej pomocy z powodu małoletności, bo *ius civile* ignoruje niedoświadczenie małoletniego, zaś lekkomyślność kobiet przy intercesyi właśnie to samo *ius civile* wzięło w obronę.

Pretor był zupełnie w prawie a nawet miał obowiązek udzielić kobietom *in integrum* restytucyi w razie potrzeby, bo sam senat do tego go upoważnił, dał mu takie polecenie, by się starał, aby uchwała senatu „iż niesłusznem jest, by kobiety były skazane z intercesyi“ znalazła uwzględnienie.

Słowa *„recte atque ordine facturos ad quos de ea re in iure aditum erit, si dederint operam ut in ea re senatus voluntas servetur“* wykazują, iż senat upoważnił pretora do udzielenia pomocy w ten sposób, w jaki najlepiej wola senatu znajdzie uwzględnienie. Skoro zaś pretor z własnej inicyatywy bez upoważnienia udzielał małoletnim *in integrum* restytucyi, o ile bardziej musiał to czynić, upoważniony przez senat.

---

[151]) Glück §. 923 T. XIV. str. 458 *„es findet daher nach dem strengen Rechte zwar gegen die Intercedentin eine Klage statt“*.

W rezultacie więc powiemy, że *senatus consultum Velleianum* upoważniło pretora do pomagania kobietom w intercesyi, nie wskazując mu szczegółowo, jak ta pomoc ma być udzieloną.

Pretor na mocy tego upoważnienia, udzielał kobietom albo excepcyi, jeżeli wystarczała, albo *in integrum* restytucyi, na mocy identyczności stanowiska kobiety w intercesyi a małoletniego w ogóle.

Tak pojmując pomoc kobietom przez S. c. V. udzieloną, znajdujemy łatwą odpowiedź na pytanie, jak należy uważać zobowiązanie kobiety z intercesyi w prawie za czasów klasycznej jurysprudencyi i justyniańskiem.

Intercesya kobiety jest zawsze prawną, ważną i zaskarżalną. — Dług z niej dla kobiety wynikły istnieje, jest ważnym, zaskarżalnym.

Ale tak intercesya jak i dług z niej dla kobiety powstały, jest niesłusznym. Dlatego pretorowi poleca się, by tę niesłuszność uchylił.

Intercesya kobiety jest *„valida sed iniusta“* prawna lecz niesłuszna. — Sam senat uznaje, że zobowiązanie kobiety jest prawne lecz niesłuszne, bo odrzuca myśl o nieważności i bezprawności, a natomiast względy wyższej słuszności zniewalają go do zaopiniowania, że *„feminas eius generis obligationibus obstringi non sit aequum“. Aequitas* — słuszność, wymagała, by uchylić konsekwencyę prawa ścisłego[152]) wrazie intercesyi kobiety. Nawet pewien dowód na to, iż prawnicy położenie kobiety w intercesyi porównywali z położeniem małoletniego, znajdujemy w L. 32 pr. D. h. t.

Pomponius wyraża się *„nec enim loco minoris viginti quinque annis circumscripti per omnia habenda est mulier“* czyli, że kobieta ma być na równi z małoletnim uważaną i chronioną, ale nie w zupełności, tz. u małoletniego wystarcza sama *minor aetas*, u kobiety musi być zbadanem, czy zachodzą *in concreto* warunki pomocy zastrzeżonej w S. c.V.[153]).

[152]) Czyhlarz *Institutionen* str. 164 *„Intercedirt eine Frauensperson, so wird sie zwar ipso iure verpflichtet“.*

[153]) Na to porównanie zwraca uwagę Vangerow Pandekta §. 581 str. 148.

Wprawdzie w odnośnych tytułach Digestów i kodeksu wyraźnie nie jest wymieniona *in integrum restitutio*, choć w części wskazuje na to zwrot „*rescissa intercessione*“ L. 32 §. 5, — a więc na skutek *iudicium rescissorium* (Czyhlarz str. 388) jako należna kobiecie wrazie intercesyi, ale tylko tak pojęta pomoc, tłómaczy nam fragmenta, w których jest stwierdzonem, iż kobieta ma prawo żądać zwrotu tego, co przez wykonanie intercesyi straciła, bądź *condictione* bądź *vindicatione*, bądź *actione Serviana*.

Wskutek restytucyi *in integrum* rzecz ma być tak uważaną, jakby kobieta nie działała, nie intercedowała. — Tak sprawę traktować poleca Justynian w Now. 134. c. VIII. „*iubemus hoc nullatenus valere, sive multoties huius modi aliquid pro eadem re fiat: sive privatum sive publicum sit debitum: Sed ita esse, ac si neque factum quicquam, neque scriptum esset* [154])“.

---

[154]) Glück §. 922 T. XIV. str. 455 „*soll die Intercession einer Ehefrau für ihren Mann eben so angesehen werden, als ob sie gar nicht geschehen wäre*“.

(Dok. nast.).

# Austryackie realne podatki bezpośrednie.

Napisał

Dr. Rudolf Rożycki.

(C ąg dalszy.)

*2. Podstawa wymiaru i stopa podatku gruntowego.*

W myśl intencyi ustawy z 24. maja 1869 ma stanowić podstawę wymiaru austryackiego podatku gruntowego czysta intrata gruntowa. Intratę tę określa powołana ustawa — idąc w tym względzie za wzorem ustawy pruskiej[1]) — jako „nadwyżkę, która po potrąceniu z intraty surowej kosztów produkcyi rolniczej (*Bewirtschaftungs- und Gewinnungskosten*)[2]) z gruntów poddanych uprawie stale otrzymaną być może“. Podobne określenie podlegającej podatkowi intraty gruntowej znajdujemy w ustawach: saskiej[3]), wirtemberskiej[4]) i francuskiej[5]), ta ostatnia specyalizuje przytem koszta produkcyi rolniczej, zaliczając do nich: koszta uprawy, obsiewu, sprzętu i przechowania. Inaczej rzecz się ma w Bawaryi, tam podstawą wymiaru podatku nie jest intrata czysta lecz surowa, bo tylko

[1]) z 21. maja 1861. Por. tu Eheberg j. w. str. 206.

[2]) Bochenek używa tutaj terminu „kosztów popędu i eksploatacyi“. Ob. tenże j. w. str. 60.

[3]) ustawy z 9. września 1843 i z 3. lipca 1878.

[4]) ustawy z 28. kwietnia 1873 i z 14. czerwca 1887.

[5]) ustawy z 23. listopada 1798 i z 15. września 1807.

koszta obsiewu mogą być potrącone [1]), oraz w Wielkiem Księstwie Badeńskiem, w którem obowiązuje katastér wartościowy, oparty na średnich cenach kupna sprzedaży [2]).

Przy oznaczeniu intraty czystej zwraca się w Austryi uwagę na warunki wydatności tylko danej parceli gruntowej a nie całej posiadłości, w której skład parcela ta wchodzi; wypuszcza się zatem z rachuby ów wpływ, jaki wywiera związek gruntów między sobą lub z przemysłowymi zakładami i nie uwzględnia żadnych ciężarów rzeczowych ani też praw do gruntu przywiązanych (§. 5. ustawy z r. 1869). Wyśledzona w ten sposób intrata gruntowa nie jest tedy przychodem czystym we właściwem tego słowa znaczeniu, bo nie idąc w ślad za corocznemi zmianami nie przedstawia rzeczywistego dochodu podatnika z danego gruntu w danym okresie gospodarczym. Jest to tylko skonstruowana celem wymiaru podatku intrata t. zw. katastralna, przychód, jaki przy przeciętnym stanie uprawy (§. 5. ustawy z r. 1869) w danej okolicy z gruntu stale otrzymany być może.

Stopa austryackiego podatku gruntowego jest — podobnie jak we Francyi — reparty cyjna t. j. nie oznacza jej z góry ustawa, lecz jest ona wynikiem porównania sumy pieniężnej, którą podatek gruntowy winien dostarczyć skarbowi, czyli t. zw. kontyngentu z sumą wykazanych w katastrze, podatkowi podlegających intrat. Sumę tych intrat ustalono po ukończeniu dzieła regulacyi podatku gruntowego we wszystkich krajach w Radzie Państwa reprezentowanych na 164,955.000 złr. (329,910.000 koron) [3]), a ponieważ „główna suma podatku gruntowego“ czyli kontygent, który parlament w myśl postanowienia §. 4.

[1]) ustawy z 15. sierpnia 1828 i z 19. maja 1881.

[2]) ustawy z 7. maja 1858 i z 18. czerwca 1892.

[3]) z sumy tej przypada na Galicyę z Wielkiem Księstwem Krakowskiem 24,480 000 złotych (48,960.000 koron), zatem 14·84%.

ustawy z roku 1869 po ukończeniu regulacyi na przeciąg lat piętnastu ustanowił [1]), wynosił 37,500.000 złr. (75 milionów koron) [2]), przeto z porównania łącznej intraty z kontyngentem wypadła stopa podatku gruntowego na 22·7% czystej intraty katastralnej.

Kontyngent rozłożono na pojedyncze kraje w stosunku do oszacowanej czystej intraty z gruntów. Aby zaś tym krajom, których ciężar podatkowy w porównaniu z ciężarem dawniejszym dosyć nawet znacznie wzrósł, ułatwić poniesienie podwyższonego podatku, dopuściła ustawa w dziesięcioleciu od 1883—1892 pewne modyfikacye stopy podatkowej. I tak nie wymierzono z dniem 1. stycznia 1881 już pełnej należytości nowego podatku, lecz podniesiono ten ostatni w latach 1881 i 1882 tylko

---

[1]) ustawą z dnia 7. czerwca 1881. Dz. p. p. l. 49.

[2]) z kontyngentu 75 milionów koron przypadło na Galicyę z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (14·84%) 11,130.000 koron.

W innych państwach są dochody skarbowe z podatku gruntowego w stosunku do ogólnego dochodu państwowego niższe niż w Austryi. I tak ustanowiono w Prusiech kontyngent podatku gruntowego (odstąpionego obecnie samorządowi) na 40 milionów marek czyli 2·7% ogólnego dochodu państwa, w Bawaryi przynosił ten podatek w ostatnich latach przeciętnie 11·5 mil. marek czyli 3·03% ogólnego dochodu państwowego, a 37% dochodu wszystkich podatków bezpośrednich. W Wirtembergii wynosi przeciętny dochód 4 miliony marek. We Włoszech, gdzie istnieje dotąd tyle odrębnych systemów podatku gruntowego, ile jest prowincyi, przyniósł ten podatek w 1900 r. ogółem około 106 milionów lir. We Francyi stanowi ustanawiany przez ciało ustawodawcze corocznie kontyngent 2·7% ogólnego dochodu państwowego. W roku 1091 przyniósł tam podatek gruntowy 92·8 mil. franków. Anglia ma z podatku gruntowego w przecięciu 900.000 funtów sterl. rocznie. W Węgrzech przynosi podatek gruntowy państwu około 70 milionów koron, co stanowi, w obec redukcyi kontyngentu austryackiego w r. 1896 i unormowanego nową ustawą o bezpośrednich podatkach osobistych opustu w podatku gruntowym, sumę wyższą niż w Austryi.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej stanowi podatek gruntowy główny dochód skarbów pojedynczych stanów.

o 10% przypadającej nadwyżki, resztę zaś nadwyżki rozłożono na dziesięć następnych lat w ten sposób, że normalny wymiar dopiero od 1. stycznia 1893 nastąpił. Tem się tłumaczy, że dochód państwa z podatku gruntowego wynosił w roku 1881 zamiast 75 milionów tylko 67 milionów; w Galicyi zamiast 10 milionów niespełna 8 milionów koron.

Galicya należała do tych krajów, w których regulacya podatku gruntowego wpłynęła na podniesienie ciężaru podatkowego, albowiem w „stałym katastrze“ dziesiątki tysięcy morgów były opuszczone, nadto ówczesna galicyjska produkcya rolnicza stała na znacznie niższym stopniu rozwoju. Natomiast kilka zachodnich krajów a w pierwszym rzędzie Czechy zyskały na regulacyi, gdyż ogólny ciężar podatkowy pokaźnie się tam zmniejszył.

Ustanowiony w r. 1881 kontyngent podatku gruntowego uległ od tego czasu dwukrotnie obniżeniu. Pierwszy raz na mocy ustawy z 12. lipca 1896 [1]), którą zarządzono rewizyę podatku gruntowego. Ustawa ta nie orzekła wprawdzie wprost obniżenia kontygentu, wynika to jednak pośrednio z postanowienia zawartego w §. 21. ustawy, „że łączna intrata gruntowa wszystkich krajów w Radzie Państwa reprezentowanych ma być obniżoną, o taką kwotę, która przy zatrzymaniu dawnej stopy podatkowej 22·7% odpowiada zniżeniu ogólnej sumy podatku o 2·5 miliona złotych (5 milionów koron).“ [2])

Dalsze obniżenie podatku gruntowego wprowadziła ustawa o bezpośrednich podatkach osobistych z 25. pa-

---

[1]) Dz. p. p. l. 121.

[2]) Łączną intratę gruntową zniżono wskutek tego postanowienia z sumy 329,910.000 koron na sumę 307,000.000 koron, a więc o — 22,910.000 koron; w Galicyi z 48,960.000 koron na 46,260,000 koron, zatem o — 2,700.000 koron. Z innych krajów partycypowały w zniżonej intracie: Czechy w 31·6%, Morawy w 14·84%, Austrya niższa w 11·8%, Austrya wyższa w 7·7%, Styrya w 6·17%, Tyrol w 2·52%, Śląsk w 2·23%, reszta zaś krajów poniżej 2%.

ździernika 1896[1]). Postanawia ona mianowicie w art. VIII i IX, że począwszy od roku 1898, z którym ustawa poczęła obowiązywać (art. XIV), ma być przewyżka dochodów z podatków bezpośrednich osobistych po nad dochody dzisiejsze obróconą między innymi także na opust w podatku gruntowym aż do wysokości 15% należytości podatkowej[2]). Natomiast uchyliła ta ustawa (art. II) wspomniane wyżej postanowienie patentu cesarskiego z 29. października 1849, przyznające posiadaczowi gruntu, na którym ciążą długi hipoteczne, prawo potrącenia wierzycielowi 5% t. j. dwudziestej części raty procentowej do wypłaty przypadającej. Obdłużeni właściciele gruntów nic jednak na uchyleniu tego postanowienia nie stracili, gdyż z intencyi owego patentu, aby część podatku gruntowego przerzucić na wierzycieli, i tak nigdy nie korzystali. Jak bowiem trafnie zauważa Bochenek[3]), potrzeba było do ziszczenia się tych dobrych zamiarów patentu przedewszystkiem obfitych kapitałów pieniężnych, poszukujących długotrwałej lokacyi hipotecznej, gdy tymczasem kapitały zwracały się z upodobaniem do przedsiębiorstw, w których przez czas krótszy były uwięzione i większe dawały zyski, ale nie garnęły się do hipotek, przez co dłużnicy nie mogąc wyszukać z łatwością innego kapitalisty nie zdołali jako ekonomicznie słabsi wywrzeć tak skutecznego nacisku na swych wierzycieli, by ci na wykonanie przyznanego dłużnikom prawa potrącenia ze swoją szkodą zezwolili. Korzystną i tak sytuacyę wierzycieli popierała nadto okoliczność, że patent nie zawierał, jak to n. p. ma miejsce w Anglii, sankcyi karnej na wypadek, gdyby

---

[1]) Dz. p. p. l. 120.

[2]) Opust przyznawany bywa obecnie już w maksymalnej wysokości. Na rok 1902 ustanowiło go rozp. min. skarbu z 11. czerwca 1902, Dz. p. p. l. 122. — W Galicyi wyniósł w tym roku 15% opust w podatku gruntowym kwotę 1,573.000 koron.

[3]) Ob. j. w. str. 113.

wierzyciel nie dopuścił do wykonania przyznanego dłużnikowi prawa [1]).

*3. Rozkład podatku gruntowego. Kataster gruntowy.*

Zasadę rozkładu austryackiego podatku gruntowego tworzy, jak nam wiadomo, intrata czysta, którą z gruntu przy przeciętnym stanie uprawy stale otrzymać można. Podstaw do oznaczenia tej intraty dostarczają daty, zebrane co do każdej pojedynczej parceli w katastrze gruntowym, jaki w myśl ustawy z r. 1869 we wszystkich krajach w Radzie Państwa reprezentowanych sporządzony został. Prace około założenia nowego katastru rozpoczęto bezzwłocznie po ogłoszeniu ustawy częściowym pomiarem gruntów, który ukończono w niespełna lat jedynaście. Okolicznością, która ułatwiła dokonanie pomiaru w tak krótkim stosunkowo czasie [2]), było postanowienie §. 35. ustawy, wedle którego pojedyncze parcele gruntowe nie miały być pomierzone na nowo, lecz miano zużytkować pomiary, przedsięwzięte przy założeniu katastru stałego i sprostować tylko dotychczasowe mapy katastralne, jeżeli od ostatniego pomiaru zaszły zmiany co do opodatkowanego gruntu. Postanowienia tego nie można było ścisle dotrzymać i okazała się potrzeba dokonania zupełnie nowego pomiaru nawet bardzo znacznych przestrzeni, spostrzeżono bowiem wkrótce, że przy dawniejszych pomiarach całe dziesiątki tysięcy morgów zupełnie opuszczono. Miało to miejsce szczególnie w krajach, w których obowiązywały t. zw. prowizorya podatku gruntowego, jak w Galicyi, Bukowinie, Tyrolu i Ziemi Przedarulańskiej

---

[1]) Por. tu Wagner, artyk.: Directe Steuern, w Schönberga, Handbuch der politischen Oekonomie, str. 238.

[2]) we Francyi wymagał pomiar 49 lat. Ob. Mathieu-Bodet, La reforme de l'impôt foncier, w Revue d. d. mondes r. 1879, t. 35.

W Saksonii trwał pomiar 8 lat (1835—1843). Ob. Wagner u Schönberga j. w. str. 239. W Prusiech lat 4. Ob. Bochenek j. w. str. 66.

i w których wskutek dodatkowego pomiaru ogólna przestrzeń gruntów podlegających podatkowi o 16·7%[1]), zaś łączna intrata z 280,888.000 koron na 329,910.000 koron się powiększyła [2]).

Część geometryczna przy założeniu katastru miała następujący przebieg. Przedewszystkiem dokonano trygonometrycznego pomiaru każdej gminy a rezultat tej czynności uwidoczniono na przeznaczonych do tego kartach wedle przyjętej jednolitej skali. Bezpośrednio potém oznaczono granice gminy i to na razie prowizorycznie; definitywnego odgraniczenia bowiem dokonano dopiero po wymierzeniu przestrzeni wszystkich parcel gruntowych. Odgraniczenia dokonywała osobna komisya, złożona z reprezentanta władzy politycznej, katastralnego miernika, przełożonego gminy i dwóch granice gminne dokładnie znających członków gminy w ten sposób, że miernik posługując się wspomnianemi kartami tryangulacyjnemi rysował granice gminy a urzędnik polityczny opisywał je jednocześnie w protokole. Odgraniczona w ten sposób gmina tworzyła gminę katastralną czyli podatkową, która z reguły spływała się z gminą miejscową; w niektórych wypadkach można było kilka gmin katastralnych łączyć w jedną gminę miejscową.

Sporządzona dla każdej gminy katastralnej mapa stanowi nie tylko podstawę katastru gruntowego, ale jest także podstawą tyle ważnej instytucyi ksiąg gruntowych, kolejowych, wodnych i górniczych [3]). Urządzenie nowych ksiąg gruntowych oparto w zupełności

[1]) Powiększenie to wynosiło w Galicyi 11·1%, na Bukowinie 32·2%, w Tyrolu 30·7%, w Przedarulanii 32·2% — natomiast w krajach, w których obowiązywał kataster stały, powiększyła się przestrzeń gruntów podlegających podatkowi zaledwie o 0·6%.

Ob. tu załącznik Nr. 299 stenogr. protokołu Izby posłów IX sesya.

[2]) Ob. tu załącznik Nr. 876 stenogr. protokołu Izby posłów IX sesya.

[3]) Por. tu §. 11. ustawy z 23. maja 1883. Dz. p. p. l. 83:

na katastrze wypracowanym dla wymierzenia podatku gruntowego, księgi te są założone wedle gmin katastralnych, uwidocznione w nich oznaczenia parcel winny się ściśle zgadzać z oznaczeniami w operatach katastralnych a litograficzne odbitki map katastralnych służą także jako mapy hipoteczne[1]).

Dalszą czynnością był pomiar i uwidocznienie na mapie każdej z osobna parceli t. j. przestrzeni gruntu, nawet najdrobniejszej, o ile ona należy do innego posiadacza, oddzieloną jest od innych granicami naturalnemi lub sztucznemi, albo poddana odmiennemu rodzajowi uprawy. Parcele rozróżniano stosownie do ich przeznaczenia na parcele gruntowe i budowlane a oznaczano liczbami porządkowemi wedle niw, na które całą przestrzeń gminy podzielono. Drogi, rzeki, potoki, kanały i tory kolejowe, przerzynające gminę otrzymywały jedną liczbę porządkową. Rodzaje uprawy oznaczono odmiennymi kolorami, ról nie kolorowano.

Ostatnią czynnością, wchodzącą w skład części geometrycznej, było sporządzenie protokołu (spisu) parcelowego, wykazującego wszystkie w gminie katastralnej znajdujące się parcele gruntowe w porządku ilczbowym; przestrzeń każdej parceli; rodzaj uprawy; niwę, w której parcela się znajduje, wreszcie nazwisko i miejsce zamieszkania posiadacza.

Drugą część założenia katastru, obejmującą niemniej liczny szereg kolejno po sobie następujących czynności, stanowiło oszacowanie czystej intraty gruntowej, które w myśl ustawy z r. 1869 we wszystkich krajach równocześnie i zupełnie na nowo dokonane być miało.

Tok postępowania był tutaj następujący:

Pierwszą czynnością był podział każdego kraju na pewną liczbę okręgów t. zw. katastralnych czyli klasyfikacyjnych *(Classificationsdistricte)*, które spły-

---

[1]) Por. tu Wawel-Louis, Powszechna ustawa o księgach gruntowych, Lwów 1878, str. 12 i 45.

wały się zwykle z powiatami politycznymi. Większe powiaty polityczne, różniące się znacznie pod względem klimatu, żyzności ziemi, kosztów produkcyi, trybu gospodarstwa i t. p. mogły być podzielone na więcej okręgów klasyfikacyjnych [1]). Dla każdego okręgu katastralnego ustanowiono osobną komisyę szacunkową, składającą się z przewodniczącego i ośmiu członków częścią wybieranych z grona opodatkowanych częścią mianowanych przez rząd. Każdej komisyi dodany był referent, który podobnie jak przewodniczący był funkcyonaryuszem rządowym [2]).

Komisya wyróżniała przedewszystkiem przyjęte w ustawie [3]) r o d z a j e u p r a w y pojedynczych parcel gruntowych, o ile one w danym okręgu klasyfikacyj-

[1]) ogółem było 612 okręgów klasyfikacyjnych. Ob. załącznik 1014 stenograf. protokołu Izby posłów XI sesya, 1894.

[2]) Skład i postępowanie komisyi normują ustawy z 24. maja 1869, Dz. p. p. l 88, z 21. lipca 1871, Dz. p. p. l. 81 i z dnia 20. stycznia 1876, Dz. p. p. l. 15. Wedle tych ustaw wybierały członków okręgowej komisyi szacunkowej reprezentacye powiatowe, a gdzie tychże nie ma, naczelnictwa gmin. Każdy z członków komisyi, czy to wybrany czy mianowany miał zastępcę. Gdyby uprawnieni do wyboru prawa swego nie wykonali, powoływał rząd potrzebną liczbę członków z grona opodatkowanych; mandat w ten sposób powołanego członka gasł jednak bezzwłocznie, skoro uprawnieni wyborn dokonali. Do powzięcia uchwały wymaganą była absolutna większość głosów, w razie równości głosów rozstrzygał przewodniczący.

[3]) role; łąki; ogrody; winnice; pastwiska; połoniny; lasy; jeziora, bagna i stawy; grunta paryfikacyjne i grunta nieprodukcyjne czyli nieużytki.

Ustawa p r u s k a przyjmuje następujące rodzaje uprawy: role, ogrody, łąki, pastwiska, przestrzenie zagajone, pustkowia i odłogi; ustawa w i r t e m b e r s k a: role, łąki, winnice, ogrody, przestrzenie zajęte pod uprawę chmielu, przestrzenie używane pod uprawę zmienną i pastwiska; lasy są tam wedle innych zasad opodatkowane; nstawa b a d e ń s k a: ogrody, role, łąki, winnice, plantacye kasztanów i pastwiska, i tutaj lasy dotknięte są odrębnym podatkiem; w ustawie f r a n c u s k i e j spotykamy te same rodzaje uprawy, jakie przyjmuje ustawa austryacka, nadto traktowane są tam jako paryfikaty: place pod budynki gospodarskie i podwórza (dziedzince).

nym były praktykowane i uwidaczniała je w spisie parcelowym. Następnie ustanawiała komisya w każdym rodzaju uprawy t. zw. klasy wytwórczości (*Bonitätsclassen*), których liczba zależna od danych stosunków faktycznych nie mogła wedle ustawy z r. 1869, podobnie jak w Prusiech przenosić ośmiu [1]). W innych krajach jest liczba dopuszczalnych klas wytwórczości zazwyczaj mniejszą n. p. w Wielkiem Księstwie Badeńskiem wynosi sześć, we Francyi tylko pięć.

Dalszą najważniejszą i najtrudniejszą czynnością było ustanowienie taryfy klasyfikacyjnej, zawierającej oznaczenie czystej, średniej intraty z jednostki przestrzeni (morga = 0·57 ha) w każdej klasie każdego rodzaju uprawy. W tym celu wybierała komisya w każdym okręgu grunta typowe czyli wzorowe (*Mustergrundstücke*) t. j. grunta, które w danym okręgu co do swej siły wytwórczej i średniej intraty czystej są najbardziej zbliżone do przeważnej części gruntów danej klasy w danym rodzaju uprawy i szacowała bezpośrednio czystą, przeciętną intratę z tych jedynie typów [2]), trzymając się w tym względzie następujących zasad: Naprzód szacowano przeciętną intratę surową a zatem średnią ilość ziemiopłodów, otrzymywaną z morga w każdej klasie każdego rodzaju uprawy i ich średnie ceny wedle miejscowych cen targowych z piętnastolecia 1855—1869, wydzielając z tego okresu tych pięć lat, w których ceny były najwyższe. Komisya posługiwała

---

[1]) wedle patentu z 23. grudnia 1817, którym wprowadzony został kataster stały, wynosiła najwyższa liczba klas dopuszczalnych dla gruntów każdego rodzaju uprawy cztery. Natomiast projekty reformy podatku gruntowego, jakie się w czasie od r. 1859 do 1868 pojawiły, przyjmywały liczbę klas żyzności od 12—16.

[2]) W Wirtembergii szacowano w myśl ustawy z 28. kwietnia 1873 intratę tylko w jednem miejscu okręgu szacunkowego a z tego wnoszono już tylko potem o intratach w reszcie miejscowości; w Saksonii natomiast przepisała ustawa z 9. września 1843 bezpośrednie oszacowanie intraty każdej parceli z osobna. Por. Müller, Die Lehre von den directen Steuern, Stuttgart 1873, str. 52—53.

się przytem dostarczonymi jej urzędowymi wykazami cen targowych, wykazami cen sprzedaży-kupna i czynszów dzierżawnych, wyciągami z rejestrów gospodarczych, rachunków lasowych i t. p. Z kolei oznaczano średnie koszta produkcyi rolniczej również na podstawie wykazów z piętnastolecia 1855—1869, obejmujących taryfy zarobków, ceny robocizny pociągowej, koszta utrzymania służby gospodarczej, inwentarza żywego i martwego i t. p.[1]). Odciągnąwszy od intraty surowej pozycyę kosztów produkcyi rolniczej otrzymano średnią intratę czystą dla jednostki przestrzeni (morga) w każdej klasie każdego rodzaju uprawy. Intraty te odpowiednio zestawione tworzyły t. zw. taryfę klasyfikacyjną.

Wszystkie taryfy klasyfikacyjne przedłożono następnie krajowym komisyom szacunkowym do rozpoznania. W komisyach tych, ustanowionych dla każdego kraju, a w krajach rozleglejszych dla każdego okręgu (rayonu), na które kraj podzielony został[2]), brali udział obok reprezentantów rządu delegaci opodatkowanych, wybierani przez sejmy. Komisye składały się z przewodniczącego, jego zastępcy i referentów fachowych, którzy byli urzędnikami państwowymi, oraz takiej liczby członków, jaką minister skarbu ze względu na rozległość i stosunki kraju względnie okręgu (rejonu) dla każdej pojedynczej komisyi oznaczył[3]). Zadaniem komisyi było zbadanie, czy przy układaniu taryf klasyfikacyjnych w pojedynczych okręgach szacun-

---

[1]) W niektórych państwach jak n. p. w Saksonii ułatwiono sobie obliczenie kosztów produkcyi w ten sposób, że ustawy wyznaczają tytułem kosztów pewne stałe procenta surowego przychodu. W Austryi zastosował tę metodę cesarz Józef II, odnośny patent o regulacyi podatku gruntowego z 20. kwietnia 1785, poleca liczyć na koszta produkcyi: przy rolach 20—60% surowego przychodu, przy winnicach 40—80%, przy łąkach 10—30%, przy lasach 1—5% i t. p.

[2]) Galicya podzieloną była na trzy okręgi: krakowski, lwowski i tarnopolski. Oprócz Galicyi miały większą liczbę okręgów Czechy (5) i Tyrol (2). Ogółem było 24 okręgów.

[3]) najmniej 6, najwyżej 8.

kowych postępowano wedle tych samych zasad, i usunięcie ewentualnego przeciążenia jednych powiatów w porównaniu z innymi. Taryfy przejrzane przez krajowe komisye zostały ogłoszone publicznie, aby interesowani mogli czynić swoje zarzuty i uwagi. Wniesione zarzuty rozpoznawały i załatwiały ostatecznie komisye krajowe, ustanawiając w ten sposób stałe już taryfy klasyfikacyjne.

Teraz rozpoczynały napowrót swą czynność okręgowe komisye szacunkowe, przeprowadzając przy udziale naczelników gmin i mężów zaufania posiadaczy gruntowych t. zw. klasowanie (*Einschätzung*) [1]) czyli porównanie pojedynczych parcel gruntowych z gruntami typowymi i wcielanie ich do tej klasy danego rodzaju uprawy, którą reprezentuje dany grunt typowy. Nie dochodzono zatem intraty „indywidualnej“ t. j. intraty każdej parceli gruntowej z osobna, lecz — jak słusznie zauważa Głąbiński — stosowano właściwie metodę oszacowania „pośrednią“, chociaż w innem znaczeniu jak przy tworzeniu katastru „wartościowego“, opierającego się na wnioskowaniu z cen kupna, aktów działowych i czynszów dzierżawnych [2]). Przy klasowaniu trzymać się miano zasady, że wyjątkowej wydatności gruntu jak niemniej osobistej staranności lub niedbałości podatnika nie należy brać w rachubę, natomiast uwzględniano inne na intratę oddziaływujące, rzeczowe stosunki, jak położenie gruntu (na oddalenie gruntu od budynków gospodarskich nie brano jednak względu), trudności w odrobieniu gruntów, nadmiar lub brak wilgoci, niebezpieczeństwo powodzi i t. p. (§. 5. ustawy z r. 1869). Przy klasowaniu lasów zwracano uwagę na to, czy drzewostan był mięszany czy jednolity, oraz na

---

[1]) Biliński nazywa tę czynność katastralną subsumcyą. Ob. tegoż artykuł „kadastr“ w „Encyklopedyi rolniczej“, Warszawa 1875, t. III. str. 454—467.

[2]) Por. tegoż Wykład nauki skarbowej j. w. str. 450.

okresy wyrębu[1]). Paryfikaty wcielono do tej klasy, do której przydzielono grunta sąsiednie. Klasowanie rozpoczynało się o ile możności na granicy okręgów szacunkowych, aby w ten sposób osiągnąć jak najbardziej jednomierne wyniki szacunku. Oprócz tych ogólnych wskazówek wydano cały szereg instrukcyi i pouczeń co do sposobu przeprowadzenia czynności klasowania — ustawa pruska poleca w tym względzie „kierować się ogólnem wrażeniem, odniesionem z rozpatrzenia się w danym gruncie“[2]). Sporządzeniem indywidualnych arkuszy posiadłości gruntowych obejmujących spis wszystkich parcel należących w gminie do tego samego podatnika, ich przestrzeń, rodzaj uprawy, klasę wytwórczości i wyśledzoną intratę, oraz ogłoszeniem wyników klasowania zakończono tę czynność katastralną.

Ostatnią czynnością było postępowanie reklamacyjne. Przeciw wynikom klasowania dopuszczalne były reklamacye interesowanych osób, obszarów dworskich i gmin a to tak co do gruntów własnych jak i co do tych gruntów obcych, które wedle zapatrywania żalących się stosunkowo zbyt nisko zostały zaklasowane. Zarzuty mogły być skierowane: przeciw niesłusznemu zaliczeniu pewnej przestrzeni gruntowej do gruntów wolnych od podatku lub na odwrót gruntu wolnego od podatku do gruntów podatkowi podlegających, przeciw mylnemu obliczeniu powierzchni, przeciw niestosownemu zaklasowaniu, wreszcie przeciw pomyłkom rachunkowym popełnionym przy ustanowieniu taryfy i oszacowaniu intraty pojedynczych parcel gruntowych. Reklamacye, które w prekluzyjnym terminie sześciu tygodni wniesione być miały, rozpoznawały komisye szacunkowe zarządzając w razie potrzeby oględziny miejscowe przy współudziale dwóch innych członków komisyi aniżeli tych, którzy klasowania dokonali. Jeżeli komisya jednomyślnie uznała, że reklamacya jest nieuzasadnioną, nie

[1]) przy lasach dębowych 100—150 lat, przy bukowych 80—100 lat, przy drzewie miękkiem od 40—100 lat.

[2]) Por. tu Bochenek j. w. str. 69.

było od jej orzeczenia dalszego odwołania, w przeciwnym razie miała komisya przedłożyć reklamacyę komisyi krajowej (reklamacyjnej), która rozstrzygała sprawę ostatecznie. Jednocześnie przedłożony został cały operat szacunkowy a więc taryfy klasyfikacyjne i wyniki klasowania do przejrzenia komisyi centralnej, złożonej z ministra skarbu jako przewodniczącego, jego zastępcy i 36 członków, z których dwunastu zamianował rząd, ośmnastu wybrała Izba posłów a sześciu Izba panów. Zadaniem komisyi centralnej było zbadanie, czy klasowanie odbyło się we wszystkich krajach równomiernie i ewentualne sprostowanie spostrzeżonych uchybień. Ustanowienie kontygentu podatkowego oraz ostateczny rozkład podatku gruntowego miały być odroczone aż do czasu, kiedy wszystkie reklamacye zostaną definitywnie załatwione. Ponieważ jednak reklamacyi wniesiono takie mnóstwo, że rozpoznanie tychże byłoby sprawę sprawiedliwszego rozkładu ciężaru podatkowego jeszcze na długo odwlekło, przeto ustawą z 28. marca 1880 [1]) postanowiono, że z rozkładem podatku wedle wyników zarządzonej ustawą z r. 1869 regulacyi nie będzie się wyczekiwało aż do definitywnego oznaczenia czystej intraty katastralnej, co dopiero po rozpoznaniu wszystkich reklamacyi wniesionych przeciw wynikom klasowania nastąpić może, lecz że repartycya ma być dokonaną zaraz, prowizorycznie wedle dotychczasowych wyników klasowania (§. 4.). Sprostowanie repartycyi z uwzględnieniem wyników reklamacyi miało nastąpić po ostatecznem rozpoznaniu tych ostatnich, nie nastąpiło jednak wcale; odnośnego przedłożenia rządowego parlament nie załatwił. Wskutek tego bez rozpoznania reklamacyi załatwiono zarówno sprawę oznaczenia kontyngentu jak sprawę rozkładu podatku gruntowego, oznaczając, jak nam wiadomo, kontyngent ustawą z 7. czerwca 1881 na przeciąg lat piętnastu na sumę 37·5 milion. złotych (75 milionów koron) a łączną

[1]) Dz. p. p. l. 34.

intratę gruntową, na którą kontyngent miał być rozłożony, na 164·955 milion. złotych (329·910 mil. koron).

Indywidualnego rozkładu podatku gruntowego dokonywają corocznie urzędy podatkowe a w miastach większych administracye podatkowe na podstawie arkuszy posiadłości gruntowej, przyczem biorą wzgląd na czasowe uwolnienia i ulgi podatkowe, przyznane wskutek trwałej zmiany w rodzaju uprawy.

Przeciw wymiarowi podatku może być wniesiony rekurs w terminie trzydziestodniowym [1]), który jeżeli się rozchodzi o wymiar oparty ua zmianach (ewidencyjnych) co do opodatkowanego przedmiotu, rozstrzyga ostatecznie krajowa władza skarbowa, w przeciwnym razie zamyka tok instancyi orzeczenie ministerstwa skarbu.

### *4. Ewidencya katastru gruntowego.*

Księgi katastralne chociażby najstaranniej i najdokładniej założone przedstawiają daty, które tylko w pierwszej chwili odpowiadają częścią w przybliżeniu częścią zaś całkowicie położeniu rzeczy na gruncie. Po pewnym czasie a nie rzadko już nawet w ciągu zakładania katastru, wymagającego zazwyczaj bardzo długich lat, zachodzą w faktycznym stanie rzeczy stwierdzonym katastrem liczne i ważne zmiany, które nadwerężając równomierność zachowaną przy założeniu katastru, powodują tem samem nierówność podatku gruntowego [2]). Zmiany te mogą być tak osobiste, dotyczące osób podatników, jak rzeczowe, względem samych gruntów a to tak co do klasyfikacyi jak i klasowania, niemniej mogą uledz i ulegają nawet bardzo znacznym zmianom koszta produkcyi i ceny ziemiopłodów. Dla uwzględnienia zmian osobistych oraz zmian w opodatkowanym przedmiocie, które jak n. p. zmiana rodzaju uprawy lub opustoszenie gruntu wpływają doraźnie na wysokość intraty pojedynczych parcel gruntowych, jest konieczną

[1]) w myśl ustawy z 19. marca 1876, Dz. p. p. l. 28.

[2]) Por. tu Adam Smith, Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodowego, 1814.

ciągła ewidencya katastru gruntowego i dlatego ustawy wszystkich państw a w ich rzędzie także ustawa austryacka ewidencyę taką przepisują.

W Austryi normuje sprawę ewidencyi katastru gruntowego ustawa z 23. maja 1883[1]) a ważniejsze jej postanowienia są następujące:

Sprawowanie czynności ewidencyjnych, które dawniej było powierzone powiatowym zwierzchnościom podatkowym później zaś urzędom podatkowym, spoczywa w ręku osobno do tego ustanowionych, technicznie wykształconych mierników.

Przedmiotem ewidencyi są:

a) zmiany granic gmin podatkowych (katastralnych),
b) zmiany w osobie posiadacza,
c) zmiany w opodatkowanym przedmiocie, wreszcie
d) zmiany operatów katastralnych, mające na celu sprostowanie omyłek pisarskich, rachunkowych i rysunkowych, które się do operatów katastralnych wkradły i następnie spostrzeżone zostały.

Zmiany granic gmin podatkowych mogą być przeprowadzone tylko z wiadomością ministerstwa skarbu. O ile granice gminy podatkowej są zarazem granicami gminy miejscowej orzekają o dopuszczalności zmiany, stosownie do istniejących w tej mierze postanowień ustaw krajowych albo autonomiczne władze administracyjne w porozumieniu z władzami politycznemi albo potrzeba do tego ustawy krajowej[2]). Intrata z wydzie-

[1]) Dz. p. p. l. 83. Ob. też rozporz. wykon. do tej ustawy z 11. czerwca 1883 Dz. p. p. l. 91 oraz ustawy z 28. grudnia 1894 Dz. p. p. l. 6 z r. 1895 i z dnia 12. lipca 1896 Dz. p. p. l. 121.

[2]) W Galicyi potrzeba do zmiany granic gminy w myśl ustaw krajowych: z dnia 12 sierpnia 1866 Dz. ust. i rozp. kraj. l. 19 (§. 4.), z dnia 13. marca 1889 Dz. ust. i rozp. kraj. l. 24 (§. 2.) i z dnia 3. lipca 1896 Dz. ust. i rozp. kraj. l. 51 (§. 2.) przyzwolenia reprezentacyi powiatowej, które może być udzielone tylko za poprzedniem oświadczeniem politycznej władzy krajowej, że przeciw temu ze względów publicznych nie ma nic do zarzucenia.

lonych przestrzeni gruntowych pozostaje niezmienioną (§. 2. i 26. ustawy z r. 1883).

Przeprowadzając zmianę w osobie posiadacza, która może dotyczyć całej posiadłości gruntowej lub tylko części tejże, ma urzędnik ewidencyjny zbadać, na jakim tytule prawnym opiera się zmiana w posiadaniu, celem skonstatowania, czy do ważności dotyczącego interesu prawnego nie potrzeba może zgody lub zatwierdzenia władzy administracyjnej lub sądowej. Przy spadkach mogą być tylko te zmiany uwidocznione w operatach katastralnych, które się opierają na przyznaniu spadku. Na dowód zmiany w posiadaniu winny być urzędnikowi ewidencyjnemu dostarczone dokumenta publiczne lub prywatne, wystarcza jednak zgodne, ustne oświadczenie dawnego i nowego posiadacza. Jeżeli tylko jedna strona złoży oświadczenie bez przedłożenia dokumentu, albo też żadna ze stron mimo zawezwania nie jawi się do przesłuchania, stwierdzają fakt dokonane zmiany w posiadaniu naczelnik gminy i dwaj ze stosunkami obznajomieni członkowie gminy (§§. 4. i 20. ustawy z r. 1883). O zamierzonem na podstawie zeznań tych osób uwidocznieniu zmiany w katastrze zawiadamia urzędnik ewidencyjny interesowanych z nadmienieniem, że mogą wnieść przeciw temu zarzuty w przeciągu dni 14, gdyż inaczej zmiana w osobie posiadacza w operatach przeprowadzoną zostanie. W razie wniesienia zarzutów jest obowiązkiem urzędnika ewidencyjnego przez odpowiednie dochodzenia na miejscu sprawę dokładnie wyjaśnić a gdyby dochodzenia nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu wstrzymać się z uwidocznieniem

---

W Krakowie może w myśl statutu z 6. października 1901 l. 108 (§ 3.) nastąpić zmiana obszaru gminy po wysłuchaniu rady miejskiej w drodze ustawodawstwa krajowego.

We Lwowie potrzeba w myśl statutu z 14. października 1870 l. 79 (§ 2.) do zmiany granic gminy przyzwolenia Wydziału krajowego, które zawisło od poprzedniego oświadczenia politycznej władzy krajowej, że przeciw zmianie ze względów publicznych nie ma nic do zarzucenia.

zmiany w katastrze tak długo, aż jedna ze stron nie dostarczy dowodu, że zmiana w posiadaniu istotnie nastąpiła (§§. 36. i 37. ustawy z r. 1883).

Zmiany odnoszące się do przedmiotu podatku — gruntu — dzieli ustawa z r. 1883 na zmiany trwałe i czasowe, a obok nich traktuje jako odrębną kategoryę zmiany w rodzaju uprawy.

Zmiana trwała zachodzi wedle ustawy (§§. 5. 22 i 25):

1. jeżeli grunt wskutek nadzwyczajnych wypadków elementarnych n. p. usunięcia się ziemi, oderwania przez wodę i t. p. zostanie zupełnie zniszczony i staje się trwale nieprodukcyjnym,

2. jeżeli grunt otrzyma przeznaczenie uzasadniające uwolnienie od podatku n. p. obrócony zostanie na drogę publiczną, kanał, cmentarz i t. p. albo na odwrót grunt wolny od podatku poddany zostanie uprawie rolniczej n. p. podwórze zmienione w ogród, wreszcie

3. jeżeli gruntu uprawnego przybyło sposobem naturalnym lub sztucznym n. p. wskutek zmiany biegu rzeki, zalesienia nieużytków i t. p.

Przez czasowe zaś zmiany w przedmiocie rozumie się spowodowane nadzwyczajnymi wypadkami elementarnymi zasypanie gruntu uprawnego zwirem lub piaskiem w tym stopniu, że uszkodzony grunt dłużej niż przez rok nie daje żadnej intraty i że przerwa w zwykłem użytkowaniu gruntu usuniętą być może tylko przez większy aniżeli zwyczajnie do uprawy potrzebny nakład pracy rąk ludzkich. Zmiany te ze względu na stałość katastru nie wchodzą wcale w rachubę.

Co do utrzymywania w ewidencyi zmian w rodzaju uprawy postanawia ustawa z r. 1883 (§§. 37. i 38.), że uwidocznienie tych zmian w katastrze ma stanowić tylko czynność przygotowawczą do zapowiedzianej w ustawie z r. 1869 rewizyi katastru. Dopiero ustawa rewizyjna z 12. lipca 1896 (§§. 1, 7—9) przepisuje, że trwałe zmiany w uprawie mają począwszy od r. 1897

być przedmiotem ewidencyi i wpływać na rozkład podatku.

Celem skonstatowania zmiany w przedmiocie podatku przeprowadza się zawsze oględziny na miejscu przy udziale naczelnika gminy i dwóch przez urzędnika ewidencyjnego z pomiędzy członków gminy wybranych, fachowych mężów zaufania. Niejawienie się interesowanego nie wstrzymuje oględzin (§. 22. ustawy z r. 1883). Jeżeli wskutek zaszłej zmiany intrata na nowo szacowaną być musi, ma to miejsce przez porównanie z gruntami sąsiednimi, które pod względem rodzaju uprawy i stopnia wytwórczości do szacowanego gruntu najbardziej są zbliżone.

Jako o m y ł k i pisarskie, rachunkowe i rysunkowe są wreszcie przedmiotem ewidencyi a raczej sprostowania te wypadki, w których daty uwidocznione w arkuszach posiadłości gruntowej nie zgadzają się z datami, zawartemi w operatach katastralnych. Należą tutaj także wypadki, gdzie drogi prywatne niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy zostały oznaczone jako dobro publiczne lub na odwrót drogi publiczne jako majątek prywatny. Przeprowadzenie zmian co do dróg może jednak nastąpić tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia właściwej władzy administracyjnej lub sądu.

O zmianach, które są przedmiotem ewidencyi, zawiadamiają urzędnika ewidencyjnego bądź publiczne władze i organa, bądź donoszą mu o nich interesowani, bądź też wdraża on postępowanie ewidencyjne z urzędu. Doniesienia posiadaczy gruntowych mogą być wniesione pisemnie lub ustnie, w urzędzie podatkowym lub na ręce urzędnika ewidencyjnego w przeciągu sześciu tygodni po dokonanej zmianie w osobie posiadacza lub w opodatkowanym przedmiocie; niedotrzymanie terminu połączone jest dla interesowanego z przewidzianemi w ustawie ujemnemi następstwami. I tak jeżeli zmiana powoduje zmniejszenie intraty a tem samem zniżenie opłacanego podatku, następuje zniżenie dopiero z drugim rokiem po spóźnionem zgłoszeniu zmiany (§. 50.

ustawy z r. 1883 i §. 9. ustawy z 12. lipca 1896). Następnie jeżeli wskutek zmiany w rodzaju uprawy przypada podatek wyższy, utraca interesowany prawo żądania, aby opłacana kwota podatku pozostała niezmienioną przez dziesięć lat następnych (§. 9. ustawy z r. 1896). Wreszcie spóźnione doniesienie o zmianie w osobie posiadacza gruntu powoduje, że wpisany w katastrze posiadacz odpowiada osobiście za podatek aż do czasu, kiedy zmiana w drodze postępowania ewidencyjnego zostanie przeprowadzoną. Aby tych ujemnych skutków o ile możności uniknąć, dozwala ustawa w niektórych wypadkach n. p. przy podziałach gruntów lub przy założeniu nowych ksiąg kolejowych, aby aż do definitywnego załatwienia sprawy, co wymaga zazwyczaj dłuższego czasu, zmiana w katastrze nastąpiła na razie prowizorycznie.

Przy komasacyach służy urzędnikowi ewidencyjnemu za podstawę do czynnosci urzędowej zatwierdzony po przeprowadzeniu postępowania komasacyjnego, plan komasacyjny [1]). Intratę oznacza się dla każdej skomasowanej przestrzeni a za podstawę służy czysty dochód katastralny z czasów przed komasacyą [2]).

Jeżeli las po wykarczowaniu przeobrażony zostaje na inny rodzaj uprawy n. p. na rolę lub pastwisko, winien się urzędnik ewidencyjny przed podjęciem czynności ewidencyjnych przekonać, czy właściwa władza pozwoliła na taką zmianę kultury [3]). Spostrzeżone w tej mierze uchybienia ma on podać do wiadomości władzy politycznej pierwszej instancyi, która go zawiadamia, czy na zmianę w rodzaju uprawy zezwala czy też zarządza ponowne zalesienie wykarczowanej przestrzeni.

---

[1]) Por. tu ustawy państwowe z 7. czerwca 1883 Dz. p. p. l. 92 i 93 i ustawy krajowe galicyjskie z 9. grudnia 1899 Dz. ust. i rozp. kraj. 18, 19 i 20 z r. 1900.

[2]) ustawa z 12. lipca 1896 Dz p p. l. 121.

[3]) ustawa lasowa z 3. grudnia 1852 Dz. p. p. l. 250 (§. 2.).

W celu przeprowadzenia zmian, które są przedmiotem ewidencyi, obowiązany jest urzędnik ewidencyjny przybyć do każdej gminy swojego okręgu co trzeci miesiąc i ogłosiwszy na ośm dni naprzód swoje przybycie pozostać w gminie przynajmniej trzy dni. Oprócz tego winien on przynajmniej raz na trzy lata dokonać w każdej gminie ścisłej rewizyi stanu posiadania a to tak co do osób posiadaczy jak podległych podatkowi gruntów (§. 24. ustawy z r. 1883).

Stosownie do wyniku postępowania ewidencyjnego wystawia się wezwania płatnicze, które interesowanym doręczają urzędy lub administracye podatkowe. Przeciw wezwaniu dopuszczalny jest rekurs w terminie 30 dniowym. Ostateczne orzeczenie wydaje krajowa władza skarbowa; jeżeli ta jednak zastosuje mylnie ustawę lub w postępowaniu okażą się istotne braki, stoi interesowanemu otworem droga zażalenia do Trybunału administracyjnego.

Wreszcie podnieść należy doniosłe postanowienie ustawy ewidencyjnej z r. 1883 (§. 11.), że kataster gruntowy z jednej a założone na jego podstawie nowe księgi gruntowe, księgi kolejowe i górnicze z drugiej strony, mają być utrzymywane w ciągłej wzajemnej zgodności i że w tym celu wszelkie zmiany zachodzące co do ciał hipotecznych i oznaczenia pojedynczych przedmiotów jak niemniej przedstawienie tych zmian na mapie tak w katastrze jak i w księdze gruntowej mają być przeprowadzone. Da się to osiągnąć tylko przez współdziałanie organów, którym ewidencya katastru jest powierzoną z organami powołanymi do prowadzenia ksiąg gruntowych i dlatego postanawia tak ogólna ustawa o księgach gruntowych [1]) jak ustawy pojedynczych krajów normujące założenie nowych ksiąg gruntowych [2]) obowiązek tych organów wzajemnego udzielania sobie dokumentów, uchwał, pism, doniesień i t. p., które do zaszłej zmiany

[1]) r. 25. lipca 1871 Dz. p. p. l. 95.

[2]) w Galicyi w myśl ustawy kraj. z 20. marca 1874 Dz. ust. i rozp. kraj. l. 29.

czy to w osobie posiadacza gruntu się odnoszą czy opodatkowanego gruntu dotyczą.

*5. Rewizya katastru gruntowego.*

Rewizya względnie odnowienie katastru gruntowego w niezbyt długich odstępach czasu jest w dobie szybkich zmian w czynnikach, które składają się na wytworzenie danych objętych katastrem, jaką jest szczególniej doba obecna, w interesie słusznego wymiaru podatku bezwarunkowo konieczną. Z koniecznością tą liczą się nowsze zwłaszcza ustawy o podatku gruntowym i nietylko dopuszczają ogólną rewizyę katastru, ale oznaczają stosownie do stosunków danego kraju zazwyczaj okres, po upływie którego rewizya ma nastąpić, przyczem — dla uspokojenia interesowanych — nierzadko zastrzegają, że przed upływem tego okresu rewizya przedsięwziętą być nie może.

W Austryi już patent cesarski z 23. grudnia 1817 zarządzający wprowadzenie katastru stałego, przewiduje rewizyę katastru po upływie każdych 10 lat; obecnie obowiązująca ustawa z 24. maja 1869 postanawia, że ogólna rewizya katastru ma być podejmowaną co piętnaście lat [1]) i to równocześnie we wszystkich krajach koronnych (§. 41.). Termin, do którego miał obowiązywać rozkład podatku gruntowego dokonany na mocy ustawy z r. 1869, kończył się z rokiem 1895, należało tedy już w ciągu tego roku sprawę dokonać się mającej rewizyi unormować w drodze ustawodawczej. Rząd spełnił swój obowiązek przedkładając na czas odnośny

---

[1]) we Francyi w myśl ustawy z r 1851 mogą gminy, w których kataster istnieje najmniej 30 lat żądać, aby rewizyę katastru podjęto. Ponieważ jednak koszta rewizyi mają ponosić gminy, które jej zażądają, przeto żadna gmina dotąd z prawa tego nie korzystała. Ob. Bochenek j. w. str. 84.

W Prusiech przewidzianą jest ustawowo rewizya co 19 lat, dotąd jednak nie przyszło do niej nigdy.

We Włoszech ma następować rewizya, podobnie jak we Francyi co 30 lat.

projekt ustawy, zawiódł jednak parlament przewlekając uchwalenie tak dalece, że ustawa rewizyjna, jak nam wiadomo, dopiero w dniu 12. lipca 1896 otrzymała sankcyę korony. Podatek za rok 1896 wybrano wskutek tego na mocy upoważnienia zawartego w odnośnej ustawie skarbowej wedle dotychczasowego rozkładu.

Ustawa rewizyjna z r. 1896 nie zarządza indywidualnego oszacowania wszystkich parcel gruntowych — byłoby to i za kosztowne i za długiego wymagałoby czasu — celem jej było usunięcie w drodze dochodzeń ogólnych tych nierówności w rozkładzie podatku, jakie się z biegiem czasu wyłoniły. Nierówność ciężaru podatkowego, wywołana zmianami natury ogólnej, które jak n. p. zmiana intraty wskutek podniesienia się cen ziemiopłodów, występując powolnie nie mogą być uwzględnione w drodze ewidencyi, miała być usuniętą:

a) przez uchylenie rażących niestosunkowości tak w taryfach klasyfikacyjnych pojedynczych okręgów jak w taryfie pojedynczych rodzajów uprawy w tym samym okręgu klasyfikacyjnym,

b) przez sprostowanie omyłek i rażąco niewłaściwej klasyfikacyi pojedynczych parcel gruntowych oraz stałych zmian, które zaszły w wytwórczości gruntu. Tu wykluczyła jednak ustawa wyraźnie zmiany w żyzności spowodowane melioracyami, o ile rodzaj uprawy pozostał niezmieniony (§. 13.).

Także zmiany w rodzaju uprawy, które dotychczas nie były brane w rachubę, miały być uwzględnione przy rozkładzie podatku gruntowego począwszy od roku 1897 (§. 8.)[1]).

Przeprowadzenie rewizyi, o ile rozchodziło się o zmiany tej ostatniej kategoryi, powierzono urzędnikom ewidencyjnym, albowiem zmiany takie wpadają od razu w oko i łatwiej oznaczyć miarę ich wpływu na

[1]) W jaki sposób uwzględnienie to znachodziło swój wyraz, omówiliśmy wyżej w ustępie traktującym o istocie, podmiocie i przedmiocie podatku gruntowego (czasowe uwolnienia).

intratę a tem samem na wysokość podatku; uchylenie natomiast innych wadliwości było zadaniem powołanych do życia ustawą z 1. stycznia 1895 [1]) krajowych komisyi szacunkowych. Urządzenie tych komisyi pozostało w zasadzie takie same, jak je przepisuje ustawa z r. 1869, tylko liczbę członków znacznie powiększono [2]) a to w tym celu, aby w krajach rozleglejszych części kraju ekonomicznie się różniące mogły mieć w komisyi swoich przedstawicieli. Dawne okręgowe komisye szacunkowe do współdziałania przy przeprowadzeniu rewizyi nie były powołane. Rewizyi zakreśla ustawa granice w dwóch kierunkach. Mianowicie: łączna intrata gruntowa w krajach w Radzie Państwa reprezentowanych mogła być zniżoną najwyżej o taką sumę, która przy zatrzymaniu dotychczasowej stopy podatkowej 22·7% odpowiada zniżeniu kontyngentu podatkowego o sumę 5 milionów koron a powtóre dotychczasowe sumy intrat pojedynczych krajów nie mogły być podwyższone. W obec tego miały być nierówności w obciążeniu podatkiem wyrównane tylko w granicach pojedynczych krajów.

W wypadkach, w których czynności rewizyjnych dokonywał urzędnik ewidencyjny, musiały być zawsze przedsięwzięte oględziny na miejscu, przy których współdziałali naczelnik gminy i dwóch przez reprezentacyę gminy delegowanych gospodarzy rolnych. Celem oględzin było oznaczenie nowego rodzaju uprawy i klasy wytwórczości czyli przeprowadzenie klasyfikacyi. Przeciw wynikom klasyfikacyi mógł się interesowany odwołać do krajowej władzy skarbowej, która po wysłuchaniu dwóch przez krajowe Towarzystwo rolnicze wska-

[1]) Dz. p. p. l. 3.

[2]) Liczba członków dochodziła w niektórych krajach do 30. W Galicyi złożoną była komisya z 24 członków i takiej samej liczby zastępców, wybranych w połowie przez sejm w połowie zaś mianowanych przez rząd, który jednak połowę mianowanych przez siebie członków miał powołać z grona opodatkowanych.

zanych rzeczoznawczów orzekała w ostatniej instancyi (§. 9.).

Do przeprowadzenia rewizyi, o ile się rozchodziło o sprostowanie taryf klasyfikacyjnych i klasyfikacyi pojedynczych gruntów, były powołane, jak wspomnieliśmy wyżej, krajowe komisye szacunkowe. Komisye nie wyczekiwały reklamacyi ze strony interesowanych, lecz postępowały z urzędu. Rozporządzały one materyałem dostarczonym im przez urzędników ewidencyjnych, którzy przy wykonywaniu obowiązków swojego zawodu mogli najłatwiej i najlepiej obznajomić się ze stosunkami, dotyczącemi przeciążonych lub za nisko opodatkowanych gruntów w swoim okręgu i poznać zażalenia podnoszone w tym kierunku przez interesowanych. Nadto mogły gminy, towarzystwa rolnicze, wydział krajowy i inne organa publiczne udzielać komisyi informacyi oraz przedstawiać żądania. Komisyi przysługiwało też prawo wysłania ze swego grona delegatów na miejsce celem naocznego zbadania stosunków i dostarczenia na tej podstawie potrzebnych jej wyjaśnień. Na tej w każdym razie nie zbyt pewnej i wystarczającej podstawie wydały komisye krajowe orzeczenie zarówno co do taryf klasyfikacyjnych jak co do klasyfikacyi pojedynczych gruntów, przyczem miały prawo ilość klas wytwórczości dotychczas do 8 ograniczoną w miarę potrzeby powiększyć (§§. 13. i 15.). Do ważności uchwały potrzeba było oprócz przewodniczącego obecności przynajmniej połowy członków komisyi lub ich zastępców. Zmiany taryf klasyfikacyjnych ogłoszono w urzędowych dziennikach krajowych. Przeciw wynikom rewizyi mogli się odwołać w terminie sześciotygodniowym od dnia ogłoszenia taryf licząc, posiadacze gruntów, którzy w gminie opłacali przynajmniej szóstą część podatku gruntowego, reprezentacye gmin, właściciele obszarów dworskich wreszcie referent komisyi krajowej. Orzeczeń co do zmian w klasyfikacyi pojedynczych gruntów nie podano do publicznej wiadomości i przeciw tym orzeczeniom rekurs w postępowaniu rewizyjnem nie był dopuszczalnym.

Opracowany w ten sposób materyał przedłożono komisyi centralnej (§§. 14, 16. i 19.), która obradowała pod przewodnictwem ministra skarbu lub jego zastępcy we Wiedniu i składała się z 48 członków i tyluż zastępców, pochodzących w jednej czwartej z nominacyi dokonanej przez rząd a w trzech czwartych z wyboru w tym stosunku, że jedną czwartą członków komisyi i zastępców wybrała izba panów a połowę izba posłów. Do ważności uchwały potrzeba było podobnie jak w komisyach krajowych oprócz przewodniczącego obecności przynajmniej połowy członków komisyi lub ich zastępców.

Rozpoznawszy wszystkie przeciw wynikom rewizyi wniesione odwołania wydała komisya centralna ostatecznie w lipcu 1897 orzeczenie co do rozkładu kontyngentu podatkowego pomiędzy pojedyncze kraje. Kontyngent ogólny zniżono w myśl ustawy rewizyjnej z 75 na 70 milionów, ze zniżki tej przypadła na Galicyę kwota 600.000 koron, udział jednak Galicyi w ogólnym kontyngencie wzrósł po rewizyi z 14·84% na 15·07%

### *6. Podatek gruntowy w gospodarstwie skarbowem samorządu.*

W czasach, w których się w krajach austryackich spotykamy z pierwszymi śladami administracyi, spoczywała ta ostatnia prawie wyłącznie w ręku najmniejszych związków a mianowicie gmin oraz w ręku tych posiadaczy ziemi, którzy nad małą przestrzenią kraju wykonywali władzę zwierzchniczą; o państwie i jego działalności nie wiele wówczas wiedziano. Zwolna, ale stale odbierały większe związki mianowicie kraje gminom i zwierzchnościom jedną gałęź administracyi po drugiej i rozszerzały coraz bardziej sferę swego wpływu tak, że w końcu cała władza spoczęła w ich ręku. Ale centralizacya nie poprzestała i na tem; państwo zaczęło z kolei ograniczać coraz bardziej zakres działania krajów i zjednoczyło w końcu całą potęgę w sobie samem. Od pewnego czasu daje się jednak spostrzedz prąd

idący w odwrotnym kierunku, znajdujemy się w stadyum szybko wzmagającej się decentralizacyi władzy publicznej. Państwo oddało znaczną część swego zakresu działania napowrót krajom a gminy, którym niedawno jeszcze nie przyznawano żadnego znaczenia i które uważano tylko jako związki czysto gospodarcze, są dzisiaj bardzo ważnym czynnikiem w życiu publicznem, sprawują liczne i ważne gałęzie administracyi i zakres ich agend coraz bardziej wzrasta. Zwłaszcza miasta główne, mające własne statuta, powołane są w Austryi nie tylko do pełnienia własnych zadań lokalnych ale także do załatwiania w charakterze władz politycznych całego zakresu czynności administracyjnych, wskutek czego ich skarbowość zarówno w dziale wydatków jak i przychodów w szybkim postępie ustawicznie się rozrasta. Art. XV państwowej ustawy gminnej z 5. marca 1862 Dz. p. p. l. 18, w której Stein a za nim Rembowski widzą „zwiastuna ogólnego zwrotu do samorządu gminnego“ [1]), postanawia, że dla pokrycia wydatków na cele gminne nie pokrytych dochodami z własności gminnej może gmina uchwalić pobór dodatków do podatków bezpośrednich albo podatku konsumcyjnego jak niemniej pobór innych opłat i danin. Zakreślenie granic temu uprawnieniu gmin zastrzeżono ustawodawstwu krajowemu [2]). Ustawy krajowe pojedynczych krajów postanawiają też, o ile gmina ze względu na pewien wymiar dodatków do podatków jest związaną przyzwoleniem reprezentacyi powiatowej, wydziału krajowego albo uzyskaniem osobnej ustawy krajowej [3]). Prawo opodatkowania w przedmiocie po-

[1]) Ob. Stein, Verwaltungslehre, t. 2., str. 285 i 286, wydanie z r. 1868 i Rembowski, O gminie, Warszawa 1873, str. 61.

[2]) Ob. Mayrhofer, Handbuch für den politischen Verwaltungsdienst, 1896, t. 2., str. 434, oraz Piwocki, Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych, t. 1., str. 410.

[3]) W Galicyi jest prawo podatkowe miast Lwowa i Krakowa określone osobnymi statutami. We Lwowie statut z 14. października 1870 Dz. ust. kraj. l. 79. (Ob. Piwocki j. w.)

datków konsumcyjnych ma ustawową granicę w postanowieniu tego samego artykułu XV, wedle którego autonomiczne opłaty konsumcyjne nie mogą obciążać ani produkcyi ani handlu. Do zaprowadzenia samoistnych podatków gminnych potrzeba wszędzie ustawy krajowej. Prawo gmin uchwalania dodatków do podatków bezpośrednich doznało ograniczenia przez postanowienie ustawy z 25. października 1896 Dz. p. p. l. 220, reformującej osobiste podatki bezpośrednie, która odejmuje gminom możność nakładania dodatków do podatku osobisto-dochodowego.

Z możności prawnej nakładania dodatków do podatków państwowych robią gminy w Austryi — za przykładem Francyi a w części także prowincyi włoskich i belgijskich — tak szeroki użytek, że nadana

---

tom I., str. 553 i nast.) i nowela z 11. września 1900 Dz. ust. kraj. l. 90. (Ob. Głąbiński, [illegible] Lwowa 1901, str. 16); w Krakowie statut z 1. Kwietnia 1866 Dz. ust. kraj. l. 7. (Ob. Piwocki j. w. t. I, str. 583 i nast.).

Dla innych miast i gmin wiejskich istnieją obecnie trzy odrębne ustawy gminne a mianowicie: ustawa gminna z 13. marca 1889 Dz. ust. kraj. l. 24 dla 30 miast większych (Piwocki j. w. t. I., str. 480 i nast.), ustawa z 3. lipca 1896 Dz. ust. kraj. l. 51 dla innych miast i znaczniejszych gmin (Piwocki j. w t. I., str. 506 i nast.), nakoniec ustawa z 12. sierpnia 1866 Dz. ust. kraj. l. 19 dla reszty gmin (Piwocki j. w. t. I., str. 415 i nast.). Wszystkie te ustawy nadają jednak gminom jednakowy zakres praw pod względem opodatkowania, oznaczony ustawą krajową z 18. marca 1888 Dz. ust. kraj. l. 36 (Piwocki t. I, str. 441). Mianowicie gminy mogą samoistnie nakładać dodatki gminne do podatków bezoośrednich lub konsumcyjnych do wysokości 20%; ponad 20% do 50% tych podatków państwowych potrzebne jest przyzwolenie rady powiatowej; ponad 50% do 100% podatków potrzebne jest pozwolenie wydziału krajowego udzielone w porozumieniu z polityczną i skarbową władzą, skarbową jednak najdłużej na lat pięć; w razie braku porozumienia między wspomnianemi władzami rozstrzyga uchwała sejmu. Dodatki gminne na okres dłuższy niż pięcioletni, dodatki przenoszące 100% państwowych podatków bezpośrednich i konsumcyjnych, niemniej samoistne podatki gminne mogą być nałożone tylko na mocy ustawy krajowej.

Austryi przez Bilińskiego nazwa „kraju dodatków“ całkiem słusznie się jej należy [1]). Dość przytoczyć tutaj, że na ogółem 30.793 gmin podatkowych w Austryi korzystało n. p. w roku 1900 z dodatków do podatku gruntowego 28,835 gmin, z dodatków do podatku domowo-klasowego 28.060 gmin a z dodatków do podatku domowo-czynszowego 21.775 gmin oraz że, jak to podnosi Głąbiński i wykazują przytoczone niżej daty statystyczne, doszły dodatki do podatków bezpośrednich w niektórych gminach austryackich do wysokości 1000% i po nad 1000% -podatków państwowych [2]).

W Galicyi, Czechach i Styryi, gdzie istnieją odrębne reprezentacye powiatowe, mogą te reprezentacye w myśl art. XXI państwowej ustawy gminnej z 5. marca 1862 nakładać na pokrycie wydatków powiatowych dodatki do podatków państwowych, są jednak w tym względzie ograniczone na dodatki do podatków bezpośrednich. Dodatki te ponad pewną wysokość lub inne opłaty wymagają ustawy krajowej [3]).

Kraje koronne austryackie mają od czasów ery konstytucyjnej szeroki zakres autonomii podatkowej.

---

[1]) Ob. Biliński, Die Gemeindebesteuerung und deren Reform, Lipsk 1878, str. 87.

[2]) Ob. Głąbiński j. w. str. 342. Uwaga ta dotyczy, jak zobaczymy niżej. dodatków do podatku gruntowego i domowego w kilku gminach czeskich i tyrolskich, zauważyć jednak trzeba, że w Tyrolu państwowy podatek domowy a zatem i podstawa wymiaru dodatków są o wiele mniejsze.

Por. też Mischler, Der öffentliche Haushalt der Landgemeinden in Oesterreich. 1884, str. 78.

[3]) W Galicyi mogą rady powiatowe w myśl ustawy z 17. czerwca 1874 Dz. ust. kraj. l. 51 (Piwocki t. I., str. 538) autonomicznie nałożyć dodatki do państwowych podatków bezpośrednich do wysokości 20%, dodatki po nad 20% aż do 40% wymagają zezwolenia wydziału krajowego, dodatki wyższe lub inne daniny wymagają ustawy krajowej.

Ta, przez Wagnera[1]) tak bardzo zalecana swoboda organizacyjnej pracy na polu skarbowości prowincyonalnej umożliwiła krajom stworzenie samodzielnego, specyalnym warunkom danego kraju najbardziej odpowiadającego systemu podatkowego, wytworzyła jednak w monarchii, jak trafnie zauważa Leo[2]) „oryginalną i dziwną mozaikę dodatków i podatków krajowych". Wspólnem wszystkim krajom jest postanowienie, że na podstawie statutów krajowych mają sejmy krajowe[3]) prawo nakładania dodatków do wysokości 10% państwowych podatków bezpośrednich, dodatki zaś wyższe tudzież inne dodatki i podatki krajowe wymagają cesarskiego zatwierdzenia. Mogą więc kraje obok dodatków do państwowych podatków bezpośrednich uchwalić dodatki do podatków pośrednich n. p. konsumcyjnych, mogą także wprowadzić samoistne podatki krajowe różnego rodzaju jak spożywcze, majątkowe i t. p. I właśnie pod tym względem różnią się kraje koronne austryackie bardzo znacznie między sobą. Podczas gdy w jednych skarb krajowy czerpie swoje zasoby niemal wyłącznie z podatków bezpośrednich w formie nakładanych z roku na rok co raz wyższych dodatków do tych ostatnich[4]), pokrywają inne część swoich potrzeb skarbowych bądź za pomocą dodatków do państwowych podatków konsumcyjnych od mięsa, wina i moszczu, bądź przez wprowadzenie samoistnych podatków konsumcyjnych od napojów, zboża a nawet majątkowych

---

[1]) Por. tu Wagner, Finanzwissenschaft, III, 1883.

[2]) Ob Leo Juliusz, Finanse Galicyi oraz projekt reformy skarbu krajowego, Kraków 1890.

[3]) Statut krajowy galicyjski, ob. Piwocki t. I., str. 365 i nast.

[4]) Do tych krajów należą między innemi Śląsk, Czechy, Morawy, Austrya dolna, Bukowina i Galicya.

W Galicyi są dodatki krajowe najwyższe w całej monarchii, służą one bowiem tutaj na oprocentowanie i umorzenie przemienionych w drodze konwersyi w długi krajowe, dawniejszych funduszów indemnizacyjnych. Ob. o tem Starzyński, Sesya sejmowa 1866—1887.

n. p. w Galicyi i w Czechach, które posiadają dobrze się rozwijające krajowe podatki od spadków[1]).

Kłopoty finansowe wszystkich bez wyjątku skarbów krajowych w monarchii zniewoliły państwo za przykładem Anglii i Prus[2]) do przypuszczenia krajów, chociaż w znacznie ciaśniejszych granicach, niż w tych państwach, do udziału w wynikach własnych źródeł dochodu. Pierwszy krok w tym względzie uczyniła ustawa z 25. października 1896 Dz. p. p. l. 220, zapewniająca krajom, które się zrzekną prawa nakładania wszelkich dodatków autonomicznych do nowowprowadzonego podatku osobisto-dochodowego, udział w dochodzie z nowych podatków, o ile ten dochód da zwyżkę ponad dochód spodziewany z dawnych podatków: zarobkowego i dochodowego. Wedle planu finansowego wprowadzonej tą ustawą reformy podatkowej, przyznano krajom z góry kwotę sześciu milionów

---

[1]) Do krajów, które pociągnęły także konsumcyę do pokrywania ciężarów samorządu krajowego, należą: Styrya, Kraina, Karyntya, Tyrol, Dalmacya, Istrya, Gorycya i Gradyska a w ostatnich czasach także Galicya i Czechy.

W Galicyi wybiera się na rzecz skarbu krajowego na mocy ustawy krajowej z dnia 4. lipca 1899 Dz. ust. kraj. l. 93 zmienionej częściowo ustawą krajową z 18. sierpnia 1901 Dz. ust. kraj. l. 60 dodatek 30% do państwowego podatku od wina i moszczu winnego oraz na mocy ustawy z dnia 13. lutego 1903. Dz. ust. kraj. l. 24 samoistną opłatę krajową od piwa w wysokości 1 kor. 70 h od hektolitra. Podobne ustawy istnieją w Czechach i Solnogrodzie. — Krajowy podatek od spadków w Galicyi, wprowadzony został ustawą z 6. grudnia 1894 Dz. ust. kraj. l. 19 z r. 1896, w miejsce pobieranej dawniej na mocy dekretu kancelaryi nadwornej z 7. lipca 1808 opłaty spadkowej na fundusz szkół normalnych.

W Czechach istnieje na mocy ustawy krajowej z 2. lutego 1873 krajowy podatek spadkowy o stopie progresyjnej w stosunku do wysokości majątku spadkowego.

[2]) Pruska ustawa „o podatkach komunalnych“ z 14 lipca 1893, stojąca w ścisłym związku z ustawą „o zniesieniu państwowych podatków bezpośrednich“. Ob. F. Adickes, Das Kommunalabgabegesetz vom 14. Juli 1893, Berlin 1894, str. 199 i nast.

koron, przyczem jako klucz podziałowy służyła kwota dochodu, uzyskanego w pojedynczych krajach z państwowych podatków bezpośrednich realnych, oraz w tym samym stosunku p o ł o w ę dalszych nadwyżek, jakie się okażą po przyznaniu opustów w następujących podatkach bezpośrednich a mianowicie: 15% opustu w podatku gruntowym, 12·5% opustu w podatku domowym, 25% w powszechnym podatku zarobkowym i $^1/_2$% w podatku zarobkowym od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków [1]).

Dalszym krokiem na drodze uzdrowienia finansów krajowych jest ustawa państwowa z 8. lipca 1901 Dz. p. p. l. 86, dotycząca udziału krajów w dochodach państwa z podatku od spirytusu a krokiem tem ważniejszym, że dotychczas wszystkie rządy austryackie uważały zawsze podatki konsumcyjne jako dziedzinę zastrzeżoną wyłącznie dla skarbowości państwowej. Ustawą tą podwyższono stopę podatku od spirytusu o 20 halerzy od każdego stopnia hektolitrowego (litra) alkoholu i przyznano dochód z tej podwyżki skarbom krajowym w stosunku do konsumcyi wódki, w każdym kraju jednak pod warunkiem zrzeczenia się własnych krajowych podatków od palonych napojów spirytusowych [2]). Wszystkie kraje koronne uchwaliły odpowiednie ustawy.

Dotychczas mówiliśmy o wybieranych na rzecz samorządu dodatkach do podatków w ogóle oraz w szcze-

[1]) Przyznane sześć milionów koron otrzymały kraje zaraz w pierwszym roku obowiązywania nowej ustawy, w r. 1900 wystarczył dochód z nowych podatków na pokrycie przewidzianych w planie finansowym, najwyższych opustów w podatkach bezpośrednich, zaś r. 1901 przyniósł dalszą nadwyżkę tak, że kraje otrzymały zapewnioną im połowę nadwyżki. W r. 1902 otrzymała G a l i c y a z tego tytułu 841.200 koron.

[2]) Wedle oznaczonego przez ustawę na razie po r. 1909 klucza podziałowego otrzymuje G a l i c y a najwięcej bo 28·3423%, następnie Czechy 18·8078%, Morawia 15·7818%, Austrya dolna 10·7662%, Śląsk już tylko połowę udziału Austryi dolnej, inne kraje mniej. Najmniej otrzymuje Przedarulania bo zaledwie 0·2065%.

gólności o dodatkach do podatków bezpośrednich. Teraz przytoczymy kilka dat statystycznych, odnoszących się wyłącznie do podatku gruntowego celem wykazania, że związki samorządne pokrywają w znacznej mierze swoje potrzeby dodatkami do tego właśnie podatku.

W roku 1900 wynosiły dodatki do podatku gruntowego średnio w całem państwie 121·3% ogólnej sumy tego podatku; najwyższy procent 205·8 osiągnęły w Przedarulanii, najniższy 84·5 w Austryi wyższej; w Galicyi wynosiły w tym roku dodatki do podatku gruntowego średnio 127·8% podatku państwowego[1]). Dodatki do wszystkich podatków bezpośrednich wynosiły w r. 1900 sumę 235,747.278 koron, dodatki do podatku gruntowego 83,036.365 koron, zatem 35·2% wszystkich ogółem dodatków, czyli, że przeszło trzecia część wszystkich dodatków samorządnych przypada na podatek gruntowy[2]).

Procent ten stale wzrasta a w jakim stopniu podniósł się dotychczas, wskaże nam porównanie z rokiem 1862. I tak w r. 1862 wynosiły dodatki do wszystkich podatków bezpośrednich 36·6% ogólnej sumy tych podatków, w r. 1900 podniosła się cyfra procentu na 105·8% podatku państwowego; w tym zaś samym okresie t. j. od r. 1862 do 1900 wzrosły dodatki przy podatku gruntowym o 212.7%[3]), podczas gdy n. p. we Włoszech podniosły się te dodatki w latach od r. 1871—1889 zaledwie o 51·49%[4]).

Ciała samorządne a zwłaszcza gminy nakładają dodatki do podatku gruntowego w najrozmaitszej wysokości. W r. 1900 było w Austryi na ogółem 30.793 gmin podatkowych 28.835 gmin, które wybierały doda-

[1]) Ob. Mittheilungen des Finanz-Ministeriums rocznik VIII, zeszyt 2 z r. 1902, str 876 i nast.

[2]) Ob. Mittheilungen j. w. str. 878 i 885.

[3]) Ob. Mittheilungen j. w. str. 886, 887 i 893.

[4]) Ob. Annuario statistico italiano 1888—1890, str. 867 i nast.

tki do podatku gruntowego Z tej liczby nałożyło 299 gmin dodatek w wysokości 5%, 1401 gmin 10%, 2330 gmin 15%, 3.180 gmin 20%, 4.931 gmin 30%, 4.329 gmin 40%, 3.769 gmin 50%, 2432 gmin 60%, 1.511 gmin 70%, 1158 gmin 80%, 640 gmin 90%, 785 gmin 100%, 1.063 gmin między 100 a 150%, 440 gmin między 150 a 200%, 377 gmin między 200 a 300%; ponad 300% wybierały gminy tylko w Tyrolu, Ziemi Przedarulańskiej, Czechach i Morawie a mianowicie: 78 gmin nałożyło dodatki między 300 a 400%, 50 gmin między 400 a 500%, 28 gmin między 500 a 600%, 10 gmin między 600 a 700%, 11 gmin między 700 a 800%; następnie 5 gmin w Tyrolu a 2 w Czechach między 800 a 900%, 3 gminy w Tyrolu między 900 a 1000%, wreszcie jedna gmina w Tyrolu a dwie w Czechach ponad 1.000%.

W Galicyi wybierały w wzmiankowanym roku wszystkie gminy bez wyjątku dodatki do podatku gruntowego, a mianowicie nałożyło 57 gmin dodatek w wysokości 5%, 134 gmin 10%, 232 gmin 15%, 385 gmin 20%, 1.005 gmin 30%, 1168 gmin 40%, 1248 gmin 50%, 648 gmin 60%, 445 gmin 70%, 276 gmin 80%, 167 gmin 90%, 114 gmin 100%, 154 gmin między 100 a 150% wreszcie 31 gmin między 150 a 200% [1]).

Nadto wybierają w Austryi także prawie wszystkie inne związki samorządne dodatki do podatku gruntowego w wysokości od 5—300% [2]).

### C. Ocena austryackiego podatku gruntowego.

Pominąwszy ujemne strony, które austryacki podatek gruntowy, jednoczący w sobie wszystkie charakterystyczne znamiona podatków od intraty, z podatkami tymi z konieczności dzieli, musimy na ogół biorąc uznać jego organizacyę ze stanowiska teoretycznego, jako postępową. Dotyczy to tak materyalnych zasad podatkowych jak i sposobu przeprowadzenia aktu opodatkowania.

---

[1]) Ob. Mittheilungen j. w str. 804—807.
[2]) Ob. Mittheilungen j. w. str. 769 863.

Przedmiotową dziedzinę podatku oznacza ustawa zgodnie z jego przeznaczeniem, polegającem w obciążeniu wszelkiej siły produkcyjnej ziemi, poddaje bowiem podatkowi nietylko przestrzenie gruntów, których siła wytwórcza bądź przez zużytkowanie do uprawy rolnej bądź w inny sposób przez produkcyę surową, została wyzyskaną i występuje na zewnątrz w formie intraty, ale także przestrzenie, które wyłączone chwilowo z pod uprawy rolniczej i służące osobistej przyjemności posiadacza nie dają żadnego, w formę zmysłową przyobleczonego przychodu, choćby go dać mogły. W ten sposób określona sfera podatkowa umożliwia ustawie przeprowadzenie w całej pełni zasady powszechności w opodatkowaniu, postanowione zaś w niej t. zw. trwałe uwolnienia nie czynią bynajmniej w tej zasadzie wyłomu, zwłaszcza że, jak nam wiadomo, przyznane są tylko w wypadkach, gdzie w ogóle brak przedmiotu do obciążenia podatkiem a mianowicie intraty, którą grunt albo wskutek warunków przyrodzonych jak n. p. niepłodne skały nigdy dać nie może albo wskutek swego przeznaczenia jak drogi, place, cmentarze, istotnie nie daje. Konsekwentne przeprowadzenie zasady powszechności podatku spowodowało ustawodawcę, że nie dopuszcza żadnych przywilejów ani różnic pomiędzy gruntami, jakie się n. p. dotychczas utrzymały w Prusiech a częściowo także w innych państwach europejskich; zajął on w tym względzie stanowisko najzupełniej słuszne, bo w dzisiejszym ustroju państwowym, opartym na równości praw i obowiązków, dla podobnych wyjątkowych uprawnień miejsca być nie może. Odszkodowanie właścicieli, jak n. p. w Saksonii, gdzie ustawa z r. 1843, znosząc dotychczasową *immunitas* niektórych gruntów przyznała właścicielom wynagrodzenie, w Austryi nie było potrzebnem z powodu, że tu wszelka własność nieruchoma już z dawniejszych czasów miała w zasadzie ponosić podatek tak, że nie było rażących różnic w obciążeniu pojedynczych gruntów.

Z jednem tylko postanowieniem ustawy austryackiej, odnoszącem się do przedmiotowej rozciągłości podatku nie można się zgodzić a mianowicie z opodatkowaniem dróg prywatnych. Wszak takie drogi z powodu swego przeznaczenia nie przynoszą żadnego przychodu, lecz tylko zwiększają intratę sąsiednich gruntów uprawnych, nie ma zatem racyonalnej podstawy do odrębnego obłożenia tychże podatkiem. Postanowienie to uderza tem bardziej, że ustawowodawca w innym wypadku uwzględniając podobny stosunek postąpił sobie wręcz odmiennie, wyłączając przestrzenie zajęte pod budowle, oraz podwórza z pod podatku gruntowego, któremu dotychczas podlegały, a to właśnie dlatego, że intrata z tych przestrzeni zlewa się w jedną całość z intratą z budynków i razem z nią podatkiem obłożoną być winna.

Wraz z gruntami poddaje ustawa podatkowi gruntowemu przestrzenie leśne, stosuje jednak co do tychże pod względem materyalnych zasad opodatkowania tyle odmiennych, do właściwości tego rodzaju uprawy zastosowanych norm i prawideł, że podatek dotykający w Austryi lasy przedstawia się co do swej istoty, jako niemal odrębny podatek lasowy, który tylko formalnie w ramach podatku gruntowego pomieszczony został. Nie brakło też w toku rozpraw nad nową ustawą o podatku gruntowym, ze sfer kompetentnych pochodzących głosów za stworzeniem na wzór ustawy badeńskiej odrębnego podatku lasowego; zwyciężyło jednak przyzwyczajenie i pozostało przy dawnem.

Z oznaczeniem podmiotu podatku radzi sobie ustawa w ten sposób, że zorganizowawszy podatek gruntowy, jako ciężar czysto realny, nakłada obowiązek poniesienia tego ciężaru na każdego, kto w danej chwili jest faktycznym posiadaczem gruntu, źródło intraty stanowiącego i owocami tego źródła dowolnie — w rozumieniu ustawy podatkowej — rozporządzać może. Nie da się zaprzeczyć, że w ten sposób uproszczoną została czysto formalna kwestya wybrania podatku, pominięto jednak przytem rzecz o wiele ważniejszą, a mianowicie: okoliczność, że

w owej intracie, za której całkowite opodatkowanie czyni się odpowiedzialnym wyłącznie tego, który ją odbiera, uczestniczą często także i osoby inne jak wierzyciele hipoteczni lub uprawnieni z tytułu ciężarów rzeczowych, których przecież w interesie sprawiedliwości w opodatkowaniu do poniesienia podatku gruntowego w odpowiednim stosunku powołać by należało. Dotyczy to szczególniej Galicyi, gdzie własność nieruchoma więcej jest obdłużoną niż w innych krajach monarchii i zmuszona wskutek tego do odstępywania kapitalistom znaczniejszej części swoich intrat aniżeli gdziekolwiek indziej, dotkliwiej niż inne kraje ciężar podatku gruntowego odczuwa.

Jest to już następstwem podatku gruntowego jakó podatku od intraty, że przy formowaniu podstawy opodatkowania nie dochodzi rzeczywistego dochodu podatnika, lecz poprzestaje na przychodzie przeciętnym, który przy średniej znajomości zawodu, średniej sile wytwórczej i staranności z gruntu osiągnąć można. Nieinaczej postąpiła sobie także ustawa austryacka przy formowaniu „czystej intraty katastralnej“, która wedle tej ustawy ma stanowić podstawę wymiaru podatku. Przy wyśledzeniu tej intraty nie uwzględniano wpływu, jaki na wysokość przychodu wywiera związek gruntów między sobą, nie brano w rachubę inwestowanych w gruncie kapitałów, pominięto też zupełnie wzgląd na indywidualną siłę wytwórczą posiadacza; rozstrzygającą była jedynie siła produkcyjna szacowanego kawałka gruntu, jaką tenże po wyzwoleniu ze związku z osobą faktycznego posiadacza i pominięciu wszystkich innych czynników, z samej swojej natury przedstawia. Między tak pojętą intratą gruntową a znaną nam z ekonomii społecznej, idealną „rentą gruntową“ niewielka zachodzi różnica.

Zupełnie słusznie zarządziła ustawa równoczesne podjęcie prac katastralnych we wszystkich krajach koronnych, w ten sposób bowiem zapobieżono w znacznej części nierównościom podstawy wymiarowej, które przy

kolejnem rozpoczynaniu, a co za tem idzie bardzo powolnym postępie katastru byłyby nieuniknione. Osiągnięcie r ó w n o m i e r n o ś c i w rozkładzie podatku popierają skutecznie postanowienia, że za podstawę wszelkich obliczeń mają służyć średnie ceny z tego samego okresu, że operaty katastralne podlegają rewizyi krajowych komisyi szacunkowych i komisyi centralnej, jak niemniej, że nowy podatek we wszystkich krajach równocześnie ma być wprowadzony.

Nowością o istotnem znaczeniu, jaką postanowiła obecnie obowiązująca ustawa, jest przemiana dotychczasowego podatku kwotowego w podatek r e p a r t y c y j n y. Kontyngentując podatek miano podwójny cel na oku, raz spodziewano się stawić w ten sposób skuteczną zaporę fiskalnym zapędom rządu i jego organów, powtóre zaś przez wywołanie u interesowanych podatników wzajemnej kontroli osiągnąć lepsze oszacowanie intraty. Zarzut, że dokonana przemiana nie wyszła na korzyść podatników, bo podatek repartycyjny za mało daje rękojmi stałości i przez zastrzeżone ustawom finansowym ustanowienie kontyngentu łatwo do nieracyonalnego podwyższenia stopy podatkowej doprowadzić może, odpada w obec tego, że kontyngient oznacza się na okres lat piętnastu, a więc w każdym razie dłuższy przeciąg czasu, a i po upływie tego okresu uledz może zmianie tylko w drodze ustawodawczej nadto tylko wtedy, jeżeli rewizya katastru wykaże, że przypadająca suma podatku w stosunku do intraty jest o wiele za niską. Zresztą także podatek kwotowy łatwo zmienić można, systemem zaś skontyngentowania osiągnięto w każdym razie przynajmniej tę korzyść, że odpadła możność podwyższania stopy podatkowej za pomocą państwowych dodatków, co właśnie przy dawnym podatku kwotowym, jak to widzieliśmy wyżej, nie raz było praktykowanem.

S t o p a austryackiego podatku gruntowego (22·7%) jest w porównaniu do stopy w państwach innych jak n. p. w Prusiech (9·574%), w Wirtembergii (3·9%), we

Francyi (4·24%), we Włoszech (7%) istotnie wysoką i powoduje niestosunkowę obciążenie kapitałów nieruchomych w porównaniu z pieniężnymi [1]). Trzeba jednak uwzględnić, że podatek wymierza się nie od rzeczywistej lecz od katastralnej intraty, a ta jest przeciętnie znacznie niższą od intraty rzeczywistej, wynosi bowiem jak niejednokrotnie stwierdzono, miejscami połowę, tam zaś, gdzie szacowano ściślej, dwie trzecie lub najwyżej trzy czwarte rzeczywistego przychodu. Licząc się z tym faktem postanawia też ustawa w r. 1896, reformująca osobiste podatki bezpośrednie, że oszacowany czysty przychód katastralny może wprawdzie służyć jako wskazówka przy oznaczeniu czystego dochodu z gruntów, który ma uledz osobistemu podatkowi dochodowemu, decydującym jednak dla tego oznaczenia nie jest. Stopa 22·7% jest zresztą tylko nominalną, albowiem wskutek przyznanego wspomnianą właśnie ustawą z r. 1896 opustu w podatku gruntowym, który obecnie już 15% wynosi, stopa podatku o tyle jest niższą. Z drugiej jednak strony, podwyższają ją ustawicznie najrozmaitsze dodatki samorządne.

Co do formalnej strony aktu opodatkowania pozostawia ustawa austryacka bardzo mało do życzenia. Przy zakładaniu i urządzeniu katastru gruntowego zużytkowano wszystkie doświadczenia najnowszych czasów uczynione na tem polu i uwzględniono w całej pełni zasady i wskazówki naukowe. Najważniejsza część aktu opodatkowania, oszacowanie intraty, nie odbywa się na drodze biórokratycznej przez władze podatkowe; ustawa zapewnia tu ludności jak najszerszy udział a współdziałanie podatników sięga najwyższej instancyi. Nie można jednak pominąć, że współdziałanie żywiołu obywatelskiego unormowano w ten sposób, iż w wypadkach wyłonienia się

[1]) Beer jest odmiennego zdania. Utrzymuje on mianowicie że w Austryi zaledwie dodatek z r 1868 (1/3 pierwotnego, 16% intraty wynoszącego wymiaru) uczuć się daje jako podatek, reszta zaś przemieniła się w ciężar realny, potrącany z ceny sprzedaży kupna przez nabywcę. Ob. tenże j. w. str. 385.

różnic w zapatrywaniach interesowanych i organów rządowych, rozstrzygnięcie tym ostatnim zostało zastrzeżone tak, że ostatecznie od nich należy, czy i o ile żądanie zastępców interesowanych ma być uwzględnione. Przewidziana w ustawie peryodyczna rewizya katastru jest ze względu na sposób, w jaki ma być przeprowadzoną, nieco za powierzchowną, w połączeniu jednak z racyonalnie urządzoną ewidencyą odpowiada na ogół biorąc swojemu celowi. Przepis ustawy ewidencyjnej, zapewniający uwolnienie od podatku nadwyżce intraty uzyskanej przez melioracye, jest w stanie pogodzić z rewizyą tych jej przeciwników, którzy w niej upatrują jedną z głównych przyczyn zniechęcających rolnika do czynienia nakładów, które wprawdzie podnoszą intratę lecz równocześnie także ciężar podatkowy zmeliorowanego gruntu.

Podnieśliśmy na wstępie, że podatek gruntowy w Austryi, mającej w swych pojedynczych terytoryach zupełnie odrębne stosunki ekonomiczno-społeczne, na podatek państwowy się nienadaje. Nie wynika ztąd jednak, iżby żądać prostego uchylenia tej daniny, która się od tak dawna i tak głęboko wżyła we wszystkie niemal społeczeństwa; przeciwnie uchylenie takie z najrozmaitszych przyczyn nie byłoby wskazanem tembardziej, że może ona zachować pełne swoje znaczenie w gospodarstwie skarbowem samorządu, a w szczególności w gospodarstwie gminy. W Anglii i Prusiech odstąpiono podatek gruntowy w całości samorządowi, w Saksonii w połowie; może niedaleką jest przyszłość, że i inne państwa pójdą za tym przykładem.

A wtedy i dalsza reforma podatku gruntowego w duchu postępowym będzie ułatwioną.

W mniejszych ramach terytoryalnych będzie można dokonywać repartycyi corocznie i opierając ją z jednej strony na katastrze dopuszczać z drugiej pewne z góry przewidziane modyfikacye. Znajdą się wtedy sposoby dla uwzględnienia tych licznych na intratę wpływających czynników, których dzisiaj w katastrze nie można brać w rachubę, jak osobistość gospodarza i posiadacza,

tryb gospodarowania, odległość gruntów od siedziby gospodarującego, związek gruntów między sobą, wielkość gospodarstwa, wyniki zbioru i hipotekowane długi. Repartycyi mogą dokonywać organa samorządne przy pomocy samych interesowanych pod kontrolą władz i z zastrzeżeniem prawa odwołania się do tychże, co da zupełną rękojmię słusznego rozkładu ciężaru podatkowego. W ogóle wnieść będzie można w podatek gruntowy sporo żywiołu indywidualnego i zbliżając intratę przeciętną do rzeczywistej zapewnić temu podatkowi zbywającą mu obecnie elastyczność tak, że automatycznie, bez podniesienia stopy, skutkiem jedynie wzrostu intraty z gruntów przy prawidłowym rozwoju gospodarstwa społecznego przynosić będzie co raz wyższe dochody.

(C. d. n.).

# Przyczynek do nauki o imperium i o zgromadzeniach ludowych w prawie rzymskiem.

(Odpowiedź na recenzyę Prof. Szachowskiego).

Napisał

Fryderyk Zoll starszy.

Z szczerą radością przeczytałem dwie oceny pierwszego tomu mojej historyi prawodawstwa rzymskiego, jedną napisaną przez profesora Szachowskiego w sierpniowym zeszycie niniejszego Przeglądu, drugą przez profesora Łyskowskiego w wrześniowym zeszycie Przeglądu polskiego, przedtem bowiem nie spotkałem się jeszcze z żadnem obszerniejszem sprawozdaniem o tej książce *). Obydwie oceny są dla mnie pochlebne, a kiedy kolega Łyskowski ograniczył się więcej do streszczenia mojej pracy, rzucając przy tej sposobności także myśli, o których obszerniej pomówię w II tomie mego dzieła, kolega Szachowski napisał właściwą recenzyę i wytknął w niej obszernie to wszystko, z czem się ze mną nie zgadza. Jeżeli więc z jednej strony wdzięczny jestem szanownemu koledze za podjęty trud, to z drugiej strony w interesie samej nauki poczuwam się do obowiązku, zakwestyonowane w mojej książce poglądy bliżej uzasadnić, a temsamem zajęte w nich stanowisko usprawiedliwić.

*) Krótszą, dla mnie zaszczytną o niżej wzmiankę umieścił także prof. Kruczkiewicz w *Eos* (rocz. VIII. str. 202 i 203).

Nie będę się oczywiście wdawał w zarzuty, poczynione co do języka, bo sobie na tem polu nie przyznaję kompetencyi, zwłaszcza, że w młodych latach uczyłem się wszystkiego w języku niemieckim, i oddaję zupełną słuszność szanownemu recenzentowi, jeżeli się sprzeciwia używaniu wyrazów „zastępywać", „zajmywać" albo „Markusz", bo sam wyznać muszę, że tej błędnej pisowni użyłem chyba przez nieuwagę.

Rozpatrzyć się jednak pragnę w zarzutach, podniesionych co do samej treści mojej książki, z których jako najważniejsze uważam zarzuty, odnoszące się do moich wywodów o *imperium* i o zgromadzeniach ludowych.

Co do *imperium* zarzuca mi szanowny recenzent, że podaję podział tegoż na *imperium domi* i *imperium militiae* i „operuję temi *imperia* jako pewnikami". Dlatego zdaniem jego „zamiast mówić o jakichś (*sic*) *imperia'ch domi, militiae,* jako niby zawartych w magistratualnej władzy, należało powiedzieć, że w rzędzie atrybucyi *magistratus* tak wojskowych jak cywilnych, lecz tylko *magistratus maiores* i to jeszcze z wyjątkiem cenzorów, Rzymianie stawiali na pierwszem miejscu *imperium,* w którem odróżniali *merum* lub *maior* (!) i *mixtum;* następnie należało skreślić — o ile to możebne — to *imperium* same w sobie, jakoteż w tych swoich jedynie źródłowych *species*". Przypuśćmy więc, iżbym tak był postąpił, to jakiżby zdaniem samego szanownego recenzenta był tego wynik? Oto „okazałoby się przytem, że wszelkie ściślejsze określenia są, w obec stanu naszych źródeł, niemożebne". Jeżeli tak, to pytam się, na cóż się silić na te określenia, czy na to, aby podać określenia nieścisłe? Jednakże szanowny recenzent mimo to sam podaje dalej to pojęcie, mówiąc, że *imperium* „to coś (*sic*) z *regia potestas,* to uprawnienie do wykonania powierzonych magistraturom funkcyi w sposób dyskrecyonalny, mogący iść w *imperium merum* aż do *gladii potestas,* a w *imperium mixtum* do zarządzenia środków nadzwyczajnych i t. d."

Na to wszystko muszę naprzód odpowiedzieć, że ja w mojej książce nie przyjmowałem żadnych podziałów *imperii*, wychodziłem bowiem z tego założenia, że wyraz ten w połączeniu z wyrazem *potestas* oznaczał najwyższą władzę rządową, którą miał z początku w swoim ręku król (ob. §. 8 str. 22) i która po upadku Tarkwiniusza z wyłączeniem władzy duchownej, a więc jako władza świecka w całości — ale nie jako coś z *regia potestas* — przeszła na konsulów (§. 17). Wszakże Cicero władzę konsulów nazywa *genere ipso ac iure regia* (de rep. II, 32). Livius również twierdzi, że w *imperium consulare* nie ubyło nic z *potestas regia* i dodaje: *omnia iura, omnia insignia primi consules tenuere* (II, 1). Gdy zaś w dalszym ciągu przystąpiłem do wyłuszczenia stanowiska szeregu magistratur, które powstały w okresie drugim, to i tam zaraz na początku w §. 23 wyrazy *potestas* i *imperium* pojąłem jako „ogół wszelkich atrybucyi, połączonych z władzą magistratualną", podnosząc przedtem wyraźnie, że „żaden z dostojników magistratualnych nie był krępowany instrukcyami" i że nawet magistratury z ograniczoną kompetencyą (*provincia*) w zakresie tejże „władzę swą wykonywać mogły najswobodniej". Następnie zaś szczegółowo wyliczyłem i określiłem te atrybucye, dodając przy każdej nazwy tych magistratur, którym jakakolwiek z nich była udzieloną. Otóż tu na pierwszem miejscu przytoczyłem prawo naczelnego dowództwa wojskiem, oznaczając tę atrybucyę wyrazami *imperium militiae*, na drugiem miejscu władzę jurysdykcyjną w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych, oznaczając tę atrybucyę wyrazami *imperium domi*, potem przytoczyłem resztę atrybucyi magistratualnych, jak *ius edicendi*, *ius coercendi* i t. d. Używając zaś wyrazów *imperium militiae* i *imperium domi*, poszedłem za przykładem najznakomitszego badacza rzymskiego prawa publicznego t. j. Mommsena, który w I. tomie swego *röm. Staatsrecht* na str. 61—75 (3-cie wyd.) rzecz tę bliżej uzasadnił. Dosyć też będzie, uwzględnić ustępy, które ten autor

na samym początku tam przytoczył, aby się o słuszności takiego rozróżnienia przekonać. I tak mówi Cicero:. *noster populus in pace et domi imperat et ipsis magistratibus minatur, recusat, appellat, provocat, in bello sic paret, ut regi* (de republica I, 40, 63); na innem miejscu: *iusta imperia sunto, iisque cives... parento; magistratus nec obedientem et noxium civem multa, vinculis, verberibusque coerceto, ni par maiorve potestas populusve prohibessit, ad quos provocatio esto... militiae ab eo,. qui imperabit, provocatio nec esto, quodque is, qui bellum geret, imperassit, ius ratumque esto* (de legibus III, 3, 6), albo: *regio imperio duo sunto, iique a praeiudicando, consulendo praetores, iudices, consules appellamino; eundo, militiae summum ius habento, nemini parento* (de leg. III, 3, 8). Dodać tu można jeszcze słowa *nihil domi, nihil militiae per magistratum gestum* (de leg. II, 12, 31 in fine), albo ustęp Cezara: *Cum bellum civitas aut illatum defendit aut infert, magistratus, qui ei bello praesint, ut vitae necisque habeant potestatem, deliguntur. In pace nullus est communis magistratus, sed principes regionum atque pagorum inter suos ius dicunt controversiasque minuunt* (de bello gall. VI, 23).

Podstawę odróżnienie powyższe miało w uchwalonej po zaprowadzeniu konsulatu ustawie Valeria Poplicolae de provocatione, chociaż bowiem władza królewska, o ile była świecką, przeszła, jak to poprzednio wspominałem, na konsulów, to jednak po uchwaleniu tej ustawy w całej pełni wykonywaną być mogła tylko wtenczas, gdy konsul wyruszył na wojnę, gdy więc władza jego objawiła się jako *imperium militiae* czyli *belli*, w Rzymie bowiem, wykonywana jako *imperium domi* i to głównie w zakresie juryzdykcyjnym, ograniczoną była prowokacyą, a później także intercesyą trybunów. To też już Rubino w swoich *Untersuchungen über römische Verfassung* odróżnia *das militärische und das richterliche Imperium* (str. 367, 368), a za Mommsenem, który w poprzednio przytoczonem miejscu swego *Staatsrecht* na oznaczenie powyższego odróżnienia używa także wyrazów *„die städtische und die militärische Amtsgewalt“* i rzecz tę w najnowszym czasie przedstawił również

w swojem *röm. Strafrecht* str. 27 i nast. i str. 144, poszła przeważna liczba dzisiejszych badaczy publicznego prawa rzymskiego. Ob. n. p. z autorów niemieckich Lange, *röm. Altertümer* 3-cie wyd. I str. 581, 584; Herzog *röm. Staatsverwaltung* I str. 644; Karlowa I §. 27; z autorów francuskich Willems, *le droit public romain.* 4-te wyd., str. 230 (*on distingue entre l'imperium domi ou intra pomerium et l'imperium militiae on extra pomerium*), także str. 253 i nast.; Bouché-Leclercq, *Institutions rom.* str. 36 (*l'imperium, l'autorité sur les personnes, c'est-à- dire le pouvoir judiciaire à Rome* (*domi*), *le commandement militaire hors de Rome* (*militiae*); z autorów włoskich Landucci, *storia del diritto romano*, 2-gie wyd. I §. 144 i 148 (w 1-szem wyd. §. 127 i 128); Serafini, *il diritto publ. rom.* I str. 277 i 278.

Przedmiot ten zostaje zresztą w ścisłym związku z kwestyą prowokacyi, co do której szanowny recenzent z odwołaniem się do Cycerona i Seneki stanowczo odrzuca wyrażone w mojej książce zdanie, że środka tego przeciwko wyrokowi samego króla nie można było użyć, a co do dalszego twierdzenia, że prowokacya za czasów królewskich wtenczas tylko była dopuszczoną, jeżeli król sprawę oddał był do orzeczenia *duoviris perduellionis*, twierdzi szanowny recenzent, że „na to żadnych nie widać dowodów". Tymczasem w mojej książce przytoczyłem ustęp z Liwiusza (str. 27 uw. 4), który o jedynym znanym nam z królewskich czasów przypadku prowokacyi, t. j. Horacyusza, wyraźnie twierdzi, że ten przypadek z polecenia króla rozstrzygali właśnie *duoviri perduellionis*, co zresztą stwierdza i Festus (sub v. *sororium tigillum* str. 297). Przeciwko dosłownemu tłumaczeniu przytoczonego przez szanownego recenzenta ustępu Cycerona (de rep. II, 31, 54) najsilniej przemawia sam Cicero w ustępach, w których z późniejszych magistratur jedynie te stawia na równi z dawną władzą królewską, które nie były krępowane prowokacyą. Por. przytoczony poprzednio ustęp de rep. I, 40, 63 albo ustęp de rep. II, 32, 56: *atque his ipsis temporibus dictator etiam est institutus.... novumque id genus imperii visum est et*

*proximum similitudini regiae.* To też w tej, jak sam szanowny recenzent przyznaje, spornej kwestyi już Rubino bronił zdania, które w mojej książce umieściłem (*Untersuchungen*, str. 132 i 440), taksamo Köstlin (*Perduelio*, str. 83), Geib (*röm. Criminalprocess* str. 436), Rudorff (*röm. Rechtsgeschichte*, II. str. 329) a Schwegler, który w I tomie swojej historyi rzymskiej co do tego zdania rozmaite podnosi wątpliwości (str. 595 i nast.), w II tomie przyznaje, że przemawia za niem *eine überwiegende Wahrscheinlichkeit* (str. 176). W dzisiejszej zaś literaturze (mam tu na myśli dzieła, które wyszły w ostatnich dwudziestu kilku latach) powyższe zdanie poczytać już można za *communis opinio*. Por. Padelletti *storia del diritto rom.*, rozdział IX, uw. 3, w tłómaczeniu niem. Holtzendorffa str. 88; Kuntze, *Cursus* 2-gie wyd. §. 96; Madvig, *Verfassung und Verw. des röm. Staates*, I str. 353 i nast.; Mispoulet, *Instit. politiques des Romains*, I §. 57; Voigt, *die XII Tafeln*, I §. 68 uw. 2 i 5; Herzog, I str. 70; Karlowa, I str. 53; Bouché-Leclercq, str. 20 uw. 9 i str. 120; Mommsen, I (3-cie wyd.) str. 149, który wykazuje, że i konsulowie przed wydaniem poprzednio przytoczonej legis Valeriae nie byli krępowani prowokacyą, także III str. 351 i jego *Röm. Strafrecht* str. 42; Esmarch, *röm. Rechtsgeschichte* 3-cie wyd.) str. 25 i 26; Leonhard, *Instit. des röm. Rechts*, str. 61; Landucci, (2-gie wyd.) II §. 176; Serafini, *dir. publ. rom.* str. 30; Petit, *traité élém. de droit rom.* (3-cie wyd.) str. 69, wreszcie Ihering, *Geist des röm. Rechts* (5-te wyd.) §. 17.

Jakkolwiek wyrazy *imperium* i *potestas* obejmowały ogół atrybucyi, połączonych z władzą magistratualną, to przecież najwybitniejszą cechę samego *imperii* stanowiła władza wojskowa i dlatego wspomniałem w mojej książce, że wyraz ten odnoszono tylko do tych magistratur, którym przyznaną była powyższa władza. Atoli to zdanie szanowny recenzent uważa za *lapsus calami*, chociaż z drugiej strony powiada: „przynajmniej w tem jednem miejscu autor widocznie ma na myśli właściwe,

techniczne *imperium*, nad którem w dalszym ciągu przeszedł do porządku". Jakim sposobem wyrażenie właściwego technicznego pojęcia *imperii* może zarazem poczytane być za *lapsus calami*, tego zrozumieć nie mogę i to tylko zaznaczyć muszę, że zdanie powyższe napisałem z dokładnym namysłem, z uwzględnieniem źródeł i nowszej literatury. Wszakże tylko te *magistratus* poczytywano za *magistratus cum imperio*, na które *imperium* skutkiem uchwały zgromadzenia kuryalnego wyraźnie było przelane, a że to były tylko takie *magistratus*, które przyznaną miały władzę wojskową, na to, jak sądzę, jest powszechna zgoda. Magistratury te wyliczyłem w dalszym ciągu na str. 82. Wprawdzie i władza jurysdykcyjna wynikała z *imperium*, ale ona sama przez się magistraturze, z którąby nie była zarazem połączona władza wojskowa, nie nadawała cechy *magistratus cum imperio* (ob. uw. 3 na str. 84). Dlatego mówi Cicero: *imperium, sine quo res militaris administrari, teneri exercitus, bellum geri non potest* (Phil. V, 16, 45); na innem miejscu: *consuli, si legem curiatam* (sc. *de imperio*) *non habet, attingere rem militarem non licet* (de l. agr. II, 12, 30). Do tego por. Livius: *comitia curiata, quae rem militarem continent* (V. 52). Wyrazu *imperator* używano także tylko na oznaczenie dowódcy wojska. Mommsen, który rzecz tę zaraz w I tomie swego *röm. Staatsrecht* rozwija, mówi na str. 116 (3-cie wyd.): *Imperium, dasselbe Wort, welches technisch die Gewalt des Oberbeamten überhaupt bezeichnet, wird weit häufiger und in nicht minder technischer Weise im eminenten Sinn verwendet für das militärische Commando* i w dalszym ciągu na str. 117 w uw. 1 wyjaśnia dokładnie wyrazy *cum imperio esse* z przytoczeniem bardzo obszernego źródłowego materyału, zwłaszcza wielu ustępów Cycerona i innych rzymskich autorów, którzy w nich naczelne dowództwo wojska z wyrazem *imperium* identyfikują. Ihering twierdzi również: *das imperium ist seiner ursprünglichen Natur nichts als militärischer Oberbefehl* (*Geist* I §. 17 str. 254). Cuq (*Institutions jurid. des Romains*): *On est d'accord pour re-*

*connaître, que l'imperium comprend le commandement militaire* (*les institutions juridiques des Romains*, str. 108), a na innem miejscu (str. 403): *Ce qu'on a appelé plus tard juridiction, était une conséquence du pouvoir suprême* (*imperium*). Landucci *commando militare* nazywa *imperium per eccelenza* (I str. 439). Ob. jeszcze Mispoulet, I str. 62 uw. 4; Karlowa, I §. 23 (str. 130) i §. 27; Serafini, str. 277.

Jeżeli szanowny recenzent podnosi dalej zarzut, że mówiąc o *imperium*, zaniechałem określić pojęcia *imperii meri* i *mixti*, to stało się to z tej przyczyny, że one dotyczą jurysdykcyi karnej i cywilnej, tej drugiej tak spornej, jak i niespornej, a nie zdawało mi się rzeczą właściwą, w mojej książce, mającej służyć za wstęp do nauki prawa rzymskiego, wdawać się w rzeczy, których zrozumienie wymaga już pewnej znajomości tego prawa, zwłaszcza, że o wpływie, wywieranym na rozwój prawa prywatnego przez dostojników magistratualnych, którzy wykonywali jurysdykcyę cywilną, mówić będę w tomie II-gim, przeznaczonym do skreślenia źródeł prawa prywatnego. Wolałem więc obecnie ograniczyć się do przytoczenia na str. 74 w uw. 4 ustępu Ulpiana, który tam podaje pojęcia *imperii meri* i *mixti*, z wskazaniem kilku dzieł, w których znaleść mogą bliższe ich wyjaśnienie ci, którychby to interesowało. Z tej samej przyczyny nie wdawałem się i w innych miejscach w interpretacyę tekstów, wyjętych ze zbiorów Justyniana, mianowicie także znanego orzeczenia Ulpiana: *princeps legibus solutus est*, który daje niewątpliwie bardzo wybitny wyraz uprzywilejowanego stanowiska imperatora, skoro wdziera się nawet w sferę niektórych przepisów prawa prywatnego. Ale chociaż sam nie przytoczyłem interpretacyi tego ustępu, to co do jego znaczenia odwołałem się do Mommsena, II str. 751, gdzie to, czego szanowny recenzent żąda ode mnie, wyraźnie jest powiedziane. Co się wreszcie tyczy orzeczenia Ulpiana: *quod principi placuit, legis habet vigorem*, to znaczenie jego będzie omówione w tomie II, w rozdziale o rozporządzeniach imperatorskich.

Zwracam się teraz do zarzutów, podniesionych przez szanownego recenzenta przeciwko moim wywodom o zgromadzeniach ludowych i zebraniach plebejskich, przy których, jak sam z góry zaznacza, „chodzi mu tylko o *comitia tributa* względnie o plebiscyta".

Ponieważ w tych wywodach poszedłem za zdaniem Mommsena, które w dzisiejszej literaturze coraz więcej liczy zwolenników, przeto krytyka szanownego recenzenta zwraca się właściwie przeciwko temu znakomitemu badaczowi stosunków rzymskich, a jeżeli na nią obszerniej odpowiem, to czynię to dlatego, aby wykazać, że nie *iurare in verba magistri*, lecz prawdziwe, na źródłach oparte przekonanie mnie do przyjęcia powyższego zdania spowodowały.

Rozchodzi się tu o dwie głównie rzeczy, mianowicie: naprzód o rozwiązanie pytania, czy za rzeczypospolitej istniały, jak to dawniej powszechnie mniemano, tylko trzy rodzaje zgromadzeń ludowych t. j. *comitia curiata*, *centurata* i *tributa*, czy zaś obok nich powstał i funkcyonował jeszcze do ostatnich czasów rzeczypospolitej odrębny rodzaj zgromadzeń, złożonych wyłącznie z plebejuszów (*concilia plebis*), którzy pod przewodnictwem trybunów powziąć mogli uchwały (*plebiscita*) i to od czasów legis Hortensiae z bezwarunkową mocą obowiązującą dla ogółu obywatelstwa? następnie, w jakim stosunku zostawały poprzednio uchwalone leges Valeria Horatia i Publilia Philonis do ustawy Hortensia?

Przyjęciu odrębnych zebrań plebejskich z powyżej określoną kompetencyą szanowny recenzent sprzeciwia się stanowczo (ob. str. 648 przy końcu i str. 649), twierdząc następnie i to, jak mówi „w zgodzie z ogółem autorów, że, odkąd *plebs*, stawszy się czynnikiem organicznym w ustroju państwa, zaczęła się zgromadzać i uchwalać *per tribus* plebiscyta, własnych jej interesów dotyczące, znam te jej zgromadzenia tylko jako *comitia tributa*, taksamo jak i wtedy, gdy się gromadzili i uchwalali *tributim* i *patres* i *plebes* razem w sprawach wspólnego ogólnego interesu." Na innem miej-

scu (str. 651) mówi on, że chociaż „od l. Valeria Horatia plebiscyt wciąż specyalnie oznaczał uchwałę plebejuszów pod przewodnictwem trybuna lub edyla, gdy chodziło o wybór magistratur plebejskich lub o sprawy samych plebejuszów, to jednak w ogólności musiał oznaczać uchwałę powziętą pod przewodnictwem trybuna na zgromadzeniach bądź samych plebejuszów bądź i patrycyuszów razem. W tym ostatnim wypadku chodziło zawsze o uchwały w sprawach ogółu dotyczących, a wtedy trybuni, przedłożywszy odnośny wniosek senatowi i uzyskawszy nań aprobacyę tegoż, zwoływali zapewne wszystkich uprawnionych do wotowania w *tribus*, więc tak *patres* jak *plebes* a tak uchwalony *tributim* plebiscyt mógł i powinien *universum populum, omnes Quirites tenere*“, wreszcie dodaje przy końcu (na tej samej stronicy), że lex Hortensia „zniosła potrzebę uprzedniej dla plebiscytów aprobacyi senatu“.

Z tego wszystkiego wynika jasno, że szanowny recenzent zgromadzenia ludowe, które odbywano *tributim* bez względu, czyby obejmowały patrycyuszów i plebejuszów, czy samych tylko plebejuszów, oznacza jednolitą nazwą *comitia tributa*, że przyjmuje w nich w obu razach przewodnictwo trybunów, że uchwały jednych i drugich poczytuje za plebiscita i że kompetencyę zgromadzeń czysto plebejskich ogranicza tylko do „spraw samych plebejuszów“, kiedy przedmioty, dotyczące ogółu, zdaniem jego uchwalane być musiały na zgromadzeniach patrycyuszów i plebejuszów i to do czasu legis Hortensiae pod warunkiem aprobaty wniosku przez senat, a po niej bez takiej aprobaty. Otóż mając na oku te zapatrywania szanownego recenzenta, trudno zrozumieć, dlaczego on zdanie Karlowy,—który znaczenie ustawy Valeria Horatia pojąć chce mniej więcej tak samo, bo je ujmuje w słowa: *ut quod populus* (t. j. patrycyusze i plebejusze cf. Gaius, I, 3) *tributim scivisset, populum, quod plebs tributim scivisset, plebem teneret*,— nazywa piramidalnym banalizmem, który nie mógł się wylęgnąć w żadnej rzymskiej czaszce! Ale to tylko

uwaga, rzucona nawiasem, bo tu idzie przedewszystkiem o postawione poprzednio pytanie co do istnienia odrębnych zebrań plebejskich, któreby należało ściśle odróżnić od *comitia tributa,* taksamo jak uchwały ich jako właściwe plebiscita od uchwał zgromadzeń okręgowych (*comitia tributa*), będących właściwemi ustawami.

Szanowny recenzent mówi, że zna tylko *comitia tributa,* zwłaszcza od ogłoszenia ustawy Publilia Voleronis, bo od tego właśnie czasu wyrazów tych używano, jak tego dowodzi Livius (II, 56) na oznaczenie zebrań plebejskich, nazwanych dawniej, kiedy „*plebs* się zbierała, jako prosta masa, na narady w celach przeważnie własnej samoobrony, *concilia*". Odwołuje on się dla poparcia tego zdania także do Exnera (*Röm. Rechtsgeschichte*, 3-cie wyd.), który „twierdzi stanowczo", że od owego czasu zgromadzenia plebejskie pod przewodnictwem trybunów nie były „już *concilia*, ale zupełnie prawidłowe *comitia tributa*" (str. 643). Że Livius w powyższym ustępie zebrania te istotnie nazywa *comitia tributa*, tego nie przeczę, bo ten ustęp w mojej książce na str. 199 w uw. 3 i to rozwartemi czcionkami sam przytoczyłem, czyni on to i w innych miejscach, ale ten sam Livius w wielu ustępach, które dotyczą następnych czasów, zebrania te nazywa *concilia* albo *concilia plebis* i to nawet zaraz w tymsamym, co powyżej, rozdziale, gdzie mówi: *nunc orasset* (sc. Quinctius consul) *tribunos, ut concilium* (t. j. to, które w następnym roku odbyto) *dimitterent* (II, 56 in fine; taksamo w następnych rozdziałach 57, 60; ob. także III, 54 in fine, 64; VI, 35, 38, 39; XXXIX, 15 i t. p.). Cicero również używa tych wyrazów, jak n. p. mówiąc o C. Flaminiuszu: *hunc pater suus concilium plebis habentem de templo deduxit* (de inventione II, 17, 52), albo *ne obnuntiare concilio aut comitiis* (or. cum senatui gr. egit 5, 11), albo *cum plebe agere et concilium convocare* (in Vatin. 7, 18); ob. jeszcze de domo sua 28, 74 i 30, 79; pro Sestio 30, 65 i 35, 75; in Vatinium 2, 5; de legibus II, 12, 31; III, 10. Różnice pomiędzy *comitia* i *concilia* istniały zapewno i w mia-

stach italskich (l. Julia munic. 132, gdzie dwa razy powtórzono: *comitieis conciliove*). Z tem wszystkiem jednolitości w oznaczaniu tych zebrań u autorów rzymskich nie było, bo się tam spotykamy także z wyrazami *comitia tribunicia* (Livius VI, 39; Cicero, epist. ad Att. I, 1), *concilium populi* (Livius I, 36, który jednak wyrazów tych częściej używa na oznaczenie *contionis* n. p. I, 8, 26, II, 8) i to było niewątpliwie przyczyną, że nasi historycy przed ogłoszeniem I tomu Mommsena *römische Forschungen*, których 1-sze i 2-gie niezmienione wydanie wyszło w r. 1864, nie podnosili tak ważnej naszem zdaniem różnicy pomiędzy właściwemi *comitia tributa* i zebraniami czysto plebejskiemi. Ale to nas właśnie tem bardziej spowodować powinno do trzymania się stale, zwłaszcza w podręcznikach, przeznaczonych dla kształcącej się młodzieży, takiej terminologii, któraby żadnej nie nasuwała wątpliwości, czy mamy na myśli właściwe *comitia tributa*, obejmujące patrycyuszów i plebejuszów, czy zaś zgromadzenia czysto plebejskie, a skoro Laelius Felix (apud Gellium XV, 27) twierdzi, że *is, qui non universum populum sed partem aliquam adesse jubet, non comitia sed concilium edicere debet* i ten sam wyraz u autorów rzymskich na oznaczenie zebrań plebejskich najczęściej bywał używany, przeto i my wyrazu tego dla uwydatnienia powyżej wskazanej różnicy używać powinniśmy. Zarzut, iż w takim razie i „*comitia curiata* byłyby na proste *concilia* wyszły", o tyle jest niesłuszny, że wtenczas, kiedy te *comitia* powstały, pojęcie *populi* ograniczało się wyłącznie do patrycyuszów, oni wtenczas stanowili cały *populus*, nie byli *pars populi*, dlatego też *comitia curiata* pierwotną urzędową swoją nazwę zatrzymały i później, gdy plebejusze poczęli zyskiwać prawa polityczne.

Co się zaś tyczy Exnera, to przeczytawszy jego nazwisko, powtórzone jeszcze na str. 650 i 652, zdziwiłem się nie mało, bo przecież Exner żadnej historyi prawa rzymskiego nie pisał, sądziłem więc w pierwszej chwili, że szanowny recenzent miał może w ręku jakie

litografowane tegoż skrypta, których nie znałem, ale przeczytawszy przytoczony na str. 650 ustęp z jego dzieła, przekonałem się zaraz, że tym rzekomym Exnerem jest Esmarch, mój dawny profesor, a później serdeczny przyjaciel, który, jakkolwiek o zebraniach plebejskich na str. 81 mówi: „*Auch diese Versammlungen (ursprünglich concilia) wurden seit der lex Publilia Voleronis comitia tributa genannt*“, w pojmowaniu ich i odróżnieniu od właściwych, cały *populus* obejmujących *comitia tributa*, podziela w zupełności zapatrywania Mommsena, jakie tenże rozwinął w swoich *römische Forschungen*. I tak mówi na str. 80: *Unter der tributim stimmenden plebs ist hier* (t. j. w ustawie Valeria Horatia) *nicht die unter Leitung der Volkstribunen nach dem Gesetze des Publilius Volero) sich versammelnde und Plebiscite abgebende plebeische Gemeinde zu verstehen, sondern das von den Consuln zu tribusweiser Abstimmung berufene aus Patriciern und Plebejern gemischte Gesammtvolk.* Od tego też czasu mówi dalej, *gab es im römischen Staate zwei gesetzgebende Volksversammlungen: die Centuriat- und die Tribut-Comitien. Auf beiden stimmte die gesammte Bürgerschaft, berufen von höheren Magistraten... Die Beschlüsse der einen wie der anderen Versammlung hiessen leges.* Na str. 81 mówi zaś w dalszym ciągu: *Daneben gab es noch besondere plebejische Versammlungen, die von den Tribunen berufen wurden und über die von diesen gestellten Anträge tribusweise abstimmten, ihre Beschlüsse hiessen aber nicht leges sondern plebiscita und waren an sich nur für die plebs verbindlich.* Dopiero P. Hortensius, jak mówi na str. 82, *drückte auf die Verfassung der römischen Republik das demokratische Stempel durch den zum Gesetz erhobenen Satz, dass fortan die Plebiscite für die gesammte Bürgerschaft verbindlich sein sollten.*

Ten sam Esmarch w 1-szem wydaniu swojej historyi z r. 1856 stał tak samo, jak inni ówcześni historycy, w całej powyżej poruszonej kwestyi na stanowisku Niebuhra i zmienił je w wydaniu 2-giem, którego pierwszy zeszyt okazał się w r. 1877, przyjmując zdanie

Mommsena tak co do odróżnienia właściwych *comitia tributa* od zebrań czysto plebejskich, jakoteż co do stosunku legis Hortensiae do ustaw Valeria Horatia i Publilia Philonis. Wówczas umieściłem w *Kritische Vierteljahresschrift*, która wychodzi w Monachium, obszerniejszą o tym zeszycie recenzyę (t. XXI, str. 206—212) i podniosłem tam zarzuty przeciw Esmarchowi z powodu tej zmiany jego zdania, dodając jednak przy końcu następujące słowa: *Jedenfalls kann es nur tiefes Eindringen in das erwähnte Quellenmaterial gewesen sein, was den Verfasser zu jenem Schritte bewog,* (str. 210). Wkrótce też sam przyszedłem do przekonania, że w kwestyi odróżnienia owych *comitia tributa* jako właściwych pod przewodnictwem konsulów lub pretorów odbywanych zgromadzeń ludowych i innych *tributim* pod przewodnictwem trybunów odbywanych zgromadzeń czysto plebejskich Mommsen i Esmarch najzupełniejszą mieli słuszność. Przekonanie to powziąłem zaś nie z dzieł starożytnych autorów, którzy nawet w terminologii nie zachowywali jednolitości, ale z pomników ustawodawczych, które nam zostały przekazane na tablicach kruszcowych z czasów rzymskich i to z ostatniego wieku rzeczypospolitej. Są one umieszczone w Brunsa *Fontes iuris romani antiqui* i Girarda *Textes de droit romain*, mianowicie z plebiscytów:

1. Lex Acilia repetundarum z r. 123 albo 122 przed Chr.: *M. Acilius (?).... tribuni plebei plebem ioure rogaverunt plebesque ioure scivit in... ante diem... Tribus... principium fuit, pro tribu... primus scivit.*

2. Lex agraria z r. 111 przed Chr.: *... tribuni plebei plebem ioure rogaverunt plebesque ioure scivit in ... Tribus ... principium fuit, pro tribu Q. Fabius Q. f. primus scivit.*

3. Lex Antonia de Termessibus z r. 71 przed Chr.: *Antonius M. f., Cn. Cornelius ..... C. Fundarius C f. tribunei plebei, de senatus sententia plebem ... preimus scivit.* Przecież wszystkie sprawy, będące przedmiotem

powyższych plebiscytów, dotyczyły nie samych tylko plebejuszów.

Z ustaw uchwalonych na właściwych z obywatelstwa złożonych *comitia tributa*:

1) Lex Cornelia de XX. quaestoribus z r. 81 przed Chr. *L. Cornelius L. f. dictator . . . . populum ioure rogavit populusqe ioure scivit in . . . . ante diem . . . . Tribus . . . principium fuit, pro tribu . . . preimus scivit;* szczególniej

2) Lex Quinctia de aquaeductibus z r. 9 przed Chryst. *T. Quinctius Crispinus consul populum iure rogavit populusque iure scivit in foro pro rostris aedis divi Julii pridie K. Julias. Tribus Sergia principium fuit, pro tribu Sex . . . L. f. Virro primus scivit,* a że to nie mogły być zreformowane zgromadzenia centuryalne, wynika jasno ze słów *tribus principium fuit.* W dzisiejszej też literaturze różnica pomiędzy *comitia tributa* i *concilia plebis* prawie powszechnie jest uznaną, chociaż stosunek ich wzajemny do siebie, zwłaszcza od czasu legis Hortensiae nie u wszystkich autorów należycie bywa pojęty. Już Rubino ostrzegał przed indentyfikowaniem obydwóch tych instytucyi, *„denn so wenig auch die Tatsache dieser Verschiedenheit unbekannt ist, so trifft man doch in neueren Systemen sehr häufig auf eine Verwechslung beider Institute und Begriffe, welche für viele Lehren von nachtheiligen Folgen ist“ (Untersuch.* str. 309 uw. 1). Stanowczy pod tym względem zwrot datuje się od wystąpienia Mommsena w tegoż *Röm. Forschungen,* popartego w sposób znakomity przez Berns'a w monografii *De comitiorum tributorum et conciliorum plebis discrimine.* Por. Lange II (3-cie wyd.) §. 119—122; Mispoulet, I §. 52; Soltau, *Über die altröm. Volksversammlungen,* str 41, 506, 514, 662; Willems, *Le droit public rom.* (4-te wyd) str. 167 i nast., także *Le senat* II str. 74—92; Ruppel, *De comitiorum tributorum et conciliorum plebis discrimine*; Herzog, I §. 69 i 71; Karlowa §. 21, 53, 54; Bouché-Leclercq, str. 115; Cuq str. 115; Bruns, w Holtzendorffa encyklopedyi (5-te wyd.) str. 123; Lauducci I (2-gie wyd). §. 233; Serafini, *Dir. publ. rom.* I §. 11; Petit

(3-cie wyd.) §. 18, 26, 28, 29; Girard (*Manuel de droit rom.* 3-cie wyd.) str. 30; w Pauly'ego *Realenc.*, wyd. Wissowy, artykuł Libenama sub v. comitia (IV str. 700—708) i artykuł Kornemanna sub v. concilium (IV str. 801 i 802).

Na str. 648 zarzuca szanowny recenzent, że „skoro plebiscyta miały to być zawsze i do końca zgromadzeniami (*sic*, chyba uchwałami) samej pleby pod wyłącznem przewodnictwem magistratus plebejskich, skoro one miały od l. Hortensia obowiązywać także patrycyuszów i to nawet bezwarunkowo, to trzebaby przypuścić, że wtedy, więc już w połowie piątego wieku u. c. *plebes* nietylko stali na równi z *patres*, ale że tych ostatnich tak dalece ujarzmili, iż bez ceremonii mogli im dyktować prawa — słowem, trzebaby przypuścić fakt, który w historyi Rzymian nigdy się nie zdarzył". A jednak w źródłach jest to jednomyślnie stwierdzone, że ustawa, uchwalona przez lud na wniosek dyktatora Hortensyusza dla uśmierzenia rozgoryczonej *plebs*, grożącej opuszczeniem Rzymu, nadała plebiscytom ogólną moc obowiązującą i że one dopiero odtąd zrównane zostały z właściwemi ustawami (*leges* — ob. Gellius XV, 27, Plinius *hist. natur.* XVI, 10, 37; Gaius, I, 3, cf. §. 4 I. de iure nat. 1, 2; Pomponius, l. 2 §. 8 D. de orig. iuris 1, 2). Że takie wyniesienie pierwiastka demokratycznego sprowadziło z postępem czasu fatalne następstwa, tego najlepszy dowód podaje nam historya ostatniego wieku rzeczypospolitej rzymskiej, mianowicie epoka wojen domowych, w których demagodzy używali ślepych mas za narzędzie dla dopięcia samolubnych celów, a chociaż trybunat nieraz ulegał wpływowi senatu i z pożytecznymi występował wnioskami (niekiedy także *ex sententia senatus*), to jednak w późniejszych znanych walkach optymatów z t. zw. *populares* stawał przeważnie po stronie tych drugich, podniecając przy tem złe namiętności uboższej ludności, która liczebnie coraz bardziej wzrastała. Że te fatalne następstwa nie zjawiły się o wiele wcześniej, wytłomaczyć sobie to

można raz silną podwaliną moralną, na której przez długi czas spoczywała rzymska rzeczpospolita, powtóre gorącym patryotyzmem, który się tak pięknie objawił w wojnach Rzymian, prowadzonych przed zaburzeniami ich wewnętrznemi.

Ciekawym jest jeszcze jeden ustęp szanownego recenzenta, mianowicie na str. 650, gdzie z odwołaniem się do Mommsena *Abriss des Staatsrechts* str. 52, twierdzi, „że w epoce l. Hortensiae *magistratus* pleby byli już faktycznie *magistratus* ogółu a wykluczanie patrycyuszów od magistratur plebejskich należało już do politycznych reminiscencyi". Czegoś podobnego Mommsen nie powiedział ani powiedzieć nie mógł, gdyż jest rzeczą powszechnie wiadomą, że do samego końca rzeczypospolitej patrycyusz, który chciał zostać trybunem plebejskim, musiał uskutecznić t. zw. *transitio ad plebem*. Wszakże Clodius Pulcher jeszcze w r. 59 przed Chr. po bezskutecznem usiłowaniu, aby patrycyuszom bez tej *transitio* umożliwić przystęp do trybunatu, sam się jej poddał, taksamo Cornelius Dolabella w r. 47 przed Chr., a chociaż co do sposobu przeprowadzenia owej *transitio* toczył się naukowy spór pomiędzy Mommsenem i Langem, to co do samej konieczności jej dla patrycyusza, pragnącego uzyskać trybunat, żadnej nie było pomiędzy nimi różnicy zdań i rzecz ta, o ile wiem, taksamo jest przedstawioną we wszystkich podręcznikach szkolnych. To też i konsulowie Tarpeius i Aternius, o których wspomina Liwiusz (III 65) także tylko w ten sposób do grona trybunów dostać się mogli (ob Mommsen, *röm. Forsch.* I str. 112 i 123—127, *Staatsrecht* III str. 136, Lange *Über die transitio ad plebem*, 1864, gdzie wszystkie ustępy ze źródeł, tego przedmiotu dotyczące są podane).

Co się nakoniec tyczy stosunku ustaw Valeria Horatia i Publilia Philonis do ustawy Hortensia, to przedmiot ten wobec niedostateczności źródeł nigdy nie będzie należycie wyjaśniony, a jeżeli szanowny recenzent sądzi, że ja wybrałem sobie złoty środek pomiędzy za-

patrywaniem Mommsena i „ogółem autorów“ (jakich?), to o tyle się myli, że i Mommsen w swojem *Staatsrecht* (III str. 157 i nast.) do pewnego przynajmniej stopnia odstąpił od zdania, wypowiedzianego w *röm. Forschungen* (str. 164), bo kiedy tu utrzymywał, że ustawy te dotyczyły właściwych *comitia tributa*, to obecnie przypuszcza, iż one odnosić się mogły także tylko do zebrań plebejskich, dodając, że jednak uchwały tych zebrań przed ustawą Hortensia celem uzyskania ogólnej mocy obowiązującej zapewno wymagały jeszcze zatwierdzenia senatu. Otóż ja już w recenzyi Esmarcha historyi prawa rzymskiego powiedziałem o ustawie Horatia Valeria: *Unseres Erachtens bezieht sich dieses Gesetz eben nur auf die von Tribunen geleiteten Versammlungen der plebs und die von Livius unmittelbar nach der erwähnten Rogation gebrauchten Worte „qua lege tribunitiis rogationibus telum acerrimum datum est“* (III. 55) *lassen sich schwer in einer anderen Weise erklären. Doch sind wir weit entfernt, dadurch eine unbedingte Geltung der Plebiscite von jener Zeit annehmen zu wollen* (l. c. str. 210). Tego samego zdania trzymałem się i w mojej książce, a nie mogąc na podstawie źródeł wykazać warunków, jakich przed ustawą Hortensia wymagano dla nadania uchwałom owych zebrań ogólnej mocy obowiązującej, przytoczyłem zdanie, które pod tym względem przyjął Mommsen, a do którego i szanowny recenzent o tyle się przychyla, że dla plebiscytów, uchwalanych przez patrycyuszów łącznie z plebejuszami, wymaga aż do czasu legis Hortensiae, jak to już poprzednio wykazałem, aprobacyi senatu.

# Zapiski literackie.

Dr. Władysław Leopold Jaworski, Profesor Uniw. Jagiellońskiego. *Kodeks cywilny austryacki.* Tom pierwszy. Kraków, Leon Frommer 1903. str. XIV i 1085.

Autor, który w r. 1900 począł wydawać obszerny komentarz ustawy cywilnej austr., przekonawszy się, że ukończenie tegoż wymagać będzie dłuższego czasu, zdecydował się wydać na razie tekst kodeksu i ustaw w związku z tymże zostających w poprawnym polskim przekładzie. Pierwszy tom tego nowego wydawnictwa, który obecnie się pojawił, obejmuje patent obwieszczający i §§. 1—530 ust. cyw. z wszelkiemi późniejszemi ustawami i rozporządzeniami, odnoszącemi się do przedmiotów tymi przepisami objętych, w dosłownym przekładzie polskim. Objaśnienia polegają głównie na przytoczeniu i streszczeniu judykatury najwyższego trybunału i na zwięzłych uwagach autora, przedstawiających najważniejsze kwestye sporne lub wątpliwe.

W wydawnictwie tego rodzaju najważniejszem jest poprawność językowa przekładu. Pod tym względem wydawcy należy się pełne uznanie. Nie krępując się brzmieniem urzędowego przekładu, który liczne wykazuje braki, podaje tekst ustawy cyw. w nowym, starannie dokonanym duchowi języka odpowiadającym przekładzie, wystrzegając się zarówno przesadnego puryzmu jak makaronizmu, w praktyce często się zdarzającego, szczególnie zaś tak częstych u nas germanizmów, od których nam prawnikom, na wzorach niemieckich kształconym, tak samo trudno się oswobodzić, jak n. p. prawnikom w Królestwie od rusycyzmów.

Szczególną zaletę wydawnictwa tego stanowi zużytkowanie judykatury najw. trybunału, nie mechaniczne przez przytoczenie numeru zbioru, lecz przez dokładne streszczenie nietylko zasady prawnej lecz i stanu faktycznego, na podstawie którego wypowiedzianą została. Często zasada prawna, podana bez tego koniecznego podkładu, wiedzie czytającego na błędne tory, a dopiero w związku ze stanem faktycznym da się doniosłość jej należycie zrozumieć. Przytem autor — szczególnie począwszy od rozdziału o posiadaniu—dodaje krótkie jędrne uwagi

krytyczne, nie narzucając swego zdania, a tylko wskazując punkta sporne lub wątpliwe. Niezależnie od judykatów, podaje wydawca, począwszy od rozdziału „o posiadaniu“ także swe własne poglądy i wskazówki literackie. Jakkolwiek to niewątpliwie nadaje książce także pewną naukową wartość, to jednakże wolelibyśmy, aby poglądy te zachowane były dla obszerniejszego komentarza, który autor przygotowuje, a w którym uwagi te obszerniej i dokładniej motywowane być mogą.

Co do zewnętrznego układu komentarza, to w ogólności jest on praktycznym. Zdaje mi się jednak, że wydawca uczynił więcej jak potrzeba, podając ustawy administracyjne w związku z przepisami ust. cyw. będące, w całej rozciągłości n. p. całą kraj. ustawę drogową a nawet przepisy o kompetencyi, ustawy komasacyjne, ustawy o rybołostwie (państwową i krajową) itd. W praktyce nikt tych ustaw nie szuka w komentarzu ust. cyw. Dostatecznem jest więc wskazanie ich, zwrócenie uwagi na niektóre postanowienia, szczególnie na prawo cywilne wpływające, a to tem bardziej, że obecnie rozpowszechniony jest Zbiór ustaw administracyjnych Piwockiego, w którym ustawy te per extensum, z wszystkiemi rozporządzeniami, judykaturą administracyjną i t. d. są podane. Wydawca spodziewa się, iż w drugim tomie potrafi pomieścić resztę §§ fów ustawy (§§. 531—1502); mnie się zdaje, że przy zachowaniu dotychczasowej objętości dopisków, zamiar ten wykonać się nieda.

Rejestra, rzeczowy i chronologiczny, starannie opracowane. Mam przekonanie, że książka ta w praktyce stanie się bardzo przydatną a zwłaszcza pod względem poprawności terminologii prawniczej odda znakomite usługi. *E. T.*

*Die Interessenconflicte bezüglich der Lebensversicherungssumme von* Dr. Bernhard Brecher. Wiedeń 1902. Manz.

Rozprawa traktuje o przedmiocie, który bardzo często zdarza się w praktyce i ma za sobą sporą ilość orzeczeń najwyższego trybunału, mianowicie rozbiera kwestyę, czy i kiedy suma, wypłacona przez instytucye asekuracyjne z mocy umowy o ubezpieczenie życia, należy do spuścizny ubezpieczonego. Autor broni zdania, że pretensya o wypłatę sumy ubezpieczonej, pochodząca

z umowy o ubezpieczenie, za życia ubezpieczonego jest w majątku tegoż; jeżeli jednak tenże ją za życia swego pozbył cesyą *inter vivos* albo też ważnym *inter vivos* kontraktem na korzyść osoby trzeciej, nie pozostaje z niej w majątku jego nic, coby mogło stanowić jego spuściznę. — Co do odstąpienia praw na mocy aktów *mortis causa*, t. j. takich, które dopiero po śmierci rozporządzającego skutecznymi się stają, autor odróżnia takie, które uzasadniają następstwo uniwersalne, i takie, które uzasadniają stosunek obligacyjny między ubezpieczonym a obdarzonym. Pierwsze mają skutek, że pretensya razem ze spadkiem przechodzi na następcę, a zatem znajduje się w spuściźnie, drugie przenoszą prawo wprost na obdarzonego bezpośrednio, t. j. bez „przejścia przez spuściznę". Jeżeli taki akt jest darmym, niczem innem nie jest jak darowizną na przypadek śmierci — a wówczas odróżnić należy, czy darowizna taka została za życia spadkodawcy wykonaną, czy jest tylko przyrzeczeniem darowizny. W pierwszym razie dziedzic z tą darowizną już nie ma nic do czynienia, a zatem pretensya już „przez spuściznę" nie przechodzi — w drugim przypadku jest ona jako darowizna *m. c.* na równi z zapisem i stanowi część spuścizny.

Za umowy *in favorem tertii* autor umowy o ubezpieczenie — zgodnie z panującą teoryą — uznaje wówczas, jeśli *tertius*, t. j. ten, na czyją korzyść zawartą została, jest w niej wymieniony, dodaje jednak jeszcze wymóg, ażeby był wymieniony indywidualnie, tak iżby korzyść dlań przeznaczona nie była zależną od następstwa dziedzicznego. Nie uznaje autor tedy umowy tej za *pact. in favorem tertii*, jeśli ona opiewa na korzyść „dziedziców", czem staje w sprzeczności z przeważającem w teoryi jak i w praktyce zdaniem. Co do skuteczności umowy o ubezpieczenie na korzyść osoby trzeciej, autor walczy również ze zdaniem panującem, które do takichże umów zalicza tylko te, z których dla obdarzonego sposobem pierwotnym prawa wynikają, i twierdzi, że prawo obdarzonego zawsze jest pośrednio nabytem, — co jednak nie pociąga za sobą tego skutku, iżby obdarzony miał (tak jak legataryusz) prawo żądania od dziedzica, aby mu pretensyę zabezpieczenia odstąpił; autor mimo to przyznaje mu bowiem charakter następcy pod tytułem szczegółowym.

Zdaniem autora pretensya rzeczona nie należy do spadku, jeśli za życia komu stanowczo została odstąpiona albo jeżeli ubezpieczony odstąpił ją aktem *mortis causa* pod tytułem szczegółowym osobie trzeciej, w innych przypadkach należą takie pretensye do spuścizny. — Z tego założenia wychodząc rozbiera autor prawa uprawnionych do zachowku, uprawnionych do żądania policzenia, wierzycieli, skarbu państwa z tytułu opłat spadkowych i funduszów uprzywilejowanych. Szczególnie stanowczo występuje autor w obronie wierzycieli i zbija starannie argumenta, któremi praktyka i teorya uzasadnia zdanie, iż pretensye z polic na ubezpieczenie życia nie stanowią przedmiotu zaspokojenia wierzycieli spadkowych. *R....r.*

Dr. Rudolf Pollak. *Zur Lehre von der Stoffsammlung im Erkenntnissverfahren des Civilprocesses.* Wiedeń, Manz, 1901.

Podług brzmienia ustawy sąd. materyał, dla rozstrzygnięcia procesu zebrać się mający, składa się z prawideł prawnych i faktów; podług właściwego — zdaniem autora — znaczenia ustawy, odróżnić należy jeszcze jako trzeci czynnik prawidła doświadczenia, *Erfahrungssätze.* Nie dość, aby sędzia znał prawo i fakt, musi on nadto powiązać je za pomocą sądu, urobionego na podstawie swego doświadczenia. Inaczej nie mógłby n. p. ocenić, czy jakaś czynność jest podstępną, czy odpowiada zwyczajom obrotu itp. — Autor w zajmującej tej rozprawce dochodzi do rezultatu, że zebranie materyału, o ile odnosi się do przepisów prawnych i prawideł doświadczenia, jest rzeczą sędziego przy pomocy stron, o ile się zaś odnosi do twierdzenia faktów i ich dowodu — jest rzeczą stron przy pomocy sędziego. Z tych powodów władza sędziego w procesie, o ile odnosi się do pierwszej grupy, jest o wiele większą, co do drugiej grupy bardzo małą.

*R....r.*

Dr. Carl Herrmann Edler v. Otavsky. *Der internationale Urheberrechtsschutz zwischen Oesterreich u. dem deutschen Reiche nach dem Staatsvertrage vom 30. Dezember 1899.* Berlin 1903. Heymann.

Dnia 30. grudnia 1899 podpisaną została umowa między Niemcami a Austryą, gwarantująca tymże państwom wzajemność pod względem ochrony praw autorskich, podług której dzieła literackie, sztuki i fotografii, wychodzące w jednem z tych państw, używają w drugiem państwie ochrony takiej samej, jak dzieła wychodzące w temże drugiem państwie. Stan istniejący wówczas od chwili, gdy umowa poczęła obowiązywać t. j. 24. maja 1901, doznał jednak pośrednio znacznych zmian przez to, że od 1. stycznia 1902 obowiązuje w Niemczech nowa ustawa z 19. czerwca 1901, czem sytuacya prawna stała się skomplikowaną. Zastosowanie przepisów umowy napotyka na trudności częścią z powodu niejasnej jej stylizacyi, częścią z powodu niewyjaśnionych dotąd ostatecznie problematów praw autorskich, które to trudności usprawiedliwiają gruntowne zbadanie wytwarzających się stosunków. Autor, z wielkim zasobem wiadomości obrał sobie zadanie rozbioru tych kwestyi i wywiązał się z tego zadania w sposób bardzo gruntowny, dzieląc swą pracę podług najgłówniejszych zagadnień t. j. uzasadnienia, podmiotów, przedmiotów, treści, realizacyi i zgaśnięcia praw autorskich. — Umowa zawartą została między Niemcami a Monarchią austro-węgierską. Gdy jednak terytoryum tejże ostatniej rozpada się pod względem ustawodawczym na dwie części, kraje korony węgierskiej i przedlitawskie — autor tylko te ostatnie w zakres swego badania wciąga.

Prawny stan rzeczy w stosunkach ochrony praw literackich między Austryą a Niemcami polega obecnie na zasadzie formalnej wzajemności, gdyż dzieła w jednem państwie pojawiające się, doznawają w drugiem państwie takiej samej ochrony, jakiej doznawają tamże dzieła w temże ostatniem publikowane, — z pewnemi jednakże modyfikacyami, wynikającemi z zasady wzajemności materyalnej, n. p. postanowienie, że dzieło w drugiem państwie niema ochrony, jeśli niema jej w państwie, w którem się pojawiło. Po szczegółowem rozpatrzeniu wszelkich zagadnień, autor dochodzi do rezultatu, że ze stanowiska doniosłości praktycznej nowe uregulowanie ochrony praw literackich w porównaniu z dawniejszym stanem rzeczy oznacza postęp, ponieważ nietylko obejmuje wszystkie rodzaje dzieł autorskich, lecz urzeczywistnia w całej pełni skombinowane zasady terytoryalności i wzajemności, a przytem usuwa wiele wątpliwości, które dotychczas nastręczały praktyce trudności.

ryalności i narodowości, obejmując z jednej strony wszelkie dzieła, pojawiające się w jednem z państw, z drugiej strony wszelkie choćby gdzie indziej publikowane dzieła obywateli państw obydwóch, — autor żałuje tylko, że obok nowego uregulowania jeszcze pozostały w mocy dawniejsze przepisy, skutkiem czego stan prawny komplikuje się tak, iż niekiedy bezpieczeństwo praw narażone zostaje na szwank. — Ze względu na rozwój międzynarodowej ochrony autor wytyka, że umowa wprawdzie przestrzega w ogólności zasadę równego traktowania dzieł obcych, odchodzi jednakże od tej zasady, traktując niekiedy obce lepiej, niekiedy zaś gorzej od swoich. *R....r.*

*Commentar zum allg. bürgl. Gesetzbuche* von weiland Dr. Moritz v. Stubenrauch, unter Mitwirkung... herausgeg. von Dr. Max Schuster von Bonnot u. Dr. Karl Schreiber. 8-te Auflage I. Bd. 1902 (str. XVI. i 1057) II. Bd. 1903 (str. XII. i 1064), Wiedeń, Manz.

Pomiędzy komentarzami do ustawy cywilnej austryackiej komentarz ś. p. Stubenraucha z punktu widzenia praktycznego zasługuje na pierwsze miejsce. Wielką zasługą jestto autora, który w czasie gdy literatura prawa tego jeszcze pogrążoną była w bezmyślnej egzegezie, ogłosił dzieło, uwzględniające w obszernej mierze zdobycze nauki, jakie zebrano w sąsiednich Niemczech, i po raz pierwszy zastosował je do interpretacyi prawa austryackiego. — Rozpowszechnienie, jakiego doznał ten komentarz, było więc najzupełniej usprawiedliwione. Wprawdzie w pierwszych wydaniach dzieła tego spostrzegać się daje pewna nieśmiałość w traktowaniu szczegółowych kwestyi. Nigdzie autor nie wypowiada zdania swego śmiało i stanowczo, — zawsze mu się tylko „wydaje“, że tak, nie inaczej ten lub ów przepis tłumaczyć, tę lub ową teoryę przyjąć należy. Lecz to co się autorowi „wydaje“, najczęściej jest dobrze uzasadnione i jasno przedstawione. W jasności przedstawienia zwłaszcza żaden komentarz austr. temu dotąd nie dorównał. — Przy czytaniu nieraz może się wydać, że za obszernie rzecz jest traktowaną, że styl mógłby być zwięźlejszym, że bez szkody jasności, a może nawet z pożytkiem jej byłoby można krócej rzecz przedstawić. Przy bliż-

szem zbadaniu okazuje się jednak, że autor miał słuszną miarę, że nie jestto niepotrzebna rozwlekłość, lecz pożądana dokładuość. W pierwszem wydaniu autor liczne zamieścił w uwagach porównania z prawem rzymskiem. Wydawało się to wówczas balastem niepotrzebnym, a autor, dając się przekonać głosom ówczesnej krytyki, opuścił te wzmianki w drugiem i następnych wydaniach. Dla naukowych jednakże celów porównania te były cenne, to też do dziś jeszcze cytują dzieło Stubenraucha najczęściej podług wydania pierwszego. Następne wydaniu już po śmierci Stubenraucha były rozmaitej wartości. I tak n. p. 3. wydanie całkowicie pominęło nowszą literaturę, co jednak później naprawiono. — W nowszych wydaniach następcy Stubenraucha w sposób odpowiedni zużytkowywali tak literaturę jak i judykaturę po najnowsze zawsze czasy, zachowując przeważnie tekst przez autora ułożony. W wydaniu siódmem (1898) głównie chodziło o zmiany, jakie się w komentarzu okazały potrzebne skutkiem nowych ustaw procesowych. Niniejsze 8. wydanie można zaś uważać za całkowicie przerobione. — Korzystnem jest przedewszystkiem porównawcze uwzględnienie przepisów nowego kodeksu niemieckiego, którego pojawienie się dało sposobność do gruntownej rewizyi wszelkich niemal instytucyi prawa prywatnego tak pod względem legislacyjnym jak i naukowym.

Rozdawszy opracowanie instytucyi licznym spółpracownikom, doświadczonym w praktyce, a obeznanym z nauką, wydawcy niewątpliwie przyczynili się do podniesienia wartości aktualnej dzieła przedewszystkiem jako informującego o najnowszym stanie prawodawstwa, literatury i judykatury. Jednakże porównywając tekst dzisiejszy z tekstem wydań dawniejszych, — choćby nawet już przedostatniego (7 wyd.), spostrzegamy nie bez pewnego żalu, że z pierwotnego tekstu mało już pozostało. Nie moglibyśmy twierdzić, iżby to zawsze było z korzyścią dzieła. Autorowie dzisiejsi, bo tak ich już — a nie wydawcami — nazwać można, emancypując się od kierunków myśli pierwotnego autora, idą najczęściej za prądami, dominującymi w najnowszej literaturze, a te często zbyt daleko odbiegają od stanowiska autorów kodeksu, które, czy jest uzasadnione czy nie, pominięte być nie powinno, dopóki ustawa jako *lex lata* obowiązuje. Od

czasu, gdy Unger w swojem znakomitem dziele przyswoił nauce austr. prawa zdobycze nauki niemieckiej, wówczas w krajach austryackich prawie nieznanej — poczęto lekceważyć sobie nie tylko dawniejsze opracowania ustawy austr., ale nawet ustawę samą pod wpływem niemieckich teoryi, poczęto uważać niejako za prawo partykularne, które z prawa pospolitego uzupełnić i poprawić wypadało. — Ten prąd w cywilistyce austryackiej wprawdzie zmodyfikował się znacznie, odkąd się przekonano, że Niemcy sami dążyli do uchylenia prawa pospolitego i utworzenia sobie własnego kodeksu, a jeszcze bardziej na zmodyfikowanie jego wpłynęły prace Pfaffa i Hofmanna, którzy, sięgnąwszy do materyałów ustawy cyw., zaczerpnęli ztamtąd wielką obfitość światła. — Zbawienna ta reakcya postępuje jednak bardzo zwolna a dużo jeszcze zapewne upłynie czasu, zanim zwycięży przekonanie, że kod. cyw. z r. 1811 jest pracą przeważnie samodzielną, wolną od wpływów doktryn romanistycznych zarówno jak germanistycznych, że więc przy jego interpretacyi większą wagę kłaść należy na różnice, jakie zachodzą między nim a prawem pospolitem, aniżeli na wyszukiwanie analogii z tegoż ostatniego prawa i interpretacyę jego „z ducha“ zbiorów justyniańskich, lub „Zwierciadła saskiego“. Taką była przeważnie tendencya Stubenrancha. Korzystając z nauki prawa pospolitego nigdy nie dawał się owładnąć nią do tego stopnia, iżby zapomniał o właściwościach kod. cyw. Nie można twierdzić, iżby wydawcy późniejsi tę tendencyę autora w zupełności zatracili, a jednakże przyznać należy, że korzystanie z komentarza dla naukowych celów obecnie jest utrudnione. Wydawcy bowiem nawet i tam, gdzie pierwotny tekst co do istoty zatrzymali, rozrzucili go bez widocznego powodu, umieszczając część w objaśnieniach ustawy, część w uwagach, czem niejednokrotnie przerwali wątek naturalny między ustępami. — Dla przykładu zalecamy porównanie objaśnień do §. 3. (1. wyd. I. str. 68 n., 8. wyd. I. str. 23 n.). Skoro w tem objaśnieniu Stubenrauch dzieli prawo na *jus cogens* i *jus dispositivum*, dlaczego wyliczenie, jakie przepisy należą do jednego a jakie do drugiego, ma się znajdywać w uwagach pod tekstem? To zapytanie nasuwa się niemal przy każdym §-fie, cytaty szczegółowe są więc zbyteczne. Z niektórych bardzo trafnych objaśnień Stuben-

raucha późniejsi wydawcy nie pozostawili nic. Firma Stubenraucha błyszczy na czele dzieła, do którego przyznać się, nie wiadomo, czy autor ten czułby się uprawnionym. Nie chcemy tem bynajmniej uchybić wydawcom, przyznajemy, że dali nam dzieło pożyteczne i dobre, sądzimy jednakże, że jeszcze jedno w ten sam sposób zmienione wydanie, — a firma dawna straci całkowicie usprawiedliwienie

Wydawcy w tej edycyi uważali za stosowne zmienić także typograficzne urządzenie objaśnień, wprowadzając rozmaite typy czcionek i rozbijając jednostajne dłuższe ustępy dawniejszych wydań na mnóstwo ustępów krótszych. Można być rozmaitego zdania, czy to jest nowością pożądaną. Co do mnie wolę formę dawniejszą, która też wydaje mi się poważniejszą. Druk jest zresztą bardzo wyraźny, papier doskonały, co stanowi bardzo pożyteczny przymiot książki, przeznaczonej do codziennego użytku. *E. T.*

Dr. Klemens Bąkowski. *Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV.* 1901.

Z lat 1361—1400 zachowały się spisy przestępców karnych, skazanych na wygnanie z miasta. Z tych spisów podaje autor wyjątki charakteryzujące ówczesny sposób karania i rodzaje kary, — dodając w końcu statystykę osób karanych, o ile z tych rejestrów dało się ją zestawić. *R....r.*

Dr. Zygmunt Gargas. *Związki zawodowe jako podmioty administracyi publicznej.* Kraków 1901. Nakł. spółki wydawn.

Związkiem zawodowym nazywa autor ogół osób, połączonych węzłami stałej przynależności do jakiejś gałęzi zarobkowania, wykonujących czynności, łącznie skierowane do jakiegoś ściśle określonego celu produkcyjnego. Podmiotami administracyi publicznej są tylko takie, które posiadają cechę wszelkiego prawa publicznego, przymusowość. W Austryi odróżnia autor 7 kategoryi: stowarzyszenia przemysłowe, górnicze, izby handlowe, adwokackie, notaryalne i lekarskie, wreszcie kasy brackie (górnicze). Wszystkie mają jeden cel, t. j. strzedz interesów zawodowych, mają jednak dwojakie funkcye: związkowi istotnie wła-

ściwe i poruczone mu przez państwo. Autor dochodzi do rezultatu, że organizacya zawodowa w Austryi w stosunku do państw innych jest dość nierozwiniętą, a w szczególności byłoby pożądane, aby obok organizacyi pracodawców istniały organizacye robotników. *R....r.*

Manzsche Gesetzes Ausg. XXXI. Bd. *Gesetze, Staatsverträge und Verordnungen betreffend das Binnenschiffahrtswesen in Oesterreich*... bearb. v. Dr. Hans Patzauer. Wiedeń 1903. Str. XXII i 818.

Ustawa z 11. czerwca 1901 o budowie dróg wodnych i regulacyi rzek zwróciła uwagę na stosunki komunikacyi na wodach śródziemnych w krajach repr. w Radzie Państwa. To spowodowało wydawcę, że — o ile nam wiadomo — po raz pierwszy zebrał i systematycznie ułożył obfity materyał, do tego przedmiotu się odnoszący. Podał więc w „części ogólnej“ wyciągowo przepisy do żeglugi na wszystkich rzekach się odnoszące, w szczególności o kompetencyi prawodawstwa i władz wykonawczych, a pod rubryką przepisy „prywatno prawne“ §§. 365, 388, 403, 407, 970, 1043, 1316 u. c., tytuł kodeksu handl. o interesie przewozowym, kilka paragrafów normy jurysdykcyjnej, procedury cywilnej i ord. egzekucyjnej i t. p. Rozdział ten błędnie jest nazwany, gdyż przepisy normy jurysd., procedury cyw. i ord egz. nie są prywatno-prawnymi, — nadto §§. 970 i 1316 u. c. — o ile odnoszą się do szyprów, derogowane są ustawą handl., nie mają więc zastosowania do żeglugi, a więc niepotrzebnie w tym rozdziale figurują. W dalszym ciągu podaje pod rubryką „przepisy o ruchu okrętów“, wyciągi z najrozmaitszych ustaw, jako to ustawy wodnej i rybołowczej, pod rubr. przedsiębiorca przepisy ustawy przemysłowej, ustawy o stowarzyszeniach, ustawy handlowej, akcyjnej, pod rubryką: funkcyonaryusze przepisy o kontrakcie najmu pracy, o święceniu niedziel, — obok tego wyciągi z procedury karnej, z przepisów o tworzeniu listy przysięgłych, o służbie wojskowej, o pospolitem ruszeniu, o ubezpieczeniu robotników i t. d. i t. d., następnie wyciągi z przepisów sanitarnych, z ustaw karnych, skarbowych i podatków, — z umów międzynarodowych i t. p. Czy te wyrywki mimo pozornie systematycznego ich układu przydadzą się — a szczególnie czy wystarczą w pra-

ktycznem zastosowaniu, powątpiewać można. Zdaniem naszem byłoby odpowiedniej, gdyby autor, zamiast przytaczać żywcem *verba legis*, ułożył był choć krótki, lecz pewną całość przedstawiający wykład wstępny, który byłby mu dał sposobność objaśnienia stosunków prawnych, z żeglugą się wiążących, w sposób przystępny tym osobom, które, nie będąc obeznane z prawem, o nich jednakże wiadomość mieć muszą. Dla prawnika wyrywki z ustaw powszechnych są bowiem niepotrzebne, nieprawnikowi zaś tak jak są podane na nic się nie przydadzą.

Natomiast część szczegółowa dla praktycznego użytku jest dobrze ułożona i zawiera przepisy o żegludze na Dunaju, Łabie, Odrze, na rzekach galicyjskich i bukowińskich, następnie o żegludze na jeziorach bodeńskiem, dolno austryackich, karyntyjskich, na jeziorze Garda i na rzece Narenta. Rejestr alfabetyczny i chronologiczny ułatwia praktyczny użytek podręcznika.

*R....r.*

Sylwester Ziembiński. *Kalendarz prawniczej na r. 1904.* Cena 2 Kor.

Po kilku nieszczególnie udałych dawniejszych próbach, pojawił się w tym roku Kalendarz prawniczy, który z powodu swego nader praktycznego układu zastąpić nam może wszelkie tego rodzaju wydawnictwa obce. Oprócz zwykłej treści kalendarzowej mieści się kompletny terminarz na wszystkie dni roku, szematyzm dokładny władz centralnych, wykaz wszystkich sądów, starostw, rad powiatowych — adwokatów, notaryuszów w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa, tudzież krajach korony węgierskiej łącznie z Siedmiogrodem, Kroacyą, Slawonią, — następnie taryfa adwokacka i notaryalna — skale stemplowe, należytości za wpisy hipoteczne, przepisy stemplowe — ustawę o należytościach za przeniesienie własności, tabela do obliczania ich, przepisy pocztowe i telegraficzne — tabele procentów, słowem wszystko to, co w niemieckich kalendarzach tego rodzaju jest zawarte. Przytem format duży i praktyczny nadaje się do użytku w kancelaryach sądowych, adwokackich i notaryalnych, tem bardziej, że oprawa trwała i papier dobry zapewniają, iż przez użytek codzienny nie ulegnie zniszczeniu.

*Tabela zamiany miar ziemnych.* Ułożył Sylwester Ziembiński. Lwów 1903.

Tabela ta jest przystępnie opracowana i nadaje się do podręcznego użytku przy zamianie morgów i sążni kwadratowych na hektary, ary i metry i odwrotnie, hektarów, arów i metrów na morgi i sążnie kwadratowe.

*Gerichtsgebühren im Verfahren nach den neuen Civilprocessgesetzen.* Manz. 1903.

Jest to nowe wydanie dziełka z r. 1898, różniące się od pierwszego wydania licznemi uzupełnieniami przez powołanie treści rozmaitych rozporządzeń ministeryalnych i odpowiedzi interpretacyjnych ministerstwa skarbu na zapytania władz i osób prywatnych. Przez uzupełnienia te zyskało wspomniane dziełko bardzo na wartości.

*Oesterreichischer Juristen-Kalender für das Jahr 1904.* Wiedeń, Perles.

Znanego tego corocznego wydawnictwa, którego pożyteczność znaną jest od wielu lat praktycznym prawnikom, wyszedł rocznik na rok przyszły. Treść jego jest taką samą jak treść poprzednich roczników.

*Biblioteka prawdy.* Pod redakcyą X. Franciszka Gołby.

Zadaniem tego wydawnictwa jest rozpowszechnianie w sposób przystępny najważniejszych wyników wiedzy ludzkiej we wszystkich jej gałęziach, w zakresie wskazanym potrzebą i pożytkiem dla ludu.

W program tego wydawnictwa wchodzi również popularyzowanie pożytecznych wiadomości z dziedziny prawa i administracyi.

W roku bieżącym wyszły trzy książeczki, należące do tego działu a mianowicie:

1. Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze przez Mieczysława Szybalskiego.

2. O należytościach skarbowych przez Dra Teodora Koscha.

3. O szkodach polnych przez Mieczysława Szybalskiego.

Ta ostatnia książeczka zawiera pouczające wskazówki do wykonywania nstawy o ochronie własności polnej, ważne przedewszystkiem dla użytku zwierzchności gminnych.

# O INTERCESYI KOBIET W PRAWIE RZYMSKIEM

napisał

Dr. FRANCISZEK HOFMOKL

c. k. adjunkt Sądu krajowego we Lwowie.

(Dokończenie).

## §. 19.

### Konsekwencye z §. 17. i 18.

Zobowiązanie kobiety powstałe z intercesyi jest ważne[155]), zaskarżalne lecz niesłuszne. Z powodu tej niesłuszności z upoważnienia senatu, pretor analogicznie jak małoletnim udziela kobietom excepcyi[156]) lub restytucyi *in integrum*. Zasadniczo zatem ma być sprawa tak uważaną, jakby kobieta całkiem nie intercedowała.

Ma to doniosłe konsekwencye co do charakteru excepcyi S. c. V. Oto kobieta ma prawo zasłonić się nią nietylko w procesie, lecz i po wyroku dla niej niekorzystnym.

L. 11. D. 14. 6.

*„Si non opposita exceptione condemnati sunt, utentur senatus consulti exceptione; et ita Julianus scribit in ipso filio familias, exemplo mulieris intercedentis*[157]).

---

[155]) Hasenbalg str. 131. Windscheid Pandekta §. 487 uw. 1 taksamo *„Nichtigkeit der Obligation der Frau behauptet aus sehr unzureichenden Gründen* Fuhr *dawider* Sintenis". Thibaut System §. 603 *„ope exceptionis unwirksame Verbindlichkeit"* samo S. c.V. uważa za *Prohibitiv-Gesetz.*

[156]) Westphahl nazywa *„exceptio nullitatis"* ob. Glück uw. 69 §. 923 T. XIV. str. 459.

[157]) Por. Windscheid §. 487 i uw. 2. Glück T. XV. §. 926 II.

Jak długo kobieta nie świadczyła, tak długo mogła się bronić *exceptione*. Gdy już świadczyła z intercesyi, mogła żądać zwrotu na mocy restytucyi *in integrum*.

*Exceptio* S. c. V. jest *rei cohaerens*, tz. jest przywiązana do intercesyi, tak że ktokolwiek wejdzie w miejsce kobiety, nią posługiwać się może.

L. 7. §. 1. D. 44. „*Rei autem cohaerentes exceptiones etiam fideiussoribus competunt, ut rei iudicatae, doli mali, iusiurandi, quod me tus causa factun est . . . . intercessionis quoque exceptio, . . . etiam fideiussori competit. idem dicitur et si pro filio familias contra senatus consultum quis fideiusserit, aut pro minore viginti quinque annis circumscripto.*

Wobec tego służy ta excepcya prócz kobiety także jej dziedzicom i następcom:

L. 20. C. h. t. *Heredes quoque mulieris adversus creditores eadem exceptione, quae ex senatus consulto introducta est, uti posse non dubium est*“

jej ręczycielom i intercessorom, mandataryuszom:

L. 14. C. h. t. *Mulierem contra S. c. V. auctoritatem non posse intercedere eademque exceptione fideiussorem eius uti posse iuris auctoritas probat*“.

L. 8. §. 4. D. h. t. „*Sed si is, qui a muliere delegatus est, debitor eius non fuit, exceptione S. c. poterit uti, quemadmodum mulieris fideiussor*“.

Pomponius L. 32. §. 3. „*Si mulier, ne ipsa intercederet, alii mandaret ut id faceret, an in huius persona locus huic senatus consulto sit, qui rogatu mulieris id faceret?*“ poczem decyduje się na udzielenie tej excepcyi mandataryuszowi kobiety. Por. L. 6. pr. C. h.

L. 15. C. h. t. „*Si uxor pro marito contra senatus c. intercessura, te rogavit mandatorio nomine pro ea tuam fidem adstringere, initio contractus per exceptionis auxilium obligationi tuae cohaesit securitas, qua conventus defendi potes*“.

Ręczyciel kobiety ma tę excepcyę bez względu na to, czy działa z polecenia, czy bez niego ze strony kobiety.

L. 16. §. 1. D. h. t. „*Si ab ea muliere, quae contra senatus consultum intercessisset, fideiussorem accepissem, Gaius*

*Cassius respondit ita demum fideiussori exceptionem dandam, si a muliere rogatus fuisset. Julianus autem recte putat fideiussori exceptionem dandam, etiamsi mandati actionem adversus mulierem non habet, quia totam obligationem senatus improbat et praetorer estituitur prior debitor creditori*“ [158]).

Nawet wtedy, gdy ręczyciel kobiety nie wiedział o tem, iż ręczy za kobietę intercedującą, ma prawo tej excepcyi.

L. 19. §. 5. „*qui pro muliere fideiusserit, . . . quamvis ignoraverit mulierem intercedere, exceptio adversus creditorem detur ne in mulierem mandati actio competat*“.

Podobnie L. 6. 7. D. h. t. L. [159]).

Excepcya S. c. V. jest skuteczną przeciw każdemu, kto wynosi przeciw kobiecie skargę z intercesyi. — Jest zatem *exceptio in rem*.

§. 20.

## Stanowisko wierzyciela i dłużnika.

Obecnie należy wziąć pod uwagę, jakie znaczenie i skutki ma intercesya kobiety na prawa jej wierzyciela z intercesyi [160]).

Ponieważ intercesya kobiety jest prawną, ważną i zaskarżalną, ochrona zastrzeżona w S. c. V. ma miejsce tylko na żądanie samej kobiety, nie z urzędu, przeto jasnem jest, że wierzycielowi kobiety, z samego faktu, iż przyjął intercesyę kobiety, żadnego zarzutu uczynić nie można.

Kobietom wolno intercedować, wolno niekorzystać z pomocy S. c. V., zaczem i wierzycielowi wolno przyjmować jej intercesyę. — Gdy jednak kobieta skorzysta z S. c. V.? — Wtedy słuszność każe powetować wierzycielowi te skutki, jakie, z powodu odwołania się kobiety do S. c. V., dla niego wynikły.

Odróżnić należy dwie ewentualności. — Albo kobieta intercesyą swą pozbawia wierzyciela praw do tej osoby, dla której działa — tz. *intercessio principalis seu privativa*, albo

---

[158]) Por. L. 20 §. 1 D. Mandati. Hasenbalg str. 132.

[159]) Por. Windscheid Pandekta §. 487 i uw. 5 i 6. Glück T. XV. §. 926 str. 54. Kattenhorn §. 37.

[160]) Obacz w tym punkcie Glück §. 923 IV. str 469.

interceduje bez tego skutku, tz. *intercessio accessoria seu cumulativa* [161]).

W drugim wypadku nie ma powodu uwzględniać stanowiska wierzyciela, albowiem, on przyjmując intercesyę kobiety, z góry winien był przygotować się na to, iż od woli kobiety zawisło, czy będzie miał jaki rezultat z jej intercesyi czy nie, naturalnie, jeżeli wiedział lub mógł wiedzieć o jej intercesyi.

W przypadku zatem intercesyi kumulatywnej, nie ma powodu i miejsca jakakolwiek pomoc dla wierzyciela (Kattenhorn str. 91. uw. 2).

Natomiast w pierwszym przypadku słuszność nakazuje udzielić wierzycielowi pomocy, i to nie dla tego, iż on ponosi szkodę [162]), bo na to winien był być przygotowanym, wiedząc o prawie odwołania się kobiety na S. c. V., lecz że dłużnik odniósłby niezasłużoną i nieuzasadnioną choć prawną korzyść.

---

[161]) Windscheid Pandekta §. 485 i uw. 9 „*Die cumulative Intercession kann vollzogen werden: a) durch Bürgschaft, b) durch Eingehung einer eigentlichen Correalverbindlichkeit, c) durch Verpfändung oder durch Verzicht auf einen Pfandvorzug. Die privative ...dies kann geschehen: a) durch Novation c) Process-Übernahme.* Ob. Hasenbalg str. 28. Kattenhorn §. 19. Glück T. XIV. §. 920 str. 455 „*Intercessio principalis seu privativa. Dies kann geschehen:*

*1) Durch Delegation.*

*2) Expromission,*

*3) Durch Vertheidigung eines Beklagten vor Gericht,*

*4) Durch Eintretung in einen Schuldcontract als Selbstschuldner, den ein Dritter mit dem Gläubiger schliessen wollte.*

*Intercessio accessoria seu cumulativa:*

*a) subsidiaria,*

*1) Bürgschaft,*

*2) mandatum qualificatum,*

*3) constitutum alienum,*

*4) für einen anderen seine Sachen verpfänden, oder verpfänden lassen;*

*b) non subsidiaria:*

*Beitritt als correus debendi*“. Por. podział Vangerowa Pandekta §. 577 II., Barona Pandekta §. 254. Thibaut System §. 599 za Glückiem.

[162]) Tak Baron §. 255.

Np. kobieta intercedowała *expromissione.* — Dawny dłużnik wyszedł z obligu.

Kobieta na mocy S. c. V. zasłania się excepcyą, lub *condictione* żąda zwrotu tego, co zapłaciła w lekkomyślnem wykonaniu intercesyi. — Wierzyciel stracił dłużnika, a wobec kobiety jest bezsilny, dłużnik w sposób prawny uwolnił się od długu.

Wobec tego uznano za słuszne, udzielić wierzycielowi restytucyi *in integrum* przeciw dłużnikowi w tych wypadkach, gdzie ten dłużnik, wskutek intercesyi kobiety obalonej na mocy S. c. V., odniósł niesłuszną korzyść. — O tej restytucyi wspominają rozliczne fragmenta [163]).

L. 14. D. h. t. „*Si mulier contra senatus consultum intercesserit, aequum est non solum in veterem debitorem, sed et in fideiussores eius actionem restitui: nam cum mulieris persona subtrahatur creditori propter senatus consultum, integra causa pristina restituenda est*“ [164])

L. 1. §. 2. D. h. t. *Aequum autem visum est ita mulieri succurre, ut in veterem debitorem aut in eum qui pro se constituisset mulierem ream actio daretur*“. Por. L. 29. pr. D. h. t.

L. 16. C. h. t. *Si mulier alienam suscepit obligationem, cum ei per exceptionem Velleiani senatus consulti succurratur, creditori contra priores debitores rescissoria actio datur.*

L. 23. §. 1. b. C. h. t. „*antiquam actionem adversus eum servari, pro quo mulier intercessit, vel ei actionem parari*“.

Ta restytucya ma miejsce, chociażby nawet wierzyciel zwolnił *acceptilatione* dawnego dłużnika, lub nawet samą intercedującą kobietę.

---

[163]) Były zapatrywania np. Kattenhorn 119, że wierzyciel nie potrzebował nawet prosić pretora o restytucyę, lecz że skarga należała mu się *ipso iure.* Obacz Glück §. 923 uw. 80 T. XIV. str. 470 — słusznie nie podziela tej opinii. Odmiennie Thibaut System §. 603 i uw. g. Kattenhorn § 42 niesłusznie, iż *actio restitutoria „hat wohl nichts mit den übrigen prätorischen Restitutionsklagen gemein“.*

[164]) Kattenhorn §. 128 sądzi, że tutaj kobieta intercedowała nietylko za dłużnika, ale i za jego ręczycieli.

L. 8. §. 7. D. h. t. „*Quotiens pro debitore intercesserit mulier, datur in eum pristina actio, etsi ille prius acceptilatione liberatus sit quam mulier intercesserit*“.

L. 8. §. 9. D. h. t. „*Marcellus quoque scribit, si mulieri post intercessionem accepto tulerit creditor, nihilo minus restitutoriam actionem ei dari debere*“ [165]).

Ta restytucya służy tylko temu wierzycielowi, u którego (*apud quem*) kobieta intercedowała, a nie służy wierzycielowi, choćby stracił pretensyę z powodu intercesyi kobiety, jeżeli u niego nie intercedowała. — Ma to miejsce przy obligacyi korrealnej.

U jednego z wierzycieli korrealnych kobieta intercedowała, u drugiego nie. — Dłużnik został uwolniony z długu. Restytucyę ma tylko ten wierzyciel, u którego intercedowała.

Natomiast odwrotnie służy restytucya przeciw wszystkim dłużnikom, którzy przez intercesyę kobiety, na rzecz jednego z nich, zostali zwolnieni.

L. 8. §. 11. D. h. t. „*Quamquam in omnes qui liberati sunt restituitur actio, non tamen omnibus restituitur: ut puta duo rei stipulandi fuerunt: apud alterum mulier intercessit: ei soli restituitur obligatio, apud quem intercessit*“.

L. 20. D. h. t. „*Si pro uno reo intercessit mulier, adversus utrumque restituitur actio creditori*“.

Wobec osoby wierzyciela intercesya kobiety formalnie ważna i zaskarżalna, materyalnie biorąc nie ma aktualnego znaczenia, bo przecież kobieta, albo *exceptione* albo *restitutione*, całe swoje zobowiązanie unicestwi.

Ten wzgląd skłonił prawników, iż pozwalają wierzycielowi bez czekania na postąpienie kobiety tak postąpić, jakby nie było całkiem intercesyi kobiety [166]).

L. 8. §. 8. D. h. t. „*Si convenerit cum debitore, ut expromissorem daret, et acceptum ei latum sit, deinde is dederit mulierem quae auxilio senatus consulti munita est, potest ei condici, quasi non dedisset: quid enim in-*

[165]) Windscheid Pandekta §. 487 i uw. 7.
[166]) Por. Kattenhorn str. 93.

*terest, non det an talem det? non erit igitur actio utilis necessaria, cum condictio competat* [167]).“

L. 13. §. 2. D. h. t. „*Si sub conditione vel in diem mulier pro alio intercesserit, etiam pendente conditione volenti creditori cum priore debitore experiri actio danda est restitutoria: quo enim bonum est exspectare condicionem vel diem, cum in ea causa sit prior iste debitor, ut omnimodo ipse debeat suscipere actionem*“?

L. 24. §. 2. D. h. t. „*Si senatus consulti beneficium intervenit, utrum statim cum mulier intercesserit actio in priorem debitorem competit, an si mulier solutum condicat? puto statim, et non exspectandam solutionem*“.

§. 3. „*Si pro eo, qui temporali actione teneretur, mulier intercesserit, temporalis actio restituetur, sic tamen, ut exp r a e c e d e n t i c a u s a continua tempora numerarentur post restitutionem, q u a m v i s s t a t i m atque intercessit mulier c o m p e t i e r a t*“.

Restytucya skargi ma miejsce, chociażby nawet wierzyciel dziedziczył po kobiecie.

L. 8. §. 12. D. h. t. „*Si mulieri heres extiterit creditor, videndum, an restitutoria uti non possit. et ait Julianus libro duodecimo restitutoria eum nihilo minus usurum, non immerito, cum non obligatae cum effectu successerit*“.

Gdy kobieta dziedziczy po dłużniku, można działać przeciw niej bądź dawną skargą, bądź restytuowaną, bo w rezultacie jest to rzeczą obojętną, skoro w każdym razie musi odpowiadać jako dziedzicząca [168]).

L. 8. §. 13. D. h. t. „*Plane si mihi proponas mulierem veteri debitori successisse dicendum erit r e s t i t u t o r i a* vam *conveniri posse, sed et d i r e c t a actione: nihil enim eius interest, qua actione conveniatur*“.

Wreszcie przy tej sposobności poruszają prawnicy kwestyę, czy ma miejsce *actio restitutoria*, gdy ten dla którego

---

[167]) Tu nawet nie ma potrzeby restytucyi, wierzyciel ma *condictionem causa data, non secuta*, o czem wspominają wyraźnie Bazyliki, ob. Glück §. 923 T. XIV. str. 471 in w. 94.

[168]) Glück T. XV. §. 924 str. 29. Lub bo in *rem suam videtur obligari* Kattenhorn str. 135.

kobieta intercedowała, jest niezdolnym do zaciągania zobowiązania np. niedojrzały pupil, niewolnik lub małoletni, chroniony *in integrum restitutione*. Odpowiedź znajdziemy w odnośnych fragmentach.

L. 8. §. 15. D. h. t. „*Illud videndum est, si mulier pro eo intervenit, qui, si cum ipso contractum esset, non obligaretur, an hac actione ille debeat teneri? ut puta si pro pupillo intercessit, qui sine tutoris auctoritate non obligatur. et puto non obligari pupillum, nisi locupletior factus est ex hoc contractu, item si minor viginti quinque annis sit, pro quo mulier intercessit, in integrum restitutionem poterit implorare: vel filius contra senatus consultum (Macaedonianum) contracturus est.*

L. 9. D. h. t. „*Sed si pro alieno servo intercedat, quemadmodum in patrem familias priorem reum restituitur actio, ita in dominum quoque restituenda erit*“.

L. 32. §. 5. D. h. t. „*Intercedere mulierem intellegendum est etiam pro eo, qui obligari non possit, veluti si pro servo alieno intercedit: sed rescissa intercessione in dominum restituenda est actio*“.

Wskutek tej restytucyi wraca dla wierzyciela „*integra causa pristina*“, dawny stan rzeczy. Dlatego ma napowrót tę samą wierzytelność, którą miał przed intercesyą, z wszelkiemi pobocznemi należytościami, dawnym zastawem lub poręką.

L. 14. D. h. t. „*aequum est non solum in veterem debitorem, sed et in fideiussores eius actionem restitui*“.

L. 13. §. 1. D. h. t. „*De pignoribus prioris debitoris non est creditori nova actione opus, cum quasi Serviana in his utilis sit, quia verum est convenisse de pignoribus nec solutam esse pecuniam*“.

Ta restytucya służy wierzycielowi wtedy, gdy kobieta może się skutecznie bronić S. c. V. Jeżeli jednak ta pomoc kobiety nie ma miejsca, tam nie ma wierzyciel prawa restytucyi, względnie dłużnik będzie mógł odeprzeć tę skargę zarzutem, iż wierzyciel nie ma słusznej przyczyny restytucyi, skoro kobieta nie ma pomocy S. c. V.

L. 8. §. 10. D. h. t. „*Si mulier post intercessionem sic solverit* (np. L. 9. C. h. t.), *ne repetere possit, iuste prior debitor actionem recusat sed cum relevatur reus, si mulier sic solvit, ut repetere non possit, et cum ei mulieri, quae repetere nonpoterat, si solvisset, accepto tulerit creditor, similiter relevatur reus*“.

W tych wypadkach gdzie osoba, dla której kobieta intercedowała, zupełnie jeszcze nie była w żadnym stosunku z wierzycielem kobiety, utworzono na wzór *actionis restitutoriae*, skargę nową, zwaną „*institutoria*“.

L. 8. §. 14. D. h. t. „*Si, cum essem tibi contracturus, mulier intervenerit, ut cum ipsa potius contraham, videtur intercessisse: quo casu datur in te actio, quae instituit magis quam restituit obligationem, ut perinde obligeris eodem genere obligationis, quo mulier est obligata: verbi gratia si per stipulationem mulier, et tu quasi ex stipulatu convenieris*“.

L. 8. pr. C. h. t.: „*Si paternam obligationem non tantum masculini sexus, verum etiam filiae emancipatae in se receperunt, quamvis filiae virilibus obligationibus eximantur propter exceptionem, quae ex S. c. V. descendit, tamen filios in id, quod se obligaverunt teneri filiarumque subducta persona patrem in id convenirí posse, in quo conveniretur, si filiae non intercessissent, dubium non est*“ [169]).

Skarga *institutoria* i *restitutoria* są *rei persequendae causa*.

L. 10. D. h. t. „*Hae actiones, quae in eos pro quibus mulier intercessit dantur, et heredibus et in heredes et perpetuo competunt: habent enim rei persecutionem: ceteris quoque honorariis successoribus dabuntur et adversus eos*“.

Prócz tej, *in integrum* restytucyi, skutecznej wierzycielowi przeciw dawnemu dłużnikowi w wypadkach intercesyi *privativae*, wierzyciel mógł się bronić przeciw samej kobiecie *exceptione*, lub, na jej excepcyę S. c. V., zarzucić *replicationem*.

L. 18. C. h. t. „*Feminis alienas novas vel veteres obligationes aliqua ratione suscipientibus subvenitur, nisi creditor*

[169]) Por. Glück §. 923 T. XIV. str. 472 uw. 97.

*aliqua ratione per mulierem deceptus sit: nam tunc replicatione doli senatus consulti exceptionem removeri constitutum est*".

Odwrotnie na excepcyę wierzyciela mogła kobieta założyć replikę S. c. V.

L. 17. §. 1. D. h. t. „*Si possessor creditor adversus eam Serviana agentem excideret „si non voluntate eius pignus datum esset" replicationem mulieri senatus consulti non profuturam, nisi creditor scisset, etiam aliam pecuniam ei deberi*".

O ile chodzi o osobę, dla której kobieta intercedowała, ze względu na ewentualne zastósowanie S. c. V. uważa się ją zawsze za zobowiązaną, mimo intercesyi kobiety, jak mówi Gaius L. 13. §. 2. Dht. „*cum in ea causa sit prior iste debitor, ut omnimodo ipse debeat suscipere actionem*".

§. 21.

## Rezultat działu B.

Pod względem formalnym intercesya kobiety jest ważną, prawnie istniejącą, zaskarżalną. Z powodu tej intercesyi uważa się kobietę za zobowiązaną, dawnego dłużnika w razie intercesyi prywatywnej za zwolnionego, wierzyciela za uprawnionego do ścigania kobiety, a i dłużnika przy intercesyi kumulatywnej.

Wrazie odwołania się kobiety do S. c. V., pretor udziela jej przy zachodzących warunkach albo *exceptionem*, albo *in integrum restitutionem*, analogicznie jak małoletnim [170]).

Przeciwko jej excepcyi wierzyciel może się bronić *replicatione*, a przeciw skardze na podstawie restytucyi *exceptione*. W razie przegranej, wierzyciel ma restytucyę *in integrum* przeciw dawnemu dłużnikowi, osobie dla której kobieta interce-

[170]) Co do „*Geltendmachung des S. c.*" obacz stanowisko Kattenhorna §. 34 str. 43, że w wypadkach *fid.* i *mut. dat.* i innych typowych intercesyi skarga wierzyciela ma być z urzędu odrzucona, względnie odmówiona. W innych zawiłych, dopiero *exceptio* kobiety ma wprowadzić S. c. V.

dowała; — a na tej podstawie *actionem restitutoriam* lub *institutoriam*.

Wobec tych skutków, jakie za sobą pociąga odwołanie się kobiety do S. c. V., nic dziwnego, że prawnicy o ile chodzi o materyalną stronę intercesyi kobiety, uważali ją za nic, za coś takiego, co właściwie nie powinno być brane w rachubę.

Z tego materyalnego stanowiska można wytłumaczyć odnośne frazesy jak np. *„inanis obligatio, non cum effectu, quid enim interest, non det an talem det“* itp., i zapatrywanie, że wierzycielowi może być dana skarba przeciw dłużnikowi, nim kobieta odwoła się do S. c. V. (L. 13. §. 2), (L. 8. §. 8. D. h. t.), że dłużnik faktycznie wciąż nim pozostał, mimo intercesyi kobiety (L. 13. §. 2. kon. D. h. t.), które to zapatrywania nie stoją w żadnej sprzeczności z charakterem intercesyi, o ile chodzi o stronę prawną formalną.

Jak kobieta ma możność uchylić skutki swej lekkomyślnej intercesyi, jej prawnie dozwolonej, tak jej wierzyciel ma możność uchylenia ze swej strony, skutków niekorzystnych, z tej samej lekkomyślności kobiety dlań wynikłych.

*Ratio* jest obustronnie ta sama, ani kobieta ani jej wierzyciel nie powinni ponieść żadnej szkody z powodu niesłusznej intercesyi kobiety. Stanowisko obu tych osób jest to samo i dla tego mają identyczną pomoc, identyczny sposób uchylenia skutków intercesyi.

Kobieta i jej wierzyciel są równorzędnie przez prawo obowiązujące chronieni. — Dłużnik zaś, który wykorzystał dla siebie lekkomyślność kobiety i zaufanie wierzyciela, nie ponosi żadnej szkody, ale nie ma powodu, by odnosił jakie nienależne korzyści kosztem kobiety lub wierzyciela. — Dla tego położenie jego w niczem się nie zmienia mimo intercesyi kobiety i mimo odwołania się jej do S. c. V.

Konsekwentnie do tego kobieta ze swej strony może się bronić przeciw każdemu *exceptione*, *replicatione*, lub *condictione*, *vindicatione*, *actione Serviana* itp. skargami na mocy restytucyi, a to samo prawo ma wierzyciel dla swej ochrony.

Że jednak z drugiej strony juryści do intercesyi kobiety nawet pod względem materyalnym pewne znaczenie przywiązywali, świadczą fragmenta L. 31., L. 32. §. 4. D. h. t.,

w których uwzględnia się ten moment, iż kobieta świadoma S. c. V., mimo to nie chce korzystać z tej pomocy.

L. 31. D. h. t. §. 1. *Si mulier quod ex intercessione solvit nolit repetere, sed mandati agere et cavere velit de indemnitate reo, audienda est.*

L. 32 §. 4. D. h. t. „*Si mulier pro eo, pro quo intercesserit, iudicium parata sit accipere, ut non in veterem debitorem actio detur; quoniam senatus consulti exceptionem opponere potest, cavere debebit exceptione se non usuram et sic ad iudicem ire*“.

Te dwa fragmenta ponad wszelką wątpliwość wykazują:

*a*) że S. c. V. było *ius dispositium* a nie *cogens*, że nie nakazywało ani zakazywało niczego, lecz przeciwnie stało do dyspozycyi dla kobiet[171]),

*b*) że od woli kobiety zależało, czy chce lub nie chce korzystać z pomocy S. c. V., że więc z urzędu pretor żadną miarą nie mógł dołączyć do skargi wierzyciela excepcyi kobiety bez jej inicyatywy[172]),

*c*) o ile chodzi o tytuły odnośne w Digestach i kodeksie, nie ma wzmianki o jakiemś zrzeczeniu się ze strony kobiety prawa odwołania się do S. c. V.[173]), lecz że tylko

---

[171]) Odmienne opinie p. u Glücka T. XV. §. 925 str. 38. Hasenbalg str. 222 jest zdania, że S. c. V. stanowiło zakaz. Kattenhorn str. 27 uw. 2 str. 31. „*das S. c. V. kein Intercessionsverbot enthält*“.

[172]) Taksamo Glück §. 923 T. XIV. str. 458, 463 T. XV. §. 926 Kattenhorn §. 71 str. 87.

[173]) Taksamo Windscheid Pandekta §. 486 5 uw. 6 i §. 488 uw. 5 i cyt. literatura. Ponieważ w późniejszem recypowanem prawie rzymskiem uznano w praktyce zrzeczenie się kobiety po stosownem pouczeniu za powód do odmowy pomocy S. c. V. była kwestya zrzeczenia się przedmiotem zaciętego sporu naukowego. Dla samego prawa rzymskiego w *Corpus iuris* zawartego tej praktyki nie można uznać dla braku dostatecznego stwierdzenia w fragmentach, dlatego dla nas ta kwestya nie istnieje.

Windscheid słusznie tę kwestyę rozwiązuje w *Princip* str. 302. „*Es ist von der einen Seite die Giltigkeit, und von der anderen Seite die Ungiltigkeit des Verzichtes mit so vieler Hartnäckigkeit behauptet, und es ist eine Einigung der Meinungen über diesen Punkt bisher so wenig erzielt worden, dass es*

mowa jest o tem, że kobieta wedle wyboru, może albo korzystać ze S. c.V., albo nie, i jedynie jej niekorzystanie ze S. c. V. może być uważanem jako domniemane milczące zrzeczenie się pomocy S. c. V., zaś nie ma mowy o wyraźnem lub ustnem zrzeczeniu się tej pomocy S. c. V., gdyż nie zachodziła potrzeba takiego formalnego zrzeczenia się kobiety, aby usunąć S. c. V., wystarczało niebronienie się kobiety[174]).

Podobnie za milczące domniemanie zrzeczenie się pomocy S. c. V. może być uważany wyjątek z L. 22. C. h. t. o umocnieniu zobowiązania z intercesyi po 2 latach. Jednak przeciw zrzeczeniu się w tej *lex* przemawia ta okoliczność, że Justynian ustawowo ten fakt unormował, a zatem nie dlatego intercesya

---

*schon vorneherein sehr wahrscheinlich ist, dass jede der entgegenstehenden Ansichten ein wahres Element in sich berge. Und so ist es auch in der That. Hat der Verzicht der Frau den Sinn, dass sie nicht bloss sich zu obligiren, sondern auch zu zahlen entschlossen sei — also den Sinn einer Erklärung, dass ein von dem S. c. berührter Fall hier nicht vorliege — so nimmt er ihr ohne Zweifel die Hilfe desselben. Geschieht er aber in diesem Sinne nicht, verzichtet die zur Zahlung nicht entschlossene Frau auf die Wohlthat des S. c. deswegen, weil sie dieselbe, in der Überzeugung, dass sie zur Zahlung nicht werde genöthigt werden, für überflüssig hält, so ist er offenbar ebensowenig verbindlich, als die Übernahme der Zahlung selbst*".

Obszernie mówi o tym sporze w recypowanem prawie rzymskiem Glück T. XV. §. 925 str. 36—52.

Por. Kattenhorn str. 206.

Vangerow §. 581 str. 152 i cyt. liter. podaje, że przeważa w literaturze zdanie, które nie uznaje skuteczności zrzeczenia się ze strony kobiety dobrodziejstwa S. c. V.; o ile chodzi o prawo rzymskie justyniańskie, przyznaje, że ta panująca opinia nie ma w niem uzasadnienia — owszem przeciwna, iż zrzeczenie się kobiety jest dopuszczalne i ważne.

Baron Pandekta §. 257 „*Nach einem auf das Römische Recht sich stützenden Gewohnheitsrecht — ist die Intercession der Frau stets dann giltig, wenn sie... nach Belehrung... auf die ihr zustehende Rechtswohlthat verzichtet.*

Thibaut System §. 609 i uw. *u*) sprzeciwia się możności zrzeczenia się.

Girtanner §. 38 str. 136 i nast. 263 i nast. 364.

Puchta Pandekta §. 408. 7.

[174]) Wykazał to Sintenis p. u Girtannera str. 364.

pociągnie w tym wypadku skutki dla kobiety, że milcząco zrzekła się pomocy S. c. V., bo mogła to umocnienie uczynić także i z lekkomyślności i niedoświadczenia, lecz dlatego, bo Justynian uznał za stósowne odebrać tę pomoc S. c. V., jako za wielkie faworyzowanie kobiety w ten sposób działającej, przez co przestała być godną pomocy S. c. V.[175]).

§. 22.

**Ostateczne wyniki.**

Prawo rzymskie chroni kobietę przed zgubnymi skutkami intercesyi. Edykta cesarzy Augusta i Klaudiusza zakazują kobietom intercesyi na rzecz mężów.

*Senatus consultum Velleianum* uchyla edykta, zostawia kobietom wolność intercedowania dla wszystkich, wzamian zato uchwala pomoc w tych wypadkach, gdzie *non aequum* będzie, by dla kobiety wynikły skutki z intercesyi. Intercesyą jest dlań wmięszanie się w stosunek pożyczkowy istniejący, obcy, przez porękę lub danie zastawu; „*non aequum est*“ by wynikły skutki z intercesyi, jeżeli uczyni to kobieta z własną szkodą w interesie biorącego pożyczkę, nie własnym.

Motywa edyktów i *senatus consultum Vellianum* opierały się na zapatrywaniu, iż kobieta mimo pełnoletności prawnych niedoświadczoną, z natury lekkomyślną, zaczem jest w rzeczach łatwo da się nakłonić do intercesyi, w zaufaniu do osoby, która ją skłania, iż faktycznie nie zajdzie potrzeba wykonania długu z intercesyi, bo sam nakłaniający nie dopuści do tego.

Jurysprudencya rozwinęła myśl S. c. V. na wszelkie działania kobiety, w których *non aequum est*, aby kobieta ponosiła szkodę, a w rezultacie, uznaje za słuszne pomódz kobiecie, jeżeli łatwowiernie zaciągnęła zobowiązanie z własną szkodą, w interesie cudzym, nie własnym, nie u tej osoby dla której działa, a wierzyciel albo wiedział albo mógł wiedzieć o właściwym charakterze jej działania.

Nie krępowano się ściśle zakreślonym terenem S. c. V. lecz zastósowano myśl tego S. c. V. na wszelkie wypadki,

[175]) Taksamo Vangerow §. 581.

gdzie słuszność tego wymagała konsekwentnie do tego, musiano uwzględnić w znany sposób, wiadomość wierzyciela i zachowanie się ko biety.

Imperatorowie a następnie Justynian uznali wyniki jurysprudencyi w licznych reskryptach za słuszne i obowiązujące, ze zmianami Justyniana, które na samą istotę kwestyi nie wpływały, jej nie reformowały, lecz wyjaśniły i w niektórych kierunkach uzupełniły, również ze względów słuszności.

Intercesya kobiety jest ważną zaskarżalną, formalnie prawnie istniejącą.

Zmiany przez nią zaszłe, między osobą dłużnika, dla którego zdziałaną została, a osobą wierzyciela, są ważne, formalnie prawnie istniejące. Materyalnie intercesya kobiety, ze względu na pomoc w prawie zastrzeżoną, uważaną jest za rzecz bezwartościową, za coś takiego, z czem się liczyć nie należy.

Pod względem zrealizowania tej pomocy zastrzeżonej kobietom wrazie intercesyi S. c. V., poleca pretorowi uczynić zadość wymogom słuszności.

Pretor, analogicznie do położenia małoletnich, pomaga kobietom, albo *exceptione in rem*, *rei cohaerens*, albo na mocy *in integrum* restytucyi przywraca kobietę w stan pierwotny, a w ten dwojaki sposób uchyla od niej szkodliwe skutki intercesyi.

Konsekwentnie do tego postępuje z wierzycielem, by dłużnik nie odniósł niezasłużonej korzyści, a wierzyciel szkody. W tym celu udziela wierzycielowi, excepcyi lub replikacyi, lub na mocy *in integrum* restytucyi, tę skargę, którą miał przed intercesyą, lub którąby miał, gdyby nie działanie kobiety.

Jednem słowem wszystkie zmiany wynikłe z intercesyi dla kobiety, wierzyciela lub dłużnika, mają być na żądanie kobiety uznane za nieistniejące.

Intercesye, są kobietom dozwolone, od ich decyzyi zależy, czy chcą się odwołać do pomocy prawnie z powodu intercesyi zastrzeżonej.

„*Intercessio*“ w prawie rzymskiem nie oznacza żadnego ściśle, dogmatycznie określonego aktu prawnego, nie jest odrębnym instytutem prawnym, lecz jedynie wyrażeniem, określa-

jącem takie działanie, przeciw którego skutkom można się ewentualnie odwołać do pomocy przez S. c. V. wprowadzoną a następnie unormowaną przez jurysprudencyę cesarzy i Justyniana.

# LITERATURA.

Glück: Commentar. Erlangen 1813. Tom XIV. str. 433 - 472 T. XV. str. 1—58.
Thibaut: System des Pandekten-Rechts. Jena 1834 wyd. 8 Tom I. II §. 598 - 609
Windscheid: De valida mulierum intercessione. Bonn 1838.
Kattenhorn: Über Intercessionen der Frauen nach römischen Rechten. Giessen 1840.
Deurer: Über den Begriff der Intercession. W 28 tomie Archiv für die civilistische Praxis, str. 407 n. Heidelberg 1845.
Windscheid: Über das Princip des S. c. Velleianum. W 32 tomie Archiv für die civilistische Praxis. Heidelberg 1849, str. 283 i n.
Girtanner: Die Bürgschaft nach gemeinem Civilrechte, Jena 1851. str. 133, 258, 335.
Vangerow: Lehrbuch der Pandekten, wyd. 7 T. III Marburg i Lipsk 1869 §. 577 i 581 str. 128 i n.
Hasenbalg: Die Bürgschaft des gemeinen Rechts, Düsseldorf 1870 str. 74.
Windscheid: Lehrbuch des Pandektenrechts wyd. 4 T. II. Düsseldorf 1875 §. 485 i nast.
Krueger: Corpus iuris civilis T. II. Codex Iustinianus ks. IV. tit. 29. Berlin 1880.
Krueger-Mommsen: Corpus iuris civilis. Tom I. Berlin 1886, Digesta ks. XVI. tit. 1.
Źródłowski: Instytucye i Historya prywatnego prawa rzymskiego. Lwów 1889 str. 510.
Baron: Pandekten, Lipsk 1893 wyd. 8 §. 254 i nast.
Czyhlarz: Lehrbuch der Institutionen des römischen Rechtes. Wien 1893 wyd. II. §. 82.

# Rozwój kwestyi agrarnej w Polsce XIX-go wieku

napisał

**Stanisław Grabski.**

(Ciąg dalszy).

## II.

Z chwilą gdy wojska Napoleona na terytoryum polskie w pogoni za rozgromionemi Prusami wstąpiły, nowe się na byt niepodległy zrodziły u Polaków nadzieje. Nadzieje te pchają naród do walki orężnej, każą mu nieść ogromne ofiary materyalne na rzecz wojsk „Wielkiego Napoleona“, a jednocześnie mniej marsowe umysły skłaniają do myśli nad przyszłem urządzeniem nowo odradzającego się państwa. Szaniawski i Horodyski otwierają na ten temat dyskusyę, publiczne do siebie w materyach polityki i administracyi drukując listy. — W kwestyi włościańskiej publikuje zaś znakomitą rozprawę Surowiecki p. t. „Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt ich uwolnienia“ (w Warszawie u Le-Brun 1807).

Surowiecki stawia wyraźnie zasadę, że chłop powinien być wolnym dziedzicem swego gruntu. O potrzebie wolności dla włościan nie stara się on nawet przekonywać swych współobywateli. Nie sądzi bowiem „ktoby taki śmiał jeszcze powątpiewać o tych prawdach, chyba taki, który na samej niesprawiedliwości zakłada swe dobro. Już więc nie chodzi o to, czyli kraj i dziedzice zyskają na uwolnieniu poddanych; każdy światły i dobrze myślący Polak mocno jest przekonany o naj-

lepszych stąd skutkach tak dla jednej, jak dla drugiej strony". Istotnie, jeśli kto nawet o „najlepszych stąd skutkach" nie był przekonany, — to nie mógł nikt przecież wątpić, iż w państwie pod protektoratem Napoleona powstającem, poddaństwo nie będzie możliwem. Jak się jednak prawny i gospodarczy stosunek włościan do dziedziców po zniesieniu poddaństwa ułoży?

Dawni fizyokraci odpowiedzieliby: włościanin stanie się wolnym dzierżawcą, czynsz w pieniądzu lub pracy uiszczającym dziedzicowi za posiadane grunta. I tak też rozumuje ostatni z fizyokratów, Waleryan Stroynowski, w broszurce „O ugodach dziedziców z włościanami" drukowanej w Wilnie 1808 r.

Ostatnie lata wszakżeż istnienia Rzpltej wykazują wręcz przeciwny fizyokratyzmowi kierunek myśli i działań społeczeństwa polskiego w zakresie kwestyi włościańskiej. A rządy pruskie tem silniej jeszcze musiały utwierdzić przeświadczenie w opinii powszechnej, pogląd kameralistyczny na włościanina, jako na dziedzicznego posiadacza swego gruntu obciążonego powinnościami w stosunku do dziedzica, od którego w poddańczej jest on zależności, i któremu wobec tego prawo *dominium indirectum* nad gruntem włościańskim przysługuje.

Niezbędną wszakżeż konsekwencyą tego poglądu musiało być w razie zniesienia poddaństwa równoczesne zniesienie i praw dziedzica do gruntu włościańskiego. Gdy zaś powinności włościan poddanych były źródłem dochodu dziedziców, więc kasując racyę wymagania tych powinności, należało za utratę wynikających stąd zysków wynagrodzić dziedziców.

W ten też sposób postąpiły sobie Prusy, rozwiązując prawem 1811 r. wszelkie dawne stosunki wspólności, nie mające już po ostatecznem w 1810 r. zniesieniu poddaństwa racyi bytu. Osady włościańskie ogłoszone są za wolną i nieograniczoną własność włościan, którzy mają w ziemi, jednorazowych lub stopniowych spłatach

pieniężnych wynagrodzić dziedziców za utracone pańszczyzny i daniny.

Jest to, powtarzamy, jedyna logiczna konsekwencya powyżej sformułowanego poglądu na włościan, który oficyalnie przyjętym był zarówno przez sejm czteroletni i powstanie kościuszkowskie, jako też przez rządy pruski i austryacki, który więc miarodajnym był dla ziem etnograficznej Polski przez ostatnich 20 lat poprzedzających powstanie Księstwa Warszawskiego.

To też Surowiecki nie wyobraża sobie możliwości innej jakiejś konsekwencyi. Lecz stwierdziwszy powszechną co do tego zgodę, iż poddaństwo musi ustać, pisze natychmiast po tem: „ale inne ważne pytanie wypada jeszcze rozwiązać, to jest: jakimby sposobem należało upowszechnić takowe uwolnienie z nadaniem dziedzictwa bez krzywdy właścicieli i bez nadwyrężenia porządku wewnętrznego"?

I na pytanie to odpowiada on w następujący sposób. Panu za ustąpienie w dziedzictwo wieczne gruntu i budynków chłopi nie są do żadnej zapłaty obowiązani. Bowiem „zagrody chłopskie są kapitałem, z którego jeśli właściciel chce mieć stały procent, musi go zawsze oddać w cudze ręce". Wynagrodzenie dziedzicom należy się zatem tylko za pańszczyzny i daniny, o ile chłopi zechcą się od nich uwolnić. Wychodząc z tego założenia oraz z przeświadczenia, że rola tylko w ręku właściciela odpowiednio obrobioną bywa, stawia Surowiecki projekt, zdążający do stopniowego w ciągu 6 lat uregulowania stosunków włościańskich w kierunku wytworzenia licznej klasy drobnych właścicieli, chłopów.

W tym celu radzi on podzielić gospodarzy na 3 klasy: a) dziedzicznie okupnych płacących czynsz umówiony, b) gospodarzy posiadających grunta dziedziczne, robiących raz na zawsze wyznaczoną pańszczyznę własnym inwentarzem, c) kontraktowych najmujących gospodarstwa na lat 3 za opłatą czynszu lub za robieniem pańszczyzny. Po ostatniem przeprowadzeniu regulacyi zagrody najemne nie mogą w żadnej wsi przechodzić

trzeciej części osad dziedzicznych. Co się zaś tych ostatnich dotyczy, to pozostawionem będzie woli samych włościan, czy wolą oni czynsze z nich płacić, czy też odrabiać pańszczyznę. Dziedzic żadną miarą nie może odmówić żądaniu gospodarza przejścia na czynsze, gdy tylko ten dowiedzie zaświadczeniem gromady, że przez 10 lat siedząc na miejscu dobrze się rządził.

Reforma włościańska winna wszakże według Surowieckiego nie ograniczyć się jedynie do urządzenia stosunków między dziedzicami a chłopami, lecz jednocześnie stworzyć warunki odpowiednie dla gospodarczego postępu nowopowstającej klasy. Pierwszym ku temu warunkiem jest odpowiednie nadzielenie jej ziemią. Więc też proponuje Surowiecki oznaczenie minimum zagrody, tak aby najmniejsza zagroda chłopska miała tyle gruntu, wiele potrzeba do wygodnego wyżywienia 5 do 6-ciu osób. Z tegoż samego względu chce on mieć prawny zakaz podziału zagród poniżej owego minimum. Dalej żąda on natychmiastowej (przy regulacyi) lustracyi wszelkich budynków włościańskich, aby te, które nie dają gwarancyi 15-letniej trwałości, zostały zaraz wspólnemi siłami dziedziców i włościan przebudowane. Obawiając się zaś niedojrzałości gospodarczej włościan, którzy żyjąc dotychczas w poddaństwie, sami sobą rządzić się nie umieją, żąda Surowiecki z jednej strony ograniczenia prawa zaciągania długów na zagrody, z drugiej ścisłej organizacyi gminy, któraby władzę nadzorczą nad pojedynczymi swymi członkami sprawowała. Projekt Surowieckiego pozostał wszakżeż tylko projektem.

Na razie dekret króla saskiego z 21 grudnia 1807 r. tłómacząc zasadnicze orzeczenie § 4-go ustawy konstytucyjnej: „znosi się niewola; wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa; stan osób zostaje pod opieką trybunałów“ ogranicza się do orzeczenia: 1) iż „każdy rolnik, włościanin i z wyrobku żyjący niemający już poprzednio za dobrowolnym układem nadanego sobie prawa własności lub na lata udzielonego, wolny jest wyprowadzić się z miejsca, w którem dotąd zosta-

wał, i przenieść się w obrębie Księstwa Warszawskiego tam gdzie jego wola będzie"; 2) że „winien jednakże opowiedzieć się wprzódy dziedzicowi, który wstrzymać onego nie jest mocen..." 3) że „zapewnia się dla rolników, włościan, z wyrobku żyjących, chcących pozostać w miejscu teraźniejszego ich pobytu, zupełną wolność przemieszkiwania do roku, byleby odbywali przez ten przeciąg czasu też same powinności, którym dotąd podlegali. Dziedzic przez ten przeciąg czasu ani do wyprowadzenia się przymuszać ani podwyższać żadnego rodzaju obowiązków nad używane dotąd nie jest mocen", wreszcie 4) że wyprowadzający się ze wsi włościanin winien dziedzicowi zwrócić załogę i zasiewy oraz że na przyszłość powinności włościan dobrowolnemi umowami powinny być określone.

Już w parę lat później, około 1815 r. widzimy dekret ten interpretowany w sensie odmawiającym włościanom wszelkiego do ich gruntów prawa własności, o ile nie mieli oni w tym względzie wyraźnych z dziedzicami umów. I dopiero ukaz Mikołaja 1846 r. prawo to im z powrotem przyznaje. Wszyscy też nasi dotychczasowi pisarze, dekret powyższy omawiający, zgodnie robią mu ten zarzut, iż włościan z posiadłości ich wydziedziczył. Jedni przytem winią autorów jego o niewolnicze kodeksowi Napoleona uleganie, drudzy o schlebianie stanowemu egoizmowi szlachty. Pierwsze z tych tłumaczeń nie może się jednak ostać w obec faktu, że przecież dekret 31. grudnia dopuszcza istnienie w dalszym ciągu pańszczyzny, jaskrawie duchowi kodeksu Napoleona przeczącej. Pozostawałoby więc tylko drugie tłumaczenie. Co do niego musi jednak silne w nas wątpliwości wywołać już to samo, że rządy Księstwa Warszawskiego właśnie, jak żadne inne rządy polskie, umiały stanowe interesa szlachty poświęcać dobru powszechnemu. Tak więc cały ciężar podatkowy zwalają one wyłącznie niemal na szlachtę, aby podnieść przemysł i handel w kraju, przez polepszenie bytu miast. Nie brak na to wysoce znamiennych dowodów, że wspo-

mnimy chociażby większe opodatkowanie browarów i gorzelni wiejskich (4 gr. od garnca piwa i 26 groszy od garnca wódki) niż browarów i gorzelni miejskich (2 gr. od garnca piwa i 13 gr. od garnca wódki) A i w stosunku do włościan szlachta była o wiele cięższej opodatkowaną. Ilość uprawnych ról i wysiewów gromadzkich przewyższała ilość uprawnych ról i wysiewów folwarcznych. Tymczasem w 1811 r. gdy miejskie i włościańskie podymne stare i nowe wynosiło razem 7,977.508 złp. 22 gr., to na folwarkach ciążyły: 1,389 025 złp. 8 gr. ofiary z dóbr duchownych + 6.260 złp. ofiary z dóbr duchownych w prywatnej posessyi pozostałych, + 11,668,422 złp., starej i nowej ofiary z dóbr szlacheckich + 223 złp. 22 gr. ofiary dobrowolnej + 473.134 złp. podatku krajowego z dóbr rozdarowanych przez króla pruskiego + 106.352 złp. 21 gr. ofiary z dóbr donataryuszów francuskich + 4.598 złp., ofiary i kwarcianego z dóbr narodowych za przywilejami czasowymi od dawnego rządu polskiego danych + 769 złp. 28 gr. ofiary z dóbr dawniej królewskich przez Rzpltę rozdarowanych, razem 13,648.786 złp. 3 gr. — Na 5 do 6 więc milionów podatku ciążącego na gruntach włościańskich, przeszło 13 milionów cięży na rolach folwarcznych, w sumie swej nie większych, raczej mniejszych od pierwszych. Wprawdzie włościanin to uprawiał własną pracą jedne i drugie i kiedy dochód netto właściciela folwarku równym niemal był dochodowi jego brutto (nie ponosił bowiem kosztu robocizny), włościanin oddawał dziedzicowi pracą swą całą wartość dochodu brutto ze swego gruntu, czyli musiał pracować i żywić sprzężaju dwa razy więcej, niż tego jego własne grunta wymagały. Zatem dziedzic był w posiadaniu krescencyi folwarku plus robocizny, których wartość równała się wartości krescencyi ról włościańskich równej mniej więcej krescencyi folwarku. Natomiast włościanin był w posiadaniu jedynie krescencyi swojej roli, czyli że dochód netto z rolnictwa krajowego rozdzielał się między dziedziców i włościan w proporcyi 2 : 1. Tę też proporcyę zacho-

wuje rząd Księstwa Warszawskiego w rozdziale podatków między obie te klasy ludności.

Nie jest to więc faworyzowanie włościan, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Lecz również nie sposób dopatrzeć się tu jakiegokolwiek uprzywilejowania dziedziców. Raczej widzimy najściślejszą sprawiedliwość, która na tle ówczesnych idei, nietylko w Polsce lecz i na zachodzie panujących, jest zupełnie wyjątkowem zjawiskiem a i dziś bynajmniej jeszcze niepowszednią byłaby, gdyż bierze w rachubę nietylko effektywną wysokość dochodu opodatkowanych osób, lecz i wydatki w pracy dla osiągnięcia tego dochodu czynione. Pod względem sprawiedliwości społecznej rozkład ten podatków rolniczych Księstwa Warszawskiego stoi na równi z praktykowanem dziś w niewielu dopiero państwach uwolnieniem od podatku minimum dochodu. I wrażenie to jeszcze potęguje fakt, że przy rozkładzie podatków liwerunkowych in natura między dwory a gromady również taż sama proporcya 2 : 1 jest zachowaną.

W obec jednak faktów powyższych, nader musi się wydać zagadkowym ten jakoby fakt, iż dekret 21. grudnia 1807 r. popełnia tak rażącą w stosunku do włościan niesprawiedliwość, odbierając im prawo do dziedzicznego posiadania gruntów, przyznane wyraźnie przez sejm czteroletni, a jeszcze wyraźniej przez rządy pruski i austryacki. I fakt ten wyda się tem dziwniejszy, gdy zważymy, że ustawa „towarzystwa ogniowego“ wydana przez komisyę rządzącą 4. czerwca 1807 r. t. j. bezpośrednio przed ogłoszeniem konstytucyi Księstwa Warszawskiego orzeka w §. 11. „Lubo składki z domów włościan w dobrach szlacheckich jakoteż i w dobrach narodowych mieszkańcy sami za siebie płacić obowiązani z powodu że nietylko posiadane przez siebie budynki winni w jak najlepszym utrzymać stanie, ale nadto jako emfiteutyczni possesorowie uważani, z tym wszystkim za pierwszych regularne wypłacanie dziedzice dóbr, za drugich dzierżawcy generalni są

w odpowiedzi". Niemniej znamiennem jest też, iż już po ogłoszeniu konstytucyi Staszic, pisząc w 1807 r. „O statystyce Polski", określa włościan jako wolnych obecnie „czynszowo — lub wyrobno — dziedziców gruntu z całem swojem pokoleniem" (str. 14).

Czyżby więc dekret 21. grudnia zaprzeczył wyraźnie rządowej ustawie z 4. czerwca, która przecież nadal w sile pozostała? Czyżby Staszic ducha konstytucyi nie zrozumiał?

Zapewne jedno i drugie możliwe, lecz musi w nas zbudzić wątpliwości co do dotychczasowej oceny konstytucyi Księstwa Warszawskiego i dekretu króla saskiego z 21. grudnia.

Otóż dekret ten jest niewątpliwie nader niejasny. Nosi on wszystkie cechy zarządzenia tymczasowego. I gdy zważymy, że również rząd pruski znosząc pańszczyznę w 1807 r. dopiero w 1811 r. ostatecznie regulacyę uwłaszczeniową postanawia, wydanie przez rząd Księstwa w 1807 r. tymczasowego tylko zarządzenia okazuje się zupełnie normalnem. Jako takie tymczasowe zarządzenie, dekret powyższy zakazuje stawiania włościanom i z wyrobku żyjącym przeszkody w przenoszeniu się na inne miejsca, gdy tylko oddali oni dziedzicom dostarczone przez tych ostatnich załogi, oraz zapewnia spokojne do roku na dawnych warunkach przebywanie w dotychczasowych osadach — lecz, zważmy to dobrze, nie „rolnikom, włościanom **i** z wyrobku żyjącym" — jeno „rolnikom, włościanom, z wyrobku żyjącym" t. j. tym włościanom, którym w żadnym razie dziedziczne posiadanie ziemi nie przysługiwało. Pozwalające na interpretacyę dekretu 21. grudnia w duchu pozbawiającym *dominium directum* ich gruntów, nieuwzględnianie braku owej litery **i** w §. 3 dekretu, w przeciwstawieniu do §. 1, jak również — tłómaczenie zawartego w §. 1 określenia „niemający już poprzednio za dobrowolnym układem nadanego sobie prawa własności" w tym sensie, iż tylko dobrowolny układ prawo własności gruntu nadać może włościaninowi, zamiast w tym,

iż jakakolwiek dalsza regulacya zmienionych przez konstytucyę stosunków włościańskich dotyczyć może jedynie włościan, nie mających dobrowolnych już umów, — jest oczywista jak najzupełniej dowolnem.

Gdy jednak interpretacya powyższa dekretu króla saskiego jest powszechną około 1815 już roku i na żaden nie natrafia protest — musiały więc być poważne jakieś dla niej racye.

Racya ta wszakżeż nie była jurydyczną, nie leżała w samem brzmieniu dekretu. Również nie możemy przypuścić jakiejkolwiek racyi politycznej, skłaniającej rząd i sądy do tak stronnego na rzecz dziedziców tłumaczenia omawianego dekretu.

Ale była racya, o wiele od obydwóch wspomnianych poważniejsza, leżąca w tym fakcie, iż włościanie sami zaprzeczyli swym prawom własności do posiadanych zagród, masowo je zaraz po ogłoszeniu wolności opuszczając, dla szukania czy to lepszego zarobku w miastach, czy też nowych osad na mniej uciążliwych warunkach.

Na tę masową migracyę włościan wskazują nietylko powszechne dziedziców skargi, lecz również parokrotne prefektów oraz prezydenta Warszawy rozporządzenia przeciwko włóczęgom z włościan, co porzucili swe osady, skierowane, dalej raporty podprefektów stwierdzające cyfrowo zmniejszanie się w powiatach ich liczby gospodarstw [1]), wreszcie akta izby dóbr królewskich, podające jako przyczynę licznych podówczas w dobrach tych zamian folwarków na kolonie, opustoszenie wsi, z których się pańszczyźniani gospodarze wynieśli [2]).

Zapewne przyczynił się nie mało do tego czas wojenny. Zasadnicza jednak przyczyna tego opuszczenia gospodarstw przez włościan leży w tem, że istotnie żadnej z własności swej nie miał włościanin polski ko-

[1]) Muzeum Czartoryskich, kod. 5234.
[2]) Biblioteka Jagiellońska kod.

rzyści, że własność ta jego była tak obciążona powinnościami, iż de facto przestawała być własnością.

Istotna ekonomiczna sytuacya włościanina polskiego w końcu 18-go i początku 19-go wieku nie była to sytuacya samodzielnego gospodarza, czy to właściciela, czy choćby dzierżawcy, lecz robotnika rolnego wynagradzanego w używalności pewnej ilości gruntu. Ekonomiczna bowiem *ratio existendi* gospodarstwa włościańskiego nie leżała w samemżeż tem gospodarstwie, lecz w folwarku, któremu dostarczało ono siły roboczej.

Świadczy o tem już sam rozmiar gospodarstw włościańskich, olbrzymia większość których absolutnie nie wystarczała dla utrzymania rodziny włościańskiej.

Wedle statystyki departamentu kaliskiego, sporządzonej przez prefekta Garczyńskiego na żądanie ministeryum[1]), było w 1811 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| zagrodników i chałupników | | 13.761 | — 24,6% |
| osad włościańskich poniżej | 1/2 włoki | 36.913 | — 65,8% |
| „ „ | od 1/2 do 1 włoki | 5051 | — 9,2% |
| „ „ | od 1 włoki do 2 wł. | 262 | — 0,4% |
| „ „ | od 2 do 3 włok | 50 | — |

Zagrodnicy i chałupnicy mieli pomieszkanie i około morgi gruntu pod ogród. Utrzymanie swe czerpali oni z zarobków na folwarkach. Jeśli ich odliczymy od ogólnej sumy włościan, w takim razie otrzymujemy następujące cyfry procentowe. Osad włościańskich poniżej

| | |
|---|---|
| 1/2 włoki | 87,3% |
| od 1/2 do 1 włoki | 11,9% |
| powyżej 1 włoki | 0,8%. |

Porównawszy cyfry te z obecnemi dla gubernii kaliskiej i piotrkowskiej, według których gospodarstw poniżej pół włoki jest w gubernii kaliskiej 70 procent, w piotrkowskiej 68,1 prc., stwierdzić musimy jak najokropniejszy wprost stan rozdrobnienia gruntów włościańskich w Polsce w początku 19-go wieku. I stan ten rzeczy tem gorszym się nam przedstawi, gdy uprzy-

[1]) rękopisy Akademii umiejętności.

tomnimy sobie, że wskutek różnicy w technice rolniczej morga w owe czasy miała maximum to znaczenie co dziś $^1/_2$ morgi.

Wprawdzie i dziś rozdrobnienie gruntów włościańskich jest największe na terytoryum właśnie dawnego departamentu kaliskiego. W każdym razie jednak musimy przyjąć dla całej etnograficznej Polski ówczesnej za normę, iż do 85 prc. osad włościańskich miało od 4 do 15-tu morgów, 1 do 2 prc. zaś najwyżej było włokowych i wyżej osad, reszta zaś były to osady od $^1/_2$ do 1 włoki liczące, przeważnie 20 – 22 morgowe.

Według nader optymistycznego wyrachowania, dokonanego w 1814 przez złączone rady powiatów łęczyckiego i zgierskiego[1]), dochód gospodarstwa włościańskiego $^1/_2$ włoki w dobrym gruncie mającego przedstawiał się jakoby w następujący sposób:

5 morgów obsianych żytem; - wysiewu 5 korcy, rachując po 5 ziarna wypada 25 korcy omłotu; z tego odchodzi 5 korcy na zasiew; pozostaje netto 20 korcy żyta.

$2^1/_2$ morgi obsianych jęczm.; wysiewu $2^1/_2$ korcy; rachując po $4^1/_2$ ziarn, wypada 11 korcy 8 garncy omłotu; z tego odchodzi $2^1/_2$ korcy na siew; pozostaje netto 8 korcy 24 garncy jęczmienia,

$2^1/_2$ morgi obsianych owsem, wysiewu $3^1/_4$ korca; rachując po 4 ziarna wypada 13 korcy omłotu; z tego odchodzi $3^1/_4$ korca na siew i 24 garnce na furaż; pozostaje netto 9 korcy owsa,

grochu w ugorze zasianych garncy 16, rachując po 5 ziarn, wypada 2 korce 16 garncy omłotu; z tego odchodzi 16 garncy na siew; pozostaje netto 2 korce grochu.

Obliczenie to jest, jak już powiedzieliśmy, nad miarę optymistyczne. Też same rady powiatowe rachują jednocześnie dla folwarków po 4 ziarna żyta i jęczmienia i $3^1/_2$ ziarn owsa. Z całą zaś pewnością gospodarka włościańska nie stała lepiej, raczej gorzej od folwarcz-

[1]) Muzeum Czartoryskich, kod. 5234.

nej. Lecz i cyfry urodzajów podane w rzeczonym dokumencie dla folwarków są niewątpliwie zbyt wysokie. Takim mógł być plon tylko na bardzo dobrych i dobrze umierzwianych polach i to w dobrym do tego roku. Współczesne rachunki gospodarcze podają na ogół o wiele niższe plony. Przeprowadzając odpowiednią redukcyę otrzymujemy jako przeciętny dochód z $^1/_2$ włokowego dobrego gospodarstwa włościańskiego

| | | |
|---|---|---|
| żyta | 10 — 15 | korcy |
| jęczmienia | 5 — $7^1/_2$ | „ |
| owsa | $3^1/_2$ — 7 | „ |
| grochu | 2 | „ |

Z tego wypada odliczyć cały plon owsa na utrzymaniu sprzężaju dla pracy na folwarku oraz utrzymanie parobka (mógł nim być syn), półwłokowe bowiem gospodarstwo odrabiając przeciętnie 156 dni ciągłych i 52 dni pieszych pańszczyzny musiało w tym celu osobną siłę roboczą utrzymywać. Otóż utrzymanie parobka wyniesie minimum koszt 3 koszul i 3 par spodni t. j. $11^1/_2$ złp. oraz na strawę 4 korcy zboża (dziennie pół kwarty kaszy i pół kwarty mąki) razem $3^1/_2$ korce żyta i 2 korce jęczmienia — wrazie jeśli parobkiem był syn czy zięć. W przeciwnym razie musiał gospodarz prócz tego dać parobkowi jeszcze 16 złp. zaslug i parę butów wartości też 16 zł. czyli $3^1/_2$ korce żyta. Dodajmy do tego 13 złp. podatku i dziesięcinę, a otrzymamy jako dochód istotny włościańskiej $^1/_2$ włokowej osady:

| | | |
|---|---|---|
| żyta | 5 do 9 | korcy |
| jęczmienia | $2^1/_2$ do $4^3/_4$ | „ |
| grochu | 2 | korce, |

z czego jeszcze wrazie najmu parobka odchodzi $3^1/_2$ korce żyta.

Jest to w każdym razie mniej, niż ma dzisiejszy ordynaryusz, fornal lub rataj, który prócz 12 — 14 korcy ordynaryi otrzymuje jeszcze 24 — 30 rubli zasług t. j. wartość 6 — 7 korcy żyta. Wprawdzie mógł mieć ówczesny włościanin niezgorszy dochód z przychowku. 3 krowy były normą. Najczęściej miał on też kilka do

kilkunastu owiec. Nie ponosił on więc żadnego wydatku na ubranie, prócz na obówie, które nosił tylko od święta. Sprzężaj dostawał on z dworu, a jeśli to był sprzężaj konny, miał od niego również przychowek. Wobec zaś ogromnej ilości folwarcznych pastwisk, nieużytków, łąk i lasów z jednej strony, których miał używalność dospołu z dworem, z drugiej strony minimalnej ilości inwentarzy dworskich, hodowla nic oniemal włościanina nie kosztowała. Przy zapobiegliwości mógł więc nawet 15-to morgowy gospodarz odkładać niejedęn zaszczędzony grosz. Na ogół jednak stan jego zamożności był nie lepszy od stanu dzisiejszego ordynaryusza, często gorszy.

Jakiż mniejwięcej mógł być procent tej wielkości osad, t. j. osad około pół włoki liczących?

Wedle wspomnianej statystyki departamentu kaliskiego, było parobków i podparobków 18 443, wsi 2434, fornali i ratai 1632 włodarzy 1353, ekonomów 1124, skotarzy 1193. Znaczna ilość wsi nie posiadała folwarków im odpowiadających. Nieraz 2 lub 3 wsie do jednego robiły folwarku. Lecz nie mogło być folwarku bez włodarza, nader rzadko który obywał się bez ekonoma. Najczęściej też na folwarku był jeden fornal lub rataj, rzadko fornal i rataj. Ztąd możemy wnioskować, iż liczba folwarków wynosiła około 1400. Że zaś na folwarkach przeważnie obok włodarza, fornala, lub rataja, skotarza, owczarza był 1 parobek, rzadko 2, więc najwyżej możemy odliczyć $2^1/_2$ tysiąca parobków na służbę folwarczną. A wtedy pozostaje nam liczba sześćnaście tysięcy parobków zatrudnionych w gospodarstwach włościańskich. Oczywista, iż wszelkie gospodarstwo powyżej $^1/_2$ włoki liczące musiało mieć parobka. Gospodarstw tych było 5.363. Zatem z liczby 36.913 gospodarstw poniżej pół włoki liczących, było co najmniej 10 tysięcy mało mniej niż 10 morgów gruntu mających. A ponieważ w znacznej ilości gospodarstw od 10 do 22-morgowych parobkiem był członek rodziny gospodarza, zatem liczba faktyczna była niechybnie znacznie większa od tej minimalnej, tak iż na gospodarstwa mniej niż 10 morgo-

we wypadnie liczyć około 20 tysięcy t. j. 50 prc., na gospodarstwa od 10 do 15 morgów około 16 tysięcy tj. około 40%, na gospodarstwa od 15 do 20 m. około 6% a około 4% gospodarstw powyżej 22 morgów mających.

Tak więc około 46% gospodarzy miało byt zapewniony nie lepiej, niż dzisiejsi ordynaryusze, najmniej zaś 50 prc. miało zgoła do życia niewystarczające warunki, a najwyżej 4 prc. mogło się cieszyć stosunkowym dobrobytem, przybliżonym do stopy życiowej dzisiejszego kilkunastomorgowego włościanina.

Dotychczas powiedziane mówi nam wszakże dopiero o tem, jaki był bezwzględny stan zamożności włościanina. Nie określa to jednak jeszcze wystarczająco jego społeczno-gospodarczego położenia. Należy się jeszcze dla uświadomienia go sobie spytać, jaki był stosunek ekonomiczny chłopa do uprawianej przezeń roli, względnie do jego osady.

Stosunek ten określi nam porównanie ciężarów pańszczyźnianych z dochodem włościańskiego gospodarstwa.

Jak powszechnie wiadomo, ciężary panszczyźniane były nader rozmaite. I musiały być one różne, zależnie od dobroci gruntów włościańskich, położenia w bliskości większych miast, spławnych rzek. Były też znaczne różnice w ciężarach na dobrach narodowych, kościelnych i szlacheckich. Na tych ostatnich były one największe i jednocześnie największe w unormowaniu swem wykazują różnice.

Niemniej przeto istniała pewna ogólna dla określenia ich zasada. W odpowiedziach rad powiatowych na rozesłane w 1814 roku przez rząd zapytania w materyi polepszenia stanu włościan, powszechnie wyrażanem jest przeświadczenie, iż „sprawiedliwe“ określenie powinności włościańskich powinno się oprzeć na porównaniu dochodów gospodarstw włościańskich z pańszczyzną, tak żeby ta ostatnia równała się ściśle pierwszym. Tak n. p. wspomniane już rady powiatów łęczyckiego i zgierskiego wyrachowawszy dochód (brutto) z pół

huby (włoki) włościańskiej na 367 złp. 3 gr., od którego należy ich zdaniem odliczyć wszakże koło 50 złp. 3 gr. kosztów utrzymania w porządku zabudowań, uważają za stosowne, by gospodarz oddawał dworowi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 156 | dni ciągłych a $1^1/_2$ złp. | 234 | złp. |
| 52 | „ pieszych a 1 złp. | 52 | „ |
| 8 | „ w żniwa nazwane daremne | 8 | „ |
| 2 | kapłony | 2 | „ |
| 2 | mędle jaj | 1 | „ |
| | wyprzędzenie 12 łokci przędzy | 2 | „ 12 g. |
| | składkę na stróża dworskiego | 8 | „ |
| | | 308 | złp. 12 g. |

O ile te i inne tego rodzaju wyliczenia są ścisłe, jest dla nas w danej chwili obojętnem. Ważnym jest dla nas fakt, że według zgodnej opinii szlachty w 1814 r. powinności włościańskie winny być równe dochodowi brutto gospodarstw włościańskich.

I rzeczywistość nie wiele od tego odbiegała. Wskazuje nam na to całkiem wyraźnie stosunek rozmiaru gruntów włościańskich do uprawnych ról folwarcznych. Całość ról tak włościańskich, jak folwarcznych była uprawiana przez włościan. Stosunek więc rozmiaru pierwszych do ostatnich jest jednocześnie stosunkiem dochodów gospodarstw włościańskich do ciężących na nich pańszczyzn.

Oczywista, iż katastru odpowiedniego z owego czasu nie posiadamy. Ale mamy statystykę wysiewów z czasów ks. Warszawskiego. I oto okazuje się z niej, iż w departamentach warszawskim, krakowskim, płockim, łomżyńskim, kaliskim, lubelskim, siedleckim i radomskim summa wysiewów oziminy na folwarkach wynosiła 465.611 korcy, a na rolach włościańskich 673.409 korcy. Zatem ogólna ilość ról włościańskich przewyższała ilość uprawnych gruntów folwarcznych o 44%. Przedewszystkiem jednak przewyżka ta wypada na rzecz dóbr narodowych i kościelnych, w których osady włościan były większe, folwarki mniejsze, i nierzadko całe wsie na czynszach tylko siedziały. Lecz i na dobrach

szlacheckich przynajmniej w dużych majątkach na ogół role włościańskie nieco rozmiarami swymi uprawne grunta folwarczne przewyższały. Za to wszakżeż włościanin prócz pańszczyzny dawał daniny w naturze, osep i płacił parę do kilkunastu złotych czynszu.

Tak więc ogólną było regułą, że włościanin tyle pola folwarcznego dziedzicowi swą pracą i sprzężajem uprawiał i sprzątał, wiele sam dla siebie posiadał, inaczej mówiąc, że plonem pracy swej na całym obszarze gruntów folwarcznych i gromadzkich dzielił się z dziedzicem po połowie.

Wartość plonu morgi pola uprawnego nie powinna żadną miarą być równą wartości, a tem mniej cenie pracy zużytej na tej mordze, choćby z dodatkiem kosztu utrzymania inwentarza. Rolnictwo daje przecież zawsze w normalnych warunkach pewien dochód po za zwrotem kosztów produkcyi, t. z. rentę gruntową vel czystą intratę, względnie procent od ceny zakupna ziemi.

Właściwie więc uprawiając i sprzątając dziedzicowi morgę za każdą przez się posiadaną morgę, włościanin powinienby był mieć dochód ze swego gospodarstwa nieco większy od powinności jakie oddawał dziedzicowi, tem bardziej iż ten ostatni też w części koszta produkcyi na folwarku, a nawet i na rolach włościańskich ponosił, a to mianowicie dając zboże do siewu na swych polach, stawiając i utrzymując swoje i włościańskie budynki, dostarczając włościanom sprzężaju i narzędzi dla pracy na folwarku. Wedle tego sytuacya ekonomiczna włościanina byłaby coprawda w każdym razie niższą od sytuacyi dzierżawcy. Bo dzierżawca oddaje dziedzicowi jedynie rentę gruntową, cały zaś dochód ze swej pracy sobie zatrzymuje. Tymczasem włościanin polski jeśli mógłby mieć jaki zysk netto, to właśnie równy jedynie rencie gruntowej, w owe czasy w Polsce nader niskiej. I istotnie najniżej szacowane pańszczyzny przenosiły trzykrotnie ówczesne u nas czynsze dzierżawne. Ale byłaby to przynajmniej sytuacya połowicznika, na zacho-

dzie dochodzącego do zamożności, nieznanej naszemu włościaninowi.

Lecz jeśli faktycznie stosunek obszaru gruntów włościańskich do uprawnych pól folwarcznych czynił ze względu na folwark względnie intratę dziedzica włościanina połowicznikiem, to wobec tego, że praca tego ostatniego nie była wydziałową, lecz obliczoną na dnie w tygodniu, miało powszechnie u nas miejsce marnotrawstwo pracy pańszczyźnianej i włościanin odrabiał znacznie więcej dni dworowi, niż to gospodarczo było potrzebnem. Istotnie więc obliczona według przeciętnych cen ówczesnych najmu, wartość pańszczyzny równała się niemal całemu dochodowi brutto osady włościańskiej, tak iż rzeczywiście sytuacya włościanina naszego była niższą od sytuacyi połowicznika, gdy folwarkowi więcej dni pracy swojej i sprzężaju oddawał, niż sam zużywał na swem własnem gospodarstwie.

Z tego wynikałoby na pierwszy rzut oka, iż bieda włościanina polskiego źródło swe miało przedewszystkiem w zbytniem obciążeniu włościan powinnościami pańszczyźnianemi. Gdy jednak porównamy powinności naszego włościanina z powinnościami n. p. włościanina wschodnio-pruskiego, który z włoki odrabiał 96 dni sprzężajnych czworgiem bydła i dwoma ludźmi i 288 dni pieszych do roku, przeliczone na sprzężajne polskie t. j. parą $192 + 144 = 336$ dni ciągłych, to musimy przyznać, iż nasz włościanin, odrabiając 2 dni ciągłe i jeden pieszy z $^1/_2$ włoki, względnie z włoki 3 dni ciągłe i 4 piesze (przeliczone na sprzężajne parą 260 dni ciągłych do roku), był, absolutnie biorąc, mniejszemi od pruskiego, sławnego w Polsce ze swej zamożności, obciążony powinnościami.

Ale brakowało włościaninowi naszemu dwóch niezbędnych warunków dla sprostania swym ciężarom i postępu gospodarczego mimo powinności pańszczyźnianych.

Nasamprzód stan techniki rolniczej był u nas przerażająco niski, a stąd i małe urodzaje. Wobec zaś tego koszt utrzymania dodatkowej pary sprzężaju i dodatkowej

siły roboczej pochłaniał o wiele większą część dochodu gospodarstwa niż w Prusach. Po drugie miał włościanin w Polsce o wiele mniej gruntu niż w Prusiech, gdzie zaledwie do 5% gospodarstw nie dochodziło włoki rozmiaru. Otóż jasnem jest, iż jeśli koszt utrzymania sprzężaju i siły roboczej dla odbycia pańszczyzny potrzebnej zabierał pewną określoną część dochodu gospodarstwa włościańskiego, około $^1/_4$, to włościanin siedzący na 2 włokach był istotnie posiadaczem $1^1/_2$ włokowego gospodarstwa, włościanin siedzący na włoce czerpał dla siebie dochód z 22 morgowego gospodarstwa, lecz włościanin mający 15 morgów nominalnie, miał faktycznie co najwyżej tylko 10 morgów, bo również jak i włokowy musiał on utrzymać dodatkową jedną dla odrabiania pańszczyzny siłę roboczą i parę sprzężaju. Wprawdzie parobek był przez 3 dni tygodniowo do użycia na gospodarstwie włościańskiem, a sprzężaj przez 4 dni. Lecz gospodarstwo 15 morgowe było zbyt małe, by wolny ten od powinności pańszczyźnianej czas parobka i sprzężaju mógł włościanin na własnem gospodarstwie zużytkować, a zbyt wielkiem, by mógł on na prowadzenie jego jedynie zbywający od pańszczyzny czas zużywać. Gdy przytem uwzględnimy małą wydajność ówczesnego u nas rolnictwa, będziemy musieli uznać, iż już 15 morgowa osada zapewnić wystarczająco bytu włościaninowi nie mogła. Jako źródło utrzymania bytu ona nie więcej warta od dzisiejszej 5 morgowej osady włościańskiej (ciężar pańszczyźniany redukował ją do 10 morgów, ugór z tego zabierał $^1/_3$ t. j. $3^1/_3$ morga, wydajność roli była mniejsza o 2 korce na mordze, t. j. w całości koło 12 korcy czyli o dzisiejszy plon mniej więcej 2 morgów). A przeszło połowa gospodarzy tego nawet nie miała.

Olbrzymia zatem większość włościan polskich z początkiem 19-go wieku była faktycznie zupełnie pozbawioną warunków bytu samodzielnego gospodarza rolnego.

I przyczyną tego było zbytnie w stosunku do stanu techniki rolniczej oraz powinności pańszczyźnianych roz-

drobnienie posiadłości włościańskich. Przy tych powinnościach i tym stanie techniki był stanowczo warsztat pracy włościanina za małym. Przy tak małym warsztacie pracy nie mógł on tym powinnościom podołać.

To też ówczesny włościanin polski nie miał żadnych ekonomicznych właściciela czy posiadacza dziedzicznego korzyści. Faktycznie był on tylko robotnikiem, wynagradzanym za swą na folwarku pracę używalnością pewnej ilości morgów gruntu. I tak też oceniała położenie jego opinia powszechna szlachty. Znamiennem wysoce jest, że w odpowiedziach wspomnianej już ankiety z r. 1814 stale znajdujemy wyliczenia, wiele należy się gruntu włościaninowi odrabiającemu tyle a tyle dni tygodniowej pańszczyzny, lecz nigdy odwrotnie, wiele winien włościanin dworowi odrabiać z tylu a tylu morgów gruntu.

Ta faktyczna sytuacya ekonomiczna włościanina, wobec której nie mógł on czuć się współwłaścicielem swego gruntu, lecz tylko pańszczyźnianym robotnikiem, skłoniła go właśnie do masowego opuszczania gospodarstw dotychczasowych w poszukiwaniu lepszych gdzie indziej warunków bytu. Migracya ta przyniosła mu na razie zmniejszenie ciężarów pańszczyźnianych w niektórych przynajmniej okolicach kraju, n. p. w departamencie poznańskim i kaliskim, gdzie wobec intensywniejszego rolnictwa zapotrzebowanie na pracę włościan było większe a jednocześnie wobec większego rozwoju miast, łatwiejszy ich ze wsi odpływ. Dalej, i to również odrazu, zmniejszyło się przeludnienie na wsi, które przed zniesieniem poddaństwa było istotnie nad wszelką miarę groźne. Polska miała wprawdzie słabsze zaludnienie od krajów zachodnich. Gdy jednak cała niemal jej ludność żyć musiała wyłącznie z plonu ról włościańskich, do nich prawnie przytwierdzona, skupienie ludności na tych rolach o wiele przewyższało liczbę, utrzymanie z nich znaleść mogącą. W inwentarzach dóbr Czartoryskich z 18-go wieku przy każdej niemal osadzie spotykamy obok gospodarza i jego rodziny, do osady tej przepi-

sanych żonatych synów, z dziećmi, teściów, rodziców i t. p. Ruch migracyjny, który po 1807 r. nastąpił, usunął ten nadmiar wiejskiej ludności, polepszając w ten sposób niezaprzeczenie byt ludności włościańskiej. Wreszcie, co może najważniejsze, oddziałał on na zatrzymanie procesu stopniowego rozdrabniania się posiadłości włościańskich, które nieustannie trwało u nas od wieków i jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach 18-go i pierwszych 19-go wieku latach wyraźnie daje się skonstatować, a nawet jak to z porównania cyfr podziału posiadłości włościańskich w 1811 i 1858 r. wynika — począł pewną w późniejszych latach sanacyę w stosunki te wprowadzać. Włościanie bowiem, którym coraz większy wraz z przemysłowym rozwojem kraju za czasów królestwa odpływ do miast się otwierał, niechętnie na zbyt małych gospodarstwach osiadali.

Z drugiej strony jednak, włościanie masowo dotychczasowe swe gospodarstwa porzucając, tem samem prawu swemu do dziedzicznego ich posiadania zaprzeczyli.

W rządzie istniał niezaprzecznie pogląd na włościanina, jako na dziedzicznego współwłaściciela gruntu. W pismach ludzi blisko z rządem związanych, jak Staszic, Surowiecki, w ustawie towarzystwa ogniowego, przez tych samych przecież ludzi wydanej, którzy i następnie po ukonstytuowaniu się księstwa rządy kraju sprawują, pogląd ten wyraźnie jest wypowiedziany. Ale istniał w kraju również i pogląd fizyokratyczny, utrwalony przez szkoły i podręczniki ekonomii jeszcze przed rozbiorem, a głoszący włościanina dzierżawcą gruntu, uiszczającym czynsz w pracy zamiast, jak by być należało, w pieniądzach, oraz mniej może świadomy, w żadną specyalną teoryę prawną czy ekonomiczną nie sformułowany, lecz wśród ogółu ziemian najwięcej bodaj rozpowszechniony, bo w zupełności istniejącemu w danej chwili stanowi rzeczy odpowiadający pogląd na włościanina, jako na robotnika wynagradzanego w ziemi za swą na folwarku pracę. Zapatrywanie to ujawniało

się w powszechnem niemal u szlachty traktowaniu gospodarstw włościańskich z punktu widzenia potrzeb folwarku, które uznane są za jedyną i właściwą racyę bytu tych pierwszych.

Fakt, iż w najkrótszym już czasie po wydaniu dekretu z 1807 roku, dekret uznany został powszechnie przez opinię oraz przez władze sądowe i administracyjne za ostateczne sprawy włościańskiej uregulowanie, był walnem tego ostatniego na włościan poglądu zwycięstwem, poglądu masy szlacheckiej. I zwycięstwo ten folwarczno szlachecki pogląd zawdzięcza nie czemu innemu jeno właśnie masowej zaraz po ogłoszeniu wolności migracyi włościan.

Sfery rządowe, złożone z ludzi, których społeczno-gospodarcze poglądy sformowały się czy to jeszcze za czasów sejmu czteroletniego, gdy nad umysłami wszystkich światlejszych patryotów panowały systemy Kołłątaja i Staszica, który sprawę włościan traktował z szerokiego stanowiska ogólnej sanacyi stosunków rolniczych, przedewszystkiem tem — wedle niego — grzeszących, iż większość ziemi polskiej nie jest przez właścicieli uprawianą, czy też w szkole pruskiej kameralistyki, w stosunku włościanina do dziedzica stosunek współwłasności widzącej, nie mogły oczywista uznać tego, by dekret 21. grudnia 1807 r. miał być ostatecznem załatwieniem kwestyi włościańskiej, szczególniej gdy w najbliższym z niemi stosunku stali właśnie Staszic, Surowiecki oraz Horodyski i Szaniawski, nieinaczej od tych dwóch pierwszych myślący.

Gdy jednak zaraz po zniesieniu poddaństwa, ten samżeż włościanin, który zdaniem ich stał się teraz „czynszowo- lub wyrobno- dziedzicem gruntu“, zachowaniem swem temu określeniu kategorycznie zaprzeczył — następuje u nich w pierwszej chwili jakby zupełna dezorjentacya, przestają oni sobie zdawać sprawę z sytuacyi... i przez 7 lat widzimy z tej strony głuche w sprawie włościańskiej milczenie. I że milczenie to właśnie w owej dezorjentacyi myśli ma swe źródło —

wskazuje na to po pierwsze zupełna rozbieżność czynionych w tym czasie przez sfery rządowe kroków w zakresie stosunków włościańskich; a więc z jednej strony, jakby uznawszy teoryę fizyokratyczną, stara się rząd o skłonienie dziedziców do zamiany pańszczyzny na czynsze, z drugiej zaś, jakby myśl kameralistyki pruskiej kontynuując, szeroką rozpoczyna akcyę kolonizacyiną w dobrach królewskich i narodowych, tworząc w ten sposób stan właścicieli włościan, na dobrach narodowych stara się unormować rozmiar posiadłości włościańskich, oraz rozszerza na wszystkich emfiteutycznych posiadaczy prawo głosu, należne przy wyborze deputowanych jedynie właścicielom przysługujące; a jednocześnie z tem, jakby znów się z istniejącym stanem rzeczy całkiem zgadzając, w towarzystwie rolniczem, przez się założonem, Staszic, Łubieński, Matusewicz, Niemcewicz, Kożmian, tworzą „wydział pracy ludzkiej i bydlęcej“, w którym rozpatrują kwestyę pańszczyzny, rozmiaru gospodarstw włościańskich i t. d. wyłącznie z punktu widzenia racyonalności gospodarki folwarcznej, chociaż niezaprzeczenie w duchu postępu gospodarczego i społecznego. Po drugie znamiennem jest, iż wszystkie te akcye, wyjąwszy na dobrach królewskich prowadzonej, odznaczają się dziwną jakąś anemią, jakiej w żadnym innym zakresie polityki wewnętrznej Ks. Warszawskiego nie widzimy. Wszystko się tu kończy na projektach, choćby dla szerszego spopularyzowania których nic się niemal nie czyni.

To też kwestya włościańska po 1807 r. na cały szereg lat schodzi na ostatni plan zagadnień społecznych. Natomiast z kwestyj agrarnych powszechna tak rządu jak społeczeństwa uwagę zajmuje przedewszystkiem sprawa kredytu dla wielkiej własności ziemskiej.

W chwili powstawania Ks. Warszawskiego wielka własność ziemska znalazła się u nas na skraju zupełnej ruiny materyalnej, obciążona nadmiernemi długami.

Powtarza się u nas nieustannie wersya, usankcyonowana swego czasu przez Skarbka, jakoby rząd pru-

ski z wielką przebiegłością ułatwił szlachcie naszej kredyt, by tą drogą wciągnąć ją w nadmierne długi.

Gdy zważymy jednak, iż rząd pruski nie uczynił w tej mierze nic innego, jak tylko to, iż zaprowadził w nowo nabytych ziemiach polskich wprowadzoną już u siebie nader korzystnie instytucyę kas kredytowych (Credit-kassen), oraz że uczynił to na wyraźne domaganie się szlachty polskiej — to powyższa wersya musi się nam mocno podejrzaną wydać.

Istotnie tak złe skutki przyniósł kredyt pruski wielkiej własności polskiej wprost dla tego tylko, że szlachta polska nie dorosła jeszcze była do rozumnego korzystania z kredytu, oraz że wojna 1806 r. raptowną zmianę w sytuacyi rynku pieniężnego wprowadziła, oraz w cenach ziemi.

Uzyskane na dogodnych warunkach znaczne pożyczki nasi właściciele ziemscy w pewnym stopniu roztrwonili na zbytki, w większym zaś jeszcze stopniu zużyli na spłaty działów rodzinnych, melioracye pozorne a zupełnie nieprodukcyjne w rodzaju okazałych budowli folwarcznych, lub wreszcie na skupowywanie folwarków. Rozwinęła się w kraju formalna gorączka tworzenia drogą skupu pańskich fortun. Kupowano z małą ilością gotówki, zadłużając własny majątek i świeżo kupione. Bo ciągły wzrost cen ziemi zachęcał nieopatrzną w tym względzie spekulacyę.

Natomiast nie widzimy istotnych melioracyj wzorem pruskich rolników, którzy dzięki temuż samemu kredytowi znakomicie swe gospodarstwa polepszyli zaprowadzając płodozmian Thaera.

Gdy więc w 1806 r. w skutek wojny zjawił się brak gotówki na rynku pieniężnym i wierzyciele poczęli swe kapitały wycofywać, a jednocześnie z tem cena ziemi raptownie spadła, ziemianie polscy znaleźli się w posiadaniu majątków na ogół ogromnemi sumami obdłużonych, a w wartości swej tak zredukowanych, że długi wartość ich przewyższały. Nastąpił cały szereg

ruin, co tem więcej wierzycieli zaniepokoiło, skłaniając do tem natarczywszego swych kapitałów wycofywania.

Tymczasem bieżąca sytuacya właścicieli ziemskich nie rokowała żadnej poprawy, lecz przeciwnie. Bo wojna i powstanie 1806/7 roku nałożyła na nich dodatkowe olbrzymie ciężary. Cały koszt powstania a w znacznej mierze i utrzymania wojsk francuskich spadł niemal wyłącznie na szlachtę. Sam jeden departament bydgoski dał w 1807 r. armii francuskiej w liwerunkach żytem, owsem i sianem, przeszło 9 milionów złp.

W tych warunkach groziła ziemiaństwu niechybna ruina, jeśliby się nie znalazł środek szybkiego ratunku. Ratunek zaś był tylko jeden możliwy: ogłosić na razie moratorium t. j. zakaz do czasu wypowiadania pożyczonych sum, a następnie ułatwić dłużnikom stopniowe umorzenie długów.

Sprawę tę zainicyował w 1809 r. z wielką energią poseł koniński: A. Bielski, w broszurze „Sposoby do ocalenia majątków obywateli X. W.“ Bielski rozesłał broszurę tę do wszystkich rad powiatowych i departamentowych upraszając o dyskusyę nad nią. Istotnie wywołała ona ożywione rozprawy, rezultatem których było pojawienie się w ciągu 1810 r. całego szeregu pism, sprawie „moratoryum“ i „systemu kredytowego“ (towarzystwa wzajemnego kredytu ziemian) poświęconych. W dyskusyi tej jeden Węgrzecki, prezydent miasta Warszawy, całkowicie myśl moratoryum potępił; zresztą widoczną się stała powszechnie odczuta potrzeba jego, chociaż taki n. p. Miączyński rachuje się raczej z interesem wierzyciela niż dłużnika i z tego względu doradza zamiast powszechnego moratoryum ustanowić komisye powiatowe pod przewodnictwem sędziego pokoju, któreby orzekać mogły po rozpatrzeniu każdego poszczególnego wypadku moratoryum na przeciąg lat trzech dla obywateli, majątki których niewięcej niż do $^3/_4$ wartości są zadłużone, z zastrzeżeniem, iż w razie nieregularnego uiszczania procentów moratoryum ustaje.

To też dekret 18. czerwca 1810 zawiesza na rok czasu wypłatę długów. W 1811 r. moratoryum jest prolongowane znów na rok, toż samo 1812 r.

Gorzej poszła sprawa „systemu kredytowego“. Prócz Węgrzeckiego, kategorycznie również protestuje przeciwko niemu Miączyński, wielce naiwnie dowodząc, że dość już obdłużeni są ziemianie; po co im więc nową zaciągania długów dawać sposobność. Inni autorzy, na ten temat piszący, nieco wprawdzie lepiej sobie z istoty wzajemnego kredytu zdają sprawę. Lecz na ogół znać przecież u nich niemałą dozę nieufności. Tak więc n. p. Wyczechowski zamiast właściwego towarzystwa kredytowego, domaga się zaprowadzenia solidarnej poręki przez wszystkich ziemian za długi hipoteczne, o ile te ostatnie $^3/_5$ wartości majątków ziemiańskich nie przekraczają. Długi te wtedy zostałyby natychmiast listami zastawnymi, mającymi kurs publiczny, spłacone. Na amortyzacyę zaś tych listów pobieranoby prócz 5% prowizyi, dodatkowy 1%. Sebastyan Dembowski życzyłby sobie jeszcze więcej ostrożności w postępowaniu; a więc radzi on oprzeć ewikcyę listów zastawnych tylko na dobrach obywateli zasłużonych, i aby summa wypuszczonych listów nie przewyższała połowy istotnej wartości zadłużonych majątków.

W obec tego niezdecydowania samegoż szlacheckiego społeczeństwa, oczywista, iż kwestya „systemu kredytowego“ została do późniejszych czasów odłożona, tem bardziej iż już następnego roku całkowicie uwagę rządu pochłonęły sprawy polityki zewnętrznej.

W r. 1813 cesarz Aleksander zająwszy ks. Warszawskie, z którego ustąpiły wojska polskie i władze rządowe, ustanowił „Tymczasową Radę Najwyższą Księstwa Warszawskiego“ pod przewodnictwem Łanskoja, a w której obok Nowosilcowa zasiadali ks. Lubecki, Wawrzecki i w charakterze doradcy ks. Adam Czartoryski. W 1814 r. zostały prócz tego utworzone dwa komitety organizacyjne: wojskowy i cywilny.

Jeszcze za czasów ks. Warszawskiego powszechnem było domaganie się reformy administracyi, która okazała się zbyt kosztowną i skomplikowaną dla polskiego społeczeństwa, szczególnie głośno agitował za tem Godlewski, poseł maryampolski. Na skutek tych żądań, wyznaczył był nawet król saski w r. 1810 osobną deputacyę obywatelską dla zbadania stanu administracyi i finansów oraz rozpatrzenia sprawy koniecznych w tych względach reform. Deputacya ta wypracowała szczegółowy referat, w którym zaprojektowała pewne zmiany dążące do podniesienia bogactwa narodowego z jednej, a ulżenia ciężaru podatkowego ludności z drugiej strony mimo zwiększonej absolutnej sumy wpływów skarbowych. Cel ten myślała deputacya osiągnąć, punkt ciężkości podatków przenosząc na podatki pośrednie, zaprowadzając katastr, zapewniający sprawiedliwy rozkład podatków bezpośrednich, oraz oddając najwięcej zawodne i z ogromnymi kosztami poboru związane dochody z dóbr narodowych na fundusz edukacyi, na listę cywilną, oraz na fundusz duchowieństwa, tak by odnośne instytucye same swymi dochodami i rozchodami administrowały. Prócz tego radziła deputacya na pensye urzędników osobne dodatki do podatków ustanowić, tak by pensye urzędnikom tylko w proporcyi do wpływów skarbowych wypłacane były. Obok tych reform budżetowych domaga się ona również, aby wszystkie potrzeby wojska wyłącznie w kraju były zaopatrywane, taryfa celna w kierunku skuteczniejszej protekcyi zreformowaną, osobny fundusz ministerstwu spraw wewnętrznych na popieranie przemysłu i handlu. Wreszcie wspomina ona o potrzebie „przedsięwzięcia względem rolników, włościan, w celu polepszenia ich stanu w konstytucyi zamierzonego, skuteczniejsze a im i krajowi użyteczniejsze urządzenia, przez które stopniami, prawem zamierzonemi byliby doprowadzeni do własności". Plany wojenne Napoleona uniemożliwiły na razie te plany reform. Gdy tylko jednak Aleksander zajął Księstwo, szlachta w petycyach wystosowanych do zwy-

ciężcy z prośbą o względność dla rodzin żołnierzy walczących obok Napoleona, o zagwarantowanie obywatelom kraju ich mienia i osobistej wolności, o zapewnienie poszanowania narodowości, prosi jednocześnie reformę finansową i administracyjną, mogące ulżyć ziemianom ciężaru podatkowego. Cesarz Aleksander przyobiecał spełnienie próśb tych. Zresztą niezależnie od tego, zamierzając objęcie Księstwa na stałą własność, planował gruntowną konstytucyi Księstwa reformę. Do przeprowadzenia reformy tej powołał jednak w pierwszym rzędzie polskie żywioły.

Nastała chwila spełnienia przerwanych wypadkami zewnętrznymi planów reform. I chwila ta była nawet sposobniejszą teraz niż 1810 r., gdy „deputacya“ swój projekt układała; bo Księstwo przestało być awangardą Napoleońską wysuniętą przeciw Rosyi, oraz zarodkiem niepodległej w dawnych granicach Polski, mogło więc rachować na mniejsze ciężary militarne.

Oceniając znaczenie tej chwili podano Aleksandrowi memoryał, przedstawiający konieczność głębszych społeczno-gospodarczych reform.

I na pierwszy plan reform tych wysuniętą jest teraz znów sprawa włościańska.

Pomimo paroletniego w tej kwestyi milczenia kierujących społeczeństwem polskiem kół, mimo rozterki myśli, jaka na tym punkcie, u nich się w latach 1907 do 1811 przejawia, widocznem jest wyraźnie z „memoryału Deputacyi“, że bynajmniej jednak nie uznały one sprawy za załatwioną dekretem grudniowym króla saskiego, że dekret ten wciąż za tymczasowe tylko zarządzenie uważały, nie odstępując od zasadniczej swej idei doprowadzenia włościan do własności. Lecz jednocześnie ujawnia wspomniany memoryał, że jeszcze w 1810 r. koła te nie zdawały sobie jasno sprawy z tego, jakim by sposobem cel ten dał się osiągnąć!

Tymczasem w 1811 r. Prusy przystąpiły do ostatecznej regulacyi stosunków włościańskich, przeprowadzając z urzędu wykupienie przez włościan ciężarów

pańszczyźnianych, na ich gruntach ciężących, czy to ziemią, czy też jednorazowemi spłatami pieniężnemi, lub nawet czynszami przez dłuższy szereg lat płaconymi.

Wprawdzie w Księstwie Warszawskiem sprawa ta była więcej skomplikowaną, w obec ustalonego już poglądu, iż ziemia jest własnością dziedzica, oraz faktu, iż znaczna ilość włościan siedziała teraz na innych niż przed 1807 rokiem rolach, a przedewszystkiem w obec małorolności włościan polskich i ich biedy, uniemożliwiającej natychmiastowy gotówką skup przez nich powinności lub wynagrodzenie dziedziców ziemią włościańską za utracone pańszczyzny. Bez finansowego pośrednictwa państwa, lub poprzedniego oczynszowania obejść się tu nie mogło. Finansowa ruina jednak państwa z jednej strony, a brak gotówki na rynku z drugiej strony nad miarę którąkolwiek z tych dróg utrudniały. Niemniej przeto myśl uwłaszczenia włościan jaśniej się zarysowuje.

Opierając się na rozporządzeniu Aleksandra, ustanawiającem w myśl podanego mu memoryału „komisyę do gotowania projektów tyczących się przyszłego urządzenia tego kraju“, inicyuje Czartoryski 28. sierpnia 1814, listem do Lubeckiego, reformę włościańską. Na skutek tego listu ministeryum spraw wewnętrznych poleca komitetowi na własny tegoż wniosek, zredagowany przez Horodyskiego przy współudziale Szaniawskiego, rozpocząć pracę od zebrania odpowiedzi od rad powiatowych i departamentalnych oraz sądów i wybitnych obywateli na następujące pytania:

1. podać myśli, jak wolność teraźniejsza włościan prawem 21. grudnia 1807 r. opisana dałaby się obrócić na pożytek włościan;

2. determinować powinności pańszczyźniane, robotę lub opłatę dla trzymanych przez włościan gruntów tak pod względem ilości, jak gatunku i położenia ziemi ze ścisłem zachowaniem stosunku wartości pracy łożonej na potrzebę dworską do czystego dochodu, jaki być może z posiadanych gruntów przez różne gatunki rol-

ników oraz określić granice tych powinności, jakie sprawiedliwie mogą być wymagane;

3. wedle gatunku rolników i wedle gatunku gruntów... determinować miarę podatku;

4. obmyślić sposoby, jakimi włościanie nabyćby mogli od właścicieli załogi gospodarskie;

5. podać myśli względem zabezpieczenia własności osobistej rolnika... i wytknąć stosunki między włościaninem a panem pod względem władzy zwierzchniej...

6. podać myśli, jakich sposobów i środków rząd najwyższy ze swojej strony użyć ma w celu przyprowadzenia włościan do lepszego stanu i nabycia własności gruntowej,

7. podać plan do urządzenia gospodarstwa włościańskiego oraz determinować ilość gruntu w każdym gatunku ziemi, jaka jest potrzebna dla jednego gospodarza, aby ten stanął w dobrym bycie.

Treść pytań powyższych wskazuje jasno na plan zamierzonej przez komitet organizacyjny reformy. Jest to w gruncie rzeczy dawny plan Surowieckiego, a później po czterdziestu ośmiu latach, poraz trzeci podjęty oczywista z odpowiedniemi do zmienionych warunków społeczno - gospodarczych zmianami, przez Wielopolskiego. A więc nasamprzód ujednostajnienie powinności pańszczyźnianych w stosunku do wartości gruntów wraz z ustanowieniem minimum posiadłości włościańskich, i odpowiednie do minimum tego nadzielenie włościan ziemią, następnie wykupienie przez włościan, choćby dodatkowemi pańszczyznami załóg od dziedziców, wreszcie uwłaszczenie przy pomocy finansowej rządu. Plan bezsprzecznie o wiele więcej skomplikowany od pruskiego, ale też głębiej regulujący stosunki agrarne, u nas zresztą o wiele więcej patologiczne, niż były w Prusach, gdzie włościanin na ogół zupełnie wystarczającą ilość ziemi posiadał.

O ile jednak plan ten istotnie głębokie wmyślenie się i zrozumienie potrzeb społeczno - gospodarczego

życia wsi wykazuje, o tyle sposób wzięcia się do wprowadzenia go w czyn był nieszczęśliwie pomyślany.

I ta ankieta stała się wprost zabójczą dla dalszych losów reformy. Możnaby nawet podejrzewać, iż ankietę doradził utajony wróg reformy, by ją w samym zarodku zniszczyć, gdyby nie pewne zupełnie dowody, iż była to myśl Szaniawskiego i Horodyskiego, ludzi, którzy najusilniej właśnie w owym czasie reformy się domagali.

Kierowała tu jednak nimi myśl o konieczności dostosowania wymiaru minimum gruntu i stopy powinności włościańskich do lokalnych warunków. Myśl to w zasadzie słuszna. I Surowiecki zgodnie też z nią żądał oddania wykonania regulacyi stosunków włościańskich komisyom wojewódzkim i powiatowym, tak samo jak później Wielopolski ustanawiał dla różnych okolic kraju różną oczynszowania z urzędu stopę. Niestety jednak w komitecie urządzającym 1814 r. głos dominujący w kwestyi włościańskiej mieli ludzie, którzy zainicyowali sprawę na drodze publicystycznej dyskusyi. Zamiast więc odpowiednią decentralizacyę w przeprowadzeniu reformy włościańskiej z góry zorganizować, chcieli, by ją samo społeczeństwo z siebie organicznie wyłoniło, niebacząc, iż społeczeństwo to, w danym razie ogół szlachty, reformy ani rozumiało, ani chciało. A już największym było błędem umieszczanie w kwestyonaryuszu 1-go pytania, dającego możność odpowiadającym krytyki całego w ogóle planu reformy.

To też większość odpowiedzi rad powiatowych, w których szlachta się u siebie w domu czuła, wprost przeciwko wszelkim usiłowaniom rządu uregulowania stosunków włościańskich protestuje. Nie brak nawet żądań przywrócenia na nowo w złagodzonej tylko formie poddaństwa.

W każdym razie jednak w obec faktów, że 1) na 9 rad powiatowych, które nadesłały odpowiedzi, 2 żądają oznaczenia prawnego minimum posiadłości włościańskich, a jedna obok tego nadania włościanom własności gruntów i uregulowania powinności przez komisye powia-

towe, złożone z dziedziców i włościan, 2) że na 30 odpowiedzi znanych obywateli, tylko 10 doradza zatrzymanie „status quo“, 11 zaś domaga się nawet uwłaszczenia wraz z pomiarem gruntów lub oznaczeniem minimum gruntu włościańskiego, oraz uregulowaniem powinności czy to przez rząd czy też przez komisye powiatowe, a pozatem 4 tylko uregulowania powinności, względnie oznaczenia przez rząd maximum ich, 3 tylko oznaczenia minimum gruntów, oraz 2 długoletnich kontraktów dzierżawnych; 3) że na 4 rady departamentowe, które odpowiedziały, dwie, t. j. radomska i płocka doradzają uregulowanie powinności przez rząd względnie przez komisye powiatowe; 4) że choć większość trybunałów sądowych zgodnie z duchem kodeksu Napoleona nie widzi możności regulacyi rządowej stosunków, mających być wynikiem dobrowolnej umowy, to jednak 2 z nich w departamencie krakowskim żądają oznaczenia minimum gruntów i maximum powinności, a jeden nadania własności gruntów, 5) że wreszcie podprefekci i prefekci poparli rady departamentalne i powiatowe, o ile żądają one rządowej regulacyi — musimy dojść do wniosku, że powszechna opinia kraju bynajmniej przeciwną reformie włościańskiej nie była.

Wręcz przeciwnie większość uważała za potrzebne oznaczenie prawne maximum powinności i minimum gruntów włościańskich, oraz oparcie przyszłych stosunków ekonomicznych między dziedzicami a włościanami nie na umowie prywatnej lub dawnym z czasów poddaństwa pozostałym zwyczaju, lecz na regulacyi rządowej lub oznaczeniach komisyj powiatowych t. j. na umowach przedstawicieli dwóch stanów, dokonywanych pod kontrolą władz rządowych. Znaczna zaś część najpoważniejszych obywateli, a także i część trybunałów sądowych oraz jedna z rad powiatowych domagają się nadania włościanom dziedzicznej własności gruntów, chociażby należało ich do przyjęcia jej nawet zmusić. W każdym więc razie, mimo poszczególnych protestów i reakcyjnych przywrócenia poddaństwa lub ogra-

niczenia wolności przesiedlania się żądań, wyniki ankiety powinny były zachęcić rząd do przeprowadzenia reformy, naszkicowanej w kwestyonaryuszu, a przynajmniej do oznaczenia minimum gruntów włościańskich, oraz oznaczenia maximum powinności, lub utworzenia komisyj powiatowych, któreby stosunek powinności do rozmiaru i gatunku gruntów określiły, jednocześnie ścisłe pomiary katastralne porobiwszy.

Tymczasem nic z tego nie zostało dokonanem, ani nawet nie zostało wypełnionem żądanie, sformułowane we wszystkich bez wyjątku odpowiedziach: zniesienia dziesięcin kościelnych i usunięcia żydów z karczem.

Ten negatywny rezultat nie wyniknął z charakteru odpowiedzi, nie sposób więc złożyć go na karb nieprzychylnego reformie włościańskiej stanu umysłów społeczeństwa polskiego. Nie zażądało ono wprawdzie zgodnym, silnym głosem reformy odnośnej. Lecz gdzież na świecie zażądało ono jej w taki sposób? Wszędzie inicyatywa szła z góry, od rządu. A u nas mógł w 1814 r. rząd liczyć na poparcie większości najpoważniejszych żywiołów. Zdecydowały tu więc o zaniechaniu reformy inne czynniki. Nie mógł jednak chyba pogrzebać reformy sam komitet organizacyjny cywilny, w łonie którego zasiadali Czartoryski, inicyator reformy i Staszic, z którym współpracowali Horodyski i Szaniawski, autorowie kwestyonaryusza. Upaść projekt reformy mógł tylko wskutek czynników, istniejących w łonie „Tymczasowej Rady Najwyższej". I że czynnikiem tym nie był Lubecki, to też nie może ulegać wątpliwości. W każdym razie nasuwa się tu konieczność bliższego zbadania roli, jaką w tej sprawie odegrali Nowosilców i Łanskoj.

# Austryackie realne podatki bezpośrednie.

Napisał

Dr. Rudolf Rożycki.

(Ciąg dalszy.)

## II. Podatek domowy.

### WSTĘP.

Domy stanowią jeden z niezbędnych środków do zaspokojenia materyalnych potrzeb człowieka, ich ilość i znaczenie wzrasta w stosunku do rosnącej kultury danego kraju i jest doskonałą miarą cywilizacyi społeczeństwa, które ten kraj zamieszkuje. Szczególnie w naszych nowoczesnych miastach stała się budowa i wynajmowanie domów tak rozpowszechnionym a przytem pewnym i zyskownym sposobem lokowania kapitałów, iż nic naturalniejszego, jak że niemal wszystkie państwa poczęły w przychodzie z domów upatrywać dogodne i bardzo wydatne źródło podatkowe. Bezwątpienia przyczyniła się do tego łatwość dosiągnięcia podatkiem uwięzionego w domach kapitału, który nie zdoła się tak skutecznie ukryć przed władzą skarbową, jak to mimo postępu techniki podatkowej potrafi płynny kapitał pieniężny.

Praktyka skarbowa pojedyńczych państw zakreśla dziedzinie podatku domowego szersze lub ciaśniejsze granice zależnie od tego, które kategorye budynków

kwalifikuje jako przedmiot nadający się do samoistnego opodatkowania. Jeżeli przytem za mało się liczy z postulatami teoryi i wbrew wymogom tejże dotyka podatkiem także i budynki, które nie są użytkowane samoistnie, lecz stanowią kapitał pomocniczy przy rozmaitych rodzajach produkcyi, to przyczyny tego rozdźwięku między nią a teoryą szukać należy w konieczności podołania ustawicznie rosnącym potrzebom skarbowym.

Także i co do podmiotów, które swoje dochody czerpią z podatku domowego, jest praktyka państw europejskich bardzo rozmaitą. W jednych państwach jak np. w Prusiech został dochód z podatku domowego odstąpiony gminom [1]), w innych jest podatek domowy wyłącznie państwowym, są wreszcie także kraje, gdzie i państwo i związki samorządne nakładają na domy podatki.

W rzędzie tych ostatnich znajdujemy i naszą monarchię, w której podatek domowy w stosunku do innych podatków doszedł do szczególniejszego rozrostu i znaczenia a dochód z tego podatku stanowi stale jedną z najznaczniejszych rubryk budżetowych zarówno państwa jak i samorządu.

## A. Historyczny rozwój austryackiego podatku domowego.

### *1. Podatek domowy w miastach.*

Początki podatku domowego w Austryi sięgają głęboko w średniowieczne czasy. Wprawdzie pierwsze na dokumentach oparte ślady opodatkowania domów w ziemiach austryackich spotykamy dopiero w pierwszej ćwierci XIV. wieku [2]), nie brak jednak okoliczności

[1]) na mocy ustawy z 14. lipca 1893.

[2]) Z pomiędzy licznych dokumentów, które przytacza Myrbach w swojej cennej monografii „die Besteuerung der Gebäude u. Wohnungen in Oesterreich (Tübingen 1886)“ na dowód istnienia już w owych czasach podatków realnych, a w szczególności podatków domowych, najdawniejszym jest dekret króla Fryderyka

wskazujących na to, że już o wiele wcześniej czerpano z tego źródła dochodu.

Kolebką austryackiego podatku domowego były średniowieczne miasta; te jednak nie wybierały go, jak to do niedawna powszechnie sądzono, na pokrycie swoich własnych kommunalnych potrzeb[1]), lecz płaciły panującemu w daninie ogólnej (*exactio communis*), stanowiącej odwzajemnienie za opiekę, której im użyczał. Rozkładu daniny, oznaczonej z góry, na pojedynczych mieszkańców dokonywała gmina, a miarą była jej w tym względzie siła ekonomiczna obywateli, ujawniająca się bądź w pobieranym przez nich dochodzie z rozmaitych dochodów miejskich, bądź w posiadanym majątku, którego ważną, często główną część składową właśnie dom stanowił. W tym okresie miał podatek domowy charakter daniny osobistej[2]), bo tytułem do jego żądania była wyłącznie okoliczność, że ten, który dom posiadał, był przynależnym do miasta. Z czasem jednak, gdy w miastach poczęli się osiedlać duchowni i szlachta i budując lub nabywając w tym celu domy, wymuszali dla nich z uszczerbkiem dla reszty mieszkańców tz. immunitety tj. przywileje wolności od podatków i opłat publicznych, zdołali mieszczanie chociaż nie bez uporczywej walki wyzwolić dom ze związku z osobą właściciela i podatnika i nadać tej części daniny, która na dom przypadała, charakter ciężaru rzeczowego[3]), postawiwszy zasadę, że dom sam jako

III. z 6 maja 1316. nadający przywilej podatkowy klasztorowi Cystersów Rein. Król poleca tym dekretem radzie miasta Marburga, aby od klasztoru „*de domo sua*, quem pro cultura vinearum suarum obtinet“ nie żądała „nullam sturam seu exactionem“.

[1]) Mniemanie to poszło prawdopodobnie stąd, że miasta przy repartycyi daniny osiągały czasami nadwyżkę ponad oznaczoną sumę, którą następnie obracały na potrzeby gminne; okoliczność ta nie zmienia jednak wcale istoty rzeczy.

[2]) Ob. Zeumer, Die deutschen Städtesteuern, w Schmollera Staats- und socialwissenschaftliche Forschungen I. 2. str. 85.

[3]) Ob. Wagner, Directe Steuern w „Handbuch“ Schönberga III. str. 250.

część składowa miasta, a nie jego posiadacz ponieść podatek jest obowiązany. Wypuszczenie z rachuby osoby podatnika nie uczyniło jednak już w tym czasie z domu odrębnego przedmiotu podatku, pozostał on i nadal częścią składową opodatkowanej całości majątkowej i w tem urządzeniu przetrwał podatek domowy w miastach na ogół biorąc długie jeszcze wieki. Zmienną była jedynie tylko jego stopa, która do wysokości nałożonej na miasto w danej chwili daniny, stosować się musiała.

*2. Początki powszechnego podatku domowego.*

O wiele później bo dopiero z początkiem XVI. w. spotykamy się w Austryi z podatkiem domowym, także i po za obrębem miejskim [1]).

Trwały niedostatek skarbu, wywołany w pierwszym rzędzie często się powtarzającemi i kosztownemi wojnami był powodem, że panujący nie mogli poprzestać na opodatkowaniu miast i ludności bezpośrednio im podlegającej, lecz musieli się odwołać do pomocy całego społeczeństwa a zwłaszcza do możnych: szlachty, rycerstwa i duchownych, którzy zażywali dotychczas zupełnej wolności podatkowej.

Z żądaniem takich powszechnych poborów udawał się monarcha corocznie do sejmów i otrzymywał je od nich zawsze [2]), dopomagały mu zaś niemało w tym

[1]) Inaczej utrzymuje Zeumer, który omawiając skarbowość miast niemieckich z XIV i XV wieku zauważa: „und was damals für die Städte im Steuerwesen galt, war im allgemeinen dasselbe auf dem Lande...., *besonders in allem was die Häusersteuern betrifft*“. Na zapatrywanie to wpłynęła najprawdopodobniej nieustalona ówczesna terminologia. Tak np. nazywano daninę poddańczej ludności włościańskiej w Austryi niższej i w Karyntyi w XVI wieku „*Hausgulden*“ mimo, że opodatkowanym przedmiotem była cała posiadłość a nie tylko domostwo na niej się znajdujące Albo też rozpisano w r. 1603. w Austryi niższej na utrzymanie wojska „z każdego domu“ daninę po 3 floreny a danina ta nie była niczem innem jak podatkiem familijnym.

[2]) Por. tu Balzer „Historya ustroju Austryi, Lwów 1898 str. 334 i nast.

względzie odrodzenie się idei państwa i władzy publicznej jak nie mniej pierwsze w tym czasie przebłyski państwowej zwierzchności skarbowej. Po raz pierwszy rozpisali przyzwolony w ten sposób podatek książęta Wilhelm i Albrecht na r. 1401 pod nazwą podatku ziemskiego (*Landessteuer*). Rozłożony był ten podatek jak się wyraża dekret pomienionych książąt „auf alle Klöster, pfaffheit, stett, merkht, urbar und die Juden in unserem land zu Oesterreich[1]).

Pierwszym podatkiem ziemskim, w którym odnajdujemy także ślad, że i domy były nim objęte, był przyzwolony na zjeździe wysłańców wszystkich sejmów odbytym w Pradze 11. stycznia 1542 powszechny podatek majątkowy. Rozpisany z wyjątkiem Czech i Morawii we wszystkich krajach austryackich stanowił on kombinacyę podatku majątkowego z podatkiem od intrat z renty i zarobku, oraz podatkiem pogłównym. Dotknięci byli podatkiem wszyscy bez wyjątku a posiadłość gruntowa płaciła go wedle swej wartości z doliczeniem wartości znajdujących się na gruncie zamków, klasztorów i domów. Sposób obliczenia wartości tych ostatnich wskazuje powzięta na owym zjeździe uchwała, gdy poleca właścicielom, „ire Heuser in Steten und Märgkhten, so Zins haben, sollen sy dieselben in ainem treulichen, dergleichen alle anndere ihre Heuser, davon sy gar kainen Zins haben, nach ziemblichem werdt, schätzen und berürtermassen versteuern[2])".

Rozszerzenie terytoryalnej dziedziny podatku nie mogło z natury rzeczy pozostać bez wpływu na jego organizacyę choćby już tylko dla tego, że między budynkami położonymi w mieście a budynkami w miasteczkach i po wsiach zasadnicza ekonomiczna zachodzi różnica.

I w istocie rozpoczyna się niebawem długi szereg prób i reform na polu podatku domowego, a miały one

---

[1]) Hormayr-Riedler, Neues Archiv, roczn. 1832 str. 41.
[2]) Archiv für öster. Gesch.-Quellen XXII.

podwójny cel na oku, raz dotknięcie domów świeżo w zakres opodatkowania wciągniętych już od samego początku jak najracyonalniejszym podatkiem a powtóre stopniowe zespolenie różnorodnych opłat i danin ponoszonych z domów w jedną organiczną całość i przeobrażenie tychże z czasem w jednolity, całe państwo obejmujący podatek domowy. Prób tych i reform podejmowali się panujący ze zmiennem jednak powodzeniem zależnie od tego, czy w danej chwili ich wpływ czy też wpływ sejmów przeważał. Od połowy XVII. wieku ułatwiały monarsze zadanie uzyskiwane przezeń od sejmów t. z. recesy podatkowe pięcio i dziesięcioletnie [1]), bo mając zapewniony z góry pobór podatku przez dłuższy stosunkowo okres czasu, mógł on nie oglądając się na sejmy i z większą swobodą zamierzoną przeprowadzić reformę. Na ten to czas przypadają także próby zerwania z dotychczasowym sposobem rozkładu podatku. Monarcha chcąc zapobiedz niesprawiedliwej często subrepartycyi podatku przez miasta oraz stawić zaporę ustalającej się znowu, zwłaszcza w krajach korony czeskiej, wolności podatkowej szlachty, która mając także rozkład podatku w swem ręku przerzucała zazwyczaj własny swój ciężar podatkowy na chłopów [2]), dokonywa sam indywidualnego rozkładu podatku niestety przez czas bardzo krótki, bo już po kilkunastu zaledwie latach wraca napowrót dawny porządek rzeczy. W tym to czasie odnajdujemy też pierwszy ślad zastąpienia podatku domowego majątkowego podatkiem od intrat. Próbę tę uczyniono z wiedeńskim podatkiem domowym. Rezolucya ces. Leopolda z 27. października 1688 [3]) postanawia, „by ten podatek wybierano odtąd nie wedle oszacowanej wartości domu, lecz wedle rzeczywistej intraty“.

---

[1]) Quinquenal und Dezennalrecesse Por. tu Balzer j. w. str. 241.

[2]) Por. Balzer j. w. str. 337.

[3]) Codex austriacus tom I. str. 504.

Nie brak było wreszcie w tym okresie także usiłowań, aby podatek domowy wyzwolić zupełnie ze związku z podatkiem gruntowym, jako powszechnym majątkowym i stworzyć z niego samoistny, odrębny podatek od domów; wszystkie jednak próby podjęte w tym względzie nie dopięły w tym okresie zamierzonego celu.

---

Zupełną nowość w dziedzinie podatku od domów przyniósł r. 1704. Pojawia się mianowicie po raz pierwszy nieznany dotychczas w ziemiach austryackich podatek od najmu. Otrzymał go Wiedeń. Nie była to pierwsza danina, jaką ponieść musiały domy wiedeńskie. Już w XIV. wieku spotykamy się tam z „opłatami“ od domów nakładanemi przez miasto celem zyskania funduszów na spłatę długów miejskich [1]), rok 1684 przynosi nową daninę, której poddane były tylko domy mieszczańskie [2]), rok 1687 opłatę nałożoną na wszystkie domy na cele oświetlenia miasta [3]). Ale i po wprowadzeniu wzmiankowanego podatku od najmu, nie ustało dalsze obciążanie domów, że wspomnimy tylko o otrzymanem przez miasto zaraz w kilka lat później (1714) zezwoleniu na pobór tz. grosza czynszowego przeznaczonego na pokrycie wydatków w celu stłumienia morowej zarazy [4]).

Wspomniany wyżej podatek od najmu, wprowadzony patentem ces. Leopolda z 16. stycznia 1704 pod nazwą „podatku szańcowego“ (*Szanzsteur*) [5]), obciążał wszystkich mieszkańców miasta, podzielonych na „posiadaczy“ i „najemców“. Pierwszych dzielono znowu na dwie klasy a mianowicie na posiadaczy do-

---

[1]) Ob. Weiss-Tomaszek Wiener Geschichtsquellen.
[2]) Ob. Codex austriacus I str. 495.
[3]) Ob. Codex austriacus I. str. 514.
[4]) Patent ces. Karola VI z 3. sierpnia 1714.
[5]) Ob. Codex austriacus I str. 499. Podatek ten służył na pokrycie kosztów naprawy wiedeńskich murów fortecznych.

mów tz. wolnych (*Freihäuser*), którzy od każdego tysiąca florenów oszacowanej wartości domu płacili 1 florena 30 kr. podatku i mieszczan, którzy od każdych 100 fl. uiszczali 10 florenów (*das Zehende*) lub 6 florenów, zależnie od tego, czy dom był położony wewnątrz murów miejskich czy po za murami. Od najemców mieszkających w śródmieściu wybierano od każdego florena czynszu 2 kr., od mieszkających zaś poza murami miejskimi 1 kr. tytułem podatku. — Jak widzimy, wykazuje ten patent znaczny postęp w urządzeniu podatku od domów, a to raz dla tego, że poddaje pod podatek wszystkich mieszkańców miasta, powtóre zaś dlatego, że wprowadza o wiele racyonalniejszą podstawę wymiaru.

---

Kilka następnych, na szerszych podstawach opartych reform posunęło sprawę udoskonalenia podatku domowego o znaczny krok naprzód. Najważniejsze z nich to: reforma podatkowa ces. Karola VI., reforma ces. Maryi Teresy, znana powszechnie pod nazwą „terezyańskiej rektyfikacyi podatkowej“, reforma józefińska, wreszcie reforma ces. Franciszka I. będąca podwaliną dzisiejszej organizacyi podatku domowego w Austryi.

### *3. Reforma podatkowa ces. Karola VI.*

Jak już wspomnieliśmy, omawiając podatek gruntowy, rozpoczął cesarz Karol VI. w r. 1718, wprowadzenie w świeżo nabytej prowincyi lombardzkiej, nowego, istotnie postępowego a przytem praktycznego systemu podatkowego, który od głównego miasta wzmiankowanej prowincyi otrzymał nazwę *censimento milanese*[1]). Postanowienia dotyczące opodatkowania domów (*beni*

[1]) Por. tu Jan Carli, Opodatkowanie w Medyolańskiem, w tłumaczeniu prof. Winkoscha, Wiedeń 1818 oraz Tarantola, Il sistema practico del censimento frediale milanese, Medyolan 1816.

Ob. też Chlupp, Sistematisches Handbuch der directen Steuern, Lipsk, 1886 str. 21.

*di seconda statione*) były w nowym systemie podatowym początkowo tylko mimochodem dotknięte i powierzchownie naszkicowane — później dopiero wprowadzono ład także i w tym przedmiocie.

Domy, dla których założono dokładny kataster (*sommarioni dei beni di seconda statione*), podzielone były na trzy klasy. Do pierwszej należały budynki, które ze swej natury przynoszą dochód lub użytek, jak n. p. domy czynszowe, domy zamieszkałe przez właściciela, budynki przeznaczone do wykonywania pewnego przemysłu i t. p. Podstawą wymiaru była tu rzeczywista lub możliwa intrata. Klasa druga obejmowała budynki nie przynoszące renty, a zaliczano tu lokale gospodarcze dla produkcyi rolniczej w szczególności chaty włościańskie i domy przeznaczone na letnie pomieszkanie. Te opodatkowywano wedle przestrzeni gruntu, zaliczonego do pierwszej klasy wytwórczości. Do trzeciej wreszcie klasy należały, kościoły, domy ubogich i w ogóle budynki publiczne; ta klasa była wolną od podatku. Postęp, jaki w systemie medyolańskim bezsprzecznie spostrzec się daje, polega głównie w tem, że upowszechnia on ciężar podatkowy, który odtąd na wszystkie rozkłada się nieruchomości, jak nie mniej także w tem, że udoskonala sposób ustalenia wartości tych nieruchomości, która zawsze jeszcze podstawę rozkładu podatku stanowi. Wartości tej nie oznacza się więcej przez surowe, często zawodne i niesprawiedliwe oszacowanie, lecz przez dokładny pomiar i skapitalizowanie starannie wyśledzonej intraty czystej. Jako zaletę podnieść należy także okoliczność, że potrącenie kosztów utrzymania domu było dopuszczalnem. System medyolański został ukończonym w roku 1760, zatem po czterdziestokilkoletniej pracy, lecz mimo że się stał pierwowzorem systemów podatkowych prawie wszystkich państw europejskich, nie rozszerzono go zaraz na wszystkie austryackie kraje dziedziczne.

### *4. Terezyańska rektyfikacya podatkowa.*

Podobnie, jak reforma zapoczątkowana przez ces. Maryę Teresę w zakresie podatku gruntowego. tak i „rektyfikacya podatkowa“ tej monarchini w zakresie podatku domowego nie zmierzała bynajmniej do zniesienia ani nawet radykalnej zmiany dotychczasowego systemu, zadaniem jej było ulepszenie tego, co z wieków istniało, z zastosowaniem nowych idei i zasad.

Atoli nie wszędzie znalazł się podatny grunt ku temu, rozmaity stopień kultury w poszczególnych prowincyach nie dozwalał stosowania do wszystkich jednakowej miary[1]).

I tu leży przyczyna, dlaczego terezyański podatek domowy niejednolitą przedstawia budowę. Licząc się z danymi stosunkami ekonomicznymi i społecznymi, pozostawiono w jednych prowincyach nadal dawną formę szacowania budynków, w innych nie były domy opodatkowane wcale[2]), a tylko tam, gdzie już były warunki ku temu, zastosowano nowe, postępowe normy.

Zaczęto od Austryi niższej. Wydane dla tej prowincyi patenty rektyfikacyjne z lat 1750—1754 poddawały pod podatek domowy wszystkie budynki, nie wyjmując budynków ludności włościańskiej. Budynki podzielone były na sześć klas, a podstawą zaliczenia do pewnej klasy był z reguły czynsz, jaki dom przynosił. Tylko jeżeli budynek nie był za czynszem wynajęty, następowało „zaklasowanie“ bądź wedle wartości użytkowej domu, oszacowanej stosownie do tegoż przeznaczenia, bądź wedle rodzaju zarobkowania, do którego wykonywanie dany dom był potrzebnym, bądź wreszcie przy domach włościańskich wedle obszaru gruntów do domostwa należących. Kwoty podatkowe, ujęte w ta-

[1]) Por. tu Tęgoborski, Über die Finanzen Österreichs t. I. str. 145.

[2]) w Tyrolu, Ziemi przedarulańskiej, na Śląsku i w mieście Tryeście.

ryfę, wzrastały progresyjnie od 1 florena do 50 florenów[1]).

W Karyntyi nałożono podatek wprost na intratę, którą zeznawał właściciel, a sprawdzały w razach wątpliwych władze. Podatkowi podlegały tylko domy w miastach, budynki ludności wiejskiej traktowane były jako przynależność opodatkowanego gruntu. Dla domów prowadziły magistraty szczegółowy kataster[2]).

W Krainie wybierano podatek domowy także tylko w miastach. Rozkładał go urząd miejski na podstawie komisyonalnie oszacowanej intraty czynszowej i wartości użytkowej domów. Od kwoty wypadającej z szacunku potrącano jedną piątą na koszta utrzymania domu, siódma część z pozostałej reszty przypadała na podatek. Oszacowanie dla wielkich kosztów nie odbywało się corocznie, lecz z góry na pewien dłuższy okres czasu, a zatem w sposób, który z małą odmianą stosują dzisiaj u siebie Prusy[3]) i kilka innych, mniejszych państw niemieckich.

Podobnie urządzony podatek domowy posiadała także Styrya. W miejsce podatku klasowego wybieranego wedle ilości kominów[4]) wprowadza terezyańska rektyfikacya podatkowa w miastach i miasteczkach styryjskich, podatek domowy repartycyjny. Obciążał on domy podległe jurysdykcyi miejskiej, a rozkład przypadającej na miasto sumy podatkowej następywał wedle wartości szacunkowej domów bez uwzględnienia jakichkolwiek ciężarów. Ludność wiejska płaciła podatek od domostw w podatku gruntowym[5]).

---

[1]) Ob. Kremer, Darstellung des Steuerwesens, Wiedeń 1821. str. 18 i nast.

[2]) Ob. D'Elvert, Zur österr. Finanz- Geschichte, Berno 1881.

[3]) Ob. Głąbiński, Wykład nauki skarbowej, Lwów 1902 str. 462.

[4]) Por. tu Myrbach j. w. w Tüb. Zeitschr. für gesammte Staatswiss. 1884. tom 40 str. 590.

[5]) Ob. Kindermann, Beiträge zur Vaterlandskunde für Inner-Österreich I. tom str. 355.

Powszechny podatek domowy, obok podatku uzupełniającego, wybieranego tylko w miastach, posiadały Morawy. Domy tak miejskie, jak i wiejskie, te ostatnie jednak tylko w takim razie, jeżeli nie należał grunt do nich, były tam podzielone na klasy. Klas było pięć, a o ilości klas i zaliczeniu do jednej z nich rozstrzygało znaczenie danej miejscowości oraz mniej lub więcej korzystne położenie domu. Podatek wynosił w najwyższej klasie 16 florenów 52½ kr. w najniższej 3 floreny. Chaty włościan posiadających grunta, były dotknięte podatkiem w podatku gruntowym. Obok tego powszechnego podatku wybierano w miastach aż do roku 1820, od każdego dymnika czyli komina 40 kr.[1])

O wiele więcej skomplikowanem było urządzenie podatku domowego w Czechach. Uciążliwy z powodu wygórowanej stopy podatek klasowy, wybierany tylko w miastach, oraz istniejące od roku 1567 tzw. podymne[2]) zastąpiono w r. 1756 „powszechnym“ podatkiem domowym. Domy w Pradze (kgl. Prager Städten) były podzielone wedle ich przeznaczenia, wielkości, położenia i sposobu budowy na siedm klas. Dla każdej klasy oznaczano w drodze szacunku pewną wartość. Połowę tej wartości potrącano na koszta utrzymania domu, drugą połowę uważano jako kapitał przynoszący pięcio procentową rentę, czwarta część tej renty przypadała skarbowi tytułem podatku domowego. Domy położone w innych miastach czeskich, były w ten sam sposób klasyfikowane, wartość tychże przyjmowano jednak tylko w jednej trzeciej tych wartości, jakie dla domów w Pradze zostały oznaczone.

---

[1]) Por. D'Elvert, Zur Geschichte des Steuerwesens in Mähren und öst. Schlesien str. 502—503 oraz Myrbach j. w. 1885. tom 41. str. 93 i 94.

[2]) Ob. Balzer j. w. str. 335, oraz Gindely, Geschichte der böhmischen Finanzen 1526—1614. Wiedeń 1869. — Według Myrbacha zaprowadzono „podymne“ w Czechach dopiero w trzydzieści lat później (1596).

Oprócz tego płaciły domy w Pradze tytułem tz. fictitium[1]) po 30 florenów, domy zaś we wszystkich innych miejscowościach podzielonych na pięć klas od 13—15 florenów. Domy na wsi płaciły tylko fictitium od 1 fl. 12 kr. do 36 kr.[2]).

W Galicyi zaprowadziła ces. Marya Teresa zaraz po ogłoszonem manifestem z 11 września 1772 wcieleniu tej prowincyi do Austryi podatek domowy wybierany wedle liczby kominów[3]).

---

[1]) Była to część podatku gruntowego „contributionale ordinarium“ nakładana na miasta, miasteczka i przemysł. Podatek gruntowy w Czechach był mianowicie rozłożony wedle osiadłości, których miało być w całym kraju 76.000. W rzeczywistości jednak brakowało do tej sumy przeszło 11.000 osiadłości, które, aby przyjętą miarę rozkładu można było niezmienioną pozostawić, poprostu sfingowano — ztąd nazwa fictitium — i przypadającą na te osiadłości część kontyngentu podatku gruntowego wybierano przez obciążenie domów, zawodów przemysłowych, pewnych praw n. p do wykonywania rzemiosła i t. p.

Por. tu Myrbach j. w. tom 41. str. 93. oraz Bochenek, Podatek gruntowy, Kraków 1883. str. 12.

[2]) Por. tu artyk. Finanzgeschichte Mensi'ego j. w. str. 485.

[3]) W Polsce zaprowadzono podatek domowy tz. „podymne“ konstytucyą sejmu walnego koronuego warszawskiego z 20. lutego 1629.

Zygmunt III. „za spolną wszech Stanow, tak Panow Rad duchownych y swieckich, iako y Posłow Ziemskich, oboyga narodu zgodą chcąc wygodzić potrzebie Rzpltey iak z naylżeyszym ciężarem między inszemi różnemi sposobami, zebrauia pieniędzy na poparcie dalszey woyny“ postanawia „aby miasta, miasteczka nasze, duchownych y stanu szlacheckiego ludzi, iako i wsi *generaliter* dawali podatki takim sposobem. W miastach głownieyszych, mieszczanie od kamienic większych, od każdey maią dawać po złotych trzy, od mnieyszych po złotych dwa, nie zasłauiając się na ten czas wolnościami, ani urzędami: a od domków, które przy mieście bywają, po pułzłotego. Na przedmieściach także od większych domów szynkowych, po złotych dwa; a od domków mnieyszych po pułzłotego. W miasteczkach zaś mnieyszych, od kamienic większych, y domów szynkowych po złotych dwa, od mnieyszych domków po pułzłotego.

Nadto opłacały domy rozmaite inne lokalne daniny, jak n. p. dodatek kwaterunkowy i t. p. Ten ostatni

---

Z miasteczek zaś, którzy iako chłopi *rustica opera* panom odprawują; także y z drugich miasteczek mnieyszych, które żadnemi kupiami się nie bawią; także y wsi wszystkich nowych osad, słobod, wol, tak w Koronie iako y w Siewierszczyznie poddani od każdego domu tak wielkiego iako y małego, po puł złotego dawać maią. Młyny, papiernie, kuźnie, huty y insze wszystkie domy, w których ludzie mieszkaią, do tychże podatkowy rachunków należeć, y po puł złotego płacic maią. Więc iż w niektorych Woiewodztwach, stanu szlacheckiego ludzie, którzy się rozrodzili, na kmiecych rolach budynki maią; tedy z tych wszystkich domów, które na takich rolach, z których pobory dawali, gdyż iako *bona Reipubl.* tak y *proventus diminui* nie mogą, ci co na włokach siedzą po złotemu, a co na puł włoczkach, po pułzłotego, a co na mnieyszych, po groszy dziesięć od domu płacić powinni".

W tym samym roku 1629 w dniu 27 listopada pojawiła się druga konstytucya sejmowa podymnego dotycząca. Zygmunt III. „zostawuiąc *in suo robore* we wszystkiem konstytucyę przeszłego Seymu o *podymnym*" postanawia „wygadzaiąc prędkiey zapłacie żołnierskiey za zgodą iednostayną wszystkich Woiewodztw y Ziem, *nemine excepto*, w Koronie podymne nowe, które tak ma bydź wybierane *in duplo* iako *in simplo* w konstytucyi przeszłego Seymu opisano".

Konstytucya ta postanawia w dalszym ciągu na tych „którzy *mala fide* z Rzecząpospolitą szli" kary, a mianowicie mają być oni „*ad delationem* Poborcy, y za słusznemi dowodami" karani „*in Officio Castrensi sine appelatione, triplice pensione* podymnego do skarbu, *et poena mille marc. in constitutione expressa, cujus medietas ad fiscum, altera vero officio* y Poborcy, *itidem per medium*, należeć będzie."

Ob. też Uniwersał poborowy z dnia 20 lutego 1629 uchwalony na sejmie walnym koronnym warszawskim w tym roku odbytym.

(Volumina legum tom III Petersburg 1859. str. 605, 624, 650 i 651).

Był to zatem, jak widzimy, majątkowy podatek klasowy, o stopie zastosowanej do miejscowości, gdzie się dom znajdował oraz do wielkości domów, której miarą była ilość dymników (kominów) nad dach wychodzących.

obliczono we Lwowie wedle czynszu, w innych miastach wedle klas, na które domy były podzielone[1])

Gruntownej reformie uległ podatek domowy we Wiedniu; wydane dla Austryi niższej patenty rektyfikacyjne (1750—1754) stworzyły zeń czysty podatek od intraty. Wedle tych patentów stanowił podstawę wymiaru podatku od domów wynajętych czynsz umówiony w roku poprzednim, od domów zaś, które właściciel używał osobiście lub innym bezpłatnie używać pozwolił, czynsz, jaki za nie w razie wynajęcia otrzymać było można. Przy pomieszkaniach wynajmowanych z urządzeniem mógł właściciel potrącić odpowiednią część czynszu za najem urządzenia, nie potrzebywał zaś całkiem zeznawać czynszu, który mógł uzyskać za pomieszkanie udzielone bezpłatnie dozorcy domu. Zresztą nie można było potrącić żadnych wydatków, połączonych z utrzymaniem domu w dobrym stanie lub w ogóle z jego posiadaniem n. p. opłat domowych na cele gminne, a to rzekomo z powodu, że te ciężary zostają uwzględnione przy kupnie i szacunku domów zazwyczaj już przez to, że się ustanawia niższą cenę domu, przy domach zaś nowych przez to, iż się tymże przyznaje czasową wolność od podatku. Mieszkania niezajęte miały być także zeznawane a to z czynszem domniemanym, właściciel mógł jednak, dopełniwszy pewnych formalności, żądać odpisania podatku za czas, przez który dom stał próżno. Czynsze nieściągalne nie podlegały opodatkowaniu, zniżenia zaś czynszu w ciągu roku podatkowego, uzasadniały prawo żądania stosunkowego zniżenia podatku. Stopa podatku już wówczas wysoka wynosiła 14·3% zatem 1/7 część czynszu.

Wymiar podatku miał miejsce corocznie na podstawie fasyi, która oprócz czynszu miała podawać dokładne opisanie domu. Fasyę podpisywał ręcząc wyraźnie za jej prawdziwość właściciel domu — kontrolę stanowiły własnoręczne podpisy najmujących. Zanie-

[1]) Ob. Zbiory ustaw prowinc. dla Galicyi z odnośnych lat.

dbanie wniesienia fasyi pociągało za sobą sporządzenie jej z urzędu na koszt opieszałego.

Prócz całego szeregu mniej lub więcej uzasadnionych uwolnień trwałych, przyznawały patenty domom nowym trzyletnią wolność podatkową nadto w wypadkach uwzględnienia godnych, mógł panujący okres ten przedłużyć.

Zaległościom podatkowym z ostatnich lat trzech przysługało ustawowe uprzywilejowane prawo zastawu na dotyczącej realności [1]).

Zatajenie lub nieprawdziwe podanie czynszu było karane grzywną w wysokości zatajonego lub nieprawdziwie podanego czynszu; grzywna, o ile została ściągniętą, przypadała częścią skarbowi państwa, częścią zaś temu, kto o zatajeniu doniósł lub dostarczył dowodów do przekonania winnego. Podatki domowe terezyańskie a w szczególności podatek wiedeński zasługują tem więcej na podniesienie, że w sposobie, w jaki ustalono podstawy ich wymiaru, przebija się stanowczy postęp. Gdy bowiem pierwotnie, przy oznaczeniu kwoty podatku, jaka z ogólnej sumy daniny, wybieranej z pewnej posiadłości ziemskiej, miała przypaść na znajdujące się na tej posiadłości domostwo, brano na wzgląd jedynie rozmiary i surową wartość szacunkową tego ostatniego, lub — jak to miało miejsce później — stosowano wysokość świadczenia podatkowego do wartości domostwa, obliczonej przez skapitalizowanie rocznej intraty z tegoż, przybrały podatki terezyańskie, na ogół biorąc, formę dopiero właściwą, przeobraziwszy się z podatków majątkowych, obliczanych wedle intraty, w podatki domowe, nałożone bezpośrednio na intratę [2]).

---

[1]) Codex austriacus III, str. 759.

[2]) Por. w tym względzie Stein, Lehrbuch der Finanzwissenschaft, Lipsk, wyd. 2, str. 401.

### 5. *Józefińska reforma podatkowa.*

Doniosłą chwilą w historyi rozwoju austryackiego podatku domowego są rządy ces. Józefa II.

Zdecydowany, jak wiemy, fizyokrata przeprowadził reformę całego systemu podatkowego w duchu tych ekonomistów, uzupełnił jednak ich system o tyle, że jako źródło, które jedynie do opodatkowania się nadaje, uznał obok dochodu, jaki daje ziemia swoim właścicielom, także i dochód, płynący z gruntów przeznaczonych pod budowę a względnie z domów na nich wystawionych.

To też józefiński podatek domowy wykazuje obok wielu zalet, które — wyjąwszy Anglię — wysuwają go na czoło wszystkich równoczesnych instytucyi skarbowych w Europie, także i te wady, jakie recepcya maksym fizyokratycznych za sobą pociągnąć musiała i niejedno postanowienie, które nas uderza, tylko przejęciem się temi maksymami wytłumaczyć można.

W głównych zarysach opartą jest organizacya tego podatku, który patentem ces. z dnia 1. września 1788[1]) wprowadzonym został, na patentach rektyfikacyjnych ces. Maryi Teresy a za wzór służyło jej urządzenie podatku domowego we Wiedniu.

Wedle wzmiankowanego patentu podlegały podatkowi domowemu wszystkie budynki mieszkalne bez różnicy, gdzie były położone. Podstawę wymiaru podatku stanowił przy domach za czynszem wynajętych, czynsz w poprzednim roku rzeczywiście osiągnięty; jeżeli jednak czynszu nie można było zbadać, lub stosunki co do cen najmu w ciągu roku znacznie się zmieniły, przyjmowano czynsz, ustanowiony przez porównanie (paryfikacyę) z innymi podobnymi, wynaję-

[1]) Kropaczek, Handbuch der Gesetze u. Verordnungen Kaiser Josef II, tom. 15 (wyszedł w r. 1789), str. 256.

Ob. też De Luca „Codex polit.“, tom 13, str. 182 i nast., oraz tom 14. str. 90 i nast. i Mischler-Ulbrich „Oesterreichisches Staatswörterbuch“ t. I. artyk. Lesiganga Gebäudesteuer.

tymi domami. Przy domach zamieszkałych przez samego właściciela, stanowił podstawę wymiaru czynsz, jaki w danych stosunkach za pomieszkanie własne otrzymać było można. Jeżeli do wynajętego pomieszkania dodany był ogród, podlegał on także podatkowi domowemu — potrącano jednak w tym wypadku przypadający od tego ogrodu podatek gruntowy.

Domy nie zajęte nie płaciły podatku, jak długo stały próżne. Natomiast nieściągalność czynszu nie uzasadniała prawa żądania stosunkowego odpisania podatku [1]).

Od podatku były wolne domy kmieci i innych gospodarzy rolnych, żyjących wyłącznie z uprawy roli, jeżeli do tych domów należały grunta, chociażby osobno leżące; domy zagrodników i chałupników, którzy nie posiadali żadnych gruntów lub tylko mały kawałek ziemi i utrzymywali się z pracy około roli innych gospodarzy; rezydencye monarsze; monumentalne budowle; budynki publiczne, które wyłącznie tylko celom publicznym służyły, jak n. p. domy ubogich, szpitale, zakłady wychowawcze; publiczne budynki urzędowe, koszary i mieszkania dostarczane wojskowym za czynszem płatnym z kas publicznych; mieszkania dostarczane przez państwo urzędnikom; proboszczówki i klasztory; fabryki i inne budynki przemysłowe, z wyjątkiem tych części, które były przeznaczone na pomieszkanie właściciela, jego pomocników i robotników; wreszcie domy czasowo tylko zamieszkałe. Wolność podatkowa wspomnianych budynków ustawała, jeżeli który z nich został wynajęty osobie nie trudniącej się uprawą roli.

Wymiar podatku następywał corocznie na podstawie fasyi, którą składał właściciel podpisując wła-

---

[1]) „weil dem Besitzer“ — brzmią motywa tego postanowienia — „genugsame Zeitfrist gegeben ist, die Ruckstaude von ihren Miethern einzutreiben, die Nichteinbringung daher auf einer Saumseligkeit des Besitzers beruht.“

snoręcznie. Fasye były badane przez władzę podatkową z pomocą organów gminnych; kontrola fasyi polegała w jej jawności.

Zatajenia czynszu podlegały karze podwójnej: tz. czynszowej, w wysokości zatajonego czynszu i tz. podatkowej w wysokości dwukrotnego podatku. Karę czynszową otrzymywał donoszący o zatajeniu.

Od zeznanego czynszu potrącano z urzędu 10% tytułem kosztów utrzymania i amortyzacyi domu; od reszty wybierano bez względu na ciążące na realności długi i inne ciężary 16·67% tytułem podatku, co, biorąc na wzgląd nawet stopę wiedeńską, stanowiło znaczne jej podwyższenie. Istniejącą od czasów księcia Rudolfa IV instytucyę czasowej wolności podatkowej [1]) pozostawił patent nienaruszoną, przyznając nadal domom nowym uwolnienie od podatku na czas od trzech do dwunastu lat [2]).

Pomimo niezaprzeczenie dobrej, jak widzimy, organizacyi zreformowanego podatku, która z czasem stała się wzorem dla reform podatku domowego w innych państwach niemieckich, oraz pięknego celu, na jaki miał być użyty płynący zeń dochód [3]), podzielił

[1]) Ob. Kurz „Geschichte Rudolfs IV“ i archiw. austr. źródł. hist. XXVII, str. 106.

[2]) Bardzo trafnie scharakteryzowaną jest w patencie istota tej ulgi: „So wird den politischen Länderstellen die Befugnis eingeräumt, die Steuerbefreiung derjenigen, welche neue Häuser erbauen, dergestalt festzusetzen, dass die kürzeste sich auf 3 Jahre beschränkt, die längste auf 12 Jahre erweitert, in der Bestimmung der mehreren oder wenigeren Freijahre selbst nur auf die Grösse und Kostbarkeit des Baues und auf das Localbedürfniss in Bedacht genommen und durch die Steuerbefreiung derjenigen Gattung von Gebäuden, an deren Dasein einer Provinz am meisten gelegen ist, auch die meiste Ermunterung gegeben werde.“ Ob. Kropatschek j. w. tom. 15. str. 256—276.

[3]) Dochód z tego podatku nie miał wpływać do kas państwowych, lecz był przeznaczonym na stworzenie funduszu, z którego miały być pokrywane szkody wyrządzone na gruntach i w domach przez ogień, wodę i inne klęski elementarne.

józefiński podatek domowy los wielu innych kreacyi tego cesarza-reformatora; został zniesiony, wszedłszy zaledwie w życie [1]).

Zniesienia tego dokonał cesarz Leopold II patentem z 6. kwietnia 1790, poczem przez następnych pełnych lat trzydzieści obowiązywał dalej dawny porządek rzeczy.

Nie znaczy to jednak, by przez tych lat trzydzieści sprawą zreformowania podatku domowego nie zajmowano się wcale, owszem, zwoływane przez ces. Leopolda II w tym celu komisye rozpoczynały kilkakrotnie pracę na tem polu; doniosłe ówczesne wydarzenia polityczne nie dozwoliłyby jednak nigdy, by ją ukończono.

Dopiero po kongresie wiedeńskim nastały lepsze ku temu warunki i niebawem potem następca Leopolda, ces. Franciszek I. radykalną swą przeprowadza reformę.

### *6. Reforma podatkowa ces. Franciszka I.*

Ogłoszona patentem ces. Franciszka I. z 23 grudnia 1817 [2]) regulacya podatku gruntowego opierała się na zasadach tak różnych od dotychczasowych, że wydzielenie podatku domowego z podatku gruntowego ostatecznie nastąpić musiało. Lecz nie temu patentowi przypadło spełnienie tego chirurgicznego zadania. Przeciwnie on pozostał dalej na stanowisku, że podatek domowy tylko jako część składowa podatku gruntowego pomyślany być może i w myśl tego postanowił wyraźnie, że *„der Grundsteuer unterliegen die Nutzungen von Grund und Boden und jene von Gebäuden“*, te zaś *„Nutzungen von Gebäuden, welche der Grundsteuer einbezogen werden“* określił jako *„Ertrag, welchen die Area, die*

[1] Rozpoczął obowiązywać równocześnie z wprowadzeniem podatku gruntowego dnia 1. listopada 1789, został zaś zniesiony 6. kwietnia 1790, obowiązywał zatem zaledwie pięć miesięcy.

[2]) Franz I. Gesetze tom. 45, str. 392.

*das Gebäude einnimmt, im Wege der Urproduction abwerfen kann, wenn sie in solcher benützt wird und der Zins, den das Gebäude selbst trägt oder zu tragen vermag* [1]).

Rozdziału dokonał jak to słusznie zauważa między innymi także Bochenek [2]), dopiero patent z 23 lutego 1820 [3]), bo uznał intratę z budynków jako zupełnie oddzielne źródło przychodu i w konsekwencyi tego wprowadził po raz pierwszy w Austryi odrębny, samoistny podatek domowy [4]).

Patent z 23 lutego 1820, którego wiele postanowień recypowały Bawarya, Wielkie księstwo Badeńskie. Saksonia i kilka innych mniejszych państw niemieckich, przy sposobności wprowadzenia u siebie w tym samym mniej więcej czasie podatku domowego, stanowi po dzień dzisiejszy zasadniczą ustawę o austr. podatku domowym. Nie ogłoszono go jednak jednocześnie we wszystkich prowincyach austryackich.

Z dniem 1 marca 1820 począł on obowiązywać tylko w krajach staro-austryackich, w Galicyi i na Bukowinie; w r. 1824 rozszerzono jego moc obowiązującą

---

[1]) To samo patent z 1. maja 1819. Zb. ust. pol. tom 47, str. 153, Nr. 64.

[2]) Ob. tegoż „Podatek gruntowy i system podatków od intrat", Kraków 1883, str. 50.

[3]) Zb. ust. pol. tom 47, dod. 7 i tom 48 l. 28.

Stein utrzymuje, że pierwszy samoistny podatek domowy w Europie, powstał w Anglii w r. 1695 (Fin.-Wissensch. tom. III, str. 120, wydanie 5), a Vocke zalicza ten podatek do rzędu podatków konsumcyjnych (Historya państwa brytyjskiego, Lipsk 1866, str. 465).

W Hiszpanii, Belgii, Holandyi i Szwecyi są domy dotychczas łącznie z gruntem opodatkowane.

[4]) Nie można się tedy zgodzić z twierdzeniem Myrbacha, który utrzymuje, że podatki domowe jako odrębne podatki od intraty były na ziemi niemieckiej nawet dawniejszymi, jak podatki gruntowe. Podobnego zapatrywania jest także i Maurer. Ob. tegoż „Die moderne Besteuernng und die Besteuernngsreform", Heidelberg 1870, str. 107.

na okręg lubliański i Pobrzeże (z wyjątkiem Tryestu)[1]; w 1824 na Dalmacyę[2]); w r. 1845 na Solnogród[3]), wreszcie w roku 1852 na miasto Kraków z okręgiem[4]).

W Tyrolu i Przedarulanii nie istniał aż po r. 1882 odrębny podatek domowy, spływał się on tutaj ciągle jeszcze z podatkiem gruntowym w ten sposób, że wartość domów doliczano do wartości gruntów i od łącznej wartości obliczano podatek gruntowy.

Miasto Tryest z okręgiem płaciło państwu aż po r. 1882 zamiast podatku domowego stosunkowo nie znaczną roczną ryczałtową sumę ugodową tz. *aversum*, którą urząd miejski rozdzielał w stosunku do intraty czynszowej na poszczególne domy[5]).

Patent wprowadził dwa rodzaje podatku domowego, podatek domowo-czynszowy i podatek domowo-klasowy. Pierwszy wybierany być miał w prowincyonalnych miastach stołecznych[6]), na przedmieściach Wiednia, w Badenie, w najgłówniejszych czeskich miastach kąpielowych, dalej w Ołomuńcu, Opawie, Brodach, Spljecie (Spalato), Raguzie i Kotorze (Cattaro) i na przedmieściach tych miast. Podstawą jego wymiaru była intrata z domu, do której intraty nie wliczano przychodu z ogrodów, podpadającego pod podatek gruntowy. Od intraty strącano 15% na koszta utrzymania domu, od reszty wybierano 18% (dalsze tedy podwyższenie stopy) tytułem podatku. Drugiemu

---

[1]) na mocy najw. postanow. z 28. sierpnia 1821.

[2]) na mocy najw. postanow. z 16. kwietnia 1839.

[3]) na mocy najw. postanow. z 25. czerwca 1844. Wymienione tu najw postanowienia zostały ogłoszone w Zbiorach ustaw prowincyonal. każdego z powyższych krajów.

[4]) na mocy ces. patentu z 7. października 1851 dz. p. p l. 218.

[5]) Ob. Beer „Staashaushalt Oesterreichs seit 1868“, str. 35, oraz Lesigang „Die bisherigen Versuche zur Reform der direkten Steuern in Oesterreich“, w Schanza „Finanzarchiv“ 1889, str. 85 — Aversum wynosiło 160.000 fl. mon. konw.

[6]) z wyjątkiem Czerniowiec.

podlegały bez wyjątku wszystkie domy mieszkalne, położone po za wymienionemi miejscowościami. Domy były podzielone wedle ilości części mieszkalnych na 12 klas [1]) a podatek wzrastał w progresyi z ilością części mieszkalnych.

Domy piątrowe były o tyle wyżej opodatkowane, że w razie posiadania ponad 6 części mieszkalnych, wcielano je do bezpośrednio następującej wyższej klasy. Postanowienie to nie stosowało się jednak do Solnogrodu. Dla domów w Galicyi i Dalmacyi można było ustanawiać taryfę niższą od tej, która była przepisaną dla 12 klasy.

Taryfa przedstawiała się następująco:

| Klasa | budynek | | kwota podatku | |
|---|---|---|---|---|
| | piątrowy | bez piętra | Złr. | kr. |
| | ilość części mieszkalnych | | | |
| I. | 35—30 | — | 63 | — |
| II. | 29—28 | 35—30 | 52 | 50 |
| III. | 27—25 | 29—28 | 42 | — |
| IV. | 24—22 | 27—25 | 33 | 60 |
| V. | 21—19 | 24—22 | 25 | 20 |
| VI. | 18—15 | 21—19 | 16 | 80 |
| VII. | 14—10 | 18—15 | 12 | 60 |
| VIII. | 9—8 | 14—10 | 8 | 40 |
| IX. | 7—6 | 9—8 | 6 | 30 |
| X. | — | 7—6 | 4 | 20 |
| XI. | 5—4 | 5—4 | 2 | 10 |
| XII. | 3—1 | 3—1 | — | 70 |

[1]) Protokół obrad nad pytaniem, co należałoby przyjąć za podstawę wymiaru podatku domowo klasowego, zawiera następujący ustęp: „Jedes Gebäude bildet ein schickliches Objekt der Besteuerung, wenn „erwogen wird, dass es durch die Area, auf

Za każde dalsze 5 części mieszkalnych ponad 35 wynosił podatek o 2 względnie 4 floreny m. k. więcej, zależnie od tego, czy dom był piątrowy czy nie.

(C. d. n.).

## Zapiski literackie.

Adam Krzyżanowski. *Rolnictwo wobec polityki handlowej.* Kraków 1903. Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, str. 107.

Dnia 31. grudnia 1903 przestaną obowiązywać traktaty handlowe, zawarte między Austro-Węgrami z jednej strony a Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i Belgią z drugiej. W tym samym terminie gasną również umowy Austro-Węgier z Serbią i z Rosyą. Rzecz przeto łatwo zrozumiała, że ta nowa faza polityki handlowej odbić się musiała i w literaturze. Wprawdzie literatura handlowo-polityczna ma tę specyficzną sobie właściwość, że wytacza w wyższym stopniu niż jakakolwiek inna gałąź literatury ekonomicznej argumenta jak świat stare z pełnem poczuciem ich zupełnej i całkowitej świeżości, stawiając tezy i postulaty wolno-handlowe czy protekcyonistyczne z niezwykłą pewnością siebie, z pretensyą do ogólnej ich ważności i znaczenia. Przecież ponawia się ona peryodycznie a choć tezy w niej wypowiadane usiłują zachować formę ogólnie ważną, to przy pewnej nie zbyt zresztą wielkiej dozie krytycyzmu nie trudno dostrzedz, że istotnie nie są one tak bardzo pozbawione wszelkiej racyi, że są wszakże istotnie odzwierciedleniem interesów chwili obecnej (przytem najczęściej danej grupy czy warstwy społecznej). A ta rozbieżność interesów powoduje, że w tej dyskusyi handlowo-politycznej biorą czynny udział wszystkie

---

welcher es aufgeführt wird, der Production einen Flächenraum entzieht, welcher der Besteuerung unterläge, wenn er landwirtschaftlich benutzt würde, dass er aber ausserdem seinem Eigenthümer einen ungleich grösseren Nutzen als Befriedigungsmittel der wesentlichen Bedürfnisse der Wohnung sichert'. Por. tu także Beer j. w. str. 34.

grupy czy warstwy społeczne, wszystkie kraje czy części składowe państwa, jednolity obszar cłowy tworzącego.

W tej dyskusyi bierze udział każda grupa, mająca świadomość swego stanowiska w całokształcie organizmu społecznego, świadoma swych potrzeb i interesów na polu polityki handlowej. Pocieszającym jest przeto objawem, że sprawa odnowienia traktatów handlowych nie przeszła niepostrzeżenie i w Galicyi, w kraju, gdzie ogólne wykształcenie jeszcze nader słabe, gdzie przeto poczucie własnych potrzeb i interesów nie zawsze z należytą siłą się uwydatnia.

Wybitne w tej literaturze stanowisko zajmie książka pana Krzyżanowskiego. A budzić musi ona interes tem większy, że p. Krzyżanowski jest i znakomitym znawcą stosunków produkcyi rolniczej Galicyi, więc najważniejszej gałęzi jej gospodarstwa społecznego i jako sekretarz Towarzystwa rolniczego krakowskiego jest urzędowym niejako rzecznikiem interesów rolnictwa galicyjskiego.

Z przyjemnością niech mi wolno będzie przedewszystkiem skonstatować, że książka p. Krzyżanowskiego jest pisana w sposób ściśle naukowy, że jest wolna od owego fanatyzmu protekcyonistycznego, jaki obecnie wśród pisarzy agrarnych nader często spostrzegać się daje. P. Krzyżanowski po omówieniu dotychczasowego przebiegu wypadków handlowo-politycznych w Austro-Węgrzech, po statystycznem przedstawieniu handlu zagraniczuego ważniejszymi płodami rolniczymi, omawia szczegółowo wszystkie argumenta pro i contra polityce protekcyonistycznej. Nałożenie nowych ceł lub podwyższenie istniejących wymaga dokładnego zbadania konkretnych właściwości danego przypadku, dowodzących niewątpliwie potrzeby takiego postanowienia ustawodawczego, kończy autor swe ogólne wywody handlowo-polityczne. Nie są dostatecznymi argumentami ani życzenia bezpośrednio interesowanych producentów, którzy prawie zawsze domagają się w swych rezolucyach i uchwałach zamknięcia prohibicyjnemi cłami targu wewnętrznego oraz równoczesnego obniżenia ceł w drodze traktatów handlowych przez państwa, do których wywożą swe wytwory, ani okoliczność, że państwa zagraniczne podwyższyły cło na dany towar.... Zwłaszcza nie powinna wysokość ceł przekraczać granic pozbawiających produ-

centów, cłem chronionych, zachęty do zastósowania najnowszych postępów technicznych.

Traktatów grudniowych wraz z tworzącemi ich uzupełnienie umowami z Serbią i Rumunią autor nie uważa za dzieło „doskonałe“ (jak się wyraża, trochę za oględnie). Podstawowa ich idea: unia celna bez ceł różniczkowych była w założeniu fałszywą, choć dla Niemiec przedstawiała sposób wyjścia za jednym zamachem z ówczesnego osamotnienia handlowo-politycznego.

Omawiając specyalne postulaty Galicyi podnosi autor, że zerwanie unii celnej z Węgrami, a zastąpienie jej unią z Niemcami byłoby dla Galicyi ekonomicznie korzystnem, gdyż wówczas byłby utrudnionym dowóz węgierskiej mąki, słoniny, bryndzy, węgierskiego zboża i t. d., a eksport agrarny Galicyi miałby otwartą drogę do Niemiec i zwiększony zbyt we Wiedniu, gdzie obecnie konkurencya węgierska utrudnia korzystną sprzedaż galicyjskiego bydła i trzody chlewnej. Na zerwaniu unii celnej z Węgrami zyskałeby Galicya więcej niż inne kraje austryackie, ponieważ nie ma do stracenia zbytu na swe wyroby przemysłowe w Niemczech. Uważając wszakże ten projekt za teoretyczny, sądzi jednak zarazem autor, że nawet gdyby doszedł do skutku nowy traktat z Niemcami, nastąpi prawdopodobnie dalsze utrudnienie eksportu rolniczego, które dotknie nietylko to, co już obecnie wywozimy lub wywozić byśmy mogli, ale także te gałęzie wytwórczości, które powoli poczynają się rozwijać i mają potemu pomyślne warunki: sadownictwo, warzywnictwo i mleczarstwo. Szkoda jest często podwójną: niemieckie cło na owoce utrudnia nietylko wywóz, ale naraża Galicyę także na zwiększoną konkurencyę na targu wewnętrznym. Zachodzi zatem potrzeba szukania środków zaradczych na innych polach. Węgry, znajdujące się do pewnego stopnia mutatis mutandis w podobnej sytuacyi, robią obecnie gorączkowe wysiłki, skierowane do uprzemysłowienia kraju. Wobec zamknięcia granicy niemieckiej dla naszego bydła i trzody chlewnej, ułatwienie ich zbytu na targu wewnętrznym staje się rzeczą pierwszorzędnej doniosłości. Zwłaszcza usunięcie w innych krajach koronnych praktyk weterynaryjnych, zwróconych przeciw wywozowi naszej trzody chlewnej do Pragi i do Wiednia, jest nader ważne dla chłopa. Produkcya

ta nie wymaga równie znacznego nakładu kapitału, czasu i fachowej znajomości rzeczy, jak wiele innych gałęzi wytwórczości rolniczej, jest zatem w danych warunkach szczególnie dogodną. Wobec sytuacyi geograficznej kraju, polityka taryfowa, zastosowana do jego interesów, nabiera wielkiej wagi.

Tak dochodzi autor w rezultacie pośrednio do przekonania, że Galicya w obecnym swym ustroju prawno-państwowym nie może w wybitniejszej mierze wpływać na politykę handlową Austro-Węgier tak, by ta polityka odpowiednio do interesów gospodarczych Galicyi się ukształtowała. Mimo to powtarza przy końcu: „Rozbicie unii celnej w chwili, gdy tworzą się wielkie światowe terytorya cłowe z tendencyą odgraniczenia się od innych krajów, byłoby zupełnem n i e z r o z u m i e n i e m k i e r u n k ó w r o z w o j u h i s t o r y c z n e g o“. Zgoda, że ogólna tendencya rozwojowa idzie w kierunku tworzenia coraz to większych terytoryów cłowych. Ale czy istotnie rozumna polityka zasadza się na tem, by od tej ogólnej tendencyi rozwojowej nie było żadnych a żadnych zboczeń? Czy raczej punktem wyjścia powinien być interes gospodarczy danego społeczeństwa, który niewątpliwie w ogólnym rozwoju dziejowym siłą rzeczy dostosuje się do ogólnej tendencyi rozwojowej. Tendencya rozwojowa jest ogólnem wypadkowem zjawiskiem, ale mąż stanu czy polityk nie tworzy tego ogólnego zjawiska, jeno same zjawiska. A nie należy zapomnieć, że te wielkie światowe terytorya cłowe tworzą się na jednolitym podkładzie kulturalnym i historycznym, ale nie tam, gdzie brak takiego podkładu. *Dr. Zygmunt Gargas.*

Springer Rudolf. *Der Kampf der österreichischen Nationen um den Staat. I. Das nationale Problem als Verfassungs- und Verwaltungsfrage.* Lipsk i Wiedeń — nakł. Fr. Deuticke. 1902.

Książka ta zawiera obszernie opracowany plan reorganizacyi Austryi przez zarzucenie teraźniejszego terytoryalnego podziału i oparcie się na narodowościach. Autor zapytuje: czem jest dziś narodowość w Austryi a czem mogłaby być. Autor odpowiada: dziś jest niczem, gdyż państwo nie zna narodowości jako jednostki wyższego rodzaju, lecz tylko narodowość jako przymiot jednostek ludzkich. Żąda więc uznania narodowości

jako społeczności zbiorowej (*Genossenschaft*) podobnie jak to się rzecz ma ze społecznościami wyznaniowemi. Podstawą uregulowania stosunków powinna być zasada osobowości w tem znaczeniu, że każdy należący do pewnej narodowości, gdziekolwiek by się znajdywał, powinien doznawać ochrony swej narodowości, — nie zaś dotąd istniejąca zasada terytoryalności, a więc państwo powinno się składać z narodów nie z krajów. To, co dla społeczności wyznaniowych już dawno istnieje, zdaniem autora nie powinno być niemożliwem dla społeczności narodowych. Autor przytacza przykład, że we Lwowie są trzej arcybiskupowie, a sporów wyznaniowych niema. Gdyby jednak istniała zasada *cujus regio, illius religio*, a zatem zasada czystej terytoryalności, spory wyznaniowe byłyby — jak historya uczy, nieuniknione. Państwo terytoryalno narodowe nie usuwa sporów, wywołuje je, — a rozstrzyga nie prawem lecz gwałtem. Autor żąda, aby narodowość była podobnie jak katolicyzm, pełnoletność, ojcowstwo, przymiotem prawnym jednostki i uzasadniała podmiotowe prawa publiczne, których istotną treść formułuje jako uprawnienie do brania udziału w dobrach kulturalnych narodowości a obowiązek ponoszenia jej ciężarów, — dalej jako legitymacyę do skargi przeciw innym narodowościom jako korporacyom w przypadkach ukrócenia praw narodowych, wreszcie jako legitymacya do strzeżenia swych praw przeciw państwu w przypadku, gdyby państwo rozszerzało swój zakres działania w sferę narodowości zastrzeżoną. Stosownie do tego uważa za potrzebne zniesienie krajów koronnych a zaprowadzenie natomiast organizacyi opartych na obwodzie, w której szczegóły tu oczywiście wchodzić nie możemy, odsyłając czytelników do książki, która obok wielu często dziwacznych mrzonek zawiera interesujące poglądy i nowe myśli. *R....r.*

*Sammlung von civilrechtlichen Entscheidungen des k. k. Obersten Gerichtshofes.* Herausg. v. Leopold Pfaff, Josef v. Schey u. Vincenz Krupsky. 38. Band — Neue Folge IV. Band. Wiedeń, 1903. Manz.

W czasie gdy Unger i Glaser (1853) rozpoczynali zbiór, którego 38. tom obecnie mamy przed sobą, o doniosłości zbiorów

judykatury świadomość mieli chyba tylko ci wydawcy i nieliczne grono wybranych. Ogół nie przeczuwał wówczas, że judykaty Najw. Tryb., które jawnymi stawały się tylko wyjątkowo jako osobliwości, nabiorą tej mocy, tej siły kształcącej, jaką mają dziś, że ich doniosłość urośnie daleko po za granice „poszczególnych przypadków", o których mówi §. 10 u. c., że częstokroć — jeżeli nie prawnie, to faktycznie staną się w ręku praktyki i nauki ważnym środkiem interpretacyi ustawy — niekiedy nawet interpretacyi *contra legem*! Przyczyną tego objawu nietylko jest powaga Najw. Trybunału, lecz głównie okoliczność, iż w orzeczeniach przebija się żywy ruch społeczeństwa, owo życie prawne bez którego obserwacyi wszelka teorya jest szarą, wszelka praktyka martwą.

Dziś już bez owego oświetlenia, rzucanego na suche paragrafy ustawy, prawnikiem być nie można, studyum tych orzeczeń stało się czynnikiem orzeźwiającym krainę nauki zarówno jak i praktyki prawniczej. To też wydawnictwu judykatów przypisujemy wielką doniosłość, dydaktyczną zarówno jak praktyczną, tem bardziej, że spoczywa ono w rękach wytrawnych wymienionych na wstępie wydawców.

Tom, który się obecnie pojawił, mieści w sobie orzeczeń bez mała pięćset ze wszystkich działów powsz. prawa cywilnego i procedury cywilnej. *R....r.*

St. A. Kempner. *Zarysy Ekonomii społecznej*. Warszawa. Nakładem Redakcyi „Gazety Handlowej", 1901, str. 272.

Jedną z wybitnych tendencyi rozwojowych wiedzy nowożytnej jest coraz to dalej idące dążenie do jej różniczkowania czy specyalizacyi. Specyalizacya, jak wogóle wszelki podział pracy, jest niewątpliwie sama w sobie rzeczą wielce chwalebną. Ale zbyt łatwo może się ona wyrodzić, jeśli utraci wzgląd należyty na *universitas rerum* czy *doctrinarum*.

Dotyczy to przedewszystkiem ekonomiki społecznej. Znane są powszechnie doktryny szkoły ścisłej za granicą. I u nas w ostatnim czasie, dwaj młodzi choć niewątpliwie już zasłużeni pisarze, St. Grabski i A. Szelągowski stanęli na gruncie izolacyi zjawisk życia gospodarczego, z tego wychodząc zało-

żenia, że tylko ten sposób badania doprowadzić zdoła do wykrycia praw, rządzących życiem gospodarczem. Tymczasem zjawiska życia gospodarczego są tak skomplikowane, a przytem tak rozlicznymi węzłami z całokształtem życia społecznego powiązane, że nie sposób je od tych ostatnich odłączać. To też z uznaniem podnieść mi wypada, że p. St. A. Kempner nie stoi na tem stanowisku, wychodzi bowiem z założenia, że rozwój ekonomiczny zależy nietylko od najszerzej pojętych czynników świata materyalnego, a zatem od przyrody i stworzonych przez ludzi urządzeń, ale również od czynników umysłowo-moralnych kontrolowanych przez ludzką świadomość, że wreszcie zjawiska ekonomiczne tak ściśle są powiązane z całym kompleksem zjawisk społecznych i etycznych, że izolowanie ich w celu wykrycia praw, rządzących temi zjawiskami, było zawsze przyczyną błędów. „Aby ściśle wydzielić tylko ten zakres zjawisk i procesów, który stanowić powinien treść i istotę nauki ekonomicznej, mówi autor, trzebaby przeprowadzić klasyfikacyę, najpierw d z i a ł a ń ściśle ekonomicznych i znowu takich, które choć gospodarczemi nie są, w mniejszym lub większym stopniu regulują się prawami ekonomicznemi, a następnie bodźców duchowych, oddziaływających na stosunki gospodarcze i na odwrót podlegających wpływom tych stosunków. Myśl ludzka dotychczas nie zdołała z zupełną ścisłością wyłączyć pierwiastków ekonomicznych z całego splotu zjawisk życiowych, a więc nie przygotowała takiego materyału uogólnień, któreby dla ekonomii, jako nauki, służyły już za dokładnie wytknięty plan badań.“

A w innem miejscu, omawiając „zadanie ekonomii jako nauki“, powiada autor dobitnie, że „w nauce ekonomii nie można bezwzględnie odrywać objawów gospodarczych od pokrewnych zjawisk. Wogóle taka dyscyplina naukowa możliwa jest tylko w naukach ścisłych, do których ekonomia nie należy. W różnych gałęziach badań społecznych zajmujących się stosunkami ludzi, główny przedmiot badania musi być rozbierany w łączności z innymi przedmiotami, które się również odnoszą do stosunków współżycia ludzkiego.“

Już nieraz wskazywano na to, że obecny system ekonomiki społecznej w bardzo wielu wypadkach wychodzi raczej z założenia techniki gospodarczej czy ekonomiki prywatnej, nie ze

stanowiska społecznego. Z tego założenia wyszedł przed kilku laty A. Korkis, gdy w pięknej choć niewielkiej pracy, ogłoszonej w *Przewodniku naukowym i literackim* z r. 1898, dowodził, że konsumcya, jako stadyum czysto techniczne w obiegu dóbr, nie powinna stanowić samoistnego przedmiotu badań ekonomiki społecznej. Z podobnego założenia wychodzi i Kempner, gdy twierdzi, że wytwarzanie nie może stanowić osobnego rozdziału w ekonomii, bo: albo jest ona treścią całej nauki, gdy chodzi o jego związek ze wszystkiemi innemi zjawiskami, albo wcale do ekonomii nie należy, gdy mamy na celu tylko poszczególne sposoby produkcyi. „Zapewne wytwarzanie zależy od praw przyrodzonych, ale o ile od nich tylko zależy, o ile dotyczy praw wyłącznie biologicznych i technicznych, wcale nie jest tematem ekonomicznym, lecz bądź agronomią, bądź górnictwem, bądź technologią i t. p. Tylko związek produkcyi z kształtowaniem się wartości wymiennej (a także użytkowej), z przedsiębiorczością produkcyjną i pracą czynną, a zatem i z podziałem dóbr ogarnia całą dziedzinę.“ Trudno mi się wszakże pisać na twierdzenie autora, jakoby i nauka o podziale dóbr nie stanowiła samoistnej dziedziny ekonomiki społecznej, bo tu chyba ów moment społeczny, o którym poprzednio była mowa, przejawia się w mierze bardzo wybitnej, bo kwestya podziału dóbr stanowi jedno z zagadnień zasadniczych doby współczesnej, jest wreszcie jednem z tych zagadnień, około których obraca się cała kwestya społeczna.

Autor wogóle używa różnych terminów, na które trudno mi się zgodzić. Tak powiada np. że gospodarczością jest czynność, do zdobycia środków na zaspokojenie potrzeb dążąca. Dlaczego nie gospodarowanie? Wszak wyraz gospodarczość oznacza raczej pewien przymiot, niż czynność. Nowym choć może niepozbawionym racyi jest też sposób, w jaki autor określa pojęcie „przedsiębiorczości“. „Przedsiębiorczość, mówi on, tworzy właśnie to ukształtowanie, które w zakresie dążenia do zadowolenia naszych potrzeb, wyobraża czynność pośrednią, tj. pracę gospodarczą, stanowiącą nie cel, lecz środek do zadowolenia potrzeby. Rynek ogarnia całość gospodarczości, przedsiębiorczość — tę rozległą jej sferę, która doraźnie ma na celu czynienie zadość nie własnym, lecz obcym potrzebom, ale za pomocą tej usługi za-

razem zdobywa na własność, możliwie najwyższą wartość wymienną swego wysiłku gospodarczego. Zdobywanie tej wartości wymiennej pozwala nam dopiero zadowalać własne potrzeby. Ściśle biorąc we współczesnym naszym ustroju przedsiębiorcą jest każdy".

Ducha i ostateczną tendencyę społeczną całego dzieła wyjaśnia dostatecznie jego uwaga końcowa: że „krzywdy społeczno-ekonomiczne, nie mają żadnego związku z prawami żywiołowemi, rządzącemi w gospodarczości. Szkodliwe i bałamutne są to ogólniki, które każą wierzyć, jakoby żelazne prawa produkcyi i wymiany warunkowały obojętność w sferze etyki. Nie ekonomia zniewala ludzkość do ńświęcenia ustroju, w którym rządzi „niemiłosierna sprawiedliwość". Taką ekonomię stworzyli sobie ludzie, a dziś inni ludzie przeciw niej walczą i protestują".

Książka p. Kempnera nie jest systemem ekonomiki społecznej. Mieni się też ona wyraźnie tylko jej „zarysami", omawia więc tylko zasadniczo jej zagadnienie. A w tym zakresie, choć nie zawsze wypowiada ona nowe myśli, jest przecież samoistnym płodem duchowym autora. *Dr. Zygmunt Gargas.*

*Index zu der von Graf Anton Pace herausgegebenen 5. Aufl. Ernst Mayrhofers Handbuch für den polit. Verwaltungsdienst* — redigiert von Dr. Mahl-Schedl — 1902—1903, str. 1040.

Z ostatnim (13.) zeszytem nkończył się spis rzeczy, zawartych w siedmin tomach dzieła Mayrhofera, a tem samem nkończone zostało to olbrzymie dzieło, którem sobie wydawcy wielką zasługę zaskarbili około praktyki administracyjnej austryackiej. Do użyteczności dzieła w wysokiej mierze przyczynił się redaktor indeksu p. Mahl-Schedl, ponieważ opracowanie tego indeksu, który tworzy gruby tom o przeszło tysiącu stronicach, jest rzeczywiście wzorowe. Próby wyrywkowe, jakie przedsięwzięliśmy, wykazały, że indeks odpowiada wszelkim wymogom i jest prawdziwem repetitorium dzieła. Nie ma szczegółu w olbrzymim zakresie nstawodawstwa administracyjnego, któregoby nie można za parę minut odszukać w 7 tomach tego dzieła.

*R....r.*